

# DROGA HISTORII

Studia ofiarowane  
profesorowi

Józefowi Szymańskiemu  
w siedemdziesiątą rocznicę urodzin

UMCS







# DROGA HISTORII

UMCS



WYDZIAŃ ICTWO

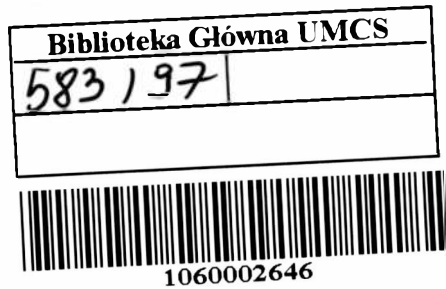
# DROGĄ HISTORII

Studia ofiarowane  
profesorowi  
Józefowi Szymańskiemu  
w siedemdziesiątą rocznicę urodzin

Pod redakcją  
Piotra Dymmela, Krzysztofa Skupieńskiego,  
Barbary Trelńskiej

Wydawnictwo  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej  
Lublin 2001

Redakcja / Maria Kopycińska-Lehun, Danuta Słowikowska,  
Lucyna Sobolczyk  
Redakcja techniczna / Antoni Dudek  
Projekt okładki / Jerzy Durakiewicz  
Skład / „Versus” Edward Rakowski  
© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001  
ISBN 83-227-1820-9  
Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej  
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin  
tel. (0-81) 537-53-02, 537-53-04  
Internet: <http://press.umcs.lublin.pl>



**Biblioteka**  
**UMCS**  
**Lublin**

EO. 450/2002/145  
14.02.02

## Spis treści

<i>Tabula gratulatoria</i> . . . . .	7
<i>Profesor Józef Szymański (Piotr Dymmel)</i> . . . . .	9
<i>Bibliografia prac profesora Józefa Szymańskiego za lata 1993–2000 z uzupełnieniami (zestawiła Alicja Matczuk)</i> . . . . .	17

### I. FAKTY, ŹRÓDŁA, CZAS

Henryk Samsonowicz: <i>Doświadczenie historyczne</i> . . . . .	25
Jarosław Wenta: <i>Do Goga z Magog. Głos w sprawie autorstwa „Descriptiones terrarum”</i> . . . . .	31
Błażej Śliwiński: <i>Data zajęcia Gdańska i Tczewa przez Krzyżaków w listopadzie 1308 r.</i>	41
Krzysztof Ożóg: <i>Stanisława ze Skarbimierza refleksje o państwie</i> . . . . .	47
Jan Szymczak: <i>Staropolska epigrafika Polski centralnej w świetle badań w latach 1976–1994</i> . . . . .	63
Henryk Wąsowicz: <i>Liczba złota w gregoriańskiej reformie kalendarza</i> . . . . .	75
Ewa Zielińska: <i>Kraśnika sprawy z katem</i> . . . . .	89
Ryszard Marciniak: <i>Prace Wiktora Heltmana nad „Tablicami synoptycznymi historii polskiej”</i> . . . . .	101

### II. LUDZIE I MIEJSCA

Franciszek Sikora: <i>Mieszczanin rycerzem. Krótkie dzieje rodziny Warszawskich</i> . . . . .	113
Janusz Bieniak: <i>Zapomniana generacja Kościeleckich</i> . . . . .	135
Sobiesław Szybkowski: <i>Kariera urzędnicza Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego. Problemy chronologiczne i identyfikacyjne</i> . . . . .	149
Stanisław Marian Zajączkowski: <i>Z dziejów Żytna do połowy XVI wieku</i> . . . . .	161
Ryszard Szczygieł: <i>Lokacje miejskie w dobrach królewskich Małopolski w XVI wieku</i>	175
Jan Tyszkiewicz: <i>Źródło przy pałacu w Korczewie</i> . . . . .	185
Bartłomiej Szyncler: <i>Z akt sądów wojennych Królestwa Polskiego</i> . . . . .	193

### III. KANCELARIE I DOKUMENTY

Krzysztof Skupiński: <i>Biurokracja w średniowiecznej kancelarii?</i> . . . . .	205
Janusz Tandecki: <i>Kancelarie wielkich miast pruskich jako ośrodki średniowiecznej kultury miejskiej</i> . . . . .	213
Jadwiga Krzyżaniakowa: <i>Urzednicy kancelarii królewskich w wielkopolskich kapitulach katedralnych w XV wieku</i> . . . . .	227
Idzi Panic: <i>„Damus nobili Przechoni scultetiam in Zablocze”. Jeszcze w sprawie rzekomego dyplomu księcia opolskiego Mieszka Otyłego z 1232 r.</i> . . . . .	245

Jan Pakulski: <i>Ze studiów nad dokumentami i kancelarią księcia dobrzyńsko-łęczyckiego Władysława Garbatego</i> . . . . .	253
Janusz Łosowski: <i>Kancelaria grodzka chełmska w XV w.</i> . . . . .	271
Henryk Gmiterek: <i>Księgi grodzkie lubelskie jako źródło do dziejów Żydów w okresie panowania Augusta II Sasa</i> . . . . .	287

#### IV. PIECZĘCIE I HERBY

Henryk Seroka: <i>W sprawie początków pieczęci miejskiej Krakowa. Ze studiów nad średniowieczną sfragistyką miast małopolskich</i> . . . . .	299
Wojciech Strzyżewski: <i>Herby miast śląskich w herbarzu Johanna Siebmachera z 1605 r.</i>	309
Barbara Trelńska: <i>Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego hetmana wojsk zaporoskich</i>	319
Stefan K. Kuczyński: <i>Gra w herby, czyli przyczynek do popularyzacji heraldyki w XVIII w.</i> . . . . .	325
Beata Możejko: <i>Początki herbu Ciechocinka</i> . . . . .	335
Małgorzata Kaganiec: <i>Legendy napieczęte gmin górnośląskich</i> . . . . .	341

#### V. KSIĄŻKI, BIBLIOTEKI, NAUKA

Grażyna Rosińska: <i>„Numerus absurdus” a pojęcie „liczby ujemnej” w „Arytmetyce” Giovanniego Bianchiniego (Ferrara, ca. 1450)</i> . . . . .	355
Maria Juda: <i>Wzorniki jako źródło do dziejów dawnego pisma drukowanego</i> . . . . .	365
Małgorzata Górczyńska: <i>Polskie kalendarze w ogłoszeniach „Gazety Warszawskiej” 1783–1800</i> . . . . .	375
Anna Dymmel: <i>Księgozbiór domowy notariusza lubelskiego Ksawerego Chelmieckiego w świetle inwentarza z 1848 roku</i> . . . . .	383
Albin Koprukowniak: <i>Biblioteka Włodzimierza księcia Światopelka-Czetwertyńskiego w Milanowie</i> . . . . .	397
Alicja Matczuk: <i>Jak powstawała „Bibliografia pomorska 1918–1932”</i> . . . . .	403

#### VI. KOŚCIÓŁ: ORGANIZACJE, LUDZIE, IDEE

Marek Derwich: <i>„Grupa katedralna”, „prezbiterium” czy „consilium” biskupa? Ze studiów nad funkcjonowaniem wczesnośredniowiecznego biskupstwa</i> . . . . .	417
Andrzej Radziwiński: <i>Organizacja wewnętrzna diecezji w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach</i> . . . . .	431
Alicja Szymczakowa: <i>Darowizna Agnieszki królowej Węgier dla kościoła w Ostrzyhomiu</i> . . . . .	447
Antoni Gąsiorowski: <i>Prokuratorzy gnieźnieńskiej kapituły katedralnej w XV wieku</i>	451
Eugeniusz Wiśniowski: <i>Tytuł święceń w diecezji plockiej w pierwszej połowie XVI w.</i>	461
Antoni Krawczyk: <i>Ortodoksja i heterodoksja w działalności Melacjusza Smotryckiego i Piotra Mohyły</i> . . . . .	467
Jerzy Plis: <i>Kardynał August Hlond a media</i> . . . . .	479



## TABULA GRATULATORIA

- Marek Adamczewski* (Łódź)  
*Anna Adamska* (Utrecht)  
*Marceli Antoniewicz* (Częstochowa)  
*Krzysztof Baczkowski* (Kraków)  
*Antoni Barciak* (Katowice)  
*Barbara Bieńkowska* (Warszawa)  
*Wiesław Bieńkowski* (Kraków)  
*Elżbieta Bimler-Mackiewicz* (Rybnik)  
*Maria Bogucka* (Warszawa)  
*Waldemar Bukowski* (Kraków)  
*Stanisław Bylina* (Warszawa)  
*Marek Cetwiński* (Wrocław)  
*Krzysztof Chlapowski* (Warszawa)  
*Zdzisław Chmielewski* (Szczecin)  
*Wojciech Drelicharz* (Kraków)  
*Danuta Dudzicz* (Tarnowskie Góry)  
*Teresa Dunin-Wąsowicz* (Warszawa)  
*Ivan Hlavaček* (Praha)  
*Julian Janczak* (Łódź)  
*Maciej Janik* (Lubliniec)  
*Aleksandra Jaworska* (Lublin)  
*Tomasz Jurek* (Poznań)  
*Anna Kirchmann* (Willimantic)  
*Jerzy Kłoczowski* (Lublin)  
*Maria Koczerska* (Warszawa)  
*Wojciech Krawczuk* (Kraków)  
*Brygida Kūrbis* (Poznań)  
*Janusz Kurtyka* (Kraków)  
*Gerard Labuda* (Poznań)

*Lech Leciejewicz (Wrocław)*  
*Marek Mądzik (Lublin)*  
*Roman Michałowski (Paryż)*  
*Jerzy Michta (Kielce)*  
*Krzysztof Migoń (Wrocław)*  
*Stanisław Olczak (Lublin)*  
*Henryk Palkij (Kraków)*  
*Edward Potkowski (Warszawa)*  
*Kazimierz Przyboś (Kraków)*  
*Andrzej Rachuba (Warszawa)*  
*Paul Jerome Radzilowski (Orchard Lake)*  
*Halina Robótka (Toruń)*  
*Mieczysław Rokosz (Kraków)*  
*Ryszard Rosin (Łódź)*  
*Teresa Snopek (Będzin)*  
*Anna Sochacka (Lublin)*  
*Stanisław Suchodolski (Warszawa)*  
*Janusz Tazbir (Warszawa)*  
*Tadeusz M. Trajdos (Warszawa)*  
*Stanisław Trawkowski (Warszawa)*  
*Michał Tymowski (Warszawa)*  
*Aleksandra Witkowska (Lublin)*  
*Jan Wroniszewski (Toruń)*  
*Andrzej Wyrobisz (Warszawa)*  
*Bożena Wyrozumska (Kraków)*  
*Jerzy Wyrozumski (Kraków)*  
*Urszula Zgorzelska (Katowice)*



*[Handwritten signature]*



## Profesor Józef Szymański

Przed dziesięciu laty liczne grono przyjaciół, kolegów i uczniów zadedykowało Profesorowi Józefowi Szymańskiemu tom publikacji z okazji przypadającej w r. 1991 sześćdziesiątej rocznicy urodzin. Został on zatytułowany *Discernere vera ac falsa*. W tej łacińskiej formule, zacytowanej z osiemnastowiecznego niemieckiego podręcznika dyplomatyki J. Heumanna, w odniesieniu do Jubilata nie było nic z przesadnej manieri. Właściwie wyraża ona intelektualną formację człowieka i postawę uczonego, a ponadto trafnie charakteryzuje zakres i metodologię jego naukowych badań. Rozpoznawanie prawdy i fałszu – to myśl obecna u każdego odpowiedzialnego uczonego, ale u Profesora Szymańskiego nabrała ona charakteru swoistego przesłania dla uprawiania historii. Dziś, w roku 2001, gdy przypada kolejny jubileusz Profesora z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin, mamy tylko pozornie lepszą możliwość spojrzenia na cały jego dorobek naukowy. O uczonym mówią jego dzieła. Dla Profesora poznawanie przeszłości to praca wciąż nie zamknięta i zadanie wciąż nie skończone. W pełni twórczych sił podejmuje on nowe wyzwania naukowe, zadziwiając kolegów i uczniów swoim głodem historii. Bogatą już bibliografię wciąż dopełniają nowe pozycje. W efekcie w ciągu czterech dziesięcioleci kariery naukowej szybka, konsekwentna i wydajna praca, rzutka inicjatywa i pomysłowość badawcza przyniosły blisko czterysta publikacji. W całym tym pisarskim dorobku odbija się portret uczonego, którego bardzo obfity plon badań mieści się na kilku obszarach mediewistyki polskiej z licznymi próbami odniesienia do szerokiego europejskiego tła porównawczego. Spróbujmy dziś portret ten zaledwie naszkicować.

Debiut naukowy Józefa Szymańskiego nastąpił wraz z datą ukończenia studiów historycznych w r. 1958. Krąg zainteresowań młodego badacza został stworzony przez „narzędzia” i tematy podsunięte przez środowisko, w którym się kształcił i zdobywał rudymenty swojej wiedzy. Środowisko to tworzyli historycy jego *Alma Mater* – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wśród których należy wspomnieć przede wszystkim Mieczysława Żywczyńskiego, Andrzeja Wojtkowskiego i Jerzego Kłoczowskiego. To stąd wypłynęła inspiracja do podjęcia badań nad historią społeczno-religijną, nad dziejami Kościoła. Tworzą one pierwszy i wciąż nie zamknięty nurt jego badawczych zaintereso-

wań. Zapoczątkowały go studia nad organizacją kościelną, badaną i interpretowaną na kilku szczeblach od średniowiecznej parafii przez archidiakoniat aż do diecezji. Pierwsze prace poświęcił Profesor Szymański na rozpoznanie tych zjawisk związanych z miejscem swego urodzenia – Wojniczem, będącym siedzibą kolegiaty i archidiakonatu, aby następnie od historii regionalnej przejść do studiów nad kolegiatami i kapitułami na obszarze Małopolski i ostatecznie całej Polski. Analizowane przezeń problemy nie mogły się oczywiście obyć bez twórczej konfrontacji z szerszym tłem Europy łacińskiej.

Sz szczególnie ważne miejsce w badaniach nad dziejami Kościoła zajęły studia nad instytucją zgromadzeń kanonickich. Wyrosła z nich praca doktorska o kanonikacie świeckim i formach pokrewnych, wykonana na seminarium Aleksandra Gieysztorą i obroniona w Uniwersytecie Warszawskim w r. 1964. Przez długi czas była ona znana dzięki pojedynczym studiom, teraz po trzydziestu latach opublikowana w całości w formie książki potwierdziła swoje znaczenie dla poznania dziejów średniowiecznego Kościoła. Gruntowne dociekania nad kanonikatem, w tym także nad społecznym i ekonomicznym obliczem tej kościelnej instytucji, poszerzyły naszą wiedzę o elitach społecznych Polski piastowskiej i ich gospodarczych podstawach. Wagę tych ustaleń docenili autorzy podręczników dziejów Polski średniowiecznej.

Jeżeli studia historyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim urobiły pierwociny zainteresowań młodego badacza, to wieloletni kontakt z seminarium doktorskim znakomitego promotora Aleksandra Gieysztorą uformował osobowość dojrzałego uczonego o szerokiej panoramie widzenia problemów i o dużej wytrawności metodycznej. Stąd wypłynął także impuls w dwu kierunkach: kontynuowania i pogłębienia badań socjologiczno-religijnych nad strukturą społeczną Kościoła w średniowiecznej Polsce oraz wejścia w złożoną i wszechstronną problematykę źródłoznawczą, tradycyjnie określaną mianem nauk pomocniczych historii. Przez długi czas oba te kierunki współistniały obok siebie, wzajemnie z korzyścią na siebie oddziałując, ale później ten drugi nabrał charakteru dominującego.

Z pierwszego nurtu zainteresowań Profesora Szymańskiego wyrosła jego praca habilitacyjna, opublikowana w postaci monografii i obroniona w Uniwersytecie Warszawskim w r. 1969. Podejmowała ona po raz pierwszy w naszej historiografii z pozoru mało wdzięczne pole obserwacji katalogów biskupich i opackich. Dążąc przede wszystkim do określenia ich wartości informacyjnej, autor poddał je wnikliwej i wszechstronnej analizie źródłoznawczej. Przyświecał temu zamierzeniu cel nadrzędny – możliwość przeniesienia tych badań na analogiczne katalogi w Polsce i tym samym wzbogacenia uboższego zasobu źródeł do studiów nad polską elitą kościelną czasów monarchii wczesnopiastowskiej. Systematyczne zainteresowania biografistyką kościelną zostały więc poszerzone o zabytki polskie, a ich rezultatem była edycja katalogów biskupów krakowskich w szacownej serii *Monumenta Poloniae Historica*. Środowisko mediewistyczne przyjęło ją z uznaniem, ale jednocześnie potraktowało jako zapowiedź krytycznych edycji wszystkich katalogów biskupów polskich.



Zgodziło się tym samym z tezą autora, rehabilitującą ten dział średniowiecznej historiografii.

Różnorodne studia Profesora Szymańskiego nad dziejami Kościoła średniowiecznego przyniosły wiele prac syntetycznych, analitycznych i źródłowych, w których dostrzec można wytrawność metodyczną, trzeźwość sądu i dojrzałość dyskusji. Nie sposób nie przypomnieć tutaj dwukrotnie podejmowanej przezeń z taką właśnie swadą badawczą kwestii tzw. obrządku słowiańskiego w Polsce. Tę postawę łącznie z olbrzymią erudycją ujawnił też w licznych recenzjach – oczywiście na tematy dziejów Kościoła średniowiecznego, ale także innych aktualnych zagadnień mediewistyki. Bogaty dorobek badań nad historią społeczno-religijną doczekał się podsumowania w postaci syntezy dziejów biskupstw polskich w średniowieczu, opublikowanej w r. 1968 w ramach zbiorowego tomu *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze* pod redakcją J. Kłoczowskiego. Wnikając przede wszystkim w organizację i funkcje biskupstw, autor od czasów pomnikowej syntezy Władysława Abrahama (*Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1893) po raz pierwszy w takiej skali przedstawił czołowy nurt działalności organizacyjnej i dydaktycznej Kościoła w Polsce.

W okresie żywego i twórczego poznawania i interpretowania dziejów Kościoła pojawił się w biografii naukowej Józefa Szymańskiego nie tyle nowy, co inny kierunek studiów, uprawiany przez badaczy nauk pomocniczych historii. Stało się to pod niewątpliwym wpływem i z inspiracji promotora jego pracy doktorskiej, lecz przejście na to pole dokonywało się stopniowo. Już we wcześniejszej rozprawie o rękopisie reguły akwizgrańskiej z r. 1103, opublikowanej w r. 1966, autor wykazał przygotowanie warsztatowe i cechy badacza otwartego na zagadnienia źródłoznawcze. Studia analityczne i edytorskie nad katalogami dostojników kościelnych wzmocniły to przekonanie, podobnie jak i inne prace nie mogące się obyć bez podjęcia szczegółowych kwestii z zakresu nauk pomocniczych historii. Przejście na nowe pole badawcze ułatwiała też naturalna zdolność łączenia „mediewistycznej” analizy źródłowej z ogólniejszą problematyką i refleksją historyczną. Przy ujmowaniu badanych zagadnień nieobca mu też była interdyscyplinarność, szczególnie ważna w integralnym widzeniu złożonej struktury dyscyplin źródłoznawczych.

Mimo wszystko pojawienie się drukiem w r. 1968 od razu zarysu nauk pomocniczych historii stało się w rodzimej historiografii swego rodzaju sensacją. Mało kto mógł oczekiwać, że po nowoczesnej syntezie tych nauk pióra Aleksandra Gieysztor, z roku 1948, i przy pewnym zaniedbaniu uprawiania ich rozległego pola, w dwa dziesięciolecia później podjęta zostanie nowa, udana próba podsumowania stanu badań w postaci podręcznika. Wyrósł on z osobowości twórczej autora, zawsze jednak czułego na potrzeby i doświadczenia dydaktyki uniwersyteckiej. Związany na różnych stopniach kariery naukowej z trzema uniwersytetami: Katolickim Uniwersytetem Lubelskim (1963–1964), Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej (1964–1969) i Uniwersytetem Śląskim (1971–1976), a następnie od r. 1970 ponownie z UMCS, dobrze rozumiał

on wymagania nowoczesnego studium historii i w ich ramach miejsca dyscyplin pomocniczych.

Dzieło *Nauki pomocnicze historii* należy niewątpliwie do podstawowych osiągnięć pisarskich Józefa Szymańskiego. Od skromnej formy powielonego skryptu w kolejnych gruntownie zmienianych wydaniach przeszło ono drogę do okazałego edytorsko podręcznika. Zmianom tym oczywiście towarzyszyła ewolucja treści zarówno w sferze koncepcji, jak również materii faktograficznej i jej wyjaśniania. Z pierwszego wydania ostał się trzon mediewistyczny i nowożytny w rozległych granicach IV–XVIII w. Jego doskonalenie pozwoliło odejść od tradycyjnie pojmowanej służebnej roli dyscyplin pomocniczych w kierunku interpretacji źródłoznawczej z nowocześnie konstruowanym kwestionariuszem badań semiologicznych i historii kultury. Podręcznik ten odpowiada potrzebom warsztatu studenta historii i historyka-badacza w zakresie klasycznych umiejętności krytyki źródeł, ale kieruje także uwagę na obszary pokrewne, przynależne do historii kultury artystycznej i duchowej w ogóle. W nadaniu mu coraz lepszego kształtu dydaktycznego i naukowego niemałą rolę odegrała fachowa krytyka, która odczuwając brak takiego kompendium, okazała duże nim zainteresowanie. Dziś formuje ono z powodzeniem kolejne pokolenia adeptów historii.

Autor *Nauk pomocniczych historii* sam badawczo i z dużym rozmachem wystąpił na trzech polach dyscyplin pomocniczych: paleografii, epigrafiki i heraldyki, chociaż przy wielu okazjach uprawomocnił swoje miejsce także wśród znawców innych dyscyplin źródłoznawczych, m.in. biografistyki średniowiecznej, metrologii, kodykologii, chronologii i dyplomatyki.

Zainteresowania paleografią skłoniły Profesora Szymańskiego do ambitnej próby monograficznego przedstawienia roli pisma w kulturze łacińskiej średniowiecznej Europy. W ocenie recenzentów podkreślono jej pionierski charakter, chociaż samo ukazanie w ramach obowiązującej konwencji zmian form i funkcji pisma uznano za ledwie za prolegomenę do dalszych studiów, w których pytania i odpowiedzi powinny być formułowane z punktu widzenia ogólnej teorii historii kultury. Dziś, gdy intensywnie rozwijają się badania nad komunikacją społeczną w średniowieczu, w której pismo stanowiło ważne narzędzie pamięci i przekazu, praca ta może być lepiej odczytana i spożytkowana, zwłaszcza jako inspiracja do dalszych studiów nad kulturą piśmienną tamtej epoki.

W kręgu pisma pozostały także prace z zakresu epigrafiki. To rozdział w biografii naukowej Józefa Szymańskiego może najbardziej oryginalny, bo stworzył on własny fundament pod rozwój tej dyscypliny w Polsce. Odważnie zakrojony na długie lata program prac inwentaryzacyjnych i badawczych zmierza do opracowania, opublikowania i zinterpretowania pełnego zasobu źródeł epigraficznych powstałych na ziemiach polskich do końca XVIII w. Pod jego kierunkiem wyszły pierwsze krytyczne wydania tekstów epigraficznych według nowocześnie przemyślanego i wciąż udoskonalanego wzoru edytorskiego, realizowanego w ramach zainicjowanej przez niego serii *Corpus inscrip-*

*tionum Poloniae*. Zainspirował tymi badaniami także inne środowiska w kraju, a jednocześnie reprezentował tę dyscyplinę w licznych kontaktach zagranicznych. Twórczo także wpływał na kształtowanie problematyki badawczej, dążąc do pełnej rehabilitacji tego nieco lekceważonego gatunku źródeł. Prace nad wydaniem dawnych inskrypcji z terenu Polski, pomimo znacznego zaawansowania, wciąż są dalekie od zakończenia, ale kierunek ich dalszego prowadzenia został właściwie wyznaczony.

W ostatnim dziesięcioleciu Profesor Szymański podjął, zakrojone na szeroką skalę, badania nad heraldyką polską. Dyscyplina ta, zwłaszcza w zakresie herbu rycerskiego i szlacheckiego, uprawiana dość dynamicznie, acz z różnym skutkiem przed II wojną światową, po roku 1945 nie miała szans na szerszy rozwój, jeżeli nie liczyć prac o przyczynkowym charakterze, dalekich od systematycznego zbadania znaków herbowych jako świadectwa dziejów kultury, społeczeństwa i ustroju. Zapowiedzią wejścia na ten obszar badań były mniejsze publikacje ze studiów nad źródłami do heraldyki polskiej, które doprowadziły do obszernego repertorium polskich herbów rycerskich średniowiecza i XVI w. Dotychczas ukazał się *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, który został odebrany jako dzieło o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju badań heraldycznych w Polsce i rozbudzenia naukowej dyskusji nad kształtem i znaczeniem samej dyscypliny. Podsumowuje on dotychczasowy stan wiedzy nad heraldyką rycerską, zapoczątkowany pracami Franciszka Piekosińskiego i Antoniego Małeckiego, a jednocześnie otwiera nowy etap możliwości interpretacji genezy, sposobu i języka blazonowania oraz systematyki znaków herbowych rycerstwa polskiego. Uwagę Profesora Szymańskiego przyciągnęły też herby miejskie, których genezę próbował przedstawić w kontekście dyskusji nad pojęciem herbu. Zaangażował się także w prace nad współczesną heraldyką państwową i samorządową, niejednokrotnie zabierając głos w sprawie obecnie funkcjonujących herbów. Jego publikacje z tego zakresu zawsze odwołują się do historii, w której poszukiwał inspiracji treściowych, a ponadto źródeł systemu i kształtu współczesnej żywej heraldyki. Z inicjatywy Profesora Szymańskiego zostały także podjęte badania nad heraldyką indygenatów i nobilitacji szlachty polskiej, kontynuujące i uzupełniające w ten sposób wcześniejsze prace Zygmunta Wdowiszewskiego.

Profesor Józef Szymański łączy w sobie rzadki talent tworzenia i rozbudowywania własnej pracowni badawczej z umiejętnością organizowania i skupiania innych badaczy na kluczowych problemach dyscyplin źródłoznawczych. Płaszczyzną tej współpracy stał się w latach osiemdziesiątych program resortowy „Zabytki staropolskie – w kręgu pisma, znaku i obrazu”, który w szerokim wachlarzu tematów skupił wiele środowisk uniwersyteckich, archiwalnych i bibliotecznych z całej Polski. Do prowadzonych już osobiście własnych studiów na polu epigrafiki, paleografii i heraldyki dołączył nowe: falerystykę, sfragistykę, kodykologię i sztukę średniowieczną, tworząc najbardziej wszechstronny program badań źródłoznawczych. Obok ważnej inspiracji badawczej stworzył on jednocześnie efektywny model przedsięwzięć zespoło-

wych, mających przyspieszyć eksplorację jeszcze mało lub wcale nie podjętych obszarów źródłoznawstwa. To w ich trakcie zrodził się pomysł podjęcia badań nad pismem nowożytnym w Polsce, zintensyfikowania studiów nad heraldyką miejską i państwową czy też systematycznego opracowania heraldyki szlacheckiej z okresu nobilitacji staropolskich. Zamiarem Profesora Szymańskiego było stworzenie centrum dokumentacyjnego i informacyjnego w zakresie różnych rodzajów źródeł: pisma, pieczęci, herbów, przywilejów drukarskich, przywilejów nobilitacyjnych i znaków notarialnych, żeby wymienić tylko te inwentaryzowane i opracowywane w pracowni uniwersyteckiej Józefa Szymańskiego. Wiele tematów badawczych zostało już dzisiaj w całości lub częściowo zrealizowanych, jak te dotyczące paleografii nowożytnej, przywilejów drukarskich, znaków notarialnych, heraldyki miejskiej i państwowej, heraldyki nobilitacji i indygenatów oraz kodykologii, inne wymagają prowadzenia dalszych kwerend i badań. Do szczególnie ambitnych przedsięwzięć naukowych należy bibliografia nauk pomocniczych historii, której opracowanie jest coraz częściej postulowane w środowisku historycznym. Prace nad nią, podjęte przez Profesora Szymańskiego jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych, dopiero dziś doczekały się możliwości realizacji. Do niedawna była dostępna tylko w postaci kartkowej, od tego roku natomiast rozpoczyna się wydawanie jej drukiem, a w przyszłości planuje się także edycję elektroniczną.

Jako sprawny organizator i animator życia naukowego dał się Profesor Szymański poznać już od czasu śląskiego etapu uniwersyteckiej kariery. Zaktywizował i zintegrował wówczas środowisko naukowe, a zwłaszcza mediewistów do dyskusji nad określeniem charakteru i miejsca nauk pomocniczych historii oraz do odnowienia badań nad jakby zapomnianymi kierunkami źródłoznawstwa. Służyły temu organizowane przez niego pod zobowiązującym, bo nawiązującym do wielkiego Joachima Lelewela tytułem „Nauki dające poznawać źródła historyczne” cykliczne konferencje naukowe, na których zawsze starannie dobrane grono referentów wprowadzało do ożywionej i twórczej wymiany poglądów. Nie pozostały one bez wpływu na intensyfikację i kierunki rozwoju poszczególnych dyscyplin pomocniczych w Polsce. Do dziś zostało przez Profesora lub z jego udziałem zorganizowanych dziewięć takich sympozjów, które już na stałe weszły do kalendarza naukowych imprez historyków polskich. Nie sposób też nie pamiętać zaangażowania Profesora w kilkakrotne przygotowywanie obrad sekcji nauk pomocniczych historii w ramach powszechnych zjazdów historyków polskich.

Pozycja naukowa oraz umiejętności organizacyjne Profesora Szymańskiego zawsze były przez niego wykorzystywane z myślą o potrzebach i rozwoju środowiska akademickiego. Bez przesady można powiedzieć, że żył i pracował w tym środowisku i dla tego środowiska. W UMCS pełnił na trudnym początku lat osiemdziesiątych funkcję rektora, a później dyrektora Instytutu Historii, dając dowody swego przywiązania do wartości akademickich i etosu uczonego. Przed dwudziestu pięciu laty rozpoczął w tym uniwersytecie tworzenie kierunku bibliotekoznawstwa, który ma już uznaną pozycję, zwłaszcza w zakresie

badania dziejów książki i bibliotek. Jednak najwięcej satysfakcji jako organizatorowi życia naukowego przyniosła mu wyteżona praca wokół utworzenia od podstaw w Sandomierzu w połowie lat dziewięćdziesiątych ośrodka uniwersyteckiego pod nazwą Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej, dla której oczywiście nie mogło w nazwie zabraknąć średniowiecznego odniesienia jako Studium Generale Sandomiriense. Był faktycznym twórcą i pierwszym rektorem tej uczelni, kształtując jej programowe, naukowe i dydaktyczne oblicze, już dobrze rozpoznawalne zarówno w regionie, jak i w całej Polsce.

Szczegółowe problemy historyczne rozwiązywane w czasie pracy nad podręcznikiem oraz dyskutowane na sympozjach łączył Profesor Szymański z ogólniejszą refleksją teoretyczną i metodologiczną na polu nauk pomocniczych historii. Postawa ta ujawniła się w zmianach koncepcyjnych wprowadzanych do podręcznika, ale także w oddzielnej twórczości, w której autor przede wszystkim wyjaśniał miejsce i rolę dyscyplin pomocniczych w naukach historycznych oraz bronił integralności dyscyplin źródłoznawczych. Ostatnio w obliczu zachodzących przemian metodologicznych, kulturowych i edukacyjnych zdecydowanie opowiada się za utrzymaniem tradycyjnej roli dyscyplin pomocniczych zarówno w warsztacie historyka, jak i w programach studiów uniwersyteckich.

W ostatnich latach zainteresowania naukowe Profesora Szymańskiego zwróciły się w stronę rodzinnego Wojnicza i okolic. Od tej problematyki przed blisko czterdziestu laty rozpoczynał przygodę z historią, teraz powracając do niej niczym kłamrą spina, choć przecież nie zamyka, swoje badawcze osiągnięcia. W powrocie tym kryje się zapewne pamięć domu rodzinnego, jest też coś z wdzięcznego wspomnienia swej małej ojczyzny, w której zdobywał początki wykształcenia i rozbudzał swą historyczną wrażliwość. W dużym stopniu zawdzięczał zainteresowania przeszłości profesorom tarnowskiego liceum, w którym pielęgnowano tradycje dobrej galicyjskiej szkoły. Jednakże badania nad dziejami Wojnicza wypływają także z głębokiego przekonania o potrzebie uprawiania mikrohistorii, dzięki której poprzez jednostkowe wydarzenia jest możliwe lepsze poznanie wielu ogólniejszych obszarów dawnej rzeczywistości. Badania te dotychczas zaowocowały dziesiątkami drobnych artykułów na różne tematy, ale ich najbardziej charakterystyczną cechą jest seria edycji źródłowych, w której ramach w kilkunastu już tomach zostały wydane bogate materiały do dziejów Wojnicza, m.in. księgi miejskie, rachunki, inwentarze, testamenty, a ostatnio księgi cechowe. Niewiele miast w Polsce dla poznania swojej przeszłości posiada tak licznie wydane źródła.

Profesor Szymański potrafi łączyć wysoki poziom własnych prac badawczych z dbałością o jakość kształcenia. Podobnie jak powstanie podręcznika, tak również pierwsza śląska konferencja nauk pomocniczych historii była inspirowana potrzebami dydaktyki uniwersyteckiej. Na ten temat Profesor jeszcze wiele razy zabierał głos przy różnych okazjach. Niejednokrotnie podkreślał, że proces właściwego formowania studentów historii wymaga też stworzenia sprawnych narzędzi jego realizacji, które zapewnić może tylko ich

uczestnictwo w autentycznych przedsięwzięciach badawczych. Stąd wynikały starania o włączenie studentów do podejmowanych prac i o ich kontakt od najwcześniejszych lat studiów z żywym warsztatem historyka-badacza. Takie możliwości stwarzały przede wszystkim badania nad inskrypcjami. Kto dziś zliczy, ilu młodych adeptów historii w różnych ośrodkach uniwersyteckich całej Polski przewinęło się przez „szkołę epigraficzną”, w której jeszcze na długo przed magisterium uzyskiwało się pierwsze szlify profesjonalizmu.

Życzliwość i powaga, z jaką Profesor Szymański zawsze traktuje studentów, zjednują mu wdzięczne grono uczniów, którzy z zapałem oddają się trudnej i wymagającej sztuce uprawiania źródłoznawstwa. Efektem tej współpracy była promocja około stu magistrów, którzy przy podejmowaniu własnych tematów badawczych nie mogli nie przeżyć pasjonującej przygody z historią. O wysokim poziomie ich badań mogą świadczyć liczne publikacje powstałe na podstawie prac magisterskich.

Profesor Szymański po powrocie do Lublina w r. 1976 przystąpił stopniowo i z rozmysłem do organizowania własnej pracowni nauk pomocniczych historii. Zaczął wokół siebie skupiać młodych ludzi, którzy mając z nim kontakt już w czasie studiów, także później pragnęli kontynuować pracę naukową i badawczą. Wielu z nich wykonało pod jego kierunkiem rozprawy doktorskie i habilitacyjne, które podejmując węzłowe problemy źródłoznawcze historii Polski średniowiecznej i nowożytnej, znalazły uznanie w oczach recenzentów i szerszego środowiska historycznego. Większość z nich tworzy z Profesorem Szymańskim zwarty zespół, którego naukowe oblicze zostało wyraźnie przez niego ukształtowane. Wspólna tożsamość badawcza, której niedoścignionym wzorem dla uczniów jest sam Profesor, została na zewnątrz wyróżniona zaszczytnym, choć zobowiązującym mianem „lubelskiej szkoły nauk pomocniczych historii”. Słowa te to najwyższy wyraz uznania środowiska dla naukowego i dydaktycznego trudu Uczzonego, Kolegi i Przyjaciela, to najlepsza gwarancja dla uczniów, że dobrze zdeponowali swoje ambicje i nadzieje, krocząc za swym Mistrzem DROGĄ HISTORII.

PIOTR DYMMEL



## Bibliografia prac profesora Józefa Szymańskiego za lata 1992–2000 z uzupełnieniami (zestawiła Alicja Matczuk)

Bibliografia obejmuje dorobek naukowy prof. dra hab. Józefa Szymańskiego za lata 1992–2000 i stanowi kontynuację wykazu prac za lata 1958–1991, w którym zarejestrowano 280 pozycji.<sup>1</sup>

W opracowaniu bibliografii kierowano się następującymi zasadami:

1) pozycje bibliograficzne zestawiono w układzie chronologicznym, a w ramach kolejnych lat zastosowano podział na: a) książki własne, b) artykuły z czasopism naukowych i dzieł zbiorowych, c) prace współautorskie, d) prace edytorskie, e) recenzje, f) wywiady i inne,

2) w miarę możliwości starano się pod pozycjami bibliograficznymi umieścić odnoszące się do nich recenzje i opinie,

3) artykuły z czasopism umieszczono pod rokiem wydania tomu, czyli w momencie wejścia publikacji w obieg naukowy, w przypadku gdy zachodziła różnica między rokiem, za który wyszedł tom, a rokiem jego rzeczywistego wydania drukiem,

4) opis bibliograficzny sporządzono w oparciu o normę bibliograficzną PN-73/N-1152 „Opis bibliograficzny”.

#### WYKAZ SKRÓTÓW TYTUŁÓW CZASOPISM

Kwart. Hist.	– Kwartalnik Historyczny
Rocz. Pol. Tow. Heraldycznego	– Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego
Wiad. Uniwersyteckie	– Wiadomości Uniwersyteckie
Zesz. Sandomierskie	– Zeszyty Sandomierskie
Zesz. Wojnickie	– Zeszyty Wojnickie

---

<sup>1</sup> *Bibliografia prac Józefa Szymańskiego [za lata 1958–1991]*. Zestawiła Alicja Matczuk. „Annales UMCS” Sect. F. Vol. 45: 1990 [druk: 1992], s. 9–34.

## Uzupełnienia

## 1961

281. *Les dernières publications de la Société d'Études de l'Université catholique de Lublin*. Aut.: Jerzy Kłoczowski, ... „Revue d'Histoire Ecclésiastique” T. 56: 1961, s. 778–780.

## 1992

282. *Cancelaria Regni penes Posnaniensem episcopatum remanebit*. W: *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci profesora Andrzeja Tomczaka*. Red. nauk. J. Dygdała, B. Woszczyński. Toruń 1992, s. 129–134.

283. *Herb województwa lubelskiego*. „Biuletyn Informacyjny. Lubelski Sejmik Samorządowy” [1992], nr 2, s. 2 i 37.

284. *Herb Wojnicza*. „Zesz. Wojnickie” 1992, nr 2, s. 3–4.

285. *Herb – znak samorządnej wspólnoty*. W: *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 r. w Lublinie*. Pod red. P. Dymmela. Lublin 1992, s. 91–98.

286. *Indygenat czy nobilitacja*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki humanistyczno-społeczne. Historia” T. 26: 1992, s. 191–198.

287. *Obrona przeciwpożarowa w Wojniczu do połowy XIX wieku*. „Zesz. Wojnickie” 1992, nr 1, s. 3–5.

288. *Problematyka dziejów lokalnych powiatu brzeskiego*. „Zesz. Wojnickie” 1992, nr 8, s. 1–3; 1993, nr 1, s. 1–2.

289. *Tajne nauczanie w Wojniczu w latach 1941–1944*. „Zesz. Wojnickie” 1992, nr 5, s. 1–3.

290. *Tradycje samorządności w Wojniczu*. „Zesz. Wojnickie” 1992, nr 6, s. 5–7.

291. *Herb naszego Uniwersytetu*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 7, s. 8.

292. *Korzenie polskiej tożsamości narodowej*. „Rota” 1992, z. 3/4, s. 22–23.

293. *Pensum pracowników naukowych*. „Przegląd Akademicki” R. 2: 1992, nr 9, s. 8–9.

294. *Profesorskie seminaria magisterskie*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 4, s. 1 i 4.

295. *Reforma programów studiów historycznych*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 6, s. 25.

296. *Studia czy seminaria doktoranckie*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 5, s. 12.

297. *Trzy stopnie*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 2, s. 1 i 4.

298. *W sprawie nazewnictwa uniwersyteckiego*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 2: 1992, nr 7, s. 13.

## 1993

299. *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa: PWN 1993, 316 s.

Rec.: I. H[laváček], „Česky časopis historický” T. 92: 1994, s. 574–575; T. Jurek, „Genealogia” T. 4: 1994, s. 141–148; J. S. G. Simmons, „Coat of Arms” N. S. Vol. 11 Spring 1995, s. 41; P. Żmudzki, „Zesz. Sandomierskie” nr 4: 1996, s. 61–62.

300. *Biecki kat w Wojniczu*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiąt rocznicę urodzin*. Pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jurczki, M. Śliwy. Kraków 1993, s. 179–183.

Toż: „Zesz. Wojnickie” [R. 4]: 1995, nr 5, s. 13–15.

XVII w.: w aneksie wypisy z akt miejskich Wojnicza z lat 1636–1649 dotyczące wydatków podczas pobytu kata.

301. *Dokumentacja historyczna dla rejonów Wojnicza, gdzie dokonano znalezisk archeologicznych w sierpniu 1968 r.* „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 11, s. 1–4.

302. *Jeszcze o nobilitacji Morsztynów i o początkach adopcji herbowej.* „Rocznik Łódzki” T. 40: 1993, s. 113–117.  
Przełom XV–XVI w.  
303. *Pomnik niepodległości.* „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 11, s. 11.  
304. *Proboszczowie wojniccy przed 1465 r.* „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 12, s. 1–2.  
305. *Wojnicki cmentarz.* „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 3, s. 5–7.  
306. *Stan miasta Wojnicza w latach 1919–1921.* Wyd. ... „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 12, s. 2–4.  
307. *Z codziennego życia dawnego Wojnicza.* „Zesz. Wojnickie” 1993, nr 10, s. 3–5.  
308. *Encyklopedia szkolna. Historia.* [Współaut.]. Warszawa: Wydaw. Szkol. i Pedagog. 1993.  
309. *Communitas magistrorum et discipulorum.* „Wiad. Uniwersyteckie” R. 3: 1993, nr 1, s. 1 i 6.  
310. *Jeszcze w sprawie adiunktów.* „Wiad. Uniwersyteckie” R. 3: 1993, nr 4, s. 7.

### 1994

311. *Kotwica z Dunajca pod Wojniczem.* „Zesz. Wojnickie” 1994, nr 2, s. 15–16.  
Przedruk z „Acta Archaeologica Carpathica” T. 11: 1969, s. 141–143.  
312. *Starostwa i starostowie wojniccy.* „Zesz. Wojnickie” [R. 3]: 1994, nr 1, s. 1–2.  
313. *Teofil Wincenty Żebrawski (5 IV 1800 – 5 II 1887).* „Zesz. Wojnickie” [R. 3]: 1994, nr 3, s. 1–4.  
314. *W sprawie genezy polskich herbów miejskich.* W: *Spółczesność Polski średniowiecznej.* T. 6. Pod red. S. K. Kuczyńskiego. Warszawa 1994, s. 169–179.  
315. *Z dziejów kapitalizmu w Wojniczu* [petycja cechu szewców z 1898 r.]. „Zesz. Wojnickie” [R. 3]: 1994, nr 2, s. 7–8.  
316. *Kazanie na konsekrację kolegiaty w Wojniczu 20 V 1773 r.* Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1994, 20 s.  
317. *Kilka dokumentów do dziejów kaplicy loretańskiej.* Zebrał i wyd. ... „Zesz. Wojnickie” [R. 3]: 1994, nr 12, s. 14–17.  
W Wojniczu; lata 1858–1904.  
318. *Lauda miasta Wojnicza 1575–1801.* Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1994, 168 s.  
319. *Godność uczelni.* „Kurier Lubelski” z dn. 21/23 X 1994, s. 7.  
320. *Sukcesy i porażki.* „Wiad. Uniwersyteckie” R. 4: 1994, nr 5, s. 10.

### 1995

321. *Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI do połowy XIII wieku.* Lublin: Agencja Wydaw. A. Dudek 1995, 144 s., ręk.  
Rec.: J. Rajman, „Kwart. Hist.” R. 102: 1995 [druk: 1996], nr 3/4, s. 260–263.  
322. *Herb Poznania.* W: *Materiały do polskiego herbarza samorządowego.* Z. 1. Pod red. H. Seroki, K. Skupieńskiego. Lublin 1995, s. 151–156.  
323. *Herb województwa lubelskiego.* W: *Materiały do polskiego herbarza samorządowego.* Z. 1. Pod red. H. Seroki, K. Skupieńskiego. Lublin 1995, s. 31–33.  
324. *Herb Wojnicza.* W: *Materiały do polskiego herbarza samorządowego.* Z. 1. Pod red. H. Seroki, K. Skupieńskiego. Lublin 1995, s. 98–102.  
325. *Herb Wojnicza.* „Rocz. Pol. Tow. Heraldycznego” R. 2: 1995, s. 211–213.  
Toż: „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 11, s. 1–3.  
326. *O Franciszku Mamuszce kierowniku szkoły wojnickiej.* „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 9, s. 17–18.  
327. *O związkach Żaluskich z Wojniczem.* „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 12, s. 23–24.  
328. *Parafia Wojnicz w latach 1886–1928.* [Cz.] 1–6. „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 5, s. 15–19; nr 6, s. 22–23; nr 7/8, s. 16–17; nr 10, s. 16–19; nr 11, s. 3–5; nr 12, s. 8–10.

329. *Samorządność społeczności lokalnych i jej symbolika*. W: *Materiały do polskiego herbarza samorządowego*. Z. 1. Pod red. H. Seroki, K. Skupieńskiego. Lublin 1995, s. 13–16.
330. *Sto lat przemian metodologicznych nauk pomocniczych historii w Polsce*. W: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*. Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane. Pod red. M. Rokosza. Kraków 1995, s. 35–47.
331. [W sprawie nazw ulic w Wojniczu]. „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 3, s. 20–22.
332. *Z dziejów wojnickich powiązań z Uniwersytetem Krakowskim*. „Zesz. Wojnickie” R. 4: 1995, nr 7/8, s. 15–16.
- XVII w.
333. *Zmiany formy czy gatunku herbarzy polskich z XVI wieku*. W: *Ludzie i herby w dawnej Polsce*. Pod red. P. Dymmela. Lublin 1995, s. 115–123, rzs.
334. *Inwentarz starostwa wojnickiego z 1763 r.* Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1995, 78 s.
335. *Księgi miejskie wojnickie*. T. 1: *Advocatialia 1575–1627*. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1995, 204 s., mapa.
336. *Księgi miejskie wojnickie*. T. 3: *Advocatialia 1630–1660*. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1995, 150 s.
337. [Wywiad] *Gaudeamus w Sandomierzu*. Rozmowa z prof. Józefem Szymańskim przyszłym rektorem Wyższej Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej Studium Generale Sandomiriense. Rozm. Jan. A. Borzęcki. „Tygodnik Nadwiślański” 1995, nr 23, s. 4.
338. [Wywiad] *Sandomierska Alma Mater?* Rozm. Ewa Dziedzic. „Dziennik Lubelski” 1995 z dn. 23 III, s. 6.
339. [Wywiad] *Sandomierz w pełni zasługuje na to, by stać się ośrodkiem akademickim z prawdziwego zdarzenia*. Z prof. dr. hab. Józefem Szymańskim rozmawiał Józef Ścibior. „Zesz. Sandomierskie” Nr 2: 1995, s. 3–7.

## 1996

340. *Księgi miejskie wojnickie*. T. 4: *Advocatialia 1731–1777*. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1996, 168 s.
341. *Księgi miejskie wojnickie*. T. 5: *Viceadvocatialia 1777–1806*. *Advocatialia 1773–1795*. *Księga ingressacyjna tabuli miasta Wojnicza 1788–1812*. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 1996, 160 s. Rec.: [T. 1, 3–5] A. Bartoszewicz. „Kwart. Hist.” R. 105: 1998, nr 3, s. 130–132.
342. *Mowa inauguracyjna rektora prof. dra hab. Józefa Szymańskiego*. W: *Pierwsza inauguracja roku akademickiego 1995/1996*. *Studium Generale Sandomiriense – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza*. Red. R. Tokarski. Sandomierz: WSHP 1996, s. 7–11. Fot. rektora prof. Józefa Szymańskiego.
343. *Słowo wstępne Rektora*. W: *Pierwsza inauguracja roku akademickiego 1995/1996*. *Studium Generale Sandomiriense – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza*. Red. R. Tokarski. Sandomierz: WSHP 1996, s. [6].

## 1997

344. *Ambroży z Wojnicza i Bartłomiej Jaworski – dwaj dominikanie z Wojnicza*. „Zesz. Wojnickie” R. 6: 1997, nr 6, s. 14.
345. *Plan Wojnicza z 1848 roku*. „Zesz. Wojnickie” R. 6: 1997, nr 7, s. 1–3.
346. *Sebastian z Żabna altarysta wojnicki*. „Zesz. Wojnickie” R. 6: 1997, nr 8, s. 1–3.
347. *Księgi miejskie wojnickie*. T. 6: *Consularia Woyniciensia 1603–1761*. Wyd. ... , Barbara Trelińska. Wojnicz: TPZW 1997, 122 s.
348. *Lauda miasta Wojnicza 1575–1800*. (Tłumaczenia tekstów łacińskich). Tłum. ... „Zesz. Wojnickie” R. 6: 1997, nr 4/5, s. 1–18.

349. *Rachunki miasta Wojnicza*. T. 1: 1561–1649. Wyd. Janusz Łosowski, ... . Wojnicz: TPZW 1997, 274 s.

350. *Rachunki miasta Wojnicza*. T. 2: 1660–1784. Wyd. Henryk Seroka, ... . Wojnicz: TPZW 1997, 192 s.

351. *Rachunki miasta Wojnicza*. T. 3: 1660–1812. Wyd. Aleksandra Jaworska, ... . Wojnicz: TPZW 1997, 186 s.

352. *Mowa inauguracyjna Rektora prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego*. W: *Druga inauguracja roku akademickiego 1996/1997. Studium Generale Sandomiriense – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza*. Red. R. Tokarski. Sandomierz: WSHP 1997, s. 7–10.

353. [Wywiad] *Intelekt pod kreską. Rozmowa z prof. dr. hab. Józefem Szymańskim rektorem Wyższej Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu*. Rozm. (a). „Ucho Igielne” [Sandomierz] R. 2: 1997, nr 12, s. 3.

#### 1998

354. *Obóz pracy w Wojniczu (VII 1944 – I 1945)*. „Zesz. Wojnickie” R. 7: 1998, nr 9/10, s. 30.

355. *Rzemieślnicy żydowscy w Wojniczu*. „Zesz. Wojnickie” R. 7: 1998, nr 9/10, s. 27–28.

356. *Wojnickie księgi cechowe*. T. 1: *Księgi wpisów Cechu Wielkiego 1775–1851*. Wyd. Jerzy Chumiński, ... . Wojnicz: TPZW 1998, 268 s.

357. *Mowa Rektora prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego na otwarciu trzeciego roku akademickiego w Studium Generale Sandomiriense – Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu w dniu 4 X 1997*. W: *Trzecia inauguracja roku akademickiego 1997/1998. Studium Generale Sandomiriense – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza*. Red. R. Tokarski. Sandomierz: WSHP 1998, s. 9–11.

#### 1999

358. *Słownik historyczno-geograficzny miasta Wojnicza do 1800 roku*. Oprac. ... . Wojnicz: TPZW 1999, 110 s.

359. *Boża Męka w malej kotlinie*. „Zesz. Wojnickie” [R. 8]: 1999, nr 3/4, s. 27–28.

360. *Królowna Kinga w Wojniczu*. „Zesz. Wojnickie” [R. 8]: 1999, nr 7/8, s. 2–6.

361. *Matka Boska Żyrowicka w Wojniczu*. „Zesz. Wojnickie” [R. 8]: 1999, nr 1/2, s. 10–11.

362. *Wojnickie księgi cechowe*. T. 2: *Księgi wpisów Cechu Wielkiego 1846–1892*. Wyd. Jerzy Chumiński, ... . Wojnicz: TPZW 1999, 156 s.

363. *Wojnickie księgi cechowe*. T. 3: *Rachunki Cechu Wielkiego 1817–1907*. Wyd. Jerzy Chumiński, ... . Wojnicz: TPZW 1999, 324 s.

364. [Rec.] W. Gałązka.: *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562–1983*. Sandomierz 1997, 390 s. --- „Zesz. Sandomierskie” Nr 9: 1999, s. 125.

365. *Mowa Rektora prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego na otwarciu czwartego roku akademickiego w Studium Generale Sandomiriense – Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu w dniu 3 X 1998 r*. W: *Czwarta inauguracja roku akademickiego 1998/1999. Studium Generale Sandomiriense – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza*. Red. W. Warzecha. Sandomierz: WSHP 1999, s. 7–9.

Toż, „Ucho Igielne” R. 3: 1998, nr 17–18.

#### 2000

366. *Badania kanonikatu świeckiego w Polsce wczesnego średniowiecza*. W: *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*. Red. nauk: St. Bylina, R. Kiersnowski, S. K. Kuczyński, H. Samsonowicz, J. Szymański, H. Zaremska. Warszawa 2000, s. 103–105.

367. *Kościół wojnicki w XIX w. Materiały źródłowe*. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 2000, 162 s.
368. *Państwo wojnickie w Metryce Józefińskiej z 1785–1787 roku*. Wojnicz, Zamoście, Ratnawy i Łopoń. Wyd. ... . Wojnicz: TPZW 2000, 212 s.
369. *Wojnickie księgi cechowe*. T. 4: *Księgi cechu szewców 1788–1933*. Wyd. Jerzy Chumiński, ... . Wojnicz: TPZW 2000, 264 s.
370. [Red.] *Kościół, kultura, społeczeństwo*. Red. nauk. St. Bylina, R. Kiersnowski, S. K. Kuczyński, H. Samsonowicz, ... , H. Zaremska. Warszawa: Wydaw. Nauk. „Semper” 2000, 352 s.

### Wybór publikacji o profesorze Józefie Szymańskim

1. *Encyklopedia popularna PWN*. Wyd. 2. Warszawa 1982, s. 766.
2. *Encyklopedia powszechna PWN*. Wyd. 2. T. 4. Warszawa 1987, s. 398.
3. *Encyklopedia powszechna PWN*. Wyd. 2. T. 5 [suplement]. Warszawa 1988, s. 491.
4. *Nowa encyklopedia PWN*. T. 6: S-Z. Warszawa 1997, s. 233.
5. *Bibliografia prac profesora Józefa Szymańskiego oraz wykaz prac doktorskich i magisterskich wykonanych pod jego kierunkiem [za lata 1958–1990]*. Oprac. P. Dymmel, A. Matczuk. Lublin: UMCS 1991, 44 s.
6. *Bibliografia prac Józefa Szymańskiego [za lata 1958–1991]*. Zest. A. Matczuk. W: *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Lublin 1992, s. 9–34 („Annales UMCS” Sect. F: Historia Vol. 45: 1990 [druk: 1992]).
7. Dymmel Piotr: *Jubileusz sześćdziesięciolecia prof. Józefa Szymańskiego*. „Kwart. Hist.” R. 98: 1991, nr 4, s. 166–167.
8. [Dymmel Piotr] P. D.: *Jubileusz Prof. Józefa Szymańskiego*. „Wiad. Uniwersyteckie” R. 1: 1991, nr 1, s. 3.
9. Dymmel Piotr: *Profesor Józef Szymański – portret Uczonego*. W: *Bibliografia prac profesora Józefa Szymańskiego oraz wykaz prac doktorskich i magisterskich wykonanych pod jego kierunkiem*. Lublin 1991, s. 3–9.
10. *Informator Instytutu Historii UMCS*. Lublin 1999, s. 33–34.
11. [Kuczyński Stefan K.] S. K. K.: *Nadanie godności członków honorowych Towarzystwa Prof. Januszowi Bieniakowi i Prof. Józefowi Szymańskiemu*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1996, nr 14, s. 10–12.
12. *Słowo wstępne*. W: *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Kom. red. J. Korolec, B. Szyndler, W. Śladkowski, P. Dymmel. Lublin 1992 s. [5–6]. („Annales UMCS” Sect. F: Historia Vol. 45: 1990).
13. *Sylwetki członków Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego. Józef Szymański*. „Zesz. Sandomierskie” Nr 7: 1998, s. 37, fot.
14. *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 1944–1979*. Lublin 1979, s. 93.
15. *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. 40 lat UMCS*. Lublin 1984, s. 9 i 84. s. 8: fot. rektora UMCS [1982–1984] – Józefa Szymańskiego.



# I. FAKTY, ŹRÓDŁA, CZAS



HENRYK SAMSONOWICZ

## Doświadczenie historyczne

Pytanie, czy istnieje „doświadczenie” w naukach nieeksperymentalnych, dręczyło i dręczy nadal wiele pokoleń uczonych.<sup>1</sup> W badaniach historycznych samo określenie „doświadczenia” jest bądź niejasne, bądź w oczywisty sposób dotyczy różnych znaczeń. Niekiedy, jak w ujęciu W. Diltheya,<sup>2</sup> kryje się pod nim „rozumienie historii”, niekiedy, jak traktował je J. Huizinga,<sup>3</sup> pojmowane jest jako przeżycie historyczne; niekiedy jako „przyswojenie” źródła historycznego. Co oznacza ten ostatni termin – trudno w sposób precyzyjny odpowiedzieć. Można sądzić, że chodzi tu o dogłębne zrozumienie źródła czy, jak chcą niektórzy, „wzucie się” w jego treść. Od tego rozumienia jest już blisko do – przejdźmy te terminy kolejno – „wczuwania się” w przeszłość, „doznawania” przeszłości, wreszcie – „doświadczenia przeszłości”. Są badacze, którzy używają rozdzielnie określeń „doświadczać przeszłości” i „doświadczać” czyli „doznawać doświadczenia” o przeszłości.<sup>4</sup> Innymi słowy termin „doświadczenie” nie dotyczy działań mających potwierdzić lub zaprzeczyć przedstawianej tezie, postępowaniu sprawdzającemu domysł lub kreowaniu potrzebnych zjawisk, lecz stanów świadomości badacza. W niejaki stopniu przypominać może zjawisko znane z dziejów starożytnej Grecji: „doświadczenie”, a więc poznawanie nie przeszłości, lecz przyszłości przez delficką Pytię. Ta ostatnia mianowicie wprowadzana była w stan oszołomienia, stan narkotyczny, który pozwalał jej „doświadczyć” tego, co miało nadejść. Jestem jak najdalej od chęci ośmieszania takiego doświadczenia, tym bardziej, że moje pokolenie uczone było jeszcze doceniania „przeżycia historycznego”. Zabytkowe wnętrza katedry, parę taktów starej kolędy miało badacza wprowadzać w stan ducha ułatwiający zrozumienie czasów minionych.<sup>5</sup> Kłopot polegał – dodać trzeba, że polega nadal – na tym, że nie sposób udowodnić, że przeżywając czyli „doświadczając” przeszłość (oczywiście bardzo subiektywnie) lepiej ją rozumiemy. Niekiedy nawet formułowane były i są poglądy, że narzucając na odległe epoki siatkę dzisiejszych naszych uczuć, ocen, opinii, dodatkowo fałszujemy historię. Wśród naszych kolegów biologów, fizyków czy chemików dodatkowo pojawia się (od zawsze!) zarzut skądinąd słuszny, że tak rozumiane doświadczenie nie spełnia podstawowego członu używanej przez nich definicji – nie może być dokładnie i wielokrotnie powtarzalne.

Dyskusja na te tematy nabrała przyspieszenia wraz z pojawieniem się postmodernizmu w historiografii, podważającego wartość wszystkich dotychczasowych sposobów i metod poznawania przeszłości. Może zresztą nie są te obecne poglądy zbyt oryginalne, jako że już od głębokiej starożytności poprzez różne wersje agnostycyzmu rodziły się pytania, czy możliwe jest pełne poznanie człowieka i – w konsekwencji – zrozumienie przekazywanych przez niego treści zawartych w źródłach różnego typu.<sup>6</sup> Nie chcę tu demagogicznie stawiać pytania, czy inne nauki są w stanie przekazywać nam wiarygodne dane, jako że dostarczane są one także przez ludzi – językiem, który może być źle rozumiany, i sposobem nie zawsze akceptowanym przez innych badaczy. Nie ulega jednak wątpliwości, że jak w innych gałęziach wiedzy, tak i w postępowaniu historyka wszystkie przekazy i doświadczenia muszą być rozpatrywane w szerokim kontekście z uwzględnieniem danych zakodowanych w strukturach poznawczych, czyli z zastosowaniem wzorów opartych na wiedzy proceduralnej.<sup>7</sup> Historyk żyje (jak astrofizyk badający sygnały dochodzące z kosmosu) w szumie informacyjnym dochodzącym z przeszłości. Musi poddawać je ocenie, selekcji, różnorodnej krytyce, stosując powtarzalne metody, niekiedy weryfikowane przez wzory postępowania i osiągnięcia innych nauk.

Doświadczenie historyczne (nie negując wartości odmiennych wspomnianych definicji) w praktyce badawczej może być utożsamiane z mało precyzyjnym i często stosowanym określeniem „wiedzy pozaźródłowej”. Nie dotyczy ono (aczkolwiek niekiedy tak właśnie jest określane) intuicyjnego rozumienia procesów dziejowych czy działań ludzi. Z intuicją nie da się dyskutować odwołując do przyjętych procedur badawczych, można ją co najwyżej próbować wyjaśniać. Oczywiście każdy historyk wie dobrze, jak ważny dla jego pracy jest kontakt z przeszłością poprzez przeżycie, wrażenie. Świadomość, że dotyka się kamienia obrobionego ręką ludzką w X wieku, obserwuje podpis złożony przez znaną osobistość, słucha chorału gregoriańskiego – ma duży wpływ na postawę badacza, inspirując go do szerszych rozważań, stawiania – niekiedy – nowych pytań, nie mówiąc już o tym, że dostarcza mu estetycznej satysfakcji. Ale te doznania nie dają podstaw do pomnażania wiedzy o przeszłości. Można jednak, jak sądzę, zgodnie z definicją doświadczenia rozumieć je jako kategorię teorii poznania, oznaczającą całokształt procesu postrzegania rzeczywistości. W tym przypadku, w ramach analizy intelektualnej przeprowadzanej przez historyka, można wykorzystywać dwojakić źródła informujące o czasie przeszłym: wspomnienia obejmujące kilka generacji pokoleniowych i względnie stałe stosunki międzyludzkie odbite w relacjach pisanych.<sup>8</sup> Wbrew opiniom wielu sceptyków „pomost wspomnień” przekazywanych przez łańcuch pokoleń dostarczać może informacji o dość odległej przeszłości nie tylko w czasach homeryckiej Grecji.

Nie zajmując się w tym miejscu znaczeniem pamięci w społeczeństwach niepiśmiennych (być może funkcjonującej w sposób dla nas tylko częściowo zrozumiały)<sup>9</sup> ani funkcją „historii oralnej” w poznaniu przeszłości wczesnośredniowiecznej Europy,<sup>10</sup> warto może zwrócić uwagę, jak dalece w dobie

współczesnej wspomnienia mogą dostarczyć historykowi dodatkowych, niepisanych, niematerialnych informacji.

Dobrze znana mediewistom Maria Dembińska często relacjonowała wspomnienia swej prababki, córki Karoliny Murat, którą na rękach nosili gwardziści Napoleona. Nie są w tych wspomnieniach, jak sądzę, sprawą najistotniejszą informacje o koneksjach genealogicznych. Ważniejsze były podobne odczucia wspominającej, relacjonującej i słuchaczy: dotyczyły obcowania z wielką historią, w której było miejsce i na drobne szczegóły życia codziennego, i mało znane fakty, to prawda, że drugorzędne. Nie wiemy na przykład, czy byli to rzeczywiście gwardziści cesarscy, czy tylko wojsko przyboczne króla Neapolu. Ważne jest jednak, że w XIX w. (jak i współcześnie) służby państwowe były obecne w życiu prywatnym władców i że nie zawsze wykorzystywane były zgodnie ze swym przeznaczeniem. Co więcej, to wspomnienie w odbiorze wielu słuchaczy stanowiło komplementarną informację o Prusowskim Starym Subieckie i trwającej po dziś (*vide* nasz hymn państwowy) legendzie napoleońskiej, czyli o stanie ducha naszych rodaków. Można snuć tu rozważania dotyczące psychicznych potrzeb Polaków poszukiwania heroicznej (i oczywiście zmitologizowanej) przeszłości w niejkiej mierze rozładowanej kompleksy dzisiejsze.

Inny przykład: znałem dobrze uczestnika walk partyzanckich w lasach pod Przysuchą, kapitana przedwojennego KOP, Aleksandra Busza, który rozpoczął swą karierę jako pochodzący z Inflant młody praporszczyk, dodajmy – protestant, w lejbgwardii Mikołaja II; kończył ją zaś jako człowiek postawiony na marginesie społecznym, trudniący się nielegalnym handlem. Jego barwne wspomnienia, świetnie opowiadane i uzupełniane komentarzami żony, białej Rosjanki, na pewno były nieco ubarwiane, przekolorowane. Ale i jego losy osobiste, i jego komentarze dotyczące nastroju, wrażeń, przeżyć stanowiły znakomite źródło ułatwiające poznanie stosunków panujących przed blisko wiekiem. Pozwalały na lepsze zrozumienie przekształceń zachodzących w świadomości ludzi, zmian poczucia przynależności do różnych wspólnot społecznych, państwowych, językowych, nawet narodowych.

Oczywiście, te wspomnienia, opinie i oceny powinny być poddawane właściwej krytyce, tym bardziej, że upływ czasu nie tylko przynosi różne zmiany spowodowane zatartą pamięcią, nakładaniem się jednych obrazów na inne, lecz także przekształca zakres znaczeniowy używanego słownictwa. Do tych wspomnień potrzebne jest odrębne vademecum historyka, nie mniej obszerne niż to, które jest wykorzystywane na zajęciach z tradycyjnych nauk pomocniczych. Tytułem przykładu: mój pradziadek w czasie Powstania Styczniowego – o czym wiem od mojej babki – był „w partii”. Dla snującej te wspomnienia osoby wychowanej w XIX wieku „partia” oznaczała oddział partyzancki. Jest oczywiste, że w przekazywanych relacjach ten rzeczownik nie może pozostać bez odpowiedniego wyjaśnienia. Już przed pół wiekiem studenci historii, a więc teoretycznie przygotowani do przeprowadzania krytyki źródeł, śpiewając pieśń z czasów Powstania Listopadowego *Za Niemen, za Niemen...* pojmowali te słowa jako wezwanie do marszu na wschód. W rzeczywistości pieśń ta

nawoływała braci zza Niemna do łączenia się z wojskami polskimi w Królestwie Kongresowym. Oczywiście – im odleglejszy czas, tym trudniej o trafne zrozumienie przekazu, tym bardziej procedury badawcze muszą być skomplikowane, wyniki mniej pewne. Szczególnie widoczne jest to dziś, gdy dorasta pokolenie, które nie widzi nic dziwnego w zdaniu z *Księgi Henrykowskiej*, że „w okolicy tej młyny wodne były nadzwyczaj rzadkie”, jako że dziś także w Polsce zdanie to jest aktualne. Jeśli warto ten przykład przywołać, to dlatego, że, jak sądzę, współczesna transformacja kulturalna związana z rozwojem informatyki i pojawieniem się Internetu może przypominać w ograniczonym stopniu tę, która zachodziła w Europie po wynalezieniu druku. Przyspieszenie, któremu uległa wówczas wymiana informacji, wprowadziło zmiany zakresu znaczeniowego wielu pojęć.

Drugie źródło wiedzy opartej na doświadczeniu stanowić mogą – wiem, że trzeba być tu szczególnie ostrożnym – analogie dotyczące treści aktualnych dzisiaj. Czy jest to możliwe? Znakomity biogenetyk Piotr Słonimski w wywiadzie udzielonym w roku 1999<sup>11</sup> stwierdził, co następuje: „...noworodek sprzed 15 tysięcy lat wychowany w typowej rodzinie może być profesorem, premierem...”. Nie jest to wbrew pozorom negatywna opinia o współczesnych uczonych i politykach, jako że kolejne stwierdzenie Słonimskiego brzmi: „Od Babilonu do Drugiego Cesarstwa nic się nie zmieniło”. Co prawda, odbywa się według niego „ewolucja kulturalna, bardzo szybka w porównaniu z biologiczną, [która] trwa zaledwie około sześciu tysięcy lat”. Nawet jednak zakładając, że perspektywa czasowa może być odmiennie postrzegana przez specjalistów różnych dziedzin nauki, wniosek płynący z tych wywodów jest dla historyka istotny. Pozwala bowiem, z dużym przybliżeniem naturalnie, pokusić się o rozumienie stanu psychicznego naszych przodków i ocenę motywów ich działań. Tytułem przykładu: czy rzeczywiście dla dzisiejszych czytelników będzie trudno zrozumieć przekaz dotyczący historyków piszących swe rozprawy. „Są wśród nich tacy, [...] którzy chcą upiększeniem stylu zyskać sławę i honor u współczesnych i potomnych”; tacy, którzy chcą „zalecić się tym, których cnoty chwala”; tacy, którzy „sami byli czynni podczas pokoju i wojny”, czyli piszący o sobie dla potomności. Wreszcie – są i tacy, którzy piszą „dla poznania prawdy”, z „miłości Ojczyzny”, „z miłości do bliźniego”. Sądzić chyba można, że te opinie naszego Jana Długosza<sup>12</sup> można, po odpowiednim retuszu stylistycznym, przyjąć jako i obecnie aktualne, zrozumiałe i – tym samym – dające wskazówki dotyczące motywacji ludzi żyjących w XV wieku. Podobnie rzecz się ma z informacją Długosza o utworzeniu uniwersytetu w Krakowie.<sup>13</sup> Jak wiadomo, według tego historyka powołano wszechnicę celem zwalczania herezji i zaszczepiania cnót, kształcenia ludzi użytecznych w kancelarii koronnej i dla „rozwoju wiedzy”. Jeśli przełożymy „zaszczepianie cnót” na „wychowanie”, na „właściwą edukację” (niekiedy na „jedynie słuszną ideologię”), jeśli pod mianem „kancelarii” będziemy rozumieć urzędy państwowe – łatwiej może zrozumiemy przyczyny prowadzące do założenia Akademii Krakowskiej. Tym samym dzięki temu „doświadczeniu” lepiej zapewne

poznamy badaną przeszłość. Niezależnie bowiem od różnych pułapek – językowych i znaczeniowych – stwierdzić wypada, że bardzo podobne problemy i wydarzenia były godne zapisu i upamiętnienia w ciągu ostatniego półtysiąca lat. Znowu warto sięgnąć do Długosza. Oczywiście dominują u niego informacje o wielkiej polityce, o dokonaniach władców świeckich i hierarchów duchownych. Ale inne wiadomości i dziś znalazłyby się na pierwszych stronach gazet: „beprzykładne” zbrodnie Jana Pieniążka, klęski szarańczy, wielkie epidemie, anomalie pogodowe („bardzo ciepła zima”), powódzie, pożary, uderzenia pioruna, zaćmienie słońca, pojawienie się komety.<sup>14</sup>

Podobnie można czytać dawne źródła sądowe, dopatrując się dobrze znanych spraw. Oczywiście, różnice w wysokości głównicy w statutach Kazimierza Wielkiego będą dla dzisiejszego czytelnika, przyzwyczajonego do zasady równości prawa, sprawą trudną do zrozumienia. (Acz i dziś jest dobrze zrozumiałe staropolskie przysłowie: „Prawo jest jak pajęczyna, bąk się przebijie, a muchę zatrzyma”. W wieku XIV zasadę taką legalizowano.) Jednak informacje z tegoż stulecia dotyczące kradzieży, napadów, gwałtów, bójek, obrazy godności człowieka bardzo przypominają dzisiejszą kronikę kryminalną (łącznie ze wzmiankami o „grupach przestępczych”, rozmaicie tylko nazywanych).<sup>15</sup> Nie ma także większych chyba wątpliwości, że odczucia estetyczne ludzi żyjących w minionych epokach były podobne do naszych, a w każdym razie – że potrafimy je ocenić czy zrozumieć. Wizerunki Nefretete, Wenus z Milo, Primavery Boticellego, tak jak zdjęcia współczesnych gwiazd ekranu, stanowią wzorce piękna dla ludzi niejednego stulecia. A czy inskrypcje wykute w kamieniu (wnikliwie badane przez Józefa Szymańskiego) byłyby do zrozumienia bez znajomości postaw dzisiejszych fundatorów tablic „ku czci” czy „dla upamiętnienia”? Innymi słowy – kłaniam się tu strukturalistom – istnieją, nie wiem czy od prekonsula z Afryki, czy dopiero od czasów neolitu, stany psychiczne człowieka niewiele zmieniające się w wielu podstawowych dziedzinach życia. Mówię to z niejakim wahaniem: historia jest wiedzą o strukturach zmiennych, nie zjawiskach stałych. Jednak wiedza o tych stałych czynnikach kształtujących nasze postawy może przynosić dodatkowe informacje o zachodzących przemianach, co więcej – stanowić dowód oparty na doświadczeniu. Znowu przykład. W stosunkowo niedawnych latach obowiązywała zasada parafrazowana przez młodych: „Jest radosna wiadomość, byt określa świadomość”. Niezależnie od politycznych implikacji tego poglądu – zwracającego uwagę na znaczenie warunków materialnych w działaniach ludzkich – kryła się w tym słuszna skądinąd myśl o potrzebie badań nad historią gospodarczą. Efekty tego poglądu przyniosły celne i wartościowe prace we Francji, w Anglii, we Włoszech, w USA, a także w Polsce. Można jednak na podstawie wiedzy powziętej z obserwacji ostatnich dwudziestu lat naszych dziejów wyznaczyć też inny stały czynnik wpływający na działalność ludzi: potrzebę dowartościowania psychicznego, uznania wartości – i jednostki, i zbiorowości, potrzebę podkreślenia własnej godności. Można postrzegać dzieje ludzkie jako ciąg walki o byt, ale w tym bycie mieszczą się – przynajmniej

od czasów lepiej nam znanych – obok potrzeb materialnych także potrzeby psychiczne człowieka. Czy historia w myśl tych wywodów jest nauką doświadczalną? Nie mamy się czego obawiać, na pewno nie. Ale postrzeganie przeszłości może być weryfikowane doświadczeniem współczesnym – oczywiście stosowanym bardzo, bardzo ostrożnie.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Ostatnio por. E. Domańska, *Mikrohistorie*, Poznań 1999, s. 103, gdzie też literatura.
- <sup>2</sup> W. Dilthey, *Przeżycie i twórczość poetycka*, [w:] Z. Kuchowicz, *Dilthey*, Warszawa 1987, s. 276.
- <sup>3</sup> J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1967, s. 33.
- <sup>4</sup> F. R. Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, „Konteksty” 1997, nr 2, s. 81 i n.
- <sup>5</sup> A. Gieysztor, *Wstęp do nauk historycznych*, cz. I, Warszawa 1946, s. 4.
- <sup>6</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996, s. 349 i n., 389; id., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 16, 153 i n.; E. Domańska, *op. cit.*, s. 12.
- <sup>7</sup> J. Koziński, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1997, s. 212.
- <sup>8</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 97 i n.
- <sup>9</sup> M. Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*, Warszawa 1999, s. 56.
- <sup>10</sup> G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, 2, Poznań 1964, s. 191; J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 5 i n.
- <sup>11</sup> „Gazeta Wyborcza” z dn. 4–5 września 1999 r.
- <sup>12</sup> *Annales seu Cronicae*, Varsoviae 1964, *Księga I, Wstęp*.
- <sup>13</sup> *Ibid.*, *Księga X*, rok 1400.
- <sup>14</sup> *Ibid.*, *Księgi XI, XII*, lata 1412, 1415, 1448, 1450, 1451, 1455, 1465, 1472, 1474.
- <sup>15</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Płockie księgi sądowe, nr 1 – około 70% spraw dotyczy wymienionych oskarżeń o przestępstwa kryminalne.



JAROSŁAW WENTA

## Do Goga z Magog

### Głos w sprawie autorstwa *Descriptiones terrarum*

W rękopisie Trinity College w Dublinie nr 347, pochodzącym z końca XIII w., znajduje się tekst znany jako *Descriptiones terrarum*. Zainteresowanie historyków wzbudził jako źródło do dziejów odkrywania Ameryki Północnej. Odkrywcą „opisów” był Marvin L. Colker.<sup>1</sup> Lektura, nawet pobieżna, przekonuje nas o tym, iż tekst należy do fascynujących oraz że jego znaczenie wybiega daleko poza marginalne przecież w XIII w. odkrywanie Ameryki. Należy stwierdzić, że tekst wydaje się jednym ze świadectw niezwykle interesującego przedsięwzięcia z połowy XIII w. Ten opis, zawierający informacje o udziale autora i jego towarzyszy w misji pruskiej i litewskiej oraz na Rusi, zdradza w końcowej partii przyczynę zainteresowania właśnie Europą północno-wschodnią. Zacytujmy więc końcową część opisów z nadzieją zgłębienia intencji i poglądów ich autora:

W tej części północnej, zwanej Europą, zamieszkiwało piętnaście pokoleń Jafeta, syna Noego, jak głoszą historie. Z ich rodu pojawił się w ostatnich czasach lud najgorszy i okrutny – Gog mianowicie i Magog, oznajmia prorok Ezechiel, mówiąc: Synu człowieczy, zwróć się ku Gogowi, ku krajowi Magog, i dalej: Czy nie tak będzie, że gdy lud mój izraelski mieszkać będzie bezpiecznie, wybierzesz się w drogę i przyjdiesz ze swej siedziby z najdalszej północy ty i liczne ludy wraz z tobą, wszyscy na koniach, wielki zastęp, potężne wojsko w końcu dni, i tak dalej. W związku z tym powiada magister Hugo, że dwa narody według *Pisma św.* mają przybyć ze stron północnych, by karać w czasie ostatecznym zarówno niewiernych, jak i wierzących. Czy jednak są to owi, czy inni mają przybyć, dotąd wydaje się niepewne. Pewne natomiast jest to, że nigdy wcześniej, chociaż minęły wieki, nie wyszła z tych stron tak wielka chmara ludzi, by z tak ogromną liczebnością uporczywie walczyć przeciw różnym częściom świata. Wobec tego opowiem już pokrótce o Tatarach i skąd się wzięli.<sup>2</sup>

W tym miejscu urywa się tekst. Opisy informują przede wszystkim o geografii wiary w północnej i środkowowschodniej Europie, jakkolwiek to Tatarzy jako możliwy Gog z Magog mieli być przedmiotem opisu. Krótki szkic geograficzny poświęcony Europie, kościołom: wschodniemu i zachodniemu to tylko punkt wyjścia do opisów krain położonych na północ od Polski, która dla autora *Descriptiones* była częstym punktem odniesienia. Na północ od Polski mają leżeć Prusy i część Polski zwana Pomorzem. Na wschodzie ma leżeć Jaćwież. Ten kraj autor *Descriptiones* zaczął chrzcić wraz z przyjacielem. Był też

na Sambii, towarzysząc królowi Przemysławowi Ottokarowi II, który ten kraj miał podbić i chrzcić. Jego relacje objęły Kurlandię i Żmudź. Był na Litwie, gdzie świadczył podczas chrztu i koronacji króla Mendoga. W swoich opisach wymienił następnie Inflanty i postępując konsekwentnie ku północy Estonię, Szwecję oraz Norwegię. Temu ostatniemu krajowi poświęcił najwięcej uwagi, być może jako najbardziej wysuniętemu na północ. W opowieści znalazło się miejsce na wysokie góry, delfiny chwytające w czasie burzy zębami o skały i wyspy na morzu, gdzie ludzie pozbawieni drewna, nacierają się rybim tłuszczem. Tubylcy mieli posiadać wielkie stada bydła i owiec. Trzecia z wysp, oddalona o 5 lat żeglugi, miała być gęsto zaludniona i posiadać dużo najlepszego złota w piasku rzek i morza. Leżące na południe Anglia i Irlandia zasłużyły na krótką wzmiankę. Naturalną kolejną rzeczą na większą uwagę zasłużyli Karelowie, do których miano iść poprzez Prusy, Polskę, Jaćwież, Litwę, Letgalię, Liwonię i Estonię. To do Karelów miał się wybierać, za namową kupców, nauczający na Białej Rusi brat Wojsław, towarzysz autora *Descriptions*.

Pytanie o to, kim był zakonnik towarzyszący najważniejszym wydarzeniom w tej części Europy w połowie XIII w., jest frapujące. W wyniku lektury *Descriptions* wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż działał on wraz z towarzyszami, prowadząc misję i idąc na spotkanie Goga z Magog. Rękopis, w którym nasz tekst się zachował, przechował się w Irlandii. W stronę braci mniejszych kierują nas zawarte m.in. w rękopisie Testament św. Franciszka i prorocstwa Joachima di Fiore.

W literaturze zajmowano się sprawą autorstwa naszego tekstu z nadzieją znalezienia konkretnej osoby. Dla Karola Górskiego autorem miał być dominikanin. Okoliczności miały wskazywać na Henryka biskupa Jaćwieży, Heidenreicha biskupa chełmińskiego, Wita prowincjała polskiego. Górski zauważył, że w grę wchodzi też Bartłomiej z Pragi, franciszkanin, misjonarz, kandydat na biskupstwo w Łukowie. Opowiedział się za Henrykiem dominikaninem z uwagi na to, że znać miał on Jaćwież, a mógł być i na Litwie, skoro to dominikanin Wit był biskupem litewskim. Za Henrykiem miało przemawiać najwięcej dowodów.<sup>3</sup> Zwolennikiem koncepcji franciszkańskiej był Jerzy Ochmański, który uważał, iż skoro ta osoba była obecna przy koronacji Mendoga, to i ślad po tym powinien pozostać w źródłach. Tymczasem dominikanina Henryka, biskupa jaćwieskiego, źródła tam nie wymieniają. Dokumentów jest osiem, w większości falsyfikatów. Wśród nich jest jednak dokument autentyczny, pochodzący z lipca 1253 roku, którego mocą Mendog nadał Krzyżakom pewne ziemie na Żmudzi i Jaćwieży. Posiada on listę świadków. Są na niej biskup chełmiński Heidenreich, który namaścił Mendoga, oraz dwaj duchowni *de fratribus praedicatoribus Sinderamus, de fratribus minoribus Adolfus et sui socii*.<sup>4</sup> Do koncepcji dominikańskiej wrócił Krzysztof Stopka w pięknym studium poświęconym misji dominikańskiej na Litwie.<sup>5</sup>

Jest jednak źródło, które dostarcza nam dodatkowych danych. *Catalogus sanctorum Fratrum Minorum* zawiera informację, iż w Prusach zostali umęczeni

za głoszenie wiary brat Wojsław i brat Konrad.<sup>6</sup> Przypomnijmy sobie fragment, w którym autor *Descriptiones* pisał: *Ex hiis unus, audiens fratrem Vaislaum socium meum in Alba Ruscia predicantem, sollicitabat eum et cum ipso intraret ad prefatos Carilos, asserens quod absque dubio Deo vero eosdem acquireret per baptismum et pro noto ibidem ecclesias fabricaret.*<sup>7</sup> Stan badań nad misją w tej części Europy w połowie XIII w. dostarcza nam poszlak dodatkowych. Przytoczmy je z nadzieją oświelenia dziejów tej niezwykłej misji, mającej na celu, jak się autorowi tego artykułu wydaje, szerzenie chrześcijaństwa na drodze do Goga z Magog. Literatura jest zgodna co do tego, że *Descriptiones* powstały w latach 1255–1260, tj. w czasie aktualnym dla chrztu Litwy. Informacja ta ułatwia nam dodatkowo poszukiwania.

Sam opis jest tekstem znakomicie mieszczącym się we franciszkańskich zwyczajach, nawiązującym do tradycji ich misji i przygotowywania z nich obfitych relacji. Sama misja po drodze do Goga z Magog aż prosi się o skojarzenie z nauką Joachima di Fiore. Całość rękopisu sugeruje, iż nieprzypadkowo znalazły się one w irlandzkim rękopisie niedaleko Testamentu św. Franciszka oraz *Descriptiones*.

Misja zewnętrzna od początku była jednym z zadań zakonu, realizowanych w nawiązaniu do idei krucjat.<sup>8</sup> Szybko też pojawili się pierwsi franciszkańscy męczennicy i relacje z podróży, misji czy opisy męczeństwa braci. Jednym z pierwszych krajów, do których dotarli franciszkanie w swojej misji, było Maroko, gdzie do męczenników zaliczono pięciu braci. Wydarzenie wzbudziło duże zainteresowanie współczesnych. W efekcie owego zainteresowania powstało kilka relacji przeznaczonych dla franciszkańskiej kapituły generalnej. Jedna z nich pochodzi od infanta Piotra z Portugalii, dwie inne zostały sporządzone na podstawie opowieści jednego z rycerzy przez biskupa Mateusza z Lizbony i ministra braci. Franciszkańskie relacje z podróży i misji stały się sławne po części jako efekt wysiłków papieżstwa usiłującego nawiązać stosunki, a nawet sojusz wojskowy z Mongołami, stojącymi wówczas u wrót Europy. Przyniosły one także kapitalne opisy podróży oraz historii i obyczajów Mongołów. Niewątpliwie najwięcej tekstów pozostało po podróży Jana Carpiniego. Największym z nich jest napisana na zlecenie papieża relacja samego Jana.<sup>9</sup> Dla nas ma znaczenie, że relację napisał każdy z uczestników poselstwa. Zachowała się relacja brata Benedykta Polaka.<sup>10</sup> Jest też relacja brata „C. de Bridia” trzeciego uczestnika poselstwa. Był on najprawdopodobniej identyczny z wymienionym w relacji bratem Czesławem (*Ceslaus Boemus*). W tym przypadku tekst ma charakter relacji z podróży, sprawozdania napisanego dla brata Bogusława, prowincjała w Czechach i w Polsce.<sup>11</sup> Wynika z tego, że sprawozdania, relacje pisano w przypadku większej misji zarówno papieżowi, jak i zwierzchnikom zakonu. Możemy domyślać się, że skoro sprawozdanie napisano dla prowincjała, to być może powstały także dla kapituły generalnej i generała zakonu. Tekst Jana Carpiniego szybko zaczął żyć swoim własnym życiem, służąc zaspokajaniu powszechnej ciekawości, na ogół poprzez kazania zalecane i informujące o niebezpieczeństwie grożącym ze

strony Tatarów. W ślad za rozpoznawczą i polityczną misją Carpiniego, z inicjatywy króla francuskiego Ludwika, franciszkanin Wilhelm Rubruk podjął misję o charakterze najprawdopodobniej religijnym. Rubruk nie był posłem w jakiejś konkretnej sprawie.<sup>12</sup> Zanim podjął się tej misji, był lektorem we Flandrii, towarzyszył prawdopodobnie królowi Ludwikowi w jego wyprawie krzyżowej w r. 1248 i przebywał jakiś czas w Ziemi Świętej w Akkonie. Jego misja do kraju Tatarów rozpoczęła się w roku 1252, gdy opuścił Palestynę i udał się do Konstantynopola. Znał Wilhelm relacje swoich poprzedników, co pozwala przypuszczać, iż przygotowaniom do misji nieobca była także lektura dzieł o kraju, do którego miano się udać. W tym przypadku zlecenie misji wyszło od króla, w związku z tym dla niego też napisano relację. Król zlecił Wilhelmowi obserwować w czasie podróży kraj i ludzi, zaś obserwacje utrwalić pisemnie. Wilhelm wywiązał się ze zlecenia i po powrocie do Akkonu napisał sprawozdanie, przesyłając je królowi do Francji.<sup>13</sup> Jest ważne, że nie był on historykiem, nie pisał żadnego dzieła historycznego, tylko relację z podróży i misji.<sup>14</sup>

Pora jednak na ostateczne ustalenie kręgu osób, wśród których możemy szukać autora *Descriptiones terrarum* i jego mecenasów, oraz odkrywanie pełniejszych kształtów owej misji.

Franciszkanie na terenie Prus pojawili się wcześniej. Od r. 1239 przebywali w Toruniu. Przyjmuje się, że przybyli tam jako uciekinierzy z kujawskiego Inowrocławia, spalonego przez wojska księcia gdańskiego Świętopełka. Ważniejszą niż franciszkanie rolę w XIII w. w Prusach odgrywali jednak dominikanie, obsadzający m.in. pruskie biskupstwa. W r. 1252 jako biskup sambijski pojawił się franciszkanin Jan z Diest, niedługo później przeniesiony do Lubeki. Następny franciszkanin na biskupiej godności to Albert, biskup pomezkański od r. 1258. W przypadku Sambii było to najprawdopodobniej biskupstwo misyjne. Dopiero w roku 1254 wyprawa krzyżowa z udziałem króla czeskiego Przemysła Ottokara II zmusiła Sambów do uległości.<sup>15</sup> W tym czasie Jan z Diest przestał być już biskupem sambijskim. Franciszkanie pojawili się jednak niedługo ponownie na obszarze Prus i Jaćwieży oraz Litwy z własną inicjatywą misyjną. Dwóch z nich w kwietniu i maju 1255 r. przebywało w otoczeniu księcia krakowskiego Bolesława Wstydlwego, prowadząc rokowania w sprawie potwierdzenia przez księcia kapituły krakowskiej rozszerzonego immunitetu. Do zawarcia ugody zapośredniczonej przez braci Bartłomieja z Pragi i Alberta doszło 17 kwietnia na wiecu w Zawichoście. 18 maja książę wystawił dzięki Bartłomiejowi nowy przywilej dla kapituły.<sup>16</sup> Ogólnie przyjmuje się, że działania te miały na celu pozyskanie przychylności Bolesława, a szczególnie kapituły dla przedsięwzięcia misyjnego, przygotowywanego na północno-wschodnich granicach diecezji krakowskiej.<sup>17</sup> W bulli z 6 sierpnia 1255 roku papież Aleksander IV zlecił Bartłomiejowi franciszkaninowi głoszenie wyprawy krzyżowej w Polsce, Czechach, Morawach i Austrii przeciw Litwinom, Jaćwięgom i innym poganom nad granicami Polski.<sup>18</sup> W roku 1255 załamały się dotychczasowe starania misyjne wśród Jaćwięgów, rozpoczęte w czasach

współpracy między kurią papieską, księciem halickim Danielem oraz książętami polskimi Bolesławem z Krakowa i księciem Kujaw Kazimierzem.

Przypomnijmy krótko przebieg starań misyjnych na północno-wschodnim pograniczu, aby odnaleźć następnie okoliczności powołania misji Bartłomieja z Pragi i jej upadku. Intensywne starania o nawrócenie Jaćwięgów wiąże się na ogół z porozumieniem między księciem Danielem a nie dopuszczonym do objęcia stolicy arcybiskupem ryskim Albertem. Albert powołał dla Jaćwięgów biskupa w osobie dominikanina Henryka. Wywodzi się go na ogół z Czech. W roku 1246 przebywał on jako legat na Rusi, gdzie pozyskał zaufanie Daniela. W r. 1247 jako jego poseł udał się do Lionu, do papieża, w sprawie unii kościelnej. W efekcie tego papież rozszerzył legację Alberta, arcybiskupa ryskiego, na Ruś, polecając mu tam się udać, aby przyjąć Daniela i jego brata księcia Wasylka do jedności z kościołem rzymskim. Mocno widoczna stała się wśród koncesji przyznanych Danielowi sprawa ochrony jego ewentualnych nabytków terytorialnych przed zakonem krzyżackim. Braciom zakonu zakazano wstępu na tereny zdobyte przez Daniela lub te, które zdobędzie w przyszłości. Albert uzyskał od papieża przywilej mianowania biskupów dla Rusi spośród dominikanów, franciszkanów i członków innych zakonów. Misja jaćwieska rozwijała się spokojnie do roku 1252, w którym książę litewski Mendog podburzył przeciw Rusinom Jaćwież. Układ rusko-litewski z końca 1254 roku przewidywał oddanie Jaćwieży Danielowi. W roku 1255 Daniel zawiedziony współpracą z kurią rzymską, nie otrzymawszy od zachodu spodziewanej pomocy w walce z Tatarami, zerwał unię kościelną. Książę litewski Mendog z kolei pogodził się w tym roku z zakonem krzyżackim, zaś w następnym jeszcze zacieśnił z nim stosunki.

Czytając bullę z 6 sierpnia 1255 r., nie sposób oprzeć się wrażeniu, że z perspektywy Kościoła rzymskiego Jaćwięgowie i Litwini byli poważnym zagrożeniem misji. Sama rzecz wydaje się zagadkowa z uwagi na historię królestwa litewskiego Mendoga. Monarchia ta powstała w związku z inflancką gałęzią zakonu krzyżackiego. Sam mistrz inflancki zaangażował się w sprawę chrztu księcia i jego małżonki Marty. Wraz z chrztem przyszedł czynny sojusz Litwy z zakonem krzyżackim. Chrztu dokonał Chrystian, kapłan inflanckiej gałęzi zakonu. Nowe chrześcijańskie państwo znalazło się od razu w konflikcie ze świeżo pozyskanym dla unii kościelnej księciem halickim Danielem i jego sojusznikami. Na wiosnę 1251 roku książęta Wykint, Edywid i Towtywił ze Żmudzinami, Jaćwięgami, Rusinami i Połowcami uderzyli na Litwę. Daniel był szwagrem Towtywiła. Sam zamierzał najprawdopodobniej opanować Ruś Czarną z Nowogródkiem. Wyprawa z r. 1252 zakończyła się spustoszeniem ziemi nowogrodzkiej. Mendog starania o pokój rozpoczął od prób pozyskania Żmudzinów i Jaćwięgów drogą przekupstwa. Wojna z r. 1252 przeciągnęła się do pierwszych miesięcy r. 1253. Za kontynuację konfliktu należy uznać wojnę z roku 1254, bezpośrednio po koronacji Daniela. Po najeździe na Jaćwięgów Daniel uderzył na Ruś Czarną i Nowogródek. W r. 1254 Daniel i Mendog zawarli pokój. Uważa się to zarazem za koniec koalicji antylitewskiej. Córka

Mendoga została wydana za syna Daniela Szwarna. Ruś Czarna z Nowogródkiem została oddana jako lenno Litwy Romanowi Daniłowiczowi.<sup>19</sup> Sytuacja ta prowokuje do zadawania pytań i poszukiwania obszaru misji Bartłomieja z Pragi. Czyżby to Jaćwięgowie i ruski lennik Litwy Roman Daniłowicz byli tymi poganami i schizmatykami, przeciw którym Bartłomiej nawoływał do wyprawy krzyżowej? Jest to możliwe i prawdopodobne, jakkolwiek wskazuje przede wszystkim na bardzo zdecentralizowany charakter państwa litewskiego i jego złożony religijny i etniczny charakter. To nie Mendog był przeciwnikiem Bolesława Wstydliwego i Kazimierza Kujawskiego, którzy popierali misję Bartłomieja z Pragi w jego zapalch misyjnych. Nie można jednak nie zauważyć dominującej roli Pragi w tych przesiewzięciach. Misjonarze Litwy i Jaćwieży przybyli z królestwa Przemysła Ottokara II. Podobne poglądy prezentował Henryk Łowmiański, który zakładał za Długoszem najazd Litwinów na Polskę w r. 1255. Według niego na Polskę mieli najeżdzać Litwini nie uznający władzy Mendoga, możliwe że z Auksztoty, sąsiadującej z Rusią. Wyprawa krzyżowa zimą 1256/1257 została zorganizowana przeciw Litwinom, Jaćwięgom oraz innym poganom i schizmatykom.<sup>20</sup> Tradycyjnie wydarzenia na polsko-prusko-litewsko-ruskim pograniczu interpretuje się przez pryzmat stosunków polsko-krzyżackich. Jest to anachroniczny sposób prowadzenia obserwacji, ponieważ zakon krzyżacki działał wówczas w Prusach przy czynnym poparciu książąt polskich, przede wszystkim kujawskich i mazowieckich, potomków księcia Konrada, fundatora zakonu w ziemi chełmińskiej i w Prusach. Zakon czerpał także korzyści z poparcia króla Czech i całego Świętego Cesarstwa. Generalne ramy misji pruskiej kreśliło papieństwo. W jego koncepcjach było miejsce na wszystkie chrześcijańskie królestwa tej części Europy. Do mało znanych epizodów należy plan pozyskania króla Norwegii Haakona IV dla podboju Sambii. Zgodę na to wyraził papież Innocenty IV w bulli z 18 listopada 1253 roku.<sup>21</sup> Na południowej granicy Prus tenże Innocenty IV dokonał podziału stref wpływów czy praw do podboju Galindii i Jaćwieży między Kazimierza Kujawskiego a księcia Krakowa Bolesława Wstydliwego. Powtórzony podział z udziałem zakonu krzyżackiego w r. 1254 przyznawał po 1/6 terytorium Jaćwieży Danielowi Halickiemu i bratu Kazimierza Kujawskiego, księciu mazowieckiemu Siemowitowi. Siemowit zobowiązywał się przy tym wyprawić przeciw Jaćwięgom wspólnie z zakonem krzyżackim aż do poddania ich Kościołowi. Zakon miał z kolei spieszyć z pomocą Siemowitowi w przypadku zaatakowania przez Jaćwięgów.<sup>22</sup>

Bulla z 6 sierpnia 1255 r. w której Aleksander IV poleca Bartłomiejowi z Pragi głoszenie wyprawy krzyżowej w Polsce, Czechach, Morawach i Austrii przeciw Litwinom, Jaćwięgom i innym poganom nad granicami Polski, odpowiadała doskonale aktualnym potrzebom wszystkich stron zaangażowanych w walkę na południowej pruskiej granicy.<sup>23</sup> Autor *Descriptioes terrarum* zdradza bardzo dokładne rozeznanie w wielości obszarów misyjnych, w których jednocześnie były zaangażowane środki w wyprawy krzyżowe i głoszenie Słowa Bożego. Był na Sambii z Przemysłem Ottokarem II, na Litwie w czasie chrztu

i koronacji Mendoga, wśród Jaćwięgów, których chrzcili. O misji Bartłomieja z Pragi informuje nas szereg bull papieskich. 15 lipca 1256 r. papież Aleksander IV zlecił biskupowi wrocławskiemu, przeorowi dominikanów z Chelмна i Bartłomiejowi głoszącemu krzyż przeciw poganom w Polsce obłożenie klątwą przeszkadzającym w misji.<sup>24</sup> Uczynił to na prośbę Kazimierza Kujawskiego. Za przeszkadzających uważa się tradycyjnie w literaturze zakon krzyżacki. Z 1 lutego 1257 r. pochodzi bulla Aleksandra IV, który poleca arcybiskupowi Gniezna i biskupowi Krakowa zbadanie sprawy wyniesienia położonego na północno-wschodnich krańcach diecezji krakowskiej Łukowa do godności stolicy biskupstwa i osadzenia tam Bartłomieja z Pragi. To wszystko na prośbę księcia Bolesława Wstydlivego z Krakowa i jego siostry Salomei. Z bulli wynika, że Bolesław osadził wcześniej w Łukowie templariuszy.<sup>25</sup> Najprawdopodobniej templariusze mieli stanowić oparcie dla misji Bartłomieja z Pragi na owym jaćwiesko-litewsko-ruskim pograniczu. Misję musiano prowadzić ze znacznym rozmachem, skoro z następnej bulli z 5 lutego dowiadujemy się o przyznaniu pielgrzymom takich samych odpustów, co udającym się do Ziemi Świętej. Bulla z 4 kwietnia uwalniała tych, co wezmą krzyż przeciw Litwinom i Jaćwięgom, od kar kościelnych.<sup>26</sup> Niezwykle zaskakująco na tle tych wysiłków wygląda bulla z 8 sierpnia 1257 r., w której Aleksander IV zakazuje Bartłomiejowi z Pragi i jego towarzyszom kazania na wyprawę przeciw Litwinom i Jaćwięgom tam wszędzie, gdzie głosi się dla Prus i Inflant, tj. w Czechach, Polsce, Morawach i na Pomorzu. 28 listopada widujemy tę bullę Wolimir biskup wrocławski.<sup>27</sup> W tym czasie w stosunkach Kazimierza Kujawskiego i Siemowita mazowieckiego z zakonem krzyżackim nie obserwujemy żadnych szczególnych zmian. Zawarta 4 sierpnia 1257 r. we Włocławku ugoda tych książąt z zakonem krzyżackim regulowała sprawy drugorzędne dla układających się stron.<sup>28</sup> Do powołania biskupstwa w Łukowie nigdy nie doszło. Bulla papieska zakończyła nieodwołalnie misję franciszkańską na jaćwiesko-litewsko-ruskim pograniczu. Jednocześnie papież upoważnił 11 sierpnia 1257 r. prowincjała dominikanów w Niemczech i w Polsce do głoszenia wyprawy dla Inflant i Prus, czyli dla zakonu krzyżackiego. Ten fakt jest podstawą tradycyjnych interpretacji wydarzeń związanych z misją pruską. Zakaz głoszenia krzyża dla Bartłomieja nawet w tym kontekście wydaje się co najmniej niezrozumiały. Kłopoty te powoduje bulla z 13 lutego 1258 r., w której papież poleca prowincjałowi zakonu kaznodziejskiego w Polsce wysłać braci na głoszenie Słowa Bożego w ziemiach schizmatyków i pogan, a więc chyba tam, gdzie nauczał Bartłomiej ze swoimi współbraćmi.<sup>29</sup> Dominikański kościół św. Trójcy w Krakowie dostał 13 kwietnia tego roku prawo do udzielania odpustów.<sup>30</sup> Papieski zakaz nie dotyczył więc ani jaćwiesko-litewsko-ruskiego pogranicza, ani też misji Bolesława Wstydlivego i Kazimierza Kujawskiego. Albert franciszkanin, możliwe że towarzysz Bartłomieja z Pragi, znany z wiecu w Zawichoście, został w r. 1258 biskupem w pruskiej Pomezanii. Zakaz dotyczył więc tylko Bartłomieja z Pragi i być może grupy jego współbraci. Kim byli więc franciszkanie, którym odmówiono prawa głoszenia Słowa Bożego wśród pogan i schizmatyków?

Sukcesy Bartłomieja z Pragi przypadają na czasy generała zakonu Jana z Parmy. Jan, wybrany w r. 1247 na kapitule generalnej w Lionie, przeciwstawiał się próbom łągodzenia reguły, nawiązując do Testamentu św. Franciszka. Uważano go za zwolennika poglądów spirytuałów, zwłaszcza co do ubóstwa zakonnego. Miał on być także zwolennikiem idei Joachima z Fiore. Oskarżony przed papieżem Aleksandrem IV o brak ortodoksji, zwołał 2 lutego 1257 r. do Ara Coeli w Rzymie kapitułę generalną, gdzie złożył urząd. Na swego następcę zaproponował Bonawenturę, który to później wraz z kardynałem Orsinim badał jego poglądy. Resztę życia Jan spędził jako eremita w Greccio.<sup>31</sup> Możemy przypuszczać, że dochodzenie objęło nie tylko Jana. Jest też możliwe, że w związku z tymi wydarzeniami uniemożliwiono Bartłomiejowi prowadzenie misji i zaniechano powołania biskupstwa w Łukowie. Całość należy analizować także w kontekście sporów z dominikanami, załagodzonych przez Jana z Parmy. Bardzo interesujące wydaje się w tym kontekście zaangażowanie w popieranie Bartłomieja książąt polskich, tj. Kazimierza Kujawskiego i Bolesława Wstydlivego oraz Salomei. Już w sferze hipotez bardzo odległych i niesprawdzalnych muszą pozostać uwagi o formacji religijnej Bolesława Wstydlivego i jego siostry Salomei, zaangażowanych w dzieło unii kościelnej i misji wśród pogan i schizmatyków. Zagrożenie ze strony Mongołów, możliwego Goga z Magog, stwarzało niewątpliwie podstawy do recepcji poglądów spirytuałów i tekstów Joachima z Fiore.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> M. L. Colker, *America rediscovered in the thirteenth century?*, *Speculum*, t. 54, 1979, s. 712–726.

<sup>2</sup> Tłumaczenie za *Opis krajów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII w. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, pod. red. J. Strzelczyka, Poznań 1993, s. 294. Por. M. L. Colker, *op. cit.* s. 725–726: *In cuius septemtrionali, que et Europa dicitur, quindecim generationes Japhet filii Noe habitauerunt, ut in historiis declaratur. De quorum stirpe in extremis temporibus descendere gentem pessimam et crudelem, Gog uidelicet et Magog, propheta Ezechiel manifestat dicens „Fili hominis, pone faciem tuam contra Gog et terram Magog” et sequitur „Numquid non in die illo, cum habitauerit populus meus Israel confidenter et sciens? Et uenies de loco tuo a lateribus aquilonis tu et populi multi tecum, assensores equorum uniuersi, cetus magnus et exercitus nehemens in nouissimis diebus et cetera. Ibi dicit magister Hugo quod duo populi ad litteram uenturi sunt ex lateribus aquilonis ad puniendos tempore nouissimo infideles pariter et fideles. Utrum autem isti an alii uenturi incertum adhuc uidetur. Certum uero est quod de hiis partibus numquam ante actis temporibus tanta exierit multitudo que diversas mundi partes cum tam copiosa multitudine assidue inpuasset. Ceterum iam Tartari et qualiter exorti fuerunt breuiter.*

<sup>3</sup> K. Górski, *Descriptions terrarum. Nowo odkryte źródło do dziejów Prus w XIII w.*, „Zapiski Historyczne” 1981, t. 46, s. 7–16.

<sup>4</sup> *Liv-Esth-und Curlandisches Urkundenbuch*, ed. F. Bunge, t. 1, Reval 1853, nr 252, s. 334; J. Ochmański, *Nieznany autor „opisu krajów” z drugiej połowy XIII wieku i jego wiadomości o Baltach*, „Lituano-Slavica Posnanensia” 1985, t. 1, s. 107–113.

<sup>5</sup> K. Stopka, *Misja wewnętrzna na Litwie w czasach Mendoga a zagadnienie autorstwa „Descriptiones terrarum”*, „Nasza Przeszłość” 1987, t. 68, s. 247–262.



<sup>6</sup> L. Lemmens, *Geschichte der Franziskanermission*, Münster 1929, s. 51.

<sup>7</sup> M. L. Colker, *op. cit.*, s. 725.

<sup>8</sup> Por. D. Berg, *Kreuzzugsbewegung und propäгатio fidei. Das Problem der Franziskanermission im 13. Jahrhundert und das Bild von der islamischen Welt in der Zeitgenössischen Ordenshistoriographie*, Orientalische Kultur und Europäisches Mittelalters, Berlin-New York 1985, s. 59–76.

<sup>9</sup> Por. Johann de Piano Carpini, *Geschichte der Mongolen und Reisebericht 1245–1247*, hrsg. v. F. Risch, Leipzig 1930; Giovanni di Pian di Carpine, *Storia dei Mongoli*, ed. E. Menesto, Spoleto 1989, s. 227–228.

<sup>10</sup> Benedictus Polonus, *Sinica Franciscana*, vol. I, *Itinera et relationes Fratrum Minorum saeculi XIII et XIV*, ed. A. van den Wyngaert, Quaracchi 1929, s. 133–143.

<sup>11</sup> *Hystoria Tartarorum C. de Bridia monachi*, hrsg. v. A. Önnersfors, Berlin 1967.

<sup>12</sup> Por. A. Batton, *Wilhelm von Rubruk ein Weltreisender aus der Franziskanerorden und seine Sendung in das Land der Tataren*, Franziskanische Studien, Beiheft 6, Münster 1921, s. 22–23.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 27–33.

<sup>14</sup> F. E. Reichert, *Begegnungen mit China. Die Entdeckung Ostasiens im Mittelalter*, Sigmaringen 1992, s. 70–71. Por. J. Fried, *Auf der Suche nach der Wirklichkeit. Die Mongolen und die europäische Erfahrungswissenschaft im 13. Jh.*, *Historische Zeitschrift*, Bd. 243:1986, s. 314–315; *Itinerarium Wilhelmi de Rubruc*, *Sinica Franciscana*, vol. I, s. 162 i n.

<sup>15</sup> Por. *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, wyd. G. Labuda, Poznań 1972, s. 478–483; H. Schmauch, *Die Besetzung der Bistmer im Deutschordensstaat, Sonderabdruck aus der Historischen Zeitschrift*, Bd. 21, s. 2–5; Petri de Dusburg, *Chronicon terrae Prussiae*, hrsg. v. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 1, Leipzig 1861, s. 90–91.

<sup>16</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry św. Wacława*, cz.1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 42.

<sup>17</sup> Por. A. Zwiercan, *Bartłomiej z Pragi*, *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, s. 79.

<sup>18</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, hrsg. v. R. Philippi, Bd. I, 1, Königsberg 1882, nr 322.

<sup>19</sup> Por. J. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 2, Wilno 1932, s. 316; J. Latkowski, *Mendog król litewski*, Kraków 1982, s. 68–69; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1982, s. 50.

<sup>20</sup> H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 335–336.

<sup>21</sup> Por. J. Powierski, *Polityka bałtyjska książąt polskich w połowie XIII w. (Koncesje Innocentego IV)*, „Kwartalnik Historyczny” 1980, t. 87, s. 322.

<sup>22</sup> Por. J. Powierski, *Książęta polscy i zakon krzyżacki a problem bałtyjski w okresie od schyłku 1258 do połowy 1260*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, R. 1979, s. 381.

<sup>23</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 1, nr 322.

<sup>24</sup> *Ibidem*, nr 329.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Bd. 1/2, nr 4.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Bd. 1/2, nr 3, 4, 7.

<sup>27</sup> *Bullarium Poloniae*, t. 1, ed. J. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Romae 1982, nr 650; *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 1/2, nr 28.

<sup>28</sup> Por. J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży w polityce zakonu krzyżackiego i książąt polskich w okresie po ugodzie wrocławskiej z 4.08.1257*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, R. 1979, s. 355 i n.

<sup>29</sup> *Bullarium Poloniae*, t. 1, nr 657.

<sup>30</sup> *Ibidem*, nr 662.

<sup>31</sup> M. Daniluk, *Jan z Parmy*, *Encyklopedia katolicka*, t. 7, 1997, s. 816–817.



BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI

## Data zajęcia Gdańska i Tczewa przez Krzyżaków w listopadzie 1308 r.

Tytułowy problem doczekał się już wielokrotnego omówienia w literaturze przedmiotu, niemniej usprawiedliwieniem dla jego ponownego podniesienia może być stwierdzenie, że na dobrą sprawę w dalszym ciągu historycy wahają się, czy 13 listopada 1308 roku wojska zakonu krzyżackiego opanowały i dokonały rzezi miasta Gdańska, czy też w tym akurat dniu bez napotkania oporu zajęły miasto i gród w Tczewie, czy też wreszcie w tym dniu dokonały jednoczesnego zajęcia i Gdańska, i Tczewa. Przyczyną zarysowanych rozbieżności pozostaje fakt, że tylko jedno źródło, a mianowicie zeznania rycerza Żyry z Krupocina, złożone w roku 1320 na procesie polsko-krzyżackim w Inowrocławiu, informują nas, że Krzyżacy *tercia die post festum sancti Martini occupaverunt Gdanczk et Trschow*.<sup>1</sup> Kujot rozpowszechnił pogląd, iż stało się to 14 listopada i tak też zatytułował swoją większą pracę poświęconą temu problemowi.<sup>2</sup> Wychodził z założenia, że skoro dzień św. Marcina przypada na 11 listopada (dodajmy, że w roku 1308 był to poniedziałek), to przywołane przez Żyrę trzy dni później przypadać winny na czwartek, 14 tego miesiąca ( $11 + 3 = 14$ ). Przyjęli takie rozwiązanie m.in. Grünberg, opowiadający się za atakiem w nocy z 13 na 14 listopada (a więc ze środy na czwartek) czy Małuszyński, wedle którego dopuścić także można atak wieczorem z 14 na 15 listopada (z czwartku na piątek), i inni.<sup>3</sup> Dopiero w roku 1932 Hain, wydawca jednego z tomów krzyżackiego kodeksu dyplomatycznego, wskazał, że *tercia die post festum sancti Martini* kłaść należy nie na 14, lecz na 13 listopada,<sup>4</sup> czyli na środę. Podstawą tej opinii było odwołanie się do powszechnego w średniowieczu sposobu liczenia dni, tzw. krótszej chronologii, kiedy to następstwo dni liczono nie od dnia następnego po konkretnym wydarzeniu, ale od niego właśnie rozpoczynając. Stąd przy takim liczeniu dzień trzeci po św. Marcinie to właśnie 13 listopada (11 listopada już jako dzień pierwszy + 2 pozostałe dni = 13 listopada). Opinię tę podtrzymał i upowszechnił Jasiński.<sup>5</sup> Ostatni głos w tej sprawie należy do Powierskiego, który do problemu podszedł jednak z pewnym wahaniem, stwierdzając: „było to raczej 13 niż 14 listopada 1308 roku”.<sup>6</sup>

Rozważając sprawę daty, zwrócić też trzeba uwagę na to, iż średniowieczny podział doby różnił się od obecnego. Regułą było przyjmowanie jej początku

i końca świtem dziennym, a więc noc należała do dnia poprzedniego. Znano wprawdzie i sposób liczenia doby od północy, ale metody tej używano rzadziej, z reguły w kręgach bardziej uczonych, za hellenistyczną tradycją rodem z Aleksandrii.<sup>7</sup> Najpewniej więc w zeznaniach Żyry znalazł odbicie pierwszy z systemów, co oznaczało, że przy dzisiejszym sposobie liczenia (początek doby biegnący od północy) 13 listopada 1308 roku wedle Żyry trwał najpewniej od około godziny 7.00 (wschód słońca) tegoż 13 listopada do około godziny 7.00, ale wedle naszego systemu liczenia, już 14 listopada.

Powraca jednak pytanie, czy ów 13 listopada odnosi się do zdobycia Gdańska, czy też Tczewa. Historycy różnie podchodzili do tego problemu. Ograniczając się do najlepiej wypowiadających się nowszych badaczy polskich, warto wskazać, iż wedle Małuszyńskiego: „Najdalej w parę dni po zdobyciu Gdańska ruszyli Krzyżacy na Tczew”.<sup>8</sup> Podobne stanowisko zajmował Jasiński, wedle którego zajęcie Tczewa nastąpiło „[...] w kilka dni (najprawdopodobniej w 1 lub 2 dni) po zdobyciu przez Zakon miasta Gdańska”,<sup>9</sup> nadto dodawał, iż „jest rzeczą niemożliwą, aby Gdańsk i Tczew zostały zajęte w tym samym dniu”.<sup>10</sup> Odmiennie podchodzą natomiast ostatnio do problemu Grzegorz i Bruski. Wedle pierwszego „zajęcie Tczewa, a przynajmniej samego grodu nastąpiło prawie bezpośrednio po wydarzeniach gdańskich, o ile nie równocześnie z nimi”,<sup>11</sup> choć autor nie objaśnił bliżej, czy wedle niego wraz z atakiem na miasto Gdańsk część wojsk krzyżackich ciągnęła już na Tczew, czy też dopuścił pewną sekwencję wydarzeń. Bardziej precyzyjnie wypowiedział się Bruski, uważając, iż podejście wojsk zakonnych pod Tczew nastąpiło w ciągu tego samego dnia, co zajęcie Gdańska.<sup>12</sup>

Przeświadczenie, że między zajęciem jednego i drugiego ośrodka musiała zachodzić różnica jednego/dwóch dni, wynika z analizy złożonych w 1339 roku, podczas procesu warszawskiego, zeznań rycerza Antoniego Andrzejowica, bliskiego towarzysza sprawującego w Tczewie w imieniu Władysława Łokietka funkcję namiestnika księcia inowrocławskiego Kazimierza.<sup>13</sup> Wedle jego pamięci na wieść o wydarzeniach związanych z rzezią gdańską przebywający w Tczewie książę Kazimierz z niewielkim orszakiem – składającym się z właśnie z Antoniego i jeszcze dwóch innych rycerzy – ruszył w stronę miejsca niedawnej tragedii. Podczas spotkania w krzyżackim obozie z mistrzem krajowym Henrykiem von Plotzke książę Kazimierz prosić miał o niezdoływanie, nieniszczenie i niepalenie ziemi pomorskiej, co dość powszechnie – acz naszym zdaniem niesłusznie – rozumiane zostało jako konkretny dowód na palenie oraz niszczenie przez Krzyżaków podgdańskich wsi, a co w konsekwencji mogło dawać historykom podstawy do twierdzenia o upływie pewnego czasu dzielącego upadek miasta Gdańska i zajęcie miasta i grodu w Tczewie.

Postąpił tak już Jan Długosz, dowodnie korzystający z zeznań rycerza Antoniego i twierdzący, że po zajęciu gdańskiego miasta Krzyżacy ruszyli na Tczew, „niszcząc wszystko rzeziami, pożarami i rabunkami”, a ponieważ zdawało mu się logiczne, iż potrzebowali na to jakiegoś czasu, uzupełnił relację tego świadka w jednym, ale jakże ważnym szczególe. Dodał mianowicie, że obóz

wojskowy Krzyżaków, do którego przybyli książę Kazimierz i Antoni, zlokalizowany był „niedaleko już Tczewa”, czyli na trasie pochodu wojsk z Gdańska do Tczewa.<sup>14</sup> Długoszowi obca była jednak dokładniejsza znajomość realiów pomorskich. Odległość między Gdańskiem a Tczewem, wynosząca około 30 km, wyklucza bowiem stanowczo potrzebę czasochłonnego rozbijania między obu ośrodkami obozu wojskowego, bo z grodu gdańskiego, znajdującego się już wcześniej w posiadaniu Krzyżaków, niewiele czasu trzeba było, by osiągnąć mury Tczewa. Nikt też z późniejszych badaczy nie nawiązał w przekonujących uwagach do problemu lokalizacji tego obozu pod Tczewem, ale śladami Długosza palenie podgdańskich wsi przyjmują ostatnio choćby Jasiński i Powierski.<sup>15</sup>

W związku z tym mocno trzeba podkreślić, iż zeznający w roku 1320 Żyra z Krupocina jednoznacznie informował, że Krzyżacy zajęli Gdańsk i Tczew *tercia die post festum s. Martini*, dopowiedział też, że po zdobyciu miasta Gdańska i urzędzonej tam rzezi Krzyżacy „niezwłocznie udali się pod gród tczewski, który wzięwszy spalili, załoga uciekła z obawy, by jej ta sama rzeź nie spotkała”.<sup>16</sup> Opinia tych historyków, wedle których między upadkiem miasta w Gdańsku a Tczewem upłynąć musiał jakiś czas, dzień albo nawet dwa, pozostaje więc w jaskrawej sprzeczności z tym przekazem. Łatwo też zauważyć, że omawiany przekaz nie jest traktowany konsekwentnie: przyjmuje się za godną zaufania datę podaną przez Żyrę, a milcząco odrzuca dopowiedziane przez tego samego świadka okoliczności.

Powróćmy jeszcze do zeznań rycerza Antoniego i jego opisu wyprawy księcia Kazimierza do obozu krzyżackiego. Świadek ten jednoznacznie powiedział, iż Kazimierz z kilkoma ludźmi wyruszył do tego obozu na wieść o nocnych wydarzeniach w mieście Gdańsku, w czasie rozmów z Henrykiem von Plotzke zaproszony został nawet na śniadanie, a kiedy Polacy wrócili do Tczewa, do miasta wchodziły oddziały krzyżackie.<sup>17</sup>

Biorąc dodatkowo podkreślaną już niewielką odległość między Gdańskiem a Tczewem, stwierdzić trzeba, iż z przekazów źródłowych wynikać powinien dość oczywisty wniosek: jeśli zastosujemy współczesny kalendarz, to nie powinno ulegać wątpliwości, iż oba ośrodki zdobyte zostały tego samego dnia. Z zeznań Antoniego wynika jako oczywistość, że bezpośrednio po nocnym ataku na miasto Gdańsk doszło do spotkania księcia Kazimierza z Henrykiem von Plotzke (skoro mistrz podejmował znużonego drogą księcia śniadaniem) i jeszcze w tym samym dniu, najpewniej już pod wieczór, gdy książę powracał do Tczewa, wchodziły do miasta krzyżackie oddziały. Wszystko to działo się jednego dnia, w świadectwie Antoniego nie można dopatrzeć się niczego, co usprawiedliwiałoby nawet jednodniową zwłokę, przedstawione wypadki następowały błyskawicznie po sobie. Wniosek złożony z zeznań Żyry z Krupocina i rycerza Antoniego ma w tle jeszcze inną ważną dla nas informację, a mianowicie dotarcie do Tczewa najpóźniej już w nocy początkującej (wedle naszego systemu liczenia) 13 listopada informacji o krzyżackim ataku na gdańskie miasto i rzezi jego mieszkańców. Tylko otrzymanie takich informacji

mogło doprowadzić do porannego spotkania w obozie wojsk krzyżackich pod Gdańskiem księcia z krzyżackim mistrzem krajowym.

Biorąc pod uwagę, iż krzyżacki atak na miasto gdańskie połączony był z rzezią jego mieszkańców, co przecież musiało zająć napastnikom przynajmniej kilka godzin, uznać trzeba, iż przy dzisiejszym sposobie liczenia czasu doszło do niego w nocy z 12 na 13 listopada. Najpewniej Krzyżacy zaatakowali – nadal wedle naszego sposobu liczenia czasu – w ostatnich godzinach 12 listopada (zmierzch przypadał wówczas na około godzinę 16.00) i kiedy nastawał świt początkujący wedle średniowiecznej metody liczenia nowy dzień, 13 listopada, gwałty i rabunki dobiegały już końca, a nawet i pierwsze oddziały zakonne mogły się już szykować do marszu na Tczew. Mógł więc Żyro z Krupocina datować na ten sam dzień zajęcie obu miast, tym bardziej przecież, że mówił o efekcie finalnym, o dokonanym już zajęciu. W średniowiecznej rachubie czasu zajmowanie gdańskiego miasta kończyło się więc w momencie, kiedy ustępowała noc 12 listopada i rozpoczynał się przedświt i świt następnego dnia, 13 tegoż miesiąca. Istniał więc wystarczający margines czasu, by jeszcze w ciągu średniowiecznej doby tegoż 13 listopada wojska krzyżackie opanowały miasto i gród tczewski.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> *Lites ac res gesta inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. H. Chłopocka, Ossolineum 1970, s. 35. Wykazano już, że pamięć tego akurat świadka, także co do dat, zasługuje na zaufanie, zob. uwagi K. Jasińskiego, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308–1309*, „Zapiski Historyczne” 1966, t. 31, z. 3, s. 27 (który podniósł, iż wprawdzie brak potwierdzenia trafności tej daty podanej przez Żyro, ale za jej poprawnością silnie przemawia fakt, że tenże sam świadek trafnie podał datę zdobycia przez Krzyżaków Świecia nad Wisłą – około 29 IX 1309 roku – którą można zweryfikować w oparciu o inne przekazy).

<sup>2</sup> S. Kujot, *Czternasty listopada 1308 r. na Pomorzu Gdańskim*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 15, Toruń 1908, s. 90. Zob. też id., *Dzieje Prus Królewskich*, *ibid.*, t. 22/25, 1915/1918, s. 1245. Wspomnieć trzeba, że podczas procesu polsko-krzyżackiego z roku 1422 biskup wrocławski Jan z Niewiesza, powołując się na wiadomości uzyskane od sędziwego kantora wrocławskiego Jaranda, twierdził, że Krzyżacy zajęli Gdańsk w dniu św. Dominika, czyli 4 sierpnia, a mistrz krzyżacki kazał zamordować zaproszonych na śniadanie dowódców obrony (*Lites*, wyd. T. Działyński, t. II, Poznań 1855, s. 73–74). Wersję tę co do daty powtórzył korzystający z zeznań biskupa wrocławskiego Jan Długosz (*Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. IX, Warszawa 1975, s. 70), a za nim część literatury, zob. np. I. Zakrzewski, [w:] *Lites I*, Poznań 1890, s. 5; W. Sobieski, *Walka o Pomorze*, Poznań 1928, s. 53; E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 115. Z kolei K. Górski, *Pierwotny Gdańsk i dzieje jego zagłady*, „Rocznik Gdański” (dalej cyt. RG) 1932, t. 6, s. 58, zauważył, iż sędziwy Jarand błędnie skojarzył datę rzezi gdańskiej z dniem słynnego gdańskiego jarmarku dominikańskiego, był nadto zdania, że motyw zamordowania dowódców po zaproszeniu na śniadanie wykazuje pewne podobieństwo z podaniem o Popielu. Z ostatnim wnioskiem zgodzić się jednak nie sposób, Górski – nie kontynuując badań nad dalszymi wypadkami pomorskimi – nie wiedział, że zaproszenie przez mistrza krzyżackiego na śniadanie osób odpowiedzialnych za obronę jednego z grodów

rzeczywiście odbyło się w listopadzie 1308 roku, ale dotyczyło wypadków w Tczewie (o czym niżej). Z badań genealogicznych J. Bieniaka nad rodziną biskupa Jana z Niewiesza wynika, iż informator biskupa, kantor Jarand, był jego stryjem, zaś przodek tej rodziny, starosta sieradzki i kasztelan rozpierski, także imieniem Jarand, był w roku 1339 świadkiem procesu polsko-krzyżackiego (J. Bieniak, *Jan z Niewiesza h. Pomian, biskup kujawski*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. II, Gdańsk 1994, s. 271–274). Źródłem wiedzy całej rodziny dziedziców Niewiesza o wypadkach pomorskich był więc świadek procesu warszawskiego, przy czym czas zacierał stopniowo konkrety, uzupełniane z kolei o nowe domysły (data słynnej rzezi gdańskiej skojarzona z datą słynnego jarmarku).

<sup>3</sup> W. Grünberg, *Der Ausgang der pommerellischen Selbständigkeit*, Historische Studien, H. 128, Berlin 1915, s. 84; M. Małuszyński, *Zabór Pomorza przez Krzyżaków (1308–1309)*, RG, t. 7/8, 1935, s. 67; zob. np. E. Keyser, *Die Entstehung von Danzig*, Danzig 1924, s. 88; T. Tyc, *Pomorze Polskie a Krzyżacy*, „Roczniki Historyczne” 1927, t. 3, s. 53; J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235–1343*, [w:] id., *Wybór pism. Kujawy i Mazowsze*, Warszawa 1997, s. 110; K. Górski, *op. cit.*, s. 57; id., *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946, s. 78.

<sup>4</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. II, Königsberg 1932, nr 310, s. 211, przyp. 24.

<sup>5</sup> K. Jasiński, *op. cit.*, s. 26–27. Pogląd ten zaakceptowali bez dyskusji wszyscy piszący współcześnie.

<sup>6</sup> J. Powierski, *Dzieje polityczne Gdańska w latach 1308–1454*, [w:] *Wielka księga miasta Gdańska*, Gdańsk 1997, s. 165.

<sup>7</sup> H. Grotefend, *Zeitrechnung des deutschen Mittelalters und der Neuzeit*, Bd. I, Hannover 1891, s. 130–131; K. Jasiński, *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, KH, t. 88, 1981, s. 471–472 gdzie dalsza literatura.

<sup>8</sup> M. Małuszyński, *op. cit.*, s. 69.

<sup>9</sup> K. Jasiński, *Zajęcie...*, s. 33, przyp. 124.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 27. Akceptuje ten domysł np. W. Sieradzana, *Świadomość historyczna świadków w procesach polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, Toruń 1993, s. 47.

<sup>11</sup> M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu Krzyżackiego w latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 64.

<sup>12</sup> K. Bruski, *Ziemia nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997, s. 124–125; toż samo id., *Gniew w średniowieczu (XIII-polowa XV w.)*, [w:] *Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku*, pod red. B. Śliwińskiego, Pelplin 1999, s. 84.

<sup>13</sup> *Lites* (wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890), s. 296. Zdaniem J. Bieniaka, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 251–252, przyp. 192, było to najwartościowsze zeznanie złożone w całym procesie warszawskim z roku 1339. O Antonim wiemy tylko tyle, co sam o sobie opowiedział w trakcie procesu. W innych źródłach nie został bowiem wspomniany. Wedle J. Bieniaka (*op. cit.*, s. 251), był najpewniej synem Andrzeja, podstolego księcia inowrocławskiego Siemomysła z 1287 roku, następnie kasztelana kruszwickiego z lat 1301–1303 i słońskiego z lat 1305–1314. Jak zauważył ten sam badacz, Antoni pozostawał w służbie księcia Kazimierza przynajmniej do roku 1331.

<sup>14</sup> Jan Długosz, *op. cit.*, ks. 9, s. 72.

<sup>15</sup> K. Jasiński, *Zburzenie miasta Gdańska przez Zakon Krzyżacki w 1308 r.*, ZH, 41, 1976, z. 3, s. 32; J. Powierski, *op. cit.*, s. 166.

<sup>16</sup> *Lites-Chłopocka*, s. 34.

<sup>17</sup> *Lites-Zakrzewski*, s. 296.





KRZYSZTOF OŻÓG

## Stanisława ze Skarbimierza refleksje o państwie

W odnowionym na przełomie XIV i XV w. Uniwersytecie Krakowskim uczeni podejmowali rozliczne problemy ówczesnej nauki, w tym także refleksję nad państwem i społeczeństwem. Służyła temu recepcja dorobku myśli europejskiej, przede wszystkim dzieł Arystotelesa. W programowej mowie rektor Stanisław ze Skarbimierza w r. 1400 przedstawił cele wszechnicy, podkreślając wagę studiów nad państwem i społeczeństwem poprzez pisma Arystotelesa: *Mirabilis est haec scientia, utilis et laudabilis: quae continet in se trivium et quadrivium [...] utitur monastica, quia docet honeste vivere quo ad se; utitur oeconomica, quia suadet et prohibet alterum laedere; ingreditur politicam, quia docet ius suum unicuique tribuere [...].*<sup>1</sup> Dodał także, że mistrzowie artium uprawiający te nauki przyniosą wielki pożytek nie tylko Kościołowi, ale również Królestwu Polskiemu i całej społeczności: *Per quae crescet honor ecclesiae, utilitas proveniet regno Poloniae; per quae ditabuntur corpora [...], nobilitabuntur animae [...]; per quae clarescet maiestas regalis, fulgebit sapientia pontificalis, adornabitur tota communitas, propelletur pro magna parte iniquitas; invenietur in montibus sanctis aurum sapientiae, sal prudentiae, electrum iustitiae, plumbum temperantiae, fructus fortitudinis et omnis lapis pretiosus [...].*<sup>2</sup> W dalszej części mowy Stanisław ze Skarbimierza powrócił jeszcze dwukrotnie do kwestii refleksji naukowej nad człowiekiem: *qui de sui natura est animal politicum et civile*, stając na gruncie myśli Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. W zakończeniu wystąpienia zwrócił się z apelem do Polaków: *Disce igitur Polone, ubi sit prudentia, ubi iustitia, ubi temperantia, ubi virtus, ubi timor, ubi amor, ubi lex, ubi ratio, [...] ubi regimen quo ad se quantum ad monasticam, ubi regimen quantum ad familiam quo ad oeconomiam, ubi regimen plurium ad invicem per modum communitatis quantum ad politicam, ubi causarum discretio, ubi contentionum decisio, ubi conscientiarum purgatio, ubi ecclesiarum gubernatio quo ad legalem et canonum scientiam, ubi salus, ubi vita, ubi pax, ubi securitas [...].*<sup>3</sup> Ta ważna, programowa, wypowiedź nie była tylko retorycznym popisem, ale miała realne konsekwencje w środowisku uniwersyteckim. Musi stanowić ona punkt wyjścia do badań nad dokonaniem uczonych krakowskich w dziedzinie refleksji nad państwem. Pewnym paradoksem pozostaje fakt, że do tej pory nie podjęto systematycznych studiów nad dziełami samego Stanisława ze

Skarbimierza, w tym także jego poglądami na państwo.<sup>4</sup> Dotychczas badacze koncentrowali się przede wszystkim na kazaniu-traktacie *De bello iusto et iniusto*, wydanym krytycznie przez L. Ehrlicha, zaś sporadycznie tylko sięgali do pozostałych kazań sapiencjalnych, w których Stanisław zajmował się różnorodną problematyką.<sup>5</sup> Z drugiej strony uwagę historyków przyciągały pisma Pawła Włodkowica.<sup>6</sup> Jego wywody dotyczące państwa, prawa, władzy były badane i dyskutowane w historiografii. Podobnie historycy filozofii poddali szczegółowej analizie *Komentarz Pawła z Worczyna do Etyki nikomachejskiej*, wydobywając na światło dzienne jego myśli o społeczeństwie i państwie.<sup>7</sup> Odrębnego, gruntownego studium pióra P. Czartoryskiego doczekały się komentarze do *Polityki* Arystotelesa (w tym także Pawła z Worczyna), powstałe w środowisku naukowym krakowskim w XV i na początku XVI w., wpisujące się w nurt refleksji nad państwem i społeczeństwem.<sup>8</sup> Pewne wątki dotyczące tych kwestii zostały odkryte również w traktatach koncyliarystycznych teologów i kanonistów oraz innych pismach teologicznych z XV w.<sup>9</sup> Niezbędne są jednak wszechstronne studia dotyczące dorobku krakowskiego środowiska intelektualnego w późnym średniowieczu w dziedzinie naukowej refleksji dotyczącej państwa i społeczeństwa. Ten szkic o myśli Stanisława ze Skarbimierza w owych sprawach stanowi jeden z niezbędnych kroków do realizacji wspomnianego przedsięwzięcia.

Kazania sapiencjalne powstały pod piórem Stanisława ze Skarbimierza w latach 1407–1415. Nie wiadomo, gdzie ten wybitny prawnik i duchowny krakowski wygłaszał poszczególne kazania. Nie jest znane również grono odbiorców (słuchaczy, czytelników). Nie ulega jednak wątpliwości, że treści w tych kazaniach zawarte były przeznaczone dla szerszej społeczności ludzi wykształconych. Kolekcja *De sapientia Dei*, złożona ze 113 kazań, zachowała się w 11 rękopisach (z czego 4 uważa się obecnie za zaginione), co dowodzi jej popularności i pewnego kręgu czytelników.<sup>10</sup> Kilka kazań z tego zbioru zostało poświęconych problemom dotyczącym państwa, są to następujące *Sermones: De his, qui spectant ad iustitiam; Iste tractat ad dirigendum reges, principes et praelatos in officio suo; Iste est de humilitate contra superbiam regis et praelati, et de patientia oppressorum; De amore sapientiae, de laude Dei et gratiarum actione; Quod sapientia sit armis bellicis praeponenda; De bello iusto et iniusto; De sapientia, quae a Deo est et Deus per sapientiam umquam; Quomodo primus homo cruciatus est et unde venit discordia inter homines; De forminandis occultis et distinctis iudiciis Dei et timore ac reverentia Regis aeterni; De dignitate doctorandi et qualitate eius, ubi ad finem Generale Studium litterarum multipliciter commendatur.*<sup>11</sup>

Stanisław ze Skarbimierza przejął zadomowioną w myśli średniowiecznej koncepcję państwa jako organizmu. Miała ona odległe korzenie w starożytnej Grecji, sięgające V w. przed Chrystusem.<sup>12</sup> Operowali nią zarówno Platon, jak i Arystoteles. Pierwszy z nich stosował także pojęcie zdrowia i choroby w odniesieniu do organizmu państwa. Ta teoria rozpowszechniła się w Rzymie m. in. poprzez dzieła Cicerona i Seneki. Nawiązał do niej św. Paweł w swoich

listach (*I Koryntian 12; Efezjan 4, 10–16; Rzymian 12, 4–6; Kolosan 1, 24*), ukazując Kościół jako *Corpus Christi* – żywe Mistyczne Ciało Chrystusa. Poprzez *De civitate Dei* św. Augustyna oraz *Institutio Traiani* Pseudo-Plutarcha (IV-V w.) przyjęli koncepcję państwa-organizmu myśliciele średniowieczni. W XII w. szczególnie rozwinął ją Jan z Salisbury w dziele *Policraticus sive de nugis curialium*.<sup>13</sup> Następnie na gruncie recepcji *Polityki* Arystotelesa koncepcja ta znalazła swoje miejsce w dziełach Tomasza z Akwinu i jego uczniów z Idzium Rzymianinem i Ptolemeuszem z Lukki na czele.<sup>14</sup> Stanisław ze Skarbimierza znał *Policraticusa* Jana z Salisbury i wiele innych pism wspomnianych autorów z *De civitate Dei* św. Augustyna na czele, z których niewątpliwie zaczerpnął teorię państwa-organizmu. W kazaniu: *Quomodo primus homo cruciatus est et unde venit discordia inter homines* Stanisław wypowiedział się następująco:

*Propter quod Deus et natura fecerunt in homine quadruplicem unionem: nam est in eo unio capituli ad corpus et econtra, est unio membrorum ad invicem, est unio membri cuiuslibet in se ipso, quatenus unione facta animae cum Deo totum regnum capiti oboediat, rex vero nullum in suo iure conturbet; omnes corpori regni et statui provideant et bonum commune intendant, omnes concorditer vivant, nemo alterum offendant, qui minor est, superioris officium non usurpet, qui maior est non se solus utilem esse regno existimet, nec minores contemnat, sicut enim non potest dicere oculis manibus aut pedibus: operibus tuis non egeo, ita nec reges aut potentes dicere possunt simplicibus aut infra se constitutis: non indigemus vestri; et sicut monstrum esset in natura, si manus quis haberet et non pedes, ita res monstruosa tantum curam gerere de maioribus, non minoribus, cum illi sine istis non subsistant. Quodlibet membrum regni unitatem custodiat, quoniam, si divisum fuerit a corpore, „sicut palmas a vite, arescet et in ignem mittetur”.*<sup>15</sup>

W przytoczonym fragmencie państwo (*corpus regni*) jako byt realny zostało przyrównane do żywego organizmu człowieka. Ponieważ poszczególne członki są sobie nawzajem potrzebne po to, by organizm normalnie funkcjonował, dlatego też muszą zgodnie ze sobą żyć. Każdy z członków ma swoje właściwe miejsce w ciele, dane mu przez Boga oraz naturę i jest pożyteczny dla organizmu. Podobnie w państwie, król nie może naruszać praw kogokolwiek, zaś wszyscy powinni się troszczyć i dążyć do wspólnego dobra. W tej sytuacji każdy ma pełnić taką rolę w organizmie państwa, jakie jest jego miejsce, a co za tym idzie, ci którzy są pośledniejszymi członkami, nie mogą sięgać po wyższe godności i uzurpować sobie praw możniejszych od siebie. Natomiast członki zajmujące w strukturze państwa wyższą pozycję nie powinny pogardzać i odrzucać tych pomniejszych. Stanisław ze Skarbimierza podkreślił wyraźnie, że każdy z członków królestwa ma strzec swej jedności z całym organizmem państwa, bo odłączenie od ciała grozi zagładą. Ponadto wskazał on na grzechy niszczące jedność królestwa czy też społeczności, do których zaliczył zawiść, lubieżność, pychę, kłótniwość, tyranie oraz okrucieństwo. Zilustrował to licznymi przykładami biblijnymi.<sup>16</sup> Przy omawianiu kwestii tyranii przytoczył określenie tyrana za św. Augustynem (*rex cum est iniustus, tyrannus est*) i Arystotelesem (*tyrannus est, qui quod est sibi conferens intendit*). Wyraził

również przekonanie, że tyran nie może długo sprawować władzy, gdyż żadna przemoc nie jest wieczna.<sup>17</sup>

Na gruncie teorii organicznej uczoney krakowski wyłożył w kazaniu *De diligendo bono communi* pięć zasad, którymi powinno kierować się państwo, aby osiągnąć pomyślność.<sup>18</sup> Pierwszą z nich jest sprawiedliwość: *Quod enim sit necessaria rei publicae, regno, civitati vel communitati, si debet diu laudabiliter subsistere, iustitia [...]*.<sup>19</sup> Powołał się przy tym Stanisław na autorytet św. Augustyna, że bez najdoskonalszej sprawiedliwości (*summa iustitia*) niepodobna rządzić państwem i tylko dzięki niej może się ono ostać. Praktykowanie sprawiedliwości jest najwyższym dobrem i bez niej niewiele znaczą potęga, bogactwa i sława. Pozbawione sprawiedliwości państwo staje się bandą złoczyńców.<sup>20</sup> Niezastąpiona rola sprawiedliwości w organizmie państwa polega na tym, że każdemu z członków oddaje to, co mu się należy: *superiori reverentiam et in licitis oboedientiam, pari consilium, quo erudiatur ignorantia, et auxilium quo infirmitatis adiuvetur, inferiori humilitatem, custodiam et etiam disciplinam. Haec est lucifer virtutum; pacem ordinat, pacem custodit, concordiam parit, mala de rei publicae terminis eliminat et expellit [...]*<sup>21</sup> Z jej powodu władca powinien brać miecz, aby karać grzeszników. Sprawiedliwość gwarantuje więc cały porządek hierarchiczny w państwie. Z niezwykłą ostrością Stanisław ze Skarbimierza piętnował w tym kazaniu niesprawiedliwych, fałszywych i przekupnych sędziów. Używał w odniesieniu do nich słów skierowanych ongiś przez Jezusa Chrystusa do faryzeuszów, nazywając ich grobami pobielanymi na zewnątrz, a wewnątrz pełnymi zgnilizny, popiołu i wygasłych iskier.<sup>22</sup> Groził im odpowiedzialnością przed Bożym sądem.

Drugą zasadą niezastąpioną w rządzeniu państwem jest, zdaniem Stanisława, zgoda jego obywateli, zawierająca w sobie jednomyślność (*concordia unanimatem continens*). Zgoda wszystkich członków tworzących organizm państwa buduje jego potęgę, zaś niezgoda jest dlań zgubna. Ta ostatnia bazuje na prywacie, skłonności do sporów, podziałach i zwalczających się stronnictwach.<sup>23</sup> Według trzeciej zasady: *Regnum, principatum, politia seu res publica debet ordinari sincera fidelitate vicissim se iuvante*.<sup>24</sup> Wzajemna pomoc obywateli, współdziałanie i służba oparte na zaufaniu chronią organizm państwa od choroby tyrańskich rządów, niegodziwości, egoizmu, zagarniania władzy, urzędów, podziałów politycznych, a przede wszystkim od oziębłości w relacjach między poszczególnymi członkami. Te objawy rozkładu państwa przyrównał autor do choroby organizmu ludzkiego rozpoznawalnej po stygnących członkach, blednącej twarzy, siniejącym nosie, zapadających się oczach, piersi drgającej w nierównym oddechu, chrypnącym głose i kołującym sercu. W sytuacji choroby sprawujący władzę powinni leczyć organizm, w niektórych przypadkach nawet odcinając gnijące członki, po to, by uchronić pozostałe od zniszczenia. W tej myśli nawiązał Stanisław ze Skarbimierza do rozpowszechnionego w średniowieczu poglądu streszczającego się w maksymie: *Rex medicus rei publicae*, sięgającej swymi korzeniami Platona.<sup>25</sup>

Następna, czwarta zasada to rządy w państwie, wsparte na grupie mądrych doradców.<sup>26</sup> Odwołał się przy tym Stanisław ze Skarbimierza do myśli Cicerona, Waleriusza Maximusa i św. Augustyna, podkreślając, jak wiele znaczą dla państwa doradcy wspierający rządzących w podejmowaniu rozważnych i dojrzałych decyzji. Brak takiej dorady może spowodować upadek królestwa, czego dowodem były losy Izraela pod władzą lekkomyślnego Roboama, syna Salomona.<sup>27</sup>

Piąta, ostatnia zasada sformułowana przez krakowskiego prawnika głosiła: *Debet regulari politia ordinata intentione quasi omnia consummante*.<sup>28</sup> Jeden wspólny cel zapobiega rozbieżnym dążeniom, a w konsekwencji rozbiciu i upadkowi państwa. Stosowanie omówionych zasad w praktyce rządów prowadzi do pomnożenia wspólnego dobra, a zarazem pomyślności wszystkich mieszkańców kraju.

Wiele podobnych myśli zawarł Stanisław w kazaniu *De his qui spectant ad iustitiam*, rozbudowując jednak swe wywody dotyczące sprawiedliwości i prawa w państwie.<sup>29</sup> W ślad za Ciceronem i św. Ambrożym za podstawowe zasady sprawiedliwości uznał on: nikomu nie szkodzić i służyć dobru wspólnemu, a dalej sprawiedliwy uważa dobro wspólne za swoje, a własne za wspólne i wreszcie sprawiedliwość najpierw należy się Bogu, na drugim miejscu ojczyźnie, następnie rodzicom, w końcu zaś wszystkim innym. Z naciskiem stwierdził, że przede wszystkim Kościół powinien być zachowywany i ochrania-ny w należnych mu prawach, a następnie: *ut patria, regnum vel provincia legibus iustis, rationabilibus et honestis reguletur. Inquam: iustis et rationabilibus, lex enim ratione constat [...]*<sup>30</sup> Odwołał się przy tym uczoney krakowski do *Dekretu* Gracjana, a także niewątpliwie do myśli Tomasza z Akwinu<sup>31</sup> i zarazem dodał, że prawo, które nie jest zgodne z rozumem, przypomina sidła diabelskie, jest niegodziwe i sprowadza wielkie niebezpieczeństwo na dusze. Ponieważ wszystkim bez wyjątku ludziom potrzebne jest poczucie sprawiedliwości, dlatego też sprawujący władzę powinni się o nią usilnie starać, aby nikt nikogo nie krzywdził i każdy praw należnych drugiemu przestrzegał oraz prowadził życie uczciwe.<sup>32</sup>

Do zagadnień prawa i sprawiedliwości w państwie powrócił jeszcze uczoney w *Sermo, quod sapientia sit armis bellicis praeponenda*.<sup>33</sup> W tym kazaniu podkreślił on niezwykle mocno to, że *nulla communitas, principatus aut regnum [...] potest digne subsistere, nisi lege certa regatur. Lex autem, per quam debet salubriter dirigi, debet esse rationabilis, evidens, utilis et honesta*.<sup>34</sup> Prawo to powinno być zakorzenione w prawie Bożym. Państwo zaś wtedy jest Boże, gdy rządzi się takim właśnie prawem i w którym *dux est veritas, lex est caritas, modus iustitia et aequitas*. Przywołał więc Stanisław ze Skarbimierza główne zasady funkcjonowania państwa idealnego – Bożego, które władcy chrześcijańscy mają stosować, aby prowadzić swoich poddanych do zbawienia, zaś państwa do pomyślności i rozkwitu. W sytuacji przeciwnej, gdy królestwo zostanie pozbawione właściwego prawa, sprawiedliwości, prawdy, miłości bliźniego, wówczas stanie się jaskinią zbrojców i upadnie.

Siła państwa nie zasadza się na liczebnej armii, lecz na stosowaniu Bożych praw i Bożej mądrości. Dla poparcia tego stwierdzenia uczony przytoczył szereg przykładów z *Biblii* i historii ukazujących klęski rozmaitych panujących z powodu grzechów, czyli łamania praw Bożych, a z drugiej strony zwycięstwa pobożnych i wiernych Bogu monarchów.<sup>35</sup> Stanisław otwarcie przestrzegał współczesnych mu władców, w tym także Władysława Jagiełłę, że Bóg pomści łupienie kościołów z posiadłości, dziesięcin i innych dóbr, dokonywane *contra ius divinum, ius canonicum, ius militare, ius publicum, ius privatum et ius naturale*.<sup>36</sup> Uczony czynił aluzje do takich sytuacji w Królestwie Polskim, mogących sprowadzić nań klęski.

Wiele uwagi poświęcił Stanisław ze Skarbimierza w kazaniach sapiencjalnych władcy, czyli głowie organizmu państwa, oraz jego doradcom. Zgodnie z tytułem całej kolekcji snuje on rozległe rozważania na temat mądrości, cnoty intelektualnej uwarunkowanej moralnie, koniecznej władcy w sprawowaniu władzy.<sup>37</sup> W pierwszym kazaniu: *De sapientia, quae a Deo est et Deus per sapientiam unquam* autor określił, na czym polega mądrość. Zgodnie z najważniejszym przykazaniem Pańskim prawdziwą mądrością nazwał miłowanie Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, a polega ona na posłuszeństwie względem Boga i jego prawa. Przy tej okazji postawił przykład Saula, króla Izraela, który z powodu nieposłuszeństwa Bogu utracił królestwo.<sup>38</sup> Natomiast w kazaniu *De amore sapientiae* Stanisław ze Skarbimierza ukazał sytuację królestwa, gdy jego władca nie posiada mądrości:

*Non est siquidem terror in regno, nec ordo, sed horror, ubi princeps sapientiam Dei non habet. Hinc ait Sapiens: „Rex insipiens perdat populum suum”; ubi argumentum a sensu contrario, quod rex sapiens incolumen conservat. Quid enim est utilius regno, quam habere sapientem regem, et quid periculosius, quam habere fatuam; datus enim stulto gladius, ita cito secat iustum sicut iniustum.*

Tak więc w państwie panuje strach i zgroza, zaś monarcha staje się wielce niebezpieczny, zdolny wygubić swoich poddanych. Mądrość szczerze udzielana przez Boga rządzącym pozwala im sprawiedliwie sprawować sądy i władać ku pożytkowi swego ludu oraz stanowić właściwe prawo.<sup>39</sup> Wzorem Salomona władca powinien usilnie prosić Boga o mądrość i o nią starać się nade wszystko.<sup>40</sup> Mądrość przewyższa wszelkie dobra materialne i kieruje działaniem oraz planami monarchy, a z nią współlistnieje cała gama cnót, takich jak roztropność, umiarkowanie, sprawiedliwość, męstwo, czystość, obyczajność, pokora, cierpliwość, hojność i wstrzemięźliwość.<sup>41</sup> Takie wyposażenie moralne zapewnia królowi i państwu stabilność oraz bezpieczeństwo.

Zasadniczą przeszkodą w dążeniu do mądrości jest pycha, bowiem Pan Bóg pysznego władcy nie toleruje i odbiera mu panowanie oraz zsyła nań klęski. Stanisław ze Skarbimierza rozwinął ten motyw w kazaniu *De humilitate contra superbiam regis et praelati, et de patientia oppressorum*, opierając się na cytacie z księgi Syracha: *Quanto magnus es, humilia te in omnibus, ut coram Deo invenias gratiam* (3, 20).<sup>42</sup> zilustrował to uczony kilkoma przykładami biblijnymi,

ukazując jak buta Goliata oraz królów: syryjskiego Ben-Hadata, babilońskiego Nabuchodonozora, a także wodzów Rabsaka (asyryjskiego), Holofernesa i Nikanora (syryjskiego) została przez Boga ukarana. Pycha panującego staje się źródłem zła w państwie i przyczyną jego zguby. Stanisław wyraźnie przy tym zaznaczył, że władza królów i książąt ma swoje źródło w Bogu i od Jego woli zależy ich panowanie: *Sciunt igitur universi reges et principes, quod tamdiu regnant et principantur, quamdiu placet Deo excelso, et ideo subiciantur, si nolunt removeri a solio; „per Ipsum quippe reges regnant et conditores legum iusta decernunt”*.<sup>43</sup>

Ważne miejsce wśród cnót kardynalnych niezbędnych monarsze zajmuje, według Stanisława ze Skarbimierza, roztropność (*prudencia*) nierozzerwalnie związana z mądrością. Wpływa ona przede wszystkim na sposób sprawowania władzy w państwie i podejmowanie zasadniczych decyzji. W znanym kazaniu-traktacie *De bello iusto et iniusto* uczony krakowski nawoływał panujących do gruntownego rozeznania, czy podejmowana przez nich wojna jest sprawiedliwa, czy też niesprawiedliwa.<sup>44</sup> Określił przy tym za nauką średniowieczną pięć warunków wojny sprawiedliwej:

*Iustum autem bellum quis esse intelligat, si est persona saecularis non ecclesiastica, cui prohibitum est humanum sanguinem effundere [...]; si fiat pro rebus repetendis vel pro defensione patriae [...]; si causa sit legitima, ut scilicet propter necessitatem, pugnetur, quatenus per pugnam pax turbata recuperetur aut acquiratur [...]; si non fiat propter odium aut ultionem vel cupiditatem, sed propter zelum legis divinae, propter caritatem, iustitiam et oboedientiam [...]; si fiat auctoritate ecclesiae, praesertim cum pugnatur pro fide aut auctoritate principis.*<sup>45</sup>

Od roztropności monarchy zależy właściwa decyzja i odpowiedzialność za jej konsekwencje. Jest on zobowiązany do wnikliwego zbadania w obliczu Boga sprawiedliwości wojny przed jej rozpoczęciem. Pomocne w takim badaniu stają się sformułowane wyżej warunki wojny sprawiedliwej oraz sumienie panującego. Podjęcie wojny niesprawiedliwej powoduje, że władca ma przeciw sobie Boga i Jego prawo, a także staje się odpowiedzialny za wszelką krzywdę wyrządzoną w trakcie takiej wojny nie tylko przeciwnikowi, ale również swoim poddanym. Ponadto konsekwencją wojny niesprawiedliwej jest konieczność naprawienia wyrządzonych szkód oraz zadośćuczynienia. Prowadzenie takiej wojny naraża monarchę na gniew i karę Bożą za spowodowanie niezliczonych zbrodni zabójstwa, gwałtów, rozpusty, świętokradztwa, rabunków, cudzołóstwa i innych grzechów śmiertelnych.<sup>46</sup> Zdaniem Stanisława ze Skarbimierza tylko wojna sprawiedliwa stwarza możliwość zyskania chwały męstwa przez rycerzy i okazywania dzielności w trudach wojennych. Władca chrześcijański nie może udzielać wsparcia militarnego drugiemu, gdy ten toczy wojnę niesprawiedliwą.

Krakowski prawnik poruszył przy tym kontrowersyjną w wiekach średnich kwestię korzystania przez monarchów chrześcijańskich z pomocy pogan i niewiernych w trakcie prowadzonej wojny sprawiedliwej. Problem ten rozważył obszernie, stwierdzając, że w sytuacji, w której władca chrześcijański

tocząc wojnę sprawiedliwą o własnych siłach nie jest w stanie pokonać przeciwnika i osiągnąć pokoju wskutek jego wielkiej siły, ma on prawo wezwać na pomoc pogan i niewiernych.<sup>47</sup> Ponadto opierając się na autorytecie papieża Innocentego IV, uznał, że poganie i niewierni prawnie i bez grzechu mogą mieć państwa, własność i władzę, dlatego, że *non tantum pro fidelibus, sed pro omni rationali creatura, facta sunt*. Z tej też przyczyny nie wolno papieżowi i chrześcijanom zabierać niewiernym państw czy władzy.<sup>48</sup> Do tego dodał Stanisław ze Skarbimierza znamiennej uwagę, iż chrześcijanin może współdziałać z poganinem w realizowaniu cnót moralnych, szczególnie wówczas, gdy usiłuje doprowadzić go do zbawienia, bowiem *iustitia et magnanimitas sint virtutes cardinales communes fidelibus et infidelibus*.<sup>49</sup> Uczony ten wpisał swój pogląd o możliwości korzystania przez władców chrześcijańskich z pomocy pogan w wojnach sprawiedliwych w koncepcję prawa naturalnego i prawa narodów. Ta myśl znalazła w środowisku krakowskim kontynuatorów na czele z Pawłem Włodkowicem.<sup>50</sup>

Zupełnie przeciwne stanowisko w tej samej sprawie zajął wówczas dominikanin Jan Falkenberg, który przebywał w pierwszej dekadzie XV w. w krakowskim klasztorze św. Trójcy. Przed lipcem 1410 r. wystąpił on na uniwersytecie we Wiedniu z kwestią: *Utrum fas sit principes fideles ducere infideles ad extirpandum fideles*.<sup>51</sup> Zajął się w niej sprawą udziału pogan w wojnach między chrześcijanami. Jan Falkenberg starał się udowodnić, że władca chrześcijański w żadnym przypadku nie może korzystać z pomocy wojsk pogańskich w celu zniszczenia innych chrześcijan. Skierował on ostrze swych wywodów przeciw królowi neoficie Władysławowi Jagielle (choć nie wymienił go z imienia) i jego przygotowaniom do wojny przeciw Krzyżakom z wykorzystaniem wojsk złożonych z pogan i niewiernych.<sup>52</sup>

Stanisław ze Skarbimierza w *Sermones sapientiales* nie wysuwał męstwa monarchy przed mądrość. *Fortitudo* jako cnota kardynalna potrzebna była władcy, ale dopiero po roztropności i umiarkowaniu. W związku z tym uczony nakazywał panującemu bardziej cenić mądrość niż oręż wojenny. Jego zdaniem w bitwach to *sapientia*, a nie *fortitudo* miała poprzedzać monarchę i chronić go w niebezpieczeństwach.<sup>53</sup>

Stanisław ze Skarbimierza powiązał mądrość władcy z wykształceniem, gdyż ono umożliwia stałe obcowanie z *Pismem Świętym* i czerpanie zeń mądrości Bożej. Jako przykład takiego poszukiwania mądrości w *Biblii* krakowski profesor podał za tradycją Ptolemeusza Filadelfosa, który chociaż był poganinem nakazał 70 tłumaczom przełożyć cały *Stary Testament*, aby mieć spisane prawo Boże i przekazać je mędrcom swego kraju. Drugim władcą przywołanym przez Stanisława był Filip Macedoński. On to troszcząc się o wykształcenie swego syna Aleksandra wysłał list do Arystotelesa z prośbą, aby sławny filozof i uczony stał się nauczycielem następcy tronu. Przy tej okazji Stanisław ze Skarbimierza z naciskiem podkreślił, że władca katolicki tym bardziej powinien zadbać o studia generalne (uniwersytety), gdzie naucza się, jak osiągnąć życie wieczne.<sup>54</sup> Następnie uczony ukazał Aleksandra Wielkiego, oddającego się



studiowaniu geometrii, dzięki czemu zrozumiał on, że przyjął fałszywy przydomek, gdyż ziemia jest ogromna, a on zdobył tylko małą jej część. Z kolei wspominał o licznych dziełach Juliusza Cezara, w tym o jego kalendarzu oraz o sztuce równoczesnego dyktowania 4 listów naraz.<sup>55</sup> Po tym znów powrócił Stanisław ze Skarbimierza do myśli, że zarówno Aleksander Wielki, jak i Juliusz Cezar stanowią godny naśladowania przykład dla władców chrześcijańskich w nieustannie podejmowanym wysiłku studiowania i zdobywania mądrości. Z władców chrześcijańskich za wzór uznał także doktor Stanisław Teodozjusza Wielkiego. W jego charakterystyce zaznaczył dobitnie, że cesarz ten dzień poświęcał na załatwianie rozmaitych spraw państwowych, zaś nocami przykładał się do studiowania ksiąg.<sup>56</sup> Spośród średniowiecznych monarchów autor wyróżnił Karola Wielkiego i podał, że: *fuit studiosus in septem artibus liberalibus*, zaś jego nauczycielem był Alkuin, który przekazywał mu wiedzę z dialektyki, retoryki i astronomii. Ponadto Karol zajmował się księgami teologicznymi, a w szczególności ukochoł *De civitate Dei* św. Augustyna. W końcu profesor krakowski przypisał Karolowi przeniesienie studium z Rzymu do Paryża.<sup>57</sup> Przytoczone przez Stanisława ze Skarbimierza przykłady władców wykształconych, niestrudzenie zdobywających mądrość dzięki wybitnym nauczycielom, księgom i własnemu wysiłkowi intelektualnemu, stanowią klasyczny zestaw postaci funkcjonujących w średniowiecznych zwierciadłach władców. Podobnie jak krakowski profesor autorzy owych zwierciadeł poprzez te przykłady argumentowali konieczność wykształcenia intelektualnego potrzebnego monarche do sprawowania rządów dla dobra swych poddanych.<sup>58</sup>

Rozumny władca, zdaniem doktora Stanisława, nie tylko kieruje współczesnymi mu wydarzeniami, ale również usiłuje przewidzieć bieg przyszłych wydarzeń, znając przeszłość i wyciągając z niej wnioski. Sprawowanie rządów przez monarchę bez refleksji nad tym, co przynosiło szkodę państwu i poddanym w przeszłości, prowadzi do ogromnego niebezpieczeństwa. Rządzący nie korzystając z doświadczeń przeszłości popada w pychę, gdyż nie pamięta, iż źródłem pomyślności w państwie jest Bóg, nadużywa tej pomyślności, nie zabiega o pokój i zaniedbuje sprawę bezpieczeństwa swego kraju. Głównym jednak zagrożeniem dla państwa, według Stanisława ze Skarbimierza, jest prywatny interes zarówno władcy, jak poszczególnych poddanych.<sup>59</sup>

W sytuacji, gdyby monarcha nie posiadał mądrości, musi mieć wśród swych doradców mądrych ludzi, co Stanisław podkreślił z naciskiem. Takiego panującego, który zarówno nie ma mądrości, jak i nie szuka rady u mądrych doradców, autor określił następująco: *[...] est sicut homo furiosus habens gladium in manu et sicut ignarus artis gubernandi gubernaculum in tempestate, et sicut leges ignorans et sedens in loco iudicis et iudicium pervertens [...]*<sup>60</sup> Wskazał przy tym na to, że niewykształcony i pozbawiony mądrości władca powinien szukać rady u duchownych, nauczycieli prawdy, prawdziwych doktorów, znających prawo Boże.<sup>61</sup> Monarcha musi starannie dobierać doradców i ich wypróbować. Przestrzegał uczony krakowski władców przed lekceważeniem mądrych doradców, piętnując równocześnie monarchów uznających, że posiadają wszelką

mądrość i nie potrzebują wykształconych doktorów oraz nie wykazujących jakiegokolwiek troski o środowisko uniwersyteckie.<sup>62</sup>

W mowie *Beatus vir, qui invenit sapientiam*, wygłoszonej na promocji doktorskiej Pawła Włodkowica w r. 1411, Stanisław ze Skarbimierza sprecyzował swoje poglądy na osobę mądrego doradcy. Uzasadnił najpierw, że człowiek, który osiągnął mądrość, wyróżnia się wiedzą i cnotą (życiem szlacheckim), zaś wiedza takiego doradcy musi się składać z trzech elementów: biegłości w prawie Bożym i kanonicznym, znajomości nauk świeckich oraz udziału w sprawach świeckich.<sup>63</sup> Taki uczoney staje się niezwykle pożyteczny dla państwa, bowiem może czynić sprawiedliwość, sprawować sądy i wszędzie głosić prawdę.<sup>64</sup> Władca zaś z powodu swoich słabości nie będąc w stanie podjąć wszystkim obowiązkom publicznym, nie tylko powinien miłować mądrość i osobiście o nią zabiegać, tak jak to czynili wspomniani w przykładach starożytni i średniowieczni monarchowie, ale także kształcić mędrców i zapewnić sobie ich stałą obecność oraz pomoc i doradę. Mądrość bowiem jest niezbędna do funkcjonowania każdego państwa, a tym bardziej chrześcijańskiego.<sup>65</sup>

W swych refleksjach o mądrym władcy i mądrych doradcach w jego otoczeniu Stanisław ze Skarbimierza nawiązywał do funkcjonującej powszechnie w europejskich środowiskach intelektualnych już od XI wieku myśli platońskiej.<sup>66</sup> Ta inspiracja została przetworzona na gruncie chrześcijańskim przez Stanisława i filozofa zastąpił ten, kto osiągnął mądrość Bożą.

W końcu uczoney krakowski podjął kilka zagadnień dotyczących armii i jej funkcjonowania. Na plan pierwszy wysunął przy tym sprawę karności, dyscypliny i posłuszeństwa rozkazom monarszym. Rycerze na wojnie zobowiązani są do ochrony swego króla nawet za cenę życia, a także do przestrzegania rozkazów zgodnych z prawem (*mandatum licitum*), dotyczących organizacji, straży, obrony, a także zapobiegających rabunkom.<sup>67</sup> Złamanie tego ostatniego nawet na wojnie sprawiedliwej będzie poczytywane za przestępstwo. Ponadto nie wolno monarsze uwłaczać, złorzeczyć i podnosić przeciw niemu nierozważnej krytyki. Duże znaczenie przypisał Stanisław karności i dyscyplinie wojska, gdyż bez nich nawet największa armia narażona jest na klęskę.<sup>68</sup> Przywołał przykłady zdyscyplinowania Rzymian, co pomogło im opanować świat oraz niezbyt licznej, ale za to karnej armii, z którą Aleksander Macedoński wyruszył na podbój świata. Z drugiej strony ukazał Kserksesa ponoszącego z powodu rozprężenia w swym wojsku wielkie straty (pod Termopilami), a nawet klęski (w bitwie pod Salaminą). Karność i biegłość w rzemiośle wojennym w powiązaniu z mądrością stanowią niezbędne warunki osiągnięcia zwycięstw nad wszelkimi wrogami.<sup>69</sup>

Stanisław ze Skarbimierza kładł jednak duży nacisk na miłowanie przez panujących i ich poddanych pokoju, a także na dążenie do utrzymania go nawet za cenę życia. Miłość Boga i ojczyzny katolik powinien stawiać wyżej niż miłość do swoich bliskich i wszystko dla nich poświęcić, a jeśli zajdzie taka konieczność, z radością oddać życie w obronie dobra wspólnego, jakim jest ojczyzna.<sup>70</sup>

Poglądy na temat państwa Stanisław ze Skarbimierza oparł w znacznej mierze na myśli św. Tomasza z Akwinu i św. Augustyna. Uczony krakowski często powoływał się na *De civitate Dei*, czerpiąc zeń uwagi dotyczące roli sprawiedliwości w państwie, pokoju i zgody wszystkich członków tworzących organizm państwa.<sup>71</sup> Stanisław w analizowanych *Sermones sapientiales* właściwie nie daje odnośników do dzieł Tomasza z Akwinu, jednakże przejmuje od niego wiele poglądów. Za Akwinatą podkreśla racjonalny charakter prawa, zgodność prawa naturalnego z rozumem, a także pochodzenie prawa narodów z prawa naturalnego.<sup>72</sup> Bezpośrednio z *Summy teologicznej* zaczerpnął fragmenty kwestii (*De bello*) dotyczące dopuszczalności wojen i udziału w niej duchownych.<sup>73</sup> Również wywody Stanisława ze Skarbimierza o jednym celu, jakim powinni się kierować wszyscy tworzący daną społeczność czy też państwo dla ich pomyślności i rozwoju, mają swoje wyraźne odniesienia w rozważaniach Tomasza z Akwinu, m.in. w jednym z drobniejszych pism *De regno*.<sup>74</sup> Podobnie ma się rzecz z refleksjami krakowskiego uczonego o funkcjonowaniu organizmu państwa, relacjach między poszczególnymi członkami przenikniętych pokojem oraz porządkiem i ich wspólnym dobrem.<sup>75</sup>

Stanisław ze Skarbimierza podjął trud nie tylko przyswojenia środowisku krakowskiemu poglądów nauki europejskiej o państwie, ale równocześnie rozwijał swoją własną refleksję, która jest świadectwem uniwersalnego spojrzenia na rozmaite problemy świata chrześcijańskiego i jego stosunku do pogan oraz niewiernych.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Domański, *Discours d'inauguration fait par Stanislas de Skarbimierz à l'occasion du renouveau de l'Université de Cracovie*, „*Mediaevalia Philosophica Polonorum*” 1979, 24, s. 127–128.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 129.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 131–132.

<sup>4</sup> Znakomita rozprawa R. M. Zawadzkiego, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1979, ukazuje całą twórczość tego uczonego w kontekście jego biografii, ale nie zawiera ona szczegółowej analizy poszczególnych dzieł, gdyż to nie było zamiarem autora.

<sup>5</sup> L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny w XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbimierza De bellis iustis*, Warszawa 1955. Studia nad rękopisami zawierającymi *Sermones sapientiales* podjęła Z. Budkowa, *Rękopisy kazania De bellis iustis*, [w:] L. Ehrlich, *op. cit.*, s. 215–230; *Sermones sapientiales Stanisława ze Skarbimierza*, „Sprawozdania z Posiedzeń PAU”, t. 53, 1952, s. 391–396; zaś krytycznej edycji całej kolekcji dokonała B. Chmielowska, *Stanisław ze Skarbimierza, Sermones sapientiales*, cz. I–III, Warszawa 1979 (*Textus et studia historiam theologiae in Polonia excoltae spectantia*, vol. IV, fasc. 1–3); K. Grzybowski, *Rozwój myśli państwowej na Uniwersytecie Krakowskim w pierwszej połowie w. XV*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. I, pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, s. 139–149; W. Seńko, *Z badań nad historią myśli społeczno-politycznej w Polsce XV w.*, [w:] *Filozofia polska XV wieku*, pod red. R. Palacza, Warszawa 1972, s. 38–41; J. W. Woś, *Sul concetto della „Guerra giusta” e l'intervento degli „Infideles” alla battaglia di Grunwald (1410)*, [w:] *Annali della Scuola Normale Superiore di Pisa. Classe di Lettere e Filosofia, Serie III, vol. II, 2*,

Pisa 1972, s. 597–627; J. Domański, *Swojskość i uniwersalizm polskiej myśli średniowiecznej*, [w:] *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku*, Warszawa 1978, s. 9–10, 19–20, 29–30; id., *Początki humanizmu*, Wrocław 1980 (*Dzieje filozofii w Polsce średniowiecznej*, t. IX), s. 164–168; S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*, Bd. I: *Einführung und Quellenlage*, Berlin 1982, s. 109–111; S. Swieżawski, *U źródeł mowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie w XV wieku*, Kraków 1987, s. 212, 246–247; J. Rebeta, *Początki nauk społecznych. Podstawy metodologiczne*, Wrocław 1988 (*Dzieje filozofii w Polsce*, t. XI), s. 28–31, 98–101; J. Drewnowski, *Uczony w świadomości polskiego środowiska naukowego pierwszej połowy XV wieku*, Wrocław 1987, s. 73–76, 81–82, 142–144; B. Geremek, *Życie publiczne i kultura polityczna*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, Warszawa 1997, s. 598–600; H. Manikowska, *Więź narodowa i państwa*, [w:] *ibid.*, s. 896–897.

<sup>6</sup> Zasadnicze dzieła Włodkowica zostały wydane przez M. Bobrzyńskiego, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. V, Kraków 1878; L. Ehrlicha, *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, t. I–III, Warszawa 1968; S. Belcha, *Paulus Vladimiri and his Doctrine concerning International Law and Politics*, t. II, The Hague 1965. Z ważniejszych opracowań analizujących poglądy Pawła Włodkowica zob. S. Krzyżanowski, *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica*, [w:] *Studia historyczne ku czci prof. W. Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 391–399; L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1954, T. Brzostowski, *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954; S. Belch, *op. cit.*, t. I, *passim*; K. Grzybowski, *Włodkowica nauka o państwie a „proces doktrynalny”*, [w:] *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne*, z. 8, Kraków 1961, s. 23–33; id., *Rozwój myśli państwowej*, s. 139–149; H. Boockmann, *Johannes Falkenberg, der Deutsche Orden und die polnische Politik*, Göttingen 1975; J. Wyrozumski, *Paweł Włodkowic i jego pokojowe idee*, „Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX” 1983, nr 5 (39), s. 88–100; S. Swieżawski, *op. cit.*, *passim*; T. Jasudowicz, *Śladami L. Ehrlicha do Pawła Włodkowica po naukę o prawach człowieka*, Toruń 1995; S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowieczna. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna świadomość Krzyżaków około 1420 roku*, Toruń 1998, s. 112 i n.

<sup>7</sup> J. Rebeta, *Komentarz Pawła z Worczyna do „Etyki nikomachejskiej” Arystotelesa z 1424 roku. Zarys problematyki filozoficzno-społecznej*, Wrocław 1970; id., *Początki nauk społecznych*, *passim*.

<sup>8</sup> P. Czartoryski, *Wczesna recepcja „Polityki” Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim*, Wrocław 1963, s. 98 nn.

<sup>9</sup> K. Grzybowski, *Rozwój myśli państwowej...*, s. 139–149.

<sup>10</sup> Z. Budkowa, *Sermones sapientiales Stanisława ze Skarbimierza*, „Sprawozdania z Posiedzeń PAU”, t. 53, 1952, s. 391–396; id., *Rękopisy kazania De bellis iustis*, [w:] L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbimierza „De bellis iustis”*, Warszawa 1955, s. 215–230; R. M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1979, s. 87–91, 115–117; B. Chmielowska, [Wstęp do:] *op. cit.*, cz. I–III, Warszawa 1979 (dalej cyt.: *Sermones*), cz. I, s. 9–24; M. Korolko, [Wprowadzenie do:] *Stanisław ze Skarbimierza, Mowy wybrane o mądrości*, Kraków 1997, s. 9–21.

<sup>11</sup> *Sermones*, cz. I, nr 1, s. 27–36, nr 2, s. 36–44, nr 6, s. 81–87; nr 27, s. 287–295; nr 30, s. 323–340; cz. II, nr 41, s. 18–27, nr 42, s. 27–39, nr 46, s. 74–82, nr 66, s. 275–286; cz. III, nr 81, s. 15–27; nr 105, s. 232–244.

<sup>12</sup> Szczegółowo ten problem opracował Tilman von Struve, *Die Entwicklung der organologischen Staatsauffassung im Mittelalter*, Stuttgart 1978, s. 10–43.

<sup>13</sup> Joannis Sartesiani sive Carnotensis Policratici sive de nugis curialium et vestigiis philosophorum libri VIII, ed. C. C. I. Webb, t. I–II, Oxonii 1909, lb. IV–VI; T. v. Struve, *op. cit.*, s. 45–148; M. Boczar, *Człowiek i wspólnota. Filozofia moralna, społeczna i polityczna Jana z Salisburyskiego*, Warszawa 1987, s. 122 i n.; H. J. Berman, *Prawo i rewolucja*.

*Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, przekł. S. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 347–349.

<sup>14</sup> T. v. Struve, *op. cit.*, s. 149–288.

<sup>15</sup> *Sermones*, cz. I, nr 27, s. 294–295; por. *ibid.*, nr 6, s. 86–87.

<sup>16</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 27, s. 289–293

<sup>17</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 27, s. 292–293; por. Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, przekł. J. Salij, Poznań 1984, s. 147–150 (o tyranach); K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1967, s. 234–235.

<sup>18</sup> *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 275–286.

<sup>19</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 66, s. 280.

<sup>20</sup> Święty Augustyn, *Państwo Boże*, przekł. ks. W. Kubicki, Kęty 1998, ks. II, roz. 21; ks. IV, roz. 4.

<sup>21</sup> *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 280–281.

<sup>22</sup> *Ewangelia św. Mateusza* 23, 27–28; *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 281.

<sup>23</sup> *Sermones*, cz. I, nr 6, s. 83; cz. II, nr 66, s. 282–283.

<sup>24</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 66, s. 283.

<sup>25</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 66, s. 283–284; W. Berges, *Die Fürstenspiegel des hohen und späten Mittelalters*, Leipzig 1951, s. 46–47; T. von Struve, *op. cit.*, s. 14, 132–134.

<sup>26</sup> *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 284–285.

<sup>27</sup> *I Królewska*, 12, 1–24.

<sup>28</sup> *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 285.

<sup>29</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 2, s. 36–44.

<sup>30</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 2, s. 39.

<sup>31</sup> *Decretum Gratiani* c. 2, D. IV *Erit autem lex*; Ph. Böhner, E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej od Justyna do Mikołaja Kuzańczyka*, przekł. S. Stomma, Warszawa 1962, s. 522–524.

<sup>32</sup> *Sermones*, cz. I, nr 2, s. 40–41.

<sup>33</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 46, s. 74–82.

<sup>34</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 46, s. 74.

<sup>35</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 46, s. 76–79.

<sup>36</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 46, s. 79.

<sup>37</sup> O późnośredniowiecznych dyskusjach w kwestii najważniejszej z cnót intelektualnych, tj. mądrości i jej uwarunkowaniach moralnych, zob. J. Rebeta, *Komentarz Pawła z Worcestera do „Etyki nikomachejskiej”*, s. 177–194; J. B. Korolec, *Filozofia moralna*, Wrocław 1980 (Dzieje filozofii średniowiecznej w Polsce, t. VII), s. 126–174; S. Swieżawski, *op. cit.*, s. 87–106; K. Ożóg, *Ideal władcy w krakowskim środowisku intelektualnym na początku XV wieku*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, Poznań 2000, s. 415–426.

<sup>38</sup> *Sermones*, cz. I, nr 1, s. 32.

<sup>39</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 42, s. 32; por. cz. I, nr 1, s. 35.

<sup>40</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 2, s. 41–42.

<sup>41</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 2, s. 42–43.

<sup>42</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 41, s. 18–27.

<sup>43</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 41, s. 25; por. cz. I, nr 6, s. 81–82.

<sup>44</sup> Po raz pierwszy krytycznie wydał to kazanie: L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 90–145, a po raz drugi B. Chmielowska [w:] *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 323–340. Na temat problemu wojny sprawiedliwej, zob. L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 80 i n.; F. H. Russel, *The Just War in the Middle Ages*, Cambridge 1975, *passim*; Ph. Contamine, *La guerre au Moyen Age*, Paris 1980, s. 419–477.

<sup>45</sup> *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 324–327; L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 57–60, 94–97, 169–172; S. Ekdahl, *op. cit.*, s. 108–111.

<sup>46</sup> *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 324, 329; L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 62–73, 176–177.

<sup>47</sup> *Et si forsitan propter adversariorum fortitudinem se ipsa recuperare pacem non valet, quis sane mentis imputare velit, quod sibi associatis tunc etiam infidelibus, si aliter providere non valet, pacem tam salubrem et utilem sibi procurat, cum id ius naturale concedat.* *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 334–335; J. W. Woś, *Sul concetto della „Guerra giusta”*, s. 597 i n.

<sup>48</sup> *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 337. *Patet etiam ulterius, quod non licet papae vel fidelibus auferre dominia sive iurisdictiones infidelibus, quia sine peccato ea possident de iure.* Por. L. Winowski, *Sprawa stosunku do pogan w polsko-krzyżackim procesie z lat 1412–1414*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, seria A, nr 6, *Prawo* 2, 1956, s. 99–114.

<sup>49</sup> *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 336.

<sup>50</sup> L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 44–48, 77–79; F. H. Russel, *Paulus Vladimiri's attack on the just war: a case study in legal polemica*, [w:] *Authority and Power*, ed. by B. Tierney, P. Linehan, Cambridge 1980, s. 237–254; S. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 123–127.

<sup>51</sup> Z. Włodek, *La Satire de Jean Falkenberg*, „*Mediaevalia Philosophica Polonorum*” 1973, 18, s. 96–120 (edycja kwestii wiedeńskiej).

<sup>52</sup> H. Boockmann, *op. cit.*, s. 155–179.

<sup>53</sup> *Sermones*, cz. I, nr 2, s. 43; cz. II, nr 46, s. 74–82.

<sup>54</sup> *Si ergo idolatra litterarum pensavit studia et imbui filium sapientia humana ad gubernandum rem publicam, multo magis catholicus ponderet generalia studia, in quibus docetur, qualiter adipisci debeat vitam aeternam*, *ibid.*, cz. II, nr 42, s. 32–33.

<sup>55</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 42, s. 34.

<sup>56</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 42, s. 34–35.

<sup>57</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 42, s. 35.

<sup>58</sup> J. Krynen, *L'Empire du roi. Idées et croyances politiques en France XIIIe–XVe siècle*, Paris 1993, s. 208–217; K. Ożóg, *Rex illiteratus est quasi asinus coronatus – narodziny średniowiecznego ideału władcy wykształconego*, [w:] *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 699–712.

<sup>59</sup> *Sermones*, cz. II, nr 66, s. 276.

<sup>60</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 42, s. 36.

<sup>61</sup> *Si ergo contigat, quod princeps sit ignarus sapientiae, requirat a sacerdotibus, a professoribus veritatis, sapientibus notitiam legis divinae. Inquam: requirat et audiat veros doctores et eorum consiliis acquiescat*, *ibid.*, cz. II, nr 42, s. 36.

<sup>62</sup> *Ibid.*, cz. I, nr 9, s. 109.

<sup>63</sup> *Verum ad hoc, quod quis praesumat verisimiliter sapientiam invenisse, necesse est, ut in ipso duo signa refulgeant: scientia et vita virtuosa*, *ibid.*, cz. III, nr 109, s. 234.

<sup>64</sup> *Ibid.*, cz. III, nr 105, s. 242.

<sup>65</sup> *Quare rex vel princeps saecularis vel ecclesiasticus, quia infirmitate est accinctus, nec potest ab omnia sufficere, quae publicus requirit aspectus, amet sapientiam vel saltim discat et habeat sapientes [...] Ecce quam sapientia est omnibus politiis oportuna!*, *ibid.*, cz. III, nr 105, s. 244.

<sup>66</sup> K. Ożóg, *Rex illiteratus...*, s. 699 i n.

<sup>67</sup> *Sermones*, cz. I, nr 30, s. 338–339; L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 73–75.

<sup>68</sup> *Sermones*, cz. II, nr 46, s. 81–82.

<sup>69</sup> *Ibid.*, cz. II, nr 46, s. 82.

<sup>70</sup> [...] *ampliori fervore pro re publica, bono communi vel patriae, et maxime fide catholica et honore Dei veri catholicus debet omnia contemnere, amorem suorum amori patriae vel divino postponere, mortem propter bonum commune, si necessitas incumbit, laeto animo exspectare, potius omnia mala pati quam malo consentire, nec eos, quos in bello rei publicae vel defensione contigerit, deflere, sed potius de triumpho ipsorum gaudere, ac se suaque et suos propter honorem Dei et amorem abnegare*, *ibid.*, cz. II, nr 66, s. 279. O zakorzenieniu się w myśli europejskiej tego przekonania zob. E. H. Kantorowicz, *The King's Two Bodies. A Study in Medieval Political Theology*, Princeton 1957 (Ed. 6, 1981), s. 232–272 (*Pro patria mori*).

<sup>71</sup> Św. Augustyn, *Państwo Boże*, ks. II, roz. 21; ks. IV, roz. 4; ks. XIX, roz. 12–14; Ph. Böhner, E. Gilson, *op. cit.*, s. 215–217; T. v. Struve, *op. cit.*, s. 45–67.

<sup>72</sup> Ph. Böhner, E. Gilson, *op. cit.*, s. 522–523; K. Grzybowski, *Historia doktryn...*, s. 224–229.

<sup>73</sup> L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny...*, s. 31–32, 39–41.

<sup>74</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, s. 135–154; J. A. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu. Życie, myśl i dzieło*, Poznań 1985, s. 242–249, 470–471.

<sup>75</sup> K. Grzybowski, *Historia doktryn...*, s. 220–224; J. A. Weisheipl, *op. cit.*, s. 248–249.





JAN SZYMCZAK

## Staropolska epigrafika Polski centralnej w świetle badań w latach 1976–1994

Zainteresowanie zabytkami epigrafiki z terenu Polski centralnej datuje się już od ponad 400 lat. Treść inskrypcji służyła przede wszystkim do układania rodowodów szlacheckich i studiów genealogiczno-heraldycznych. Kilkadziesiąt inskrypcji nagrobkowych z omawianego obszaru opublikował w r. 1584 w *Herbach rycerstwa polskiego* Bartosz Paprocki, który wybierał z nich fragmenty genealogiczne dotyczące bohatera swej narracji. Podobnie postępowali Szymon Okolski, Stefan Damalewicz i Kasper Niesiecki. W pierwszym polskim zbiorze zabytków epigrafiki, wydanym w r. 1655 przez Szymona Starowolskiego, na 1949 zawartych tam odczytów znalazło się również kilkadziesiąt napisów z obszaru Polski centralnej. *Monumenta Sarmatarum*, ostatnie wielkie dzieło Starowolskiego, ujawniającego zresztą od początku swej literackiej działalności predylekcję do utrwalania napisów nagrobkowych, zawierają inskrypcje pochodzące z najważniejszych kościołów, będących nekropoliami magnaterii, urzędniczej szlachty i duchowieństwa. Wartość jego pracy podnosi fakt, iż duża część opublikowanych napisów nie dochowała się do naszych czasów.

Wzrost zainteresowania inskrypcjami nastąpił w XIX w. Utrata niepodległości przyczyniła się do zwiększenia zapotrzebowania społecznego na popularyzowanie dziejów narodu i ratowanie pomników jego przeszłości. Wzmianki o zabytkach epigrafiki znajdujemy w literaturze pamiętnikarskiej, opracowaniach dotyczących dzieł sztuki i obiektów sakralnych. Miłośnicy historii lokalnej tworzyli monografie poszczególnych miejscowości i wszyscy – w większym lub mniejszym stopniu – odwoływali się do treści inskrypcji. Szczególne miejsce zajmują inwentarze topograficzne dla przedwojennego woj. łódzkiego.<sup>1</sup>

Przeglądając starą literaturę, możemy ocenić wielkość strat poniesionych przez kulturę narodową. Zagięły przede wszystkim płyty nagrobne, epitafia i portrety niegdysiejszych benefaktorów kościołów. Z materiałów rękopiśmiennych pozostawionych przez Pstrokońskiego wiemy o spizowej tablicy z Kalinowej z wizerunkiem Jana Zaręby, wojewody kaliskiego zmarłego w r. 1481 fundatora kościoła i kolegium mansjonarzy; w Kaliszu u kanoników regularnych znajdował się nagrobek Stanisława Kobierzyckiego, wojewody pomorskiego, zm. w r. 1661. W Warcie były kiedyś 2 obrazy dotyczące słynnej

w okresie kontrreformacji sprawy arianina Władysława Niemiryca, który przed śmiercią nawrócił się, ale niepewny o swe zbawienie poprosił spowiednika, jezuitę Michała Kiszewskiego, o odpowiednią asekurację na piśmie. Ten wystawił ją 1 IV 1653 r., Niemirycz zmarł zaś 11 kwietnia w Lublinie. W czasie uroczystości pogrzebowych znaleziono w jego trumnie list wystawiony przez Niemiryca 16 kwietnia w „dolinie pokuty”.<sup>2</sup> Kronika parafialna z Rościszewa wspomina o tablicy konsekracyjnej z r. 1785, włączony zaś do niej sporządzony ręką proboszcza w r. 1917 protokół zabrania 2 dzwonów z XVIII w. zawiera odczyty napisów. Wiele zabytków ginie na naszych oczach. Jeszcze w r. 1958 były w zamku w Bąkowej Górze obramowania drzwi z napisami z XVI w., dziś już zaginęły. Badanie nad epigrafiką zarówno zachowaną, jak i – w ograniczonym oczywiście zakresie – zaginioną pozwoli nam odtworzyć krajobraz semantyczny miast i wsi. Już wstępnie można stwierdzić, że pismo monumentalne miało znacznie wszechstronniejsze niż obecnie zastosowanie. Belki z domów szlacheckich w XVII w., zaś mieszczzańskich i chłopskich głównie z XVIII w., zawierały informację o budowie i sentencję-wrózbę pomyślności dla mieszkańców. W kościołach znajdowały się tablice z nazwiskami członków bractw religijnych. Mistrzów zwoływano obeszaniem cechowym, uroczyste zgromadzenia kończyła biesiada, a wówczas w ruch szły konwie cechowe, opatrzone licznymi inskrypcjami.

Najnowszy program badań nad epigrafiką staropolską przedstawił w r. 1973 Józef Szymański, a jego pierwszy etap objął inwentaryzację inskrypcji z całej Polski, powstałych do 1800 r.<sup>3</sup> Barbara Trelińska, podsumowując dwudziestolecie *Corpus inscriptionum Poloniae* na konferencji zorganizowanej w 1994 r. w Kazimierzu Dolnym, wyliczyła, że opublikowano dotąd 3258 inskrypcji z terenu ówczesnych województw: kieleckiego, łódzkiego, sieradzkiego, skierniewickiego, piotrkowskiego, wrocławskiego i krakowskiego.<sup>4</sup> W tej liczbie 1/3 pochodziła z obszaru Polski centralnej. W 5 tomach CIP opublikowano w sumie 1174 inskrypcje z 224 miejscowości, w tym z woj. sieradzkiego – 186, łódzkiego – 91, skierniewickiego – 414, piotrkowskiego – 483. Był to plon inwentaryzacji prowadzonej we współpracy ze Studenckim Kołem Naukowym Historyków oraz Kołem Naukowym Filologów Klasycznych Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1976–1984.<sup>5</sup> W wyniku dalszych badań prowadzonych przez ośrodek łódzki w latach 1984–1988 w woj. płockim zgromadzono 392 inskrypcje z 76 miejscowości,<sup>6</sup> w latach 1989–1992 w 135 miejscowościach woj. kaliskiego znaleziono 636 inskrypcji,<sup>7</sup> w latach zaś 1993–1994 w woj. konińskim spisano 304 inskrypcje w 70 miejscowościach.<sup>8</sup> W sumie więc na publikację czekają jeszcze 1332 napisy, zlokalizowane w 281 miejscowościach. Najbogatsze zasoby epigraficzne w Płockiem znajdują się w Czerwińsku (62), Płocku (41), Łęczycy (21), Tumie (20), Sierpcu (20), Topoli Królewskiej (18), Wyszogrodzie (10); w Kaliskiem wykazują się tym: Kalisz (73), Chocz (36), Ołobok (29), Koźmin (27), Bralin (22), Krotoszyn (17), Radlin (15), Żerków (15), Jarocin (14), Odolanów (12), Zduny (11), Gołuchów (10), Grabów (10), Iwano-

wice (10), Syców (10); w Konińskim: Łąd (62), Uniejów (21), Słupca (17), Konin (14), Kłodawa (13), Graboszewo (11).

Ogółem w tak zakreślonej Polsce centralnej, której zasięg określa obszar objęty inwentaryzacją i badaniami prowadzonymi przez ośrodek łódzki, zachowało się 2506 zabytków epigrafiki w 505 miejscowościach, w tym z XII w. – 4, z XIII w. – 1, z XIV w. – 8, z XV w. – 43, z XVI w. – 292, z XVII w. – 842 i z XVIII w. – 1316 inskrypcji.

Źródła epigraficzne poddawane są badaniom metodami właściwymi dla epigrafiki i historii. Pierwsza analiza dotyczy pisma inskrypcji. Rodzaj pisma zależy od czasu wykonania inskrypcji. Drugim czynnikiem wpływającym na ostateczny efekt pisarski był materiał i zastosowana w związku z tym technika wykonania. Do innych wzorców nawiązywali kamieniarze i ludwisarze, do innych zaś złotnicy czy malarze. Z punktu widzenia pisma bardziej zuniforimizowaną epoką były czasy XII–XV w. niż okres późniejszy, XVI–XVIII w., gdy twórcy mieli do wyboru znacznie bogatszy arsenał środków, wzbogacony ponadto o druk. Badania Władysława Semkowicza nad pismem epigraficznym XII w. wykazały, że pod tym względem Polska nawiązywała do najlepszych wzorów zachodnioeuropejskich.<sup>9</sup> Synteza średniowiecznej epigrafiki polskiej do początków XIV w. pióra Kazimierza Ciechanowskiego daje dobre odniesienia do analizy epigrafiki romańskiej.<sup>10</sup> Poddano w niej analizie epigraficznej m.in. romańskie zabytki w Czerwińsku. Nie miejsce tu na przytaczanie bogatej literatury w odniesieniu do słynnego słupa konińskiego czy pateny Mieszka Starego. Praca Barbary Trelińskiej o gotyckim piśmie epigraficznym ułatwia charakterystykę pisma w XIII–XV w.<sup>11</sup> Inskrypcji gotyckich w Polsce centralnej zachowało się niewiele. Minuskułę gotycką typu tekstura epigraficzna stosowano przede wszystkim w kamieniarstwie, gdzie znalazła ona zastosowanie aż do lat trzydziestych XVI w., ale w r. 1460 i r. 1463 użyto jej do sporządzenia napisów na chrzcielnicy i kropielnicy w Iwanowicach w Kalisziem, w r. 1475 zaś na chrzcielnicy w Grabienicach k. Konina,<sup>12</sup> a następnie na portalu i tablicy biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego z lat 1508–1520 w Kazimierzu Biskupim k. Konina. Rzadko wykorzystywano natomiast majuskułę gotycką. Znakomity jej przykład znajdujemy najpierw na kielichu Kazimierza Wielkiego z r. 1363 w Kaliszu oraz na dzwonie z XIV w. (?) w Kawnicach w Konińskim, a później występuje na kartuszu herbowym arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z Sienna z r. 1479 w Skierniewicach. Ta ostatnia wykonana została w technice reliefu wypukłego ozdobnymi majuskułami z szeryfami rozszczepionymi dwu- i trójlistnie. Litery traktowane są płaszczynowo na wzór techniki grawerowania.<sup>13</sup> Znacznie większą inwencją w zakresie poszukiwania nowych form plastycznych odznaczali się złotnicy. Minuskuła gotycka na ich wyrobach jest urozmaicona stosowaniem liternictwa uncjalnego, zaś celem uzyskania efektu wypukłości posługiwali się damaskinazem tła. Przykładem może być inskrypcja na odkrytym podczas naszych badań kielichu, ofiarowanym w r. 1476 przez Annę z Grochowa do kościoła w tej miejscowości.<sup>14</sup>

Z początkiem XVI w. pojawiła się kapitała protorenesansowa. Najwcześniejsze jej zastosowanie na omawianym terenie dotyczy dzwonu w Dmosinie z 1500 r.<sup>15</sup> i w ludwisarstwie też utrzymuje się ona najdłużej, bo aż do końca XVI w. Widoczny konserwatyzm w zakresie pisma w rzemiośle odlewniczym wynikał niewątpliwie z ograniczonego zapotrzebowania na dzwony.

W latach trzydziestych XVI w. pojawiła się kapitała renesansowa i od razu znalazła wszechstronne zastosowanie. Na powszechność występowania kapitały wpłynęły niewątpliwie walory tego pisma, prostego, ale jednocześnie szlachetnego w kształcie, o typie wybitnie epigraficznym. W koncepcji nawiązywało ono do inskrypcji antycznych, a nowożytni twórcy starali się osiągnąć tę samą doskonałość. W zachowanych zabytkach z Polski środkowej obraz jej daleko odbiega od klasycznych wzorów. Prezentuje typ pisma linearnego, ciągniętego równej grubości kreską, bez szeryfów. Architektura litery zbudowana została na figurze prostokąta. Może to świadczyć o wykonawstwie w lokalnych warsztatach, usiłujących sprostać zwiększonemu zapotrzebowaniu na usługi. Mamy jednocześnie wiele przykładów nawiązywania do wzorca. Pojawia się ono tam, gdzie odbiorcą jest osoba związana z dworem, jak pochowany w Sobocie kanclerz koronny Tomasz Sobocki, zmarły w 1548 r.<sup>16</sup> Wyraźnie zmiany w piśmie kapitałowym obserwujemy w połowie XVII w., zwłaszcza w tablicach marmurowych. Materiał wymagał od wykonawcy napisu dużej sprawności warsztatowej. W całej Polsce obserwuje się wzrost umiejętności kamieniarzy. Litera odznacza się precyzją rysunku, proporcją, reliefem linii, mocno zarysowanymi szeryfami. Na epigrafikę tego okresu, jak również wieku XVIII, silnie oddziaływało pismo drukowane.

W latach 1640–1670 na obszarze Polski centralnej wprowadzona została minuskuła barokowa. Termin ten wprowadzono na potrzeby *Corpusu*, brak bowiem monograficznego ujęcia pisma i jego klasyfikacji.<sup>17</sup> Pobieżna nawet analiza inskrypcji z XVII–XVIII w. wykonanych minuskułą wskazuje na to, że mamy do czynienia z pismami o bardzo różnej genezie. Z jednej strony widoczne są wpływy antykwy drukarskiej, z drugiej – pism rękopiśmiennych tego okresu, tj. postgotyckiego, italiki, kancelareski. Nowy kanon estetyczny mieszał gatunki. W jednej tablicy obok wierszy kapitałowych znajdują się wiersze minuskułowe o dukcie kładzionym lub kursywnym. Jest to znowu naśladownictwo druku. Techniki różnicowania czcionki znali już drukarze XVI w., na większą skalę zastosowano je w książce okresu baroku. U schyłku XVII w. pojawiają się inskrypcje wykonane majuskułą, którą – analogicznie do minuskuły tego czasu – nazwać można barokową. Istnienie tych pism należy – być może – wiązać ze słabym rozpowszechnieniem w Polsce wzorów pisma kaligraficznego, jeśli osądzać tę sytuację na podstawie wzorów popularyzowanych drukiem. Po *Kalligraphii* Stanisława Serafina Jagodyńskiego, znanej z wydania z r. 1695, następne wzorniki pojawiają się dopiero w 2 połowie XVIII w.<sup>18</sup> Odwrót od tego niespokojnego, ekspresyjnego pisma nastąpił także wraz ze zmianami dokonującymi się w drukarstwie. Uspokojenie pisma po-

przez wprowadzenie antykwy i kursywy klasycystycznej nie pozostało bez wpływu na epigrafikę 2 połowy XVIII w.

Ta różnorodność wzorców wpływała na upodobania twórców, choć niemałe znaczenie miały także techniki wykonania. Malarze najchętniej posługiwali się minuskułą, której wzorców należy szukać w drukowanej antykwie i jej kursywnej odmianie. Złotnicy w szerokim zakresie użytkowali odręczne pismo kursywne, nadając mu niekiedy swoiste uproszczone kształty, wynikające z techniki rycia lub dłutowania.

Analiza pisma obejmuje także takie zagadnienia, jak moduł pisma czyli wymiary liter oraz przerwy międzyliterowych i międzywierszowych, znaki interpunkcyjne, brachygrafia. Moduł liter zależy od przedmiotu i funkcji napisu. Mały moduł występuje na niewielkich przedmiotach nie przeznaczonych do publicznego oglądu, np. kielichach. Na równie niedostępnych dzwonach moduł pisma był duży, niewątpliwie z uwagi na technikę wykonania i nieco odmienne funkcje inskrypcji, która wraz z ornamentyką roślinną tworzyła element zdobniczy. Duży moduł stosowano w polichromiach, płytach nagrobnych, zwłaszcza gdy inskrypcja znajdowała się na bordiurze. W obu przypadkach celem nadrzędnym było uzyskanie czytelności tekstu. Operowanie modulem w jednej inskrypcji należy do częstych zabiegów artystycznych w XVII w. Zmiana modułu w połączeniu ze zróżnicowaną pod względem duktu literą nadaje tablicom tego okresu niebywałą ekspresję.

System brachygraficzny spełniał przede wszystkim funkcje utylitarne. Skrócenia nazw osobowych, geograficznych i urzędów, tytułów określających stan i pozycję społeczną osób, datacji oraz innych wyrazów i zwrotów powszechnie znanych, stosowanych od wieków w paleografii, ale również tworzonych na użytek epigrafiki, wpływały niewątpliwie na możliwości rozbudowania treści. Liczba skrótów wyrazów była największa w XVII w. W latach 1640–1670 na tablicach znajdujących się w Łowiczu skróceniu podlegało co trzeci wyraz.<sup>19</sup> Wyjaśnienie tego zjawiska uzyskamy poprzez odniesienie do stylu epoki. Szlachta tego czasu lubowała się w oratorstwie i to zamiłowanie do gadulstwa odbiło się na treści epitafium. Drugi czynnik wiązał się z poczuciem estetyki. Znaki skrótów, enklawy, ligatury, podnosiły – w mniemaniu twórców i odbiorców – walory estetyczne pisma. Zmiana gustów w XVIII w. wyraziła się też zmniejszeniem liczby skrótów.

Siłą sprawczą powstawania inskrypcji była inicjatywa miejscowego duchowieństwa. Widać to wyraźnie na przykładzie woj. skierniewickiego, gdzie na 414 inskrypcji sprawcami 134 byli ludzie Kościoła, 62 – szlachta, 32 zaś mieszczanie. Być może, proporcje udziału poszczególnych grup społecznych w używaniu pisma epigraficznego są tu nieco przerysowane z uwagi na występowanie na tym terenie ośrodków administracji kościelnej i zarządu dóbr, jakim były miasta Łowicz i Skierniewice, gdzie występowały większe zgromadzenia duchowieństwa. Niemniej uchwycone tendencje są właściwe dla wszystkich rejonów Polski centralnej. Niektóre ośrodki klasztorne zastrzeżone były dla epigrafiki zakonnej. W Czerwińsku pierwsza świecka tablica nagrobna, Wilhelma Rumockiego,

zmarłego w r. 1794, pojawiła się dopiero w XIX w. Wcześniejszy zaś ślad kontaktów klasztoru ze społeczeństwem to graffiti z XVI w. w klasztornej karczerze. Na jego ścianie zachował się m.in. rysunek herbu Dębno z inicjałami.

Drugą grupą zainteresowaną tworzeniem udokumentowanej tradycji była szlachta. Dostęp jednak do pisma epigraficznego uzyskała tylko jej najwyższa warstwa. Zachowane nagrobki i epitafia dotyczą prawie wyłącznie magnaterii i szlachty urzędniczej.<sup>20</sup> Pomijając okoliczności losowe, jak pożary czy wojny, koncentracja tego typu zabytków w poszczególnych regionach może być w pewnym stopniu miernikiem zamożności okolicznej szlachty. Podaję proporcje inskrypcji nagrobnych w stosunku do ogółu zabytków w kolejności malejącej: Sieradzkie – 19, 3%, Łódzkie – 10,9%, Piotrkowskie – 10,6%, Płockie – 9%, Konińskie – 8,2%, Kaliskie – 7%, Skierniewickie – 5,8%, średnio więc dla omawianego terytorium – 8,8%. Warto dodać, że niemały procent stanowią inskrypcje nagrobne sporządzane na portretach i drewnianych tablicach, co niewątpliwie ograniczało koszty takiej manifestacji pamięci o zmarłych.

Znacznie mniejszy udział niż duchowieństwo i szlachta w używaniu pisma epigraficznego miały inne grupy społeczeństwa staropolskiego, tj. mieszczaństwo i chłopci. Oba stany uczestniczyły w praktykach wotywnych już w XVI w., pozostawiając po sobie zbiory wotów. Prócz tej aktywności, niewątpliwie popieranej przez duchowieństwo, zwłaszcza w XVII w., gdy były ideowym wyrazem kontrreformacyjnych nastrojów religijnych, działano także chyba bez jego zgody. Śladem potrzeby uwiecznienia swych imion (zresztą także przez szlachtę) są graffiti, zachowane licznie w Bielawach, Chruslinie, Piotrkowie Trybunalskim, Sobocie, Strońsku oraz jeszcze nie publikowane w Gołuchowie k. Kalisza, Koninie oraz w Brudzewie, Kleczewie, Kościelcu w Konińskim, Płocku oraz w Kobylnikach, Orłowie, Rokiciu, Siecieniu w Płockiem. Są wśród nich także inskrypcje nagrobkowe dotyczące osób pochowanych na cmentarzach przykościelnych (Drobin w Płockiem, Kleczew w Konińskim). Już na początku XVII w. pojawiają się nieliczni mieszczaństwo i chłopci jako fundatorzy kielichów do swych kościołów parafialnych, a jako przykład niech posłuży Sebastian Miazek, którego kielich z r. 1618 znajduje się w Boleszczynie w Płockiem, czy Andrzej Podiadek, który w r. 1631 swoim kosztem sprawił puszkę do kościoła w Golinie w Konińskim. Listę tę pod względem chronologicznym zamyka pracowity Kazimierz Sewas z Sannik, który w r. 1799 ofiarował monstrancję do kościoła parafialnego w Sannikach k. Płocka.

Z tym większą uwagą przyrzeć się trzeba tym inicjatywom duchownych, które gromadziły wszystkie stany wokół wspólnego celu. W r. 1716 staraniem przeora Augustyna Kazaneckiego z finansową pomocą właścicieli ziemskich, mieszczan łowickich i chłopów ufundowano srebrną sukienkę na obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w kościele w Zdunach k. Łowicza. Zamysłem dominikana było rozbudzenie dewocji i stworzenie w tej miejscowości ośrodka pielgrzymkowego. Na wspomnianej sukience przy zachowaniu należytej hierarchii znaleźli się na wspólnej liście benefaktorów podstoli gostyniński Wojciech

Kamiński i chłop Kasper Ciemięga.<sup>21</sup> Innym przykładem są bractwa religijne, jak w Łowiczu, gdzie dzięki zachowanym tablicom wiadomo, że bractwo Świętych Aniołów Stróżów w r. 1739 liczyło 111 osób, natomiast św. Jana Nepomucena ok. r. 1777 posiadało 625 członków, na czele z najwyższymi dostojnikami Królestwa, w tym 255 księży, 121 osób spośród szlachty i 249 mieszczan obojga płci.<sup>22</sup>

Wymienione grupy użytkowników pisma epigraficznego łączyła wspólna cecha. Wszyscy byli fundatorami. Osobno więc wymienić trzeba jeszcze jedną grupę, która uwieczniła swe imiona, nie ponosząc kosztów materialnych, ale wkładając swój kunszt, talent i inwencję twórczą. Byli nią twórcy zamawianych dzieł, a zatem rzeźbiarze, malarze, ludwisarze, muratorzy.<sup>23</sup>

Funkcje inskrypcji wyrażają się w treści. Ma ona istotne znaczenie dla oceny wartości poznawczej źródeł epigraficznych, jak dotychczas mało wykorzystywanych. Przynoszą one tymczasem wiadomości różnorodne, często unikatywne, nie poświadczone w innych typach źródeł historycznych. Najlicniejszą grupę stanowią napisy poświadczeniowe. Z reguły są to informacje o fundatorze i czasie fundacji, umieszczone na przedmiotach przeznaczonych do celów liturgicznych, jak i na budynkach, fundacjach kościelnych<sup>24</sup> czy klasztornych. Autorstwo tych tekstów należy przypisać samym zainteresowanym.

Na drugim miejscu znajdują się inskrypcje nagrobkowe. O treści decydował stan zmarłego, stąd można mówić o typach napisów charakterystycznych dla szlachty i duchownych, w zależności od pełnionych funkcji: urzędnika czy żołnierza, arcybiskupa, kanonika czy plebana. Najstarsze były lakoniczne, ale zawarte w nich dane są bardzo cennym źródłem dla historyka.<sup>25</sup> Większość jednak wymienia więcej podstawowych danych genealogicznych: imię i godność ojca, imię matki, a jeśli pochodziła ona z urzędniczej rodziny, to i dziadków macierzystych; imię współmałżonka, własność, datę i niekiedy miejsce śmierci. Już te dane mają dla historyka zajmującego się biografistyką znaczenie niebagatelne, zważywszy na stan zachowania metryk kościelnych z okresu staropolskiego. W epitafiach szlacheckich na ogół mamy prezentację 3 pokoleń, oprócz zmarłego i jego rodziców także osoby fundatorów, którymi najczęściej były dzieci. Te swoiste drzewa genealogiczne, opatrzone ponadto herbem lub wieloma herbami, znakami przynależności stanowej, podnosiły prestiż całej rodziny, wskazując na starożytność rodu i herbu – są to ulubione słowa naszych heraldyków. Wyrazem upublicznienia tradycji szlacheckiej jest tablica komemoracyjna z r. 1800 w kolegiacie tumskiej. Wymienia ona dobrodziejów kościoła od Mieszka I do Sieciecha – palatyna Władysława Hermana. Po nim znajdujemy 14 pokoleń Toporczyków aż do końca XVIII w. Dostarczycielem tej genealogii był Andrzej Miniszewski, doktor praw, który ród swój wiódł od Żegoty, następcy Sieciecha, swego protoantitritavianusa. Musiał on niewątpliwie dysponować jakimiś materiałami rodzinnymi,<sup>26</sup> gdyż przy wielu osobach z XVII–XVIII w. odnotowana jest ich roczna data śmierci oraz ich fundacje i inne przedsięwzięcia.

Inne funkcję pełniły epitafia zbiorowe. Wystawiano je wiele lat po śmierci, upamiętniając zmarłych powiązanych z fundatorem w różny sposób. W Kaliszu w kościele pojezuickim znajduje się tablica, którą po r. 1703 wystawiła Helena Morsztynowa, wymieniając w niej: ojca Andrzeja Zaleskiego pisarzowica sieradzkiego (zm. 1684), matkę Krystynę Czarniecką (zm. 19 XII 1703), brata Józefa (zm. V 1690), swego pierwszego męża Macieja Waliszewskiego, pisarza sieradzkiego (zm. 5 VII 1695) i swoją córkę Krystynę. Wspomniała więc swych bliskich, zmarłych w ciągu 20 lat. Rozpiętość czasu nie tłumaczy jej różnego stopnia zapamiętania dat, raczej ujawnia stosunek do zmarłych. Świetnie zapamiętała datę śmierci matki, może dlatego, że była synowicą hetmana Stefana Czarnieckiego, jak o tym skrupulatnie odnotowała, i swego męża, gorzej ojca i brata. Nie uznała za potrzebne podać daty śmierci swej dwuletniej córki, co dowodzi stosunku do dzieci.

Takie zbiorowe tablice poświęcone zmarłym w ciągu 20–30 lat występują zwłaszcza w woj. kaliskim i konińskim. Świadczą one o ograniczonych środkach pozostających w dyspozycji nawet urzędniczej szlachty. Dowodzą również prowadzenia prywatnych zapisek genealogicznych. Liczy się bowiem pochodzenie. Skoro nie jest ono zbyt świetne teraz, to trzeba znaleźć odpowiedniego przodka w przeszłości. Stąd Regina Szczawińska przedstawia swą matkę pochowaną w Lubotyniu po r. 1640 następująco: Jadwiga Duninówna, córka Andrzeja Modliszewskiego ze Skrzynna starosty łomżyńskiego i Elżbiety Dębińskiej, wnuczki kasztelana krakowskiego, żona zaś Łukasza Sierakowskiego kasztelana łędzkiego.

Kodeks cnót obywatelskich ułożyła literatura renesansu i baroku, propagująca stereotyp rycerza chrześcijańskiego broniącego wiary i ojczyzny. Motyw ten występuje w inskrypcjach na poczesnym miejscu. Identyfikacja rycerza ze szlachcicem, typowa dla wielu utworów tego czasu myśl przewodnia, znajdowała swój wyraz w podkreślaniu męstwa, doświadczeń młodości wyniesionych z surowej służby wojskowej, konkretyzując – w trakcie wojen z Turcją, Moskwą czy Kozakami. W charakterystyce zmarłego, przedstawianego jako ucieleśnienie rycerskiego ideału życia, pomijano najczęściej milczeniem jego wykształcenie. Natomiast do powinności stanu szlacheckiego należało dotrzymywanie zobowiązań, wspomaganie Kościoła i jego kapłanów, obrona ucisnionych i biednych. Moralność szlachecką określały takie cnoty, jak prawosć obyczajów, uczciwość, szczerosć, stałość i wierność w przyjaźni, wychowanie dzieci na pożytek ojczyźnie. Wzór urzędnika stanowiły ponadto inne cechy. W epitafium Stanisława Zapolskiego, podsędka sieradzkiego, podkreślono sprawiedliwość jego sądów i nieprzekupność.<sup>27</sup> W większości przypadków traktować należy ten zestaw cnót jako figury retoryczne przejęte z literatury panegirycznej i dostosowane do okoliczności.

Cennym i wyjątkowym źródłem historycznym jest inskrypcja nagrobkowa znajdująca się w dawnym kościele reformatów w Kaliszu. Na jednej tablicy umieszczono katalog zmarłych braci i benefaktorów, z których dziś odczytać można 116 nazwisk. Druga tablica zawiera katalog świeckich, ułożony alfa-



betycznie według imion (nazwisko na drugim miejscu), obejmujący 600 osób, pochowanych w latach 1686–1839, czyli od wzniesienia klasztoru w latach 1665–1673 do kasaty w 1864 r. Pierwszy spis sporządzono ok. 1797 r., później inną ręką go uzupełniono. Przy każdej osobie umieszczono dzienną i roczną datę pochówku. Być może, cała akcja zapoczątkowana została przez władze pruskie, które nakazywały porządkowanie cmentarzy przykościelnych i przenoszenie szczątków kostnych do wspólnych mogił. Wówczas przepisano prowadzoną przez reformatów *Liber mortuorum* na tablice. Było to przezerne działanie, bowiem w wyniku kasat zakonów archiwalia po nich zaginęły. Mniej szczęścia miała niejaka Rozalia, pochowana u bernardynów w Kole w r. 1792, której napisano: „Ten kto przeczyta nagrobek w kościele, Łatwo się z liter wyrażonych dowie, RGH serce leży herbu Wczele, Księga zakonna przezwisko dopowie”. Księgi już nie ma, a historycy mają zagadkę do rozwiązania.

Zakres treści nagrobków prymasów dotyczy przebiegu kariery kościelnej, zasług na polu dyplomatycznym dla kraju, przymiotów ducha. W epitafium kanoników podkreśla się wykształcenie, funkcje na dworze prymasowskim lub królewskim, charakterystykę osoby, datę śmierci i wiek zmarłego. Oczywiście znacznie więcej informacji o tych osobach przynoszą inne źródła. Lakoniczna forma epitafium zmusza jednak autora tekstu, często samego zainteresowanego przygotowującego się wcześniej do spektaklu śmierci, do refleksji nad własnym życiem, do rachunku dokonań. Jako przykład niech posłuży treść inskrypcji na portrecie Antoniego Korabity z Morawek Morawskiego, grzesznika, który „uprasza o ochłodę do protektorki Matki Naysw[iętszej] to jest o Zdrowas Maria”, z 2 połowy XVIII w., znajdującym się w kościele parafialnym w Chwałborzycach w Konińskim.

Wspomiane już graffiti oprócz wiadomości cennych dla historyków zajmujących się dziejami kościoła przynoszą informacje, które mogą zainteresować nawet historyków gospodarczych. Na ceglach w murze kolegiaty w Uniejowie wyryte są ceny zboża od r. 1699 do r. 1793.<sup>28</sup>

Epigrafika włącza do swych rozważań wiele innych zagadnień, które tu tylko można zasygnalizować. Aby odczytać informacje pozatekstowe, ważne jest rozmieszczenie zabytków w miejscu sakralnym. Kościół stanowił bowiem zróżnicowany obszar semantyczny. Miejsca bardziej godne znajdowały się w pobliżu prezbiterium i ołtarzy. Za miejsce święte uchodziła też oś kościoła. Nie ulega wątpliwości, że lokalizacja inskrypcji wynikała z przywilejów klasowych fundatora. Trzeba się także bliżej przyjrzeć językowi inskrypcji. Zdecydowanie przeważa język łaciński. Przyglądając się zastosowaniu języka polskiego w inskrypcjach na tym obszarze od około 1586 r., okazuje się, że występuje on głównie w epitafiach dzieci, kobiet i ludzi niższych stanów, czyli jest w pewnym sensie językiem warstw upośledzonych. Historyk nie może także abstrahować od formy literackiej tekstu. Od rozpoznania zastosowanych środków stylistycznych zależy zrozumienie komunikatu adresowanego do współczesnych i przyszłych pokoleń.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, pod red. J. Szablowskiego, cz. VI: *Województwo łódzkie*, t. I, z. 1: *Powiat rawsko-mazowiecki*, opr. W. Kieszkowski, Warszawa 1939, ss. 180; t. IV: *Powiat piotrkowski województwo łódzkie*, Warszawa 1950, ss. 345.

<sup>2</sup> M. Dąbrowska, *Epigrafika ziemi sieradzkiej XVI–XX w.*, „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego” 1978, R. VIII, nr 5, s. 72–75.

<sup>3</sup> J. Szymański, *Potrzeby i możliwości polskiej epigrafiki*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, t. II, Katowice 1973, s. 63–77.

<sup>4</sup> B. Trelińska, *20-lecie Corpus inscriptionum Poloniae. Stan i potrzeby polskiej epigrafiki*, [w:] *Kultura piśmienna średniowiecza i czasów nowożytnych. Problemy i konteksty badawcze*, pod red. P. Dymmela i B. Trelińskiej, „Res Historica”, z. 3, Lublin 1998, s. 240–241.

<sup>5</sup> A. Szymczakowa, J. Szymczak, *Stan i perspektywy badań nad epigrafiką Polski Środkowej (Województwa: miejskie łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie)*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 267–289; G. Subocz, *Badania epigraficzne w województwie piotrkowskim w 1981 roku*, *ibid.*, t. XXXI, 1982, s. 319–320; B. Mrowicka, *Obóz Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim (19 VII–17 VIII 1982)*, *ibid.*, t. XXXIV, 1984 (1986), s. 314–317; *id.*, *Badania epigraficzne na obszarze województwa piotrkowskiego w 1983 roku*, *ibid.*, t. XXXV, 1986, s. 305–306.

<sup>6</sup> D. Ciesielska, *Badania epigraficzne na obszarze województwa płockiego w latach 1984–1986*, „Rocznik Łódzki” 1987 (1990), t. XXXVII, s. 353–355; E. Łopatka, *Obóz Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Kutnie (2–23 VII 1987 r.)*, *ibid.*, 1988 (1990), t. XXXVIII, s. 339–341; W. Fituch, *Obóz epigraficzny Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Płocku (4–26 VII 1988 r.)*, *ibid.*, 1989 (1991), t. XXXIX, s. 337–338.

<sup>7</sup> M. Wilmański, *Obóz Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Kaliszu (4–26 VII 1989 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1993, t. XL, s. 308–309; W. Golis, *Obóz Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Kaliszu (4–21 VII 1992 r.)*, *ibid.*, s. 333–334.

<sup>8</sup> W. Golis, *Obóz Studenckiego Koła Naukowego Historyków w Uniejowie (5–20 lipca 1993 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1994, t. XLI, s. 261–262; D. Pysklak, *Obóz epigraficzny Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego w Uniejowie (11–31 VII 1994 r.)*, *ibid.*, 1995, t. XLII, s. 294–295.

<sup>9</sup> W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 535–560.

<sup>10</sup> K. Ciechanowski, *Epigrafia romańska i wczesnogotycka w Polsce*, Wrocław 1965.

<sup>11</sup> B. Trelińska, *Gotyckie pismo epigraficzne w Polsce*, Lublin 1991.

<sup>12</sup> J. Kuczyńska, *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce. Katalog*, Lublin 1984, s. 84–85, 87.

<sup>13</sup> CIP, t. V, z. 1, s. 174.

<sup>14</sup> J. Szymczak, *Epigrafika staropolska w rejonie Kutna*, „Rocznik Łódzki” 1989 (1991), t. XXXIX, s. 20–22.

<sup>15</sup> CIP, t. V, z. 1, s. 124.

<sup>16</sup> CIP, t. V, z. 1, s. 187–188.

<sup>17</sup> B. Trelińska, *20-lecie Corpus...*, s. 242.

<sup>18</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 362.

<sup>19</sup> CIP, t. V, z. 2, s. 61–63.

<sup>20</sup> Zob. M. Adamczewski, *Lipsy herbu Grabie w świetle źródeł epigraficznych w kolegiacie w Choczcu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1994, nr 50, s. 107–128.

<sup>21</sup> CIP, t. V, z. 1, s. 199–201.

<sup>22</sup> CIP, t. V, z. 2, s. 175–185, 201–234.

<sup>23</sup> Zob. A. Szymczakowa, J. Szymczak, *op. cit.*, s. 287–289, oraz wielu twórców z nie opublikowanych jeszcze zabytków.

<sup>24</sup> J. Szymczak, *Epigrafika w służbie genealogii. O początkach Wspinków z Będkowa*, [w:] *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Lublin 1992, s. 303–313.

<sup>25</sup> A. Szymczakowa, *W sprawie daty śmierci wojewody łęczyckiego Piotra Oporowskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. *Historia XXVI*, Nauki Pomocnicze Historii, z. 240, 1992, s. 135–141.

<sup>26</sup> Zob. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 66; M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV wieku. Podstawy i środki wyrazu*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, t. II, Warszawa 1982, s. 319; J. Kurtyka, *Czy istniała kronika rodowa Toporów?*, „Studia Historyczne” 1985, t. XXVIII, s. 157–179; id., *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 35.

<sup>27</sup> CIP, t. II, s. 47, 65.

<sup>28</sup> Zob. fot. (odwrócona) w pracy *Uniejów. Dzieje miasta*, pod red. J. Szymczaka, Łódź–Uniejów 1995, aneks fotograficzny.



HENRYK WĄSOWICZ

## Liczba złota w gregoriańskiej reformie kalendarza

W piśmiennictwie z zakresu chronologii historycznej często pisze się o reformie cywilnego kalendarza juliańskiego, wprowadzonej oficjalnie przez papieża Grzegorza XIII w roku 1582.<sup>1</sup> Szczególną uwagę badaczy zwraca chronologia i topografia wprowadzenia nowego kalendarza. Mniej uwagi poświęca się drugiemu aspektowi reformy, czyli zmianom, jakie wprowadzono w rachubie lunarnej, gdzie do czasu reformy powszechnie używany był średniowieczny wynalazek liczb złotych, oparty na znanym od starożytności dziewiętnastoletnim cyklu Metona.<sup>2</sup>

### LICZBA ZŁOTA

Określenie liczba złota (*aureus numerus*) pojawia się pierwszy raz w wierszowanym kompucie (*Massa Compoti*) Aleksandra z Villa Dei, powstałym około roku 1200.<sup>3</sup> Ze względu na prostą konstrukcję i w miarę poprawne oznaczanie wieku Księżyca wynalazek ten wkrótce zakorzenia się na trwale w rubrykach tzw. wiecznych kalendarzy juliańskich. Od tego też czasu złota liczba stała się bezpośrednią metodą oznaczania nowiów na wszystkie lata cyklu lunisolarnego. Staje się zbyteczny, używany w komputystyce od czasów starożytnych, a sporządzany najczęściej w mnemotechnicznych chronogramach, olbrzymi aparat pomocniczy, oznaczający epaktę,<sup>4</sup> a także regulary słoneczne, księżycowe i paschalne.<sup>5</sup> Oznacza to tym samym apogeum i jednocześnie koniec wyrafinowanych form średniowiecznej komputystyki. Od tej pory do używania złotej liczby potrzebny jest tylko jeden instrument chronologii – mianowicie kalendarz wieczysty.

Kolumna złotej liczby *aureus numerus* z zasady znajduje się na pierwszym miejscu wiecznych kalendarzy juliańskich. W takim układzie liczby złote dotrwały do reformy gregoriańskiej kalendarza juliańskiego (tab. 1).

Powyższy układ liczb złotych zawiera 19 lat księżycowych, oznaczonych tutaj przez powtarzające się cyklicznie te same liczby. Lata cyklu: 1, 2, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18 powtarzają się po dwanaście razy. Są to więc lata zwykłe po 354 dni. Z kolei siedem lat: 3, 5, 8, 11, 13, 16, 19 powtarza się trzynastą raz, czyli w tych latach rok księżycowy jest przestępny i liczy dni 384.

Tab. 1. Rozkład liczb złotych w komputystyce kalendarza

Dzień	Miesiąc											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1	3		3		11		19	8	16	16		
2		11		11		19	8	*16	*5	5	*13	13/2*
3	11	19	11		19	8	5			13	2	
4		8		19	8	16	16		13	2		*10
5	19		*19	8		5	5	13	2		10	
6	8	16	*8	16	16			2		10		18
7		5		5	5	13	13		10		18	7
8	16		16			2	2	10		18	7	
9	5	13	5	13	13				18	7		15
10		2		2	2	10	10	18	7		15	4
11	13		13					7		15	4	
12	2	10	2	10	10	18	18		15	4		12
13						7	7	15	4		12	1
14	10	18	10	18	18			4		12	1	
15		7		7	7	15	15		12	1		9
16	18		18			4	4	12	1		9	
17	7	15	7	15	15			1		9		17
18		4		4	4	12	12		9		17	6
19	15		15			1	1	9		17	6	
20	4	12	4	12	12				17	6		14
21		1		1	1	9	9	17	6		14	3
22	12		12					6		14	3	
23	1	9	1	9	9	17	17		14	3		11
24						6	6	14	3		11	19
25	9	17	9	17	17			3		11	19	
26		6		6	6	14	14		11			8
27	17		17			3	3	11		19	8	
28	6	14	6	14	14				19	8		16
29				3	3	11	11	19	8		16	5
30	14		14					8		16	5	
31	3		3		11		19			5		13

\* Miejsce-miesiący przestępnych w latach przestępnych.

Wychodząc od liczby złotej 3 (lunacja parzysta), rok pierwszy cyklu kończy się 19 stycznia. Kolejna liczba złota 4 jest 20 stycznia lunacją nieparzystą i rozpoczyna się po upływie 30 dni księżycowych od ostatniej lunacji – liczby złotej 3 (21 XII). Następną z liczb – 5 następuje po 29 dniach ostatniej lunacji liczby złotej 4 (11 XII), czyli 9 stycznia. Licząc w ten sposób, określono wszystkie długości miesięcy i lat księżycowych z podaniem ich początku poprzez termin nowiu.

Jak widać z tabeli, złote liczby nie występują przy wszystkich dniach roku. Oznacza to, iż na dni bez sygnatury liczbowej nów Księżyca nie przypada. Najstarszy opis konstrukcji tablicy liczb złotych znajdujemy w *Massa Compoti* Aleksandra z Villa Dei.<sup>6</sup>

*Aureus in Jano numerus clavesque novatur,  
 quae primus explano, dehinc explanata legantur.  
 Aureus ecce modo numerus formabitur isto:  
 prima dies Jani, quæ janua dicitur anni,  
 ternarium retinet, ne posterus ordo vacillet;  
 per praecedentem numerum dant octo sequentem.  
 Si decimum nonum superabis, sic numerando,  
 tolle decem pariterque novem, reliquum retinendo.  
 Si duodenarius numerus tibi venerit, aut plus,  
 undenos tolles (et) quod superest (retinebis).*

We wstępie tego utworu czytamy: *Quoniam doctrina epactarum fallit, ideo excogitatus est numerus valentior et melior a Julio Caesare ad cognoscendum aetatum lunae, qui dicitur aureus.*<sup>7</sup> Jak pisze autor dalej, Cezar obserwował, na jakie dni roku przypada nów Księżyca w pierwszym roku cyklu i na te dni, obok liter feriałnych w kalendarzu, kładł liczbę złotą 1. W drugim roku przy nowiu kładł 2, w trzecim 3 i tak przez wszystkie lata cyklu 19 lat. Rok 20. zatem będzie rokiem pierwszym drugiego cyklu. Tak więc cykl liczb złotych jest według tego systemu pewną zamkniętą całością – okręgiem, po którym porusza się Księżyc. Jednocześnie są one bramą roku, przez którą prowadzi wejście do wieku Księżyca i rachuby jego dni.

Przypisywanie tego wynalazku Cezarowi najprawdopodobniej miało na celu powszechne zaakceptowanie tego, zresztą nie tak bardzo nowatorskiego w formie, systemu rachuby. Stworzenie kalendarza wiecznego było niczym innym, jak kontynuowaniem starych tradycji rachuby według liter lunarnych, bez dostrzegania, iż zamiana liter lunarnych na liczby stanie się rewolucją w komputystyce.

Ten cykl liczby złotej przejmuje zasadę początku roku kalendarza rzymskiego, przypadając na pierwsze kalendy styczniowe. Rachuba rozpoczyna się od liczby złotej III, która to liczba położona na 1 stycznia otwiera cały cykl kalendarza lunarnego. Dzień ten staje się, w przeciwieństwie do wcześniejszej – wrześniowej rachuby epakt, kluczem roku, otwierającym wejście do nowej rachuby – *secundum lunam*. Widać też wyraźnie tendencję do posługiwania się stylem początku roku *a Circumcisione Domini*, od którego rozpoczyna się całość konstrukcji tego systemu. Chcąc zatem utrzymać styl według święta Obrzezania jako punkt wyjścia, należało dostosować do niego rachubę dionizyjską, a konkretnie jego cykl 19-letni z przypisanymi epaktami księżycowymi. W swoim kompie Aleksander przejmuje, tam gdzie jest to możliwe, rachubę Dionizego Małego, starając się ją wiernie naśladować.

Złota liczba jest zatem numerem porządkowym cyklu (od 1 do 19), rozpoczynającym się zgodnie z tablicą Dionizego w pierwszą lunację w styczniu 1 roku cyklu Dionizego. Jako liczba cykliczna dionizyjska jest oznaczona przez resztę z dzielenia danego roku przez 19. Pierwszy dzień cyklu Dionizego (27 IX) będzie także pierwszym dniem roku 19. złotej liczby. Oznacza to, że złotą liczbą jest reszta z dzielenia przez 19 danego roku po uprzednim dodaniu do niego 1. Idąc dalej tym tropem, w rachubie początku cyklu należało znaleźć miejsce,

kiedy lunacja styczniowa rozpoczyna się pierwszego stycznia. Wypada ona w trzecim roku ogdoady (cyklu 8-letniego), kiedy to wiek Księżycy 1 stycznia wynosił jeden dzień. Stąd 1 stycznia, według tej rachuby, kładzie się liczbę złotą III.<sup>8</sup> Całość tablicy liczb złotych opiera się na znanych wcześniej zasadach konstrukcji cyklu 19-letniego. Jest więc w tej rachubie 12 lat po 354 dni = po 12 miesięcy księżycowych, czyli rok: 1, 2, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18. Obok lat zwykłych jest 7 lat przestępnych (po 13 miesięcy) po 384 dni: 3, 5, 8, 11, 13, 16, 19 rok cyklu.

Bardziej dokładne wskazówki do wyznaczania liczby złotej według zasad Aleksandra z Villa Dei, podaje mnemotechniczny wiersz znajdujący się w części komputystycznej *Kalendarza krakowskiego*.<sup>9</sup>

*Ad formationem aurei numeri valent hii versus:*

*Aureus hac arte numerus formatur aperte,*

*Taliter inseritur, tali forma reperitur:*

*Prima dies Iani, que ianua dicitur anni*

5 *Ternarium retinet, ne posterus ordo ualidet.*

*Scito per hanc artem numerum formare sequentem:*

*Si duodenario numerus fuerit minor, octo*

*Huic numero iungas, coniunctum postea scribas.*

*Si duodenarius numerus tibi venerit aut plus,*

10 *Udenas tollas, quod superest teneas.*

*Cum numerus crescit, tunc intervalla capescit,*

*Cumque minoratur numerus sibi continuatur,*

*Per bis Bena loca non est hec regula firma.*

*Excipe sex menses, Iulium prius atque sequentes,*

15 *His quamvis crescat, undenis summa propinquat;*

*Octavus sequitur numerus, net continuatur.*

*Tres Februi quarto nonarum continuato,*

*Quatuor apponas scdb Aprilis pridie nonas,*

*Et totidem quartis Iunii coniungito nonis.*

20 *Augusti capite tres debet continuare,*

*Quatuor Octobris lateratim pone kalendis.*

*Nonarum quartis duodeni denique mensis*

*Tredecimum numerum coniunctos atque secundum*

*Linea sola tenet, nemo sic esse recuset.*

25 *Tali quippe modo describitur aureus ordo.*

Pierwsze trzynaście wierszy powtarza znaną nam regułę liczb złotych. Tak więc według wskazań komputu porządek tych liczb rozpoczyna się od pierwszego stycznia – liczba złota = 3; gdy wzrastają o 8, wtedy następują nie bezpośrednio po sobie, ale co drugi dzień miesiąca:  $3 + 8 = 11$ ;  $11 + 8 = 19$ ;  $19 + 8 = 27$ ;  $27 - 19 = 8$ ;  $8 + 8 = 16$ ;  $16 + 8 = 24$ ;  $24 - 19 = 5$  itd.; lub:  $3 + 8 = 11$ ;  $11 + 8 = 19$ . Jeśli zaś suma przekracza 12 lub więcej, wówczas odejmuje się 11,  $19 - 11 = 8$  i liczby złote w tym przypadku następują bezpośrednio po sobie.<sup>10</sup>

W lutym w latach przestępnych, na skutek dodania dnia przestępnego w kalendarzu cywilnym, następują w tym systemie pewne trudności i zaburzenia. Jak pisze Aleksander z Villa Dei: *In Febtuo tantum bissexiti tempore fallit*.<sup>11</sup>



W tym wypadku należy zwracać uwagę na termin końca miesiąca księżycowego. Jeżeli lunacja lutowa (30-dniowa) będzie się kończyć przed dniem przestępnym (*VI Kl. Mar. = 24 II*), wówczas, z powodu dnia przestępnego, należy podwoić miejsca liczb złotych od 3 II do 24 II – czyli: *a ternis Februi nonis ad festa Mathiae, propter bissextum, duplica sedes numerorum*. Chodzi tu oczywiście o stworzenie nowej lunacji dla roku przestępnego przyporządkowanego odpowiedniej liczbie złotej, tak jak to określa tabela liczb złotych. W latach zwykłych lunacja lutowa liczy zawsze 29 dni, i nie więcej. Rok przestępny dorzuca jeden dzień do 29-dniowej lunacji lutego. Stąd następuje przesunięcie w dół i wówczas pierwszy dzień lunacji marcowej wypada o jeden dzień za późno. Daty liczb nie będą określone ściśle, gdyż wyznaczony będzie 30. dzień Księżyca w miejscu nowiu. Inaczej jest natomiast, kiedy koniec lunacji wypada po dniu przestępnym, wówczas liczba złota będzie zawsze poprawna.

Wiersze od 13 do 22 są uzupełnieniem rachuby. Podają one wyjątki od tej reguły, którą określa komput Aleksandra z Villa Dei.

Ze względu na lunacje dodatkowe w latach przestępnych następuje zachwianie struktury kalendarza. Stąd 3 lutego bezpośrednio po liczbie złotej 19 następuje liczba złota 8; 4 kwietnia i 2 czerwca następuje ciąg czterech bezpośrednio po sobie liczb: 19, 8, 16, 5; z kolei od 1 sierpnia ciąg trzech kolejnych liczb: 8, 16, 5; zaś od 1 października ciąg kolejnych czterech liczb: 16, 5, 13, 2. Całość zamykają wiersze 2122, podając koniunkcję dwóch liczb złotych (13 i 2) w 4 nony grudniowe, czyli 2 XII, wtedy kiedy wypada cykl 13, przestępny, liczby złotej.

Cztery kolejne wiersze, poczynając od 14. wyjaśniają nam aleksandryjską zasadę liczb złotych. Dlatego w 11. roku cyklu, który jak wiadomo jest przestępny, w dniach: 30 VII, 28 VIII, 27 IX, 26 X, 25 XI, 24 XII – po liczbie złotej 11 należy umieścić bezpośrednio 19, a po niej bezpośrednio 8.<sup>12</sup>

#### EWOLUCJA LICZBY ZŁOTEJ

Kolejny nów kalendarzowy zgadzał się z cyklami astronomicznymi zasadniczo w pierwszych wiekach po Chrystusie. Nie znajdujemy śladów wątpliwości u Dionizego Małego w jego rachubie paschalnej, która opierała się na rachunkach astronomicznych. Stąd więc pisano o cyklu księżycowym jako o niezmiennym.<sup>13</sup> Jednak w czasach Bedy Czcigodnego różnice stawały się już widoczne. Dostrzegał to także Alkuin.<sup>14</sup> Dlatego już wtedy, a jeszcze bardziej w późniejszym okresie, kalendarz nie był zgodny ze zjawiskami astronomicznymi i jego dane podające wiek Księżyca różniły się znacznie od wieku prawdziwego – astronomicznego.<sup>15</sup> W końcu wszyscy pozostawili komput liczb złotych takim, jakim go widzimy w tabeli 1.

Od XV wieku wprowadzane są zmiany w tradycyjnym kanonie liczb złotych. Nie bazują one, tak jak to było do tej pory, na średniej pozycji Księżyca w stosunku do kalendarza słonecznego, ale na jego pozycji rzeczywistej.

Podstawę wyliczeń stanowią astronomiczne tablice, ułożone według nowych obserwacji. Spośród nich za najslynniejsze uchodzą Tablice Alfonsyńskie (*Tabulas Alphonsianas*). Egzystowały one w szeregu odmian i znane były także w środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego.<sup>16</sup> W redakcji lokalnej podawały prawdziwe dane astronomiczne dla południka przecinającego Kraków: *Tabulae resolutae de meddiis et veris motibus planetarum super meridianum Cracoviensem*.<sup>17</sup> Są one pomostem łączącym starożytną i średniowieczną *ars computandi* z późniejszymi kalendarzami typograficznymi ważnymi tylko na jeden określony rok. Długo jeszcze kalendarzowe efemerydy XVI–XVIII stulecia będą zamieszczać nieznanne już czytelnikom i nie odpowiadające astronomicznej rzeczywistości elementy kalendarjografii średniowiecznej, jakimi są liczby złote.<sup>18</sup>

Nowa metoda rachuby nie zrezygnowała ze starej techniki liczb złotych (w zestawieniu tab. 2 kolumna: A), znanej nam z rachuby Aleksandra z Villa Dei. Dokonała jedynie ich przemieszczenia w obrębie roku, pragnąc je dostosować do danych astronomicznych.

W stosunku do pierwszej kolumny dostrzegamy w określeniu koniunkcji (nowiu) Księżyca na poszczególne lata cyklu lunarnego wiele różnic. Są to liczby, które określa się jako *aurei numeri pro incensione* lub *aurei numeri pro accensione*.<sup>21</sup> Takie oznaczenie wieku Księżyca nie jest odpowiednie do jego rzeczywistego położenia, ale do jego położenia średniego. Staje się w tej rachubie rzeczywistym kluczem roku kalendarza księżycowego. W odróżnieniu do starych liczb złotych pokazuje nam jego prawdziwe średnie położenie. Do wyrachowania nowiu używano jeszcze starej metody liczb złotych, jednak z zaznaczeniem: *nova luna hic* lub *in coelo luna* – czyli podaniem daty nowiów rzeczywistych.

Całość zbioru rozpada się zasadniczo na cztery grupy. Pierwsza z nich określa znany nam wiek Księżyca według rachuby Aleksandra z Villa Dei. Druga grupa (kolumna B) odpowiada pozycji Księżyca z początku X stulecia. Kolumny D, E, F, G – określają średnie położenie nowiu księżycowego między latami 1394–1412 (układ liczb złotych: – 8 – 16, 5) lub między 1496–1514 (układ: 8, 16 – 5). Nów oznaczony w kolumnie C można przyporządkować do okresu między r. 1378 a r. 1397. Już na tym przykładzie widać, iż dane te nie pokrywają się z obserwacjami astronomicznymi i jako takie były już nieaktualne w chwili ich rozpisywania w kalendarzach.

Do czasu wprowadzenia reformy gregoriańskiej, a wraz z nią nowej metody odnajdywania prawdziwych koniunkcji Księżyca, posługiwano się starą regułą liczb złotych. Liczby złote rzeczywiste zamieszczano w kalendarzowych komputerach paralelnie do liczb starych. Powstałe w ten sposób dwie kolumny liczb złotych rozróżniano poprzez określenie nowych reperów jako: *aurei numeri pro primatione*.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kolumnę – H tablicy liczb złotych, które pochodzą z terenu Skandynawii z połowy XVIII stulecia. Nie jest to jeszcze system liczb złotych według epakt gregoriańskich, ale według starego

Tab. 2. Liczby złote marca kalendarzy XV-XVI wieku

Dzień	A	B	C	D	E	F	G	H
1	3	11	19			8	8	
2			8	8	8			9
3	11	19			16	16	6	
4		8	16	16		5		17
5	19		5	5	5		5	6
6	8	16		13			13	
7		5	13	2	13		13	14
8	16		2		2	2	2	3
9	5	13			10	10	10	
10		2	10			18		11
11	13			18	18		18	
12	2	10	18	7	7	7	7	19
13			7					8
14	10	18		15	15	15	15	
15		7	15			4		16
16	18		4	4	4		4	5
17	7	15		12	12	12	12	
18		4	12			1		13
19	15		1	1	1		1	2
20	4	12		9		9	9	
21		1	9	17	9			10
22	12				17	17		
23	1	9	17	6		6	17	18
24			6	14	6	14	6	7
25	9	17			14		14	
26		6	14	3	3	3	3	15
27	17		3				11	4
28	6	14	11	11	11	11		
29		3				19	19	12
30	14		19	19	19			1
31	3	11	8	8	8	8	8	

A – Kanon liczb złotych Aleksandra z Villa Dei; B – Kalendarz komputu Gerharda van Lienhout;<sup>19</sup> C – Kalendarz brewiarza krakowskiego z 1524 r.; D – Kalendarz Johanna z Gamundii z r. 1439; E – Kalendarz mszału z Lubeki z 1488 r.; F – Bartolomeus Schönborn, *Computus astronomicus*, Witebergae 1579; G – Kalendarz mszału krakowskiego z 1532 r.; H – Kalendarz Svena Digeliusa z 1755 r.<sup>20</sup>

stylu, czyli kalendarza juliańskiego. Przyjęta w Szwecji w roku 1753 reforma gregoriańska kalendarza<sup>22</sup> zasadniczo nie wprowadziła korekt w całości komputu. Czy zatem w praktyce posługiwano się tu, przynajmniej w rachubie lunarnej, starym systemem liczb złotych?

#### LICZBA ZŁOTA PO ROKU 1582 – EPAKTY GREGORIAŃSKIE

Reforma gregoriańska nie dokonała bardzo dużych zmian w narzędziach rachuby lunarnej, ograniczono się jedynie do korekt istniejących systemów. Zostawiono używany od czasu Soboru Nicejskiego (325 r.) dziewiętnastoletni cykl Metona i kalendarz juliański. Podobnie jak w kalendarzu cywilnym

wprowadzono jedynie pewne korekty w technice rachuby. Ich celem było przystosowanie długości kalendarzowych lat księżycowych do ich długości rzeczywistej.<sup>23</sup> Najistotniejszą zmianą w systemie rachuby lunarnej była rezygnacja z używania liczby złotej jako bezpośredniej metody ustalania wieku Księżyca. Liczby złote kalendarza zostały zastąpione przez nowy szereg liczb, które nazwano epaktami gregoriańskimi.<sup>24</sup> Odbyło się to w ten sposób, iż do każdego dnia roku została przyporządkowana na stałe ta sama liczba. Nie są to jednak epakty znane od czasów starożytności, które są punktem wyjścia w oznaczaniu wieku Księżyca na poszczególne dni roku. Swoją strukturą przypominają bardziej, znaną we wczesnym średniowieczu, metodę oznaczania wieku Księżyca za pomocą liter lunarnych.<sup>25</sup>

W praktyce kalendarzowej epakty gregoriańskie są szeregiem liczb ułożonych w porządku malejącym od 29 do 1 oraz gwiazdką (\*) zastępującą dzień 0. Szereg ten odpowiada długości miesięcy księżycowych w przeciągu roku, powtarzając znaną wcześniej zasadę 30-dniowych miesięcy (lunacje parzyste) przy miesiącach nieparzystych i 29-dniowych miesięcy (lunacje nieparzyste) przy miesiącach parzystych kalendarza cywilnego.

Punktem wyjścia przy oznaczaniu dni roku jest 1 stycznia. Dzień ten został oznaczony gwiazdką. Jak widać w tabeli 1, lunacja styczniowa – parzysta – kończy się 30 stycznia.<sup>26</sup> Lunacja lutowa – nieparzysta – kończy się 28 lutego epaktą pierwszą. Aby utrzymać porządek rachunków w lunacji nieparzystej (trzydziestu liczb na oznaczenie 29 dni) przyjęto zasadę umieszczania obok siebie epakty XXV i XXIV. W ten sposób zachowana jest ciągłość rachuby i powrót do początku (gwiazdki).

W styczniu, marcu, maju, lipcu, sierpniu, październiku i grudniu obok epakty XXV znajduje się epakta 25.<sup>27</sup> Taka sama liczba znajduje się w lutym, kwietniu, czerwcu, lipcu, wrześniu, listopadzie przy epakcie XXVI. Chodzi tu o to, aby utrzymać poprawność rachuby epakt, kiedy epaktą roczną jest XXV. Wtedy nów w lutym wypada nie 5., ale 4., czyli o jeden dzień wcześniej. Aby znać prawdziwą datę nowiu (lunacja nieparzysta), należy w tym przypadku posłużyć się arabską liczbą 25. Zasada ta obowiązuje także w reszcie miesięcy roku.<sup>28</sup> W podobny sposób należy postąpić przy epaktach 31 grudnia w ostatnim roku 19-letniego cyklu księżycowego. Rok ten jest rokiem przestępnym z lunacją przestępna 29-dniową, która zaczyna się 2 grudnia, a kończy 30 grudnia. Nów więc wypada 31 grudnia z epaktą XIX. Jednak w rachubie stałej epakt (patrz tabela 3) wypada w tym dniu epakta XX, stąd należy wziąć zamiast liczby rzymskiej epaktę arabską 19.<sup>29</sup>

Epakta oznaczająca pierwszy nów danego roku nazywa się epaktą roczną. Tym sposobem w rachubie epakt każdy rok ma przyporządkowaną dla siebie epaktę roczną<sup>30</sup> (tabela 4).

Powyższy rozkład epakt wynika z założeń reformy gregoriańskiej kalendarza. Jej autorzy przyjęli zasadę liczenia cyklu 19-letniego od początku cyklu – czyli od 1, biorąc za punkt wyjścia przedgregoriański rozkład liczb złotych. Jak wiadomo z tablicy liczb złotych (tabela 1), w styczniu liczba złota 1 wypada

Tab. 3. Rozkład epakt gregoriańskich w roku

Dzień	Epakty											
	styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
1	*	XXIX	*	XXUX	XXVIII	XXVII	XXVI	XXV XXIV	XXIII	XXII	XXI	XX
2	XXIX	XXVIII	XXIX	XXVIII	XXVII	25 XXVI	25 XXV	XXIII	XXII	XXI	XX	XIX
3	XXVIII	XXVII	XXVIII	XXVII	XXVI	XXV XXIV	XXIV	XXII	XXI	XX	XXVIII	XXVII
4	XXVII	25 XXVI	XXVII	25 XXVI	25 XXV	XXIII	XXIII	XXI	XX	XXIX	XXVII	XXVI
5	XXVI	XXV XXIV	XXVI	XXV XXIV	XXIV	XXII	XXI	XX	XIX	XVIII	XVI	XV
6	25 XXV	XXIII	25 XXV	XXIII	XXII	XX	XX	XIX	XVIII	XVII	XIV	XIV
7	XXIV	XXII	XXIV	XXII	XXI	XX	XX	XIX	XVIII	XVI	XIII	XIII
8	XXIII	XXI	XXIII	XXI	XX	XIX	XIX	XVII	XVI	XV	XII	XII
9	XXII	XX	XXII	XX	XX	XVIII	XVIII	XVI	XV	XIV	XI	XI
10	XXI	XIX	XXI	XIX	XIX	XVII	XVII	XV	XIV	XIII	X	X
11	XX	XVIII	XX	XVIII	XVIII	XVI	XVI	XIV	XIII	XII	IX	IX
12	XIX	XVII	XIX	XVII	XVII	XV	XV	XIII	XII	XI	IX	VIII
13	XVIII	XVI	XVIII	XVI	XVI	XIV	XIV	XII	XI	X	VIII	VIII
14	XVII	XV	XVII	XV	XIV	XIII	XIII	XI	X	IX	VII	VII
15	XVI	XIV	XVI	XIV	XIII	XII	XII	X	IX	VIII	VI	VI
16	XV	XIII	XV	XIII	XII	XI	XI	IX	VIII	VII	V	V
17	XIV	XII	XIV	XII	XI	X	X	VIII	VII	VI	IV	IV
18	XIII	XI	XIII	XI	IX	IX	IX	VII	VI	V	III	III
19	XII	IX	XII	X	X	VIII	VIII	VI	V	IV	II	II
20	XI	VIII	XI	IX	VIII	VII	VII	IV	III	III	I	I
21	X	VII	X	VIII	VII	V	V	III	II	I	*	*
22	IX	VI	IX	VII	VI	IV	IV	II	I	*	XXIX	XXIX
23	VIII	V	VIII	VI	V	III	III	I	*	XXVIII	XXVIII	XXVIII
24	VII	IV	VII	V	IV	II	II	*	XXVII	XXVII	XXVII	XXVII
25	VI	III	VI	IV	III	I	I	*	XXVI	XXVI	XXVI	XXVI
26	V	II	V	III	II	*	*	XXV	XXV	XXV	XXV	XXV
27	IV	I	IV	II	I	*	*	XXIV	XXIV	XXIV	XXIV	XXIV
28	III		III	I	*	XXIX	XXIX	XXVII	25 XXVI	XXIII	XXII	XXIII
29	II		II	*	XXVIII	XXVIII	XXVII	XXVI	25 XXV	XXI	XXI	XXII
30	I		I	*	XXVII	XXVII	XXVI	XXV	XXV	XXI	XXI	XXI
31	*		*	XXIX	XXVIII	XXVII	25 XXVI	XXIV	XXIII	XII	19	XX

Tab. 4. Stosunek liczb złotych do epakt gregoriańskich od 15 X 1582 do 2199

Rok cyklu 19-letniego	Epakty		
	od 15 X 1582 do 1699 włącznie	od 1700 do 1899 włącznie	od 1900 do 2199 włącznie
1	I	*	XXIX
2	XII	XI	X
3	XXIII	XXII	XXI
4	IV	III	II
5	XV	XIV	XIII
6	XXVI	XXV	XXIV
7	VII	VI	V
8	XVIII	XVII	XVI
9	XXIX	XXVIII	XXVII
10	X	IX	VIII
11	XXI	XX	XIX
12	II	I	*
13	XIII	XII	XI
14	XXIV	XXIII	XXII
15	V	IV	III
16	XVI	XV	XIV
17	XXVII	XXVI	XXV
18	VIII	VII	VI
19	XIX	XVIII	XVII

na 23 dnia miesiąca. Data ta stała się punktem wyjścia do dalszych przeliczeń. Mając na względzie, że w XVI stuleciu nowie były opóźnione w stosunku do rzeczywistych o 3 dni,<sup>31</sup> należy od 23 stycznia odjąć 3, co daje nam 20 stycznia. Do tej daty należy następnie dodać 10 dni wprowadzonych do nowego kalendarza reformą gregoriańską. Przesuwa to datę nowiu na 30 stycznia, czyli jednego pełnego miesiąca. Poprzedni nów wypadał więc 30 dni wcześniej, czyli 31 grudnia. Stąd 1 stycznia wiek Księżyca wynosi 1 dzień. Zatem dla pierwszego roku cyklu 19-letniego przypadła epakta gregoriańska I.

Konsekwencją zmiany w rachubie dni kalendarza cywilnego były zmiany epakt. W roku 1582 liczbą złotą było 6. Jak wynika z tabeli 1, ostatni nów dla tego roku powinien wypadać 18 grudnia. Mając na względzie zasadę reformy (przesunięcia do przodu 10 dni w dniu 4 października), w nowym kalendarzu będzie on wypadać 28 grudnia. Uwzględniając także trzydniowe opóźnienie nowiu, można ustalić, iż początek lunacji styczniowej roku 1582 powinien wypadać 25 grudnia. Różnica 7 dni miesiąca księżycowego do początku następnego roku kalendarzowego (1 stycznia) jest epaktą nową – VII dla roku 1583. Rachując epakty dla kolejnych lat, posługujemy się starą zasadą, dodając 11 do epakty poprzedniego roku. Tak więc dla roku 1584 wypada XVII, 1585 – XXVIII, itd.

Aby na przyszłość epakty odpowiadały rzeczywistemu wiekowi Księżyca, uwzględnić należy dwa zjawiska w rachubie lunisolarnej i w zależności od nich dokonywać poprawek. Mając na uwadze zmiany w zasadzie wstawiania lat

przestępnych w kalendarzu gregoriańskim przez opuszczenie dni przestępnych w latach przestępnych pełnych setek, z wyjątkiem tych, które dadzą się bez reszty podzielić przez 400, należy przesunąć w tych latach początek lat gregoriańskich do juliańskich o jeden dzień do tyłu. Stąd epakty roku zmniejszają się o 1. Ta korekta nazywa się zrównaniem słonecznym (*aequatio solaris*) epakt.

W związku z długością 235 miesięcy synodycznych w 19-letnim cyklu wynoszącym 6939 dni 16 godz. 32 m. 27 s. w stosunku do 19 lat juliańskich 6939 dni 18 godz., około co 300  $1/2$  lat nów przesunie się o jeden dzień do tyłu, co sprawia, że należy odjąć co 300 lat jedną epaktę. Zabieg ten nazywany jest zrównaniem księżycowym (*aequatio lunaris*). Okres 300  $1/2$  roku jest niewystarczający dla poprawy na długi okres. W przeciągu 2500 lat należy 8 razy zmienić epakty w ten sposób, że 7 razy co 300 lat i raz co 400 lat. W związku z takimi rachunkami epakt nie można ułożyć, tak jak to miało miejsce w rachubie lunisolarnej kalendarza juliańskiego, cyklu lunisolarnego (np. wielkiego cyklu paschalnego 532 lat), po którego upływie nastąpi sekwencja tych samych zjawisk astronomiczno-kalendarzowych.

Postępując według tych założeń, można obliczać wiek Księżyca na poszczególne lata. Tak więc rok 1600 jest rokiem przestępnym zarówno w kalendarzu juliańskim, jak i gregoriańskim, stąd nie ma zmian w rachubie epakt. W roku 1700, jako nieprzestępnym w kalendarzu gregoriańskim, należy odjąć jeden dzień od rachuby epakt. W roku 1800 należy też odjąć jeden dzień od epakty, ale że na ten rok przypada zrównanie księżycowe, to należy dodać jeden dzień, więc rachuba pozostanie niezmienna. W roku 1900 następuje zrównanie słoneczne i epakta zmniejsza się o jeden dzień, zaś w roku 2000 jako przestępnym w obydwu kalendarzach rachuba epakt nie ulegnie zmianie. Nastąpi ona dopiero w roku 2200, kiedy epakta roku będzie XXVIII.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Bezpośrednia reforma kalendarza została zapoczątkowana w r. 1576 powołaniem papieskiej komisji astronomicznej. Jej zadaniem było opracowanie kalendarza przywracającego równowagę między rokiem słonecznym a kalendarzowym. Reforma została wprowadzona ostatecznie bullą *Inter gravissimas pastoralis officii nostri curas* z dnia 24 II 1582 r. papieża Grzegorza XIII, [w:] *Bullarium privilegiatum ac diplomatum Romanorum Pontificum*, t. 4, s. 10–12, który zalecał wprowadzenie nowego kalendarza od 15 X 1582 r. Kalendarz ten opierał się na rachubie opracowanej przez kalabryczyków, braci L. i A. Giglio oraz niemieckiego jezuitę Ch. Claviusa, który dał naukowe uzasadnienie reformy kalendarza. Długość roku cywilnego ustalono na 365,2425 dnia, stąd rok według kalendarza gregoriańskiego jest o 26 sekund dłuższy od tropicznego (365,2422), co po 3400 latach utworzy różnicę 1 dnia. Kalendarz przywracał astronomiczną równonoc wiosenną, ustaloną na Soborze Nicejskim na dzień 21 marca, która do 1582 r. przesunęła się na 11 marca. Wprowadzając rachubę według kalendarza gregoriańskiego, opuszczano 10 dni, tak że po czwartku 4 października bezpośrednio następował piątek 15 października, a rok 1582 liczył 355 dni. Utrzymano początek roku od 1 stycznia. Aby ustalić na przyszłość zgodność kalendarza gregoriańskiego z tropicznym rokiem słonecznym, zreformowano zasadę lat przestępnych.

Są one zgodne z kalendarzem juliańskim, gdzie co 4 lata wypada rok przestępny. Wyjątkiem są lata zawierające pełną liczbę setek – rok 1600, 1700, 1800 itd. – będące w kalendarzu juliańskim latami przestępnymi. W kalendarzu gregoriańskim te lata są wówczas przestępne, gdy dadzą się bez reszty podzielić przez 400, stąd różnica dni między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim wynosiła: w roku 1600 (rok przestępny w obu kalendarzach) – 10, 1700 – 11, 1800 – 12, 1900 – 13, 2000 – 13, a w 2100 będzie 14.

<sup>2</sup> Długość roku zwrotnikowego i miesięcy księżycowych są niewspółmierne. Kiedy podzielimy dni: 365,2422 przez 29,5306, otrzymujemy 12,3683. Podobna niezgodność dostrzegana jest we wszystkich znanych cyklach lunisolarnych. Pierwszy z nich – *ogdoas* (ogdoada – 8 lat) – liczący 99 miesięcy synodycznych jest o 1,59 dnia za krótki, ponieważ 8 lat tropicznych liczy 2921,94 dnia, a 99 miesięcy synodycznych tylko 2923,53. Następny – *hendecas* (endekada – 11 lat) w stosunku do 11 lat tropicznych – 4017,66 dnia – 136 miesięcy synodycznych z 4016,16 dnia, jest o 1,50 dnia za długi. W V wieku przed Chr. ateńczyk Meton połączył te dwa okresy. Otrzymany tym sposobem cykl 19 lat – *enneakaidekaëteris* (*cyclus decemnovennalis*) – liczył 235 miesięcy synodycznych (6939,691 dnia) i był dostatecznie zgodny z długością 19 lat tropicznych słonecznych (1,59 – 1,50 = 0,09 dnia różnicy). Raz na 300 1/2 lat narasta w tej rachubie jeden dzień. Tak więc średniowiecze odziedziczyło prawie perfekcyjną precyzję w określaniu cyklu lunisolarnego.

<sup>3</sup> W. E. Van Wijk, *Le nombre d'or*, La Haye 1936, s. 52 i n. Uważamy, iż autorstwo nazwy *złota liczba* należy połączyć z Aleksandrem z Villa Dei. Spośród największych komputystów średniowiecza, jak: Jan Sacrobosco, Jan z Garlandii, Aleksander jako pierwszy zaczyna używać tego terminu. Inaczej twierdzą: L. Ideler, *Handbuch der mathematischen und technischen Chronologie*, Bd. 2, Berlin 1825/26, s. 197; F. K. Ginzler, *Handbuch der mathematischen und technischen chronologie*, Bd. 3, Leipzig 1914, s. 137. Nazwę *złota liczba* (*aureus numerus*) cykl uzyskał ze względu na swoje istotne znaczenie w komputystyce lunisolarniej. Podobnych przymiotników w średniowieczu funkcjonowało wiele, chociażby żywoty świętych Jakuba de Voragine, znane jako *Złota legenda*.

<sup>4</sup> W stosunku do lat słonecznych lata księżycowe wyprzedzają bieg Słońca o 11 dni. W ten sposób w kolejny rok Księżyc wkracza o 12 dni starszy. Tak więc w każdym następnym roku należy dorzucić 11 dni do wieku Księżycza (*epagein*), aby znaleźć jego wiek pod tą samą datą w roku następnym. Rachuba epakt zamknięta jest w 19-letnim cyklu Metona (*cyclus decemnovennalis*). Po upływie tego okresu nów Księżycza wraca do tych samych miejsc na horyzoncie niebieskim, czyli przypada na te same dni miesiąca. Początek pierwszego cyklu położono na 1 rok prz. Chr. Wtedy właśnie lunacja styczniowa przypadała na 24 grudnia. Cykl ten posiadał w swoich 19 latach pełne 30-dniowe miesiące (*mensis plenus*) naprzemiennie z 29-dniowymi (*mensis cavus*). Stało się zasadą, iż wszystkie średniowieczne kalendarze posiadają w główce każdego miesiąca informację o jego długości lunarnej (*luna*). Liczba dni księżycowych na poszczególne miesiące kalendarza ułożona została w ten sposób, iż parzyste miały lunacje niepełne, a nieparzyste połączono z lunacjami pełnymi. Według takiej rachuby styczeń zaczyna się zawsze lunacją parzystą (30), luty nieparzystą itd. W poszczególnych latach 19-letniego cyklu, określanego później także jako liczba złota (*aureus numerus*), epakt przybierały następujące wartości:

Stosunek epakt do liczb złotych w 19-letnim cyklu Metona

Dodać – odjąć	LICZBY ZŁOTE
– 1	1 4 7 10 13 16 19
+ 9	2 5 8 11 14 17
+ 19	3 6 9 12 15 18

Tak więc złota liczba 1 posiada epaktę 0 (1 – 1), a dla 11 epakta jest 20 (11 + 9 = 20). Stąd kolejność epakt w cyklu jest: 0, 11, 22, 3, 14 itd. Do ostatniego roku cyklu (w celu zrównania 19 lat księżycowych z długością 19 lat słonecznych) dodawano nie 11, a 12 dni. Stąd dzień 12 nazwany został *saltus lunae*. Odnowa epakt (początek kolejnego cyklu) następowała we wrześniu tego roku, którego epakta koresponduje z regularami księżycowymi od stycznia aż



do sierpnia. Stąd aby znaleźć pierwszą lunę na miesiące od września do grudnia, należy dodawać do regularów epaktę już z roku przyszłego.

<sup>5</sup> Zobacz komput *Kalendarza krakowskiego*, MPH sn, t. 5, s. 202 nn.

<sup>6</sup> Wiersze: 2 –12. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH sn., t. 5, s. 207, p. 9, idąc za H. Waltherem, *Initia carminum ac versuum medii aevi posterioris Latinorum*, Göttingen 1959, nr 1833, przypisuje ten wiersz Ottonowi, opatowi norbertańskiemu w Kappenbergu († 1171/72).

<sup>7</sup> Aleksander de Villa Dei, *Massa Compoti*, s. 52.

<sup>8</sup> Zobacz tablice komputystyczne zestawione przez W. E. Van Wijk, *op. cit.*, s. 159 i n.

<sup>9</sup> 9MPH sn., t. 5, s. 206 i n.

<sup>10</sup> Aleksander z Villa Dei (wiersze 13–19) objaśnia tę rachubę także poprzez komput chirometryczny, czyli dający się wyrachować na podstawie anatomicznej budowy dłoni człowieka.

<sup>11</sup> *Massa Compoti*, wiersze: 36 i n.

<sup>12</sup> Zob. *Chronologia polska*, Warszawa 1957, s. 300, tab. VIII. Liczby złote dla pierwszych dni listopada zamiast: 1 XI – 13, 2 XI – 2, 4 XI – 10, powinno być kolejno: 2 XI, 3 XI i 5 XI; zaś w grudniu: 1 XII – 13, 2 XII – 2, na: 2 XII – 13/2.

<sup>13</sup> *Quod sui circuitus revolutione continua XIII pascales lunas per omnia tempora usque ad finem saeculi sine ulla errore demonstraverunt*. Cyt. za W. E. Van Wijk, *op. cit.*, s. 38.

<sup>14</sup> B. F. Alcuinus, *De cursu et saltu lunae*, PL. 101, cap. 42.

<sup>15</sup> W. E. Van Wijk, *op. cit.*, s. 39, na temat prawdziwego wieku Księżyca podaje przykład rękopisu z Utrechtu z XI w.: *Massa Compoti ad iura ecclesiae*. Jak wskazuje tytuł, autor traktatu doskonale zna już niezgodności między terminami liczb złotych chronologii technicznej i prawdziwymi (astronomicznymi) datami nowiów. Jedną z metod adaptacji liczby złotej do zjawisk astronomicznych jest komput biskupa Lincoln, Robertusa Grosseteste. Jego cykl  $4 \times 19$  wyliczony został nie na podstawie długości dziennych lunacji, ale na zasadzie liczby godzin. W 76 latach było więc 666216 – czyli 940 lunacji po 709 godzin. Każdy cykl 19 lat miał 174 lunacje 709 godz. i 61 lunacji po 708 godz. Jego cykl zmieniany był we wrześniu (tak jak aleksandryjczycy), zaś na miejscu liczb lata cyklu zastępowały litery.

<sup>16</sup> BJ. rps, rps: 459, k. 8r–28v; 546, k. 1v–22v; 548, k. 1r–12v; 549, k. 2r–22v; 550, k. 1r–24v. Egzemplarz krakowski Tablic Aftonsyńskich znajdujemy także w Bibliotece Watykańskiej (rps 1409, k. 52v–59v), pochodzący z początków XV wieku, oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Lipsku. Zobacz także: M. Markowski, *Krakowskie dzieła astronomiczne i ważne polonika średniowieczne w rękopisach Biblioteki Uniwersyteckiej w Lipsku*, Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej, 33: 1983, s. 8 i n.

<sup>17</sup> Biblioteka Uniwersytetu w Lipsku, rps 1482, k. 3 r. Za: M. Markowski, *op. cit.*, s. 9.

<sup>18</sup> Zobacz: G. Labuda, *Kalendarz poznański z połowy XVII w. jako źródło ikonograficzne do dziejów wsi*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1954/2, z. 3, s. 484–489; K. Kubiak, *Kalendarze gdańskie w XVI–XVII wieku*, „Rocznik Gdański” 1972, nr 32, s. 107–155; *Kalendarz półstuletni 1750–1800*, opr. B. Baczeko, H. Hinz, Warszawa 1975.

<sup>19</sup> Złote liczby dla tego kalendarza i dla innych kalendarzy niekrakowskich za: W. E. Van Wijk, *op. cit.*, s. 44.

<sup>20</sup> *Sven Digelii Runstaf*, J. Gillberg 1755. Za: N. Lithberg, *Computus med sårskild hänsyn till Runstaven och den Borgerliga Kalendern*, Stockholm 1953, s. 201.

<sup>21</sup> System taki znajdujemy między innymi w kalendarzu liturgicznym Åbo, gdzie podane są kolejno obok siebie w kolumnach kalendarza: *Aureus numerus pro incensione, hora incensionis, Aureus numerus pro primatione*, litery dnia, kalendarz rzymski, kalendarz liturgiczny oraz litery lunarne. Zobacz faksymile: *Calendarium ecclesiae Abonensis*, Lübeck 1488, [w:] Reinhold Hausen, *Bidrag till Finlands historia*, Helsingfors 1881–1883.

<sup>22</sup> H. Grotefend, *Zeitrechnung des deutschen Mittelalters*, t. 1, s. 134.

<sup>23</sup> W reformie kalendarza cywilnego zachowano bez zmian juliański podział roku na miesiące z ich długością: 31 i 30 dni, luty 28, a w latach przestępnych 29 dni.

<sup>24</sup> Na tym miejscu wypada wyjaśnić używane pojęcia: epakty gregoriańskie, liczby złote i cykl dziesiętnastoletni. W kalendarzach gregoriańskich nie dostrzega się różnicy między tymi nazwami. Kolumna epakt gregoriańskich we wszystkich wiecznych kalendarzach, poczynając od mszałów i brewiarzy, nazywa się niezmiennie *aureus numerus*. Tak więc nazwa liczba złota w rubrykach kalendarza jest tożsama z epaktami gregoriańskimi i latami cyklu dziesiętnastoletniego.

<sup>25</sup> Było to pierwszych 20 liter alfabetu: a, b, c, d, e, f, g, h, i, k, l, m, n, o, p, q, r, s, t, u. W ten sposób oznaczano pierwszych 20 dni roku, gdzie 1 stycznia = a, 2 = b, itd. Kolejne 20 dni oznaczano tymi samymi literami, dodając za każdą z nich kropkę – *littera postpunctata* (21 I = a., 22 = b., itd.). Seria trzecia liter znaczone była podobnie jak druga, z tym że kropka była przed każdą literą – *littera praepunctata* (10 II = .a, 11 II = .b, itd.). W trzeciej serii wykorzystywano tylko litery a–t. Razem było oznaczonych 59 dni – czyli parzysty (30 dni) i nieparzysty (29 dni) miesiąc księżycowy. Według tego potrójnego alfabetu oznaczano wszystkie 365 dni roku. Do posługiwania się tą metodą potrzebny był wieczny kalendarz juliański z jego instrumentami oznaczającymi dzień miesiąca i tygodnia w postaci rzymskiej rachuby dni czy litery dnia.

<sup>26</sup> Lunacje biorą swą nazwę od miesiąca, gdzie mają swój koniec – według zasady: *In quo completur, mensi Lunatio detur*. Np. w prezentowanej tabeli epakt lunacja kwietniowa ma swój początek 31 marca.

<sup>27</sup> Dla odróżnienia epakt dodatkowych stosowano pierwotnie liczby arabskie. We współczesnych księgach liturgicznych (np. *Breviarium Romanum*, Roma 1955) używa się wyłącznie cyfr arabskich. Zróżnicowanie epakt osiąga się poprzez zmianę barwy epakty dodatkowej.

<sup>28</sup> W latach między 1900 a 2200 przy roku cyklu lunarne 17 należy za prawdziwą przyjmować epaktę oznaczoną cyfrą arabską – 25. Zobacz tabela 4. Z rozkładu epakt na poszczególne lata wynika, iż epakta XXV jest wówczas, gdy liczba roku w cyklu 19-letnim jest mniejsza niż 12. Kiedy jest 12 lub większa niż 12, to należy brać zamiast epakty XXV liczbę arabską 25.

<sup>29</sup> Użycie epakty arabskiej 19 w rachubie było jedynie w roku 1600.

<sup>30</sup> W celu oznaczenia wieku Księżyca na jakikolwiek dzień roku nowego stylu można posługiwać się regularami lunarnymi gregoriańskimi. W poszczególnych miesiącach mają następujące wartości: I-0, II-1, III-0, IV-1, V-2, VI-3, VII-4, VIII-5, IX-7, X-7, XI- 9, XII-9.

<sup>31</sup> W ustaleniu wieku Księżyca przy reformie gregoriańskiej komisja do spraw reformy uwzględniła błąd rachuby księżycowej do nowiu rzeczywistego. W XVI w. kalendarzowy now Księżyca spóźniał się o 3–4 dni. Komisja przyjęła do rachuby 3 dni.

EWA ZIELIŃSKA

## Kraśnika sprawy z katem

Geneza urzędu kata miejskiego związana jest z rozwojem systemu prawa niemieckiego. O jego rozpowszechnieniu zdecydowała wysoka ranga, jaką od późnego średniowiecza zaczął zyskiwać w procesie sądowym akt przyznania się do winy. Towarzyszyło temu coraz częstsze uzyskiwanie zeznań także za pomocą zadawania oskarżonym cierpień fizycznych. Potrzeba umiejętnego stosowania tortur oraz sprawnego egzekwowania orzekanych przez sądy miejskie wyroków, skazujących na wygnanie z miasta, różne odmiany kar cielesnych oraz karę śmierci powołała do istnienia kata – stałego i opłacanego funkcjonariusza miejskiego. Choć w potocznym myśleniu o dawnym wymiarze sprawiedliwości jej egzekutor zajmuje miejsce poczesne, historycy prawa zaliczają go do grupy personelu pomocniczego.<sup>1</sup> Kaci należeli do najniższej sytuowanej grupy zawodowej wśród mieszkańców miast. Ciężko na nich ponadto piętno społecznego wykluczenia.<sup>2</sup> Także przestrzeń miejska w pobliżu miejsca ich zamieszkania otoczona była złą sławą i oceniano ją nisko.<sup>3</sup>

Pierwsze wzmianki źródłowe o katach w Polsce pojawiają się w czwartej ćwierci XIV wieku.<sup>4</sup> Dzięki studiom z zakresu historii prawa i archeologii prawnej posiadamy pewną orientację w dziejach tego urzędu w XV, a zwłaszcza w XVI wieku, w takich miastach, jak Poznań, Lublin i Kraków.<sup>5</sup> Niewiele wiemy natomiast o tym, jak funkcjonowały związki tworzące się między dużymi miastami posiadającymi kata na stałe a szeregiem mniejszych ośrodków, które zatrudniały go tylko doraźnie do wykonania określonych zadań.<sup>6</sup> Jak wynika z zestawienia Hanny Zaremskiej, w Polsce w późnym średniowieczu i w wieku XVI własnego egzekutora sprawiedliwości utrzymywało 5 miast małopolskich (Kraków, Lublin, Biecz, Tęczyn, Żywiec), 3 wielkopolskie (Poznań, Kalisz, Kościan), 6 mazowieckich (Płock, Warszawa, Ciechanów, Zakroczym, Łomża, Wyszogród) oraz 2 położone na terenie Rusi Czerwonej (Lwów, Sanok).<sup>7</sup> Pierwsze ślady tego, że byli oni zatrudniani także przez mniejsze ośrodki miejskie, pojawiają się w źródłach z początku XV w. W tym właśnie czasie kat krakowski wykonywał swoje zadania na terenie Kleparza, a prawdopodobnie także Kazimierza.<sup>8</sup> Najstarsza informacja o umowie zawartej między kilkoma miastami pochodzi z r. 1428. W sprawie wspólnego korzystania z kata porozumiały się wtedy Lublin, Sandomierz i Opatów.<sup>9</sup> W zamian za możliwość korzystania z egzekutora sprawiedliwości na swoim

terenach mniejsze miasta ponosiły część kosztów jego utrzymania w postaci tzw. tortoraliiów. Takie właśnie opłaty, pochodzące od 19 miast wielkopolskich, zasilły w r. 1462 kasę Poznania.<sup>10</sup> Wiadomości dotyczące funkcjonowania tych związków w źródłach piętnastowiecznych są jednak rzadkie. Bardziej obfity i mniej fragmentaryczny materiał przynoszą akta miejskie z XVI wieku. W badaniach nad tym zagadnieniem korzystano z reguły z dużych i dobrze zachowanych ich zespołów (Kraków, Poznań, Lublin). Jak pokazuje jednak niewielkie studium Józefa Szymańskiego, oparte na siedemnastowiecznych rachunkach Wojnicza, pewne szczegóły funkcjonowania tych relacji mogą znaleźć swoje ciekawe dopełnienie także w analizie produkcji aktowej kancelarii mniejszych ośrodków, którym w tej akurat sprawie przypadła rola petenta. Do podobnego zabiegu uciekliśmy się w przypadku Kraśnika. W drugiej połowie XVI i początkach XVII w., który to okres stanowi dla nas ramy chronologiczne, był on jednym ze znaczniejszych miast prywatnych województwa lubelskiego.<sup>11</sup> W interesującym nas czasie należał do Tęczyńskich (do r. 1579) i książąt Olekiewiczów Słuckich (do r. 1600). Po wygaśnięciu męskiej linii tego rodu ks. Zofia Słucka (1585–1612), zamężna z podczaszym litewskim Januszem Radziwiłłem (1579–1620), pozbyła się Kraśnika w 1604 r. na rzecz Zamoyskich.<sup>12</sup>

Podstawowe informacje o zabiegach podejmowanych przez władze Kraśnika wokół pozyskania kata, jego pobytach i czynnościach czerpiemy z najstarszej zachowanej księgi, zawierającej rachunki tego miasta z lat 1555–1604.<sup>13</sup> Źródło to, obejmujące swoim zasięgiem bez mała pół stulecia, nie zostało dotychczas spożytkowane badawczo w takim stopniu, na jaki istotnie zasługuje.<sup>14</sup> Rachunki przynoszą bardzo ciekawy i różnorodny, choć z racji swego charakteru także fragmentaryczny materiał. Znalazły w nich swoje odbicie przede wszystkim małe i większe inwestycje podejmowane przez miasto, tj.: budowa wieży ratusza, budynku wagi, wodociągu czy reperacje murów miejskich. Zawierają one także wiele informacji o codziennym życiu miasta (finanse, kontakty z właścicielami, zabiegi wokół zatwierdzenia przywilejów, dobroczynność miejska) oraz wydarzeniach wyjątkowych (powódzie, pomory, zagrożenie tatarskie). Nas będą one interesowały zwłaszcza w tej warstwie, która odnosi się do sfery realizowania miejskiej sprawiedliwości.

Kraśnicka księga rachunkowa jest czystopisem. Wypełniają ją dokonywane corocznie zestawienia dochodów i wydatków miasta. W nieregularnych odstępach czasu pojawiają się w niej także wpisy będące wynikiem kontroli stanu finansów miejskich przez czynniki zwierzchnie. Przeprowadzano je po to, aby jak pisał chorąży sochaczewski i dzierżawca kraśnicki Maciej Białyński<sup>15</sup>: „Rzeczpospolita kraśnicka w prowentach i dochodach swych miejskich żadnego uszczerbienia przez zły szafunek w sobie nie miała”.<sup>16</sup> Konsekwencją dokonania pozytywnej oceny było skwitowanie rady z zarządu funduszami miejskimi. Rachunki prowadzono według względnie stałego schematu. Po nagłówku, zawierającym datę roczną i niekiedy skład rady, następowało zestawienie miejskich dochodów. Poniżej wyszczególniano zaś wydatki poniesione przez miasto w danym roku. Początkowo były one odnotowywane bez

zachowania jakiegokolwiek porządku, jeśli pominać tendencję do umieszczania na ich czele tych, które związane były z opłacaniem urzędników i służb miejskich. Natomiast od końca lat osiemdziesiątych XVI w. (1589) zapisy zaczęto łączyć w grupy tematyczne i opatrywać wspólnymi tytułami np.: „Nakład na urząd”, „Budowanie miejskie i poprawa”, „Rurmistrz i woda”, „Pospolite potrzeby”, „Przypadki w powietrze” i in. W podobny sposób wyodrębniono też wydatki ponoszone przez miasto w związku z katem i egzekucją kar, poprzedzając je nagłówkami, tj.: „Nakład na Mistrza”, „Mistrz ze złoczyńcami”, a także „Executorom sprawiedliwości” lub po prostu „Katom”.

W drugiej połowie XVI i początkach XVII wieku w Kraśniku zatrudniano kata sprowadzanego z Lublina, choć od tej reguły zdarzały się także wyjątki. Nie wiemy jednak, od kiedy wykonywał on tam swoje obowiązki. Pierwsza wzmianka o tym, że władze miasta korzystały z usług kata lubelskiego pochodzi z roku 1559.<sup>17</sup> Sprawę tę władze Kraśnika regulowały za pomocą umów. Wzmianki o nich pojawiają się w rachunkach dwukrotnie. W r. 1577 w tym celu do Lublina wyprawili się dwaj rajcy kraśniccy Piotr Pellio i Paweł Serdak.<sup>18</sup> Powtórne zawarcie umowy dotyczącej kata, zakończone sporządzeniem jej na piśmie, odbyło się w 1587 r.<sup>19</sup> W obu przypadkach chodziło przede wszystkim o odnowienie zawartych na pewien czas zobowiązań. Przy tej okazji mogły się odbywać również negocjacje związane z ustaleniem wysokości „mistrzowskiego płatu”.<sup>20</sup> W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVI stulecia wynosił on 24 grosze rocznie.<sup>21</sup> W następnym dziesięcioleciu wysokość tortoralistów płaconych Lublinowi wzrosła do 1 złotego i 6 groszy,<sup>22</sup> zaś na przełomie XVI i XVII wieku ustaliła się na poziomie 2 złotych.<sup>23</sup> Po przybyciu do Lublina, na mocy zwyczaju, płacono katu niekiedy jeszcze dodatkowo 6 gr.<sup>24</sup>

Współpraca Lublina i Kraśnika nie zawsze układała się bezkonfliktowo. W r. 1574 przedstawiciele kraśnickich władz miejskich interweniowali w Lublinie w sprawie kata, którego „urząd lubelski posyłać, gdy była potrzeba nie chciał”.<sup>25</sup> Możemy się tylko domyślać, co mogło być przyczyną owej odmowy. Księga rachunkowa zawierająca zestawienia dochodów Lublina z końca XVI i pierwszych dwóch dziesięcioleci XVII wieku, w tym także z opłat *pro torture*, wykazuje, że kat lubelski znajdował w tym czasie zatrudnienie w takich miejscowościach, jak: Bełżyce, Chodel, Czemierniki, Janowiec, Kazimierz, Końskowola, Kurów, Łęczna, Markuszów, Opole, Ostrów, Parczew, Puchaczów. Korzystali też z niego prywatni właściciele wsi i sporadycznie samorządy wiejskie.<sup>26</sup> Być może, nadmiar pracy w miejscach oddalonych od Lublina nawet o ponad 60 km powodował lekceważenie potrzeb wymiaru sprawiedliwości w Kraśniku. Przyczyną kłopotów z pozyskaniem kata mogło być również zaleganie z opłatami<sup>27</sup> lub różnice zdań dotyczące ich wysokości.

O tym, że korzystanie z usług zamiejscowego kata narażało czasami miasto na znaczne wydatki i powodowało pewne komplikacje, przekonują zapisy w kraśnickiej księdze rachunkowej z r. 1584, które obejmują koszty (6 zł 24 gr) posyłania po kata w związku z popełnionym morderstwem. Trzykrotnie wyprawiano się w tym celu do Lublina, a kiedy to nie odniosło skutku,

pojechano do Sandomierza, jak mówi zapiska „w drogę złą i niebezpieczną”.<sup>28</sup> Po raz pierwszy spotykamy się tu ze wzmianką o sprowadzaniu kata z Sandomierza. Wykonywał on swoją pracę w Kraśniku w ostatnim dwudziestolecu XVI wieku jeszcze trzykrotnie.<sup>29</sup> Bywało, że wyprawy po kata do Sandomierza okazywały się równie bezowocne, jak te do Lublina.<sup>30</sup> Spowodowana zawodowymi obowiązkami mobilność egzekutorów sprawiedliwości zmuszała też władze Kraśnika do dodatkowych wydatków związanych ze zbieraniem informacji o aktualnym miejscu pobytu kata.<sup>31</sup>

Polecenie sprowadzenia kata do Kraśnika wychodziło zwykle od władz miejskich. Wydawali je jednak także właściciele Kraśnika,<sup>32</sup> starostowie<sup>33</sup> oraz administratorzy miasta.<sup>34</sup> Zatrudnienie kata było przedsięwzięciem kosztownym. Z zasobów kasy miejskiej pokrywano zarówno koszty jego podróży i utrzymania, jak również samej pracy i wydatków z nią związanych. Częstotliwość przyjazdów kata zależała oczywiście od aktualnych potrzeb. Bywały lata, gdy nie znajdował on w Kraśniku zatrudnienia.<sup>35</sup> W mieście przebywał zapewne kilka dni, co związane było z wymogami procesu, a niekiedy wiązało się także z większą liczbą oskarżonych.<sup>36</sup>

Po kata wyprawiano z Kraśnika furmana z wozem, który także odwoził go z powrotem. Często w podróży towarzyszył mu też jeden z kraśnickich ławników.<sup>37</sup> Niekiedy obaj otrzymywali dodatkowe sumy na wyżywienie. Nie wiemy, w jakiej porze dnia przewożono kata. Opłaty za otwieranie bramy w Bieczu, pojawiające się w rachunkach Wojnicza z drugiej ćwierci XVII wieku, wskazują na to, że wyruszano nocą.<sup>38</sup> W zapiskach kraśnickich taka pozycja nie występuje. Nie rozstrzyga to jednak kwestii pory podróży. Przyczyną braku takich opłat mogła być bowiem lokalizacja domu kata lubelskiego. Zapiska w księdze rachunkowej Lublina z r. 1577, dotycząca kosztów reperacji dachu „domku mistrzowskiego” uszkodzonego przez spadającą z wieży cegłę, świadczy o tym, że znajdował się on w bezpośrednim sąsiedztwie miejskich obwarowań. Dom ten mógł być zlokalizowany także po zewnętrznej stronie muru miejskiego.<sup>39</sup>

Zapisy odnoszące się do wydatków na utrzymanie „Mistrza” w Kraśniku dalekie są od akrybii, z jaką wyszczególniają te koszty rachunki wojnickie.<sup>40</sup> Mówi się w nich jedynie ogólnikowo o wydatkach na strawę dla kata. Tylko raz w przypadku wizyty w Kraśniku kata sandomierskiego pojawiają się takie pozycje, jak: chleb, mięso, piwo, gorzałka i miód.<sup>41</sup> Dodać można do nich jeszcze stosunkowo często pojawiające się wydatki na świece. Nie zawsze jasne jest jednak ich przeznaczenie.

Przyznanie się oskarżonego do winy miało kluczowe znaczenie w procesie okresu staropolskiego. Wyznanie to bywało oczywiście aktem dobrowolnym. Kiedy jednak waga przestępstwa była znaczna, a podejrzanego obciążały dodatkowo zeznania świadków lub dowody winy i mimo to nie ulegał on perswazjom, obstając przy swojej niewinności, uciekano się do tortur.<sup>42</sup> Zanim jednak do nich doszło, starano się uzyskać zeznania za pomocą presji psychicznej. Kat stopniował środki nacisku, prezentując na początku narzędzia

tortur. Czasami łączyło się to także z krótkim pokazem ich działania. Jeśli oskarżony pomimo namów i zastraszania nie przyznawał się, kat rozpoczynał właściwe „badanie korporalne”.

Nie wiemy, gdzie mieściła się kraśnicka izba tortur. Odwołując się do tego, co wiemy o lokalizacji takich miejsc w miastach doby staropolskiej, było to prawdopodobnie pomieszczenie w podziemiach ratusza.<sup>43</sup> Siedzibą władz miejskich Kraśnika w XVI wieku był, dziś już nie istniejący, dwukondygnacyjny budynek drewniany z wieżą zegarową.<sup>44</sup> Nie posiadamy jednak bliższych danych o rozkładzie jego pomieszczeń. Z rachunków dowiadujemy się jednak, że w r. 1602 pod ratuszem prowadzone były prace przy wybieraniu piwnic i „chronki”.<sup>45</sup> Nie wyklucza to jednak możliwości, że jakieś pomieszczenia piwniczne mogły istnieć pod ratuszem jeszcze przed tą datą.

W księdze rachunkowej bardzo rzadko spotykamy zapisy, które odnoszą się do rodzaju tortur stosowanych wobec podejrzanych. Większość tego rodzaju „usług” kryje się w tyleż licznych, co ogólnikowych zapisach typu: „Mistrzowi od roboty”. Na ich podstawie nie sposób także określić, jaką część wynagrodzenia kata stanowiła płaça za torturowanie, a jaką za wykonanie ewentualnej kary. W tych nielicznych przypadkach, kiedy wydatek na torturowanie stanowił osobną pozycję, płaça kata wynosiła od 10 do 18 groszy.<sup>46</sup> Najczęściej stosowanym przez sądy miejskie rodzajem tortur było w tym czasie rozciąganie i przypalanie ciała.<sup>47</sup> Rachunki kraśnickie mówią jednak po prostu o „męczeniu” bądź „próbowaniu”, nie precyzując rodzaju zastosowanych środków przymusu. Tylko raz jako torturę wymienia się w nich „nabijanie rąk”.<sup>48</sup> O tym, że więźniowie w Kraśniku poddawani byli przypalaniu ogniem, wnosić możemy z wydatków na „świece do męczenia”.<sup>49</sup>

W czasie trwania procesu oskarżeni przebywali w więzieniu. Znajdowało się ono w jednej z wież miejskich, zwanej Wieżą Maską. Wydatki, jakie ponosiło miasto na utrzymanie więzienia („kaźni, sadzu”), dotyczyły przede wszystkim prac ciesielskich. Jako ich powód wymienia się czasami dewastacje spowodowane przez więźniów.<sup>50</sup> Ze zrozumiałych względów szczególną dbałością otaczano drzwi więzienia. Świadczą o tym wydatki na wykonanie: wrzeczadźców, skobli, zawiasów.<sup>51</sup> Z elementów wyposażenia więzienia wzmiankowane są łańcuch<sup>52</sup> oraz „żelaza do kaźni”.<sup>53</sup> Formy i przeznaczenia tych ostatnich możemy się jedynie domyślać. Ponad 20 razy w rachunkach odnotowano wydatki na naprawę lub zbudowanie nowych klatek, określanych czasem jako miejskie lub wielkie.<sup>54</sup> W kilku przypadkach zasygnalizowane zostało ich przeznaczenie do więzienia miejskiego.<sup>55</sup>

O warunkach panujących w więzieniu posiadamy jedynie szczątkowe informacje.<sup>56</sup> Zastanawiająca w porównaniu z rachunkami lubelskimi jest mała liczba informacji o wydatkach miasta na utrzymanie osób więzionych. Spordycznie pojawia się w nich jedynie pozycja „świece do jeńców”.<sup>57</sup> Wśród więźniów zdarzały się jednak osoby wyjątkowe. Więzień, którego kazał wsadzić Andrzej Kośla (zm. 1589),<sup>58</sup> dostawał oprócz świec również strawę.<sup>59</sup> Natomiast „pański kowal” świece i opał.<sup>60</sup> Brak ogrzewania, obok głodu i złych

warunków sanitarnych, był z pewnością jedną z większych udręk więźniów. Z rachunków dowiadujemy się, że Maciej Białyński, administrator kraśnicki, polecił dwukrotnie wypłacić z kasy miejskiej pieniądze balwierzowi, leczącemu chłopca z „odziębienia nóg w więzieniu”.<sup>61</sup> Złe warunki życia, atmosfera śledztwa, cierpienie fizyczne wywołane torturami i strach przed karą tworzyły dyspozycję psychiczną, w efekcie której osoby osadzone w więzieniu podejmowały decyzję o samobójstwie. Rachunki odnotowują dwa takie przypadki.<sup>62</sup>

Kat sprowadzany był do Kraśnika nie tylko w celu skłaniania oskarżonych do zeznań, ale również po to, aby egzekwować wymierzane przez sąd miejski kary. W roku 1587 otrzymał on zapłatę m.in. za „bicie u pręgierza”, czyli za wykonanie kary chłosty.<sup>63</sup> Jest to jedyna wzmianka o pręgierzu w Kraśniku. Zapewne znajdował się on w pobliżu ratusza. To, że kara odbyła się publicznie, a jej wykonawcą był kat, wzmacniało jej hańbiący charakter. Kilkanaście lat wcześniej (1573) karę chłosty na parze oskarżonej o cudzołóstwo wykonali wynajęci chłopci.<sup>64</sup>

Na kartach księgi rachunkowej pojawiają się też wydatki na narzędzia wykonywania kar. Wielokrotnie występują wzmianki o reperacji lub sprawieniu nowej kuny lub kun. Zachodzi jednak pewna trudność w interpretacji tych zapisów. Słowo to mogło bowiem zostać w nich użyte na oznaczenie narzędzia wykonywania kary na honorze, składającego się z metalowej obręczy umocowanej łańcuchem do ściany ratusza, kościoła lub pręgierza, służącej do wystawiania przestępców na widok publiczny, mogło również oznaczać zawias do drzwi, bramy itp.<sup>65</sup> W dwóch przypadkach jednak, gdy mowa jest o zapłacie za kunę „do ratusza” i „przy ratuszu”, a koszt ich wykonania jest stosunkowo wysoki, chodzi zapewne o narzędzie wykonywania kar.<sup>66</sup>

Najcięższy rodzaj kary, do której wykonania powołany był kat, to kara na gardle. W rachunkach najczęściej nie precyzuje się sposobu jej wykonania. Posługują się one zwykle określeniem „tracenie”. Jedynie wydatki na budowę szubienic, powrozy, drabinę oraz jej przynoszenie i odnoszenie do wieży pozwalają domyślać się, że wykonano w tych przypadkach karę śmierci przez powieszenie.<sup>67</sup> W roku 1587 miał miejsce w Kraśniku proces o czary, a oskarżona o nie kobieta została spalona.<sup>68</sup> Nie mamy żadnych świadectw, które potwierdzałyby wykonywanie w Kraśniku kary śmierci przez ścięcie mieczem. W zapisie, dotyczącym kosztów naprawy miecza określonego jako miejski, chodzić może o zwykłą broń będącą w posiadaniu miasta.<sup>69</sup> Druga wzmianka o wydatku jednego złotego na miecz odnosić się może do naprawy miecza katowskiego, występuje bowiem w otoczeniu innych wydatków poniesionych na „Mistrza”.<sup>70</sup>

Osoby, które popadły w konflikt z miejską sprawiedliwością, charakteryzowane są w podstawowym dla nas źródle bardzo ogólnikowo. Cechami, które znalazły swoje odzwierciedlenie, są płeć i narodowość.<sup>71</sup> Rzadko poznajemy ich imiona, miejsce pochodzenia czy zarzut, pod którym zostali uwięzieni bądź skazani.



Kat przybywający do Kraśnika wykonywał za osobną opłatą także czynności nie związane z wymiarem sprawiedliwości. Podobnie, jak działo się to w innych polskich miastach, był on zatrudniany do wykonywania prac porządkowych.<sup>72</sup> Ze względu na to, że kontakt z brudem był wartościowany zdecydowanie ujemnie, czynności te zlecano ludziom niskiej kondycji społecznej, a także katu i jego pomocnikom.<sup>73</sup> Podobnie działo się także w Kraśniku.<sup>74</sup> W ramach tych zajęć „Mistrz” zajmował się także usuwaniem padłych zwierząt. Jednak nie w każdym, odnotowanym w księdze rachunkowej, przypadku płacenia „Mistrzowi, co czyścił miasto i robotę swą pochował”, chodzi o angażowanie do pospolitych, a często także budzących odrazę czynności porządkowych tego szczególnego funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości, specjalnie sprowadzanego z Lublina i goszczącego w Kraśniku tylko przejazdem.<sup>75</sup> W rachunkach kraśnickich wydatki na kata, który czyści miasto, pojawiają się prawie każdego roku. Często Kraśnik poddawany był temu zabiegowi w ciągu roku kilka razy. Osobliwą aktywność na tym polu wykazano w r. 1597, kiedy to czyszczono miasto czterokrotnie, w tym raz robiło to aż pięciu „Mistrzów”.<sup>76</sup> Wśród tych mnożących się w rachunkach za czyszczenie miasta „Mistrzów” czy też „katów” mogli znaleźć się adepci rzemiosła katowskiego, choć wzmianki o pomocnikach katów w dostępnych nam źródłach są rzadkie.<sup>77</sup> Nader często w zestawieniu wydatków miejskich pojawia się natomiast pozycja: „katom/Mistrzom ich prawa”. Są oni określane jako przechodzący, przebiegający przez miasto i zwykle otrzymują jeden grosz. (Od końca XVI wieku opłata ta zacznie być określana jako „przechodnie”.) Czasami również dostają dodatkowe wynagrodzenie za wykonanie zleconej pracy. Owych katów-przechodniów z katem funkcjonariuszem miejskim łączyła tylko nazwa oraz częściowo zajęcie. Nie mieli oni jednak nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Byli to wędrowni rakarze, trudniący się również sprzątnięciem rynków i ulic w miastach.<sup>78</sup>

Materiał źródłowy, którym dysponujemy, nie daje podstaw do tego, aby scharakteryzować, choćby w najbardziej ogólnym zarysie, stosunek przedstawicieli społeczności miejskiej do egzekutora sprawiedliwości.<sup>79</sup> Nawet w tych miastach, w których przebywał stale, a nie tylko czasowo, jak w Kraśniku, zadanie to jest bardzo utrudnione. Postawy społeczne wobec kata realizowane były bowiem w obszarze zachowań codziennych, obyczajów i przesądów, a te z racji swego charakteru rzadko znajdowały swoje odzwierciedlenie w źródłach.

Badacze podejmujący problem pozycji kata w społeczeństwie zgodnie stwierdzają atmosferę powszechnej niechęci, która towarzyszyła jego osobie. Różnią się już jednak, jeśli idzie o wskazanie jej źródeł. Postawy negatywne wobec kata wywodzą ze społecznego potępienia faktu zadawania śmierci dla zysku lub też z odrazy, jaką budziła osoba, wchodząca w bezpośredni kontakt ze złoczyńcami – ich ciałami, krwią, zwłokami.<sup>80</sup> Wydaje się jednak, że mogły one wyrastać zarówno ze społecznie potępianego sposobu zarobkowania, jak również z uprzedzeń wobec przestępców i ich fizyczności. W powszechnym

odbiorze profesja katowska należała do zajęć niegodnych (*mercimonia inhonestata*). Charakter pracy stawiał jej wykonawców częściowo poza nawiasem społeczności miasta. Wyrazem tego było częściowe odsunięcie kata od udziału w życiu miejskim i jego zbliżenie do środowiska marginesu, w tym, co może wydać się paradoksem, do kręgów przestępczych.<sup>81</sup>

Śladów takich niechętnych, pełnych lęku i nieufności postaw wobec kata odwiedzającego Kraśnik brak. Utrwalaniu ich nie służyła zresztą zwięzła forma zapisów w księdze rachunkowej. Porównanie kosztów podróży kata z Lublina do Kraśnika z kosztami podróży na tej samej trasie odbywanymi w innych celach nie wykazało istotnych różnic. Fakt, że na furze jechał kat nie był więc, jak się wydaje, despektem dla osób mu towarzyszących, a przynajmniej nie znalazło to swojego materialnego wyrazu w należnej im gratyfikacji. Z rachunków kraśnickich daje się jednak wyczytać strach i odrazę, jaką żywiono wobec zwłok samobójców i padłych zwierząt. Dehonestacyjne skutki kontaktu z nimi ujawniają się w fakcie, że ich grzebanie zleca się chłopom, sługom lub żebrakom.<sup>82</sup> Lęk przed martwym ciałem wzmagał się w przypadku przestępcy i przenosił się na przedmioty, które służyły do egzekucji. W Kraśniku rada miasta płaciła za odniesienie drabiny szubienicznej z miejsca straceń do wieży. Robił to, co znamienne, nie mieszczanin, lecz chłop.<sup>83</sup>

Analiza rachunków miejskich Kraśnika dostarczy zapewne jeszcze wielu cennych informacji do poznania rozmaitych aspektów życia tego miasta w drugiej połowie XVI i w początkach XVII w. Mamy nadzieję, że udało się nam wydobyć z nich wszystkie istotne informacje, dotyczące sfery funkcjonowania miejskiej sprawiedliwości, a w szczególności kata, który tę sprawiedliwość egzekwował oraz lokalnych form jej realizacji w średniej wielkości mieście ziemi lubelskiej.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 156.

<sup>2</sup> Na temat miejsca kata w społeczeństwie, przyczyn i sposobów realizowania otaczającej go infamii pisała H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986. Tam także informacje o polskiej i obcej literaturze przedmiotu.

<sup>3</sup> J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa-Poznań 1982, s. 37, 98, 134–135, 166

<sup>4</sup> Najstarsza pochodzi z 1378 r. *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402*, Wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 99.

<sup>5</sup> Wyniki tych badań podsumowuje i rozwija cytowana wcześniej praca H. Zaremskiej.

<sup>6</sup> Pisali o nich m.in., W. Maisel, *op. cit.*, s. 126, 297–298; B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986, s. 30–31; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 29–31; J. Szymański, *Biecki kat w Wojniczu*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jureczki, M. Śliwy, Kraków 1993, s. 179–183; J. Wiesiołowski, *Miasto w przestrzeni społecznej późnego średniowiecza*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. III, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1985, s. 329, 355 oraz mapa 1.

<sup>7</sup> H. Zaremska, *op. cit.*, s. 31. Zestawienie to, jak zaznacza autorka, z powodu braku badań ma jedynie orientacyjny charakter. Z kilku wzmianek źródłowych z l. 1584–1598, na które natrafiliśmy przy okazji opracowywania tego artykułu, listę miast posiadających własnego kata w czwartej ćwierci XVI w. można uzupełnić także o Sandomierz.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 30.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 29–30. W XVI w. kat lubelski wyjeżdżał także do Zwolenia, Urzędowa i Kurowa.

<sup>10</sup> W. Maisel, *op. cit.*, s. 126, 297. Autor przypuszcza jednak, że zadziernięcie związków pomiędzy Poznaniem a grupą kilkunastu okolicznych miast miało miejsce jeszcze przed tą datą.

<sup>11</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1989, s. 118; F. Kiryk, *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, „Prace Historyczne” 1972, VI, z. 43, s. 93–122.

<sup>12</sup> Wiadomości na temat właścicieli Kraśnika w drugiej połowie XVI i XVII w. przynoszą prace: A. Szyszko-Bohusz, M. Sokołowski, *Trzy kościoły halowe, Olkusz, Kraśnik, Kleczków*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t. 9, 1913–1915, z. 1–2, kol. 186–203; S. Paulowa, *Tęczyńscy w Kraśniku*, [w:] *Z dziejów powiatu kraśnickiego. Materiały sesji naukowej*, Lublin 1963, s. 56–64. Niektóre zawarte tam ustalenia zweryfikował ostatnio J. Kurtyka, *Latyfundium tęczyńskie. Dobra i właściciele (XIV–XVII wiek)*, Kraków 1999, s. 144–146.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie. Akta miasta Kraśnika (dalej, AmK) sygn. 1 k. 1–94v. Zob. także, J. Łosowski, *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s. 89. Druga z zachowanych kraśnickich ksiąg rachunkowych pochodzi dopiero z lat 1708–1757.

<sup>14</sup> Wykorzystali je jedynie J. Albin, *Rzemiosło i handel miasta Kraśnika w XVI i XVII wieku*, [w:] *Z dziejów powiatu kraśnickiego...*, s. 77–98; J. Łosowski, *Wodociąg w Kraśniku na przełomie XVI i XVII wieku*, „Region Lubelski” 1991–1993, R. 5(7), [druk 1996], s. 25–38; Z. Wichrowski, *Wędrówki ratusza*, „Regionalista” 1997, t. 7, s. 22–23. Niewielki fragment tej książki, dotyczący wydatków poniesionych przez miasto w r. 1589 na cele budowlane, opublikował Z. Wichrowski, *Archiwalia*, *ibid.*, s. 45.

<sup>15</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. I, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. I, Warszawa 1899 (repr. Warszawa 1987), s. 195. Na temat zakresu uprawnień dzierżawców miast szlacheckich zob. J. Łosowski, *Kancelarie miast...*, s. 19–20.

<sup>16</sup> AmK sygn. 1 k. 94v (1604).

<sup>17</sup> *Ibid.*, k. 12v.

<sup>18</sup> *Ibid.*, k. 50.

<sup>19</sup> *Ibid.*, k. 63.

<sup>20</sup> W r. 1587 Kraśnik zapłacił tortorialia w wysokości 2 zł i 12 gr za dwa lata (1585 i 1586), *ibid.*, k. 62v (1587). Po podpisaniu nowej umowy z Lublinem wynosiły już one 2 zł rocznie, *ibid.*, k. 66 (1589).

<sup>21</sup> *Ibid.*, k. 52v (1578). Przez drugą połowę XV i XVI wieku tortorialia w tej samej wysokości płaciły Poznaniowi także miasta wielkopolskie. W. Maisel, *op. cit.*, s. 297.

<sup>22</sup> *Ibid.*, k. 57 (1580), 59 (1582), 60 (1583), 62 (1586), 62v (1587).

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie. Akta miasta Lublina (dalej, AmL) sygn. 290, s. 68 (1601), 88 (1602), 156 (1604). O dochodach Lublina z tortorialiów w drugiej połowie XVI wieku i wysokości wynagrodzenia kata lubelskiego zob. także W. Adamczyk, *Gospodarka finansowa w Lublinie w latach 1569–1580*, Lublin 1939, s. 39, 51 oraz tab. 3; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 25–26.

<sup>24</sup> AmK sygn. 1 k. 66 (1589), 69 (1597).

<sup>25</sup> *Ibid.*, k. 42v.

<sup>26</sup> AmL sygn. 290, s. 23–24 (1599), 48 (1600), 68 (1601), 88 (1602), 121–122 (1603), 156–158 (1604), 178 (1605), 199–200 (1606), 220 (1607), 251 (1608), 270 (1609), 295 (1610), 315 (1611), 337 (1616).

<sup>27</sup> W roku 1600 rajcy Parczewa regulują należność za 7 lat, *ibid.*, s. 48 (1600). Przypadków regulowania zaległości obejmujących 2–3 lata jest znacznie więcej.

<sup>28</sup> AmK sygn. 1 k. 61 (1584). Nie był to jedyny przypadek, kiedy nie zastano mistrza w Lublinie.

<sup>29</sup> *Ibid.*, k. 62 (1586), 85 (1597), 88 (1598).

<sup>30</sup> *Ibid.*, k. 62 (1586), 90 (1600).

<sup>31</sup> W roku 1575 władze miasta wysyłają chłopą, aby dowiedział się o kata w pobliskim Urzędowie, *ibid.*, k. 44 (1575). W r. 1597 kat przybywa do Kraśnika z Rzeczycy, *ibid.*, k. 85.

<sup>32</sup> *Ibid.*, k. 62 (1586).

<sup>33</sup> *Ibid.*, k. 12v (1559), 23v (1565). Określenie to odnosi się do funkcjonariuszy dworskich tzw. starostów prywatnych ustanawianych w dobrach magnackich.

<sup>34</sup> *Ibid.*, k. 69 (1590), 88 (1598).

<sup>35</sup> Tak było w latach 1558, 1564, 1567, 1572, 1585, 1591, 1599, 1603, 1604.

<sup>36</sup> W 1571 roku kat przebywał w Kraśniku 3 i pół dnia, w 1575 – 3 dni, 1587 – 4 dni, a w 1589 – 5 dni, *ibid.*, 1 k. 36, 44, 62v, 66.

<sup>37</sup> *Ibid.*, k. 36 (1571), 44 (1575), 53 (1579), 57 (1580), 62 (1586), 88 (1599), 91 (1601).

<sup>38</sup> J. Szymański, *op. cit.*, s. 180.

<sup>39</sup> AmL sygn. 297 k. 332v. W innej księdze, w zapisach pochodzących z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI wieku, dom kata opisany jest także jako położony przy wieży, *ibid.*, sygn. 266 k. 90. Domy katów często mieściły się w basztach, wieżach lub poza obrębem murów miejskich. W. Maisel, *op. cit.*, s. 235–236; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 28.

<sup>40</sup> Zob. aneks do artykułu J. Szymańskiego, *op. cit.*, s. 181–183.

<sup>41</sup> AmK sygn. 1 k. 88 (1598).

<sup>42</sup> Istnieje pewna różnica poglądów, dotycząca częstotliwości stosowania tortur w praktyce sądów miejskich. Wyważone stanowisko w tej sprawie prezentują: W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI–XVIII*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1979, t. 13, z. 1, s. 115–125; M. Kamler, *Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim w II poł. XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, R. 95, s. 107–125. Według obliczeń M. Kamlera, opartych na analizie poznańskich, krakowskich i lubelskich ksiąg sądowych, do tortur uciekano się średnio w ok. 19% wszystkich spraw, *ibid.*, s. 114. Odmienne stanowisko zajmuje H. Zaremska, *op. cit.*, s. 33–52.

<sup>43</sup> W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa-Poznań 1982, s. 107–108.

<sup>44</sup> Z. Wichrowski, *op. cit.*, s. 22. Być może opracowanie wyników przeprowadzonych ostatnio w rejonie rynku miejskiego badań archeologicznych rozstrzygnie kwestię jego lokalizacji.

<sup>45</sup> AmK sygn. 1 k. 92 (1602).

<sup>46</sup> *Ibid.*, k. 57 (1580), 57v (1581), 66 (1589).

<sup>47</sup> M. Kamler, *op. cit.*, s. 108.

<sup>48</sup> AmK sygn. 1 k. 66 (1589). Trudno jednak na tej podstawie określić, o jaką formę tortur chodziło w tym przypadku.

<sup>49</sup> *Ibid.*, k. 66 (1589). „Na świece do jeńców i z tym, co na złodzieja kat palił gr 6”, *ibid.*, k. 44 (1575).

<sup>50</sup> *Ibid.*, k. 64 (1589), 87v (1598).

<sup>51</sup> *Ibid.*, k. 58 (1581), 87 (1598).

<sup>52</sup> *Ibid.*, k. 69 (1590).

<sup>53</sup> *Ibid.*, k. 10 (1558), 34 (1570), 36 (1571).

<sup>54</sup> Na podstawie tych lakonicznych zapisów nie sposób rozstrzygnąć, czy chodziło w tych przypadkach o klatki, które służyły do realizacji jednej w odmian kary na honorze,

polegającej na wystawieniu na widok publiczny osób oskarżonych o drobne przewinienia, czy o klatki będące elementem wyposażenia więzienia. O rozmaitych typach klatek i ich odmianach zob. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski...*, s. 134–136.

<sup>55</sup> *Ibid.*, k. 21v (1564), 42v (1574), 65v (1589) – klatki do miejskiego więzienia; k. 61 (1584), 76v (1593), 77v (1593) – klatki dla więźniów.

<sup>56</sup> Wiemy o tym, że dwa razy w r. 1577 i 1580 kaźń miejska była sprządana, *ibid.*, k. 50, 56v.

<sup>57</sup> *Ibid.*, k. 40v (1573), 47v (1576). Zapisy te są jednak dwuznaczne. Mogą one dotyczyć także świec używanych podczas tortur.

<sup>58</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. V, Lipsk 1840 (repr. Warszawa 1979), s. 286; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XI, Warszawa 1907 (repr. Warszawa 1987), s. 283. W źródłach z lat 1581–1585 występuje on jako starosta kraśnicki. W kościele parafialnym w Kraśniku zachował się jego nagrobek.

<sup>59</sup> AmK k. 47v (1576).

<sup>60</sup> *Ibid.*, k. 26v (1567).

<sup>61</sup> *Ibid.*, k. 79v (1594), 81v (1595).

<sup>62</sup> *Ibid.*, k. 75 (1592), 90 (1600).

<sup>63</sup> *Ibid.*, k. 62v (1587).

<sup>64</sup> „Chłopom, co Piecza z niewiastą biły o cudzołóstwo gr. 8”, *ibid.*, k. 40v (1573). Był to wyrok stosunkowo łagodny. Prawo miejskie przewidywało za ten rodzaj przestępstwa przeciwko moralności karę śmierci przez ścięcie. Od XVI wieku wyroki ferowane przez sądy miejskie w sprawach o cudzołóstwo uległy jednak pewnemu złagodzeniu. *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, *Od połowy XV wieku od r. 1795*, wyd. 4, Warszawa 1971, s. 354–355.

<sup>65</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 546–547.

<sup>66</sup> AmK sygn. 1 k. 35 (1571), 94 (1604).

<sup>67</sup> *Ibid.*, k. 36 (1571), 51 (1577), 47v (1576), 66 (1589), 88 (1598).

<sup>68</sup> *Ibid.*, k. 62v (1587).

<sup>69</sup> *Ibid.*, k. 55 (1579). Prof. J. Szymański wysunął przypuszczenie, że może tu chodzić także o naprawę miecza ceremonialnego, którego posiadanie symbolizowało prawo miasta do karania na gardle (*ius gladii*).

<sup>70</sup> *Ibid.*, k. 62v (1587).

<sup>71</sup> *Ibid.*, k. 51 – stracenie Moskala (1577), 57 – torturowanie Holendra (1556), 62 – torturowanie Węgra (1586).

<sup>72</sup> W. Maisel, *Sądownictwo miasta...*, s. 233.

<sup>73</sup> Na przykład w Lublinie błoto sprząтали i wywozili zatrudniani do tego celu chłopi. Oni też oczyszczali rynsztoki. Kat w rachunkach lubelskich często opłacany jest za to, że czyści (chędoży) miasto bądź jego część, np. rynek.

<sup>74</sup> Tak stało się np. po kradzieży dokonanej na zamku przez ślusarza Marcina. Po tym jak Maciej Białyński, administrator kraśnicki, darował sprawcy życie, rajcy kraśnickcy kazali czyścić miasto katu sprowadzonemu z Lublina. AmK sygn. 1 k. 69 (1590).

<sup>75</sup> *Ibid.*, k. 60v (1584).

<sup>76</sup> *Ibid.*, k. 85 (1597).

<sup>77</sup> *Ibid.*, k. 90 (1600).

<sup>78</sup> Potwierdzają to zapisy w rodzaju „katom albo heczlom od czyszczenia miasta, od czyszczenia miasta heczlowi”, *ibid.*, k. 6v (1557), 12v (1559). Mistrzowie-przechodnie odwiedzali także Lublin, wędrując niekiedy z daleka. „Dwiema Mistrzom. Jednemu, co przyszedł z Włodzimierza gr. 6 a drugiemu, co mu precz kazano gr 6”. AmL sygn. 297 (1574). Zwyczajowa opłata, dawana z przeznaczeniem na „piwo” lub „na przepiecie”, była tu jednak wyższa i wynosiła ok. 6 gr. Wizyty wędrownych hycli, kiedy nie było dla nich zajęcia, nie zawsze były pożądane.

<sup>79</sup> Problem ten szeroko omawia w swojej książce H. Zaremska, poświęcając wiele miejsca także przyczynom, mechanizmom i sposobom realizacji wykluczenia, które dotyczyło przedstawicieli tej grupy zawodowej. H. Zaremska, *op. cit.*, *passim*. Zob. także polemiczną w stosunku do niektórych prezentowanych tam tez recenzję M. Kamlera, „Kwartalnik Historyczny” 1987, R. 94, s. 215–220.

<sup>80</sup> Poglądy na ten temat referuje H. Zaremska, *op. cit.*, s. 105–128. Zob. także, L.-V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź 1991, s. 68, 84–87; J.-P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, Kraków 1994.

<sup>81</sup> W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 201–202; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 84–90.

<sup>82</sup> AmK sygn. 1 k. 75 (1592), 91 (1601).

<sup>83</sup> Podobne zjawisko zaobserwowano także w Wojniczu, J. Szymański, *op. cit.*, s. 180.

RYSZARD MARCINIAK

## Prace Wiktora Heltmana nad *Tablicami synoptycznymi historii polskiej*

Wiktor Heltman (1796–1874), członek i ideolog emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, swoje głęboko demokratyczne poglądy opierał m. in. na wnikliwej ocenie dziejów politycznych i społecznych Polski. Tę ocenę w dużej mierze zawdzięczał zresztą Joachimowi Lelewelowi, pod którego urokiem pozostawał do końca swojego życia. Od niego przejął teorię o sprawiedliwym i dla Polski korzystnym ustroju gminowładztwa kmieckiego, a później szlacheckiego, i o zmarnowanym – dla rozwoju państwa i narodu – okresie ustroju pańszczyźnianego.

Joachim Lelewel skłonił go też do opracowania tablic synoptycznych historii Polski i wiele lat – jak się zdaje – czuwał nad ich poprawnością.<sup>1</sup> Idea dojrzała zapewne w Brukseli już w r. 1850, gdzie mieszkał od r. 1833 Lelewel i dokąd w lipcu 1850 r. przeprowadził się Wiktor Heltman, po swoim ślubie z Eleonorą Dmochowską.<sup>2</sup> Plan wydawnictwa Heltman przedyskutował prawdopodobnie również (korespondencyjnie) z Karolem Libeltem i Sewerynem Mielżyńskim, „czerwonym hrabią” z Miłosławia, u których jednocześnie poszukiwał pomocy w organizowaniu nieformalnej subskrypcji swego dzieła wśród mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Donosił o tym Karol Libelt Augustowi Cieszkowskiemu 31 grudnia 1851 r.: „Do autora tablic synchronicznych pisałem, dając mu odpis listu Twego *ad passum concernentem*”. W kolejnym liście Libelta do Cieszkowskiego z 17 lutego 1852 r. czytamy: „Dziś pisałem do Brukseli w interesie wydawnictwa tablic synchronicznych, przesyłając autorowi Twój projekt, który i ja uważam za praktyczny i za jedynie możliwy. 200 fr. toć i ja tu zbiorę sposobem prenumeraty, a wręczając przedpłacicielom wyszłą pierwszą tablicę, będę mógł następną ratę od nich zebrać”. Tablica ta miała zawierać: „Ogólny obraz rozwijania się narodowego życia Polski”.<sup>3</sup> Wkrótce potem, 12 maja 1852 r., Heltman wydał w Brukseli dwukartkowy *Prospekt „Tablic synoptycznych historii polskiej”*, w którym objaśniał cele i układ wydawnictwa. Pisał m. in., że „zamierzył przedstawić rozwijanie się narodowego w Polsce życia, sposobem ułatwiającym jasne, dokładne, szybkie objęcie i ocenienie tak całości, jak pojedynczych faktów”. Tablic miało być 10, z tych pierwsza miała przedstawiać mapę historyczną Polski, druga – „ogólny obraz dziejów narodu polskiego” od IX do XIX wieku, dalsze osiem –

wydarzenia z przeszłości w kolejności wieków (IX–X, XI–XII, XIII–XIV, XV, XVI, XVII, XVIII i XIX). *Prospekt* zawierał szkic tablicy VII (Polska w XVI wieku), na której wydarzenia notowano w 12 kolumnach pionowych, podzielonych na dziesięciolecia, z których to kolumn siedem dotyczyło „ruchu wewnętrznego” (panujący, ruch polityczny, sejmy, ruch społeczny, ruch religijny, ruch umysłowy, ruch przemysłowy), trzy dalsze obejmowały „ruch zewnętrzny” (ruch polityczny, wojny, zmiany terytorialne – w postaci potoku dziejów), dwie kolumny skrajne prawe – „ruch w innych narodach” (wydarzenia oraz wynalazki i odkrycia). W dodatkowej szerokiej kolumnie środkowej u góry była przewidziana mapa, a po jej bokach – miejsce na wiadomości geograficzne i statystyczne. Pod mapą kolejno – „panujący spólcześni”, „sławni ludzie spólcześni”, „wartość monet” polskich, „ceny”, „wzór języka polskiego” i wzór ręcznego pisma. U dołu tablicy przewidziano miejsce na spisy wyższych urzędników, zarówno kościelnych, jak i świeckich. *Prospekt* wyraźnie mówił o tablicach, podawał nawet ich wielkość, a mianowicie wysokości 22 cale (ok. 56 cm), szerokości – 34 cale (ok. 86 cm). Każda miała kosztować jeden talar, czyli sześć złp.<sup>4</sup> Najbliższym, i jak się zdaje zaleconym przez Lelewela, wzorem dla tablic Heltmanowskich miał stać się *Atlas historyczno-polityczno-chronologiczno-genealogiczny*, opracowany i wydany przez Marię Nałęcz-Korzeniowską w Warszawie w latach 1829–1831, przy daleko idącej współpracy Lelewela, który udostępnił autorce swoje *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski* (publikację z r. 1829). *Atlas* miał zawierać 10 tablic (ukazało się tylko 7). W tablicy I umieszczono zestawienia władców polskich i krain sąsiednich oraz urzędników koronnych i litewskich z IX–XVIII w., w tablicach II–III – genealogie Piastów i kilku wpływowych rodów magnackich. Tablica IV była tablicą geograficzno-polityczną (m.in. dane o Kościele, skarbie państwa, sądownictwie), V zawierała informacje o sejmie i władzy wykonawczej, VI była *Tablicą chronologiczną literatury* (z podziałem na okresy wg kompendium Feliksa Bentkowskiego z 1814 r.), VII zawierała *Obraz historii polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* Leona Sawaszkiewicza.<sup>5</sup> Tablice Heltmana w stosunku do *Atlasu* Korzeniowskiej ujmowały znacznie większe spektrum wydarzeń z dziedziny polityki, życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, a ponadto zestawiały je na tablicach obejmujących pojedyncze wieki. Plan Heltmana miał pod tym względem wyraźną przewagę nad realizacją Marii Nałęcz-Korzeniowskiej.

Według *Prospektu* najpierw miała wyjść tablica II, przedstawiająca „ogólny obraz dziejów narodu polskiego”, po niej VII – z materiałami do wieku XVI, a później – kolejne. Tak pomyślane wielkie dzieło nie zostało doprowadzone do końca. Już w 1854 r. Heltman skarżył się w liście do Lelewela, że jest to praca ponad jego siły. Autorka biografii Wiktora Heltmana, Helena Łuczakówna, napisała, że Heltman „rychło wycofa się z przedsięwzięcia”.<sup>6</sup> Tymczasem myśl zrealizowania swego pierwotnego planu nie dawała Heltmanowi spokoju i praktycznie nie opuściła go aż do śmierci. W Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dokąd trafiły po śmierci Heltmana jego papiery,



zachował się szczęśliwie zwój rękopiśmiennych tablic synoptycznych, które ukazują etapy pracy nad wielkim dziełem.<sup>7</sup>

Prace nad tablicą II z „ogólnym obrazem dziejów państwa polskiego” dokumentują dwie robocze karty rękopiśmienne, pierwsza z ołówkowym tytułem *Obraz narodowego życia w Polsce* (o wymiarach całkowitych 56 × 74 cm; rkp. 1786/1) i druga – *Obraz synoptyczny dziejów narodu polskiego* (o wymiarach 60 × 84 cm; rkp. 1786/2). Na środek tablicy drugiej wklejono drukowany (sic!) potok dziejów ze zmianami terytorialnymi od IX do XIX wieku (ostatnia wykazana na nim data to rok 1855 – wstąpienie na tron cara Aleksandra II). Ów drukowany potok dziejów, wklejony do *Obrazu*, jest – jak się zdaje – fragmentem drukowanej tablicy (o trzech kolumnach), której jeden egzemplarz (kolorowany) zachował się w Bibliotece PTPN: *Obraz synoptyczny dawnej Polski. Zmiany terytorialne. Bruxella 1855*; rkp. 1786/3. Można by się domyślać, że to właśnie tę ukończoną i wydrukowaną tablicę wymienił Lelewel w liście do Wiktora Heltmana w lutym 1856 r.<sup>8</sup> Wspomniał ją prawdopodobnie jeszcze raz Lelewel w liście do Heltmana z 5 czerwca 1857 r., kiedy napisał: „Stosownie do Waszego polecenia przygotowałem i wyładowałem zaraz 7 egzemplarzy Waszej *Tablicy* dla Żabickiego, ale ładunek dotąd nie poszedł [...] Jeśli zwój na kiju Mucquardt do ekspedycji swej przyjmie, wyprawię nareszcie tą drogą księgarską”.<sup>9</sup> Wzmianka o zwoju dowodzi jeszcze raz, że w tym czasie gotowa była tablica *in folio*, a nie wydanie książkowe z 1863 r. Kilka egzemplarzy tychże tablic odesłał Lelewel Heltmanom w 1861 r.<sup>10</sup>

Wydawać by się mogło, że sprawa druku tablicy została wyjaśniona. Źródła z lat 1856–1861 mówią o jednej drukowanej tablicy synoptycznej *in folio* i egzemplarz takiej też tablicy, drukowanej w r. 1855 (w Brukseli), znajduje się w zbiorach PTPN. Tymczasem w drugim wyd. *Bibliografii polskiej XIX stulecia*, pod hasłem Heltman, znajduje się informacja o innej (?) drukowanej tablicy pod tytułem: *Ogólny widok dziejów państwa polskiego i ludów, które jego panowaniu uległy. Paryż w Drukarni i Litografii Maulde i Renou, b.r., fol., tabl. 1*. Pod notką znajduje się wskazówka, ze znakiem zapytania, że druk ten posiada Biblioteka PTPN.<sup>11</sup> Dziś w Bibliotece PTPN brak tego druku, w zachowanym jednak sprzed II wojny światowej katalogu książkowym widnieje pod sygn. 43093 następujący zapis: *Ogólny widok dziejów państwa polskiego. B.r. Paryż, [folio]*. Katalog Biblioteki PTPN potwierdza zatem informację Estreichera. Czyżby więc niezależnie od brukselskiego *Obrazu synoptycznego* Heltman przedrukował go ponownie w Paryżu pod nieco zmienionym tytułem? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

Jaką treścią wypełnione są obydwie robocze szkice *Obrazu synoptycznego dziejów narodu polskiego*? Pierwszy, z podziałem na 9 kolumn, zawiera m.in. w kolumnie drugiej nazwy okresów dziejowych, a wokół tablicy – 29 podpisanych pól, w których miały znaleźć się ilustracje przedstawiające ważne momenty z historii Polski, w układzie chronologicznym, w tym z XIX wieku: *Noc 29 listopada 1830, Bitwa pod Grochowem 1831, Emigracja 1831–1850, Męczennicy 1831–1850, Rzeź galicyjska 1846, Przyszła Polska*. Żadna inna

tablica synoptyczna w spuściznie Heltmana nie nosi śladu wprowadzania materiału ilustracyjnego. Powtarzające się daty 1850 mogą wskazywać na początek prac Heltmana nad tablicami synoptycznymi dziejów Polski. Szkic roboczy drugi *Obrazu* – z podziałem na 10 kolumn, w dodatkowej kolumnie, na środku tablicy, przedstawia „zmiany terytorialne” w postaci tzw. potoku dziejów, którego wzorem był podobny potok opracowany przez Lelewela.<sup>12</sup> Heltman przejął też od Lelewela jego podział historii Polski na okresy. Lelewel wyróżnił w dziejach Polski cztery okresy: I. Polska podbijająca (860–1139), II. Polska w podziałach (1139–1333), III. Polska kwitnąca (1333–1587), IV. Polska upadająca (1587–1794) i w obrębie tych podziałów generalizujących umieścił oś wewnętrzną, uwzględniającą zmiany społeczne, które nie pokrywały się ściśle z podziałem pierwszym. Na osi tej umieścił czas samowładztwa, możnowładztwa (do roku 1374), gminowładztwa szlacheckiego (od r. 1374) i czas, w którym „stan szlachecki od możnych zawichrzony od 1607–1795”. W podziale Lelewelowskim widać wyraźnie ściśle wzajemne powiązania dziejów politycznych państwa z wewnętrznym układem sił społecznych, tych szczególnie, które wywierały decydujący wpływ na rządy. Lelewel nazywał to podwójne ujęcie „zewnętrznymi i wewnętrznymi odmianami politycznymi narodu”.<sup>13</sup> Heltman zaś określił je w swoich tablicach jako „ruchy zewnętrzne” i „ruchy wewnętrzne”. W ruchach wewnętrznych akcentował za Lelewelem ideę ludu, a szczególnie jego uciemnienie. W kolumnie „ruch społeczny” wspomnianej rękopiśmiennej tablicy z *Obrazem synoptycznym dziejów narodu polskiego* znalazł się, również oparty na poglądach Lelewela, podział na 1) okres jedności społecznej (do usunięcia z tronu Bolesława Śmiałego), 2) okres rozdwojenia, 3) okres ujarzemia ludu (od sejmku piotrkowskiego w 1496 r. do powstania Kościuszki) i 4) okres początków usamowolnienia ludu (od powstania Kościuszki „do dni naszych”).<sup>14</sup> W podkreślaniu roli „ludu” w dziejach Heltman poszedł dalej niż Lelewel i zbliżał się bardziej do poglądów historyków francuskich Juliusza Micheleta (1798–1874) i Augustyna Thierry’ego (1795–1856). Tak więc planowany „obraz synoptyczny” miał ukazywać nie tylko wydarzenia synchroniczne, ale i diachronię podziałów w zależności od tego, na jakiej płaszczyźnie dziejowej ich się dokonuje.<sup>15</sup>

Kolejna tablica, nad którą pracował Heltman, przedstawiała *Polskę w XV wieku*. Zachowały się aż cztery robocze egzemplarze rękopiśmienne tej tablicy, z podziałem na 13 kolumn i na chronologiczne dziesięcioletnie pasy poziome. Pierwszy (60 × 76 cm; rkp. 1786/4), w którym w całości wypełniona została tylko kolumna „panujący”, zawiera też ołówkowe dyspozycje dla drukarza (m.in. wymiary kolumn i podziałów poziomych podane w liniach typograficznych francuskich), w pozostałych egzemplarzach, drugim (o wymiarach 76 × 97; rkp. 1786/5) – z zarysem mapy i dyspozycjami dla zecera, m.in. z zaznaczeniem miejsca na „potok dziejów” w kolumnie jedenastej wyrazem: „lithographie”, w trzecim (o wymiarach 67 × 97 cm; rkp. 1786/6) – z naszkicowaną mapą Polski wieku XV, z zarysem „potoku dziejów” w bocznej, jedenastej kolumnie i dyspozycjami dla zecera, czwartym (o wymiarach

**TABLICE SYNOPTYCZNE**

**HISTORJI**

**P O L S K I É J**

**PRZEZ**

**WIKTORA HELTMANA.**

**wiek XV.**

Przedrukany z wyjątkiem zmian w tytule i numeracji  
z wyjątkiem, który znajduje się w:  
J. L. 1893.

**BRUXELLA**

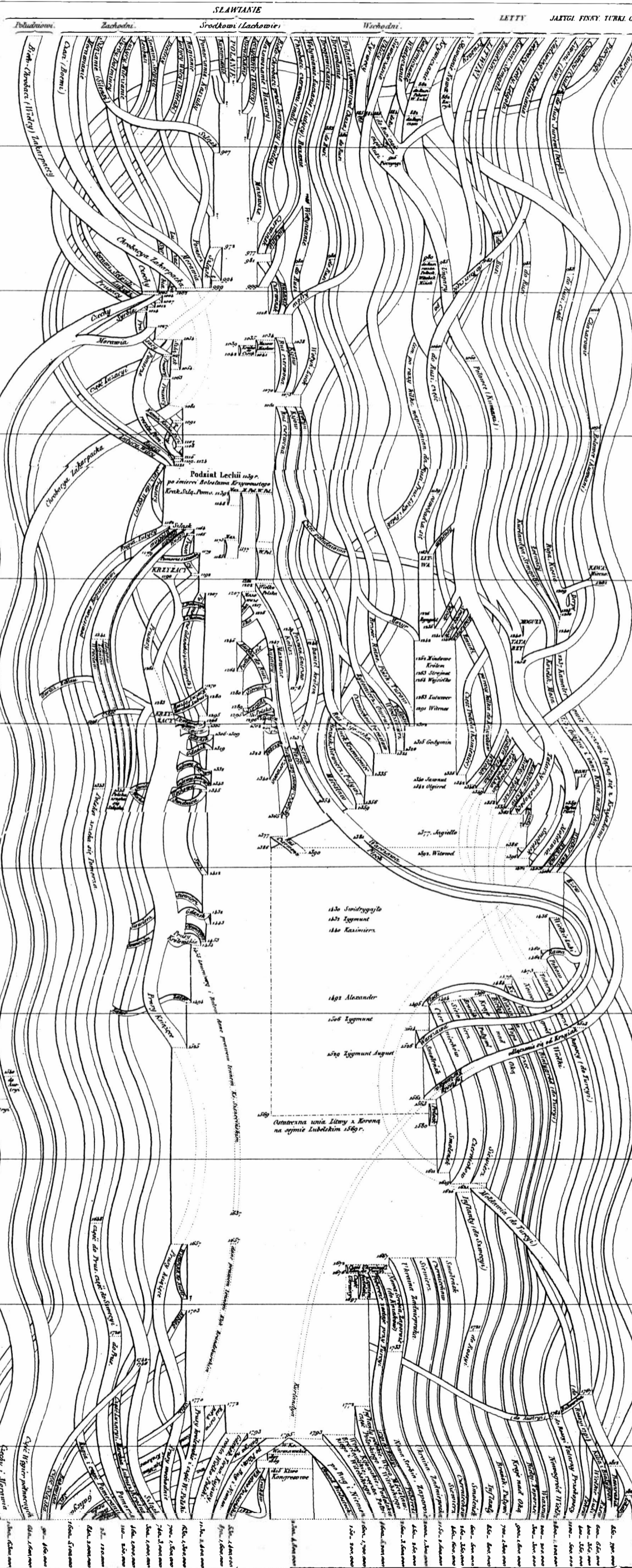
**ZYGMUNT GERSTMANN, KSIĘGARZ WYDAWCA.**  
**RODE REDYE, 34**

**1893**

**74**

# OBRAZ SYNOPTYCZNY DAWNEJ POLSKI.

## Zmiany terytoryalne. Bruxella 1855.



800	<b>GMINOWŁADZTWO.</b> (od najdawniejszych czasów)
<b>IX</b>	<b>JEDYNOWŁADZTWO.</b> <b>Ród Piastów</b> 860-894 Ziemomysł syn Piasła kolodziejca. 891-924 Leszek syn Ziemomysła.
900	901-904 Ziemomysł syn Leszka.
<b>X</b>	965-992 Mieczysław I syn Ziemomysła. (przejmuje chrzest 965 r.) 992-1013 Bolesław I Wielki (Czarybry) syn Mieczysława I.
1000	1013-1025 Mieczysław II Głuchy syn Bolesława I. 1025-1058 Kazimierz I Restaurator syn Mieczi: Głuchy. 1058-1080 Bolesław II Smiały (Surodny) syn Kazimierza I. 1080-1095 Władysław I Herman syn Kazimierza I.
<b>XI</b>	1095-1125 Bolesław III Krzywousty syn Władysława Hermana.
1100	<b>MIKROWŁADZTWO.</b> 1125-1138 Władysław III syn Bolesława Krzywoustego. 1138-1147 Bolesław IV Kędzierzawy syn Bolesława Krzywoustego. 1147-1177 Mieszko I Starszy syn Bolesława Krzywoustego. 1177-1190 Kazimierz II Sprawiedliwy syn Bolesława Krzywoustego. 1190-1194 Mieszko II Starszy (bez korony) 1194-1198 Kazimierz Sprawiedliwy (bez korony) 1198-1204 Leszek Biały syn Kazimierza II. 1204-1213 Mieszko III Starzyca syn Leszka Białego. 1213-1227 Bolesław V Wstydliwy syn Leszka Białego. 1227-1231 Bolesław V Wstydliwy syn Leszka Białego. 1231-1238 Bolesław V Wstydliwy syn Leszka Białego. 1238-1243 Bolesław V Wstydliwy syn Leszka Białego.
1200	1243-1252 Leszek Biały syn Leszka Białego. 1252-1279 Bolesław V Wstydliwy syn Leszka Białego. 1279-1295 Przemysław I Czerwak syn Leszka Białego. 1295-1296 Przemysław I Czerwak syn Leszka Białego. 1296-1300 Przemysław I Czerwak syn Leszka Białego.
<b>XIII</b>	1300-1306 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1306-1310 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1310-1312 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1312-1314 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1314-1316 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1316-1318 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1318-1320 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego.
1300	1300-1306 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1306-1310 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1310-1312 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1312-1314 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1314-1316 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1316-1318 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego. 1318-1320 Mieszko I Czerwak syn Leszka Białego.
<b>XIV</b>	<b>GMINOWŁADZTWO SZLACHECKIE.</b> 1320-1333 Ludwik król rzymski. 1333-1338 Władysław Łokietek (bez korony). <b>Ród Jagiellonów.</b> 1338-1344 Władysław Jagiellończyk syn Władysława Łokietka.
1400	1344-1370 Władysław Jagiellończyk syn Władysława Łokietka. 1370-1385 Władysław Jagiellończyk syn Władysława Łokietka. 1385-1399 Władysław Jagiellończyk syn Władysława Łokietka.
<b>XV</b>	1399-1401 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1401-1404 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1404-1407 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1407-1410 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1410-1413 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1413-1416 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1416-1419 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
1500	1419-1425 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1425-1434 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1434-1438 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1438-1441 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1441-1444 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1444-1447 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1447-1450 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
<b>XVI</b>	<b>Różne Rody</b> 1450-1457 Henryk Władysław syn Kazimierza Jagiellończyka. 1457-1464 Stefan Batory syn Kazimierza Jagiellończyka. 1464-1471 Stefan Batory syn Kazimierza Jagiellończyka. 1471-1478 Stefan Batory syn Kazimierza Jagiellończyka. 1478-1485 Stefan Batory syn Kazimierza Jagiellończyka. 1485-1492 Stefan Batory syn Kazimierza Jagiellończyka.
1600	1492-1495 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1495-1502 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1502-1509 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1509-1516 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1516-1523 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1523-1530 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1530-1537 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
<b>XVII</b>	1537-1544 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1544-1551 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1551-1558 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1558-1565 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1565-1572 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1572-1579 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1579-1586 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
1700	1586-1593 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1593-1600 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1600-1607 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1607-1614 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1614-1621 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1621-1628 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1628-1635 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
<b>XVIII</b>	<b>OBCE RZĄDY.</b> Rosja Austryja Prusy 1635-1642 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1642-1649 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1649-1656 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1656-1663 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1663-1670 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1670-1677 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1677-1684 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
1800	1684-1691 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1691-1698 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1698-1705 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1705-1712 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1712-1719 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1719-1726 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1726-1733 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.
<b>XIX</b>	1733-1740 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1740-1747 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1747-1754 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1754-1761 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1761-1768 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1768-1775 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka. 1775-1782 Jan Albert syn Kazimierza Jagiellończyka.

800	<b>FEUDALNOCS</b> 810-817 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 817-820 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 820-823 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 823-826 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 826-829 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 829-832 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 832-835 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 835-838 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 838-841 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 841-844 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 844-847 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 847-850 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 850-853 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 853-856 Karol Ływy k. franc. ces. zachod. 856-859 Karol Ływy k. franc. ces. zachod.
900	900-903 Edward I. Stary k. angiel. 903-906 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 906-909 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 909-912 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 912-915 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 915-918 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 918-921 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 921-924 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 924-927 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 927-930 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 930-933 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 933-936 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 936-939 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 939-942 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod. 942-945 Konstanty VII Porfirogenos ces. zachod.
1000	1000-1003 Edward I. Stary k. angiel. 1003-1006 Edward I. Stary k. angiel. 1006-1009 Edward I. Stary k. angiel. 1009-1012 Edward I. Stary k. angiel. 1012-1015 Edward I. Stary k. angiel. 1015-1018 Edward I. Stary k. angiel. 1018-1021 Edward I. Stary k. angiel. 1021-1024 Edward I. Stary k. angiel. 1024-1027 Edward I. Stary k. angiel. 1027-1030 Edward I. Stary k. angiel. 1030-1033 Edward I. Stary k. angiel. 1033-1036 Edward I. Stary k. angiel. 1036-1039 Edward I. Stary k. angiel. 1039-1042 Edward I. Stary k. angiel. 1042-1045 Edward I. Stary k. angiel.
1100	1045-1048 Edward I. Stary k. angiel. 1048-1051 Edward I. Stary k. angiel. 1051-1054 Edward I. Stary k. angiel. 1054-1057 Edward I. Stary k. angiel. 1057-1060 Edward I. Stary k. angiel. 1060-1063 Edward I. Stary k. angiel. 1063-1066 Edward I. Stary k. angiel. 1066-1069 Edward I. Stary k. angiel. 1069-1072 Edward I. Stary k. angiel. 1072-1075 Edward I. Stary k. angiel. 1075-1078 Edward I. Stary k. angiel. 1078-1081 Edward I. Stary k. angiel. 1081-1084 Edward I. Stary k. angiel. 1084-1087 Edward I. Stary k. angiel. 1087-1090 Edward I. Stary k. angiel.
1200	1090-1093 Edward I. Stary k. angiel. 1093-1096 Edward I. Stary k. angiel. 1096-1099 Edward I. Stary k. angiel. 1099-1102 Edward I. Stary k. angiel. 1102-1105 Edward I. Stary k. angiel. 1105-1108 Edward I. Stary k. angiel. 1108-1111 Edward I. Stary k. angiel. 1111-1114 Edward I. Stary k. angiel. 1114-1117 Edward I. Stary k. angiel. 1117-1120 Edward I. Stary k. angiel. 1120-1123 Edward I. Stary k. angiel. 1123-1126 Edward I. Stary k. angiel. 1126-1129 Edward I. Stary k. angiel. 1129-1132 Edward I. Stary k. angiel. 1132-1135 Edward I. Stary k. angiel.
1300	1135-1138 Edward I. Stary k. angiel. 1138-1141 Edward I. Stary k. angiel. 1141-1144 Edward I. Stary k. angiel. 1144-1147 Edward I. Stary k. angiel. 1147-1150 Edward I. Stary k. angiel. 1150-1153 Edward I. Stary k. angiel. 1153-1156 Edward I. Stary k. angiel. 1156-1159 Edward I. Stary k. angiel. 1159-1162 Edward I. Stary k. angiel. 1162-1165 Edward I. Stary k. angiel. 1165-1168 Edward I. Stary k. angiel. 1168-1171 Edward I. Stary k. angiel. 1171-1174 Edward I. Stary k. angiel. 1174-1177 Edward I. Stary k. angiel. 1177-1180 Edward I. Stary k. angiel.
1400	1180-1183 Edward I. Stary k. angiel. 1183-1186 Edward I. Stary k. angiel. 1186-1189 Edward I. Stary k. angiel. 1189-1192 Edward I. Stary k. angiel. 1192-1195 Edward I. Stary k. angiel. 1195-1198 Edward I. Stary k. angiel. 1198-1201 Edward I. Stary k. angiel. 1201-1204 Edward I. Stary k. angiel. 1204-1207 Edward I. Stary k. angiel. 1207-1210 Edward I. Stary k. angiel. 1210-1213 Edward I. Stary k. angiel. 1213-1216 Edward I. Stary k. angiel. 1216-1219 Edward I. Stary k. angiel. 1219-1222 Edward I. Stary k. angiel. 1222-1225 Edward I. Stary k. angiel.
1500	1225-1228 Edward I. Stary k. angiel. 1228-1231 Edward I. Stary k. angiel. 1231-1234 Edward I. Stary k. angiel. 1234-1237 Edward I. Stary k. angiel. 1237-1240 Edward I. Stary k. angiel. 1240-1243 Edward I. Stary k. angiel. 1243-1246 Edward I. Stary k. angiel. 1246-1249 Edward I. Stary k. angiel. 1249-1252 Edward I. Stary k. angiel. 1252-1255 Edward I. Stary k. angiel. 1255-1258 Edward I. Stary k. angiel. 1258-1261 Edward I. Stary k. angiel. 1261-1264 Edward I. Stary k. angiel. 1264-1267 Edward I. Stary k. angiel. 1267-1270 Edward I. Stary k. angiel.
1600	1270-1273 Edward I. Stary k. angiel. 1273-1276 Edward I. Stary k. angiel. 1276-1279 Edward I. Stary k. angiel. 1279-1282 Edward I. Stary k. angiel. 1282-1285 Edward I. Stary k. angiel. 1285-1288 Edward I. Stary k. angiel. 1288-1291 Edward I. Stary k. angiel. 1291-1294 Edward I. Stary k. angiel. 1294-1297 Edward I. Stary k. angiel. 1297-1300 Edward I. Stary k. angiel. 1300-1303 Edward I. Stary k. angiel. 1303-1306 Edward I. Stary k. angiel. 1306-1309 Edward I. Stary k. angiel. 1309-1312 Edward I. Stary k. angiel. 1312-1315 Edward I. Stary k. angiel.
1700	1315-1318 Edward I. Stary k. angiel. 1318-1321 Edward I. Stary k. angiel. 1321-1324 Edward I. Stary k. angiel. 1324-1327 Edward I. Stary k. angiel. 1327-1330 Edward I. Stary k. angiel. 1330-1333 Edward I. Stary k. angiel. 1333-1336 Edward I. Stary k. angiel. 1336-1339 Edward I. Stary k. angiel. 1339-1342 Edward I. Stary k. angiel. 1342-1345 Edward I. Stary k. angiel. 1345-1348 Edward I. Stary k. angiel. 1348-1351 Edward I. Stary k. angiel. 1351-1354 Edward I. Stary k. angiel. 1354-1357 Edward I. Stary k. angiel. 1357-1360 Edward I. Stary k. angiel.
1800	1360-1363 Edward I. Stary k. angiel. 1363-1366 Edward I. Stary k. angiel. 1366-1369 Edward I. Stary k. angiel. 1369-1372 Edward I. Stary k. angiel. 1372-1375 Edward I. Stary k. angiel. 1375-1378 Edward I. Stary k. angiel. 1378-1381 Edward I. Stary k. angiel. 1381-1384 Edward I. Stary k. angiel. 1384-1387 Edward I. Stary k. angiel. 1387-1390 Edward I. Stary k. angiel. 1390-1393 Edward I. Stary k. angiel. 1393-1396 Edward I. Stary k. angiel. 1396-1399 Edward I. Stary k. angiel. 1399-1402 Edward I. Stary k. angiel. 1402-1405 Edward I. Stary k. angiel.

63 × 89 cm; rkp. 1786/7) – z notką na marginesie „dernier 1856”, co może datować prace nad tablicą, autor zaledwie zaznaczył niektóre problemy, pozostawiając wiele kolumn i miejsc całkowicie pustych.

Następna rękopiśmienna tablica synoptyczna (o wymiarach 52 × 71 cm; rkp. 1786/8) dotyczy wieku XVI i jest podzielona również na 13 kolumn, z których wszystkie są wypełnione, z wyjątkiem drugiej: „sejmy”. W szóstej kolumnie płynie potok dziejów. Ta rękopiśmienna tablica stanowiła najpewniej podstawę do szkicu tablicy zamieszczonej w drukowanym *Prospekcie* z 1853 r., gdzie również uwidocznił się potok zmian terytorialnych, choć nie w kolumnie szóstej, a w jedenastej.

Niezależnie od tych prac nad tablicami synoptycznymi historii polskiej, Heltman rozpoczął w połowie lat 50. XIX w. przygotowania do druku *Tablicy synoptycznej dziejów literatury polskiej*. W Bibliotece PTPN zachowały się dwa robocze rękopisy tablicy, pierwszy, z ok. 1855 r., zatytułowany *Litteratura* (o wymiarach 84 × 65 cm; rkp. 1786/9), w którym w trzynastu kolumnach autor zamieszczał informacje z następujących dziedzin: historia (właściwiej: historioGRAFIA), filozofia, polityka – prawo, teologia, matematyka, astronomia, nauki przyrodnicze, medycyna, wymowa, poezja, filologia, sztuki piękne, zakłady (tutaj: szkoły, klasztory, biblioteki, akademie, towarzystwa), synchronizmy (tutaj: nazwiska wybitnych pisarzy europejskich). Tablicę wypełniają przede wszystkim nazwiska autorów dzieł z poszczególnych dziedzin wiedzy, czasami uzupełniają je daty życia pisarzy. Nazwiska twórców wybitniejszych Heltman pisał dużymi literami (z 25 historyków tworzących w XVIII i XIX wyróżnił tak jedynie czterech: Adama Naruszewicza, Jana Chrzyciciela Albertrandy’ego, Tadeusza Czackiego i Joahima Lelewela). Heltman nadając tej tablicy tytuł *Litteratura* użył jeszcze dominującego w tamtych czasach pojęcia literatury jako synonimu piśmiennictwa. W drugim rękopisie, wykonanym nieco później (ok. 1860 r.), zatytułowanym: *Obraz synoptyczny dziejów litteratury polskiej* (o wymiarach 64 × 104 cm; rkp. 1786/10) – o zbliżonym rozkładzie materiału w 13 kolumnach, Heltman dodał podział piśmiennictwa na okresy: początki – do r. 965, wzrost – do r. 1400, stan kwitnący – do r. 1622, upadek – do r. 1773, odrodzenie się – do r. 1860). Na dole tablicy umieścił wykres ukazujący wzrosty i upadki piśmiennictwa. Z upadków zaznaczył dwa: „wpływ Niemiec” w XII–XIII w. oraz „wpływ jezuitów” w XVII (od r. 1622) i XVIII w. Tablica synoptyczna „literatury” nie doczekała się druku.

W latach 1856–1857 musiała nastąpić zmiana koncepcji wydawniczej dla tablic synoptycznych historii polskiej, zaplanowanych w latach 1850–1853. Zamiast jednostronicowych arkuszy Heltman postanowił wydać te same materiały w formie szesnastostronicowych zeszytów. Ale i ta praca posuwała się powoli. W drugiej połowie 1861 r., a więc już po śmierci Lelewela, w czasie, kiedy był na stałe zatrudniony w księgarni nakładczej Zygmunta Gerstmannna w Brukseli, wśród innych prac zajmował się nadal przygotowaniem do druku tablic synoptycznych historii Polski, „których nie tylko korektę utrzymać trzeba, ale jeszcze zawsze coś dodać, ująć, sprostować”.<sup>16</sup> Pierwszy z zeszytów



wyszedł drukiem dopiero w 1863 r. W dołączonych do zeszytu objaśnieniach, datowanych w Brukseli 1 sierpnia tamtego roku, napisał: „Okoliczności od woli autora niezawisłe opóźniły wyjście niniejszego, od dawna zapowiedzianego dzieła. Format nawet zmieniony być musiał”. Odtąd tablice miały wychodzić w formie zeszytów, poczynając od zeszytu obejmującego wiek XV, kiedy to „Polska oparła się na zasadzie wszechwładztwa [tj. demokracji – przyp. R. M.], z własnego odwiecznego życia wysnutej, która w naszych dopiero czasach w Europie panować i za prawo publiczne uważana być zaczyna. Wyprzedziliśmy przeto Europę [to też teza Lelewela – przyp. R. M.] o cztery wieki”. Kolejny wiek to według Heltmana czas potęgi i chwały, trzy dalsze XVII–XIX – to wieki przestroég, których stracić z oczu nie wolno, „pod karą zmarnowania na nowo nadludzkich obecnych wysilen”.

Z planowanych dziesięciu zeszytów wyszedł tylko jeden, poświęcony wiekowi XV, wydawcą i nakładcą był księgarz Zygmunt Gerstmann, drukarzem – J. H. Dehou w Brukseli. Zeszyt liczył 16 stron (od 41 do 56); do zeszytu dołączona została mapa wykonana techniką litografii: *Polska w XV wieku* z dodaniem *Wiadomości jeograficznych* (podział kraju, okręgi sejmikowe, senat polski, drogi handlowe, rzeki spławne) i *Zmian granic*.<sup>17</sup> *Tablica* ta (podłużne folio) w 9 kolumnach, ciągnących się przez wszystkie strony druku, przynosi informacje i wydarzenia z następujących dziedzin: panujący, ruch polityczny, sejmy, ruch społeczny, ruch religijny, ruch naukowy (na stronach parzystych) i ruch przemysłowy, ruch internacjonalny, wojny i synchronizmy (na stronach nieparzystych). *Tablica* nie zatraciła nic z pierwotnych założeń, wręcz przeciwnie, poprzez trzykrotne zwiększenie miejsca (według dzisiejszych norm teksty liczyły około 6 arkuszy wydawniczych) umożliwiła znacznie pełniejsze przedstawienie wydarzeń i zjawisk ważnych dla historii Polski XV wieku. Na okładce znajdowało się motto: *Przed wszystkim wiedzieć powinieneś, co się w domu, co się w Polsce, twej Ojczyźnie działo. J. Lelewel*. Jak na połowę XIX stulecia była publikacja znakomitym ujęciem syntetycznym dziejów późnego średniowiecza polskiego. Gdyby zamieszczony w niej materiał poprawić zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy faktograficznej, mogłaby nadal pełnić rolę poważnego kompendium dydaktycznego.<sup>18</sup>

Niestety, prawdopodobne fiasko finansowe, wyjazd Zygmunta Gerstmanna z Brukseli w 1864 r. i brak zachęty oraz wskazówek nie żyjącego już Lelewela doprowadziły do zarzucenia całego przedsięwzięcia, ponownie na kilka lat. Gdy zbliżała się setna rocznica pierwszego rozbioru Polski, Heltman wrócił do swej pierwotnej idei tablic całoarkuszowych, z pewnością bardziej widowiskowych i lepiej rządzających się do wykorzystania w propagandzie politycznej, przygotowując do druku *Obraz synoptyczny stuletniej niewoli narodu polskiego 1772–1872*. W Bibliotece PTPN zachowały się dwa bruliony tej tablicy. Z pierwszego szkicu roboczego (o wymiarach 52 × 62 cm; rkp. 1786/11) wynika, że w tablicy miały znaleźć się dane o „ruchu wewnętrznym” (4 kolumny po lewej stronie: ruch polityczny, ruch społeczny, ruch religijny i ruch naukowy i przemysłowy) i o „ruchu zewnętrznym” (4 kolumny po prawej stronie: ruch międzynaro-

dowy, wojny, emigracje, wypadki społeczne). W polu tytułowym – tarcza trójdzielna z herbami Korony, Litwy i Rusi, w kolumnie środkowej (u góry) – mapka z granicami trzech rozbiorów, a poniżej, pod tytułem części *Polska pogrobowa* (poprawionym ołówkiem na *Życie pogrobowe*) – potok dziejów, ukazujący m.in. czwarty, piąty, szósty i siódmy rozbiór Polski (sic!), czyli zmiany terytorialne z lat 1807, 1809, 1815 i 1846 (wcielenie Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii). Na tej tablicy Heltman zaznaczył dyspozycje dla drukarni J. H. Dehou w Brukseli. Wkrótce (jeszcze w 1872 r.) Heltman sporządził drugą, powiększoną wersję tablicy (o wymiarach 64 × 82 cm; rkp. 1786/12), z podobnym rozplanowaniem materiału i naniósł na nią „zmiany terytorialne” w postaci potoku dziejów i poprawioną już nazwę okresu Polski porozbiorowej jako *Życie pogrobowe*. W narożnikach pola tytułowego znalazły się cztery kolorowe tarcze herbowe dzielone w słup z herbami Polski i Litwy, Rusi Czerwonej i Rusi Kijowskiej, Pomorza i Prus oraz Inflant i Kurlandii.<sup>19</sup>

Była to ostatnia, również niezrealizowana próba Wiktora Heltmana ogłoszenia tablicy synoptycznej dziejów Polski ostatniego stulecia, która miała podtrzymać wśród emigrantów wygasający zapal do czynnej walki o wolną i sprawiedliwą dla wszystkich stanów ojczyznę.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Tablice synoptyczne, ujmujące przeszłość w synchronicznym zapisie wydarzeń bądź to z kilku czy kilkunastu państw, bądź to z różnych dziedzin procesu dziejowego, rozpowszechniły się szczególnie w dobie racjonalizmu europejskiego. Dość wspomnieć tu znakomite prace tego typu Michała Lorenza, *Tabulae temporum* (1770), Jana Krzysztofa Gatterera, profesora historii, założyciela nowatorskiego Instytutu Historycznego w Getyndze, *Tabula* (1796) czy Daniela Hüblera, *Synchronistische Tabellen der Völkergeschichte* (1796–1799). Sam Lelewel w swojej *Historyce* (1815) uznawał je za bardzo przydatne w nauce historii, szczególnie w praktyce szkolnej, gdyż ułatwiają one – jak pisał – objęcie jednym rzutem oka następstwa „ogromnych odmian na świecie”. Zalecał zaś szczególnie te, które „będą jeszcze umiały i dobitnie oznaczyć wydarzone znamienitsze odmiany, i trwanie ich, i współczesność z innymi, i odległość czasową między sobą”. Wtedy dopiero widać „wzrosłą i niknącą albo rozbitą wielkość mocarstw” (J. Lelewel, *Historyka*, Wilno 1815, s. 88–89).

<sup>2</sup> H. Łuczakówna, *Wiktor Heltman 1796–1874*, Poznań 1935, s. 237–240; Z. Miłkowski, *Od kolebki przez życie*, t. 2, Kraków 1936, s. 256.

<sup>3</sup> K. Libelt, *Listy*, zebrał i oprac. Z. Grot, Warszawa 1978, s. 258, 261–264. Wydawcy nie udało się ustalić autora omawianych w listach „tablic”.

<sup>4</sup> Egzemplarze *Prospektu* podpisał własnoręcznie W. Heltman. Jeden z prospektów przesłany do Mielżyńskich w Miłostawiu wszedł wraz z ich zbiorami do Biblioteki PTPN. *Prospektu* nie notuje *Bibliografia* Estreichera.

<sup>5</sup> Dokładny opis jedyne zachowanego egzemplarza *Atlasu* Marii Nałęcz-Korzeniewskiej zob. J. Maternicki, Cz. Majorek, W. Górczyński, *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773–1830*, Warszawa 1988, s. 320–324.

<sup>6</sup> H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 241.

<sup>7</sup> Wiktor Heltman zmarł w Belgii 16 lipca 1874 r., a w roku następnym jego szwagier, dr Włodzimierz Dmochowski, przekazał za pośrednictwem ks. Ignacego Polkowskiego Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk papiery zmarłego, wśród nich 32 teki korespon-

dencji z lat 1832–1864 (zniszczone w czasie II wojny światowej) i 202 tomy pism emigracyjnych oraz zwój „kilku map jego ręką zrobionych i kilkudziesięciu drukowanych” (A. Wojtkowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, [w:] *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu w latach 1857–1927*, Poznań 1928, s. 275; H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 263; A. Koehlerówna, *Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857–1957*, „Roczniki Historyczne” 1957, R. 23, s. 389–390). Tablice synoptyczne, chyba nie najszcześliwiej, zostały włączone do zbioru kartograficznego (zob. E. Callier, *Spis map geograficznych w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, Poznań 1884, odbitka ze „Sprawozdań z Czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” za rok 1883, s. 31, poz. 118: „Zwój tablic synoptycznych odnoszących się do Rzeczy Polskich W. Heltmana. Rękopisy”). Z czasów Calliera pochodzi też wiązana teka (52 × 37 cm), w której przechowywano złożone tablice. Zachował się na niej napis, wykonany niebieską kredką, ręką Calliera: „Zwój Tablic synoptycznych W. Heltmana. XII. N. 118 Katalogu”. Jeśli rzymska „XII” oznacza liczbę tablic przesłanych w 1875 r. do Poznania, to znaczy, że wszystkie zachowały się do dziś (Biblioteka PTPN, rkp. 1786/1–12). Są w złym stanie fizycznym, poważnie uszkodzone w czasie II wojny światowej. Wtedy też na krótko zostały przeniesione, wraz z innymi zbiorami kartograficznymi Towarzystwa, do Biblioteki Raczyńskich, gdzie niektóre z nich otrzymały pieczętkę: „Stadt. Raczynski Bibliothek Posen”.

<sup>8</sup> J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 4, Wrocław 1954, nr 1127. Helena Więckowska ewidentnie błędnie odniosła ten passus do opublikowanych dopiero w r. 1863 i to formie zeszytu (!) *Tablic synoptycznych Heltmana*, dotyczących wieku XV. Przecież nie mogło być o nich mowy, jako o rzeczy ukończonej, już 20 lutego 1856 r. Tę późniejszą edycję z r. 1863 wspomina natomiast Lelewel w innym liście do Heltmana, z 26 lutego 1857 r., że „może chcą surprizę zrobić i całkowicie złożoną *Tablicę* nadesłać, boć do niej dosyć było do przygotowania, przyrządzenia i pewnego czasu do jej kompozycji, wszak obejmuje zwykłych arkuszy kilka”. Podana tu objętość dowodzi, że miała to być rzeczywiście publikacja książkowa, a nie jednostronicowy druk *in folio*, *ibid.*, nr 1157; zob. też list do Seweryna Gałęzowskiego z 26 października 1858 r., *ibid.*, nr 1191).

<sup>9</sup> *Ibid.*, nr 1167.

<sup>10</sup> *Ibid.*, nr 1256.

<sup>11</sup> *Bibliografia polska XIX wieku*, wyd. 2, t. 10, Kraków 1972, s. 167.

<sup>12</sup> Potok dziejów pojawił się piśmiennictwie polskim – na wzór głośnego *Strom der Zeiten* Jana Bogumiła Strassa (I wyd., Berlin 1803) – bodajże najwcześniej w opracowaniu Konstantego Słotwińskiego, *Potok genealogiczny królów i książąt polskich*, Lwów 1819, z ryciną przedstawiającą rozlewisko wielkiej rzeki, płynącej od góry arkusza w dół, z wieloma dopływami i odpływami. Później podobny potok opracował Lelewel i dołączył go swojej broszury *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do obrazu dziejów polskich* (Warszawa 1829). Z pracy Lelewela przejął ów potok Mikołaj Pawliszczew, członek Rady Wychowania w Królestwie Polskim i umieścił go w swoich *Dziejach Polski* (Warszawa 1844) pod nazwą *Chronograficznego obrazu Polski*. Heltman znał obydwą potoki i posiadał ich odrsy w swoich materiałach roboczych (Biblioteka PTPN, sygn. K. 344). Jest to atlas sztuczny, dziś zachowany we fragmencie, brak w nim bowiem 10 pierwszych stron z 18 mapami, sporządzony przez Wiktora Heltmana i zatytułowany: *Atlas historyczny Polski (Materiały)*.

<sup>13</sup> Dokładniej na ten temat piszą V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 119–129 i aneks: *Lelewelowska osnowa dziejów w syntezach historycznych* oraz A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 307 i n.

<sup>14</sup> W nieco wcześniej opracowanym *Obrazie narodowego życia w Polsce* Heltman podzielił „ruch socjalny” na pięć okresów: 1) jedność prawa, 2) przywileje możnych 1139, 3) przywileje szlachty 1374, 4) ujarznienie ludu 1520, 5) początki usamowolnienia.



<sup>15</sup> W tablicy drukowanej w Brukseli w r. 1855 potok dziejów zajmuje miejsce centralne, po obydwu jego stronach Heltman dodał po jednej kolumnie. W lewej zapisywał wydarzenia z dziejów społecznych Polski, w prawej – także wydarzenia z krajów Europy Zachodniej. Porównanie obydwu kolumn ukazywało swoistą odrębność polskiego ustroju (pogląd Joachima Lelewela). Przekonywać o tym miały m. in. nazwy okresów wyróżnionych w dziejach społecznych obydwu światów: po stronie polskiej – gminowładztwo pierwotne i jedynowładztwo rodu Piastów oraz możnowładztwo, po stronie zachodniej – feudalność, później u nas – gminowładztwo szlacheckie, tam – samowładztwo, na koniec u nas – obce rządy, tam – rządy konstytucyjne. U góry obydwu kolumn autor umieścił dwie mapki – po stronie polskiej znalazła się: *Słowiańszczyzna*, po drugiej – *Polska 1772 i kraje przedtem do niej należące*, z porównania tych map wynikało, że to Polska była w swoim rozwoju historycznym państwem spajającym ludy słowiańskie.

<sup>16</sup> H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 243.

<sup>17</sup> Z map historycznych polskich przygotowywanych przez Heltmana do tablic synoptycznych zachowały się dwie, jedna: *Polska w XV wieku* (nr płyty 646) i druga *Polska w XVI wieku* (nr płyty 758). Obydwie drukowane w Zakładzie Kartograficznym van der Maelena w Brukseli, gdzie zatrudniony był przed rokiem 1854 Heltman. W Bibliotece PTPN zachowała się podstawa rękopiśmienna mapy *Polska w XV wieku* (rkp. K. 579), na której nie ma co prawda podpisu Heltmana, ale jest pismo jego ręki. Dwie dalsze rękopiśmienne mapy Polski XV wieku, najpewniej autorstwa Heltmana, znajdują się wśród jego roboczych materiałów kartograficznych; sygn. K. 344. Nakład mapy *Polska w XVI wieku*, przygotowany do kolejnej, lecz niepublikowanej, tablicy synoptycznej, został wykorzystany w nieznanym mi książce, o czym może świadczyć jeden z egzemplarzy tej mapy ze zbiorów PTPN (sygn. K. 1929) – z charakterystycznym skrzydełkiem na górnym lewym marginesie i złożeniem.

<sup>18</sup> Por. H. Kozerska, *Heltman Wiktor*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, s. 372.

<sup>19</sup> Na tej tablicy, prawie pozbawionej treści, można dostrzec praktyczną metodę ustalania odpowiedniej wielkości czcionek. Heltman chcąc się przekonać, ile tekstu można pomieścić w poszczególnych kolumnach, wkleił w nie kilka anonsów gazetowych z roku 1870 (z polską czcionką).



## II. LUDZIE I MIEJSCA



FRANCISZEK SIKORA

## Mieszczanin rycerzem. Krótkie dzieje rodziny Warszowskich

Nie bez racji J. Ptaśnik był wręcz zafascynowany patrycjatem krakowskim w XIV i XV w., jego rolą w mieście, wzajemnymi powiązaniem, a także szerokimi kontaktami ze znaczniejszymi rodzinami rycerstwa i możnych małopolskich. Dał temu wyraz w licznych rozprawach poświęconych patrycjatowi, poszczególnym rodzinom mieszczańskim, a także w książce o miastach i mieszczaństwie w dawnej Polsce. W tej ostatniej podnosił, że „przechodzenie mieszczan do stanu szlacheckiego, zwłaszcza w wiekach średnich ułatwiały wzajemne stosunki pokrewieństwa. Bardzo często szlachcianka, nawet możniejszego rodu, wychodziła za mieszczanina, daleko częściej jednak możny pan starał się o rękę córki mieszczańskiej, szczególnie o córki bogatych kapitalistów miejskich, a raczej ich posagi zabiegali synowie pierwszych rodów w Polsce. Więc w wieku XIV pan na Rzeszowie, Jaśko, poślubia wnuczkę krakowskiego medyka, Benedykta; córkę kupca Jana Romancza, Agnieszkę, widzimy żoną Jakóba z Dębna... Melsztyńscy i Warszowscy spokrewniają się z Wierzynkami”.<sup>1</sup> Dla ilustracji tego ostatniego zagadnienia zebrał sporo ciekawych danych. Nierzadko jednak powoływanie się na szczegółowe jego ustalenia bez ich weryfikacji z materiałem źródłowym jest ryzykowne. Kilka takich negatywnych przykładów zostanie przytoczonych w niniejszym artykule. Wskazują one wyraźnie na konieczność podejmowania badań nad mieszczaństwem krakowskim XIV i XV w. W badaniach tych panuje bowiem obecnie poważny i niepokojący zastój. Chwalebny wyjątkiem jest tu obszerna i ciekawa rozprawa W. Bukowskiego o Salomonach, wywodzących się od namiestnika wileńskiego Hanula. Również i ten autor zauważył, że duża część ustaleń Ptaśnika wymaga dziś uzupełnień, a przede wszystkim weryfikacji.<sup>2</sup>

W niniejszym artykule staram się przedstawić rodzinę Warszowskich, której główny przedstawiciel był sławnym rycerzem pasowanym, pieczętującym się herbem Nałęcz. Posiadał niewielkie dobra ziemskie, do których należy zaliczyć folwark nad Prądnikiem, podstawą jego zamożności były natomiast dobra w Krakowie i bogate dziedziczne wójtostwo w Wieliczce. Stale mieszkał w Krakowie, w którym miał prawa miejskie. Był całkowicie i bezinteresownie oddany etosowi rycerskiemu, choć niełatwo było być mieszczaninem i rycerzem. U współczesnych cieszył się renomą sławnego i znamienitego rycerza. Takich

zaś rycerzy nie było zbyt wielu w Małopolsce w pierwszej ćwierci XV w. Był jedynym znanym dotąd pieczętującym się herbem Nałęcz grunwaldczykiem z mieszczańskim rodowodem. Nie wiadomo bowiem, czy drugi znany grunwaldczyk z Krakowa, Adam Czech, również posiadał herb, czy legitymował się tylko prawem miejskim. Zebrane dane źródłowe ilustrują ciekawe kręgi krewniacze i przyjacielskie Jana Warszawskiego jako mieszczanina i rycerza. W literaturze historycznej panuje jednak spore zamieszanie co do jego powiązań rodzinnych, wymagają one zatem prawidłowego wyjaśnienia. Pojawił się nawet tajemniczy ślad, wskazujący na wczesne pokrewieństwo Tarnowskich i Melsztyńskich z Wierzyńskimi.

Pierwsze wiadomości o Warszach, późniejszych Warszawskich, pochodzą dopiero z r. 1366. Wówczas Wojciech sługa Piotra Nieorzy został proskrybowany za poranienie Nicolai Warschonis.<sup>3</sup> W r. 1367 Kreza córka zmarłego Peszka Wierzyńka odstąpiła Marcinowi Warszawowi (*Warschau*) 1/4 domu koło domu Jana Parczfala. W r. 1370 Marcin godził się z bratem Jakubem *Warchonum*. Decyzją rozjemców z r. 1372 Marcin zobowiązał się płacić wdowie po Girkonie Krystynie i ich dzieciom główszczyznę w wysokości 3 grzywien czynszu wieczystego. Za Marcina poręczał krewny męża Anny, siostry jego żony, rajca krakowski Gocz Czejn.<sup>4</sup>

W r. 1374 Marcin godził się z dziećmi Peszka Wierzyńka w sprawie czwartej części ich domu, z której na jego rzecz zrezygnowała ich siostra Małgorzata. Marcin mógł sobie zrobić przejście z tego domu do tej czwartej części i do połowy muru aż do końca siedliska. Ich zgodę opłacił pokaźną sumą 20 grzywien. W tym roku Jakusz Warszow wystąpił przeciw działającemu w imieniu teściowej Bojaninie o połowę domu przy ul. Św. Jana, która, jak twierdził, po śmierci siostry ma należeć do niego i jego braci.<sup>5</sup> Zapiska ta zawiera ważne szczegóły genealogiczne dotyczące synów osiadłego przed r. 1366 w Krakowie Warszowa. Z wcześniejszej zapiski wiadomo, że Marcin miał brata Jakuba, a zatem jednym z owych braci wymienionych bez imienia był na pewno Marcin. Jakusz miał jeszcze przynajmniej jednego brata. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby widzieć w nim poświadczonego w r. 1366 Mikołaja syna Warsza. Nic nie da się powiedzieć o ich siostrze, zmarłej przed r. 1374. Po tej dacie urywają się wiadomości o Jakuszu, nie pojawił się też w źródłach Mikołaj, brak wreszcie danych o ich potomstwie. Żyje tylko Marcin. Pod koniec XIV w. należał on już do krakowskiej elity mieszczańskiej. W latach 1375, 1381, 1382 i 1389–1391 był rajcą krakowskim.<sup>6</sup>

Marcin posiadał spory majątek w mieście, zajmował się głównie kupiectwem, prowadził handel suknem ze Lwowem.<sup>7</sup> Około r. 1370 ożenił się z Konstancją córką Hanka, jednego z synów stolnika sandomierskiego i wójta wielickiego Mikołaja Wierzyńka. Miała ona brata Stana, czyli Stanisława, i siostrę Annę. Stan zmarł młodo i bezpotomnie przed r. 1384, a cały niebagatelny majątek po ojcu odziedziczyły siostry. Konstancji dostała się między innymi część bogatego wójtostwa wielickiego i 8 grzywien 16 skojcy czynszu na cle krakowskim. Anna wyszła za Jerzego Czejna. W r. 1384 siostry

Anna, już jako wdowa, i Konstancja godziły się z rajcami wrocławskimi o 50 grzywien należnych im po bracie.<sup>8</sup>

W r. 1390 Marcin wspólnie z żoną i synem Janem sprzedali za 100 grzywien Mikołajowi Flenczerowi jatkę rzeźniczą – czwartą od Św. Krzyża w kierunku jatki Belicze i 1/4 innej jatki – siódmej od szkoły w kierunku Rynku. Jatki te wraz z przynależnościami były własnością Konstancji, co poświadczali w r. 1391 Marcin z żoną i synem. Dane te świadczą o tym, że Jan był już w tym czasie pełnoletni. W tym roku Piotr Gejtan był winien Marcinowi 48 grzywien i 16 skojcy.<sup>9</sup>

W r. 1392 rajcy Marcin Warszaw, Piotr Fochszagil i Mikołaj Lang jako mężowie zaufania asystowali przy przetapianiu złota królewskiego. W rachunkach miejskich odnotowano wydatek 7 groszy na poczęstunek dla nich. Jeszcze w tym roku Marcin zmarł, 29 XI Kasper Krugil zapośredniczył bowiem ugodę między synem zmarłego Janem a Jakubem Strojem Wierzynkiem, który odstąpił od roszczeń o 400 zł długu i o 2 konie.<sup>10</sup> Marcina nazywano głównie Warszawem, rzadko Warszawskim. Jego syn natomiast konsekwentnie pisał się Warszawskim, a rzadziej i w aktach miejskich Warszem lub Warszawem.

Po śmierci ojca Jan Warszawski włączył się w sprawy miasta Krakowa. 23 XII 1392 r. wraz z Goczem Czejnem na potrzeby miasta zarekwirowali u rajców 300 grzywien, które były własnością księcia opolskiego Władysława. Równocześnie Jan zobowiązał się zapłacić 10 grzywien żupnikowi Mikołajowi.<sup>11</sup> Zabór pieniędzy Opolczyka miał związek nie tylko z restrykcjami w stosunku do księcia, ale także ze znacznie zwiększonymi wydatkami miasta na uzbrojenie i siarkę, dostarczane na wyprawy organizowane przez króla Władysława Jagiełłę przeciw temu księciu.<sup>12</sup> Przyjąć wypadnie, że rycerz Warszawski brał w nich udział.

W r. 1392 Jan w imieniu matki zastawił za 100 grzywien groszy praskich ich część wójtostwa wielickiego Mikołajowi z Marszowic i Białocina pisarzowi generalnemu ziemi krakowskiej. Od samego początku Mikołaj miał poważne kłopoty z wybieraniem czynszu z zastawionej mu części wójtostwa. Pozwał on o to w r. 1392 do sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim wójta wielickiego Jana Paulowskiego, zwanego najczęściej Paulinem, syna Paulina Cavallo żupnika bocheńskiego i kupca z Genui. Do Jana należała wówczas część wójtostwa.<sup>13</sup> W r. 1394 sąd postanowił wydać dekret w sprawie należnego pisarzowi Mikołajowi czynszu zarówno przeciw Paulinowi, jak i Warszawskiemu. Ostatecznie sąd ten nie zdecydował się na rozstrzygnięcie sporu i zwrócił się do najwyższej instancji w Magdeburgu o wydanie wyroku w sprawie pani Warszawej (*domine Warschinne*). W rachunkach miejskich pod r. 1395 odnotowano wydatek pół kopy groszy na koszty z tym związane.<sup>14</sup> Konstancja Warszowska z synem nadal regulowali długi zmarłego Marcina. W r. 1394 zobowiązali się zapłacić Kunczy z Sandomierza 40 grzywien w ratach. Dalsze 20 grzywien, które na polecenie Jana miała zapłacić Kunczy Małgorzata Szczepankowa, Kuncza przelał na Jana. Tego roku Jan i Piotr syn Fogelsanga

poręczali Janowi Chełmskiemu zwrot przez Winka, pierwszego męża siostry ciotecznej Warszawskiego Nawojki, 2 postawów sukna brukselskiego.<sup>15</sup>

Marcin Warszaw pozostawił spory majątek. Składały się nań: folwark i młyn nad Prądnikiem, ogród w Czarnej Wsi, sklep sukienniczy, rola za bramą Św. Mikołaja nad Wisłą, czynsz 3 grzywny z domu przy ul. Szewskiej. Jeśli do tego doda się część dóbr Konstancji po ojcu Hanku Wierzynku o dużej wartości, w tym część bogatego wójtostwa wielickiego i roczny czynsz 8 grzywien 16 skojcy z cła krakowskiego,<sup>16</sup> to trzeba stwierdzić, że Jan Warszawski był bardzo zamożnym patrycjuszem krakowskim. Z biegiem lat nie powiększał jednak majątku, a wręcz przeciwnie systematycznie go uszczuplał. W r. 1396 Andrzej Wierzynek jako pełnomocnik Konstancji i Jana zrezygnował z ogrodu Warszów w Czarnej Wsi koło ogrodu Wielkiego Piotra na rzecz Jakuba Mordbira, który wwiązał się do niego w imieniu Jerzego syna Hilbranda. W tym roku Konstancja i jej siostra Anna, wdowa po Jerzym Czejnie, przy udziale Andrzeja Wierzyńka jako opiekuna prawnego, ustąpiły Janowi Lotirowi dom narozny przy ul. Szewskiej koło domu Marcina Junga wraz z browarem za czynsz 2 kop groszy.<sup>17</sup> Był to więc dom po ich ojcu Hanku Wierzynku. Przy finalizowaniu transakcji był obecny Jan Warszawski, wyrażając na nią zgodę.

Warszowscy utrzymywali bliskie kontakty nie tylko z Wierzyńkami, ale również z Czejnami, gdyż siostra Konstancji Anna była żoną Jerzego Czejna. Po jego śmierci Jan opiekował się nawet dobrami ciotki Anny. W r. 1396 wystąpił przeciw kasztelanowi bieckiemu Paszkowi Złodziejowi z Pilchowie i Biskupic o zwrot dokumentu w sprawie zastawienia mu przez Jana folwarku ciotki. Paszek odpierał jego roszczenia twierdząc, iż nic nie wie o takim dokumencie, nie może go więc posiadać. W tym roku Jan regulował swoje długi. Był winien 40 grzywien stryjowi stryjecznemu Andrzejowi Wierzyńkowi. Zobowiązał się zwrócić je pod warunkiem oddania mu w zastaw młyna nad Prądnikiem, o który toczył się spór z prepozytem szpitala Św. Ducha. Gdyby wziął ten młyn w zastaw, winien dokończyć sporu i sprzedać go. Z uzyskanych pieniędzy wzięłyby dla siebie 40 grzywien, zapłaciliby Żydowi 100 grzywien, Kesilhutynie 10 grzywien kwartników i słudze Warszawskiego 40 grzywien groszy praskich.<sup>18</sup> Wierzynek młyna nie sprzedał. Uczynił to dopiero w r. 1399 sam Warszawski i wziął za niego od Piotra Wejngarta zaledwie 120 grzywien groszy praskich. Młyn ten należał niegdyś do Ameleja. W r. 1374 1/4 tego młyna należała do Krezy córki Peszka Wierzyńka.<sup>19</sup> Jan musiał poręczać mieszczaninowi Janowi Szczecinie znaczne długi, skoro ten w r. 1399 zobowiązywał się, że gdyby ktokolwiek – Chrześcijanin lub Żyd – pozywał go o pieczęć (czyli o dokument z jego pieczęcią), Szczecina lub jego spadkobiercy uwolnią go od roszczeń, pod tym wszakże nowym warunkiem, że Warszawski lub jego spadkobiercy udowodnią, iż nic nie wiedzą o takiej pieczęci i dokumencie.<sup>20</sup>

Jeszcze za życia Marcina Warszawscy pozbyli się jatek rzeźniczych, a po śmierci ojca Jan sprzedał też sklep sukienniczy, a wreszcie młyn. Wyzbył się więc atrybutów wiążących się ze statusem kupca i przedsiębiorcy. Na dodatek 1 II 1398 r. zrezygnował, zapewne czasowo, z praw miejskich.<sup>21</sup> Niewątpliwie



więzało się to z jego częstymi wyjazdami z kraju z powodu udziału w wojnach i turniejach rycerskich. W r. 1403 taką rezygnację złożyli na przykład Andrzej Wierzynek i Michał z Czyrli (dziś Ciernie część Świebodzic). Ten drugi często wyjeżdżał z Krakowa z poselstwami. Owa rezygnacja nie przeszkodziła im być rajcami.<sup>22</sup> W tym czasie skończyły się kłopoty finansowe Warszawskiego, dysponował już bowiem sporymi zasobami pieniędzy, skoro 17 VII 1400 r. pożyczył Piotrowi Wejngartowi aż 500 grzywien groszy praskich. 24 I 1401 r. Warszawski zeznał, że dłużnik zapłacił mu całą sumę.<sup>23</sup>

W r. 1403 *strenuus miles dominus Johannes Warschowsky* odwołał dotychczasowych opiekunów swoich dzieci i wyznaczył nowych, mianowicie Andrzeja Wierzyńka, Michała z Czyrli i Klause Kesingera. Gdyby przed nim zmarła jego matka, opiekunowie mieli wwiązać się do dóbr i otoczyć opieką jego dzieci.<sup>24</sup> Nie wiadomo, kiedy Warszawski ustanowił odwołanych wówczas opiekunów. Najpewniej wiązało się to z jego przygotowaniami do wyprawy wojennej. Wziął być może udział, obok innych rycerzy małopolskich, w starciach zbrojnych na Węgrzech w latach 1401–1402, związanych z kryzysem wewnętrznym, uwięzieniem Zygmunta Luksemburskiego, odrzuceniem przez Władysława Jagiełłę zaproszenia na tron węgierski, pojmaniem i ścięciem przez Węgrów Prokopa z Balic.<sup>25</sup> Niewykluczone też, że to wcześniejsze opiekuństwo było związane z udziałem Warszawskiego w organizowanych w latach 1391–1394 wyprawach zbrojnych przeciw Władysławowi Opolczykowi.

Po wyznaczeniu w r. 1403 nowych opiekunów dla dzieci, urywają się wiadomości o Janie Warszawskim. Zapewne znów udał się szukać przygód i doskonalić rzemiosło rycerskie. Pod r. 1408 Jan Długosz wymienił sławnych rycerzy polskich, którzy brali udział w wyprawie zbrojnej Zygmunta Luksemburskiego przeciw królestwu Bośni. Obok Zawiszy Czarnego z Garbowa, jego brata Jana Farureja, Domarada z Kobylan, Zawiszy Czerwonego z Oleśnicy i Jakuba Skarbka z Góry figuruje Jan Warszawski. Wojna Zygmunta z Bośnią toczyła się w latach 1406–1408. Zakończyła się zwycięską dla Zygmunta wyprawą pod koniec r. 1408. O tej właśnie wyprawie i udziale w niej polskich rycerzy wspominał Długosz. Interesującą wzmiankę w tej sprawie przytoczył W. Bukowski. W wyprawie tej wziął udział nie wymieniony przez Długosza Jan Wałach z Chmielnika. 13 IV 1408 r. Jan Mężyk z Dąbrowy poręczył przebywającemu w Kaliszu królowi Władysławowi Jagielle, że *strenuus* Jan Wałach, wybierający się właśnie na Węgry, a który za zgodą króla zastawił wieś Wrocankę za 100 grzywien, wykupi tę wieś po powrocie, ewentualnie uczyni to sam Mężyk.<sup>26</sup> Wałach przygotowywał się do udziału w tej właśnie walnej wyprawie. W tym mniej więcej czasie szykował się do niej także Warszawski, który mógł na jakiś czas powrócić do kraju. 30 VI 1408 r. rajca krakowski Jerzy Arnsberg zeznał, że *strenui milites dominus Johannes Warsch et dominus Jan Pleszowsky* poręczali za niego Mikołajowi Olewińskiemu, że zwróci mu 50 grzywien. Po tej dacie Warszawski wyruszył na Węgry, a stamtąd do Bośni. Na ten zapewne wyjazd Klaus Kesinger w imieniu Konstancji Warszawskiej sprzedał za 50 grzywien Mikołajowi Glezerowi 4 grzywny czynszu ziemnego z domu

naróżnego przy ul. Szewskiej koło domu Libelusa.<sup>27</sup> Z tym być może pobylem Warszawskiego na Węgrzech należy łączyć wiadomość z r. 1410, odnotowaną w rachunkach miejskich krakowskich, o zapłaceniu 1 grzywny i 9 skojcy słuździe Warszawskiego, który na Węgrzech załatwiał sprawę zwrotu konia i rzeczy po zabitym tam *fabri balistarii dominorum*.<sup>28</sup>

W r. 1410 Warszawski przebywał w kraju. Podobnie jak inni rycerze, przygotowywał się do udziału w wojnie z zakonem krzyżackim. 30 V 1410 r. udzielił Przedborowi z Żytna poręki za Paszka sołtysa z Wierzbki w sporze Przedbora o kamień szlachetny z Elżbietą wdową po wojewodzie krakowskim Spytku z Melsztyna, żoną księcia ziebickiego Jana. 19 VI 1410 r. Warszawski regulował sprawy majątkowe żyjącej jeszcze ciotki Anny z dziećmi jej córki Nawojki, zrodzonymi z Winkiem, a następnie z Michałem Langiem z Czyrli. *Der techtige Ritter her Hanusz Warsch* w obecności Bartusza czyli Bartosza brata Michała Langa, Klause Kesingera (rajcy i męża siostrzenicy ciotecznej Warszawskiego Anny Winkówny) i Niklosa Platenera zeznał, że po Annie wdowie po Jurdze Czejnie dzieciom tym i dzieciom już zmarłym przysługuje czwarta część wójtostwa wielickiego z przynależnościami i kamienica w Rynku na rogu ul. Brackiej, w której obecnie mieszka Michał. U współopiekuna Anny i wspomnianych dzieci jest 300 grzywien Anny. Warszawski zaś ma zapłacić Michałowi długi – dla dzieci Winka 70 grzywien, dla dzieci Michała 40 grzywien. Zatrzymał zaś 30 grzywien dla ewentualnego dalszego potomstwa Anny, które mogłaby mieć (gdyby ewentualnie wyszła za mąż). 31 VI 1410 r. *strenuus miles dominus Hanus Warsch* wyznaczył opiekunów dla matki i majątku. W razie gdyby przepadł w zawierusze wojennej, opiekunowie mieli czynić wszystko to, co w takich okolicznościach należało czynić. Wśród opiekunów na pierwszym miejscu został wymieniony podkomorzy i ochmistrz dworu królowej Anny Jakusz z Boturzyna, następnie rajcy krakowscy: Kasper Krugil, Mikołaj Platener i Piotr Fochszagil, a ponadto mieszczanie Jan Borg i Klaus Kesinger.<sup>29</sup> Ten był już mężem siostrzenicy ciotecznej Warszawskiego Anny Winkówny.

Kilka dni wcześniej, tj. 23 VI, Adam Czech, wyruszając na wyprawę wojenną, ustanowił pełnomocnikiem w sprawie swoich długów ławnika krakowskiego Piotra Kalderberga. Gdyby zginął, dobra ruchome i nieruchome miała po nim dziedziczyć siostra Anna i jej dzieci. Trudno orzec, czy był on drugim, obok Warszawskiego, posiadającym herb grunwaldczykiem z mieszczańskim rodowodem, ponieważ dopiero w r. 1408 przyjął prawo miejskie.<sup>30</sup> Wiadomość o siostrze i jej dzieciach może wskazywać na dawną osiadłość tej rodziny Czechów w Krakowie.

Po wyznaczeniu opiekunów Warszawski wyruszył na wyprawę wojenną. Pod Grunwaldem znalazł się wśród dziewięciu przedchorążiewnych rycerzy. Według Długosza kroczyli oni w pierwszym szeregu ze względu na ich niezwykle zasługi i doświadczenie. I znów jako pierwsi po chorążym Marciszu z Wrocimowic zostali wymienieni walczący wspólnie z Warszawskim w r. 1408 w Bośni Zawisza Czarny z Garbowa, Domarad z Kobylan i Jakub Skarbek z Góry,

a ponadto: Florian z Korytnicy, Paweł Złodziej z Biskupic, Stanisław z Charbinowic i Jaksza z Targowiska.<sup>31</sup>

Po wyjeździe syna z Krakowa Konstancja znów musiała sama załatwiać różne sprawy majątkowe. Przez pełnomocnika Jana Borgia zapisała dzieciom Kesingera i wnuczki ciotecznej Anny Winkówny połowę domu przy ul. Św. Szczepana koło domu Jana Czopena starszego, którego druga połowa należała do dzieci siostrzenicy Nawojki po Winku i po Michale z Czyrli. Z kolei Konstancja przez Jana Borgia, Anna żona Klause Kesingera i Katarzyna wdowa po Jerzym z Lublina przez ich opiekuna wspomnianego Kesingera oraz ich brat *couterinus* (czyli *conuterinus*) Jan Winek, wreszcie Bartosz brat Michała z Czyrli w imieniu jego dzieci wydzierżawili Jerzemu Morsztynowi 1 grzywnę 6 groszy czynszu z parceli za domem sukienika Tylmana przy ul. Szewskiej koło domu Kreczmara. Równocześnie poręczyli za Jadwigę Pleszowską siostrę Anny i Katarzyny. Ponadto wszyscy wydzierżawili Grzegorzowi piekarzowi 1 kopę groszy czynszu rocznego ze słodowni przy ul. Szewskiej, ręcząc za Jadwigę Pleszowską, która została określona jako *couterina* (tj. *conuterina*) Anny i Katarzyny, czyli ich siostra z jednej matki.<sup>32</sup>

Z wojny z Krzyżakami Warszawski powrócił bez uszczerbku na zdrowiu. Pod koniec r. 1410 wziął zapewne udział w udanej odwetowej wyprawie na dowodzone przez Ścibora ze Ściborzyc wojska węgierskie, które jesienią spustoszyły ziemię sądecką w ramach wsparcia dla Krzyżaków. Na tym jednak nie zakończył się konflikt polsko-węgierski. Częste były nadgraniczne incydenty zbrojne. Zwaśnione strony dążyły do zakończenia sporów. Wstępnego pośrednictwa podjął się sławny rycerz i dworzanin obydwu królów Zawisza Czarny z Garbowa. Pierwszy raz udał się on na Węgry już w końcu września r. 1410.<sup>33</sup>

Po dyplomatycznym przygotowaniu gruntu przez Zawiszę Władysław Jagiełło 24 II 1411 r. w Sandomierzu mianował pełnomocników w celu zawarcia rozejmu z Węgrami: arcybiskupów gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego i halickiego Mikołaja Trąbę, kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa, wojewodów krakowskiego Jana Tarnowskiego z Tarnowa i sandomierskiego Mikołaja z Michałowa, kasztelanów sandomierskiego Michała z Bogumiłowic i lubelskiego Jana ze Szczekocin oraz marszałka Królestwa Zbigniewa z Brzezia. Wzięli oni udział w zjeździe z dygnitarzami węgierskimi w Nowej Wsi na Spiszu. Omówiono warunki zawieszenia broni i przyszłego zjazdu monarchów celem zażegnania sporów i wyeliminowania obustronnych pretensji. Postanowienia zjazdu zapisano w akcie notarialnym wystawionym 31 III 1411 r.<sup>34</sup> Wśród jego sygnatariuszy zostali wymienieni wszyscy wyznaczeni przez króla pełnomocnicy, oprócz marszałka Zbigniewa z Brzezia. W jego miejsce został wpisany nie pełniący żadnego urzędu Jan Warszawski. Trzeba zatem przyjąć, że wnet po 24 II król mianował go pełnomocnikiem na miejsce Zbigniewa z Brzezia. Nominacja ta wskazuje wyraźnie na jego wysoką pozycję w kręgach rycerskim i dworskim.

W r. 1412 Warszawski najpewniej brał udział w turniejach rycerskich w Budzie, zorganizowanych z okazji zjazdu monarchów polskiego i węgierskiego. Co prawda Jan Długosz nie wymienił go wśród rycerzy polskich, ale nie ma powodu wątpić w jego tam obecność, skoro dziejopis ten wymienił ich tylko czterem. Wśród nich znaleźli się przede wszystkim ci rycerze, obok których niejednokrotnie Warszawski walczył ramię w ramię, a mianowicie Domarad z Kobylan i Zawisza Czarny, nie mówiąc już o innych zasłużonych grunwaldczykach.<sup>35</sup>

Z osobą Jana Warszawskiego wiąże się jeszcze jedna ciekawa wiadomość, którą należy datować na ten rok. Pod r. 1416 Jan Długosz wspomniął o przybyciu do Śremu, gdzie król Władysław Jagiełło zatrzymał się 6 VII, posła od księcia Austrii Ernesta. Poseł ten miał się dowiedzieć, czy jest zgodne z prawdą opowiadanie, które książe usłyszał z ust rycerza polskiego Warszawskiego, że w pewnej miejscowości w Polsce bez żadnej pomocy ze strony ludzi, wyłącznie jako dar natury, powstają i wyłaniają się z ziemi różnego rodzaju garnki. Książe powątpiewał jednak w prawdziwość tego opowiadania, dlatego specjalnie wysłał do Polski swojego rycerza, aby ten zobaczył na własne oczy wyłaniające się z ziemi garnki. Chodziło tu o powierzchniowe prehistoryczne znaleziska archeologiczne z dobrze zachowanymi naczyniami garncarskimi.<sup>36</sup>

Książe Ernest zasłyszał ową opowieść najpewniej już po pobycie w Krakowie z okazji swego ślubu z księżniczką mazowiecką Cymbarką, w przeciwnym bowiem razie starałby się rozproszyć nurtujące go wątpliwości w czasie tego pobytu lub przy innej najbliższej okazji. Nie czekałby aż do r. 1416 na zaspokojenie swojej ciekawości. Po swoim ślubie, 25 I 1412 r., Ernest wyjechał z Krakowa. Dla jego bezpieczeństwa Władysław Jagiełło przydzielił mu orszak 600 rycerzy spośród swoich dworzan pod dowództwem podkomorzego krakowskiego Piotra Szafranca z Pieskowej Skały. Rycerze wyjechali z Austrii po 23 II 1412 r.<sup>37</sup> Wśród nich mógł być sławny rycerz Jan Warszawski. W czasie dosyć długiej, bo trwającej ponad 12 dni, podróży Ernesta w asyście rycerzy polskich do Wiener Neustadt nadarzyła się niejedna okazja do wspólnych rozmów na różne tematy.

Książe Ernest mógł dowiedzieć się o owych „samorodnych” garnkach od rycerza Warszawskiego również w r. 1412, ale podczas pobytu w Budzie w czerwcu z okazji turniejów rycerskich. Co prawda Zygmunt Luksemburski, zagniewany na Ernesta, nakazał usunąć go z turniejów, ale ten, po oficjalnym wyjeździe, wrócił potajemnie i obserwował potyczki sławnych rycerzy aż do końca turniejów.<sup>38</sup> W czasie nieoficjalnej części pobytu w Budzie miał książe sporo czasu tylko do swej dyspozycji, mógł więc częściej gościć wśród polskich rycerzy i wieczorami słuchać ich opowieści, w tym tej opowiedzianej przez Warszawskiego. Za jego wyjazdem na te turnieje przemawia przynależność do wąskiego kręgu sławnych rycerzy, a ponadto zaciągnięcie przezeń akurat w tym czasie znacznej pożyczki u Farkacza.

W początkach 1412 r. Jan Warszawski był w Krakowie. 2 I Michał z Czyrli zobowiązywał się zapłacić 220 grzywnien braciom Gniewoszowi i Dzierzkowi

z Dalewic, złożyć je u burgrabiego Mikołaja Sistrzeńca w Będzinie i wówczas zabrać swój list dłużny. Za Michała dali porękę Andrzej z Tęczyna, Domarad z Kobylan i Warszawski. Z kolei 8 I z upoważnienia Warszawskiego Jan Borg zgłosił sprzeciw w sądzie ławniczym w sprawie zapisu czynszu na domu przy ul. Św. Szczepana, w którym aktualnie mieszkał Klaus Kesinger. Ponadto Borg w imieniu Warszawskiego zrezygnował na rzecz Michała z Czyrli z 11 grzywien bez 1 grosza czynszu z ogrodów w Czarnej Wsi, 5 grzywien czynszu z cła krakowskiego, po 1 grzywnie czynszów z domów Czecha przy ul. Garncarskiej (Gołębiej) i Kleszczyca przy ul. Szewskiej, 1 1/2 grzywny czynszu z domu Żyda Drobного oraz po 1/2 grzywny czynszu z domów żydowskich Jochny żony Abrahama i Kaczki. Sprzeciwił się tej rezygnacji Marcin Szop w imieniu Anny żony Klause Kesingera i jej brata Jana Winka.<sup>39</sup> Następną wiadomość o Warszawskim pochodzi dopiero z 12 IV 1412 r. Wówczas on, Jan z Pleszowa i Piotr z Kozłowa poręczyli pod zakładem 20 grzywien Janowi z Ossowa za Klause Kesingera, że ten zapłaci mu 100 grzywien. 26 IV rycerze Warszawski i Pełka z Gnojna oraz rajcy krakowscy, wśród nich Michał Lang z Czyrli, byli współświadkami wystawienia w Krakowie w domu w Rynku aktu notarialnego, którym został widymowany przedłożony przez biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca dyplom Konrada von Jungingena z r. 1404 w sprawie warunków pokoju raciąskiego, zawartego z królem polskim.<sup>40</sup> Z kolei 2 V 1412 r. ochmistrz królowej Jakusz z Boturzyna i Mikołaj Wierzynek ze Śledziejowic poręczyli Piotrowi Farkaczowi z Międzyrzecza zwrot do 11 XI 1412 r. 110 grzywien długu przez Jana Warszawskiego. Gdyby nie zwrócił tych pieniędzy, Jakusz wwiązałby Farkacza do Glewa, a Wierzynek do Śledziejowic.<sup>41</sup> Warszawski mógł pojechać do Budy po 2 V, zdążyłby bowiem na czas bez kłopotu, gdyż królowie Władysław Jagiełło i Zygmunt Luksemburski ogłosili rozpoczęcie turniejów po święcie Bożego Ciała, czyli 3 VI. Zauważyć tu wypadnie, że wśród obecnych tam rycerzy polskich Jan Długosz wymienił kasztelana wojnickiego Dobiesława z Oleśnicy, który wziął jeszcze udział w zwołanym na Św. Stanisława do Krakowa wiecu generalnym ziemi krakowskiej i 9 V był asesorem sądowym.<sup>42</sup> Pojechał on zatem do Budy dopiero po tym dniu.

W końcu roku Jan znów potrzebował gotówki. 29 XII 1412 r. wraz z matką Konstancją zastawili za 100 grzywien Mikołajowi Wierzynekowi ze Śledziejowic połowę wójtostwa wielickiego.<sup>43</sup> W następnym roku Warszawski raczej stale przebywał w Krakowie, a nawet został wybrany rajcą krakowskim. Nie wydaje się więc, aby dopiero w tym roku książę Ernest usłyszał z jego ust opowieść o samorodnych garnkach. 22 III 1413 r. Warszawski i Jan Pleszowski poręczyli Piotrowi Holi z Baryczy część długu Klause Kesingera w wysokości 60 kop groszy, a 3 VII przekupka krakowska Cecylia pozywała go o 7 grzywien długu.<sup>44</sup> Wspomniana poręka była niejako w rodzinie, gdyż Pleszowski i Kesinger mieli za żony Winkówny, czyli siostrzenice cioteczne Warszawskiego. 12 VIII wystąpił on w sądzie jako opiekun i pełnomocnik Eleny wdowy po złotniku krakowskim Janie.<sup>45</sup> 23 XI 1413 r. rajcy krakowscy: Hanusch

Warschow, Michał z Czyrli, Hanusz Falkenberg, Niklos Platener i Jurga Arnsberg wystawili dokument w sprawie spadku po zmarłym Kasprze Krugilu.<sup>46</sup> Po tej dacie Warszowski nie pojawił się już w źródłach.

Dnia 30 III 1414 r. sama Konstancja z pełnomocnikiem Mikołajem Platenerem zastawiła Wierzynkowi za 40 grzywien połowę wójtostwa wielickiego.<sup>47</sup> W końcu poprzedniego roku Warszowski zastawiał część wójtostwa wspólnie z matką, mógł więc 30 III 1414 r. nie żyć, skoro nie uczestniczył w transakcji, względnie był poza Krakowem. Na pewno zmarł przed 12 V 1414 r. W tym dniu Konstancja przez swego pełnomocnika Mikołaja Wierzynka wyraziła zgodę, aby Michał z Czyrli miał bramę czyli przejście ze swego siedliska przez jej siedlisko. Zezwoliła mu ponadto poprowadzić pod ziemią wodociąg przez swoje siedlisko do jego siedliska do czasu osiągnięcia lat sprawnych przez nie nazwanego imieniem syna Jana Warszawskiego. 30 VI została poświadczona Ożanna, wdowa po Warszu. Z kolei 31 VII 1414 r. Konstancja i Katarzyna (Winkówna) z Lublina pasierbica Michała z Czyrli żona Mikołaja Górskiego przez swego pełnomocnika Franczka Nieorzę zeznały przed radą, że akceptują wszystko to, co zarządził w ich imieniu Jan Warszowski w sprawie przypadłych na nie części dóbr po zmarłych Jerzym Czejnie, jego córce Nawojce żonie Michała z Czyrli oraz jej matce Annie wdowie po Jerzym. Zobowiązały się też przestrzegać tego rozporządzenia.<sup>48</sup>

Rozporządzenia Warszawskiego z r. 1410 pilnowała Katarzyna Winkówna. W źródłach konsekwentnie określano ją jako pasierbicę Michała z Czyrli. W r. 1410 była już wdową po Jerzym z Lublina. W r. 1411 została żoną Stefana Raszycy. Wtedy ustanowiła męża opiekunem przypadającej na nią części dóbr po matce, zgodnie z rozporządzeniem Jana Warszawskiego. Jeszcze w r. 1413 została wspomniana jako żona Raszycy.<sup>49</sup> W następnym roku miała już trzeciego męża Mikołaja Górskiego. Po r. 1414 brak danych nie tylko o niej, ale i o jej potomstwie, choć miała aż trzech mężów.

Jeszcze za życia ojca Jan Warszowski osiągnął lata sprawne, nie przejął jednak po jego śmierci ojcowizny w samodzielne władanie, ale posiadał ją wspólnie z matką, która zarządzała także swoją częścią schedy po ojcu Hanku Wierzynku. Warszowski ożenił się w końcu XIV w., skoro w r. 1403 jego dzieci były jeszcze nieletnie. Nie wiadomo, czy żyła wtedy jego żona. Nie wspomina o niej zapiska w sprawie opieki. Jej zakończenie: *Et si matrem ipsius decedere contingeret, quod ipsi se de bonis omnibus intromittant et suos pueros tueantur* nie oznacza, że jego żona nie żyła. Jan nie był podzielony z matką, a do niej należała znaczniejsza część dóbr, stąd takie sformułowanie. Wnet poumieraly wspomniane dzieci, ponieważ w r. 1410 wyznaczył on opiekunów tylko dla matki i majątku. Jednym z nich był wieloletni rajca krakowski Kasper Krugil, który jako już starszy człowiek ożenił się ze znacznie młodszą od siebie Ożanną. W r. 1446 Jan Hansborg syn Jana Borga nazwał ją ciotką.<sup>50</sup> Była ona siostrą jego matki Katarzyny, o czym dokładniej niżej. Ożanna już w r. 1413 została wdową. W tym jeszcze roku wyszła ponownie za mąż za Jana Warszawskiego, ale już przed połową r. 1414 znów owdowiała. Urodziła mu nieznanego z imie-

nia syna, który jednak zmarł w niemowlęctwie. O drugiej nazwanej imieniem żonie Warszawskiego dowiadujemy się z zapisek z lat 1414, 1415 i 1416. Wtedy jego matka była określana w źródłach jako *Warschina antiqua*.<sup>51</sup> W r. 1416 rajcy krakowscy wraz z delegowanymi przez króla komisarzami sędzią ziemskim krakowskim Paszkim z Bogumiłowic i kasztelanem połanieckim Stanisławem Gamratem rozpatrywali spór o kamienicę w Rynku pomiędzy Katarzyną żoną Jana Chełmskiego i Małgorzatą żoną Mikołaja Betnera a Ożanną wdową po Janie Warszawskim i jej bratem Stanisławem.<sup>52</sup> Wcześniej Katarzyna była żoną Jana Borga. Nazwanie Ożanny ciotką przez Jana Hanusborga dowodzi, że spór o kamienicę prowadziło rodzeństwo.

Po śmierci Jana Warszawskiego przez kilka lat Ożanna pozostawała we wdowieństwie. Około r. 1420 wyszła za mąż za Bartłomieja z Górki i nieistniejących dziś Mikłuszowic koło Ruszczy. Pochodził on ze śląskiej rodziny szlacheckiej. Osiedlił się w Krakowie, gdzie miał status mieszczanina, a następnie nabył dobra ziemskie. Osiągnął dość wysoką pozycję urzędniczą, był bowiem wieloletnim sekretarzem wielkiego księcia litewskiego Witolda i pisarzem generalnym ziemi krakowskiej.<sup>53</sup> Po raz trzeci Ożanna została wdową, ale dopiero w końcu września 1441 r. Małżeństwo to było bezdzietne. Dobra ziemskie po Bartłomieju odziedziczył jego brat stryjeczny Wojciech Rączka przedmieszczanin raciborski, który sprzedał je w r. 1443 za 1200 grzywien kanclerzowi koronnemu Janowi Koniecpolskiemu i zobowiązał się spłacić wszystkie długi Bartłomieja. Z prawem bliższości wystąpiły natychmiast dzieci Kaspra Krugila, w których imieniu działała jedna z córek Jadwiga, wówczas już wdowa po Dobiesławie Jeżowskim z Jeżowa, burgrabim krakowskim w latach 1424–1438. Ożannę pozwano o to, że wzięła od ich ojca 500 grzywien groszy praskich wiana, 100 grzywien w srebrze i 100 grzywien w perłach. To wszystko miała wnieść później na dobra Górkę i Mikłuszowice. Te roszczenia Ożanna oddaliła przysięgą sześciu świadków.<sup>54</sup> W r. 1446 o dobra ziemskie po Bartłomieju wystąpił Jan Hansborg, twierdząc, że jego ciotka, nie mając potomstwa, pozbyła się tych dóbr nie wiadomo jakim sposobem, ale w r. 1447 Koniecpolski oddalił jego pozew.<sup>55</sup> W następnym roku pozwali kanclerza znów spadkobiercy Jana Warszawskiego, czyli potomkowie jego ciotki Anny. Bracia Mikołaj i Stanisław z Pleszowa, Eżbieta żona Andrzeja Łabędzia z Goździkowa, Anna żona Jana Kościuszki z Rudna oraz mieszczanie krakowscy: Mikołaj, Waltek, Winek, Stanisław i Jerzy zgłosili roszczenia do Górki i Mikłuszowic, ponieważ Ożanna miała wziąć jako wiano po zmarłym mężu Janie Warszawskim 300 grzywien groszy praskich w gotówce oraz 400 grzywien w srebrze, klejnotach i szatach. To wszystko miała ona wnieść na te dobra. Koniecpolski oddalił również i ten pozew.<sup>56</sup>

Nie sprawa kłopotu ustalenie kręgu rodzinnego Jana Warszawskiego ze strony jego ojca Marcina Warszowa z całkiem prozaicznego powodu. Bracia Marcina Mikołaj i Jakub zmarli wcześniej i nie pozostawili męskiego potomstwa. Ich siostra zmarła także bezpotomnie, skoro po jej śmierci bracia występowali o jej dom. Niełatwe do prawidłowego rozwikłania są natomiast

powiązania rodzinne Jana Warszawskiego ze strony matki, choć ilustrują je bezprzecnie liczniejsze przekazy źródłowe. Dodatkowym utrudnieniem są tu powtarzane w literaturze nieścisłości, zwłaszcza w pracach Ptaśnika. Objasnienie tych powiązań pozwala wydzielić sporą grupę osób zarówno spośród bogatego patrycjatu krakowskiego, jak i szlachty, z którymi Warszawski utrzymywał bliskie i częste kontakty. Przez małżeństwo z Konstancją, córką Hanka Wierzyńka, Marcin Warszawo skoligacił się z bogatą i wpływową, szlacheckiego pochodzenia, rodziną patrycjusza krakowskich Wierzyńków. Jej siostra Anna wyszła za Jerzego Czejna, którego bliski krewny, może brat, Gocz Czejn był rajcą krakowskim w latach 1381 i 1387. Z nim w bliskich kontaktach byli zarówno Marcin, jak i jego syn Jan. Anna wcześniej została wdową. Była nią już w r. 1384. Przebywała w otoczeniu królowej Jadwigi. W r. 1397 jako wdowa po Czejnie przekładała termin w sądzie najwyższym prawa niemieckiego, gdyż nie mogła się stawić z powodu służby u królowej poza Krakowem.<sup>57</sup>

Na przełomie XIV na XV w. wysoką pozycję w mieście osiągnął brat stryjeczny Konstancji Andrzej Wierzynek, syn Mikołaja Wierzyńka juniora, pochopnie stracony w r. 1406.<sup>58</sup> Po śmierci Marcina Warszawo on bywał prawnym opiekunem wdowy i jej syna. Z kolei po śmierci Andrzeja Konstancja opiekowała się jego dziećmi. W r. 1403 Jan Warszawski powołał na opiekunów dzieci i majątku dwóch rajców Andrzeja Wierzyńka – krewnego ze strony matki i Michała Langa z Czyrli – drugiego męża siostry ciotecznej Nawojki, a ponadto coraz bardziej wpływowego w mieście i przyszłego członka rodziny Klause Kesingera. Z kolei w r. 1410 Warszawski wybrał na opiekunów podkomorzego i ochmistrza królowej Jakusza z Boturzyna, a ponadto trzech rajców Kaspra Krugila, Mikołaja Platenera i Piotra Fochsczagila, byłego rajcę Jana Borga, który często bywał pełnomocnikiem zarówno Jana, jak i matki, i wspomnianego Klause Kesingera, ożenionego już z siostrzenicą cioteczną Warszawskiego Anną Winkówną. Krąg rodzinny Warszawskiego, pomimo braku najbliższego rodzeństwa, z biegiem lat rozszerzał się i stawał się coraz ciekawszy za sprawą licznego potomstwa ciotki Anny. Jej i Jerzego Czejna córka Nawojka, nosząca to ciekawe imię po babce macierzystej, została żoną kupca krakowskiego Winka z Gdańska, który w latach 1381, 1387 i 1393–1395 był rajcą krakowskim.<sup>59</sup> Z małżeństwa tego urodziły się trzy córki: Anna, Katarzyna i Jadwiga oraz syn Jan Winek.

Nawojka wnet owdowiała, podobnie jak jej matka, ale w przeciwieństwie do niej już przed r. 1397 wyszła powtórnie za mąż za Michała Langa, zwanego też Długim z Czyrli, który należał do najbardziej wpływowych i najwybitniejszych wówczas mieszczan. Z tego małżeństwa urodziły się córki Nawojka i Jadwiga oraz syn Michałek. Ich matka zmarła przed r. 1414. Zawierane przez siostry cioteczne małżeństwa poszerzały krąg rodzinny Warszawskiego o coraz wybitniejsze osobistości. Z dzieci Winka i Nawojki najpewniej najstarszą była Katarzyna. W r. 1410 była już wdową po Jerzym z Lublina, w latach 1411–1413 żoną Stefana Raszycy, a w r. 1414 wyszła po raz trzeci za mąż za Mikołaja Górskiego. Anna przed r. 1410 została żoną Klause Kesingera, stojącego na



czyle wielu spółek handlowych, właściciela Trzebini, zarządcy kopalń królewskich, brata kanonika wrocławskiego Wilhelma, od r. 1412 wieloletniego rajcy krakowskiego.<sup>60</sup> Ich siostra Jadwiga Winkówna również przed r. 1410 została żoną Jana z Pleszowa herbu Sulima, znamienitego rycerza i grunwaldczyka, który wiele lat później zginął pod Warną. Był on synem Imrama kasztelana zawichojskiego w latach 1386–1406 i bratankiem Jakuba Łońszcze z Kowali wojskiego krakowskiego w latach 1402–1408. W zebranych materiale szczególnie zwracają uwagę wiadomości o częstych kontaktach Warszawskiego z Pleszowskim. Jadwiga zmarła w r. 1424, po 10 II.<sup>61</sup> Najmłodszy z rodzeństwa Winków *nobilis* Jan przez wiele lat był rajcą krakowskim, ale dopiero po śmierci Warszawskiego.

Dzieci Nawojki z drugiego małżeństwa z Michałem Langiem z Czyrli – Michałek, Jadwiga i Nawojka – pod sam koniec życia Warszawskiego osiągały lata sprawne. Michałek pojawił się w źródłach około r. 1421, zmarł jednak przed r. 1435.<sup>62</sup> Jadwiga Langówna, a nie jej siostra przyrodnia z innego ojca Jadwiga Winkówna, została żoną Domarada z Kobylan, który od r. 1410 pełnił urząd kasztelana bieckiego.<sup>63</sup> Szczególnego podkreślenia wymaga tu fakt, że również z nim Warszawski był w bliskich kontaktach. Razem brali udział w wyprawach wojennych. Zapewne w jego domu zatrzymywał się Domarad w czasie częstych pobytów w Krakowie, w którym równie często bywał jego brat Jakub z Kobylan. Nawojka została żoną Wawrzyńca Zaręby z Kalinowej, późniejszego wojewody sieradzkiego.<sup>64</sup>

Trzeba tu podnieść, że średnia życia w kręgu krewniaczym Warszawskiego była bardzo niska. On sam nie dożył sędziwego wieku, podobnie ciotka Anna i jej córka Nawojka. Dzieci Warszawskiego z dwóch małżeństw nie osiągnęły nawet lat sprawnych. Jego rodzeństwo cioteczne rzadko dożywało słusznego wieku. Sprawę tę dobrze ilustruje zapiska z r. 1462, dotycząca sporu między wdową po wojewodzie sieradzkim Nawojką a dziećmi i wnukami po jej siostrze Jadwidze o spadek tych siostr po matce Nawojce. Druga ze stron utrzymywała, że ich matka nie była podzielona z Nawojką i *in annis modicis manens cum viro genitis puerorum sola mortua est*, osierocając nieletnie dzieci Domarada, Katarzynę i Nawojkę. Tylko one były dziećmi kasztelana Domarada z pierwszego jego małżeństwa z Jadwigą Langówną, pomijając tu dzieci zmarłe w młodości. Z drugą żoną Domarad miał synów Marcina i Jakuba Domarada.<sup>65</sup> W r. 1435 Wawrzyniec Zaręba poręczał Winkom za nieletnie dzieci Domarada z pierwszego małżeństwa w sprawie podziału dóbr po Warszawskiej. Miał go akceptować jego najstarszy syn po osiągnięciu lat sprawnych. Gdyby zmarł wcześniej, obowiązek ten spadał na innego starszego syna lub starszą córkę. Wynika z tego, że, oprócz Domarada, żyło jeszcze w tym roku dwóch nieznanych z imienia synów kasztelana lubelskiego i Jadwigi, zmarłych wnet potem, o których ich brat już nie pamiętał w r. 1462, bo przecież nie mogli wówczas pretendować do części majątku po matce. W r. 1462 żyły jeszcze dwie córki kasztelana Katarzyna i Nawojka, nie wiadomo więc, czy w r. 1435 było ich więcej. Wspomniane córki kasztelana poumieraly wnet po r. 1462, w trakcie

procesu z wojewodziną sieradzką. Tę znaczną wczesną umieralność w tej rodzinie ilustruje też wiadomość z r. 1410. Warszawski, składając oświadczenie w sprawie spadku należnego Winkom i Langom po matce, wspomniał o zmarłych dzieciach ich babki Anny, a więc przynajmniej o dwóch siostrach lub braciach ich matki Nawojki.

W zasadzie od r. 1410 Konstancja więcej zajmowała się majątkiem niż jej syn. Po jego śmierci natomiast niewiele zachowało się wiadomości o jej działalności, choć żyła jeszcze wiele lat. Krótko przed śmiercią w r. 1425 ufundowała w kościele NMP w Krakowie bogate beneficjum przy ołtarzu fundacji Wierzyńków, prezentując na ołtarzystę Mikołaja Czansera. Dla tej rodzinnej fundacji zapisała 14 grzywien rocznego czynszu, w tym 8 grzywien 16 skojcy na cle krakowskim, 3 grzywiny na domu przy ul. Szewskiej między domami Lubarda i piekarza Fetera, 2 grzywiny na siedlisku domu przy ul. Garncarskiej (obecna ul. Gołębia), 1/2 grzywiny na siedlisku domu na tej ulicy w sąsiedztwie synagogi.<sup>66</sup> Prawo patronatu tego beneficjum Konstancja przekazała swoim krewnym z rodziny Wierzyńków, a mianowicie braciom Mikołajowi ze Śledziejowic i Janowi z Garlicy Średniej. Ostatnią wolę podyktowała 30 VIII 1425 r. w obecności między innymi Michała z Czyrli wdowca po jej siostrzenicy Nawojce i Klausa Kesingera męża Anny córki teźże Nawojki z pierwszego jej małżeństwa z Winkiem.

Jeszcze za życia Konstancji rodzeństwo po Nawojce w r. 1423 załatwiało między sobą sprawy finansowe. Paszek Kapusta z żoną Dorotą w obecności Klausa Kesingera i dzieci Michała Langa zobowiązali się zwrócić Michałowi i Janowi Pleszowskiemu około 15 grzywien.<sup>67</sup> Wnet po śmierci Konstancji, bo już 2 X 1425 r., rozpoczął się spór o resztę spadku po niej. Tego dnia pisarz Jana Pleszowskiego z Pleszowa i Kowali jako pierwszy (*primus arestator*) w imieniu jego dzieci i w imieniu Anny żony Klausu Kesingera położył areszt na połowę wójtostwa wielickiego z przynależnościami. Z kolei 4 X Kesinger w imieniu żony Anny Winkówny na wezwanie Pleszowskiego zeznał przed radą, że dzieci jej zmarłej siostry Jadwigi i Jana z Pleszowa mają do tego spadku takie same prawa, jak i ona. W następnym roku Wilhelm Wiland zeznał, że pieniądze po zmarłej Konstancji, które były u niego – 65 grzywien w półgroszkach i 19 grzywien groszy czeskich, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, kasztelan biecki Domarad z Kobylan, marszałek koronny Zareba i szlachetny Mikołaj Wierzynek polecili przekazać na ręce Jakuba z Boturzyną. Wykonał to polecenie, na co ma kwit tych czterech panów.<sup>68</sup> W tym roku areszt na wójtostwo wielickie położył Mikołaj Wierzynek w imieniu swoim, wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa i swego brata Jana z Garlicy Średniej. W r. 1428 Pleszowski pozwał o wójtostwo rodzeństwo swej zmarłej żony Jadwigi Annę Kesingerową i jej brata Jana Winka oraz Michała Langa i jego dzieci.<sup>69</sup> Tego roku sąd wyznaczył nowy termin w sporze Pleszowskiego z pozwanymi Janem z Tarnowa i pozostałymi osobami z powodu nieobecności w sądzie Spytka z Melsztyna, który ma być pozwany *cum aliis propinquieribus*. W latach 1428–1429 Pleszowski procesował się z: Winkami, Langami (dziećmi Michała

z Czyrli i Nawojki), Wierzyнками bratankami stryjecznymi Konstancji z Wierzyńków oraz Janem z Tarnowa i Spytkiem z Melsztyna.<sup>70</sup> Strony miały swoich pełnomocników procesowych. W imieniu Jana z Pleszowa spór prowadził Bernard z Wieliczki, a w imieniu Jana z Tarnowa i Mikołaja Wierzyńka Piotr Janikowski, który niegdyś był sędzią grodzkim, gdy urząd starosty krakowskiego sprawował ojciec Tarnowskiego.<sup>71</sup> W procesie nie brała udziału Katarzyna Winkówna lub jej dzieci. Widocznie nie żyła już ona sama i jej ewentualne potomstwo. 9 II 1430 r. sąd najwyższy prawa niemieckiego na polecenie starosty krakowskiego Mikołaja z Michałowa odesłał strony do sądu nadwornego na trzeci dzień po najbliższym przyjeździe króla do Krakowa. Gdyby król tu nie przyjechał, po św. Stanisławie mieli mieć rozprawę przed sądem prawa niemieckiego.<sup>72</sup> Władysław Jagiełło przebywał w Krakowie od 26 do 31 III, a sąd nadworny sądził od 27 do 30 III, nie rozpatrywał jednak sprawy o wójtostwo wielickie.<sup>73</sup> Nie da się ustalić, który sąd wydał wyrok w tej sprawie, odsądzający dalszych krewnych od spadku po Konstancji.

W r. 1435 sąd polubowny złożony z kasztelana i starosty krakowskiego Mikołaja z Michałowa, pisarza generalnego ziemi krakowskiej szlacheckiego Bartka z Górki i kilku rajców krakowskich zarządził w sprawie między kasztelanem sieradzkim Wawrzyńcem Zarębą z Kalinowej, występującym w imieniu żony Nawojki, przeciw mieszczanom Annie Kesingerowej i jej bratu Janowi Winkowi, że obydwie strony mają się pogodzić w sprawie podziału dóbr pod zakładem 3000 grzywien zgodnie z tym, co oni obecnie zapisują w aktach miejskich. Zaręba stawia za dzieci kasztelana wojnickiego Domarada z Kobylan poręczycieli, którzy poręczą Annie i jej bratu Janowi w ten sposób: kiedy najstarszy jego syn osiągnie lata sprawne, zaraz w pierwszym roku zezna rezygnację z praw do sukcesji po zmarłej Konstancji Warszawskiej na rzecz rodzeństwa Winków. Gdyby zmarł wcześniej, inny starszy syn lub starsza córka zrodzeni z pierwszej żony Domarada (Jadwigi z Langów) zeznają tę rezygnację. Część dóbr po zmarłym Michałku spadła na jego ojca Michała Langa czyli Długiego. Ten z kolei tę część dóbr ceduje córce Nawojce, żonie Zaręby. Tym sposobem będzie ona mieć trzy części dóbr po Warszawskiej, Michał zaś odstępuje od pozwów przeciw Kesingerowej i Winkowi. Część wójtostwa wielickiego po Konstancji, którą niegdyś objęli Winkowie, zostanie przez nich uwolniona. Jeśli coś z tego wójtostwa przed śmiercią Warszawskiej było wyzbyte lub sprzedane, Winkowie nie mają obowiązku zwracać tego Nawojce, a ona nie będzie na nich tego dochodzić. Kamienica w Rynku przy ul. Brackiej i folwark nad Prądnikiem przypadają Winkom. Umowę tę obłożono wysokim zakładem 3000 grzywien.<sup>74</sup> Świadczy to o dużej wartości spadku.

W ten sposób zakończyły się swary o spuściznę po Konstancji i Janie Warszawskich. Próbowali je wzniecić Winkowie w r. 1448, występując o wiano opisane przez Jana żonie Ożannie. Ich pozew nastąpił po sprzedaniu Górki i Mikłuszowic po bezpotomnej śmierci jej trzeciego męża Bartłomieja, do którego te wsie należały. Roszczenia Winków oddalił jednak nabywca tych dóbr kanclerz koronny Jan Koniecpolski. Nie sposób jednak pozostawić bez

choćby krótkiego komentarza spraw niektórych z uczestników sporu, zgłaszających prawo bliższości do spadku po zmarłej bezpotomnie Konstancji Warszawskiej. Nie budzi zdziwienia wystąpienie o wójtostwo wielickie dzieci po córce Anny Czejnowej Nawojce z dwóch jej małżeństw, gdyż była ona siostrzenicą zmarłej bezpotomnie Warszawskiej. Nie bulwersują też roszczenia potomków stolnika sandomierskiego Mikołaja Wierzyńka, a jej bratanków stryjecznych, braci Mikołaja ze Śledziejowic i Jana z Garlicy, którym Konstancja cedowała prawo patronatu ufundowanego przez nią beneficjum przy ołtarzu Wierzyńków w kościele NMP. Stolnik był przecież dziedzicem wójtostwa, którego połowę przejął po nim jego syn, a ich dziad stryjeczny Hanek, a dobra po Warszawskiej były również w linii bocznej dobrami tzw. martwej ręki, gdyż zmarła ona bezpotomnie. Dziwić natomiast musi zgłoszenie roszczeń do spuścizny po Wierzyńkach, dziedziczonej po stolniku czyli do wójtostwa wielickiego przez wojewodę krakowskiego Jana z Tarnowa i Spytka z Melsztyna. Gdyby chodziło tylko o Jana z Tarnowa, można by mniemać, że nieznaną bliżej dotąd jego matka Katarzyna była Wierzyńkówną albo po ojcu, albo po matce, względnie jego bliska krewna była Wierzyńkówną. Wystąpienie wojewody z bratem stryjeczno-stryjecznym Spytkiem z Melsztyna najprościej i logicznie dałoby się tłumaczyć tylko w ten sposób, że wchodziły tu w grę prawa po córce stolnika sandomierskiego Mikołaja Wierzyńka, ich prababce czyli żonie zmarłego w r. 1352 komesa Spycimira kasztelana krakowskiego. Ta osoba mogłaby być wspólnym przodkiem Tarnowskiego i Melsztyńskiego, po którym zgłaszałyby prawa do wójtostwa wielickiego. W świetle toczącej się dyskusji w sprawie żon Spycimira ten domysł jest mało prawdopodobny.<sup>75</sup> Należy tu brać pod uwagę drugą ewentualność: nieznaną z imienia córka komesa była żoną któregoś z synów stolnika, stąd roszczenia Tarnowskich i Melsztyńskich do dóbr Wierzyńków martwej ręki po Warszawskiej. Nie sposób na tym miejscu bliżej roztrząsać tę sprawę. Warto tu jednak dodać, że niewystąpienie w spór brata Jana Tarnowskiego Spytka z Jarosławia można tłumaczyć wyznaczeniem przezeń Jana pełnomocnikiem, podobnie mogło być w wypadku brata Spytka z Melsztyna Jana, który do tego najczęściej przebywał wówczas w Budzie, gdzie zmarł w r. 1427. Zresztą brat Mikołaja Wierzyńka Jan z Garlicy został wymieniony tylko w jednej zapisce procesowej, choć dowodnie wstąpił w spór o wójtostwo. Na rzeczywiste związki Tarnowskich i Melsztyńskich z Wierzyńkami wskazuje też zapiska w sprawie pozostawionych przez Konstancję pieniędzy. O ich zdeponowaniu u Jakusza z Boturzyna zdecydowali: wojewoda krakowski Jan z Tarnowa (nie wiadomo z jakiej racji), kasztelan biecki Domarad z Kobylan (ożeniony z Langówną), marszałek koronny Zaręba (ożeniony z Langówną) i Mikołaj Wierzynek (krewny Konstancji, potomek w prostej linii stolnika sandomierskiego i wójta wielickiego Mikołaja). Po procesie od spadku po Warszawskiej odsunięto nie tylko Tarnowskiego i Melsztyńskiego, ale również Wierzyńków, a ponadto dzieci Jadwigi Pleszowskiej, choć matka była Winkówną. Może przed r. 1435 dostały one jakieś pieniądze.

Rajcę krakowskiego Marcina uważano konsekwentnie za mieszczanina. Był synem nieznanego bliżej Warsza lub Warszowa. On osiedlił się w Krakowie, gdyż tu mieszkali jego dzieci: Jakub, Mikołaj, Marcin i nieznaną z imienia ich siostra. Rodzeństwo Marcina rychło wymarło bepotomnie. Ten zaś przez małżeństwo z Konstancją córką Hanka Wierzyńska wszedł do elity miejskiej, a dzięki odziedziczonemu przez nią znacznemu majątkowi znalazł się w gronie najzamożniejszych patrycjuszów. Wedle zachowanych źródeł Marcin miał tylko syna Jana. Przypisywanie mu przez Ptaśnika drugiego syna o imieniu Stanisław polega na nieporozumieniu.<sup>76</sup> Jan był już nazywany Warszawskim i przydawano mu predykat *nobilis*, a w aktach miejskich *strenuus miles*. Według Jana Długosza pieczętował się herbem Nałęcz. Trudno powiedzieć, czy był on przyjęty do tego herbu, czy jego rodzina wywodziła się z drobnego niemałopolskiego rycerstwa. Pasjonowało go rzemiosło rycerskie. Jakiś wpływ na te zainteresowania mieszczanina mieli zapewne osiadli już na wsi, ale pozostający w żywym kontakcie z Krakowem, krewni ze strony matki. Pierwsze szlify rycerskie zdobywał być może pod okiem znanego rycerza stryja matki Tomasza Wierzyńska ze Śledziejowic, a właściwie z Łazan i Osieczan, który wziął udział w r. 1399 w wyprawie wojennej przeciw Tatarom i zginął w bitwie nad Worską.<sup>77</sup> Warszawski często opuszczał Kraków, udając się na wyprawy wojenne i turnieje rycerskie, ponieważ co najmniej trzykrotnie wyznaczał opiekunów dla rodziny i majątku, a nawet zrezygnował z prawa miejskiego, aby móc swobodnie opuszczać Kraków. Walczył pod Grunwaldem. Był zaliczany do najznakomitszych rycerzy polskich początków XV w. Zajęty bez reszty sprawami związanymi ze statusem rycerskim, w ogóle nie zajmował się pomnażaniem znacznego majątku i nie wykazywał inicjatywy gospodarczej. Systematycznie wyzbywał się własnych dóbr, a uzyskane pieniądze wydawał zapewne na podróże i sprzęt, nie korzystając przy tym w ogóle z łaski i darowizn królewskich. Bawił na dworze księcia austriackiego Ernesta. Był jednym z komisarzy królewskich łagodzących spór nadgraniczny polsko-węgierski w r. 1411.

Niewątpliwie ciekawe jest grono sławnych rycerzy, wśród których Warszawski przebywał. Dość tu wymienić Zawiszę Czarnego z Garbowa i jego brata Jana Farureja czy też Domarada z Kobylan i Jana z Pleszowa. Z tymi ostatnimi był później spowinowacony. Przy okazji warto tu nadmienić za A. Kamińskim, który, pisząc biogram Domarada Kobylańskiego z Kobylan, zauważył, że sprawy publiczne i rycerskie pochłaniały go tak dalece, iż źródła sprzed r. 1410 nie zachowały niemal śladów jego stosunków osobistych, zwłaszcza zaś majątkowych.<sup>78</sup> Podobnie było z Warszawskim, który zaktywizował się dopiero pod koniec życia, a do tego włączył się w sprawy miasta. W r. 1413 został nawet rajcą krakowskim.

Zachowany materiał źródłowy dowodzi, że Jan Warszawski żył jakby na pograniczu dwóch wykształcających się z wolna stanów: szlacheckiego i mieszczańskiego. Miał stale wokół siebie grupę złożoną z przedstawicieli kilku rodzin szlacheckich z tradycjami rycerskimi, w tym odgrywających coraz większą rolę

polityczną Kobylańskich, grupę wpływowych mieszczan wywodzących się z rodzin szlacheckich, w tym Michała i Bartosza z Czyrli, Borgów, Wierzyńków, a także grupę patrycjuszy nie aspirujących do herbów, a wśród nich Czejnów, Kesingerów, Krugilów i Winków.

Nie zajmowałem się tu bliżej określeniami dla rycerzy i szlachty, stosowanymi przez pisarzy miejskich i znaczeniem tych terminów. W krótkim okresie działalności Warszawskiego najczęściej spotykamy określenia: *strenuus miles*, *der strenge Ritter*, *der techtige Ritter*, *validus miles*, a rzadko *nobilis*, które w zasadzie konsekwentnie przydawano osobom szlacheckiego pochodzenia, pomijając najczęściej tytuły urzędnicze. Kasztelan kaliski Jan z Tuliszkowa to tylko *strenuus miles*, ale *validus miles* Jakusz z Boturzyna ma jeszcze dodane tytuły podkomorzego i ochmistrza dworu królowej. Kasztelanowi bieckiemu od r. 1410 Domaradowi z Kobylan i podsędkowi krakowskiemu Dobkowi z Koszyc też przydawano określenie *strenuus miles*, podobnie jak nie piastującym jeszcze urzędów Jakubowi Kobylańskiemu i Jurze czyli Jerzemu z Bronocic, a z mieszczan Janowi Warszawskiemu, Mikołajowi Wierzyńkowi, Konradowi Frankenbergowi. Sporadycznie przed imionami noszących herby Michała z Czyrli i Bartłomieja z Górki pojawiało się określenie *nobilis*.<sup>79</sup> Mieszczanom krakowskim przydawano określenia właściwe dla ich stanu, przed imionami rajców natomiast stawiano termin *dominus*.

Wydaje się, że w świetle powyższych uwag nie będzie zdawkowym postulatem pilnego podejmowania badań nad patrycjatem krakowskim wieków średnich. Uzasadnia go między innymi to, że większość prac Ptaśnika poświęconych tej tematyce nie odpowiada dzisiejszym wymogom badawczym. Dalekie od ścisłości faktograficznej są ustalenia dotyczące nader ciekawych wzajemnych powiązań szlachty i możnych z bogatym mieszczaństwem krakowskim. Nie bez znaczenia jest także poprawność w faktografii genealogicznej. Wiele powiązań genealogicznych pomiędzy tymi grupami społecznymi jest nadal nierozpoznana lub rozpoznana błędnie. Nie bez znaczenia jest bowiem fakt, czy Konstancja Warszowska była z domu Wierzyńkówną czy Winkówną. Całkiem opatrnie będzie się wnioskować, jeśli się przyjmie za Ptaśnikiem, że to siostra Konstancji Anna miała za męża Winka, a nie jej córka Nawojka, w przeciwnym bowiem razie Winkówny byłyby ciotkami Langówien, zamiast ich siostrami z jednej matki, a żoną Domarada z Kobylan była Jadwiga Winkówna, a nie, jak w rzeczywistości, jej siostra z innego ojca Jadwiga Langówna. Ustalenie, że nieznaną dotąd żoną Jana Pleszowskiego Jadwiga była siostrzenicą cioteczną Warszawskiego tłumaczy bliskie związki obydwu rycerzy, oddanych na dodatek bez reszty etosowi rycerskiemu, a ponadto Pleszowskiego z patrycjatem krakowskim. Nierzadko materiał z ksiąg miejskich dostarcza danych do weryfikacji dotychczasowych ustaleń genealogicznych czasem nawet wybitniejszych rodzin szlacheckich.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934, s. 361. Por. też id., *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, „Rocznik Krakowski” 1913, cz. 1, 15, s. 23–95; 1914, cz. 2, 16, s. 1–90.

<sup>2</sup> W. Bukowski, *Salomonowie herbu Łabędź. Ze studiów nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa*, Kraków 1995, s. 113–145. O rozprawie A. Radwan, *Herbowe mieszczańskie początki czyli przyczynek do historii patrycjatu krakowskiego*, Krzysztofory, 8, Kraków 1981, s. 22–37, trudno nawet powiedzieć, że posiada walor porządkujący stan badań. Dla porządku wspomnieć tu jeszcze można o artykule G. Lichończak, *Najstarsze dzieje rodziny Wierzyńków w Krakowie*, Krzysztofory, 8, Kraków 1981, s. 38–55, i niewielkiej rozprawce J. Rajmana, *Kesingerowie krakowscy w XIV–XV wieku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza*, Kraków 1993, s. 435–445.

<sup>3</sup> *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od 1300 do 1400* (dalej cyt.: NKRK), wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, t. 2, s. 10.

<sup>4</sup> *Księgi ławnicze krakowskie* (dalej cyt.: KŁK) 1365–1376 i 1390–1397, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1904, nr 165, 461, 683.

<sup>5</sup> KŁK, nr 965, 1034.

<sup>6</sup> *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa* (dalej cyt.: KDMK), wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, t. 1, s. XXVI; *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej cyt.: ZDM), wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969, cz. 4, nr 1091; S. Estreicher, *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, Kraków 1936, s. 11, 12, 30, 35; B. Wyrozumska, *Żydzi w średniowiecznym Krakowie, Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich*, Kraków 1995, nr 89, 90.

<sup>7</sup> *Pomniki dziejowe Lwowa z Archiwum Miasta*, t. 1: *Najstarsza księga miejska 1382–1389*, wyd. A. Czołowski, Lwów 1892, nr 148. Kupiec ormiański zgłosił bliższość do należącego do Marcina sukna wartości 20 grzywien 3 wiardunków.

<sup>8</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej cyt.: KDM), wyd. F. Piekosiński, t. 3, Kraków 1887, nr 959; ZDM 4, 1091; S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, „Rocznik Krakowski” 1899, 2, s. 44–46.

<sup>9</sup> KŁK, nr 1364, 1380.

<sup>10</sup> NKRK 2, s. 292; KŁK, nr 1625.

<sup>11</sup> NKRK 2, s. 82.

<sup>12</sup> Por. np. NKRK 2, s. 296, 300; J. Sperka, *Z dziejów wojen Władysława Jagielly z księciem opolskim Władysławem. Działania wojenne w latach 1393–1394*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa*, Kraków 1995, s. 313, 315, 320.

<sup>13</sup> *Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim* (dalej cyt.: KSN), wyd. A. Kłodziński, Kraków 1936, nr 14, 27, 65, 78; J. Ptaśnik, *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, Warszawa 1922, s. 30–33.

<sup>14</sup> KSN nr 296; NKRK 2, s. 307.

<sup>15</sup> KŁK, nr 1864; NKRK 2, s. 117.

<sup>16</sup> W r. 1336 Kazimierz Wielki nadał wójtowi wielickiemu Mikołajowi Wierzyńkowi dziedzicznie 1 grzywnę tygodniowo czynszu na cle krakowskim (KDM 1, nr 102). Po śmierci Wierzyńka synowie podzielili cło między siebie. Hankowi przypadło rocznie 17 1/2 grzywny. Część ta przeszła na jego dzieci. Po śmierci brata Stana Anna i Konstancja podzieliły ten czynsz między siebie. Np. w r. 1393 Anna Czejnina pobrała 8 grzywien i 32 grosze czynszu z cła krakowskiego (NKRK 2, s. 305), a w r. 1425 Konstancja Warszowska zapisała beneficjum przy ołtarzu Wierzyńków w kościele NMP między innymi 8 grzywien 16 skojcy swojego czynszu na cle krakowskim (*Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej* – dalej cyt.: ZDKK, cz. 2, wyd. S. Kuraś, Lublin 1973, nr 256, 258, 296, 297).

<sup>17</sup> KŁK, nr 2318, 2355.

<sup>18</sup> NKRK 2, s. 143, 146–147.

<sup>19</sup> KŁK, nr 934.

<sup>20</sup> NKRRK 2, s. 195, 196.

<sup>21</sup> B. Wyrozumska, *Zapiski z księgi radzieckiej krakowskiej 1393–1400. Uzupełnienie do wydawnictwa „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa”*, „Studia Historyczne” 1992, 35, s. 99, nr 26.

<sup>22</sup> KDMK 1, s. XXVII–XXX; S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 77.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 109, 110, nr 54.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia 1392–1412*, 427, s. 178; S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 61, przyp. 4.

<sup>25</sup> J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 242–3; id. w: *Uzupełnienia do zeszytów 1–4 Spisów urzędników*, [w:] *Bugrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. W. Bukowski, Kórnik 1999, s. 85, 86.

<sup>26</sup> J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber 10 et liber 11 1406–1412*, Warszawa 1997, s. 26; W. Bukowski, *Jan Walach z Chmielnika. Z dziejów kariery rycerskiej w Polsce w czasach Władysława Jagielly*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 145.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, 4, s. 15.

<sup>28</sup> *Consularia Cracoviensia*, 427, s. 322; NKRRK 2, s. 287.

<sup>29</sup> *Consularia Cracoviensia*, 427, s. 372, 375, 376; F. Sikora, *Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti*, s. 258.

<sup>30</sup> *Consularia Cracoviensia* 427, s. 376; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 1915.

<sup>31</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 89.

<sup>32</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, t. 4: 1408–1416, s. 28, 29.

<sup>33</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 284 przyp. 35; *Consularia Cracoviensia*, 427, s. 382.

<sup>34</sup> *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, Cracoviae 1882, cz. 1, nr 470; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1, wyd. A. Sokołowski i J. Szujski, Cracoviae 1875, nr 36.

<sup>35</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 202.

<sup>36</sup> J. Długosz, *Historia Polonica*, t. 4, s. 193; A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagielly*, Warszawa 1971, s. 65; *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385–1444*, t. 1, oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska i K. Stachowska, Wrocław 1961, s. 163; *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3, oprac. K. Górską-Gołąska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska, Poznań 1995, s. 294: Nochowo.

<sup>37</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 188, 189; K. Jasiński, *Przymierze polsko-austriackie w 1412 r. ze szczególnym uwzględnieniem małżeństwa Cymbarki księżniczki mazowieckiej z Ernestem Żelaznym księciem austriackim*, [w:] *Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego*, pod red. A. Czacharowskiego, Toruń 1984, s. 127–144.

<sup>38</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 202.

<sup>39</sup> *Consularia Cracoviensia*, 427, s. 412; *Scabinalia Cracoviensia* 4, s. 57, 58; B. Wyrozumska, *Żydzi w średniowiecznym Krakowie*, nr 234. W księdze poprzednia, a opuszczona w tym wydawnictwie zapiska nie dotyczyła bowiem spraw żydowskich, pozwala zidentyfikować pana Jana jako Warszowskiego.

<sup>40</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Księgi ziemskie krakowskie* (dalej cyt.: ZK), t. 5, s. 297; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 5, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 54.

<sup>41</sup> ZK 5, s. 298.

<sup>42</sup> ZK 5, s. 300: *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki* (dalej cyt.: SP), t. 2, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870, nr 1291; *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego*, wyd. Z. Peżanowski, Kraków 1971, nr 141.



<sup>43</sup> KSN nr 3119.

<sup>44</sup> ZK 5, s. 377; *Consularia Cracoviensia*, 428, s. 34.

<sup>45</sup> *Consularia Cracoviensia* 428, s. 43, por. *Cracovia artificum 1300–1500*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917, nr 189 z r. 1412: Jan złotnik z żoną Eleną.

<sup>46</sup> *Consularia Cracoviensia*, 428, s. 51.

<sup>47</sup> KSN nr 3434, 3438.

<sup>48</sup> *Consularia Cracoviensia* 428, s. 59, 61, 63.

<sup>49</sup> *Consularia Cracoviensia* 427, s. 401; 428, s. 37.

<sup>50</sup> SP 2, nr 3251

<sup>51</sup> KSN 3769–70; *Consularia Cracoviensia*, 428, s. 61, 89.

<sup>52</sup> *Consularia Cracoviensia* 428, s. 93–94.

<sup>53</sup> S. Szybkowski, *Krzyżacki szpieg, lubelski mieszczanin i sandomierski chorąży. Kilka uwag w sprawie badań prozopograficznych personelu kancelarii wielkiego księcia Witolda*, [w:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk-Koszalin 1997, s. 263–71. Por. też *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1, Wrocław 1986, s. 837 – tu nazwany Kaczką. Kolejne ze sprawdzonych zapisów nazwiska Wojciecha dowodzą, że nazywano go jednak Rączką.

<sup>54</sup> ZK 146, s. 446, ZK 12, s. 160; ZK 198, s. 153; *Księgi grodzkie krakowskie* 8, s. 338, 387. Musiało dochodzić nawet do ekscesów, skoro Wojciech z Jeżowa poręczał za ciotkę Katarzynę żonę Hermana Zelge zakład 60 grzywien, że będą żyć w pokoju do czasu zakończenia sporu.

<sup>55</sup> SP 2, nr 3251; ZK 146, s. 510–11.

<sup>56</sup> ZK 146, s. 531–32.

<sup>57</sup> KDMP 3, nr 959; KSN 567.

<sup>58</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 61–65, 77–83

<sup>59</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem*, cz. 2, s. 30–1, z odrzuceniem wiadomości o tym, jakoby matka Nawojki Anna była żoną Winka.

<sup>60</sup> S. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku. Karta z dziejów krakowskiego patrycjatu*, „Rocznik Krakowski” 1898, t. 1, s. 336–338; J. Rajman, *op. cit.*, s. 436–9; KDMK 1, s. XXXI–XXXIV.

<sup>61</sup> ZK 195, s. 230.

<sup>62</sup> SP 2, nr 1807–9 z r. 1421; *Consularia Cracoviensia* 428, s. 235 z r. 1427, 338 z r. 1435.

<sup>63</sup> Za Winkównę uważał ją J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem*, cz. 2, s. 31, a za nim J. Kurtyka, *Kobylany*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny*, cz. 2, s. 643, 658 tabl.; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 102, wysunęła błędny domysł, jakoby Jadwiga Kobylańska i Nawojka Kalinowska były siostrami stryjcznymi.

<sup>64</sup> A. Szymczakowa, *op. cit.*, s. 102.

<sup>65</sup> *Słownik historyczno-geograficzny*, cz. 2, s. 659, tabl.

<sup>66</sup> ZDKK 2, nr 256, 258, 296, 297.

<sup>67</sup> *Consularia Cracoviensia* 428, s. 197.

<sup>68</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim* (dalej cyt.: SWPM ) I, 8, s. 239; *Consularia Cracoviensia* 428, s. 221, 231.

<sup>69</sup> SWPM I, 8, s. 251, 290.

<sup>70</sup> SWPM I, 8, s. 293, 299, 302, 306, 307, 316, 326, 333, 341, 345, 346, 351.

<sup>71</sup> F. Sikora, *Starostwo krakowskie pod rządami Jana z Tarnowa w latach 1406–1409*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1997, s. 261–75.

<sup>72</sup> SWPM I, 8, s. 351.

<sup>73</sup> SP 2, s. 345; ZK 9, s. 217–33; A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 89.

<sup>74</sup> *Consularia Cracoviensia* 428, s. 337–8.

<sup>75</sup> Por. J. Tęgowski, *Krąg rodzinny Jarosława Bogorii, Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich*, pod red. J. Wroniszewskiego, Toruń 1993, s. 126–133; B. Śliwiński,

*O pochodzeniu kasztelana krakowskiego Spycimira z Tarnowa w świetle najnowszych badań nad genealogią jego rodziny, [w:] Venerabiles, nobiles et honesti..., s. 270–280.*

<sup>76</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim*, cz. 1, s. 72. Na s. 51 autor ten konstatował nawet, że Konstancja była prawdopodobnie Winkówną.

<sup>77</sup> J. Długosz, *Annales...*, lib. 10–11, s. 228.

<sup>78</sup> A. Kamiński, *Kobyłański Domarat z Kobylan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, 13, 1967–1968, s. 159.

<sup>79</sup> *Consularia Cracoviensia* 427, s. 200, 202, 209, 234, 317, 370, 375, 376, 399, 462; 428, s. 36. Por. A. Bogucki, *O pasowaniu na rycerza i grupach prawnych*, „Roczniki Historyczne” 1999, 65, s. 195–210.

JANUSZ BIENIAK

## Zapomniana generacja Kościeleckich

Przedstawiając rodowód możnego domu Kościeleckich herbu Ogończyk, herbarz Adama Bonieckiego przypisał wojewodzie inowrocławskiemu Janowi, zmarłemu w roku 1475 i piastującemu w chwili zgonu szereg starostw (malborskie, inowrocławskie, bydgoskie, nieszawskie, świeckie, tucholskie, jasienieckie, osieckie), trzech synów: Andrzeja – podskarbiego wielkiego koronnego i kasztelana wojnickiego, Stanisława – wojewodę poznańskiego, Mikołaja – wojewodę brzeskiego kujawskiego, oraz dwie córki: Barbarę i Dobrochnę (zamężną Baranowską).<sup>1</sup> Filiację taką przyjęła powszechnie późniejsza literatura, aż po dzień dzisiejszy, różniąc się co prawda kolejnością owych synów.<sup>2</sup> Mimo to – nie jest ona do utrzymania, prowadzi bowiem do absurdów.

Wątpliwości budzi już sama chronologia tak rozumianych życiorysów. Źródłowo pewnym synem wojewody Jana Kościeleckiego był Mikołaj. Występuje on w dostępnych nam przekazach jeszcze za życia ojca, otrzymując od króla Kazimierza Jagiellończyka w latach 1472–1473 kolejno 100 i 50 grzywien na ojcowej tenucie – Starej Nieszawie.<sup>3</sup> Był również bezpośrednim (choć krótko urzędującym, 1475–1478) następcą ojca na starostwie malborskim,<sup>4</sup> nadto zaś na starostwach inowrocławskim i bydgoskim, na których źródłowo pojawia się 21 V 1477 r.,<sup>5</sup> a następnie w listopadzie 1479 r., obok niego zaś bezimienni bracia rodzeni.<sup>6</sup> Starszeństwo Mikołaja wśród synów wojewody Jana, niezależnie od ich dalszej identyfikacji, trzeba więc uważać za bezsporne. Wczesna data jego pierwszych wystąpień w Metryce Koronnej dowodzi także, że urodził się on jakiś czas przed 1450 r. Uwzględniając roboczo dotychczasowy stan wiedzy o nim (biogramy Bonieckiego i Aleksandra Swieżawskiego oraz tablicę Włodzimierza Dworzaczka),<sup>7</sup> możemy przeto wyrazić zdziwienie, że członek pierwszej podówczas na Kujawach rodziny możnowładczej, którego ojciec i stryj (Mikołaj Kościelecki ze Skępego, wojewoda brzeski i starosta dobrzyński<sup>8</sup>) długo dzielili dwa najwyższe dygnitarstwa owej dzielnicy, sam wszedł do hierarchii ziemskiej dopiero na przełomie lat 1500 i 1501 – co prawda od razu na najwyższe jej piętro, bo na godność wojewody brzeskiego. Dokonałoby się to bowiem w równe ćwierćwiecze po śmierci jego ojca i prawie trzydzieści lat od chwili jego pojawienia się w źródłach.

Zdziwienie nasze jeszcze wzrośnie, kiedy włączymy tu także jego domniemych braci. Okaże się bowiem, że choć wszyscy oni już dawno podzielili

się starostwami–tenutami (ostateczna ich regulacja nastąpiła w 1493 r.),<sup>9</sup> to pierwsze urzędy ziemskie (kasztelan inowrocławski Stanisław Kościelecki) bądź dworskie (marszałek nadworny Andrzej Kościelecki) otrzymali równie późno – w r. 1501. Wszystko to stwarza więc wrażenie, jakby całemu temu pokoleniu dziedziców Kościelca nie zależało w ogóle na jakichkolwiek innych urządach oprócz dziedzicznych starostw. Nie jest to zresztą koniec serii dziwnych zdarzeń. Należy do nich nadto szereg – w takim przypadku bardzo późnych – awansów Stanisława na coraz wyższe województwa szerokiej Wielkopolski (wykazany na tablicy Dworzaczka), zgon jego dopiero w 1534 r., a wreszcie zawarty w r. 1510 związek małżeński Andrzeja z Katarzyną Telniczanką i urodzenie się z tego związku w r. 1515 córki.<sup>10</sup> Oczywiście – Andrzej Kościelecki mógł mieć wcześniej inną żonę, nic jednak o takiej nie wiemy.

W tym samym kierunku prowadzi porównanie z dziejami życia i kariery ich bliskich krewnych – synów i wnuków starszego brata wojewody Jana, mianowicie wspomnianego już zmarłego na przełomie lat 1479 i 1480 wojewody Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego. W tej skępskiej gałęzi domu Kościeleckich cały układ pokrewieństw jest źródłowo jasny. Wojewoda Mikołaj miał trzech synów: podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego ze Skępego; długoletniego prepozyta włocławskiego, nadto dziekana gnieźnieńskiego, a w końcu życia biskupa chełmskiego Mikołaja; wreszcie Jana, który po piastowaniu kolejno chorąstwa i kasztelanii dobrzyńskiej został wojewodą inowrocławskim.<sup>11</sup> Wszyscy oni występowali, choć w różnym czasie, jako starostowie dobrzyńscy. Najlepszym (choć jednym z wielu) źródłem genealogicznym do tej gałęzi jest oświadczenie córki wojewody Mikołaja – Barbary, wdowy po Ściborze z Wielkiego Chocenia, że jej bracia Mikołaj i Jan oraz bratankowie (po nieżyjącym już bracie Wincentym) Mikołaj, Wincenty, Jan i Stanisław zapłacili jej wszelkie należności posagowe (11 III 1483).<sup>12</sup> Wincenty ze Skępego był podkomorzym i (współrządzającym z ojcem) starostą dobrzyńskim już w marcu 1464 r.<sup>13</sup> Narodziny jego trzeba więc datować na około 1435 r.; w tym roku rodzice jego byli już zaślubieni.<sup>14</sup> Nieco odeń młodszy Mikołaj wpisał się w roku 1465 na Uniwersytet Krakowski;<sup>15</sup> cztery lata później występuje już jako kanonik gnieźnieński, a od r. 1478 – jako prepozyt włocławski.<sup>16</sup> Jedynie Jan jeszcze w początkach 1480 r. pozostawał bez urzędu,<sup>17</sup> co zresztą zmieniło się w ciągu najbliższych trzech lat, kiedy został chorążym dobrzyńskim.<sup>18</sup> Akces trzech synów Mikołaja Kościeleckiego do hierarchii ziemskiej (bądź kościelnej) nastąpił przeto od około 20 do około 40 lat wcześniej od analogicznego wejścia domniemanych trzech synów Jana Kościeleckiego, zatem ich stryjecznych braci.<sup>19</sup> Co więcej, nawet najstarszy z wnuków Mikołaja – również Mikołaj, syn podkomorzego Wincentego, wyprzedził o kilka lat na urządzie swych rzekomych nierodzonych stryjów, piastując już w r. 1493 kasztelaninę kruszwicką; jego zaś rodzeni bracia (chorąży inowrocławski Wincenty, podkomorzy inowrocławski Jan i kasztelan kruszwicki Stanisław) objęli swe godności w pierwszych latach XVI w.,<sup>20</sup> a więc tuż po nominacjach wspomnianych Mikołaja, Andrzeja i Stanisława z linii Jana Kościeleckiego.

Dalszym dowodem w tej sprawie jest istnienie w pokoleniu synów Mikołaja i Jana Kościeleckich nie jednej (jak dotąd przyjmowano), lecz dwóch różnych osób o imieniu Jan. Dotychczasowa literatura bez wyjątku wszystkie wiadomości źródłowe o Janie Kościeleckim z tej właśnie generacji odnosiła do jakoby średniego (w rzeczywistości zaś – jak już wiemy – najmłodszego) z synów wojewody brzeskiego Mikołaja, który to Jan (ze Skępego) dokonał żywota jako wojewoda inowrocławski między r. 1498 a r. 1501.<sup>21</sup> Nie brano bowiem w ogóle pod uwagę, że poczet synów zmarłego w r. 1475 wojewody Jana z Kościelca mógłby zawierać kogoś jeszcze innego oprócz wspomnianych Mikołaja, Andrzeja i Stanisława. Toteż kiedy dostrzegłem wśród synów tegoż wojewody właśnie Jana i zasygnalizowałem to w biogramie Mikołaja ze Skępego,<sup>22</sup> zostałem zrozumiany całkiem na opak; autor ostatnich opracowań – Zbigniew Zyglewski odniósł moją wypowiedź do trzech ogólnie uznanych wojewodzców inowrocławskich z przełomu XV/XVI w., nie znajdując w niej nowych propozycji badawczych.<sup>23</sup> Nic przeto dziwnego, że również ten autor, widząc w źródłach Jana Kościeleckiego jako starostę w Bydgoszczy i Świeciu (1480–1482), za wcześniejszymi badaczami przyjmuje, że chodzi tu o synowca wojewody Jana sprzed 1475 r., syna natomiast wojewody Mikołaja.<sup>24</sup> Ponieważ obydwa te starostwa znajdowały się przedtem w ręku wojewody Jana aż do jego zgonu, musiałyby to oznaczać przerwanie prostej ciągłości sukcesyjnej na zasadzie prawa bliższości i przejście ich od linii dziedziczącej na Kościelcu do linii ze Skępego. Przejście takie wymaga wyjaśnienia – tym bardziej, że po paru już latach obydwa starostwa wróciły do gałęzi Janowiców; a nawet do tej samej osoby, mianowicie do najstarszego z synów wojewody Jana – Mikołaja z Kościelca, który posiadał je jakiś czas po śmierci ojca, zanim odstąpił je rzekomemu stryjecznemu bratu. Wyjaśnienia takiego źródła nie dostarczają.

Przyjrzyjmy się wszakże dokładniej sylwetce Jana Mikołajowica ze Skępego Kościeleckiego – tak, jak ją skonstruowała literatura. Wiemy już, że swą karierę miał on zacząć od starostw bydgoskiego i świeckiego; pierwszym jego urzędem ziemskim (od r. 1481) miała być kasztelania kruszwicka, do której rychło dodano podkomorstwo dobrzyńskie. W r. 1485 kasztelan i starosta dobrzyński, następnie (1490–1493) kasztelan brzeski, u schyłku życia przeszedł na województwo inowrocławskie; znika ze źródeł po r. 1498. Miał jakoby dwie żony: najpierw Elżbietę, córkę wojewody inowrocławskiego Jana Oporowskiego herbu Sulima, po której rychłej śmierci pojął Katarzynę, córkę kasztelana przemyskiego Dobiesława z Żurawicy herbu Odrowąż.<sup>25</sup> Ani ta liczba małżeństw, ani ten ciąg kariery urzędniczej nie wytrzymują krytyki źródeł.

Zacznijmy od małżeństw. Niezgodne są tu już same podawane daty. Według Bonieckiego Jan ze Skępego dokonał oprawy wiennej dla pierwszej żony w r. 1482, natomiast w roku następnym był już żonaty z drugą.<sup>26</sup> Tablice Dworzaczka przytaczają dla obu tych koligacji odpowiednio lata: „przed 1483” i „przed 1486”, a zatem: najpóźniej 1482 i najpóźniej 1485 r.<sup>27</sup> Wreszcie Swieżawski datuje pierwszy ślub Jana „około r. 1483”, drugi zaś związek uznaje za istniejący w roku 1485.<sup>28</sup> Spośród autorów tych najbliższy prawdzie był

Boniecki – tym jednak gorzej dla stworzonej przezeń wersji. Z 15 X 1482 r. pochodzi bowiem dokument sądu ziemskiego inowrocławskiego, poświadczający, że Jan z Kościelca – kasztelan kruszwicki, podkomorzy dobrzyński i starosta bydgoski, oprawił swej żonie Elżbiecie, córce wojewody i starosty inowrocławskiego Jana z Oporowa, 1000 florenów węgierskich posagu i tyleż wiana oraz dodatkowo 2000 florenów, razem więc 4000, na połowie swoich dóbr odziedziczonych po ojcu oraz posiadanych królewsczyzn z zapisanymi tam pieniędzmi.<sup>29</sup> Od razu wypada zgłosić uwagę, że akt ten wystawił sąd ziemi inowrocławskiej, nie zaś dobrzyńskiej, jak w przypadku Jana ze Skępego mielibyśmy prawo oczekiwać. Oprawę ową zatwierdził następnie król Kazimierz w Wilnie 24 III 1483 r.; odpowiedni dokument podaje wszystkie te same urzędy Jana Kościeleckiego.<sup>30</sup> Małżeństwo tego ostatniego z Elżbietą Oporowską w owym czasie trwało więc jeszcze. W tym samym jednak roku, choć w nieznanym nam dniu, kończyła się w sądzie ziemskim lwowskim prowadzona od dawna sprawa tamtejszego miecznika Andrzeja ze Świrza o wwiązanie na sumę 200 grzywien długu i tyłuż szkody *apud magnificas dominas Zophiam consortem magnifici domini Iohannis de Opporow palatini Iuniwladislaviensis et Katherinam consortem generosi Iohannis Cosczelecski, sorores germanas indivisas, heredes de Culykow et Myrzvicza, filias vero olim magnifici Dobeslai castellani Premisliensis*.<sup>31</sup> Znow wypadnie zauważyć dziwną okoliczność: oto lwowski pisarz „pomiął” tytuły dostojnicze Kościeleckiego, już co najmniej od roku – jak widzieliśmy – kasztelana kruszwickiego i podkomorzego dobrzyńskiego, chociaż zaznaczył wojewodziński urząd męża Zofii oraz kasztelański ojca obu siostr. Brak daty dziennej w zapisce pozwala nam natomiast uratować tegoż Jana Kościeleckiego przed zarzutem bigamii; możemy bowiem datować owo źródło na koniec roku 1483 – przyjmując, że Elżbieta z Oporowa zmarła wkrótce po 24 III t.r. Tylko, że niewiele to pomoże i tak bowiem się okaże, że interesujący nas Jan pojął w drugim małżeństwie... rodzoną ciotkę swej pierwszej żony, skoro Elżbieta była córką, a siostra Katarzyny Zofia – żoną tego samego wojewody inowrocławskiego Jana z Oporowa. Tę rosnącą piramidę osobliwości można wprawdzie próbować osłabić przez założenie, że Elżbieta nie pochodziła z małżeństwa swego ojca ze starszą kasztelaną przemyską, lecz z jakiegoś wcześniejszego jego związku. O takiej ewentualnej pierwszej żonie Oporowskiego nic jednak nie wiemy;<sup>32</sup> wszelkie więc podtrzymywanie zrodzonej w literaturze chwiejnej konstrukcji identyfikacyjnej Jana Kościeleckiego uzależnione jest od coraz większej dawki „wiedzy poza-źródłowej”.

Ostatecznie zaś konstrukcję tę podcina kolejność piastowanych urzędów. Ustalając *curriculum vitae* rzekomo jedyne go Jana z trzeciej generacji Ogończyków Kościeleckich, badacze dotychczasowi zupełnie pominieli godność chorążego dobrzyńskiego, z jaką Jan Mikołajowicz ze Skępego dowodnie występuje w oświadczeniu jego siostry – Barbary z Chocenia, złożonym przed brzeskim sądem grodzkim 11 III 1483 r.,<sup>33</sup> choć zapiska ta była znana Bonieckiemu.<sup>34</sup> Otóż data tego źródła mieści się pomiędzy dniem 15 X 1482

a 24 III 1483 r., zatem między sądowym poświadczeniem a królewskim potwierdzeniem oprawy kasztelana kruszwickiego, podkomorzego dobrzyńskiego i starosty bydgoskiego Jana z Kościelca dla jego żony Elżbiety.<sup>35</sup> O tym, że przekazy te dotyczą dwóch różnych Janów, nie może być więcej wątpliwości. Żonami dwóch różnych Janów Kościeleckich były też Elżbieta Oporowska i jej ciotka Katarzyna z Żurawicy i Kulikowa – ta ostatnia widocznie dużo młodsza od swej siostry Zofii, skoro w r. 1481 odnotowano ją jeszcze jako pannę,<sup>36</sup> śluby przeto jej oraz jej siostrzenicy odbyły się w zbliżonym czasie. Filiacja i bieg życia każdego z obu Janów da się wyznaczyć bez najmniejszych trudności. Chorąży Jan ze Skępego występuje *expressis verbis* wśród dzieci wojewody brzeskiego Mikołaja;<sup>37</sup> współczesny mu imiennik – kasztelan kruszwicki i podkomorzy dobrzyński, mąż Elżbiety z Oporowa, mógł być zatem tylko jego bratem stryjecznym, synem wojewody inowrocławskiego Jana. Zgodnie z tym on właśnie posiadał starostwa bydgoskie (które zawsze figuruje w jego tytulaturze) oraz świeckie; obie te tenuty – wbrew domniemaniu Zyglewskiego<sup>38</sup> – nigdy nie przeszły z rąk gałęzi kościeleckiej do skępskiej, konsekwentnie pozostając w dziedziczeniu potomstwa Janowego. Kasztelan kruszwicki Jan młodszy z Kościelca, który nas w tej chwili interesuje, otrzymał je w podziale z rodzonym bratem Mikołajem, starostą m.in. malborskim i inowrocławskim. Nastąpiło to między listopadem 1479 r.<sup>39</sup> a marcem 1480 r.<sup>40</sup> Zestawiony przez Zyglewskiego komplet wiadomości o nim jako o staroście bydgoskim i świeckim (głównie listy do gdańskiej rady miejskiej)<sup>41</sup> można jeszcze uzupełnić. Mianowicie wśród świadków przewodu inkwizycyjnego biskupa Zbigniewa Oleśnickiego przeciw husytom w katedrze włocławskiej (11 V 1480) znalazł się starosta bydgoski Jan (obok przyszłego teścia – wojewody inowrocławskiego Jana z Oporowa, rodzzonego brata – starosty inowrocławskiego Mikołaja z Kościelca, dalszego krewnego – kasztelana dobrzyńskiego Mikołaja Działyńskiego oraz prałatów i kanoników włocławskich, kierowanych przez prepozyta Mikołaja ze Skępego – stryjecznego brata Janowego).<sup>42</sup> Wreszcie 10 VIII 1483 r. odnotowała go księga grodzka nakielska jako obecnego na posiedzeniu sądowym – z tytułem kasztelana kruszwickiego i starosty bydgoskiego.<sup>43</sup> Jest to już ostatnia wiadomość o nim. Zmarł przed 19 II 1484 r., gdyż tego dnia starostwo bydgoskie znajdowało się już ponownie w ręku Mikołaja z Kościelca.<sup>44</sup> W ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy widzimy także następców Jana na kasztelanii kruszwickiej (Andrzeja z Lubienia)<sup>45</sup> i na podkomorstwie dobrzyńskim (Jana z Czarnego)<sup>46</sup>. Krótkotrwałość małżeństwa kasztelana Jana z Kościelca i wojewodzianki inowrocławskiej Elżbiety tłumaczy się przeto wczesnym zgonem nie żony, lecz męża.

Awans na kasztelanę dobrzyńską stał się natomiast udziałem kontaminiowanego z nim krewnego i imiennika, małżonka kasztelanki przemyskiej Katarzyny. Jan Kościelecki ze Skępego występuje w źródłach bez urzędu (nawet starościńskiego) aż do początku roku 1483.<sup>47</sup> Przed tym terminem, a po 21 VII 1481 r. zawarł on swoje jedyne małżeństwo.<sup>48</sup> Jako chorążego (niewątpliwie większego) dobrzyńskiego notuje go jedyne źródło – omówione już oświad-

czenie jego siostry Barbary przed grodzkim sądem brzeskim z 11 III 1483 r.<sup>49</sup> Na kasztelanę dobrzyńską przeszedł między 9 VI 1484<sup>50</sup> a 21 II 1485 r.<sup>51</sup>; przed 3 VIII tego ostatniego roku starszy jego brat – prepozyt włocławski Mikołaj ze Skępego – przekazał mu także starostwo dobrzyńskie, zapewne w związku z tym, że sam objął starostwo w Inowrocławiu.<sup>52</sup> Kasztelanem dobrzyńskim Jan ze Skępego był dowodnie do 4 XI 1494 r.<sup>53</sup> Wprowadzone do literatury (za Kasprem Niesieckim) domniemanie, że w latach 1490–1493 miał on piastować kasztelanę brzeską,<sup>54</sup> pozostaje w sprzeczności ze źródłami – które w owym czasie wykazują go konsekwentnie na najwyższym urzędzie dobrzyńskim,<sup>55</sup> w Brześciu natomiast inne osoby.<sup>56</sup> Zapewne jeszcze w końcu 1494 r. Jan awansował na województwo inowrocławskie – które opuścił przeniesiony wtedy do Brześcia Maciej ze Służewa<sup>57</sup> – choć w znanych przekazach występuje na tej godności dopiero w roku 1497.<sup>58</sup> Po raz ostatni widzimy go w źródłach 1 VIII 1498 r.,<sup>59</sup> zmarł jednak chyba dopiero trzy lata później, kiedy nastąpiło powołanie jego następcy na dygnitarstwie ziemskim.<sup>60</sup> Do końca życia dzierżył on starostwo dobrzyńskie.

Wykrycie istnienia w trzecim pokoleniu Ogończyków Kościeleckich dwóch odrębnych Janów, czyli obok znanego wcześniej Jana Mikołajowica ze Skępego również jego stryjecznego brata – Jana Janowica z Kościelca, samo przez się nie zmienia jeszcze przyjętej w literaturze filiacji pięciorga rodzeństwa: Mikołaja, Andrzeja i Stanisława oraz Dobrochny i Barbary, od wojewody inowrocławskiego z trzeciej ćwierci XV w. Jana Kościeleckiego. Zmusza tylko do jej uzupełnienia właśnie Janem, kasztelanem kruszwickim i podkomorzym dobrzyńskim oraz starostą bydgoskim i świeckim, mężem wojewodzianki Elżbiety z Oporowa, zmarłym na przełomie lat 1483 i 1484. Czasową rozbieżność karier trzeba by w takim razie tłumaczyć różnicą wieku domniemanych braci, która mogłaby znajdować swą przyczynę w różnicy matek. Rzeczywiście, wszystko wskazuje na to, że wojewoda Jan z Kościelca był żonaty dwukrotnie. Po raz pierwszy, na co zwróciłem uwagę już wcześniej,<sup>61</sup> z anonimową córką Mikołaja Szarlejskiego, który swą bogatą karierę w służbie królów jagiellońskich zakończył na godności wojewody brzeskiego. Chociaż uwieńczone potomstwem, nie było to jednak małżeństwo długotrwałe. Uderza bowiem, że w źródle wykazującym szczególną bliskość między Szarlejskim a Kościeleckim (fundacja ołtarza w kościele bydgoskim przez drugiego w intencji pierwszego) charakter łączących ich powiązań nie został podany<sup>62</sup> – co oznacza, iż w owym czasie (1466) córka Mikołaja Szarlejskiego nie znajdowała się już wśród żyjących. Z drugiej strony tylko żoną Jana z Kościelca mogła być „wojewodzina włocławska” (tj. inowrocławska) Małgorzata, córka Bogusława Oporowskiego ze Służewa, również (przed r. 1453) wojewody inowrocławskiego, znana z łęczyckiej zapiski sądowej z lat 1463–1467.<sup>63</sup> Jedyny bowiem między Oporowskim a Janem Kościeleckim tamtejszy wojewoda, starszy brat Jana Mikołaj, awansował na palacę brzeską; miał zresztą inną żonę, Dorotę z Pniew. Przypisanie jednak dyskutowanych Mikołaja, Andrzeja i Stanisława ponownemu małżeństwu wojewody Jana z Kościelca nie jest możliwe. Dziedzictwo ich



bowiem obejmowało prócz miasta Kościelca z przyległymi wsiami również *ffortalicium et villam Sarley cum villis ad id pertinentibus*,<sup>64</sup> co każe dostrzec w nich descendentów wojewody Mikołaja Szarlejskiego. Wszystkie przeto zastrzeżenia, jakie wypadło mi podnieść w związku z niezwykle późnymi karierami dostojniczymi owych trzech rodzonych braci, pozostają w pełni aktualne.

Definitywnym kluczem do rozstrzygnięcia interesującego nas fragmentu genealogii Kościeleckich okazuje się wszakże życiorys jednej z trzech dyskutowanych postaci, mianowicie Mikołaja. Jak już nadmieniałem, jedynie Mikołaj z Kościelca występuje w źródłach z imienia jako syn wojewody inowrocławskiego Jana – w latach 1472–1473, jeszcze przy żyjącym ojcu.<sup>65</sup> Również Mikołaj z Kościelca, tym razem w roku 1479, z tytułem starosty inowrocławskiego i bydgoskiego, znalazł się w gronie nie nazwanych swoich braci rodzonych.<sup>66</sup> I wreszcie w 1493 r. Mikołaj z Kościelca dokonał regulacji podziału ojcowizny oraz posiadanych królewskich z dwoma żyjącymi rodzonymi braćmi: osobno z Andrzejem, osobno zaś ze Stanisławem.<sup>67</sup> Nie wchodząc już w dalsze losy omawianych osób, a tylko zestawiając te dane, moglibyśmy uznać przyjętą w nauce filiację za przynajmniej powierzchownie uzasadnioną (oczywiście przy jej uzupełnieniu o kasztelana kruszwickiego Jana). Pozostaje jednak pytanie: czy ciągle był to ten sam Mikołaj z Kościelca? Osobie tak nazywanej trzeba się więc przyjrzeć bliżej. Na pewno to najstarszy syn wojewody Jana odziedziczył bezpośrednio po ojcu starostwa-tenuty: dowodnie malborskie, inowrocławskie, bydgoskie, chyba także pozostałe.<sup>68</sup> Tenże sam wciąż Mikołaj zamienił na polecenie króla starostwo malborskie na człuchowskie (1478),<sup>69</sup> a bydgoskie i świeckie przekazał Janowi z Kościelca – oczywiście młodszemu, rodzonemu bratu (1479/1480),<sup>70</sup> po którego rychłym zgonie (1483/1484) przejął je z powrotem.<sup>71</sup> Z drugiej strony, wspomniany teraz Jan dysponował już całkiem samodzielnie w r. 1482 również dobrami dziedzicznymi.<sup>72</sup> W tych wczesnych transakcjach czy urzędzeniach nie widać jeszcze najmniejszych śladów obecności Andrzeja ani Stanisława.

Następne wydarzenia przynoszą jednak zasadniczy przełom. W r. 1484 Mikołaj Kościelecki jako starosta człuchowski starał się o wydanie mu zamku w Osieku za zwrotem sum zastawnych – co było zgodne z postanowieniami sprzed sześciu lat,<sup>73</sup> lecz w czym napotkał opór ówczesnego tenutariusza, Jerzego Dąbrowskiego. Zwrócił się więc do Kazimierza Jagiellończyka, który w rezultacie dwoma kolejnymi listami do dwóch wojewodów Prus Królewskich (najpierw pomorskiego, następnie malborskiego) polecił doprowadzić rzecz do skutku. W pierwszym z tych listów (20 II 1484) Mikołaj z Kościelca został zatytułowany tylko starostą człuchowskim,<sup>74</sup> w drugim natomiast (9 VI t.r.) kasztelanem dobrzyńskim.<sup>75</sup> Oznaczało to jego wejście do hierarchii dostojników ziemskich co prawda niespełna dwa lata później po młodszym bracie Janie, zawsze jednak szesnaście lat wcześniej, niż przyjmowała to literatura. Cóż z tego, kiedy nominacja ta okazała się efemerydą. Jak wiemy, już 21 II 1485 r. kasztelanem dobrzyńską piastował stryjeczny brat Mikołaja – Jan Kościelecki

ze Skępego,<sup>76</sup> a wcześniej jeszcze, bo 19 XII 1484 r., właśnie Mikołaj z Kościelca, z tytułem znów tylko starosty bydgoskiego, zastawił za zgodą królewską miasto Człuchów z przyległymi wsiami oraz dobra osieckie<sup>77</sup> – zatem akurat to, co dowodnie w tym roku posiadał i co po wielkich staraniach uzyskał tak samo nazywający się kasztelan dobrzyński. Od tej też pory aż po schyłek stulecia ów Mikołaj z Kościelca występował zawsze tylko co najwyżej z tytułem starościńskim (zrazu bydgoskim, potem tucholskim i świeckim). Żadnej dystynkcji nie daje mu nawet dokument biskupa kujawskiego, przekształcający kościół parafialny w Kościelcu w kolegiatę (27 VII 1488 r.), co dokonało się na m.in. jego prośbę, choć z tytułami figurują tam inni współpatroni tegoż kościoła, jak prepozyt włocławski Mikołaj Kościelecki (ze Skępego) oraz kasztelan kamieński Andrzej z Bnina.<sup>78</sup> W owych dopiero latach dokonało się wreszcie przekazywanie przez starszego brata Andrzejowi i Stanisławowi konkretnych starostw: pierwszy otrzymał na przełomie 1485 i 1486 r. tenetę bydgoską,<sup>79</sup> a w drugiej połowie 1487 r. na krótko także świecką,<sup>80</sup> drugi zaś – przed październikiem 1489 r. nieszawską.<sup>81</sup> Ustalenia te, jak również brak młodszych braci Mikołaja wśród współpatronów świątyni w Kościelcu w tymże czasie<sup>82</sup> dowodzą, że wzmiankowane już układy z r. 1493 stanowią definitywny finał procesu rozpoczętego niewiele wcześniej, w połowie osiemdziesiątych lat XV w.<sup>83</sup> Zespół czynności rozdzielających majątkowo Mikołaja oraz Andrzeja i Stanisława odbiega więc o kilka do kilkunastu lat od analogicznych czynności dokonanych między Mikołajem a Janem, zbiega się natomiast z zagadkowym zanikiem krótkotrwałego tytułu kasztelana dobrzyńskiego u Mikołaja. Zbieżność ta jest na tyle wyraźna, że należy uznać początek omówionej akcji wprost za konsekwencję owego zaniku, a ściśle mówiąc – odpowiadającego owemu zanikowi faktu biograficznego.

Trzeba więc ostatecznie rozdzielić dwóch Mikołajów z Kościelca, uważanych dotąd za jedną osobę – tak jak wypadło nam już rozdzielić dwóch Janów. Jeden Mikołaj, krótko przed śmiercią kasztelana dobrzyński (1484), był synem żyjącego do r. 1475 wojewody inowrocławskiego Jana z Kościelca i starszym bratem kasztelana kruszwickiego Jana, inny zaś Mikołaj – od r. 1501 wojewoda brzeski – starszym bratem Andrzeja i Stanisława, którzy w tym samym roku weszli do hierarchii nadwornej bądź ziemskiej, uzyskując później dalsze awanse. O ile wszakże rozróżnieni przez nas Janowie Kościeleccy należeli do tej samej generacji, będąc dla siebie stryjecznymi braćmi, to obu Mikołajów dzieliła odległość jednego pokolenia, choć pokrewieństwo ich było znacznie bliższe. Mikołaj młodszy odziedziczył po starszym zarówno dobra rodzinne (*bona paterna*), wśród których dokumenty z r. 1493 wymieniają z nazwy Kościelec i Szarlej z przyległymi wsiami, jak i ogół jego starostw; równocześnie jednak także poważne długi, w wyniku których większość ojcowizny, a ze starostw inowrocławskie, znalazły się w zastawie u krewnego – prepozyta włocławskiego Mikołaja ze Skępego.<sup>84</sup> Nie odziedziczył natomiast – rzecz jasna – godności dobrzyńskiego kasztelana, którą po zgonie Mikołaja starszego król nadał rodzonemu bratu wspomnianego prepozyta, Janowi. Przejętą fortuną (czy

choćby prawami własności) podzielił się w ciągu kilku następnych lat z braćmi, którzy widocznie wtedy właśnie doszli do wieku sprawnego.

Młodszy Mikołaj z Kościelca, występujący w źródłach od grudnia 1484 r., oraz jego bracia Andrzej i Stanisław, a wreszcie ich siostry Dobrochna i Barbara, nie byli więc dziećmi, lecz wnukami wojewody inowrocławskiego z lat 1457–1475 Jana. Znajdujemy na to jeszcze jeden dowód źródłowy. Jest nim – zasygnalizowane już wcześniej – włączenie Szarleja z przyległościami w dokumencie podziału Mikołaja ze Stanisławem do kategorii *bona paterna*, analogicznie jak Kościelca.<sup>85</sup> Dla synów wojewody Jana Szarlej mógł stanowić jedynie macierzyzną, dla wnuków – już ojcowizną, ponieważ córka Mikołaja Szarlejskiego była ich babką ojczyzną, po której prawa własności przeszły na nich za pośrednictwem ich ojca, będącego (ze względu na wczesną śmierć swej matki) dość długo w dzierżeniu owego klucza dóbr. Wiele wskazuje również na stosunkowo późne przyjście na świat omawianego rodzeństwa. Dopiero w roku 1493 młodszy Mikołaj regulował sprawy posagowe zamężnej siostry; druga zaś – jeszcze niezamężna – miała także otrzymać posag w przyszłości. Równocześnie rozliczenia majątkowe Mikołaja ze Stanisławem wykazują istnienie żony tylko pierwszego z nich (miała ona zrzec się oprawy na starostwie nieszawskim); o jakiejś ewentualnej żonie Stanisława brak najmniejszej wzmianki.<sup>86</sup>

„Zapomniana generacja Kościeleckich” obejmuje przeto rzeczywiste grono synów żyjącego do r. 1475 wojewody inowrocławskiego Jana. Należą do niej: Mikołaj, występujący w źródłach od roku 1472, starosta kilku tenut odziedziczonych po ojcu (w tym malborskiej i inowrocławskiej), u kresu życia kasztelan dobrzyński, zmarły między 9 VI a 19 XII 1484 r.; Jan, od r. 1480 r. starosta bydgoski i świecki, najpóźniej od r. 1482 także kasztelan kruszwicki i podkomorzy dobrzyński, mąż wojewodzianki Elżbiety z Oporowa, zmarły między 10 VIII 1483 a 19 II 1484 r.; wreszcie nieznany z imienia, wspomniany w źródłach raz tylko w początku listopada 1479 r. jako rodzony brat omówionego przed chwilą Mikołaja.<sup>87</sup> Ten ostatni zszedł ze świata chyba wkrótce po powstaniu wymieniającej go zapiski. O jakichkolwiek córkach wojewody Jana nic nie wiemy.<sup>88</sup> Spośród trzech braci ojcem nowego pokolenia tego domu, omówionego przed chwilą, był niewątpliwie najstarszy z nich – Mikołaj. Wskazują na to aż dwie wyraźne przesłanki. Po pierwsze, wiadomości o żonie Jana Janowica sięgają zaledwie 1482 r., dotyczą przy tym oprawy posagowo-wiennej<sup>89</sup> – co dowodzi, że ślub ich doszedł do skutku niewiele wcześniej. Źródłowy ślad żony Mikołaja (niestety bezimiennej) występuje natomiast w r. 1477; jako starościna malborska została ona wtedy obrażona przez chłopów z Żuław.<sup>90</sup> Małżeństwo to mogło trwać już czas dłuższy. Po wtóre, Jan widocznie zmarł bezpotomnie, skoro posiadane przezeń starostwa wróciły do rąk Mikołaja, po którym dopiero (choć bardzo szybko) odziedziczył je Mikołaj młodszy.<sup>91</sup> Pokolenie synów wojewody Jana żyło nader krótko; wszyscy zmarli w ciągu najbliższego dziesięciolecia po zgonie ich ojca. Właśnie dlatego znikło ono z obszaru wiedzy badawczej, choć jego przedstawiciele zdążyli jeszcze przed śmiercią dostąpić wysokich urzędów.<sup>92</sup>

## PRZYPISY

<sup>1</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XI, Warszawa 1907, s. 248–249.

<sup>2</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 114; M. Biskup, *Kościelecki Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. XIV, 1969, s. 402–404 (tu kolejność: Andrzej, Mikołaj, Stanisław); A. Swieżawski, *Kościelecki Andrzej*, *ibid.*, s. 398–399; id., *Kościelecki Mikołaj z Kościelca*, *ibid.*, s. 415–416 (tu Mikołaj najstarszy z synów Jana); B. Śliwiński, *Kościelecki Jan*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (dalej: SBPN), t. II, 1994, s. 469–470 (znów kolejność: Andrzej, Mikołaj, Stanisław); Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy i urzędnicy w powiecie bydgoskim. Urzędnicy ziemscy – starostowie – burgrabiowie*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Tow. Naukowego 1998, t. 16, s. 51; id., *Starostowie i burgrabiowie świeccy drugiej połowy XV wieku*, [w:] *Świecie i ziemia świecka w 800-lecie istnienia*, zbiór artykułów pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 1999, s. 81–83 (tu kolejność: Mikołaj, Andrzej, Stanisław).

<sup>3</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (dalej: MRPS), wyd. T. Wierzbowski, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1905–1999, t. I, nr 881, 992.

<sup>4</sup> K. Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457–1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka*, Toruń 1960, s. 36–40. Badacz ten, pisząc o duchownym stanie Mikołaja, mylił go z jego bratem stryjecznym - prepozytem włocławskim Mikołajem Kościeleckim ze Skępego, o którym będzie jeszcze mowa. Pomyłkę tę sprostował A. Swieżawski (*Kościelecki Mikołaj z Kościelca*; id., *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, [w:] PSB, t. XIV, s. 414–415), nie do końca jednak, ponieważ przypisał starostwo inowrocławskie już od r. 1475 Mikołajowi ze Skępego, kiedy w rzeczywistości trzymał je właśnie Mikołaj z Kościelca - zob. *Monumenta Historica Dioeceseos Wladislaviensis* (dalej: MHDWI.), t. IV, 1884, s. 17–18, gdzie obaj wystąpili obok siebie (11 V 1480).

<sup>5</sup> Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 53.

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), księga grodzka brzeska recognitiones (dalej: Brz. gr.) 5, k. 70v–71: *pro generosis [...] Nicolao de Coszcelec capitaneo [Wladis]laviensi et Bydgostiensi [et fratri] bus ipsius germanis [eciam de] Coszcelec*. Odpowiednie karty uległy znacznemu uszkodzeniu.

<sup>7</sup> Zob. wyżej, przypisy 1, 2,

<sup>8</sup> Zob. J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, [w:] SBPN, t. II, s. 470–474.

<sup>9</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Polski* (dalej: KDP), t. II, wyd. L. Ryszczewski i A. Muczkowski, Warszawa 1848–1852, nr 626, 628, 629, 630; MRPS, t. II, nr 211, 212.

<sup>10</sup> Zob. A. Boniecki, *op. cit.*, t. XI, s. 249.

<sup>11</sup> J. Bieniak, *op. cit.*, s. 473; podkreślam taką właśnie kolejność, zarówno bowiem biogram pióra M. Biskupa (*Kościelecki Mikołaj*, [w:] PSB, t. XIV, s. 413–414), jak i tablica Dworzaczka podają Wincentego jako najmłodszego z tej trójki, czemu przeczy chronologia ich karier. Pomijam Stanisława, rzekomo czwartego syna, przez Bonieckiego (t. XI, s. 246) omyłkowo wprowadzonego, w rzeczywistości zaś wnuka (po synu Wincentym, zob. przypis następny).

<sup>12</sup> Brz. gr. 6, k. 16v: *venerabilis et generosi Nicolaus Coszceleczyky prepositus et canonicus Wladislaviensis terre Dobrynensis capitaneus, Johannes de Skampe eiusdem terre vexillifer – fratres germani, una cum pueris generosi olim Vincencii de eadem Skampe succamerarii et capitanei terre eiusdem filii legitimis, videlicet Nicolao, Vincencio, Johanne et Stanislawo – nepotibus suis germanis*.

<sup>13</sup> *Katalog dokumentów i listów krzyżackich oraz dotyczących wojny trzynastoletniej z Archiwum Państwowego w Toruniu*, wyd. A. Radziwiński, J. Tandecki, t. II, Warszawa 1998, nr 348; zob. J. Bieniak, *op. cit.*, s. 472–473. W. Dworzaczek, nie znając tego źródła, jako początek urzędowania Wincentego podał rok 1472.

<sup>14</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. III, z. 4, 1999, s. 702, 704–705 (Dorota córka Mikołaja z Pniew).

<sup>15</sup> *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1887, s. 180.

<sup>16</sup> A. Swieżawski, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, s. 414; A. Gąsiorowski, *Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej – studia nad pochodzeniem i funkcjonowaniem elity kościelnej*, pod red. A. Radzimińskiego, Toruń 2000, s. 19, 22, 33.

<sup>17</sup> Brz. gr. 5, k. 92v–93, 124v.

<sup>18</sup> Zob. wyżej, przypis 12.

<sup>19</sup> Wprawdzie dwudziestoletnia odległość dzieli również początek karier dostojniczych ich ojców (Mikołaj występuje na chorągwie inowrocławskim od r. 1430, Jan na tym samym urzędzie od r. 1450) – dotyczy to jednak dwóch rodzonych braci, nie zaś całych dwóch gałęzi tego samego domu, o identycznej pozycji majątkowej i wpływach na dworze.

<sup>20</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, tabl. 114; *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy* (dalej: *Urzędnicy*), opr. K. Mikulski i W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, nr 540, 705, 1070, 1071.

<sup>21</sup> A. Boniecki, *op. cit.*, t. XI, s. 247; A. Swieżawski, *Kościelecki Jan ze Skępego*, [w:] PSB, t. XIV, s. 404; Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 53–54; id., *Starostowie i burgrabiowie świeccy*, s. 81–82.

<sup>22</sup> J. Bieniak, *op. cit.*, s. 473: „W literaturze występuje także kontaminacja synów K. - Mikołaja i Jana z ich braćmi stryjeczными (synami Jana z Kościelca) o tych samych imionach. Prawidłowe kryterium przynosi dziedziczenie starostw-tenut; synowie K. przejęli po nim starostwo dobrzyńskie, synowie Jana zaś starostwa inowrocławskie, bydgoskie, tucholskie i świeckie”.

<sup>23</sup> Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 51: „W spisie urzędników kujawskich sformułowano pogląd, iż starostwo bydgoskie po Janie Kościeleckim dzierżyli wspólnie trzej jego synowie: Mikołaj, Andrzej i Stanisław. Formalnie w lipcu 1493 roku miał nastąpić podział trzymanych przez nich królewszczyzn... Podobnego zdania jest J. Bieniak uznając, iż trzej synowie Jana z Kościelca podzielili się starostwami kujawskimi oraz Świeciem i Tucholą”.

<sup>24</sup> Zob. wyżej, przypis 21.

<sup>25</sup> *Ibid.*

<sup>26</sup> A. Boniecki, *op. cit.*, t. XI, s. 247.

<sup>27</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, tabl. 114. Stosowana tam forma zapisu, niezależnie od czysto teoretycznych racji, różni się z duchem języka mówionego (np. czas poprzedzający II wojnę światową każdy określi „przed 1939”, nikt zaś „przed 1940 r.”) i stąd jest mało użyteczna, mogąca prowadzić do nieporozumień.

<sup>28</sup> A. Swieżawski, *Kościelecki Jan ze Skępego...*, s. 404.

<sup>29</sup> AGAD, *Metryka Koronna* (dalej: MK), ks. 14, s. 57–58. Na ten właśnie dokument powołał się Boniecki.

<sup>30</sup> *Ibid.* MRPS, t. I, nr 1600, streszczając dokument królewski, pominęły tytuł starosty bydgoskiego.

<sup>31</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie* (dalej: AGZ), wyd. Galicyjski Wydział Krajowy, Lwów 1868–1935, t. XV, nr 4134; por. nr 3917, 4078.

<sup>32</sup> Zob. J. Bieniak, *Oporowski Jan*, [w:] PSB, t. XXIV, 1979, s. 136. W biografii tym zresztą przyjmowałem jeszcze, za starszą literaturą, tożsamość Jana Kościeleckiego kasztelana kruszwickiego (wpisanego tam jako zięć bohatera biografii) z późniejszym wojewodą inowrocławskim.

<sup>33</sup> Zob. wyżej, przypis 12.

<sup>34</sup> A. Boniecki, *op. cit.*, t. XI, s. 246 - aczkolwiek z błędnym zapisem chronologicznym (1484 r.) i pomieszaniem braci Barbary z jej bratankami.

<sup>35</sup> Zob. wyżej, przypisy 29 i 30.

<sup>36</sup> AGZ, t. XV, nr 4078.

<sup>37</sup> Brz. gr. 6, k. 16v; także Brz. gr. 5, k. 92v–93, 124v.

<sup>38</sup> Zob. wyżej, przypis 24 i odpowiadający mu fragment tekstu.

<sup>39</sup> Zob. wyżej, przypis 6.

<sup>40</sup> Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 53.

<sup>41</sup> *Ibid.*, s. 53–54; id., *Starostowie i burgrabiowie świeccy...*, s. 81–82.

<sup>42</sup> MHDWI., t. IV, s. 17–18.

<sup>43</sup> Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Poznaniu, księga grodzka nakielska 2, s. 377–379. Brak tu tytułu podkomorzego dobrzyńskiego, który występował w dokumentach oprawy dla żony Jana. Bardziej odległy dla Wielkopolski ten tytuł mógł zostać pominięty przez pisarza; mógł też sam Jan złożyć ów urząd, jako kumulowany z innym, dostojniejszym. Niejasne są też początki jego piastowania. Z. Zyglewski (*Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 53) podaje jako pierwszy przekaz z tym tytułem list Kościelecki do Gdańska z 2 VI 1481 r. Jednakże jeszcze 26 VIII t.r. na zjeździe przedstawiceli ziem dobrzyńskiej i chełmińskiej był obecny poprzedni podkomorzy pierwszej z tych ziem - Wincenty ze Skępego (*Akta Stanów Prus Królewskich*, t. I, wyd. K. Górski i M. Biskup, Toruń 1955, nr 55), przy czym odpowiedni dokument zachował się w oryginale. List z 2 VI ma więc zapewne zmyloną datę.

<sup>44</sup> Zob. Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 54.

<sup>45</sup> Brz. gr. 6, k. 88–89v (7 VI 1485).

<sup>46</sup> Z. Lasocki, *Dostojnicy i urzędnicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1934, t. 13, s. 53 (13 XII 1484).

<sup>47</sup> Brz. gr. 5, k. 92v–93, 124v; AGZ, t. XV, nr 4134 (tak należy datować ostatni z tych przekazów, ponieważ 11 III 1483 r. Jan był już chorążym).

<sup>48</sup> AGZ, t. XV, nr 4078, 4134.

<sup>49</sup> Zob. wyżej, przypis 12.

<sup>50</sup> AP w Gdańsku, 300 D/3, 314 (kasztelanem dobrzyńskim Mikołaj z Kościelca).

<sup>51</sup> AGZ, t. XV, nr 1777; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 40.

<sup>52</sup> MRPS, t. I, nr 1796; por. Brz. gr. 6, k. 16v oraz AP w Gdańsku, 300 D/3, 381.

<sup>53</sup> MRPS, t. II, nr 450; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 40.

<sup>54</sup> A. Swieżawski, *Kościelecki Jan ze Skępego*, s. 404; Z. Zyglewski, *Starostowie i burgrabiowie świeccy...*, s. 82–83.

<sup>55</sup> AGAD, księga ziemna bobrownicka obligationes 1, s. 34–35 (25 II 1490 - tu mylnie: Mikołaj Kościelecki ze Skępego); Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza 23, s. 215–218 (12 XI 1492 i 1 I 1493); KDP, t. II, nr 629 (25 X 1493 - przy czym Jan występuje jako kasztelan dobrzyński nie tylko w pozbawionym daty własnym dokumencie transumowanym, lecz i w datowanym królewskim dokumencie transumującym, czego nie zauważył Zyglewski).

<sup>56</sup> AP w Poznaniu, księga grodzka kcyńska 7, k. 56 (3 III 1491 - Maciej ze Służewa); *Kodeks Dyplomatyczny Miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879–1882, cz. I, nr 205 (26 II 1493 - Andrzej z Lubienia).

<sup>57</sup> Maciej notowany na nowym urzędzie już 13 X 1494 r. (AP w Poznaniu, księga ziemna inowrocławska 2, k. 159v).

<sup>58</sup> AGZ, t. IX, nr 111, 114.

<sup>59</sup> MRPS, t. II, nr 1262.

<sup>60</sup> *Urzędnicy...*, nr 873, 874, 54.

<sup>61</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471; id., *Elita Ziemi Dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak i L. Kajzera, Włocławek 1995, s. 34–35.

<sup>62</sup> Archiwum Diecezjalne we Włocławku, kopiarz 6, k. 129–130.

<sup>63</sup> AGAD, księga ziemna łączycka 2, k. 1 (rota kasztelana brzezińskiego Mikołaja z Miłonic, brata Bogusława Oporowskiego): *Jako nye wzał thyschyanca slothych u panyey*

*Margorzathy voyevodziney wloczslawskyey przez oczcza gey Boguscha poloszonych, any gych myal dacz Yathwydze po sczyv za mansch, dzyewcze Margorzacziney.* Ramową datę zapiski (księga 2 zawiera *dissoluta*) określają wpisani na tej samej karcie dostojnicy łączycy.

<sup>64</sup> MK, ks. 15, k. 28v–29.

<sup>65</sup> Zob. wyżej, przypis 3.

<sup>66</sup> Zob. wyżej, przypis 6.

<sup>67</sup> Zob. wyżej, przypis 9.

<sup>68</sup> Zob. wyżej, przypisy 4–6.

<sup>69</sup> K. Górski, *op. cit.*, s. 38–40.

<sup>70</sup> Zob. wyżej, przypisy 39–42.

<sup>71</sup> Zob. wyżej, przypisy 43, 44.

<sup>72</sup> Zob. wyżej, przypis 29 i odpowiadający mu fragment tekstu.

<sup>73</sup> K. Górski, *op. cit.*, s. 39–40.

<sup>74</sup> AP w Gdańsku, 300 D/3, 309.

<sup>75</sup> *Ibid.*, 300 D/3, 314.

<sup>76</sup> Zob. wyżej, przypis 51.

<sup>77</sup> MRPS, t. I, nr 1698, 1699.

<sup>78</sup> KDP, t. II, nr 432: *ad petitionem venerabilis et nobilium dominorum Nicolai Cosczyelezsky prepositi ecclesie nostre Vladislaviensis, nec non Nicolai in Cosczyelecz, Andree de Bnin castellani Camenensis et Stanislai de Pothulicze in Labyschin et Alberti de Crothossino heredum, dicte ecclesie patronorum.*

<sup>79</sup> Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy...*, s. 54.

<sup>80</sup> Z. Zyglewski, *Starostowie i burgrabiowie świeccy...*, s. 82.

<sup>81</sup> KDP, t. II, nr 626.

<sup>82</sup> Za własność Mikołaja uważają Kościelec również dokumenty z 1493 r.

<sup>83</sup> Jeden z tych dokumentów (KDP, t. II, nr 629) wymienia jakąś *litteram divisionis intercisam, sigillo domini capitanei Maioris Polonie sigillatam*. Niestety, nie znamy daty tego przekazu, wiemy tylko, że przyznawał on Andrzejowi m.in. cztery wsie, które Mikołaj miał wykupić z zastawu, czego jednak do r. 1493 nie wykonał.

<sup>84</sup> Zob. wyżej, przypisy 9, 52. Starostwo inowrocławskie między obu Kościeleckimi dzierżył przejściowo (1482–1485) Jan Oporowski.

<sup>85</sup> Zob. wyżej w tekście, a także przypis 64.

<sup>86</sup> MK, ks. 15, k. 28v–29; Z. Zyglewski, *Starostowie i burgrabiowie świeccy...*, s. 83.

<sup>87</sup> Zob. wyżej, przypis 6. Treść zapiski nie wyklucza istnienia wówczas dalszych jeszcze braci, jednak ze względu na milczenie innych źródeł jest to mało prawdopodobne.

<sup>88</sup> Jadwiga, żona Mikołaja Borka z Osieczny, a córka Małgorzaty ze Służewa, drugiej żony Jana Kościeleckiego (zob. wyżej, przypis 63), pochodziła raczej z jakiegoś wcześniejszego małżeństwa tejże. Świadczy o tym chronologia (Jadwiga zamężna już około 1465 r.), a także fakt, że w sprawie, o której mowa w zapisce, wojewoda Kościelecki nie odgrywał żadnej roli.

<sup>89</sup> Zob. wyżej, przypis 29.

<sup>90</sup> K. Górski, *op. cit.*, s. 37, 43; co do pomyłki identyfikacyjnej tego uczonego zob. wyżej, przypis 4.

<sup>91</sup> Zob. wyżej, przypisy 43, 44, 75, 77.

<sup>92</sup> Już po napisaniu niniejszego artykułu ukazał się biogram wojewody Jana Kościeleckiego, pióra S. Szybkowskiego (*Inowrocławski słownik biograficzny*, 2000, z. IV, s. 61–63). W przeciwieństwie do poprzedników autor ten do synów swego bohatera zalicza także Jana, kasztelana kruszwickiego i podkomorzego dobrzyńskiego, dołączając go jednak do tradycyjnej listy rodzeństwa (Andrzej, Mikołaj, Stanisław, Barbara i Dobrochna). Sprzeciwia się natomiast uznaniu przeze mnie żony wojewody Jana za córkę Mikołaja Szarlejskiego, „ponieważ ten wedle wiarygodnego źródła z r. 1493 zmarł bezpotomnie”. Jako jej prawdopodobnego ojca proponuje Szybkowski starszego brata Mikołaja Szarlejskiego

– Ścibora ze Ściborza i Dobrej Wody. Ze znanych mi dotąd przekazów wynika, że żona Kościeleckiego była jedyną dziedziczką Szarlejskiego i on właśnie wydał ją za mąż, o czym świadczy wzajemna bliskość obu dostojników. Uznanie jej więc za córkę tegoż wydawało się najprostszym wyjaśnieniem – tym bardziej, że jedyny jego brat – wspomniany Ścibór – zmarł młodo. Jeżeli jednak jakieś źródło zwie go bezpotomnym (choć może chodziło tu o śmierć bez potomstwa męskiego?), to oczywiście ojcostwo Ścibora ze Ściborza pozostaje jedyną możliwą ewentualnością.



SOBIESŁAW SZYBKOWSKI

## Kariera urzędnicza Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego Problemy chronologiczne i identyfikacyjne

Rodzina Kościeleckich herbu Ogon należała w XV i XVI w. do ścisłej elity tzw. szerokiej Wielkopolski (województwo poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, Kujawy, ziemia dobrzyńska). Tylko na Kujawach Kościeleccy w XV w. sprawowali urząd wojewody inowrocławskiego łącznie przez 35 lat (Janusz z Kutna, Skępego i Kościelca, protoplasta Kościeleckich, w latach 1412–1426, jego synowie: Mikołaj Kościelecki ze Skępego w latach 1454–1457 i Jan Kościelecki w latach 1458–1475, wnuk Jan w r. 1498), brzeskiego przez 22 lata (Mikołaj Januszewic, w latach 1457–1479), nadto poszczególni przedstawiciele rodziny dzierżyli kasztelanie kruszwicką i bydgoską. W XVI w. pozycja potomków wojewody Janusza była nadal silna w kujawskich hierarchiach urzędniczych, ale również zaczęli oni obejmować urzędy wielkopolskie, łęczyckie, sieradzkie, a nawet małopolskie i centralne. Do urzędów ziemskich należy dodać znajdujące się w posiadaniu Kościeleckich starostwa na Kujawach (nieszawskie, bydgoskie, gniewkowskie i inowrocławskie), w Prusach Królewskich (tucholskie, świeckie i malborskie) oraz ziemi dobrzyńskiej. Pomimo odgrywania przez Kościeleckich szczególnie ważnej roli w dziejach Polski średniowiecznej i wczesnonowożytnej nie doczekali się oni do tej pory całościowej monografii. Informacje dotyczące genealogii tej rodziny oraz karier urzędniczych i roli politycznej w średniowieczu możemy znaleźć w pracach Adama Bonieckiego, Karola Górskiego, a zwłaszcza Mariana Biskupa i Janusza Bieniaka.<sup>1</sup> W niniejszym przyczynku pragniemy zająć się dyskusyjnymi problemami chronologicznymi i identyfikacyjnymi związanymi z karierą urzędniczą Mikołaja Kościeleckiego.

Ojcem Mikołaja był Janusz z Kutna i Skępego. Pochodził on z rodziny posiadającej dobra w ziemi łęczyckiej (Kutno z kluczem) i dobrzyńskiej. Jej przedstawiciele sprawowali jednak urzędy ziemskie wyłącznie w ziemi dobrzyńskiej: pradziad Janusza, Piotr, był kasztelanem dobrzyńskim w latach 1350–1364, dziad Andrzej dzierżył ten sam urząd w latach 1367–1398. Ojciec Janusza, Mikołaj, na urząd ziemski nie wstąpił. Kasztelania dobrzyńska stanowiła również pierwszy etap kariery urzędniczej Janusza. Otrzymał on ten

urząd od Krzyżaków, posiadających ziemię dobrzyńską w charakterze zastawu w latach 1392–1405. Po raz pierwszy, zgodnie z ustaleniami J. Bieniaka, na kasztelanii dobrzyńskiej wystąpił w r. 1400. Janusz Mikołajewic posiadał kasztelanię również krótki czas po wykupieniu ziemi dobrzyńskiej z rąk krzyżackich. Pojawił się bowiem z odnośnym tytułem jeszcze w r. 1406. Wkrótce jednak król Władysław Jagiełło pozbawił go urzędu. Była to niewątpliwie kara za okres współpracy Ogończyków z Kutna i Skępego z Zakonem w latach zastawu ziemi dobrzyńskiej. Monarcha wykorzystał tu swe wyłączne prerogatywy w rozdzielaniu urzędów ziemskich, a Janusz przyjął wszak kasztelanię od Krzyżaków. Nominację tę uznano zatem za nieważną. Januszowym następcą został królewski stronnik, Piotr z Włoszczowej i Radomina (notowany na urzędzie w latach 1406–1414). Janusz natomiast przez sześć lat pozostawał bez urzędu ziemskiego. Zmianę tej sytuacji zawdzięczał bliskiej współpracy, którą podjął z królem jako znawca spraw krzyżackich i zapewne nieco wcześniejszemu (zawartemu w pierwszych latach XV w.) małżeństwu z Dobrochną z Kościelca w powiecie inowrocławskim, jedyną córką sędziego brzeskiego Mikołaja herbu Laska, wdową po Andrzeju z Łubowa herbu Dryja. Wraz z ręką małżonki przejął jej znaczne dobra w województwie inowrocławskim, w którego hierarchii ziemskiej w r. 1412 otrzymał najwyższy urząd – wojewody. Pozostawał na nim do chwili śmierci w 1426 r.<sup>2</sup>

Syn wojewody Janusza, Mikołaj, karierę urzędniczą rozpoczął w stosunkowo młodym wieku. Po raz pierwszy wystąpił w r. 1424, a pierwszy urząd, chorągwo inowrocławskie, sprawował już dowodnie 10 VI 1430 r.<sup>3</sup> Wprawdzie J. Bieniak sugerował, że najwcześniejszą możliwą datą objęcia przezeń chorągwa można uznać 1426 r., kiedy to jego poprzednik Jarand z Grabia i Brudzewa przeszedł na opróżnione przez śmierć Mikołajowego ojca województwo inowrocławskie,<sup>4</sup> jednakże brak wzmianek o osobie posiadającej chorągwo inowrocławskie w latach 1426–1430 nie musi wcale oznaczać, że urząd ten już wówczas był w posiadaniu wojewodzica. Równie prawdopodobna jest możliwość dzierżenia go przez inną osobę, której działalność nie została odnotowana przez znane źródła (księgi sądowe Kujaw Północnych, inowrocławskie i bydgoskie, które stanowią podstawowe źródło informacji dla badań nad późnośredniowieczną inowrocławską hierarchią ziemską dla XV w. nie zachowały się) lub kilkuletni wakat w obsadzie chorągwa. Nominowanie Mikołaja na urząd ziemski już w r. 1426 jest mało prawdopodobne ze względów chronologicznych. Byłby on wówczas po prostu zbyt młody, żeby go objąć. Mikołaj Kościelecki urodził się bowiem zapewne w pierwszych latach XV w. Małżeństwo jego rodziców było już faktem dowodnie w 1402 r., gdyż wówczas kasztelanowa dobrzyńska Dobrochna procesowała się przed sądem ziemskim w Gnieźnie z krewnymi pierwszego męża o swój posag.<sup>5</sup> Zakładając, że data urodzin Mikołaja to właśnie około 1402 r., wydaje się pewniejsze, że nominację na urząd chorążego otrzymał niedługo przed pierwszym wystąpieniem z odnośną tytułaturą, zatem przed 10 VI 1430 r. Miałby wówczas około 30 lat. Mieściłby się więc w normie wieku, w którym, wedle badań A. Gąsiorowskiego

i A. Szymczakowej, najczęściej postępowano w późnośredniowiecznej Polsce na pierwszy urząd ziemski.<sup>6</sup>

Nie można nawet wykluczyć, że nominacja została udzielona Mikołajowi wprost podczas roków królewskich w Inowrocławiu, których odbycie potwierdza dokument z 10 VI, z listą asesorów, wśród których wymieniono Mikołaja już jako chorążego. Zgadzałoby się to z praktyką awansowania na urzędy przez Władysława Jagiełłę, który nominacji udzielał najczęściej podczas objazdów kraju.<sup>7</sup> Ewentualnie nawet orientacyjny okres uzyskania urzędu przez Janusze-wica należałoby rozszerzyć na przedział połowa maja-początek czerwca 1430 r. (do 10 VI), ponieważ źródła potwierdzają dokonywanie objazdu Kujaw i ziemi dobrzyńskiej przez Jagiełłę od 13 V. Król był wówczas w Brześciu Kujawskim, gdzie pozostawał jeszcze 16 tego miesiąca, następnie przebywał w Kowalu (18 V), skąd po przepłynięciu się przez Wisłę (zapewne w okolicach Włocławka) udał się do położonych w ziemi dobrzyńskiej Bobrownik (27 V). Stamtąd zaś po ponownym sforsowaniu Wisły przedostał się na teren województwa inowrocławskiego, jego objazd zaczynając od terenów nadwiślańskich (był w Nieszawie 7 VI). Następnie skierował się w stronę Inowrocławia, gdzie odbył roki królewskie (10 VI), udając się dalej do Wielkopolski (Gębice osiągnął 14 VI).<sup>8</sup> Mikołaj Kościelecki nominację mógł uzyskać w trakcie pobytu monarchy na Kujawach Południowych lecz bardziej prawdopodobne, że chorąstwo uzyskał podczas objazdu przez Jagiełłę ziemi dobrzyńskiej, w której trzymał klucz skępski,<sup>9</sup> lub na Kujawach Inowrocławskich tuż przed rokami królewskimi 10 VI.

Urząd chorążego inowrocławskiego uzyskany przez Mikołaja stanowił pierwszy szczebel w jego karierze. Awans ten zawdzięczał bez wątpienia pamięci monarchy o zasługach ojca, który podczas sprawowania urzędu wojewody inowrocławskiego należał do najbliższych, obok Macieja z Łabiszyna herbu Laska (wojewody brzeskiego), kujawskich współpracowników Jagiełły.<sup>10</sup> Należy przy tym od razu zaznaczyć, że chorąstwo inowrocławskie nie było urzędem bardzo prestiżowym. W hierarchii urzędów kujawskich plasowało się za analogicznym urzędem brzeskim,<sup>11</sup> wyprzedzało zaś bez wątpienia chorąstwo bydgoskie (choćby ze względu na zwiążanie tytułu ze stolicą województwa, gdy Bydgoszcz taką stolicą, przynajmniej nominalnie, nie była). W hierarchii chorągów koronnych należy przyjąć sytuowanie się chorągwa inowrocławskiego na samym końcu analogicznych urzędów po brzeskim, a przed dobrzyńskim (większym) i bydgoskim. Co prawda chorągowie pełniący wspomniane urzędy nie znaleźli się nigdy równocześnie za panowania Jagiełły i jego następców w pełnej reprezentacji jako świadkowie jednego aktu, jednakże taką kolejność należy uznać za najbardziej prawdopodobną. Starszeństwo hierarchii brzeskiej nad inowrocławską jest wyraźnie poświadczane (notoryczne umieszczanie w listach świadków urzędników brzeskich przed analogicznymi inowrocławskimi, także w wypadku chorągów). Usytuowanie przez nas chorągwa dobrzyńskiego (większego) przed bydgoskim, aczkolwiek nie potwierdzone przez żadne źródła, należy uznać za najpewniejszą hipotezę. Uważamy bowiem,

że o wyższości urzędu dobrzyńskiego, podobnie jak w wypadku kolejności chorągów kujawskich, decydowała stołeczność Dobrzynia, gdy Bydgoszcz takiego statusu nie posiadała.

Data objęcia przez Mikołaja urzędu nie jest jedynym problemem związanym z początkowym okresem jego kariery urzędniczej. Wprawdzie w momencie uzyskania przez syna wojewody Janusza chorągwa inowrocławskiego zakończył się już proces przejmowania tytułu inowrocławskiego przez średnie i wyższe urzędy ziemskie gniewkowskie, co zaznaczało się w źródłach określeniem tego samego urzędu ziemskiego jako gniewkowskiego lub inowrocławskiego (jeszcze poprzednik Mikołaja na urządzie, Jarand z Grabia i Brudzewa, był incydentalnie tytułowany chorążym gniewkowskim<sup>12</sup>), jednak także podczas kadencji Januszewica miało miejsce zamieszanie dotyczące tytułu sprawowanego przez chorągwa. Żadnej wątpliwości co do niego nie pozostawiają źródła kujawskie, w r. 1430 i r. 1432 tytułujące Mikołaja chorążym inowrocławskim.<sup>13</sup> Tymczasem w źródłach powstałych poza Kujawami określany był różnie: w testacji pierwszego oryginału krakowskiego dokumentu układu Władysława Jagiełły z Zygmuntem Kiejstutowiczem z 3 I 1433 r. nazwany został chorążym bydgoskim (w liście świadków drugiego oryginału tego źródła określono go prawidłowo chorążym inowrocławskim).<sup>14</sup> Podobnie chorążym bydgoskim nazwano Mikołaja w akcie przywileju krakowskiego z 9 I 1433 r.<sup>15</sup> Błędną tytułaturę, ale tym razem brzeską, przydano mu jeszcze w testacji kolejnego układu Jagiełły z Zygmuntem z 27 II 1434 r.<sup>16</sup> Tytułatura ta, wyraźnie pomyłona, tworzy błędny obraz *cursus honorum* Kościeleckiego, który wedle wyraźnego świadectwa przywołanych źródeł z chorągwa inowrocławskiego powinien przejść najpierw na niższy urząd bydgoski, a następnie awansować na chorągwo brzeskie, z niego z kolei miałby przejść z powrotem na niższe od brzeskiego chorągwo inowrocławskie, co potwierdza już przywilej Władysława III z 25 VII 1434 r. i inne źródła z lat 1434–1436.<sup>17</sup> Awanse takie były niemożliwe nie tylko ze względu na nakreśloną wyżej hierarchię starszeństwa chorągów kujawskich, lecz również ze względu na fakt sprawowania dzierzonych rzekomo przez Mikołaja urzędów przez inne osoby. Chorążym bydgoskim w latach 1432–1454 był bowiem Mikołaj ze Ślesina herbu Nałęcz, a chorągwo brzeskie w r. 1434 sprawował Przybysław z Krzywosądzki herbu Ogon.<sup>18</sup> Pomyłki w tytułaturze Kościeleckiego były spowodowane bez wątpienia przez nie zorientowanych w realiach kujawskich pisarzy krakowskiej kancelarii koronnej, sporządzających dokumenty królewskie z lat 1433 i 1434. Do ich powstania przyczyniła się spora liczba hierarchii ziemskich na stosunkowo małym obszarze Kujaw. W czasach panowania Władysława Jagiełły funkcjonowały tam bowiem aż cztery hierarchie urzędnicze: pełna brzeska w województwie brzeskim, w województwie inowrocławskim zaś pełna inowrocławska, oraz niepełne: bydgoska i, stopniowo zanikająca, gniewkowska.<sup>19</sup> Pomyłki dotyczące tytułów urzędników inowrocławskich miały swoje źródło w jeszcze jednym fakcie. Dla osób spoza Kujaw głównymi ośrodkami miejskimi ich północnej części były Inowrocław i Bydgoszcz, stąd więc najpewniej

wynikało pomyłkowe określanie urzędników inowrocławskich tytułem bydgoskim (co wobec istnienia urzędów bydgoskich funkcjonujących obok analogicznych inowrocławskich stwarza trudności identyfikacyjne). Przykładowo w r. 1384 ówczesnego podkomorzego inowrocławskiego Ottona z Borkowic herbu Łabędź w testacji dokumentu wystawionego w Krakowie nazwano podkomorzym bydgoskim, w r. 1408 wojewodę gniewkowskiego (inowrocławskiego) Macieja Maczudę z Lubstowa herbu Laska w księdze ziemskiej konińskiej w pośmiertnej wzmiance określono jako wojewodę bydgoskiego, podobnie w r. 1425 podkomorzy inowrocławski Wojśław Kotka z Chrostowa w tym samym źródle wystąpił z tytułem bydgoskim.<sup>20</sup> Nic zatem dziwnego, iż podobna sytuacja nastąpiła w r. 1433 w wypadku tytułu Mikołaja z Kościelca.

Po uzyskaniu urzędu chorążego inowrocławskiego kariera Mikołaja Januszewica została na pewien czas zastopowana. Wykazywał on jeszcze znaczną aktywność w pierwszych latach panowania Władysława III. Negocjował z Krzyżakami w grudniu 1434 r., brał udział w przygotowaniach do podpisania pokoju brzeskiego, sfinalizowanych 31 XII 1435 r., uczestniczył również w jego sigillacji przez poszerzoną radę koronną na zjeździe sieradzkim 4 III 1436 r.<sup>21</sup> 25 VII 1434 r. był świadkiem dokumentu, którym Władysław III obiecał, że po dojeździe do lat sprawnych potwierdzi wszystkie przywileje Królestwa. W październiku 1435 r. wspólnie z innymi doradcami i opiekunami królewskimi oraz wysłannikami ziem kontrolował mennicę krakowską. Znalazł się również w testacji przywileju ogólnego Władysława III z 16 XII 1438 r.<sup>22</sup> Jednakże po tej dacie nie widać go więcej w otoczeniu króla. Nie udał się z nim na Węgry, nie odgrywał też dostrzegalnej roli w życiu politycznym królestwa bez monarchy. Przyczyną tego było bez wątpienia zejście na dalszy plan po pokoju brzeskim problematyki stosunków polsko-krzyżackich, przesunięcie się zainteresowania elit politycznych Królestwa na problemy wewnętrzne i węgierskie. Wreszcie zdecydowana przewaga środowisk małopolskich w kreowaniu polityki wewnętrznej państwa. Mikołaj nie znalazł też swego miejsca w kierowniczej grupie szerokiej Wielkopolski, skupiającej się wokół wielkopolskiego zastępcy króla Wojciecha Małskiego. Nie widać go zupełnie w otoczeniu wspomnianego, nie pojawiał się również na kartach księgi sądowej zastępcy króla.<sup>23</sup> Los Mikołaja dzielił jego młodszy brat, Jan, działający od r. 1434, który pomimo udziału w węgierskiej wojnie domowej po stronie Władysława III<sup>24</sup> nie doczekał się od niego nagrody w postaci urzędu ziemskiego, lecz jedynie drobnych zapisów na królewskich ziemiach. Starszy syn wojewody Janusza w czasie niekorzystnej dlań koniunktury politycznej zajmował się najpewniej przede wszystkim własnymi posiadłościami. W r. 1445 w swej ojcowiznie w Skępem w ziemi dobrzyńskiej lokował miasto. Stało się ono ośrodkiem klucza, który wziął w podział z bratem Janem (ten zatrzymał sobie kujawski Kościelec).<sup>25</sup> Pojawiał się również incydentalnie jako asesor sądu ziemskiego dobrzyńskiego, grodzkiego brzeskiego, brał pożyczki.<sup>26</sup> Zajmował się również dobrami żony, Doroty z Pniew herbu Nałęcz, córki Mikołaja, wnuczki kasztelana radzimskiego Wincentego.<sup>27</sup> Do małżeństwa tego doszło przed 24 IX 1435 r., kiedy to Dorota

została wprost określona jako żona Mikołaja.<sup>28</sup> Wniosła mu ona w posagu, jako jedyna dziedziczka ojca, okazałe dobra wielkopolskie: połowę miasta Pniewy z przedmieściem, połowę Koninka i Zamorza oraz części w Goślinie Kościelnej i Boduszewie w powiecie poznańskim.<sup>29</sup> Dorota już w r. 1435 zamieniła swoje dobra w Pniewach, Zamorzu i Koninku na posiadłości na Kujawach: Powałkowice, Sadług i połowę Janiszewa w powiecie brzeskim.<sup>30</sup> Drugą stroną tej transakcji był jej stryj (przyrodni brat Mikołaja Wincentowica) Jan Pniewski. Do pozostałych dóbr wielkopolskich małżonki, Gośliny Kościelnej i Boduszewa, Mikołaj Kościelecki dokupił w r. 1444 od starosty nakielskiego Włodka z Danaborza jego części w tych osadach, do których Dorota posiadała prawo bliższości.<sup>31</sup> Żywszą aktywność polityczną syn wojewody Janusza podjął dopiero po objęciu tronu polskiego przez Kazimierza Jagiellończyka w 1447 r. Władca ten zainicjował aktywniejszą polityką wobec państwa zakonu krzyżackiego, zmierzającą poprzez wykorzystanie narastającego niezadowolonia stanów pruskich z rządów krzyżackich do inkorporacji tego terytorium w skład Królestwa Polskiego. W hierarchii urzędniczej Kujaw znalazło to odbicie w nominowaniu na wakującą po śmierci Mikołaja Kielbasy z Tymieńca herbu Nałęcz kasztelanę bydgoską Aleksandra z Łabiszyna herbu Laska, syna bliskiego współpracownika Władysława Jagiełły, wojewody brzeskiego Macieja, często angażowanego przez tego monarchę w jego politykę krzyżacką.<sup>32</sup> Był to wyraźny sygnał dla Kościeleckiego, że na współpracy z monarchą w realizowaniu jego dążeń wobec północnego sąsiada można wiele zyskać. Do prokrólewskiego stronnictwa zaangażowanego w politykę pruską Kazimierza obok młodych Łabiskich (bratem Aleksandra był Mikołaj, który w r. 1449 otrzymał od Kazimierza nominację na opróżnione po śmierci jego krewnego Materny z Pakości podczaszostwo inowrocławskie<sup>33</sup>) i Kościeleckich należał również Mikołaj Szarlejski ze Ściborza herbu Ostoja (Mościc), będący ze względu na wiek, doświadczenie i sprawowany urząd (od r. 1437 był kasztelanem inowrocławskim<sup>34</sup>) przywódcą tej grupy. Rodziny Łabiskich, Kościeleckich i Szarlejskich łączył nie tylko wspólny cel polityczny, ale również związki pokrewieństwa i powinowactwa. Łabiscy byli spokrewnieni z dziedzicami Kościelca poprzez ich matkę, Dobrochnę, Kościeleckich łączyły zaś z Mikołajem Szarlejskim więzy powinowactwa, zadziergnięte przez młodszego Januszewica, Jana.<sup>35</sup>

Współpraca z Kazimierzem przyniosła Mikołajowi w r. 1449 awans z chorągwa inowrocławskiego na kasztelanę bydgoską, opustoszałą po przedwczesnej śmierci Aleksandra Łabiskiego. Pewne wątpliwości budzą konkretne datyienne tego awansu. Bieniak wyraził bowiem opinię, że Kościelecki przeszedł na kasztelanę bydgoską między 24 IX a 21 XII 1448 r.<sup>36</sup> Badacz ten nie uzasadnił jednak bliżej swej hipotezy. Należy sądzić, że jego zdaniem Mikołaj był kasztelanem już 21 XII wspomnianego roku. Nie jest to jednak możliwe, ponieważ z tytułem chorążego inowrocławskiego Kościelecki pojawił się jeszcze 25 IX 1449 r. przed sądem ziemskim w Gnieźnie.<sup>37</sup> Był wówczas jednym z arbitrów, którzy rozwiązali spór między wdową po

podczaszym inowrocławskim Maternie z Pakości, Anną, a jej szwagrem i jednocześnie opiekunem potomków Materny, kasztelanem śremskim Wojciechem Pakoskim z Krotoszyna. Po raz pierwszy z tytułem kasztelana bydgoskiego Mikołaj pojawił się w królewskim glejcie, wystawionym 17 XII 1449 r. na zjeździe piotrkowskim.<sup>38</sup> Akt ten został sporządzony w związku z misją Kościeleckiego i Mikołaja Szarlejskiego na Pomorze Gdańskie w celu skontrolowania tamtejszych dóbr biskupstwa włocławskiego, co miało przygotować ich przejęcie przez biskupa Jana Gruszczyńskiego.<sup>39</sup> Następstwo czasowe obu tych wystąpień Mikołaja w powiązaniu ze zmianą jego tytułatury urzędniczej każe przypuszczać, że awans syna wojewody Janusza z chorągwa na kasztelanie bydgoską nastąpił właśnie na zjeździe piotrkowskim w grudniu 1449 r. Odzwierciedla to stopniową zmianę zwyczajów dotyczących miejsca udzielania monarszych nominacji na urzędy ziemskie. Kazimierz Jagiellończyk bowiem, zaprzestając dorocznych objazdów kraju, przeniósł rozdawanie wakujących urzędów na regularnie odbywane zjazdy piotrkowskie.<sup>40</sup>

Pozostaje jednak pytanie, co skłoniło Bieniaka do uznania, że już 21 XII 1448 r. Mikołaj był kasztelanem bydgoskim. Kwerenda źródłowa dowodzi, że wówczas to przed sądem grodzkim w Brześciu wystąpił *Nicolaus vexillifer de Plomicowo*.<sup>41</sup> Osobę tę wspomniany badacz najwyraźniej zidentyfikował jako następcę starszego syna wojewody Janusza na chorągwie inowrocławskim,<sup>42</sup> a zatem dzień jej wystąpienia już na urzędzie Mikołaja należy uznać za datę, kiedy Kościelecki był kasztelanem bydgoskim. Bieniak poszedł nawet dalej w swym rozumowaniu. Uznał on chorążego inowrocławskiego Mikołaja z Płonkowa (powiat inowrocławski, parafia *loco*) za potomka grunwaldczyka Bartłomieja z Płonkowa i prawdopodobnego brata występującego w latach 1438–1440 młodszego Bartłomieja Płonkowskiego.<sup>43</sup> Dziedzice tej wsi należeli do przedstawicieli rodu Pomianów, do tego *clenodium* zatem przypisał chorążego również przywoływany badacz. Wydaje się jednak, że można zaproponować nieco inną identyfikację tego urzędnika ziemskiego. Przyjąwszy za kryterium identyfikacyjne sprawowanie urzędu chorążego inowrocławskiego, należy przyjąć, iż, występujący 21 XII 1448 r. chorąży Mikołaj z Płonkowa jest zapewne tożsamy z wojewodzicem Mikołajem, jeszcze 25 XII 1449 r. pozostającym na tym urzędzie. Nasze przypuszczenie wyraźnie wspierają informacje dotyczące stosunków własnościowych w Płonkowie. W r. 1483 z Płonkowa pisała się, a zatem dzierżyła zapewne tę wieś (być może jako *sedes vidualis*), wdowa po Mikołaju Kościeleckim, Dorota Pniewska.<sup>44</sup> W r. 1489 część tej wsi określono jako *Plomycow castellani*, co zgadza się ze sprawowanym wówczas przez syna Mikołaja, Jana, urzędem kasztelana dobrzyńskiego.<sup>45</sup> Z Płonkowa pisał się również Mikołajowy wnuk, Wincenty (Wacław) Kościelecki, syn podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego ze Skępego.<sup>46</sup>

Wydaje się, że możemy nawet dokonać próby orientacyjnego ustalenia okresu nabycia Płonkowa przez Mikołaja Kościeleckiego. Stało się to zapewne po 1440 r., kiedy młodszy Bartłomiej Płonkowski pisał się jeszcze z tej osady.<sup>47</sup> Transakcja była już zaś niewątpliwie faktem w r. 1448, ponieważ wówczas

urobionego od Płonkowa przydomka posesjonatywnego używał już Kościelecki. Okres ten możemy jeszcze zawęzić, przyjmując identyfikację Bartłomieja z Płonkowa z Bartłojem piszącym się z łęczyckiej Bierzwiennej, stanowiącej wszak dowodnie własność podkomorzego poznańskiego Jana z Płonkowa, dziada młodszego Bartłojem.<sup>48</sup> Bartłoj młodszy piszący się już tylko z Bierzwiennej pojawił się w południowokujawskich źródłach sądowych w 1444 r.<sup>49</sup> Jest zatem możliwe położenie orientacyjnej daty zakupu Płonkowa przez Mikołaja na lata 1440–1444. Dodajmy, że jest ona prawdopodobna również z tego względu, że właśnie w tym okresie syn wojewody inowrocławskiego przejawiał dużą aktywność w zakresie powiększania i polepszania stanu swoich posiadłości (lokacja Skępego, odkupienie od Włodka z Danaborza jego części w Goślinie i Boduszewie).

Skonstatowanie faktu nabycia przez Mikołaja Kościeleckiego Płonkowa i incydentalne pisanie się przezeń z tej osady pozwala usunąć z listy urzędników kujawskich także kasztelana inowrocławskiego Mikołaja z Płonkowa herbu Pomian, sprawującego ten urząd wg Bieniaka w latach 1450–1452.<sup>50</sup> Tym kasztelanem był bez wątpienia, posiadający wszak Płonkowo, Mikołaj Kościelecki, pozostający na tym urzędzie jeszcze 18 VIII 1453 r.<sup>51</sup> Obok kwestii identyfikacji nie do przyjęcia jest również data początkowa sprawowania przez Mikołaja urzędu kasztelana inowrocławskiego. W r. 1450 kasztelanem inowrocławskim był bowiem na pewno Mikołaj Szarlejski ze Ściborza, pozostający na tym urzędzie dowodnie jeszcze w 1451 r.<sup>52</sup> Awans Kościeleckiego z kasztelanii bydgoskiej (z tym tytułem wystąpił jeszcze 20 II 1451 r.<sup>53</sup>) na kasztelanię inowrocławską był możliwy po przejściu Szarlejskiego na województwo brzeskie (z odnośną tytułaturą wystąpił on już 25 III 1452 r.<sup>54</sup>), opustoszałe po śmierci Jana Kretkowskiego przed 4 I 1452 r.<sup>55</sup> W takim wypadku za początkową datę sprawowania przez Mikołaja kasztelanii inowrocławskiej należy przyjąć 29 VII 1452 r., kiedy to z odnośną tytułaturą i pisząc się z Płonkowa wystąpił jako jeden z arbitrów rozstrzygających spór spadkobierców kasztelana rypińskiego Jakuba ze Strzyg herbu Świnka.<sup>56</sup>

Z kasztelanii inowrocławskiej Mikołaj awansował na tamtejsze województwo. Dowodnie sprawował ten urząd 31 I 1454 r.<sup>57</sup> Wystąpienie Kościeleckiego z tytułem wojewody już w testacji ogólnego przywileju Królestwa i potwierdzenia zapisu wiana królowej-wdowy Zofii z 30 VI 1453 r., wystawionych przez Kazimierza Jagiellończyka na zjeździe piotrkowskim, Bieniak przekonująco wytłumaczył faktem późniejszego sporządzenia dokumentów z listą świadków aktualną dla tego momentu (Mikołaj dowodnie jeszcze 18 VIII 1453 r. był przecież kasztelanem inowrocławskim).<sup>58</sup> Jego kolejny awans, na urząd wojewody brzeskiego, nastąpił na zjeździe piotrkowskim w grudniu 1457 r. Z odnośną tytułaturą wystąpił w źródle z 3 XII.<sup>59</sup> Awans ten zakończył karierę urzędniczą Mikołaja. Na województwie brzeskim pozostał do chwili śmierci (zm. 1479/1480), zatem przez 22 lata. Urząd wojewody brzeskiego był również urzędem sprawowanym przezeń najdłużej, był to również szczyt jego kariery.



Awanse urzędnicze Mikołaja Kościeleckiego wyraźnie wskazują na decydującą rolę monarchy w kreowaniu kariery politycznej możnowładztwa szerokiej Wielkopolski. Pierwszy urząd ziemski, otrzymany od Władysława Jagiełły, zawdzięczał on zasługom ojca. Pozostawał na nim jednak aż przez 19 lat. Był to okres specyficzny, charakteryzujący się nieobecnością króla w kraju. Pomimo znacznego majątku (powiększonego przez korzystne małżeństwo z Dorotą z Pniew) i niewątpliwych osobistych zdolności dopiero objęcie tronu przez Kazimierza Jagiellończyka umożliwiło Mikołajowi dalszą karierę. Poparcie udzielone przez Kościeleckiego władcy w prowadzonej przezeń polityce pruskiej doprowadziło do tego, że w ciągu ośmiu lat syn wojewody Janusza w szybkim tempie nadrobił długotrwały okres pozostawania na urzędzie chorążego inowrocławskiego, przechodząc w latach 1449–1457 kolejno: na kasztelanię bydgoską, z niej na inowrocławską, z tego urzędu na województwo inowrocławskie i, wreszcie, brzeskie – najwyższy urząd ziemski na Kujawach.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego h. Ogon (ok. 1405–1480)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 471–474; id., *Elita ziemi dobrzyńskiej i jej majątki w późnym średniowieczu*, [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzera, Włocławek 1995, s. 34–36; M. Biskup, *Kościelecki Jan*, PSB, t. 14, Wrocław 1969, 402–404; id., *Kościelecki Mikołaj*, *ibid.*, s. 412–414; id., *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967 (wg indeksu); id., *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, Warszawa 1959 (wg indeksu); A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XI, Warszawa 1907, s. 245–252; K. Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457–1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka*, Toruń 1960 (wg indeksu); także biogramy innych Kościeleckich z XV–XVI w. pióra W. Dworzaczka, A. Swieżawskiego i R. Żelewskiego w PSB, t. 14, s. 398–417, oraz B. Śliwiński, *Kościelecki Jan h. Ogończyk (zm. 1475)*, *wojewoda inowrocławski*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza nadwiślańskiego*, t. 2, s. 469–470, i S. Szybkowski, *Kościelecki Jan h. Ogon (zm. 1475)*, *wojewoda inowrocławski*, [w:] *Inowrocławski słownik biograficzny*, z. 4, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 2000, s. 61–63; id., *Kościelecki Mikołaj ze Skępego h. Ogon (zm. 1480)*, *ibid.*, s. 63–66.

<sup>2</sup> J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej...*, s. 33–35; id., *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [cyt. dalej: APB], *Inowrocław – franciszkanie*, C. 1, k. 9–10; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 470.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu [cyt. dalej: APP], *Gniezno*, z. 1, k. 15v.

<sup>6</sup> A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 122–125; A. Szymczakowa, *Urzednicy łączycy i sieradzcy do połowy XV wieku*, Łódź 1984, s. 82–84.

<sup>7</sup> A. Gąsiorowski, *Urzednicy...*, s. 127; A. Szymczakowa, *Urzednicy łączycy i sieradzcy...*, s. 42.

<sup>8</sup> A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 89.

<sup>9</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470.

<sup>10</sup> Świadczy o tym wyraźnie częsta obecność Janusza u boku monarchy także podczas objazdów innych niż Kujawy terenów Królestwa; por. *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie* [cyt. dalej: AGZ], t. 3,

wyd. X. Liske, Lwów 1872, nr 90; *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* [cyt. dalej: Dogiel], wyd. M. Dogiel, t. 4, Wilno 1764, nr 90; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* [cyt. dalej: CEXV], t. 1, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, Kraków 1876, nr 49; t. 2, wyd. A. Lewicki, Kraków 1891, nr 149; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, Kraków 1886, nr 594; *Kodeks dyplomatyczny Polski* [cyt. dalej: KDP], wyd. L. Rzyszczeński, A. Muczkowski, t. 2, cz. 1, Warszawa 1847, nr 169, 370; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* [cyt. dalej: KDW], t. 5, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 215; *Wzory pism dawnych*, cz. 1, wyd. K. Stronczyński, Warszawa 1839, nr 45; *Zbiór dokumentów małopolskich* [cyt. dalej: ZDM], wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, t. 7, Wrocław 1975, nr 1883; 1919; t. 8 Wrocław 1975, nr 2561; S. Chodyński, *Wikariusze katedry wrocławskiej. Z akt kapituły wrocławskiej*, Włocławek 1912, [dodatek], nr 4; Z. H. Nowak, *Współpraca polityczna państw unii polsko-litewskiej i unii kalmarskiej w latach 1411–1425*, Toruń 1996, [dodatek], nr Va, Vb; J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 471–473; por. też J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej...*, s. 34, przyp. 94.

<sup>11</sup> J. Bieniak, *Elita kujawska w średniowieczu*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, pod red. R. Michałowskiego, Warszawa 1997, s. 302–303; id., *Kujawy jako region historyczny*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza” 1985/1986, t. 12, s. 14.

<sup>12</sup> KDW, t. 5, nr 250; por. też J. Bieniak, *Elita kujawska...*, s. 304.

<sup>13</sup> APB, Inowrocław-franciszkanie, C. 1, k. 9–10; Strzelno Kl. A, 54.

<sup>14</sup> *Akta Unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 58.

<sup>15</sup> CEXV, t. 2, nr 212.

<sup>16</sup> KDP, t. 2, cz. 1, nr 175.

<sup>17</sup> CEXV, t. 2, nr 222, 238; Dogiel, t. 4, nr 97; *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum* [cyt. dalej: RHD], hrsg. E. Joachim, W. Hubatsch, Bd. 2, Göttingen 1950, nr 2372, 2373; ZDM, t. 7, nr 2182; mylny obraz *cursus honorum* Mikołaja przyjął M. Biskup, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 413, uznając, że był on najpierw chorążym bydgoskim, następnie brzeskim, a w końcu inowrocławskim; natomiast J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470–471, jak najśluszej uznał, że Kościelecki przed postąpieniem na kasztelanię bydgoską nieprzerwanie od 10 VI 1430 r. był chorążym inowrocławskim, nie uzasadnił jednak swego stanowiska.

<sup>18</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [cyt. dalej: AGAD], *Księgi ziemski brzeskie*, ks. 5, k. 20; S. Szybkowski, *Rodzina Śleszińskich na pograniczu wielkopolsko-kujawskim w późnym średniowieczu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1999, t. 15, s. 44.

<sup>19</sup> J. Bieniak, *Elita kujawska...*, s. 304–305.

<sup>20</sup> APP, Konin Z. 1, k. 157v; Konin Z. 2, k. 184; KDW, t. 3, nr 1825.

<sup>21</sup> RHD, Bd.2, nr 2372, 2373.

<sup>22</sup> CEXV, t. 2, nr 251.

<sup>23</sup> APP, Kr. 1.

<sup>24</sup> APP, Poznań Gr. 1, k. 58v, M. Biskup, *Kościelecki Jan...*, s. 402.

<sup>25</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470.

<sup>26</sup> AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 1a, s. 135; APP, Nakło Gr. 1, k. 47v; AGZ, t. 14, wyd. Ō Pietruski, Lwów 1889, nr 3746; był również świadkiem dokumentu wystawionego 23 IX 1441 w Radziejowie przez kasztelana inowrocławskiego Mikołaja Szarlejskiego jako starostę brzeskiego; por. *Dokumenty kujawskie i mazowieckie, przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej, t. 4, Kraków 1888, nr 98, s. 277.

<sup>27</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu* [cyt. dalej: SHGP], cz. 3, z. 4, opr. P. Dembiński, K. Górka-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, Poznań 1999, s. 708, przyp. 12; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470, sugeruje, że było to drugie małżeństwo Mikołaja, jego pierwszą żoną miała być nieznana z imienia córka Mikołaja z Dzierżbic herbu Szeliga, bratanica kasztelana brzeskiego Krystyna z Siemunowa (Smolska).

<sup>28</sup> APP, Poznań Gr. 1, k. 105v; SHGP, cz. 2, z. 2, s. 305.

<sup>29</sup> SHGP, cz. 1, z. 1, s. 73; cz. 1, z. 4, s. 592.

<sup>30</sup> APP, Poznań Gr. 1, k. 105v; SHGP, cz. 2, z. 2, s. 305; cz. 3, z. 4, s. 702.

<sup>31</sup> APP, Poznań Gr. 2, k. 18v; SHGP, cz. 1, z. 1, s. 73; cz. 2, z. 2, s. 305.

<sup>32</sup> J. Bieniak, *Maciej z Łabiszyna, wojewoda brzeski-kujawski*, PSB, t. 19, Wrocław 1974, s. 24–27.

<sup>33</sup> APP, Poznań Gr. 3, k. 116v; Gniezno Z. 7, k. 1v–2.

<sup>34</sup> D. Karczewski, *Szarlejski Mikołaj ze Ściborza h. Mościc-Ostoja (ok. 1397–1457)*, [w:] *Inowrocławski słownik biograficzny*, pod red. E. Mikołajczaka, cz. 2, Inowrocław 1994, s. 106.

<sup>35</sup> Dużym problemem pozostaje jednak charakter powinowactwa łączącego Jana Januszewicza z Kościelca z Mikołajem Szarlejskim. J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej...*, s. 34–35, przyp. 102, uważa, że żoną Jana była córka Mikołaja, przytacza za tym następujące argumenty: 1) fakt rezygnacji w 1457 r. przez Szarlejskiego na rzecz Kościeleckiego ze starostw, 2) ufundowanie przez Kościeleckiego w intencji Szarlejskiego ołtarza w kościele bydgoskim, 3) dziedziczenie przez Jana i jego potomków dóbr ojczystych Szarlejskiego. Tymczasem w pozwie króla Jana Olbrachta dla Mikołaja, syna Jana, na sąd królewski w Poznaniu w dniu 25 VI 1493 wyraźnie stwierdzono, że *magnificus Nicolaus Sharleyszky pallatinus Brzestensis [...] absque prole mortuus* (por. Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300 D/3, 456a (oryginał)). Powódka, na której zarzuty miał odpowiedzieć Mikołaj Janowic, była wdowa Barbara Chraplewska z Rudnic, podająca się za rodzoną siostrzenicę stryjeczną Szarlejskiego (*sororina patruelis germana*). Zarzucała ona Kościeleckim, że trzymają dobra zmarłego, Szarlej z fortalicjum, Łojewo, Witowo, Kaczyno (=Kaczkowo?) i Ściborze w powiecie inowrocławskim nie posiadając do nich żadnych praw wynikających z bliskości i pokrewieństwa (*propinquitas et consanguinitas*) w stosunku do Szarlejskiego. Janowice musieli jednak udowodnić swe niewątpliwe prawa do tych posiadłości, ponieważ na początku lipca 1493 r. (zatem już po dacie procesu) Jan Olbracht wystawił dokument potwierdzający podział tych dóbr między potomków Jana z Kościelca (*Matricularum Regni Poloniae summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. 2, Warszawa 1907, nr 211, 212), proces musieli więc wygrać. Cała sprawa wymaga dokładniejszego zbadania, najistotniejsze byłoby przy tym odnalezienie sentencji sądu królewskiego, przysądzającej dobra szarlejskie synom Jana z Kościelca. Na obecnym etapie badań najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Jan wszedł w ich posiadanie w wyniku małżeństwa z bratanicą Mikołaja Szarlejskiego, córką jego starszego brata Ścibora ze Ściborza i Dobrej Wody (na Słowacji); por. AGAD, *Księgi ziemskie brzeskie*, ks. 3, k. 32v; D. Dvokov, *Polacy na dworze węgierskim za panowania Zygmunta Luksemburskiego. Ścibor ze Ściborzyc i jego krewni*, [w:] *Genealogia – rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, pod red. A. Radziwińskiego, J. Wroniszewskiego, Toruń 1996, s. 176–177.

<sup>36</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 470.

<sup>37</sup> APP, Gniezno Z. 7, k. 1v.

<sup>38</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, Ordensbriefarchiv, nr 10117; bardzo dziękuję Panom: prof. dr. hab. Marianowi Biskupowi i dr. Piotrowi Olińskiemu za udostępnienie mi tego źródła.

<sup>39</sup> J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471.

<sup>40</sup> A. Gąsiorowski, *Urzednicy...*, s. 127–128.

<sup>41</sup> AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 1a, s. 499.

<sup>42</sup> Identyfikowanie urzędu notowanego wówczas chorążego Mikołaja z chorągustwem brzeskim nie wchodzi w rachubę, ponieważ sprawował je wówczas Wincenty z Baruchowa (Głębokiego) herbu Doliwa; por. AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 1a, s. 484.

<sup>43</sup> J. Bieniak, *Władza a społeczeństwo w świetle źródeł (cztery epizody funkcjonowania sądu staropolskiego na Kujawach)*, [w:] *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, pod red. A. Radziwińskiego, J. Wroniszewskiego, Toruń 1999, s. 362–363, przyp. 15.

<sup>44</sup> SHGP, cz. 3, z. 4, s. 698.

<sup>45</sup> *Lustracja poradnego i rejestr lanów województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489*, wyd. J. Senkowski, „Teki Archiwalne” 1961, t. 7, s. 157; A. Świeżawski, *Kościelecki Jan ze Skępego (Skąpego) h. Ogończyk (ok. 1435–1498)*, wojewoda inowrocławski, PSB, t. 14, Wrocław 1969, s. 404.

<sup>46</sup> *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy*, opr. K. Mikulski, W. Stanek, Kórnik 1990, s. 241.

<sup>47</sup> KDW, t. 10, nr 1532.

<sup>48</sup> J. Bieniak, *Władza...*, s. 360, przyp. 2.

<sup>49</sup> AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 1a, s. 226–227.

<sup>50</sup> J. Bieniak, *Elita kujawska*, s. 309; id., *Władza...*, s. 363, przyp. 15.

<sup>51</sup> AGAD, *Księgi ziemskie brzeskie*, ks. 6a, k. 87; na początku 1453 r. Mikołaj uzyskał starostwo dobrzyńskie. Z tytułem starosty wystąpił już 12 V 1453 r.; por. też J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471 (badacz ten kładzie jednak uzyskanie przez Kościeleckiego tego urzędu na przed 21 VII 1453).

<sup>52</sup> *Dostojnicy i urzednicy świeccy województw krakowskiego w średniowieczu w latach 1374–1506*, opr. K. Fedorowicz, AKH, t. 8, Kraków 1878, s. 182).

<sup>53</sup> AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 2, s. 12.

<sup>54</sup> APP, Gniezno Gr. 1, k. 105v.

<sup>55</sup> AGAD, *Księgi grodzkie brzeskie*, ks. 2, s. 59.

<sup>56</sup> *Matricularum Regni Poloniae codices saeculo XV conscripti*, t. 1, wyd. A. Mysłowski, W. Graniczny, Warszawa 1914, nr 173.

<sup>57</sup> K. Górski, *O Janie Bazyńskim w świetle dokumentów*, „Roczniki Historyczne” 1937, t. 13, s. 316–317; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471.

<sup>58</sup> CEXV, t. 3, wyd. A. Lewicki, Kraków 1894, nr 52, 53; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471.

<sup>59</sup> *Ius Polonicum*, wyd. J. V. Bandkie, Warszawa 1831, s. 238–239; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj...*, s. 471.

STANISŁAW MARIAN ZAJĄCZKOWSKI

## Z dziejów Żytna do połowy XVI wieku

Polska literatura historyczna, a także choć w mniejszym stopniu i obca, zajmowała się od dawna badaniem przeszłości miast w naszym państwie. Rezultatem tego są liczne prace naukowe i popularne na ten temat. Ich autorzy interesowali się historią miast w ogóle lub zajmowali się przeszłością poszczególnych osiedli miejskich. Wypadnie tu zaznaczyć, że przede wszystkim odnosiło się to do miast większych, które w przeszłości odgrywały dużą rolę zarówno pod względem administracyjnym, jak i gospodarczym. Trochę uwagi poświęcano też historii mniejszych miast, czasem będących w okresie przedrozbiorowym centrami powiatowymi. Niekiedy autorami artykułów czy monografii tego typu osiedli miejskich nie byli profesjonalni historycy, lecz miłośnicy historii regionalnej i z tego względu ich opracowania pozostawiają dużo do życzenia.<sup>1</sup> Natomiast małe ośrodki miejskie, których niegdyś było dużo, na ogół nie posiadają swoich opracowań nie tylko naukowych, lecz nawet i popularnych. Pewne uwagi na ich temat można znaleźć w encyklopediach, słownikach geograficznych i przewodnikach turystycznych. Nierzadko podane tam wiadomości są błędne lub wręcz fałszywe. Wzmianki o takich ośrodkach miejskich znajdują się też w syntetycznych opracowaniach dziejów miast polskich.

Na terenie dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej znajdowało się przed rozbiorami dużo małych miasteczek, które na ogół nie posiadają odrębnych opracowań swojej przeszłości, choć niektóre z nich mogą się takowymi poszczycić. Do takich małych ośrodków miejskich w XV–XVIII w. należy zaliczyć Żytno, leżące w południowej połaci ówczesnego pow. radomszczańskiego, woj. sieradzkiego; pod względem przynależności kościelnej znajdowało się ono w dekanacie brzeźnickim, archidiaconacie uniejowskim, archidiecezji gnieźnieńskiej.<sup>2</sup> Po raz pierwszy w źródłach pisanych pojawiło się w końcu XII w., należy więc zaliczyć je do grupy najstarszych osiedli znajdujących się na terenie dawnej prowincji łęczyckiej, później księstwa tej nazwy, a od lat 1263–1264 ziemi sieradzkiej, na której bazie powstało późnośredniowieczne województwo.

Przez wiele lat niemal zupełnie nie zajmowała się Żytnem odnośna literatura przedmiotu, a dopiero ostatnio w związku z 800-letnią rocznicą pojawienia się w źródłach tej osady zaczęto się szerzej nią interesować. W r. 1997 ukazała się

praca zbiorowa poświęcona Żytynu, zaś w roku następnym monografia naukowa pióra dwóch autorów.<sup>3</sup> Po zapoznaniu się przede wszystkim z ostatnią ze wspomnianych rozpraw doszedłem do wniosku, iż jestem w stanie dorzucić coś nowego na temat interesującej mnie miejscowości. Uwzględniając mianowicie najnowsze badania, nie wykorzystane przez autorów źródła, a także postaram się skorygować pewne usterki. Zaznaczyć też należy, że cytowani autorzy zajmowali się szeroko pojętym regionem życińskim i panującymi tam stosunkami kościelnymi, gospodarczymi oraz własnościowymi; czytając tę pracę, szczególnie do czasów średniowiecza i początków ery nowożytnej, można odnieść wrażenie, że niekiedy owe zagadnienia przesłaniają czytelnikowi obraz dziejów Żytyna. Ja natomiast wywody swoje ograniczę tylko do przeszłości miasta.

Na początku nieco miejsca należy poświęcić warunkom fizjograficznym terenu, na którym ulokowało się Żytyno, oraz szlakom handlowym.<sup>4</sup> W przeszłości czynniki te posiadały znaczny wpływ na powstanie i rozwój osiedli. We współczesnej literaturze geograficznej obowiązuje podział ziem polskich zastosowany przez J. Kondrackiego, który wyróżnił 39 makroregionów i 210 mezoregionów, wchodzących w skład 13 podprowincji i 7 prowincji. Na terenie dawnego Łęczyckiego ustalił on 10 mezoregionów, należących w części lub w całości do 5 makroregionów.<sup>5</sup> Moim zdaniem dla historyka mediewisty lepszy jest podział ziem woj. łódzkiego z czasów przed r. 1976, zaproponowany przez J. Dylika, który na tym obszarze wyróżnił 2 strefy odmienne pod względem krajobrazu, a mianowicie północną niziną i południową wyżyną czy raczej wysoczyzną. Żytyno leży na obszarze mezoregionu Niecki Włoszczowskiej, przylegającej od północy do mezoregionu Wzgórz Radomszczańskich, gdzie znajdują się największe wysokości strefy wysoczyznowej (góra Chełmo 316 m n.p.m.). Część Niecki Włoszczowskiej znajdującej się na obszarze przedrozbiorowego woj. sieradzkiego stanowi wklęsłą równinę, usianą wieloma wydmami, między którymi spotyka się tereny bagniste i torfiaste. Obszary te były w przeszłości pokryte dość gęsto szatą leśną, jak o tym należy wnioskować na podstawie mapy D. Gilly'ego z lat 1802–1803. Gleby w strefie wysoczyznowej są na ogół słabsze i gorsze niż w nizinnej. Stanowią je przede wszystkim bielice piaskowe różnych odmian, bielice wytworzone z glin zwałowych oraz piasków naglinowych i naiłowych, które są niezłe do uprawy, i wreszcie bielice powstałe z utworów pyłowych pochodzenia wodno-lodowcowego, gorsze od wymienionych. Tereny Wzgórz Radomszczańskich i północnej części Niecki Włoszczowskiej zalegają głównie bielice piaskowe. Miejscami na obszarze Niecki występują też rędziny. Żytyno leży na wododziale Pilicy i Warty. Pierwsza ze wspomnianych rzek przepływa przez teren współczesnej gminy Żytyno, obok niej istnieje szereg mniejszych rzek czy cieków spływających do Pilicy. Ogólnie można stwierdzić, że warunki fizjograficzne nie stanowiły przeszkody w rozwoju osadnictwa na północnych częściach Niecki Włoszczowskiej.

Dużą rolę w tym rozwoju posiadała sieć drożna. Z okresu średniowiecza brak jest danych o jakichś szlakach handlowych przechodzących przez omawianą osadę. Dopiero autorzy map województw łęczyckiego i sieradzkiego w drugiej połowie XVI w. zaznaczyli drogę, która z Radomska przez Żytno wiodła do Pławna i Nowopola, czyli obecnego Koniecpola. Ponadto z leżącego na wschód od Radomska Przedborza prowadził szlak do Koniecpola, od którego w pewnym miejscu odchodziła droga na zachód prosto do Żytna.<sup>6</sup> Można sądzić, że dróg tych używano w czasach dawniejszych, bo Radomsko, Przedbórz czy Pławno są starymi osadami, istniejącymi na pewno co najmniej w XII w. Obok wspomnianych szlaków Żytno miało połączenie drożne z okolicznymi wsiami, które miały lokalne znaczenie. Niewykluczone, że jedną z takich lokalnych dróg był szlak łączący Żytno z Borzykową, wspomniany przez J. Łaskiego.<sup>7</sup> Na rozwój Żytna mogły mieć jednak tylko wpływ większe drogi wiodące z Radomska i Przedborza na południe, będące zresztą fragmentami większych szlaków.

Podstawa źródłowa służąca do rekonstrukcji dziejów Żytna jest dość uboga, składają się na nią nieliczne dokumenty drukowane i rękopiśmienne, zapiski z ksiąg sądowych krakowskich i sieradzkich, księga uposażenia arcybiskupstwa J. Łaskiego i rejestry poborowe. Podczas II wojny światowej uległy zaginięciu najstarsze księgi ziemskie i grodzkie dawnego pow. radomszczańskiego, w których na pewno znalazłoby się wiele interesującego materiału do dziejów Żytna i jego właścicieli. Z tego też względu rozważania na temat przeszłości interesującego punktu osadniczego muszą być niepełne, szczególnie odnośnie do XV i XVI w.

W rozwoju osadnictwa na obszarze dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej S. Zajączkowski wyróżnił jego 4 okresy: 1) najdawniejszy od VI w. n.e do początków XII w., 2) do połowy XIII w., 3) do lat osiemdziesiątych XIV w., 4) do początków XVI w. (mniej więcej do 1523 r., tzn. do ukończenia dzieła Łaskiego).<sup>8</sup> Do tego dołączyłem jeszcze okres piąty, sięgający do lat siedemdziesiątych XVI w.,<sup>9</sup> czyli obejmujący lata 1523–1576; ostatni rok wyznacza data opublikowanego rejestru podatkowego woj. łęczyckiego. Dla woj. sieradzkiego taką datą mogą być lata 1552–1553, w których dokonano spisania rejestru podatkowego z tego obszaru. Ponieważ Żytno, jak wspomniałem, po raz pierwszy zostało zanotowane przez źródła w 1198 r., dlatego sądzę, że zgodnie z periodyzacją S. Zajączkowskiego można przyjąć, że osada ta powstała co najmniej w XI w., a może nawet w końcu I tysiąclecia n.e.<sup>10</sup>

Z r. 1198 zachowały się dwa dokumenty wymieniające omawianą osadę. Pierwszy to dokument patriarchy Monacha, wydany dla klasztoru bożogrobców w Miechowie, gdzie czytamy, że *Christon dedit Zitnam, quam decambiuit prefatus Cagnimirus pro Borouna et Comeou*, drugi to tzw. album miechowski, w którym mamy wzmiankę, iż *Christon frater Canimeri dedit Zitnam, quam decambiuit Prefatus Cagnimirus pro Borouna et Comeou*.<sup>11</sup> Z powyższych danych wynika, że Christon i Kagnimir byli braćmi. Żytno przed darowaniem go bożogrobcom należało początkowo do Kagnimira. Christon chcąc go uzyskać, dał mu wspomniane dwie wsie. Na tej podstawie sądzić trzeba, że

Żytno już wówczas było wsią niezłe rozwiniętą i zagospodarowaną, skoro jej poprzedni właściciel otrzymał za nie dwie wsie. Na tym miejscu wspomnę, że Kagnimir miał jeszcze osadę Bieganów w Jędrzejowskim, którą w r. 1198 przekazał wspomnianym mnichom.<sup>12</sup>

Sprawa identyfikacji nazw osad Christona i Kagnimira nie jest rzeczą prostą. F. Piekosiński, wydawca kodeksu małopolskiego, uznał, że *Zitna* to „Żytno w woj. kaliskim, pow. radomskim”, *Borouna* to „Borownia w woj. sandomierskim, obw. i pow. opatowskim, par. Ćmielów”, zaś *Comeou* to osada zaginiona.<sup>13</sup> Inne stanowisko w tej sprawie zajął S. Arnold, który opierając się na sugestiach prof. W. Semkowicza, dokonał identyfikacji wspomnianych trzech nazw z osadami Sitno, Borów i Chomejów, położonymi na terenie dawnego pow. łukowskiego.<sup>14</sup> Z kolei R. Rosin uznał, że *Borouna* to wieś Borowno, zaś *Comeou* to Kamion w Wieluńskim, choć stwierdził, że przyjęta przez niego identyfikacja drugiej osady pozostawia wiele do życzenia i jest nie całkiem pewna.<sup>15</sup>

A. J. Zakrzewski, powołując się na wspomnianą pracę Arnolda, stwierdził, że druga wiadomość o interesującej go osadzie pochodzi z 1239 r.<sup>16</sup> Ma on na myśli cytowany przez ostatnio wymienionego uczonego dokument Konrada Mazowieckiego, który zatwierdzał dobra biskupstwa płockiego. Zakrzewski, jak sądzić trzeba, identyfikuje wspomnianą przez Arnolda nazwę Sitno z Żytnem. Należy jednak zaznaczyć, że w akcie Konrada nie występuje żadne Żytno czy Sitno. Nie można więc uznać, że omawiana osada była wzmiankowana w r. 1239. Autor popełnił tu błąd, nie sięgając do źródła.

W rękach bożogrobców interesujący punkt osadniczy nie pozostawał długo. Może w XIII lub w początkach następnego stulecia przeszedł on we władanie szlachty, co widzimy dowodnie w XIV w. A. J. Zakrzewski oraz J. Związek zgodnie podają, że w r. 1314 miało miejsce wybudowanie drewnianego kościoła w Żytnie, którego fundatorem był niejaki Jakub Brandysz kawaler maltański.<sup>17</sup> Moim zdaniem sprawa ta nasuwa jednak wątpliwości. Przede wszystkim określenie Brandysza jako rycerza maltańskiego w r. 1314 jest błędem. Joannici po upadku Królestwa Jerozolimskiego przebywali przez pewien czas na Cyprze, a od r. 1309 na wyspie Rodos, którą sułtan Soliman odebrał im w r. 1522. Dopiero wówczas dostali od cesarza Karola V wyspę Maltę tudzież inne posiadłości. Od tej pory zwano ich kawalerami maltańskimi.<sup>18</sup> Wymieniając odnośny akt Zakrzewski nie podaje, skąd go zaczerpnął, ale jak wolno sądzić, wykorzystał on tekst przechowywany w parafii Żytno, którego fotokopię, mało czytelną, załączył do swojej pracy jako aneks.<sup>19</sup> Na niej umieścił on adnotację treści następującej: „[falsyfikat] z dnia 8 lipca 1314 r.”. Natomiast Związek cytuje omawiany akt za nieopublikowaną pracą o Żytnie M. Kozłowskiego, który oparł się na księdze znajdującej się w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie, zawierającej różne dokumenty i wizytacje kościoła parafialnego w Żytnie; niestety stwierdził, że mimo usilnych poszukiwań nie udało mu się odnaleźć omawianej księgi.<sup>20</sup>



Jak zaznaczyłem, Zakrzewski opatrzył fotokopię adnotacją, że jest to falsyfikat. Treść aktu wymieniająca bardzo dokładnie, co pleban dostał, jakie wsie należały do parafii, a także nazwanie Żytna miastem (*de praedio civitatis Żytne*), czego zresztą cytowany ostatnio badacz nie uwzględnił omawiając kwestie nadania osadzie praw miejskich,<sup>21</sup> a także wiadomość o Brandyszu, kawalerze maltańskim każą uznać, że omawiany dokument jest rzeczywiście falsyfikatem. Jak sądzę, został on sporządzony na podstawie opisu parafii życieńskiej pióra Łaskiego.<sup>22</sup> Mógł więc powstać w drugiej połowie XVI w., choć prawdopodobnie sporządzono go w stuleciu następnym. Pragnę tu jeszcze zaznaczyć, iż moim zdaniem Brandysz miał nosić imię Jakusz, a nie Jakub, jak to należy wnioskować na podstawie fotokopii. Reasumując, muszę stwierdzić, że przy doszukiwaniu się początków parafii w Żytnie nie można brać pod uwagę dokumentu rzekomo z r. 1314.

Odrzucając więc jako niewiarygodną tę ostatnią wiadomość, za pierwszą wzmiankę o Żytnie z XIV stulecia uważam dokument arcybiskupa Jarosława Bogorii Skotnickiego, który na prośbę dziedzica Żytna nadał dziesięciny ze wsi Silnica i Rędziny, leżących w ziemi sieradzkiej, kościołowi parafialnemu w Żytnie, co stało się w 1358 r. Odpis odnośnego aktu znajduje się w zbiorach Katedry Historii Polski Średniowiecznej UŁ, która otrzymała go jeszcze w latach 50. XX w., za życia jej ówczesnego kierownika prof. S. Zajączkowskiego. W posiadanym odpisie znajduje się wzmianka, że kopia nieznanego obecnie oryginału była umieszczona w aktach oficjała w Radomsku z dnia 11 VII 1777 r. Z nich sporządzono odpis przechowywany w archiwum parafii w Żytnie, którego kopię otrzymała Katedra.<sup>23</sup> Tekst, jakim obecnie dysponuję, został opatrzony uwagami księdza W. Patykiewicza. Sądził on, że omawiany akt wolno nawet uważać za dokument erekcyjny parafii. Jego zdaniem wskazuje na to zwrot „na prośbę Przedbora”. Wynika z tego, że w tekście, którym dysponuję, a także w fotokopii Zakrzewskiego zaczerpniętej z archiwum parafii życieńskiej, zostało pominięte imię właściciela. Mogło to być wynikiem pomyłki sporządzającego odpisy. Jestem skłonny przyjąć uzupełnienia dokonane przez Patykiewicza i w publikowanym akcie pozwoliłem sobie dodać przypuszczalne imię właściciela Żytna. Sądzę, że dokonanie tego rodzaju uzupełnienia dokumentu z r. 1358 posiada swoje uzasadnienie. A. Szymczakowa stwierdziła, iż w połowie XIV w. znany był Przedbor piszący się z Brzezia i Żytna, podstoli krakowski 1364–1370 i marszałek królestwa 1376–1378 i 1381–1387, którego uważała za protoplastę Lanckorońskich.<sup>24</sup> Tego właśnie Przedbora należy zidentyfikować z dziedzicem Żytna z r. 1358. Tu mogę zaznaczyć, iż imię Przedbor znane było w rodzie Zadorów, z którego pochodzili właściciele Żytna, szeroko rozrodzonego na przełomie XIV i XV w.<sup>25</sup> Dziedzice omawianego punktu osadniczego pieczętowali się herbem Zadora. Informuje o tym zapiska sądowa z r. 1425 wymieniająca *Sbigneum de clenodio Szadora de Sitno*, świadka w sprawie o naganę szlachectwa.<sup>26</sup>

Żytno już w połowie XIV w. musiało być w swojej okolicy znaczniejszą osadą. Może o tym świadczyć dokument arcybiskupa Jarosława z r. 1369,

którego mocą hierarcha ten dokonał reorganizacji kolegiaty kurzelowskiej. Arcybiskup przekazał kapitule tejże kolegiaty dziesięciny z pól folwarcznych i kmiecych, należące do tej pory do jego uposażenia z szeregu wsi położonych w ziemi sieradzkiej, wśród których wymieniony został Rogaczówek, leżący *circa Żytno*.<sup>27</sup>

Z przełomu XIV i XV w. źródła dostarczają nieco wiadomości o dziedzicach omawianego osiedla i o toczonych sporach majątkowych. Z góry należy jednak zaznaczyć, iż dla poznania dziejów tej osady nie wnoszą one nic nowego. W r. 1386 spotykamy się ze wspomnianym marszałkiem Przedborem z Żytna, w r. 1393 zaś obok niego został wymieniony Zbigniew – obu ich określono jako *de Szitno heredes*.<sup>28</sup> Obaj występują także w ostatnich latach XIV w. w księgach sądowych krakowskich. W r. 1397 został wspomnian Przedbor *de Zitna* procesujący się z Przedborem z Chelma o młyn położony koło Chrzanowa.<sup>29</sup> Spór nie zakończył się w tym roku, ale był kontynuowany w następnym. Mianowicie w r. 1398 ci sami panowie procesowali się o młyn *circa Chrzanow*.<sup>30</sup> W tymże roku oraz następnym (1399) został ponownie wzmiankowany Przedbor, który toczył spory z niejakim „Drobni”, dalej z Jaśkiem z Raszkowa i Przedborem z Chelma, swoim krewniakiem.<sup>31</sup> Z kolei Zbigniew, brat Przedbora, został wymieniony w r. 1401 w księdze grodzkiej radomszczańskej.<sup>32</sup>

Z pierwszej połowy XV w. dochowały się lakoniczne wiadomości informujące badacza o istnieniu wówczas miasta Żytno. Najwcześniejsza jest zachowana w tzw. Tekach Pstrokońskiego i pochodzi z 1441 r.<sup>33</sup> Wymienia ona tylko Żytno, określone jako miasto. Nie ma w odnośnym miejscu jakichkolwiek danych, na których podstawie wolno byłoby sądzić, że w wymienionym roku miała miejsce lokacja miasta na prawie niemieckim, nadanie czy sprzedaż wójtostwa itp. Na podstawie wiadomości dostarczonej przez Pstrokońskiego Rosin uznał, że Żytno zostało miastem przed r. 1441, a na tym stanowisku stanęli też Samsonowicz oraz Zakrzewski, jak można sądzić z jego wywodów.<sup>34</sup> Nowe miasto zostało założone na gruntach starej wsi Żytno, co na terenie dawnych ziem łączycyckiej i sieradzkiej nie należało do rzadkości.<sup>35</sup> Za takim ujęciem sprawy przemawiają też dane z XVI w., informujące o istnieniu na terenie parafii Żytno wsi noszącej miano Żytno Małe.<sup>36</sup> Żytno zostało określone miastem po raz drugi w r. 1445, a tak samo nazywają je Łaski i inne źródła z XVI stulecia.<sup>37</sup>

Można zastanowić się, kiedy Żytno lokowano na miejskim prawie niemieckim. Danych bezpośrednich na ten temat brak. Wolno mniemać, że nowe miasto założono w końcowych latach panowania Władysława Jagiełły lub za rządów jego syna. Miasto nie rozwijało się należycie, bowiem na jego założenie wpływ miały nie tyle stosunki gospodarcze, lecz moim zdaniem przede wszystkim ambicje właścicieli. Nie zostało ono wymienione w r. 1458 w wykazie miast wielkopolskich, dostarczających pieszych żołnierzy na wojnę pruską. Samsonowicz nie zaliczył go do żadnej z czterech wyszczególnionych przez siebie kategorii miast polskich.<sup>38</sup>

Po lokacji na czele miasta stał wójt, sprawujący w nim władzę sądowniczą i pilnujący przestrzegania przez mieszczan wszystkich zobowiązań względem właściciela. Za pełnienie funkcji sędziego otrzymywał on najprawdopodobniej co trzeci denar z nakładanych kar sądowych. Przyznano mu też zapewne prawo zakładania kramów i posiadania karczmy, choć dostępne mi źródła nic na ten temat nie mówią. Najważniejszym elementem jego uposażenia była ziemia. Niestety, nie wiemy, ile łanów otrzymał wójt w momencie lokacji miasta. Źródła z XVI w. informują badaczy o sołectwie lub wójtostwie w Żytnie, mającym wówczas 1 łan ziemi. Rejestry poborowe z lat 1511–1518 i 1552–1553 wzmiankują o *scultetia*, a podobnie rejestry sołtysów i wójtów z lat 1530, 1535, 1540 i 1553 wymieniają życieńskie sołectwo czyli wójtostwo.<sup>39</sup> Jak wynika z powyższych danych, wójtostwo w Żytnie w XVI w. posiadało niewielki areal ziemski. Wolno jednak sądzić, iż przy lokacji wójt życieński dostał większą ilość gruntów. Otrzymał on także wówczas jakiś las. Łaski przekazał bowiem wiadomość, że tamtejszy pleban miał część boru *ex advocatia eiusdem oppidi eidem ecclesiae donatae et ascriptae et incorporatae*.<sup>40</sup> Nadanie to musiało być dokonane w drugiej połowie XV w., zważywszy na okoliczność, iż parafię w Żytnie erygowano zapewne na długi czas przed powstaniem miasta. W XVI stuleciu Żytno w dalszym ciągu nie odgrywało większej roli w życiu gospodarczym i było niezbyt dużym osiedlem. Według rejestru z lat 1511–1518 znajdowało się tu 10 łanów mieszczan i jeden sołecki, zaś następny z 1552–1573 wymienił 8 1/2 łanów należących do zamieszkujących w mieście ludzi oraz jeden łan sołectwa. Naturalnie do ogólnej liczby łanów uprawnych należy doliczyć niewyszczególnioną ilość łanów folwarcznych i ziem należących do uposażenia parafii, które wspomniał Łaski. Reasumując, stwierdzić wypadnie, że pod względem wielkości arealu ziemskiego Żytno było niezbyt dużą osadą. Być może z tego względu nieraz określano je mianem wsi. Z r. 1534 dochowała się wiadomość, że *datus est consensus nobili Stanislao Ziczyenski quod possit censum annum convenientem in bonis suis hereditariis villas videlicet Zithna maiori et minori, Rądziny, Vola et Szuldzin cuicumque persone ecclesiastice pro summa trecentorum florenorum polonicalium vendere et res obligare in vim tamen rempcionis alias nawidercaw*.<sup>41</sup> Tu więc Żytno zaliczono do grupy wsi stanowiącej majątek Życieńskich. Kiedy indziej jednak dowiadujemy się, że wspomniany Stanisław był dziedzicem miasta Żytna, jak to było w 1549 i 1551 r.<sup>42</sup>

Wątpliwości co do miejskiego charakteru Żytna mogły powstać wskutek słabego rozwoju tego osiedla, które w życiu gospodarczym regionu nie odgrywało poważniejszej roli. Rejestry poborowe z lat 1511–1518 i 1552 wymieniają tu młyn jako jedyne istniejące urządzenie techniczne. W Żytnie brak było rzemieślników. Rejestry z powyższych lat nic o nich nie wspominają, zaś pochodzący z r. 1563 wykaz rzemieślników miast województwa sieradzkiego płacących podatki, w pow. radomszczańskim nie uwzględnił omawianego punktu osadniczego.<sup>43</sup>

Wspomniane uprzednio zezwolenie dane Stanisławowi Życieńskiemu miało swój dalszy ciąg. W r. 1538 otrzymał on pozwolenie na sprzedaż za 300 florenów

czynszu rocznego z Żytna Wielkiego i Małego, Rędzin, Woli (Życińskiej) i Sudzina położonych w ziemi sandomierskiej (sic!), co jest oczywiście błędem sporządzającego odnośny akt.<sup>44</sup> W oparciu o to zezwolenie Stanisław Życieński pożyczyl od wikariuszy kolegiaty kurzelowskiej wzmiankowaną sumę, której zabezpieczeniem miał być czynsz roczny pobierany z jego posiadłości. Prawdopodobnie zwlekał on z oddaniem pożyczki i dlatego w r. 1545 w imieniu wikariuszy ksiądz Feliks oskarżył go o zwłokę w uiszczeniu długu, żądając zwrotu 300 florenów pożyczonych na procent.<sup>45</sup> W r. 1546 Stanisław Kropidło i Andrzej Kurek reprezentujący wikariuszy przed sądem oficjała kurzelowskiego zażądali zwrotu 300 florenów. Życieński na rozprawie nie negował faktu posiadania długu. Oficjał nakazał jego oddanie lub płacenie procentów.<sup>46</sup> W r. 1349 Stanisław Życieński wraz z żoną Dorotą z Potoka odnowili w aktach grodzkich zapis 300 florenów, ze względu na zniszczenie dawnego oryginału wskutek jakiegoś pożaru.<sup>47</sup> Zapisu dokonano na mieście Żytnie, Żytnie Małym, Woli Życińskiej, Sudzinie, Rędzinach i Kuliszowej. Małżonkowie przyrzekli płacić procent od zaległej sumy w wysokości 10 grzywien w dniu św. Łucji. W wypadku niewypełnienia tego zobowiązania dłużnik miał podlegać karom kościelnym. Wikariusze przystali na zapis spornej sumy na Rędzinach, Woli Kuleszowej i Sudzinie, natomiast nie wyrazili zgody na zapis na Żytnie i Żytnie Małym. Tu pragnę zaznaczyć, że Wola Kuleszowa jest najpewniej identyczna z Wolą Życińską. Na początku omawianego aktu wymieniona została obok Woli Życińskiej jeszcze jakaś Kuleszowa, co mogło być wynikiem pomyłki pisarza. W końcowej partii dokumentu nic nie słyszymy o Woli Życińskiej. Sprawa ponownie wróciła na wokandę sądową w 1551 r., kiedy to Życieńscy zobowiązali się do płacenia procentu w wysokości 15 florenów w dniu św. Marcina.<sup>48</sup> Jednak i wówczas Stanisław Życieński nie wywiązał się z przyjętych zobowiązań, w czego wyniku został obłożony ekskomuniką. O fakcie tym dowiadujemy się z aktu wystawionego w 1556 r.<sup>49</sup> Informuje on, że wspomniany dziedzic Żytna zmarł. Jego żona Dorota i synowie zwrócili się z prośbą do dziekana i oficjała kurzelowskiego ks. Zbigniewa Puczniewskiego, za pośrednictwem przyjaciela zmarłego Stanisława Sobiekurskiego, dziedzica pobliskiego Sobiekurska, aby zdjęto ze Stanisława ekskomunikę. Umożliwiłoby to sprawienie zmarłemu chrześcijańskiego pogrzebu. Wikariusze zażądali wówczas wypełnienia zobowiązań Życieńskiego. W tej sytuacji Stanisław Sobiekurski zaręczył, że przyprowadzi do kancelarii sądowej rodzinę zmarłego, która przyrzeknie pomyślne załatwienie spornej sprawy.

Powyższe akty umożliwiają poznanie kilkuwioskowej majątności Życieńskich. Składała się ona z miasta Żytna oraz wsi Rędzin, Żytna Małego, Woli Życińskiej lub Kuleszowej i Sudzina. Wszystkie te punkty osadnicze znajdowały się na obszarze parafii Żytno i sąsiedniej parafii w Maluszynie.<sup>50</sup>

Pozostał jeszcze do omówienia problem stosunków kościelnych w Żytnie. Chodzi mi tu o czas powstania i uposażenie parafii życieńskiej. Pewni badacze uważają, że sieć parafialna w Polsce zaczęła się wytwarzać dopiero w końcu XII w., inni natomiast początki jej przesuwają wstecz.<sup>51</sup> Fundacji parafii mogli

dokonać monarcha, świeccy i duchowni właściciele, natomiast erekcja parafii leżała wyłącznie w kompetencjach władz duchownych.<sup>52</sup> Parafia bowiem była nie tylko tworem prawnokościelnym, lecz łączyła różnymi węzłami grupy ludzkie.<sup>53</sup> Na termin „parafia” zdaniem Wiśniowskiego składa się wiele elementów, takich jak „kościół, kapłan, *cura animarum*, jurysdykcja kościelna, okręg parafialny, wierni, przymus parafialny, uposażenie kapłana i kościoła, rezydencja kapłana”.<sup>54</sup> Zakres działalności i uprawnień parafii był niegdyś bardzo rozległy.

Przechodząc do omówienia problemu powstania parafii życieńskiej, pragnę podkreślić, iż za najstarszą wiadomość o jej istnieniu należy uznać akt arcybiskupa Jarosława z r. 1358, który nadał kościołowi w Żytnie dziesięć z Rędzin i Silnicy. Nie biorę tu pod uwagę dokumentu rzekomo z r. 1314, bo jak zaznaczyłem uważam go za późny falsyfikat. Najstarszy wzniesiony w Żytnie kościół otrzymał najprawdopodobniej wezwanie św. Wawrzyńca, co potwierdzają dokument z r. 1358 i Łaski.<sup>55</sup> Warto zastanowić się, czy powyższe wezwanie może rzucić światło na czas powstania parafii. Noszące je kościoły położone w prepozyturze wiślickiej powstały najpóźniej w XIV w., jak to stwierdził Wiśniowski.<sup>56</sup> Można więc sądzić, że wezwanie św. Wawrzyńca nadawano dość wcześnie zakładanym parafiom. Biorąc to pod uwagę oraz starą metrykę Żytna, uważam, że tamtejsza parafia została ufundowana i erygowana chyba jeszcze w XIII w., gdy wieś była własnością bożogrobców. Nie podzielam więc zdania Patykiewicza, który sądził, że dokument z r. 1358 można traktować jako erekcyjny parafii, ani też opinii autorów najnowszej monografii Żytna. Pierwszym znanym plebanem życieńskim był wymieniony w r. 1414 Alb[ertus ?].<sup>57</sup> Z r. 1445 dochowała się wiadomość, iż mistrz dekretów, kustosz kurzelowski Filip stwierdził przed konsystorzem gnieźnieńskim, iż był winien Piotrowi z Burzenina, plebanowi Żytna, 10 dukatów. Nie mogąc się wypłacić, odstąpił mu jednoroczną dziesięć, jaka przypadała mu z gruntów miasta Żytna.<sup>58</sup> Z braku dokumentu fundacyjnego nie jest znane pierwotne uposażenie interesującej nas parafii. Danych na ten temat dostarcza nam dopiero dzieło Łaskiego. Naturalnie uposażenie w początkach XVI w. mogło się nieco różnić od pierwotnego, ale zapewne zmiany zachodzące pod tym względem nie były zbyt wielkie.

Opiece duchownej parafii pozostającej pod patronatem dziedziców miasta ok. 1520 r. były poddane następujące osady: miasto Żytno, Żytno Małe czyli obecna Mała Wieś, Sekursko, Silnica Wielka, Rędziny, Rogaczówek i Cielętniki.<sup>59</sup> Kościół życieński był obsługiwany przez plebana i wikarego, mających do pomocy kościelnego. Uposażenie ziemskie parafii obejmowało działki w mieście, gdzie ulokowały się plebania, zabudowania gospodarcze, domy wikarego i nauczyciela. Na jednej z nich znajdowała się karczma plebańska z ogrodem. Parafia posiadała łąn leżący koło pól folwarcznych dziedziców, na którego końcu pleban dzierżył 2 łąki i połowę sadzawki. Parafia była też właścicielką innych ziem ulokowanych w poszczególnych częściach gruntów uprawnych należących do miasta, gdzie także znajdowały się jej sadzawki i łąki.

Miała też część lasu należącego niegdyś do uposażenia wójtostwa, którą nadano jej w XV w. Była tam ulokowana pasieka. Poza uposażeniem ziemskim parafia otrzymywała dziesięcinę snopową z łąnów folwarcznych Żytna i z gospodarstw zagrodniczych, natomiast z pól miejskich pobierała ją kolegiata kurzelowska. Dostawała także tę dziesięcinę z Rędzin i z pól folwarcznych Sekurska, natomiast nie pobierała jej z Silnicy, jak o tym była mowa w dokumencie z r. 1358. Łaski opisując parafię życieńską wspomniał, że w ostatnio wymienionej miejscowości znajdowały się dwory szlacheckie mające pola folwarczne, z których omawiana dziesięcina była pobierana przez plebana ze Stanowisk, wsi leżącej na obszarze archidiaconatu kurzelowskiego. Zaznaczył także, iż działo się to na podstawie pewnego zarządzenia i ugody, zawartej, jak sądzić trzeba, przez proboszczów obu parafii. W jej wyniku plebani życieńscy mieli otrzymywać corocznie 1/2 kopy groszy.<sup>60</sup> Opisując parafię w Stanowiskach podał, że omawiana dziesięcina jest uiszczana tej instytucji kościelnej nie tylko z pól folwarcznych dwóch dworów znajdujących się w Silnicy, ale także i z trzech tamtejszych karczem oraz niektórych pól kmiecych.<sup>61</sup>

Co się tyczy pozostałych wsi należących do parafii w Żytnie, to z pól kmiecych Sekurska dziesięcinę snopową pobierała parafia w Chrzanowie, zaś z Cielętника, Rogaczówka, Żytna Małego i gruntów miejskich Żytna kolegiata kurzelowska.<sup>62</sup> Wspomnieć wreszcie wypadnie, że mieszkańcy wszystkich miejscowości podległych *cura animarum* parafii w Żytnie płacili jej w okresie Bożego Narodzenia kołędę w wysokości 1 grosza z domu, zaś zagrodnicy uiszczali ją w wysokości 1/2 grosza.<sup>63</sup>

Z powyższych rozważań wynika, że Żytno do połowy XVI w. było małym znaczącym osiedlem miejskim. Nie odgrywało ono jakiegokolwiek poważniejszej roli w życiu gospodarczym najbliższego regionu. Nie wiemy, czy zamieszkiwali tu jacyś rzemieślnicy, choć z całą pewnością nie można tego wykluczyć. Istniały tu tylko karczmy i młyn. Ten ostatni był potrzebny do przemiału zboża z pól folwarcznych i kmiecych. Pewną rolę mógł odgrywać dwór w Żytnie, będący centrum majątkowej włości Życieńskich. W mieście nie odbywały się jarmarki, brak jest też wiadomości o funkcjonowaniu tu cotygodniowych targów. Te ostatnie jednak prawdopodobnie miały tu miejsce. Żytno miało połączenia drogowe z bliższymi i dalszymi miejscowościami. Ruch na tych drogach był zapewne niewielki, co najwyżej podróżni zatrzymywali się w życieńskich karczmach, aby odpocząć i zjeść posiłki. Miasteczko wiodło więc raczej senne i monotonne życie, które ożywiało się podczas dorocznych świąt kościelnych, takich jak Boże Narodzenie, Wielkanoc czy święto patrona parafii.

Podobnych do Żytna miasteczek było wiele w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Pod względem wielkości i panujących w nim stosunków gospodarczych niewiele różniły się one od okolicznych wsi. Sporo z nich, a odnosi się to szczególnie do tych, które zakładano późno, np. w XVI w., nie przetrwało dłuższego czasu. Niektóre z nich straciły swój miejski formalnie status nawet we wspomnianym stuleciu, inne natomiast w wiekach XVII, XVIII i XIX.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Przykładem bardzo pobieżnej monografii miasta, szczególnie do okresu średniowiecza, może być wydana niedawno praca: T. Marszał, *Szadek. Monografia miasta*, Szadek 1995.

<sup>2</sup> *Źródła dziejowe*, t. XIII: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez Adolfa Pawińskiego*, t. II: *Wielkopolska*, Warszawa 1883 (cyt. dalej: P.), s. 205, 277; *Liber beneficiorum archidiecezyi gnieźnieńskiej...*, wyd. J. Łukowski, uwagami zaś historycznymi, topograficznymi, heraldycznymi itd. oraz obszernym Łaskiego żywotem dzieło to ozdobił J. Korytkowski, t. I-II, Gniezno 1880–1881 (cyt. dalej: Ł.), t. I, s. 509–511, por. też s. 552, 557, 615.

<sup>3</sup> Ze starszej literatury por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. XIV, Warszawa 1895, s. 901; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. II, Wrocław 1967, s. 98; *Województwo Łódzkie. Przewodnik*, Warszawa 1912, s. 293; *Osiem wieków Żytna*, pod red. A. J. Zakrzewskiego, Żytno 1997; *Żytno (1198–1998)*, część I: A. J. Zakrzewski, *Osiem wieków Żytna. Zarys życia społeczności lokalnej*, Żytno 1998, część II: J. Związek, *Kościelna przeszłość gminy Żytno. Parafie Borzykowa – Maluszyn – Żytno*, Częstochowa 1998 (obie prace znajdują się w jednym woluminie, stanowiąc całość, choć każda ma inną numerację stron).

<sup>4</sup> Wykaz literatury, na której podstawie opracowano powyższe problemy, por. S. M. Zajączkowski, *Sieć osadnicza i struktura własnościowa osadnictwa dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej w początkach XVI w.*, „*Slavia Antiqua*” 1972, t. XLX, s. 22–23, przyp. 8, 10, 11. Wykorzystane też zostały prace wydane później, np. *Województwo...*; A. Dylikowa, *Geografia Polski. Krainy geograficzne*, Warszawa 1973; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, wyd. 4, Warszawa 1980; por. też A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 13–20.

<sup>5</sup> S. M. Zajączkowski, *O kształtowaniu się granic dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do XVI wieku*, „*Slavia Antiqua*” 1971, t. XVIII, [r. wyd. 1972], s. 128–129.

<sup>6</sup> *Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1998, mapa nr 3: *Ważniejsze drogi województw sieradzkiego i łęczyckiego w XVI wieku*.

<sup>7</sup> Ł. t. I, s. 510. Więcej na temat dróg znajdujących się na obszarze współczesnej gminy Żytno w wiekach XVI–XVIII pisze A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 41–42, ale nie wiadomo, czy dane te można w całości odnieść do czasów wczesnego średniowiecza.

<sup>8</sup> S. Zajączkowski, *Uwagi nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej (do przelomu XI i XII w.)*, „*Rocznik Łódzki*” 1964, t. IX (XII), s. 167–168. Dzieło J. Łaskiego można traktować jako skorowidz miejscowości leżących w XVI w. na terenie Łęczyckiego i Sieradzkiego.

<sup>9</sup> S. M. Zajączkowski, *Studia z dziejów osadnictwa na obszarze Łodzi do końca XVI wieku*, Łódź 1976, s. 10.

<sup>10</sup> Wiele osiedli, które mogły istnieć w okresie wczesnośredniowiecznym, źródła pisane notują dopiero w XIV–XVI w. W oparciu o różne dane, jakie wyszczególnił S. Zajączkowski, *Sprawa pierwszego zapisu (w świetle badań nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej)*, „*Rocznik Łódzki*” 1963, t. VII (X), s. 110 i n., ustaliłem, naturalnie w sposób hipotetyczny, że na obszarze przedrozbiorowego pow. orłowskiego w I okresie rozwoju osadnictwa można doszukiwać się początków ok. 45 osad, por. S. M. Zajączkowski, *Powiat orłowski do lat siedemdziesiątych XVI wieku. Studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych*, Łódź 1996, s. 132. Na tym terenie do r. 1576 znajdowało się 204 punktów osadniczych, z których wiele już nie istnieje, por. *ibid.*, s. 7.

<sup>11</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. II: 1153–1333, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 375–376.

<sup>12</sup> *Ibid.*, nr 375: *dominus Cagnimirus dedit Benganouo*, nr 376: *Dominus Cagnimirus dedit pro anima sua Benganouo*.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 15.

<sup>14</sup> S. Arnold, *Terytorja plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej* (w. XII–XIII), „Prace Komisji dla Atlasu Historycznego Polski”, z. 2, Kraków 1927, s. 93 (przedruk w id.: *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 373).

<sup>15</sup> R. Rosin, *Ziemia wieluńska w XII–XVI. Studia z dziejów osadnictwa*, Łódź 1961, s. 114–115; id.: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963, s. 63, 89–90.

<sup>16</sup> A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 23; S. Arnold, *op. cit.*, s. 92 (s. 373) i mapa Małopolski. Por. też. Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 52–53; w opinii wielu badaczy akt z 1239 r. jest podejrzany lub jest fałszyfikatem późnego pochodzenia.

<sup>17</sup> A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 23; J. Związek, *op. cit.*, cz. II, s. 23.

<sup>18</sup> J. Związek, *op. cit.*, cz. II, s. 23 podaje, że Joannici po upadku Królestwa Jerozolimskiego przenieśli się na Malte przyjmując nazwę Kawalerów Mieczowych. Tym mianem określano zakon rycerski w Inflantach, który w r. 1237 połączył się z Krzyżakami.

<sup>19</sup> A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 23 i 135.

<sup>20</sup> J. Związek, *op. cit.*, cz. II, s. 23, przyp. 10. Zdziwienie może budzić fakt, iż dwaj autorzy opracowujący monografię Żytna pisząc o jednym fakcie nie posługiwali się tymi samymi źródłami. Wygląda, jakby każdy z nich pisał na interesujący go temat bez konsultacji ze współautorem. Niewątpliwie tego rodzaju usterki mogłyby być usunięte, gdyby wspomniana monografia posiadała swojego redaktora, a takowego nie powołano, jak wolno sądzić na podstawie informacji zamieszczonych na odwrocie karty tytułowej.

<sup>21</sup> A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 31. Mianem *civitas* określano miasta większe, a nie małe.

<sup>22</sup> Ł. t. I, s. 509–511.

<sup>23</sup> Regest tego dokumentu por. S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. II (Nacki-Żywocin oraz dodatek i uzupełnienia), Łódź 1970, s. 69, 96, 216. Fotokopia XVIII-wiecznego odpisu, znajdującego się w parafii, zob. A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 136–137, Aneks 2: *In nomine Domini amen. Noveritis praesentium notitiam habituri, quod nos Jaroslaus divina providentia sanctae gnesnensis ecclesiae archiepiscopus, fundata ecclesia in Szythne sitta, in terra siradiensi, ad honorem Omnipotentis et Beatae Mariae Virginis Gloriosae, ac specialiter ad honorem sancti Laurentii martyris, ad petitionem [Przedborii S. M. Z.] haereditis de Szythne eidem ecclesiae ad victam et ad usum rectoris ibidem, qui pro tempore fuerit, ut eo devotius quo commodius eidem ecclesiae valeat famulari, decimas in villis Sedlec, Randziny etiam sitas in terra siradiensi attribuimus et praesentibus adscribimus sub ratihabitione fratrum nostrorum gnesnensium videlicet capituli per eandem ecclesiam et eiusdem rectorem perpetuo possidendam. In cuius rei testimonium nostrum et praedicti nostri capituli sigilla praesentibus sunt appensa. Datum et actum Gnesnae, feria tertia post dominicam Circumdederunt me, anno Domini millesimo trecentesimo quinquagesimo octavo. Praesentibus honorabilibus viris dominis Othone praeposito, Joanne decano, Praeclao parcho, Kielczone scholastico, Petro custode et Nicolao cancellario nostris gnesnensibus. Drobne uzupełnienia zostały poczynione z fotokopii.*

<sup>24</sup> A. Szymczakowa, *Dziedzice Bąkowej Góry w wieku XV*, „Rocznik Łódzki” 1993, t. XL, s. 121; id.: *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 356–357.

<sup>25</sup> A. Szymczakowa, *Dziedzice...*, s. 121.

<sup>26</sup> *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus Cracoviensis, collegit et edidit B. Ulanowski*, Kraków 1885, „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki”, t. VII, nr 479; por. A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 34–35.

<sup>27</sup> *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. IV: *Dokumenty z lat 1211–1400*, Wrocław 1969, nr 1002.



<sup>28</sup> Księgi ziemskie sieradzkie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ks. I, f. 11 i f. 47.

<sup>29</sup> *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis. Editionem curavit B. Ulanowski*, Kraków 1886, „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki”, t. VIII, cz. 2, nr 6024 (CCXXXI, 42, 43).

<sup>30</sup> *Ibid.*, nr 6416 (CCXLIII, 37).

<sup>31</sup> *Ibid.*, nr 7480 (CCLXIII, 6), 7611 (CCLXVI, 70), 7904 (CCLXXII, 8), 8203 (CCLXXVII, 104), 8238 (CCLXXVIII, 40), 8449 (CCLXXXIII, 15). O powiązaniach rodzinnych wymienionych panów por. A. Szymczakowa, *Szlachta...*, s. 356–357.

<sup>32</sup> S. Kozierowski, *Badanie nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. I: A-0, t. II: P-Ż i uzupełnienia, Poznań 1926–1928 (cyt. dalej: Koz.), t. II, s. 302.

<sup>33</sup> Teki Pstrokońskiego, Muzeum Narodowe w Krakowie, Zbiory Czartoryskich, nr 3304, f. 92.

<sup>34</sup> R. Rosin, *Studia z dziejów miast dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego (XII–XVI w.)*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1959, R. XIV, 1, s. 13; id.: *Miasta regionu łódzkiego. Próba periodyzacji dziejów*, „Region Łódzki. Studia i Materiały”, t. I, 1971, s. 129; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 87; por. też *Miasta polskie...*, s. 98 i A. J. Zakrzewski, *op. cit.*, cz. I, s. 31. Ponieważ nie uwzględniam w swych rozważaniach falsyfikatu z 1314 r., nie przyjmuję wczesnej metryki założenia miasta. Na terenie ziem łęczyckiej i sieradzkiej bujny rozkwit w zakładaniu miast szlacheckich przypada na czas od drugiej połowy XIV poprzez XV i XVI w. Gdyby za prawdziwe uznać dane falsyfikatu, to założenie miasta Żytna musiałyby nastąpić w XIII w., niewykluczone, że w czasach gdy osadę tę dzierżyli bożogrobcy. Niestety hipotezy tej przyjąć nie można.

<sup>35</sup> Np. na obszarze pow. orłowskiego istniało w XV–XVI w. 5 miast, które, jak sądzić należy, założono na terenach dawnych wsi, por. S. M. Zajęczkowski, *Powiat orłowski...*, s. 44–45, 77–79, 81–84, 98–101, 119–123, 172–182.

<sup>36</sup> Ł., t. I, s. 510–511, 552; P., s. 205, 277; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w powiecie włoszczowskim*, Marjówka 1932, s. 29; Metryka Koronna w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (cyt. dalej: MK), ks. 49, f. 75.

<sup>37</sup> Ł., t. I, s. 509–510 i tamże przyp. na s. 509 (1445 r.), 552; J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 295.

<sup>38</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 115.

<sup>39</sup> P., s. 205, 277; Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział I w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, nr 24, f. 289v., 30v., 512, nr 26, f. 172, 393.

<sup>40</sup> Ł., t. I, s. 510.

<sup>41</sup> MK, ks. 49, f. 75, por. *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, t. IV/3, Warszawa 1915 (cyt. dalej: MRPS), nr 17490.

<sup>42</sup> J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 295.

<sup>43</sup> P., s. 309.

<sup>44</sup> MRPS, t. IV/3, nr 19171.

<sup>45</sup> J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 295.

<sup>46</sup> *Ibid.*

<sup>47</sup> *Ibid.*

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 294–295.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 295.

<sup>50</sup> Ł., t. I, s. 510, t. II, s. 216; P., s. 205, 276–277.

<sup>51</sup> Literaturę na ten temat podaję w swoich pracach; przede wszystkim por. S. M. Zajęczkowski, *Powiat orłowski...*, s. 220–226, a zwłaszcza przyp. 1–2. J. Związek, *op. cit.*, cz. II, s. 10 nie zajmuje wyraźnie określonego stanowiska odnośnie do czasu powstania sieci parafialnej.

<sup>52</sup> S. M. Zajączkowski, *Powiat orłowski...*, s. 224 i przyp., gdzie znajduje się odnośna literatura.

<sup>53</sup> E. Wiśniowski, *Kościół na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Historia kościoła*, t. 2, Warszawa 1988, s. 435.

<sup>54</sup> E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. I: *Średniowiecze*, Warszawa 1965, s. 243; id.: *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu. Studium geograficzno-historyczne*, Warszawa 1965, s. 52–53; por. też S. Zachorowski, *Początki parafii w Polsce*, Kraków 1908, s. 5 (nadb. z pracy zbiorowej: *Studia historyczne zebrane ku czci profesora W. Zakrzewskiego*).

<sup>55</sup> Ł., t. I, s. 509. Na temat przydatności wezwań przy ustalaniu czasu powstania parafii por. uwagi P. Szafrana, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958, s. 6 i n.

<sup>56</sup> E. Wiśniowski, *Rozwój...*, s. 5, 157 (kościół parafialny w Wiślicy), s. 138, 156 (kościół w Michałowie mający drugie wezwanie Bożego Ciała), s. 135, 157 (Krzyżanowice, kościół miał zamiennie wezwania: św. Dominika i św. Wawrzyńca).

<sup>57</sup> Koz., t. II, s. 302.

<sup>58</sup> Ł., t. I, s. 509 przyp., por. J. Związek, *op. cit.*, cz. II, s. 25.

<sup>59</sup> Ł., t. I, s. 509–511, 552, 557, 615.

<sup>60</sup> Ł., t. I, s. 511.

<sup>61</sup> Ł., t. I, s. 615.

<sup>62</sup> Ł., t. I, s. 511, 552–553, 557.

<sup>63</sup> Na temat kolędy por. S. M. Zajączkowski, *Powiat orłowski...*, s. 226 i tamże przyp. 21. Ze względu na brak miejsca opis uposażenia parafii został potraktowany bardzo skrótowo.

RYSZARD SZCZYGIEŁ

## Lokacje miejskie w dobrach królewskich Małopolski w XVI wieku

### I

Stulecie szesnaste było okresem dynamicznego rozwoju sieci miejskiej w dorzeczu Wisły środkowej i jej głównych dopływów. Procesy urbanizacyjne, które na zachodnich terenach Polski przeżywały intensywny rozwój w XIV i XV wieku,<sup>1</sup> dopiero wówczas nasiliły się na interesującym nas obszarze.<sup>2</sup>

Duża liczba nowych lokacji miejskich na wschodzie Mazowsza, w województwach sandomierskim i lubelskim oraz ziemi chełmskiej, wiązała się przede wszystkim z rozwojem osadnictwa na obszarach puszczy mazowieckich, Puszczy Radomskiej, Świętokrzyskiej, Sandomierskiej i Parczewskiej. Wiek XVI przyniósł bowiem znaczne zmniejszenie się powierzchni leśnej, m.in. w dorzeczu Wisły.<sup>3</sup> Ubytki drzewostanu były następstwem działalności zarówno leśnych osad przemysłowych (rudny, huty, tartaki), jak i masowego wyrębu, oraz rozwijającego się na wykarczowanych terenach osadnictwa rolniczego.<sup>4</sup>

Prawidłowy rozwój sieci osadniczej i gospodarki rynkowej wymagał istnienia ośrodków miejskich, które dzięki funkcjom, jakie pełniły wobec zaplecza wiejskiego, pogłębiały społeczny podział pracy oraz przyczyniały się do gospodarczego i cywilizacyjnego awansu terytorium.

Nowe lokacje miejskie pojawiały się w XVI wieku głównie we wschodniej części Małopolski. W województwie krakowskim, gdzie dynamiczny rozwój sieci miejskiej nastąpił w późnym średniowieczu,<sup>5</sup> w XVI wieku notujemy jedynie 5 inicjatyw lokacyjnych, z których udały się tylko 3.<sup>6</sup> W porównaniu z województwem sandomierskim (47 inicjatyw, w tym 37 udanych) czy lubelskim (24 inicjatywy, 19 udanych) było to niewiele.<sup>7</sup> Interesujące, że wśród tych 76 nowych inicjatyw lokacyjnych, jakie w XVI wieku podjęto na obszarze Małopolski, tylko dwie realizowano w dobrach królewskich. Były to inicjatywy lokacji miast w Koźenicach (woj. sandomierskie) i Ostrowie (woj. lubelskie). Omówienie okoliczności tych lokacji będzie przedmiotem tego artykułu.

## II

Powstanie ośrodków miejskich w Kozienicach i Ostrowie połączyłem tutaj nie tylko dlatego, że były one organizowane w królewskich wsiach. Obydwa ośrodki powstały w podobnym środowisku przyrodniczym, jakie dla Kozienic stanowił fragment dawnej Puszczy Radomskiej, rozciągający się na wschód od Radomia ku Wiśle, począwszy od Ryczywołu na północy, po Zwolen na południu, który w XVI wieku nosił nazwę Puszczy Jedleńskiej, od XVII zaś Kozienickiej.<sup>8</sup> W wypadku Ostrowa była to Puszcza Parczewska, największy kompleks leśny w centralnej części województwa lubelskiego.<sup>9</sup>

Puszcze te, jak już wspomniano, od XV wieku poddawane były intensywnej gospodarce leśnej, a więc karczunkowi, zaś na wolnych terenach organizowano gospodarkę rolną i zakładano nowe wsie. Zagęszczała się więc sieć osadnicza.

Tempo trzebieży lasów w obydwu rejonach było różne, jednak jej ciągły postęp wymagał swoistych baz potrzebnych do pozyskania masy drzewnej oraz innych tzw. towarów leśnych, masowo eksportowanych do Europy Zachodniej. Ośrodki takie ułatwiały również organizację produkcji miodu w barciach leśnych, który mógł być zbywany na targach miejskich.<sup>10</sup> Obszar Puszczy Jedleńskiej przez cały XVI wiek należał do starostwa radomskiego. Jego dzierżawcą od 1532 roku był Piotr Firlej z Dąbrowicy, kasztelan chełmski, później zaś wojewoda lubelski i ruski,<sup>11</sup> inicjator lokacji Kozienic.

Sprawa własności Ostrowa była nieco skomplikowana. Do 1531 roku należał on do Zaklików,<sup>12</sup> później przeszedł w ręce Jana Gabriela Tęczyńskiego, właściciela Kraśnika i innych dóbr w woj. lubelskim, od 1530 roku starosty lubelskiego.<sup>13</sup> W skład tego starostwa wchodziła tenuta parczewska, której tereny graniczyły z Ostrowem. Jan G. Tęczyński dał się poznać w Lubelskiem jako energiczny gospodarz również w królewskich wsiach.<sup>14</sup> Z jego to inicjatywy doszło 16 października 1547 roku do zamiany wsi przylegających do tenuty parczewskiej: Ostrowa, Tyśmienicy, Babińki, Żabińca, Rudy, Gródka i Woli Gródeckiej na leżące w sąsiedztwie włości kraśnickiej (od strony północnej i północno-wschodniej) wsie królewskie: Wilkołaz, Wołę Wilkołaską, Zalesie, Zawadów, Pilaszkowice i Wołę Nową.<sup>15</sup> Zamiana ta, pomijając dążenie starosty lubelskiego do koncentracji własnego majątku, wiązała się z przygotowaniem do lokacji miasta w Ostrowie.<sup>16</sup>

Obydwaj inicjatorzy lokacji interesujących nas miast należeli do grona ludzi zasłużonych dla urbanizacji kraju.<sup>17</sup> Podejmując inwestycje miejskie zarówno w Kozienicach, jak i Ostrowie mieli duże doświadczenie w tym względzie, byli także świadomi wpływu uwarunkowań gospodarczych i społecznych na skuteczność tych inicjatyw.

W obydwu przypadkach miejsce pod przyszłe miasto zostało wybrane bardzo trafnie. Obydwa osady już poprzednio pełniły funkcje ponadwiejskie. Ostrów od 1442 roku był siedzibą parafii, a więc centrum lokalnego,<sup>18</sup> Kozienice zaś posiadały dwór królewski ze stosownym zapleczem, od połowy XV wieku chętnie odwiedzany przez monarchów z dynastii Jagiellonów.<sup>19</sup>

Obydwie miejscowości leżały na ważnych szlakach handlowych; Ostrów przy drodze z Lublina na Litwę, będącej odcinkiem szlaku łączącego dwie stolice państwa – Kraków i Wilno. Krzyżowała się tutaj ta droga ze szlakiem prowadzącym z Włodawy i Chełma do Kazimierza Dolnego oraz innych miast nadwiślańskich, którymi od połowy XVI wieku prowadzono liczne transporty zboża i towarów leśnych.<sup>20</sup> Kozienice także leżały na starym szlaku łączącym stolice państwa, na jego odcinku z Radomia przez Jedlnię, aby następnie po przeprawie przez Wisłę, na której funkcjonował przewóz, właśnie tutaj skierować się na Łuków.<sup>21</sup> Droga ta właśnie w Kozienicach krzyżowała się ze splawną Wisłą.

### III

Lokacja prawna obydwu miast nastąpiła w podobnych okolicznościach. Pomijając różnice w czasie wystawienia przywilejów lokacyjnych, przy czym ostrowski był o rok wcześniejszy, w przypadku Kozienic mamy do czynienia z dwoma takimi dokumentami. Pierwszy nosi datę 8 stycznia 1549 roku, drugi zaś 3 lipca 1550.<sup>22</sup> Jedyna różnica w ich treści odnosi się do wysokości czynszów, jakie mieszczenie organizowanego miasta mieli płacić z pól miejskich (w 1549 – 2 grosze z łanu, w 1550 – 15 groszy). Dodano także w przywileju drugim opłatę po 2 grosze od domu miejskiego, której nie było w pierwszym. Trzeba dodać, iż odtąd zawsze mieszczenie kozienicki powoływali się na przywilej z 1550 roku, jak miało to miejsce w czasie lustracji dóbr królewskich z lat 1564–1565, 1569 i 1660–1664.<sup>23</sup> Ten dokument przedstawiali również polskim monarchom do potwierdzenia w XVI–XVIII wieku,<sup>24</sup> a więc uznawali go za podstawę prawną organizacji gminy miejskiej. Z kolei przywilej lokacyjny Ostrowa został wystawiony 25 stycznia 1548 roku.<sup>25</sup>

Obok przywilejów lokacyjnych tego samego dnia (25 I 1548 – Ostrów, 8 I 1549 – Kozienice) kancelaria królewska wystawiła przywileje na wójtostwo dziedziczne w obydwu miastach.<sup>26</sup> W Ostrowie odbiorcą dokumentu był szlachcic Waclaw Grzymała, związany zresztą z tenutariuszem parczewskim, w Kozienicach zaś sam starosta radomski Piotr Firlej. Dysponujemy jednak informacją już z 1551 roku, iż dzierżawcą wójtostwa kozienickiego był Marcin Lesiowski.<sup>27</sup>

Organizowane ośrodki otrzymały więc zarówno przywileje lokacyjne, które w ich przypadkach możemy nazwać zezwoleniem na lokację, jak i przywileje wójtowskie. Było to zresztą prawidłowością procesu lokacyjnego miast, jaką obserwujemy przy powstawaniu nowych ośrodków miejskich w dobrach królewskich.<sup>28</sup> Dokumenty te miały stanowić prawną podstawę do lokacji obydwu miast.

W narracji przywilejów lokacyjnych królowie, Zygmunt Stary i jego syn, motywują swoje decyzje podjęcia organizacji ośrodków miejskich chęcią powiększenia własnych dochodów z dóbr domeny królewskiej. Mamy więc

tutaj do czynienia ze świadomą działalnością zarówno monarchów, jak i wykonawców ich woli – dzierżawców dóbr.

Otrzymali więc zarówno Tęczyński, jak i Firlej prawo budowy miast. W przypadku Ostrowa miało to nastąpić na gruntach byłych wsi Ostrów i Żabiniec, a wobec ich szczupłości (ze względu na liczne błota i mokradła) postanowiono włączyć do obszaru miasta grunta wsi Wola Kolechowska i Jamy. Obszar przyszłego miasta przywilej lokacyjny określił na 77 łanów, czyli około 1985 ha.<sup>29</sup> Miasto Kozienice zaś miało powstać w części wsi o tej nazwie, obok dworu królewskiego, na gruntach, które w znacznej części miały dopiero zostać wykarczowane.<sup>30</sup> Dlatego też przywilej nie podaje liczby łanów, jakie organizowane miasto miało otrzymać. Z lustracji 1564–1565 wiemy, że mieszczanie użytkowali ich 55.<sup>31</sup>

Przywileje lokacyjne w obydwu wypadkach były typowymi zezwoleniami na lokację, których wystawienie poprzedzało zazwyczaj fazę lokacji przestrzennej, rozpoczętej tak w Ostrowie, jak i w Kozienicach niewątpliwie wiosną tego roku, w którym dokumenty te zostały ogłoszone. Mieszkańcy przyszłych miast zostali obdarzeni miejskim prawem magdeburskim, typowym zresztą dla osad miejskich lokowanych na obszarze Małopolski.<sup>32</sup> Prawo to miało odtąd być podstawą ustroju wewnętrznego oraz życia miejskiego i samorządu gminy miejskiej. Zarząd miasta w okresie jego budowy i organizacji miał spoczywać w rękach wójta dziedzicznego, który w obydwu wypadkach otrzymał bogate uposażenie w ziemię (2 łany w Ostrowie, 6 w Kozienicach), przyznano mu prawo zbudowania łaźni miejskiej oraz jatek mięsnych (3 w Ostrowie, 2 w Kozienicach). Odmiennie nieco określono dochody z propinacji. W Ostrowie zostały one w całości przekazane wójtowi, zaś w Kozienicach miał on prawo zbudować 2 browary i dwie słodownie, czyli też zachował monopol propinacyjny. Obydwaj wójtowie otrzymali 1/3 wpływów z kar sądowych, zaś wójt kozienicki także 1/6 wpływów z czynszów miejskich. Został on ponadto zwolniony z obowiązku udziału w wyprawie wojennej, ale z tego tytułu powinien corocznie wpłacić do kasy starostwa radomskiego 96 groszy polskich. Włączono też w Kozienicach do wójtostwa istniejący poprzednio przewóz przez Wisłę wraz z dochodami z tego tytułu.<sup>33</sup>

Przywileje lokacyjne oddawały przyszłych mieszczan pod jurysdykcję wójta dziedzicznego, który wraz z ławnikami powinien sądzić i wyrokować we wszystkich sprawach „wielkich i małych”. Nadane ośrodkom prawo magdeburskie – obok ciężarów i obowiązków – dawało mieszczanom takie ważne uprawnienia jak: wolność osobistą, możliwość zajmowania się zawodami typowo miejskimi, handlem i rzemiosłem, a także prawo użytkowania posesji miejskich i posiadanych gruntów w polach ornych, ogrodach i łąkach. Korzystanie z przywilejów prawa miejskiego uzależnione było jednak od przyjęcia obywatelstwa w danym ośrodku, po czym dopiero taki mieszczanin stawał się pełnoprawnym członkiem gminy miejskiej, która odtąd chroniła jego osobę, rodzinę i mienie. W ten sposób lokacja prawna obydwu miast niosła ze sobą nadanie szerokich uprawnień immunitetowych ich mieszkańcom, warun-

kujących powstanie organizmów miejskich w sensie ekonomicznym, społecznym i prawnym.

Najważniejszą część dyspozycji przywilejów w kontekście późniejszego funkcjonowania miast stanowiło omówienie spraw gospodarczych i powinności mieszczan. Ostrów w dokumencie tym otrzymał prawo organizowania targu tygodniowego w sobotę,<sup>34</sup> zaś dokumenty kozienickie nie zawierają tego postanowienia. Dopiero 3 września 1558 roku obdarzono mieszczan kozienickich prawem organizowania targów we wtorki oraz nadano trzy jarmarki rocznie, wyznaczone na czwartą niedzielę Wielkiego Postu (Judica), pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach (Trinitatis) i Św. Łucję (13 XII).<sup>35</sup> Także Ostrów kalendarz jarmarków otrzymał później, gdyż dopiero w 1589 roku. Wyznaczono je na Wniebowstąpienie Pańskie (30 IV – 3 VI), Św. Wawrzyńca (10 VIII) i Św. Jadwigę (15 X).<sup>36</sup>

Odmiennie wyznaczono także powinności mieszczan na rzecz tenentariusza i króla. Przede wszystkim Ostrów nie otrzymał lat wolnizny, którą zazwyczaj przyznawano organizowanym miastom. Być może powodem tej decyzji było włączenie do miasta gruntów, które były już zagospodarowane. Kozienice zaś dostały 15 lat wolnizny.<sup>37</sup> Ostrowianie mieli więc corocznie na Św. Marcina (11 XI) płacić kopę groszy z łąnu oraz oddawać po 6 korcy owsa. Czynn z ogrodu i łąki wyznaczono im na 4 grosze. Do obowiązków mieszczan należało także założenie i utrzymanie we właściwym stanie stawów w pobliżu miasta. Mieli również oddawać stację królewską po 2 korce z łąnu, 2 koguty i 1 ser.<sup>38</sup> W Kozienicach wyznaczono czynsz z pól po 15 groszy z łąnu, z ogrodu po 2 grosze, z łąki po 4 grosze. Ponadto z każdego domu mieli mieszczanie płacić po 2 grosze rocznie.<sup>39</sup> Z powyższego wyliczenia wynika, iż mieszczanom kozienickim wyznaczono mniejsze powinności.

#### IV

Przywileje lokacyjne były zazwyczaj programem inwestycji miejskich. Dopiero po ich ogłoszeniu przystąpiono do lokacji przestrzennej, którą prowadzili: w Ostrowie wójt Wacław Grzymała, zaś w Kozienicach zapewne oficjaliści doświadczonego w organizacji miast starosty radomskiego Piotra Firleja.

Lokacja przestrzenna zawsze była procesem wieloletnim. Poprzedzało ją zazwyczaj wykonanie planu przyszłego ośrodka. Jego układ przestrzenny nawiązywał do ukształtowania terenu oraz do istniejącego układu komunikacyjnego.<sup>40</sup> Niewiele możemy powiedzieć o układzie przestrzeni miejskiej Kozienic, gdyż został on częściowo zakłócony przez przebudowę miasta w drugiej połowie XVIII wieku, ale z inwentarzy i lustracji szesnastowiecznych wyraźnie wylania się jego plan szachownicowy, przy czym działki siedliskowe zostały wymierzone przy rynku oraz wychodzących z niego sześciu ulicach, które w 1567 roku nosiły nazwy: Dorazowa, Dworska, Kurachowska, Lubel-

ska, Psarska i Poboczna.<sup>41</sup> Podobnie jak miasta prywatne Firlejów, Kozienice zostały więc rozplanowane na około 200 działek siedliskowych, bowiem lustracja z 1564–1565 roku notuje 177 domów mieszczańskich,<sup>42</sup> zaś inwentarz z 1567 roku wymienia ich 183.<sup>43</sup> Jeżeli doliczymy do tego domy duchowieństwa i szlachty oraz oficjalistów dworskich, od których nie płacono czynszu, to otrzymamy powyższą liczbę posesji miejskich.

Bardziej skomplikowana była sytuacja w Ostrowie. Rozmierzenie terenów miejskich prowadzono tutaj w kilku etapach. Rozplanowanie główne przeprowadzono chyba w początku lokacji przestrzennej, może jeszcze w 1548 roku. Szybko jednak okazało się, iż przewidziane pod przyszłe miasto grunta nie wystarczają, dlatego około 1552 roku wykupiono od Kleszczowskich za 90 grzywien tereny wsi Kleszczów, które włączono do obszaru miejskiego,<sup>44</sup> zaś w 1563 roku wymierzono nowe pola miejskie na gruntach wsi Jamy, gdzie szybko powstało nowe Przedmieście, liczące 23 posesje.<sup>45</sup> Interesujące w tym względzie oświadczenie złożyli wobec lustratorów w 1565 roku przedstawiciele władz miejskich – „to miasteczko jako żebraczy płaszcz osiadło na zbieranym gruncie od przyległych wsi, co kędy z której strony blizu pod miasteczko podległo, to wszystko przyłączono”.<sup>46</sup> Lustratorzy wyliczyli następnie, iż Ostrów został osadzony na 77,5 łanu z gruntów należących przed frymarkiem do dóbr królewskich i tylko 22,5 łanu przed 1547 rokiem było własnością Jana G. Tęczyńskiego.<sup>47</sup> Właśnie skomplikowane stosunki własnościowe spowodowały wieloetapowość rozplanowania przestrzeni miejskiej Ostrowa. Lustracja z 1565 roku notuje także istnienie w mieście 275 domów oraz 16 placów pustych.<sup>48</sup> Na tej podstawie można stwierdzić, iż ośrodek ten był planowany na około 300 posesji miejskich.

W dalszej kolejności w obydwu miastach przystąpiono do zabudowy działek siedliskowych i zaludnienia. Ze względu na pobliskie tereny puszczańskie nie było kłopotu z budulcem, który pozyskiwano w okolicznych lasach.

Pierwsi mieszkańcy Ostrowa rekrutowali się spośród włościan byłej wsi o tej nazwie, a także z Woli Kolechowskiej, Żabińca i Kleszczowa, zaś w Kozienicach spośród tamtejszych włościan oraz służby przy dworze królewskim. Liczba użytkowanych pól, ogrodów i łąk, znaczna w obydwu ośrodkach, wskazuje na wielozawodowość ich mieszkańców, obok rolnictwa zajmujących się rzemiosłem, a także pracujących w sąsiednich puszczech jako bartnicy, pracownicy zakładów przemysłowych czy też strażnicy leśni. Wiele uwagi poświęcili oni uprawie roli, hodowli bydła i trzody, a także karczunkowi lasów. Budowa tych miast wymagała też skupienia pewnej liczby przedstawicieli zawodów budowlanych (cieśli, kowali, stolarzy, zdunów), z których wielu zapewne osiedliło się zarówno w Kozienicach, jak i Ostrowie na stałe. Ludność Kozienic stanowili w okresie lokacji prawie wyłącznie Polacy, zaś w Ostrowie po pewnym czasie pojawili się Rusini, którzy mieli tam swoją cerkiew.<sup>49</sup> W obydwu ośrodkach szybko osiedlili się Żydzi,<sup>50</sup> co było jednym z dowodów na skuteczność procesu lokacyjnego. Przedstawiciele tego narodu osiedlali się zazwyczaj w miastach, które miały dobre perspektywy rozwoju.



Wkrótce po lokalizacji zorganizowano w obydwu miastach władze miejskie, zgodnie z przepisami prawa magdeburgskiego, jakim zostały one obdarzone. Władze sprawowali wójtowie dziedziczni, mający do pomocy podwójców oraz pięciu ławników, wybieranych na roczną kadencję. W niedługim czasie po lokacji prawnej zaczęto też chyba powoływać rady miejskie. Wymagał tego bowiem model organizacyjny miast lokowanych w XVI wieku.<sup>51</sup> Powszechnie wówczas oddzielono funkcje sądowe znajdujące się w kompetencji wójta i ławy miejskiej, od funkcji administracyjnych i nadzoru nad całokształtem życia miejskiego, które sprawowała rada. Do ważnych jej obowiązków należało czuwanie nad porządkiem w mieście i bezpieczeństwem mieszkańców.<sup>52</sup>

Życie gospodarcze koncentrowało się zaś wokół cotygodniowych targów, na które przybywali chłopcy i szlachta z okolicznych wsi, mieszkańcy osad puszczańskich, a także mieszcianie z pobliskich miast, oferujący zazwyczaj wyroby metalowe i włókiennicze. Dopiero po pewnym czasie zarówno w Kozienicach (1558), jak i Ostrowie (1589) zaczęto organizować zjazdy jarmarczne, co przemawia za wnioskiem, iż wielka wymiana handlowa przy lokacji tych miast odgrywała mniejszą rolę.

## V

Podjęte przez dzierżawców starostwa radomskiego i tenuty parczewskiej inicjatywy lokacyjne powiodły się. W następstwie ich poczynań powstały miasta, które szybko zaznaczyły swoją rolę w funkcjonowaniu sieci osadniczej i gospodarki rynkowej okolicy. Dowodem na to może być chociażby fundacja w 1557 roku parafii w Kozienicach<sup>53</sup> czy też zmiana nazwy Puszczy Jedleńskiej, która od XVII wieku jest nazywana Puszcza Kozienicką.<sup>54</sup> Ostrów zaś po lokacji stał się centrum odrębnej włości dóbr królewskich, co dokumentuje lustracja z 1565 roku.<sup>55</sup>

Szczegółowe rozpatrzenie okoliczności lokacji tych ośrodków pozwala nam sformułować pewne wnioski ogólne, odnoszące się do procesu lokacji miast w XVI wieku, jak i do organizacji ośrodków miejskich w dobrach królewskich. Pierwsze spostrzeżenie dotyczy zachowania instytucji wójta dziedzicznego, która w miastach prywatnych była już wówczas w zaniku. Budowa i organizacja obydwu ośrodków wykazuje także odmienności w szczegółowych rozwiązaniach, które były zapewne następstwem uwzględniania przez inicjatorów lokacji przy jej prowadzeniu lokalnych realiów sytuacji gospodarczej i społecznej oraz warunków terenowych. Dotyczy to braku wolnizny w Ostrowie czy różnic w powinnościach mieszczan. Odmienności te wiążą się także z przeprowadzeniem lokacji przestrzennej. Przemawiają one więc za wnioskiem, aby w miarę możliwości każdą z lokacji miejskich rozpatrywać indywidualnie. Notujemy też pewne podobieństwa procesu lokacyjnego. Wiążą się one przede wszystkim z dość późnym powołaniem do życia instytucji handlowych, a zwłaszcza jarmarków, co było zjawiskiem wyjątkowym w połowie XVI wieku,

gdyż wydawane wtedy przywileje lokacyjne w przeważającej liczbie zawierały kalendarz jarmarków. Być może rozwiązanie to wiązało się z decyzją osób prowadzących te inwestycje miejskie, aby budowane miasta ułatwiały przede wszystkim intensyfikację gospodarki leśnej, prowadzonej w okolicznych puszcach.

Analiza procesu lokacyjnego Kozienic i Ostrowa pozwala nam także obserwować uwarunkowania związane z powstawaniem nowych miast w dobrach królewskich. W tej kategorii własności ziemskiej apogeum urbanizacji przypada na wiek XIV, zwłaszcza na okres panowania Kazimierza Wielkiego.<sup>56</sup> Liczba lokacji miast monarszych uległa zmniejszeniu kolejno w XV i XVI stuleciu.<sup>57</sup> Wiązało się to niewątpliwie ze zmianą polityki monarchów wobec dóbr domeny królewskiej oraz masowym ich rozdawnictwem, czy też zastawianiem. Trudności skarbowe ostatnich Jagiellonów sprawiły, iż byli oni zainteresowani ciągłym wzrostem dochodów z królewszczyzn,<sup>58</sup> jednakże nie bardzo chcieli inwestować w ich rozwój. Dlatego też inicjatywa reorganizacji gospodarczej tych dóbr przeszła w ręce starostów i tenurariuszy. Ci też byli zainteresowani jak największymi dochodami z dzierżaw, co umacniała atmosfera niepewności związana z ruchem egzekucji dóbr. Zjawiska te, jak się wydaje, stanowiły drugą grupę przyczyn zaniku lokacji miast w dobrach królewskich

Dlatego też udane lokacje interesujących nas miast należy przypisać celowej działalności dzierżawców dóbr królewskich, w których powstały: staroście radomskiemu Piotrowi Firlejowi i tenurariuszowi parczewskiemu Janowi G. Tęczyńskiemu.<sup>59</sup> Byli oni świadomi znaczenia ośrodków miejskich dla rozwoju gospodarki w królewszczyznach, gdyż mieli duże doświadczenie wyniesione z prac przy organizacji własnych miast prywatnych.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> O. Lange, *Lokacje miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich*, Lwów 1925; Z. Guldon, *Lokacje miast kujawskich i dobrzyńskich w XIII–XVI wieku*, „Ziemia Kujawska”, t. II, Inowrocław–Włocławek 1968, s. 19–35; R. Rosin, *Studia z dziejów miast dawnego woj. łęczyckiego i sieradzkiego (XII–XVI w.)*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1959, R. 16, nr 1; F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIV–XVI wieku*, Kraków 1974 (mps w posiadaniu autora); id., *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI w. Woj. krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985; id., *Urbanizacja Małopolski. Woj. sandomierskie XIII–XVI wiek*, Kielce 1994; M. Brust, *Początki i rozwój miast w dorzeczu środkowej Warty i dolnej Welny*, „Roczniki Historyczne” 1986, R. 52. Podsumowanie procesu urbanizacji w czasach średniowiecza dokonał H. Samsonowicz; zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 45–123.

<sup>2</sup> S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 120–124 (zestawienie lokacji); R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Lublin 1989.

<sup>3</sup> *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. III, red. A. Keckowa i D. Molenda, Wrocław 1978, s. 27–28.

<sup>4</sup> *Ibid.*

<sup>5</sup> F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji..., woj. krakowskie..., passim.*

<sup>6</sup> Były to Jordanów, Limanowa i Zakliczyn. R. Szczygieł, *Lokacje miast...,* s. 49–51, 81, 231–232.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 51, 81, 231–232.

<sup>8</sup> Zob. K. Potkański, *Puszcza Radomska*, [w:] *Pisma pośmiertne*, t. I, Kraków 1922, s. 107–221; K. Myśliński, *Zwoleń w średniowieczu*, [w:] *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, Lublin 1976, s. 18–51; *Atlas historyczny Polski*, nr 2, *Woj. sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, s. 28–29; S. Zieliński, *Puszcza Koziennicka*, „Ziemia Koziennicka”, z. 3, Koziennice 1993, s. 3–5.

<sup>9</sup> S. Wojciechowski, *Województwo lubelskie w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Atlas historyczny Polski*, nr 3, Warszawa 1966, s. 21–22, 32.

<sup>10</sup> Zob. A. Wojtowicz, *Obelność, obelnicy, prawo obelne*, „Biblioteka Wyższej Szkoły Handlowej” 1930, t. 8, s. 20–26; S. Rosiński, *Bartnictwo, pasiecznictwo i pszczelarstwo w Puszczy Koziennickiej*, „Ziemia Koziennicka”, z. 3, Koziennice 1993, s. 6–9; S. Jop, *Pszczelarstwo w Puszczy Kolechowskiej i Parczewskiej (XVI–XVIII w.)*, „Region Lubelski”, t. 5(7) za lata 1991–1993, Lublin 1996, s. 19–61.

<sup>11</sup> *Urzędnicy woj. sandomierskiego XVI–XVIII wieku*, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, [w:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII w. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. IV, z. 3, Kórnik 1993, nr 513.

<sup>12</sup> A. Sochacka, *Własność ziemska w woj. lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 88; R. Szczygieł, *Lokacja miasta Ostrowa i jego rozwój do końca XVI wieku*, „Lubartów i Ziemia Lubartowska”, t. XI, Lubartów 1990, s. 12.

<sup>13</sup> *Urzędnicy woj. lubelskiego XVI–XVIII wieku*, oprac. W. Kłaczewski i W. Urban, [w:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej...*, t. IV, z. 4, Kórnik 1991, nr 312.

<sup>14</sup> R. Szczygieł, *Lokacja miasta Ostrowa...*, s. 12.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 13. Kopia dokumentu w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Metryka Koronna (dalej AGAD, MK), ks. 73, k. 328–329; *Matricularum Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski (dalej MRPS), cz. IV, Warszawa 1910, nr 22994.

<sup>16</sup> R. Szczygieł, *Lokacja miasta Ostrowa...*, s. 12–13.

<sup>17</sup> Zob. A. Wyrobisz, *Polityka Firlejów wobec miast w XVI wieku i założenie Janowca nad Wisłą*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. LXI, s. 577–606; R. Szczygieł, *Lokacje miast...*, s. 92–93; *id.*, *Udział magnaterii w urbanizacji ziem polskich w XVI wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1988, Historia, t. LXVI, s. 250–256; *id.*, *Działalność urbanizacyjna rodziny Firlejów w XVI wieku*, [w:] *Janowieckie Spotkania Historyczne*, Janowiec nad Wisłą 2000, s. 121–141.

<sup>18</sup> R. Szczygieł, *Lokacja miasta Ostrowa...*, s. 11–13; A. Sochacka, *Mikroregion ostrowski w średniowieczu – powstanie osady i parafii*, Lublin 1998, s. 45 i n.

<sup>19</sup> F. Kiryk, *Urbanizacja..., woj. sandomierskie...*, s. 60–61.

<sup>20</sup> R. Szczygieł, *Lokacja miasta Ostrowa...*, s. 14–15.

<sup>21</sup> H. Rutkowski, *Drogi*, [w:] *Atlas historyczny...*, woj. sandomierskie..., s. 127.

<sup>22</sup> AGAD, MK ks. 74, k. 557–560 (8 I 1549). Dokument z 3 VII 1550 r. znany jest z insertów królewskich Stefana Batorego z 17 I 1578 (AGAD, Zbiór Dokumentów Pergaminowych; dalej ZDPerg., nr 3962) oraz Augusta II z 3 XI 1701 r. (*ibid.*, nr 4233). Kopia potwierdzenia przez Stanisława Augusta z 14 X 1767 r. w *Księgach Kanclerskich*, ks. 34, s. 172–189.

<sup>23</sup> *Lustracja woj. sandomierskiego 1564–1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 217; AGAD, Dz. XVIII – Lustracje, sygn. 29, k. 309v; *Lustracja woj. sandomierskiego 1660–1664*, cz. I, wyd. K. Schuster i H. Oprawko, Wrocław 1971, s. 120.

<sup>24</sup> Zob. przypis 22.

<sup>25</sup> Kopie w AGAD, MK, ks. 73, k. 101–105; *Księgi Kanclerskie*, ks. 25, k. 346–363; Archiwum Państwowe w Lublinie, *Księgi grodzkie Lubelskie*, RMO, ks. 7, k. 268–269;

Archiwum Parafialne w Ostrowie Lub., *Zbiór przywilejów wszelkich miastu Ostrowowi nadanych...*, s. 291–298; MRPS, cz. IV, nr 23086.

<sup>26</sup> Kopie w AGAD, MK, ks. 74, k. 106–109; APL, KgL, RMO, ks. 7, k. 269–270; MRPS, cz. IV, nr 23087 (Ostrów): AGAD, MK, ks. 74, k. 553–557; MRPS, cz. V, t. 2, wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, red. J. Sawicki, Warszawa 1961, nr 4691 (Kozienice).

<sup>27</sup> AGAD, MK, ks. 80, k. 29v; MRPS, cz. V, nr 5327.

<sup>28</sup> R. Szczygiel, *Lokacje miast...*, s. 117–118.

<sup>29</sup> AGAD, MK, ks. 74, k. 102.

<sup>30</sup> AGAD, MK, ks. 74, k. 558–559; ZDPerg., nr 3962,4233.

<sup>31</sup> *Lustracja woj. sandomierskiego...*, 1564–1565, s. 218.

<sup>32</sup> R. Szczygiel, *Lokacje miast...*, s. 111.

<sup>33</sup> AGAD, MK, ks. 74, k. 554–556; F. Kiryk, *Urbanizacja..., woj. sandomierskie...*, s. 60.

<sup>34</sup> AGAD, MK, ks. 73, k. 104.

<sup>35</sup> *Ibid.*, ks. 90, k. 414–414v; MRPS, cz. V, ed. T. Wierzbowski, Warszawa 1919, nr 2254; Potwierdzenie przez Jana III z 20 IV 1685 r. i Augusta II z 3 XI 1701, zob. AGAD, ZDPerg., nr 4233.

<sup>36</sup> AGAD, MK, ks. 135, k. 489–490.

<sup>37</sup> AGAD, MK, ks. 74, k. 559; ZDPerg., nr 3962, 4233.

<sup>38</sup> AGAD, MK, ks. 73, k. 105.

<sup>39</sup> AGAD, ZDPerg., nr 3962, 4233, k. 2.

<sup>40</sup> Zob. Szczygiel, *Lokacje miast...*, s. 124 i n.

<sup>41</sup> AGAD, Dz. XVIII – Lustracje, sygn. 30, k. 275–284v.

<sup>42</sup> *Lustracja woj. sandomierskiego 1564–1565...*, s. 218.

<sup>43</sup> AGAD, Dz. XVIII – Lustracje, sygn. 30, k. 276–284.

<sup>44</sup> *Lustracja woj. lubelskiego z 1565 r.*, wyd. A. Wyczański, Wrocław 1961, s. 77–78.

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 77–79.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 78–79.

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>49</sup> F. Kiryk, *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie Jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, Prace historyczne, t. VI, Kraków 1972, s. 149; R. Szczygiel, *Lokacja miasta Ostrowa...*, s. 16.

<sup>50</sup> *Ibid.* Zob. też Kiryk, *Urbanizacja..., woj. sandomierskie...*, s. 61.

<sup>51</sup> R. Szczygiel, *Lokacje miast...*, s. 135–141.

<sup>52</sup> *Ibid.*

<sup>53</sup> Kopia dokumentu erekcyjnego parafii w AGAD, MK, ks. 90, k. 164v–165. Z błędną datą roczną (1537) opublikował go ks. J. Wiśniewski, *Dekanat Kozienicki. Monumenta...*, seria 3, Radom 1913, s. 47–49.

<sup>54</sup> Zob. K. Chłapowski, *Środowisko geograficzne*, [w:] *Atlas..., woj. sandomierskie...*, s. 29.

<sup>55</sup> *Lustracja woj. lubelskiego z 1565 r...*, s. 76 – „Tenuta Ostrow”.

<sup>56</sup> Zob. uwagi na ten temat A. Wyrobisza, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, t. LXV, s. 20–22.

<sup>57</sup> *Ibid.* oraz R. Szczygiel, *Lokacje miast...*, s. 89–90.

<sup>58</sup> Zob. A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz. 1: *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław 1974, s. 14 i n.

<sup>59</sup> W przywileju na wójtostwo dziedziczne król Zygmunt Stary stwierdził wręcz, iż Jan Tęczyński zachęcał go do podjęcia lokacji miasta w Ostrowie (AGAD, MK, ks. 74, k. 106).

JAN TYSZKIEWICZ

## Źródło przy pałacu w Korczewie

1. Ciągłe jeszcze zalesione tereny nad środkowym Bugiem tworzą regionalny klimat. W strefie nadbużańskiej występuje 250–260 dni bezmroźnych w ciągu roku, co daje naturalne warunki dla gospodarki rolnej i hodowlanej; na Mazowszu jest takich dni powyżej 260. Opady roczne wynoszą średnio ok. 550–600 mm. Sieć hydrograficzna tej części dorzecza Bugu była zawsze gęsta, jednakże miejsca wypływania źródeł uznać należy za zdecydowanie uprzywilejowane i dlatego skupiające wokół siebie osadnictwo. Jeszcze dziś w niektórych okolicach Podlasia przypisuje się znaczenie „dobrej wodzie”, branej z określonej studni, specjalnie głęboko kopanej w wybranym miejscu. Jest to osobne zagadnienie badawcze, z zakresu hydrologii, epidemiologii i kultury tradycyjnej. Problem istnieje od wieków, a powszechnie dostępna woda uzdatniana do picia pozostaje nadal tylko postulatem.

Podlaski teren nadbużański zasiedlony został gęściej w epoce brązu przez ludność tzw. kultury łużyckiej. Okres wpływów rzymskich (I–IV w. n.e.) zaznaczył się również bogatym osadnictwem, a nawet przesuwaniem się tędy, w górę Bugu i nad Morze Czarne, mieszanych grup ludności, w tym gocko-gepidzkiej. W początku średniowiecza osady znowu pojawiły się na prawym brzegu, koło Bielska, Siemiatycz i Drohiczyna (VI–VIII w.).<sup>1</sup> Na uwagę zasługują stanowiska Drohiczyn-Kozarówka na prawym i Starczewice na lewym brzegu Bugu, kilka kilometrów w dół biegu rzeki od Drohiczyna. Osady te datowane są na VII–IX w. Skarby monet arabskich z okolic Drohiczyna (291 i 17 fragmentów) oraz Czapli Obrepałek (470) ukryte zostały w pocz. X w.; niewykluczone, że w czasie, gdy Mazowsze było przyłączane do państwa Piastów.<sup>2</sup> Dawne legendy, snute od Jana Długosza, o Jaćwingach w Drohiczynie i stare hipotezy o plemieniu Dregowicy nad Bugiem nie są już aktualne i zostały oddalone.<sup>3</sup>

Nie wchodząc w szczegóły, wystarczy przypomnieć, że cały ten region wraz z grodem w Brześciu należał do Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Brześć mógł najwcześniej być zajęty przez Jarosława Mądrego ks. kijowskiego podczas drugiej fazy wojny z Mieszkiem II, ok. 1031 r. Później powstało na Mazowszu księstwo Miećława, którego Kazimierz Odnowiciel i Jarosław Mądry, wspólnie walcząc, pokonali w 1047. Sojusz polsko-ruski z ok. 1042 zawiązany został kosztem przekazania Rusi całego górnego i środkowego Pobuża, od Przemyśla

po Brześć. Rozbicie Mieclawa spowodowało więc przesunięcie zachodniej granicy państwa ruskiego na późniejsze „Podlasze” i wybudowanie – dopiero wtedy – Drohiczyzna w ok. 1050 roku.<sup>4</sup> Ciężar walki z Jaćwingami i Litwinami wzięła na siebie Ruś Kijowska. Rzeka Bug, przez bliskie połączenie z Prypecią, stała się ważnym szlakiem z Rusi nad Bałtyk dla kupców płynących zarówno z Halicza, jak i Kijowa. Nie ulega wątpliwości, że właśnie od końca XI do pocz. XIII w. przypada największy rozkwit gospodarczy środkowego Pobuża, z Bielskiem i Drohiczyzną, gdzie stacjonowały drużyny ruskie.

W wiejskich siółach przeważała miejscowa ludność staropodlaska, z wolna miesząca się z przybyszami z nad Wisły i Rusinami różnego pochodzenia.<sup>5</sup> Na prawym brzegu Bugu obok siebie znajdujemy wsie mazowieckie, zakładające cmentarze z kamiennymi obstawami grobów, i ruskie – sypiące dla zmarłych kurhany. W pobliżu Korczewa było podobnie. W Bużyskach na wzgórzu Siedlisko istniała osada z XII–XIII w., w Starczewicach nad Bugiem osada z VII w., a następnie X–XIII w.,<sup>6</sup> zaś w sąsiednich Laskowicach osada z XI–XII w. Ta osada – na północ od zabudowań wsi i drogi do Korczewa – znajdowała się na stoku wzgórza, nad zalewowymi łąkami doliny Bugu. Od Korczewa dzieliło ją 800–900 metrów. Za wzgórzami na wschodzie, 3 km od Korczewa, w Tokarach książęta ruscy albo polscy osiedlili grupę Mazowszan. Cmentarzysko mazowieckie z obstawami kamiennymi w tej miejscowości datowane jest na XII–XIII wiek. Nazwa miejscowości sugeruje jej założenie raczej na 1. poł. XI stulecia, a więc okres gospodarki piastowskiej.<sup>7</sup> Wieś w Tokarach rozwijała się nieprzerwanie także w późnym średniowieczu, czego dowodem jest założenie następnego cmentarza na wzgórzu, także średniowiecznego. Z samego Korczewa i sąsiedniego Szczeglacina brak niestety archeologicznego rozpoznania terenowego. Dogodne, suche położenie na cyplu wyżynnym, wraz z dwoma bijącymi źródłami, było z pewnością wykorzystane. W przeciwnym razie pozostawienie tej wyniosłości poza zwartym osadnictwem do pocz. XII w. mogłoby świadczyć o istnieniu tutaj pogańskiego miejsca kultu. Hipoteza taka wymaga jednak gruntownej weryfikacji w terenie.

Pod osłoną grodów na północy kwitł handel prowadzony drogami wodnymi. W Drohiczyźnie przepakowywano towary i pobierano cło, po czym pozostały liczne pieczęcie ołowiane z XII i pocz. XIII w. Ziemia drohicza w końcu XII i pocz. XIII w. znajdowała się też okresowo pod rządami książąt polskich. Przeprowadzenie przez Bug, z północy na lewy brzeg i w głąb Polski, prowadziła zapewne przez Starczewice, Mogielnicę i Czaple, dalej na południowy zachód na Mazowsze i do Małopolski. Ta droga przebiegała tylko 2–3 km na zachód od Korczewa. Archeolodzy i historycy nic nie wzmiankują o XIV stuleciu w tej okolicy. W początku XV w. stał już w Korczewie dwór, który został nadany przez w. ks. litew. Witolda rycerzowi Przeclawowi. Najstarsze ślady dworu i umocnienia znajdują się zapewne pod ruinami zamku w Korczewie, gdzie badań archeologicznych dotąd nie prowadzono. Koniec XIV i 1. poł. XV w. były dla Podlasia burzliwe. Ks. Bolesław IV warszawski, czerski, ciechanowski i łomżyński zajął Podlasie i posiadał je przez okres 1440–1443.

Pretensje do Podlasia zgłaszał także Michał Zygmuntowicz, syn zamordowanego w 1440 w. ks. litew. Zygmunta Kiejstutowicza. Panujący wówczas na Litwie młody Kazimierz Jagiellończyk oddalił żądania Michała i zbrojnie wyparł Mazowszan z Mielnika, Bielska i Drohiczyzna.<sup>8</sup> W 1460 w pobliskiej wsi Krzychówku Korczewscy ufundowali drewniany kościół. Od 1505 do ok. 1630 właścicielami dóbr w Korczewie była rodzina Hlebowiczów, później zaś Wiesiołowskich.

Dzieje dóbr korczewskich nie zostały bliżej opracowane. Wiadomo tylko, że Zygmunt II August wspomnianą wyżej wieś Starczewice ze starostwa drohickiego nadał Maciejowi Sawickiemu staroście mielnickiemu (1568–1576) w 1555 roku.<sup>9</sup> Dopiero niedawno losy majątku w XVI–XX w. pobieżnie opisano. Jest to niewątpliwie zasługa ostatniego właściciela pałacu Krystyna Ostrowskiego i jego żyjących nadal córek. Dla tematu ważny jest fakt porzucenia zniszczonego zamku, zapewne ostatecznie po okresie 1655–1660. Na miejscu drewnianego dworu Wiktoryn Kuczyński kasztelan podlaski zbudował barokowy pałac w latach 1734–1736. Pałac ów był stosunkowo rozległy, ze skrzydłami parterowymi i korpusem głównym jednopiętrowym. Ten budynek przebudowany przez Franciszka Jaszczolda przetrwał do dziś.<sup>10</sup>

2. Dla współczesnego historyka świat niepiśmiennych przodków w średniowieczu, ale również analfabetów w nowożytności, najczęściej nie istnieje. Odczytywanie treści ich kultury odbywa się oczyma innych specjalistów, zajmujących się sferą kultur oralnych. Pojęcie o kulturze tradycyjnej Słowian średniowiecznych dają nam jednakże liczne materiały, pracownie zebrane w XIX i początkach XX w. Wsi nad Bugiem nie penetrował Zorian Dołęga Chodakowski, ale dopiero sto lat temu Zygmunt Gloger. Badania kultury ludowej w XX w. prowadzono na Podlasiu niejednokrotnie, jednak główny wysiłek kierowano na poznanie dorzecza Narwi, Kurpiów, Białostockie i Suwalskie.

W XX w. tradycyjna kultura słowiańska, nasiąknięta wieloma elementami obcymi, przypomina hubę, którą fachowiec może eksploatować, wydobywając z niej różne soki, jeżeli znajdzie odpowiednią metodę i zada należyte pytanie. Dzieje pozostałości najstarszych tradycji są nikłe, nie sposób nawet porównać je do czubka góry lodowej, ukrytej w odmętach zapomnienia. Ale trwają one dzięki grupom rdzennej ludności, od wielu pokoleń mieszkającej w pewnej okolicy. Jednostką kultury archaicznej jest – jak wiadomo – region osadniczy i gospodarczy, krąg parafialny, targowy czy kultowy, do niedawna oparty na wspólnocie spotykającej się na jarmarku lub odpuscie. Kręgi tych wspólnot nakładały się lub krzyżowały. Mieszkańcy sąsiednich wsi otrzymywali przewziska zbiorowe. Na tworzenie się małych grup kulturowych w świetle funkcjonujących nazw etnicznych i przezwisk zwrócił kiedyś uwagę Ludwik Krzywicki. Pozostałości takich procesów prześledzić było można jeszcze po II wojnie światowej. Według słów Kazimierza Tymienieckiego wschodnie Mazowsze – ale powiedzieć można tym bardziej Podlasie – stanowią „polską

Australię” dla badań etnologicznych. Dawne powiaty nadbużańskie zachowały do chwili obecnej wiele odrębności i godne są uwagi.<sup>11</sup>

Od zamierzchłych czasów rozpoznawano i klasyfikowano zjawiska przyrodnicze. System onomastyczny każdego języka oswajał i porządkował otaczającą rzeczywistość geograficzną, społeczną i kulturową. Osiedla i miasta mają swoje nazwy i dzieje. Od starożytności małe nawet jednostki topograficzne, pojedyncze budowle, statki czy mosty miały własne nazwy, później patronów świętych. W głębokich warstwach wierzeń pogańskich istniały i działały duchy opiekuńcze polanek, drzew, strumieni czy budynków mieszkalnych. Średniowieczni Słowianie, jak inni Indoeuropejczycy, przywiązywali szczególne znaczenie do wybranych miejsc i zjawisk przyrody. Niektóre z nich wybierali na miejsca kultu; były nimi góry, skały, głazy, źródła, ostępy leśne, stare drzewa o nietypowych kształtach.<sup>12</sup>

Ten rys kultury archaicznej, powszechny u wielu ludów, łączył się zresztą z inną potrzebą uniwersalną. Życie i działalność społeczności podlegały ścisłej organizacji wypracowanej przez tysiąclecia.<sup>13</sup> Na terenie zasiedlonym i wykorzystywanym gospodarczo – pod uprawę rolną, hodowlę, zwłaszcza zaś myślistwo, zbieractwo i eksploatację lasu – przestrzeń posiadała stałe punkty orientacyjne. Dla myśliwego, zbieracza ziół czy grzybów jest to nadal oczywiste. Dawniej, do XVIII w., stałym gospodarzem lasu był również bartnik.<sup>14</sup> Bagna, ich tonie i przejścia, rzeki, ich odnogi i starorzecza, źródła i oczka wodne dla wodopoju stanowiły ważne punkty orientacji i gospodarki. Chodziło przecież o szybkie i pewne poruszanie się, w różnym celu i przy każdej pogodzie.<sup>15</sup> Od wczesnego średniowiecza teren miał swoje granice, oparte na naturalnych lub sztucznie położonych znakach i obiektach. Na Podlasiu były to często głazy ze znakami własnościowymi lub bez nich, ale umieszczone na granicy. W latach 1890–1900 właściciel Korczewa Aleksander Ostrowski urządził m.in. przy basztach zamkowych rodzaj ogrodu botanicznego. W lesie, nie wiadomo w jakim miejscu, leżał wydłużony kamień, trójkątny w przekroju, ze śladami wstępnej obróbki. Jego zachowana długość osiąga przeszło 160 cm, obwód ok. 140 cm. Właściciel kazał przenieść go do ogrodu i ustawić w pozycji pionowej. Miejscowa ludność wiązała z kamieniem jakieś „pogańskie” tradycje. Hrabia nazwał go Menhirem.<sup>16</sup> Obiekt wygląda na destrukcyjny, żadnych śladów rzeźbienia czy sztucznego kształtowania postaci ani rytów nie posiada.

Czysta woda pitna była i jest podstawą do urządzania każdego typu osadnictwa. Na cyplu wysoczyzny, który pokryła zabudowa dworska, biją dwa źródła. Miały one w średniowieczu i nowożytności duże znaczenie praktyczne. Jeszcze w okresie międzywojennym do większego źródła, znajdującego się na ogrodzonym obszarze dworskim, przychodzili liczni mieszkańcy wsi po wodę. W 1. poł. XIX w. nad źródłem zbudowano neogotycką kapliczkę.<sup>17</sup> Przywożenie wody do wsi z rzeki nie było praktyczne. Lepiej było przenieść czystą wodę w wiadrach 100–200 m w rękę lub na koromysłach, niż jechać w dolinę, nabierać, przywozić wodę z płynącej Kołodziejki. Wykopanie studni stanowiło inwestycję, która kosztowała i mogła nie spełnić nadziei. Źródło bijące na wyżej



położonym terenie zapewniało wodę także zimą i w nagłej potrzebie przy pożarze. Woda źródłana miała niegdyś dodatkową moc magiczną i leczniczą, jako tzw. woda żywa.

Pomijamy tutaj całą skomplikowaną tkankę metodologii i problematyki etnologicznej, starszej i młodszej. Nie ma tu miejsca i potrzeby na dłuższe wywody i rozważania.<sup>18</sup> Warto utrwalić fakty, czynności i przekonania mieszkańców Korczewa związane ze źródłami. Wierzenia łączone z wodą płynącą, stojącą, wypływającą, opadającą były w kulturze tradycyjnej bogate i zróżnicowane. Z działów tematycznych – symboliki, relacji opozycyjnych, rytuału magii i ofiary – dodamy „kroplę” do spraw istot–demonów wodnych. Jak wszystko co dotyczy wierzeń przedchrześcijańskich, ewenementy korczewskie są trudne do pełnego wyjaśnienia. Przy badaniach problemu językoznawcy zauważyli, że najczęściej także nazwy demonów są historyczne, najstarsze ich określenia zostały zarzucone, a zastąpiły je późniejsze.<sup>19</sup> W sposób istotny utrudnia to zrozumienie ich charakteru i związków z otoczeniem, gdzie miały występować. Świat demonów i istot półdemonicznych Słowian dzielą badacze obecnie na 4 kategorie: demony atmosferyczne (demoniczne personifikacje zjawisk atmosferycznych), demony przyrodnicze (personifikacja zjawisk przyrody), demony opiekuńcze (m.in. liczne domowe) i demony szkodliwe (personifikacje chorób, nieszczęścia, śmierci i in.).<sup>20</sup> Z tego bogatego zespołu jeden rodzaj drugiego typu został spostrzeżony w Korczewie. Inne rodzaje demonów wodnych wystąpiły poza samą miejscowością, jako powiązane z określonym miejscem topograficznym.

Otóż mieszkańcy osiedla, co relacjonuje najstarsze pokolenie obecnie żyjących, widywało czarnego barana krążącego wokół źródła z kapliczką. Postać barana miała się jakoby przesuwać po torze zbliżonym do elipsy na przestrzeni: od źródła do ogrodzenia zamkowego, na wschód od źródła. Niektóre kobiety przy źródle słyszały czasami jak gdyby „płacz dziecka” czy kobiety na pobliskim starym drzewie. Ostatnia dziedziczka Renata Ostrowska wspomina, jakoby w dzieciństwie widywała również niewyraźny, poruszający się zarys jakiejś zwierzęcej postaci, ale nie przed ruinami zamkowymi, a wewnątrz dawnych murów obronnych. Tak wskazana przestrzeń znajduje się w pobliżu, ale jest inna, bliższa drugiego źródła, zasilającego kiedyś fosę zamkową.<sup>21</sup> W okolicznych miejscowościach ludzie opowiadają również o napotykaniu na drodze leżącego barana. Osowiałe i z pozoru chore zwierzę zachowywało się spokojnie, gdy brano je na wóz. Ciągący koń zatrzymywał się jednak niespodzianie w „niebezpiecznych miejscach”, przy bagnie, starorzeczu czy lesie. Wtedy gospodarze ogarnięci strachem starali się pozbyć wziętego barana. Znak krzyża, najlepiej ułożony ze źdźbeł słomy, skutecznie odstraszał złośliwego demona. Baran gwałtownie zrywał się i uciekał. Akcja miała odbywać się w milczeniu. Zbierający opowieści nauczyciel konkluduje w liście: „Zdziwiło mnie to, że właściwie nigdy diabeł u nas nie występuje w innej postaci niż barana”.

Korczew położony jest na krawędzi wysoczyzny podmywanej od wieków przez wylewy Bugu. Szeroka dolina zalewowa, blisko trzykilometrowa, dzieli go od Drohiczyna. Na rozległych łągach w XIX i pocz. XX w. rosły potężne dęby i topole, na których znajdowały się setki gniazd bocianich. Ludność poblązała tysiącom tych ptaków. Nie było żadnych prób wypłoszenia czy wytepienia ich w całej okolicy. Naturalna droga z Korczewa do Drohiczyna prowadziła doliną rzeczki Kołodziejki (w XIX w. zwanej Jeziorką), lewego dopływu Bugu płynącego tutaj z południa ku północy. Osada, dwór, a później pałac w Korczewie mieścił się na wzniesieniu ze źródlami. Nie ulega wątpliwości, że zjawisko barana łączyć należy z demonem wodnym, chociaż do błot i brzegu Bugu odległość jest znaczna. Tylko podczas dużej powodzi woda dochodziła w pobliże pól Korczewa, Szczeglina i Lasocic. Najpospolitszym demonem wodnym na ziemiach polskich jest tzw. topielec, topich, utopiec (czeski: wodnik, łużycki: wodny muž), złośliwy demon atakujący rybaków, flisaków czy kąpiących się. Wszędzie w Polsce przeważa wyobrażenie mężczyzny ubranego w jasną szatę, rzadziej młodzieńca lub chłopca. Nadaje mu się także postać zwierzęcą: niedźwiedzia, czarnego lub kudłatego psa, kota, owcy czy barana, krowy, konia, czasem gęsi, żaby czy dużego raka.<sup>22</sup> Demony przybrzeżne określano najczęściej mianem boginek; pamięta się o nich jeszcze obecnie w Lubelskiem i wśród górali. Warto podkreślić, że w zbiorze zachowanych wierzeń o demonach wodnych w Korczewie i okolicy nie ma żadnych śladów oddziaływań obcych, białoruskich czy ukraińskich.<sup>23</sup>

3. Ślady po najstarszej osadzie odkryto kilkaset metrów na wschód od pól Korczewa, w Laskowicach. Korczew jest zapewne wsią późnośredniowieczną, XIV-wieczną. Sprawa najstarszego nadania dóbr przez w. ks. litew. Witolda wymaga dalszych badań. W XVI–XVIII w. Korczew znajdował się w rękach zamożnych rodzin: Korczewskich, Hlebowiczów, Wiesiołowskich, Chaleckich i Kuczyńskich, od 1864 Ostrowskich. Ludność miejscowa od kilkuset lat jest polska, w okolicznych starszych wsiach zapewne i w średniowieczu przeważali Mazowszanie, miejscowi i napływowi. Brak ruskich nazw miejscowości i cmentarzy kurhanowych. W pobliskich Tokarach (3 km na wschód) zamieszkiwała ludność sprowadzona tutaj z Mazowsza Płockiego lub Ciechanowskiego, od XI czy XII w. grzebiąca swoich zmarłych w charakterystycznych grobach z obstawą kamienną. Jednorodny polski charakter tego zespołu wsi poświadczają zachowane wierzenia o demonach wodnych. Bliskie i przyjazne stosunki wsi z dworem spowodowały uformowanie się jednolitej tradycji miejscowej w tym zakresie.<sup>24</sup> Powstające w pałacu korczewskim muzeum pozwoli zapewne utrwalić pamiątki i elementy kultury lokalnej społeczności.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Dawniejsze badania i ustalenia: J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 1974; K. Burek, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie*, Olsztyn 1977. Sprawozdanie z badań nad wczesnym średniowieczem Pobuża do 1960: T. Dunin-Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczna sieć drożna na Podlasiu. Dzieje Sokółowa Podlaskiego i jego regionu*, Warszawa 1982, s. 41–57. Zob.: J. W. Kucharenko, *Mogilnik Brest-Triszin*, Moskwa 1980.

<sup>2</sup> M. Czapkiewicz, F. Kmiotowicz, *Skarb monet arabskich z okolic Drohiczyzna nad Bugiem*, Kraków 1960; A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski środkowej i Podlasia*, Warszawa 1965, s. 20; J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie...*, s. 115–130.

<sup>3</sup> Na podstawie prac B. Włodarskiego i S. Zajączkowskiego: J. Tyszkiewicz, *Terytorium Jaćwieży w starszej historiografii*, Prace Instytutu Historycznego UW, nr 1, Warszawa 1975, s. 100–206 i mapy; *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, tutaj części autorstwa J. Tyszkiewicza i A. Gieysztora, s. 69–130. Słabo uzasadnione pomysły przypomina: W. W. Sedow, *Drewnerusskaja narodnost'*, Moskwa 1999, s. 244 i mapa s. 245.

<sup>4</sup> A. N. Nasonow, „Russkaja zemlja” i obrazowaniej territorii drewnerusskogo gosudarstwa, Moskwa 1951, s. 127–130; K. Musianowicz, *Drohiczyn we wczesnym średniowieczu*, Materiały Wczesnośredniowieczne, t. VI, 1969, s. 7–228; J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie...*, s. 134–184.

<sup>5</sup> J. Tyszkiewicz, *Cultural processes connected with expansion of the Rus of Kiev towards Lithuania in the 9th–11th centuries*, Archaeologia Polona, t. 1, 1975, s. 107–126. Ogólny pogląd – K. Musianowicz, *Drohiczyn od VI do XIII wieku*, Olsztyn 1982. Najstarsza warstwa na Górze Zamkowej w Drohiczyźnie pochodzi dopiero z 2. poł. XI wieku. Kartoteka znalezisk archeologicznych: M. Miśkiewicz, *Mazowsze Wschodnie we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 1981.

<sup>6</sup> Starczewice są od Korczewa odległe ok. 2 km. Osada datowana jest na X–XI w. przez K. Musianowicz, *Granica mazowiecko-drehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu*, Materiały Wczesnośredniowieczne, t. V, 1960, s. 208; na XII–XIII w. datuje ją M. Miśkiewicz, *Mazowsze Wschodnie...*, s. 165.

<sup>7</sup> M. Miśkiewicz, *Mazowsze Wschodnie...*, s. 167.

<sup>8</sup> Szczegóły: J. Tyszkiewicz, *Ziemie podlaskie w średniowieczu i nowożytności (do poł. XVII w.)*. Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia, red. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 21–29; A. Świeżawski, *Tytułatura ruska książąt mazowieckich*, Częstochowa 1994. Tutaj wywód i racje do roszczeń mazowieckich na Podlasiu do 1526 r.

<sup>9</sup> A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951; *Łosice 1264–1966*, opracowanie zbiorowe, red. J. Kazimierski, Warszawa 1969 – żadnej wzmianki nie otrzymujemy. W lustracjach królewskich również – *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław 1959. O nadaniach odłączonych ze starostwa drohickiego w 1555 r. – Starczewic i Przekopu – s. 9–16.

<sup>10</sup> Z. Chybowski, *Jak Korczew „Siedleckim Wilanowem” został*, „Tygodnik Siedlecki” 1994, nr 7, s. 26; U. Terlikowska, *Dwór w pamięci historycznej ludności miejscowej w Korczewie*, [w:] *Kultura ludowa Mazowsza i Podlasia*, t. 2, Warszawa 1997, s. 177–196.

<sup>11</sup> Wgląd w aktualny stan rzeczy dają pierwsze tomy z serii: *Kultura ludowa Mazowsza i Podlasia*, Warszawa, t. 1, 1996 i t. 2, 1997.

<sup>12</sup> Z rozległej literatury warto powołać: A. Brücker, *Mitologia słowiańska i polska*, wyd. S. Urbańczyk, Warszawa 1986; S. Urbańczyk, *Wierzenia plemion prapolskich*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tyciąclecia*, t. II, Poznań 1962, s. 137–153. W pobliskich Tokarach, na łące poza osadą, rośnie zapewne jeszcze Święty Dąb (zw. też Poświęconym Dębem), właściciel gruntu za taki go uważa. W XIX w. był on podobno otoczony drewnia-

nym płotem. Podczas suszy w zasięgu jego korony pojawia się zagadkowy pierścień „innej trawy”, być może pozostałość po tamtym ogrodzeniu. Informacje z 3 marca 1994.

<sup>13</sup> Ogólnie: G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 15–67, 165–196 i n.

<sup>14</sup> Por. ostatnio: E. Ferenc-Szydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych w Polsce*, Poznań 1995. Nieopodal za Laskowicami w pocz. XIX w. zaczynał się las. W 1830–1840 na jego krawędzi znajdowała się pasieka. Utrwaliła ją mapa topograficzna Królestwa Polskiego z 1843 r.

<sup>15</sup> O przejściach przez bagniska w średniowieczu pisze Piotr Dusburg w swojej *Kronice*. Por. J. Tyszkiewicz, *Środowisko naturalne i antroporegiony dorzecza Narwi przed 1000 lat*, Wrocław 1975, s. 25–80.

<sup>16</sup> W „Sprawozdaniach z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” z 1910–1914 zamieszczano informacje o głazach z wyrytymi znakami własnościowymi z guberni siedleckiej. Według tradycji rodzinnej p. Ostrowskich, właścicieli Korczewa, jeden z głazów, – znajdujący się w lesie ze „znakiem herbowym” – przywleczony został w pobliże pałacu. Miało to miejsce ok. 1880–1890; por.: *Wycieczka na Podlasie*, t. XIII, „Wisła” 1899, s. 347, oraz informacje od Renaty Ostrowskiej, ostatniej z rodziny właścicieli. List Zbigniewa Chybowskiego, nauczyciela w Korczewie, 22 VII 1993 i inne.

<sup>17</sup> K. Ostrowski, *Dom Pani na Korczewie i nieznanne dzieło Noakowskiego*, „Wiadomości. Tygodnik”, nr 21 (1103), 21 V 1967, Londyn, s. 1–2; informacje od Renaty Ostrowskiej. List Zbigniewa Chybowskiego z planami sytuacyjnymi, 19 IX 1993.

<sup>18</sup> Por. J. Damrosz, *Rozwój pojęć podstawowych w polskiej nauce o kulturze ludowej do 1939 roku*, Wrocław 1988, id., *Mysł teoretyczna w polskiej etnografii i etnologii w okresie powojennym (1945–1989)*, Warszawa 1996. Podzielamy w części stanowisko F. Znanieckiego, *Nauki o kulturze*, Warszawa 1971, s. 197 i n.

<sup>19</sup> Warto przypomnieć: W. Klinger, *Wschodnioeuropejskie rusalki i pokrewne postacie demonologii ludowej a tradycja greko-rzymska*, Lublin 1949. Obecnie: L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, L. Moszyński, *Prasłowiańskie duchy w oczach slawisty-filologa*, Acta Universitatis N. Copernici, Filologia Polska, XXXVI, z. 230, Toruń 1991, s. 149–170.

<sup>20</sup> Przykłady ciekawych studiów: P. Owczarski, *O bohaterach II części „Dziadów”*, Gdańsk 1998; R. Dźwigoł, *Słowiańskie demony domowe zarejestrowane w Słowniku wileńskim*, „Język Polski” 1999, t. 79, s. 270–275.

<sup>21</sup> Listy i materiały mgr. Zbigniewa Chybowskiego z dn. 22 VII 1993, 22 IX 1993, 27 IX 1993 i 2 VI 1994.

<sup>22</sup> L. Pełka, *Polska demonologia...*, s. 82–92, zwłaszcza 85–86. Wyobrażanie sobie topielca–utopca w formie zwierzęcej wykazuje wyraźne zróżnicowanie terytorialne: U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1983, t. 8, s. 49–56; J. Tyszkiewicz, *Pozostałości wierzeń o nadwodnych demonach wśród górali*, „Prace Pienińskie” 1994, t. 6, s. 40–44.

<sup>23</sup> Por. opracowania specjalne: B. Baranowski, *Specyfika dawnych wierzeń demonicznych pogranicza polsko-białorusko-litewskiego. Słowianie w dziejach Europy. Księga ofiarowana prof. H. Łowmiańskiemu*, Poznań 1974, s. 317–323; A. Maciejak, *Demony przyrody i personifikacje zjawisk przyrodniczych w wierzeniach ludu białoruskiego w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. XIII, s. 151–164.

<sup>24</sup> Wyjątkowo poprawne stosunki dworu ze wsią relacjonują najstarsi mieszkańcy osady: U. Terlikowska, *Dwór w pamięci historycznej...*, s. 192–197.

BARTŁOMIEJ SZYNDLER

## Z akt sądów wojennych Królestwa Polskiego\*

### WPROWADZENIE

Powołany przez cara Aleksandra I Komitet Wojskowy, pod kierownictwem wielkiego księcia Konstantego, wydał 31 marca 1815 r. prawo o organizacji w armii Królestwa Polskiego sądów wojennych, których ustanowiono cztery kategorie:

1. Sąd pułkowy, zwoływany na rozkaz dowódcy pułku w składzie: oficer sztabowy – jako prezes, 2 kapitanowie, 2 porucznicy i 2 podporucznicy – jako członkowie. Sąd ten był pierwszą instancją dla żołnierzy i podoficerów.

2. Sąd dywizyjny stanowił pierwszą instancję dla oficerów niższych i wyższych, do podpułkownika włącznie oraz drugą instancję – apelacyjną dla żołnierzy i podoficerów. Skład jego liczył także siedem osób, a przewodniczył mu generał brygady lub pułkownik.

3. Sąd wojenny armii zwoływał wódz naczelny, który też nominował do niego pięciu sędziów: generała dywizji w charakterze prezesa, 2 generałów brygady i 2 pułkowników w roli członków. Przed sądem tym odpowiadali za swe przewinienia pułkownicy i generałowie, odwoływali się zaś do niego oficerowie skazani przez sądy dywizyjne.

4. Sąd wojenny najwyższy zwoływał król (czyli car), w składzie pięciu osób do rozpatrzenia apelacji wniesionych przez pułkowników i generałów.<sup>1</sup>

Sądy wojenne nie były więc instytucjami stałymi, lecz ciałami zwoływanymi doraźnie w zależności od zaistniałej potrzeby. Podobnie rzecz się miała ze składami sędziowskimi, których członkowie byli personalnie wyznaczani do osądzania konkretnych spraw. Po ferowaniu wyroków ich role jako sędziów kończyły się.

Rozprawy odbywały się publicznie. Obwinionych oskarżali audytorowie pułkowi lub dywizyjni, którzy prowadzili śledztwa i występowali przed sądem z oskarżeniami, a po orzeczeniu sądu redagowali wyroki. Nadzór nad ich działalnością sprawował audytor generalny, który referował też w. ks. Konstantemu prośby o ułaskawienie i ogłaszał jego decyzję. Od audytorów wymagano biegłej znajomości kodeksów zarówno wojskowych, jak i cywilnych, gdyż sędziowie, mający niewiele wspólnego z prawem, głównie na ich zdaniu opierali swoje werdykty.

W armii Królestwa Polskiego brak było jednolitego wojskowego kodeksu karnego. Posługiwano się więc francuskim kodeksem, będącym w rzeczywistości zbiorem dekretów z czasów Wielkiej Rewolucji i rządów Napoleona I. Posiłowano się także polskimi regulaminami służby obozowej i garnizonowej oraz ordynansami sprzed rozbiorów „względem karności wojska”.

Obrońców powoływano z grona wojskowych bądź z palestry cywilnej. Istniała przy tym swoboda wyboru obrońcy przez obwinionego. Rozprawy protokołowali pisarze sądowi.

Wyrok zapadał na podstawie głosowania członków sądu. W sądzie pułkowym i dywizyjnym o skazaniu przesądzały 4 głosy, a w dwu pozostałych – 3, nie licząc głosu przewodniczącego. Skazanemu przysługiwało prawo odwołania się do sądu wyższej instancji, na co miał 24 godziny czasu. Mógł też, zamiast apelacji, napisać prośbę do naczelnego wodza o łaskę.

Sądy wojenne były uzależnione od woli Konstantego i ferowały wyroki przeważnie wedle jego życzenia. Wielki książę miał kilku dyspozycyjnych oficerów i generałów, których powoływał na przesów sądów, będąc pewnym, że pokierują sprawami po jego myśli. Gen. Ignacy Blumer, dzielny niegdyś oficer napoleoński, z czasem stał się służalcem Konstantego, posłusznie wykonującym jego polecenia. Blumer często przewodniczył rozprawom, gdzie zapadały surowe wyroki. To on należał do Komisji Śledczej, która prowadziła przesłuchania mjr. Waleriana Łukasińskiego i jego towarzyszy, a następnie jako jeden z sędziów głosował za skazaniem go na karę 9 lat ciężkiego więzienia. Do Blumera przyłgnęło przezwisko „generał pistolet”.<sup>2</sup> Będąc znienawidzony przez żołnierzy, został przez nich zabity w noc listopadową 1830 r.

Orzeczenia uniewinniające zapadały niezwykle rzadko, bowiem Konstanty uważał, że sąd, który uniewinniłby obwinionego, podważyłby tym samym zasadność wydanego przez przełożonego rozkazu. Kiedy w 1829 r. sąd dywizyjny uwolnił od kary bombardiera z I baterii lekkokonnej, który spoliczkował oficera – za co został skazany w pierwszej instancji na karę śmierci – wielki książę udzielił sądowi apelacyjnemu nagany, a audytorowi generalnemu polecił odesłać sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd pułkowy.

Wypada również podkreślić, że ówczesne prawo wojskowe było bardzo represyjne. Karze śmierci przez rozstrzelanie podpadały takie przestępstwa jak: popełnienie morderstwa, rabunek z bronią w ręku, wywołanie buntu w wojsku, dezercja z posterunku wartowniczego, dezercja z bronią w ręku lub z koniem, powtórna dezercja za granicę, a nawet obrażenie czynne przełożonego. Za ublżenie wartownikowi orzekano od 2 do 6 lat więzienia, a za pobicie karano śmiercią. Za niewykonanie rozkazu przełożonego groziła degradacja i rok więzienia, za sfałszowanie urlopu wymierzano karę 5 lat więzienia, za zaśniecie na warcie – 2 lata, za rzucenie obelgi na przełożonego – 5 lat, za dezercję – 3 lata robót publicznych, za powtórna dezercję – 10 lat robót, za sprzedaż broni lub ekwipunku – 5 lat więzienia w kajdanach, za kradzież amunicji – 3 lata, za okradzenie gospodarza na kwaterze – 10 lat.

Konstanty lubił bardzo, gdy skazany apelował do niego o łaskę. Wspaniałomyślnie zmniejszał mu wówczas znacznie wymiar kary albo ją nawet całkowicie darowywał. Naczelnym wódz nie był zwolennikiem egzekwowania wyroków śmierci, dlatego też nigdy ich nie zatwierdzał, lecz zamieniał na 15 lat robót publicznych w twierdzy zamojskiej z 8-funtową kulą u nogi.<sup>3</sup>

Do naszych czasów zachowały się akta sprawy ppłk. Ludwika Oborskiego, odpowiadającego za swe czyny przed sądem dywizyjnym, i dezertera Antoniego Mandeyki, którego apelację od wyroku sądu pułkowego rozpatrywał w drugiej instancji sąd dywizyjny. Ponieważ te dwie sprawy rzucają sporo światła na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w armii Królestwa Polskiego, warte są poznania tym bardziej, że wojskowe akta sądowe z tego okresu zachowały się w formie szczątkowej.

#### SPRAWA PODPUŁKOWNIKA OBORSKIEGO

W czerwcu 1827 r., w obozie wojskowym pod Powązkami miało miejsce bulwersujące armię zdarzenie: ppłk Ludwik Oborski, dowódca I batalionu w 3 pułku piechoty liniowej, kazał podoficerom obić kijami kilkudziesięciu swoich żołnierzy, którzy nie popełnili żadnego przewinienia. Całe zaś zajście miało przebieg następujący:

Tomasz Klimowicz, trębacz z 1 kompanii grenadierskiej, I batalionu, stojąc na warcie, wprowadził się w stan upojenia alkoholowego. Sprawdzający warty oficer służbowy ppłk Ksawery Dąbrowski natknął się na pijanego wartownika w momencie, gdy ten leżał na ziemi. Kazał go natychmiast odesłać do aresztu, a o incydencie powiadomił dowódcę 3 pułku płk. Walentego Andrychiewicza. Ten polecił Oborskiemu ukarać trębacza przed frontem batalionu.

Nazajutrz z rana, po musztrze, Oborski wyprowadził swój batalion za szopy i uszykował go w czworobok. Następnie kazał przyprowadzić z aresztu Klimowicza i przystąpiwszy do plutonu grenadierskiego, rzekł, wskazując na trębacza: „Oto grenadierzy [ten], który się na warcie upił i wstyd wam zrobił, macie go zatem sami osądzić i ukarać!”

Żołnierze, z których wielu doświadczyło na własnej skórze drakońskiej dyscypliny, zaprowadzonej w armii Królestwa Polskiego przez wielkiego księcia Konstantego, poczuwało się do solidarności z Klimowiczem i nie chciało występować w roli jego sędziów. Przed frontem kompanii grenadierskiej zapanowała więc grobowa cisza, którą Oborski postanowił przerwać, pytając o zdanie poszczególnych żołnierzy. Kilku z nich wyraziło opinię, że ponieważ przewinienie popełnił trębacz, więc sądzić go powinni trębacze. Inni, będąc wywołani, milczeli. Oborski podszedł wówczas do kompanii wołyżerów i domagał się, by ta osądziła i wydała wyrok na Klimowicza, ale wołyżerowie także milczeli. Na koniec zwrócił się do 1 kompanii fizylierów, lecz i tu jego wezwanie o osądzenie trębacza żołnierze skwitowali solidarnym milczeniem.

Oborski, poirytowany w najwyższym stopniu, że doznał od podkomendnych afrontu, powrócił przed front kompanii grenadierskiej i zakomunikował, że ponieważ kompania wyborcza powinna być przykładem dla całego batalionu, zostanie za niesubordynację ukarana biciem tymi samymi kijami, którymi miał być obity Klimowicz. Następnie rozkazał pierwszemu szeregowi, liczącemu 40 żołnierzy, wystąpić naprzód i broń złożyć w kozły. Posłał też zaraz podoficerów z plutonu grenadierskiego po kije do szopy i nie czekając na ich powrót, polecił podoficerom z innych kompanii płazować grenadierów pałaszami po plecach. Sam aktywnie uczestniczył w tym okrutnym zajęciu, waląc żołnierzy swoją szpadą, gdzie popadło. Po przyniesieniu kijów bicie kontynuowano. Na koniec Oborski nieco ochłonął z gniewu. Kazał wymierzyć trębaczowi 20 kijów i zaprowadził batalion do obozu.

Skatowani żołnierze poskarżyli się dowódcy kompanii, a za jego pośrednictwem dowódcy pułku. Ten zaś złożył władzy zwierzchniej stosowny raport, który wnet trafił do rąk wodza naczelnego. Konstanty zarządził natychmiastowe wszczęcie śledztwa. Główne Dyżurstwo Wojska zleciło tę czynność jeszcze tego samego dnia, tj. 27 czerwca 1827 r., audytorowi I dywizji piechoty, Ksaweremu Bojasińskiemu. Audytor podjął niezwłocznie swoje obowiązki i przesłuchiwał obwinionego oraz świadków.

Oborski przyznał się do bicia żołnierzy, ale tłumaczył się, że ich postawę odebrał jako niesubordynację, „a chcąc w samym źródle przytłumić takową użył środków surowości względem kompanii grenadierskiej, która jako wyborcza, powinna służyć za przykład całemu batalionowi”. Oborskiego obciążyli mocno swymi zeznaniami świadkowie – ofiary bicia, ujawniając fakty znęcania się nad nimi. I tak żołnierz Wojciech Polak zeznał:

Co do mnie to tylko to mam dodać, że dostałem przeszło 40 kijów, a to z tego powodu, że podpułkownik Oborski dostrzegłszy, że podoficer [Wojciech] Bączyński powoli bił któregoś przede mną stojącego żołnierza, bił sam za to tegoż podoficera szpadą, aż mu się zwichnęła, tym sposobem nie patrząc na mnie, aby bijącemu mnie podoficerowi powiedział, iż dosyć, ten przeto bił mnie ciągle, aż póki podpułkownik Oborski nakazał przestać.

Inny świadek, Krystian Schreiber, podał do protokołu:

Widziałem jednak, iż żołnierz Łachecki Jan dostał może i z 13 kijów, albowiem, gdy się odezwał do podoficera Bączyńskiego, aby go nie bił po karku, ppłk Oborski kazał go za to dłużej bić.

W uzasadnieniu swego oskarżenia audytor podkreślił, że wina dowódcy I batalionu jest ewidentna, gdyż nie wypełnił rozkazu przełożonego (pułkownika) i nie wymierzył sam kary trębaczowi, lecz „samowolnie, w sposób widok publicznie rażący, karał najniewinniejszych ludzi”, a ponadto postąpił wbrew rozkazowi generała piechoty Stanisława Potockiego z dnia 29 grudnia 1826 r., który zabronił karać cielesnie żołnierzy z kompanii wyborczych, zaliczonych do I i II klasy. Bici zaś przez Oborskiego grenadierzy należeli do I klasy.



Oborski postawiony został przed sądem wojennym dywizyjnym, który zebrał się 29 czerwca 1827 r. o godzinie 7.00 rano w obozie pod Powązkami przed frontem II dywizji piechoty, w składzie:

- gen. bryg. Ignacy Blumer, dowódca 2 brygady II dywizji piechoty, prezes
  - płk Piotr Szembek, dowódca pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiej Mości nr 1, członek
  - płk Wincenty Wolski, dowódca 2 pułku strzelców pieszych, członek
  - ppłk Julian Górski z 4 pułku strzelców pieszych, członek
  - ppłk Maciej Rolbiecki z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiej Mości nr 1, członek
  - ppłk Antoni Wroniecki z 5 pułku piechoty liniowej, członek
- przy udziale audytora Bojasińskiego i pisarza sądowego Ludwika Jamnickiego.

Podpułkownik Ludwik Oborski w chwili postawienia przed sądem liczył 38 lat i był weteranem wojen napoleońskich. Urodził się 25 sierpnia 1789 r. w wsi Zawady w województwie płockim jako syn Ignacego i Marianny z Chroniewskich. Do wojska zaciągnął się na ochotnika 1 XII 1806 r. w stopniu podporucznika i odbył kampanię przeciwko Prusom, za którą otrzymał 1 IV 1807 r. awans na porucznika. W czasie wojny polsko-austriackiej bronił twierdzy częstochowskiej, a następnie walczył nad Pilicą i pod Sławkowem. Po jej zakończeniu został mianowany adiutantem majorem, a 12 XII 1810 r. kapitanem. W 1812 r. uczestniczył w wyprawie Napoleona na Moskwę i przebył szlak bojowy Dynaburg – Ryga – Fiedrichstadt. W czasie odwrotu schronił się w Gdańsku i wraz z załogą miasta odpierał ataki Rosjan. Brał też często udział w wypadach poza mury przeciwko nieprzyjacielowi. W czasie jednej z wycieczek postrzelono go w lewą nogę. Za dzielną postawę dostał 5 VI 1813 r. krzyż kawalerski Legii Honorowej. Po utworzeniu Królestwa Polskiego służył nadal w wojsku. 7 XII 1818 r. awansował na podpułkownika i otrzymał przeniesienie do 3 pułku liniowego na dowódcę I batalionu.

Oborski był żonaty, miał 3 synów i córkę, wyznawał wiarę rzymskokatolicką, wykształcenie posiadał klasyczne, znał francuski i niemiecki, zaś co do prowadzenia się, zanotowano w *konduit liście*, że był „pilny, zdatny, niepijący i niegrający w karty”. Według rysopisu twarz miał pociągłą, oczy piwne, nos pociągły, włosy ciemnoblonde, czoło niskie, wzrost 2 arszyny<sup>4</sup> i 8 werszków.<sup>5</sup>

Obwiniony miał prawo wyboru obrońcy i przed rozprawą zwrócił się o to z prośbą do płk. Stanisława Trębickiego, adiutanta polowego przy boku Jego Cesarzewiczowskiej Mości wielkiego księcia Konstantego, ale ten odmówił mu swej posługi, wymawiając się, że jako adiutant naczelnego wodza nie może przyjąć na siebie obowiązków obrońcy w sądzie. Wówczas poprosił o to samo ppłk. Ksawerego Olędzkiego z pułku grenadierów gwardii, lecz i on nie wyraził zgody na wystąpienie w roli obrońcy, tłumacząc się, iż musi koniecznie zażywać systematycznie kąpieli leczniczych. Oborski stanął więc przed sądem bez obrońcy.

Po wysłuchaniu zeznań i oskarżenia audytora „sędziowie uznali jednomyślnością zdań, iż podpułkownik Ludwik Oborski jest winnym popełnienia dwóch przestępstw: niestosowania się do rozkazów swoich przełożonych i samowładnego bicia żołnierzy, którzy od kary cielesnej wyłączeni są”.

Ponieważ artykuł 27 postępowania sądów wojennych stanowił, że jeśli obwiniony popełni kilka różnych przestępstw, winien być karany tylko za najcięższe, sędziowie postanowili sprawdzić w kodeksach, które z dwu popełnionych przez Oborskiego przestępstw jest większe. Posłużyli się w tym celu polską księgą praw wojskowych, znajdując w niej artykuł 10 z 12 maja 1793 r. w brzmieniu:

Każdy wojskowy przekonany,<sup>6</sup> iż nie stosował się do rozkazów swego zwierzchnika, tyjących się służby, skazany będzie na złożenie ze stopnia, jednoroczne uwięzienie i uznany za niezdolnego do służenia w wojsku.

Oparli się też na francuskim kodeksie wojskowym 21 z Brumaire'a an 3 (z 10 XI 1796), którego artykuł XVI stanowił:

Każdy wojskowy, wyjąwszy przypadki obrony własnej, albo przypadki powściągnięcia obdzierających na pobojowisku trupów albo ranionych, który by przekonany był, że uderzył swego podrozkąznego, będzie złożony ze swego stopnia, ukarany jednorocznym uwięzieniem i uznany za niezdolnego posiadać jakiegokolwiek bądź stopnia w wojsku.

Po odczytaniu obwinionemu wymienionych artykułów przez gen. Blumera sędziowie doszli do zgodnego wniosku, że w przypadku, gdy prawo przewiduje za obydwie przestępstwa identyczną karę, za oba powinien jednakowo odpowiadać. Byli też jednomyślni w wydaniu wyroku, skazując ppłk. Oborskiego „na jednoroczne uwięzienie i na destytucją,<sup>7</sup> ogłaszając go za niezdolnego do służenia w wojsku”.

Po orzeczeniu kary przewodniczący składu sędziowskiego pouczył skazanego, że przysługuje mu odwołanie się do sądu wyższej instancji w ciągu 24 godzin. Oborski zrezygnował z tego prawa, postanawiając zwrócić się z prośbą o łaskę do naczelnego wodza.

Wielki ks. Konstanty dopatrywał się okoliczności łagodzących, uważając, że „karność i subordynacja żołnierza powinny być ściśle utrzymane”, a te właśnie rygory usiłował Oborski zaprowadzić w swoim batalionie. Ponadto wódz naczelny wziął pod uwagę jego dawne zasługi wojskowe i dobrą opinię, jaką się cieszył u przełożonych.

Decyzją nr 1062 z dn. 2 lipca 1827 r. „postanowił, iż podpułkownik ten odbędzie trzy miesiące aresztu w twierdzy Modlinie, a po upływie tego czasu otrzyma dymisję”.

Wyrok Konstantego ogłoszono Oborskiemu następnego dnia o godzinie 5.00 z rana w obozie pod Powązkami, na warcie 3 pułku piechoty liniowej.

Sprawa Oborskiego musiała niewątpliwie mocno poruszyć korpus oficerski, wywodzący się w przeważającej większości z armii Księstwa Warszawskiego,

w której nie stosowano kar cielesnych, gdyż uznawano je za hańbiące godność człowieka. Kara ta, wprowadzona przez Konstantego do armii Królestwa Polskiego, była stosowana wobec żołnierzy i podoficerów. Wielu dowódców nie akceptowało jej jako środka wymuszającego dyscyplinę. Dlatego nikt nie chciał bronić oficera pałkarza. W ciągu zaledwie paru dni przeprowadzono postępowanie śledcze i sądowe, aby jak najprędzej wydalić go z wojska.

Oborski zaciągnął się ponownie do armii w czasie powstania listopadowego i otrzymał dowództwo 7 pułku piechoty liniowej. Brał udział w bitwach m.in. pod Grochowem, Dembem Wielkim i Kałuszynem, później wraz z dywizją gen. Antoniego Giełguda pomaszerował na Litwę i walczył pod Wilnem i Szawlami. W czasie odwrotu przeszedł 13 VII 1831 r. granicę pruską koło Gorzdowa i został internowany. Z powstania wyniósł złoty krzyż *Virtuti Militari* i stopień pułkownika. Wiosną 1832 r. przybył na czele grupy emigrantów do Francji i został skierowany do zakładów w Besançon. Tu rozwinął ożywioną działalność polityczną, wiążąc się z lewicowym nurtem Wielkiej Emigracji. W 1835 r. wyemigrował do Anglii i wstąpił do rewolucyjno-demokratycznej organizacji Gromada Grudziąż. W czasie Wiosny Ludów przyjechał do Poznania i wziął czynny udział w powstaniu, na którego czele stanął Ludwik Mierosławski. W następnym roku uczestniczył w powstaniu badeńskim, gdzie dowodził jedną z dywizji. W 1865 r. powołany został do Rady Centralnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (I Międzynaródówka) i podpisał *Manifest inauguracyjny*, zredagowany przez Karola Marksa. Zmarł 25 października 1873 r.<sup>8</sup>

#### SPRAWA DEZERTERA MANDEYKI

9 sierpnia 1828 r. stanął przed sądem wojennym żołnierz Antoni Mandeyko, służący w 5 pułku piechoty, w 3 kompanii fizylierskiej I batalionu, obwiniony o podwójną dezercję oraz występowanie pod fałszywym nazwiskiem Karpowicza, za co sąd skazał go na 10 lat twierdzy z przykuciem do kuli. Ten odwołał się zaraz do sądu dywizyjnego.

Mandeyko urodził się 30 maja 1789 r. we wsi Bograny w województwie augustowskim. Twarzy był okrągłej, oczu burych, nosa miernego, włosów czarnych, czoła niskiego, wzrostu miał 2 arszyny i 9 wershoków.

Audytor Bojasiński, przesłuchujący Mandeykę w postępowaniu apelacyjnym, miał duże trudności z wydobyciem od niego prawdy, gdyż ten trzy razy zmieniał zeznania, podając za każdym razem inną wersję swego życiorysu. Prawdopodobnie służbę wojskową rozpoczął w czasach Księstwa Warszawskiego w 8 pułku piechoty, a następnie został przeniesiony do pułku artylerii pieszej. W 1812 r. znajdował się w oblężonym przez Rosjan Gdańsku i po kapitulacji miasta wzięto go do niewoli. Powróciwszy z niej został ponownie wcielony do artylerii pieszej, z której zdezerterował do Austrii. Służył najpierw w pułku Wirtemberga, a później Zacha. Po jakimś czasie zbiegł z wojska

austriackiego i powrócił do kraju. Przybywszy do Warszawy został aresztowany i na rozkaz wielkiego ks. Konstantego odesłany w kajdanach do Zamościa. Po piętnastu miesiącach przywrócono mu wolność i wcielono do 5 pułku piechoty liniowej, do 3 kompanii fizyliarskiej pod dowództwem kpt. Benedykta Ostrowskiego. Po czterech miesiącach – jak sam zeznał – ponownie zdezerterował, do czego zmusiła go „największa bieda”, bowiem wypłacono mu tylko 15 groszy żołdu „i jeszcze przy upomnieniu się o takowy odebrał za to kije”. Nie otrzymał też rubla za udział w rewii „przed Najjaśniejszym Panem”, a ponadto dostał stary i niekompletny mundur.

Kapitan Ostrowski, wezwany do złożenia stosownych wyjaśnień, napisał w raporcie, że Mandeyko służył w jego kompanii nie cztery, lecz dwa miesiące i kilka dni, za które pobrał żołd w wysokości 5 zł i 15 gr. Za rewie nie otrzymał rubla, gdyż w niej nie brał udziału, bo nie był wymusztrowany. Mundur dostał taki jak wszyscy żołnierze, ale go rozdarł. O tym zaś, że był kompletnie ubrany, zaświadczać wykazy ubiorcze kompanii.

Rozkazem gen. dyw. Stanisława Potockiego (pełniącego tymczasowo obowiązki dowódcy piechoty) z dnia 20 września 1828 r., wyznaczona została rozprawa apelacyjna Mandeyki przed sądem dywizyjnym w składzie:

- gen. bryg. Ignacy Blumer, prezes
- mjr Paweł Jutrzenka, z pułku strzelców pieszych Jego Cesarskiej Mości nr 1, członek
- mjr Antoni Nakielski, z 3 pułku strzelców pieszych, członek
- kpt. Kazimierz Majewski z 2 pułku piechoty liniowej, członek
- kpt. Stanisław Szydłowski z pułku piechoty liniowej Jego Cesarzewiczowskiej Mości w. ks. Michała nr 1, członek
- por. Franciszek Maniecki z 6 pułku piechoty liniowej, członek
- ppor. Damazy Chamski z 3 pułku strzelców pieszych, członek.

Sąd zebrał się 29 września 1828 r. o godz. 11.00 w sztabie posiedzeń sądów wojennych w Warszawie, by rozpatrzyć apelację. Oskarżał audytor dywizyjny Ksawery Bojański. Jako obrońca z urzędu wystąpił patron Antoni Pręgowski, prezes Trybunału Cywilnego Pierwszej Instancji Księstwa Mazowieckiego.

Mandeyko, który stanął przed sądem jako osoba wolna, bez kajdan, apelował o to, „że mu przykro jest skazanym być na tak ciężką karę, jako żołnierzowi dawnej jeszcze służby, w której odbył dwie kampanie i zachował się w nich jak na dobrego wojskowego przystoi”.

Audytor dowodził, iż racje apelanta nie zasługują na uwagę i wnioskował, by sąd utrzymał wyrok pierwszej instancji w mocy.

Obrońca starał się natomiast przekonać sędziów, że Mandeyko „cierpi momentalne pomieszanie zmysłów, co się – jego zdaniem – potwierdziło nawet przy inkwizycji<sup>9</sup>, wedle poświadczenia audytora [pułkowego Jana – przyp. aut.] Bernaszewskiego, a wątpić nie można, że dezercję popełnił w czasie tej słabości umysłu”. Będąc zaś „prześladowany przez kolegów wyrzutami wycierpianego za poprzednią dezercję więzienia, do tego – jak twierdzi – źle od przełożonych traktowany, nie mógł się oprzeć powziętemu stąd do służby

wojskowej wstrętowi, zwłaszcza że będąc bez przysięgi, nie uważał się jeszcze za istotnego żołnierza”. Obrońca powołał się ponadto na artykuł 58 polskiego kodeksu karnego, że żołnierz, którego nędza przywiodła do dezercji z wojska, jeśli nie stał się przestępcą i środkiem na swe utrzymanie zdobywał pracą, zasługuje na zupełną litość. Wnosił więc przynajmniej o złagodzenie kary apelantowi.

Po wysłuchaniu stron sąd dywizyjny doszedł do wniosku:

[...] że sąd wojenny pułkowy ustanowił należycie przestępstwo, zachował wszelkie przepisane formalności i zastosował co do kary właściwe artykuły prawa, a mianowicie 69 nr 3 i 70 prawa z dnia 19 Vendémiaire an 12 (z 12 X 1803 r.), które brzmią:

– pierwszy: „Skazany będzie na karę do kuli zbieg, który więcej jak raz w głąb kraju zdezerterował;

– drugi: Kara więzienia z kulą u nogi trwać zawsze będzie lat 10”. Postanowił więc wyrok sądu pierwszej instancji utrzymać w mocy.

Konstanty zatwierdził wyrok 6 listopada i do odbycia kary wyznaczył Mandeyce twierdzę Zamość.

Finał sprawy miał miejsce 27 grudnia 1828 r. w Radomiu. Na placu za rogatkami warszawskimi odczytano skazańcowi wyrok wobec zgromadzonego wojska pod bronią i odesłano go pod konwojem żandarmów do miejsca kaźni.

#### PRZYPISY

\* Artykuł oparty został na materiałach źródłowych przechowywanych w AGAD, Archiwum Zamoyskich, sygn. 3114 i 3142.

<sup>1</sup> W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 151–152.

<sup>2</sup> Sz. Askenazy, *Łukasiński*, t. II, Warszawa 1929, s. 282 i n.

<sup>3</sup> W. Tokarz, *op. cit.*, s. 148–149.

<sup>4</sup> Arszyn – dawna rosyjska miara długości = 71,12 cm.

<sup>5</sup> Werszek – j.w. = 1/16 arszyna.

<sup>6</sup> Przekonany – ten, któremu dowiedziono winę.

<sup>7</sup> Destytucja – wydalenie ze służby.

<sup>8</sup> Szczegółową biografię bohatera skreślił B. Cygler w książce *Pułkownik Ludwik Oborski szermierz wolności (1789–1873)*, Gdańsk 1976; zob. też: M. Kulczykowski, *Oborski Ludwik*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Kraków 1978, s. 441–443; M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 479–481.

<sup>9</sup> Inkwizycja – tu: śledztwo.



### III. KANCELARIE I DOKUMENTY





KRZYSZTOF SKUPIEŃSKI

## Biurokracja w średniowiecznej kancelarii?

Przed ponad ćwierćwieczem skonstatowano, że główną funkcją kancelarii jest wykonywanie władzy przy pomocy pisma.<sup>1</sup> Można w tym znaleźć zachętę do spojrzenia na polskie kancelarie średniowieczne przez pryzmat kategorii takiej jak biurokracja. W swym źródłosłowie termin ten oznacza bowiem właśnie władzę wykonywaną zza biurka i z biura,<sup>2</sup> a więc przede wszystkim – przy pomocy pisma.

Jak wiadomo, pojęcie „biurokracja” zostało użyte po raz pierwszy przez Vincenta de Gournaya w 1747 r.<sup>3</sup> W Polsce nie znał go jeszcze oświeceniowy słownik Lindego, dla którego istniało tylko słowo „bióro, albo biórko,” czyli stół do pisania. Hasło „biurokracja” widzimy natomiast w tzw. słowniku warszawskim J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego z 1900 r. Czytamy tam, że chodzi o: „1) władzę albo wpływ urzędników na sprawy państwowe; 2) o rząd urzędniczy, formalistyczny, pedantyczny; 3) ogół urzędników”.<sup>4</sup> Najwyraźniej potrzeba było dopiero doświadczeń dwudziestowiecznych, aby słowo „biurokracja” w sposób wyraźniejszy nabrało zabarwienia pejoratywnego, stając się wręcz inwektywą.<sup>5</sup> W potocznym odczuciu językowym oznacza ono bowiem dzisiaj już nie tylko pedantyzm służbowy, ale wręcz „przerost formalistyki w działalności urzędów, bezduszne przestrzeganie przepisów w załatwianiu spraw urzędowych i interesantów”.<sup>6</sup> W tym również znaczeniu termin „biurokracja” utożsamia się z pokrewnym mu słowem „biurokratyzm”. Niekiedy w tym znaczeniu pojawia się również określenie „biuralizm”.<sup>7</sup>

W nauce pojęcie biurokracji swą karierę zawdzięcza głównie ambicjom dziewiętnastowiecznych myślicieli, którzy pragnęli zbudować teoretyczne systemy ujmujące całokształt rozwoju społeczeństw ludzkich. Należy tu wymienić Georga Wilhelma Friedricha Hegla, „bodaj pierwszego teoretyka biurokracji jako swoistej grupy społecznej”,<sup>8</sup> a także Karola Marksa.<sup>9</sup> Jednak, jak powszechnie wiadomo, prawdziwą popularność słowo to zyskało począwszy od 1922 r., gdy ukazała się praca Maxa Webera, zatytułowana *Wirtschaft und Gesellschaft*. Najwybitniejszy przedstawiciel socjologii humanistycznej rozbudował wokół pojęcia „biurokracja” rozległą i wielowątkową konstrukcję jednego ze swych słynnych „typów idealnych”. Jest to zagadnienie bardzo szeroko omawiane w literaturze naukowej wielu dyscyplin humanistycznych

i społecznych.<sup>10</sup> Dla naszych rozważań najistotniejsze wydaje się podkreślenie jego następujących aspektów.

Po pierwsze – „typ idealny” biurokracji był instrumentem poznawczym, za pomocą którego Weber próbował wyjaśnić, jak doszło do uformowania się nowoczesnego kapitalizmu. Za charakterystyczną dlań organizację społeczeństwa uznał biurokrację, rozumianą jako rodzaj władzy, zwanej przezeń legalną, opartej na racjonalnie zorganizowanym aparacie administracyjnym. Wymagał tego rozwój gospodarki pieniężnej, któremu nie mogły wystarczyć inne, wyróżnione przez Webera, typy władzy – tradycyjnej czy też charyzmatycznej. W uproszczeniu można zatem powiedzieć, że dla Webera słowo „biurokracja” oznaczało najwyższy etap rozwoju administracji, a przy tym pozbawione było pejoratywnego zabarwienia.

Po drugie – uczony ten doszukiwał się mniej lub bardziej wyraźnych elementów biurokracji już w starożytności, jak np. w Egipcie, dioklejańskim Rzymie czy Bizancjum. W średniowieczu dostrzegał je m.in. w Kościele katolickim od XIII w., a także w Królestwie Sycylii pod rządami Fryderyka II. Pełny rozwój biurokracji nastąpił – według niego – w nowożytnych państwach europejskich. Trzeba przy tym pamiętać, że w historycznej rzeczywistości nigdy i nigdzie nie wystąpiły wszystkie elementy „typu idealnego”, który z natury rzeczy pozostaje konstrukcją teoretyczną. Wymieniając je – w ogromnym skrócie – musimy wspomnieć o zawodowym charakterze administracji, pionowym i poziomym podziale pracy związanym ze specjalizacją, o hierarchicznej strukturze władzy, a także o regulowaniu działalności urzędów przez sformalizowane przepisy.<sup>11</sup>

Po trzecie – działalność administracji biurokratycznej opiera się na dokumentacji pisanej. Jej przechowywanie umożliwia gromadzenie doświadczeń, w skali nieznannej strukturom władzy nieposługującym się pismem.

Wpływ Webera sprawił, że zjawiskiem biurokracji powszechnie interesują się nie tylko przedstawiciele takich dyscyplin jak zwłaszcza socjologia czy politologia i historia administracji,<sup>12</sup> ale też historycy – szczególnie amerykańscy – zajmujący się dziejami niemal wszystkich części świata. Piszą więc o biurokracji badacze przeszłości Europy,<sup>13</sup> w tym Rosji,<sup>14</sup> ale też Dalekiego<sup>15</sup> i Bliskiego Wschodu,<sup>16</sup> jak również obu Ameryk – Północnej<sup>17</sup> i Południowej,<sup>18</sup> a nawet Afryki.<sup>19</sup> Warte odnotowania są też przeglądy ogólniejsze.<sup>20</sup> Dominują w tym opracowania dotyczące epoki nowożytnej i współczesnej oraz antyku. Wiązać to można z przekonaniem, wyrażanym przez historyków administracji, że biurokracja w pełni rozwinęła się jako system organizacji zarządzania w monarchiach absolutnych, a więc najpierw w niektórych okresach epoki antycznej, a później dopiero w XVIII w.<sup>21</sup>

Do pojęcia biurokracji sięgają też jednak zachodnioeuropejscy mediewiści.<sup>22</sup> Dla nas szczególnie interesująca wydaje się wypowiedź Michaela Clanchy’ego, który analizując funkcjonowanie angielskiej kancelarii za króla Henryka II, nie wahał się m.in. stwierdzić wprost:

the structure of the Exchequer accords too with Max Weber's characterization of the „pure type” of bureaucratic state, in which „administrative acts, decisions and rules are formulated and recorded in writing, even in cases where oral discussion is the rule or is even mandatory. The combination of written documents and a continuous organization of official functions constitutes the bureau which is the central focus of all types of modern corporate action”.<sup>23</sup>

Praca tego uczonego, w osobnym podrozdziale, zawiera także inne interesujące nawiązania do teorii biurokracji, jak np. wtedy, gdy wprowadza rozróżnienie pomiędzy tradycyjną władzą anglosaską, opartą na zwyczajowych mechanizmach, a rządami normandzkimi, które w czasach Henryka II miały zmierzać w stronę stosunkowo daleko posuniętej racjonalizacji zarządzania, m.in. poprzez depersonalizację struktur władzy.<sup>24</sup> Skoro książka Clanchy'ego wywarła doceniany wpływ na kierunki badań nad średniowieczną komunikacją pisemną, uprawiane w tak znaczących ośrodkach jak Freiburg, Münster i Utrecht,<sup>25</sup> może warto byłoby, aby także polska mediewistyka podjęła próbę szerszego skorzystania z całej palety tkwiących w niej inspiracji.<sup>26</sup>

Skupiając w tym miejscu uwagę jedynie na wykorzystywaniu kategorii „biurokracji”, trzeba zauważyć, że polscy historycy średniowiecza, jeśli już używają tego pojęcia, to stosują je zazwyczaj do określania stosunków pozapolskich. Tak np. mówi się nierzadko o „bezprzykładnej maszynie biurokratycznej”, w którą przekształcił się Kościół w ciągu XIII w.<sup>27</sup> W odniesieniu do dziejów wewnątrz krajowych pojęcie to stosowane jest bardzo rzadko. Znamienne przy tym, że dzieje się to przy okazji bezpośredniego odwoływania się do teorii Webera<sup>28</sup> czy pracy Clanchy'ego<sup>29</sup>, lub też koncepcji władzy wypracowanych w kręgu współczesnej antropologii kulturowej.<sup>30</sup> Nic przy tym dziwnego, że odbywa się to w związku z badaniem kancelarii lub też szerzej – dworu monarszego.

Czy zatem polskie kancelarie średniowieczne można rozpatrywać przez pryzmat weberowskiej kategorii biurokracji? Czy badaniom dyplomatycznym może to dostarczyć inspiracji i przynieść pożytek?

W „typie idealnym” biurokracji można z jednej strony odnaleźć elementy, które pozwalają się odnosić do kancelarii średniowiecznej, z drugiej – takie, które w niej trudno spotkać. Rozpatrzyć należy jedno i drugie, pamiętając, że instytucja kancelarii w Polsce średniowiecznej występowała w dość długim okresie – przynajmniej ćwierć tysiąclecia (od połowy XIII w. do początków XVI w.). Przybierała przy tym rozmaite kształty w zależności od okresu i etapu swego wewnętrznego rozwoju, a także od rodzaju władzy, której służyła – książęcej, królewskiej, miejskiej, biskupiej, sądowej itd. Zwłaszcza kancelarie kościelne domagają się tu bacznej uwagi jako ekspozytury struktury, o której nie tylko się mówi, że miała charakter biurokratyczny, ale że już w średniowieczu stanowiła pierwsze państwo nowożytne.<sup>31</sup>

Rzecz jasna, nie sposób w krótkim szkicu uwzględnić wszystkich tych odmienności. Trzeba też pamiętać, że królewska kancelaria angielska należała do przodujących w Europie. Około 1180 roku wystawiała ona blisko 120 dokumentów rocznie, gdy papieska – 180, a królewska francuska – 60.<sup>32</sup> Tych

wielkości nie osiągnęła polska kancelaria królewska ani za panowania Władysława Łokietka, gdzie z lat 1275–1333 znamy 304 dokumenty,<sup>33</sup> ani nawet jeszcze za Władysława Jagiełły, kiedy w latach 1418–1434 wystawiano rocznie do 102 dokumentów.<sup>34</sup>

Elementem pozwalającym na zestawienia cech „typu idealnego” biurokracji i kancelarii średniowiecznej jest bez wątpienia kategoria urzędu i urzędnika, jedna z kluczowych w koncepcji Webera. W polskich badaniach nad urzędnikami, nawet jeszcze epoki nowożytnej, rzadko wykorzystuje się tkwiące w tym możliwości.<sup>35</sup> Pojęcie urzędu odgrywa też ważną rolę w pracach polskich dyplomatyków. Ich dyskusje nad definicją kancelarii kładły nacisk na fakt, że chodzi tu przede wszystkim właśnie o urząd, czyli *ex definitione* – organ władzy publicznej.<sup>36</sup> Pociągnęło to za sobą próby odpowiedzi na pytania o rolę kancelarii w zarządzaniu państwem, najczęściej przebiegające drogami prozopografii, głównie z rozważaniem funkcji personelu kancelaryjnego. Z drugiej strony badacze zajmowali się tym personelem, dążąc do ustalenia listy pracowników, ustalenia hierarchii stanowisk urzędniczych w powiązaniu z zakresem ich kompetencji, co często wiązano z próbami ustalania udziału poszczególnych urzędników w różnego rodzaju stadiach pracy nad dokumentem, jak zwłaszcza tworzenie jego duktu, dyktatu, a także kontroli wewnątrz-kancelaryjnej. Zmierza się przy tym do określenia stopnia zorganizowania urzędu.

Miałem już okazję zauważyć, że takiemu postępowaniu badawczemu pośrednio, lecz wyraźnie, przyświeca weberowski wzorzec biurokracji.<sup>37</sup> Najbardziej widać to w przekonaniu, że struktura organizacyjna kancelarii oparta była na hierarchicznej drabinie stanowisk urzędniczych, wśród których należy wyróżnić niższe i wyższe, przy czym niższy szczebel podporządkowany jest wyższemu. Przejawia się to m.in. w przekonaniu, że za źródłowymi terminami takimi jak np. *scriptor*, *notarius* i *subcancellarius* kryją się stanowiska urzędnicze uszeregowane hierarchicznie. Pozwala to następnie na snucie wniosków o zwierzchnictwie podkanclerzego nad notariuszem, który z kolei stoi wyżej niż pisarz. W związku z tym staje się też możliwe mówienie o karierze urzędniczej, czyli awansowaniu ze stanowisk niższych na wyższe.

Zakłada się przy tym również specjalizację kompetencji i związany z tym pionowy podział pracy. Tak się dzieje, gdy twierdzimy, że do notariuszy należało układanie konceptu tekstu przygotowywanego dokumentu, do kanclerza (podkanclerzego lub protonotariusza) – kontrola redakcji i jej zatwierdzenie, zaś zadaniem skryby lub pisarza było sporządzanie czystopisu.

Innym elementem modelu biurokracji, który stosunkowo wyraźnie pozwala się odnieść do kancelarii średniowiecznych, jest zawodowe pełnienie funkcji urzędniczych. Z jednej strony chodzi tu o fakt, że powinny one stanowić podstawowe źródło utrzymania urzędników, z drugiej – o ich fachowość, która powinna stanowić podstawowe kryterium zatrudniania i awansów. Problem salariów uzyskiwanych z pracy w kancelarii pojawia się raczej tylko na kartach studiów dotyczących późnego średniowiecza, co wiąże się z charakterem

danych źródłowych, które przy tym zwykle nie pozwalają na ustalenie, czy dochody te mogły stanowić podstawowe źródło utrzymania urzędników. Jeśli natomiast chodzi o przygotowanie fachowe, to zwykle zakłada się, że pracownicy kancelarii dysponowali wiedzą i umiejętnościami niezbędnymi do wykonywania różnego rodzaju prac kancelaryjnych, nabywanymi tak w szkołach lub uniwersytetach, jak i drogą praktyki i poprzez korzystanie z istniejących wzorów. Nie ulega przy tym wątpliwości, że na tle innych rodzajów średniowiecznych urzędników, personel kancelaryjny prezentuje się jako grupa o wyraźnie fachowym profilu przygotowania, niezależnie od różnic poglądów na temat poziomu tych kwalifikacji, oscylujących między nazywaniem urzędników kancelarii ćwierćinteligentami a uznawaniem ich za intelektualistów. Wiąże się to z kwestią ogólniejszą, a mianowicie, że w ogóle organizacja wewnętrzna kancelarii wykazuje o wiele wyraźniej cechy zbliżające ją do struktury biurokratycznej, niż ma to miejsce w przypadku innych urzędów średniowiecznych.

Istotne znaczenie przy rozpatrywaniu kancelarii w kategoriach urzędu biurokratycznego będzie miała odpowiedź na pytanie, czy stanowi ona organizację o dokładnie określonym, nie tylko wewnętrznym zakresie działań i zachowań, ale też zewnętrznym – a więc w relacjach z otoczeniem. Dla przykładu trzeba wymienić tu problem wyodrębniania struktur o charakterze kancelaryjnym, jak to ma miejsce np. wtedy, gdy zastanawiamy się nad usamodzielnieniem się kancelarii jako osobnego urzędu w ramach dworu książęcego, albo też tzw. skryptorium dokumentowego w ramach klasztorów. Podobnie – gdy zakładamy powstawanie zorganizowanych kancelarii miejskich zaraz po lokacjach najwcześniejszych polskich miast, a więc mniej więcej do połowy XIV w., albo gdy mówimy o kancelariach prywatnych w przekonaniu, że można je wyodrębnić jako osobne organizmy w ramach dworów możnowładczych.

Wydawać by się mogło, że skoro do podstawowych zadań kancelarii należy pisanie dokumentów, to mamy tu do czynienia z ewidentną cechą struktury biurokratycznej, jaką jest opieranie działalności na piśmie. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że jest to prawda dopiero w odniesieniu do tego etapu rozwoju kancelarii, na którym jej wytwory pozostają na miejscu, dostępne urzędnikom w przyszłości – czy to w postaci kopii wypuszczanych dokumentów, czy to poprzez odnotowywanie załatwianych spraw w księdze wpisów, albo też inne formy rejestracji. Trudno sobie bowiem wyobrazić, jak kancelaria nie pozostawiająca żadnego śladu po wystawionym dokumencie, który powędrował do tzw. „archiwum odbiorcy”, mogłaby wykorzystywać dokumentację do zapamiętywania doświadczeń i ciągłego, związanego z tym, doskonalenia własnych procedur, co – jak wiadomo – wg Webera dawało strukturom biurokratycznym wielką przewagę nad innymi, pozwalając na racjonalizację działań na wielką skalę. Kiedy ostatnio kładzie się nacisk na zadania spełniane przez kancelarie średniowieczne jako *lieux de mémoires*, w znacznej mierze bierze się pod uwagę ten właśnie aspekt sprawy.<sup>38</sup> W warunkach polskich można uznać,

że kancelarie stawały się „miejscami pamięci” wtedy, gdy wprowadzały stosowanie ksiąg wpisów. Wiąże się to z możliwością uznawania ich od tego momentu za organizmy znacznie bardziej zbliżone do modelu struktury biurokratycznej niż w okresie „archiwum odbiorcy”.

W polskich kancelariach nie dostrzegamy też innej ważnej cechy urzędu biurokratycznego, jaką jest opieranie działalności na pisemnych przepisach, regulujących możliwie najprecyzyjniej szeroki zakres spraw. Należy też powątpiewać, czy miało w nich miejsce pełne rozgraniczanie sfery działalności publicznej od prywatnej, zakładające pełne oddzielenie majątku urzędu od własności prywatnej urzędnika, którego stanowisko nie mogło być przedmiotem kupna, dzierżawy, ani też nie można go było otrzymać wskutek powiązań rodzinnych czy klientowskich. W tym zakresie sytuacja w kancelariach nie odbiegała zapewne od tego, co widzimy w innych urzędach średniowiecznych, a więc od daleko posuniętego przemieszania elementów publicznych i prywatnych.

Aby dokonać pełniejszego zestawienia elementów modelu weberowskiego z cechami kancelarii średniowiecznej, trzeba by poświęcić znacznie więcej miejsca niż w tym krótkim szkicu. Już jednak z tych kilku powierzchownych uwag zdaje się wynikać, że może to być zabieg owocny. Powinien on stanowić tylko jeden z punktów wyjścia do rozważania roli, jaką w średniowieczu pismo odgrywało jako narzędzie sprawowania władzy. Trzeba przy tym również uwzględnić kontekst, jaki dla tego procesu tworzyły inne systemy komunikowania, funkcjonujące w takich obszarach życia społecznego jak polityka, zarządzanie, prawo, skarbowość itp. Chodzi tu głównie o oralne mechanizmy przekazu i utrwalania informacji, ale też o wykorzystywanie komunikacji symbolicznej.<sup>39</sup> Potrzebne jest tu również wyciągnięcie wniosków z tego, co już wiemy o specyfice mechanizmów władzy w społeczeństwie średniowiecznym, zwłaszcza w zakresie procesów modernizacji.<sup>40</sup>

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> „Kancelaria nie służy wyłącznie do produkcji przy pomocy pisma, ale przede wszystkim do wykonywania władzy przy pomocy owej produkcji” – J. Szymański, *Pismo lacińskie i jego rola w kulturze*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 123; *ibid.*, s. 38–52 o wczesnośredniowiecznych dziedzinach użytkowania dokumentacji pisemnej. Por. *id.*, *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.*, Warszawa [1972], s. 68 – „Dokumenty i akty były środkiem wykonywania władzy...”.

<sup>2</sup> W jęz. francuskim słowo „bureau” to zarówno nazwa mebla zawierającego blat do pisania (biurko), jak i miejsce, gdzie on się znajduje (biuro); również miejsce pracy urzędników i instytucja administracji publicznej.

<sup>3</sup> J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000, s. 20.

<sup>4</sup> W 1903 r. ukazała się książka J. Olszewskiego „Biurokracya” – zob. A. Pawłowska, *Władza. Elity. Biurokracja. Studium z socjologii polityki*, Lublin 1998 s. 90.

<sup>5</sup> Zob. np. L. von Mises, *Biurokracja*, Lublin 1998 s. 17.

<sup>6</sup> *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1995, t. 1, s. 161.

<sup>7</sup> Zob. np. Z. Chmielewski, *Pozakancelaryjne uwarunkowania procesu aktotwórczego w urzędach administracji 1807–1980*, Szczecin 1992, s. 15–19 oraz id., *Narodziny i rozwój biuralizmu na ziemiach polskich w okresie zaborów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” nr 133, Szczecińskie Studia Historyczne 1993, nr 7, s. 13–34.

<sup>8</sup> Zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1983, cz. I, s. 210.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 233–235.

<sup>10</sup> Zob. np. M. Albrow, *Max Webers Construction of Social Theory*, London 1992; zestawienie literatury i omówienie – A. Pawłowska, *op. cit.*, s. 90–94 i in.

<sup>11</sup> Zob. np. H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1996, s. 36.

<sup>12</sup> *Historia administracji a historia biurokracji*, „Państwo i Prawo” 1975, t. 30, z. 5, s. 60–72.

<sup>13</sup> H.-M. Boestfleisch, *Modernisierungsprobleme und Entwicklungskrisen, die Auseinandersetzungen um die Bürokratie in Serbien 1839–1858*, Frankfurt am Main 1987; H. Rebel, *Peasant Classes, the Bureaucratization of Property and Family Relations under Early Habsburg Absolutism 1511–1636*, Princeton 1983; H. Rosenberg, *Bureaucracy, Aristocracy and Autocracy. The Prussian Experience 1660–1815*, Boston 1966; H. Beck, *The Origins of the Authoritarian Welfare State in Prussia, Conservatives, Bureaucracy and the Social Question, 1815–1870*, Ann Arbor 1995; J. Garcia Marin, *La burocracia castellana bajo los Austrias*, Sevilla 1976; R. Burr Litchfield, *Emergence of a Bureaucracy, the Florentine Patricians 1530–1790*, Princeton 1986; J. D. Seigle, *The Impact of Bureaucratization in France, Solidarity and Differentiation in the Royal Administration in the Second Half of the Eighteenth Century*, [b.m.w.] 1981, 1973; R. W. Stewart, *The English Ordinance Office, 1585–1625, a Case Study in Bureaucracy*, Woodbridge, Rochester 1996; G. Thuillier, *La bureaucratie en France aux XIX<sup>e</sup> et XX<sup>e</sup> siècles*, Paris 1987; E. Treichel, *Der Primat der Bürokratie, bürokratischer Staat und bürokratische Elite im Herzogtum Nassau 1806–1866*, Stuttgart 1991; F. Villacorta Banos, *Profesionales y burocratas, estado y poder corporativo en la España del siglo XX, 1890–1923*, Madrid 1989; A. Zannini, *Burocrazia e burocrati a Venezia in eta moderna, i cittadini originari (sec. XVI–XVIII)*, Venezia 1993; o niemieckich badaniach nad biurokacją zob.: M. Kopczyński, *Axel Oxenstierna i szwedzcy biurokraci XVII wieku. Kilka uwag o zastosowaniu weberowskich typów idealnych w badaniach historycznych*, [w:] *Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych. Materiały sesji zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu*, Listopad 1993, pod red. A. Gąsiorowskiego i R. Skowrona, Kraków 1996 s. 85–86.

<sup>14</sup> P. Bowman Brown, *Early Modern Russian Bureaucracy, the Evolution of the Chancellery System from Ivan III to Peter the Great, 1478–1717*, [Chicago] 1980, 1978. N. F. Demidova, *Sluzhilaia biurokratia v Rossii XVII v. i ee rol v formirovanii absoliutizma*, Moskwa 1987; A. G. Karatuev, *Sovetskaia biurokratia, sistema politiko-ekonomicheskogo gospodstva i ee krizis, 1919–1991*, Belgorod 1993; M. Doses, P. A. Valuev, *An Analysis of Enlightened Bureaucracy in Mid-Nineteenth Century Russia*, Waltham 1988; S. M. Trockij, *Russkij absoljutizm i dworjanstwo w XVIII w. Formiowanie biurokratii*, Moskwa 1974.

<sup>15</sup> Zob. np.: H. K. Mishra, *Bureaucracy under the Mughals, 1556 A.D. to 1707 A.D.*, Delhi 1989; J. B. Parsons, *The Ming Dynasty Bureaucracy, Aspects of Background Forces*, Sankt Augustin 1963; H. Bielenstein, *The Bureaucracy of Han times*, Cambridge (USA) 1980; R. J. Miller, *Japan's First Bureaucracy, a Study of Eighth-Century Government*, Ithaca 1978; P.-E. Will, *Bureaucracy and Famine in Eighteenth-Century China*, Stanford (California) 1990.

<sup>16</sup> K. Barkey, *Bandits and Bureaucrats, the Ottoman Route to State Centralization*, Ithaca, New York, London 1994; D. W. Biddle, *The Development of the Bureaucracy of the Islamic Empire during the Late Umayyad and early Abbasid Period*, [b.m.w.] 1988, 1972; B. W. Gentry, *Bureaucratic Aspects of the Israelite Monarchy*, b.m. 1995; *The Organisation of Power, Aspects of Bureaucracy in the Ancient Near East*, Chicago 1991 (II wyd.).

<sup>17</sup> W. E. Nelson, *The Roots of American Bureaucracy 1830–1900*, Cambridge (USA) 1982.

<sup>18</sup> L. Arnold, *Burocrazia y burocratas en Mexico 1742–1835*, Mexico 1991; C. Sanchez Silva, *Indians, merchants and bureaucracy in Oaxaca, Mexico 1786–1860*. [San Diego] 1995.

<sup>19</sup> G. M. Berg, *Virtue and fortune in Radam's nascent bureaucracy, 1816–1828*, [w:] *History in Africa*, No 23, 1996 s. 29–73.

<sup>20</sup> S. F. Romano, *Breve storia della burocrazia dall'antichità all'età contemporanea*, [Napoli] 1965; M. Dalby, *Bureaucracy in Historical Perspective*, Glenview 1971; B. Wunder, *Geschichte der Bürokratie in Deutschland*, Frankfurt am Main 1986.

<sup>21</sup> H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1996, s. 36–46.

<sup>22</sup> M. Buongiorno, *Una burocrazia del XV secolo, Genova e la finanza ordinaria*, Lecce 1979; E. E. Kittel, *From ad hoc to Routine, a Case Study in Medieval Bureaucracy*, Philadelphia 1991; R. Mantelli, *Burocrazia e finanze pubbliche nel Regno di Napoli a metà del Cinquecento*, Napoli 1981.

<sup>23</sup> M. T. Clanchy, *From Memory to Written Record. England 1066–1307*, wyd. II, Oxford (UK), Cambridge (USA), 1993, s. 66.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 66–68.

<sup>25</sup> Zob. A. Adamska, „From memory to written record” in the periphery of medieval latinitas, *The case of Poland in the eleventh and twelfth centuries*, s. 1 (odb. z tomu *New Approaches to Medieval Communications*, red. M. Mostert, Turnhout 1999). Dziękuję Autorce za uprzejme udostępnienie tego tekstu.

<sup>26</sup> A. Adamska, *Średniowiecze na nowo odczytane. O badaniach nad kulturą pisma*, „Roczniki Historyczne” 1999, T. LXV, s. 134, bardzo słusznie podkreśla, że książkę tę, mimo dwukrotnego zrecenzowania, cytuje się w Polsce rzadko.

<sup>27</sup> Zob. np. B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, wyd. III, Warszawa 1994, s. 373; por. też S. Szczur, *Annaty papieskie w Polsce w XIV w.*, Kraków 1998, s. 59.

<sup>28</sup> K. SkUPIEŃSKI, „Notarius” a „subcancelarius”. Uwagi o hierarchii urzędników kancelaryjnych w Polsce dzielnicowej, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997 s. 419–427.

<sup>29</sup> A. Adamska pisze, że w XIII w. każde z małych księstw dzielnicowych miało m.in. własną strukturę biurokratyczną; id., *From memory...*, s. 3. Zapewne ma na myśli kancelarie.

<sup>30</sup> P. Urbańczyk, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000, s. 250, nawiązuje do prac Michaela Manna, opisując stosunki dwunastowieczne, mówi o „królu i jego dworze, stanowiącym zaczątek biurokracji”.

<sup>31</sup> H. J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, Warszawa 1995, s. 139–141 i n.

<sup>32</sup> M. Clanchy, *op. cit.*, wykres ze s. 60.

<sup>33</sup> A. Adamska, *Arengi w dokumentach Władysława Łokietka. Formy i funkcje*, Kraków 1999 s. 21.

<sup>34</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 45.

<sup>35</sup> Zob. M. Kopczyński, *loc. cit.*

<sup>36</sup> Ostatnio dyskusję tę referuje J. Grabowski, *Kancelarie i dokumenty książąt mazowieckich w latach 1341–1381. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1999, s. 12–14.

<sup>37</sup> K. SkUPIEŃSKI, *op. cit.*

<sup>38</sup> Zob. A. Adamska, *Średniowiecze na nowo...*, s. 146, przyp. 108. Por. też W. Prevenier, *La conservation de la mémoire par l'enregistrement dans les chancelleries princières et dans les villes des anciens Pays-Bas du Moyen Age*, [w:] *Forschungen zur Reichs-, Papst- und Landesgeschichte. Peter Herde zum 65. Geburtstag von Freunden, Schülern und Kollegen dargebracht*, hrsg. v. K. Borchardt und E. Bünz, Teil 1, Stuttgart 1998, s. 551–564.

<sup>39</sup> Zob. M. Mostert, *New Approaches to Medieval Communication?* (odb. z tomu *New Approaches...*).

<sup>40</sup> Zob. ostatnio wydane pozycje na ten temat: S. Gawlas, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości, granice modernizacji władzy*, [w:] *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschód na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 1999, s. 5–34.



JANUSZ TANDECKI

## Kancelarie wielkich miast pruskich jako ośrodki średniowiecznej kultury miejskiej

Większość dotychczasowych polskich badań nad kancelariami miejskimi, i to prowadzonych zarówno przez dyplomatyków, jak i archiwistów, koncentrowała się – na co zwrócił uwagę jako pierwszy Waclaw Korta – przede wszystkim na ich działalności jako urzędów samorządu miejskiego oraz stronie technicznej pracy, głównie przygotowywaniu dokumentów, a także prowadzeniu korespondencji i ksiąg. W rozważaniach tych najczęściej prawie zupełnie pomijano liczne inne, przecież nie mniej ważne funkcje kancelarii miejskich, jak np. ich rolę polityczną<sup>1</sup> czy kulturotwórczą.<sup>2</sup> Przedstawiony tu przyczynek winien – przynajmniej w odniesieniu do wybranych miast pruskich – nieco uzupełnić ten obraz.

Zachowane przekazy archiwalne nie pozwalają dzisiaj na dokładne ustalenie dat powstania najstarszych kancelarii w wielkich miastach pruskich będących przedmiotem tych rozważań, a mianowicie w Chełmnie, Starym Mieście Toruniu, Starym Mieście Elblągu, Starym Mieście Braniewie, Starym Mieście Królewcu oraz w Głównym Mieście Gdańsku (w tej kolejności ośrodki te wymieniano z reguły we wszystkich urzędowych dokumentach z okresu średniowiecza).

W dotychczasowej literaturze przedmiotu najczęściej przyjmowano, że urzędy takie powstawały w nich prawie natychmiast po lokacji. Na przykład Helena Piskorska, wieloletnia dyrektorka Archiwum Toruńskiego oraz docent w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK była zdania, że w Toruniu kancelaria musiała istnieć już w II połowie XIII w., gdyż z tego okresu zachowały się najstarsze dokumenty miejskie.<sup>3</sup> Rozumując w ten sposób dalej, można by stwierdzić, że pierwsze wzmianki o istnieniu pisarzy w miastach pruskich lub informacje o posiadaniu przez nie pieczęci miejskich świadczą jednocześnie o działaniu w nich już zorganizowanych kancelarii, co jednak nie wydaje się przekonywające.<sup>4</sup> Należy też zaznaczyć, że ocalałe z XIII i I połowy XIV w. przekazy źródłowe dotyczące omawianych miast nie zawierają jeszcze żadnych wiadomości o pracy i organizacji tych urzędów miejskich.

W tej sytuacji bardziej prawdopodobna wydaje się teza, że w początkowym okresie istnienia wymienionych pruskich ośrodków miejskich przy ich radach działały jedynie niewielkie skryptoria, mające dość ograniczony zasięg działania.<sup>5</sup> Zarządzali nimi zapewne wówczas wyznaczeni rajcy, którym jedynie od czasu do czasu mogły pomagać osoby duchowne z miejscowych klasztorów, kościołów lub istniejących już wówczas szkół. Przypuszczenie to potwierdza m.in. fakt, że jeszcze na początku XIV w. w składach niektórych rad miast hanzeatyckich z terenu państwa krzyżackiego wymienione są osoby noszące obok imienia określenie „Scriptor” (np. w Toruniu w 1303 r., w Braniewie w 1311 r., w Królewcu w 1333 i 1339 r.).<sup>6</sup> Pełne wykształcenie się kancelarii w wielkich miastach pruskich związane było zapewne dopiero z ostatecznym zorganizowaniem się tu samorządowych władz miejskich, a pierwszym widocznym dowodem ich działalności były m.in. zaprowadzone księgi. W tym miejscu można tylko przypomnieć, że w Elblągu najstarszy taki zachowany wolumen pochodzi z 1295 r., w Toruniu z 1318 r., w Chełmnie z ok. 1320 r., w Gdańsku z 1357 r., a w Braniewie z 1344 r.<sup>7</sup>

Początkowo, do momentu wybudowania w każdym z omawianych miast ratusza, zaczątki powstających kancelarii tworzyły się przypuszczalnie w miejscowych kościołach parafialnych (podobnie proces ten przebiegał np. w Lubece, gdzie w kościele NMP istniała nawet oddzielna Briefkapelle) albo też w domach burmistrza lub pisarza. Dlatego też występujący w źródłach elbląskich już w I połowie XIV w., a utrzymywany na koszt miasta, dom pisarza mógł być początkowo nie tylko mieszkaniem tego urzędnika miejskiego, lecz również miejscem jego pracy.<sup>8</sup> Analogicznie było zapewne również w Toruniu, gdzie jeszcze w XVIII w. dom stojący na Rynku Staromiejskim obok Dworu Artusa tradycyjnie nazywano Kanzleihauser,<sup>9</sup> w Gdańsku oraz innych interesujących nas miastach.<sup>10</sup> Dopiero z XIV w. przetrwały pierwsze wzmianki potwierdzające działanie kancelarii w pruskich miastach hanzeatyckich już w budynku ratusza.<sup>11</sup>

Również z tego samego okresu pochodzą najstarsze zachowane informacje o istnieniu w pruskich miastach hanzeatyckich stanowisk pisarzy obsadzanych przez pracowników najemnych, chociaż – jak na to wskazują m.in. niektóre archiwalia i podane już wyżej przykłady, a także analogiczne sytuacje w innych ośrodkach miejskich – można przypuszczać, że funkcje takie, ale piastowane wyłącznie przez rajców, egzystowały tu już znacznie wcześniej, być może od razu po lokacjach (tego rodzaju ostatnie przypadki zdecydowano jednak generalnie pominąć w niniejszych rozważaniach).<sup>12</sup> W tym miejscu postanowiono skupić się przede wszystkim na wzmiankach o osobach zatrudnianych w kancelariach miejskich na stanowisku pisarzy, za określonym wynagrodzeniem, uwzględniając przy tym jednak również pewne zróżnicowanie ustrojowe omawianych ośrodków, wynikające m.in. z obowiązującego w nich prawa miejskiego, czyli wyodrębniając w tych rozważaniach miasta na prawie chełmińskim oraz lubeckim.

W pierwszej wymienionej grupie miast pruskich najstarsze wzmianki o pisarzu miejskim pochodzą z 1342 r. i dotyczą Głównego Miasta Gdańska,

gdzie wówczas urząd ten sprawował Nicolaus Schoenensee, posiadający stopień magistra. Nie był on już – jak świadczą o tym przekazy o jego małżeństwie – duchownym.<sup>13</sup> Kolejna informacja o tym urzędniku zachowała się z 1346 r., kiedy to pisarza gdańskiego o tym samym imieniu wymieniono na ostatnim miejscu wśród osób poświadczających dwa wystawione wówczas przez miasto dokumenty. Wydaje się, że zarówno zastosowane w tych dyplomach określenie *unser schreiber*, jak i miejsce, na którym go wymieniano, mogą sugerować, że godność pisarza była już wtedy powierzana w Gdańsku etatowym pracownikom najemnym, którzy niekiedy z czasem awansowali w hierarchii miejskiej. Na przykład wzmiankowany tu N. Schoenensee został ławnikiem w 1343 r., a rajcą w roku następnym (zmarł po 24 I 1352 r.).<sup>14</sup>

Kolejni pisarze z tego miasta nie są imiennie znani. Być może urząd ten w II połowie XIV w. piastowali miejscowi duchowni. Przemawia za tym m.in. działająca w Gdańsku od 1369 r. odrębna korporacja notariuszy gdańskich, skupiająca – jak się przyjmuje – głównie księży. Organizacja ta jeszcze przed 1382 r. ufundowała kaplicę św. Doroty.<sup>15</sup>

Także z XIV w. zachowały się pierwsze przekazy o pisarzach miejskich z terenu Starego Miasta Torunia, z których najstarsze dotyczyły wymienianego na tym stanowisku w 1369 i 1372 r. Tilona.<sup>16</sup> Po nim funkcję tę objął zapewne Waltherus de Boleslavo, piszący się również jako Waltherus Echardi von dem Bonczlow, występujący w źródłach z 1377 r. jako *notarius civitatis*. W 1402 r. urzędnika tego określono już w staromiejskiej księdze ławniczej jako *alden statschreyber*.<sup>17</sup> Później, do końca XIV w. przekazy toruńskie wymieniają jeszcze notariusza Henryka,<sup>18</sup> Konrada Creitz (Czaicz) pisarza miejskiego, zasiadającego od 1381 r. w ławie, a od 1391 r. w starotoruńskiej radzie (zmarł w 1405 r.),<sup>19</sup> Mikołaja Thost, syna Konrada (1388 r., 1403–1407)<sup>20</sup> i Jakuba (1393–1394, 1399–1400, 1403).<sup>21</sup>

W XV wieku w zachowanych księgach toruńskich występuje nazwisko pisarza miejskiego Franciszka Slausera (1409–1410),<sup>22</sup> Mikołaja Walthera (1439–1440; który wcześniej – w 1430 r. był rektorem szkoły przy kościele parafialnym w Prangaw),<sup>23</sup> mgra Arnolda Nagela (przed 1442 r.),<sup>24</sup> Liboriusa Jode (Jodoco, 1443)<sup>25</sup> oraz Alberta (1446 r.) i Jordanusa (1451 r.),<sup>26</sup> Rafaela Schenkenberga (1454 r.), Johannes Resetina (1463 r.), Georgiusa MuBke (1471 r.), a także Liboriusa Nakera (1474–1480).<sup>27</sup>

Znacznie skromniejsze są przekazy dotyczące pisarzy chełmińskich i królewieckich. Źródła z pierwszego z wymienionych ośrodków, oprócz wzmiankowanego wcześniej Theodoricusa i Johannes Scriptora (1333 r.),<sup>28</sup> w zasadzie podają nazwiska notariuszy miejskich dopiero od II połowy XIV w. W latach 1360–1383 urząd ten sprawował Conrad Kesselhut, po nim – do 1392 r. – bliżej nieznanym Albertus, w latach 1398–1505 Petrus, a w 1407 r. funkcję tę objął w Chełmnie Johannes Schoenaw, który wcześniej kolejno był pisarzem grudziądzkim, a następnie wielkim szafarzem w Królewcu (1405–1406).<sup>29</sup> Jego następcą na tym stanowisku w latach 1430–1438 był przybyły z Gdańska K. Bitschin.<sup>30</sup> Po nim pisarzem chełmińskim został Jacobus Schoenensee,

będący z kolei wcześniej pisarzem wielkiego mistrza, a który pozostał na tej posadzie w Chełmnie przynajmniej do 1452 r.,<sup>31</sup> kiedy to zastąpił go przypuszczalnie na tym stanowisku Andreas Zommer.<sup>32</sup>

Również w Królewcu przekazy o pisarzach miejskich są dość późne, co być może jest następstwem stosunkowo długiego powierzania tej funkcji członkom rady (jeszcze w 1339 r. wśród 9 rajców wymieniono również m.in. Gerco Scriptor).<sup>33</sup> Dopiero około 1400 r. źródła królewieckie wymieniają po raz pierwszy pisarza Johannes Friderici, o którym wiadomo, że nie był w radzie.<sup>34</sup> W 1419 r. w Starym Mieście Królewcu znany jest już inny pisarz, Johannes Both,<sup>35</sup> a w 1423 r. zachowane do dzisiaj w stanie szczątkowym przekazy źródłowe dotyczące tego ośrodka wymieniają jako pełniącego tę funkcję niejakiego Pilgrima.<sup>36</sup>

Stosunkowo wiele informacji przetrwało o pisarzach z miast lokowanych na prawie lubeckim. Pierwszy znany pisarz ze Starego Miasta Elbląga – Conradus, wzmiankowany jest w 1286 r.<sup>37</sup> Później w źródłach występują: Johannes, określany jako *scriptor civitatis*<sup>38</sup> oraz Conrad Vbiliser, występujący w przekazach od 1330 r.<sup>39</sup> Jako kolejnego źródła elbląskie wymieniają *scriptora Ludeco*, być może identycznego z pisarzem Ludeco znanym z 1343 r. z ksiąg łąkowych oraz z Ludekem określonym jako *Winscreibers (Winscriber)*.<sup>40</sup> Następnymi pisarzami elbląskimi byli: Hermann<sup>41</sup> oraz Hildebrand (określany także mianem *Wynscriber*), o którym m.in. wiadomo, że był właścicielem budy i ogrodu.<sup>42</sup> Później jako pisarz miejski w Elblągu występuje Tilo, znany też z zakupu czynszów,<sup>43</sup> Bernardus,<sup>44</sup> a także Jacobus, zapewne identyczny z wymienianym w źródłach od 1377 r. pisarzem elbląskim Jacobusem Molhausen.<sup>45</sup> Od lat 1379–1380 jako pisarz w Elblągu znany jest Henricus,<sup>46</sup> a w „Nowej księdze rachunkowej Starego Miasta” z lat 1404–1414 funkcję tę sprawują przez pewien czas równocześnie – Johannes Birsmid i Bartholomeus.<sup>47</sup>

Mniej wiadomo o pisarzach braniewskich. W Starym Mieście Braniewie – nie licząc wymienionego już, a pochodzącego z 1311 r. przekazu o rajcy określonego tym mianem – źródła wymieniają pierwszego najemnego urzędnika miejskiego, Hermannusa de Stella, nazwanego *notarius civitatis Braunsberg*, dopiero w 1350 r.<sup>48</sup> Kolejnymi wzmiankowanymi pisarzami z tego ośrodka byli: Laurencius Schonese,<sup>49</sup> Johannes scriptor de Wronberg,<sup>50</sup> Ambrosius Lossaw oraz Johannes Thuringii (1406 r.), a przynajmniej od 1424 r. nieznanymi bliżej Johan.<sup>51</sup>

Pisarze z omawianych miast – jak na to wskazują ich nazwiska oraz przekazy źródłowe – pochodzili zarówno z zagranicy, innych regionów kraju, różnych miast pruskich, jak też rekrutowali się z mieszkańców danego ośrodka miejskiego.<sup>52</sup> Niekiedy, zapewne przede wszystkim ze względów finansowych i rodzinnych, rzadziej prestiżowych, urzędnicy ci podejmowali decyzje o zmianie miejsca pracy, przenosząc się z jednego miasta pruskiego do innego. Tak np. było ze wzmiankowanym wyżej pisarzem Tilo (Tilonem), pełniącym w latach 1350–1368 tę funkcję w Starym Mieście Elblągu, a w okresie od 1369 r. do

1372 r. w Toruniu. Podobnie wyglądała sprawa w przypadku Konrada Bitschina, który po kilkuletniej pracy w kancelarii Głównego Miasta Gdańska przeniósł się do Chełmna, czy Arnolda Nagela – pisarza i kapłana toruńskiego, który w 1442 r. przejął obowiązki pisarza gdańskiego oraz – później – probostwo kościoła św. Jana w tymże mieście.

Mimo powyższych informacji o dokonywanych zmianach miejsca pracy, stanowisko pisarza miejskiego w wielkich miastach pruskich traktowane było w zasadzie jako dożywotnie, chociaż w Głównym Mieście Gdańsku pisarz sądowy musiał co roku prosić sąd ławniczy o ponowne powierzenie mu tego urzędu.<sup>53</sup> Pisarzy angażowały do pracy i opłacały władze miejskie, którym też urzędnicy ci składali przysięgę wierności. Zakres i warunki ich pracy regulowały z reguły ogólne postanowienia rady, tradycja kancelaryjna oraz teksty składanych przez nich przysięg.<sup>54</sup> Pisarze rady musieli więc uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach władz miejskich oraz protokołować ich obrady, redagować uchwały i wilkierze miejskie, prowadzić księgi obywatelskie, kiery, proskrybowanych i rachunki miejskie oraz załatwiać wszelkie sprawy administracyjne, gospodarcze, a także sądowe dotyczące miasta i obywateli, zleczone przez radę lub ławę. Urzędnicy ci często towarzyszyli rajcom w zjazdach miast i stanów pruskich oraz zjazdach hanzeatyckich. O ich decydującej nieraz roli podczas takich misji świadczą m.in. postanowienia zjazdu hanzeatyckiego z 1418 r., kiedy to uchwalono, że posłami na te zgromadzenia winni być wyłącznie członkowie rady, a pisarze mogą im jedynie towarzyszyć bez prawa występowania w roli samodzielnych reprezentantów miast. Powyższe uchwały podtrzymano również na późniejszych zjazdach w Lubecie.<sup>55</sup>

W początkowym okresie działalności kancelarii miejskich zatrudniano w nich zapewne tylko jednego pisarza, zajmującego się obsługą kancelarii radzieckiej, jak i – w miastach na prawie chełmińskim – ławniczej. Od II połowy XIV w. w Elblągu i Toruniu, a nieco później również w Gdańsku, w przekazach źródłowych występują wzmianki świadczące o działaniu na ich terenie, w tym samym czasie, już dwóch pisarzy. Można sądzić, że właśnie wtedy też nastąpił między nimi pewien podział obowiązków: jeden z tych urzędników zajmował się tylko obsługą kancelarii rady i jej urzędów, drugi zaś prowadził sprawy sądowe; chociaż potwierdzenia źródłowe tego faktu zachowały się dopiero z I połowy XV w. Po raz pierwszy z takim rozdziałem kompetencji spotykamy się w Elblągu, gdzie rada ustaliła nawet odrębny tekst przysięgi dla pisarza sądowego (*richtsschreyber*). W Starym Mieście Toruniu pisarz ławy wymieniony został w źródłach w 1444 r.<sup>56</sup> W Braniewie i Chełmnie, najmniejszych z omawianych ośrodków, obsługą kancelarii radzieckiej i sądowej zajmował się tylko jeden pisarz miejski.<sup>57</sup>

Szerokie i znaczące kompetencje pisarzy rady zmuszały rady poszczególnych miast do powierzania tych stanowisk osobom światłym, cieszącym się zaufaniem władz miejskich. Sprawą najważniejszą przy podejmowaniu decyzji o przyznaniu danej osobie urzędu pisarza miejskiego były zapewne jego kwalifikacje zawodowe, nabyte w trakcie nauki w szkole, ewentualnych studiów

uniwersyteckich oraz wcześniejszej praktyki zawodowej, chociaż przy angażowaniu nowych osób na ten urząd uwzględniano również opinię o wierności i posłuszeństwie kandydata wobec władz miejskich, umiejętności zachowania przez niego tajemnicy, pilności, dyspozycyjności, nieprzekupności, a także opinię o stanie zdrowotnym i wyglądzie zewnętrznym. Wykonywanie tej profesji wymagało od pisarzy z pruskich miast hanzeatyckich dobrej znajomości języka niemieckiego, łacińskiego i – być może – przynajmniej w minimalnym stopniu polskiego, znajomości prawa magdeburgskiego, lubeckiego i chełmińskiego oraz dobrego opanowania sztuki pisania i zasad rachunkowości. W okresie średniowiecza najczęściej uważano pisarzy miejskich i podporządkowany im personel kancelaryjny – nie zawsze słusznie – za tzw. półuczonych (*Halbgelehrte*),<sup>58</sup> mimo że spotyka się wśród nich także ludzi wykształconych na uniwersytetach. Wiadomo m.in., że bakałarzem sztuk uniwersytetu w Lipsku był K. Bitschin, a w 1413 r. immatrykulowano tam J. Jordana, zaś tytuły magistrów (spośród pisarzy pruskich w omawianym okresie) mieli na pewno: Nicolaus Schoenensee, Arnoldus Nagel, Johannes Wulf, Johann Lindau, Peter Rode i Peter Schepil.<sup>59</sup>

O wykształceniu pozostałych pisarzy z omawianych miast w średniowieczu nie zachowały się tak dokładne przekazy. Wiadomo, że część z nich miała za sobą przynajmniej jakiś okres nauki na uniwersytecie (jak np. Liborius Naker w Lipsku). Można też przypuszczać na podstawie zachowanych archiwaliów, że niektórzy z nich (np. Waltherus Echardi czy Blasius Preusze) również posiadali jakieś wykształcenie uniwersyteckie, pozostali zaś byli przynajmniej absolwentami szkół miejskich, katedralnych lub zakonnych, mających prawo nauczania w zakresie *trivium*, a niekiedy nawet *quadrivium*. W szkołach tych przygotowywano uczniów również do pełnienia określonych funkcji zawodowych, w tym także pisarzy i notariuszy publicznych. Celowi temu służyły m.in. ćwiczenia w ozdobnym pisaniu, prowadzeniu korespondencji prywatnej i urzędowej, spisywaniu protokołów, testamentów itp.<sup>60</sup>

O dużej wiedzy i kulturze pisarzy z pruskich miast hanzeatyckich może świadczyć też fakt, że przynajmniej część z nich była – mimo że formalnie nie wchodziło to w zakres ich obowiązków – autorami różnych kompilacji i zbiorów pouczeń prawnych, kronik oraz innych dzieł mających za zadanie przybliżenie rajcom i ławnikom zasady obowiązującego prawa, uzasadnienie określonej polityki władz miejskich, czy po prostu rozszerzenie horyzontów myślowych mieszczan. Do takich ludzi zaliczał się m.in. wielokrotnie wspomniany Watherus Echardi, pisarz Starego Miasta Torunia, który w latach 1400–1402 ułożył kompilację prawa magdeburgskiego, znaną jako *IX Bücher Magdeburger Rechtes* oraz był twórcą tzw. toruńskiej księgi formularzy, czy Blasius Preusze, będący autorem jednej z redakcji kodeksu prawa lubeckiego.<sup>61</sup> Inną znaną postacią zajmującą się tego rodzaju działalnością był również często tu wymieniany pisarz gdański i chełmiński K. Bitschin, który po przeniesieniu się do Chełmna – oprócz opracowania zbioru miejscowych przywilejów – kontynuował kronikę Piotra z Dusburga oraz opracował swego rodzaju

encyklopedię życia małżeńskiego (*De vita coniugali*) z cennym rozdziałem o pedagogice. Był on również gorącym zwolennikiem nie zrealizowanej w końcu inicjatywy założenia w Chełmnie uniwersytetu.<sup>62</sup> Pisarz gdański J. Lindau był z kolei przypuszczalnie twórcą dwóch najstarszych gdańskich kronik mieszczzańskich: kroniki Związku Pruskiego, uzasadniającej legalność działania tej konfederacji, oraz szczegółowego opisu przebiegu wojny trzynastoletniej, zaś były już wtedy pisarz toruński Liborius Naker – twórcą relacji o wyprawie wielkiego mistrza Johanna von Tiefen przeciwko Turkom.<sup>63</sup>

Jeżeli idzie o język stosowany przez pisarzy w zachowanych archiwaliach miejskich, to jeszcze w XIII i w pierwszej połowie XIV w. przeważająca ilość wpisów do ksiąg wielkich miast pruskich dokonywana była po łacinie. Dobrym przykładem tego może być m.in. najstarsza zachowana księga Starego Miasta Elbląga z lat 1330–1360 (1393), w której na 2100 not tylko 70 zapisek sporządzono w języku niemieckim. Kolejna księga elbląska z tej serii, zawierająca noty z lat 1361–1418, ma już – jeżeli chodzi o język – nieco inny charakter i zawiera ponad 400 wpisów (na ogólną liczbę 2393) zredagowanych w języku niemieckim.

Jak wynika z tych przykładów, łaciny używano do prowadzenia ksiąg stosunkowo długo, nawet już w okresie, kiedy większość dokumentów i korespondencji otrzymywanej i wystawianej przez miasta pruskie redagowana była w języku niemieckim. Zwyczaj ten wynikał prawdopodobnie z pewnego konserwatyzmu pisarzy i tradycji kancelaryjnej, chociaż – czego nie można wykluczyć – mógł być też celową próbą władz miejskich ograniczenia, poprzez stworzenie bariery językowej, wglądu do ksiąg osobom spoza grona elity rządzącej, nie znającym z reguły języka łacińskiego.

W połowie XIV w. obserwuje się pewną zmianę tej tendencji i od tego czasu coraz częściej w rękopisach z omawianych miast zaczyna przeważać język niemiecki. Najszybciej proces ten postępował w Toruniu i Gdańsku. Powszechność obserwowanych przemian, przy znikającej znajomości łaciny wśród ogółu mieszczaństwa, wynikała z konieczności prowadzenia ksiąg miejskich w języku zrozumiałym dla wszystkich, czyli niemieckim. Potwierdzeniem tego może być podjęta w 1425 r. uchwała rady toruńskiej, zakazująca pisarzom miejskim dokonywania wpisów do ksiąg po łacinie, a nakazująca używania języka niemieckiego, aby – jak uzasadniono – rajcy mogli podczas nieobecności pisarza sami czytać pisma.<sup>64</sup>

Wszyscy wymienieni wyżej pisarze (ale nie tylko oni) wywierali również znaczny wpływ na obserwowany w XIV–XV w. proces ujednociania form pracy poszczególnych kancelarii pruskich miast hanzeatyckich i ich produkcji aktowej. Na zjawisko to oddziaływały różne czynniki. Jednym z nich była dziedziczność zawodu. Przedstawione wyżej zestawienie nazwisk pisarzy z tych miast, mimo pewnych luk wynikających z braku zachowanych przekazów źródłowych, sugeruje, że w średniowieczu – podobnie zresztą jak to było wówczas powszechne w środowisku kupców i rzemieślników – zawód pisarza był dość często dziedziczny i przechodził przez pokolenia na członków

niektórych rodzin (osoby te nie zawsze pozostawały potem w miejscu swego urodzenia). Dowodem na to może być występowanie pisarzy o tym samym nazwisku w różnych miastach pruskich, np. urzędników takich o nazwisku Schoensee (Schoenensee) spotyka się w połowie XIV w. w Gdańsku i Braniewie, a natępnie – w XV w. – w Chełmnie. W 1402 r. w Królewcu znany jest pisarz Johan Friderici, a po 1410 r. w Gdańsku jako notariusz miejski występuje Mikołaj Friederici (zwany też Wrecht). W tym ostatnim ośrodku pracował w kancelarii (w latach 1410–1420) również Johan Walter vel Losak (Lossak), a w Braniewie pisarzem był Ambrosius Lossaw. W latach następnych Mikołaj Walter (od 1439 r.) był pisarzem toruńskim, pod koniec zaś XV w. Johannes Walter występuje w Gdańsku jako pisarz miejski i równocześnie wikary w kościele św. Piotra. Wydaje się, że ta zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa i wspomniane osoby mogły łączyć więzy rodzinne. Urzędnicy ci, podejmując pracę w różnych kancelariach, siłą rzeczy musieli do nich przenosić również pewne wzory i zwyczaje stosowane przez przodków lub krewnych w innych ośrodkach miejskich.<sup>65</sup>

Inną ważną przyczyną zaobserwowanego ujednoczenia toku pracy i wytworów działalności kancelarii omawianych miast były też – sygnalizowane już wcześniej – zmiany miejsc zatrudnienia niektórych pisarzy miejskich, polegające (po przepracowaniu pewnego okresu w jednym ośrodku) na obejmowaniu analogicznego stanowiska w innym mieście. Po raz pierwszy w źródłach z sytuacją taką spotykamy się w II połowie XIV w., kiedy to pisarz elbląski Tilo, po przynajmniej kilkunastoletniej pracy w kancelarii elbląskiej, objął identyczną posadę w Starym Mieście Toruniu. O tym, że nie był to fakt odosobniony, świadczą przytoczone wyżej inne podobne przykłady z I połowy XV w., kiedy np. K. Bitschin zrezygnował z pracy w kancelarii Głównego Miasta Gdańska i objął stanowisko pisarza chełmińskiego, czy gdy pisarz toruński A. Nagel przeniósł się do kancelarii gdańskiej.

Zmiany takie niewątpliwie wiązały się również z przenoszeniem przez te osoby do obejmowanych kancelarii pewnych doświadczeń i metod pracy z dawnego miejsca zatrudnienia. Najlepszym potwierdzeniem tego może tu być działalność K. Bitschina, który po objęciu posady w Chełmnie – wzorując się na swoich doświadczeniach gdańskich – dość radykalnie zmienił pracę miejscowej kancelarii. Wiadomo, że w momencie przejmowania przez niego tego urzędu przechowywano w nim 9 ksiąg prawa magdeburckiego, saskiego oraz oryali sądowych, 5 ksiąg rachunkowych, księgę sądową oraz jedną księgę z nieokreśloną bliżej zawartością treściową, zaś efektem jego działalności było m.in. założenie zupełnie od podstaw 7 nowych ksiąg urzędowych.<sup>66</sup>

Znaczny wpływ na model i kulturę pracy kancelarii oraz powstawanie w omawianych miastach wspólnych dla wszystkich tych ośrodków serii ksiąg (głównie rachunkowych i recesów) miała również ich przynależność do Hanzy oraz polityka fiskalna zjazdów miast hanzeatyckich, stanów pruskich i władz zakonnych. Decyzje tych organów o poborze np. cła funtowego, palowego (tylko w odniesieniu do Gdańska, Elbląga i Królewca) czy szosu były powodem



zakładania w każdym z tych miast specjalnych ksiąg. Analogiczny skutek odnosiły rozporządzenia i decyzje o obsłudze kancelaryjnej zjazdów miast i stanów pruskich, które – poprzez wymianę doświadczeń i protokołów – doprowadziły do ujednolicenia stosowanego formularza recesów oraz powstania oddzielnych serii ksiąg.

Kończąc omawianie czynników, które wpływały w średniowieczu zarówno na promieniowanie kulturalne kancelarii wielkich miast pruskich, jak i na ujednolicanie form ich pracy, nie sposób tu pominąć pewnych powiązań istniejących również między nimi a kancelariami zakonnymi oraz wzajemnego oddziaływania tych urzędów. Krzyżacy – jak świadczą o tym zachowane przekazy – starali się werbować do swoich kancelarii i skrytoriów (na stanowiska notariuszy, ingrossatorów i skrybów) niektórych pisarzy miejskich, podobnie w miastach spotykamy się z informacjami o osiedlaniu tam byłych szefów kancelarii zakonnych (najczęściej na stanowiskach proboszcza). Oprócz przykładów podanych wcześniej, w tym miejscu przypomnieć jeszcze można m.in. opisaną już przez Z. H. Nowaka sprawę F. Slausera, pisarza Starego Miasta Torunia, z którym prowadzono w I połowie XV w. rozmowy w sprawie przejścia do zakonu krzyżackiego, czy późniejszy – naświetlony dokładnie w pracach M. Thumsera – przypadek sekretarza toruńskiego Liboriusa Nakera, będącego najpierw w służbie zakonu (m.in. jako sekretarz wielkiego mistrza Heinricha ReuBa von Plauena oraz kierownik techniczny kancelarii krzyżackiej w Królewcu), a następnie – pisarzem w Starym Mieście Toruniu (od 1475 r.), który po rezygnacji w 1480 r. z pracy w kancelarii miejskiej ponownie objął stanowisko starszego sekretarza (*obirster secretarius*) wielkiego mistrza.<sup>67</sup>

Wszystkie wymienione wyżej czynniki były też zapewne głównym powodem (nieomawianej w tym miejscu, a obserwowanej w XIV–XV w. znacznej unifikacji władz i urzędów miejskich we wszystkich wymienionych miastach, zachodzącej niezależnie od posiadanego przez nich prawa miejskiego), że w zasadzie – wyjątkiem są tu tylko księgi ławnicze występujące wyłącznie w miastach lokowanych na prawie chełmińskim – w średniowieczu nie powstały w żadnym z omawianych pruskich miast hanzeatyckich jakieś specyficzne formy pracy kancelarii czy odrębne, charakterystyczne tylko dla jednego ośrodka, grupy dokumentów lub ksiąg.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Więcej na ten temat w odniesieniu do miast pruskich zob. J. Tandecki, *Die Stadtschreiber und ihre Rolle bei der Vereinheitlichung der Arbeitsformen der städtischen Kanzleien in Preußen*, [w:] *Die Rolle der Stadtgemeinden und bürgerlichen Genossenschaften im Hanseraum in der Entwicklung und Vermittlung des gesellschaftlichen und kulturellen Gedankengutes im Spätmittelalter*, hrsg. v. J. Tandecki, Toruń 2000, s. 117–131.

<sup>2</sup> W. Korta, *Rola kulturalna średniowiecznej kancelarii*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 63 i n. Zob. też B. Turoń, *Rola kulturalna średnio-*

wiecznej kancelarii na przykładzie Brzegu, [w:] *Średniowieczna kultura na Śląsku*, Wrocław 1977, s. 45–54.

<sup>3</sup> H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Toruń 1956, s. 45.

<sup>4</sup> Por. A. Gąsiorowski, *Uwagi o najstarszej kancelarii miasta Poznania*, „*Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*” 1964, t. 8, s. 146.

<sup>5</sup> Podobnie było w XIII wieku i zapewne jeszcze w XIV wieku w innych miastach, por. A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 147.

<sup>6</sup> A. Semrau, *Katalog der Geschlechter der Schöffenbank und des Ratsstuhles in der Altstadt Thorn 1233–1602*, „*Mitteilungen des Copernicus Vereins für Wissenschaft und Kunst*” (dalej cyt. MCV), 1938, H. 46, s. 9; M. Perlbach, *Quellen-Beiträge zur Geschichte der Stadt Königsberg im Mittelalter*, Göttingen 1878 (Neudruck Wiesbaden 1969), s. 9; *Urkundenbuch der Stadt Königsberg (1256–1400)*, bearb. v. H. Mendthal, Königsberg 1910, nr 37; F. Buchholz, *Braunsberg im Wandel der Jahrhunderte*, Braunsberg 1933, s. 15; Ch. Krollmann, *Die Ratslisten der drei Städte Königsberg im Mittelalter*, Königsberg 1935, s. 21–22. Por też E. Pitz, *Schrift- und Aktenwesen der städtischen Verwaltung im Spätmittelalter, Köln–Nürnberg–Lübeck*, Köln 1959, s. 267 i n. oraz J. G. Burger, *Die südwestdeutschen Stadtschreiber im Mittelalter*, Böblingen 1960, s. 216.

<sup>7</sup> J. Tandecki, *Średniowieczne księgi wielkich miast pruskich jako źródła historyczne i zabytki kultury mieszczańskiej (organizacja władz, zachowane archiwalia, działalność kancelarii)*, Warszawa–Toruń 1990, s. 198.

<sup>8</sup> *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1: 1330–1360 (1393), hrsg. v. H. W. Hoppe, Osnabrück 1976 („*Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands*”, Beiheft 3), nr 1506. Po 1385 r., a przed 1403 r. władze miejskie wybudowały dla pisarza elbląskiego nowy dom w miejscu, gdzie przedtem były ławy rzeźnicze, Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. AP Gdańsk), 369, 1/1376, s. 6; 1/1377, s. 8, 18v; 1/118, s. 152.

<sup>9</sup> Na podstawie toruńskiej księgi zszosu z 1394 r. wiadomo, że już wtedy dom ten był zamieszkiwany przez pisarza Jakuba, AP Toruń, Katalog II III 69, k. 9v; H. Piskorska, *op. cit.*, s. 46.

<sup>10</sup> J. Kaufmann, *Studien zur Geschichte der Altstadt Danzig*, „*Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*” (dalej cyt. ZWG) 1913, H. 55, s. 104. Analogiczna sytuacja miała miejsce również w Lubecie czy w Poznaniu, gdzie kancelaria rady oraz mieszkanie pisarza znajdowały się w domu przy Starym Rynku oraz w innych ośrodkach miejskich, zob. E. Pitz, *op. cit.*, s. 415–416; H. Piskorska, *op. cit.*, s. 46; E. Ermisch, *Die sächsischen Stadtbücher des Mittelalters*, „*Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde*” 1889, Bd. 10, s. 92.

<sup>11</sup> H. Piskorska, *op. cit.*, s. 47–48.

<sup>12</sup> Np. w Kolonii pisarz jest znany od 1228 r., W. Stein, *Deutsche Stadtschreiber im Mittelalter*, [w:] *Beiträge zur Geschichte vornehmlich Kölns und der Rheinlande*, Köln 1895, s. 33. W Lubecie urząd ten, początkowo piastowany również przez jednego z rajców, występuje już w 1242 r., W. Ebel, *Lübisches Recht*, Bd. 1, Lübeck 1971, s. 250. Podobna sytuacja była również w Hamburgu, Hildesheim i innych miastach, por. F. Arnecke, *Die Hildesheimer Stadtschreiber bis zu den ersten Anfängen des Syndikats und Sekretariats 1217–1443*, Marburg 1913, s. 139; *Hamburg. Geschichte der Stadt und ihre Bewohner*, hrsg. v. W. Jochmann, H.-D. Loose, Bd. 1, Hamburg 1982, s. 135; E. Isenmann, *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter*, Stuttgart 1988, s. 143–144. Więcej o rajcach określanych również mianem pisarzy zob. J. Tandecki, *op. cit.*, s. 204.

<sup>13</sup> R. Curicke, *Beschreibung der Stadt Danzig v. 1645*, gedr. 1687, s. 129; A. Methner, *Die Danziger Stadtschreiber bis 1650*, „*Danziger Familiengeschichtliche Beiträge*” 1929, H. 1, s. 29; T. Hirsch, *Handels- und Gewerbsgeschichte Danzigs unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 327; J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat der Rechten Stadt Danzig*, Teil I, 1342–1525, Hamburg 1991, s. 397–398.

<sup>14</sup> R. Curicke, *op. cit.*, s. 129, a za nim P. Simson, *op. cit.*, Bd. 4, s. 37, 38 i A. Methner, *op. cit.*, s. 29, byli zdania, że w 1346 r. mamy do czynienia już z inną osobą na tym stanowisku, a funkcję tę sprawował miał wtedy Nicolaus Gehanter vel Gehamster (Geehäuser).

<sup>15</sup> P. Simson, *Geschichte*, Bd. 1, s. 92; M. Biskup, *Pod panowaniem krzyżackim (od 1308 r. do 1454 r.)*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, Gdańsk 1978, s. 462, 470. W I połowie XV w. w Gdańsku występowało też 10 *notarii cathedrales* zajmujących się kopiowaniem, P. Simson, *op. cit.*, Bd. 1, s. 176; E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski*, Warszawa 1984, s. 109. Następne przekazy wymieniające pisarzy gdańskich pochodzą dopiero z końca XIV w., kiedy to funkcje te sprawowali kolejno: Otto (1389), Peter, nazywany w źródłach jako *der alte stattschreiber* (1399), potem, przynajmniej od 1404 r., Johannes Crolow, określane tym samym mianem (1410), zaś wcześniej również jako *Prothonotar* lub *obersten stattschreiber* (pełnił tę funkcję do 1413 r., kiedy został ławnikiem; w roku następnym był krótko członkiem rady). Później godność pisarza w tym mieście sprawowali: Johannes Walter vel Losak (1410), Nicolaus Wrecht zwany też Nicolausem Friedrich vel Friedrici (po 1410 r.; w 1422 r. określono go mianem starego pisarza gdańskiego, w 1434 r. jako *scriver darsulves*, a w 1442 r. *secretarius civitatis Gdantzike*), Konrad Bitschin (1423), Jakub Jordan (1435–1439), Georgius Hirschfeld vel Kirszfild (1436), Michael Tuetzenfelder vel Tutchaufelder (1440), mgr Arnoldus Nagel (1422), Johan von Maldigen vel Weldigen (1450), mgr Johannes Wulf i – od 1455 r. – mgr Johan Lindau. Obok tego ostatniego funkcję sekretarza gdańskiego pełnili m.in. Martinus Myrike (1462), mgr Peter Rode van Wernouw (1465), mgr Peter Schepel (1469) i Matheus Westval (1470), AP Gdańsk, 300, R/G 2, s. 1; 300, 27/1, s. 1; 300, 12/480, s. 3; *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. v. M. Toeppen, Bd. 1, Leipzig 1874, s. 243; *Regesta historico-diplomatica*, nr 8151, 8933; *Hanserecese*, Abt. 1, Bd. 3, Leipzig 1875, s. 431; *ibid.*, Bd. 4, Leipzig 1977, s. 202; *ibid.*, Bd. 5, s. 279, 282, 283, 491, 510, 612; *ibid.*, Bd. 5, Leipzig 1889, s. 115; *ibid.*, Bd. 7, Leipzig 1893, s. 158, 522; *ibid.*, Bd. 8, Leipzig 1897, s. 35, 306, 325, 326 i n.; *Hanserecese*, Abt. 2, Bd. 1, Leipzig 1876, s. 201, 203, 211 i n.; *ibid.*, Bd. 4, Leipzig 1883, s. 437, 438; *ibid.*, Bd. 5, Leipzig 1888, s. 279, 300, 307 i n.; *ibid.*, Bd. 6, Leipzig 1890, s. 143, 323, 568 i n.; A. Methner, *op. cit.*, s. 27–31; id., *Conrad Bitschin als Danziger Stadtschreiber*, ZWG, H. 69, 1925, s. 73; P. Simson, *Geschichte*, Bd. 1, s. 175; M. Biskup, *op. cit.*, s. 620–621; J. Zdenka, *op. cit.*, s. 324. W 1428 r. w Księdze ławniczej Starego Miasta Torunia, nr 1317, wymieniono jeszcze jednego notariusza gdańskiego – Clemensa Egke, o którym jednak nic więcej nie wiadomo. Warto zaznaczyć, że również w XV w. piastowanie stanowiska pisarza w Gdańsku ułatwiała niekiedy – jak to widać na przykładzie potomków rodzin Hirschfeldów czy Nagel, a potem również ich krewnych – sięganie po godności w ławie i radzie.

<sup>16</sup> AP Toruń, Katalog II III 64, k. 17, 18, 22, 26. Wcześniej w 1339 r. co prawda wzmiankowany jest *Nicolaus de Thorn quondam Ludeconis Vuln. clericus Culmensis dyocesis*, ale nie ma żadnych przesłanek, aby uważać, że związany on był w jakiś sposób z toruńską kancelarią miejską, Pr.Urk., Bd. 3, s. 169, M. Armgart, *op. cit.*, s. 274.

<sup>17</sup> *Anno 1377 Waltherus de Boleslavio susceptus est in notarium civitatis*, AP Toruń, Katalog II I 129, s. 415; *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thorunensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936, nr 297, 391, 395, 533, 564; E. Steffenhagen, *Zu dem Thorner Formelbuche und dem Formelbuch Arnoldis von Protzen*, „Altpr. Monatsschrift” 1971, Bd. 8, s. 351–354.

<sup>18</sup> AP Toruń, Katalog II III 66, s. 12–13. W rozważaniach tych pominięto pisarzy Liboriusa [Nakera] i Michała, wymienionych w źródle z zasobu AP Toruń, oznaczonego sygnaturą Katalog II I 1a, błędnie wydatowanym w XIX w. na około 1380 r. Datę tę przyjęła bezkrytycznie H. Piskorska, *op. cit.*, s. 79, a za nią K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVIII wieku na tle ustroju niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 144. Wymienione źródło – jak świadczą o tym noty dotyczące wydatków w Nowym Mieście Toruniu – powstało po połączeniu Nowego i Starego Miasta w jeden organizm administracyjny (w 1454 r.) przypuszczalnie około 1480 r.

<sup>19</sup> AP Toruń, Katalog II I 120, k. 10, 11v; Katalog II I 121, k. 7v, 10; *Liber scabinorum*, nr 91, 151, 290.

<sup>20</sup> *Anno 1388 Nicolaus Conradi, quondam de Thost filius susceptus est feria sexta ante festum Urbanii in notarium civitatis*, AP Toruń, Katalog II I 129, s. 415; Katalog I nr 445; *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345–1547*, hrsg. v. A. Voigt, MCV, H. 13, 1904, s. 32; T. Jasiński, J. Tandecki, *Literowy i równoległy system kancelaryjny na starotoruńskich politykach woskowych*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1983, t. 28, s. 141–142.

<sup>21</sup> *Liber scabinorum*, nr 389, 508, 588, 589, 744.

<sup>22</sup> *Anno 1410 mensis Februarii Franciscus Slauser adiit manus notariatus in civitate Thorunensis*, AP Toruń, Katalog II I 121, k. 10v; II I 129, s. 171; T. Jasiński, J. Tandecki, *op. cit.*, s. 142. Szerzej o tej postaci zob. Z. H. Nowak, *O sposobach werbowania intelektualistów do zakonu krzyżackiego w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, „*Zapiski Historyczne*” 1980, t. 45, z. 2, s. 101–106.

<sup>23</sup> *Księga lawnicza Starego Miasta Torunia 1428–1456*, wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, Toruń 19, nr 828, 861; Deutsche Ordens Zentral Archiv Wien, dokument z 18 lutego 1430 r.

<sup>24</sup> *Regesta historica-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, hrsg. v. E. Joachim, W. Hubatsch, Pars I, Göttingen 1948, nr 8933; P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 1, Danzig 1913, s. 267; A. Methner, *op. cit.*, s. 30.

<sup>25</sup> *Księga lawnicza Starego Miasta Torunia*, nr 1014; AP Gdańsk, 300/D 68, 77, 100.

<sup>26</sup> *Ibid.*, nr 1284, 1291; *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 71.

<sup>27</sup> *Księga zółdu Związku Pruskiego z okresu wojny trzynastoletniej 1454–1466*, wyd. A. Czacharowski, Toruń 1969, s. X–XI; *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 100. Zob. też AP Toruń, Katalog II I 122, s. 58, 62, 63; Katalog II III 3, s. 237, 269; Katalog II III 4, s. 4; Katalog II IX 3, s. 124, 130, 199, 235, 237, 240, 269 oraz M. Thumser, *Schriftlichkeit in der Spätzeit der preußischen Deutschordensherrschaft. Kanzleitätigkeit und Aufzeichnungen des hochmeisterlichen Sekrätters Liborius Naker († 1502/1503)*, [w:] *Schriftkultur und Landesgeschichte. Studien zum südlichen Ostseeraum vom 12. bis zum 16. Jahrhundert*, hrsg. v. M. Thumser, Köln–Weimar–Wien 1997, s. 155–218. W rozważaniach tych pominięto występujących w II połowie XV w. pisarzy ławy i podpisków: Melchiora Fogilsperger (1464), Michaela (1472), Martinusa (1486) i in.

<sup>28</sup> MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 108.

<sup>29</sup> *In anno Domini millesimo CCCC° septimo ipso die Palmarum Johannes Schoenaw dominorum consulum suscepit est in notarium*, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (dalej cyt. GStAP), Berlin, 322A, nr 7; Pr. Urk., Bd. 4, nr 709; F. Schultz, *Die Stadt Kulm im Mittelalter*, ZWG, H. 23, 1888, błędnie uważał go za następcę K. Bitschina. Zob. też F. Benninghoven, *Anlage und Entstehung des Kulmer Gerichtsbuches 1330–1430*, „*Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde*” 1999, Bd. 49, s. 92–93.

<sup>30</sup> A. Methner, *Conrad Bitschin*, s. 71; Z. H. Nowak, *Dzieje Chełmna do końca XVIII w.*, [w:] *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 133.

<sup>31</sup> GStAP Berlin, OF 83, s. 109, 132; *Liber scabinorum*, nr 1312, 1508.

<sup>32</sup> *Księga czynszów fary chełmińskiej (1435–1496)*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1994, nr 496.

<sup>33</sup> Ch. Krollmann, *Die Ratslisten*, s. 21–22.

<sup>34</sup> *Urkundenbuch der Stadt Königsberg i. Pr., I (1256–1400)*, bearb. v. H. Menthal, Königsberg 1910, nr 128; Ch. Krollmann, *Die Ratslisten*, s. 23.

<sup>35</sup> Ch. Krollmann, *Die Ratslisten*, s. 26.

<sup>36</sup> F. Gause, *Die Geschichte*, Bd. 1, s. 83.

<sup>37</sup> *Codex diplomaticus Warmiensis*, hrsg. v. C. P. Woelky, J. M. Saage, Bd. 1, Mainz 1860, nr 72 a, b, przyp. 14.

<sup>38</sup> *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1, nr 54, 374, 705, 1133; A. Semrau, *Die erste Vermessung der Bürgerwiesen in der Altstadt Elbing im Jahre 1338*, „*Elbinger Jahrbuch*” 1923, H. 3, s. 123–124.

<sup>39</sup> *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1, nr 142, 326, 670, 1194.

<sup>40</sup> *Ibid.*, nr 1235, 1506, 1508, 1514, 1518, 1776; Bd. 2, nr 283; M. Toeppen, *Elbinger Antiquitäten. Ein Beitrag zur Geschichte des städtischen Lebens im Mittelalter*, Bd. 1–3, Danzig 1871–1873, s. 249; A. Semrau, *Die erste Vermessung*, s. 125.

<sup>41</sup> *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1, nr 204, 325, 886.

<sup>42</sup> *Ibid.*, nr 469, 526, 791, 797, 908, 938, 989, 1496.

<sup>43</sup> *Ibid.*, nr 1223, 1224, 1283, 1480, 1562, 1563; Bd. 2, nr 499. Być może jest on identyczny z Tilo Sperlingiem, notariuszem publicznym i klerykiem diecezji warmińskiej, a w latach 1356–1358 pisarzem wielkiego mistrza, lub z wzmiankowanym w 1348 r. Tilonem, protonotariuszem biskupa chełmińskiego; M. Armgart, *Die Handfesten des preußischen Oberlandes bis 1410 und ihre Aussteller. Diplomatisehe und prosopographische Untersuchungen zur Kanzleigeschichte des Deutschen Ordens in Preußen*, Köln–Weimar–Wien 1995, s. 235–237, 281, 392.

<sup>44</sup> *Ibid.*, Bd. 2, nr 521; A. Semrau, *Die erste Vermessung*, s. 124; M. Toeppen, *Elbinger Antiquitäten*, s. 250.

<sup>45</sup> AP Gdańsk, 369, 1/10, s. 10; 369, 1/115, k. 3v; *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 2, nr 635; M. Toeppen, *Elbinger Antiquitäten*, s. 250.

<sup>46</sup> *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 2, nr 1001, 1097.

<sup>47</sup> *Nowa księga rachunkowa Starego Miasta Elbląga 1404–1414*, wyd. M. Pelech, cz. 1 (1404–1410), Warszawa–Poznań–Toruń 1987; cz. 2 (1411–1414), Warszawa–Poznań–Toruń 1989, nr 12, 13, 29 i n. Johannes występuje na tym stanowisku od 1402 r., AP Gdańsk, Rękopisy Elbląskie, III/255, nr 1256, s. 144. Bartholomeus jest być może identyczny z notariuszem publicznym *Bartholomeusem Sthume quondam Theodorici Stume filius clericus Pomezaniensis*, który w 1403 r. potwierdził jeden z dokumentów wielkiego mistrza, M. Armgar, *op. cit.*, s. 279. W 1421 r. pisarzem w Starym Mieście Elblągu był Wilhelm Merczan, zapewne identyczny z wymienionym w 1428 r. Wilhelmusem (jego następcą mógł być Blasius Preusze, figurujący jako autor jednej z redakcji kodeksu prawa lubeckiego), a przynajmniej od 1460 r. Balthasar Stormer (Storm), AP Toruń, Katalog II VII 18, s. 47; AP Gdańsk, Rękopisy Elbląskie, 492/812, s. 128; III/255, nr 1256, s. 147; 369, 1/117, s. 32; 369, 1/126 okładka; 369, 1/4, s. 115.

<sup>48</sup> CDW, Bd. 3, s. 307.

<sup>49</sup> *Ibid.*, Bd. 2, s. 390.

<sup>50</sup> *Ibid.*, Bd. 3, s. 312.

<sup>51</sup> CDW, Bd. 3, s. 417; [J. A.] Lilienthal, *Die städtische Verwaltung in der Altstadt Braunsberg*, Der neuen Preuss. Prov.-Blätter andere Folge, Bd. 1, 1852, s. 308.

<sup>52</sup> Np. w Toruniu Walther Echardi z Bolesławca, Franciszek Slauser z Wrocławia, Liborius Naker z Domnitzsch w Saksonii, w Gdańsku Konrad Bitschin z Łukowa, w Elblągu Wilhelm Merczan z Brandenburgii lub też Johannes de Wronberg w Braniewie, Tilo z Elbląga w Toruniu, Arnold Nagel z Torunia w Gdańsku.

<sup>53</sup> *Item uff die selbe czeit szo bittet [d]er Schreiber ouch widder umme sheyn dienst, ab is den hern und em lenger behaget*, SRP, Bd. 4, s. 343. Por. też F. Bruns, *Die Lübecker Stadtschreiber von 1350–1500*, „Hansische Geschichtsblätter” 1903, s. 43–102, oraz P. Rehme, *Über das älteste bremische Grundbuch (1438–1558) und seine Stellung im Liegenschaftsrechte*, Halle 1908, s. 69.

<sup>54</sup> Tekst przysięgi elbląskiego pisarza sądowego brzmiał następująco: „Ich schwere dem rathe und der stadt getrauwe zcu sein, alle sachen, die mir im gerichte bevolen werden, getreulich ins richtsbuch zcu schreyben, dorinne arm unde reich zcu vorwaren noch meyme vormogen und besten synen, in adir awszim richtsbuche nichtis zcu schreyben noch awsz zcu thun, noch daz richtbuch imanden zcu melden ane orloub, geheysze, wyssen unde willen richt unde rathis dieser stadt, also mir Got helffe unde die Hilgen”, AP Gdańsk, 369, 1/116, s. 71. Przysięga pisarza chełmińskiego miała brzmienie: „Zcu dem Amte dazu ich geliebet bin, da wil ich gereu an sein, der Stadt Bucher zu wehren und zu schreiben, und schweigen, was ich

schweigen soll und melden was ich melden soll und will das nicht lassen durch Lieb noch durch Leid also mir Gott helfe und Heiligen”, cyt. za F. Schultz, *op. cit.*, s. 41. Teksty te były bardzo podobne do przysięg składanych w miastach z terenu Rzeszy, por. E. Rosenthal, *Beiträge zur deutschen Stadtrechtsgeschichte*, Würzburg 1883 (Neudruck Aalen 1970), s. 307.

<sup>55</sup> AP Toruń, Katalog II XVI 16 czy zapis K. Bitschina dotyczący zakresu jego obowiązków, F. Schultz, *op. cit.*, s. 41. Zob. też AST, Bd. 1, nr 336, 345; E. Cieślak, *op. cit.*, s. 118; I. Janosz-Biskupowa, *Archiwum Ziem Pruskich*, Warszawa–Poznań 1974, s. 56.

<sup>56</sup> AP Gdańsk, 369, 1/116, s. 71; *Księga lawnicza Starego Miasta Torunia*, nr 1124; SRP, Bd. 4, s. 339 (Gdańsk). W Królewcu najstarsza wzmianka o pisarzu ławy (Scheppenschreiber) zachowała się dopiero z 1482 r., M. Perlbach, *Quellen-Beiträge...*, s. 123.

<sup>57</sup> F. Schultz, *op. cit.*, s. 40, przyp. 105.

<sup>58</sup> K. Wriedt, *Das gelehrte Personal in der Verwaltung und Diplomatie der Hansestädte*, „Hansische Geschichtsblätter” 1978, Bd. 96, s. 25. Zob. jednak też np. U. Peters, *Literatur in der Stadt. Studien zu den sozialen Voraussetzungen und kulturellen Organisationsformen städtischer Literatur im 13. und 14. Jahrhundert*, Tübingen 1983, s. 228 i n., gdzie podkreśla się przynależność pisarzy miejskich do najbardziej wykształconych sfer średniowiecznych miast oraz P. Rehme, *Das Lübecker Ober-Stadtbuch. Ein Beitrag zur Geschichte der Rechtsquellen und des Liegenschaftsrechtes*, Hannover 1985, s. 174.

<sup>59</sup> Zob. m.in. Z. H. Nowak, *Bemühungen um die Gründung einer Universität in Kulm im 14. und 15. Jahrhundert*, „Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens” 1982, Bd. 30, s. 201; M. Biskup, *op. cit.*, 619–620.

<sup>60</sup> Z. H. Nowak, *Czy Mikołaj Kopernik był uczniem szkoły chełmińskiej*, „Zapiski Historyczne” 1973, t. 36; K. Wriedt, *Schulen und bürgeliches Bildungswesen in Norddeutschland im Spätmittelalter*, [w:] *Studien zum städtischen Bildungswesen des späten Mittelalters und der frühen Neuzeit*, Göttingen 1983, s. 164 i n.; J. Tandecki, *Średniowieczne...*, s. 209 i n.

<sup>61</sup> *Die Magdeburger Fragen*, ed. J. F. Behrend, Berlin 1865, s. XLI, przypis 23; G. Homeyer, *Die deutschen Rechtsbücher des Mittelalters und ihre Handschriften*, Weimar 1931/1934, s. 36; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 220; J. Tandecki, *Średniowieczne...*, s. 209.

<sup>62</sup> Z. H. Nowak, *Bemühungen...*, s. 200 i n., gdzie wymieniono najnowszą literaturę dotyczącą tej osoby; U. Arnold, *Bitschin Konrad*, [w:] *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, Berlin–New York 1978, s. 885–887; M. Biskup, *op. cit.*, s. 620.

<sup>63</sup> SRP, Bd. 4, s. 300, 357 i n.; Bd. 5, s. 289–314; J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI w.*, Gdańsk 1962, s. 36 i n.; M. Biskup, *op. cit.*, s. 621.

<sup>64</sup> „Anno 1425. Her Herman Rusop wirt burgermeister. Dis jar wart beschlossen, das di Statschreiber alle schriften in die buecher nicht mehr lateinisch, sondern in deutscher Zungen sollen schreiben, damit die herr des rathes in abwesenheit des schreibers selber die schriften lesen können”, M. Toeppen, *Die älteste Thorner Stadtchronik*, ZWG 1900, H. 42, s. 138. Zob. też *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 56, gdzie analogiczne postanowienie, przy którym na marginesie zaznaczono: *quae tum temporis barbaries!*. Zob. też J. Tandecki, *Średniowieczne...*, s. 223 i n., gdzie więcej na ten temat.

<sup>65</sup> Podobną sytuację obserwuje się w tym czasie również w innych miastach z terenu Niemiec; por. np. E. Breiter, *Die Schaffhauser Stadtschreiber. Das Amt und seine Träger von den Anfängen bis 1798*, Winterthur 1962, s. 181 i n.

<sup>66</sup> P. Schultz, *Conrad Bitschin während seines Aufenthaltes in Culm (1430–38)*, „Altpr. Monatsschrift” 1875, Bd. 12, s. 518–519.

<sup>67</sup> *Thorner Denkwürdigkeiten...*, s. 126; AP Toruń, Katalog II IX 3, s. 204, 300 i n.; Katalog II IX 4, s. 4, 27; Z. H. Nowak, *O sposobach werbowania...*, s. 101–106; H. Piskorska, *op. cit.*, s. 45, 79; J. Tandecki, *Średniowieczne...*, s. 218; M. Thumser, *Private Briefkonzepte aus dem Nachlaß des Deutschordenssekretärs Liborius Naker († 1502/1503)*, „Archiv. für Diplomatik” 1997, Bd. 43, s. 413–454.

JADWIGA KRZYŻANIAKOWA

## Urzędnicy kancelarii królewskich w wielkopolskich kapitułach katedralnych w XV wieku

W ostatnich latach intensywnie rozwijają się badania nad dziejami polskich kapituł katedralnych. Istotne miejsce zajmują w nich studia prozopograficzne, jest bowiem oczywiste, że rozpoznanie ludzi, ich powiązań rodzinnych, wykształcenia, dróg kariery stwarza możliwości lepszego zrozumienia roli kapituł w dziejach państwa i Kościoła, a także w dziedzinie nauki i kultury.<sup>1</sup>

W literaturze już od dawna dostrzeżono powiązania personalne między kancelarią królewską a kapitułami i wskazano, że często droga do bogatych prebend i do najwyższych stanowisk w kościele wiodła poprzez kancelarię. Dla bliższego rozpoznania tego problemu, na podstawie znanej nam dziś listy urzędników kancelarii pierwszych Jagiellonów, zestawiałam w dwóch tabelach listę tych urzędników, którzy posiadali prebendy w wielkopolskich kapitułach katedralnych.<sup>2</sup> Tabela pierwsza obejmuje urzędników kancelarii Władysława Jagiełły i Władysława III, oraz królowej Jadwigi. W tabeli drugiej umieściłam tych urzędników, którzy rozpoczęli pracę w kancelarii Kazimierza Jagiellończyka, a więc w latach 1447–1492. Urzędnicy kancelarii tego króla, którzy przeszli do niej z kancelarii jego ojca i brata, znaleźli się w tabeli 1.<sup>3</sup> Obie listy są więc sporządzone na podstawie czasu rozpoczęcia pracy w kancelarii. Mam świadomość, że są to dane bardzo nieprecyzyjne, a często nawet przypadkowe. Tak się dzieje, gdy dana osoba, najczęściej notariusz lub skryba, występuje w źródłach jeden raz lub kilka razy, ale w tym samym roku. Nie wiemy bowiem, czy to był pierwszy, czy może ostatni rok jego pracy w kancelarii. Również nieprecyzyjne są daty obejmowania beneficjów oraz ich opuszczania (rezygnacji).<sup>4</sup>

W tym stanie wiedzy bardzo ryzykowne są próby ustalenia, w jakim stopniu otrzymanie beneficjów czy awanse w kapitułach wiązały się z karierą kancelaryjną. Pewność takiej właśnie drogi awansu mamy jedynie w przypadku najwyższych dostojników kościelnych i osób stosunkowo dobrze znanych. Jest to grupa niemała. Poprzez kancelarię i służbę dyplomatyczną wiodła droga kariery sześciu biskupów poznańskich: Mikołaja Kurowskiego, Wojciech Jastrzębca, Piotra Wysza (?), Andrzeja Łaskarza, Stanisława Ciołka i Uriela

Górki. Tylko Andrzej z Bnina nie rozpoczynał swojej kariery w kancelarii.<sup>5</sup> Urzędnikami kancelarii królewskiej byli wszyscy arcybiskupi XV wieku. Mimo że na to najwyższe stanowisko w kościele polskim przychodzili najczęściej z innych stolic biskupich, wszyscy wcześniej posiadali prebendy w kapitule gnieźnieńskiej.<sup>6</sup>

W kancelarii królewskiej rozpoczynali kariery: Dunin ze Skrzyńska, Mikołaj Lasocki, Jan Lutkowiec z Brzezia, Zbigniew Oleśnicki, Jan i Maciej Drzewiccy, Wincenty Kiełbasa, Stanisław Kurozwęcki, Bernard i Grzegorz Lubrańscy, Jan Łąka, Wojciech z Żychlina, a zapewne i inni.

Z dużą większą dokładnością możemy ustalić, jaki procent urzędników kancelarii królewskiej w XV wieku posiadało prebendy w kapitułach wielkopolskich, bądź zasiadało na stolicach biskupich.

W świetle aktualnych badań w kancelarii królewskiej Władysława Jagiełły i Władysława III pracowało 130 urzędników. Od tej liczby musimy jednak odliczyć 10 pisarzy ruskich i 20 świeckich, bądź takich, o których nic nie wiemy.<sup>7</sup> Z pozostałej liczby 100 kancelistów duchownych, 38 miało prebendy w kapitułach katedralnych Wielkopolski. Stanowi to 38%. Prebendy w obu kapitułach miało 19 osób, tylko w kapitule gnieźnieńskiej posiadało prebendy 9 osób i tyle samo (9) tylko w kapitule poznańskiej. Istniała więc pewna równowaga w popularności obu kapituł.

Wszyscy, z wyjątkiem Wojciecha Chomeńskiego, Stefana Chybskiego i Jabłowskiego, posiadali beneficja również w innych kapitułach. Najwięcej w kapitule krakowskiej – 20 osób i włocławskiej – 15 osób. Byli to ludzie – mówiąc językiem współczesnym – „z pierwszych stron gazet”. Warto może w tym miejscu odnotować, że wśród urzędników kancelarii, których nie znajdujemy w kapitułach wielkopolskich, aż 16 posiadało prebendy w kapitule katedralnej krakowskiej. Wydaje się, że w pierwszej połowie XV wieku były to prebendy dla urzędników kancelarii najbardziej pożądane.

Nieco inaczej kształtuje się rozkład beneficjów urzędników rozpoczynających pracę w kancelarii Kazimierza Jagiellończyka. W latach 1447–1492 rozpoczęło pracę w kancelarii 102 urzędników, wśród których były 22 osoby świeckie, o których brak bliższych informacji.<sup>8</sup> Z pozostałych 80 aż 34 posiadało prebendy w kapitułach katedralnych Wielkopolski, to jest prawie 42,5%. Trochę inny niż w pierwszej połowie XV wieku był stosunek zajmowanych prebend w kapitule gnieźnieńskiej i poznańskiej. W świetle tego co wiemy, a nie jest to wiedza zadowalająca, prebendy w obu kapitułach miało 15 osób, tylko w Gnieźnie posiadało prebendy 14 urzędników kancelarii, natomiast w Poznaniu zaledwie pięciu. Może to wskazywać na większą niż w poprzednim okresie atrakcyjność Gniezna, ale może też być wynikiem słabego rozpoznania składu kapituły poznańskiej.

Podobnie jak w poprzednim okresie wszyscy, z wyjątkiem Jana Grylewskiego i Piotra z Radlina, posiadali beneficja w innych kapitułach, w tym 22 w kapitule krakowskiej. Byli to ludzie odgrywający znaczącą rolę w kancelarii i w dyplomacji, między innymi: Mikołaj z Błażejowic, Uriel z Górki, Wincenty



Kielbasa, Stanisław i Krzesław Kurozwęcy, Andrzej Róza z Boryszowic, Maciej Drzewicki, Zbigniew Oleśnicki, Tomasz Strzępiński, Wojciech z Żychlina. Wśród urzędników kancelarii, których nie znajdujemy w kapitułach wielkopolskich, tylko 8 posiadało prebendy w kapitule krakowskiej.<sup>9</sup> Czy wynikało to z mniejszej atrakcyjności Krakowa, czy też kapituła krakowska prowadziła bardziej samodzielną politykę w zakresie obsady beneficjów, nie umiem odpowiedzieć.

Skład społeczny urzędników kancelarii posiadających prebendy w Gnieźnie i w Poznaniu był podobny w całym badanym okresie. W większości pochodzili ze średniej szlachty, choć nie brakło również przedstawicieli rodów możnowładczych. Nieco inaczej w obu okresach rozkładało się ich pochodzenie terytorialne. W pierwszej połowie XV wieku 20 pochodziło z szeroko pojmowanej Wielkopolski (wraz z Kujawami, ziemią łączyczą i sieradzka), 11 z Małopolski, 4 z Mazowsza i 1 z Rusi. Natomiast w drugim okresie 22 pochodziło z Wielkopolski, 4 z Mazowsza i tylko 4 z Małopolski.

W obu okresach większość interesujących nas osób otarła się o studia uniwersyteckie. W pierwszej połowie XV wieku studia podjęły 24 osoby, 9 z nich nie uzyskało żadnego stopnia, jeden został bakałarzem artium, 6 uzyskało stopień magistra na tym wydziale, a 6 studiowało prawo, przy czym pięciu z nich uzyskało tytuł doktora dekretów. Najwięcej, bo 12 osób rozpoczynało studia w Krakowie, 6 studiowało na uniwersytecie praskim i tyle samo na uniwersytetach włoskich, na których kontynuowali studia rozpoczęte w Pradze lub w Krakowie, lub też jak Mikołaj Lasocki, Jan z Lubienia, Władysław Oporowski, Jakub z Sienna i prawdopodobnie Adam Świnka studiowali wyłącznie we Włoszech.<sup>10</sup>

Spośród interesujących nas urzędników kancelarii Kazimierza Jagiellończyka podjęły studia 22 osoby. Siedmiu z nich nie uzyskało żadnego stopnia, 5 legitymowało się stopniem bakałarza artium, również 5 stopniem magistra tegoż wydziału. Pięciu ukończyło wydział prawa z tytułem doktora dekretów. Siedemnastu studiowało na uniwersytecie krakowskim, sześciu na uniwersytetach bądź w akademiach włoskich.

Urzędnicy kancelarii zasiadający w kapitułach Wielkopolski w XV wieku stanowili grupę ludzi wykształconych, obeznanych nie tylko z pracą kancelaryjną i praktyką dyplomatyczną, ale także bywałych w świecie i utrzymujących kontakty ze środowiskami uniwersyteckimi.

Otwarte i dalekie od zadowalającej odpowiedzi jest pytanie o rolę, jaką urzędnicy kancelarii królewskiej, często wybitni aktorzy sceny politycznej, odgrywali w kapitułach Wielkopolski. Poza biskupami, których życie jest dość dobrze znane, choć wciąż więcej wiemy o ich działalności politycznej niż kościelnej, o większości kanoników i prałatów niewiele możemy powiedzieć.<sup>11</sup> Wiadomo, że przebywając przy królu, uczestnicząc w poselstwach i posiadając liczne beneficja, w Gnieźnie i w Poznaniu bywali rzadko, przeważnie, ale nie zawsze, pojawiali się na kapitułach generalnych.<sup>12</sup> Część z nich jednak po zakończeniu pracy w kancelarii, lub nawet w czasie jej pełnienia, angażowała się

w sprawy kapituły. Wykorzystując ich doświadczenie i kontakty, powierzano im poselstwa do króla i na sejmy. Posławali też w sprawach kapituły do Rzymu oraz uczestniczyli w synodach.<sup>13</sup> Najbardziej aktywni byli Wielkopolanie, rodzinnie i majątkowo związani z regionem. Z dokumentów i opublikowanych ksiąg kapitulnych wynika, że bliżej związani z kapitułą gnieźnieńską i poznańską byli: Alberyk z Modły, Blizbor z Kwiatkowa, Stefan Chybski, Piotr z Nowca, Mikołaj Wyszota z Górki, Benedykt z Łopienna, Jan Lutkowiec z Brzezia, Paweł z Głowina i Tomasz Strzępiński. Dopiero jednak rozpoznanie źródeł rękopiśmiennych może poszerzyć naszą wiedzę o roli, jaką w kapitułach wielkopolskich odgrywały wymienione, a zapewne też inne osoby.

### PRZYPISY

<sup>1</sup> Z obszernej literatury wymienić trzeba przede wszystkim prace A. Radziwińskiego, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i w I. połowie XV wieku. Studium prozopograficzne*, t. I – *Prałaci*, t. II – *Kanonicy*, Toruń, 1991–1993; id., *Model awansu i kariery kościelnej w średniowiecznej Polsce na podstawie badań duchowieństwa katedralnego w Płocku*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, t. 96; id., *Duchowieństwo kapitul katedralnych w Polsce XIV i XV wieku na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995. Ważny jest również artykuł tegoż autora, *Problemy metodyczne w badaniach duchowieństwa kapitulnego w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowoczesnej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej*, pod red. A. Radziwińskiego, Toruń 2000, s. 163–177. W tymże wydawnictwie znajdują się również artykuły A. Gąsiorowskiego, J. Bieniaka, K. Ożoga. Dla naszego tematu istotne również są artykuły A. Radziwińskiego, *Rola gnieźnieńskiej kapituły metropolitalnej w kościele, państwie i społeczeństwie w okresie średniowiecza*; A. Gąsiorowskiego, *Gniezno monarsze i Gniezno biskupie w średniowieczu. Problem rezydowania*; J. Wiesiołowskiego, *Sukcesja funkcji jako czynnik rozwoju gnieźnieńskiego środowiska kościelnego* oraz I. Skierskiej, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*. Wszystkie opublikowane [w:] *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000. Ważny jest również artykuł A. Gąsiorowskiego i I. Skierskiej, *Średniowieczni oficjalowie gnieźnieńscy*, „Roczniki Historyczne” 1995, t. 61, s. 37–86.

<sup>2</sup> Tekst ten stanowi jedynie objaśnienie tablic bez ich szerszej interpretacji, której dokonanie wymaga dalszych badań archiwalnych dla ustalenia listy kanoników.

<sup>3</sup> Listy sporządziłam na podstawie ustalenia I. Sułkowskiej-Kurasiowej, *Dokumenty królewskie i ich funkcje w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 196–272 oraz *Polska kancelaria królewska w latach 1447–1506*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 107–162. Z prac tych wybrałam tylko interesujące mnie osoby, a podana przeze mnie liczba pracowników kancelarii nie pokrywa się z liczbami podanymi przez Autorkę, która swymi badaniami objęła dłuższy okres. W tabelach w rubryce „inne” uwzględniłam tylko główne beneficjia wymienionych osób.

<sup>4</sup> Problemy i trudności związane z badaniem obsady prałatur i kanonii omówił A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapitul...*, s. 82 i 260, oraz w cytowanym wyżej artykule, *Problemy metodyczne*, s. 168–176.

<sup>5</sup> J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji poznańskiej*, t. I, Poznań 1959. Życiorysy biskupów poznańskich w PSB oraz w monografiach Piotra Wysza, Wojciecha Jastrzębca, Andrzeja Łaskarza. Cenne uwagi J. Wiesiołowskiego, *Episkopat polski XV wieku jako grupa społeczna*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. IV, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1990, s. 236–295.

<sup>6</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 do 1821*, t. II, Gniezno 1888; A. Gąsiorowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w Polsce pierwszych Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 1995, t. 59, s. 93–111.

<sup>7</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty. Życiorysy personelu kancelarii królewskiej*, nr: 4, 8, 14, 21, 29, 37, 40, 41, 46, 52, 68, 80, 92, 95, 121, 122, 129, 140, 141, 151.

<sup>8</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria. Życiorysy personelu*, nr: 10, 15, 19, 32, 34, 38, 60, 63, 73, 78, 79, 124, 125, 132, 137, 142, 152, 160, 164, 167, 175, 184, 185.

<sup>9</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria. Życiorysy personelu*, nr: 12, 18, 133, 144, 158, 172, 178 i 85, Piotr Krasnopolski, mansjonarz.

<sup>10</sup> O studiach praskich kanoników katedralnych ostatnio pisał K. Ożóg, *Praskie studia prałatów i kanoników katedralnych metropolii gnieźnieńskiej w 2. połowie XIV i na początku XV wieku*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne...*, s. 133–177.

<sup>11</sup> Niezastąpionym źródłem wiedzy o prałatach i kanonikach gnieźnieńskich jest wielkie, chociaż wymagające unowocześnienia dzieło J. Korytkowskiego, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej od 1000 roku, aż do dni naszych*, t. I–IV, Gniezno 1882. Kapituła poznańska wciąż czeka na swojego historyka.

<sup>12</sup> Ostatnio pisał o tym J. Wiesiołowski, *Sukcesja funkcji...*, s. 186–191.

<sup>13</sup> A. Radzimiński, *Spoleczne funkcje prebend kanonickich w Polsce późniejszego średniowiecza, uwagi do problemu*, [w:] *Homines et Societas, czasy Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1997, s. 311–323; M. Czyżak, *Relacje kapituły gnieźnieńskiej z Władysławem Jagiellą w świetle metryki kapitulnej z lat 1408–1448*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne*, s. 215–228. Liczne informacje na ten temat znajdujemy w wydanych przez B. Ulanowskiego, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. I–III, Kraków 1894–1918.

Tab. 1. Urzędnicy kancelarii – I. połowa XV wieku

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Albertyk z Modły Wielkopolska	1402-1403 pisarz 1410 sekretarz 1418 notariusz Pelli	1404-1430 kanonik	1408-1430 kanonik 1410 archidiacon 1405-1430 archidiacon warszawski	1402-1403 prepozyt uniejowski, 1404 kanonik kruszewicki, 1415 prepozyt kaliski (?)	
Andrzej Łaskarz z Gostawic Wielkopolska	1396/97 kanclerz królowej		1413 kanonik 1414-1426 biskup	1392 prepozyt wrocławski, 1398 karonik płocki, 1411 kanonik krakowski i wrocławski, 1413 dziekan krakowski	1393 Praga, 1405 dr dekrétów Padwa
Baran Mikołaj Kujawy	1418-1420 notariusz i sekretarz zapewne identyczny z Mikołajem z Gniewkowa notariuszem publicznym		1403 wikariusz katedralny	1418 zamienia archidiaconat w Eger na beneficjum plebana w Gniewkowie	1414/15 student UJ
Z Bartkowie Marcin Ziemia sieradzka	1414-1421 (?) notariusz	1426 altarysta w katedrze gnieźnieńskiej 1426 prowizja na kanonię		1418 kanonik kruszewicki, 1426 prowizja na kanonię wrocławską, 1426 kanonik krakowski	
Besarabski Marcin z Olszowy – Ruś	1418 notariusz	1402-1421 kanonik		1402-1421 kanonik krakowski	
Blizbor z Kwiatkowa Wielkopolska	1402-1408 notariusz, może już od 1393	1402-1404 altarysta 1404-1415 kanonik	przed 1407-1415 kanonik	1405-1414 kanonik kaliski, 1412 kanonik krakowski, 1414 prepozyt kaliski	mgr, Praga ok. 1390

Ciąg dalszy tab. 1.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Borkowic Mikołaj Małopolska	1417/18 notariusz	1402-1404 altarysta mo- że ident. z kanoni- kiem 1431-1434		1417 kanonik kaliski i wrocławski, prepozyt wielunski (rezygn. 1422)	
Chomanszky Woj- ciech - Wielkopolska	1444 notariusz		1444 kanonik		1430 student UJ
Chybski Stefan Wielkopolska	1431-1438 notariusz		1431 kanonik do 1463		1420 student UJ
Ciołek Stanisław Mazowsze	1410 notariusz, sekr., 1423-1428 podkancelerzy	1410 kanonik 1424-1427 kustosz	1414 kanonik (?) 1421 prow. na kan- torię 1428-1436 biskup	1410 kanonik sandomier- ski, wrocławski, 1414-1418 kustosz sandomierski, 1418-1425 prepozyt sando- mierski, 1423 kanonik sandomierski, 1414 kano- nik krakowski, 1421-1426 kantor krakowski i inne	Praga, 1392 stu- dent prawa, 1402 bak. art.
Z Dębna Wincenty- Kot Ziemia sieradzka	1434-1436 podkancelerzy	1422 kanonik 1434 kustosz 1436 arcybiskup	1422 kanonik 1426-1430 kancelerz 1429-1430 wikariusz generalny 1426 archidiakon war- szawski	1421-1425 oficjał warszaw- ski	1413 student UJ, 1417/18 mgr, 1420 prof.
Drzewicki Mikołaj Mazowsze	1425 notariusz 1430-1434 sekretarz		1431-1453 kanonik 1431-1434 archidiakon warszawski	1431 kanonik sandomier- ski, 1433-1444 kustosz san- domierski	

Ciąg dalszy tab. 1.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Dunin ze Skrzyńska Małopolska	1404-1412 sekretarz 1412-1418 podkanclerzy	1410 kanonik	1416 kanonik	1404 kanonik sandomierski, 1410 kanonik kruszwicki i wrocławski, 1410 prepozyt św. Floriana, 1411 kustosz sandomierski, 1412 dziekan krakowski	
Z Goworzyny Marcin Mazowsze	1418 notariusz 1424-1426 sekretarz	1424 kanonik	1421 kanonik	1421 kanonik kielecki, 1424 kanonik przemyski	
Gruszczyński Jan Ziemia sieradzka	1430-1448 sekretarz 1448-1455 podkanclerzy 1455-1469 kanclerz	1443 kanonik 1464 arcybiskup	1442 kanclerz kapituły poznańskiej 1445 kanonik	1440 archidiakon w Eger, 1443 kustosz krakowski, 1447 kanonik wrocławski, 1450 biskup wrocławski, 1463 biskup krakowski	ok. 1440 student UJ
Jablowski Wielkopolska	1425-1456 pisarz nieznanym z imienia	może identyczny ze Stanisławem Jabłowskim kanonikiem 1477	może identyczny z Jakubem Jabłowskim kanonikiem 1464-1482		
Jastrzębiec Wojciech Małopolska	1397-1499 kanclerz królowej, 1400-1411 prawodopodobnie pracuje w kancelarii króla, 1412-1423 kanclerz	1385 kanonik 1387-1394 kustosz 1394-1397 scholastyk 1423-1436 arcybiskup	1399 biskup poznański	1385 kanonik sandomierski, 1393 kanonik wrocławski, łączący i skalbmierski, 1393-141400 scholastyk krakowski, 1412-1423 biskup krakowski	
Z Kąkolewa Jarosław Wielkopolska	1420 notariusz i sekretarz	1418-1447 kanonik	1421 kanonik	1418 kanonik wrocławski, głogowski, kruszwicki	1426 student UJ

Ciąg dalszy tab. 1.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Z Kościana Jan Kościański Wielkopolska	1438 sekretarz kancelarza Koniecpolskiego	1438 kanonik u św. Jerzego	1440 altarysta, notariusz biskupa (?)	1438 kanonik przemyski	
Z Kurowa Mikołaj Małopolska	1391 notariusz 1393-1399 pronotariusz, sporadycznie do 1402	1393 kantor 1402 arcybiskup	1392 prepozyt i biskup	1399 biskup włocławski	Praga 1389 mgr
Lasocki Mikołaj Ziemia dobrzyńska	1418 notariusz publ. 1424-1444 sekretarz	1420 prow. na kan. 1429 kanonik św. Jerzego i katedralny 1429 kustosz	1420 kanonik (?) 1429 prowizja na kanonię, kanonik do 1434	1420 kanonik plocki, 1429 archidiacon plocki, kanonik krakowski, 1430 kantor krakowski, przed 1433 prepozyt krakowski, 1432 prepozyt skalbmierski, 1434 prepozyt łączycycki, 1438 dziekan krakowski, 1449 nominat włocławski	prawdopodobnie Rzym
Z Lubienia Jan Śledź Kujawy	1402 w otoczeniu Klemensa z Moskorzowa podkanclerzego 1411-1423 magister kapieli królewskiej	1398 kanonik św. Jerzego 1420 kanonik	1408 kanonik	1420 kanonik przemyski, 1420 biskup przemyski	doktor dekret.

Ciąg dalszy tab. I.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Lutkowiec Jan z Brzezia Wielkopolska	1424-1430 sekretarz ks. Witolda 1431-1438 (?) sekretarz króla 1455-1456 podkancelerz	1434 kanonik 1434 kanonik św. Jerzego 1449 archidiakon 1453 administrator diecezji	1433 kanonik	1431 kanonik krakowski, 1434 kanonik płocki, 1437 kanonik kański, 1441 kantor łączący, 1444 kustosz łączący, 1453 scholastyk sando- mierski, 1455 scholastyk włocławski, 1464 biskup krakowski	1420 student UJ 1450/51 doktor praw, Rzym
Maciej z Sandomierza Małopolska	1388-1389 pryncypał 1391 kanclerz królowej	1391 kanonik		1392-141420 biskup prze- myski	1377 mgr, Praga
Z Nowca Piotr Wielkopolska	1411-1420 notariusz 1432 sekretarz	1414 prowizja na kantorię	1410-1436 kanonik	1432 kanonik kaliski	
Olesnicki Zbigniew Małopolska	1410-1423 sekretarz i pryncypał	1422 kanonik		1416 scholastyk sando- mierski, 1418 prepozyt św. Floriana i kanonik krakowski, 1422 prepo- zyt wiślicki, 1423 biskup krakowski, 1449 kardynał	1406 student UJ
Oporowski Władysław Ziemia łącząca	1427 sekretarz 1428-1436 podkancelerz	1420 kanonik, oficjał, wikariusz generalny, 1423 administrator <i>sede vacante</i> , 1449 arcybiskup	1420 kanonik i oficjał	1420 scholastyk włocław- ski, 1427 prepozyt w Śro- dzie, 1428 kanonik kra- kowski, 1429 prepozyt św. Floriana, kanonik krusz- wicki, 1430 prepozyt łączący, 1431-1433 dziekan krakowski, 1434-1449 bis- kup włocławski	1415 bak., Wie- deń, 1419 student prawa, Padwa, 1420 doktor dekr. i prof. UJ, 1426 rektor



Ciąg dalszy tab. 1.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Pella Jan z Niewiesza syn Alberyka Ziemia sieradzka	1412-1416 sekretarz (?) występuje w relacji bez tytułu kancelaryj- nego	1391 kanonik 1394 scholastyk (?) 1403 kanonik św. Jerzego 1410-1420 kanonik		1393 kanonik wrocławski, 1397 kanonik uniejowski, 1398 scholastyk uniejow- ski i łączycy, przed 1399 prepozyt kruszewicki, 1403 kanonik krakowski i san- domierski, 1404 kanonik kielecki, 1421 biskup wrocławski	
Rej Jan z Szumska Małopolska	1423-1444 notariusz		1434 kanonik	1433 kanonik krakowski, 1436 prepozyt u św. Mi- chała w Krakowie	1418 student UJ
Z Sienna Jakub Małopolska	1435-1456 notariusz i sekretarz	1452 kanonik 1456-1468 prepozyt 1474 arcybiskup		1434 kanonik krakowski, 1446-1454 prepozyt, 1441 kustosz wiślicki, 1442 prepozyt skalbierski, 1454 kanonik wrocławski, 1465 biskup wrocławski	studia w Rzymie
Sprowski Jan Małopolska	1423-1444 notariusz i sekretarz	1440 kanonik 1453 arcybiskup	1434 prosi o prowizję na kanonię, 1449 dziekan	1421 kanonik kruszewicki, 1434 kanonik krakowski, 1442 prepozyt sandomier- ski, 1444 prepozyt kra- kowski	1431 bakałarz UJ
Świnka Adam Mazowsze	1427-1430 (?) notariusz	1413 kanonik		1427 kanonik łączycy, 1432 kanonik krakowski	zapewne Włochy

Ciąg dalszy tab. 1.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Ze Szczytnik Piotr	1393-1494 notariusz królowej		przed 1398 scholastyk		
Trąba Mikołaj	1386 <i>familiaris regis</i> 1390 notariusz 1402 pronotariusz 1403-1412 podkanclerzy	1405 kanonik 1412 arcybiskup		1399 kanonik sandomierski, 1400 kanonik krakowski, 1403 prepozyt św. Floriana, 1410 kanonik kaliski, 1410 arcybiskup halicki	może Praga
Węgrzyn Piotr	1428 sekretarz		1428 kanonik 1431 oficjał	1424 kanonik włocławski, 1429 archidiakon średzki	
Wysz Piotr Wielkopolska	1391-1492 kanclerz królowej		1412-1414 biskup	1389 prepozyt włocławski, 1392-1412 biskup krakowski	1375 Praga, 1376-1379 Padwa, 1386 dr obojga praw
Wyszota Mikołaj z Górki Wielkopolska	1440 sekretarz	1438 kanonik 1451 kanclerz kapituły	1429 kantor, potem prepozyt do 1442	1437 prepozyt uniejowski, 1440 prowincjał na kanię krakowską	1430 mgr UJ
Z Wywili Jan Małopolska	1416 notariusz 1429-1432 sekretarz	1418 kanonik	1426 kanonik, może już w 1418	1419 scholastyk skalbimierski, 1422 kanonik krakowski, 1431 kanonik sandomierski	1407 student UJ

Tab. 2. Urzednicy kancelarii – 2. polowa XV wieku

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Bielawski Stanisław Ziemia łęczycka	1453 sekretarz	1442-1473 kanonik		1463 archidiacon uniejowski ?	
Z Błażejowic Mikołaj Śląsk	1432 sekretarz W. Księstwa Litewskiego 1447 kancierz W. Księstwa Litewskiego 1451 sekretarz króla	1452 kanonik		1454 kustosz krakowski 1449 prepozyt wileński 1452 dziekan sandomierski 1452 biskup przemyski	1422 student UJ
Z Boryszowic Andrzej Róża Małopolska	1479-1486 sekretarz	1462-1488 kanonik 1465 kantor 1490-1501 kustosz 1503 arcybiskup	1473 kanonik (?)	1465 kanonik krakowski 1473 kanonik wrocławski 1469 prepozyt łęczycki 1474 scholastyk krakowski 1493 arcybiskup lwowski 1498 biskup przemyski	1458 mgr UJ, studia w Rzymie
Bużęński Stanisław Ziemia sieradzka	1483 notariusz, później prokurator króla w Rzymie	1480 kanonik		1477 kanonik uniejowski	1458 student UJ
Chojęński Jan z Chojny Wielkopolska	1459-1484 notariusz	1478-1504 altarysta 1500-1507 kanonik		1480 kanonik i archidiacon łęczycki, 1479 kantor wiślicki, 1514 kanonik i dziekan krakowski	
Z Dębna Jakub Wielkopolska	1447 notariusz	1458-1478 kanonik 1443-1478 dziekan	1443 kanonik	1443 kanonik krakowski i wiślicki	1437 student UJ
Dziewicki Hieronim Mazowsze	1490 notariusz 1499 sekretarz		? kanonik	? kanonik sandomierski	1490 student UJ

Ciąg dalszy tab. 2.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Drzewicki Jan Mazowsze	1476-1490 notariusz od 1469 skryba	1484 kanonik u św. Jerzego		przed 1484 kanonik sandomierski, przemyski i opatowski, prepozyt chełmski	
Drzewicki Maciej Mazowsze	1492 sekretarz 1497 I sekretarz 1501 podkanclerzy 1511 kanclerz	1531 arcybiskup	1500 kanonik	1493 kantor sandomierski, 1498 prepozyt skalbmierski, 1499 prepozyt u św. Floriana w Krakowie, po 1488 kanonik krakowski, 1492 scholastyk krakowski, 1496 scholastyk łęczycki, 1504 biskup przemyski, 1513 biskup wrocławski	1482 student UJ
Z Główna Paweł Ziemia dobrzyńska	1458 sekretarz królowej	1461 prepozyt 1473 kanonik		1465-1489 kanonik wrocławski, 1454-1490 dziekan krakowski	
Z Górki Uriel Wielkopolska	1473-1479 kanclerz	1453 kanonik 1468-1479 prepozyt	1449-1465 kanonik 1454 prepozyt 1479 biskup	1449 kustosz łęczycki, 1477 kanonik krakowski, 1470 kanonik wrocławski, 1477 scholastyk łęczycki	1453 student UJ, później Rzym
Górski Wojciech Wielkopolska	1484-1506 notariusz, sekretarz	1504 kanonik	1480 kanonik 1495 kanclerz	1487 kanonik wrocławski, 1493 scholastyk wrocławski	1478 bakałarz UJ, potem może Lipsk
Grylewski Jan Wielkopolska	1459-1485 notariusz	1474 kanonik	1484 kanonik		1448 student UJ

Ciąg dalszy tab. 2.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Kiejbasa Wincenty Ziemia sieradzka	1456-1460 notariusz 1466 sekretarz	1464-1468 kanonik	1465 kanclerz w kapitułach od 1459	1465 prepozyt wiślicki, 1464 kanonik krakowski i prepozyt kurzelewski, 1466 kanonik wrocławski, 1467 biskup chełmiński	1453 bakalarz UJ
Kiernoski Jan Wielkopolska	1485 notariusz	1490-1504 kanonik		1499 kanonik uniejowski	
Kościelecki Mikołaj Kujawy	1485-1504 sekretarz	1492-1517 dziekan		1478 prepozyt wrocławski, przed 1479 kanonik krakowski, 1480 kantor krakowski, 1505 biskup chełmiński	
Kraska Jan	1484 notariusz	1488-1496 kanonik		1460 kanonik łączący i archidiakon uniejowski	mgr UJ 1459
Kurozwęcki Krzesław Małopolska	1472 notariusz 1475 sekretarz 1476 W. sekretarz 1484-1502 kanclerz	1478 dziekan 1489 kanclerz	1480 kantor	1459 kanonik wrocławski, 1475 dziekan kurzelewski, 1478 kanonik krakowski, 1491 kantor krakowski, 1493 dziekan krakowski, 1494 biskup wrocławski	1462 bakalarz UJ
Kurozwęcki Stanisław Małopolska	1468 sekretarz 1471 W. Sekretarz 1476 podkanclerzy 1479 kanclerz	1478 kanonik 1479-1482 prepozyt 1480 administrator <i>sede vacante</i>	1469 kanclerz i prepozyt	1475 kanonik kielecki, 1461 kanonik krakowski	1459 bakalarz UJ

Ciąg dalszy tab. 2.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Lasocki Jan Ziemia dobrzyńska	1479 sekretarz	1479-1492 scholastyk 1474 kanonik		1479 kanonik łączyci, dziekan włocławski, kanonik sandomierski; po 1490 rezygnuje z beneficjów	1470 student UJ, później dr dekret.
Lubrański Bernard Kujawy	1484 notariusz 1496 sekretarz		1498 kanonik	przed 1488 kanonik krakowski, 1489 archidiacon lubelski, 1498 prepozyt św. Floriana w Krakowie	1474 student UJ
Lubrański Grzegorz Kujawy	1472 notariusz 1484-1496 podkancelerzy	1478-1490 kanonik	1492 prepozyt	1476 kanonik sandomierski, 1476 prowizja na archidiaconat krakowski, 1478 scholastyk krakowski, 1480 prepozyt św. Floriana w Krakowie i prepozyt skalbmierski, 1480 dziekan krakowski	1447 bakałarz UJ
Lubrański Jan Kujawy	1489-1496 sekretarz	1485 kanonik	1489 kanonik 1493 prepozyt 1498 biskup	1489 kanonik włocławski, 1489 kanonik krakowski i prepozyt skalbmierski, 1497 biskup płocki	1478 mgr UJ, 1478-1480 Bolonia, 1481-1496 Rzym, dr dekret.
Łaski Jan Ziemia sieradzka	1484 skryba 1502 sekretarz 1503 kanclerz	1487 kanonik 1493 kanclerz 1510 arcybiskup	1484 kanonik 1486 kantor 1487 prepozyt	1493 prepozyt kruszwicki i średzki, 1495 dziekan włocławski, 1508 kanonik krakowski i prepozyt skalbmierski	

Ciag dalszy tab. 2.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznan		
Łąka Jan Małopolska	1462 notariusz 1475 sekretarz		1483 kanonik	1483 kanonik łęczycki, 1485-1496 scholastyk łęczycki, 1483 kanonik krakowski, 1486 kanonik wrocławski	1449 mgr UJ
Z Łopienna Benedykt Wielkopolska	1461 notariusz (?)	1464 kanonik i oficjal, także kanclerz arcybiskupa Gruszczyńskiego		1455 archidiacon pomorski 1459 kanonik wrocławski, 1464 kanonik krakowski,	1445 student UJ, później dr praw
Moszyński Piotr Wielkopolska	1474-1480 notariusz- sekretarz	1461 kanonik i kantor	1455 kanonik 1461 kanclerz i prepozyt	1482-1483 biskup przemyski, 1484-1494 biskup wrocławski	studia za granicą, 1420 student UJ(?)
Oleśnicki Zbigniew Małopolska	1451-1469 notariusz 1470 sekretarz 1472 W. sekretarz 1472-1476 podkanclerzy	1471-1474 kanonik 1481-1493 arcybiskup		od 1460 kanonik krakowski, wrocławski, sandomierski, 1471 scholastyk krakowski, 1473 prepozyt krakowski, 1473 biskup wrocławski	1460 mgr UJ
Oporowski Andrzej Ziemia łęczycka	przed 1464 sekretarz 1479 podkanclerzy	1465 kanonik 1466-1472 archidiacon		1463 kantor wrocławski, 1464 kanonik plocki, dziekan łęczycki, kanonik krakowski, 1465 kanonik łęczycki i scholastyk krakowski, 1474 biskup warszawski, 1475-1481 biskup przemyski, 1481-1483 biskup wrocławski	1460 mgr UJ, 1462 Botonia dr praw

Ciąg dalszy tab. 2.

Nazwisko	Praca w kancelarii	Beneficja		Inne	Studia
		Gniezno	Poznań		
Przerębski Wincenty Ziemia sieradzka	1473 notariusz 1487 sekretarz 1497-1499 podkancelarz	1488-1505 kanonik		1478 scholastyk łęczycki i kanonik krakowski, 1486 dziekan kurzelowski, 1496 dziekan kielecki i raddomski, 1498 biskup płocki, 1503 biskup wrocławski	1463 student UJ
Z Radlina Piotr	1476 sekretarz		1476-1478 kanclerz		
Strzępiński Tomasz Wielkopolska	1454-1455 podkancelarz	1433-1455 kanonik 1446 scholastyk	1436 kanonik	1446 kanonik krakowski, 1453 scholastyk krakowski, 1455 biskup krakowski	1427 mgr UJ, dr dekr. i teologii, prof. UJ 1432 i 1443 rektpr
Trąbczyński Tomasz	1463 notariusz		1476 kanonik	1476 kanonik krakowski	
Z Żychlimi Wojciech Wielkopolska	1448 notariusz 1455 sekretarz 1464-1471 podkancelarz	1463-1471 kanonik	1465 kanonik	1463 prepozyt kaliski i łęczycki, 1463 kanonik wrocławski i kustosz sandomierski 1464-1467 kanonik krakowski	

Objaśnienia do tabeli. Autorzy podają różne daty obejmowania beneficjów przez poszczególne osoby. W tym miejscu nie jestem w stanie uzgodnić tych rozbieżności. Zasadniczo przyjmuję daty podane przez I. Sułkowską-Kurasiową w obu cytowanych wyżej pracach. Jedyńie w wypadku Andrzeja Łaskarza opieram się na ustaleniach A. Radziwińskiego, *Prałaci i kanonicy...*, t. I, s. 115-116, t. II, s. 28-30 i 74-75. Jeśli chodzi o Stanisława Ciołkę, podaję daty ustalone przez Z. Kowalską, *Stanisław Ciołek podkanclerzy królewski. biskup poznański. poeta dworski*, Kraków, 1993, s. 59-61.



## IDZI PANIC

### *Damus nobili Przechoni scultetiam in Zablocze*

#### Jeszcze w sprawie rzekomego dyplomu księcia opolskiego Mieszka Otyłego z 1232 r.

W ostatnim okresie historycy badający procesy gospodarcze i społeczne zachodzące we wczesnym średniowieczu w kasztelanii cieszyńskiej, wchodzącej w skład księstwa opolskiego, ponownie powrócili do zdawałoby się zarzuconej już tezy o poprawności datacji dyplomu księcia opolskiego Mieszka Otyłego dla rycerza Przecha z Zabłocia.<sup>1</sup> Opolski Piast miał go jakoby Przechowi wystawić w 1232 roku w związku z nadaniem mu wójtostwa w Zabłociu,<sup>2</sup> a także szeregu dalszych uposażeń, jak na przykład młyna, dwóch kmieci, dwóch zagrodników itp.

Prowadząc badania nad dziejami księstwa cieszyńskiego w średniowieczu, już wcześniej zakwestionowaliśmy datację tego dokumentu.<sup>3</sup> Naszą wątpliwość wzbudziła bowiem osoba wystawcy dokumentu, księcia Mieszka, którego – jak wyżej wspomnieliśmy – identyfikuje się z Mieszkiem Otyłym. Podstawę powątpiezań stanowi fakt, iż Mieszko Otyły urodził się około 1220 r.<sup>4</sup> Oznacza to, że w r. 1232 liczyłby on zaledwie 12 lat. Po drugie, ojciec Mieszka, książę Kazimierz, zmarł około 1230 roku,<sup>5</sup> zaś władzę nad dzielnicą opolską przejął książę wrocławski Henryk Brodaty, pomimo zresztą protestów matki chłopca, księżnej Wioli, która po śmierci męża jedynie przez krótki okres sprawowała w księstwie rządy regencyjne.<sup>6</sup> W 1232 roku Mieszko nie dysponował więc zarówno prawem podejmowania samodzielnych decyzji prawnych, jak też nie dysponował ojcowizną, nie mógł tym samym wystawić dyplomu dla Przecha. Mógł to uczynić dopiero około 1238 roku, kiedy to nie tylko, iż był już pełnoletni, lecz także otrzymał od książąt wrocławskich (Henryka Brodatego lub też jego syna – Henryka Pobożnego) prawo do sprawowania władzy nad ojcowizną. Podane tu okoliczności sprawiły, iż badacze, którzy opowiadają się za tożsamością osoby Mieszka z rzekomego dyplomu z 1232 roku z Mieszkiem Otyłym, dokonali korekty daty, uznając, że wystawienie dokumentu miało miejsce w 1238 roku.<sup>7</sup>

Zwolennicy wiarygodności tego dokumentu pominęli przy tym fakt, iż dyplom ten nie został uwzględniony w ogóle przez wydawców wczesnośredniowiecznych dokumentów śląskich, Heinricha Appelta i Winfrieda Irganga,<sup>8</sup>

którzy, jak można wnosić, w ogóle zanegowali prawdziwość tego dokumentu. Historycy bowiem, którzy w pełni zaufali tezie, według której to właśnie Mieszko Otyły wystawił interesujący nas dyplom – odwołują się bądź to do rejestru opublikowanego przez wydawcę rejestrów śląskich, Culmara Grünhagena,<sup>9</sup> bądź też do dyplomu wydanego przez zasłużonego wydawcę średniowiecznych dokumentów cieszyńskich, Emericha Němeca.<sup>10</sup> Nie wzięli jednak pod uwagę wątpliwości, jakie pod adresem owego aktu zgłosił C. Grünhagen,<sup>11</sup> być może dlatego, że w tym konkretnym wypadku nie uzasadnił on swoich zastrzeżeń tak dokładnie, jak to uczynił w szeregu innych tego rodzaju przypadkach.<sup>12</sup> U czytelnika, który nie prowadzi bezpośrednich badań źródłowych nad tym okresem dziejów późniejszego Górnego Śląska, może to rzeczywiście budzić przekonanie o wiarygodności podanej datacji wspomnianego aktu.

Zwolennicy przytoczonej wyżej datacji pominieli również nieuwzględnianie świadków występujących na omawianym akcie, w tym szczególnie rycerza Przecha z Zabłocia, przez historyków zajmujących się rycerstwem śląskim we wczesnym średniowieczu.<sup>13</sup> Na poparcie swojego stanowiska przywołują natomiast wyniki badań dawniejszych historyków (którzy zresztą powoływali się na wspomniany wyżej regest tego dokumentu, opublikowany przez C. Grünhagena), w tym głównie pióra Franciszka Popiołka, które akurat w tym przypadku uznajemy za niewiarygodne.<sup>14</sup> W konsekwencji badacze ci opowiedzieli się za bardzo wczesnymi początkami lokacji miejscowości wymienionych w omawianym dokumencie.

Zagadnienie to, w kontekście całokształtu dziejów późniejszego Górnego Śląska, posiada z pozoru charakter marginalny, niemniej zaakceptowanie stanowiska zaproponowanego przez tę grupę badaczy niesie w konsekwencji ważne wnioski, z których najistotniejszy byłby ten, który dotyczy wczesnej i zarazem dość powszechnej recepcji prawa niemieckiego w południowo-wschodniej części księstwa opolskiego, w tym zaś wypadku w kasztelanii cieszyńskiej. Obserwacje poczynione w trakcie badań nad procesami osadniczymi w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu w tej ostatniej kwestii, skonfrontowane ze wspomnianymi wyżej poglądami, skłoniły nas do ponownego przyjrzenia się rzeczonemu dyplomowi.

Wspomnieliśmy wyżej, że podstawą do zakwestionowania daty rocznej omawianego dyplomu był fakt, iż jego wystawcą nie mógł być w 1232 roku Mieszko Otyły, gdyż nie osiągnął on jeszcze wieku sprawnego. Powstaje wobec powyższego pytanie, czy w ogóle możemy uznać ów dokument za wiarygodny. Na pytanie to odpowiemy, przeprowadzając porównanie tytułatury używanej przez tego księcia na innych wystawionych przez niego dyplomach z tytułem zastosowanym w omawianym akcie. Przypomnijmy wprawdzie, że na dyplomie dla Przecha Piast ów tytułował się jako *dux Oppoliensis et dominus Tessinensis et Ratiboriensis*.<sup>15</sup> Tymczasem na pozostałych znanych nam dyplomach, wystawionych przez tego księcia, wystąpił on z zupełnie inną tytułaturą. Na pierwszym z nich, datowanym na 19 lutego 1239 roku, przeznaczonym dla

biskupa wrocławskiego Tomasza I w związku z zabiegami tego dostojnika o zgodę władcy na osiedlenie Niemców we wsi biskupiej Klucze i o jej lokację na prawie niemieckim, książę Mieszko tytułował się tutaj jako *Meseco dei gratia dux de Opol* – Mieszko z Bożej łaski książę na Opolu.<sup>16</sup>

Nieco inaczej tytułował się Mieszko na dyplomie wystawionym 24 września 1239 roku w Raciborzu: wystąpił tutaj bowiem jako *Mesco dei gratia dux Opoliensis*, a więc książę opolski, a nie pan na Opolu.<sup>17</sup> Z tytułem tym częściowo koresponduje określenie użyte przez tego Piasta na innym dokumencie, wystawionym w tymże 1239 roku, a mianowicie: *Mesco filius Kazimiri de terra Opoliensi*.<sup>18</sup>

Z identycznymi jak wyżej tytułami książę występował w zasadzie przez cały okres swego panowania.<sup>19</sup> Dostrzegamy to między innymi na dokumencie wystawionym dla kasztelana krakowskiego Klemensa<sup>20</sup> w Klinnie w 1239 roku,<sup>21</sup> w związku z nadaniem prawa średzkiego dla Łubnic. Analogicznego tytułu użył Mieszko na ostatnim znanym nam dyplomie tego Piasta, wystawionym przed 22 X 1246 roku.<sup>22</sup>

Podsumowując ten fragment wypowiedzi, wypada podkreślić, że na żadnym z wystawionych przez siebie dokumentów Mieszko nie odwoływał się do władztwa nad poszczególnymi kasztelaniami (a dodajmy, że takiego zwyczaju nie stosował żaden z książąt dzielnicowych tego czasu, jeśli w grę nie wchodziły podziały terytorialne konkretnej dzielnicy). W takim razie nie sposób przyjąć, że akurat w tym jednym przypadku Mieszko odwołał się do kasztelanii raciborskiej, a tym bardziej peryferyjnej z punktu widzenia Opola kasztelanii cieszyńskiej, pominął zaś pozostałe kasztelanie swojego księstwa.

Zwolennicy przeciwnego naszemu stanowiska mogą w tym momencie stwierdzić, że skoro liczba zachowanych dokumentów, wystawionych w imieniu tego władcy, jest tak niewielka, w takim razie nie mamy pewności, czy nie istniała grupa dokumentów, na których Mieszko Otyły wystąpiłby z tytułaturą podobną do rzekomego dyplomu z 1232 roku. By rozstrzygnąć tę wątpliwość, przyjrzyjmy się wobec powyższego tytułaturze stosowanej przez innych książąt opolskich w XIII wieku.<sup>23</sup>

Listę Piastów opolskich, których czasy panowania przypadają w pełni na XIII wiek, otwiera Kazimierz, syn Mieszka Płatonogiego. Jego rządy przypadają na lata 1210–1229/1230.<sup>24</sup> W roku 1217 wystawił on dokument, w którym potwierdza darowizny wsi Milowanów i Wirek dla swojego kapelana Grzegorza i jego brata Sebastiana. Książę tytułował się jako *Casimirus dei gratia dux de Opol* – Kazimierz z Bożej łaski książę na Opolu.<sup>25</sup>

Około 1221 roku książę ten wydał kolejny z zachowanych do dziś dyplomów, mocą którego rozstrzygał spór pomiędzy stolnikiem książęcym Stoigniewem a jego synem Dzierżykrajem. Także i tym razem Kazimierz tytułował się jako *dei gratia dux de Opol*,<sup>26</sup> podobnie jak na dokumencie wystawionym w 1222 roku dla biskupa wrocławskiego Wawrzyńca.<sup>27</sup> Z analogicznym tytułem Kazimierz pojawiał się na dyplomach dostojników kościel-

nych<sup>28</sup> i świeckich,<sup>29</sup> a także na dokumentach, na których występował w otoczeniu innych książąt polskich.<sup>30</sup>

Pewna zmiana w tym zakresie nastąpiła u schyłku panowania Kazimierza. Zaczął się on wtenczas odwoływać w swojej tytulaturze nie tylko do stolicy swojego księstwa – Opola, lecz również nawiązywać do terytorium, nad którym panował, to jest do ziemi opolskiej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że przez termin ten rozumiał pełny obszar swojego władztwa,<sup>31</sup> a nie zaś samej tylko kasztelanii opolskiej. Wnosimy tak na podstawie faktu, że nie wyróżniał on żadnej z pozostałych kasztelanii tworzących jego księstwa. Użyty wówczas tytuł brzmiał – *Cazimirus dei gracia dux Opoliensis*.<sup>32</sup>

Następcą Kazimierza został, jak już wcześniej wspominaliśmy, jego starszy syn Mieszko II Otyły, zaś po jego krótkotrwałym panowaniu tron książęcy objął w 1246 roku jego młodszy brat Władysław. Panował on około ćwierć wieku, to jest do schyłku 1281 (lub początku 1282) roku.<sup>33</sup> Pozostawił też po sobie daleko więcej dokumentów aniżeli jego młodszy brat. Ta znacząca liczba dyplomów ułatwia zarazem bardziej precyzyjne wnioskowanie na interesujący nas temat.

Analiza intytulacji dokumentów wystawionych przez Władysława wskazuje, iż książę Władysław – jeśli chodzi o tytulaturę – korzystał z obu określeń stosowanych przez swoich poprzedników, a więc tytułował się zarówno jako *dux opoliensis* – książę opolski,<sup>34</sup> jak też *dux de Opol* – książę na Opolu.<sup>35</sup> W przeciwieństwie do nich o wiele częściej nawiązywał jednak w swojej tytulaturze do terytorium swojej dzielnicy, tytułując się jako *dux opoliensis*. Zarazem, co warto podkreślić, częstotliwość użycia obu tytułów rozkładała się równomiernie, tak pod względem chronologicznym, jak i treściowym. Brak natomiast związku pomiędzy miejscem wystawienia konkretnego aktu a określeniem precyzującym zasięg terytorialny jego władztwa.

Przyjrzyjmy się teraz, jak kształtowała się tytulatura synów Władysława, którzy po śmierci ojca podzielili pomiędzy siebie ojcowiznę.

Pierwszym z nich był kolejny książę o imieniu Mieszko, znany nam jako pierwszy książę cieszyński.<sup>36</sup> Piast ten jednak, zanim został księciem cieszyńskim, władał wspólnie z najmłodszym z braci, Przemysławem,<sup>37</sup> na Raciborzu, nie zaś na Cieszynie. Tę ostatnią dzielnicę objął dopiero po podziale obu dzielnic: raciborskiej i cieszyńsko-oświęcimskiej, co miało miejsce w 1290 roku.<sup>38</sup> I właśnie ten Mieszko w okresie, gdy jeszcze panował na Raciborzu, używał w tytulaturze określającej zasięg terytorialny jego władztwa tytułu książę opolski, pan na Raciborzu.<sup>39</sup> Warto wspomnieć, że mianem księcia opolskiego był on również zwany przez różnych ówczesnych dostojników, jak na przykład przez biskupa wrocławskiego Tomasza II<sup>40</sup> czy też papieża Honoriusza IV.<sup>41</sup>

Tego rodzaju sposób tytułowania, uwzględniający zarówno opolską ojcowiznę, jak i wykrojone z niej księstwo, stosowali również jego pozostali bracia, a więc Kazimierz,<sup>42</sup> który otrzymał przy podziale spadku Bytom oraz Bolesław,<sup>43</sup> w rękach którego znalazło się Opole. Kazimierz<sup>44</sup> tytułował się jako *dux de Opol*, lub *dux opoliensis*, *dominus de Cosle* – książę opolski, pan na

Koźlu,<sup>45</sup> a także ksiązę opolski, pan na Bytomiu (*dux opoliensis, dominus in Bythum*).<sup>46</sup> Bolesław dla odmiany tytułował się wyłącznie *dux de Opol* lub *dux opoliensis*,<sup>47</sup> co rozumiałe, skoro stolicą jego działu było Opole.

Najmłodszy z rodzeństwa, Przemko, tytułował się jako *dominus in Ratibor*, lub *de Ratibor* – pan na Raciborzu,<sup>48</sup> a niekiedy także jako *dominus de Osswenczin* – pan na Oświęcimiu.<sup>49</sup> Po ostatecznym rozdziale władztwa raciborsko-cieszyńskiego pomiędzy Mieszka i Przemka oraz po objęciu przez Mieszka Cieszyna, ksiązę ten zrezygnował z tytułatury nawiązującej do ojcowizny<sup>50</sup> i odtąd występował na dokumentach wyłącznie jako ksiązę cieszyński<sup>51</sup> lub ksiązę cieszyński i pan oświęcimski.<sup>52</sup>

Przedstawiane informacje prowadzą do następujących wniosków. Do 1282 roku żaden z ksiąząt opolskich nie odwoływał się w swojej tytułaturze do poszczególnych ośrodków władzy kasztelańskiej, w tym więc również do Cieszyna. Stosowana tytułatura odnosiła się wyłącznie do miasta stołecznego Opola, względnie dzielnicy opolskiej, której nazwę rozciągnano na terytorium całego księstwa.

Sytuacja uległa zmianie dopiero po śmierci księcia Władysława, kiedy jego księstwo uległo podziałowi, pomiędzy jego synów, na 4 mniejsze dzielnice. Ksiązęta ci aż do 1290 roku, a więc do ostatecznego ukształtowania się podziału terytorialnego byłego księstwa opolskiego, odwoływali się w swojej tytułaturze najpierw do dawnej stolicy księstwa, Opola, a następnie do swoich właściwych dzielnic: Cieszyna lub Raciborza, Bytomia/Koźła, względnie czasem Oświęcimia. Po 1290 roku synowie Władysława odwoływali się już wyłącznie do swoich własnych dzielnic. W takim razie interesujący nas dyplom należy uznać albo za fałszywy, albo też przyjąć, że jego wystawienie miało miejsce w okresie, w którym Mieszko Cieszyński nie podjął jeszcze decyzji, czy zasiądzie na Cieszynie, czy na Raciborzu. Opowiadamy się za tą drugą możliwością i dlatego przyjmujemy, że dyplom dla Przecha należy datować na rok 1282, nie zaś na 1232. Błąd w dacie powstałby na skutek opuszczenia przez pisarza-kopistę literki L w dacie owego aktu: powinna ona brzmieć więc nie jako MCXXXII, lecz jako MCCLXXXII.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875, s. 35.

<sup>2</sup> Por. m.in. J. Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice 1996, s. 110.

<sup>3</sup> I. Panic, *Księstwo cieszyńskie w średniowieczu. Studia z dziejów politycznych i społecznych*, Cieszyn 1988, s. 22.

<sup>4</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. III: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Wrocław 1977, s. 24–26.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 17–19.

<sup>6</sup> W. Dziewulski, *Bulgarka księżną opolską*, „Sobótka” 1969, t. 24, s. 159 i n.

<sup>7</sup> J. Wantuła, *Początki miasta w świetle dokumentów*, [w:] *Dzieje Skoczowa od zarania do współczesności*, Skoczów 1993, s. 19–22.

<sup>8</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 1, wyd. H. Appelt, Köln–Graz–Wien 1963–1968, t. 2, Köln–Graz–Wien 1975.

<sup>9</sup> *Regesten zur Schlesienschen Geschichte*, hrsg. v. C. Grünhagen, t. 1, *Bis zum Jahre 1250. Codex Diplomaticus Silesiae*, t. VII, Breslau 1884, nr 375 b.

<sup>10</sup> *Listinař Těšinska, Codex diplomaticus ducatus tessinensis*, t. I, ed. E. Němec, Český Těšín 1955, nr 7.

<sup>11</sup> C. Grünhagen wyraził te wątpliwości, publikując omawiany akt małą czcionką i oznaczając numerem kolejnym z literką „b”.

<sup>12</sup> Por. np. *Regesten zur schlesienschen Geschichte*, s. 720, G. Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, Teschen 1894, s. 17–20.

<sup>13</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, nr 171–177.

<sup>14</sup> Por. m.in. F. Popiołek, *Dzieje Śląska austriackiego*, Cieszyn 1913, s. 45. Por. też H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, wyd. II, Breslau 1902, s. 272.

<sup>15</sup> *Listinař Těšinska...*, nr 7.

<sup>16</sup> *Sine loco, Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. II, wyd. W. Irgang, Köln–Graz–Wien 1978, nr 158, s. 101.

<sup>17</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. II, nr 166.

<sup>18</sup> *Sine loco, ibid.*, nr 185.

<sup>19</sup> Inne akty prawne wystawione na polecenie księcia Mieszka II Otyłego z tytułaturą *dux de Opol* pochodziły z lat 1240, 1241, 1243 i 1245, por. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. II, nr 178, 180, 188, 192, 210, 226, 242, 244, 284, 295.

<sup>20</sup> Na temat kasztelana Klemensa por. M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, nr 102, s. 39–40.

<sup>21</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. II, nr 174.

<sup>22</sup> *Sine loco, ibid.*, nr 310. Datacja tego dyplomu nie jest pewna: jego wystawienie przypadało na okres pomiędzy 25 III 1243 r. a 22 X 1246.

<sup>23</sup> M. L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999, *passim*.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 17–19.

<sup>25</sup> Por. *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*, ed. K. Maleczyński, t. II, annos 1205–1220, Wrocław 1964, nr 181, dalej K. Maleczyński, CDS t. II.

<sup>26</sup> *Ibid.*, annos 1221–1227, Wrocław 1964, nr 250, dalej K. Maleczyński, CDS t. III.

<sup>27</sup> *Ibid.*, nr 269.

<sup>28</sup> Jako *Kazimirus de Opol* pojawia się najpierw na dyplomie papieża Innocentego III 29 grudnia 1215 r. (*actum Lateran*), (por. K. Maleczyński, CDS t. II, nr 171), a następnie Honoriusza III wystawionym na Lateranie 11 stycznia 1223 r., por. K. Maleczyński, CDS t. III, nr 279, następnie na dokumencie biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 25 i 27 maja 1228 r. (*actum Wrocław i Smarchów*), *ibidem*, nr 283.

<sup>29</sup> K. Maleczyński, CDS t. III, nr 294.

<sup>30</sup> K. Maleczyński, CDS t. II, nr 144: *inde est quare nos miseratione divina duces Lestco Cracoviae, Conradus Mazoviae, Wladislaus de Calis et Cazimir de Opol*.

<sup>31</sup> Na temat granic terytorium ówczesnego księstwa opolskiego por. I. Panic, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu*, Katowice 1992, mapy nr 1–3, s. 30, 32–33.

<sup>32</sup> *Urkunden des Klosters Czarnowanz*, ed. W. Wattenbach, *Codex diplomaticus Silesiae*, t. I, Breslau 1857, nr 4.

<sup>33</sup> Por. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. III, s. 27–29.

<sup>34</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. III, nr 142 (anno 1254), nr 213 (anno 1257), nr 229 (anno 1257), nr 235 (anno 1257), nr 340 (anno 1260), nr 418 (anno 1262), *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. IV, nr 39 (anno 1267), nr 164 (anno 1272), nr 188 (anno 1272), 239 (anno 1272), nr 239 (anno 1274), nr 246 (anno 1274), nr 247 (anno 1274), nr 321 (anno 1277), nr 335 (anno 1278), nr 408 (anno 1281). Por. też dyplom nr 440, z 1268 r., *actum Czeladź*, uznany przez jego wydawcę za sfałszowany.

<sup>35</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. III, hrsg. v. W. Irgang, Köln–Wien 1984, nr 269 (anno 1258), 277 (anno 1258), 317 (anno 1260), 335 (anno 1260), 338 (anno 1260), 419 (anno 1262), 162 (anno 1255: dyplom ten wydawca uznał za sfałszowany, tym niemniej jego tytułatura mieści się w omawianej grupie aktów), *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. IV, hrsg. v. W. Irgang, Köln–Wien 1988, 44 (anno 1267), 93 (anno 1267), 149 (anno 1271).

<sup>36</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. III, s. 33–35.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 40–43.

<sup>38</sup> Por. dyplom wystawiony przez księcia Mieszka dla rycerza Bogusza, 31 stycznia 1290 roku (*pridie calendas februaryi*), *Listinař Těšinska...*, nr 24. Książę potwierdzał tutaj nadanie owemu rycerzowi 10 łanów ziemi niedaleko Cieszyna, a także zwolnień związanych z lokacją na prawie niemieckim, wyszczególniając przy okazji wszystkie libertacje. Na temat Bogusza por. M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, nr 26, s. 26.

<sup>39</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. V, hrsg. v. W. Irgang, Köln–Weimar–Wien 1993, nr 266, 443, 434, 505.

<sup>40</sup> *Ibid.*, nr 333.

<sup>41</sup> *Ibid.*, nr 230. Por. też dyplom wystawiony kilka miesięcy wcześniej przez jego poprzednika, papieża Marcina IV, *ibid.*, nr 169.

<sup>42</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. III, s. 35–38.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 38–40.

<sup>44</sup> Księcia Bolesława Opolskiego pomijamy w tym miejscu, jako iż siedział na Opolu, automatycznie odwoływał się do tego miasta jako stolicy swojej dzielnicy.

<sup>45</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. V, nr 55 (*sine loco*, anno 1283), nr 77 (*actum Cosle*, anno 1283).

<sup>46</sup> *Ibid.*, nr 410.

<sup>47</sup> Por. np. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. V, nr 143, 169, 203, 247.

<sup>48</sup> *Ibid.*, nr 266, 468, por. też nr 512.

<sup>49</sup> *Ibid.*, nr 161.

<sup>50</sup> Por. m.in. dyplomy w sprawie określenia przebiegu granic pomiędzy księstwem cieszyńskim (Polską) a Morawami, wystawiony w Ostrawie 2 sierpnia 1297 r. przez naszego Piasta – z jednej strony – oraz biskupa ołomunieckiego Dytryka z drugiej, *ibid.*, nr 29–30, lub nadanie Mieszka dla Bielszczan z 3 czerwca 1312 r., *ibid.*, nr 34.

<sup>51</sup> Por. m.in. dyplom dla cystersów z Mogiły, wystawiony 7 grudnia 1304 r. w Oświęcimiu (*Listinař Těšinska. Codex diplomaticus ducatus tessinensis*, t. 1, nr 32).

<sup>52</sup> Analogicznie postępował trzeci z braci, Kazimierz bytomski, który także nieraz w swojej tytulaturze odwoływał się do Opola, jako stolicy ich ojcowizny, por. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. V, nr 55 (*sine loco*, anno 1233), nr 77 (*actum Cosle*, anno 1283). Tak (w 1286 r.), nazwał również księcia Kazimierza biskup wrocławski Tomasz II, *ibid.* (*actum Ratibor*), nr 253.





JAN PAKULSKI

## Ze studiów nad dokumentami i kancelarią księcia dobrzyńsko-łęczyckiego Władysława Garbatego

Prowadzone w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii i Archiwistyki UMK prace nad *Kodeksem dyplomatycznym Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej* mobilizują, aby zająć się bliżej dokumentami i kancelarią księcia dobrzyńsko-łęczyckiego Władysława Garbatego. Sama problematyka nie jest nowa. Kancelariom i dokumentom książąt Polski dzielnicowej poświęcono dotychczas wiele prac.<sup>1</sup> Warto przypomnieć, że S. M. Szacherska opracowała kancelarię ojca Władysława, księcia Siemowita.<sup>2</sup> Sylwetce Władysława obszerny biogram poświęcił K. Jasiński.<sup>3</sup>

Z jego ustaleń wynika, że książę urodził się najprawdopodobniej w latach 1300–1305. Jego żoną była Anna, córka lub siostra kasztelana sandomierskiego Wilczka, do małżeństwa doszło przed 13 VII 1343 r. Po śmierci Siemowita w 1312 r. lub około tej daty władzę w księstwie w imieniu małoletnich synów Władysława i Bolesława przejęła matka Anastazja,<sup>4</sup> zaś protektorem książąt i księstwa został stryj Władysław Łokietek. On to regulował sprawy dobrzyńsko-krzyżackie na zjeździe z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru w 1313 r., a później w 1319 r. pośredniczył w zawarciu ugody książąt z biskupem plockim Florianem w sporze o dziesięciny. Książęta dobrzyńscy uznali trwale zwierzchnictwo Łokietka nad sobą, biorąc udział w wiecu sulejowskim i innych wiecach ogólnopaństwowych. Na pewno uczestniczyli w uroczystościach koronacyjnych Łokietka w Krakowie w 1320 r.<sup>5</sup>

Młodzi Siemowitowice występują w zachowanych dokumentach od 1316 r. obok wymienionej na pierwszym miejscu matki. Anastazja 27 I nadała wójtowi z Kłecka Olbrachtowi wsie Radomice i Ośmiałowo na prawie niemieckim.<sup>6</sup> Ale w Dobrzyniu 25 VI 1322 r. potwierdzili oni rezygnację Mikołaja Isenblesera z sołectwa w Płonku (Małym Płonnem), dając w zamian Białkowo tylko za zgodą matki.<sup>7</sup> Analogicznie 24 VI 1323 r. w Rypinie zezwolili miejscowym bożogrobcom na budowę szpitala przy kościele św.św. Piotra i Pawła za konsensem matki.<sup>8</sup> Jeszcze najazd litewski z września 1323 r. – jak zauważył J. Bieniak – źródła określają jako skierowany na ziemię rządzoną przez Anastazję.<sup>9</sup> Regentka rezygnowała z władzy powoli, zmarła 12 III 1335 r.<sup>10</sup>

W obliczu najazdu krzyżackiego król Władysław Łokietek zamienił się z książętami dobrzyńskimi ziemiami, dając im za ziemię dobrzyńską ziemię łęczycką. Zamianę tę S. Kętrzyński datował między 10 VIII a 1 X 1327 r. i termin ten dość powszechnie przyjął się w literaturze.<sup>11</sup> Ostatnio J. Bieniak przesunął datę zamiany na koniec 1327 lub początek 1328 r.<sup>12</sup> Krótko po zamianie, tj. po 1 X 1327 r., a przed 12 III 1329 r., najprawdopodobniej w 1328 r. zmarł Bolesław.<sup>13</sup> Łokietek włączył ziemię dobrzyńską do Korony i jej zarząd powierzył Małopolaninowi staroście Pełkowi Swęce. Krótko przed marcem 1329 r. na mocy jakiegoś układu o namiestnictwie do Dobrzynia wrócił Władysław Garbaty. Miejsce Pełki zajął za zgodą monarchy rycerz dobrzyński Paweł Ogon.<sup>14</sup> W drugiej połowie marca 1329 r. Dobrzyńskie zajęli Krzyżacy.<sup>15</sup> Książę Władysław rezydował w Łęczycy. Przed 21 XI 1335 r. odzyskał prawa dziedziczne w księstwie dobrzyńskim, na zjeździe pokojowym w Inowrocławiu (3–10 III 1337 r.) Garbaty występował wyłącznie z tytułem księcia dobrzyńskiego i jemu to Krzyżacy mieli zwrócić Dobrzyńskie. W posiadanie ziemi wszedł Garbaty na mocy postanowień pokoju kaliskiego z 8 VII 1343 r., a 13 VII tego roku Władysław wraz z księciem gniewkowskim Kazimierzem poręczyli pokój kaliski. Zdaniem J. Bieniaka, krótko po ratyfikacji pokoju Krzyżacy opuścili (przed 2 III 1344 r.) Kujawy i ziemię dobrzyńską, choć starostę dobrzyńskiego Jana z Nowogrodu spotykamy dopiero 13 I 1345 r.<sup>16</sup> Pierwszą połowę 1345 r. Władysław spędził nadal w Łęczyckiem,<sup>17</sup> w sierpniu przybył do ziemi dobrzyńskiej i przebywał tam chyba do początków stycznia 1346 r., by w lutym tego roku wrócić do Łęczycy.<sup>18</sup> Lata 1348–1351 spędził ponownie w ziemi dobrzyńskiej, o czym świadczą liczne wystawione w niej dyplomy.<sup>19</sup> Książę zmarł między 5 VI 1351 r. a kwietniem 1352 r.<sup>20</sup> To krótkie przypomnienie biografii księcia Władysława Garbatego było konieczne, aby lepiej zrozumieć treść jego dokumentów i warunki funkcjonowania kancelarii.

#### DOKUMENTY

Znamy 33 dokumenty księcia dobrzyńsko-łęczyckiego Władysława z lat 1322–1351, których autentyczność nie budzi zastrzeżeń.<sup>21</sup> Szkoda, że kilka z nich nie zostało jeszcze opublikowanych. Zamierzam zająć się nimi bliżej w osobnym artykule. Dalsze dwa dokumenty uznaje się za falsyfikaty i dwa za antydatowane. Pierwszy z nich to nadanie księcia Władysława dla bożogrobców rypińskich z 15 VII 1351 r.<sup>22</sup> Początkowo nie kwestionowano jego autentyczności. Wydawca przesunął tylko datę na rok 1352. Za ostatni autentyk Władysława uznał go O. Balzer, a za nim W. Dworzaczek.<sup>23</sup> Ale jego autentyczność zakwestionował jednoznacznie A. Bogucki. Przeciwno wiarygodności przemawiają poza błędną datą inne przesłanki. W 1351 r. nie żyła już matka Garbatego Anastazja, współwystawca dyplomu. Zastrzeżenie budzi lista świadków. Pisarz odpisał ich imiona z nadań dla bożogrobców z 1323 i 1349 r. Zdziwienie budzi szeroki zakres nadania dla bożogrobców. Zdaniem

A. Boguckiego, wspomniany przywilej to falsyfikat sporządzony przez samych bożogrobców w końcu XIV w.<sup>24</sup>

Podobnie budzi wątpliwości nadanie książąt Władysława i Bolesława z matką z 1355 r. dla kościoła parafialnego pod wezw. Św. Trójcy w Nowym Rypinie.<sup>25</sup> Łatwo zauważyć, że w 1355 r. nie żyli już wystawcy. J. Bieniak uznał początkowo dokument za „bezsprene autentyk”, choć w zachowanych odpisach znacznie postdatowany i wystawiony zapewne w 1320 r.<sup>26</sup> Jednak A. Bogucki przekonywająco wykazał, że treść dokumentu nie odpowiada dacie 1320 r., bo nazwy osad Stary i Nowy Rypin jeszcze wówczas nie występowały; proboszcz rypiński otrzymał prawo do bezpłatnego przemiatu zboża w młynie na Rypienicy, ale młyn ten powstał najwcześniej w 1348 r. Wątpliwości budzi także lista świadków z datą 1355, tytułatura. W tekście występuje szereg innych jeszcze sprzeczności. Stąd uznaje on ten dokument za całkowity falsyfikat, sporządzony najprawdopodobniej przez jednego z proboszczów rypińskich najpóźniej przed 1598 r. Falszerz korzystał niewątpliwie z nadania dla kościoła z 1385 r. i wziął z niego imiona świadków. Ponadto wzorował się na nadaniu księcia Władysława Garbatego dla bożogrobców rypińskich z 1323 r.<sup>27</sup> Argumentację A. Boguckiego uznał w nowszych pracach J. Bieniak, przyjmując, że wspomniane nadanie to falsyfikat oparty na wcześniejszych zapiskach kościelnych dotyczących uposażenia kościoła parafialnego w Starorypinie, przeniesionego później do Nowego Rypina.<sup>28</sup> Z różną oceną w literaturze spotkał się także dokument Siemowitowiców rzekomo z 1307 r., w którym książęta potwierdzają szlachectwo Racisławowi kuchmistrzowi dworu książęcego z Żurawina i jego braciom Sulisławowi z Balina, Cieszymowi z Brzuza i Dobiesławowi z Wszeborza.<sup>29</sup> Wydawca B. Ulanowski uznał go za autentyczny z błędną datą, tylko zamiast 1307 winno być 1347 lub 1352. Według S. Kętrzyńskiego to dokument podrobiony, oparty na dwóch autentycznych wzorach. Z jednego, wcześniejszego falszerz wziął datę poprawioną przez S. Kętrzyńskiego na 1 X 1327, jako odpowiadającą czasowi występowania obu wystawców, a z drugiego – późniejszego, którego wystawienie datuje się na lata 1347–1352, listę świadków.<sup>30</sup> Zdaniem J. Bieniaka, S. Kętrzyński trafnie poprawił datę, dokument jest autentyczny, a jedynie fazy *actum et datum* dzieli długi przedział czasowy. Książęta dokonali czynności prawnej 1 X 1327 r. w niewiadomej miejscowości. Dyplomu nie zdążono jednak wystawić. Dopiero po pokoju kaliskim Władysław wróciwszy w Dobrzyńskie wystawił dokument datowany w Bobrownikach. Z wcześniejszego jakiegoś konspektu pisarz przejął imiona wystawców oraz datę dzienną i roczną czynności prawnej, opuszczając XX. Do *datum* odnieść należy miejsce wystawienia i świadków, uczestników wiecu w Bobrownikach 22 VIII 1345 r.<sup>31</sup> Za późnym *datum* przemawiać może także fakt, że do dokumentu przywieszono tylko jedną pieczęć (Władysława). Należy zająć się jeszcze przywilejem Garbatego, w którym to książę nadaje posiadłościom biskupa i kapituły włocławskiej w ziemi łeczyckiej immunitet sądowy i ekonomiczny oraz prawo lokowania wsi na prawie niemieckim. Był on dość powszechnie datowany na 6 XI 1332 r.<sup>32</sup> J. Bieniak analizując listę

świadków, zauważył trafnie, że wojewoda łęczycki Paweł Ogon i archidiacon włocławski Borzywój zajmowali równocześnie urzędy jedynie w latach 1337–1339, stąd przesuwają datę dokumentu na rok 1337.<sup>33</sup> Datację tę przyjmuje już nowsza literatura.<sup>34</sup>

W sumie wiemy o 38 dyplomach Władysława – występującego w charakterze wystawcy lub współwystawcy i o jednym liście, w którym książę informuje przełożonego dominikanów o szkodach wyrządzonych przez dominikanina Piotra Zosę konwentowi dominikańskiemu w Łęczycy.<sup>35</sup> Wiadomo także, że książę zabiegał w Stolicy Apostolskiej o zgodę na budowę klasztoru w Nowym Rypinie oraz przywileje dla niego i zgodę taką uzyskał, o czym papież Klemens VI 18 IX 1347 r. poinformował królową węgierską Elżbietę Łokietkównę, siostrę stryjeczną Garbatego.<sup>36</sup> Nigdy nie udało się określić, jaki procent stanowią owe zachowane dokumenty w stosunku do wystawionych faktycznie. J. Bieniak nie bez racji przypuszcza, że książęta Władysław i Bolesław między 1323 a 1326 r. zawarli kontrakt lokacyjny z wójtem – zasadźcą Eberhardem na lokację miasta w Starorypinie na prawie chełmińskim.<sup>37</sup> Takich zaginionych dyplomów może być więcej. Wiadomo np., że wiele dokumentów dla bożogrobców rypińskich przechowywali w 1571 r. Kretkowscy. Dzisiaj nie można już odnaleźć aktu komisji papieskiej dotyczącego uposażenia prepozytury rypińskiej, potwierdzenia papieskiego dla owych komisarzy, czy też bliżej nieznanego dyplomu notariusza publicznego dla prepozytury rypińskiej.<sup>38</sup>

Różnie też kształtuje się stopień zachowania dokumentów księcia Władysława. Na 33 autentyki zachowało się 10 oryginałów (w tym 2 w potwierdzeniach wierzytelnych), 6 wpisano do różnych ksiąg (ziemskie bobrownickie, łęczyckie, miejska łęczycka, biskupia włocławska). Najwięcej, bo aż 15 wpisów spotykamy w Metryce Koronnej. Dwa dokumenty wydał w połowie XVII w. S. Nakielski.

Odbiorcami większości dokumentów Władysława jest rycerstwo dobrzyńskie i łęczyckie. Widać wśród nich wysokich urzędników, ale i rycerzy szeregowych. Są także nadania dla rzemieślników i sołtysów. Mamy ponadto akty lokacyjne dla miast i wsi. Kilka dyplomów dotyczy duchowieństwa wyższego (arcybiskup gnieźnieński, biskup włocławski). Z zakonów nadania otrzymali bożogrobcy w Rypinie oraz kanonicy regularni w Trzemesznie. Charakter międzynarodowy mają dokumenty dla zakonu krzyżackiego i Jana Luksemburskiego oraz akt potwierdzenia pokoju kaliskiego. Rzucą się w oczy mała liczba nadań dla duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Można to chyba tłumaczyć faktem, że w ziemi dobrzyńskiej nie było dużych ośrodków kultu religijnego, z kolei w ziemi łęczyckiej Władysław nie był pełnym dziedzicem, stąd ograniczoność nadań.

## ANALIZA FORMULARZA

Na dyplomach Władysława spotykamy inwokację werbalną, typową dla ówczesnej dyplomatyki książęcej: *In nomine Domini amen*. Brak jej jedynie na dyplomie bobrownickim z 15 IV 1349 r.<sup>39</sup> Wszystkie dokumenty wystawiane są w pierwszej osobie liczby mnogiej. W dyplomach z 1330 i 1337 r. po zaimku osobowym *nos* dodano przysłówek *igitur*. Z kolei intytulację łączono z formułą dewocyjną *Dei gratia* i zmieniała się ona w zależności od nabytków terytorialnych księcia. Tak więc do 1327 r. Władysław wystawiając dokumenty z bratem, używał tytułu księcia dobrzyńskiego: *Wladislaus et Boleslaus Dei gracia duces Dobrinenses*.<sup>40</sup> Po 1327 r. tytułatura zmieniła się i brzmiała: *Wladislaus Dei gracia Lanciciensis et Dobrzinensis terrarum dux*<sup>41</sup> lub *Wladislaus Dei gracia dux Lanciciensis et Dobrzinensis*.<sup>42</sup> Poza tymi spotykamy odmiany niewiele zmienione, jak: *Wladislaus Dei gracia dux Dobrzinensis et Lanciciensis terrarum* czy *Wladislaus Dei gracia dux terrarum Lanciciensis et Dobrzinensis*.<sup>43</sup> Zaskakuje nieco intytulacja księcia w jego nadaniu dla włodarza Piotra z 22 V 1333 r.: *Wladislaus Dei gracia dux Cracoviae, Lanciciae et Dobrzinensis* oraz w przywileju lokacyjnym dla wsi Lubochnia: *Wladislaus Dei gracia dux Lancinensis et Dobrzinensis, Cuiaviensis*.<sup>44</sup> Władysław nie był nigdy księciem krakowskim, kujawskim, chyba to błąd kopisty, który odczytał tak zamiast *terrarum*. Po przejściu Dobrzynia jego tytułatura się zmienia. W suplikach Elżbiety Łokietkówny z 1347 r. i Kazimierza Wielkiego z 1348 r. nazwano go tylko księciem dobrzyńskim,<sup>45</sup> analogicznie na akcie przymierza polsko-duńskiego z 1350 r.<sup>46</sup> Raz książę – jak wynika z dyplomu rypińskiego z 11 XI 1348 r. – tytułuje się: *Princeps Lanciciensis dominus et heres Dobrzinensis*.<sup>47</sup> Z kolei na dokumencie bobrownickim z 3 V 1349 r. mamy: *dux et dominus Dobrzinensis et Lanciciensis tarrarum*.<sup>48</sup> Ale na dyplomie bobrownickim z 4 VII 1349 r. Władysław użył tytułu tylko księcia dobrzyńskiego,<sup>49</sup> by w ostatnich dokumentach wrócić do tytułatury księcia łączyckiego i dobrzyńskiego, co już zauważono.<sup>50</sup>

Inskrypcję podobnie jak w innych współczesnych dokumentach umieszczano różnie. Czasami występuje po arendzie i publikacji, a przed intytulacją,<sup>51</sup> kiedy indziej po publikacji, a przed narracją.<sup>52</sup> Najczęściej inskrypcja bywa łączona z narracją.

Z narracją łączono z reguły formułę perpetuacyjną. Osobno występuje tylko trzykrotnie. Brzmi ona na dyplomie łączyckim Władysława z 14 II 1346 r. i rypińskim z 11 XI 1348 r.: *ad perpetuam memoriam futurorum*,<sup>53</sup> inaczej na dyplomie bobrownickim z 25 III 1349 r.: *scriptura memoria perennali*.<sup>54</sup>

Jak wiadomo, w dokumentach powszechnym składnikiem były arengi.

Z reguły różniły się w dyplomach dla osób świeckich i duchownych. Poświęcono im dotychczas kilka osobnych rozważań.<sup>55</sup> Spośród dokumentów Władysława nie ma jej tylko dyplom bobrownicki z 4 VII 1349 r.<sup>56</sup> Obserwujemy ich dużą różnorodność. W kilku dokumentach pokrywają się. Przykładem mogą być przywileje lokacyjne, dla Rypina z 24 VI 1345 r. i Lipna z 15 IV 1349 r. Brzmi ona: *Quoniam humane condicionis labilis est memoria, cum*

*tempus sit mora motus rerum mutabilium, necesse est, ut cuncta gesta, que nostris labilibus aguntur temporibus, proptem memoriam futurorum scripturarum apicibus et testium subscriptionibus eternentur.*<sup>57</sup> Nieco inną mamy w nadaniu dla bożogrobców rypińskich z 24 VI 1323 r.: *Universa negotia, que in statu solido manere desiderantur, literarum etiam testimonio fiunt approbata.*<sup>58</sup> Identyczną mamy w sfałszowanym nadaniu dla kościoła parafialnego w Rypinie z 1355 r., najwyraźniej fałszerz przepisał ją ze wspomnianego nadania dla bożogrobców.<sup>59</sup>

W innych arengach spotykamy różnice, ale niewielkie. Przykładem tego mogą być dokumenty łeczyckie Władysława z 1333 r. i 1335 r.<sup>60</sup> W pierwszym mamy: *Ab humana memoria gesta mortalium facilliter recedunt, si non fuerint literali firmiter memoriae commendanta*, zaś w drugim: *Ab humana memoria gesta mortalium facilliter recedunt nisi scriptis autenticis firmiter memorie commendantur*. Kolejnego przykładu dostarczają dyplomy bobrownickie Władysława z 7 III 1350 r. i 5 VI 1351 r.<sup>61</sup> Na wcześniejszym brzmi: *Cunctorum perit memoria nisi testibus veridicis et scriptis publicis denotentur*, zaś na późniejszym: *Cunctorum perit memoria factorum, si non testibus veridicis et scriptis publicis denotentur*. Szereg areng występuje jednorazowo. Z ciekawszych można tu wymienić arengę z przywileju lokacyjnego Władysława dla Ogończyków z 12 III 1329 r.: *Cum divisiones et contractus qualescunque nullum firmities valeant obtinere, nisi solenni titulo et testium annotatione roborentur.*<sup>62</sup> Z kolei w nadaniu bobrownickim Władysława dla Marcina z 25 III 1349 r. użyto arengi popularnej w ówczesnych dokumentach: *Que geruntur in tempore, ne simul labantur cum lapsu temporis, poni solent in lingua testium et scripturae memoria perennali.*<sup>63</sup> Przykłady te dobitnie pokazują, że w kancelarii Władysława operowano różnymi arengami. Różnice w ich formułowaniu dostrzegamy nawet w dokumentach spisanych przez tego samego notariusza.

Do podstawowych części dokumentu zalicza się także promulgację. Z reguły w dokumentach Władysława występuje po arendzie i nie różni się od tych, które stosowano w innych kancelariach średniowiecznych w Polsce. Czasami umieszczano ją w dokumencie już na początku, jak w dyplomie bobrownickim z 4 VII 1349 r.: *presentibus recognoscimus et publice profitemur.*<sup>64</sup> Najczęściej spotykaną promulgacją jest: *noverint universi praesentes et posteri praesentium notitiam habituri.*<sup>65</sup> Spotykamy także inne rodzaje: *sciant igitur praesentis futuri temporis posteritas, quorum audientia recitari contingerit.*<sup>66</sup> Rzadziej mamy: *ad universum tam presentium, quam futurorum*<sup>67</sup> lub *notum fieri cupimus universis praesentibus et futuris.*<sup>68</sup>

Podobnie jak w innych dokumentach ówczesnych, narracje w dyplomach Władysława mają charakter mniej formularzowy, bowiem motywy wystawiania dokumentów były różne. Mamy więc podnoszone konkretne zasługi młynarza Teodoryka: *inspectis fidelibus meritis et servicis Teodorici*<sup>69</sup> lub względy kultowe: *ob remedium patris nostri Semoviti felicitis recordacionis aliorumque nostrorum predecessorum necnon remissionem omnium delectorum nostrorum per munimentum.*<sup>70</sup> W nadaniu książęcym dla prokuratora Piotra

z 22 V 1333 r. narrację połączono z petycją arcybiskupa Janisława: *inventes grata et fidelia merita et servitia Petri, nostri procuratoris, que nobis saepius impedit, et ad petitionem reverendi patris nostri Janislai, divina et apostolicae sedis providencia sanctae Gnesnensis ecclesiae archiepiscopi.*<sup>71</sup>

Na dokumentach Władysława Garbatego nie spotykamy właściwie sankcji. Występuje tylko raz w znanym nadaniu dla Ogończyków z 12 III 1329 r.: *Si quis autem hanc nostram donationem infringent, divinae committimus ultimo.*<sup>72</sup> Czasami sankcję zastępuje przysięga strony wypełniania postanowień dokumentu, jak na dokumencie łęczyckim Władysława z 1333 r.: *Et hanc nostram graciosam donationem cupimus a nostris successoribus inviolabiliter observare.*<sup>73</sup>

Koroboracje wyraźnie nie odbiegają od schematu spotykanego w ówczesnych kancelariach. Mamy więc: na dyplomie łęczyckim z 1337 r.: *In cuius rei testimonium et evidentiam pleniorum praesentem litteram scribi mandavimus et nostri sigilli munimine roborari*<sup>74</sup> lub krócej jak na falsyfikacie z 1355 r.: *In cuius rei testimonium praesentes litteras nostris sigillis iussimus communiri.*<sup>75</sup>

W większości dokumentów bywa ona nieco dłuższa, jak np. na przywileju lokacyjnym dla Rypina z 24 VI 1345 r.: *Ut autem hec donatio et locatio de maturo consilio ac salubri habita omnisque protestatio presens robur obtineat perpetuo valiturum praesentes fieri mandavimus et nostro sigillo maiori communiri.*<sup>76</sup> W koroboracjach umieszczano z reguły formułę sigillacyjną.<sup>77</sup>

Także datacja w dyplomach Władysława nie różni się od sposobów datowania w innych ówczesnych kancelariach. Składały się na nią 3 elementy: określenie czynności prawnej i kancelaryjnej, dane geograficzno-topograficzne i chronologiczne. Formułę stosowano dość mechanicznie i niejednolicie. W większości dyplomów *actum* i *datum* występują razem, z *actum* na pierwszym miejscu, ale i spotykamy sytuacje odwrotne.<sup>78</sup> Z reguły po *actum* i *datum* podawano miejsce i datę spisania dyplomu. Dwukrotnie połączono ją z imieniem notariusza Andrzeja, a nie z miejscem wystawienia.<sup>79</sup> Zdarzają się też dokumenty, w których elementy topograficzne i chronologiczne poprzedza tylko *datum*,<sup>80</sup> lub przy *actum* mamy miejscowość i świadków, a przy *datum* imię notariusza i datę.<sup>81</sup> Z kolei w dyplomie bobrownickim z 19 IV 1349 r. po *datum* wymieniono miejscowość i datę dzienną, a po *actum* datę roczną.<sup>82</sup> W dyplomie łęczyckim z 1335 r. dla Wawrzyńca pominięto formułę *actum et datum.*<sup>83</sup>

Datę zapisywano analogicznie jak w innych kancelariach, podając najpierw przy pomocy kalendarza kościelnego lub rzymskiego dzień, później miesiąc i rok. W nadaniu łęczyckim Władysława z 11–14 VIII 1345 r. dla młynarza Teodoryka data jest rozdzielona testacją, data dzienna przed, a roczna po niej.<sup>84</sup> W kilku dyplomach brak daty dziennej. W kancelarii Władysława używano przeważnie kalendarza chrześcijańskiego. Na wspomnianym dyplomie dla Teodoryka i przywileju lokacyjnym dla Rypina użyto dodatkowo kalendarza rzymskiego.<sup>85</sup> Rzadko używano go w kancelarii Władysława dla wyłącznej datacji. Spotykamy go tylko w dyplomie dla arcybiskupa gnieźnieńskiego z 17 IX 1335 r. i w nadaniu wsi Paprotnia Maciejowi, synowi sędziego

łęczyckiego Borzysława z 27 I 1340 r. za wyświadczone usługi.<sup>86</sup> Rok oznaczano zwrotami; najczęściej *anno Domini*,<sup>87</sup> rzadziej *sub anno Domini*,<sup>88</sup> wyjątkowo *sub anno Domini incarnationis*,<sup>89</sup> zaś datę roczną zapisywano przeważnie za pomocą liczebników,<sup>90</sup> rzadziej cyfr rzymskich,<sup>91</sup> lub niekiedy przy pomocy formuły mieszanej.<sup>92</sup> Trudno na podstawie zachowanych dokumentów księcia Władysława stwierdzić, jak liczono początek roku w jego kancelarii; najprawdopodobniej od 1 stycznia, jak w kancelarii Władysława Łokietka, a później Kazimierza Wielkiego.<sup>93</sup>

Testację w dokumentach Władysława umieszczano z reguły po datacji, ale spotykamy też i inne zapisy. W przywileju dla Ogończyków z 12 III 1329 r. i w nadaniu dla młynarza Hejka z 11 XI 1348 r. umieszczono świadków przed datacją,<sup>94</sup> w nadaniu dla krawca Pęczka z 14 II 1346 r. po *actum*, a w akcie sprzedaży dla rycerza Nasirona z 19 IV 1349 r. po *datum*, ale przed właściwymi datacjami.<sup>95</sup> Świadkowie zapewne tak jak w innych dokumentach towarzyszyli czynności prawnej. O ich roli pisano już wielokrotnie.<sup>96</sup>

Na niektórych dokumentach Władysława spotykamy formułę *datum per manus*. Obok niej dostrzegamy także formułę *scriptum per manus*. Charakterystyczna jest ona w dokumentach spisanych przez notariuszy Henryka,<sup>97</sup> Trojana<sup>98</sup> i bliżej nieokreślonego zawodowo Augustyna.<sup>99</sup>

## KANCELARIA

O kancelarii książąt dobrzyńskich niewiele można powiedzieć. Zdaniem S. M. Szacherskiej ojciec Władysława – Siemowit początkowo obywatel się bez kancelarii. Powstała na jego dworze dobrzyńskim dopiero w 1300 r., stanął na jej czele kanonik i prokurator Mikołaj jako kanclerz. Z nielicznego personelu S. M. Szacherska wymienia notariusza Mikołaja.<sup>100</sup> Na dyplomie brzeskim podkomorzego dobrzyńskiego Jaranda z Osieka z 1330 r. świadczy prokurator i kanclerz Mikołaj.<sup>101</sup> Mikołaja tego S. M. Szacherska uważa za kanclerza dobrzyńskiego, który najprawdopodobniej piastował swój urząd od 1300 r. do zaboru ziemi przez Krzyżaków w 1329 r.<sup>102</sup> Zdaniem J. Bieniaka, jest to interpretacja błędna. Wspomniany w 1330 r. Mikołaj był włodarzem i kanclerzem kujawskim. Jeżeli rzeczywiście wprowadzono w kancelarii Siemowita urząd kanclerza w 1300 r. lub krótko przedtem, to był to urząd efemeryczny, który znikł wraz z piastującą go osobą.<sup>103</sup>

Nie znając tego dokumentu i początków pojawienia się w końcu 1350 r. kanclerza dobrzyńskiego Wojciecha z Opatowca, S. Kutrzeba doszedł do wniosku, że Piastowie dobrzyńscy nie posiadali stanowiska kanclerza.<sup>104</sup> S. Kętrzyński skłaniał się ku tezie, że urząd kanclerza pojawia się w Dobrzyniu około 1327 r. w związku z układami między miejscowymi książętami a Władysławem Łokietkiem lub około 1337 r., kiedy to doszło do odnowienia układu pomiędzy Władysławem Garbatym a Kazimierzem Wielkim.<sup>105</sup>



Na dokumentach Władysława nie spotykamy nigdy jego kanclerza. Mało prawdopodobne jest, aby funkcję tę pełnił na dworze dobrzyńskich książąt Władysława i Bolesława wspomniany Mikołaj, nie widać go na wystawianych przez nich wspólnie do 1327 r. dokumentach. Przechodząc do Łęczycy, książę zastał tam miejscowego kanclerza Jana (Jaśka). Jaśko to postać znana. Pracował w kancelarii Łokietka od 1290 r. jako pisarz. Pięć lat później odnotowano go jako plebana w Zgierzu. Towarzyszył Łokietkowi na wygnaniu, skąd przybył w 1304 r. jako jego wysłannik na dwór dobrzyński Siemowita. W 1313 r. był kanclerzem brzeskim, a przed 19 III 1318 r. awansował na kanclerstwo łęczyckie i był nim do 1 X 1332 r., zmarł przed 20 X 1333 r. Miał ponadto prepozyturę w kościele św. Michała w Krakowie (od 1321), kanonię gnieźnieńską (1323) i wrocławską (1325–1327) oraz krakowską (1325–1327) – prebenda gracialna.<sup>106</sup> Jaśka nie spotykamy na dokumentach księcia Władysława, natomiast pojawia się (choć rzadko) na dokumentach Łokietka. Nie pracował więc na dworze Władysława Garbatego. J. Bieniak przyjmuje, że był redaktorem dokumentu z 18 VII 1332 r., w którym to książę Władysław potwierdził nadanie miasta Brzeziny z grodem, przedmieściem i przyległymi wsiami wraz z przywilejem sądowym i ekonomicznym, dokonane przez Władysława Łokietka na rzecz wojewody łęczyckiego Borzywoja. Na redaktorstwo Jaśka wskazuje styl dokumentu, a zwłaszcza charakterystyczna dla niego forma datacji.<sup>107</sup> Przykład ten może świadczyć, że sporadycznie korzystano na dworze książęcym z usług kanclerza Jaśka.

Jego następcą w Łęczycy był Florian z Mokrska. Kazimierz Wielki – jak się powszechnie przyjmuje – utrzymał wprowadzone przez Łokietka kanclerstwa dzielnicowe. Florian jako kanclerz występuje w źródłach od 11 VI 1339 do 22 VII 1366 r. Posiadał ponadto szereg prebend, był bowiem rektorem kościoła św. Szczepana w Krakowie (ok. 1322–1324), co zamienił na kanonię wiślicką (ok. 1324–1344), kanonikiem opolskim (1344), kustoszem sandomierskim (1350–1352), kanonikiem krakowskim (1352–1367), prepozytem łęczyckim (1353–1356), w chwili promocji na biskupstwo krakowskie także kanonikiem poznańskim (1367) i gnieźnieńskim (1367), zmarł w 1380 r.<sup>108</sup> W przywileju lokacyjnym Władysława Garbatego dla wsi Lubochnia pod Inowłodzem z 15 VI 1335 r. występuje nieznany kanclerz, który może być identyczny z Florianem.<sup>109</sup> Nie spotykamy go na innych dyplomach łęczyckich Władysława, występuje natomiast na dyplomach Kazimierza Wielkiego. Był on więc urzędnikiem królewskim, a nie książęcym. Możliwe, że czasami – jak w przypadku jego poprzednika – korzystano na dworze Władysława z jego usług.

Analogicznie nie spotykamy na dokumentach Władysława kanclerza po jego powrocie do ziemi dobrzyńskiej. Zdaniem K. Jasińskiego, co najmniej od połowy 1350 r., według K. Ożoga już w 1349 r. kanclerzem dobrzyńskim był Wojciech z Opatowca.<sup>110</sup> Ale był on kanclerzem Kazimierza Wielkiego, jak zaznaczono to wyraźnie w suplice królewskiej z 9 XII 1350 r., a nie Garbatego.<sup>111</sup> Znana jest jego kariera zawodowa. Warto ją przytoczyć, aby pokazać, kogo osadził na kanclerstwie dobrzyńskim Kazimierz Wielki. Otóż

Wojciech to człowiek starannie wykształcony (*mgr iuris peritus*), notariusz kancelarii Władysława Łokietka (1317–1324), notariusz publiczny *apostolica et imperiali auctoritate*, notariusz Macieja oficjała krakowskiego (1325), rektor kościoła św. Mikołaja w Krakowie (1331–1339), prokurator Kazimierza Wielkiego oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława i biskupa poznańskiego Jana Łodzi na procesie warszawskim w 1339 r., pleban bocheński (1339–1360), kapelan królewski (1346–1350), kanonik uniejowski (1346–1360), krakowski (1350–1355), gnieźnieński (1356–1360), kanclerz dobrzyński (1349–1360), poseł królewski do Awinionu (1349–1352, 1355–1356).<sup>112</sup> Według najnowszych ustaleń S. Szczura, Wojciech był nie tylko posłem w Awinionie, ale i najprawdopodobniej prokuratorem królewskim.<sup>113</sup> Książę Władysław musiał znać Wojciecha, zetknęli się przecież na procesie warszawskim, ale nominacja na kanclerstwo dobrzyńskie była dziełem niewątpliwie Kazimierza Wielkiego. Za nominacją tą kryły się zapewne racje polityczne. Król skierował do księstwa dobrzyńskiego doświadczonego i zaufanego polityka, aby pilnował interesów monarchii. Nic nie wiemy, aby książę korzystał z usług Wojciecha, zresztą mogły tu zadecydować inne względy, krótko po nominacji kanclerz wyjechał do Awinionu z polecenia królewskiego i wrócił, kiedy książę już nie żył.

W świetle tych uwag można jednoznacznie stwierdzić, że Władysław nie miał własnych kanclerzy. Nie jest w tym wypadku w owych czasach odosobniony.<sup>114</sup> Wiadomo natomiast, że miał kancelarię, przez którą przewinęło się co najmniej 5 notariuszy i kilku kapelanów. Niektórzy z nich łączyli te funkcje. Będę operował terminem „notariusz”, choć zasadność jego używania zakwestionował ostatnio K. Skupieński. Jego zdaniem łacińskiemu terminowi *notarius* odpowiada polski pisarz.<sup>115</sup> W kancelariach XIV-wiecznych znajdujemy wiele przykładów, kiedy to dokument redaguje inny pracownik, inny zaś go spisuje. Stąd funkcjonujący dość powszechnie w literaturze podział pracowników kancelarii XIV w. na notariuszy i skryptorów wydaje się zasadny.<sup>116</sup> Jednak w małych kancelariach, a do takich należy zaliczyć kancelarię Władysława, notariusze często byli nie tylko dyktatorami, ale i ingrosatorami dokumentu. Tak np. w dyplomie łęczyckim Władysława z 6 IX 1337 r. znajdujemy wyraźnie adnotację, że spisał go notariusz, pleban kłódawski Jan.<sup>117</sup> Tenże Jan po raz pierwszy pojawił się u boku księcia Władysława jako kapelan i notariusz dworu w nadaniu dla Henryka z 1333 r.<sup>118</sup> Na dyplomie łęczyckim Władysława z 1335 r. pojawił się notariusz Jan w formule *datum per manus*.<sup>119</sup> Należy go identyfikować z Janem kapelanem. Na dyplomach księcia z 22 V 1338 i 27 I 1340 r. tenże Jan wystąpił w formule *scriptum per manus* jako notariusz i pleban kłódawski.<sup>120</sup> Późniejsze jego losy nie są znane. W kancelarii Władysława był nie tylko dyktatorem, ale i ingrosatorem. Wskazywać mogą na to wspomniane formuły *datum per manus* i *scriptum per manus*. Pierwsza z nich, zdaniem wielu badaczy, oznaczała osobę odpowiedzialną za zredagowanie dokumentu, a druga spisującego dyplom.<sup>121</sup> Często stosowano je zamiennie i zdaniem E. Suchołdolskiej formuły te przynajmniej na Mazowszu w XIV wieku oznaczały to samo.<sup>122</sup>

Na dyplomie z 1335 r. pojawia się kolejny notariusz Mikołaj, syn cześnika, prawdopodobnie Borzywoja, późniejszego sędziego łęczyckiego.<sup>123</sup> Wzmiankują go jeszcze akta procesu polsko-krzyżackiego z 1339 r. 22 XI 1338 r. towarzyszył wraz z innymi świadkami księciu na mszy św. w kościele Dominikanów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Łęczycy, kiedy odczytywano pozew przeciwko Krzyżakom.<sup>124</sup> Cztery dokumenty sporządził Garbatemu notariusz Andrzej. Jego dyplomy łęczyckie z 24 VI 1345 r. charakteryzują się tym, że w datacji ich posłużył się obok kalendarza chrześcijańskiego także rachubą rzymską.<sup>125</sup> Ponadto spod ręki Andrzeja wyszły dokumenty książęce: rypiński z 13 I 1346 i łęczycki z 14 II 1346 r.<sup>126</sup> W międzyczasie dyplom bobrownicki z 22 VIII 1345 r. sporządził notariusz Trojan.<sup>127</sup> Więcej nie spotykamy go w zachowanych dokumentach księcia Władysława. Przykład ten pokazuje, że w kancelarii Garbatego zatrudniano równocześnie więcej niż jednego notariusza. Nadanie dla młynarza Hejka zapewne spisał 11 XI 1348 r. pleban rypiński i kapelan książęcy Wojśław.<sup>128</sup> Wojśława spotykamy ponadto na przywileju lokacyjnym dla Lipna z 15 IV 1349 r., zaś w formule *scriptum per manus* pojawił się notariusz Henryk.<sup>129</sup> Jego pracę w kancelarii potwierdzają dyplomy od 22 III 1349 r. do 5 VI 1351 r.<sup>130</sup> Wszystkie one zostały wystawione w Bobrownikach. Na jednym z nich z 4 VII 1349 r., rozgraniczającym wieś książęca i biskupa włocławskiego w ziemi dobrzyńskiej, na liście świadków pojawia się trójka kapelanów dworu książęcego, tj. Jan, Henryk i Marcin.<sup>131</sup> Możliwe, że wspomniany tu Henryk to notariusz Henryk, a kapelana Jana należałoby identyfikować z Janem notariuszem z lat 1333–1340. Trudno natomiast powiedzieć, czy pracował także w kancelarii kapelan Marcin. Z kolei akt sprzedaży dla rycerza Nasirona z 19 IV 1349 r. sporządził bliżej nieznany Augustyn.<sup>132</sup> Wystąpił bez dodatkowych określeń, nie wiadomo więc, jaką funkcję pełnił na dworze książęcym. Dalszego personelu kancelarii Władysława nie znamy. Nie zauważamy w niej kanclerza ani też podkanclerzego. Była to więc kancelaria skromna, niewielka. Ale różnorodność stosowanych w dokumentach książęcych formuł świadczy, że zatrudnieni w niej notariusze znali dobrze formularze.

Znamy trzy pieczęcie Władysława Garbatego, tj. herbową, pieszą i sygnetową. Książę dysponował pieczęcią obok brata Bolesława już w 1322 r., o czym świadczy formuła sigillacyjna w nadaniu dla Mikołaja Isenblezera: *In cuius rei testimonium presentes nostrorum sigillorum munimine fecimus roborari*.<sup>133</sup> Dokument zachował się w kopii, stąd nie wiemy, jak konkretnie wyglądały ich pieczęcie. Przy dyplomie z 1335 r. zachowała się pieczęć herbowa Władysława, ukazująca w gotyckiej tarczy herb kujawski (pół lew i pół orzeł pod koroną). Z uwagi na znaczne uszkodzenie nie znamy jej legendy.<sup>134</sup> Bardziej znana jest jego pieczęć piesza, okrągła o średnicy 79 mm z 1344 r. Przedstawia księcia w zbroi, w otoczeniu motywów architektonicznych, z mieczem w prawej ręce i tarczą w lewej, w oknach wież bramy widoczne dwie postacie kobiece, zaś w zwieńczeniach wież trębacze dmący w rogi. W legendzie majuskułny napis częściowo uszkodzony: + S[IGILLUM] WŁOD[ISLAI]

DEI G[RA(TIA) DV]CIS [LANCIC(IE) ET D]OBRINEN(SIS).<sup>135</sup> Szczegółowo opisał ją notariusz publiczny Tomisław, sporządzając 26 VIII 1347 r. w Raciążku wierzytelną kopię dyplomu Władysława z 22 VIII 1345 r.<sup>136</sup> Górny jej fragment przywieszony na jedwabnym sznurze zachował się przy dyplomie boborownickim Garbatego z 4 VII 1349 r.<sup>137</sup> Po wyobrażeniu i wymiarach należy sądzić, że była to pieczęć większa. Jak wynika z formuł sigillacyjnych, ową *sigillo maiori* uwierzytelniono kilka zachowanych dokumentów książęcych.<sup>138</sup> Trafnie Z. Piech przyjmuje na podstawie legendy, że została ona wykonana po przejściu Władysława do Łęczycy.<sup>139</sup> Warto tu dodać, że pieczęci większej i mniejszej używał także jego ojciec Siemowit.<sup>140</sup> Na dyplomie z 1344 r. jako kontrasingillum użyto – wg F. Piekosińskiego – pieczęci sygnetowej Władysława, niewielkiej o średnicy ok. 20 mm z godłem kujawskim w polu pieczęci i legendą: S[IGILLUM] WŁOD[ISLAI] DUCIS LANCI[CIENSI]S ET DOBRINEN[SIS].<sup>141</sup> Z uwagi na tytułaturę należy przyjmować, że wykonano ją analogicznie jak pieczęć większą po przejściu Władysława do Łęczycy. Z przeglądu tego wynika, że Władysław dysponował pieczęcią już jako książę dobrzyński, wystawiając dokumenty z bratem Bolesławem. Po przejściu do Łęczycy stała się ona nieaktualna. Sporządzono więc nową pieczęć mniejszą (herbową), której użyto w 1335 r. Obok tej sporządzono pieczęć większą (pieszą), użyto jej wielokrotnie, pisząc o tym wyraźnie w koroboracji dyplomów. Tym samym jednoznacznie sugerowano posiadanie przez Władysława pieczęci mniejszej. Wydaje się, że dysponował także niewielką pieczęcią sygnetową, jak zauważył F. Piekosiński. Zastanawia bowiem fakt, że falsyfikat dla bożogrobców w Nowym Rypinie uwierzytelniono *sigillo minori seu mediocri*, a więc pieczęcią mniejszą, inaczej zwaną średnią.<sup>142</sup> Informacja ta wydaje się wiarygodna, bo bożogrobcy sporządzając falsyfikat, dysponowali oryginalnymi nadaniami Władysława dla nich, znali dobrze jego pieczęcie.

Reasumując wypada zauważyć, że znamy 37 dokumentów księcia Władysława Garbatego, wśród tych 2 to falsyfikaty i 2 antydatowane. W większości ich odbiorcami było rycerstwo dobrzyńsko-łęczyckie. Formularz dokumentów książęcych nie odbiegał od formuł stosowanych wówczas w innych kancelariach książęcych i monarszych. Sam książę w przeciwieństwie do krewniaków inowrocławskich Leszka i Kazimierza nie znał języka łacińskiego, był *illiteratus*, jak to określono w aktach procesu polsko-krzyżackiego z 1339 r.<sup>143</sup> Pisarze musieli mu więc tłumaczyć wszelkie dokumenty na „mowę ludową”. Książę dysponował pieczęcią już w 1322 r., której treści nie znamy. Po przejściu do Łęczycy i śmierci brata Bolesława sprawił sobie nową pieczęć mniejszą (herbową) i większą (pieszą) z tytułaturą księcia łeczycko-dobrzyńskiego. Zapewne posiadał także niewielką pieczęć sygnetową podobną do pieczęci mniejszej.

Na jego dworze funkcjonowała niewielka kancelaria, przez którą przewinęło się co najmniej 5 notariuszy i kilku kapelanów. Niektórzy z nich funkcje te łączyli. Nie spotykamy w niej kanclerza czy też podkanclerzego. Kanclerze dzielnicowi łeczycki i dobrzyński byli urzędnikami Władysława Łokietka

i Kazimierza Wielkiego, a nie księcia Władysława. Książę mógł sporadycznie korzystać z ich usług. Kancelarią książęcą kierował tylko notariusz. Nic nie wiemy o innych pracownikach kancelarii, a przecież w średniowiecznej kancelarii obok tych, którzy znali sztukę redagowania, pisania dokumentów i listów pracował personel pomocniczy, który zajmował się sporządzaniem atramentu, przygotowywaniem pergaminu, wosku pieczętnego, suszeniem zapisanych kart dokumentów. Notariusze w kancelarii Garbatego zajmowali się nie tylko pracami ściśle kancelaryjnymi. Notariusz Jan był zarówno dyktatorem i zapewne ingrosatorem nadania 2 łanów we wsi Zegrzany Henrykowi przez księcia, jak też *hoc beneficium ordinavit*, czyli działał w terenie.<sup>144</sup> Podnoszono już, że pracownicy kancelarii partycypowali w ściąganiu świadczeń na rzecz dworu książęcego.<sup>145</sup> Nie znamy ich uposażenia. Nic nie wiemy o opłatach wnoszonych za sporządzenie dokumentu w kancelarii Garbatego, ale też nie znamy ich z innych współczesnych kancelarii. Zachowały się bowiem tylko nieliczne ślady opłacania urzędników kancelaryjnych przez odbiorców.<sup>146</sup> Bliższe dane pochodzą dopiero z wieków XV–XVI.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. przegląd badań u J. Grabowskiego, *Kancelarie i dokumenty książąt mazowieckich w latach 1341–1381. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1999, s. 9–17.

<sup>2</sup> S. M. Szacherska, *Kancelaria Siemowita księcia dobrzyńskiego*, „Studia Źródłoznawcze” 1966, t. 11, s. 79–110.

<sup>3</sup> K. Jasiński, *Genealogia Piastów dobrzyńskich władców Rypina*, [w:] *Rypin. Szkice z dziejów miasta*, pod red. M. Krajewskiego, Rypin 1994, s. 16–18.

<sup>4</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne” 1986, t. 51, z. 3, s. 16. Podziela jego ustalenia K. Jasiński, *op. cit.*, s. 13.

<sup>5</sup> J. Bieniak, *op. cit.*, s. 17.

<sup>6</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Polski*, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz i M. Bobowski, t. 1–4, Warszawa 1847–1887 (dalej cyt. KDP); tu t. II/2, nr 475; dokument autentyczny, choć zniekształcony przez kopistę, por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 366, jego zdaniem *passus* o Siemowitowicach brzmiał pierwotnie: *Wladislawo et Boleslao filiis Semoviti*, natomiast w wersji drukowanej mamy *Wladislawo et Semovito*. Podzielają ten pogląd: J. Bieniak, *op. cit.*, s. 17, przyp. 65 i K. Jasiński, *op. cit.*, s. 23, przyp. 29.

<sup>7</sup> J. Bieniak, *Recepcja prawa chełmińskiego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, t. 1, Toruń 1990, s. 224–225, Aneks 1.

<sup>8</sup> DKM, s. 303–304, nr 18. O fundacji zob. bliżej M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 97 (tam wcześniejsza literatura).

<sup>9</sup> J. Bieniak, *op. cit.*, s. 17–18.

<sup>10</sup> K. Jasiński, *op. cit.*, s. 14; id., *Księżna dobrzyńska Anastazja i jej regencja*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 431 i n.

<sup>11</sup> S. Kętrzyński, *Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica*, „Przegląd Historyczny” 1912, t. 14, s. 186 i n.; J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 21, przyp. 90.

<sup>12</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 21–23.

<sup>13</sup> K. Jasiński, *Genealogia...*, s. 20.

<sup>14</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 20; id., *Paweł Ogon, wojewoda łęczycki, Polski słownik biograficzny*, t. 25, Warszawa–Wrocław 1980, s. 367 i n.

<sup>15</sup> Por. S. Zajączkowski, *Polska a zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 130–131; J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 23.

<sup>16</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 27.

<sup>17</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, t. IV/1, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1910 (dalej cyt. MRPS), nr 543; DKM, s. 312–313, nr 33; KDP, t. II/2, nr 494, 495.

<sup>18</sup> *Dokumenty do dziejów Kujaw i ziemi dobrzyńskiej XIV–XIX w.*, wyd. Z. Guldon, R. Kabaciński, M. Kallas, J. Wojciak, Warszawa–Poznań 1914, s. 5–7, nr 1; J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 226–227, nr 2.

<sup>19</sup> KDP, t. II/2, nr 498, 499; *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. 4, Kraków 1888 (dalej cyt. DKM), s. 316–318, nr 31; KDP, t. I, nr 115; DKM, s. 318–320, nr 32; *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. II, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1878 (dalej cyt. KDW), nr 1288; *Dokumenty...*, s. 9–12, nr 3; Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich, Wrocław, rkps 5209/II, k. 55–55v; KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>20</sup> K. Jasiński, *Genealogia...*, s. 18.

<sup>21</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 224–225, nr 1; DKM, s. 303–304, nr 18; KDP, t. II/2, nr 481, 483; AGAD, Dokumenty, nr 7225 – reg. S. i S. M. Zajączkowscy, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 r.*, cz. 1, Łódź 1966, s. 30 – Brzeziny, nr 2; KDW, t. II, nr 1127; KDP, t. II/2, nr 485; Metr. Kor. 47, s. 386, reg. MRPS, t. IV/2, nr 16444 – Supplement, t. IV/3, nr 128; *Preussisches Urkundenbuch*, t. III, wyd. H. Koeppen, Marburg 1944–1958, nr 30; KDP, t. II/1, nr 262; KDP, t. II/2, nr 489; AGAD, Dokumenty, nr 7225 – reg. S. i S. M. Zajączkowscy, *Materiały...*, s. 30 – Brzeziny, nr 3; AGAD, Łęczyckie ziemskie, recognitiones, 18<sup>b</sup>, k. 52v–53, 335–335v; Preus. Urk., t. III/2, nr 580; KDW, t. II, nr 1232; Metr. Kor. 23, s. 515, reg. MRPS, t. IV/1, nr 543; DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 494, 495; Dokumenty, s. 5–7, nr 1, zachował się w kopii wierzytelnej z 1347 r., zob. S. Librowski, *Trzyńście nie drukowanych oryginałów pergaminowych Archiwum Diecezjalnego we Włocławku w lat 1300–1400*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 55, 1987, s. 139–140; J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 226–227, nr 2; KDP, t. II/1, nr 286; KDP, t. II/2, nr 498, 499; DKM, s. 316–318, nr 31; KDP, t. I, nr 115; DKM, s. 318–320, nr 32; KDW, t. II, nr 1288; Dokumenty, s. 9–12, nr 3; ADW, Biblioteka, rkps 5209/II, k. 55–55v. – reg. A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, „Roczniki TNT” 1964, t. 69, z. 3, s. 202, przyp. 335; S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Dział II. Dokumenty w kopiariuszach*, t. 2 – *Kopiariusz gospodarczy Drzewickiego*, Włocławek 1999, s. 16; KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>22</sup> DKM, s. 321–323, nr 34.

<sup>23</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 362; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 3.

<sup>24</sup> A. Bogucki, *Z dziejów Rypina. Sprawa autentyczności dwóch dokumentów z XIV w.*, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych BTN nr C, nr 14. Prace Komisji Historii, X, Bydgoszcz 1974, s. 71–75.

<sup>25</sup> DKM, s. 325–327, nr 36.

<sup>26</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 90.

<sup>27</sup> A. Bogucki, *Z dziejów...*, s. 76–78.

<sup>28</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 217; id., *Od wójtów Rypina do rodu szlacheckiego. Starorypińscy w XIV i XV wieku*, [w:] *Rypin...*, s. 77, przyp. 225.

<sup>29</sup> DKM, s. 315–316, nr 30.

<sup>30</sup> S. Kętrzyński, *Zapis...*, s. 189–190.

<sup>31</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 21; id., *Możliwości i zadania polskich genealogów-mediewistów*, [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku Profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane*, Kraków 1995, s. 32, przyp. 26.

<sup>32</sup> Był on wielokrotnie publikowany, ostatnio przez R. Rosina i M. Bandurkę, *Łódź 1423–1823–1973. Zarys dziejów i wybór dokumentów*, Łódź 1974, s. 95–98 (tam wcześniejsze wydania) – zagiął ok. 1922 r.

<sup>33</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska...*, s. 98, przyp. 281.

<sup>34</sup> Por. *Brzeziny. Dzieje miasta do 1995 r.*, pod red. K. Bodziaka, Łódź–Brzeziny 1997, s. 35.

<sup>35</sup> J. Fijałek, J. Woroniecki, *Zbiór formuł zakonu dominikańskiego prowincji polskiej z lat 1338–1411*, Archiwum Komisji Historycznej, t. 12, 1938, cz. 2, nr 276, s. 365.

<sup>36</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1914, nr 319; *Bożogrobcy w Polsce*, op. zb., Miechów–Warszawa 1999.

<sup>37</sup> J. Bieniak, *Recepcja*, s. 216–217; id., *Od wójtów Rypina...*, s. 62; id., *Średniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. II, [w:] *Z dziejów ziemi dobrzyńskiej. 2. Materiały z sesji popularno-naukowej Radziki Duże, 6 listopada 1997 r.*, pod red. Z. Goździa, Dobrzyń n. Wisłą 1998, s. 15.

<sup>38</sup> AGAD, Księga grodzka przedecka. Recognitiones, 20, k. 311v–312v.

<sup>39</sup> DKM, s. 316–318, nr 31.

<sup>40</sup> Por. J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 224–225, nr 1; DKM, s. 303–304, nr 18.

<sup>41</sup> KDP, t. II/2, nr 499; DKM, s. 316–318, nr 31; KDP, t. I, nr 115; KDW, t. II, nr 1288; KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>42</sup> KDP, t. II/2, nr 483; KDW, t. II, nr 1127; KDP, t. II/2, nr 485; Preuss. Urk., t. III, nr 30; KDW, t. II, nr 1232.

<sup>43</sup> KDP, t. II/2, nr 481; t. II/1, nr 286; t. II/2, nr 484; AGAD, *Łęczyc. ziem. 18b*, k. 52v – *Wladislaus dei gracia dux Lanciensis et dux Dobrzinensis*.

<sup>44</sup> KDP, t. II/2, nr 489; Metr. Kor., 47, s. 386.

<sup>45</sup> MPV, t. 3, nr 319–322.

<sup>46</sup> K. Maleczyński, *Dwa niedrukowane akty przymierza Kazimierza Wielkiego z Danią z roku 1350 i 1363*, „Kwartalnik Historyczny” 1931, t. 45, s. 256–257.

<sup>47</sup> KDP, t. II/2, nr 498.

<sup>48</sup> DKM, s. 318–320, nr 32.

<sup>49</sup> Dokumenty, s. 9–12, nr 3.

<sup>50</sup> MRPS, t. IV/1, nr 7079; KDP, t. II/2, nr 503.

<sup>51</sup> KDP, t. II/1, nr 262.

<sup>52</sup> KDP, t. I, nr 115.

<sup>53</sup> KDP, t. II/1, nr 286; t. II/2, nr 498.

<sup>54</sup> KDP, t. II, 2, nr 499.

<sup>55</sup> Por. F. Fichtenau, *Arenga. Spätantike und Mittelalter im Spiegel von Urkundenformeln, Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung. Ergänzungsband XVIII*, Graz–Köln 1957; Z. Perzanowski, *Ze studiów nad arenką dokumentów Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci profesora Andrzeja Tomczaka*, pod red. J. Dygdały, B. Woszczyńskiego, Toruń 1892, s. 135–152; A. Barciak, *Arengi dokumentów Przemysła Ottokara II dla miast i mieszczan*, [w:] *Miasta w ciągu wieków. Wybrane problemy*, Katowice 1988, s. 35–44; A. Adamska, *Arengi w dokumentach Władysława Łokietka. Formy i funkcje*, Kraków 1999.

<sup>56</sup> Dokumenty, s. 9–12, nr 3.

<sup>57</sup> DKM, s. 312–313, nr 27; s. 316–318, nr 31 oraz s. 318–320, nr 32 – zawiera końcowy fragment arengi.

<sup>58</sup> DKM, s. 303–304, nr 18.

<sup>59</sup> DKM, s. 325–327, nr 36.

<sup>60</sup> KDP, t. II/2, nr 485; t. II/1, nr 262.

<sup>61</sup> KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>62</sup> KDP, t. II/2, nr 481.

<sup>63</sup> KDP, t. II/2, nr 499.

<sup>64</sup> Dokumenty, s. 9–12, nr 3.

<sup>65</sup> KDP, t. II/2, nr 495.

<sup>66</sup> *Ibid.*, nr 499.

<sup>67</sup> *Ibid.*, nr 484.

<sup>68</sup> *Ibid.*, nr 502.

<sup>69</sup> *Ibid.*, nr 483.

<sup>70</sup> DKM, s. 325–327, nr 36.

<sup>71</sup> KDP, t. II/2, nr 489.

<sup>72</sup> KDP, t. II/2, nr 481.

<sup>73</sup> *Ibid.*, nr 485.

<sup>74</sup> *Ibid.*, nr 484.

<sup>75</sup> DKM, s. 325–327, nr 36.

<sup>76</sup> DKM, s. 312–313, nr 27; Metr. Kor., 23, s. 515.

<sup>77</sup> O formułach sigillacyjnych zob. bliżej: Z. Poloch, *Formula Harum, quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum w dokumentach Kazimierza Wielkiego*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XIX, 1970, s. 23–46.

<sup>78</sup> Por. S. Kętrzyński, *O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego*, Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filozof., t. 6, Kraków 1914, s. 92 i n.; id., *O datach tzw. niejednolitych w dokumentach polskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1927, t. 41, s. 257–273; B. Trelińska, *O datacji dokumentów książąt cieszyńskich*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, t. 4, Katowice 1976, s. 145–157; A. Radziwiński, *O elementach chronologicznych w dokumentach Ziemomysła księcia kujawskiego*, Acta Univ. Nicolai Copernici, Historia XXVI. Nauki pomocnicze historii, Toruń 1992, s. 37–44.

<sup>79</sup> DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 494.

<sup>80</sup> KDP, t. II/2, nr 483; Preuss. Urk., t. III, nr 30; KDP, t. II/2, nr 489; Preuss. Urk., t. III/2, nr 580; Dokumenty, s. 9–12, nr 3; KDP, t. II/2, nr 489.

<sup>81</sup> KDP, t. II/1, nr 286.

<sup>82</sup> KDP, t. I, nr 115.

<sup>83</sup> KDP, t. II/1, nr 286.

<sup>84</sup> KDP, t. II/2, nr 495.

<sup>85</sup> DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 494.

<sup>86</sup> KDW, t. II, nr 1127; Łęczyc. ziem., k. 335v.

<sup>87</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 225; KDP, t. II/2, nr 483, 484; KDW, t. II, nr 1127; KDP, t. II/2, nr 485; KDP, t. II/1 nr 262; Preuss. Urk., t. III, nr 30; KDP, t. II/2, nr 489; Łęczyc. ziem., k. 335v; Preuss. Urk., t. III, nr 580; KDW, t. II, nr 1232; DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 495; Dokumenty, s. 7; KDP, t. II/1, nr 286; J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 226; Dokumenty, s. 12.

<sup>88</sup> DKM, s. 303–304, nr 18; s. 315–316, nr 30; Łęczyc. ziem., k. 53; KDP, t. II/2, nr 494, 498, 499; DKM, s. 316–318, nr 31; KDP, t. I, nr 115; DKM, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>89</sup> KDP, t. II/2, nr 481.

<sup>90</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 225; KDP, t. II/2, nr 431, 484, 485; Preuss. Urk., t. III, nr 580; Łęczyc. ziem., k. 53, 335v; KDP, t. II/2, nr 494; DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 495; Dokumenty, s. 7; KDP, t. II/1, nr 287; J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 226; KDP, t. II/2, nr 498, 499; DKM, s. 316–318, nr 31; KDP, t. I, nr 115; KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>91</sup> DKM, s. 303–304, nr 18; s. 315–316, nr 30; KDP, t. II/2, nr 483; KDW, t. II, nr 1127; KDP, t. II/1, nr 262; KDP, t. II/2, nr 489; DKM, s. 318–320, nr 32.

<sup>92</sup> Preuss. Urk., t. III, nr 30; KDW, t. II, nr 1232; 1288, Dokumenty, s. 12.

<sup>93</sup> Zob. S. Kętrzyński, *O elementach...*, s. 91.



<sup>94</sup> KDP, t. II/2, nr 481, 498.

<sup>95</sup> KDP, t. II/1, nr 286; t. I, nr 115.

<sup>96</sup> Por. np. J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII w.*, Wrocław 1977; S. Russocki, *Świadczenie czy współdecydenci*, „Kwartalnik Historyczny” 1978, t. 85, z. 3, s. 669–673; I. Panic, *Ze studiów nad listą świadków na dokumentach Bolesława Wstydliwego (1243–1279)*, „Studia Historyczne” 1990, t. 33, z. 3–4, s. 493–501; id., *Lista świadków na dokumentach księcia opolskiego Władysława (1246–1281)*, Sobótka 1987, z. 2, s. 171–183.

<sup>97</sup> KDP, t. II/2, nr 499, 502, 503; DKM, s. 316–318, nr 31; s. 318–320, nr 32; KDW, t. II, nr 1288.

<sup>98</sup> KDP, t. II/2, nr 495.

<sup>99</sup> KDP, t. I, nr 115.

<sup>100</sup> S. Szacherska, *Kancelaria...*, s. 88 i n.

<sup>101</sup> KDP, t. II/2, nr 428.

<sup>102</sup> S. Szacherska, *Kancelaria...*, s. 88.

<sup>103</sup> J. Bieniak, *List kanclerza kujawskiego do Rady Starego miasta Torunia ze stycznia 1331 roku*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1978, t. 1, s. 114–115.

<sup>104</sup> S. Kutrzeba, *Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do roku 1504*, Lwów 1903, s. 27.

<sup>105</sup> S. Kętrzyński, *Do genezy kanclerstwa koronnego*, Lwów 1929, s. 5, przyp. 1.

<sup>106</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska...*, s. 99–100; *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku*. Spisy, opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław–Warszawa 1985, s. 9, nr 426; M. D. Kowalski, *Pralaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od początku pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1300–1382)*, Kraków 1996, s. 163–164; K. Ożóg, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995, s. 132–133; A. Adamska, *Arengi...*, s. 152.

<sup>107</sup> J. Bieniak, *Kształtowanie się...*, s. 20.

<sup>108</sup> Z. Budkowa, *Florian. Polski słownik biograficzny*, t. 21, Warszawa–Wrocław 1976, s. 600–602; *Urzędnicy łęczyccy...*, s. 91, nr 428; M. D. Kowalski, *Pralaci...*, s. 67–68; K. Ożóg, *Intelektualiści...*, s. 130 i n.

<sup>109</sup> *Urzędnicy łęczyccy...*, s. 91, nr 427.

<sup>110</sup> K. Jasiński, *Uwagi nad kancelarią Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (Na marginesie Karola Maleczyńskiego „Zarysu dyplomatyki polskiej wieków średnich”)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1954, t. 19, z. 1–4, s. 93; K. Ożóg, *Intelektualiści...*, s. 143.

<sup>111</sup> MPV, t. III, nr 335: *suplicat [...] Kazimirus rex Polonie quatenus in personam Alberti ipsius cancellarii Dobrinensi et capellani*; J. Bieniak, *List...*, s. 115.

<sup>112</sup> Z nowszej literatury wzmiankującej o Wojciechu można tu wymienić: K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. 1, Wrocław 1951, s. 293; K. Jasiński, *Uwagi...*, s. 93; S. Szczur, *Dyplomaci Kazimierza Wielkiego w Awinionie*, „Nasza Przeszłość” 1986, t. 66, s. 60–61; M. D. Kowalski, *Pralaci...*, s. 280–281; K. Ożóg, *Intelektualiści...*, s. 88 i n.

<sup>113</sup> S. Szczur, *Prokuratorzy spraw polskich w kurii papieskiej w XIV w.*, [w:] *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, pod red. A. Radziwińskiego, J. Wroniszewskiego, Toruń 1999, s. 246.

<sup>114</sup> Np. nie miał kanclerza ani podkanclerzego książę mazowiecki Kazimierz I Trojdenowic – zob. J. Grabowski, *Kancelarie...*, s. 140.

<sup>115</sup> K. Skupiński, *Notarius a subcancellarius. Uwagi o hierarchii urzędników kancelaryjnych w Polsce dzielnicowej*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, pr. zbior., Poznań 1977, s. 419–427.

<sup>116</sup> Z nowszej literatury por. uwagi J. Grabowskiego, *Kancelarie...*, s. 230 i n.

<sup>117</sup> KDP, t. II/2, nr 484: *presentibus [...] Johanne preposito de Clodawa et notario curie nostre per quem presentia sunt conscripta.*

<sup>118</sup> KDP, t. II/2, nr 485.

<sup>119</sup> KDP, t. II/1, nr 262.

<sup>120</sup> KDP, t. II/2, nr 491; AGAD, Łęczyc. ziem., 18<sup>b</sup>, k. 335v: *Scriptum per manus Joannis de Klodawa prepositi [notarii] curie nostre.*

<sup>121</sup> Poglądy literatury na znaczenie formuł: *datum per manus* i *scriptum per manus* zestawił ostatnio J. Grabowski, *Kancelarie...*, s. 89–90 i n.

<sup>122</sup> E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977, s. 121.

<sup>123</sup> AGAD, Łęczyc. ziem., 18<sup>b</sup>, k. 53: *Datum et actum Lancicie per manus Nicolai notarii curie nostre filii pincerne.* O Borzywoju zob. *Urzednicy łączycyccy*, A 56, 298. Był on zatem cześnikiem łączycym już w 1335 r.

<sup>124</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, t. I, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 75.

<sup>125</sup> DKM, s. 312–313, nr 27; KDP, t. II/2, nr 494.

<sup>126</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 227: *Datum per manus Andreae notarii nostri*; KDP, t. II/1, nr 276.

<sup>127</sup> KDP, t. II/1, nr 495.

<sup>128</sup> *Ibid.*, nr 498: *Datum [...] per manus domini Voislai plebani Rippinensi capellani nostri.*

<sup>129</sup> DKM, s. 316–318, nr 31.

<sup>130</sup> Biblioteka, rkps 5209/II, k. 55v; KDP, t. II/2, nr 499; II/1, nr 284, 286; KDW, t. II, nr 1288; Dokumenty, s. 9–12, nr 3; KDP, t. II/2, nr 502, 503.

<sup>131</sup> Dokumenty, s. 12: *presentibus nobilibus et discretis viris [...] Johanne, Henrico et Martino curie nostre capellanis.*

<sup>132</sup> KDP, t. I, nr 115.

<sup>133</sup> J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 225.

<sup>134</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1874, nr 156; J. Pakulski, *Kilka uwag o dawnych pieczęciach i herbie Rypina*, [w:] *Rypin...*, s. 80–81.

<sup>135</sup> Por. bliżej Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 219–220.

<sup>136</sup> S. Librowski, *Trzynaście...*, s. 139–140: *In cuius sigilli medio quedam imago hominis armata, habens gladium in manu dextra et in sinistra clypeum, cuius a dextris due imagines et a sinistris similiter due imagines et in circumferencia sigilli eiusdem cruce previa, hec littere desculpte videbantur: S. Wlod. Dei gra ducis Lancic. et Dobrinen.*

<sup>137</sup> Zob. S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, t. I: *Lata 1232–1550*, Włocławek 1994, s. 90–91.

<sup>138</sup> Biblioteka, rkps 5209/II, k. 55; DKM, s. 312–313, nr 27; J. Bieniak, *Recepcja...*, s. 226; KDP, t. II, nr 1288; KDP, t. II/2, nr 502–503.

<sup>139</sup> Z. Piech, *Ikonografia...*, s. 220.

<sup>140</sup> S. Szacherska, *Kancelaria...*, s. 102.

<sup>141</sup> F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej. Uzupełnienie*, wyd. W. Semkowicz, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1934, R. 16 (druk 1935), s. 26, nr 711.

<sup>142</sup> DKM, s. 321–322, nr 34.

<sup>143</sup> J. Bieniak, *Litterati świeccy w procesie warszawskim z 1339 roku*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1976, s. 98.

<sup>144</sup> KDP, t. II/2, nr 485.

<sup>145</sup> Por. J. Pakulski, *Kanclerze wielkopolscy ostatnich Piastów i ich rola w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 7, Warszawa 1996, s. 163.

<sup>146</sup> Por. S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971, s. 47.

JANUSZ ŁOSOWSKI

## Kancelaria grodzka chełmska w XV w.

O kancelariach grodów ziem ruskich w okresie średniowiecza wiadomo znacznie mniej niż o kancelariach wielkopolskich czy małopolskich.<sup>1</sup> W pracach P. Dąbkowskiego, poświęconych głównie okresowi staropolskiemu, można znaleźć jedynie pojedyncze wzmianki. Najstarsze informacje o księgach lwowskich pochodzą z lat czterdziestych XV wieku.<sup>2</sup> W grodzie przemyskim w r. 1462 miejscowy pisarz grodzki Jan Kobylański zaczął prowadzić księgę, którą uważa się za najstarszą.<sup>3</sup> Najwcześniejsza wzmianka o księdze prowadzonej w grodzie sanockim pochodzi z r. 1463.<sup>4</sup> Zachowane księgi sądowe grodu sanockiego przekazują informacje o sześciu pisarzach grodzkich z XV wieku.<sup>5</sup> Badań nad chełmską kancelarią grodzką tego okresu dotąd nie przeprowadzono, bowiem wydawało się, że nie ma źródeł, które pozwoliłyby choćby na wysunięcie hipotez roboczych. Na to przynajmniej wskazywały dawne i aktualne pomoce ewidencyjno-informacyjne lubelskiego Archiwum Państwowego, przechowującego akta grodzkie chełmskie.<sup>6</sup> Taki pesymistyczny wniosek nasuwała także lektura artykułów archiwoznawczych, charakteryzujących materiały aktowe przechowywane w tym archiwum. Według nich najstarsze księgi grodzkie chełmskie miały się zaczynać dopiero w r. 1510.<sup>7</sup>

### ŹRÓDŁA

Informacja ta okazała się ścisła tylko z pozoru. Rzeczywiście początek najstarszych zachowanych ksiąg grodzkich chełmskich przypada na r. 1510, ale w żadnym wypadku nie oznacza to, że nie ma materiału aktowego z okresu średniowiecznego. Tak się bowiem składa, iż sporo różnej wielkości składek, – łącznie zajmujących ok. 260 kart, wytworzonych w chełmskiej kancelarii grodzkiej – zawierają najstarsze księgi zespołu archiwalnego chełmskiego sądu ziemskiego. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby informacje o rozproszeniu akt z tego okresu i ich obecności w materiałach innego, sąsiedniego zespołu można było znaleźć we wspomnianych pomocach ewidencyjno-informacyjnych. Niestety, takich danych w nich nie było i nadal nie ma. Dlatego celowe wydawało się zwrócenie uwagi na pomijane dotychczas źródła i podjęcie tematu, z nadzieją na poszerzenie zakresu wiedzy o sądach grodzkich i ich kancelariach u schyłku średniowiecza.

Najwięcej materiału aktowego (ok. 250 kart) znajduje się w księdze włączonej do serii zapisów (*inscriptions*) ziemskich chełmskich, która po ostatnim skontrum, dokonanym w APL w latach 1996–1997, została oznaczona sygnaturą 2.<sup>8</sup> Księga składa się z 599 kart formatu dudki (*pagina fracta*). Jej wymiary: 34,5 cm (długość), 11,5 cm (szerokość) i 15 cm (wysokość grzbietu) można określić jako typowe. Posiada oprawę półskórkową, a jej okładki oklejono papierem o charakterystycznym deseniu marmurkowym, używanym w pierwszej połowie XIX wieku. W okresie powojennym poddano ją konserwacji, polegającej na zabezpieczeniu całości kart bibułą japońską. Nie przeprowadzono natomiast restauracji grzbietu, na którym widoczne są ubytki skóry.

W czasie przechowywania księgi w lubelskim Archiwum Akt Dawnych, w wyniku pobieżnego przeglądu ustalono jej datację obejmującą lata 1461–1499. Poprawiono ją w okresie powojennym, ale niezbyt precyzyjnie. Początek księgi należałoby przenieść z roku 1443 na 1432, ponieważ z tego ostatniego roku pochodzą najstarsze wpisy w niej zawarte, które opublikował W. Czarniecki,<sup>9</sup> uznając je za najstarsze, znane obecnie, chełmskie zapiski sądowe. Druga data krańcowa (1555) nie nasuwa tego rodzaju wątpliwości.

Księgę tworzą przemieszane składki i karty, zawierające wpisy obu sądów chełmskich, ziemskiego i grodzkiego. Połączono je bez uprzedniego rozdzielania składek wymienionych sądów, ignorując również ich chronologię (zob. tab. 1). O niedbałości przy kompletowaniu akt świadczy fakt odwracania nawet niektórych kart.<sup>10</sup> Do mechanicznego łączenia składek, ignorującego ich chronologię i proveniencję kancelaryjną, doszło nie w XIX w., ale jeszcze w okresie staropolskim, o czym świadczy niedatowana adnotacja na jednej z kart, prawdopodobnie dokonana przez jednego z pracowników kancelarii ziemskiej, sygnalizująca przemieszanie fragmentów różnych akt.<sup>11</sup> W tym też okresie składki ją tworzące stanowiły już całość zszytą lub prowizorycznie połączoną obwolutą.<sup>12</sup>

Wygląd oprawy wskazuje, że księgę oprawiono w XIX wieku. Obserwację tę potwierdzają inne źródła. Zachował się mianowicie wykaz ksiąg przekazanych do oprawy lubelskiemu introligatorowi Berkowi Buchbinderowi przez lubelskie Archiwum Akt Dawnych, funkcjonujące przy lubelskim Trybunale Cywilnym I Instancji. Przechowywało ono bowiem akta dawnych sądów grodzkich i ziemskich z terenu województw lubelskiego i bełskiego oraz ziemi chełmskiej. Stało się to w dniu 1–17 sierpnia 1836 r. Wśród zakwalifikowanych do oprawy archiwaliów znalazły się dwie najstarsze księgi ziemskie chełmskie z serii zapisów z lat 1428–1469 oraz interesująca nas jednostka aktowa, której zapewne omyłkowo zmieniono daty krańcowe na lata 1445–1566.<sup>13</sup>

Tylko część składek sądu grodzkiego, głównie pochodząca z ostatniej dekady XV wieku, zdecydowanie odróżnia się od analogicznego materiału sądu ziemskiego charakterystycznymi określeniami rodzaju sądu (*Termini castrenses...*).<sup>14</sup> O proveniencji wpisów późniejszych świadczyło odbywanie posiedzeń sądów w grodzie chełmskim (*Acta sunt in castro chelmensi...*).<sup>15</sup> Jednak dla

Tab. 1. Chronologia składek i kart księgi o syg. 2 z akt ziemskich chełmskich zawierających wpisy sądu grodzkiego chełmskiego

Część	Rok	Karta	Część	Rok	Karta
1.	1504	7v	6.	1504	161
	1504	11v		1443	164
2.	?	20-20v		1451	167
3.	1444	21	7.	1443	175v
	1453	28v		1454	292
	1452	30v		1454	293v
	1453	33v		1454	296
	1456	38v		1454	297v
	1452	40v		1469	298
	1453	41v		1455	300v
	1444	42		1469	301v
	1487	48v		1468	302v
	1491	50v		1456	303v
	1447	53v		1457	305v
	1448	56v		1455	309v
	1446	57		1455	314v
4.	1446	60v		1456	348
	1454	67	1457	364	
	1468	77v	1457	380	
	1501	84v	8.	1498	489
	1468	86v		1498	490v
	1469	91	1456	491	
	1468	92	1455	491	
	1470	93	9.	1471	524
	1469	95		1454	526v
		1470	97	1455	528v
	1456	104v	1464	529v	
	1456	109v	1463	530	
5.	1453	126	1464	535v	
	1453	128	10.	1491	572
	1453	129v		1492	575
	1453	138v		1479	576
	1452	133v		1489	578
	1453	134v		1479	580
1453	138v	1479		581v	

większości wpisów podstawowy wyróżnik stanowi skład sądu,<sup>16</sup> w którym występowały urzędnicy grodzcy, asesorowie i tylko w sporadycznych wypadkach ziemscy urzędnicy sądowi, nigdy nie spotykani w komplecie (sędzia ziemski, podsędek), charakterystycznym dla sądu ziemskiego. Ze względu na ograniczone ramy tekstu pomijam zagadnienie organizacji, kompetencji oraz funkcjonowania sądu, które w przyszłości zamierzam przedstawić w odrębnym artykule.

Podstawę źródłową poszerzają także wpisy – niestety, w mniejszej ilości – z innych ksiąg. Następną księgą w tej serii, opatrzona sygnaturą 3, posiada kilka składek (ok. 10 kart) z wpisami sądu grodzkiego chełmskiego, po-

chodzącymi z r. 1449.<sup>17</sup> Pięć stron z 28 wpisami chełmskiego sądu grodzkiego z r. 1489 zawiera jedna z ksiąg, zaliczona do pozostałości aktowej chełmskiego sądu ziemskiego, przechowywana obecnie w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku.<sup>18</sup>

## ORGANIZACJA KANCELARII

Fragmentaryczność i szczątkowość zachowanych materiałów źródłowych praktycznie uniemożliwiają odpowiedź na pytanie, kiedy kancelaria rozpoczęła swoją działalność. W tej kwestii raczej można operować bardziej lub mniej prawdopodobnymi hipotezami.

Jeden jednak fakt wydaje się oczywisty, kancelaria została zorganizowana w momencie rozpoczęcia działalności przez sąd grodzki lub nieco później. Stać się to mogło dopiero po wprowadzeniu prawa polskiego na Rusi, a więc w r. 1435 lub po tej dacie. Dlatego należy krytycznie oceniać wszelkie informacje źródłowe wskazujące na prowadzenie ksiąg grodzkich przed r. 1435, jak choćby wzmiankę o przekazaniu w r. 1836 do oprawy księgi zapisów grodzkich z lat 1402–1504.<sup>19</sup> Nawet jeżeli datacja materiałów znajdujących się w owej księdze odpowiadała rzeczywistości, to należy uznać, że wpisy z lat 1402–1434 odnosiły się do sądu starosty, funkcjonującego jeszcze na starych zasadach, obejmującego zakres spraw, które później zostały rozdzielone między sądy grodzki i ziemski.<sup>20</sup>

Najstarsze wpisy, znajdujące się w analizowanej księdze z zespołu chełmskich akt ziemskich, pochodzą z r. 1444.<sup>21</sup> Siedemnastowieczny ekstrakt ze starej księgi grodzkiej obejmował wpis z r. 1448, który przynosi również dane o pierwszym znanym pisarzu grodzkim (o nim niżej). Można więc chyba założyć, że kancelaria grodzka działała również w dziesięcioleciu poprzedzającym okres, z którego pochodzą zachowane obecnie produkty kancelaryjne. Przy takiej interpretacji dla ziemi chełmskiej, tak jak i dla innych ziem ruskich, rok 1435, w którym wprowadzono prawo polskie, stanowiłby cezurę o przełomowym znaczeniu.

Czynności kancelaryjne wykonywali w przeważającej mierze pisarze grodzcy, jednak bywali niekiedy wspomagani przez pomocników.

## PRODUKTY KANCELARYJNE

Wytworami kancelaryjnymi z tego okresu, tak jak i z czasów późniejszych, były akta, dokumenty oraz ekstrakty. Akt, czyli zapisanych składek i kart jeszcze nie opracowano, na co wskazuje dopiero dziewiętnastowieczna oprawa analizowanej jednostki o sygn. 2. Trzy najstarsze jednostki aktowe, wymienione w spisie akt lubelskiego Archiwum Akt Dawnych (tzw. *Konsygnacji Zagrob-*

skiego), wytworzone w chełmskiej kancelarii grodzkiej w okresie XV–XVI w., pozbawione były oprawy.<sup>22</sup> Posiadała ją dopiero księga z lat 1523–1524.<sup>23</sup>

Fakt ten wpływa w istotny sposób na sposób rozstrzygnięcia kolejnej kwestii, mianowicie podziału rzeczowego akt. Skoro nie utrwalano układu wzrastającej wówczas liczby składek, nie można jeszcze mówić o księgach i początkach serii aktowych. Zestawy zapisanych składek, przechowywane w ówczesnych kancelariach chełmskich, odznaczały się płynną strukturą, co wcale nie oznacza, że nie próbowano ich zszywać czy też scalać w inny sposób, na przykład przez zakładanie dla nich papierowych bądź skórzaných obwolut. Podobna sytuacja miała miejsce w innych kancelariach tego okresu.

Odnutowywanie spraw sądowych łącznie z wpisami różnych transakcji świadczy o tym, że nie wykształcił się jeszcze wtedy podział rzeczowy akt. Liczba wpisów nie była tak duża, by pociągać za sobą konieczność wyodrębnienia transakcji finansowo-majątkowych, które należały do zakresu, określanego w literaturze mianem jurysdykcji niespornej lub wpisami spraw niespornych. Brak podziału rzeczowego akt odzwierciedlał więc stosunkowo niski poziom organizacji pracy kancelaryjnej. Charakterystyczny był on zresztą nie tylko dla kancelarii chełmskiej, lecz również kancelarii znaczniejszych ośrodków władzy starościńskiej, jak choćby nawet grodu krakowskiego<sup>24</sup> oraz grodów z innych terenów.<sup>25</sup> Problem większej liczby wpisów wnoszonych w kancelariach ważniejszych grodów rozstrzygano przez zakładanie równoległych ksiąg o takiej samej zawartości.

Dlatego nie należy zbyt wielkiej wagi przykładać do wzmianek sugerujących istnienie ksiąg inskrypcji.<sup>26</sup> Uznanie ich wyodrębnienia byłoby równoznaczne z akceptacją tezy o istnieniu drugiego rodzaju dokumentacji aktowej, a więc akt dekretów. Jednak przyjęcie jej pociągałoby za sobą konieczność wyjaśnienia przyczyn rozpadu owych „ksiąg” na kilkanaście części, które ostatecznie oprawiono w XIX wieku. Jeśli nawet przyjmiemy, że ówczesne „księgi” nie posiadały oprawy, tylko składały się z luźnych składek pogrupowanych rzeczowo, to i tak nie zmieni to zasadniczo obrazu kancelarii. Nie wiemy bowiem, czy podział dokonany został na tyle konsekwentnie, by można było mówić o dwóch odmiennych rodzajach akt.

Z problemem prowadzenia dokumentacji bezpośrednio wiąże się kwestia powstawania wpisów. Szczególnej wagi nabiera problem istoty zachowanych składek. Czy są one brudnopisami, czy też czystopisami? Rozstrzygnąć go można wyłącznie na podstawie analizy cech zewnętrznych akt, a przede wszystkim wyglądu pisma oraz układu tekstu. We wszystkich składkach zauważyć można regularny margines, co może świadczyć o staranności, z jaką je sprządzano. Również pismu – kursywie gotyckiej – nie można odmówić tej cechy. Natomiast zdarzają się wpisy, nieliczne wprawdzie, zawierające wyraźne poprawki.<sup>27</sup> Nie było ich jednak wiele, co skłania do traktowania opisanej pozostałości aktowej jako materiału czystopisowego. Ponadto na czystopisowy charakter zachowanych materiałów wskazują rzadkie jeszcze, ale wyraźne nagłówki.<sup>28</sup>

Zabiegi o staranną formę zewnętrzną akt wynikały zapewne nie tylko ze względów estetycznych czy pragmatycznych (łatwość odczytu), mogło też chodzić o to, by stron wykorzystujących wypisy z ksiąg nie narażać na zarzut nieautentyczności tekstu. A możliwości zmiany treści wpisów przez postronne osoby ułatwiać musiał fakt utrzymywania składek w stanie luźnym.

Podstawą do sporządzania czystopisów były brudnopisy, posiadające postać większych składek lub pojedynczych kart. Te pierwsze nie są znane, dlatego nie można określić ich wyglądu. Natomiast zachowały się pojedyncze notatki. Jedna, pochodząca z r. 1467, obejmuje sumy uiszczane na rzecz króla przez mieszkańców wsi należących do starostwa chełmskiego, z tytułu tzw. stacyjnego (*Exactio stationum regalium...*).<sup>29</sup> Kartę, na której zanotowano uregulowanie wymienionych należności, odwrócono i wykorzystano powtórnie do zapisywania czynności urzędu grodzkiego z r. 1469. Zachował się również fragment karty formatu *in folio*, na której zapisano kontrakt sprzedaży wójtostwa w Krośniczynie.<sup>30</sup>

Inny dowód potwierdzający prowadzenie notatek stanowi dopiska na dole karty w aktach z r. 1453, informująca o skardze podstolego lubelskiego Goworka ze Zdziechowa na poręczycieli długu.<sup>31</sup> Mimo że umieszczono ją zgodnie z chronologią czynności prawnej, to zwraca uwagę czytelnika mniejszym modułem pisma oraz częściowym wypełnieniem dolnego marginesu karty. Jej dopisanie było możliwe zapewne właśnie dzięki notatce brudnopisowej. Brudnopisy sporządzane przez pisarzy w trakcie rozpraw lub innych czynności sądowych, bądź urzędowych, traciły znaczenie po sporządzeniu czystopisów, dlatego szybko ulegały rozproszeniu lub zniszczeniu.

## RODZAJE WPISÓW

Wpisy ksiąg sądowych z okresu średniowiecza charakteryzują się nadzwyczaj zwięzłą formą. W zasadzie dla odróżnienia ich od obszernych wpisów z okresów późniejszych, lepsze byłoby nazywanie ich zapiskami. Jednak ze względu na to, że pełniły podobne funkcje jak urzędowe teksty, wpisywane do ksiąg w okresach późniejszych, używam do ich określenia terminu wpisów. Wpisy występujące w omawianych składkach sądu grodzkiego chełmskiego tworzą dwie grupy: sądową i finansowo-majątkową.<sup>32</sup>

W pierwszej grupie najwięcej z nich odzwierciedla poszczególne stadia procesów sądowych, dlatego można je nazywać procesowymi. Należy dodać, że nazwa tej podgrupy wydaje się uzasadniona nie tylko dla materiału wpisowego z okresu średniowiecznego, lecz również nowożytnego. Przedstawię je w takiej kolejności, w jakiej powstawały w trakcie praktyki procesowej.

Na czoło wysuwają się wpisy informujące o pozwaniu jednej strony przez drugą.<sup>33</sup> Nie ma w nich informacji o doręczeniu stronie oskarżonej pozwu przez wójtostwo. Chociaż treść ich bezpośrednio o tym nie wspomina, to powstawały zapewne po doręczeniu pozwu stronie pozwanej, bowiem tę właśnie czynność



miały dokumentować.<sup>34</sup> Znacznie się więc różniły od późniejszych relacji woźnych o położeniu pozwów, które zawierały ich pełną treść.

Bardzo często występują odroczenia (*prorogationes*) terminów rozprawy, zwięźle informujące o jej przełożeniu i okresie, po którym miała nastąpić ponownie.<sup>35</sup> Niekiedy podawano przyczynę zwłoki, tzw. *simplex infirmitas*,<sup>36</sup> czyli tzw. prostą niemoc (lekką chorobę), chroniącą strony przed negatywnymi konsekwencjami niestawiennictwa na pierwszym terminie (roku).<sup>37</sup>

Niestawienictwo pozwanego powodowało skazanie go na karę tzw. niestannego, czyli tzw. kondemnaty (*condemnationes*), co potwierdzała kolejna podgrupa wpisów.<sup>38</sup> W opisywanym materiale można natrafić również na osobne potwierdzenia uiszczenia jej przez jedną ze stron.<sup>39</sup> Niestawienictwo powoda (*astitio*) automatycznie skutkuje przegraniem sprawy.<sup>40</sup> Na wpisy tej podgrupy można natrafić rzadko,<sup>41</sup> bowiem nieczęsto dochodziło do tego rodzaju przypadków.

Następna podgrupa obejmuje wpisy stwierdzające uwolnienie pozwanego od kary (*evasio*),<sup>42</sup> które następowało w wyniku podważenia przez pozwanego (zbiecie) dowodów jego winy, dostarczonych przez pozwanego<sup>43</sup> lub rezygnacji powoda z kontynuowania sprawy. Wpisy zawierały ponadto informację o uiszczeniu przez uniewinnionego powoda tzw. pamiętnego (*memoriale*).<sup>44</sup> Lakoniczność wpisów tej podgrupy uniemożliwia gruntowniejszą analizę ich treści.

W aktach grodzkich odnotowywano również fakt stawienia w sądzie przez pozwanego świadków w jego sprawie.<sup>45</sup> Być może chodziło w tym przypadku o udokumentowanie tej czynności wobec niestawiennictwa powoda. Dodatkowe uiszczenie przez osobę pozwaną pamiętnego miało na celu poszerzenie środków dowodowych w tej sprawie.

Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy – dekret sądowy (*decretum*) rzadko występuje w materiale wpisowym, co trudno wytłumaczyć.

Ponadto występują wpisy ugód między stronami (*concordiae*).<sup>46</sup> Etap egzekucji wyroków reprezentują wpisy stwierdzające przeprowadzenie ciąży (*pignus*) na dobrach skazanego, polegającej na odebraniu mu na poczet kary wołów,<sup>47</sup> które później były zaprowadzane do obory królewskiej i sprzedawane.

Wśród wpisów dotyczących spraw finansowo-majątkowych częstotliwością występowania zwracają uwagę kontrakty czasowe, głównie obejmujące pożyczki. Wpisy powstałe w następstwie zwykłych umów pożyczkowych wyróżniał prosty schemat treściowy. Wynikało z nich, że pożyczkobiorca pożyczył określoną sumę pieniędzy w konkretnym dniu na ustalony przez strony okres.<sup>48</sup> Nie było w nich mowy o żadnym środku zabezpieczającym zwrot pożyczki.

W umowach innego typu na pierwszy plan wysuwano poręczenie spłaty pożyczanej sumy przez poręczyciela. O zawarciu samej umowy pożyczkowej informowano w drugiej kolejności.<sup>49</sup> Kontrakty takie były korzystniejsze dla obu stron, bowiem gwarantowały ściągnięcie należności od osoby poręczyciela w przypadku kłopotów finansowych dłużnika, zaś pożyczkobiorcy ułatwiały przedłużenie okresu spłaty. Tej dłużnik dokonywać musiał wobec poręczyciela

i to niejednokrotnie dopiero na skutek wyroku, który zapadł w sprawie, którą wytaczał mu rękojemca chcący odzyskać zapłaconą za dłużnika sumę.

Poręczyciele musieli więc liczyć się z możliwością uiszczenia długów za dłużników, co miało niekiedy miejsce.<sup>50</sup> Zdarzało się więc, że wycofywali poręczenie, zmuszając tym samym do angażowania przez pożyczkobiorców innych poręczycieli, co automatycznie pociągało konieczność sporządzania nowych umów, a także wpisów.<sup>51</sup>

Znacznie rzadziej natrafić można na kontrakty pożyczek, w których dłużnik zobowiązany był w razie niedotrzymania terminu spłaty do uiszczenia długu w podwójnej wysokości oraz opłacenia kary sądowej.<sup>52</sup>

Oprócz umów pożyczkowych w analizowanym materiale występują również kwitacje długu.<sup>53</sup> Natrafić można też na wpisy potwierdzające taksację i sprzedaż przedmiotów, z której dochód wykorzystywany był na pokrycie zobowiązań poręczycieli.

Rzadsze były umowy kredytowe, zabezpieczone na nieruchomościach i pociągające za sobą intromisje w dobra dłużnika, co miało miejsce w wypadku nieuiszczenia pożyczonej sumy w przewidzianym umową terminie.<sup>54</sup> Obok kontraktów pożyczkowych częściej występowały umowy zastawu, w wyniku których następowała konieczność przekazywania w użytkowanie wierzycielom określonych gruntów,<sup>55</sup> a także poddanych.<sup>56</sup>

Umowy wieczyste nie trafiały do akt grodzkich. Odnalazłem tylko jeden wpis, potwierdzający przekazanie wszelkich dokumentów dotyczących wsi Hoszcza i Andrzejowa przez szlachcica Piotra Przelaskowskiego na rzecz stolnika chełmskiego Macieja Smoka z Sielca.<sup>57</sup> Z jego tekstu wynika, że wcześniej dokonano rezygnacji we właściwej księdze ziemskiej.

Wpisy obu wymienionych grup, stanowiące zapis czynności urzędowych bądź umów dokonywanych przed sądem grodzkim, tworzyły trzon zawartości analizowanych chełmskich akt grodzkich. Oblatacja dokumentów występowała rzadko, co odróżnia ówczesne akta grodzkie od dokumentacji z okresów późniejszych.

W r. 1456 wniesiono do akt dekret ustanowionego przez króla sądu komisarskiego, w skład którego weszli ówczesny starosta chełmski Jan Kuropatwa z Łańcuchowa oraz kasztelan chełmski Wańko z Kwaśkowa, utrzymujący daninę miodową ze wsi Łukowa, Hoszcze i Siedliszcze na rzecz władzy chełmskiego.<sup>58</sup> Dokonano tego w obecności wojewody grodzkiego, burgrabiego oraz miejscowej szlachty, z czego można wnioskować, że nie była możliwa prosta aktykacja dokumentu przez pisarza poza posiedzeniem sądu. Wniosek taki potwierdzałby identyczny sposób oblaty innego dokumentu, tym razem wystawionego przez starostę chełmskiego.

Dokumentem tym jest dekret, pochodzący z r. 1459, tego samego starosty w sprawie praw do ćwierci roli we wsi Rudno między miejscowym chłopem (*providus*) Piotrem Chrzimotowiczem a dziedzicami tejże wsi, określanymi jako *validi* Jaczem, Janem i Jakubem.<sup>59</sup> Interesujący jest on również z tego względu, że stanowi jedyny, znany jak dotąd, tego rodzaju produkt kancelarii starościń-

skiej. Posiada prosty formularz z intytulacją, promulgacją, dyspozycją, formułą sygillacyjną, datacją i listą świadków. Ze względu na datację czynności prawnej (*actum*) podobny jest on do dokumentu ziemskiego, charakterystycznego dla Małopolski,<sup>60</sup> w czym można się doszukiwać oddziaływań na kancelarię chełmską z tego właśnie kierunku.

Oprócz ksiąg i dokumentów, w praktyce kancelaryjnej i sądowej posługiwano się również ekstraktami. Najstarszy krakowski ekstrakt ziemski pochodzi z r. 1440.<sup>61</sup> Kancelarie chełmskie grodzka lub ziemska wydawały ekstrakty niewiele później, bo już w latach pięćdziesiątych XV wieku. Dowodzi tego wpis z r. 1456 odnotowujący treść takiego właśnie odpisu.<sup>62</sup> Niestety, nie można dokładnie stwierdzić, o którą kancelarię chodzi. Tekst ekstraktu przynosi dokładny zapis z akt urzędowych, odnoszący się do samej czynności prawnej, natomiast pozbawiony jest formuły określającej rodzaj sądu, datacji oraz informacji o środkach uwierzytelnienia.

Natrafiłem jedynie na informacje, że strony okazywały sądowi grodzkiemu dokumenty, na potwierdzenie przysługujących im praw, jednak nie wpisywano do akt ich pełnej treści, poprzestając jedynie na sporządzeniu wpisu informującego o tej czynności.<sup>63</sup> Funkcje ówczesnej dokumentacji grodzkiej nie były jeszcze tak szerokie jak w wiekach następnych.

#### PISARZE

Funkcja odrębnego pisarza grodzkiego pojawiła się w latach czterdziestych XV wieku. Wcześniej natomiast obsługę kancelaryjną sądu prawdopodobnie zapewniali pisarze starosty. Pierwszym znanym był Jan, określany jako *notarius domini capitanei*. Z wpisu pochodzącego z r. 1438, który pierwotnie znajdował się w nieistniejącej obecnie księdze zapisów ziemskich krasnostawskich, opublikowanego przez A. Pawińskiego, wynika, że wyznaczono mu wtedy termin sprawy spornej przed sądem wiecowym, który miał się zebrać w Chełmie, z bliżej nieznanym Zawadą.<sup>64</sup> Nie wiadomo, jak długo ów Jan pełnił swoją funkcję i jak często obsługiwał sąd grodzki, podobnie jak nieznaną jest bliżej okres, w którym służył ówczesnemu staroście chełmskiemu oraz krasnostawskiemu jednocześnie, którym był wtedy kasztelan lwowski Jan (Hryćko) Kierdej z Pomorzana i Winnik.<sup>65</sup>

Za najstarszego znanego pisarza chełmskiej kancelarii grodzkiej można natomiast uważać Wojciecha Orzeszkowskiego (*Albertus de Orzeszkowo*), który w r. 1444 dwa razy został odnotowany w składzie sądu grodzkiego.<sup>66</sup> Co prawda określono go tylko jako pisarza chełmskiego (*notarius chelmensis*), bez przymiotnika *castrensis*, który rozwiałby wszelkie wątpliwości, lecz o jego pracy w grodzie świadczy inny fakt. Mianowicie, już nie będąc chyba pisarzem grodzkim, uczestniczył w posiedzeniach sądu grodzkiego jako pleban chełmski. Występował wtedy z burgrabią,<sup>67</sup> komornikiem (1455),<sup>68</sup> podstarościm (1456),<sup>69</sup> a także z burgrabią i komornikiem grodzkim (1456).<sup>70</sup> Gdyby

wcześniej nie pełnił tej funkcji, jego częstą obecność w składzie sądu trudno byłoby wytłumaczyć, zwłaszcza że w roli asesorów wystąpiła wtedy wyłącznie szlachta obecna w grodzie.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że duchowieństwo raczej nie brało udziału w posiedzeniach sądu grodzkiego. Oprócz niego występował bowiem tylko prepozyt kapituły chełmskiej Stanisław, który wcześniej również pełnił funkcję pisarza grodzkiego.

Tenże Stanisław przejął właśnie po Wojciechu Orzeszkowskim pisarstwo grodzkie, co odnotowuje wpis z r. 1446.<sup>71</sup> Zdecydowana większość wpisów z tego roku została spisana jego ręką.

Następnym urzędnikiem kancelaryjnym był bliżej nieznanym szlachcic (*nobilis*) Kalikst, którego pracę na tym stanowisku poświadcza ekstrakt wpisu pochodzącego z r. 1448. Ekstrakt ów sporządzony został w kancelarii grodzkiej w czasie pełnienia urzędu podstarościego chełmskiego przez Seweryna Regowskiego, ponieważ ten właśnie urzędnik uwierzytelnił wypis własnoręcznym podpisem.<sup>72</sup> Regowski pełnił swój urząd w latach 1620–1630, można więc umiejscowić datę jego powstania w tym właśnie czasie.

Wspomniany piętnastowieczny wpis donosił o dwóch czynnościach prawnych, dotyczących rozgraniczenia posiadłości we wsi Rudno, położonych w ziemi chełmskiej, należących z jednej strony do sędziego ziemskiego chełmskiego Gniewosza z Klesztowa oraz rodzonych braci Piotra i Jacyny z drugiej. Czynność ta odbyła się 2 XII 1448 r. i oprócz stron oraz świadków brali w niej udział: sędzia grodzki chełmski Wierzbięta z Siennicy oraz wspomniany pisarz Kalikst, zastępujący wojewodę.<sup>73</sup> Później dokonano relacji o rozgraniczeniu wymienionych dóbr. Odbyło się to w grodzie chełmskim już przed szerszym gronem miejscowych urzędników grodzkich, mianowicie przed komornikiem grodzkim (*camerarius castrensis*) Mściśławem, wojewodą chełmskim (*woievoda*) Stanisławem oraz wymienionym wcześniej pisarzem grodzkim Kalikstem.

Treść ekstraktu wyraźnie wskazuje, że Kalikst wykonywał nie tylko obowiązki ściśle kancelaryjne, lecz również sądowe, zastępując nieobecnego wojewodę. Świadczy to o jego statusie jako urzędnika grodzkiego, a nie jedynie prywatnego pisarza starosty. Taki wniosek potwierdza również wzmianka z r. 1449, z której wynika, że tylko w jednym przypadku zdarzyło mu się samodzielnie reprezentować sąd grodzki.<sup>74</sup> W innych posiedzeniach nie występował już sam, ale razem z wojewodą i komornikiem sędziego<sup>75</sup> lub tylko z komornikiem.<sup>76</sup>

Kolejnym pisarzem znanym z imienia i funkcji był Stanisław, prepozyt miejscowej kapituły katedralnej. Będąc prałatem, uczestniczył w sądach grodzkich, występował mianowicie w latach 1448,<sup>77</sup> 1452<sup>78</sup> i 1454.<sup>79</sup> Objęcie przez niego funkcji pisarskiej znalazło odzwierciedlenie w aktach, bowiem umieszczono w nich wpis sporządzony pismem o większym module. Ponieważ nie zawierał daty, a najbliższe posiedzenie urzędu grodzkiego odbyło się 28 II 1455 r.,<sup>80</sup> można przyjąć ten dzień właśnie za początek jego urzędowej kadencji.

Natomiast fakt objęcia przez niego urzędu wcale nie przekreśla możliwości obsługiwanego sądu pod względem kancelaryjnym.

Na początku lat pięćdziesiątych funkcja pisarza nie była chyba obsadzona na stałe. Tym należy tłumaczyć nie tylko brak informacji o osobach sprawujących tę funkcję, ale również obecność, chociaż jednorazową, w składzie sądu pisarza innego wyższego dygnitarza w r. 1453. Był nim występujący jako asesor sądu grodzkiego szlachcic (*nobilis*) Mikołaj de Radomisle, pisarz wojewody podolskiego,<sup>81</sup> wymienionego wcześniej Hrycki Kierdeja z Pomorzana i Winnik, który wcześniej w latach 1443–1444 po raz drugi dzierżył starostwo chełmskie.<sup>82</sup>

W roku 1455 prepozyt Stanisław był jeszcze kilka razy odnotowywany jako pisarz grodzki.<sup>83</sup> Świadczy to o tym, że pełnił tę funkcję do końca roku. Kwestii jego dalszej pracy na tym stanowisku nie da się jednak rozstrzygnąć z powodu braku informacji źródłowych.

Pełnienie funkcji typowo świeckiej przez osobę duchowną w XV wieku, a nawet i w stuleciu następnym, nie należało do rzadkości. W grodzie sanockim w r. 1459 występował jako pisarz kapelan Mikołaj.<sup>84</sup> Dlatego w końcu zostało to zakazane na mocy konstytucji sejmowej, zwłaszcza że duchowni zajmowali urzędy ziemskie nominalnie zarezerwowane dla szlachty. Przykładowo pisarz ziemski chełmski Jakub Gorzkowski, pełniący funkcję w latach 1503–1516,<sup>85</sup> był kanonikiem,<sup>86</sup> a następnie dziekanem chełmskim.<sup>87</sup> Poźniej zdarzało się, że zastępował niekiedy swojego następcę Krzysztofa Gorzkowskiego.<sup>88</sup> Wcześniej, bo w r. 1427 podobna sytuacja zdarzyła się w ziemi sanockiej. Dziekan sanocki Franciszek pełnił bowiem funkcję pisarza ziemskiego sanockiego.<sup>89</sup>

Następnym pisarzem grodzkim, znanym z imienia, był Stefan ze Żdzar, o którym nie ma dodatkowych informacji poza faktem, że swoją funkcję pełnił w r. 1464.<sup>90</sup> Nie wiadomo też o jakie Żdzary w tym wypadku chodzi, bowiem co najmniej pięć wsi o tej nazwie mogłoby wchodzić w rachubę.<sup>91</sup>

Przypadkowe wzmiankowanie obecności pisarzy w składzie sądu grodzkiego wskazuje na ich niezbyt wysoką pozycję wśród personelu grodzkiego, co już przed laty sygnalizował S. Kutrzeba.<sup>92</sup> Również w aktach grodzkich z innych ziem rzadko występują pisarze grodzcy, co dodatkowo potwierdzałoby słuszność opinii tego wybitnego badacza dziejów ustroju. Pisarze angażowani byli przez starostów i opłacani z ich funduszy.

Dodatkowych pieniędzy przysparzały pisarzom opłaty kancelaryjne, o czym świadczy adnotacja pod wpisem z r. 1455, dokumentującym zobowiązanie finansowe.<sup>93</sup> Prawdopodobnie otrzymywali też jakąś część kar sądowych.

Mimo tych dochodów, ich stanowisko nie należało do intratnych ze względu na niezbyt wielką liczbę spraw rozpatrywanych w ciągu roku. Praca w kancelarii nie dostarczała więc wysokich dochodów, wobec czego musieli dysponować innymi źródłami utrzymania. W tym kontekście łatwiej zrozumieć fakt piastowania tej funkcji przez dwóch duchownych. Rzecz charakterystyczna, że pracowali oni w pierwszym ćwierćwieczu istnienia kancelarii, co może wskazywać na brak na tym terenie ludzi o odpowiednich kwalifikacjach. Niska

ranga pracy w kancelarii powodowała, że ubiegały się o nią osoby wywodzące się raczej z uboższych warstw stanu szlacheckiego, przybyłe z innych stron Korony (Stefan ze Żdzar), którym mimo tego trudno było osiągnąć znaczący awans społeczny.

#### PODSUMOWANIE

Nowe, choć fragmentaryczne informacje pozwalają na pewne uogólnienia dotyczące średniowiecznego okresu funkcjonowania kancelarii grodzkiej chełmskiej. Powstała ona tuż po wprowadzeniu sądów grodzkich na terenie ziemi chełmskiej. Praca w niej nie dawała wówczas takich dochodów jak w wiekach późniejszych, dlatego funkcję pisarza piastowali duchowni oraz przybysze z innych stron kraju. W tym okresie nie wykształcił się jeszcze podział na serie aktowe. Wpisy spraw sądowych, jak i różnego rodzaju zeznania o charakterze majątkowym, wpisywano razem. Kancelaria sporządzała już dokumenty, a także ekstrakty. Wykorzystywała możliwość oblatowania dokumentów w aktach urzędowych. Te zaś posiadały formę luźnych lub połączonych składek, nie osiągając jeszcze postaci księgi.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Literaturę zestawia *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1971, s. 299–300.

<sup>2</sup> W spisie akt grodzkich, sporządzonym przez podstolego lwowskiego Jana Zaliwskiego, wymienia się księgę obejmującą wpisy z r. 1440. P. Dąbkowski, *Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce*, „Studia nad Historią Prawa Polskiego” 1937, t. 16, z. 1 s. 5, 25–26.

<sup>3</sup> Id., *Księgi sądowe przemyskie i przeworskie w dawnej Polsce*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu” 1928–1937, t. 8, s. 3.

<sup>4</sup> Id., *Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1925, t. 1, z. 6, s. 3.

<sup>5</sup> *Ibid.*

<sup>6</sup> *Informator – spis zespołów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie*, oprac. pod red. F. Cieślaka, Lublin 1973, s. 1; *Informator – spis zespołów Archiwum Państwowego w Lublinie*, oprac. W. Podnieśńska przy współpracy S. Janickiego i J. Kusa, Lublin 1992, s. 9; Nowy przewodnik. *Archiwum Państwowe w Lublinie i jego oddziały w Chełmie, Kraśniku i Radzynie Podlaskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, t. I, oprac. zbiorowe pod red. F. Cieślaka i M. Trojanowskiej, Lublin 1997, s. 139, a także tzw. „Spisy ksiąg sądów szlacheckich w Archiwum Państwowym w Lublinie”, w postaci wydruku komputerowego, używane jako inwentarze, autorstwa M. Trojanowskiej (ss. 210).

<sup>7</sup> M. Trojanowska, *Źródła do dziejów Chełma od XV do XX w.*, cz. I, „Rocznik Chełmski” 1996, t. 2, s. 16.

<sup>8</sup> Najstarszej księgi ziemskiej chełmskiej – zawierającej m.in. wpisy sądu ziemskiego hrubieszowskiego, którą dokładnie opisała M. Stankowa (*Księga sądu ziemskiego w Hrubieszowie z lat 1429–1468*, „Archeion” 1966, t. 44, s. 98–99; id., *Sąd hrubieszowski w XV w.*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 30) – do tej pory nie odnaleziono w Archiwum. Być może i w niej znajdowały się składki pochodzące z kancelarii grodzkiej.

<sup>9</sup> W. Czarnecki, *Karta z 1432 roku w chełmskich aktach sądowych. Przyczynek do dziejów osadnictwa ziemi chełmskiej*, „Rocznik Chełmski” 1998, t. 4, s. 163–171.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Akta ziemskie chełmskie (dalej Azch), Zapisy, syg. 2, k. 8–11v, 20–20v, 27–27v.

<sup>11</sup> „Są tu i hrubieszowskie *sexterna* i akty mieszane nie *his ordine*, wyższy najdzie się niżej a niższy wyżej trzeba, a ten źle szukać kto ma co”. *Ibid.*, k. 498v.

<sup>12</sup> Przypuszczenie takie potwierdzałby fakt, że jeszcze na początku lat trzydziestych XIX w. cztery najstarsze jednostki aktowe zaliczone do serii *inscriptionum* nie posiadały oprawy. Zob. *Konsygnacja akt dawnych polskich z całego województwa w mieście Lublinie skoncentrowanych w roku 1832 uformowana*, którą przechowuje obecnie APL, s. 126.

<sup>13</sup> APL, Akta Prezesa Trybunału Cywilnego I Instancji w Lublinie, syg. 10, k. 38v–39.

<sup>14</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 50 (r. 1491), 574v (1491), 575.

<sup>15</sup> *Ibid.*, k. 7v (r. 1504).

<sup>16</sup> Kryterium to już w ubiegłym stuleciu było brane pod uwagę przy identyfikowaniu pochodzenia przemieszanych akt. Zob. O. Balzer, *Grodzkie czy ziemskie*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, t. 2, s. 577.

<sup>17</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 3, k. 309–319v.

<sup>18</sup> Nacjonalny Gistaryčny Archiv Belarusi w Mińsku (dalej cyt., NGAB), fond (dalej, f.) 1790, opis (dalej, op.) 1, ednica (dalej, ed.) 2, k. 263v–266v.

<sup>19</sup> APL, Akta Prezesa Trybunału Cywilnego I Instancji w Lublinie, syg. 10, k. 38v–39.

<sup>20</sup> O zakresie uprawnień sądów starościńskich przed r. 1435 zob. K. Liske, O. Pietruski, *Przedmowa*, [w:] *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 11, Lwów 1886, s. VII; I. A. Linničenko, (*Čerty iz' istorij soslovij v' Jugo – zapadnoj (Galickoj) Rusi XIV–XV v.*, Moskwa 1894, s. 19.

<sup>21</sup> Zob. tab. 1.

<sup>22</sup> APL, „Konsygnacja akt dawnych polskich z całego województwa w mieście Lublinie skoncentrowanych, w rok 1832 uformowana” k. 126.

<sup>23</sup> *Ibid.*

<sup>24</sup> S. Kutrzeba, *Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich...*, s. 157; *id.*, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów 1926, s. 139.

<sup>25</sup> *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 304.

<sup>26</sup> *Veniens nobilis Maczko de Lysz iudicialiter iuxta sua citatione stans concitacionem super nobili Swancziczski de ibidem, quod sibi marcam quartum domino Facher fideiussit viginti maracarum pro nobili Mithicz ad Cineribus daer et solutae iuxta inscriptioni libri castrensis ad festum Sancti Nicolai*. *Ibid.*, k. 327 (r. 1455). *Veniens nobilis Mathias de Lyeszczany Wyze voluit facere solutionem nobili Andrae de Lyeszczani scilicet non sint, qui ipsam solutionem recepit prout hoc hodie fieri debuit iuxta libri inscriptionum*. *Ibid.*, Azch, Zapisy syg. 2, k. 304 (r. 1456).

<sup>27</sup> *Ibid.*, k. 301 (r. 1469), 302, 316v (1455), 324v, 355v (1456). Poprawek tekstu nie należy utożsamiać z często spotykanym kasowaniem wpisów, które straciły aktualność przez zwykłe ich przekreślanie. W ten sposób unieważniano głównie transakcje pożyczkowe.

<sup>28</sup> NGAB, f. 1790, op. 1, ed. 2, k. 265v, 266v (1489).

<sup>29</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 299v.

<sup>30</sup> *Ibid.*, k. 322. Datować ją można jedynie w przybliżeniu na lata 1434–1470. Nie można wykluczyć, że posłużyła jako podstawa do odnotowania transakcji nie tyle w aktach grodzkich, co ziemskich.

<sup>31</sup> *Ibid.*, k. 132v.

<sup>32</sup> Zagadnienie podziału wpisów sygnalizowałem w referacie – *Problemy klasyfikacji wpisów ksiąg grodzkich*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1999, t. 10, s. 27–37. Tam też zaproponowałem podział wpisów urzędowych według kryterium funkcjonalnego na sądowe, finansowo-majątkowe, dotyczące spraw politycznych, militarnych oraz podatkowych.

<sup>33</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2 k. 73 (1443 r.), 176.

- <sup>34</sup> *Veniens nobilis Andruszko de Hurovsko attemptavit nobilem Wolczkonem de Sienicza iuxta ipsum citationem. Ibid.*, k. 35 (1453 r.).
- <sup>35</sup> *Ibid.*, k. 68 (1454 r.), 70, 166v (1443 r.), 176 (1443 r.).
- <sup>36</sup> *Ibid.*, k. 177 (1445 r.).
- <sup>37</sup> S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Warszawa 1927, s. 83.
- <sup>38</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 35v (1453 r.).
- <sup>39</sup> *Ibid.*, k. 346 (1469 r.).
- <sup>40</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 85.
- <sup>41</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 378 (1457 r.).
- <sup>42</sup> *Ibid.*, k. 70 (1454 r.).
- <sup>43</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 91.
- <sup>44</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 70 (1454 r.).
- <sup>45</sup> *Ibid.*, k. 71v (1454 r.).
- <sup>46</sup> *Ibid.*, k. 177 (1432 r.).
- <sup>47</sup> *Ibid.*, k. 68v–69 (1454 r.).
- <sup>48</sup> *Ibid.*, k. 106 (1456 r.).
- <sup>49</sup> *Ibid.*, k. 71v, (1454 r.), 72v .
- <sup>50</sup> *Ibid.*, k. 173v (1451 r.).
- <sup>51</sup> *Ibid.*, k. 69 (1454 r.).
- <sup>52</sup> *Ibid.*, k. 294v (1455 r.).
- <sup>53</sup> *Ibid.*, k. 31v (1452 r.).
- <sup>54</sup> *Ibid.*, k. 130v (1453 r.).
- <sup>55</sup> *Ibid.*, k. 32v (1452 r.), 292 (1456 r.), 295v (1455 r.), 377 (1457 r.).
- <sup>56</sup> *Ibid.*, 294v (1455 r.).
- <sup>57</sup> *Ibid.*, k. 36v (1453 r.).
- <sup>58</sup> *Ibid.*, k. 352v–353. Zob. też Akty wydawaemye Wilenskoju Archeografičeskoju Kommissieju, t. XIX. Akty, odnosjaščiesja k istorii byvszej Cholmskoj eparchii, Vil'na 1892, s. 2.
- <sup>59</sup> APL, Azch, zapisy, syg. 2, k. 318–318v.
- <sup>60</sup> O cechach dokumentów ziemskich tego okresu zob. *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 307–308.
- <sup>61</sup> Z. Perzanowski, *Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku*, Kraków 1968, s. 60.
- <sup>62</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 104.
- <sup>63</sup> *Ibid.*, k. 173v–174 (1451 r.).
- <sup>64</sup> A. Pawiński, *Lauda i uchwały wieców sądowych, sejmików ziemskich i sejmów prowincjonalnych*, [w:] id., *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, s. LVII.
- <sup>65</sup> *Urzednicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII w. Spisy*, oprac. H. Gmiterek i R. Szczygieł, pod. red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, nr. 1407 i 1568.
- <sup>66</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 21, 23.
- <sup>67</sup> *Ibid.*, k. 132, 104.
- <sup>68</sup> *Ibid.*, k. 294.
- <sup>69</sup> *Ibid.*, k. 292.
- <sup>70</sup> *Ibid.*, k. 105v.
- <sup>71</sup> *Ibid.*, k. 58v.
- <sup>72</sup> *Ibid.*, Akta grodzkie chełmskie (dalej, Agch), Ekstrakty, syg. 1 (r. 1448).
- <sup>73</sup> *Coram domino Wierzbietha de Sienicza iudice castrensi chełmsensi et Calixti notario castrensi, eiusdem loco Woiewode pro tunc existentium. Ibid.*
- <sup>74</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 3, k. 316v.
- <sup>75</sup> *Ibid.*, k. 311v, 312v.
- <sup>76</sup> *Ibid.*, k. 311.
- <sup>77</sup> *Ibid.*, syg. 2, k. 56v.



<sup>78</sup> *Ibid.*, 40v.

<sup>79</sup> *Ibid.*, k. 67v.

<sup>80</sup> *In susceptionis notariatus venerabilis Stanislai praepositi chelmensis sequitur acta. Ibid.*, k. 314.

<sup>81</sup> *Ibid.*, k. 128v.

<sup>82</sup> *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej...*, nr 1409.

<sup>83</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 312, 323, 324, 326v (*praesentibus Stanislao praeposito et notario castrensis*), 327, 330, 333, 337v.

<sup>84</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie* (dalej cyt., AGZ), t. XI, Wyd. K. Liske i O. Pietruski, Lwów 1886, k. 439, nr MCLXVI.

<sup>85</sup> *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek i R. Szczygieł, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, nr 1199, s. 163.

<sup>86</sup> APL, Azch, wyroki, syg. 1, k. 259 (1510 r.); syg. 3, k. 81 (1515 r.).

<sup>87</sup> *Ibid.*, syg. 3, k. 117 (1516 r.).

<sup>88</sup> *Ibid.*, k. 237 (1518 r.).

<sup>89</sup> AGZ t. XI, s. 32.

<sup>90</sup> APL, Azch, Zapisy, syg. 1, k. 533.

<sup>91</sup> Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 14, oprac. F. Sulimierski, W. Walewski, pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1895, s. 750–752.

<sup>92</sup> S. Kutrzeba, *Sądy ziemskie i grodzkie...*, s. 78.

<sup>93</sup> „Notario non soluit”, APL, Azch, Zapisy, syg. 2, k. 322v.



HENRYK GMITEREK

## Księgi grodzkie lubelskie jako źródło do dziejów Żydów w okresie panowania Augusta II Sasa

Dotychczasowe, ciągle zresztą niewystarczające, badania nad społecznością żydowską w dawnej Rzeczypospolitej pokazują, że Lublin i Lubelszczyzna stanowiły ważne centrum osadnictwa żydowskiego. Już w drugiej połowie XVI w. lubelska gmina żydowska, płacąca 500 złp pogłównego, należała do największych na obszarze kraju – ustępowała jedynie Kazimierzowi pod Krakowem, Poznaniowi i Lwowowi.<sup>1</sup> Jej rozwoju nie przerwały przeciwdziałania ze strony władz miejskich, konflikty z ludnością chrześcijańską czy dotyczące miasto kataklizmy. „Żydowskie miasto” na lubelskim Podzamczu szybko się rozrastało. W 1674 r. pogłównie opłaciło 1020 Żydów lubelskich, do tego dodać należy uwolnione od podatku dzieci do lat 10 oraz żebraków.<sup>2</sup> Oznaczało to, że starozakonni stanowili około 20% ogółu mieszkańców miasta,<sup>3</sup> choć ponieśli niedawno ogromne straty. W lustracji z 1661 r. czytamy bowiem, że lubelscy komornicy żydowscy „teraz nic nie dają, bo żadnego komornika nie masz, gdyż Moskwa 2700 Żydów wycięła podczas inkursyj jej swojej”.<sup>4</sup> Stosunkowo dokładne dane o liczebności Żydów lubelskich zawiera spis z lat 1764–1765, który miał obejmować wszystkie głowy żydowskie powyżej roku życia. Odnotowano wówczas ogółem 2466 Żydów, którzy należeli do czterech lubelskich kahałów: na Podzamczu (1634 osoby), na Kalinowszczyźnie (325 osób), na Wieniawie (403 osoby) i na terenie powstałej w 1755 r. jurydyki Piaski (104 osoby).<sup>5</sup>

Żydzi stanowili także poważny odsetek ludności pozostałych miast województwa lubelskiego. W świetle badań Z. Guldona, w 1676 r. zamieszkiwali oni w 25 z 39 miast województwa (z ziemią łukowską), stanowiąc 14,2% ogółu mieszkańców. Największe ich skupiska były w Łęcznej, Bełżycach, Kraśniku, Łukowie, Ostrowie, Opolu, Parczewie, Piaskach, Kazimierzu i Kurowie.<sup>6</sup> Według spisu z 1764 r. w województwie lubelskim zamieszkiwać miało ogółem 20 191 starozakonnych<sup>7</sup> i liczba ta nadal rosła. W świetle obliczeń A. Podrazy – odnoszących się do 1787 r. – Żydzi stanowili wówczas niespełna 11% ogółu mieszkańców województwa, zaś około 35% spośród nich zamieszkiwało na wsi.<sup>8</sup>

Wszystkie powyższe szacunki, opierające się przeważnie na źródłach skarbowo-podatkowych, przynoszą nam jedynie mniej czy bardziej dokładne dane statystyczne, niczego natomiast bądź bardzo niewiele mówią o życiu owych społeczności, organizacji gmin, zajęciach mieszkańców, troskach i kłopotach dnia codziennego, współżyciu z innymi grupami narodowościowymi i religijnymi. Zasadniczą trudność w realizacji szerzej zakrojonych programów badawczych stanowi szczupłość bazy źródłowej. Do naszych czasów z różnych względów nie zachowało się zbyt wiele materiałów źródłowych do dziejów Żydów. Zniszczeniu uległy nie tylko akta proweniencji żydowskiej, ale również akta sądów i urzędów, które niewątpliwie mogłyby przynieść istotny postęp w lepszym poznaniu dokumentów, takich jak akta trybunału koronnego, skarbowego, sądów asesorskiego i sejmowego, sądów podwojewódzińskich, wielu ksiąg grodzkich i miejskich. Tym bardziej zatem w badaniach nad społecznością żydowską epoki szlacheckiej Rzeczypospolitej zwrócić się należy ku tym zespołom i zbiorom archiwalnym z okresu staropolskiego, które szczęśliwie przetrwały do naszych czasów. Dotyczy to – obok akt miejskich – również ksiąg grodzkich.

Akta grodzkie były dotąd w niewielkim stopniu wykorzystywane przez badaczy interesujących się problematyką żydowską, co wynika przede wszystkim z trudności kwerendy w księgach grodzkich. Wpisy dotyczące Żydów stanowią tam zazwyczaj jedynie znikomy procent wszystkich zapisów, a brak odpowiednich pomocy archiwalnych (sumariusze, indeksy), bądź też niedokładność i zdawkowość pomocy istniejących, nie ułatwia zadania. Niemniej sondażowe tylko wykorzystanie akt grodzkich krakowskich i lwowskich przez M. Bałabana w jego badaniach nad Żydami krakowskimi i lwowskimi pokazało, że stanowią one ważne źródło wiedzy o społecznościach żydowskich.<sup>9</sup> Opinię tę potwierdza w całej rozciągłości opublikowany przed paroma laty przez A. Kaźmierczyka tom *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich dawnego województwa krakowskiego z lat 1674–1696*,<sup>10</sup> pokazujący całe bogactwo spraw i problemów, z jakimi sami Żydzi przybywali do sądu i urzędu grodzkiego, bądź też byli tam pozywani.

Księgi grodzkie lubelskie do badań nad Żydami wykorzystywane były dotąd w znikomym stopniu i sporadycznie, tymczasem ich znaczenie dla interesującej nas problematyki nie ulega dyskusji.<sup>11</sup> Wartość źródłowa zgromadzonego tu materiału jest tym większa, że dotyczy on nie tylko Żydów Lublina i Lubelszczyzny, ale także przybyszów z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, przybywających tutaj w celach handlowych bądź dla załatwienia swoich spraw w trybunale. Kancelaria grodzka lubelska spełniała wówczas często dla tych ludzi funkcję urzędowego zaplecza do załatwianych przez nich spraw bądź też w różnych nagłych przypadkach wymagających urzędowej ingerencji.

Szansę na udostępnienie badaczom kompletnego zasobu judaików z ksiąg grodu lubelskiego stwarza – realizowana właśnie we współpracy z Centralnym Archiwum Historycznym Narodu Żydowskiego w Jerozolimie – na szeroką skalę zakrojona kwerenda, mająca na celu zgromadzenie i publikację regestów

wszystkich aktów, w których znajdują się wzmianki dotyczące Żydów. Chodzi przy tym nie tylko o akty, w których starozakonni występowali jako jedna ze stron, ale także o takie, w których pojawiali się jako świadkowie, sprawcy bądź ofiary różnych zdarzeń, jako przedmiot różnorodnych zabiegów prawnych (np. wzmianki w laudach sejmikowych). Tak pomyślana kwerenda ma objąć cały zasób archiwum ksiąg grodzkich lubelskich z XVII i XVIII stulecia. Jest to przedsięwzięcie ogromne, wymagające benedyktyńskiej pracy i znacznej ilości czasu. Jego ostatecznym efektem powinno być kilka tomów materiałów dotyczących Żydów, choć jednocześnie będą to materiały źródłowe do badań nad funkcjonowaniem staropolskiego sądownictwa, samorządów różnych szczebli, systemu fiskalnego, kultury materialnej czy życia codziennego różnych warstw społeczeństwa regionu. Autor niniejszego szkicu przygotował właśnie pierwszy tom tego wydawnictwa, obejmujący okres od 3 października 1697 r. (pierwszy wpis dotyczący Żydów po koronacji Augusta II) do 23 XII 1733 r. Jest to zatem okres panowania pierwszego króla z dynastii saskiej i bezkrólewia po jego śmierci, do koronacji jego następcy. Niniejsze uwagi stanowią próbę sformułowania pierwszych, z pewnością jeszcze niepełnych refleksji na marginesie tej pracy oraz pokazania możliwości badawczych, jakie przynoszą zgromadzone materiały.

Pozostałość aktową działalności kancelarii grodzkiej lubelskiej w zarysowanych wyżej granicach chronologicznych stanowi dziś 140 ksiąg, nieco akt luźnych zgromadzonych w poszytach zwanych *Destructa* oraz *Ekstrakty*, a także mające tylko pomocniczy charakter księgi zwane widendarzami. W sumie stanowi to około 81 tys. kart. W kancelarii grodzkiej lubelskiej księgi prowadzone były wówczas w czterech seriach. Podstawową stanowiła seria relacji, manifestacji i oblat, licząca dziś 95 ksiąg różnej objętości, drugą pod względem liczebności stanowi seria zapisów (22 księgi), seria dekrétów liczy 11 ksiąg, plenipotencji 12 ksiąg. W praktyce kancelaryjnej obowiązywał w zasadzie tzw. system podwójny (protokół, indukta), choć nie był on konsekwentnie stosowany i nie wszystkie akta odnajdywane dziś w protokołach trafiały do czystopisów. Mamy też zresztą wpisy w induktach, których nie odnajdujemy w protokołach. Wynika to być może z tego, że w interesującym nas okresie księgi relacji nie były opracowane, a w konsekwencji znajdujące się w nich akta luźne mogły ulec przemieszczeniom czy wręcz zatracie.

Wpisy dotyczące Żydów znajdujemy we wszystkich seriach ksiąg, przy czym najwięcej judaików i największą ich różnorodność odnaleźć można w serii relacji. Dominują tu protestacje i manifestacje, relacje o pobiciu i obdukcji obrażeń, relacje o nałożonych aresztach, złożeniu pozwów, w tym pozwów do trybunału koronnego, trybunału skarbowego w Radomiu czy sądu asesorskiego. Znajdziemy tu sporo oblat relacji z przeprowadzanych egzekucji dekrétów sądów i urzędów różnych instancji, oblat przywilejów, uniwersałów, listów żelaznych, serwitoriatów, dekrétów królewskich, wojewodzińskich i podwojewódzińskich, rozporządzenia podatkowe (asygnacje podskarbińskie i hetmańskie, asygnacje starszych ziemskich), oblat umów i kontraktów (np.

dotyczących relacji między cechami a rzemieślnikami żydowskimi). Nierzadko do ksiąg grodzkich trafiały sprawy sporne między samymi Żydami, dotyczące organizacji ich samorządu, rywalizacji personalnej, toczącej się w obrębie gminy walki różnych koterii. W serii zapisów dominują wpisy pokwitowań spłaty długów i wywiązania się z innych zobowiązań finansowych pomiędzy Żydami lub Żydami a przedstawicielami innych społeczności, kontrakty dzierżawne, zastawne, zapisy różnych sum na wyderkafe, akty kupna–sprzedaży nieruchomości (nawet te dokonywane przed sądem żydowskim były często oblatowane w grodzie), akty intromisji czy tradycji. Księgi plenipotencji zawierają nazwiska powoływanych przez Żydów pełnomocników do prowadzenia swoich spraw przed sądami. Byli to plenipotenci generalni bądź też do prowadzenia tylko konkretnej sprawy. W lipcu 1713 r. np. kupiec z Lipska, Żyd Abram Moszkowicz ustanowił swoimi plenipotentami generalnymi na 3 lata aż dziesięciu wpływowych szlachciców (w większości urzędników w różnych grodach), którzy mieli dbać o jego interesy we wszystkich sprawach, zwłaszcza zaś w toczącym się sporze z Józefem Piaseckim, posesorem wsi Chotcza.<sup>12</sup> Księgi dekretów zawierają wyroki ferowane przez urząd grodzki, sąd grodzki i sąd starościński (ferowane przez sąd z udziałem samego starosty). Nierzadko znajdziemy tu też wzmianki o wydanych wcześniej wyrokach innych sądów. M. Trojanowska na podstawie sondażowego tylko przeglądu serii dekretów zwróciła uwagę, że z punktu widzenia problematyki żydowskiej jest ona – ze względu na znikomą liczbę wpisów – mniej użyteczna.<sup>13</sup> Księgi z czasów Augusta II wnioszek ten zdają się potwierdzać, z jednym wszakże istotnym zastrzeżeniem. Otóż wydaje się, że dla Żydów, zwłaszcza w ich sporach z mieszczanami, poza główną serią dekretów, w której wyroki „żydowskie” występują raczej sporadycznie, prowadzono odrębną „podserię”. Poświadczają to dwie księgi, obejmujące stosunkowo rozległe przedziały czasowe (sygn. 120 za lata 1689–1709; sygn. 127 za lata 1707–1745) i niemal w całości poświęcone sprawom dotyczącym Żydów.

W sumie we wszystkich księgach lubelskich z czasów Augusta II udało się odnaleźć 2302 wpisy w jakimkolwiek stopniu dotyczące ludności żydowskiej, pojedynczych osób, gmin, instytucji żydowskich. Wpisy te w ujęciu statystycznym przedstawia tab. 1.

Liczba wpisów w poszczególnych latach nie była zatem stabilna i wahała się od 16 w 1716 roku (co mogło być spowodowane zamieszczeniem wewnętrznym w kraju związanym z działalnością konfederatów tarnogrodzkich) do 98 w 1698 roku. Spadek liczby spraw żydowskich w 1711 r. spowodowany był przeniesieniem się w związku z panującą w Lublinie zarazą kancelarii grodzkiej najpierw do Głuska (16 IX), a potem do Urzędowa (23 X 1711 r.).<sup>14</sup> Z tego samego powodu przez cały pierwszy kwartał 1720 r. kancelaria funkcjonowała w Bełżycach.<sup>15</sup> Nie miał natomiast istotniejszego wpływu na napływ Żydów do grodu okres bezkrólewia (1732–1733), skoro liczba spraw żydowskich załatwianych przed sądem kapturowym przekraczała średnią roczną dla całego okresu. Średnia ta zaś w badanym okresie wynosiła 62,3 wpisy rocznie i była

Tab. 1. Wpisy dotyczące ludności żydowskiej

Rok	Liczba wpisów	Rok	Liczba wpisów
1697 (od 3 X)	16	1716	16
1698	98	1717	90
1699	51	1718	71
1700	84	1719	78
1701	89	1720	65
1702	77	1721	53
1703	61	1722	61
1704	64	1723	57
1705	55	1724	55
1706	51	1725	77
1707	52	1726	75
1708	91	1727	66
1709	61	1728	52
1710	40	1729	70
1711	37	1730	64
1712	54	1731	50
1713	55	1732	75
1714	43	1733	68
1715	49		

stosunkowo wysoka. Dla porównania podajmy, że w grodzie krakowskim średnia ta dla lat 1674–1683 wynosiła – w świetle rezultatów badań A. Kaźmierczyka – 85,1 wpisów rocznie (dla grodu lubelskiego w tym czasie, jak wynika z moich wstępnych badań, będzie ona też wyższa niż dla doby saskiej), ale już w grodzie bieckim tylko 11,1, w sądeckim zaś 14,7 wpisów rocznie.<sup>16</sup>

Żydzi trafiali do grodu w różnych sprawach. Częstym powodem wizyt było roborowanie przez starszych ziemskich bądź poszczególnych gmin (najczęściej gminy lubelskiej) kontraktów dłużnych ze szlachtą czy duchowieństwem, na podstawie których pożyczali na potrzeby synagogi różne sumy pieniędzy. Najczęściej byli to tylko przedstawiciele starszyny kahalnej, ale zdarzało się, że w grodzie stawiali się wszyscy seniorzy synagogi w komplecie. 16 V 1710 r. przybyli np. czterej seniorzy lubelscy: Icek Jakubowicz, Abram Izraelowicz, Szymon Józwowicz i Lejzor Abrahamowicz w towarzystwie ławników synagogi: Moszka Dawidowicza Lewity, Abrahama Szymonowicza Kaca, Rachmila Moszkowicza Kaca, Chaima Cukiernika z Pragi, Jakuba Eliaszowicza z Krakowa, Lewka Ickowicza, Józefa Aronowicza Płatka, Arona Izraelowicza z Leżajska, Wulfa Koplowicza i Ajzyka Ickowicza Złotnika, którzy przyznawali 22630 złp długu Kazimierzowi Bielskiemu, cześnikowi warszawskiemu, podstaroście lubelskiemu, asekurowali ten dług i określili termin jego spłaty. Przy okazji wszyscy oni pozostawili w księdze swoje podpisy w alfabecie hebrajskim.<sup>17</sup>

W ogóle najliczniejszą grupę wpisów stanowią sprawy rozliczeń finansowych wszelkiego rodzaju: długów, zastawów, wyderkafów, zaciąganego

kredytu, operacji handlowych, kontraktów dzierżawnych. Pokazują one skalę powiązań gospodarczych między Żydami a szlachtą oraz mieszczaństwem, a także ośrodkami kościelnymi (kapituły, parafie, zakony, kolegia). Interesująco zwłaszcza rysuje się mapa arend żydowskich wszelkiego rodzaju: dóbr, browarów, karczem, młynów, prowentów, podatków itp. Kwestii tych dotyczy niemal 1/4 ogółu wpisów.

Generalnie można powiedzieć, że pomimo formalnych podziałów i kompetencji poszczególnych sądów, przed Żydami w grodzie nie było praktycznie żadnych poważniejszych ograniczeń. Teoretycznie powinny tam trafiać głównie sprawy, w których Żyd był powodem, a chrześcijanin pozwany,<sup>18</sup> w praktyce jednak norma ta nigdy nie była rygorystycznie przestrzegana. Znajdziemy tu więc sprawy między Żydami a szlachtą, Żydami a mieszczanami, Żydami a stroną kościelną, jak również między samymi Żydami. Wprawdzie w grudniu 1703 r. ówczesny starosta lubelski Stanisław Szczuka, podkanclerzy litewski zwracał urzędnikom grodzkim uwagę, aby sprawy między samymi Żydami odsyłali do sądu starszych żydowskich i „spraw [...] między Żydem a Żydem zachodzących do siebie nie przyjmowali”,<sup>19</sup> ale był to przypadek jednostkowy i bez większych konsekwencji, skoro sprawy między samymi Żydami będą nadal trafiały do grodu. W 1726 r. na przykład Irsz Izraelowicz, mieszkaniec lubelskiego Podzamcza, protestował przeciwko Aronowi Lewkowiczowi, poborcy składki na rzecz gminy, oskarżając go o nadużycia, w wyniku których przez ostatnie 6 lat poniósł straty sięgające 600 złp. Parę miesięcy później Abram Chaimowicz, arendarz składki żydowskiej zwanej krupką oraz cechmistrze żydowskiego cechu rzeźniczego oskarżali o nadużycia finansowe starszyznę kahalną.<sup>20</sup> Nie były to przy tym przypadki odosobnione. Co więcej, sporo rozstrzygnięć zapadających w sądzie żydowskim oblatowano następnie w grodzie, co wynikało z dużego zaufania Żydów do akt grodzkich. W 1708 r. na przykład sędziowie żydowscy, przysądżając za długi dom Mendla Markowicza Kamienieckiego jego szwagrowi Majerowi, nakazali wręcz wniesienie tego dekretu do akt grodzkich, aby Mendel nie zaciągał na ten dom kolejnych długów „od szlachty, od księży i od Żydów”.<sup>21</sup>

Sporadycznie zdarzały się wypadki kwestionowania uprawnień sądów i urzędów grodzkich do rozstrzygania spraw żydowskich. We wrześniu 1702 r. podsędkowie łukowski Piotr Rozwadowski podważał kompetencje podstarościego łukowskiego do przeprowadzania rewizji w dzierżawionej przez Żyda Michela Ickowicza karczmie, w należącej do Rozwadowskiego wsi Tuchowicze, ponieważ Żyd podlegał jurysdykcji synagogi łukowskiej. Ciekawe, że rewizję tę (doszło do niej w związku ze sporem Ickowicza z Andrzejem Dąbrowskim na tle jakichś rozliczeń finansowych) Rozwadowski traktował także jako naruszenie wolności dóbr szlacheckich.<sup>22</sup> Przypadków kwestionowania kompetencji określonego forum sądowego do rozstrzygania spraw żydowskich znajdziemy w księgach lubelskich omawianego czasu kilkanaście, nie ograniczały one jednak – jak można sądzić – praktyki swobody wyboru przez Żydów forum sądowego, zwłaszcza w sprawach niespornych.



Jest rzeczą naturalną, że wśród judaików z ksiąg grodzkich dominują wyraźnie wpisy odnoszące się do Żydów z Lublina. Pozwalają one zrekonstruować ustrój gminy lubelskiej, poznać imiona rabinów, starszych synagogałnych, syndyków, kantorów, jak też zwykłych mieszkańców tzw. miasta żydowskiego w Lublinie oraz Żydów mieszkających – mimo ograniczeń – na obszarze miasta właściwego.<sup>23</sup> Ilustrują one borykanie się członków gminy wyznaniowej z trudami dnia codziennego, ich sytuację majątkową, zajęcia, stosunki z innymi grupami społeczności miejskiej, w tym z cechami lubelskimi. W ostatnim przypadku spory dotyczyły najczęściej niewywiązywania się przez Żydów z umów dotyczących corocznych opłat na rzecz cechów. W 1708 r. na przykład z instancji lubelskiego cechu pasomonników doszło do nałożenia przez sąd grodzki lubelski kary wieczystej banicji na Żydów trudniących się wyrobem i sprzedażą artykułów skórzanych, ponieważ nie wypłacali oni cechowi przewidzianej umową z 1670 r. sumy 600 złp.<sup>24</sup> Około 30 wpisów dotyczy dwu cechów żydowskich: rzeźniczego i gorzałczanego. W marcu 1709 r. na przykład Dawid Peltowicz i Dawid Faran, cechmistrzowie cechu rzeźniczego protestowali przeciwko cechmistrzowi cechu chrześcijańskiego Jakubowi Bocheńskiemu, że ten wbrew prawu i dawnym obyczajom ograniczał przez ostatnie dwa lata sprzedaż mięsa z rzeźni żydowskiej, m.in. na targowisku mięsnym przed kościołem dominikańskim, przez co żydowski handel mięsem zmniejszył się siedmiokrotnie, a cech żydowski poniósł straty sięgające 2 tys. złp.<sup>25</sup>

Całkiem pokaźna liczba wpisów dotyczy Żydów z miast i miasteczek Lubelszczyzny, a także starozakonnych arendarzy po wsiach. Znajdziemy tu nie tylko typowe sprawy wynikające z komplikacji życia codziennego, ale również informacje dotyczące infrastruktury żydowskiej w tych miastach oraz przywileje żydowskie. Zawdzięczamy to przede wszystkim zeznaniom składanym przy okazji strat spowodowanych przez pożary czy szkód wyrządzanych przez przechodzące wojska. Przykładowo w kwietniu 1733 r. Szymon Szymonowicz zeznał, że podczas pożaru w Ostrowie 15 II 1733 r. spłonęło 5 należących do Żydów „domów wjezdnych” (wymieniono nazwiska ich właścicieli), 4 domy żydowskie oraz 23 „kramnic alias jatek chrześcijańskich i żydowskich”.<sup>26</sup> Spośród wzmiankowanych w aktach przywilejów warto wspomnieć o confirmacji przez Augusta II przywilejów Żydów biłgorajskich dokonanej 12 VIII 1698 r. Król potwierdzał przywilej Jana III Sobieskiego z 16 VII 1694 r. o 600 złp jako górnej granicy obciążeń fiskalnych, jaką starsi ziemscy chełmscy mogli nakładać na Żydów biłgorajskich oraz ustanawiał w Biłgoraju własny sąd żydowski. Oznaczało to wyjęcie tamtejszych Żydów spod jurysdykcji sądu w Szczebrzeszynie, który przestawał też być forum apelacyjnym.<sup>27</sup>

Materiały lubelskie przynoszą też nieco wiadomości do dziejów Żydów spoza Lubelszczyzny. Takich wpisów znajdziemy w sumie około 300. W 1725 r. przykładowo Ignacy Nahorecki manifestował w grodzie lubelskim przeciwko starszym synagogi rzeszowskiej (wymieniono ich imiona), oskarżając ich o fałszywe zeznania naruszające jego honor szlachecki.<sup>28</sup> W źródłach najwięcej

informacji spoza Lubelszczyzny dotyczy Żydów województwa sandomierskiego, krakowskiego, ruskiego, bełskiego i ziemi chełmskiej, ale trafiają się również akta dotyczące stron bardziej odległych od Lublina. We wrześniu 1698 r. Żyd Zelman Abramowicz oblatował np. zawarty w Lublinie kontrakt dzierżawny, dotyczący miasteczka Koziangródek z przyległościami w województwie nowogródzkim na Litwie, które to dobra wydzierżawiał od starosty barwałdzkiego Stanisława Wierzbowskiego, chorążego łączyckiego za sumę 6 tys. rocznej intraty.<sup>29</sup>

Krótki ten z konieczności przegląd sygnalizuje zaledwie wartość poznawczą judaików znajdujących się w opasłych tomach ksiąg grodzkich lubelskich. Publikacja rejestrów tych materiałów, wyposażona w indeksy osób, nazw geograficznych i indeks rzeczowy, powinna przyczynić się wydatnie do dokładniejszego poznania nie tylko samej społeczności żydowskiej, ale także dziejów środowisk, miejscowości i regionów, których historię społeczność ta współtworzyła.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. J. Muszyńska, *Żydzi w Lublinie w 1774 roku*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, t. II, red. T. Radzik, Lublin 1998, s. 116. O dziejach Żydów lubelskich zob. szerzej M. Bałaban, *Die Judenstadt von Lublin*, Berlin 1919 (wersja polska: *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 1991); S. Wojciechowski, *Gmina żydowska w Lublinie w XVI wieku*, „Biuletyn ŻIH” 1952, nr 2, s. 204–212; A. i R. Kuwałkowie, *Żydzi i chrześcijanie w Lublinie w XVI i XVII wieku*. *Przyczynek do dziejów Żydów w Lublinie w okresie staropolskim*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 9–32.

<sup>2</sup> J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 117.

<sup>3</sup> Por. Z. Guldon, *Ludność żydowska w miastach małopolskich w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 94.

<sup>4</sup> *Lustracja województwa lubelskiego 1661*, wyd. H. Oprawko, K. Schuster, Warszawa 1962, s. 116 (chodziło o wydarzenia z 1655 r., por. A. Kossowski, *Lublin w latach „Potopu”*, „Roczniki Humanistyczne” 1958, VI, s. 237–238).

<sup>5</sup> R. Mahler, *Statystyka Żydów województwa lubelskiego na przełomie 1764–1765 roku*, „Młody Historyk” 1929, 2, tab. 1–2.

<sup>6</sup> Z. Guldon, *op. cit.*, s. 94–96.

<sup>7</sup> R. Mahler, *op. cit.*, s. 159; por. też A. Podraza, *Żydzi i wieś w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 241.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 247.

<sup>9</sup> Por. M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, t. II, 1656–1868, Kraków 1936; id., *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906.

<sup>10</sup> T. I: 1674–1683, Kraków 1995.

<sup>11</sup> Podkreśla to znakomita znawczyni archiwaliów lubelskich M. Trojanowska w swoim związłym szkicu: *Źródła do dziejów Żydów lubelskich w XVI–XVIII wieku w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, t. I, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 7–11. Jej tropami idą A. i R. Kuwałkowie, por. przypis 1.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Księgi grodzkie lubelskie [dalej: KGL], Plenipotencje 11, k. 88v–89.

<sup>13</sup> M. Trojanowska, *op. cit.*, s. 7.

<sup>14</sup> APL, KGL Zapisy 148, k. 331, 345.

<sup>15</sup> *Ibid.* 154, k. 170, 176; 155, k. 92, 118.

<sup>16</sup> Por. A. Kaźmierczyk, *op. cit.*, s. XXI.

<sup>17</sup> APL, KGL Zapisy 147, k. 335v–336. Hebrajskich podpisów Żydów przybywających do grodu mamy w zebranych materiale bardzo dużo..

<sup>18</sup> Por. M. Bałaban, *Żydzi lwowscy...*, s. 288.

<sup>19</sup> APL, KGL Relacje 189, k. 27.

<sup>20</sup> APL, KGL Relacje 238, k. 272, 938.

<sup>21</sup> APL, KGL Relacje 195, k. 25.

<sup>22</sup> APL, KGL Relacje 186, k. 292–292v.

<sup>23</sup> Ciekawy pod tym względem wydaje się akt egzekucji kondemnaty urzędu grodzkiego, przeprowadzonej w marcu 1729 r. Wynika z niego, że Żydzi zamieszkiwali m.in. w dworku podstolego buskiego Kazimierza Polanowskiego na Krakowskim Przedmieściu, w kamienicy kasztelanowej krakowskiej Elżbiety Sieniawskiej, w kamienicy strażnika litewskiego Stanisława Potockiego, wojewody smoleńskiego Cetnera i podkomorzego kijowskiego Trypolskiego, KGL Relacje 244, k. 213–213v.

<sup>24</sup> APL, KGL Dekrety 120, k. 256–256v.

<sup>25</sup> APL, KGL Relacje 196, k. 94–94v.

<sup>26</sup> APL, KGL Relacje 256, k. 534–534v.

<sup>27</sup> APL, KGL Relacje 170, k. 515–516 (oblata pełnego tekstu przywileju dokonana przez Tybela Izaakowicza).

<sup>28</sup> APL, KGL 236, k. 576.

<sup>29</sup> APL, KGL Relacje 173, k. 249.



## IV. PIECZĘCIE I HERBY



HENRYK SEROKA

## W sprawie początków pieczęci miejskiej Krakowa

### Ze studiów nad średniowieczną sfragistyką miast małopolskich

Na gruncie sfragistyki i heraldyki przyjęło się uważać, że pieczęć miasta i jego herb pojawiają się wraz z lokacją miasta lub wkrótce po niej.<sup>1</sup> Opinia starszej literatury przedmiotu nie została wsparta dowodami źródłowymi. Argumentacja przemawiająca za tezą o równoczesnym pojawieniu się miasta i jego pieczęci oparta na obserwacji praktyki nowożytnej, kiedy rzeczywiście wkrótce po lokacji sprawiana była pieczęć miasta, przenoszona była na stulecia XIII i XIV. W rzeczywistości dopiero od XVI wieku poczynając, wskazać można na częstą bliskość w czasie lokacji i pojawienia się pieczęci miasta. Świadczą o tym daty zamieszczane w pieczęciach, oznaczające czas ich sporządzenia,<sup>2</sup> lub same przywileje lokacyjne zawierające określenie pieczęci i herbu zakładanego miasta.<sup>3</sup>

Inaczej jest w średniowieczu. Przywileje lokacyjne nie przynoszą informacji o nadaniach pieczęci, zaś dat ich wykonania nie ryto w stemplach. Stąd próby poszerzenia obserwacji o chronologię pojawiania się pieczęci nie są możliwe bez odwołania się w pierwszym rzędzie do skromnego zasobu źródeł dokumentacyjnych.

Punktem wyjścia kwestii początków pieczęci Krakowa może być przypomnienie dotychczasowych ustaleń o początkach stempli miejskich głównych ośrodków dzielnicy krakowsko-sandomierskiej: Krakowa, Sandomierza, Nowego Sącza i Lublina. Sandomierz, dla którego przywilej lokacyjny znamy z 1286 r., pieczęci ze sceną Zwiastowania lub koronacji użyć miał już w tymże samym roku.<sup>4</sup> Nowy Sącz, lokowany pod nazwą Kamienica w 1292 r., dysponował pieczęcią *S[igillum] advocati atque civium de Kemniz*<sup>5</sup> zapewne przed 1306 rokiem, czyli przed zmianą nazwy na Nowy Sącz. Odmienne wydaje się przedstawiać czas otrzymania pieczęci przez lokowany w 1317 roku Lublin, którego pieczęć datowana jest, zdaje się nazbyt optymistycznie,<sup>6</sup> około szóstego dziesięciolecia XIV w.,<sup>7</sup> zatem pół wieku po przywileju lokacyjnym.

Czy w świetle datacji pieczęci Nowego Sącza, a zwłaszcza Sandomierza, należy przyjąć, że Kraków posiadał pieczęć dopiero około 25–40 lat po

otrzymaniu od Bolesława Wstydlwego przywileju na prawo magdeburskie z 1257 r.? Ustalenia nad początkami pieczęci miejskiej Krakowa przyjmowane są na podstawie badań Adama Chmiela.<sup>8</sup> Przypomnijmy, że źródłem leżącym u podstaw wyznaczenia początku pieczęci miejskiej Krakowa jest tzw. pieczęć wójtowska, zachowana w pojedynczym i częściowo uszkodzonym egzemplarzu, przywieszonym do dokumentu krakowskiej mieszczki Sulisławy z 1303 r.<sup>9</sup> Uznanie tej pieczęci za odcisk najstarszego stempla miejskiego wyznacza *terminus post quem* jego sporządzenia na 1279 rok. W pieczęci tej widnieje bowiem herb kujawskich Piastów z pośludem – połuorłem. Herb ten nie mógł pojawić się w oficjalnej symbolice krakowskiej przed przeniesieniem prawa do tronu krakowskiego na Leszka Czarnego. W konsekwencji takiego założenia niczego nie wiemy o pieczęci Krakowa między lokacją (1257) a objęciem władzy przez Leszka Czarnego.

Pieczęć z dokumentu Sulisławy z 1303 r. nie jest jednak najstarszym źródłem do dziejów pieczęci Krakowa. Franciszek Piekosiński – pierwszy badacz i wydawca źródeł sfragistycznych Krakowa – za najstarszą uznał pieczęć znaną z pojedynczego i uszkodzonego, tym razem nieczytelnego egzemplarza zachowanego przy dokumencie z 1283 r., którego wystawcą był mogiński opat Engelbert.<sup>10</sup> F. Piekosiński powiązał ze sobą dwie przesłanki, formułę koroboracyjną dokumentu oraz jego opieczętowanie. Treść dokumentu z 1283 r. dotyczy powinności sołtysów we wsiach należących do klasztoru, którymi byli dwaj krakowscy mieszczanie Gerard i Henryk. Świadcami przy spisaniu tego dokumentu, oprócz zakonników, było sześciu podanych z imienia krakowskich rajców. W koroboracji dokumentu zapowiedziano przywieszenie: *sigillis nostris et sigillo civitatis Cracoviaae*.<sup>11</sup> Pod dokumentem zachowały się resztki dwóch pieczęci, z których ze względu na stan tylko jedną można było zidentyfikować.

F. Piekosiński uzasadniał, że zachowana we fragmencie pieczęć, na której widnieje Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus i klęczącą postacią poniżej, należała do opata lub klasztoru,<sup>12</sup> podobnie uważał A. Chmiel.<sup>13</sup> Motyw Matki Bożej widnieje zresztą także w późniejszych stemplach klasztoru cystersów z Mogiły.<sup>14</sup> Różnie natomiast interpretowano resztkę po drugiej pieczęci z dokumentu z 1283 r. F. Piekosiński, opierając się na przesłankach dyplomatycznych, przyjął, że jest to pozostałość pieczęci miasta Krakowa.

Argumentem przemawiającym przeciwko stanowisku F. Piekosińskiego była wspomniana datacja tzw. krakowskiej pieczęci wójtowskiej z dokumentu z 1303 r., poprzez herb utożsamiany z Piastami kujawskimi, łącząca jej genezę z panowaniem Leszka Czarnego. A. Chmiel nie przyjmował założenia, że za czasów Leszka Czarnego dojść mogło do zastąpienia wcześniejszego stempla miejskiego, może z czasów Bolesława Wstydlwego. Głównym argumentem przeciwko identyfikowaniu resztek po drugiej pieczęci z dokumentu Engelberta jako pieczęci Krakowa był jej ostroowalny kształt.<sup>15</sup>

Określenie chronologii najstarszych pieczęci Krakowa wymaga ponownego rozpatrzenia okoliczności użycia pieczęci w 1283 r. oraz odpowiedzi na pytanie o poprawność identyfikacji wyobrażenia krakowskiej pieczęci wójtowskiej.



Wyrażony na początku XX w. pogląd, iż pieczęcie o kształcie ostroowalnym właściwe były tylko dla pieczęci kościelnych, jest nie do utrzymania. Również wśród pieczęci miejskich znane są przykłady stempli posiadających kształt ostroowalny. Co więcej, pochodzą one właśnie z XIII w. W pierwszym rzędzie przywołać należy najstarszą pieczęć miejską Sandomierza. Stempel Sandomierza, właśnie ostroowalny, wskazuje, że w dzielnicy krakowsko-sandomierskiej w XIII wieku ten kształt pieczęci nie był właściwy tylko dla pieczęci kościelnych. Wskazać też można na podobną pieczęć miejską spoza Małopolski, należącą do śląskiego Paczkowa, pochodzącą z 1303 r.<sup>16</sup> Wydaje się więc, że zbyt pochopnie zrezygnowano z możliwości identyfikacji jednej z pieczęci przywieszonych do dokumentu z 1283 roku jako pieczęci Krakowa. W związku z tym należy też ponownie rozważyć kwestię czasu sporządzenia krakowskiej pieczęci wójtowskiej z 1303 r.

W przekazie ikonograficznym pieczęci wójtowskiej wyróżnić można trzy zasadnicze wątki: herby – znaki związane z władzą zwierzchnią nad miastem, wizerunki świętych patronów miasta oraz symbolikę gminy miejskiej.

Główna część wyobrażenia pieczęci wójtowskiej złożona jest z wizerunków postaci świętych patronów katedry krakowskiej i miasta, św.św. Wacława i Stanisława oraz herbu, z nieukoronowanym orłem w godle umieszczonym pomiędzy świętymi. Drugim, wyraźnie wyodrębnionym elementem wyobrażenia napieczętnego, jest herb umieszczony dwukrotnie obok głównego wątku.<sup>17</sup> Nawiązanie do miasta reprezentuje budowla architektoniczna wraz z umieszczoną w niej ludzką postacią (zob. ryc. 1).

W interpretacji najniższego wątku treściowego, składającego się z budowli oraz modlącej się ludzkiej postaci ukazanej w połowie, należy zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Uznać należy, że umieszczenie postaci wewnątrz budowli wskazuje na związek pomiędzy obydwoma tymi elementami wyobrażenia. Po drugie, zwrócić też należy uwagę na fakt, iż liczba występujących wyobrażeń postaci ludzkich odpowiada liczbie nazw osobowych wrytych na stemplu. Wizerunki patronów posiadają podpisy usytuowane wzdłuż postaci. Trzecią osobą, która wymieniona została w legendzie napieczętniej, jest wójt miasta.<sup>18</sup> Umieszczenie postaci wójta nawiązuje do rozwiązań stosowanych w ówczesnych pieczęciach, m.in. książęcych, zawierających wyobrażenie postaci władcy (dysponenta pieczęci). Identyfikacja wyobrażenia modlącej się postaci jako wójta mieści się też w realiach kostiumologicznych. Na podstawie ubioru i braku oznak władzy nie da się stwierdzić, że mamy do czynienia z wizerunkiem księcia bądź osoby duchownej.

Rozważenia wymaga identyfikacja znajdującej się w wyobrażeniu pieczęci budowli, utożsamianej z bramą miejską.<sup>19</sup> Utrzymanie interpretacji budowli jako bramy miejskiej stanowiącej część zewnętrznej architektury obronnej miasta nastrocza trudności. Brakuje w niej elementów właściwych dla budowli o charakterze obronnym, takich jak np. blanki. Również fakt, iż budowla ta umieszczona jest luzem, nie wskazuje, by chodziło o fragment murów miejskich. Poza tym, łączenie budowli z bramą miejską wydaje się być słabo uzasadnione

realiami historycznymi. Miasto uzyskało mury obronne dopiero w czasach Kazimierza Wielkiego, choć o jego fragmentach informacje pochodzą z lat 1300–1301. Z pierwszego dziesięciolecia XIV w. notowane są również informacje o bramach miejskich.<sup>20</sup>

Na interpretację budowli jako bramy miejskiej wpłynęły niewątpliwie kształty herbu z późniejszego okresu, gdy już rzeczywiście występuje w nim brama miejska. W herbie Krakowa wprowadzonym u schyłku XIV w. budowla posiada detale pozwalające na jej identyfikację jako bramy, bronę oraz blankowane baszty, do których od XVI w. dołączano również otwarte podwoje. Pierwotna budowla z pieczęci wójtowskiej, powtórzona w pieczęci radzieckiej z około 1312 r., interpretowana była jako brama miejska od XVI w. Taką interpretację budowli przynoszą dwa niemal równoczesne źródła z początku tego stulecia. Pierwszym jest herb z bramą miejską, oparty na wzorcu aktualnie używanych pieczęci, zamieszczony w *Księdze bractwa zmarłych*.<sup>21</sup> Drugim jest wizerunek herbu oparty z kolei na wzorcu najstarszych pieczęci (tj. wójtowskiej i radzieckiej z około 1312 r.) z *Kodeksu Behema*, przedstawiający budowlę, inaczej niż w pierwowzorze, jako bramę miejską z jedenastoma blankami i trzema nad nią blankowanymi basztami.<sup>22</sup>

Brak oznaczenia cech obronnych budowli z pieczęci wójtowskiej oraz ukazanie jej w powiązaniu z postacią wójta, bez cech właściwych dla bramy, skłaniać może do stwierdzenia, iż na pieczęci wójtowskiej umieszczono wyobrażenie siedziby władz miejskich. Na przełomie XIII i XIV w. rolę tę pełnił dom wójtowski (*curia advocatialis*). W Krakowie w czasach Wacława II, kiedy rolę pierwszoplanową odgrywał wójt, siedzibą władz miejskich był dom wójtowski. Przyjmuje się, że był nim skonfiskowany po buncie wójta Alberta tzw. dom wójta Henryka.<sup>23</sup> O budynku wójtowskim, będącym pierwotną siedzibą władz miasta wiadomo, że przestał pełnić funkcje urzędowe po 1312 r.,<sup>24</sup> natomiast pierwsza wzmianka o ratuszu w źródłach pisanych pochodzi dopiero z 1316 r.<sup>25</sup> Oznaką budowli będących siedzibami władzy były m.in. wieże oraz sienie wjazdne. Wieżę, obecną w pieczęci, miał mieć także krakowski dom wójtowski,<sup>26</sup> zaś element interpretowany jako brama miejska może być sienią wjazdną.

Z czasem, już w II połowie XIV w., kiedy formował się herb Krakowa, z uwagi na brak waloru aktualności pierwszego symbolu miejskości dom wójtowski nie był już brany pod uwagę. Ustąpił miejsca symbolice lepiej odnoszącej się do wspólnoty gminy miejskiej i zmian ustrojowych dokonanych przez Władysława Łokietka, polegających na wzmocnieniu rady miejskiej kosztem dziedzicznego wójta. W I poł. XIV w. ważnym elementem życia gminy miejskiej było opasanie miasta murem obronnym.<sup>27</sup> Mury miasta, z uwagi na zakres zaangażowania mieszczan w sprawy organizacyjne i finansowe związane z ich budową i utrzymaniem,<sup>28</sup> a także ich znaczenie symboliczne (np. wyznaczanie zakresu działania prawa miejskiego), stały się znakiem lepiej odpowiadającym potrzebie symboliki miejskiej wspólnoty.

Wyobrażenie krakowskiej pieczęci wójtowskiej tworzą również treści związane z ideologią władzy zwierzchniej. Zwornikiem łączącym symbolikę miasta, reprezentowaną przez wizerunek dziedzicznego wójta i jego siedziby z treściami odnoszącymi się do władzy zwierzchniej, są wizerunki patronów katedry krakowskiej: św. Wacława, władcy z dynastii Przemyslidów i patrona Czech oraz św. Stanisława.

Głównym przedmiotem manifestacji władzy zwierzchniej był herb z nieukoronowanym orłem. Obecność orła bez korony nie może być kryterium pozwalającym na identyfikację władcy, z którym łączyć należy genezę pieczęci.<sup>29</sup> Orzeł był bowiem symbolem związanym z dynastią Piastów, a także Przemyslidów. Tradycja czeska już w I poł. XIII w. łączy osobę św. Wacława z orłem bez korony.<sup>30</sup> Słusznie więc wskazywano na drugi herb umieszczony w pieczęci, zawierający kujawskiego połulwa-połuorła, dzięki któremu czas wykonania tej pieczęci wyznaczono na panowanie Leszka Czarnego. Herb ten mógł się odnosić do Leszka Czarnego, ale także do Władysława Łokietka. Skoro jednak pojawia się w źródle z 1303 r., nie można odnieść go do Łokietka – należy jednak rozważyć, czy mógł być użyty w okresie panowania w Krakowie Wacława II.

Wskazać należy na szczegół w przedstawieniu herbu kujawskiego, który umykał uwadze badaczy, a który wydaje się stwarzać możliwość odmiennego interpretowania tego herbu. W przedstawieniach herbu, używanych przez przedstawicieli linii kujawskiej Piastów, połulew-połuorzeł zwieńczony był koroną. Była ona wyrazem ich dążeń do korony królewskiej.<sup>31</sup> Natomiast w pieczęci miejskiej Krakowa nastąpiła zmiana w jego budowie, polegająca na przeniesieniu korony z godła i położeniu jej na tarczy. Wprowadzeniu istotnej z punktu widzenia symboliki zmiany w budowie herbu towarzyszyły zapewne odpowiednie okoliczności. Sytuacja ta zasługuje na uwagę także i dlatego, że w heraldyce książąt polskich rozwiązanie takie, polegające na umieszczeniu korony nad tarczą, nie było stosowane.<sup>32</sup>

W związku z powyższym, zasadnicze pytanie dotyczące datacji pieczęci wójtowskiej dotyczy możliwości posłużenia się herbem kujawskim po objęciu tronu krakowskiego przez Wacława II. Przesłanek do użycia przez nowego władcę obok własnego orła także herbu swego poprzednika, dostarczać mogło wątpliwe i kwestionowane prawo Wacława II do tronu w Krakowie, wyrastające z zapisu Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym i ciotki króla Czech.<sup>33</sup> Sięgnięcie po herb kujawski w okresie panowania Wacława II służyć mogło ważkiej potrzebie propagandowej, poszukiwania środków wyrazu legalności jego władzy w Krakowie. Władca ten na terytorium państwa należącego do dziedzictwa książąt piastowskich uchodził za intruza.<sup>34</sup> Zmiana ekspozycji korony w herbie kujawskim koresponduje z posiadanym przez Wacława tytułem królewskim. Poza tym władcy Czech do swej symboliki heraldycznej wprowadzili drugie godło, obok orła był nim właśnie lew. Zamieszczenie w pieczęci Krakowa herbu kujawskiego odczytywane może być jako manifestacja uprawnień Wacława do Krakowa, którą proczeskie stronnictwo z biskupem

Pawłem z Przemankowa i księżną Gryfiną,<sup>35</sup> kierowało pod adresem głównych rywali politycznych, w szczególności Władysława Łokietka.

Wobec powyższego, uprawnione jest sformułowanie tezy, iż głównym przesłaniem symbolicznym pieczęci wójtowskiej jest kwestia prezentacji legalności władzy zwierzchniej nad miastem. Służyć miał temu wątek sukcesji praw do tronu krakowskiego, reprezentowany przez herb Piastów kujawskich. Przy poszukiwaniu podstaw legalności władzy Przemyślidów, za pośrednictwem patronów krakowskiej katedry, odwołano się również do autorytetu Kościoła. Do św. Stanisława jako patrona biskupstwa krakowskiego odwoływano się od jego kanonizowania w 1253 r. Po jego symbolikę sięgano chętnie, czego nie da się powiedzieć o kulcie św. Waclawa (oprócz dokumentu lokacyjnego Krakowa). Poza wspomnianą pieczęcią księżną Leszka Czarnego, popiersie świętego biskupa znalazło się też na dwóch mniejszych, tzw. sekretnych pieczęciach biskupstwa krakowskiego, użytych w latach sześćdziesiątych przez biskupa i kapitułę.<sup>36</sup> Dopiero panowanie Waclawa czeskiego przyniosło odwołanie się również do św. Waclawa.

Najpewniej na okres panowania w Krakowie króla Czech, oprócz sprawienia nowej głównej pieczęci miejskiej, przypadło również wykonanie pieczęci mniejszej (*sigillum minus civitatis Cracoviensis*) z wyobrażeniem św. Waclawa, obok którego znalazły się położone luzem – orzeł i korona. Zenon Piech skłonny jest do datowania pieczęci mniejszej na okres po stłumieniu buntu wójta Alberta.<sup>37</sup> Za wcześniejszym jej pochodzeniem opowiada się Bożena Wyrozumka.<sup>38</sup> Hipotezę o pochodzeniu tej pieczęci z czasów Waclawa II wesprzeć można trzema argumentami. Po pierwsze, w kontekście sytuacji politycznej, związanej z rywalizacją w XIII/XIV w. o tron krakowski i koronę polską, wydaje się nie do przyjęcia, aby w czasach zabiegów Łokietka o Kraków i w perspektywie starań o koronę sięgnięto po wyobrażenie św. Waclawa. Treść pieczęci łączyła bowiem ideę *Regnum Poloniae* wyrażaną przez znak orła i korony z postacią św. Waclawa, patrona związanego z najgroźniejszymi przeciwnikami politycznymi Łokietka. Zwracano uwagę, że pełniejsza interpretacja tej pieczęci odbywać się powinna w kontekście dwóch innych stempli.<sup>39</sup> W jednym z nich upatrywać można inspiracji do nadania krakowskiej pieczęci niejszej treści jej wyobrażenia, w drugim zaś dostrzegać można konkretny wzorzec ikonograficzny. Chodzi o pieczęć tzw. krakowską Przemyśla II z około 1290 r., zawierającą pieszce przedstawienie księcia oraz ukoronowanego orła wyrażającego jego zjednoczeniowe dążenia.<sup>40</sup> Pieczęć mniejszą Krakowa ze św. Waclawem i koroną należałoby wówczas odczytywać jako element toczącej się rywalizacji propagandowej. Jako ewentualny wzorzec dla pieczęci mniejszej, wskazywana jest pieczęć sądu praskiego, w której św. Waclawowi towarzyszy orzeł jako znak dynastyczny Przemyślidów.<sup>41</sup> Jakkolwiek upatrywanie genetycznego związku pomiędzy tymi stemplami wydaje się być nazbyt ryzykowne, trudno jednak treściom zawartym w tych pieczęciach odmówić wartości świadomie kreowanych manifestacji politycznych.<sup>42</sup> Oprócz pieczęci królewskiej Waclawa II, to właśnie pieczęcie miejskie Krakowa, wójtowska oraz





mniej wydają się być głównymi symbolicznymi nośnikami ideologii towarzyszącej jego panowaniu w Krakowie przed 1295 r. Stąd pieczęcie krakowskie winny być postrzegane w kontekście rywalizacji programów ideowych głównych ośrodków politycznych, zmierzających do restauracji Królestwa Polskiego, ośrodka krakowskiego po 1290 r. związanego z Wacławem II oraz wielkopolskiego, skupionego przy Przemyśle II. Stąd też mniejszą pieczęć krakowską odczytywać można jako przejaw rywalizacji propagandowej toczącej się pomiędzy kandydatami do korony polskiej.<sup>43</sup>

Przesłanek do rezygnacji z pierwotnej pieczęci Krakowa, zapewne z czasów Bolesława Wstydlwego, i zastąpienia jej nową dostarczyć mogły polityczne i prawne skutki zmiany dynastii panującej w księstwie krakowskim. Sprawienie nowej pieczęci, oprócz chęci dostosowania się do potrzeb propagandowych władzy zwierzchniej, zbiegałoby się także z ożywieniem rozwoju samej gminy miejskiej. Na panowanie Wacława II określa się przebudowę przestrzenną miasta, związaną z nowym rozplanowaniem rynku i budową bram miejskich. Wreszcie, w początkach lat dziewięćdziesiątych XIII w. odnotować też można, poza wprowadzeniem nowych stempli, także inne świadectwa rozwoju kancelarii miejskiej.<sup>44</sup>

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. M. Gumowski, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960, s. 11–12; K. Skupieński, *Klasztory a początki dokumentu miejskiego w Polsce*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław–Opole 2000, s. 96–97 i przyp. 18.

<sup>2</sup> Na przykład, Bogoria w ziemi sandomierskiej lokowana w 1616 r. pieczęć posiadała już w roku następnym (W. Wittyg, *Pieczęcie miast polskich*, Warszawa 1914, s. 24), zaś lokowany w 1578 r. Biłgoraj pieczęć posiadał od 1581 r. (BCzart., *Zbiór Wittyga*, MNK 550, M. Gumowski odczytywał datę jako 1591).

<sup>3</sup> Upowszechnianie się tego zwyczaju w Polsce ma swoje początki w I poł. XVI wieku, por. H. Seroka, *O nadaniach herbów miejskich w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Ludzie i herby w dawnej Polsce*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1995, s. 151–166.

<sup>4</sup> M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII–XIV w.*, Toruń 1960, nr 381, s. 192.

<sup>5</sup> *Ibid.*, nr 175, s. 104–106.

<sup>6</sup> Szerzej o tym H. Seroka, *Herby miast małopolskich XIV–XVIII wieku*, w przygotowaniu do druku.

<sup>7</sup> P. Dymmel, *System sfragistyczny średniowiecznego Lublina*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1998, s. 193–216.

<sup>8</sup> A. Chmiel, *Pieczęcie miasta Krakowa, Kazimierza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*, „Rocznik Krakowski” 1909, t. 11, s. 79–94, za nim: M. Friedberg, *Herb miasta Krakowa*, Kraków 1937, s. 9; M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie...*, nr 211, s. 120, oraz nowsza literatura sfragistyczno-heraldyczna i dyplomatyczna, Z. Piech, *Skąd się wziął i co oznacza Orzeł w herbie Krakowa? Ze studiów nad genezą, etapami rozwoju i treściami ideowymi herbu miasta*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięćciolecie pracy naukowej*, Toruń 1997, s. 370; B. Wyrozumka, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 29.

<sup>9</sup> F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, t. II, nr 368.

<sup>10</sup> Zob. F. Piekosiński, B. Diehl, *Najstarsze pieczęcie wieków średnich*, [w:] *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii i prawa polskiego*, t. III, Kraków 1899, s. 126, nr 185.

<sup>11</sup> *Kodeks archiwum opactwa cystersów w Mogile*, oprac. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków 1919, s. 29, nr XXXV.

<sup>12</sup> F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie*, nr 185, s. 126: „[...] z pierwszej, to jest pieczęci miasta Krakowa, pozostał nieznaczny szczątek. Druga także bardzo uszkodzona przedstawiała najśw. Pannę z dzieciątkiem Jezus na ręku. Z napisu pozostało tylko, [...] NTRO: SIG [...]. Że ten ułomek odnosi się rzeczywiście do pieczęci klasztornej lub opackiej, dowodzi treść dokumentu, wedle której dokument miał być opatrzony dwiema pieczęciami, klasztorną oraz pieczęcią m. Krakowa. Otóż, gdy ułomek drugiej pieczęci pochodzi od miasta Krakowa, przeto ułomek niniejszy musi przedstawiać pieczęć albo klasztorną, albo opacką klasztoru w Mogile, a w szczególności pieczęć odwrotną, *contrasigillum*”.

<sup>13</sup> A. Chmiel, *Pieczęcie...*, s. 88 przyp. 1. Rozbieżnie jedynie zidentyfikowano rodzaj pieczęci, F. Piekosiński sądził, że jest to *contrasigillum* pieczęci opata, do czego z kolei nie skłaniał się A. Chmiel.

<sup>14</sup> F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie*, nr 515, s. 266, fig. 321.

<sup>15</sup> A. Chmiel, *Pieczęcie...*, s. 88: „możemy powiedzieć, że [pieczęć ta] była owalna [...] a należała z pewnością do osoby duchownej, nie była więc pieczęcią miasta Krakowa”.

<sup>16</sup> M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie*, nr 333, s. 170–171.

<sup>17</sup> Wydaje się, że umieszczone nad herbami z połulwem-połuorłem gwiazdy posiadają charakter dekoracyjny. Ich uniwersalny charakter nie daje możliwości interpretacji (por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, w. 105–108). Należy też zwrócić uwagę, że nie występują one w pieczęci wójtowskiej, lecz dopiero w pieczęci radzieckiej z czasów Władysława Łokietka. Powodem umieszczenia gwiazd mogła być chęć odróżnienia wyobrażeń obydwu pieczęci.

<sup>18</sup> Tak również M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie*, nr 211, s. 120.

<sup>19</sup> A. Chmiel używa określenia „mur forteczny”, „mur forteczny z trzema basztami” (*Pieczęcie...*, s. 81–83), określenie takie przyjmują za nim inni autorzy: H. Andrulowicz (*Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w roku 1295*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1968, t. 13); M. Friedberg – „mur miejski o trzech basztach” (*Herb Krakowa...*, s. 9); Z. Piech „brama miejska” (*Święty Stanisław szafarzem korony Królestwa Polskiego. Ze studiów nad średniowieczną sfragistyką miasta Krakowa*, „*Rocznik Krakowski*” 1991, t. 57, s. 6); B. Wyrozumka „brama miejska z fragmentem murów” (*Kancelaria...*, s. 29).

<sup>20</sup> J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 197.

<sup>21</sup> Z. Piech, *Skąd się wziął Orzeł...*, il. 3.

<sup>22</sup> M. Friedberg, *Herb Krakowa...*, s. 15, il. 7.

<sup>23</sup> B. Wyrozumka, *Kancelaria...*, s. 41; T. Liniecki, *Dom wójta Henryka z wieku XIII w Krakowie*, „*Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*” 1988, t. 33, s. 287 i n.

<sup>24</sup> Przypuszcza się też, że dom wójtowski wójta Alberta znajdował się „Na gródku”, na miejscu którego Władysław Łokietek wznosił gródek książęcy; J. Widawski, *Miejskie mury*, s. 197 (za nim także T. Liniecki, *Dom wójta...*, s. 287).

<sup>25</sup> B. Wyrozumka, *Kancelaria...*, s. 41.

<sup>26</sup> T. Liniecki, *Dom wójta...*, s. 292, 295.

<sup>27</sup> Informacje o fortyfikowaniu miasta (przyjmuje się, że były to fortyfikacje drewniano-ziemne) pochodzą jeszcze z czasów Leszka Czarnego, J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 197.

<sup>28</sup> Por. *ibid.*, s. 198.

<sup>29</sup> H. Andrulowicz, *Geneza Orła Białego...*, s. 9–10 – zakładał on, że orzeł w pieczęci Krakowa posiada charakter „personalno-pamiątkowy”. Obok własnego herbu kujawskiego Leszek Czarny miał wprowadzić do pieczęci krakowskiej herb Bolesława Wstydliwego.



Z pieczęci wójtowskiej wykształcić miał się „orzeł krakowski”, najpierw jednak nie jako herb dzielnicowy, lecz element herbu miejskiego (s. 9).

<sup>30</sup> Najczęściej umieszcza się go na tarczy trzymanej przez św. Wacława, zgodnie z wizerunkiem świętego – rycerza. Zob. na odwrocie pieczęci majestatowej Przemysła Otokara I z 1224 r. (J. Zemlicka, *Stoleti poslednich Premyslovcu. Česky stat a společnost ve 13. století*, Praga 1986, il. nrb. po s. 144). Z połowy XIV w. pochodzą barwne przedstawienia (czarnego orła na tarczy św. Wacława) – F. Dvorník, *Světý Václav, dedic česke země*, Rzym 1968, il. nrb. po s. 48 (św. Wacław w inicjale „A” z kodeksu bpa Jana ze Środy z ok. 1353 r.); A. Skýbowá, *České královské korunovační klenoty*, [b.m.w] 1982, s. 52–53 (przedstawienia z kaplicy św. Wacława katedry praskiej).

<sup>31</sup> Por. Z. Piech, *Uwagi o genezie i symbolice herbu książąt kujawskich*, „Studia Historyczne” 1987, t. 30, s. 178–187.

<sup>32</sup> Por. id., *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 201–253; S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 257–392.

<sup>33</sup> O zapisie Gryfyny szerszej zob. W. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 120 i n.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.*, Warszawa 1954, s. 207–210.

<sup>34</sup> Por. J. Bieniak, *Znaczenie polityczne koronacji Przemysła II*, [w:] *Orzeł Biały – herb państwa polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27–28 czerwca 1995 roku na Zamku Królewskim w Warszawie*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1996, s. 50.

<sup>35</sup> Por. S. Szczur, *Biskupi krakowscy w Polsce Piastowskiej. Między tronem a ołtarzem*, [w:] *Katedra krakowska w średniowieczu. Materiały Sesji Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków 1996, s. 18.

<sup>36</sup> F. Piekosiński, *Pieczęcie...*, nr 155, 158, s. 110, 112, il. 121, 125; A. Chmiel, *Pieczęcie...*, s. 85.

<sup>37</sup> Z. Piech, *Skąd się wziął Orzeł...*, s. 384.

<sup>38</sup> B. Wyrozumska, *Kancelaria...*, s. 31.

<sup>39</sup> *Ibid.*

<sup>40</sup> Z. Piech, *Ikonografia...*, s. 211–212.

<sup>41</sup> *Ibid.*; A. Chmiel, *Pieczęcie...*, s. 96.

<sup>42</sup> Por. Z. Piech, *Skąd się wziął Orzeł...*, s. 384.

<sup>43</sup> O dyskusji wokół zamierzeń Wacława II w początkowym okresie panowania w Małopolsce pisał ostatnio J. Bieniak, *loc. cit.*, s. 44 i n.

<sup>44</sup> Por. B. Wyrozumska, *Kancelaria...*, s. 18, 115.



WOJCIECH STRZYŻEWSKI

## Herby miast śląskich w herbarzu Johanna Siebmachera z 1605 r.

Nazwisko Siebmacher znane jest heraldykom przede wszystkim z ukazującej się od 1855 r. serii wydawnictw obejmującej swoją tematyką herby rodzin, państw, miast oraz inne.<sup>1</sup> Tytułem i nazwiskiem Siebmacher wydawcy nawiązali do popularnego w krajach niemieckich herbarza wydawanego (począwszy od XVII w. aż do 1806 r.) przez Johanna Siebmachera i jego spadkobierców. W 1605 r. opublikował on w Norymberdze pierwszy tom swojego herbarza, drugi ukazał się w cztery lata później.<sup>2</sup> Zebrane przez Siebmachera herby uporządkowane zostały według ówczesnego porządku stanowego, stąd otwierał herbarz znak cesarski, następnie herby królestw, elektorów Rzeszy, arcyksiążąt i książąt, arcybiskupów i biskupów, opatów. W dalszej kolejności zaprezentowane zostały herby hrabiów, baronów oraz rycerskie. W końcowej części herbarza zebrane zostały 354 herby miast, głównie Rzeszy.

Wizerunki herbów zamiast barw posiadały jedynie oznaczenia literowe umieszczone w miejscach, w których powinna widnieć odpowiednia barwa.<sup>3</sup> W ostatnich latach ukazało się faksymilowe wydanie herbarza Siebmachera z barwnymi wizerunkami herbów.<sup>4</sup> W wydawnictwie tym wykorzystane zostały tablice z herbami, pochodzące głównie z drugiego wydania herbarza z 1612 r. Jednobarwne wizerunki herbów zostały w drugiej połowie XVII wieku pokolorowane. Horst Apphun, wydawca wspomnianej współczesnej wersji herbarza Siebmachera zawierającego barwne wizerunki herbów, w posłowniu do publikacji zauważył, iż precyzja, z jaką pokolorowane zostały herby, świadczyła o wykonaniu ich przez osobę profesjonalnie zajmującą się miniaturami malarskimi.<sup>5</sup> Autorką barwnych wizerunków herbów była Magdalena Helmer, żyjąca w latach 1652–1717. Jak podaje H. Apphun, była ona autorką barwnych herbów w jednym z egzemplarzy herbarza sprzedanego do berlińskiej biblioteki króla pruskiego.<sup>6</sup> Wspomniana Magdalena Helmer uczyła się sztuki miniatur malarskich w Norymberdze, jej ojciec – wydawca Paweł Fürst – przejął od spadkobierców Siebmachera miedziane płyty i wszystkie pozostałe zbiory, publikując w 1657 r. nowe wydanie herbarza.

Barwne wizerunki herbów wykonane przez M. Helmer, zgodnie z sygnowanymi przez Siebmachera oznaczeniami literowymi kolorów, stanowią

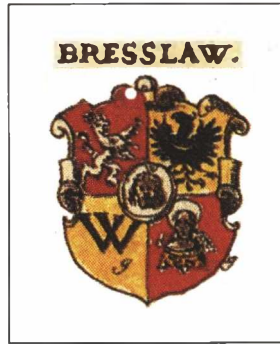
– zwłaszcza dla badacza herbów miejskich – interesujące źródło przede wszystkim o charakterze porównawczym. Źródła dotyczące barw herbów miejskich w przypadku krajów środkowoeuropejskich, pochodzące z okresu wcześniejszego niż XVI wiek, zachowały się jedynie w nielicznych egzemplarzach. Wizerunki tworzące godła herbowe ze względu na niewielkie rozmiary herbów są – zwłaszcza w wypadku detali – słabo czytelne,<sup>7</sup> niemniej główne motywy godeł pozwalają na odczytanie całej kompozycji symbolizującej miasto. Tarcze herbowe widniejące w herbarzu Siebmachera, to różne renesansowe formy heraldyczne bez związku z rzeczywistymi tarczami, którymi posługiwały się miasta. Autor herbarza korzystał z szablonów tarcz, powtarzając co pewien czas ten sam wzór.

Wśród wspomnianych ponad trzystu herbach miast, opublikowanych przez Siebmachera, znalazło się także 14 reprezentujących miasta śląskie. Na tablicy 222 po herbach miast szwajcarskich umieszczono w kolejności herby: Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Raciborza, Świdnicy, Opola, Jawora, Nysy, Legnicy, Brzegu, Oleśnicy, Ziębic, Głogowa i Żagania. Wybór właśnie tych herbów odpowiadał ówczesnemu podziałowi terytorialnemu Śląska, wszystkie wymienione miasta były bowiem stolicami ówczesnych księstw śląskich. Pominiętych zostało zatem wiele herbów miast śląskich, posiadających równie dawne pochodzenie jak te w herbarzu, np. Namysłowa, Jeleniej Góry, Kozuchowa, Paczkowa.

Opracowując herbarz, Siebmacher korzystał w wielu wypadkach z wizerunków już wcześniej opublikowanych. Również w przypadku herbów miast śląskich wykorzystał wcześniejsze dzieło. W 1561 r. wydana została mapa Śląska Marcina Helwiga. Autor umieścił na niej herby Czech i Polski, a na obrzeżach herby 14 księstw i 14 miast będącymi ich stolicami. Właśnie mapa Helwiga posłużyła Siebmacherowi jako wzorzec przy sporządzaniu rysunków herbów miast śląskich. O fakcie korzystania przez Siebmachera z mapy Helwiga świadczył błąd, który popełnił przedstawiając herb Jawora. Na mapie herby umieszczone były wraz z napisami nazw miast, przy czym na górnym i dolnym obrzeżu nazwa widniała między herbem księstwa i miasta będącego jego stolicą, natomiast na obrzeżach: prawym i lewym umieszczona była nad tarczą z herbem księstwa.<sup>8</sup> W herbarzu Siebmachera jako herb Jawora przedstawiona została tarcza z wizerunkiem czerwono-srebrnej szachownicy. Na mapie Helwiga właśnie na tej tarczy widniał napis – „Iawer” dla oznaczenia księstwa, a dopiero poniżej właściwy herb miasta. Pozostałe herby miast śląskich u Siebmachera są zgodne w swoich wizerunkach z tymi na mapie, chociaż w przypadku detali i precyzji wykonania herby Helwiga zdecydowanie przewyższały te opublikowane w herbarzu.

#### HERB WROCLAWIA (BRESSLAW)<sup>9</sup>

Pierwszy spośród herbów miast śląskich. Przedstawia wizerunek, który nadany został miastu w 1530 r. przez króla Czech Ferdynanda I. Na tarczy czwórdzielnej w krzyż, w polu prawym górnym czerwonej barwy wizerunek



Herb Wrocławia  
(Bresslaw)



Herb Cieszyna  
(Teschen)



białego, ukoronowanego lwa w lewo. W odróżnieniu od barwnego wyobrażenia herbu Wrocławia w dokumencie z 1530 r. u Siebmachera, podobnie jak na mapie Helwiga, lew nie posiada charakterystycznego rozdwojonego ogona.<sup>10</sup> W polu lewym górnym złotej barwy orzeł dolnośląski z bardzo niewyraźnie wyrysowaną srebrną przepaską w kształcie półksiężyca. W polu prawym dolnym złotej barwy wielka czarna litera W. W polu dolnym lewym, czerwonym, głowa św. Jana Ewangelisty umieszczona na odwróconej koronie. W miejscu tarczy sercowej okrągła misa srebrna z głową św. Jana Chrzciciela.

#### HERB CIESZYNA (TESCHEN)

Drugi po wrocławskim herb miasta śląskiego przedstawiony przez Siebmachera zgodnie z kolejnością wizerunków na mapie Helwiga, bowiem na górnym obrzeżu mapy właśnie herb Cieszyna umieszczony został po wrocławskim. Wizerunek przedstawiał w błękitnym polu herbowym srebrną bramę z dwiema wieżami zwieńczonymi szpiczastymi dachami. Różnił się od herbu Helwiga barwą owych dachów, które u Siebmachera były srebrne, a na mapie czerwone. Ponad bramą widniał wizerunek złotego orła górnośląskiego.

#### HERB OPAVY (TROPRAW)

Wizerunek herbu przedstawiał w czerwonym polu czarny słup z trzema srebrnymi krokwiemi. Opisany herb był zgodny z wizerunkiem najstarszej pieczęci miejskiej z XIII w. oraz odpowiadał znakowi Opawy na mapie Helwiga.<sup>11</sup> Siebmacher umieszczając w opisanej wersji herb Opawy, nie znał zmienionego prawie trzydzieści lat wcześniej godła. W 1579 r. cesarz Rudolf II nadał Opawie dokument herbowy z nowym wizerunkiem.<sup>12</sup> Przedstawiał on na tarczy dwudzielnej w słup w pobocznicy prawej czerwonej barwy połuorła srebrnego, w lewej srebrnej słup srebrny z trzema czerwonymi krokwiemi, szczytami skierowanymi ku dołowi. Siebmacher umieścił dawny herb wzorując się na wizerunku Helwiga, jego mapa ukazała się bowiem przed wydaniem przywileju cesarskiego. Położona współcześnie w Czechach Opawa do dnia dzisiejszego używa herbu zgodnego z dokumentem Rudolfa.<sup>13</sup>

#### HERB RACIBORZA (RATIBAR)

Wizerunek herbu przedstawia na tarczy dwudzielnej w słup w pobocznicy prawej w czerwonym polu białego połuorła, w lewej w czerwonym polu połukoło białe. Herb Raciborza (podobnie jak inne u Siebmachera) odpowiada temu widniejącemu na mapie Helwiga. Orzeł, który w obu przypadkach przedstawiony został w srebrnej (białej) barwie, utrwalił błędny wzorzec, powtarzany przez późniejszych historyków, również śląskich.<sup>14</sup> Wersja herbu umieszczona u Siebmachera świadczyła o dość bezkrytycznym przyjęciu wizerunków od Helwiga. Jest to tym bardziej zastanawiające, że obok herbu

miejskiego znajdował się u Helwiga herb księstwa opawsko-raciborskiego, przedstawiający w skwadrowanej tarczy wizerunek orła górnośląskiego (1, 4) oraz dwa dwudzielne w słup pola srebrno-czerwone. Sam Siebmacher opublikował w drugim, wydanym w 1609 r. tomie swojego herbarza herb księstwa raciborskiego również ze złotym orłem górnośląskim.

#### HERB ŚWIDNICY (SCHWEIDNITZ)

W herbarzu przedstawiony został wizerunek zgodny z mapą Helwiga oraz dokumentem herbowym wystawionym przez Władysława I Pogrobowca w 1452 r. Na tarczy czwórdzielnej w krzyż w polach 1 i 4 czarnej barwy złota korona, w polu 2 srebrnym czerwony wspięty gryf, a w polu 3, również srebrnym, czarny wspięty dzik. Taki wizerunek w herbarzu Siebmachera świadczył, że władze Świdnicy posługiwały się wersją czteropolową, bowiem w dokumencie Władysława I przedstawione zostały dwa różne wizerunki herbu do wyboru przez magistrat.<sup>15</sup>

#### HERB OPOLA (OPELN)

Na tarczy w błękitnym polu wizerunek połuorła i połukrzyża trójlistnego złotej barwy. Wizerunek tworzący godło herbowe Opola należy do najstarszych wśród miast śląskich, został bowiem przejęty z wyobrażenia napieczętnego z końca XIII w. We wszystkich herbarzach, mapach przedstawiany był w postaci opisanej powyżej. Trwałość motywów z godła herbowego świadczyła o znaczeniu miasta.

#### HERB JAWORA (JAWER)

W przypadku herbu Jawora Siebmacher popełnił opisany wcześniej błąd, przyjmując jako znak miasta herb księstwa jaworskiego – tarczę ze srebrno-czerwoną szachownicą. Na mapie Helwiga poniżej herbu księstwa widniał znak miasta. Przedstawiał w błękitnym polu postać św. Marcina na srebrnym koniu, odcinającego mieczem kawałek czerwonego płaszcza, między końskimi kopytami widniał wizerunek zebra. Godło herbowe przedstawia zatem scenę z żywota św. Marcina.

Okolo 1600 r. władze miejskie Jawora zaczęły posługiwać się pieczęcią przedstawiającą w wizerunku dwa herby – jeden z szachownicą, drugi ze św. Marcinem. Jak zauważył jeszcze w XIX w. O. Hupp, opisując wspomnianą pieczęć Jawora, na taki kształt wizerunku i pojawienie się dwóch herbów mógł wpłynąć upowszechniony na mapie Helwiga znak z szachownicą i podpisem Jawer.<sup>16</sup> Nie można wykluczyć także, że do upowszechnienia jako herbu Jawora znaku z szachownicą przyczynił się również Siebmacher, umieszczając go w herbarzu właśnie w takiej postaci. Mielibyśmy zatem sytuację dość powszechnie występującą współcześnie, kiedy wizerunek herbu miejskiego,



umieszczony w publikacji, staje się obowiązujący w mieście. O tym, że znak z szachownicą funkcjonował już na początku XVII w. jako herb Jawora, świadczyły także jego wizerunki na wyrobach z cyny wytwarzanych w mieście.<sup>17</sup> W XVIII w. rozpoczęto dyskusję, który z herbów jest właściwym znakiem miasta.<sup>18</sup> Współczesnym herbem Jawora jest ponownie tarcza ze św. Marcinem.<sup>19</sup>

#### HERB NYSY (NEYS)

Wizerunek herbu Nysy przedstawia w polu czerwonym trzy srebrne lilie heraldyczne w układzie pionowym 2 1. Siebmacher przedstawił (tak jak Helwig) jako herb Nysy tarczę z trzema liliami, chociaż na pieczęciach miejskich począwszy od XV w. widniały dwie tarcze z trzema liliami.<sup>20</sup> Natomiast z XIV w. pochodziła pieczęć, która przedstawiała w wizerunku tarczę z sześcioma liliami – herbem biskupstwa wrocławskiego, do którego należało miasto. Dwie tarcze herbowe na opisanej pieczęci z XV w. zawierały w sumie sześć lili, czyli liczbę zgodną z godłem biskupstwa. Na mapie Helwiga w herbarzu Siebmachera przedstawiony herb jedynie z trzema liliami można uznać za uszczerbiony, reprezentujący miasto. W tej wersji herb Nysy opisywany był w XVII-wiecznych dziełach Meriana (1650) i Luci (1689).<sup>21</sup> W opisach herbu Nysy z końca XVIII w. spotykamy ponownie wizerunek z dwiema tarczami umieszczonymi tak jak na pieczęci z XV w. po bokach postaci św. Jana Chrzciciela.<sup>22</sup> Herb Nysy z trzema liliami z herbarza Siebmachera, podobnie jak w wypadku innych miast, stał się dla wielu ówczesnych historyków obowiązującym znakiem miasta.

#### HERB LEGNICY (LIGNITZ)

Na tarczy herbowej w błękitnym polu umieszczone były dwa skrzyżowane złote klucze. Herb Legnicy u Siebmachera przedstawiony został w wersji używanej przez ówczesne władze miasta. W 1453 r. Legnica otrzymała dokument herbowy wystawiony przez króla Czech Władysława I z wizerunkiem przedstawiającym w błękitnym polu tarczy złotego lwa wspiętego w lewo, trzymającego dwa skrzyżowane srebrne klucze. Jednak herb ten nie został zaakceptowany przez władze miejskie, co uznać należy za sytuację wyjątkową. Nadanie herbu związane było bowiem z nieudaną próbą przejęcia księstwa legnicko-brzeskiego przez króla czeskiego, jego zwolennikiem był ówczesny burmistrz. Zwycięstwo zwolenników Piastów spowodowało, że wizerunek lwa symbolizujący władzę króla czeskiego nie został uwzględniony. Nowo sporządzona w tym okresie pieczęć przedstawiała w polu tarczy jedynie dwa skrzyżowane klucze, a herbu (zgodny z wizerunkiem w dokumencie herbowym) władze miasta zaczęły używać dopiero w XVIII w.<sup>23</sup> Dwa skrzyżowane klucze symbolizowały św. Piotra, patrona kościoła parafialnego.

## HERB BRZEGU (BRYG)

Wizerunek herbu przedstawia na tarczy w czerwonym polu trzy srebrne kotwice na srebrnej obręczy. Herb Brzegu należy do najstarszych wśród miast śląskich. W czasach, kiedy umieszczony został na mapie Helwiga i u Siebmachera, trzy kotwice symbolizowały patrona kościoła parafialnego św. Mikołaja i żeglugę po Odrze. Godło herbowe Brzegu w ciągu stuleci było bowiem różnie interpretowane. Na najstarszej pieczęci herbowej Brzegu z XIII w. widniał wizerunek, który opisany został w XIV w. jako tzw. wilcze paści (*wolf zense*).<sup>24</sup> W następnym stuleciu jako kotwice.<sup>25</sup> W pierwszym przypadku wizerunek herbu mógł odnosić się do znaku osobistego wójta, natomiast w następnych stuleciach, kiedy nie pamiętano o pierwotnym znaczeniu, przypisano godłu symbolikę religijną.

## HERB OLEŚNICY (ÖLSE)

Wizerunek herbu przedstawia na tarczy w czerwonym polu białego orła, trzymającego w szponach srebrną wstęgę. Siebmacher umieścił w herbarzu wizerunek uproszczony, bowiem w herbie na mapie Helwiga głowa orła otoczona była złotą aureolą. Wskazywała ona, iż orzeł w godle jest atrybutem św. Jana Ewangelisty. Na wstędze zgodnie ze średniowiecznym wzorcem przedstawieniowym umieszczone było imię świętego. Orzeł u Helwiga, podobnie jak na pieczęciach miejskich Oleśnicy z XV i XVI w., nie posiada jeszcze pełnej heraldycznej postaci – przedstawiany jest z profilu, ze zgiętym prawym skrzydłem.<sup>26</sup> W herbie Oleśnicy u Siebmachera jest już w pełni heraldycznym wyobrażeniem – z rozpostartymi skrzydłami. Taki wizerunek orła utracił w herbarzu swoje pierwotne symboliczne znaczenie odnoszące się do świętego Jana – patrona miejscowego kościoła, stając się znakiem, który można było interpretować jako reprezentujący władcę bądź terytorium.

## HERB ZIĘBIC (MONSTERERG!)

Na tarczy w błękitnym polu znajduje się wizerunek fragmentu murów obronnych z dwiema wieżami srebrnej barwy. Wieże zwieńczone srebrnymi półokrągłymi dachami, ponad murem, między wieżami, złota sześciopromienna gwiazda. Pośrodku murów brama z podniesioną kratą, w dolnej części bramy złota, wielka litera M. Takie przedstawienie herbu Ziębic w herbarzu Siebmachera było uproszczonym wyobrażeniem herbu z mapy Helwiga. Elementy architektury zostały w dużym stopniu upodobnione do tych, które występowały w herbach innych miast. W herbie na mapie dachy wież posiadały czerwoną barwę, nie było także kraty w bramie, cała budowla przypominała raczej zamek niż miejskie obwarowania. Najważniejszą zmianą u Siebmachera było umieszczenie między wieżami sześciopromiennej gwiazdy, u Helwiga wizerunek widniejący w tym miejscu przypominał raczej rozetę.<sup>27</sup> Motyw

rozety widniał bowiem na najstarszej pieczęci herbowej Ziębic z XIII w., której wizerunek przedstawiał trzy wieże na potrójnym wzgórzu, środkowa wieża posiadała okno w kształcie rozety.<sup>28</sup> Okno takie, jak wykazały badania P. Knötela, rzeczywiście znajdowało się w przeszłości w zachodniej ścianie miejscowego kościoła parafialnego.<sup>29</sup> W drugiej połowie XVI w. miasto posługiwało się pieczęcią zbliżoną do wizerunku z mapy Helwiga, jednak po bokach wież widniał półksiężyc i gwiazda. Wspomniana rozeta w godle Helwiga symbolizowała zatem dawną budowlę, której podobizna umieszczona została na najstarszych pieczęciach Ziębic.

#### HERB GŁOGOWA (GLOGAW)

Wizerunek herbu przedstawia na tarczy w czerwonym polu wielką literę G srebrnej barwy. Wyobrazenie herbu u Siebmachera jest identyczne jak na mapie Helwiga, nawet trójlistne zakończenie litery G. Herb Głogowa w tej postaci zasługuje na szczególną uwagę, jest bowiem najstarszym wizerunkiem znaku miejskiego. Tarcza z literą G pojawiła się po raz pierwszy na pieczęci miejskiej ok. poł. XV w.<sup>30</sup> W 1490 r. król Maciej Korwin wystawił dokument herbowy, na mocy którego herbem miasta był wizerunek kruka z herbu Korwinów.<sup>31</sup> Herb ten obowiązywał zaledwie 14 lat – do 1504 r., kiedy to ówczesny namiestnik księstwa głogowskiego książę Zygmunt Jagiellończyk przywrócił dawną pieczęć.<sup>32</sup> W następnym stuleciu wielka litera G – inicjał nazwy miasta – znalazł się jako jedno z wyobrażeń w nowym wielopolowym herbie.

#### HERB ŻAGANIA (SAGAN)

W herbarzu herb Żagania przedstawiał na tarczy w złotym polu wizerunek fragmentu murów obronnych z dwiema wieżami srebrnej barwy, z bramą pośrodku, ponad murami między wieżami widniał czarny, wspięty lew. Porównując ów wizerunek do herbu z mapy Helwiga, widać jedynie niewielkie różnice w przedstawieniu, między innymi wieże zwieńczone były czerwonymi trójkątnymi dachami. Opisany herb Żagania odpowiada wizerunkom opisanym w dokumencie herbowym wydanym dla miasta w 1475 r. przez książąt saskich Ernesta i Albrechta.<sup>33</sup> Wspomniany dokument zawierał jedynie opis herbu bez wizerunku, przy czym wystawca podał tylko jedną barwę godła, a mianowicie czarny kolor lwa miśnieńskiego.<sup>34</sup> Przedstawienia herbu żagańskiego u Helwiga i Siebmachera są zatem jedynymi barwnymi wizerunkami dawnego herbu miasta. Należy przypuszczać, że Helwig umieszczając barwny wizerunek na mapie, znał jego kolory z niezachowanych do dziś zabytków. W herbie złamana została zasada alternacji, bo na złote pole położone zostało srebro, jednak porównując znak żagański z innymi w herbarzu Siebmachera, odnaleźć można jeszcze kilka innych z takim samym układem barw (m.in. Marbach, Meersburg). W 1602 r. cesarz Rudolf II nadał miastu nowy herb z zupełnie nowymi wizerunkami tworzącymi godło, a dawny znak został całkiem zapomniany.

Dokonany przegląd herbów miast śląskich widniejących w XVII-wiecznym herbarzu jednoznacznie ukazał, że jego autor bezkrytycznie przyjął wizerunki herbów z wcześniejszej mapy Śląska M. Helwiga. W kilku przypadkach dokonał poprawek, polegających na jeszcze większym niż u Helwiga uproszczeniu wizerunków. Niewątpliwie dzięki Siebmacherowi herby 14 miast śląskich zostały spopularyzowane w całym cesarstwie, co więcej, popularność herbarza spowodowała, że niektóre z miast dostosowały wizerunki ówczesnych herbów do tych z dzieła Siebmachera, np. Jawora i Ziębic. Z innych miast polskich w herbarzu umieszczony został znak Elbląga.

Dzięki dziełu Siebmachera znane są barwne wizerunki dawnych herbów miejskich, dziś już nie używanych przez miasta. Herby miejskie zebrane w herbarzu są także cennym materiałem źródłowym i porównawczym, obrazującym poziom ówczesnej sztuki herbowej w cesarstwie.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Seria wydawnicza *Neue Siebmacher. Grosses und allgemeines Wappenbuch*, zapoczątkowana przez O. T. Hefnera w 1854 r., obejmowała kilkadziesiąt tomów poświęconych przede wszystkim herbom szlacheckim z różnych krajów niemieckich, a także Austrii, Czech, Luksemburga, również herby władców i państw, kościelne, mieszczań, korporacji i uniwersytetów wydanych w kolejnych latach – aż do lat sześćdziesiątych, później także wznawiana (zob. H. Jager-Sunstenau, *General-Index zu den Siebmacher'schen Wappenbüchern 1605–1967*, Graz 1984).

<sup>2</sup> J. Siebmacher, *New Wappenbuch darinnen des H. Rom. Reichs Teutsches Nation hoher Potentaten Fürsten, Herzen und Adels Personen auch anderer Standt und Stätte Wappen in der Zahl 3320 beneben ihrer Schilt und Helmkleinoten*, Norimberge 1605.

<sup>3</sup> Barwę żółtą lub złotą oznaczała litera – g (*gelb*), białą lub srebrną – w (*weiss*), niebieską – b (*blau*), czerwoną – r (*rot*), zieloną – wielka litera G (*grün*), czarną – S (*schwarz*).

<sup>4</sup> *Johann Siebmachers Wappenbuch von 1605*, hrsg. v. H. Apphun, Dortmund 1994.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 253.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 253.

<sup>7</sup> Na przykład srebrna przepaska w kształcie półksiężyca na piersi czarnego orła dolnośląskiego w herbie Wrocławia jest prawie niewidoczna, zob. *Johann Siebmachers Wappenbuch...*, s. 242.

<sup>8</sup> Na lewym obrzeżu nad tarczą z herbem księstwa nyskiego widniał napis Neise, nad herbem księstwa legnickiego napis Lignitz i w końcu nad herbem księstwa brzeskiego napis Brega, natomiast na prawym obrzeżu nad tarczami z herbami księstw kolejno: świdnickiego – Schweinitz, jaworskiego – Iawer i opolskiego – Opelen.

<sup>9</sup> Nazwy niemieckie podane zgodnie z pisownią u Siebmachera.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe Wrocław (APWr), Dokumenty miasta Wrocławia 12.03.1530.

<sup>11</sup> J. Čarek, *Městské znaky v českých zemích*, Praha 1985, s. 281.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 281.

<sup>13</sup> *Loc. cit.*

<sup>14</sup> Pochodzący ze Świebodzina śląski kronikarz J. Schickfuss, opisując herb Raciborza, podał, że widnieje w nim biały orzeł; zob. J. Schickfuss, *New Vermehrte Schlesische Chronica und Landes Beschreibung Ins gemein und insonderheit von den fürnembstem, Städten in Schlesien von...*, Jehna 1625, s. 131.

<sup>15</sup> Obok opisanego herbu czteropolowego w dokumencie widniał wizerunek przedstawiający dwie tarcze, jedną z dzikiem, a drugą z gryfem, ponad którymi umieszczona była korona; reprodukcja wizerunków herbów Świdnicy z 1452, zob. F. J. Schmidt, *Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Bd. I, Schweidnitz 1848, s. 158.

<sup>16</sup> O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, Bd. I, Heft 1, *Ostpreussen, Westpreussen und Brandenburg*, Bd. I, Heft 2, *Pommern, Posen und Schlesien*, Frankfurt a.M. 1896–1898 (reprint 1993), s. 158.

<sup>17</sup> E. Hintze, *Schlesische Zinngiesserwerkstätte*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift” 1909, Bd. V, s. 186.

<sup>18</sup> O. Hupp, *Die Wappen und Siegel...*, s. 158.

<sup>19</sup> W zmienionym w 1996 r. statucie Jawora znalazł się zapis mówiący, iż herb miast przedstawia jedną tarczę, zob. Statut Gminy Jawor, rozdz. I, 3.

<sup>20</sup> Pieczęć Nysy przy dok. z 1422 r., Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zbiór dokumentów kolegiaty nyskiej, Rep. 102, sygn. 555.

<sup>21</sup> M. Merian w swojej *Topografii* podał, iż trzy francuskie lilie widnieją w niebieskim polu; zob. M. Merian, *Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae...*, Franckfurt 1650; natomiast F. Luca podał jedynie, iż miasto używa wielkiej pieczęci z trzema żółtymi liliami; zob. F. Luca, *Schlesiens curiose Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronica von Ober und Nieder-Schlesien welche in Sieben Haupt Theilen vorstellet...*, Frankfurt a.M. 1689, s. 780.

<sup>22</sup> Tak opisał herb F. A. Zimmermann w 1784 r.; zob. F. A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 3, Brieg 1784, s. 279.

<sup>23</sup> W. Strzyżewski, *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do końca XVIII w.*, Zielona Góra 1999, s. 35–36 i 102.

<sup>24</sup> O. Hupp, *Die Wappen und Siegel...*, s. 132.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 132.

<sup>26</sup> Pieczęć Oleśnicy na dokumencie z 1472, APWr. Zbiór dokumentów klasztoru św. Macieja we Wrocławiu, Rep. 66, sygn. 634.

<sup>27</sup> O. Hupp opisując herb Ziębic u Siebmachera, niesłusznie uznał, że jest on identyczny z herbem na mapie Helwiga; zob. O. Hupp, *Die Wappen und Siegel...*, s. 138.

<sup>28</sup> Pieczęć Ziębic przy dokumencie z 1315 r. APWr. Zbiór dokumentów klasztoru św. Macieja we Wrocławiu, Rep. 66.

<sup>29</sup> P. Knötel, *Schlesische Städtebildnisse auf Siegeln*, „Zeitschrift des Verein für Alterthum und Geschichte Schlesiens” 1923, Bd. LVII, s. 111–112.

<sup>30</sup> M. Haisig, *Herb miasta Głogowa – jego geneza i symbolika*, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem*, Zielona Góra 1970, s. 88.

<sup>31</sup> W. Strzyżewski, *Treści symboliczne herbów...*, s. 36.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>33</sup> Książęta sascy odkupili w 1472 r. księstwo żagańskie od księcia Jana II.

<sup>34</sup> AP Zielona Góra, Dokumenty miasta Żagania, sygn. 65.



BARBARA TRELIŃSKA

## Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego hetmana wojsk zaporoskich

Jan Wyhowski pochodził z bojarów owruckich. Ojcem jego był Eustachy, a matką Anna Łoskówna.<sup>1</sup> Dobra Wyhów w okolicach Kijowa mieli otrzymać jego przodkowie w 1541 r., co zostało potwierdzone w 1543 r.<sup>2</sup> Przechodząc różne koleje losu, znalazł się on w otoczeniu Bohdana Chmielnickiego. Jego przejścia wojenne są szeroko pokazane w dokumencie z 4 VI 1659 roku, wystawionym w Warszawie.<sup>3</sup> Zostając u Chmielnickiego pisarzem generalnym, utrzymywał kontakty z różnymi osobistościami w różnych krajach. Znając języki: polski, ruski i łaciński, stał się wśród kozaków osobą o dużym znaczeniu. Nie omieszkał włączać się w poczynania polityczne. Opowiadał się za Moskwą, Szwedami, ale równie szybko zmieniał swoje poglądy.<sup>4</sup> Nieobce były mu sprawy Rzeczypospolitej. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego dążył do przejęcia hetmaństwa nad kozakami. Odsunął od władzy Jerzego Chmielnickiego, syna Bohdana i został hetmanem przy dużym poparciu króla polskiego. Ciągłe niespokojna sytuacja na Ukrainie zmusiła Rzeczypospolitą do skuteczniejszych posunięć. Sprzymierzeńcem okazał się Jan Wyhowski, który w tym czasie potrafił zjednać sobie także kozaków i to nie tylko starszyznę. Widoczne jest to w liście z Czehryna z 7 IV 1657 r., w którym dziękuje królowi za łaskawość i obiecuje dalszą współpracę z Wojciechem Bieniewskim.<sup>5</sup> Efektem tych poczynąń było zawarcie ugody w Hadziaczu 16 VII (6 VII według kalendarza juliańskiego) 1658 r. pomiędzy Rzeczypospolitą a kozakami. Ugoda ta została zatwierdzona na sejmie w 1659 roku.<sup>6</sup> Sądzić można, że miała ona przynieść skutki podobne do unii lubelskiej, a więc Wielkie Księstwo Ruskie winno otrzymać takie same prawa i urzędy, jakie posiadała Litwa. Postanowienia komisji hadziackiej w imieniu całego wojska zaporoskiego ręką własną podpisał hetman Jan Wyhowski.<sup>7</sup>

Na tym samym sejmie Wyhowski zaleca do nobilitacji 84 osoby, przede wszystkim ze starszyny kozackiej, zgodnie z postanowieniami ugody.<sup>8</sup> W tym wypadku otrzymał uprawnienia takie same, jakimi cieszyli się hetmani koronni i litewscy. Sądzić można, że część rejestru nobilitowanych osób znajduje swoje odzwierciedlenie w *Sigillatach*.<sup>9</sup> Spis ów odbiega od nadań ogłoszonych konstytucją z 1659 r. Wydaje się więc, że nie wszyscy wymienieni w konstytucji przystąpili do realizacji nobilitacji. Jednocześnie zaleceni do nobilitacji zwol-

nieni zostali z odpowiedzialności za udział w buntach przeciwko Rzeczypospolitej, co oznaczało, że nie mogli być ścigani przez sądy za naruszenie porządku publicznego. Nie będziemy w tym miejscu rozpatrywać przyczyn, które spowodowały zaniechanie realizacji nobilitacji przez kozaków, ponieważ zbyt odbieglibyśmy od postawionego tematu.

W nagrodę za swoją działalność Jan Wyhowski otrzymał wiele nadań ziemskich. Przede wszystkim uzyskał starostwo lubomelskie i barskie, wraz ze wszystkimi wsiami i gruntami do nich należącymi w dziedziczne władanie.<sup>10</sup> Starostwo lubomelskie otrzymał w wyniku rezygnacji z niego królowej Ludwiki Marii, co zostało potwierdzone przez królową stosownym dokumentem 20 V 1659 r., wystawionym w Warszawie.<sup>11</sup> W dokumencie podkreślono olbrzymie zasługi hetmana dotyczące przyłączenia do Rzeczypospolitej ziem od niej oderwanych i przywrócenia do wiernego poddaństwa królowi wojska zaporoskiego. Hetman zadbał także o nadanie dóbr ziemskich dla swoich braci.<sup>12</sup>

4 VI 1659 roku w Warszawie na sejmie walnym Janowi Wyhowskiemu nadano przywilej, który w zdecydowany sposób zmieniał używany dotychczas przez niego herb. Wystawiony dokument potwierdza owo nadanie, rozszerzając je na jego ojca, a także braci Daniela i Konstantego oraz na potomstwo Jana.<sup>13</sup> Przywilej ten nie został ogłoszony w konstytucji, na co wyrazili zgodę zgromadzeni na sejmie posłowie koronni i litewscy.<sup>14</sup> W *Sigillatach* i w samym dokumencie przywilej ten określony jest jako nadanie nowych herbów, w literaturze heraldycznej mówi się o udostojnieniu herbu.<sup>15</sup> Według dokumentu ten nowy herb ma wyglądać następująco:

*[...] do starożytnego herbu domu iego Abdank nazwanego pod pokryciem, herb królestwa Polskiego orla białego w polu purpurowym przydaiemy, [...] herb zwyczajny xiążąt ruskich, to iest rycerza na koniu siedzacego, smoka białcego pozwalamy, [...] herb lwa żółtego w polu zielonym, miecz dobyty w łapach trzymającego, do dawnego tytułu Lwoserd Wyhowski przypisujemy. W ostatku [...] osobliwy herb xiążąt litewskich Pogonia in campo candido seu albo onemu przydaiemy, a herb iego starożytny we środku tych pomienionych czterech herbów zostawać ma takim, iakim tu na przywileiu wyrażono iest sposobem.*<sup>16</sup>

W *Metryce ruskiej* nie zamieszczono ani rysunku, ani miniatury nadanego herbu. O jego ikonograficznym przedstawieniu nie informuje również A. Czołowski. Z opisu herbu w dokumencie wynika, że taka miniatura winna być woryginale, co jednak nie musi odpowiadać prawdzie. W wielu bowiem zachowanych dokumentach nobilitacyjnych, mimo takiego samego zapisu jak w przywileju Jana Wyhowskiego, miniatury brakuje. Zamieszczony opis herbów nastęrcza wiele wątpliwości. Wiemy, że jest to tarcza pięciopółowa. Pewne jest miejsce, jakie zajmuje herb Orzeł Biały oraz herb Abdank położony w tarczy sercowej. Miejsca pozostałych herbów mogą budzić wątpliwości, tym bardziej że nie bardzo jasna jest kolejność ich opisu. Niewątpliwie pierwsze pole od prawej heraldycznej zajął herb Orzeł Biały, jest to bowiem najgodniejsze miejsce na tarczy. W drugim polu winien się znaleźć herb książąt ruskich, w trzecim herb województwa ruskiego, a w czwartym zajęłaby miejsce Pogoń.



Jeśli weźmiemy pod uwagę zamiary twórców ugody, wówczas rysuje się nam dość przejrzysty program heraldyczny. Miałby on na celu nie tyle podnieść prestiż Jana Wyhowskiego, zrównując go z rodami książęcymi, co określić miejsce Wielkiego Księstwa Ruskiego w hierarchii części składowych Rzeczypospolitej. Jan Wyhowski w tym nowym członie państwa pełniłby tylko najwyższe funkcje.

Zacznijmy jednak naszą analizę od herbu rodowego. Wyhowscy używali herbu Abdank, ale odmiennego. Nad łękawicą umieszczony jest znak przypominający literę „T”, przypominający krzyż, ale bez górnej laski. Wówczas godło podobne byłoby do Serokomli w jej ruskiej odmianie.<sup>17</sup> Biorąc jednak pod uwagę przekazy źródeł, w tym interesującego nas dokumentu, nie możemy kwestionować informacji o herbie Abdank jako rodowym znaku Wyhowskich.

Znane jest użycie takiego herbu określanego jako Abdank przez Konstantego Wyhowskiego pułkownika turowskiego w 1659 r.<sup>18</sup> W klejnocie znajdują się trzy pióra strusie, z których środkowe przeszyte w prawo strzałą w pas. Nie można pominąć reprodukcji pieczęci samego Jana Wyhowskiego, której wyobrażenie odpowiada zupełnie herbowi Konstantego, z tą jedynie różnicą, że w klejnocie brak strzały.<sup>19</sup> Obok hełmu znajdują się inicjały I. W., które pozwalają na identyfikację pieczęci, a tym samym herbu. Reprodukacja tej pieczęci może pochodzić z listu datowanego na 18 IV 1657 roku do kanclerza koronnego Stefana Korycińskiego. W dokumencie tym znajduje się istotna dla nas informacja o opieczętowaniu go pieczęcią herbową.<sup>20</sup> W opisie herbu nadanego Janowi Wyhowskiemu w 1659 r. jest mowa o Abdanku pod pokryciem, co może sugerować, że chodzi o ów przedmiot heraldyczny nad łękawicą. Biorąc pod uwagę bojarskie pochodzenie Wyhowskich, nadanie im królewskiej w Wyhowie i wyobrażenie godła używanego przez nich herbu, sądzić można, że jest to herb z nobilitacji, być może z pierwszej połowy XVI wieku. Nobilitacja bojarów tak ruskich, jak i litewskich przynajmniej w XVI wieku łączyła się zawsze z nadaniem ziemi w dziedziczne władanie.

Nadanie herbu Orzeł Biały objaśniono w dokumencie, utożsamiając Rzeczypospolitą z jej herbem. Nadawanie herbu Orzeł Biały w wyniku nobilitacji nie było aż tak rzadkie, chociaż w XVII wieku obserwuje się odchodzenie od tego zwyczaju.<sup>21</sup> Wyhowskiemu nadano herb państwa, ponieważ bronił jego ziem, jego całości, a nawet przyczynił się do odzyskania wcześniej utraconych terytoriów Rzeczypospolitej. Stał się tym samym prawnym członkiem polskiego społeczeństwa szlacheckiego, co również podkreślono w dokumencie. Herb Orzeł Biały w całości, lub uszczerbiony, nadawano tylko za ważne zasługi dla króla lub państwa, a także za odwagę w bitwie, co widoczne jest chociażby w nobilitacjach Zygmunta Augusta czy Stefana Batorego. Biorąc pod uwagę znaczenie nadanego herbu i kolejność, jaką zajmuje w opisie, z pewnością położono go w pierwszym polu.

Nie bardzo wiadomo, w którym polu umieszczono herb książąt ruskich, być może w drugim, co wynikałoby z opisu, jeśli takowy jest poprawny. W dokumencie sugeruje się, że Jan Wyhowski pochodził od książąt Glińskich, którzy

jednak używali innego herbu niż ten opisany w nadaniu dla hetmana. Być może szukano uzasadnienia dla wprowadzenia książęcego znaku do bojarskiego przeciw herbu.<sup>22</sup> Interesujący w tym dokumencie jest opis herbu książąt ruskich. Ma być to zwyczajny herb tych książąt. Wydaje się, że w tym wypadku sięgnięto do starszej tradycji heraldycznej niż ta z XVII wieku.<sup>23</sup> Niewątpliwie jest to przedstawienie św. Jerzego walczącego ze smokiem. Święty ten uważany był za patrona rycerstwa. Miał pobudzać rycerzy do walki, do bohaterstwa. Wyhowski przedstawiony jest jako rycerz, który bił buntowników przeciwnych pokojowi z Rzeczypospolitą, a także jej licznych wrogów. Nie wolno nam jednak zapominać, że Wyhowski pisał do kanclerza Prażmowskiego, by kazał wryć dwie pieczęcie: wielką i małą, równe litewskim, na których ma być św. Jerzy z tytułami Jego Królewskiej Mości dookoła wyobrażenia, ale wykonanymi literami ruskimi.<sup>24</sup> Święty Jerzy miałby stać się znakiem Wielkiego Księstwa Ruskiego, podobnie jak Pogoń była herbem Litwy, a Orzeł Biały herbem Korony. W opisie nie podano barw zarówno pola tarczy, jak i godła.

W następnym polu umieszczono lwa złotego w polu zielonym, z mieczem w łapach. Niewątpliwie herb ten nawiązuje do herbu ziemi ruskiej, a następnie województwa ruskiego.<sup>25</sup> Zmieniono pole z błękitnego na zielone. Lew wyposażony został w miecz. W herbie województwa ruskiego lew wspina się na skałę, w opisie tej informacji brak. Przedstawiony herb posłużył także do pokazania związku z nadanym hetmanowi określeniem Lwieserce Wyhowski. Ciekawa jest także symbolika tego wyobrażenia oraz nazwy. Wyhowski ma bronić ziem ruskich, ma gromić wszelakich buntowników i nieprzyjaciół jak lew, który niczego się nie boi. By podnieść wagę takiej symboliki, włożono lwu w łapy miecz, jakim winni walczyć dzielni rycerze, obrońcy całości państwa.

Czwartym herbem nadanym Wyhowskiemu była Pogoń – jako znak książąt litewskich. Dołączenie tego herbu wydaje się być ze wszech miar uzasadnione. Nie wiemy jednak, w którym polu herb ten miał się znaleźć. Państwo polskie tego czasu to Rzeczypospolita Obojga Narodów, Korona i Wielkie Księstwo Litewskie. Jeśli wprowadzono do nadania herb Orzeł Biały jako znak jednej części państwa, musiała się znaleźć druga jego część składowa prezentowana przez Pogoń Litewską. Zamieszczenia tego herbu nawet nie usiłowano w dokumencie uzasadniać. Zaznaczono jednak, że jest to herb książąt litewskich. Nie wiemy, jakiej barwy miała być Pogoń, którą umieszczono w polu białym, a więc odmiennie niż jest to widoczne w herbie Wielkiego Księstwa Litewskiego.<sup>26</sup>

W tarczy sercowej znalazł swoje miejsce Abdank, herb rodziny Wyhowskich. Nie opisano, jak ten herb ma wyglądać, co jest uzasadnione, ponieważ został on pokazany na samym początku, ale bez barw tak godła, jak i pola.

Biorąc pod uwagę wykładnię zamieszczoną w dokumencie, a dotyczącą nadanych herbów, sądzić można, że dwa herby wskazują na związki genealogiczne Jana Wyhowskiego – herb książąt ruskich i jego herb rodziny. W pierwszym wypadku tak sformułowane wyjaśnienie wydaje się być mocno naciągane. Nie pomogą nawet wiadomości – dotyczące związków rodowych Wyhowskiego z kniaziami Glińskimi – które przecież wprowadzono do dokumentu. Wydaje

się najbardziej prawdopodobne, że przy pomocy nadanych herbów starano się podnieść znaczenie Wielkiego Księstwa Ruskiego, a także prestiż hetmana wielkiego wojsk zaporoskich, jak określono go w dokumencie królowej Ludwiki Marii.

Nadaniem nowych herbów objęto także ojca Jana Wyhowskiego i jego braci Daniela i Konstantego. W ten sposób podniesiono, i to bardzo wysoko, prestiż całej rodziny. Jan Wyhowski szybko został wojewodą kijowskim, generałem kijowskim, a także hetmanem Wielkiego Księstwa Ruskiego.

Jakiego więc herbu używał Jan Wyhowski: tego nadanego dokumentem z 1659 roku czy może innego?

Znana jest reprodukcja późniejszej pieczęci Jana Wyhowskiego i to już po interesującym nas dokumencie, który miał udostojnić jego herb rodowy.<sup>27</sup> Herb hetmana zamieszczony w wyobrażeniu napieczętym różni się zdecydowanie od tego, jaki otrzymał w wyniku nadania z 4 VI 1659 roku. W polu pieczętym znajduje się orzeł, zapewne biały na piersiach, którego tarcza z rodowym herbem Abdank.<sup>28</sup> W otoku pieczęci umieszczona legenda, która wskazuje, że jest to herb Jana Wyhowskiego – kijowskiego wojewody, generała kijowskiego i hetmana Wielkiego Księstwa Ruskiego. Nie wiadomo, dlaczego do herbu znajdującego się na pieczęci nie wprowadzono wszystkich herbów, które zostały mu dokumentem nadane. Być może pieczęć pochodzi już z czasów, kiedy doszło do załamania się postanowień ugody z 1658 roku. Padły więc nadzieje na wprowadzenie do Rzeczypospolitej trzeciej jej części, Wielkiego Księstwa Ruskiego, części równej pozostałym, tak jak zapisano w postanowieniach konstytucji z 1659 roku.

Jan Wyhowski został rozstrzelany 16 III 1664 roku w Olchowcu na północ od Korsunia.<sup>29</sup> Jego działalność trwała więc bardzo krótko i zakończyła się tragicznie tak dla niego, jak i jego bliskich. Według M. Żychlińskiego ród miał wygasnąć w 1768 roku. Nie oznacza to jednak, że bracia Jana i ich potomkowie używali nadanego im herbu. Brak informacji o takim fakcie w herbarzach wskazywać może, że Wyhowscy – także ci z linii hetmańskiej – zrezygnowali z udostojnienia herbu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> A. Prochaska, *Wyhowski, twórca unii hadjackiej i jego rodzina*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1920, t. 46, (R. 48), s. 30; M. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. IX, Poznań 1887, s. 252.

<sup>2</sup> M. Żychliński, *op. cit.*, s. 254.

<sup>3</sup> *Ruska (Wołyńska) metrika*, ed. P. Kulakovskij, Ostrog–Warszawa–Moskwa 1999, s. 150–151.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat A. Prochaska, *op. cit.*, s. 30–33; W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990, s. 151–152; T. Jakovleva, *Getmanszczina v drugij polovini 50-ch rokov XVII stolittia*, Kijv 1998, s. 230–305.

<sup>5</sup> Zob. Kubala, *Wojna Brandenburska*, Dodatek nr 26, s. 435.

<sup>6</sup> *Volumina legum*, t. IV, Petersburg 1859, s. 297–301.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 301.

<sup>8</sup> *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec.*, oprac. B. Trelińska, Lublin 2000, s. 327–337.

<sup>9</sup> AGAD w Warszawie, *Sigillata*, ks. 1, s. 253.

<sup>10</sup> VL, s. 302, nr 8; *Ruska metrika*, dok. 42, s. 153.

<sup>11</sup> *Ruska metrika*, dok. 43, s. 155–157.

<sup>12</sup> VL, s. 302–303, nr 9, 10.

<sup>13</sup> *Ruska metrika*, dok. 42, s. 155. Dokument ten wydany jest także przez A. Czołowskiego na podstawie urzędowego odpisu z 1859 roku, który znajdował się w posiadaniu W. Wyhowskiego we Lwowie. Zob. A. Czołowski, *Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego, hetmana wojsk zaporoskich, z r. 1659*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1909, R. 2, nr 12, s. 166–168.

<sup>14</sup> *Ruska metrika*, dok. 42, s. 153..

<sup>15</sup> *Sigillata*, ks. 1, s. 105; *Ruska metrika*, dok. 42, s. 149, 152–153.

<sup>16</sup> *Ruska metrika*, dok. 42, s. 152–153.

<sup>17</sup> Tak interpretuje to godło O. Halecki, *O pierwotnym herbie Wyhowskich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1910, R. 3, nr 6–7, s. 107. Por. także M. Żychliński, *op. cit.*, 259.

<sup>18</sup> Por. Wittyg i Dziadulewicz, *Nieznana szlachta polska i jej herby*, Kraków 1908, s. 360.

<sup>19</sup> *Pamjatniki izdannije wriemiennoju kommiseju dla razbora drievnich aktov*, t. II, Kijów 1846, tabl. 4.

<sup>20</sup> List ten wydany jest w *Pamjatnikach...*, t. III, cz. 3, s. 137.

<sup>21</sup> Por. ustalenia A. Jaworskiej, *Znaki władcy i państwa w heraldyce nobilitacji i indygenatu w Polsce*, [w:] *Herby i ludzie w Polsce średniowiecznej*, red. P. Dymmel, Lublin 1995, s. 125–150. Obszerniej zagadnienie to pokazała A. Jaworska w swojej pracy doktorskiej *Orzeł Biały – herb państwa polskiego (XIII–XVIII). Geneza, budowa i funkcje*, Lublin 1999 (w druku). Por. *Album armorum...*, gdzie zawarte są liczne opisy herbów z nadaniami znaków państwowych i dynastycznych, a także we wstępie s. 20–21.

<sup>22</sup> A. Prochaska, *op. cit.*, s. 211 sugeruje, że specjalnie proszono królową o list, w którym znalazłoby się potwierdzenie pochodzenia od książąt Gliniskich.

<sup>23</sup> E. I. Kamenceva, N. V. Ustjugov, *Russkaja sfraistika i gieraldika*, Moskwa 1974, s. 61–117, 122, 129, 131, gdzie zamieszczono liczne reprodukcje herbów książąt ruskich.

<sup>24</sup> A. Prochaska, *op. cit.*, s. 218.

<sup>25</sup> Por. S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści i funkcje*, Warszawa 1993, s. 55, 70, rys. 52, s. 72, rys. 59, s. 81 i n.

<sup>26</sup> Por. S. K. Kuczyński, *op. cit.*, s. 55.

<sup>27</sup> *Pamiatniki...*, t. II, nr 5.

<sup>28</sup> Por. M. Żychliński, *op. cit.*, s. 259.

<sup>29</sup> A. Prochaska, *op. cit.*, s. 18.

STEFAN K. KUCZYŃSKI

## Gra w herby, czyli przyczynek do popularyzacji heraldyki w XVIII w.

Wydana niedawno książka Philippa Palasiego interesująco ukazuje drogi upowszechniania i popularyzacji heraldyki we Francji za czasów Ancien Régime'u.<sup>1</sup> Herby zajmowały tu poczesne miejsce w życiu publicznym i na prywatny użytek – na co dzień i od święta – licznej rzeszy ich posiadaczy. Wszechobecność znaków herbowych wymagała jeśli nie gruntownej, to chociażby podstawowej znajomości przedmiotu. W XVII wieku miejscem nauczania heraldyki, jej utrwalonych zwyczajem zasad i reguł nią rządzących stały się szkoły, zwłaszcza kolegia jezuickie. Wytwarzały one szczególnego rodzaju *ambiance héraldique* – od umieszczonego nad wejściem godła kolegium i wymogu oznaczania herbem rodowym wyprawki ucznia, poprzez wystrój herbowy wewnątrz (często zdobionych herbami fundatorów i darczyńców), herbowe superekslibrisy księgozbiorów szkolnych, do drukowanych, bogato ilustrowanych herbami też przewidzianych do obrony na publicznych dysputach i rozdzielanych między ich uczestników. Z reguły były one dedykowane jakiejś wybitnej osobistości – nie wyłączając monarchy, lub grupie osób, np. członkom różnych ciał zbiorowych – i zwykle przedstawiały ich herby.<sup>2</sup>

Heraldyce przypisywano szczególne znaczenie w programie nauki w kolegiach jezuickich. Wiedza o herbach była nie tylko częścią nauki historii wykładanej młodzi szlacheckiej, ale także ważnym elementem kształtowania jej świadomości stanowej. Objasnienie wymowy znaków herbowych i zawartego w nich symbolicznego przesłania było zaś sposobną okazją do ćwiczeń i popisów retorycznych. Retoryka odgrywała bowiem szczególną rolę w systemie edukacyjnym jezuitów.<sup>3</sup>

Nie inaczej było w polskich kolegiach jezuickich. I tu heraldyka oraz ściślej niż w Europie Zachodniej związana z nią genealogia odgrywały dużą rolę w nauczaniu i systemie wychowawczym szkół Towarzystwa Jezusowego. Bogumił Teofil Rutka, płodny pisarz, agitator i polemista, profesor retoryki, filozofii i teologii moralnej wielu kolegiów jezuickich, wpajał młodzieży szlacheckiej, że „każdy herb polski żywym jest obrazem dzielności na polu Marsowym i wierności ku Ojczyźnie”.<sup>4</sup> Poznanie genealogii, koligacji, parantel i herbów własnych oraz cudzych rodów było ważnym elementem edukacji szlachty i znaczącym komponentem samoświadomości narodu szlacheckiego.

Rodowody i herby stanowiły też znakomite tworzywo retoryki. Toteż na użytek oratorstwa powstawały, mające dać „impet do oracyi”, szczególnego rodzaju herbarze, zaczytywane w kolegiach rozmaite *armamentaria* i *stemmata*, odwołujące się przez herby do mitologii, historii, etyki, religii i filozofii, gęsto przetykane cytatami literackimi, objaśniające symbolikę motywów heraldycznych, powielające też popularne legendy herbowe. Wykorzystywano je później w licznych panegirykach, mowach ślubnych i żałobnych, najczęściej także jezuickiego pióra. Jeden z najbardziej znanych podręczników wymowy *Rhetor Polonus* (1658), autorstwa Rutki, łączył apoteozę szlachectwa z pochwałą cnót obywatelskich narodu szlacheckiego.<sup>5</sup>

Nie było więc dziełem przypadku, że autorami dwóch najznacześniejszych staropolskich herbarzy byli pisarze i profesorowie kolegiów jezuickich – Wojciech Wijuk Kojalowicz i Kasper Niesiecki. Pierwszy pozostawił dwie rękopiśmienne redakcje herbarza szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, drugi zaś podjął trud opracowania całościowego herbarza Rzeczypospolitej i doprowadził do wydania go w czterech tomach *Korony Polskiej* (1728–1843, w drukarni kolegium jezuickiego we Lwowie).<sup>6</sup>

Ambicje Kojalowicza, a zwłaszcza Niesieckiego wychodziły jednak daleko poza dydaktykę i sięgały wyżej. Obaj pisali dzieła historyczne, nie tylko sprowadzające się do historii domów szlacheckich i ich wyróżników – herbów. Niesiecki dał, oparte na wielu źródłach, zwarte kompendium wiedzy heraldycznej, dopełnione krytycznie przetworzonymi informacjami historycznymi, genealogicznymi i biograficznymi. Nadaje to jego dziełu trwałą wartość i lokuje je wysoko wśród publikacji heraldycznych tych czasów, także w skali piśmiennictwa europejskiego.<sup>7</sup>

Francja XVII i początku XVIII wieku wydała wybitne dzieła heraldyczne. Marc Vulson de la Colombière, Pierre Palliot, przede wszystkim zaś jezuita Claude-François Ménestrier, położyli zręby pod naukową heraldykę francuską. Dzieła zwłaszcza ostatniego z autorów, wielokrotnie wznawiane, na długo ukształtowały wiedzę o genezie, budowie, treściach i funkcjach społecznych herbów oraz o zasadach i regułach heraldyki.<sup>8</sup> Podjęto też próbę urzędowej rejestracji herbów. Na mocy edyktu Ludwika XIV z 1696 r. powstał oficjalny *Armorial général*, jako podstawowy i jedyny *dépôt public des armes et blasons*.<sup>9</sup>

Uczone dzieła heraldyków znalazły we Francji przełożenie na poziom upowszechniania nauki o herbach, także na użytek szkół jezuickich. Środkiem popularyzacji herbów stały się m.in. gry edukacyjne, łączące funkcje ludyczne i poznawcze. C.-F. Ménestrier pisze, że początki tego rodzaju pomocy szkolnych wiążą się z osobą Tomasza Murnera, bakałarza Akademii Krakowskiej, który już w 1515 r. jako środek poglądowy do nauczania logiki wprowadził karty do gry, osiągając za ich pomocą niezwykle efekty dydaktyczne. Karty te zostały później wydrukowane w Paryżu jako *Chartiledium logicae* (1629).<sup>10</sup> Na ich wzór zaczęły powstawać liczne edycje kart i plansz do gier edukacyjnych z dziedziny historii, geografii, znajomości królów, wodzów itp. specjalności. Produkcja kart i gier planszowych nie ominęła i heraldyki.

W 1660 r. były profesor retoryki w kolegiach jezuickich Claude Oronce de Brianville wydał w Lyonie grę w karty herbowe, łącząc w niej elementy historii, geografii i heraldyki, później kilkakrotnie wznawianą.<sup>11</sup> Dwa lata później geograf królewski Pierre Duval opublikował w Paryżu grę planszową służącą popularnemu wykładowi heraldyki. Nawet C.-F. Ménéstrier, autor poważnych rozpraw heraldycznych, w latach 1672–1692 opracował i wydał trzy gry herbowe. Działali też inni twórcy karcianych i planszowych gier w herby. Wśród różnych gier dużą popularność zyskała gra herbowa, oparta na zasadzie powszechnie znanej gry „w gąskę” (*jeu de l'oie*, *giouco dell'oca*, *Gansspiel*). Szczyt popularności tych gier we Francji przypada na lata 1660–1680, a główny ośrodek ich produkcji znajdował się w Lyonie. Na wzór francuskich powstały też gry heraldyczne w innych krajach – we Włoszech, Anglii i w Niemczech. Niektóre z nich były prostą adaptacją gier francuskich.<sup>12</sup>

Gry w herby stały się środkiem pomocniczym w nauczaniu heraldyki w kolegiach jezuickich i innych zakładach oświatowych we Francji. Bawiąc, uczyły rozpoznawać herby, przyswajały terminologię i reguły heraldyczne, a ich na ogół wysoki poziom graficzny i użycie barw unaoczniały walory estetyczne i artystyczne przedstawień herbowych. Rzecz jasna, gry te nie były ani jedynym, ani najważniejszym środkiem pogładowym stosowanym w wykładzie wiedzy o herbach. Większą rolę w nauczaniu heraldyki odgrywały rękopiśmienne i drukowane herbarze, ilustrowane traktaty, podręczniki i inne publikacje heraldyczne oraz różnego rodzaju tablice, *panneaux* i podobne im pomoce wizualne.<sup>13</sup> Gry mogły natomiast znaleźć zastosowanie jako rozrywka towarzyska, uprawiana także poza murami szkolnymi, wchodząc na salony i do rezydencji szlacheckich.

Jedna z francuskich planszowych gier herbowych, przystosowana do miejscowych potrzeb i zwyczajów, znana była też w Polsce. W 1742 r. Józef Aleksander Jabłonowski (1711–1777), poseł na sejm, później książę z nadania cesarza Karola VII, stolnik litewski, wojewoda nowogródzki, założyciel Towarzystwa Naukowego Societas Jablonoviana w Lipsku, pisarz i badacz wielu dziedzin nauki,<sup>14</sup> wydał w drukarni jezuickiej we Lwowie pierwszy w Polsce zwięzły zarys heraldyki pt. *Heraldica, to iest osada kleynotów rycerskich y wiadomość znaków herbowych, dotąd w Polsce nie objaśniona, pracą y wynalazkiem Jozefa Alexandra z hrabiów Prussów z Wicholtza na Jabłonowie, Lachowcach, Zawalowie, Lisiance y Podhorcach, Jabłonowskiego Sądowego Ziemi Buskiej, Korsuńskiego, Dźwinogrodzkiego, Zagoskiego Starosty, ustawami nauki powszechnie przyjętey okryślona* (in 4°, kart nlb. 84, tablic 13). Autor zawarł w nim, podzielony na siedem traktatów, wykład podstawowej wiedzy na temat herbów i heraldyki oraz zbiór użytecznych informacji genealogicznych o nazwisku, imionach, rodach i tytułach honorowych. Dla heraldyki wartość ma traktat pierwszy, dający w 10 paragrafach „reguły herbów z kąd wynalezione”, uwagi o tarczy i barwach, o zewnętrznych elementach herbu, koronach, o herbie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z opisem herbów na pieczęci wielkiej litewskiej, o udostojnieniach

herbów, herbach rodów wymarłych oraz o odmianach herbów. Traktat ten kończy wierszowany opis niektórych polskich herbów szlacheckich pióra wierszopisa i panegirysty Wawrzyńca Chlebowskiego, zaczerpnięty z jego poematu *Wizerunek wieczney slawy Sauromatów...*, wydanego w Krakowie w 1614 r.

Dziełko Jabłonowskiego widać cieszyło się zainteresowaniem czytelników, gdyż miało jeszcze dwa dalsze wydania. W 1748 r. we Lwowie „w Drukarni Pawła Józefa Golczewskiego IKM y całej Rzeczypospolitey uprzywileiowanego Typografa” ukazała się *Heraldica*, „powtórnie przedrukowana, poprawiona y przyczyniona” (in 4°, kart 100, tablic 13), a w 1752 r. ponownie w drukarni jezuickiej we Lwowie ukazało się trzecie wydanie tej publikacji (in 4°, kart 3, str. 202, tablic 13, plansza 1).<sup>15</sup> Wszystkie wydania były ilustrowane, tj. opatrzone tymi samymi rycinami. Ilustracje występujące w tekście wiążą się z wykładem heraldyki, natomiast zamieszczone na końcu tablice, zaczerpnięte z publikacji innych autorów, odnoszą się do genealogii i obrazują różne stopnie pokrewieństwa i powinowactwa. Do tych ostatnich dodano też w formie tabeli „Prerogatywy Urzędów y Tytułów różnych, tak Koronnych jako y Wielkiego Xięstwa Litewskiego”, oparte na dziełach imiennie przytoczonych pisarzy.

W egzemplarzach wydania z 1752 r. zamieszczona jest duża (50x41cm), miedziorytowa, kilkakroć złożona plansza graficzna zatytułowana „Szachownica dla łatwiejszego pojęcia Nauki Heraldycznej w Grę Zabawną obrocona”, dedykowana przez Józefa Aleksandra Jabłonowskiego jego pasierbom – Aleksandrowi, staroście puńskiemu i Michałowi, staroście onykszańskiemu, Sapiehom, synom jego pierwszej żony Karoliny z Radziwiłłów, wdowy po Kazimierzu Sapieże, generale wojsk litewskich. Tytułowi planszy i dedykacji towarzyszy dwupolowy herb Sapiehów z godłami Lisa i trzech lili, zwieńczony koroną dziewięciopałkową i klejnotem, podtrzymywany przez dwa lisy. Plansza jest sygnowana nazwiskiem znanego miedziorytnika, od około 1742 r. działającego we Lwowie, Jakuba Labingera. Jemu też przypisuje się pozostałe tablice zamieszczone we wszystkich wydaniach dzieła Jabłonowskiego.<sup>16</sup>

Plansza „Szachownicy” nie nosi daty, lecz można przypuszczać, że została wydana z okazji trzeciej edycji dziełka Jabłonowskiego. Spotyka się ją zwykle dołączoną w środku trzeciego wydania *Heraldyki*, po traktacie heraldycznym, lub na końcu tego wydania, a jeżeli gdzieś towarzyszy wcześniejszym wydaniom, to być może została do nich dołączona przy późniejszej oprawie.<sup>17</sup> Bibliografia K. Estreichera notuje bowiem, że „Szachownica” wydana została również osobno, zapewne jako samoistna planszowa gra herbowa.<sup>18</sup> Edycję planszy Estreicher opatruje wprawdzie datą 1742, lecz czyni to ze znakiem zapytania.


Zamieszczając przed kilkunastu laty krótką informację o „Szachownicy” Jabłonowskiego, nie znałem jej pochodzenia.<sup>19</sup> Dzięki książce Ph. Palasiego można obecnie ustalić, że stanowi ona zmienioną wersję planszy zatytułowanej „Le jeu du Blason”, dedykowanej ks. Marii Sabaudzkiej, córce Karola Amadeusza Sabaudzkiego, ks. de Nemours, para Francji i ks. Elżbiety de



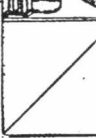
**Nauka**  
Szerzenia i łamania  
Herbow dla pozycy  
tecznej zabawy  
na grę  
Obroczona.

Koaci parę zmyw  
czajny macz przebo  
grawudach, przez  
zter odpołudniowu  
wielu naraz cięgnęz  
Prym  
Kto się w sukona  
Ktoż w naczyniu  
Fama i ciont.  
Sreńc wokołnato  
hka, podobnie p  
Kto da plakana i  
mieszane alda  
nie wina, y konu  
ic... abiera, co  
plak Lkore by  
42 y ile i alir gr  
na... konca.  
Sdy dwoch na i  
wgi... kochanęz pier  
dro... w... y...  
m... z... y...  
p... z... y...  
był... n... g...  
Kto na brzozi szach  
u... t... z...  
i... g... w...  
cz... w...  
y... z...  
n... d...  
S... co na szachow  
cz... z...  
i... p...  
przez...  
w... by...  
cze...  
Ten co na szach  
u... r...  
na... z...  
ch... r...  
ma...  
w...  
S... p...  
K... b...  
K... b...


13. Paszki albo Banda na fyszakach




14. Boki Słowac ściega Helman powini




15. Dawny szachon



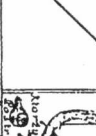
16. Armatury albo Boki do Herbow



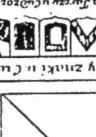
17. Łowczych



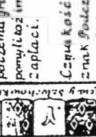
18. Fak



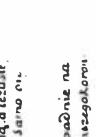
19. Szachowicz




20. Herbow Litwiski



21. Herbow Litwiski



22. Herbow Litwiski



1. Szachownica dla łowczych i szachowiczów

2. Miecz i kłosa

3. Dawne fiery dla zwracania pola

4. Szachownica

5. Szachownica

6. Szachownica

7. Szachownica

8. Szachownica

9. Szachownica

10. Szachownica

11. Szachownica

12. Szachownica

13. Szachownica

14. Szachownica

15. Szachownica

16. Szachownica

17. Szachownica

18. Szachownica

19. Szachownica

20. Szachownica

21. Szachownica

22. Szachownica

23. Szachownica

24. Szachownica

25. Szachownica

26. Szachownica

27. Szachownica

28. Szachownica

29. Szachownica

30. Szachownica

31. Szachownica

32. Szachownica

33. Szachownica

34. Szachownica

35. Szachownica

36. Szachownica

37. Szachownica

38. Szachownica

39. Szachownica

40. Szachownica

41. Szachownica

42. Szachownica

43. Szachownica

44. Szachownica

45. Szachownica

46. Szachownica

47. Szachownica

48. Szachownica

49. Szachownica

50. Szachownica

51. Szachownica

52. Szachownica

53. Szachownica

54. Szachownica

55. Szachownica

56. Szachownica

57. Szachownica

58. Szachownica

59. Szachownica

60. Szachownica

61. Szachownica

62. Szachownica

63. Szachownica

64. Szachownica

65. Szachownica

66. Szachownica

67. Szachownica

68. Szachownica

69. Szachownica

70. Szachownica

71. Szachownica

72. Szachownica

73. Szachownica

74. Szachownica

75. Szachownica

76. Szachownica

77. Szachownica

78. Szachownica

79. Szachownica

80. Szachownica

81. Szachownica

82. Szachownica

83. Szachownica

84. Szachownica

85. Szachownica

86. Szachownica

87. Szachownica

88. Szachownica

89. Szachownica

90. Szachownica

91. Szachownica

92. Szachownica

93. Szachownica

94. Szachownica

95. Szachownica

96. Szachownica

97. Szachownica

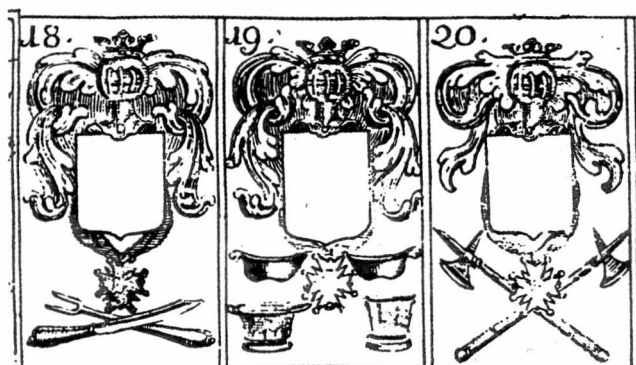
98. Szachownica

99. Szachownica

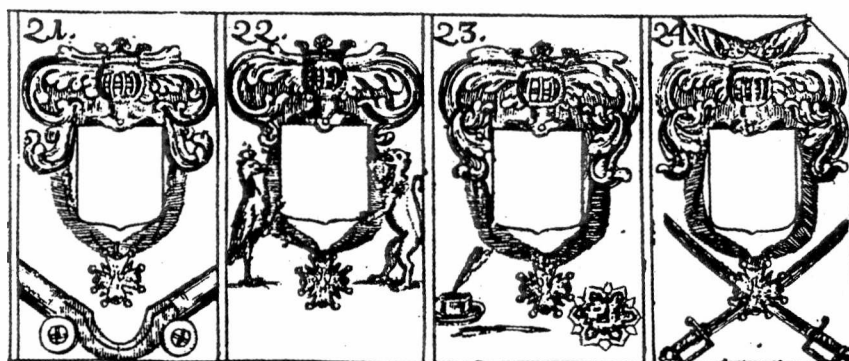
100. Szachownica

Jacobus Leubinger Delinavit et Sculpavit Leopold.

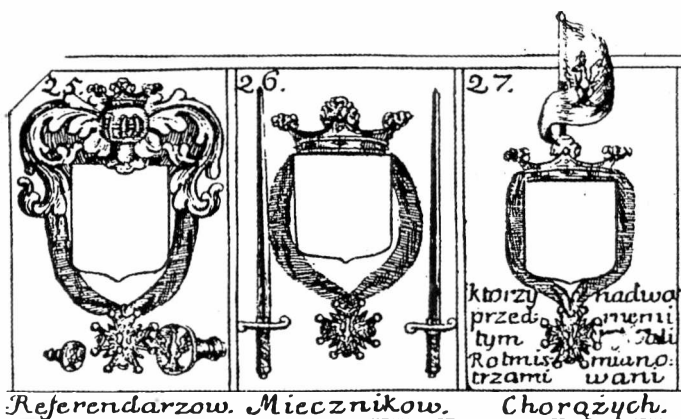




Krayczych, Podczaszych, Oboznych,

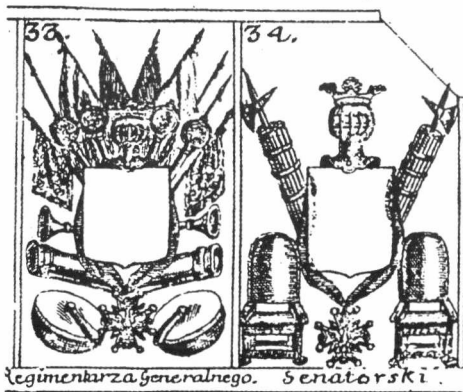
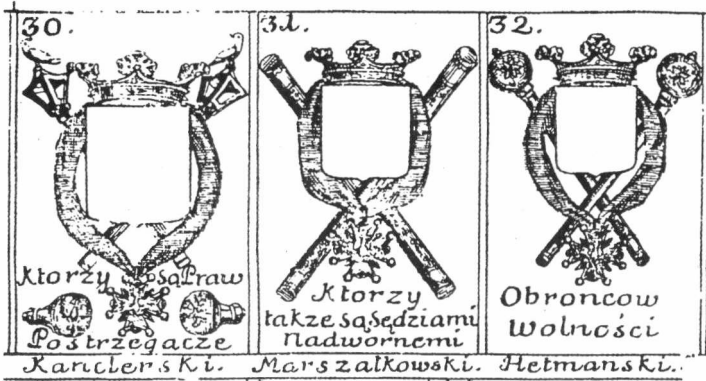
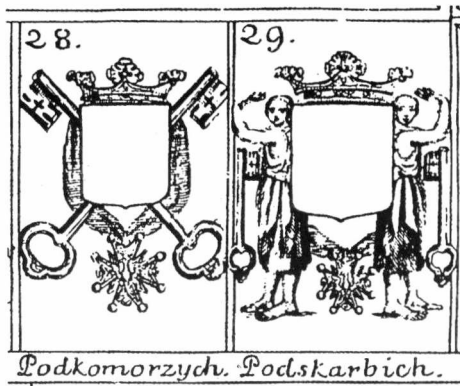


Generala Artyleryi, Straznikow, Pisarzow, Korpuszych



Referendarzow, Miecznikow, Chorząych.

Atrybuty urzędów w „Szachownicy” J. A. Jabłonowskiego



Atrybuty urzędów w „Szachownicy” J. A. Jabłonowskiego

Vendôme. Plansza była wydana w Paryżu przed 1662 r. przez Nicolasa Berey, a wykonał ją rytownik królewski Pierre Duval.<sup>20</sup>

Józef Aleksander Jabłonowski miał niejedną okazję, aby zapoznać się z tą grą podczas wielu swoich pobytów we Francji. Już pierwszy pobyt w 1729 r. „był zadzierzgnięciem osobistym węzłów z Francją, węzłów tradycyjnych w rodzie Jabłonowskich, którym pozostał wierny przez całe życie”.<sup>21</sup> Poza misjami politycznymi, które podejmował jeżdżąc do tego kraju, żywo interesował się tam historią i sztuką. W 1735 r. zaciągnął się na służbę w wojsku francuskim, walcząc nad Renem, potem osiadł w Paryżu i poświęcił się nauce. Zamierzał pozostać tam na stałe, ożenić się z księżniczką de Bouillon, ale za radą Stanisława Leszczyńskiego, którego był gorącym zwolennikiem, z końcem 1736 lub z początkiem 1737 r. powrócił do kraju i pogodził się z Augustem III.<sup>22</sup>

Francuski pierwowzór „Szachownicy” Jabłonowskiego był odmianą gry „w gąskę”, przeznaczoną dla kilku – od dwóch do sześciu graczy. Po lewej stronie planszy zamieszczony był wstęp do gry, zawierający zwięzły wykład podstawowych zasad heraldyki (pojęcie herbu, rodzaje herbów, metale i barwy, blazonowanie, figury, uszczerbianie). Po prawej stronie planszy wyłożone zostały reguły gry. Do zagrywek używano kości, a stawką były płacidła obstawiane na 40 numerowanych polach planszy, które wypełniały graficzne wyobrażenia różnych elementów herbów oraz odnoszące się do nich objaśnienia tekstowe. Pola gry układały się w logiczną sekwencję – od podstawowych elementów składających się na herb (tarcza, barwy, metale i futra, szrafirunek i literowe oznaczenia metali i barw, podziały tarczy, figury zaszczytne, zwykle i uszczerbiające), poprzez zewnętrzne elementy herbu (helmy, korony, klejnoty, trzymacze, dewizy herbowe, oznaki i atrybuty urzędów), aż do naczelných herbów monarchii – herbu Delfina (pole nr 39) oraz herbu króla (pole nr 40). Zwycięzcą zostawał ten gracz, który pokonawszy różne utrudnienia i przeszkody dotarł jako pierwszy do ostatniego pola z herbem króla. Podczas gry, po drodze do celu, gracze musieli zapoznać się z odpowiednimi ilustracjami odnoszącymi się do herbów oraz z komentarzem.

Jabłonowski wykorzystał francuską planszę gry, przerytowaną przez Labinera, ale ją odmienił, wprowadzając rodzime, polskie akcenty. Dał nowy tytuł planszy, dedykację i towarzyszący jej herb, przerobił niektóre rysunki herbowe i wszystkie opatrzył polskimi tekstami. Zrezygnował ze wstępu do gry, tj. wykładu pojęć i zasad heraldyki, gdyż temu służył odpowiedni traktat jego dziełka. Utrzymał natomiast podstawowe reguły gry i jej edukacyjny, ale i poniekąd hazardowy charakter („Grać wolno na iakie się podoba pieniądze”; „Każda płatka na iedno miejsce składana bydz powinna” – głosi objaśnienie do planszy).

„Szachownica” Jabłonowskiego zachowuje francuską sekwencję pól na planszy – od tarcz herbowych, oznaczenia metali i kolorów, podziału tarczy, figur i uszczerbienia, poprzez zewnętrzne elementy herbu, oznaki i atrybuty urzędów do herbu prymasa i „herbu saskiego”, tj. Wettynów. Uwieńczeniem gry są symbole naczelne Rzeczypospolitej, występujące w czterech ostatnich

polach planszy (nr 37–40) z przedstawieniem „flagi Rzeczypospolitej”, tj. bandery (na płachcie czerwonej ręka z mieczem), „flagi królewskiej” (na płachcie czerwonej Orzeł Biały), „herbu litewskiego” (Pogoń na tarczy zwieńczonej mitrą książęcą) i na końcu w największym polu „herbu królewskiego” (w polu błędnie szrafowanym poziomo, a więc błękitnym, Orzeł Biały, na tarczy zwieńczonej koroną królewską, pod tarczą oznaka orderu Orła Białego). Dotarcie do pola z herbem królewskim kończyło grę („Kto na Herb Królewski trafi w szachownicy 40 wygrywa wszystką partią y płatki zabierze”).

W polskiej edycji gry herbowej zmianie uległy tylko niektóre pola planszy: nr 12 – zamiast objaśnienia klejnotu herbu występują „pasy albo banda na szyszakach”, czyli labry; nr 13 – w miejsce trzymaczy tarczy jest rysunek tarczy bez trzymaczy zwieńczonej hełmem z labrami i objaśnionej napisem, że „boki [tarczy] stosować się do hełmów powinny”; nr 14 – zamiast dewizy herbowej (*cri de guerre*) umieszczona jest słowna sentencja: „Szlachcic do herbów zności łączyć wiadomość powinien przydomku i gniazdo pierwsze Domu swojego”. W polu narożnym bez numeru, na końcu pierwszego obwodu „Szachownicy” wprowadzono niewystępujące we francuskim pierwowzorze przedstawienie rzymskiego wojownika, trzymającego włócznię i zapewne posążek bogini Nike, opatrzone napisem: „Tak Rzymianie okryślali szlachectwo”.

Największe zmiany graficzne zaszły w sekwencji pól ukazujących atrybuty różnych urzędów. Jabłonowski określa je jako „Armatury albo Boki do herbów”. Są to przedstawienia pustych tarcz herbowych z umieszczonymi pod nimi lub za nimi oznakami i atrybutami przysługującymi urzędowi centralnym. Widać tu starania Jabłonowskiego, aby dostosować atrybuty do specyfiki polskich urzędów. Toteż tylko niektóre atrybuty powtarza za francuskim wzorem (jak trąbki myśliwskie łowczych, halabardy oboźnych, miecze mieczników, lufy armatnie generała artylerii, klucze podskarbiech, laski marszałków), inne zaś tworzy dla rodzimych urzędów. Do tych ostatnich należą: czary i naczynia podczaszych, orzeł i lew jako trzymacze tarczy strażników, ekryjator z piórem i nierozpoznany przedmiot pisarzy, tłoki pieczętnie referendarzy, rozwinięta chorągiew nad tarczą chorążych, skrzyżowane klucze podkomorzich, tłoki pieczętnie i berła (?) kanclerzy („którzy są praw postrzegacze”), buławy hetmanów („obrońców wolności”), panoplia regimentarza generalnego oraz fotele i różgi liktorskie senatorów.

Tarcze herbowe wszystkich urzędników obwiedzione są wstęgami orderu Orła Białego, którego odznaka zwiesza się pod tarczami. We wzorze francuskim tylko tarcze wyższych urzędników ozdobione zostały łańcuchami i odznakami orderów św. Michała i św. Ducha.

Jabłonowski tworzył tę symbolikę urzędów nieco na wyrost. Poza panopliami urzędów wojskowych, buławami hetmanów, laskami marszałków i kluczami podskarbiech, pozostałe atrybuty urzędów nie przeniknęły szerzej do sfragistyki i heraldyki polskiej.<sup>23</sup> Niekiedy widuje się je w niepoddanych rygorom heraldycznym przedstawieniach portretowych osób, sprawujących



urzędy (laski trzymane przez marszałków, chorągwie przez chorążych, buławy przez wodzów, tloki pieczętne luzem lub trzymane przez kanclerzy).

Na uwagę zasługuje polska terminologia heraldyczna zastosowana przez Jabłonowskiego na oznaczenie występujących na planszy barw, podziałów tarczy i figur. I tak szrafowanie (franc. *hachures*) jako graficzny sposób oznaczania metali i barw nazywa „nasiekiwaniami”. Na podziały tarczy używa terminów: „rozdzielona” (*parti*) – dwudzielna w słup; „przecięta” (*coupé*) – dwudzielna w pas; „ukośna” (*trancheé*) z lewa i prawa; „krzyżowa” (*écartelé*) – czwórdzielna w krzyż; „w krzyż S<sup>o</sup> Jędrzeja” (*écartelé en sautoir*) – czwórdzielna w skos. Z innych nazw heraldycznych podaje: „tarczę gonitwową” (*écu de tournoy*) – tarczę turniejową; „przedniejsze tarcz podziały y znaki u cudzoziemców” (*pièces honorables*) – figury szczytne – te ze świadomością rzadkiego ich używania w Polsce; „tarcze umnieyszone” (*pièces diminuées*) – tarcze z oznakami uszczerbień. Większość tych nazw, po raz pierwszy użytych w polskim piśmiennictwie, stanowi interesujący przyczynek do kształtowania się rodzimej terminologii heraldycznej i własnego języka blazonowania.

Edukacyjny charakter gry podkreślają jej reguły:

Ten co na szachownicę czwartą trafi, zapłaci płatkę y powinien przez dwie ręce próżnować, aby tymczasem nauczył się iak się tarcze dzielą; [...] Ten co na szachownicę n<sup>o</sup> 6 trafi, która jest iedna z nayznaczniejszych, do szachownicy n<sup>o</sup> 39 iść ma, kto zaś ósm wrzuci, będzie musiał powiedzieć wszystkie terminy heraldyczne należące szczególnie do tarczy, które widział od początku gry, a jeżeli się w nich nie pomyli, powinni mu wszyscy zapłacić tyle, po czemu grają, a jeżeli się pomyli toż samo on zapłaci.

Gra w herby na „Szachownicy” Jabłonowskiego należała do kategorii gier umysłowych, o których Łukasz Gołębiowski pisał później, że „wyższych to społeczeństw oznaka, dla młodzieży szlachetniejszej wielce przydatna”.<sup>24</sup> Należała też „Szachownica” do takich towarzyskich gier planszowych jak znane wówczas tryk-trak, młynek, bodaj najpopularniejsza z nich gaska, wojna, warcaby i szachy. Nieznana jest jej recepcja, ale można wątpić, aby się szerzej przyjęła – gdyż jak zauważa współczesny jej ksiądz Jędrzej Kitowicz – gry „żmudne, deliberacyi długiej potrzebujące”<sup>25</sup> nie cieszyły się dużym wzięciem publiczności, ustępując wśród pospólstwa prostym zabawom w pliszki, kości i kręgle, a wśród wyższych stanów różnym grom w karty (chapanka, kwindecz, kasztelan, pikieta, rus, faraon, sztos, mariasz, tryszak, makao), z których wiele służyło uprawianiu hazardu.<sup>26</sup>

Mimo szerokiego użytku herbów i zainteresowania, jakie budziły wśród szlachty polskiej XVIII wieku, edukacyjne przesłanie gry mogło zawęzić krąg jej odbiorców. Trzy wydania dziełka Jabłonowskiego oraz uatrakcyjnienie go „Szachownicą” świadczą jednak, że znalazło ono czytelników, a towarzysząca mu gra w herby zapewne też swoich amatorów. Początki popularyzacji heraldyki w Polsce mają więc charakter ludyczny. Środek temu służący – gra w herby *à la mode française* – stanowi zaś warty zauważenia przejaw oddziaływania obcych wzorów na kulturę szlachecką, zarazem interesujący przyczynek do dziejów obyczajów w Polsce.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Ph. Palasi, *Jeux de cartes et jeux de l'oisie héraldiques aux XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles. Une pédagogie ludique en France sous l'Ancien Régime*, Paris 2000.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 23–65.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 54, 161–164, 179–194.

<sup>4</sup> K. Puchowski, *Nauczanie historii w polskich kolegiach jezuickich (1565–1773). Zarys problematyki*, [w:] *Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji jubileuszu 500-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990), Kraków 15–17 lutego 1991*, Kraków 1993, s. 254.

<sup>5</sup> *Ibid.*

<sup>6</sup> Zob. M. Cetwiński, *Staropolskie herbarze – uboczny produkt jezuickiej dydaktyki*, [w:] *Minulost, současnost a budoucnost gymnasiijního vzdělávání. Sborník referátů z konference konané ve dnech 24–25 června 1999 v Jičíně, „Z českého ráje a podkornorší” – supplementum 5*, Semily 2000, s. 23–29.

<sup>7</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, cz. 1, Warszawa 1959, s. 111 i n.; S. K. Kuczyński, *Kasper Niesiecki w kręgu Biblioteki Żaluskich* (w druku). Rozprawę doktorską o Kasprze Niesieckim i jego dziele przygotowuje mgr Iwona Dacka, doktorantka w Instytucie Historii PAN.

<sup>8</sup> M. Pastoureau, *Traité d'héraldique*, Paris 1979, s. 72 i n.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 68 i n.

<sup>10</sup> Ph. Palasi, *op. cit.*, s. 80.

<sup>11</sup> *Jeu d'armoiries des souverains et estats d'Europe, pour apprendre le Blason, la Géographie, et l'Histoire curieuse, dédiée à son Altesse Royale de Savoie* (cyt. za Ph. Palasi, *op. cit.*, s. 131). Wśród kart tej gry nie zabrakło i karty z herbem króla Polski (Orzeł i Pogoń na tarczy czwórdzielnej w krzyż, z herbem Szwecji na tarczy sercowej, na którym herb Wazów).

<sup>12</sup> Ph. Palasi, *op. cit.*, s. 82–93: autorzy gier; s. 131–157: katalog gier; s. 166–172: adaptacje gier.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 179–194, 205–213.

<sup>14</sup> Zob. J. Dobrzyniecka, *Jabłonowski Józef Aleksander h. Prus III (1711–1777)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 225–228.

<sup>15</sup> W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (sygn. II 36434) znajduje się egzemplarz korektowy I wydania dziełka Jabłonowskiego z licznymi rękopiśmiennymi uzupełnieniami, wykorzystanymi w wydaniach z 1748 i 1752 r. Poza poszerzeniem tekstu w kolejnych wydaniach zmieniły się zamieszczone na karcie tytułowej informacje o autorze – doszedł jego tytuł „księcia z Prussów”, hrabi na Lisince i Zawałowie, barona na Podhorcach, urząd stolnika W.Ks. Litewskiego, starosty sądowego ziemi buskiej i innych starostw oraz godność kawalera „Orderu Ryńskiego”. W egzemplarzu wydania z 1752 r. w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. II 22878) występuje ponadto frontispis z przedstawieniem pięciopółowego herbu książęcego Józefa Aleksandra Jabłonowskiego oraz kompozycji herbowej złożonej z sześciu tarcz z poszczególnymi godłami tego herbu i jego klejnotów. Na temat herbu książęcego J. A. Jabłonowskiego zob. J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897, s. 195, nr 1900 i s. 115; A. Heymowski, *Les armoiries polonaises augmentées par les empereurs avant 1772*, [w:] *Genealogica et heraldica. 10. Internationaler Kongress für genealogische und heraldische Wissenschaften, Wien 14–19 September 1970*, t. II, Wien 1972, s. 496.

<sup>16</sup> J. Jaworska, *Labinger Jakub*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. Malarze, rzeźbiarze, graficy, t. IV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1986, s. 415–416. Jednak tylko trzy z trzynastu tablic dziełka Jabłonowskiego nosi sygnaturę Labingera, może dlatego, że tablice niesygnowane są niemal wyłącznie tekstowe, podczas gdy trzy sygnowane zawierają okazałe przedstawienia figuralne, co kwalifikuje te tablice do dzieł *par excellence* graficznych.

<sup>17</sup> Tak chyba w egzemplarzach wydania z 1742 r. Biblioteki Narodowej (sygn. 24208) – szczątkowo zachowana plansza na doklejkę (z biblioteki Józefa Sapiehy prepozyta



wileńskiego, archidiacona żmudzkiego i kanonika warszawskiego) i Biblioteki Czartoryskich (sygn. II 8863) – w oprawie z XIX w.

<sup>18</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. III, t. VII, ogólnego zbioru t. XVIII, Kraków 1901, s. 352. Zob. egzemplarz luźny planszy w Dziale Ikonografii Biblioteki Narodowej, sygn. G. 53 337.

<sup>19</sup> S. K. Kuczyński, *Ett polskt heraldiskt spel från 1700-talet*, [w:] *Heraldik i Norden*, „Heraldisk Tidsskrift”, t. 5, cz. 2, København 1984, s. 298.

<sup>20</sup> Ph. Palasi, *op. cit.*, s. 131 i reprodukcja planszy fig. 69.

<sup>21</sup> J. Dobrzyniecka, *op. cit.*, s. 225.

<sup>22</sup> *Ibid.*

<sup>23</sup> Zob. M. Gumowski, *Handbuch der polnischen Siegelkunde*, Graz 1966, tabl. LII–LIII. Niemniej proponowane przez Jabłonowskiego atrybuty, nawet te, które się nie przyjęły w praktyce, niektórzy autorzy odnoszą do odpowiednich urzędów. Zob. *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Estreicher, t. II, Warszawa 1939, szp. 839–840; Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, ilustracje 10–15, 20–32.

<sup>24</sup> Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1981, s. 90.

<sup>25</sup> x. J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, t. II, Lwów 1883, s. 208.

<sup>26</sup> O grach i kartach zob. szerzej J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 206–212; Ł. Gołębiowski, *op. cit.*; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, wyd. 2, Warszawa 1958, t. I, s. 218–219 i t. II, s. 18–21; A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. I, szp. 390–391, 559–561; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, wyd. 3, Warszawa 1976, s. 201–211.



BEATA MOŻEJKO

## Początki herbu Ciechocinka

Ciechocinek należy do najslynniejszych polskich uzdrowisk. Tutejsze doboroczne solanki zaczęto wykorzystywać do celów leczniczych już od 1836 roku, a przed I wojną światową odwiedzało Ciechocinek ponad 10 000 kuracjuszy.<sup>1</sup> Także obecnie do położonego 7 km na południowy wschód od Aleksandrowa Kujawskiego Ciechocinka przyjeżdżają tłumnie turyści, a przede wszystkim kuracjusze. Miasto oferuje im przede wszystkim możliwość korzystania z domu zdrojowego, sanatoriów. Największą atrakcją stanowią jednak trzy tężnie, obok których można posiedzieć lub pospacerować. Ich specyficzna konstrukcja zapewnia przesączanie się solanek, których opary unoszą się w powietrzu, działając uzdrawiająco. Tężnia jest wysokim, trzypiętrowym budynkiem, a właściwie rusztowaniem z grubych pali, na które nakłada się pęki wysuszonych gałęzi tarniny, przez które przesącza się w dół solanka, rozprowadzana dalej długimi żłobkami wzdłuż całej konstrukcji. Jest ona podtrzymywana, wspierana na podstawach z kłoców głęboko wkopanych w ziemię, u góry się zwięzających. Na obu końcach tężni znajdują się wiatraki, obecnie już zabytkowe, niegdyś służące do wyprowadzania solanki z dołu na wierzch budowli. Tarninę wymienia się co 5–10 lat. Budowę tężni, wedle projektu profesora Akademii Górniczej w Kielcach inżyniera Jakuba Graffa, rozpoczęto w Ciechocinku w początkach lat dwudziestych XIX wieku. Ustawiono je w ten sposób, że dwie stoją do siebie równolegle, a trzecia je łączy, tworząc otwarty prostokąt.<sup>2</sup>

Ciechocinek otrzymał prawa miejskie 11 listopada 1916 roku, na podstawie ordynacji municypalnej, wydanej przez władze niemieckie 19 czerwca 1915 roku dla miast byłego Królestwa Polskiego. Ordynację tę wprowadzono po zajęciu ziem byłego zaboru rosyjskiego, przywracała ona tam samorząd miejski. W 1916 roku ustawą objęto również ośrodki, które utraciły prawa miejskie w latach 1869–1870, na jej podstawie powołano wówczas także nowe miasta. W powiecie włocławskim prawa miejskie uzyskały wówczas po raz pierwszy Aleksandrów Kujawski i Ciechocinek.<sup>3</sup> Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę rząd zaakceptował 4 lutego 1919 roku dekret władz niemieckich i włączył Ciechocinek do społeczności miast polskich.

Jednym z zewnętrznych wyróżników społeczności danego miasta jest herb, czyli nawiązujące do tradycji lokalnej godło zamknięte w polu tarczy. Wedle

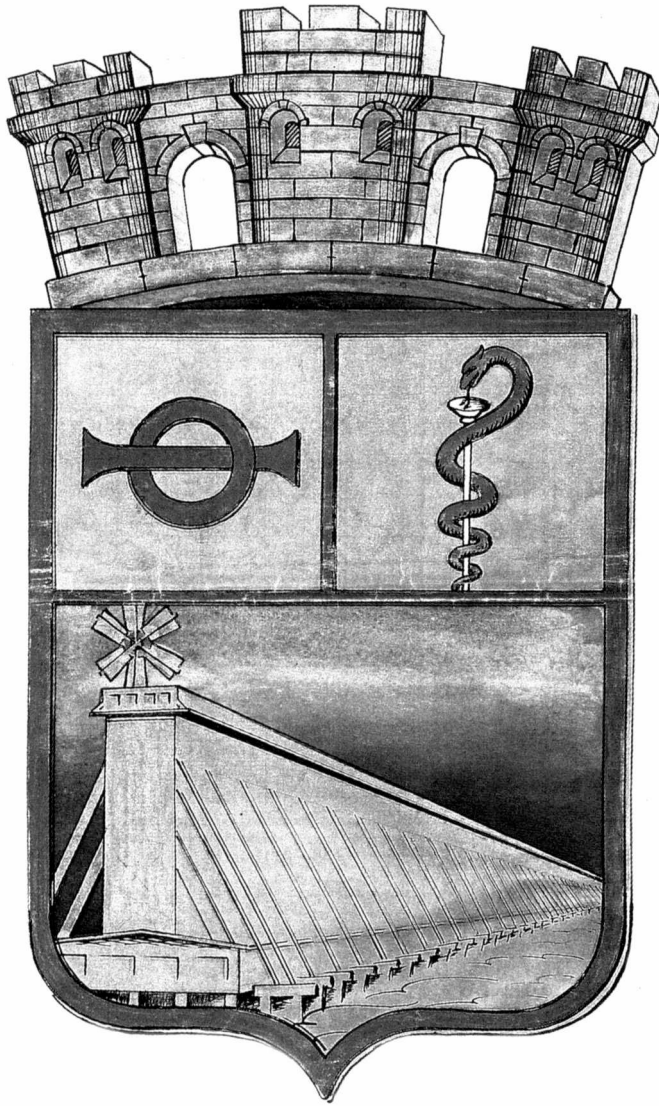
najnowszego *Leksykonu miast polskich* obecny herb Ciechocinka przedstawia w błękitnym polu, srebrny fragment najwyższego, trzeciego piętra budynku tężni zwieńczonego podwyższeniem, na którym znajduje się wiatrak.<sup>4</sup> Zarysowanie ukazanej z profilu konstrukcji oddano barwą szarą, zaś zwieńczenie piętra, wiatrak i kłocę podporowe – białą. Nieco inaczej wygląda herb Ciechocinka zamieszczony w *Herbarzu miast polskich*, w błękitnym polu czarny szczyt tężni z czarnym wiatrakiem.<sup>5</sup>

Mimo braku zgodności w szczegółach jedno jest najistotniejsze – w herbie Ciechocinka znalazło się wyobrażenie tężni, obiektu najlepiej oddającego charakter działalności miasta-uzdrowiska.

Motyw ten wystąpił już w projekcie, z początków lat trzydziestych, kiedy miasto starało się o herb, wtedy jednak obok tężni pojawiła się też inna, dodatkowa symbolika. Zanim jednak prześledzimy nieznanе dotąd dzieje powstawania herbu Ciechocinka, nieco uwagi trzeba poświęcić ustawodawstwu, które kształtowało oblicze polskiej heraldyki miejskiej okresu międzywojennego. Zadecydowały tu przede wszystkim dwa rozporządzenia prezydenta RP. Pierwsze z 13 grudnia 1927 roku zakazywało urzędом samorządowym posługiwania się własnymi herbami, uznając, że oznaki miejskie miały się składać z herbu państwowego i wojewódzkiego. Jedynym wyjątkiem miały być miasta posiadające już własny, historycznie uzasadniony herb, ale i one musiały łączyć go z godłem Rzeczypospolitej. W związku z tym, że rozporządzenie spotkało się z protestami i niezadowolaniem władz samorządowych, w 1930 roku wydano znowelizowane przepisy. Zgodnie z nimi utrzymywano zapis o tworzeniu nowych herbów, natomiast w sprawie herbów już istniejących stwierdzano, że w wypadkach historycznie uzasadnionych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mogą udzielić miastom prawa posługiwania się w swych oznakach wyłącznie herbem miejskim. Tryb postępowania określał reskrypt MSW z 4 maja 1933 roku, zgodnie z jego brzmieniem należało nadsyłać do MSW dwa tożsame rysunki herbu, ze szczegółowym opisem i uzasadnieniem jego historyczności. W związku z kiepską jakością nadsyłanych rysunków w 1935 roku zadecydowano, że na koszt zamawiających miast (40 złotych) rysunki będą wykonywane przez osoby wskazane za pośrednictwem MWRiOP. Opis zatwierdzonego herbu był ogłaszany na łamach Monitora Polskiego.<sup>6</sup>

Okolicznościami sprzyjającymi zainteresowaniu heraldyką w Ciechocinku mogła być wizyta prezydenta RP Ignacego Mościckiego, który w czerwcu 1932 roku dokonał uroczystego otwarcia Parku Zdrojowego.<sup>7</sup> Brak indywidualnego wyróżnika społeczności lokalnej, jakim jest herb musiał być szczególnie widoczny przy tego typu uroczystości. Władze Ciechocinka zajęte budową nie miały przed rokiem 1932 czasu na zajmowanie się herbem.

Starania te podjęto przed 15 lutego 1933 roku, z tego okresu pochodzą relacje o projekcie herbu. Jego wykonanie zlecił burmistrz M. Czyżewski miejscowemu malarzowi Janowi Lewandowskiemu. Wiadomo, że już 15 lutego 1933 roku burmistrz Czyżewski zaznajomił członków Zarządu (Magistratu)



Herb Ciechocinka



z rysunkiem wykonanym przez Lewandowskiego. Rysunek ten znany tylko z opisu: herb dzielony na trzy pola, w których wyobrażono: w górnym lewym (powinno być w prawym) srebrnym polu złoty, alchemiczny znak soli, w górnym prawym srebrnym polu złotą laskę eskulapa oraz w polu barwy zachodzącego słońca srebrną tężnię. Nad tarczą miała widnieć *corona muralis* (tu opisane jako mury miejskie o trzech basztach)<sup>8</sup> z dwoma otworami, pod nią łuki koloru zachodzącego słońca. Zarząd przyjął projekt bez zastrzeżeń i uchwalił przedłożenie go do zatwierdzenia Radzie Miejskiej. Przygotowano szczegółowy opis herbu (barwy i symboliki) oraz uzasadnienie jego historyczności. W uzasadnieniu odwoływano się do średniowiecznej tradycji, a mianowicie do znajomości solanek okolic Ciechocinka już w XIII wieku, przywoływano fakt oddania tych terenów przez Konrada Mazowieckiego Krzyżakom w dzierżawę, w zamian za sól dostarczaną na dwór książęcy. Objaśniono także symbolikę herbu. I tak alchemiczny znak oznaczał solanki, złota laska eskulapa – oddawała kuracyjno-leczniczy charakter miasta, wreszcie wyobrażona w polu zachodzącego słońca srebrna tężnia, miała przypominać o początkach produkcji soli w 1823 roku. *Corona muralis* składająca się z trzech baszt z dwoma otworami, umieszczona nad tarczą miała przypominać o prawach miejskich uzyskanych przez Ciechocinek w 1916 roku.<sup>9</sup>

1 marca 1933 roku odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którym dyskutowano między innymi o sprawie herbu Ciechocinka.<sup>10</sup> Nic bliższego o przebiegu spotkania nie wiadomo, można jedynie domyślać się, że zdecydowano wówczas o nadaniu sprawie uzyskania herbu trybu urzędowego, kierując pisma do wyższych instancji władzy<sup>11</sup> oraz polecono malarzowi Lewandowskiemu wykonanie ostatecznego projektu.

W czerwcu 1933 roku projekt był już gotowy. Wskazuje na to adnotacja, wykonana na zachowanym szkicu: „rysował Jan Lewandowski w Ciechocinku, 23 czerwca 1933 roku”, oraz data wpłynięcia projektu do Zarządu miejskiego w Ciechocinku, tj. 17 sierpnia 1933. Rysunek przedstawiał tarczę dzieloną na trzy pola. W największym polu czerwonej barwy (różne odcienie symbolizujące zachodzące słońce) widniał niemal cały budynek srebrnej tężni z charakterystycznym wiatraczkiem u szczytu. Budynek przedstawiony w rzucie ukośnym (zarysowanie bryły architektonicznej) wypełniał ponad połowę pola, nie było jednak już widać drugiego wiatraczka, na końcu. Dwa górne pola były mniejsze, w górnym prawym srebrnym polu widniał alchemiczny znak soli, zaś w górnym lewym laska Eskulapa – laska biała a owinięty wokół niej wąż złoty. Całość tarczy otoczona była złotym rancikiem (ramką), taki rancik oddzielał także od siebie pola (il. 1).

8 lipca 1933 roku projekt trafił ponownie pod obrady Rady Miejskiej, postanowiono wówczas wystąpić o nadanie herbu dla Ciechocinka, zgodnego z projektem malarza Lewandowskiego. Postanowiono także, że Zarząd miasta będzie używać pieczęci z herbem i napisem: „Zarząd Miejski m. Ciechocinka powiat niezawski”. Powtarzano uzasadnienie dla projektu podane we wcześniejszych pismach burmistrza. W kilka dni po posiedzeniu, 17 lipca, rysunek

Lewandowskiego trafił do akt Zarządu w Ciechocinku. Wkrótce Rada i Zarząd zwróciły się o podjęcie dalszych kroków do Wydziału Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim, widocznie jednak nadesłany materiał nie był kompletny, skoro 4 września przysłano z powiatu do Ciechocinka pismo ponaglące.<sup>12</sup>

11 września przesłano z Ciechocinka do Wydziału Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim: uwierzytelniony odpis uchwały Rady Miasta, wizerunek herbu oraz 2 fotografie tego herbu a także uzasadnienie. Pismo informujące o wysłaniu tych materiałów było przygotowane na papierze ozdobionym oznaką Ciechocinka – w okrągłym polu budynek tężni. Najprawdopodobniej z Wydziału Powiatowego materiały przekazano do Urzędu Województwa Pomorskiego w Toruniu.

18 stycznia 1934 roku (powołując się na reskrypt MSW z 4 maja 1933) Zarząd Miejski w Ciechocinku przesyłał do MSW uwierzytelniony odpis uchwały Zarządu, uwierzytelniony odpis uchwały Rady Miasta, wizerunek herbu oraz dwie jego fotografie, a także uzasadnienie jego historyczności.

Na kolejne informacje o dalszych losach herbu dla Ciechocinka natrafiamy dopiero po dwóch latach i są to informacje bardzo szczątkowe. Wiadomo, że 21 października 1936 roku Zarząd Miasta Ciechocinek zwrócił się do MWRiOP o zatwierdzenie herbu. W każdym razie odpowiedź na prośbę Zarządu została wysłana przez MWRiOP dopiero w ponad dwa lata potem – 9 stycznia 1939 roku. Była to odpowiedź negatywna.

Ministerstwo wypowiedziało się przeciwko nadaniu herbu w zgłoszonej przez miasto postaci, podając kilka powodów: skomplikowaną i sztuczną budowę herbu, przeładowanie symbolami soli, identycznymi lub bliskimi sobie. „Nadmiaru tego, zupełnie zbytecznego, nie wytrzyma żadna kompozycja herbowa, jeżeli uchodzić ma za poprawną”. Krytykowano również niezgodność projektu z zasadami heraldyki. Za niedopuszczalną uznano złotą bordiurę wokół tarczy i złote (czy jakiegokolwiek inne) szerokie linie działowe tarczy. Krytykowano kładzenie w polach tarczy metalu na metal (złoto na srebrnym i srebro na srebrze – laska eskulapa). Za nieprawidłową uznano gamę brow pola, w którym widniała tężnia (zachodzące słońce – pole powinno być jednolite czerwone – cynobrowe). Stwierdzono także, że *corona muralis* jest obca polskiej tradycji heraldycznej i nie ma żadnych podstaw, by przyznawać ją Ciechocinkowi. Jednocześnie jednak mimo odsyłania akt sprawy Ministerstwo podkreślało, że Ciechocinek ma prawo do ubiegania się o nadanie mu herbu, powinien on jednak spełniać rolę wyróżnika i oddawać istotę charakteru miasta. Proponowano, by herb wyobrażał same tężnie bez żadnych dodatków. Wspominano także o tym, że Magistrat nie wpłacił ustawowej kwoty.<sup>13</sup>

Materiały i opinie MWRiOP trafiły do MSW, skąd 19 stycznia 1939 roku wysłano je do Urzędu Województwa Pomorskiego w Toruniu, który miał je przekazać Zarządowi Miejskiemu w Ciechocinku. Zarząd miał podjąć uchwałę w sprawie proponowanej w opinii postaci herbu – tylko tężnie.

Nie wiadomo kiedy dokładnie wysłano materiały z Urzędu. Już jednak 31 stycznia 1939 roku sporządzono brudnopis pisma do Starosty powiatowego



w Aleksandrowie Kujawskim, które zapewne przekazało materiały do Zarządu miejskiego w Ciechocinku. Brudnopis ten jest o tyle cenny, że odnotowywano na nim informacje o kolejnych ponagleniach. 26 lipca nadeszło do Urzędu Wojewódzkiego ponaglenie z MSW. Urząd zwrócił się wówczas do Wydziału Powiatu, ten z kolei do Zarządu

Ostatni oficjalny dokument w tej sprawie pochodzi z 10 sierpnia 1939 roku. Wydział Powiatowy w Aleksandrowie Kujawskim informował Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu o braku jakichkolwiek uchwał Zarządu Ciechocinka w sprawie herbu. Zarząd postanowił prowadzić dalsze uzgodnienia bezpośrednio z MWRiOP. 16 sierpnia taką odpowiedź przygotował dla MSW Urząd Wojewódzki. W Toruniu sporządzono zapis, by sprawę herbu Ciechocinka wznowić 1 września, potem po 16 sierpnia, dopisano, aby wznowienie nastąpiło 15 września. 1 września 1939 roku wybuchła II wojny światowa i Ciechocinek nie zdążył doprowadzić starań o herb do pozytywnego finału.<sup>14</sup>

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Dane za: J. Kwiatek, T. Lijewski, *Leksykon miast polskich* [dalej: *Leksykon*], Warszawa 1998, s. 102–104 (Ciechocinek).

<sup>2</sup> *Uzdrowisko Ciechocinek*, Warszawa 1983, s. 63.

<sup>3</sup> P. Bokota, *Herby miast Kujaw wschodnich i ziemi dobrzyńskiej w okresie zaborów (1793–1918)*, [w:] *Herby miast polskich w okresie zaborów (1772–1918). Materiały z sesji naukowej, Włocławek 5–6 grudnia 1996*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, s. 104–105.

<sup>4</sup> *Leksykon*, s. 102.

<sup>5</sup> A. Plewako, J. Wanag, *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 31; herb przedstawia w błękitnym polu czarną sylwetę tężni solnej.

<sup>6</sup> S. K. Kuczyński, L. Pudłowski, *Udział archiwów państwowych w tworzeniu herbów okresu międzywojennego*, *Archeion*, 82, 1987, s. 97–137; L. Pudłowski, *Heraldyka miejska II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka*, Lublin 1992, s. 107–126.

<sup>7</sup> *Uzdrowisko Ciechocinek*, s. 72. O wcześniejszych staraniach może ewentualnie świadczyć wyciąg z protokołu nr 51 posiedzenia Rady miasta Ciechocinka z 8 lipca 1933, gdzie przywoływano liczne okólniki i pisma – MSW i Wydziału Powiatowego – na początek okólnik MSW z 30 listopada 1932 – pismo Wydziału powiatowego z 4 stycznia 1933 roku.

<sup>8</sup> AP Bydgoszcz, Urząd Województwa Pomorskiego w Toruniu, sygn. 1357. Cytowane informacje pochodzą z tego właśnie źródła.

<sup>9</sup> AP Bydgoszcz, sygn. 1357.

<sup>10</sup> *Ibid.* O tym posiedzeniu wiadomo z wyciągu protokołu z 8 lipca 1933.

<sup>11</sup> *Ibid.*, wyciąg protokołu, nr 51, przywołano tu ogólnie okólniki MSW z 14 III 1933, pismo Wydz. Powiat z 20 IV 1933 roku, dalej MSW z 4 V 1933, pismo z 23 V 1933 oraz MSW z dnia 8 VI 1933 i pismo Wydz. Powiatu, z 5 VII 1933 roku.

<sup>12</sup> *Ibid.* O tym piśmie wiemy z listu Zarządu Miejskiego do Wydziału Powiatu z 11 września 1934 roku.

<sup>13</sup> AP Bydgoszcz, sygn. 1357.

<sup>14</sup> *Ibidem*.



## MAŁGORZATA KAGANIEC

# Legendy napieczętne gmin górnośląskich

Badania nad górnośląską pieczęcią gminną koncentrowały się na opisie godła, legendę traktując jedynie jako element uzupełniający. Otto Hupp ograniczył się do jej przytaczania.<sup>1</sup> Oskar Wilpert i Paul Kutzner sięgali do niej sporadycznie.<sup>2</sup> Ogólne uwagi na temat legend, w tym również gminnych, sformułował w 1939 r. Marian Gumowski we wstępie do rozprawy o herbach i pieczęciach województwa śląskiego.<sup>3</sup> Wartość poznawczą miejskiej legendy napieczętej, jako ciekawego materiału badawczego, w pełni docenił w 1953 r. Marian Haisig stwierdzając, że: „Legenda w treści swej i formie odkrywa niekiedy momenty rzadsze, utrwalając ślady wydarzeń, kształtowanie się stosunków prawno-ustrojowych i politycznych, ich chronologię, dopełniając obraz dziejów w szczegółach zatartych w pamięci pokoleń, nie utrwalonych w pisemnych przekazach”.<sup>4</sup> Tenże uczony zwrócił też uwagę na zawarty w legendzie aspekt polskości pieczęci śląskich, widoczny przede wszystkim w nazwach miejscowych.<sup>5</sup>

Późniejsze badania<sup>6</sup> oparte na stosunkowo skromnej bazie źródłowej, nie mogły w pełni ukazać poszczególnych etapów kształtowania się legendy na pieczęciach gmin górnośląskich. Niektóre problemy zostały jedynie zasygnalizowane. Ich dokładne omówienie wymaga przedstawienia obszerniejszego materiału sfragistycznego.

W rozprawie ograniczono się jedynie do tej części Górnego Śląska, która w połowie XVIII w. znalazła się pod panowaniem pruskim. Datę początkową wyznaczają lata siedemdziesiąte, kiedy przy dokumentach coraz liczniej zaczęły pojawiać się pierwsze pieczęcie gminne. Datę końcową stanowi rok 1945.

## FORMY NAPISÓW NAPIECZĘTNYCH

Na wielu osiemnastowiecznych pieczęciach napis biegnący wzdłuż w trzech lub czterech rzędach, wypełniając całe pole, np. na pieczęci Chropaczowa z 1850 r.,<sup>7</sup> Rozbarku z 1824.<sup>8</sup> Taki sposób zapisu jest też na malutkich okrągłych pieczęciach niektórych kolonii powiatu lublinieckiego – Łysej Góry<sup>9</sup> i Niwy<sup>10</sup>. Od połowy XIX w. stopniowo wycofywano tłoki z godłem wprowadzając na ich miejsce praktyczniejsze, lepiej czytelne pieczęcie napisowe

wykonane według dwóch schematów. Według pierwszego schematu część napisu biegła wokół, pośrodku umieszczano nazwę gminy zazwyczaj zapisaną inną, większą czcionką. Wzór ten zastosowano przy wykonywaniu pieczęci gminnych w województwie śląskim w latach międzywojennych. Drugi, rzadszy wariant, spotykany na przełomie XIX i XX w. głównie na pieczęciach powiatu tarnogórskiego, umieszczał pośrodku nazwę powiatu, inne elementy były wokół.

Na wielu osiemnastowiecznych pieczęciach legendy otaczały godło jako napisy przykrawężne obrócone podstawami liter do środka. W połowie XIX w. ze względów praktycznych część napisu biegnąca wzdłuż dolnej krawędzi została obrócona o 180 stopni. Bardziej powszechny był inny wariant. Część napisu – określenie rodzaju pieczęci i nazwa gminy – obiegała wokół godła, u dołu była nazwa powiatu w dwóch czasach trzech poziomych lub półkolistych liniijkach. W województwie śląskim, gdzie legenda napieczętna znacznie się wydłużyła, napis obiegał godło w dwóch koncentrycznych kołach.

Na wielu starszych pieczęciach, z uwagi na ich niewielkie rozmiary, nie oddzielano wyraźnie legendy od godła. Na nieco większych rozdzielono oba te elementy za pomocą linii ciągłej. Jednak na większości pieczęci w powiecie rybnickim, nawet tych sporządzonych w połowie XIX w., godło i legenda nie są rozdzielone, co stanowi ich cechę charakterystyczną. W latach międzywojennych w większości kancelarii gminnych używano równocześnie dwóch a nawet trzech stempli o podobnym wyglądzie i jednakowym brzmieniu legendy. Linia otokowa lub jej brak ułatwiała rozróżnienie tłoków. Sporadycznie zamiast linii ciągłej otok tworzyły drobne kropczki.<sup>11</sup> Czasem napis umieszczano na banderolach zwiniętych na końcach<sup>12</sup> lub zakończonych motywem roślinnym<sup>13</sup>.

Poszczególne wyrazy lub ich skróty oddzielały kropki, dwukropki, krzyżyki, gwiazdki, tróliście i rozety. Niekiedy początek zaznaczał wpleciony w napis fragment rysunku godła. Na najstarszej pieczęci Sadowa jest nim krzyż wieńczący kościelną dzwonnice<sup>14</sup>, a na pieczęci Zwozu – pąk kwiatu<sup>15</sup>. Na pieczęciach napisowych pochodzących z końca XIX w. dość powszechnie stosowano różne ozdobniki o motywach roślinnych wypełniających puste miejsce na i pod nazwą gminy. Prócz walorów dekoracyjnych miały one dodatkowo podkreślić najważniejszy element napisu.

Napis rozpoczynał się po prawej stronie (heraldycznie) najczęściej pośrodku, bocznej, rzadziej dolnej<sup>16</sup> lub górnej<sup>17</sup> krawędzi. Nietypowa pod tym względem jest pieczęć Zwozu, na której legenda zaczynała się pośrodku lewej (heraldycznie) krawędzi. Na najstarszych pieczęciach cała legenda była pisana wyłącznie dużymi literami. Na późniejszych, wykonanych w wyspecjalizowanych warsztatach grawerskich, czcionka stała się bardziej urozmaicona, obok dużych pojawiły się też małe litery, zróżnicowano ich wielkość dla poszczególnych elementów napisu. W latach 1935–1939 na pieczęciach gmin leżących w granicach Rzeszy pojawiła się szwabacha, która miała dodatkowo podkreślać niemieckość prowincji.

Na większości pieczęci napisy były w urzędowym języku niemieckim. Obok nich była stosunkowo liczna grupa pieczęci z napisem łacińskim, np. w powiecie gliwickim do połowy XIX w. aż 15 gmin używało pieczęci z taką legendą, a niektóre zachowały je do końca stulecia: Kotliszowice do 1894 r., Sarnów – 1895 r., Pisarzowice – 1896.<sup>18</sup> W powiecie lublinieckim najdłużej pieczęci z łacińską legendą używała gmina Boronów – do 1897 r.,<sup>19</sup> wcześniej miała ją też gmina Droniowice<sup>20</sup>.

Niektóre z owych pieczęci pochodzą przypuszczalnie z ostatnich lat rządów Habsburgów, a ze względu na znaczne koszty sporządzenia nowego tłoka używano ich jeszcze po przejściu Śląska pod panowanie pruskie. Czasem sama gmina przez lata skutecznie broniła się przed wprowadzeniem niemieckiej legendy. Przykładem są dwie pieczęcie Czechowic w powiecie gliwickim. Starsza, pochodząca jeszcze z końca XVIII w. używana była do 1875 r. Z czasem nastąpiła urzędowa zmiana nazwy gminy, co zmusiło jej zarząd do sprawienia nowego tłoka, na którym zatrzymano dawną łacińską legendę z wyjątkiem nazwy miejscowej.<sup>21</sup> Niemiecką legendę wprowadzono dopiero w przededniu wybuchu I wojny światowej.<sup>22</sup> Język polski również nie był obcy legendzie, aczkolwiek pojawiał się sporadycznie, np. pochodząca z XVIII w. używana do 1864 r. pieczęć Małego Chelma w powiecie pszczyńskim z napisem GROMADA WOYTOSTWA WIELKIEGO CHELMU<sup>23</sup>, Kobyli w powiecie rybnickim z 1849 r. z legendą GROMADA KOBYLA<sup>24</sup> i Babic w powiecie raciborskim, przybitej na dokumencie z 16 VII 1881 r. z legendą WIEŚ BABICE<sup>25</sup>.

W latach 1920–1921, kiedy ważyła się polityczna przynależność Górnego Śląska, wiele gmin leżących na obszarze plebiscytowym, zamieszkałych w większości przez ludność polską, wprowadziło legendę dwujęzyczną – polsko-niemiecką. Pole pieczętne zostało podzielone średnicą na dwie połowy, w jednej był napis polski, w drugiej jego niemiecki odpowiednik. Po ostatecznym wytyczeniu granicy, w zależności od nowej przynależności państwowej gminy, usuwano polską lub niemiecką część. Tego typu legendy były m.in. na pieczęciach gmin powiatu pszczyńskiego – Goczałkowic, używanej w latach 1920–1922,<sup>26</sup> Królówki z 1922 r.,<sup>27</sup> Łazisk Dolnych.<sup>28</sup> Na pieczęci Chorzowa z lat 1921–1922 dwujęzyczny napis obiega umieszczone w środku godło.<sup>29</sup> W podobny sposób rozmieszczono legendę na pieczęci Starych Rept. Ze względu na rozbudowaną treść napis biegnie w dwóch rzędach, większymi literami po niemiecku, pod spodem drobniejszymi po polsku.<sup>30</sup> Gminy Frydek i Wola używały dwujęzycznych pieczęci jeszcze w 1925 r.<sup>31</sup>

#### TREŚĆ LEGENDY

Treść legendy spotykanej na większości górnośląskich pieczęci gminnych sprowadzała się do kilku zasadniczych elementów – określenia jednostki samorządowej, jej nazwy własnej, nazwy powiatu, do którego należała. Schemat legendy ustalał się stopniowo. Na najstarszych i najmniejszych pieczęciach

napis ograniczał się do oznaczenia właściciela, np. na pieczęciach kolonii Łysa Góra i Niwy w pow. lublinieckim jest jedynie nazwa własna podana w mianowniku – LYSA GORA COL(onia) i NIWY COL(onia). Na większych napis nieco rozszerzono. Składał się z dwóch wyrazów – określenia jednostki administracyjnej i jej nazwy własnej, np. PAGI DOMBROWKA, PAGI PAWLOWITZ, a na pieczęciach niemieckich GEMEIN SLUPSKO, GEMEIN SCHWEBEN. W niektórych łacińskich legendach wyraz PAGUS zastąpiono wyrazem COMMUNE – forma często spotykana na śląskich pieczęciach małych miasteczek<sup>32</sup> lub COLONIA używanej też w legendach niemieckojęzycznych. Na pieczęci Opawicy (Tropłowitz) w powiecie głubczyckim jest termin DORF (wieś)<sup>33</sup> Na wspomnianych pieczęciach polskich są określenia WIEŚ i GROMADA. Natomiast w języku niemieckim powszechnie używano wyrazu GEMEIN, sporadycznie LANDGEMEIN. Wyjątek pod tym względem stanowi pieczęć Leśnicy, na której użyto terminu FREI VOGTEI (wolne wójtostwo).<sup>34</sup> Wyraz GEMEIN pisany był w całości lub za pomocą dwóch skrótów GEM lub samej litery G. Na późniejszych pieczęciach dokładniej określano właściciela, np. na pieczęci gminy Bobrek jest „Gemeindevorsteher” (wójt), a na pieczęci Zaborza „Gemeindevorstand” (zarząd gminny). Najbardziej rozbudowany został zapis na pieczęci Rozbarku „Der Vorsteher des Gesamtarmenverbandes” (wójt ogółu społeczności). Na pieczęci podbytomskich Szombierek – dużej, typowo robotniczej gminy, od 1935 r. pojawiło się określenie „Der Burgemeister”.<sup>35</sup> Na niektórych pieczęciach polskich z końca lat dwudziestych również dokładniej precyzowano jej użytkownika, np. „Zwierzchność gminna” na pieczęci Zawadki w powiecie pszczyńskim, „Zarząd Gminny” – na pieczęci Małej Dąbrowki.<sup>36</sup>

Na wielu pieczęciach dodawano, wzorem legend pieczęci miejskich, wyraz SIGILLUM lub SIEGEL w zależności od użytego języka, zapisywany w całości lub za pomocą skrótów SIG SIEG lub samego sygła S. Od połowy XIX w. wyraz ten coraz częściej pomijano. W latach międzywojennych nie był już używany.

Najważniejszym elementem napisu była nazwa gminy. Na najstarszych pieczęciach dość powszechna była forma odprzymiotnikowa, np. Tichauer<sup>37</sup>, Lonkauer<sup>38</sup>, Kobielitzer<sup>39</sup>. Taka forma nazwy występowała szczególnie często na pieczęciach powiatu pszczyńskiego. Inną formę miał zapis na pierwszej pieczęci z 1802 r. Kamienia w powiecie lublinieckim, gdzie pojawił się przyimek „in” – „Gemein Siegel in Caminitz” (Gminna pieczęć w Kamieniu). Podobne brzmienie miała legenda na pieczęci gminy Mikołeska z lat 1840–1894 – „Gemeinde Siegel von Mikolusyka”.

Forma zapisu górnośląskich nazw miejscowych wymaga szerszego omówienia, ponieważ są one doskonałym odbiciem zmieniających się stosunków politycznych i narodowościowych. Po zajęciu Śląska przez Prusy pisownię miejscowych nazw dostosowano do ortografii niemieckiej, likwidując nieznaną jej literę ó, ż, ź, ę, ą, ł, końcówki polskie „ów”, zastąpiono „ow”, Pawłów – Pawlow, „owice” – „witz”, np. Gierałtowice – Gieraltowitz, Droniowice

– Droniowit. Niektóre nazwy zachowały jednak elementy ortografii polskiej, np. Świątoszowice jako ŚWIENTOSCHOWITZ z wyraźnym zaznaczeniem znaku diakrytycznego. Obok nich na pieczęciach pojawiły się typowo niemieckie nazwy gmin, powstałych w wyniku planowej akcji kolonizacyjnej rządu pruskiego i niektórych niemieckich magnatów, które to gminy już w chwili założenia otrzymywały niemieckie nazwy, np. Friedrichswille, Erdmanswille, Anhalt, Charlottendorf, utworzone według urzędowo ustalonych wzorów.<sup>40</sup>

Kolejna, bardziej istotna, zmiana w miejscowym nazewnictwie nastąpiła w latach siedemdziesiątych XIX w. Jej incjatorem był ówczesny nadprezydent prowincji śląskiej baron von Nordenflycht. Przygotował on projekt zmian nazw miejscowych, których ortografia i fonetyka wskazywała na polski rodowód. Gorącym orędownikiem „przechrzczeń” był też nadradca rejencji opolskiej von Neefe. Efektem tego przedsięwzięcia były wyraźnie zauważalne zmiany pisowni, przez zastąpienie dźwięków „sz”, „cz”, „dz” – niemieckimi odpowiednikami.<sup>41</sup> Przykładem jest pisownia nazwy gminy Kochcice. Na pieczęciach wcześniejszych nazwa brzmi KOCHTZITZ, a na używanej od 1875 – KOCHT-SCHÜTZ.

Podział Górnego Śląska w 1922 roku miał istotny wpływ na zapis nazw miejscowych. Władze polskie w ramach repolonizacji zamieniały nazwy niemieckie na polskie dosłownie je tłumacząc. Miejscowości o typowo niemieckich nazwach otrzymywały nazwy polskie. Friedrichswille nazwano Górnikami, Anhalt – Hołdunowem, Charlottendorf – Kolonią Golasowską. W latach trzydziestych z inicjatywy ówczesnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego przeprowadzono kolejną akcję repolonizacyjną. Gmina Bismarkhuta została nazwana Hajdukami, co było właściwie przywróceniem jej pierwotnej, znanej z legendy najstarszej pieczęci nazwy, miasto Królewska Huta nazwano Chorzowem. Nowe nazwy miejscowe wkrótce pojawiały się na pieczęciach.

W odwecie, po drugiej stronie granicy władze niemieckie przystąpiły do zdecydowanej walki ze śladami polskiego nazewnictwa. Wstępne projekty przygotowano już w 1926 r., a całą akcję poprzedziła ożywiona kampania prasowa objaśniająca cel i założenia przedsięwzięcia. Głównym jego orędownikiem był Walter Krauze, który na łamach prasy, zwłaszcza poczytnego miesięcznika „Der Oberschlesier” nie szczędził władzom ostrych słów krytyki za zbytnią opieszałość w walce z miejscowym nazewnictwem, które po tylu latach niemieckich rządów wciąż jeszcze nosi ślady pisowni „słowińskiej”. Tego typu nazwy – argumentował Krauze – „są nie do wymówienia lub trudno wymawialne, działają hamująco w obiegu komunikacyjnym”. Ponadto „walki plebiscytowe wykazały, że takie obce ciała mogą przynieść bezpośrednio szkody”.<sup>42</sup>

Po dojściu Hitlera do władzy sprawa nabrała rozmachu. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Finansów Rzeszy Niemieckiej z 27 IX 1934 r. rozpoczęto masową akcję rugowania dotychczasowych nazw, zwracając baczną uwagę na powiaty przygraniczne. Nazwy uległy całkowitemu niemczeniu i tę

nową formę wprowadzono na pieczęcie gminne.<sup>43</sup> Bardzo ciekawym przykładem jest legenda gminy Brzezinka w powiecie gliwickim – GEMEINDE BIRKENAU O/S (früher Brzezinka).<sup>44</sup> Niektóre formy przybrały postać świadcząca o tym, że ich twórcy nie rozumieli etymologii nazwy, np. Księży Las przechrzczony najpierw na Xiondlas, w 1935 r. otrzymał postać Herzogshain (las książęcy).<sup>45</sup> Po zajęciu województwa śląskiego podobny los spotkał tutejsze gminy, którym przywrócono dawne nazwy z czasów pruskich.<sup>46</sup> Zmiany te zostały zatwierdzone dekretemi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy z 29 XII 1939 r. i 21 V 1941 r.<sup>47</sup>

Kolejnym elementem napisu napieczętnego była nazwa powiatu, do którego gmina administracyjnie należała. Obok nazwy gminy był to drugi ważny człon legendy. Na większości starszych pieczęci występuje forma odprzymiotnikowa – „Beuthener”, „Lublinitzer”, „Rybniker”, powtarzająca się też na niektórych późniejszych tłokach, szczególnie w powiecie rybnickim. Na osiemnastowiecznych pieczęciach powiatu opolskiego, często pojawiała się forma „in Oppelner Creis”, np. Falkowic w powiecie opolskim „Falkowitzer Gemein Siegel in Oppelner Creys”. Forma ta widnieje też na niektórych pieczęciach sąsiedniego powiatu kozielskiego, m.in. Gościęcina (Kostenthal).<sup>48</sup> Dopiero na dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych tłokach zapis przybrał formę rzeczownika w mianowniku, np. „Kreis Beuthen”, „Kreis Tarnowitz”, „Kreis Lublinitz”.

Niekiedy element topograficzny rozbudowywano – pojawiała się nazwa prowincji. „Oberschlesien” zapisywana przy pomocy skrótów O.SCHL., częściej O.S., a na pieczęciach z lat 1939–1945 OBERSCHL. W latach trzydziestych czasem dodawano nazwę rejencji opolskiej, np. na pieczęci Sarnowa „Gemeinde Sarnau Regierungsbezirk Oppeln”.

Na pieczęciach polskich wykonanych na początku lat dwudziestych też sporadycznie stosowano nazwę prowincji – Górny Śląsk – zapisywaną za pomocą skrótu G-S. Później pojawiła się nazwa województwa śląskiego, która stała się elementem obowiązującym. Od końca lat dwudziestych wiele legend rozpoczynała nazwa państwa. Była to jedna z form szeroko prowadzonej akcji repolonizacyjnej, będącej odpowiedzią na coraz aktywniejszą propagandę niemiecką. Schemat tak rozbudowanej legendy jest m.in. na pieczęci gminy Kopciowice „Rzeczpospolita Polska, Województwo Śląskie Urząd Gminny Kopciowic powiat Pszczyna”.

Po zajęciu województwa śląskiego w październiku 1939 r. władze hitlerowskie wprowadziły jednolity wzór pieczęci samorządowych, używany w Rzeszy. Legenda pisana szwabachą zawierała jedynie nazwę gminy i powiatu podane w pierwszym przypadku, np. „Gemeinde Bielschowitz, Kreis Kattowitz”.<sup>49</sup>

Szyk poszczególnych elementów ulegał zmianie. Na wielu starszych pieczęciach legendę rozpoczynała nazwa własna gminy, zazwyczaj w formie przymiotnikowej, później określenie rodzaju pieczęci, nazwa własna powiatu i określenie rodzaju jednostki administracyjnej, np. na pieczęci gminy Łąki „Lonkauer Gemein Siegel, Plessner Creys”. Drugim wariantem było wysunięcie na początek określenia rodzaju pieczęci, później nazwy własnej gminy w formie



rzeczownika i powiatu w formie przymiotnikowej, następnie rzeczownika, np. na pieczęci gminy Ochodzy „Gemeinde Siegel Ochotz. Opperler Kreis”, lub „Gemeinde Siegel Iendryssek Kreis Beuthen”. Trzeci wariant ograniczał napis jedynie do nazwy gminy i powiatu podanych w mianowniku, np. gminy Roździeń „Gemeinde Rosdzin Kreis Kattowitz”. Taka forma utrzymała się też na większości pieczęci gmin pozostałych w granicach Niemiec, np. pieczęć z lat 1932–1935 gminy Widów w powiecie gliwickim „Gemeinde Wydow Kreis Gleiwitz”. W kilkunastu legendach element topograficzny całkowicie pominięto, ograniczając się jedynie do nazwy gminy, np. gmina Bojszowy w powiecie gliwickim na dwóch pieczęciach, pierwszej z lat 1885–1907 i drugiej z lat 1926–1936 mała jedynie Gemeinde Boitschows<sup>50</sup>, tak samo gmina Michałkowice<sup>51</sup>, należąca do Polski. Była to forma archaiczna, przeniesiona z wcześniejszych pieczęci.

Przegląd nazw powiatów wymienionych w legendach wnosi wiele informacji do dziejów górnośląskiej administracji. W 1818 r. po utworzeniu Rejencji Opolskiej przeprowadzono korektę granic powiatów. Wówczas połnocna część powiatu pszczyńskiego, m.in. Katowice, Bogucice i sąsiednie gminy zostały przyłączone do powiatu bytomskiego. Następna wielka reforma z 1872 r. podzieliła największy powiat bytomski na mniejsze – tarnowicki, zabrski, katowicki i bytomski. Kolejne podziały administracyjne przeprowadzono wkrótce po wytyczeniu nowej granicy państwowej. Z przyznanej Polsce części powiatu zabrskiego utworzono w 1922 powiat rudzki (zlikwidowany dwa lata później), a z części powiatu bytomskiego – powiat świętochłowicki (zlikwidowany w kwietniu 1939 r.). Po drugiej stronie granicy, pojawił się nowy powiat – dobrodzieński, utworzony z pozostałej w granicach Rzeszy północnej części powiatu lublinieckiego. Powiat bytomski, do którego przyłączono pozostałe w granicach Rzeszy miejscowości z dawnego powiatu tarnogórskiego, od początku lat trzydziestych nazywany jest bytomsko-tarnogórskim. Zmiany te sprawiły, że wiele gmin kilkakrotnie zmieniało swą przynależność administracyjną, co skrupulatnie odnotowywały legendy.<sup>52</sup>

Nazwa niektórych powiatów ustalała się stopniowo, a jednym z nich był powiat gliwicki. Na części najstarszych pieczęci powiat ten nazwany jest toszeckim na pozostałych gliwickim.<sup>53</sup> Likwidując ten dualizm od połowy XIX w. oficjalnie obowiązywała nazwa toszecko-gliwicki. Dopiero na sporządzanych na początku XX w. pieczęciach powiat nazywany jest gliwickim.

Obok „standardowych” form niektóre legendy miały nietypowe brzmienie lub rozmieszczenie legendy. Pod koniec XIX w. na kilkudziesięciu sporządzonych wówczas pieczęciach napis rozpoczynał się „Siegel für die Gemeinde” (pieczęć dla gminy Kostów). Natomiast legenda na pieczęci gminy Zaucha ma układ odbiegający od dotychczasowych schematów. Wokół godła została umieszczona nazwa powiatu, natomiast nazwa gminy i data sporządzenia tłoka widnieje u dołu, pod godłem.<sup>54</sup>

W polskiej części Górnego Śląska forma napisu napieczętego nie była ustalona. Rozporządzeniem wojewody śląskiego z 27 VI 1922 r. dotyczącym

ustroju władz administracyjnych i samorządowych na terenie województwa śląskiego nazwy powiatów otrzymały formę przymiotnikową – lubliniecki, pszczyński, rybnicki – zgodnej z duchem języka polskiego i w takiej postaci zostały zapisane na większości pieczęci, np. „Gmina Boguszowice, powiat rybnicki”. Jednak na innych pieczęciach forma powiatu, wbrew przepisom podawana była na wzór niemiecki w mianowniku „Gmina Bojszowy Nowe Powiat Pszczyzna”. W listopadzie 1930 r. ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczące wyglądu pieczęci terenowych jednostek samorządowych. Na mocy tej decyzji legenda miała zawierać słowa „Urząd gminny” w mianowniku, natomiast sama nazwa gminy miała być w dopełniaczu.<sup>55</sup>

Często spotykanym elementem były daty, umieszczane zazwyczaj na końcu lub pod godłem, które miały wielorakie znaczenie. Zazwyczaj oznaczały one rok sporządzenia tłoka. Dzięki nim wiadomo np., że większość najstarszych pieczęci w powiecie kluczborskim pochodzi z lat 1774–1776, a w powiecie lublinieckim kilkanaście tłoków wykonano w 1805 lub 1829 roku. Niektóre daty wkomponowano w godło, np. na pieczęci Dacyny.<sup>56</sup>

Niekiedy data upamiętniała ważne wydarzenie z życia lokalnej społeczności, np. rok 1879 na pieczęci Lipin przypomina nadanie osadzie statusu gminy. Na pieczęciach gmin Jedlina i Bojszowy, sporządzonych tuż po przejściu wsi przez władze polskie, pośrodku pola pieczętnego widnieje data 1921 zapisana dużą ozdobną czcionką, ujęta dodatkowo w ramę. Upamiętniała ona rok, w którym obie gminy zostały przyznane Polsce i z tego względu zasługiwała na szczególne podkreślenie.<sup>57</sup>

Na pieczęci Sieronowic wizerunek zostały wkomponowane inicjały V.P., prawdopodobnie oznaczające wykonawcę tłoka.<sup>58</sup>

Istotną sprawą jest ortografia, na podstawie której można dokładniej ustalić czas powstania pieczęci. Niektóre tłoki używano przez kilkadziesiąt lat. Na pieczęciach z XVIII w. i z początku XIX w., wyraz gmina zapisywano jako GEMEIN, dopiero od połowy stulecia pisownia ustaliła się na GEMEINDE. Zmianę pisowni przeszedł też wyraz – powiat (Kreis), początkowo zapisywano jako CREIS lub CREYS, by również w tym samym czasie przybrać współczesną formę. Niekiedy pojawiały się archaiczne formy, np. w nazwie Stebłow jest ligatura Æ. (Staeblauer).

Wypada także poświęcić nieco uwagi stronie artystycznej legendy. Na najstarszych osiemnastowiecznych pieczęciach różnej wielkości litery i złe rozplanowanie napisu wskazują, że były one dziełem niezbyt wprawnych rytowników. Dopiero kolejne tłoki, dziewiętnasto- i dwudziestowieczne zostały wykonane w profesjonalnych warsztatach grawerskich, mających specjalne zezwolenia na wyrabianie pieczęci urzędowych. Jednym z nich był bytomski warsztat Maxa Manna, który przez kilkanaście lat wykonywał tłoki pieczętne dla okolicznych miast i gmin.

Analiza zebranego materiału sfragistycznego potwierdziła, że zacytowane na wstępie stwierdzenie Mariana Haisiga odnosi się też do legend na pieczęciach wiejskich.

Jej forma zrazu w znacznym stopniu wzorowana na pieczęciach miejskich stopniowo wypracowała swój własny model, który uzupełniany i aktualizowany w zależności od potrzeb sprawił, że legenda stała się wiernym odbiciem przemian polityczno-administracyjnych i kulturalnych. Na podstawie jej treści i stylizacji można dokładniej ustalić czas powstania tłoka. Sugerowany przez Haisiga tkwiący w legendach śląskich aspekt polskości również znalazł pełne potwierdzenie. Analiza językowa nazw miejscowych wzbogaciła obraz złożonych górnośląskich stosunków narodowościowych na przestrzeni dwustu lat.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> O. Hupp, *Wappen und Siegel des deutschen Städte, Flecken und Dörfer*, Heft 2, Pommern, Posen, Schlesien, Franckfurt am Mayn 1892, podaje opisy 24 gmin leżących w rejencji opolskiej.

<sup>2</sup> O. Wilpert, P. Kutzner, *Die Wappen der schlesischen Landgemeiden*, Oberschlesische Heimat, Bd. 5–7 (1909–1911).

<sup>3</sup> M. Gumowski, *Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego*, Katowice 1939, s. 12–14.

<sup>4</sup> M. Haisig, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*, Wrocław 1953, s. 5–6.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 6.

<sup>6</sup> M. Kaganiec, *Pieczęcie gmin powiatu gliwickiego*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 1990, t. 4, s. 167–221; id., *Pieczęcie gminne dzielnic dzisiejszego Bytomia*, [w:] *Z dziejów dzielnic Bytomia*, „Magazyn Bytomski” 1991, t. 8, s. 39–52, id., *Herby osad chorzowskich*, „Zeszyty Chorzowskie” 1997, t. 2, s. 105–115; id., *Godła i pieczęcie świętochłowickich gmin*, „Rocznik Świętochłowicki” 1999, t. 1, s. 92–101; id., *Herby i pieczęcie miast górnośląskich*, t. 1, z. 1–3, Katowice 1992–1995; id., *Herb Bierunia i godła gminne dawnej parafii bieruńskiej*, Bieruń 1994.

<sup>7</sup> M. Kaganiec, *Godła i pieczęcie świętochłowickich...*, s. 92.

<sup>8</sup> AP Katowice, Akta landratury tarnogórskiej, sygn. 1328.

<sup>9</sup> *Ibid.*, Akta landratury lublinieckiej, sygn. 378, dokumenty z lat 1860–1865.

<sup>10</sup> *Ibid.*, sygn. 378, dokumenty z lat 1860–1861.

<sup>11</sup> Pieczęć Piekar z lat 1900–1915, reprod. M. Kaganiec, *Herby i pieczęcie...*, t. 1, z. 2, s. 30.

<sup>12</sup> Napis taki jest na pieczęci kolonii Liebendorf wykonanej w 1805 r.; por. AP Katowice, Akta landratury lublinieckiej, sygn. 381 i 526.

<sup>13</sup> Pieczęć Krzywej Góry (Blumental), reprodukcja O. Wilpert, P. Kutzner, nr 109.

<sup>14</sup> AP Katowice, Akta landratury lublinieckiej.

<sup>15</sup> Reprodukacja pieczęci O. Wilpert, P. Kutzner, *op. cit.*, nr 228.

<sup>16</sup> Pieczęć Siemianowic z 1789 r. i pieczęć Radzionkowa przybite na urbarzach spisanych w 1785 r. przechowywanych w Archiwum Państwowym w Katowicach.

<sup>17</sup> Pieczęć gminy Zwóz w powiecie lublinieckim, AP Katowice, Akta landratury lublinieckiej, sygn. 380, dokument z 1848 r.

<sup>18</sup> M. Kaganiec, *Pieczęcie gliwickie*, s. 174–177.

<sup>19</sup> AP Katowice, Akta landratury lublinieckiej, sygn. 204, dok. z 30 V 1897 r.

<sup>20</sup> Archiwum Archidiecezjalne, Katowice, Akta parafii Sadów, dokumenty z 22 III 1803 i 9 XII 1803.

<sup>21</sup> Starsza pieczęć miała legendę SIGILLUM COMMUN CZECHOWIC, druga SIGILLUM COMMUN SCHECHOWITZ; por. M. Kaganiec, *Pieczęcie gmin powiatu gliwickiego*, s. 182.

<sup>22</sup> *Ibid.*, pieczęć z niemiecką legendą jest przy dokumencie z 1916 r.

<sup>23</sup> AP Katowice, Oddział w Pszczynie, Akta landratury pszczyńskiej, sygn. 417, dok. z 5 VIII 1842, 23 V 1849, sygn. 733, dok. z 10 XI 1832, sygn. 582 dokument z 20 VI 1864. Wspomina o niej M. Gumowski, *Herby i pieczęcie*, s. 50.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 122.

<sup>25</sup> AP Katowice, Oddział w Pszczynie, Akta miasta Bierunia, układ chronologiczny.

<sup>26</sup> *Ibid.*, Akta landratury pszczyńskiej, sygn. 38, dok. z 26 VIII 1920 i sygn. 143, dok. z 25 VIII 1922.

<sup>27</sup> *Ibid.*, sygn. 921.

<sup>28</sup> M. Gumowski, *Herby i pieczęcie*, s. 162.

<sup>29</sup> Widnieje na dokumentach z 18 VI 1921 i 31 VI 1922; por. M. Kaganiec, *Herby osad chorzowskich*, s. 110, M. Gumowski, *Herby i pieczęcie*, nie notuje.

<sup>30</sup> AP Katowice, Akta landratury tarnogórskiej, sygn. 594 i 1128. M. Gumowski, *op. cit.*, s. 236 nie notuje jej.

<sup>31</sup> AP Katowice, Oddział Pszczyna, Akta starostwa pszczyńskiego, sygn. 220, dokumenty Frydka z lat 1924–1925, Akta landratury pszczyńskiej, sygn. 567, pieczęć Woli na dokumencie z 14 III 1920 r. z pełnym dwujęzycznym napisem, ta sama pieczęć bez części niemieckiej na dokumentach z lat 1923–1925, Akta starostwa pszczyńskiego, sygn. 36 i sygn. 254.

<sup>32</sup> M. Haisig, *op. cit.*, s. 53.

<sup>33</sup> O. Wilpert, *Oberschlesische Gemeinde Siegel*, „Oberschlesische Heimat”, t. 1 (1905), s. 9, reprodu. s. 11.

<sup>34</sup> Reprodukacja pieczęci O. Wilpert, P. Kutzner, *op. cit.*, nr 106.

<sup>35</sup> M. Kaganiec, *Pieczęcie gminne bytomskie*, s. 51, nr 7, 8.

<sup>36</sup> M. Gumowski, *Herby...*, s. 168.

<sup>37</sup> AP Katowice, Oddział w Pszczynie, sygn. 947, dok. z 1850, ale pieczęć jest znacznie starsza.

<sup>38</sup> Forma ta występuje na pieczęci pszczyńskiej gminy Łąka przy dokumencie z 18 X 1833, Archiwum Archidiecezjalne Katowice, Akta parafii Łąka – układ chronologiczny.

<sup>39</sup> Forma ta występuje na pieczęci gminy Kobielice po. AP Katowice, Oddział w Pszczynie, Akta Landratury pszczyńskiej, sygn. 1568.

<sup>40</sup> H. Borek, *Kolonizacja fryderycjańska na Górnym Śląsku w odbiciu nazewnictwa miejscowego*, „Studia Śląskie” 1989, t. 47, s. 44.

<sup>41</sup> H. Borek, *Wśród śląskich nazw*, Opole 1986, s. 74–76.

<sup>42</sup> W. Krause, *Die Bereinigung unserer Ortsnamen*, „Der Oberschlesier” 1934, t. 16, Heft 2, s. 99–102, H. Borek, *Wśród...*, s. 75–7.

<sup>43</sup> Np. Miechowice nazwano Mechtal, Bycina – Fichtenrode, Jaśkowice – Hirtweiler, Gajowice – Stenbruck, Kotulin – Rodenau.

<sup>44</sup> M. Kaganiec, *Pieczęcie gmin pow. gliwickiego*, s. 180.

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 192.

<sup>46</sup> Świerklańcowi przywrócono nazwę Neudeck, Suchej Górze – Trockenberg, Łągiewnikom – Hohenlinde.

<sup>47</sup> A. Skrabania, *Sucha Góra*, [w:] *Z dziejów dzielnic Bytomia*, „Magazyn Bytomski” 1991, t. 8, s. 200.

<sup>48</sup> O. Wilpert, *Oberschlesische Gemeinde Siegel*, s. 92, il. 5.

<sup>49</sup> AP Katowice, akta gminy Bielszowice, dokument z 1940 r.

<sup>50</sup> M. Kaganiec, *Pieczęcie gmin...*, s. 178.

<sup>51</sup> P. Wilpert, P. Kutzner, *op. cit.*, s. 14, nr 7, reprodu. nr 194, M. Gumowski, *Herby...*, s. 173–174.

<sup>52</sup> Np. gmina Gierałtowice do 1872 r. należała do powiatu toszecko-gliwickiego, w latach 1922–1924 rudzkiego, a następnie rybnickiego.

<sup>53</sup> O użyciu nazwy decydowało położenie gminy. W legendach napieczętych gmin leżących w pobliżu Toszka powiat nazywany jest toszeckim, a Gliwic – gliwicki.

<sup>54</sup> *Ibid.*, t. VII, nr 87.

<sup>55</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1930, poz 629; D. Sieradzka, *Samorząd Komunalny Świętochłowice, Świętochłowice 1998*, s. 52–53.

<sup>56</sup> O. Wilpert, P. Kutzner, *op. cit.*, s. 76, nr 119, reprodukcja tabl. I, nr 8.

<sup>57</sup> AP Katowice, Oddział w Pszczynie, Akta starostwa pszczyńskiego, sygn 210.

<sup>58</sup> O. Wilpert, P. Kutzner, *op. cit.*, opis s. 183, nr 71, reprodukcja tabl. XI nr 98.



## V. KSIĄŻKI, BIBLIOTEKI, NAUKA





GRAŻYNA ROSIŃSKA

## *Numerus absurdus* a pojęcie „liczby ujemnej” w *Arytmetyce* Giovanniego Bianchiniego (Ferrara, ca. 1450)

W historii matematyki proces rozwoju pojęcia liczby, od starożytnej „liczby naturalnej”, to znaczy całkowitej, dodatniej, do pojęcia „liczby rzeczywistej” – obejmującego także liczby ujemne i niewymierne, nie został jeszcze w pełni zbadany. Stąd, jak o tym świadczą publikacje z ostatnich lat, możliwe są niespodzianki, zaskakujące historyków w miarę odkrywania nowych źródeł lub dzięki nowej interpretacji źródeł już znanych. Oba te aspekty dotyczą szczególnego źródła do dziejów matematyki renesansu, jakim jest *Arytmetyka* Bianchiniego.<sup>1</sup> Traktatem tym zajmowałam się już wcześniej z racji sformułowanych w nim podstaw do rozwinięcia w ułamki dziesiętne systemu dziesiętnego liczb całkowitych.<sup>2</sup> Tu natomiast zainteresujemy się nowożytnym, u tego piętnastowiecznego autora, podejściem do zagadnienia liczb – przede wszystkim ujemnych, ale także niewymiernych. Pojawiło się ono w związku z rozwijaniem przez Bianchiniego tzw. „matematyki dla astronomów”. Matematyka ta w jej części geometrycznej (modele ruchu planet) zbudowana była w oparciu o *Elementy* Euklidesa, w części arytmetycznej natomiast opierała obliczenia na wartościach liczbowych zaczerpniętych z tablic trygonometrycznych, głównie funkcji *sinus*. Z konieczności więc obliczenia astronomiczne były wykonywane na liczbach niewymiernych. Liczby ujemne natomiast wkroczyły do niej w związku z zastosowaniem algebry. Jak się wydaje, Bianchini był pierwszym astronomem, który dostrzegł pożytki z algebry nie tylko dla rozwiniętej w epoce renesansu rachunkowości bankowej, ale wręcz dla rozwijających się wówczas nauk matematyczno-przyrodniczych.<sup>3</sup>

Odnajdowanie uzasadnionego teoretycznie, a więc nieprzypadkowego, jak to bywało w arytmetyce praktycznej, stosowania liczb ujemnych w matematyce „prekarterzańskiej” jest szczególnie interesujące, bowiem dokonywało się ono bez udziału aparatu analitycznego, wprowadzonego poprzez *La Géométrie* Descartes’a (1637), wyrażającego się następnie w konstrukcji tzw. „współrzędnych karterzańskich”.<sup>4</sup>

W *Arytmetyce* Bianchiniego chodzi o coś więcej niż o pojawianie się wyników ujemnych w arytmetyce praktycznej, interpretowanych jako „strata”,

„dług”. Z takim bowiem traktowaniem wyniku ujemnego – na skutek odejmowania liczby większej od mniejszej – mamy do czynienia już u Leonarda z Pizy (Fibonacciego) w *Trattato d'abbaco* (1220, 1228), a następnie w całej serii traktatów z arytmetyki praktycznej, najczęściej pisanych w języku tokańskim w XIV i XV wieku, a wreszcie w *Arithmetica* autorstwa Łukasza Pacioli (1476–1480).<sup>5</sup> Istota sprawy polega natomiast na tym, by liczby ujemne były traktowane nie tylko jako wynik odejmowania, jak to było już w przypadku *Arytmetyki* Diofanta – pochodzącej z III wieku, ale odkrytej dla myśli Zachodu dopiero w drugiej połowie XV wieku – lecz jako „pełnoprawne liczby”, na których dokonuje się czterech działań arytmetycznych, poza dodawaniem i odejmowaniem także mnożenia i dzielenia. Aby jednak tak się stało, należało przekroczyć pewne bariery natury filozoficznej i psychologicznej zarazem. Bariery tych nie brali pod uwagę *mathematici vulgares*, funkcjonowały one natomiast w świadomości matematyków-teoretyków, wyrażając się w ich ambiwalentnym stosunku do liczb niewymiernych i do ujemnych. Odbiło się to w używanej terminologii: podczas gdy liczby niewymierne były nazywane w starożytności *numeri irrationales*, a w średniowieczu, za tradycją matematyki z kręgu Islamu, *numeri surdi* – liczby których nazwy nie da się wypowiedzieć, a więc nie da się jej też usłyszeć „liczby bez nazwy”, „liczby-nie liczby” – dla liczb ujemnych zarezerwowano nazwy *numeri absurdi*, a więc „liczby absurdalne” czy wręcz *numeri intextistentes*. Obie ostatnie nazwy wskazują na to, iż zasadniczo liczba traktowana była „konkretnie” w znaczeniu nieomal desygnowania pewnej realności fizycznej. Stąd: ponieważ nie istnieje „rzeczywistość ujemna (negatywna)”, absurdem jest mówienie o ujemnej (negatywnej) liczbie; z analogicznych powodów nie traktowano zera jako liczby.

Utarł się w historii matematyki pogląd, wydaje się słuszny, iż sformułowanie w matematyce „prawa znaków”, określającego przy pomocy znaków „plus” albo „minus” wartość ostatecznego wyniku działań z liczbami ujemnymi, a następnie otwarte stosowanie tego prawa przez matematyków-teoretyków, świadczy o potraktowaniu liczb ujemnych jako przedmiotu matematyki, a więc świadczy o rozszerzeniu pojęcia liczby na liczby ujemne. Z tym że jakkolwiek liczby ujemne były „systematycznie używane” już w XV wieku, „prawo znaków” wprowadzono dopiero z początkiem wieku XVI. Tak sprawa wygląda w najnowszej literaturze, a miałyby świadczyć o tym, w każdym razie, kodeks z okresu między r. 1500 a r. 1520, przechowywany w Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu, sygnatura 5277.<sup>6</sup>

Ostatnio przeprowadzone badania, dotyczące piętnastowiecznych rękopisów z zakresu matematyki uprawianej na uniwersytetach „dla potrzeb astronomii”, zachowanych między innymi w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, ukazują jednak, iż prawo znaków zostało sformułowane, geometrycznie „udowodnione” i podane do „powszechnego stosowania” ponad pięćdziesiąt lat przed powstaniem kodeksu wiedeńskiego (5277) i na czterdzieści kilka lat przed opublikowaniem *Summa de arithmetica...* Łukasza Pacioli.<sup>7</sup> Prawo to bowiem pojawia się już w zasygnalizowanym traktacie arytmetycznym Bianchiniego.

Bianchini spędził młodość w Wenecji i tam uczył się matematyki, najprawdopodobniej w jednej ze *scuole d'abacco*, które funkcjonowały w ciągu XIV i XV wieku. W okresie poweneckim natomiast, od roku 1427 do końca życia, zmarł ok. 1470, był zarządcą majątku rodziny d'Este w Ferrarze oraz nadwornym astronomem, służąc kolejno Niccolo, Leonello i Borso d'Este.<sup>8</sup> Jakkolwiek nie wykładał na uniwersytecie w Ferrarze, uczestniczył w jego reformie przeprowadzonej przez Leonella. Cała też jego twórczość naukowa – tablice matematyczne i astronomiczne oraz traktaty pisane po łacinie – była przeznaczona dla środowisk uniwersyteckich i tak też została odebrana w Europie. Były też dzieła Bianchiniego bardzo chętnie sprowadzane przez polskich scholarów do Krakowa, a także kopiowane następnie w samym Krakowie.<sup>9</sup> Z kręgu Bianchiniego wyszedł Dominik Maria z Novary, towarzysz niektórych obserwacji astronomicznych, jakie Kopernik przeprowadził we Włoszech.

#### ARITHMETICA GIOVANNIEGO BIANCHINIEGO

*Arytmetyka* została włączona przez Bianchiniego do jego astronomicznego dzieła – *Flores Almagesti*, które powstawało w Ferrarze w ciągu dwudziestu kilku lat, między wczesnymi latami czterdziestymi a wczesnymi latami sześćdziesiątymi piętnastego stulecia. Około roku 1464 *Flores* były znane w Wenecji, gdzie konsultował je Regiomontanus.<sup>10</sup> W tym samym czasie lub nieco wcześniej musiały być znane Marcinowi Bylicy z Olkusza, astronomowi z Krakowa przebywającemu we Włoszech, towarzyszowi prac matematycznych Regiomontana. Kopie rękopiśmienne *Flores*, które zachowały się do dziś, funkcjonowały w drugiej połowie XV wieku w takich środowiskach uniwersyteckich, jak Ferrara, Bolonia, Perugia i Kraków. *Arithmetica*, będąca przedmiotem naszych rozważań, rozpoczyna *Flores Almagesti*.

Podczas gdy pierwsza część *Arytmetyki* Bianchiniego, obejmująca rozdziały od pierwszego do dwunastego, zajmuje się działaniami na dodatnich liczbach całkowitych i na ułamkach, w drugiej części rozdziały od trzynastego do ostatniego, dwudziestego pierwszego, dotyczą liczb ujemnych i niewymiernych. W tej drugiej części liczby wyraźnie traktowane są jako „abstrakcyjne wyrażenia wielkości”. Takie właśnie nastawienie Bianchiniego, przenoszące liczby „w inny wymiar” niż wymiar istnienia fizycznego (przypomnijmy, iż w myśli klasycznej, przynajmniej od czasów Euklidesa, III wiek p.n.e., rzeczywistości liczby odpowiadała rzeczywistość odcinka), pozwoliło uczonemu na pominięcie dobrze znanych trudności natury psychologicznej i filozoficznej dotyczących liczb niewymiernych (dla Bianchiniego są to *numeri compositi, numeri continui*) oraz liczb ujemnych. Przedmiotem naszych dalszych rozważań będzie „druga część” traktatu Bianchiniego.

## SFORMUŁOWANIE PRAWA ZNAKÓW I JEGO KONTEKST

Rozdział trzynasty, rozpoczynający „część drugą” *Arytmetyki*, poświęcony został regułom mnożenia i dzielenia pierwiastków oraz wyrażeń, w których one występują (wielomianów), stąd pojawiło się w nim prawo znaków objaśnione przykładami działań.

W paragrafie wstępnym rozdziału trzynastego zostało sformułowane prawo znaków dla mnożenia. W pozostałych rozdziałach *Arytmetyki* prawo to będzie rozszerzane na dodawanie i odejmowanie liczb ujemnych i dodatnich, demonstrowane poprzez przykłady działań na liczbach całkowitych i na niewymiernościach.

Sformułowane przez Bianchiniego prawo znaków mogłoby znaleźć się, bez zmian – ale z pominięciem podanego przez Bianchiniego „uzasadnienia”! – we współczesnym nam podręczniku arytmetyki. Głosi ono iż:

[1]. Kiedy plus jest mnożony przez plus, ilorzem będzie plus. Jest to oczywiste.

[2]. Kiedy plus jest mnożony przez minus lub minus przez plus, iloczynem będzie minus, a to wynika z faktu, iż im bardziej rośnie minus lub plus maleje, tym bardziej wynik ujemny wzrasta.

[3]. Kiedy minus jest mnożony przez minus, iloczynem będzie plus, ponieważ im bardziej minus się zmniejsza, tym bardziej plus rośnie.<sup>11</sup>

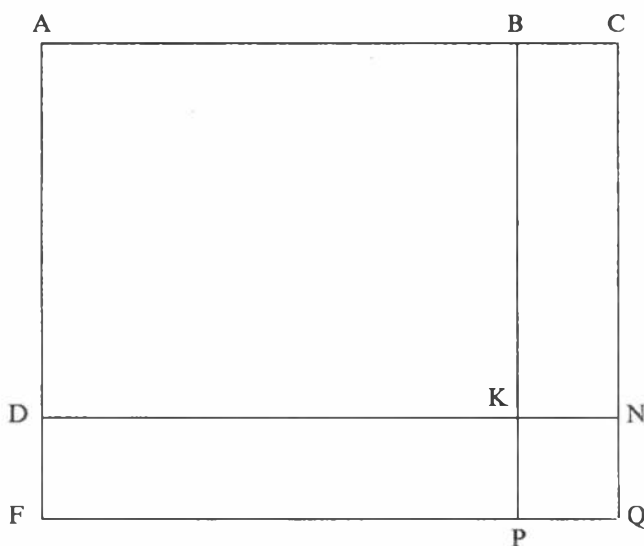
Po tym ostatnim punkcie Bianchini zmienia temat i przechodzi do działań na niewymiernościach. Dopiero w późniejszych rozdziałach, poświęconych działaniom na liczbach ujemnych, dostarczy dla sformułowanego tu prawa znaków „dowodów geometrycznych”.

„Dowód geometryczny” twierdzenia [3] został podany w rozdziale osiemnastym, gdzie Bianchini rozważa mnożenie liczb dodatnich przez ujemne, i ujemnych przez ujemne posługując się następującym przykładem:  $(12 - \sqrt{25})(10 - \sqrt{9})$  – wyrażonym oczywiście w sposób opisowy, bowiem współczesna nam symbolika, którą się posłużymy, jest dziełem ewolucji trwającej od drugiej połowy XV wieku niemal do końca wieku XVIII.

Dowód ten (ryc. 1) został skonstruowany na podstawie twierdzeń księgi II „algebraicznej” *Elementów* Euklidesa, chociaż postępowanie zaproponowane przez Bianchiniego – traktowanie odcinków  $DF (= KP = NQ)$  i  $BC (= KN = PQ)$  jako „ujemne” – wykracza poza *Elementy*. W dodatku, z punktu widzenia formalizmu matematycznego jest ono błędne, bowiem mamy tu do czynienia z „odcinkiem odejmowanym” a nie jest tym samym co „odcinek ujemny”.

Istota dowodu ma polegać na tym, iż powierzchnia  $KNPQ$ , wynikająca z mnożenia minus przez minus, to znaczy minus  $\sqrt{25}$  przez minus  $\sqrt{9}$ , jest dwukrotnie dodawana w toku wykonywania działania, a mianowicie: gdy prostokąty  $DFNQ$  oraz  $BCPQ$  są dodane do siebie „włączony w nie” prostokąt  $KNPQ$  jest dodany dwukrotnie, mamy więc dwukrotne dodawanie.

Ryc. 1



$$\begin{aligned} AC &= DN = FQ = 10 \\ DFNQ + BCPQ &= 86 \\ BC &= \sqrt{9} \\ DFKP + BCKN + KPNQ &= 71 \\ AF &= 12 \\ AB &= 10 - \sqrt{9} = 7 \\ DF &= \sqrt{25} \\ AD &= 12 - \sqrt{25} = 7 \\ AFCQ &= 120 \\ AB \times AD &= 49 \end{aligned}$$

Nawiasem mówiąc ta szokująca naiwnością interpretacja geometryczna mnożenia minus przez minus mogłaby być uznana za *curiosum*, gdyby nie fakt, że analogiczną interpretację mnożenia plus przez minus proponowali niektórzy matematycy XVIII wieku. Jak podaje A. P. Juskiewicz, Euler w *Arytmetyce uniwersalnej* przypadek powyższy interpretował uciekając się do definicji mnożenia jako wielokrotnego dodawania.<sup>12</sup>

W ostatniej części [3] prawa jest obecna jeszcze jedna „niepoprawność”, czy też „ciekawostka”, a mianowicie, prawo znaków Bianchiniego, funkcjonując w porządku arytmetyki i będąc „udowodnione” geometrycznie, znajduje najsilniejsze uzasadnienie w intuicji „pierwszych zasad” (*notiones communes*). To co może być ważne w wypowiedzi Bianchiniego głoszącej, że „im bardziej liczba ujemna zmniejsza się, tym bardziej liczba dodatnia rośnie”, a zatem „kiedy minus mnożony jest przez minus, ilorazem jest plus”, to oparcie się na liczbie traktowanej abstrakcyjnie, jako pojęciowe wyrażenie ilości (tj. wielkości ujętej w relacji do jednostki – multiplikatywna zasada liczby), a nie traktowanie liczby, jak to było w tradycji sięgającej pitagorejczyków i wprowadzonej do arytmetyki Zachodu przez Boecjusza, jako „zbioru jedności” (*numerus est collectio unitatum*) – addytywna zasada liczby. Jeśli liczba jest „zbiorem jedności”, to nie może być mowy o liczbie ujemnej, której z natury rzeczy musiałby odpowiadać „negatywny” zbiór jedności (określenie „zbiór” jest tutaj prostym przykładem Boecjuszowego *collectio*).

Gdy chodzi o tło filozoficzne dla pojęcia liczby, tak jak ono występuje u Bianchiniego, oraz o odpowiedź na pytanie, czy jakieś (pre)koncepty filozoficzne są obecne w sformułowaniu prawa znaków w *Arytmetyce*, to biorąc pod uwagę działalność zawodową autora tego dzieła, można chyba pominąć

kwestię znaczenia filozofii jako inspirującej – w sensie pozytywnym czy negatywnym – zaproponowane rozwiązanie. Znając wkład Bianchiniego w arytmetykę praktyczną (obliczeniową) z jednej strony, a w astronomię z drugiej (był uzdolnionym rachmistrzem matematycznych i astronomicznych tablic), można być skłonny do przypuszczeń, że nawet jeśli koncepcja liczby używana przez Bianchiniego w *Arytmetyce* może robić wrażenie, iż wynika z filozoficznego zaplecza, to jednak Bianchini mógł także doskonale ją sformułować bez uciekania się do filozofii, pozostając wyłącznie na płaszczyźnie matematyki. W trakcie obliczania matematycznych i astronomicznych tablic musiał on posługiwać się liczbami niewymiernymi, a w trakcie wykonywania swych obowiązków księgowego na dworze książąt d'Este, podobnie jak w astronomii, stosował równania algebraiczne, narzucające w określonych sytuacjach wynik ujemny (Bianchini mówi o tym w swoim podręczniku algebry). Bianchini-teoretyk, *arithmeticus* z zamiłowania, oraz praktyk, *logisticus* z wykształcenia otrzymanego w *scuola d'abbaco*, którym posłużył się następnie w astronomii, był zainteresowany skonstruowaniem pojęcia liczby na tyle szerokiego, by mieściło zarówno liczbę dodatnią i ujemną, liczby całkowite, ułamki oraz niewymierności.

Rozważane w tym kontekście opisy wykonywania działań na niewymiernościach oraz Bianchiniego prawo znaków, zaprezentowane nowoczesnym językiem – nawet jeśli brakuje użycia symboli „+” i „-” – sugerują pokrewieństwo intelektualne Bianchiniego w traktowaniu liczb ujemnych z twórcami koncepcji występujących w matematyce Oświecenia, z pominięciem bezpośrednich następców, takich jak np. Łukasz Pacioli, który jeszcze dwadzieścia kilka lat po śmierci Bianchiniego, w swojej *Summa de arithmetica...* głosił niemożność odjęcia  $\sqrt{5}$  od  $\sqrt{3}$ , chyba że *abusive parlando, abusive loquando* to znaczy: chyba że mówi się o tej operacji w sposób, który jest nadużyciem w stosunku do obowiązujących reguł arytmetyki.<sup>13</sup>

### „ODEJMUJĄCE DODAWANIE”

W rozdziale 21, kończącym traktat, Bianchini porusza temat kolejności wykonywania działań. Przykłady, które następują, są okazją do podania reguły znaków dla dodawania:

Chcę również pouczyć cię, co dzieje się, gdy razem z liczbami i pierwiastkami są inne liczby i pierwiastki, do dodania lub odjęcia; [jak] trzeba postępować kolejno w trakcie dodawania lub odejmowania lub jeszcze podczas mnożenia, czy dzielenia; jak [powinieneś] pomóc sobie – ponieważ nigdy nie widziałem by inni to tłumaczyli. Zgodnie z tą nauką i dzięki lotności twojego umysłu, będziesz mógł udzielić właściwej odpowiedzi na pytania, na które inni, ignoranci, nie będą w stanie odpowiedzieć.

Bianchini proponuje następujące zadania:<sup>14</sup>

$$\begin{array}{ll} (20 - \sqrt{36}) + 3 & (20 - \sqrt{36}) - (-3) \\ (\sqrt{15} + 18 + \sqrt{135})(\sqrt{18} - \sqrt{36} - \sqrt{8}) & (\sqrt{7} - 8 - \sqrt{63})(20 - \sqrt{28} + 6) \\ (\sqrt{15} + 18 - \sqrt{135})(18 - \sqrt{36} - \sqrt{8}) & (\sqrt{7} - 8 - \sqrt{63}) + (20 - \sqrt{28} + 6) \end{array}$$

Podczas rozwiązywania pierwszych dwóch zadań  $(20 - \sqrt{36}) + 3$  oraz  $(20 - \sqrt{36}) - (-3)$ , zostaje podane prawo znaków dla dodawania i odejmowania liczb ujemnych:

[...] gdy jest powiedziane: 20 minus pierwiastek z 36 odjąć  $[-3]$  lub dodać 3, [w takich przypadkach], im mniej wzrasta odjemnik, tym bardziej wzrośnie różnica. Lub, gdy **odejmujące dodawanie** jest zastosowane do liczby ujemnej, cała liczba maleje, jak wytłumaczyłem już przedtem w definicji oraz interpretacji mnożenia minus przez minus i plus przez plus.<sup>15</sup>

#### WNIOSKI

W *Arytmetyce* Bianchini przechodzi od rozwiązywania konkretnych zadań obliczeniowych, obecnych w jego *Algebrze*, do zagadnień abstrakcyjnych (dla których zadania obliczeniowe są wyjaśnieniem i formą ilustracji), a rozwiązując je używa liczb traktowanych nie jako „zbiór jedności”, lecz jako abstrakcyjne wyrażenie wielkości. Pozwala mu to na swobodne poruszanie się w arytmetyce liczb niewymiernych i liczb ujemnych. Bianchini formułuje jasno prawo znaków, wprawdzie czyni to w sposób opisowy, ale przy użyciu terminów, które zaskakują nowoczesnością. Stosuje je następnie do czterech działań arytmetycznych z udziałem liczb ujemnych. Odejmowanie liczby większej od mniejszej jest dla Bianchiniego czysto formalną kwestią, a ujemny wynik takiego działania jest traktowany jako uzasadniony na równi z wynikiem dodatnim, który byłby otrzymany przy odwróconym postępowaniu, przy odejmowaniu liczby mniejszej od większej.

Skonstruowany przez Bianchiniego geometryczny „dowód”, mający uzasadnić poprawność stosowania prawa znaków, jest równie niepoprawny pod względem formalnym, jak skonstruowane w wyniku tego samego nastawienia intelektualnego dowody dostarczone przez niektórych osiemnastowiecznych matematyków. O ile jednak jeszcze wówczas, a nawet później, z początkiem wieku XIX, funkcjonowały określenia liczby ujemnej jako *numerus absurdus*, to nic w *Arytmetyce* Bianchiniego nie wskazuje na to, by dla jej autora liczby ujemne miały być obciążone jakimikolwiek „pozamatematycznymi”, pejoratywnymi skojarzeniami.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Arytmetyka* Bianchiniego zachowana jest, jako pierwsza księga *Flores Almagesti*, w sześciu kodeksach, a mianowicie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Bolonii, ms. 19(293) w Perugii, Biblioteca Comunale ms. 1004, w Watykanie ms. Vat Lat 2228 oraz ms. Reg. Lat 1115, w Paryżu, Bibl. Nationale ms. 10253 i w Krakowie, w Bibliotece Jagiellońskiej ms. BJ 558. Pierwsza publikacja na temat *Flores*, pióra L. A. Birkenmajera, ukazała się w 1911 roku, por. przypis 10. Rejestracja pozostałych zachowanych kodeksów L. Thorndike, *Giovanni Bianchini in Paris manuscripts*, „Scripta Mathematica”, T. 16, 1950, s. 5–12, oraz 176–180. *Idem*, *Giovanni Bianchini in Italian manuscripts*, „Scripta Mathematica”, T. 19, 1953, s. 5–17. Por także E. Poulle, *La bibliothèque scientifique d'un imprimeur humaniste au XV<sup>e</sup> siècle. Catalogue des manuscrits d'Arnauld de Bruxelles à la Bibliothèque Nationale de Paris*, Geneve 1963, s. 38–64.

<sup>2</sup> G. Rosińska, *Decimal positional fractions. Their use for the surveying purposes (Ferrara, 1442)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1995, R. 40, nr 4, s. 17–32. Eadem, *Tables trigonométriques de Giovanni Bianchini*, „Historia Mathematica”, 8, 1981, s. 46–55.

<sup>3</sup> G. Rosińska, *The Italian algebra in Latin and how it spread to Central Europe: Giovanni Bianchini's De Algebra (ca. 1440)*, „Organon”, R. 26–27, 1997–1998, s. 131–145.

<sup>4</sup> G. Rosińska, *The „fifteenth-century roots” of modern mathematics. The unit segment. Its function in Bianchini's De arithmetica, Bombelli's Algebra... and Descartes La Geometrie.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 41, 1996, nr 3–4, s. 53–70.

<sup>5</sup> Por. W. Van Egmond, *Practical Mathematics in the Italian Renaissance. A Catalogue of Italian Abacus Manuscripts and Printed Books to 1600. Supplemento agli Annali dell'Istituto di Storia delle Scienze di Firenze*, Firenze 1980, fasc. 1. R. Franci, L. Toti Rigatelli, *Fourteenth-century Italian algebra*, [w:] *Mathematics from Manuscripts to Print 1300–1600*, Wyd. C. Hay, Oxford 1988, s. 19–25.

<sup>6</sup> M. Folkerts, *Die Kenntniss der negativen Zahlen in Westeuropa bis zum 16. Jahrhundert*, [w:] *Proceedings of XIIIth International Congress of the History of Science, Moscow, August 18–24 1971, Section III, IV*, Moscow 1974 s. 89 i 93, przypis 25.

<sup>7</sup> G. Rosińska, *A chapter in the history of the Renaissance mathematics: Negative numbers and the formulation of the law of signs (Ferrara, Italy ca. 1450)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 33, 1995, s. 3–20.

<sup>8</sup> G. Federici Vescovini, *Bianchini Giovanni (Iohannes Bianchinus, Iohannes de Bianchinis)*, [w:] *Dizionario Biografico degli Italiani*, T. 10, 1968, s. 194–196.

<sup>9</sup> O popularności matematyki i astronomii Bianchiniego w Krakowie świadczy liczba przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej kopii rękopiśmiennych jego dzieł, a także wydanie inkunabułowe, a następnie wydania XVI-wieczne jego tablic astronomicznych. Niektóre z odpisów zachowanych w Krakowie mają charakter unikatowy, np Bianchiniego *Additiones Canonum primi mobilis* z rękopisu BJ 556. G. Rosińska, *Scientific Writings and Astronomical Tables in Cracow. A Census of Manuscript Sources*, Wrocław 1984 (Studia Copernicana, tom XXII) głównie pozycje nr 2136 (*Additiones...*), 425, 429, 485, 875, 982 (*Flores Almagesti*), 1269. Na kodeks BJ 558 zawierający *Flores Almagesti* po raz pierwszy zwrócił uwagę Ludwik A. Birkenmajer, *Flores Almagesti. Ein angeblich verloren gegangener Traktat Giovanni Bianchini's Mathematikers und Astronomen von Ferrara aus dem XV. Jahrhundert*, Extrait du „Bulletin de l'Académie des Sciences de Cracovie”, Cracovie 1911. Birkenmajer także pierwszy zwrócił uwagę na zależność tablic trygonometrycznych funkcji sinus, wyliczonych przez Peurbacha od tablic wyliczonych przez Bianchiniego. Na podobną kwestię, dotyczącą inspiracji tablicy funkcji tangens (*Tabula secunda*) Regiomontana przez bardziej rozwiniętą, ok. 20 lat wcześniejszą tablicę cotangensów wyliczoną przez Bianchiniego, por. G. Rosińska, *Tables trigonométriques, op. cit.*, s. 52. Jakkolwiek tablica Bianchiniego, w przeciwieństwie do Tablicy Regiomontana, nie była wyliczona dla promienia „czysto dziesiątego”.



<sup>10</sup> Jak wynika z zachowanej korespondencji Regiomontana z Bianchinim, zarówno *Flores Almagesti*, jak *Canones tabularum primi mobilis* znane były w Wenecji w latach sześćdziesiątych XV wieku, w okresie gdy przebywał tam Regiomontan na zaproszenie kardynała Bessariona. M. Curtze, *Der Briefwechsel Regiomontans mit Giovanni Bianchini, Jacob von Speier und Christian Roder*, „Abhandlungen zur Geschichte der mathematischen Wissenschaften mit Einschluss ihrer Anwendungen”, T. 12, 1902, s. 206.

<sup>11</sup> *Quando plus multiplicatur per plus productus erit plus et hoc clarum est. Quando plus multiplicatur per minus aut minus per plus, productum erit minus et hoc patet, quia quanto minus augetur aut plus minuetur, tanto productum fiet minus. Quando minus multiplicatur per minus productum erit plus, quia quantum minus minuitur tantum plus augetur.* Edycję krytyczną traktatu przygotowałam na podstawie kopii rękopiśmiennych wymienionych w przypisie 1. Jest przeznaczona do publikacji w serii „*Studia Copernicana*”.

<sup>12</sup> Por. A. P. Juszkiewicz, *Historia matematyki od czasów najdawniejszych do XIX stulecia*, tłum. S. Dobrzycki, tom III, Warszawa 1977, s. 59. Jak pisze Juszkiewicz: Clairaut, we „*Wstępie do swych Elementów algebry* (1746) [...] szczególnie podkreślał wartość dowodu *minus razy plus daje minus i minus razy minus daje plus* – reguł, które ‘brzmiąc w uszach jako sprzeczność w słowach, pobudzają do myśli, że mamy tu sprzeczność w rzeczach’. [...] Wyjściową równość  $a(c-d) = ac - ad$  motywował on tym, że ponieważ  $c-d$  jest mniejsze od  $c$  razy  $d$ , to  $i$  iloczyn  $a(c-d)$  powinien być mniejszy od iloczynu  $ac$  przez  $ad$ .” – Dalej Juszkiewicz traktuje ten dowód jako „zwykłą parafrazę dowodzenia prawa rozdzielności”.

<sup>13</sup> Por. J. Sesiano, *The appearance of Negative Solutions in Mediaeval Mathematics*, „*Archive for the History of Exact Sciences*”, T. 32, 1984, s. 142–147.

<sup>14</sup> *Volo te etiam instruere, quod accidit quando cum numeris seu radicibus sunt alii numeri seu radices applicandi seu demendi. Et successive per ipsos oportet laborare in addendo seu minuendo aut multiplicando sive dividendo, quomodo te debes iuvare, quia per alios numquam vidi hoc propalari, de hoc quod ex hac doctrina, cum subtilitate tui ingenii, ad multas questiones, que per alios ignorantes non recte respondentur, tu iuste et recte definire potes.* Bianchini, *Arithmetica...*

<sup>15</sup> *Et primo dico: quando dicitur 20 minus radice de 36 diminutis 3 vel auctis 3, quod quanto minus in diminutione augetur tanto numeros augetur, vel quando cum numero minuendo applicatur additio minuenda totus numerus minuetur, ut in definitione et demonstratione multiplicationis, minus per minus et plus per plus, dixi.* Bianchini, *Arithmetica...*



MARIA JUDA

## Wzorniki jako źródło do dziejów dawnego pisma drukowanego

Wynalazek Jana Gutenberga był w swej naturze techniczny, ale w działaniu okazał się dziełem artystycznym. Nowa technika produkcji książki wyznaczyła nowy okres w rozwoju pisma. Zadanie, jakie stanęło przed twórcami typografii, polegało między innymi na tym, aby taką samą ilość liter minuskułnych i majuskułnych uformować w taki sposób, żeby otrzymały estetyczny obraz nie tylko każda z osobna, lecz także we wszystkich możliwych kombinacjach ustawień jedna obok drugiej, zarówno w poszczególnych słowach, jak i w wersach i całych kolumnach. Wykazywać miały przy tym jednolitość i zamkniętą harmonię, a w konsekwencji świadczyć o artystycznej dojrzałości i nienaganym technicznie rysunku.

W badaniach nad dziejami pisma drukowanego do końca XVIII wieku podstawową rolę odgrywają trzy kategorie źródeł. Pierwszą i zasadniczą są książki będące wytworami poszczególnych drukarni. Drugą wzorniki wykonywane zarówno przez drukarzy dla ich własnych potrzeb oraz dla reklamy zdolności wytwórczych ich warsztatów, jak i przez niezależne gisernie dla informacji o oferowanym do sprzedaży materiale typograficznym adresowanym do właścicieli oficyn oraz innych odbiorców. Uzupełniają je wszelkiego rodzaju źródła dokumentowe oraz wzory kaligraficzne niezwykle przydatne w poszukiwaniu genezy poszczególnych rodzajów i odmian typograficznych.

Drukarze z wczesnego okresu istnienia sztuki typograficznej wiernie naśladowali współczesne kodeksy rękopiśmienne zarówno pod względem budowy i kompozycji książki, jak i pisma. Przenosili również na grunt nowego rzemiosła niektóre zwyczaje późnośredniowiecznych skryptorów i stacjonariuszy. Jednym z nich – jak się wydaje – było wydawanie arkuszy ze wzorami czcionek, które posiadali w swoich zasobach. Miały one prezentować autorom dzieł publikowanych w ich oficynach możliwości techniczne warsztatu i dawać sposobność wyboru określonego rodzaju pisma do składu takiego a nie innego tekstu. Stąd też najwcześniejsze tego rodzaju źródła nie mają ściśle merkantylnego charakteru, tym bardziej, że w zasadzie nie istniał handel materiałem typograficznym. Zwyczaj ten nie zniknął z praktyki zawodowej drukarzy w okresie starodruku. Mimo iż czcionki, matryce i w bardzo ograniczonym zakresie stemple stały się przedmiotem wymiany i handlu, a giserzy uwolnili się

od zależności od właścicieli oficyn drukarskich i rozpoczęli samodzielną działalność, to w dalszym ciągu znakomita część zachowanych wzorników pism opracowywana była z takim właśnie przeznaczeniem.

Zachowane tego rodzaju wzorniki pochodzą zarówno z XV, jak i następnych trzech stuleci. Najwcześniejszy jest dziełem Piotra Schöffera. Datowany na rok 1467 arkusz zawiera złożony teksturą werset *Hic est littera psalteri*.<sup>1</sup> Z takim samym przeznaczeniem opublikował swój wzornik Erhard Ratdolt w Augsburgu w 1486,<sup>2</sup> a także Johann Petreius w Norymberdze oraz Tolomeo Janicolo w Vicenzy w 1525 i 1529 roku.<sup>3</sup> Tego rodzaju forma reklamy nie była obca polskiemu typografowi Janowi Januszowskiemu. Wiadomo, że przygotowując się do publikowania ksiąg liturgicznych dla Kościoła polskiego opracował wzornik pism będących w jego posiadaniu i prezentował je dostojnikom kościelnym, którzy mieli podjąć decyzję o druku.<sup>4</sup> Należy jednak sądzić, iż w tym okresie w podejmowaniu decyzji o wydaniu wzornika coraz większą rolę odgrywał czynnik merkantylny. Bardzo częstym zjawiskiem było w dalszym ciągu istnienie przy warsztatach giserni, które zaopatrywały w czcionki nie tylko macierzystą, ale również inne oficyny. Taką sytuację znajdujemy w odniesieniu do polskiego typografa, który korzystał z usług gisera Konrada Forstera.<sup>5</sup> Znakomitym przykładem tego rodzaju przedsięwzięć jest antwerpski drukarz Krzysztof Plantin. Jest autorem dwóch wzorników, które ukazały się w 1567 i 1579 roku.<sup>6</sup> Są adresowane do autorów wydawanych u niego książek, ale przede wszystkim do innych drukarzy, którzy byli odbiorcami wykonywanych w jego giserni czcionek i matryc. Stanowią doskonały przykład wspaniałej kolekcji pism samowystarczalnej drukarni i giserni. Conrad Berner wydając w 1592 roku wzornik, zaznacza nawet w tytule, iż adresuje go do autorów i drukarzy.<sup>7</sup>

Handlowe przeznaczenie dominowało w podejmowaniu decyzji publikowania tego rodzaju wykazów przez niezależne domy giserskie. Przodował w tym zakresie w XVII i XVIII wieku frankfurcki warsztat Egenolffa-Sabona-Bernera-Luthera, który wydał sześć<sup>8</sup> oraz Enschedé z Haarlemu siedem wzorników.<sup>9</sup> Z tej samej przyczyny wdowa po Danielu Elsevirze opublikowała, wystawiając na sprzedaż w 1681 roku, wzory czcionek zgromadzonych w latach 1629–1680 przez tę wielce zasłużoną dla drukarstwa europejskiego dynastię.<sup>10</sup> W ten sam sposób reklamował swoje umiejętności i oferowany do sprzedaży materiał giserski polski wytwórca czcionek z drugiej połowy XVIII wieku Adam Gieryk Podebrański.<sup>11</sup>

Wzorniki są niezwykle ważnym źródłem do poznania autorów poszczególnych krojów pism. Jednym z najważniejszych w tym zakresie jest *Folio Specimen* K. Plantina z 1576 roku. Stanowi swego rodzaju wszechstronny indeks do poznania odmian pisma drukowanego nie tylko w Niderlandach, ale również we Francji, Niemczech, Anglii i innych krajach, w tym w Polsce. Zamieszczone w nim nazwy poszczególnych kompletów pism odpowiadają wykazowi stempli i matryc widniejącemu w inwentarzu Plantina z 1781 roku.<sup>12</sup> Wynika z niego, iż kolekcja antwerpskiego prototypografa jest swego rodzaju pomnikiem dwóch

wielkich literników francuskich Clauda Garamonda i Roberta Granjona. Obok ich wytworów poznajemy dzieło trzech innych, mniej znanych, ale równie doskonałych w swojej sztuce twórców: Guillaume Le Bé I, Pierre'a Haultina oraz François Guyota. Taką samą rolę w stosunku do twórczości Christoffa van Dycka pełni wzornik wydany przez wdowę po Danielu Elsevirze. Już z nagłówka dowiadujemy się, iż zawiera w zdecydowanej większości czcionki wyszłe spod jego ręki.<sup>13</sup> Zwyczaj podawania w wykazie materiału giserskiego nazwisk twórców poszczególnych kompletów czy krojów pism pozostających w zasobie drukarni lub oferowanych do sprzedaży wprowadził C. Berner. W jego wzorniku pojawia się bowiem oznaczenie czcionek *Canon de Garamond, Cursiff de GranJon czy Curs[iff] Petit Text de G[ranJon]*.<sup>14</sup> Taki sam zabieg zastosowali autorzy *Indice de Caratteri* Drukarni Watykańskiej.<sup>15</sup> Widnieje tam zatem obok wielu innych *Carattere detto testo d'Aldo*. Jeszcze dalej poszedł w prezentowaniu dokonań poszczególnych literników J. Enschedé. Sygnuje bowiem określone zestawy nie tylko nazwiskiem twórcy, ale i rokiem wykonania, szeregując je przy tym chronologicznie.<sup>16</sup>

Tego rodzaju literatura typograficzna jest również niezwykle istotnym źródłem poznania nomenklatury pism drukowanych stosowanej w środowisku drukarzy i giserów. Najstarszy z zachowanych wzorników P. Schöffera przynosi w tym względzie zaskakującą informację. Okazuje się bowiem, iż do określenia nazwy pisma posłużył mu tytuł drukowanego nim dzieła.<sup>17</sup> Innym razem dla większego sprecyzowania używa się nazwiska autora wydawnictwa, do druku którego po raz pierwszy użyto danych czcionek. Z taką sytuacją spotykamy się we wzorniku watykańskim.<sup>18</sup> Daje się zauważyć również określenia ich kursywnego charakteru, w odróżnieniu od prostego antykwowego. Spotykamy ponadto oznaczenia odmian narodowych, jak *Charakter polityczny angielski czy holenderski*.<sup>19</sup> Niekiedy dołączane są ich odpowiedniki używane w obcych środowiskach giserskich i typograficznych.<sup>20</sup>

Do ukazania się w 1576 roku *Folio Specimen* K. Plantina wzorniki pozbawione były jakichkolwiek nazw zamieszczanych w nich odmian pism. Te, które pojawiły się w tym wykazie są nazwami używanymi przez autora i jego współpracowników. W ten sposób dowiadujemy się, jakie pisma i ich odmiany oraz wielkości kryły się pod nimi. Są to bowiem nazwy, jakich używano w języku rytowników, giserów i drukarzy, które podlegały zmianom. Możemy zatem zorientować się, co kryje się pod *Paragonne Flamande* czy *Mediane Cursive droite*.<sup>21</sup> Obserwacja ich pozwala nie tylko na uchwycenie kryjących się pod nimi rodzajów i odmian pisma, ale przede wszystkim na śledzenie zmian zachodzących w używanych w stosunku do nich wielkości słupka, na którym odlewane były czcionki. Okazuje się bowiem, że w różnych krajach miały one różne wartości. Można tą drogą obserwować również tendencje zmierzające do bardziej ekonomicznego wykorzystania powierzchni drukarskiej, co pociągało za sobą obniżenie kosztów druku. Proces ten uwidaczniał się zarówno w zmianach konstrukcyjnych liter, którego efektem było zwiększanie stosunku modułowego, co nadawało pismu smukłości, ale również w zmniejszaniu

wysokości słupka kosztem odstępu międzywierszowego. Odlewano bowiem czcionki na mniejszym słupku niż to było właściwe. Wówczas litery z górnymi i dolnymi łaskami wystawały poza powierzchnię zredukowanego słupka. W ten sposób w piśmie, którego miara 20 wierszy wynosić powinna 80 mm, można ją było zredukować do 72 bez utraty czytelności. Praktykę tę stosowano w dosyć szerokim zakresie w antwerpskiej oficynie Plantina. Praktyczną realizacją zajmowali się zarówno Garamond, jak i Granjon oraz Henri du Tour.<sup>22</sup> Widzimy ją również w giserni Georga Leopolda Fuhrmanna praktykowanej w stosunku do fraktury.<sup>23</sup>

Zagadnienie to jest szczególnie istotne w odniesieniu do pism powstałych przed wprowadzeniem do praktyki giserskiej i typograficznej nowej miary, czyli punktu typograficznego. Stało się to za sprawą Pierre'a Simona Fourniera młodszego. Otworzył w ten sposób drogę do standaryzacji relacji wielkości jednego słupka do drugiego, przygotowując grunt do dalszych działań w tym zakresie, których efektem był najpierw didotowski, później amerykański system punktowy. Od tego czasu zaczęto oznaczać wielkość słupków na podstawie ich miary typograficznej. Był to jednak system, który wchodził do praktyki drukarskiej i giserskiej dość wolno. Do końca XVIII wieku w dalszym ciągu dominowały dawne, tradycyjne nazwy i oznaczenia wielkości czcionek.

Innym interesującym zjawiskiem, które można obserwować na podstawie wzorników jest sposób prezentacji pism. W najwcześniejszych tego rodzaju przykładach literatury typograficznej szeregowano je zwykle w obrębie poszczególnych rodzajów według wielkości słupka, na którym zostały odlane, od największego do najmniejszego. Taki układ widnieje u Ratdolta, Petreiusa, w *Index sive specimen characterum* i *Folio Specimen* Plantina oraz Bernera. Inny układ spotykamy we wzorniku *Stamperia Vaticana*.<sup>24</sup> Wydziela się w nim bowiem odrębne grupy liter majuskulnych. Zachowuje się jednak w dalszym ciągu jako kryterium porządkujące wielkość słupka. Taki sam zabieg zastosowano we wzorniku Elsevirów. Zgodnie z dotychczasową tradycją szereguje się je od stopnia największego do najmniejszego, poczynając od antykwy i kursywy. Zaprezentowane w takiej samej kolejności pisma gotyckie i postgotyckie zostały od nich oddzielone. Serie liter majuskulnych antykwowych i kursywnych otwierają również wzornik J. Enschedé. Po nich następują różne stopnie tego rodzaju czcionek i dopiero w dalszej kolejności umieszczone są tekstura i fraktura. Widnieją wśród nich także pisma dawno wyszłe z użycia i posiadające historyczny charakter. Nie odbiegają od nich w tym zakresie polskie przykłady. Elementem szeregującym pozostaje także wielkość słupka, a jego nazwy zaczerpnięte są ze współczesnej terminologii giserskiej.<sup>25</sup>

Niezwykle ważne innowacje wprowadził w tym zakresie P. S. Fournier młodszy. W jego *Manuel Typographique* prezentowanym wzorom czcionek pochodzących z XVII i XVIII wieku towarzyszy historyczny komentarz.<sup>26</sup> Stanowi tym samym unikatowe źródło do dziejów pisma drukowanego. Fournier posiadał bowiem w swojej giserni wiele oryginalnych stempli, matryc i czcionek wykonanych przez najwybitniejszych przedstawicieli liternictwa szesnasto-

W Z O R

P I S M

*W Drukarni Antoniego Czarniawskiego  
mieszkaiącego na Krzywym Kole pod  
Nrem Cyrkułowym 118. w Kamienicy  
P.W. Zawiszy Szambelana S. K. Mci*

D O

PRZESWIETNEY POLICYI

P O D A N Y.

SCHOLASTYKA WIĘKSZA.

Z Rozkazu Prześwietney Policyi podaie  
Próbę Pism dwóch Gatunkow to iest:  
Scholastryki Większey Antykwe i Kur-  
fywe.

SCHOLASTYKA MNIEYSZA.

To iest Pismo Scholastryka Antykwa mnieysza,

SCHOLASTYKA KURSTWA.

To iest Pismo Scholastryka Kurfywa mnieysza,

## Tertia Antiqua.

Jova, noli in me iracunde animadvertere: noli me atrociter punire. Miserere mei ægrotantis, Iova: fave me, Iova.

## Tertia Cursiv.

*Jovam mihi jugiter habeo propositum, quo mihi dextro non labe fiam. Itaque non tantum animo & mente lætor & exalto.*

## Grobe Mittel Antiqua.

Sed me vitæ viam docebis tu, apud quem plene gaudiorum ad est copia, cujus in dextera perennes sunt voluptates.

Vorstehende 3 von Chr. Zingl, in Stahl.

## Kleine Mittel Antiqua.

Itaque non tantum animo & mente lætor & exalto, verum etiam ipsum corpus meum tuto degit, quoniam tu nos es animam meam relicturas oreo, nos es passurus.

## Mittel Cursiv.

*Quum Jovæ confidam, cur animæ sic dicitis? faceffe in vestrum montem volucris. Ecce autem arcus in tendunt impii adaptatis ad nervum suis sagittis, ut clam in homines frugi jaculentur.*

Grobe



### IIII. TVSCVL.

Quisquis est, qui moderatione & constantia polleat, quietus animo est, sibi quæ ipse placatus, vt neque tabescat molestiis, neque frangatur timore, nec sitienter quid expectans, ardeat desiderio, nec alacritate futili gestiens, deliquescat: is est sapiens.



### III. TVSCVL.

Sapienti nihil potest videri magnum in rebus humanis, cui æternitas omnis, totiusque mundi nota sit magnitudo: Nam quid aut in studiis humanis, aut in tam exigua vitæ breuitate magnum sapienti videri potest, qui semper animo sic excubat, vt ei nihil improuisum accidere possit, nihil inopinatum, nihil omnino nouum: atque idem ita in omnes partes aciem intendit, vt semper videat sedem sibi, & locum sine molestia atque angore viuendi, vt quemcunque casum fortuna inuexerit, hunc aptè & quietè ferat.

# M·D·XXV·

Sapientes ubi audierint promo-  
uebunt, & cordati industriam conse-  
quentur, ut intelligant sententias, in-  
terpretationem, sapientum consilia  
& exempla.

Præ omnibus fructibus sapientū com-  
para sapientiam, & præter facultates tu-  
as intelligentiam posside. Quod si eam  
magnificeris, te vicissim exaltabit.



**S**olomon Dazidiz filius, rex Israelitarum, sententias  
cōscripsit, unde discant sapientia, castigatio, intelli-  
gentia, prudentia, iusticia, ius & rectū, unde & callid-  
itate imperii, & pueri scientiam & consilia petant:  
Sapientia foris clamicat, in plateis uocē edis, mul-  
titudini præit, pro portis clamicans, & in urbe concionatur.  
Quousque tandem imperii amabitis imperitium, & substantia ro-  
res ianuis delectamini, & fatui scientiam odistis: Aduertite animū  
ad increpationem meam. Ecce spiritum meum uobis efflabo, sen-  
tentiarum meā exponam. Da meus scientiæ initium.

Deus enim ex ore suo sapientiam & scientiam, & in-  
telligentiam largitur, rectis dat successum. Protergit pro-  
bos: ius uictur, & ius sanctorum suorum custodit. Ius de-  
mū intelliges iusticiam, ius, recta & bonas uias omnes.

Per me consiliū & successus est. Ego intelligentia sum,  
per me est potentia. Per me reges regnant, & principes  
constituunt iusta. Per me domini dominantur, & regnant  
omnes iudices terre.

ὁ μὲν ἄ τὸ γὰρ κρησὶν ἔ ἀρετον,  
ἢ ὁ ἰσφοροῖοντι, νομασιν οἰκον ἔχοντα  
ἀντὶ δὲ πῶδ', τὸ δ' ἀλγα δνομνῶσι.  
χάσματα δ' ἀμνῶσι.

ט ח ו ו ח ג א ב  
ה ט ז ס ע פ צ ק ר ש ת נ ד

**Fr** solt das  
henltumb nit den hunden gebē/ Vnd  
elstwere perlē solt ir nit für die seru wer-  
ffen/auff das sie die selbigen nit zur-  
treten mit iren füßen/vnd sich wens-  
den/vñ euch zerreißen. 27.

Alles das ir wöllent/dah euch die sent thun solt/das  
thunt yn auch ir/ Das ist das gesetz vñ die propheten.  
Des Herrn aug sihet auff die yn söndigen.  
Jo. Petreius

i siedemnastowiecznego, wśród których widnieje Garamond i Granjon. Mógł więc przeprowadzać tego rodzaju analizy. Był także pierwszym liternikiem, który zauważył różnice stylistyczne między poszczególnymi pismami. Odróżnia bowiem dawne antykiwy i kursywy od młodszych, nazywając je odpowiednio *ancienne* i *moderne*.

Na jego dokonaniach wzorował się niewątpliwie Giambattista Bodoni. W kolejnych edycjach swoich wzorników zamieszcza nie tylko informacje o pionierach sztuki drukarskiej, ale i o najwybitniejszych jej przedstawicielach. Zwraca uwagę na różnice stylistyczne poszczególnych pism, informując również o tych, które wziął za podstawę dla swoich własnych wzorów. Zmienia ponadto kolejność ich prezentacji. Zaczyna bowiem od najmniejszych stopni na największych kończąc.<sup>27</sup> W opublikowanym przez wdowę po nim *Manuale Tipografico* kryterium porządkującym jest ważność poszczególnych pism. Otwierają zatem wykaz, najważniejsze jej zdaniem *caratteri latini* w formie prostej i pochylej. W dalszej kolejności występują *caratteri cancellareschi, finanziari e inglesi* oraz serie liter majuskulnych. W drugim tomie na początku widnieją pisma greckie, następnie egzotyczne (hebrajskie, koptyjskie, cyrylickie, iryjskie i gruzińskie), a zamykają ruskie (grażdanka) i niemiecka fraktura.<sup>28</sup> Mimo braku kryterium stylistycznego grupy wydają się być czyste i zamknięte. Były zapewne zrozumiałe również dla współczesnych giserów i typografów. Prace innych wielkich osobistości późnego baroku i klasycyzmu, jak John Baskerville, John Bell, chociaż nie wykazywały wyraźnego postępu, włączały się bez trudu do każdej tradycji.

Na podstawie tego rodzaju literatury typograficznej można obserwować również pojawianie się w zasobach oficyn nowych, różnych od dominujących w tradycji drukarskiej pism łacińskich, greki i hebrajskiego. Po raz pierwszy inne od wymienionych pismo pojawia się w *Folio Specimen* Plantina. Jest to alfabet syryjski. Jednak dopiero w *Indicede Caratteri* zaprezentowano szeroką gamę tak zwanych pism egzotycznych. Ich obecność wiązała się niewątpliwie z działalnością powołanej do życia w 1626 roku *Tipograffia Poliglotta della Sacra Congregazione de Propaganda Fide*.<sup>29</sup> Jej akcja wydawnicza ukierunkowana była na potrzeby działalności misyjnej prowadzonej w różnych krajach na Wschodzie i w Ameryce. Publikowała zatem, obok niezbędnych ksiąg liturgicznych, podręczniki do nauczania języków, słowniki oraz inne pomoce przeznaczone dla misjonarzy. Wiele miejsca tego rodzaju czcionki zajmowały również we wzornikach Bodoniego.

Kompozycja wzorników odzwierciedla także zmiany zachodzące w zwyczajach typograficznych. Dominująca pozycja rotundy i obecność antykiwy w wykazie Ratoldta jest następstwem nie tylko jego bliskich związków z Wenecją, gdzie wcześniej prowadził działalność, ale również swego rodzaju dowodem na to, że to głównie za jego sprawą do niemieckiej tradycji typograficznej weszły te rodzaje pisma, używane do składu tekstów łacińskojęzycznych.<sup>30</sup> Umieszczenie zaś w jednym segmencie antykiwy i kursywy we wzorniku Bernera zdaje się wskazywać na wyznaczenie innej od dotychczasowej

funkcji dla pisma pochylego.<sup>31</sup> Była bowiem dotąd kursywa pismem samodzielnym, niezależnym od antykwy, wykorzystywanym do składu tekstów klasycznych. Od schyłku XVI wieku zaczyna się bardzo powolny proces utraty jej niezależności i podporządkowania antykwie, który to proces wieńczy dzieło P. S. Fourniera i F. Didota.<sup>32</sup> Interesująco przedstawia się również wzornik z 1678 roku J. E. Luthera.<sup>33</sup> Zawiera wykaz piętnastu zestawów fraktur, w którym mniejsze stopnie występują w towarzystwie większych i to tak dobranych, że są odpowiednie do składu tekstów w równoległe kolumny. Wzornik ten można zatem uznać za bardzo przemyślaną ofertę handlową dla potencjalnych nabywców tego rodzaju pisma.

Analiza zamieszczanych we wzornikach pism pozwala zorientować się, dla jakich odbiorców pracowali poszczególni mistrzowie sztuki literniczej i obserwować późniejsze przemieszczenia ich oryginalnych wytworów. Dowiadujemy się tą drogą, iż dla Plantina i Bernera pracował ten sam rytownik i giser. Widnieją bowiem w nich identyczne zestawy czcionek. Mógł nim być Jacques Sabon, który w początkach swej działalności pracował dla antwerpskiego prototypografa, a później – jako zięć Egenolffa – uczynił jego gisernię największym tego rodzaju warsztatem w północnej Europie.<sup>34</sup> Na podstawie wzornika Drukarni Watykańskiej udało się zidentyfikować wykonane dla niej przez R. Granjona pisma. Okazuje się również, że wzorem dla większości nowych odmian antykwy i kursywy były wytwory frankfurckiej giserni Engenolff-Sabon-Berner-Luther. Znaczna część oryginalnych stempli, matryc i czcionek francuskich mistrzów renesansowego liternictwa w XVIII wieku znalazła się w warsztacie Fournierów. Nabył je P. S. Fournier starszy, kupując gisernię po Guillaume Le Bé I.<sup>35</sup>

Na podstawie wzorników można obserwować również recepcję pism poszczególnych twórców w różnych ośrodkach wydawniczych i określać pochodzenie oraz źródła nabycia materiału giserskiego. Dla dziejów polskiego pisma drukowanego niezwykle ważne znaczenie posiada kilka wzorników opublikowanych przez obce domy giserskie. Jednym z nich jest *Folio Specimen* K. Plantina. Widnieje w nim bowiem antykwa i kursywa, którą spotykamy w polskich zasobach typograficznych. Pojawiły się one za sprawą Jana Januszowskiego. Antykwowe czcionki większego stopnia z zasobu krakowskiego architypografa odpowiadają zamieszczonym we wzorniku *Reale Romaine*. Wyciął je w 1575 roku Henri du Tour. Z kolei mniejszego stopnia to *Texte Romain* wycięte przez C. Garamonda w 1563 roku. Uzupełniają je litery majuskułne *Grosses Capitales Extraordinaries*, których stemple wykonali Garamond i Sabon.<sup>36</sup> Kursywne większego stopnia to *Paragonne Cursive*, mniejszego zaś *Texte Cursive*. Oba wyciął Granjon przed rokiem 1563. Jan Januszowski nabył materiał giserski w postaci matryc i czcionek najprawdopodobniej we Frakfurcie nad Menem. Plantin bowiem wypożyczał lub sprzedawał oryginalne stemple giserni Egenolffa-Luthera. Krakowski drukarz utrzymywał zaś ożywione kontakty z tym największym w Europie ośrodkiem handlu nie tylko książką, ale i materiałem typograficznym.<sup>37</sup>

Pisma z antwerpskiego wzornika spotykamy również w zasobie typograficznym Drukarni Akademii Zamojskiej. Obok tych, które widnieją w krakowskiej oficynie można zauważyć wykonaną przez Garamonda przed rokiem 1563 *Vraye Paragonne* oraz *Vraye Augustine Romaine* i *Garamonde Romaine* sprzed 1556 roku. Czcionki kursywne odpowiadają wzornikowym *Garamonde Cursive*. Wyciął je Granjon, justował natomiast du Tour w roku 1577.<sup>38</sup> Jest to jednak materiał wyprodukowany zapewne w Krakowie, na co wskazują widoczne różnice w jakości wykonania w stosunku do produktów oryginalnych.

Innym ważnym wzornikiem jest *Proeven van Lettern* opublikowany przez wdowę po Danielu Elsevirze. Widniejące w nim pisma kroju holenderskiego rytownika Ch. van Dycka pojawiają się w polskiej typografii za sprawą Jana Heweliusza i Szymona Reinigera. Wyszczególnione w wykazie *Text Romeyn, Augustin Romeyn, Mediaen Romeyn, Garamond Romeyn* oraz *Brevier Romeyn* to czcionki antykwowe o tym kroju występujące w zasobach typograficznych polskich tłoczni. Kursywne zaś to *Text Cursijf, Augustin Cursijf* oraz *Brevier Cursijf*. Czcionki zakupione zostały w Lejdzie przez gdańskiego astronoma i stały się podstawą zasobu jego prywatnej oficyny kierowanej przez Reinigera.<sup>39</sup>

Kolejnym tego rodzaju źródłem są wykazy pism zamieszczone w pracach lipskiego drukarza i gisera Friedricha Christiana Gessnera.<sup>40</sup> Widnieją w nich zestawy antyki i kursywy, które pojawiły się w polskiej typografii pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku. Należy również wymienić wzornik opublikowany przez działającą we Frankfurcie nad Odrą gisernię Filipa Glassera.<sup>41</sup> U niego najprawdopodobniej nabywała czcionki poznańska Drukarnia Akademicka.<sup>42</sup>

Są zatem wzorniki źródłem dającym wiele możliwości badawczych nad dziejami pisma drukowanego. Warto wobec tego kontynuować dzieło zapoczątkowane przez angielskich badaczy zmierzające do opublikowania wszystkich zachowanych tego rodzaju dokumentów. Pierwszym etapem prac było opracowanie katalogu, który zawiera 510 wzorników wydanych przed 1800 rokiem.<sup>43</sup> Należy ubolewać, że nie znalazło kontynuacji. Stąd też obraz dziejów dawnego pisma drukowanego pozostaje w dalszym ciągu nie w pełni rozpoznany.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> S. Morison, *Letter Forms Typographic and Scriptorial. Two Essays on their Classification, History and Bibliography*, London [1968], s. 6.

<sup>2</sup> *Indicis Characterum diversarum manerierum impressioni paratum*, Augsburg, E. Raddolt, 1486. Bayerischen Staatsbibliothek München. Einblattdrucke 1252. Repr. zob., T. Szántó, *Pismo i styl*, wyd. 2 popr. I uzup. Wrocław 1986, s. 53.

<sup>3</sup> G. Mori, *Das Schriftgiessergeverbe in Süddeutschland und angrenzenden Ländern. Ein Abschnitt aus der Geschichte des deutschen Schriftgiesser-Geverbes*, Stuttgart 1924, tabl. 1; A. F. Johnson, P. Beaujon, G. Pollard, S. Morison, *Early Italic in the German Empire*, „The Fleuron. A Journal of Typography” 1930, No 7, s. 147.

<sup>4</sup> S. Bodniak, *W oficynie Architypografa. Rzecz o kłopotach Januszowskiego*, „*Silva Rerum*” 1930, z. 5, s. 138–143.

<sup>5</sup> *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1, *Małopolska*, cz. 1, *Wiek XV–XVI*, praca zbiorowa pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983, s. 91.

<sup>6</sup> *Plantin's Index Characterum of 1567*, Facsimile. Reprint with an Introduction by D. C. McMurtire. New York 1924; H. Carter, *Types of Christopher Plantin*, „*The Library*” Ser. 5. Vol. 11, 1956, s. 172.

<sup>7</sup> *Specimen characterum seu typorum probatissimorum, incondite quidem, sed secundum suas tamen differentias propositum, tam ipsis librorum authoribus, quam typographis apprima utile et accomdatum*. Repr. zob., G. Mori, *op. cit.*, tabl. 11.

<sup>8</sup> S. Morison, *op. cit.*, s. 11–12.

<sup>9</sup> *Specimen de caractères typographiques anciens qui se trouvent dans la collection typographique de John. Enschedé et fils imprimeurs à Haarlem*, Haarlem [1867]; Ch. Enschedé, *Foundries de caractères et leur Matériel dans les Pays-Bas du XVe au XIX siècle*, Haarlem 1908.

<sup>10</sup> *Proeven van Lettern, die gesonden zijn door Wylen Christoffel van Dyck, soo als de selve verkocht sullen werden ten huysse van Weduwe Wylen Daniel Elsevier, Op't Water, by de Papenbrough, in den Olmboom, op Woensdagh, den 5 Martii, 1681*. Repr., zob., D. B. Upidke, *Printing Types, their History, Forms and Use. A Study in Survivals*, wyd. 2, vol. 2, Cambridge 1951, tabl. 207.

<sup>11</sup> Arch. Czart. Kraków, rkps 782, s. 559, *Hic se indicit antiqva et cursiva scriptionis, nova embolia recissa et matrices justificatae et reconfilatae Anno 1772 Adam Gierik*.

<sup>12</sup> H. Carter, *The Types...*, s. 171.

<sup>13</sup> *Proeven van Lettern...*

<sup>14</sup> Zob. repr. G. Mori, *op. cit.*, tabl. 11.

<sup>15</sup> *Indice de Caratteri, con l'Inventori, et nomi di essai esistenti nella Stampa Vaticana et Camerale*, Roma, Stamp. Vat., 1628. B. Ap. Vat. Rossiana 4237.

<sup>16</sup> Zob. *Specimen de caractères...*

<sup>17</sup> S. Morison, *op. cit.*, s. 6.

<sup>18</sup> Zob. *Caratte[re] detto Corsivo Barberino w Indice de Caratteri...*

<sup>19</sup> *Wzór pism rozmaitych składających Drukarnią przy Gazecie Narodowej i Obcej*, Warszawa, Druk. Gazety Narod. i Obcej, 1792. BUW 144096.

<sup>20</sup> Zob. *Specimen de caractères...*

<sup>21</sup> *Folio Specimen*. Repr. zob. [w:] *Gedenboek der Plantin – Dagen 1555–1955. International Congres voor Boekdruckkunst en Humanisme 4–10 September 1955*, Antwerpen 1956.

<sup>22</sup> D. H. L. Vervliet, *Sixteenth – Century Printing Types of the Low Countries*, Amsterdam [1968], s. 8.

<sup>23</sup> S. Morison, *op. cit.*, s. 26.

<sup>24</sup> *Indice de Caratteri...*

<sup>25</sup> *Hic se indicit...; Wzór pisma nowo odlanego w Drukarni XX. Trynitarzów w Lublinie Roku Pańskiego 1782*, Bibl. Czapskich. Kraków MN VIII/Sd 12503, repr. I. Dziok-Strelnik, *Bibliografia starych druków lubelskich 1630–1800*, Lublin 1997, il. 18; *Wzór gatunków pism wszelkich i not muzycznych nowego rżnięcia i lania dla wygody powszechnej przysposobiony własną pracą i kosztem Piotra Zawadzkiego gisera w Warszawie 1789 roku*, B. Czart., Kraków, rps 855; *Wzór pism z Drukarni Antoniego Czarniawskiego mieszkającego na Krzywym Kole pod Nrem Cyrkułowym 118 w Kamienicy J. W. Zawiszy Szambelana J. K. Mci do Prześwietnej Policji podany*, Warszawa 1790. BUW 143748. APM, rkps M.-IV-3, *Liber iurium sypographiae seminarii Zaluscianae fundationis eidem seminario incorporatae, tum perceptorum ex illa provenientium ac expensorum ad illam pertinentium. Pro utilitatae et usu eiusdem seminarii. Anno primo suae possessionis 1759 comparatus, Specimen characterum...*

<sup>26</sup> P. S. Fournier, *Manuel Typographique...*, vol. 1–2, Paris 1764–1766.

<sup>27</sup> *Fregi e majuscole incise e fuse de Giambattista Bodoni Direttore della Stamperia Reale*, Parma, Nella Stamperia Stessa, 1771; *Lettre de J. B. Bodoni Typographe du Roi d'Espagne en Directeur de l'Imprimerie de S. A. R. l'Infam Duc de Parme à Monsieur de Marquis de Cubjeres*, Parma, 1.IX. 1785; *Saggio di Caratteri di Giambattista Bodoni*, Parma 1788; G. Bodoni, *Manuale Tipographico di...*, Parma 1788.

<sup>28</sup> G. Bodoni, *Manuale Tipographico*, t. 1–2, Parma 1818.

<sup>29</sup> H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV–XVIII wieku. Zarys historyczny*, wyd. 4 popr., Wrocław 1983, s. 180.

<sup>30</sup> F. Funke, *Buchkunde. Ein Überblick über die Geschichte des Buches*, 5 Aufl., München 1992, s. 39.

<sup>31</sup> *Specimen characterum...*

<sup>32</sup> A. F. Johnson, *Italic Type in the Eighteenth Century*, „Gutenberg-Jahrbuch” R. 6, 1931, s. 264, 266; E. Wetzig, *Kursiv als Buchschrift*, „Gutenberg-Jahrbuch” R. 37, 1962, s. 42.

<sup>33</sup> S. Morison, *op. cit.*, s. 26.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 8.

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>36</sup> H. Carter, *Plantin Types and their Makers*, [w:] *Gedenkboek...*, s. 257–263.

<sup>37</sup> J. Pirożyński, *Zagadnienie eksportu polskiej książki na zachód Europy w świetle ówczesnych targowych katalogów księgarskich i bibliografii*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1982, R. 37, nr 3/4, s. 256.

<sup>38</sup> A. Birkenmajer, *Typograficzny zasób Drukarni Akademii Zamojskiej*, [w:] id., *Studia Bibliologiczne. Wybór tekstów*, pod red. H. Więckowskiej i A. Birkenmajer, Wrocław 1975, s. 336 i n.

<sup>39</sup> A. H. Lanckmann, *Annalium typographicum selecta quaedam capita*, Hamburg 1740, s. 54; A. Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie. Studium z dziejów kultury książki XVII i XVIII wieku*, Wrocław 1989, s. 20.

<sup>40</sup> F. Ch. Gessner, *Der in der Buchdruckerei wohl unterrichtete Lehrzunge...*, Leipzig 1743; Id, *Die so nöthige als nützliche Buchdruckerkunst und Schriftgisserey...*, Leipzig 1740–1750.

<sup>41</sup> *A List of Type Specimens*, „The Library”, ser. 4, vol. 22, 1942, s. 190.

<sup>42</sup> *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1, *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, s. 25.

<sup>43</sup> *A List...*, s. 185–204.





MAŁGORZATA GORCZYŃSKA

## Polskie kalendarze w ogłoszeniach „Gazety Warszawskiej” 1783–1800

Dostrzegając przemijanie czasu podejmowano różne próby jego uporządkowania i usystematyzowania. Efektem tych prób było między innymi powstanie kalendarza. Towarzyszył on różnym kulturom od czasów najdawniejszych. Porządkując czas, nadawał mu pewien kształt i zaspokajał potrzebę orientacji w kosmosie. Wyróżniając w sposób mechaniczny dni zwykłe i szczególne, utrwał jego niejednorodny wymiar, umożliwiając dostrzeganie zmienności i powtarzalności czasu. Początkowo był kształtowany przez zmiany pór roku i zachodzące w ich ramach zjawiska w świecie przyrody. Z czasem zaczęto wykorzystywać do jego budowy coraz dokładniejsze obliczenia matematyczno-astronomiczne. Ze względu na rolę, jaką odgrywał ulegał na przestrzeni wieków pewnym powolnym przeobrażeniom, które doprowadziły do powstania kalendarza juliańskiego, później gregoriańskiego. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *calendae*, oznaczającego pierwszy dzień miesiąca lub też od słowa greckiego *caleo* – wołam, ogłaszam, gdyż w Rzymie najwyższy kapłan ogłaszał narodowi pierwszy dzień i święta wypadające w ciągu każdego zaczynającego się miesiąca.<sup>1</sup> Później nazwę tę przeniesiono do układu tablic oraz zaczęto nią oznaczać określony system liczenia czasu.

Współcześnie słowo kalendarz ma kilka znaczeń. Jest stosowane do określenia: metody rachuby czasu opartej na okresowości zjawisk przyrody, obejmującej podział roku na dni, tygodnie i miesiące; spisu dni całego roku z podziałem na miesiące i tygodnie z zaznaczeniem dni szczególnych, nadających czasowi niejednorodny charakter oraz wydawanego raz w roku druku zawierającego w części pierwszej spis dni z podziałem na tygodnie i miesiące, a w drugiej różnego rodzaju dodatki w postaci ogłoszeń, porad, artykułów.

Kalendarze dzięki utrwałonej od kilku wieków tradycji wydawniczej zdobyły sobie określone miejsce w społecznym systemie komunikacyjnym. Miały też i mają nadal wiernych czytelników. Obecnie jednak nie odgrywają już takiej roli jak w okresie Oświecenia. Okres ten w dziejach polskiej kalendariografii był wyjątkowy. Z jednej strony wprowadzenie przez jezuitów nowego typu kalendarza politycznego i jego odmian, zrywających z treściami astrologiczno-prognostyckimi, znaczne zwiększenie liczby wydawców oraz wzrost nakładów i tytułów. Z drugiej – ciągła krytyka tych druków prowadzona

między innymi przez „Monitor”, A. Naruszewicza, H. Kołłątaja, I. Krasickiego i innych przyczyniły się do wzrostu popularności tych wydawnictw.<sup>2</sup> Pomimo iż wydawnictwa te bardzo dobrze się sprzedawały i często dochód z ich sprzedaży pozwalał na druk bardziej wartościowych, ale trudniej się sprzedających dzieł, wydawcy chętnie zamieszczali w prasie anonse zachęcające czytelników do kupowania kalendarzy.

Zachęcanie czytelników do kupowania pewnych, wybranych pozycji sięga odległych czasów. Już w epoce książki rękopiśmiennej prowadzono reklamę księgarską. Miała wówczas formę cyrkularza lub katalogu pisanego ręcznie, skierowanego do zainteresowanych osób lub instytucji. Występowała też w postaci pisanego afisza wywieszanego w ruchliwych punktach miasta np.: przy szkołach, na jarmarkach lub placach publicznych. Jej właściwy rozwój wiązać należy z wynalazkiem druku, który w znaczący sposób poszerzył liczbę potencjalnych nabywców a książkę uczynił towarem, który należało szybko i z zyskiem sprzedać.<sup>3</sup>

W Polsce drugiej połowy XVIII wieku nastąpiło odrodzenie się drukarstwa i księgarstwa mieszczańskiego. Wykształciły się też nowożytne formy reklamy książkowej: katalog nakładowy, aukcyjny, księgarski, afisz aukcyjny, ogłoszenie prasowe i prospekt wydawniczy. Na ziemię polską przeniesiono je z Niemiec i Francji. Pojawienie i upowszechnianie się tych dwóch ostatnich form reklamy książkowej związane było z rozwojem prasy. W Europie pierwsze prasowe ogłoszenia księgarskie zostały wydrukowane około połowy XVII wieku.<sup>4</sup> W Polsce miało to miejsce 6 września 1730 roku. Ogłoszenie zamieszczono w wydawanym w Warszawie 37 numerze „Kuriera Polskiego”.<sup>5</sup> Do końca lat sześćdziesiątych XVIII wieku nie było ich jednak wiele. Dalszy, bardziej intensywny wzrost liczby zamieszczanych w gazetach warszawskich inseratów księgarskich, związany był z przybywaniem i osiedlaniem się na stałe w Warszawie nowych księgarzy. Pierwszym z nich był Michał Gröll, który około połowy 1759 roku zamieścił swoje ogłoszenie reklamowe. Po nim zaczęli ogłaszać się: Mitzler de Kolof (około 1760 r.), Jan August Poser (od 1770), Piotr Dufour (od 1775 r.), Maciej Szczepański (od 1779 r.), drukarnia Misjonarzy (od 1781 r.), Piotr Zawadzki (od 1789 r.) i wielu innych.<sup>6</sup>

Okresem największego wzrostu, były lata Sejmu Czteroletniego. Na terenie Warszawy zwiększyła się wówczas liczba księgarń i drukarni, które produkowały i sprzedawały coraz więcej różnego rodzaju druków i wydawnictw. Okres ten kończy się wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, po trzecim rozbiorze. Upadek firm wydawniczych i księgarskich widoczny jest w prasie poprzez ograniczenie prawie do minimum liczby inseratów.

Wśród wychodzących w tym czasie w Warszawie gazet drukujących inseraty księgarskie, na szczególną uwagę zasługuje „Gazeta Warszawska”. Jej pierwszy numer ukazał się w stolicy 5 stycznia 1774 roku.<sup>7</sup> Było to kolejne czasopismo o charakterze informacyjnym. Przez 20 lat jej redaktorem był eksjezuita Stefan Łuski. Osobowość redaktora oraz jego poglądy miały bardzo duży wpływ na zawartość merytoryczną tego czasopisma. Gazeta ukazywała się dwa razy

w tygodniu, w środy i soboty w formacie *in quarto* o łącznej objętości 8 stron. Całość była podzielona na czterostronicowy numer zasadniczy i taki sam objętościowo „suplement”. Wśród wiadomości dominowały przekazy z zagranicy. Doniesienia krajowe były nieliczne. Wiele miejsca zajmowały zamieszczane na końcu płatne ogłoszenia, których w ciągu roku ukazywało się nawet kilkaset. Ogłaszały się tam osoby prywatne, różne instytucje i władze. Za zamieszczenie ogłoszenia płacono 4 złp. Od momentu ukazania się pierwszego numeru „Gazeta Warszawska” miała swoich wiernych czytelników. Nakład jej systematycznie wzrastał – od około 500 egzemplarzy w początkowym okresie do ponad 1500 w okresie Sejmu Czteroletniego.<sup>8</sup> W takiej postaci przetrwała do końca 1793 roku, w którym została zlikwidowana. Od połowy listopada 1794 roku zaczęła ukazywać się ponownie. Jej nowym redaktorem został A. Lesznowski. Zmiana ta nie miała jednak wpływu na dobór materiału i sposób jego prezentowania. „Gazeta Warszawska” nadal była czasopismem o tradycyjnym i ugodowym charakterze.<sup>9</sup>

Szczegółowa analiza ogłoszeń księgarskich dostarcza wielu znaczących informacji dotyczących kalendarzy. Pozwala na ujawnienie faktów które bywały pominięte z różnych powodów oraz daje możliwość zbadania nie tylko form ich popularyzowania, ale i uzupełnienia wiedzy o ich cenie, szacie graficznej, obiegu, potencjalnych czytelnikach itp. Zamieszczane w prasie ogłoszenia księgarskie były adresowane do szerokich kręgów odbiorców. Miały za zadanie poinformować ich o możliwościach nabycia określonych pozycji wydawniczych w określonej już cenie, odwołując się jednocześnie do gustów, upodobań i przyzwyczajęń czytelniczych.

Drukowany w „Gazecie Warszawskiej” materiał ogłoszeniowy jest bardzo obszerny. Ogłaszali się w niej drukarze, księgarze-nakładcy, wydawcy i redaktorzy. W omawianym okresie były to przede wszystkim oficyny warszawskie Michała Grölla, Piotra Dufoura, Piotra Zawadzkiego, pijarów, Nadworna, Pojezuicka. Od roku 1779 pojawiają się w niej ogłoszenia księgarni Macieja Szczepańskiego, od roku 1787 księgarza Jana Ludwika Kocha, od 1791 roku oficyny Franciszka C. Netto i innych.

Oprócz firm warszawskich reklamowały się także drukarnie z innych miast. Były to drukarnie akademickie z Wilna i Krakowa, trynitarzy z Lublina, bazylianów z Supraśla, J. K. Mci z Grodna, księgarni Jana Maja z Krakowa i inne.<sup>10</sup> Po roku 1780 liczba anonsów drukarni prowincjonalnych systematycznie rośnie. Wydaje się, iż było to spowodowane brakiem lokalnej prasy informacyjnej przy jednoczesnym, choć powolnym docenianiu jej roli jako istotnego środka reklamy i informacji.

W ogłoszeniach zachęcających czytelników do kupowania kalendarzy nie tylko informowano o już prowadzonej ich sprzedaży, lecz także zapowiadano ukazanie się nowego kalendarza, który był jeszcze drukowany. W ogłoszeniu pisano wówczas „Wkrótce wynidzie spod prasy Kalendarz gospodarski, z prognostykami i sekretami do ekonomii należącymi, cena zł 1 gr. 7 i pół”.<sup>11</sup> W większości inseratów wymieniano nazwy księgarń, w których można było je

kupić, podając jednocześnie dokładniejszą ich lokalizację, np. „na Krakowskim Przedmieściu przy Zamku, na przeciw fary, pod nro 4 na ulicy Ś. Jańskiej, w Marywilu w sali nad Bramą, itp.”.<sup>12</sup> W Warszawie kalendarze stołeczne, prowincjonalne i sprowadzane z zagranicy sprzedawano w księgarniach: Franciszka Netto, Macieja Szczepańskiego, J. Wykowskiego, Jana Ludwika Kocha, Michała Grölla, Nawarskiego, Fryderyka Pfaffa, w drukarni Piotra Zawadzkiego, pojezuickiej, w kantorze „Gazety Warszawskiej”. Niektóre z kalendarzy można też było kupić w „składzie kopersztychów JP. Fietta w kamienicy Reslerowskiej, w składzie papierów fabryki jeziornieckiej JP. Thies w kamienicy Wasilewskiego i fabryce kart krajowych na ulicy Długiej u JP. Willinga”<sup>13</sup> oraz na stacjach pocztowych. Kalendarze można też było nabyć „w innych miejscach u roznoszących i sprzedających rozmaite książki i towary”.<sup>14</sup> Klientom oferowano kalendarze nie tylko w języku polskim, lecz także francuskim i niemieckim, wydane nie tylko w Warszawie, ale i w Krakowie, Lublinie, Grodnie, Wilnie oraz sprowadzane z Prus. W ogłoszeniach reklamowano przede wszystkim kalendarze pochodzące z nakładów własnych. Wymieniano je na pierwszym miejscu. Dopiero w dalszej kolejności podawano nakłady obce. Dzięki tym informacjom można prześledzić drogi kolportażu kalendarzy.

Zawartość merytoryczna inseratów była zróżnicowana – od bardzo lakonicznych do rozbudowanych. Informację w prasie ograniczano bardzo często do podania nazwy drukarni, dłuższego lub krótszego tytułu, formy oprawy, ceny kalendarza, niekiedy formatu oraz miejsca, w którym można było go kupić. Najbardziej lakoniczne inseraty zamieszczali warszawscy pijarzy, pisząc najczęściej „W drukarni JJK, s. K, s. *Scholarum Piarum* wyszedł *Kalendarzyk polityczny* na rok przeszły ..., Także kalendarzyk maleńki z zagadkami”.<sup>15</sup> Tak sformułowane ogłoszenia ukazywały się w „Gazecie Warszawskiej” systematycznie do roku 1795. Po tym roku pijarzy przestali się w niej ogłaszać, pomimo iż wydawane przez nich kalendarzyki ukazywały się do 1821 roku. Niekiedy jednak ogłoszenia prasowe starano się trochę uatrakcyjnić, zachęcając czytelników do kupienia określonego kalendarza. Wymieniano wówczas tytuły niektórych, bardziej atrakcyjnych artykułów, obliczeń i wykazów zamieszczonych w danym roczniku. Cechą charakterystyczną większości wydawanych w tym okresie kalendarzy jest zamieszczanie znacznej liczby dodatków i uzupełnień, zajmujących niekiedy ponad sto lub i więcej stron. Tak na przykład reklamując kalendarz supraski na rok 1794 podano iż zawiera „opis komety, która miała się ukazać nad Częstochową w tymże roku” a z kalendarza gospodarskiego z 1794 roku każdy „może się niby dowiedzieć, jak długo ma kto jeszcze żyć na świecie”. Natomiast każdy kto kupi „*Kalendarzyk polityczny warszawski* na rok 1788 ... ” będzie mógł dowiedzieć się wielu „ciekawości rozmaitych, mianowicie do okoliczności teraźniejszej wojny Turka z Rosją ściągających się. Chcący zaś wiedzieć liczbę wojska, okrętów i dochodów tak wojujących potencji, jako też i innych europejskich znajdą ją ogłoszoną i uprzedzoną tegorocznym tejeż drukarni kalendarzykiem”. Potencjalnych

czytelników „Kalendarza politycznego dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok 1787” informowano, iż oprócz zwyczajnych wiadomości zawiera „1. Zbiór ustaw sejmu walnego ordynaryjnego warszawskiego r. 1786. 2. Król dobroczynny. Powieść moralna. 3. Miss Braddock. Powieść angielska z najnowszych czasów. 4. Tabela wygranej i przegranej na dni całego roku”. Analogicznych przykładów można wymieniać więcej.<sup>16</sup>

W odniesieniu do wydawanych w okresie Oświecenia kalendarzy przyjmuje się, iż były to druki bardzo tanie. Jednak analiza anonsów prasowych pokazuje, że ich ceny były zróżnicowane – od bardzo tanich do stosunkowo drogiech. Ceny były uzależnione od jakości użytego do druku papieru, zastosowanej oprawy, objętości, formatu i dołączonych do nich drzeworytów, map, kopersztychów, tabel oraz innych materiałów uzupełniających, podnoszących estetykę tych wydawnictw i wpływających na koszt. Jako przykład można podać ogłoszenie księgarza J. L. Kocha w którym informowano czytelników, że kalendarz „kosztuje zł 2 gr. 15, w lepszej oprawie z futeralikiem zł 3, w przedniej oprawie z kopersztychami zł 6, na dobrym papierze”.<sup>17</sup> Podobnie sformułowanych ogłoszeń jest dosyć dużo.

Potentatem na rynku w wydawaniu tego typu druków był M. Gröll. Wydawał on kalendarze ścienne, polityczne i gospodarskie, kalendarzyki kieszonkowe z zagadkami i różnymi ciekawostkami w języku polskim, niemieckim i francuskim. Do najtańszych należały wydawane przez niego kalendarze ścienne. Kosztowały one od 22,5 grosza do 24 groszy. Kalendarze ścienne drukowano też w drukarni P. Zawadzkiego. Można je było nabyć za 22,5 grosza. Podwyżkę cen tych kalendarzy wprowadzono dopiero w 1795 roku. Kosztowały wówczas 1 zł.<sup>18</sup> Poza kalendarium drukowano w nich na przykład herby biskupów lub ordynację pocztową.

Droższe były kalendarze gospodarskie, w których przede wszystkim starano się popularyzować wiedzę z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Adresowano je do czytelników z dworu szlacheckiego. Ich cena w większości przypadków wahała się w granicach 1 zł. Tyle trzeba było zapłacić za kalendarze gospodarskie wydawane przez M. Gröllę, warszawską Drukarnię Korespondenta, supraskich bazylianów, M. Dębskiego.<sup>19</sup> Natomiast kalendarze gospodarskie wydawane przez P. Zawadzkiego kosztowały od 1 zł 75 gr. do 2 zł. 15 gr.<sup>20</sup> Więcej trzeba było zapłacić za wydawane przez M. Gröllę kalendarze polityczne, w których poza tradycyjnymi w tego typu wydawnictwach wiadomościami z zakresu historii i polityki, systematycznie popularyzowano różne dziedziny wiedzy. W oprawie zwykłej, papierowej kosztowały 2,15 zł a w oprawie jak pisano „dobrej” – 5 zł. Przez cały analizowany okres ich cena nie uległa zmianie.<sup>21</sup>

M. Gröll wydawał także różnego rodzaju kalendarzyki kieszonkowe z zagadkami, ciekawostkami, wierszykami, dla dam. W „dobrej oprawie” kosztowały 1 zł., w „podlejszej” 15 gr. a w futeraliku 1 zł 23 gr. Podobnie kształtowała się cena tego typu kalendarzyków wydawanych w Krakowie przez J. Maja i w Warszawie przez J. L. Kocha.<sup>22</sup> W granicach 1 zł. kształtowała się

też cena niektórych kalendarzyków politycznych, na przykład wydawanego w Drukarni Nadwornej „Kalendarzyka Politycznego Warszawskiego”. Do droższych należał „Kalendarz Wileński”. Jego cena wynosiła 4 zł.<sup>23</sup> Nie znamy natomiast ceny pijarskiej „Kolędy Warszawskiej”, która w omawianym okresie ukazywała się już pod zmienionym tytułem – „Kalendarzyk Polityczny Pijarski”. Tylko raz w ogłoszeniu podano cenę wydawanego przez pijarów „Kalendarzyka małego [...] na 1796 rok”. W oprawie zwykłej kosztował 15 gr., a w lepszej z futeralikiem 1 zł.

W przypadku kalendarzy anonse prasowe pozwalają też uściślić datację ich wydawania. Powszechnie wiadomo, iż kalendarze na nowy rok były i są do dziś wydawane na przełomie trzeciego i czwartego kwartału starego roku, tak aby w sprzedaży były już pod koniec roku. Wtedy właśnie kalendarze najlepiej się sprzedają. Jest to spowodowane ściśle określonym czasem ich użytkowania i przyzwyczajeniem czytelników. Dzięki ogłoszeniom możemy to potwierdzić. Największa liczba anonsów zachęcających do kupowania kalendarzy pojawia się w „Gazecie Warszawskiej” w październiku, listopadzie i grudniu. W drukowanych wtedy ogłoszeniach pisano o właśnie zakończonym druku danego tytułu i możliwości jego zakupu w księgarniach, na przykład „w tutejszej drukarni [...] wyszedł z druku kalendarzyk na rok następujący [...]. Do nabycia w [...]”. Zdarzały się jednak odstępstwa. Już w czerwcu i w lipcu można było kupić kalendarze na nowy rok wydawane przez M. Gröllę.<sup>24</sup> Czasami natomiast dochodziło jednak do opóźnienia druku i nowy kalendarz można było nabyć w styczniu, lutym, marcu a nawet dopiero w maju.<sup>25</sup> Wydaje się iż było to spowodowane różnymi czynnikami, w tym także politycznymi, nie zawsze zależnymi od wydawców. Zamieszczane w tym okresie anonse zachęcają także czytelników do kupowania kalendarzy wydanych wcześniej, których jeszcze nie sprzedano.

Z ogłoszeń prasowych można też dowiedzieć się nieco o wyposażeniu introligatorskim kalendarzy. Jest to ważne, gdyż stan zachowania kalendarzy w bibliotekach polskich jest bardzo zróżnicowany. Wiele z nich jest uszkodzonych, pozbawionych okładek, niekiedy karty tytułowej, drukowanych w kalendarzach map i rycin. Niektóre noszą ślady częstego użytkowania. W omawianym okresie kalendarze sprzedawano już oprawione, ale w różne typy opraw. Rodzaj oprawy miał wpływ na cenę kalendarza. Najczęściej występowały dwa typy oprawy. Były to oprawy zwykłe, nazywane też ordynaryjnymi i oprawy *alla rustica*. Wykonane były z cieńszego lub grubszego jednobarwnego albo kolorowego papieru, kartonu. Tak oprawione kalendarze były najtańsze i trafiały najprawdopodobniej do mniej zamożnych nabywców. Niekiedy sprzedawano kalendarze w futeraliku, który stanowił dodatkowe zabezpieczenie. Inną formą oprawy wykonywaną przed sprzedażą była oprawa artystyczna. Wówczas sprzedawano kalendarze oprawione w półskórek, skórę, atlas lub safian a brzegi kart złożono. W ogłoszeniach pisano wówczas „w papier oprawny zł 2 gr. 15, w przedniej oprawie zł 5, w atlas oprawne zł 6, w safian zł 7”.<sup>26</sup> W anonsach jednak sporadycznie formułowano rodzaj innej niż

ordynaryjna i dobra oprawa. Niekiedy pisano, że kalendarz oprawiony jest w „oprawę gorszą, przednią lub przedniejszą połączaną”.

Teksty anonsów kalendarzy zamieszczanych w „Gazecie Warszawskiej” zawierają też niekiedy błędy lub opuszczenia. Z powodu oszczędności miejsca w gazecie anonse były drukowane małą, drobną czcionką. Korekta, jeśli była, nie była zbyt dokładna. Sporadycznie też zamieszczano sprostowania. Miało to miejsce wówczas, gdy błędnie została podana cena kalendarza. Pisano wtedy np. „Ponieważ w Doniesieniu, które przy ostatniej „Gazecie Warszawskiej” rozdawane było, omyłka drukarska znalazła się, gdzie położona była cena zł 1 gr. 15, więc się poprawia i kosztuje zł 1 gr. 24”.<sup>27</sup>

Zamieszczane w „Gazecie Warszawskiej” ogłoszenia księgarskie ukazują jedną z form działalności drukarsko-księgarskiej. Jeśli nawet materiał ten jest niekompletny a zamieszczone ogłoszenia nie zawsze znajdują potwierdzenie w innych materiałach źródłowych, to i tak dostarcza on wielu nowych informacji. Z przytoczonych przykładów widać, iż ogłoszenia prasowe są cennym uzupełnieniem brakujących wiadomości odnoszących się do kalendarzy wydawanych w Polsce u schyłku XVIII wieku. Stąd też poświadczenie się tego typu źródłami wydaje się wskazane i celowe.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 4, Warszawa 1983, s. 148; H. Łopaciński, *Kalendarze-wydawnictwa*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 33, Warszawa 1903, s. 400; *Encyklopedia wiedzy o książce*, Warszawa 1971, szp. 1087.

<sup>2</sup> M. Górczyńska, *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia*, Lublin 1999, s. 10.

<sup>3</sup> Około 1450 roku niemiecki księgarz L. Lauber wydał pierwszą ulotkę reklamującą drukowane i rozpowszechniane przez siebie książki. Por. E. Mrowczyk, *Reklama*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Warszawa 1997, s. 355.

<sup>4</sup> Z. Staniszewski, *Pierwsze polskie czasopismo ogłoszeniowe*, „Roczniki Biblioteczne” 1957, nr 1/2; 1958, nr 1/2.

<sup>5</sup> Z. Staniszewski, J. Szczepaniec, *Ogłoszenia prasowe jako źródło wiedzy o książce w Polsce XVIII wieku*, „Ze Skarbcza Kultury” 1960, nr 1(12), s. 166.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 166–167.

<sup>7</sup> J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, pod red. J. Łojki, Warszawa 1976, s. 26.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 25–28.

<sup>9</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 18–19.

<sup>10</sup> Z. Staniszewski, J. Szczepaniec, *op. cit.*, s. 167.

<sup>11</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVII wieku, źródła*, t. 3, „Gazeta Warszawska” 1793–1800. Aneks 1774–1793 pod red. Z. Golińskiego, Kraków 1996, s. 119.

<sup>12</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku, źródła*, t. 2, „Gazeta Warszawska” 1786–1792 pod red. Z. Golińskiego, Kraków 1995.

<sup>13</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 3, s. 148.

<sup>14</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 2, s. 126.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 75.

<sup>16</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 3, s. 61, 62.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 244.

<sup>18</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 2, s. 130, 215, 330, 384; t. 3, s. 17, 112, 119, 147, 149, 212, 233, 245, 266.

<sup>19</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 213; t. 3, s. 62, 63, 117, 121, 144.

<sup>20</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 47, 119, 130, 317, 319, 329, 378, 384, 385, 397, 436; t. 3, s. 17, 116, 119, 120, 211, 232, 242, 245, 266.

<sup>21</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 47, 79, 241, 249, 317, 319, 329, 330, 396; t. 3, s. 17, 27, 61, 62, 116, 117, 119, 212. Dla porównania, wydane w 1786 r. przez M. Grölla „Epoki natury” G. Buffona, przetłumaczone na język polski przez S. Staszica kosztowały także 5 zł, dzieło Robertsona „Historia odkrycia Ameryki przez Kolomba...” w oprawie *alla rustica* kosztowało 3 zł. W tej samej cenie była praca Perzyny L. „Nauka położna krótko zebrana...”. Rzewuskiego A. W. „O formie rządu republikańskiego myśli. T. 1” kosztował 6 zł. Natomiast za „Ustawę Rządową. Prawo uchwalone dnia 3 maja roku 1791” należało zapłacić 1 zł.

<sup>22</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 216, 266, 330, 401; t. 3, s. 27, 121, 193, 212, 233, 245, 266.

<sup>23</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 352.

<sup>24</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 47, 177, 241.

<sup>25</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 213, 352; t. 3, s. 27, 72, 89, 119, 120, 121.

<sup>26</sup> *Ibid.*, t. 2, s. 396, t. 3, s. 244, 266.

<sup>27</sup> *Ibid.*, t. 3, s. 27.



ANNA DYMMEŁ

## Księgozbiór domowy notariusza lubelskiego Ksawerego Chełmickiego w świetle inwentarza z 1848 roku

Niejednokrotnie podnoszono walory dziewiętnastowiecznych akt notarialnych jako źródła informacji o kulturze, stanie świadomości wybranych grup społecznych. Akta notarialne wzbudzały też zainteresowanie historyków książki, badaczy historii czytelnictwa, bowiem dostarczały informacji o stanie księgozbiorów domowych, pozwalając tym samym chociaż na częściową rekonstrukcję obiegu książki w społeczeństwie w przeszłości.<sup>1</sup> Badania nad historią kultury czytelniczej idą w kilku kierunkach, m.in. zmierzają do określenia warunków dostępności książki w danym systemie komunikacyjnym. Badania nad strukturą sieci księgarskiej, produkcją wydawniczą informują o potencjalnie istniejącym repertuarze tekstów, pośrednio pozwalają domniemywać o czytelniczej atrakcyjności wybranych tytułów lub braku zainteresowania ze strony nabywców.<sup>2</sup> W przypadku inwentarzy otrzymujemy bezpośrednio informacje dotyczące konsumpcji książki, aczkolwiek nadal nie wiemy nic o użyciu tekstów. Inne zagadnienia dotyczące społecznego funkcjonowania tekstów, tj. poznanie odbioru, stylu odczytań w przeszłości wymagałoby wykorzystania innych źródeł, jak np. pamiętników i wspomnień.<sup>3</sup> W przypadku inwentarzy, niewielkich i dość enigmatycznych wskazówek o użytkowaniu książki, dostarczają uwagi mówiące o stopniu zniszczenia poszczególnych egzemplarzy mogącym być wynikiem częstego czytania, ale i niewłaściwego przechowywania zbiorów. Walory i niedostatki akt notarialnych jako źródeł do badań nad księgozbiorami, związane z tym problemy metodologiczne były już przedmiotem oddzielnych analiz.<sup>4</sup> Lubelskie akta notarialne pochodzą z lat 1810–1951 i liczą około 2058 woluminów, z czego około 72 jednostki dotyczą lat 1810–1830, zaś akta sporządzone w okresie międzypowstaniowym obejmują około 169 woluminów. Jest to materiał dość obszerny i mimo podejmowanych częściowych kwerend dotyczących księgozbiorów prywatnych (za lata 1810–1830) nadal wymagający badań.<sup>5</sup>

W aktach notarialnych spisanych w kancelarii notariusza Serafina Konwickiego w latach 1841–1858 znajduje się inwentarz rzeczy po zmarłym notariuszu lubelskim Ksawerym Chełmickim.<sup>6</sup> Początkowo pełnił on funkcję

podsekda Sądu Pokoju, a od roku 1823 przeszedł na stanowisko notariusza kancelarii ziemiańskiej województwa lubelskiego (później gubernii lubelskiej).<sup>7</sup> Ksawery Chełmicki prowadził swoją kancelarię do roku 1848 w Lublinie. Jego prawnicze usługi cieszyły się znaczną popularnością, o czym świadczy pokaźna liczba sporządzonych aktów prawnych. Ksawery Chełmicki zmarł 12 marca 1848 r. nie sporządziwszy testamentu, pozostawił żonę Fryderykę z Palchów i troje nieletnich dzieci pochodzących z tego małżeństwa: córki Ksawerę i Florentynę oraz syna Aurelego. W chwili śmierci, jak zeznali świadkowie, miał 67 lat, jednak ani dokładna data urodzenia, ani miejsce pochodzenia nie było znane.<sup>8</sup>

Inwentarz rzeczy po zmarłym sporządzony został przez wspomnianego notariusza Serafina Konwickiego w Lublinie w domu pod numerem 298 i 299 przy ulicy Namiestnika dnia 22 marca/3 kwietnia 1848. Stało się to w obecności wdowy Fryderyki z Palchów Chełmickiej i Jordana Skomorowskiego – sędziego Trybunału Cywilnego Guberni Lubelskiej prawnie ustalonego opiekuna nieletnich dzieci zmarłego. Jako taksatorów powołano Józefa Suchockiego – złotnika, Piotra Sokołowskiego – krawca i stolarza Tomasza Tarczyńskiego. Obszerny inwentarz, świadczący o zamożności zmarłego, wymieniał pozostawione nieruchomości oszacowane na 2220 rubli srebrnych, kapitały w kwocie 17 784 rubli i liczne ruchomości (meble, garderoba, obrazy, kosztowności itd.), wśród których pod oddzielnym tytułem znalazła się biblioteka. Zbiór ten liczący 226 pozycje został oszacowany na 23 ruble i 10 kopiejek. Dla porównania można podać, iż garderoba pozostawiona przez zmarłego warta była 93 ruble 82 kopiejki, meble 157 rubli i 50 kopiejek, natomiast obrazy wyceniono na 17 rubli 40 kopiejek, porcelana oszacowana została na 4 ruble 17 kopiejek.

Podobnie jak cały inwentarz, tak i spis biblioteki został starannie przygotowany, uwzględniano książki zniszczone i niekompletne o znikomej wartości i zapewne starano się nie pominąć żadnej pozycji. Jednak w przypadku książek spotykamy niekiedy nieprawidłowo podane lub niepełne tytuły, brak nazwiska autora. Spis sporządzono według następującej formuły. Po nadaniu kolejnego numeru podany był tytuł książki, autor, miejsce wydania, liczba stron i taksa. W oddzielnych rubrykach wyszczególniono liczę tomów, rok wydania i ponownie taksę. Wykaz księgozbioru podzielony został przez sporządzającego na trzy części. Pozycje od numeru 1 do 134 opatrzone zostały nagłówkiem „książki różne”, wykaz od numeru 135 do 170 zatytułowano „książki prawnicze”, ostatnią część stanowiły „książki niemieckie” – od numeru 171 do 226.

Omawiany księgozbiór świadczy w pewnym stopniu o upodobaniach czy zainteresowaniach właściciela, szerzej o jego kulturze czytelniczej, jednocześnie informuje, również z pewnymi zastrzeżeniami o kulturze zawodowej notariusza. Nabywanie książek na własność, gromadzenie ich w najbliższym otoczeniu jest wyrazem trwałych kontaktów z literaturą. W omawianym przypadku, co prawda trudno powiedzieć o sposobie i czasie gromadzenia księgozbioru, niewątpliwie można jedynie stwierdzić obecność książek w domu notariusza.

Pewnych pośrednich tylko informacji o ewentualnym kształtowaniu biblioteki mogą nam udzielić dane dotyczące roku wydania poszczególnych książek, chociaż na tej podstawie trudno domniemywać o okolicznościach nabycia zbioru i pochodzeniu poszczególnych egzemplarzy. Najstarsza pozycja w opisanym księgozbiorze pochodziła z roku 1577 – było to wydanie Biblii wycenione na jednego rubla.<sup>9</sup> Z XVI w. pochodziła jeszcze jedna księga: księga hymnów „Sepher Tenillim” według informacji w inwentarzu wydana w Krakowie w 1594 r. wyceniona na jedną kopiejkę.<sup>10</sup> Z wieku XVII pochodziła tylko jedna księga – *Atlas geograficzny świata* G. Mercatora i J. Hondi wydany w 1606 r. wart 60 kopiejek.<sup>11</sup> Znacznie więcej książek z omawianego zbioru wydano w XVIII stuleciu, łącznie z trzech działów 50 tytułów, (28 książki różne, 6 prawniczych, 16 niemieckich), z czego zasadnicza część wydana została w ostatnim trzydziestolecium, bowiem z 28 tytułów z działu „książki różne”, aż dwadzieścia pozycji wydano pomiędzy 1770 r. a końcem stulecia. Księgi prawnicze pochodziły wyłącznie z lat 80. i 90. XVIII w., a dziewięć niemieckich wydano w latach dziewięćdziesiątych. Zasadnicza część księgozbioru opublikowana została w XIX stuleciu (89 książek różnych, 28 prawniczych, 26 niemieckich). Dla 10% tytułów nie udało ustalić się roku wydania. W zbiorze pojawiały się książki wydawane na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci XIX wieku (kilkanaście pozycji pochodzi z lat 40.), ostatnie znajdujące się w zbiorze kalendarzyki przeznaczone były na rok 1848, co świadczyłoby o pewnej systematyczności w gromadzeniu biblioteczki domowej i potrzebie aktualizacji księgozbioru.

Niemal połowa książek była wydana w firmach warszawskich, szesnaście książek miało adres krakowski, sześć wydano we Lwowie. Osiem prac wyszło spod pras wileńskich, jedenaście we Wrocławiu, sporadycznie pojawiały się w zbiorze druki poznańskie i z mniejszych ośrodków Królestwa Polskiego – Lublina, Płocka i Kalisza. Spoza ziem polskich niewątpliwie znanym ośrodkiem wydawniczym był Lipsk, skąd pochodziło szesnaście książek głównie w języku niemieckim, Wiedeń (10 tytułów), pojedynczo: Berlin (4 tytuły), Königsberg, Strasburg, Drezno i inne. Dane te służą raczej do charakterystyki zbioru, nie dają podstaw do snucia przypuszczeń na temat gromadzenia biblioteki.

Ponad połowę z działu książek różnych i niemieckich, w którym to języku, jak można przypuszczać właściciel biegle czytał, stanowiły książki naukowe: opracowania encyklopedyczne i dykjonarze, monografie, liczne podręczniki, książki popularyzatorskie adresowane do młodzieży. Prezentowały one rozmaite dziedziny nauki: ogólne, stosunkowo liczne książki historyczne (12 tytułów), z zakresu filozofii (6 tytułów), geografii (6), nauki o języku (głównie podręcznik gramatyki, słowniczki rozmówki) – 28, pojedyncze z zakresu matematyki (1) i fizyki (1), przyrody (3), z technologii, głównie hodowli (7), prace medyczne (5), z zakresu prawodawstwa i ustroju (3). Ponadto w księgozbiorze znalazły się poradniki o rozmaitej tematyce, publikacje użytkowe, czasopisma i kalendarze, literatura religijna, beletrystyka i obszerny dział piśmiennictwa fachowego – prawniczego, stanowiący ponad 16% zbioru.

Wśród prac ogólnych znajdowały się *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna* Benedykta Chmielowskiego prezentujące w chwili sporządzania inwentarza wiedzę dość zdezaktualizowaną.<sup>12</sup> Wydawnictwem typowym dla pierwszej połowy osiemnastego wieku była Wojciecha Bystrzanowskiego również *Informacja matematyczna* zawierająca rozprawy autora uprzednio zamieszczone w kalendarzach lubelskich, a dotyczące rozmaitych zagadnień i praktycznych zastosowań zasad matematycznych. Były to rozważania dotyczące m.in. pożarów, końca świata, geografii, problematyki wojskowej (obronność, sztuka fortyfikacji).<sup>13</sup> Znacznie nowszym wydawnictwem była *Encyklopedia powszechna. Zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów*<sup>14</sup> wzorowana na podobnych wydawnictwach angielskich i francuskich. Było to typowe wydawnictwo popularyzatorskie, jakich po roku 1831 ukazywało się coraz więcej.

Dość liczne książki historyczne dotyczyły historii Polski i dziejów powszechnych. W zbiorze znalazła się czterotomowa praca W. A. Maciejowskiego *Polska aż do 1 połowy XVII w.* wydana w Petersburgu i Warszawie w 1842 r. i podręcznikowe wydawnictwo J. Miklaszewskiego cieszące się dużą popularnością, mające liczne wznowienia.<sup>15</sup> Zbiór uzupełniał obszerny *Rys życia i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego* opublikowany przez Kajetana Lubicz Niezabitowskiego w Warszawie 1828 r. i *Poczet pamiątek zachowanych w domu gotyckim Izabelli Czartoryskiej*, wydany w tym samym roku. Cztery książki dotyczyły dziejów starożytnych, m.in. podane w przystępnej formie i cieszące się ówczesnie popularnością *Podróże po starożytnym świecie* W. Wężyka<sup>16</sup> oraz słownikowe wydawnictwo *Historia bogów bajeczna* G. Szybińskiego.<sup>17</sup> Podręcznikowy wykład dziejów zawierał *Obraz historii powszechnej* dający wyobrażenie o przeszłości doprowadzony do czasów współczesnych.<sup>18</sup> Natomiast czasów napoleońskich dotyczyły *Geschichte Napoleons und der grossen Armee im Jahre 1812* Paula Segura.<sup>19</sup>

W księgozbiornie odnotowano pojedyncze prace dotyczące prawa narodów i ustroju. Ważną pozycją na tle ubogiego piśmiennictwa polskiego dotyczącego tej tematyki było *Pismo o prawach dla księstwa Warszawskiego uchwalonych* autorstwa Stanisława Węgrzeckiego (Warszawa 1809).

Kilka książek podejmowało tematykę z zakresu filozofii. Była to m.in. praca Feliksa Jarosińskiego *O filozofii* wydana w Krakowie w 1812 r., *Filozofka czyli rozmowa damy z filozofami* wydane w Krakowie w 1784 r., a będące fikcyjnymi rozmowami z Voltaire'em i Montesquie, rozprawa Voltaire'em<sup>20</sup> oraz osiemnastowieczny traktat o filozofii<sup>21</sup>. Zbiorek ten, jak pokazują wymienione tytuły, dotyczył przede wszystkim filozofii oświeceniowej, być może pewien zbieg okoliczności stanowiła obecność paru książek zawierających wykłady poglądów Voltaire'a.

Nie zabrakło kilku książek dających wyobrażenie i opis geograficzny świata. W posiadaniu K. Chełmickiego był atlas G. Mercatora i opis podróży do ziemi świętej ks. M. K. Radziwiłła. Współczesne notariuszowi było wydane popularne kompendium geograficzno-statystyczne opisujące kontynenty i kraje pod

względem położenia geograficznego, systemu politycznego, stanu ludności, przemysłu i historii.<sup>22</sup> Do swojego zbioru dołączył Chełmicki ciesząc się dużą popularnością *Podróże malownicze okolo świata* wydawane przez F. S. Dmochowskiego.<sup>23</sup> Wydawnictwo będące w dużej mierze przekładem z wydawnictw francuskich, ozdobione ilustracjami i wydane po niskiej cenie znalazło wielu nabywców, pierwsze numery w związku z tym trzeba było dodrukowywać.<sup>24</sup> Równie znane były wspomnienia K. Lacha Szyrmy *Anglia i Szkocja* opisujące kraj i obyczaje w przystępnej parabeletrystycznej formie pozwalającej znaleźć czytelnikowi naukę i rozrywkę.

Nauk przyrodniczych dotyczyły 3 rozprawy, m.in. Krzysztofa Kluka: *Historia naturalna. O rzeczach kopalnych, osobliwie zdatniejszych i ich szukaniu, poznaniu i użyciu* (Warszawa 1781). Dwie pozostałe były przekładami prac profesora historii naturalnej I. J. Vireya wydawanymi w prenumeracie. *Historia obyczajów i instynktów zwierząt* wysoko została oceniona przez polskich przyrodników.<sup>25</sup> Natomiast *Historia naturalna rodu ludzkiego*<sup>26</sup> poświęcona naturze istoty ludzkiej rozważała ten problem nie tylko w aspekcie czysto biologicznym, ale i obyczajowo-duchowym.

Pojedyncze prace dotyczyły nauk ścisłych. Wśród nich znalazła się *Fizyka* Józefa Żochowskiego<sup>27</sup>, zawierająca najnowsze wiadomości w tej dziedzinie, aby „[...] na koniec, zrobić wyobrażenie o tej nauce [...]”, jak pisał we wstępie autor. Faktycznie był to podręcznikowy zbiór głównie reguł fizyki doświadczalnej, oraz własne teorie Żochowskiego, wcześniej po części ogłaszane w czasopismach.

Ważną i najobszerniejszą część zbioru, poza piśmiennictwem prawniczym, stanowiły książki dotyczące nauki języka polskiego i języków obcych. Ogólniejsze reguły gramatyki polskiej zawierały *Proste zasady stylu polskiego*<sup>28</sup> autorstwa Józefa Królikowskiego – nauczyciela Gimnazjum Poznańskiego, autora mogącego pochwalić się rozprawami na tematy językowo-literackie, wydawcy *Mrówki Poznańskiej* w latach 1821–1822. Autorem innego podręcznika dotyczącego poezji i sztuki poetyckiej był profesor szkół pijarskich – ksiądz Golański.<sup>29</sup> W zbiorze znalazła się pokaźna liczba, bo razem 24 podręczniki do nauki języków obcych, słowniki, rozmówki, będące najczęściej przekładami podręczników autorów obcych, bądź ułożonych przez polskich nauczycieli, powszechnie używane o czym świadczą ich kolejne wydania oraz podręczniki i rozmówki w języku niemieckim. Zebrano m.in. trzy gramatyki języka francuskiego<sup>30</sup>, cztery niemieckie<sup>31</sup> gramatykę języka łacińskiego<sup>32</sup>, słownik polsko-rosyjski i rosyjsko-polski<sup>33</sup>. Chełmicki był właścicielem słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego Celestyna Mrongowiusza, zawierającego znaczny zasób wyrazów, oraz słownika polsko-niemieckiego autorstwa Samuela Bandtkiego.<sup>34</sup> Zbiór ten uzupełniały praktycznie przydatne rozmówki (polsko-rosyjskie, polsko-niemiecki i francuskie), wypisy szkolne z języka niemieckiego.<sup>35</sup> Przykładem świadczącym o pewnym zamiłowaniu do nauki języków, a przynajmniej o potrzebie gromadzenia podręczników języków obcych, mógł być również podręcznik do nauki języka włoskiego nieznanego autora.<sup>36</sup>

Praktyczne nauki można było znaleźć w książkach dotyczących gospodarstwa wiejskiego poświęconych przede wszystkim hodowli i leczeniu koni, bydła oraz psów. Najnowsze porady dotyczące leczenia koni i bydła w przystępny sposób wyłożył Jan Nepomucen Kurowski – znany popularyzator nowoczesnego rolnictwa, autor wielu rozpraw z tej dziedziny.<sup>37</sup> Kilka prac poświęcono wyłącznie hodowli i utrzymaniu koni, m.in. niewielki traktat Benedykta Tykła gubernatora cywilnego guberni augustowskiej *O koniach czyli krótki zbiór zasad hodowania, leczenia i kucia koni* (Warszawa 1828) i Konstantego Ballasa *O kuciu koni bez przymusu* (Lwów 1828). W domowym księgozbiornie przydatne były wszelkie poradniki dotyczące domowego leczenia. Znanym poradnikiem w tej dziedzinie był zbiór B. Rosenbluma *Dziewięćset najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom* (Warszawa 1843) ułożony w oparciu o podobne prace Hufelanda. Kilkakrotnie wznawiano *Medycynę dla ludu wiejskiego, zawierającą przepisy rozsądnego pielęgnowania zdrowia* Fryderyka Paulitzkiego.<sup>38</sup> W przypadku wymienionych publikacji mających przede wszystkim charakter użytkowy zwraca uwagę fakt, iż są to pozycje stosunkowo nowe, wydane w ostatnich latach, prezentujące aktualny stan wiedzy na temat hodowli czy domowych sposobów leczenia.

W domu notariusza przechowywano także książki religijne (19 tytułów). Były to głównie kolejne wydania *Biblii* (najstarsze pochodziły z 1577 r. i 1630 r.), dwie pozostałe wydano w latach trzydziestych XIX wieku. W posiadaniu Ksawerego Chełmickiego były pojedyncze rozprawy teologiczne i katechizmy wykładające podstawy religii chrześcijańskiej, m.in. *Treść nauki chrześcijańskiej*<sup>39</sup>, *Przedstawienie religii chrześcijańskiej dla Żydów* wydane w 1831 r. pisma reformata Karola Surowieckiego<sup>40</sup>. Praktycznie przydatna dla dzieci i młodzieży była *Nauka dla niedoroslých jak mają odbywać i z jakim usposobieniem i pożytkiem przyjmować Komunię Świętą* księdza Damiana Dzieszowskiego (Lublin 1836). Pojedyncze rozprawy można zaliczyć do literatury dewocyjnej, m.in. *Zegarek czyścowy na który dusze w czyściu będące często poglądują*<sup>41</sup>.

Urozmaicony zbiór książek nie mieszczących się w omawianych działach tworzyły wydawnictwa określone mianem *varia*. Mieszczą się w tej kategorii publikacje użytkowe np. taryfy celne<sup>42</sup>, przepisy o Towarzystwie Ogniwym<sup>43</sup>, porady dla początkowych dzierżawców<sup>44</sup>. Znajdują się tu poradniki dotyczące pisania listów<sup>45</sup> i strojenia fortepianów<sup>46</sup> oraz publikacje służące zabawie i rozrywce, np. *Wieczory zabawne czyli rozrywka dla dam i kawalerów* wydane w Lublinie nakładem Kazimierza Szczepańskiego. Pielęgnacji urody i zdrowia służył *Kodeks gotowalniany* Horacego Raisson przełożony z języka francuskiego (Warszawa 1835).

Potrzebom codziennym, zaspokojeniu podstawowych informacji służyły kalendarze polityczne z lat ubiegłych, które przechowywano od 1842 r. do 1847. W posiadaniu Chełmickiego pozostawały kalendarze informacyjno-kieszonkowe wydane przez A. Rouseau w Warszawie na 1847 r. i 1848 r. Na rok bieżący – 1848 być może sam właściciel nabył kalendarz niemiecki Ludwika Tripplina.

Nie pozbywano się również niemieckich kalendarzy wydanych w Kaliszu na dwa kolejne lata poprzedzające śmierć notariusza.<sup>47</sup>

Księgozbiór uzupełniały czasopisma głównie o tematyce naukowej i literackiej, m.in. „Pamiętnik Warszawski” z 1809 r., „Mrówka Poznańska” z 1821 r., „Przegląd Warszawski Literatury, Historii, Statystyki i Rozmaitości” z 1840 r. oraz „Magazyn Powszechny, dziennik użytecznych wiadomości” z 1843 r. Szczególnie to ostatnie pismo wydawane przez księgarnię Glüksberga i księgarnię M. Bossange w Paryżu, naśladujące podobne periodyki zagraniczne, odróżniało się szeroką formułą wydawniczą, było jednym z pierwszych popularnych magazynów w Warszawie. Zamieszczano w nim wiadomości o charakterze encyklopedycznym, o świecie, z historii, geografii i innych nauk, często będące przedrukami z zachodnich pism. Pismem fachowym był „Piast czyli Pamiętnik Technologiczny” prezentujący tematykę dotyczącą spraw gospodarskich, natomiast problematyki prawniczej, a więc zawodowej w przypadku notariusza dotyczyła „Themis Polska”. Analiza zbioru książek naukowych, popularyzatorskich, podręczników i poradników wskazuje na funkcjonalne traktowanie książki, jako ważnego źródła wiedzy, niezbędnego w nauce, przydatnego nawet w rozwiązywaniu problemów dnia codziennego.

Rozrywce i przyjemnemu spędzaniu czasu służyła literatura piękna – pojedyncze zbiory poezji i przede wszystkim powieści w języku polskim i niemieckim. Jednocześnie obecność literatury pięknej w księgozbiornie (pod warunkiem, że jest czytana) może mówić o kulturze czytelniczej właściciela, informować o preferencjach czytelniczych, pośrednio o istnieniu motywacji czytelniczych i utrwalonym nawyku sięgania po książkę. Pojawiająca się coraz częściej powieść (ożywienie produkcji wydawniczej przypadało na lata 20. XIX w.) niewątpliwie odpowiadała na zapotrzebowanie czytelnicze ówczesnej publiczności spragnionej nie tylko pouczenia, ale szukającej w lekturze rozrywki. Zapotrzebowanie na literaturę rozrywkową było znaczne, niezależnie od opinii części literatów i publicystów, przestrzegających przed negatywnymi skutkami czytania dla rozrywki, a zwłaszcza potępiających lekturę romanów.<sup>48</sup>

W księgozbiornie odnajdujemy powieści o tematyce miłosnej, romanse historyczne, powieści obyczajowe, powieść tajemnic. Zdaje się, że lubianym przez notariusza pisarzem był współcześnie tworzący Carl Gottlob Samuel Heun (1771–1854) pisujący pod pseudonimem Henryk Klauren (Clauren), autor licznych romanów. W omawianej bibliotece było ich siedem. Pierwsze cztery powieści tego autora obecne w księgozbiornie pochodziły z Wiednia, wydano je w 1825 r.<sup>49</sup> Spośród przekładów powieści Claurena wydanych w języku polskim w latach 1825–1826 w księgozbiornie znalazła się powieść *Najczystsza ofiara miłości* w przekładzie Walentego Chłędowskiego<sup>50</sup>, *Zielony płaszcz z Wenecji*<sup>51</sup> i *Lizli. Powieść szwajcarska z lat 1818 i 1819*.<sup>52</sup>

Upodobanie do romanu historycznego mogły zaspokajać modne ówczesnie powieści Waltera Scotta, niecierpliwie oczekiwane przez czytelników. Znaczna część powieści angielskiego pisarza ukazywała się w taniej edycji F. S. Dmo-

chowskiego i mimo krytycznych recenzji pospiesznych przekładów kolejne tomy *Wyboru romansów* cieszyły się dużym zainteresowaniem.<sup>53</sup> Własnością Chełmickiego były dwie powieści tego autora – *Guy Mannering* czyli *astrolog* z 1828 r. oraz zdekompletowany (tylko pierwszy tom) *Kwentyn Durward* po polsku i wydanie niemieckie.<sup>54</sup> W podobnej konwencji romansu historycznego utrzymane były powieści Carla van der Velde, m.in. *Zdobycie Meksyku* (Warszawa 1827).

Spośród coraz powszechniejszej polskiej powieści w inwentarzu odnotowano utwór M. Krajewskiego *Leszek Biały*<sup>55</sup>, romanse historyczne pióra Feliksa Bernatowicza i „[...] powieści historyczne *Jana Kazimierza Wazy więzienie we Francji*”, których wątki historyczne osnuto na dziejach ojczystych.<sup>56</sup> Podczas gdy Bernatowicz szukał w przeszłości tematów chwalebnych, autor *Kazimierza Wielkiego* Aleksander Bronikowski prezentował inne ujęcie historii. Jego utworom zarzucano nie dość dydaktyczną wymowę, zaś poprzez koncentrację na stronie anegdotycznej i wątku romansowym w powieści *Kazimierz Wielki i Esterka* nie pokazał wielkości ostatniego z Piastów.<sup>57</sup> W przypadku powieści Bronikowskiego istnieje pewność, iż nabył je Chełmicki w roku wydania, bowiem jego nazwisko z określeniem „rejent z Lublina” widnieje na liście prenumeratorów *Jana Kazimierza Wazy*. Kolejne lata pierwszej połowy XIX w. przyniosły dalszy rozwój gatunku powieściowego. W zbiorze odnotowano powieści Michaela Massona, (właściwie A. Gaudichot), wybór najnowszych powieści z Balzaka i Irrwinga,<sup>58</sup> podejmujące nowe tematy, głównie obyczajowe, społeczne i moralne. Powieść tajemnic, o szeroko rozbudowanych wątkach sensacyjnych, melodramatycznych i fantastycznych reprezentował *Der ewige Jude* autorstwa popularnego Eugeniusza Sue.<sup>59</sup>

Pomimo że zbiór beletrystyki został zdominowany przez powieść, znalazły się w nim cztery tomiki poezji Adama Naruszewicza wydane w 1778 r., *Poezje Franciszka D. Książnika* z 1788 r. oraz komedia *Kobiety filozofki* według Moliera ułożona przez Leona Borowskiego (Wilno 1826) i utwory La Fontaine’a.

Oddzielne zagadnienie stanowi zawartość księgozbioru fachowego, przydatnego w pracy zawodowej notariusza. Wykaz piśmiennictwa prawniczego liczył 36 pozycji, przy czym dwie ostatnie odnotowywały periodycznie wydawane „Dzienniki praw” Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Wśród 34 książek można wyróżnić prace dotyczące prawa cywilnego, prawa karnego, administracyjnego, i ogólniejsze rozprawy dotyczące filozofii prawa. W księgozbiorze przeważały prace dotyczące prawa cywilnego, co nie było dziwne, zważywszy na charakter pracy notariusza. Były to przede wszystkim praktycznie przydatne w zakresie obowiązującego prawa kodeksy Napoleona, komentarze, i przepisy szczegółowe, m.in. S. G. Laubego: *Krótką nauka z cywilnego Statutu Napoleona* (Wrocław 1808), Wojciecha Olszewskiego *O prawnictwie cywilnym, zasady praw rzymskich* (Płock 1824), *Kodeks postępowania cywilnego* Rogrona w przekładzie Damazego Dzierożyńskiego (Warszawa 1829). Prawa obowiązującego w Cesarstwie Austriackim, dotyczyły pojedyncze wydania, m.in. *Manipulacja powszechna dla cesarsko-królewskich w Królestwach Ga-*



licji i Lodomerii szlacheckich sądów (Wiedeń 1783). Zbiór ten uzupełniał *Kodeks handlowy* Walentego Skorochód Majewskiego (Warszawa 1834), *Zbiór praw i przepisów stemplowych* ułożony przez Wincentego W. Trzetrzewińskiego (Warszawa 1828), przepisy i instrukcje dotyczące Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Praktycznie przydatne były w pracy rejenta *Instrukcja dla wydziałów hipotecznych pisarzy i rejentów kancelarii ziemiańskich* z 1826 r. i „wielokrotnie wydawana *Organizacja notariuszów z dodatku do Kodeksu Napoleona*” z 1810 r. Całość uzupełniał *Kodeks kar głównych i poprawczych*.<sup>60</sup> Poza praktycznie potrzebną literaturą fachową do rejenta należały ogólniejsze rozprawy dotyczące filozofii prawa. Ważną pozycję w tej dziedzinie zajmowała rozprawa polskiego fizjokraty Hieronima Strojnowskiego *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*.<sup>61</sup> Praca ta miała cztery wydania w latach 1785–1805. Odmienne stanowisko zajmował Feliks Słotwiński – profesor wydziału prawa w Krakowie, zwolennik kantowskiego prawa rozumowego. Spośród jego licznych prac naukowych w księgozbiörze odnotowano *Prawo natury prywatne przez Franciszka Ceillera* (Kraków 1813) i *Prawo natury prywatne połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodeksem galicyjskim i francuskim* (Kraków 1825). Księgozbiör piśmiennictwa prawniczego uzupełniało czasopismo „Themis Polska”. Mimo iż przez sporządzających inwentarz wspomniane pismo zaliczono do „książek różnych”, był to pierwszy prawniczy periodyk na ziemiach polskich wydawany w latach 1828–1830, zawierający prace profesorów i absolwentów wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W posiadaniu Chełmickiego był pierwszy rocznik pisma. Całości dopełniał pojedynczy tom *Dziennika praw Księstwa Warszawskiego* i niemalże komplet (39 tomów) *Dziennika praw Królestwa Polskiego*, bez tomu 5 i 7, wyceniony na 5 rubli.

Zebrany księgozbiör, dość liczny i urozmaicony może wskazywać na istotną rolę książki w domu notariusza. Obecność wydawnictw z lat trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia wskazuje na potrzebę aktualizacji zbioru o pozycje zawierające w przypadku książek i czasopism naukowych najnowsze wiadomości, a w przypadku literatury pięknej o powieści modnych autorów. Świadczyłoby to o istnieniu potrzeb czytelniczych, przynależności właściciela księgozbiöru do wciąż wąskiego w I. połowie XIX wieku grona publiczności czytającej. Ksawery Chełmicki z uwagi na wykonywany zawód należący do ówczesnej inteligencji, z racji posiadanego wykształcenia niezbędnego w pracy zawodowej z pewnością doceniał wagę słowa drukowanego. Jednak na tle, co prawda wąskiego materiału porównawczego, w zestawieniu z zawartością księgozbiörów innych prawników odnotowanych w aktach S. Konwickiego, zbiör notariusza przewyższa je liczebnością oraz różnorodnością tematyczną.

Opisany księgozbiör, jak wspomniałam na początku szkicu, został wyceniony na sumę 23 rubli 10 kopiejek. Nie była to zbyt znaczna kwota, zważywszy na liczebność zbioru, jak i na ówczesne ceny nowych książek. Po jednym rublu wyceniono kolejne wydania *Biblii*, na jednego rubla i pięćdziesiąt kopiejek

oszacowano 45 zeszytów *Encyklopedii powszechnej* Glüksberga, z kolei 24 tomy *Pamiętnika technologicznego* oszacowano na jednego rubla i 80 kopiejek, pięć rubli kosztował zbiór *Dzienników praw Królestwa Polskiego*. Nisko wyceniano książki wydane w XVIII stuleciu, ale i książki z lat czterdziestych XIX w., a więc nowe, znacznie traciły na wartości w wycenie taksatorów. *Obraz historii powszechnej* kosztował w 1842 r. w prenumeracie w Warszawie 6 rubli, na prowincji wraz z kosztami przesyłki 6 rubli 60 kopiejek (44 zł), po zaprzestaniu subskrypcji koszt wzrósł do 50 zł.<sup>62</sup> Tymczasem pełny komplet zeszytów będący w księgozbiorze Chełmickiego oszacowano na 60 kopiejek. *Podróże po starożytnym świecie* Wężyka wyceniono na 15 kopiejek, chociaż w 1842 r. prenumerata tej książki wynosiła 15 złp, następnie cenę ustalono na 18 złp.<sup>63</sup> Podobnie postąpiono w przypadku słowników polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego kosztującego w prenumeracie 20 złp, a po jej zaprzestaniu czterokrotnie więcej, natomiast w czasie sporządzania inwentarza wycenionych po 30 kopiejek.<sup>64</sup> Dokonana wycena innych książek potwierdza tylko ogólną prawidłowość, co każe przypuszczać, iż książki nie posiadające drogiej oprawy nie stanowiły ówczesnie dobrej lokaty pieniędzy. Należy jednak pamiętać o ograniczoności powyższego stwierdzenia, bowiem w trakcie licytacji niejednokrotnie uzyskiwano znacznie wyższe ceny od ustalonych w momencie sporządzania inwentarza. W zebranych źródłach pojawiały się też przypadki traktowania książek jako towaru w zaspokajaniu roszczeń wierzycieli nie mogących być uregulowanych gotówką. Trzeba też wspomnieć, iż bogate zbiory, liczące ok. 2000 egzemplarzy w kosztownej oprawie, mogły przedstawiać znaczną wartość, co potwierdzają znane przypadki odnotowane w aktach notarialnych lubelskich. Na pewno problem cen książki, jej wartości we wtórnym obiegu wymaga odrębnych badań nie tylko w odniesieniu do akt notarialnych.

Nie są znane dalsze losy omawianego księgozbioru. W czasie przeprowadzonej 18 maja 1848 r. licytacji ruchomości po Ksawerym Chełmickim księgozbiór nie został sprzedany z braku pozwolenia cenzury.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> H. Chamerska, *Akta hipoteczne i notarialne jako źródło badań nad księgozbiorem prywatnymi XIX–XX wieku. (Zagadnienia metodologiczne)*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorem historycznymi*, pod red. B. Bienkowskiej, Warszawa, 1977 z. 3, s. 5–22; A. Moczulska, *Rola książki jako przedmiotu w domach burżuazji warszawskiej w XIX w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. 1979, nr 1, s. 31–43; A. Skrzypczak, *Księgozbiory lekarzy warszawskich XIX wieku jako podstawa do oceny kultury naukowej środowiska*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorem historycznym*, pod red. B. Bienkowskiej, Warszawa 1985 z. 7, s. 115–151.

<sup>2</sup> J. Kostecki, *Uwagi o przedmiocie badań historii czytelnictwa*, [w:] *Publiczność literacka*, pod red. S. Żółkiewskiego i M. Hopfinger, Wrocław 1982, s. 177–212.

<sup>3</sup> J. Dunin, *O źródłach do społecznej historii książki XIX i XX wieku*, „Studia o Książce” 1985, t. 15, s. 149–156.

<sup>4</sup> M. J. Lech, *Akta notarialne jako źródła do badań nad księgozbiórami domowymi*, „Studia o Książce” 1979, t. 9, s. 187–201.

<sup>5</sup> R. Janiak, *Prywatne księgozbiory lubelskie w pierwszej połowie XIX w. w świetle akt notarialnych (badania sondażowe)*, „Folia Bibliologica” R. XXIV/XXV, 1986/1987, s. 29–33.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej AP) Akta notarialne miasta Lublina. Notariusz Serafin Konwicki R. 1848 akt 23.

<sup>7</sup> T. Mencil, Archiwum Akt Dawnych w Lublinie (1827–1887). „Rocznik Lubelski” 1958, R. 1, s. 13.

<sup>8</sup> AP w Lublinie. Akta USC, katedra św. Jana sygn. 29, k.355, akt 181.

<sup>9</sup> *Biblia to jest księgi starego i nowego zakonu*, druk. M. Szarfenberga, Kraków 1577.

<sup>10</sup> Estreicher nie notuje tego wydania.

<sup>11</sup> Być może chodzi o *Atlas sive Cosmographicae meditationes de fabrica mundi et fabricati figura. Iam tandem ad finem perductus quam plurimis ... ac illustratus a Judoco Hondio. Studio et opera Pet. Montani. Ed. 2 qua et ampliores descriptiones et novae tabulae geographicae acceperunt*, Amsterdam, sumptibus C. Nocolai et J. Hondi, 1607 in fol. 356 p.

<sup>12</sup> Lwów 1755.

<sup>13</sup> W. Bystrzanowski, *Informacja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo i ziemię*, Lublin 1749.

<sup>14</sup> *Encyklopedia powszechna. Zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów*, Warszawa, Wilno, nakł. A. E. Glucksberg, t. 1, 1836; t. 4, 1839.

<sup>15</sup> J. Miklaszewski, *Rys historii polskiej od wzniesienia się Monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju, z 3ma herbami, wizerunkami i 5 map*, Warszawa 1921. Kolejne edycje: Warszawa 1822, 1829, Wilno 1823, Poznań 1865.

<sup>16</sup> Cz. 1–2. Warszawa 1842.

<sup>17</sup> G. Szybiński, *Historia bogów bajeczna przez alfabet zebrana*, Warszawa 1769.

<sup>18</sup> K. Rottek, *Obraz historii powszechnej od najdawniejszych czasów. Dzieło z niemieckiego przerobione przez L. Rogalskiego*, t. 1–2. Warszawa 1842–1843.

<sup>19</sup> Berlin 1826.

<sup>20</sup> Voltaire, *Spowiedź czyli jawne wyznanie przez A. T. z francuskiego na język ojczysty*, Lwów 1778.

<sup>21</sup> X Petit Jean, *Filozofia modna terażniejszego wieku*, Poznań 1796.

<sup>22</sup> T. Dziekoński, *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historii wszystkich krajów*, t. 1–2, Warszawa 1843.

<sup>23</sup> [J. Dumont d’Urville], *Podróż malownicza około świata. Porządny zbiór najciekawszych wiadomości i odkryć...*, na polskie przelożona przez F. S. Dmochowskiego. R. 1–2 Warszawa 1834–35.

<sup>24</sup> E. Słodkowska, *Działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego. 1820–1871*, Warszawa 1970, s. 145–147.

<sup>25</sup> Wyd. II, tłum. A. Waga, t. 1–2, Warszawa 1844. Recenzja z pierwszego wydania A. Waga, „Pamiętnik Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 2, z. 1, s. 71–83.

<sup>26</sup> Tłum. P. E. [Leśniewski], t. 1–4, Warszawa 1843.

<sup>27</sup> J. Żochowski, *Fizyka*, t. 1–2, Warszawa 1841.

<sup>28</sup> J. F. Królikowski, *Proste zasady stylu polskiego*, Poznań 1828.

<sup>29</sup> X. F. N. Golański, *O wymowie i poezji*, Warszawa 1786; E. Stowacki, *Prawidła wymowy i poezji*, wyd. II, Warszawa 1833.

<sup>30</sup> F. J. Noel, M. Chapsal, *Grammatyka nowa francuzka z licznymi ćwiczeniami ortografii, składni, i przecinkowania*, Warszawa 1833; J. Zieliński, *Grammatyka francuska*, t. 1–2, Warszawa 1835; W. Meidinger, *Praktyczna gramatyka francuzka*, Wrocław 1829.

<sup>31</sup> M.in. F. Lieder, *Gramatyka niemiecka*, wyd. II poprawione, Warszawa 1841.

<sup>32</sup> X. I. Presiowski, *Gramatyka języka łacińskiego*, Warszawa 1839.

<sup>33</sup> T. 1–2 i t. 1–2, Warszawa 1841.

<sup>34</sup> C. Mrongowiusz, *Dokładny słownik polsko niemiecki*, Königsberg 1835; id., *Dokładny słownik niemiecko-polski*, wyd. II pomnożone i poprawione, Königsberg 1837; J. S. Bandtkie, *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego dla Polaków i Niemców*, t. 1–2, Wrocław 1806. Ponadto w zbiorze m.in. W. J. Wiedemann, *Sammlung und erlarung von 6000 fremder Wortern. Duedlinburg*, Leipzig 1849.

<sup>35</sup> J. J. Sulcer, *Wypisy z dzieł niemieckich na klasę drugą i trzecią*, Warszawa 1812.

<sup>36</sup> Krótki i łatwy sposób nauczania się języka włoskiego. B.m.ir.

<sup>37</sup> J. N. Kurowski, *Najnowsze spostrzeżenia nad chorobami, a mianowicie zaraźliwymi, koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i sposoby ich leczenia*, Warszawa 1832; w księgozbiornie był także H. Moeller, *Podręcznik praktyczny zawierający środki poznawania i leczenia chorób psów, tudzież zapobieżenia tymże, wraz ze sposobem stosownego chowu, opatrywania, karmienia...przez J. Czyżewskiego*, Wrocław 1838.

<sup>38</sup> Wilno 1823.

<sup>39</sup> Warszawa 1841.

<sup>40</sup> K. Surowiecki, *Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie, Co się dziś dzieje? I na co zabiera się pod słońcem*, 1813; tegoż, *Misja lożowego Apostoła*, Berdyczów 1814.

<sup>41</sup> Berdyczów 1797; w posiadaniu Chelmskiego było też, L. Siennicki, *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego cudownie z kalwińskiej sekty...*, Wilno 1754.

<sup>42</sup> *Taryfa celna Królestwa Polskiego od dnia 19 września / 1 października 1843 r. obowiązująca*, Warszawa 1843.

<sup>43</sup> *Przepisy o Towarzystwie Ogniem ubezpieczeń ruchomości*, Warszawa 1842.

<sup>44</sup> G. H. Schnee, *Początkowy dzierżawca książka doręczona przez właścicieli dóbr, dzierżawców, taksatorów i komisarzy ekonomicznych*, Kraków 1837.

<sup>45</sup> *Pisarz nowy listów dla młodzieży czyli praktyczny sposób pisania i układania listów oraz zbiór wzorów dzieciom obojej płci do ćwiczenia służyć mogących*, Wrocław 1819.

<sup>46</sup> M. Lechmann, *Przepisy o czystym strojeniu fortepianu i sposobie dobrego utrzymywania tegoż instrumentu*, Warszawa 1829.

<sup>47</sup> L. Tripplin, *Alter und neuer Astronom, Geschichts und Haushaltungs kalendar*, Warszawa 1848; być może chodzi o kalendarze wydane w firmie Mehwalda, Kalisz 1846, 1847.

<sup>48</sup> E. Słodkowska, *Poglądy na czytelnictwo młodzieży w czasach Królestwa Polskiego 1815–1830*, „Z badań nad polskimi księgozbiornami historycznymi”. Bibliologia dyscypliną integrującą, 1993, s. 239–245.

<sup>49</sup> H. Clauren, *Drei Tage aus meinem Leben*, Wien 1825; *Die Kartoffeln in der Schale*, Wien 1825; Tegoż, *Das Blutheil*, Wien 1825.

<sup>50</sup> Lwów 1826.

<sup>51</sup> T. 1–2. Kraków 1826.

<sup>52</sup> Warszawa 1826.

<sup>53</sup> E. Słodkowska, *Działalność wydawnicza...*, s. 72–79.

<sup>54</sup> W. Scott, *Kwentyn Durward czyli Szkot na dworze Ludwika XI*, t. 1–4, Warszawa 1827; id., *Quentin Durrward*, t. 1–3, Wien 1826.

<sup>55</sup> T. 1–2, Kraków 1806.

<sup>56</sup> F. Bernatowicz, *Pojata córka Lizdejki, albo Litwini w XIV wieku*, t. 1–4, Warszawa 1826; id., *Nałęcz. Romans z dziejów polskich*, t. 1–3, Warszawa 1828; A. Bronikowski, *Jana Kazimierza Wazy więzienie we Francji*, t. 1–2, Warszawa 1828; id., *Kazimierz Wielki i Esterka*, t. 1–2, Warszawa 1828

<sup>57</sup> J. Jarowiecki, *O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991, s. 20–21.

<sup>58</sup> M. Masson, *Die Eiserne Lampe*, t. 1–2, Leipzig 1835; w przypadku utworów Balzaka i Irwinga prawdopodobnie chodzi o jeden z tomów „Czytelnia najnowszych powieści rozmaitego rodzaju i przedmiotu” wydawanej przez F. S. Dmochowskiego w latach 1833–34, niektóre tomy serii ukazywały się też oddzielnie w postaci nadbitek.

<sup>59</sup> Leipzig 1845, z. 1–12.

<sup>60</sup> Warszawa 1847.

<sup>61</sup> Wilno 1791.

<sup>62</sup> „Kurier Warszawski” nr 2, 2 stycznia 1843, s. 6

<sup>63</sup> „Gazeta Codzienna” nr 231, 2 września 1842, s. 1.

<sup>64</sup> „Kurier Warszawski” nr 207, 6 sierpnia 1841.



ALBIN KOPRUKOWNIAK

## Biblioteka Włodzimierza księcia Światopełka-Czetwertyńskiego w Milanowie

Milanów i dobra ziemskie tej nazwy należały w XIX stuleciu do Seweryna hr. Potockiego, a po podziale majątku w 1814 roku przeszedł na własność jednej z jego czterech córek – Wandy Julianny. Z drugiego małżeństwa z Kajetanem Uruskim urodził się syn Seweryn, znany autor *Herbarza*; później marszałek szlachty mazowieckiej i aktywny uczestnik Towarzystwa Rolniczego. Uzyskał także tytuł hrabiowski, najpierw w Galicji, a potem potwierdzony również w Królestwie Polskim. Po śmierci Kajetana jego matka wyszła za gen. Bernarda Cabogę i pod tym nazwiskiem znana jest jako właścicielka tego majątku, powiększonego o folwark Kopinę, zakupiony od Natalii hr. Kiciej, a także o znaczne włości Rudzieniec, należące do Seweryna hr. Łubieńskiego i jego żony Amelii z hr. Jezierskich.

W ten sposób dobra ziemskie w Milanowie należały w połowie XIX wieku do znaczniejszych w pow. radzyńskim. Stały się one z kolei własnością jednej z córek Seweryna Uruskiego i Ermancji (Hermancji) z Tyzenhauzów, właścicielki rozległych dóbr w powiecie lidzkim na Litwie – Żołudek – Marii Wandy, urodzonej w 1853 roku. Ona to wyszła za mąż w 1872 roku za Włodzimierza księcia Światopełka-Czetwertyńskiego (urodził się w 1837 roku w Woronczynie na Wołyniu). Jego ojciec Kalikst poślubił w dniu 15 października 1836 roku Zofię Kropińską, córkę generała Ludwika Kropińskiego i Anieli z Błędowskich. Generał L. Kropiński wszedł do naszych dziejów nowożytnych nie tylko jako uczestnik wielu działań militarnych w latach 1790–1812, w tym obrony Pragi podczas szturmów oddziałów rosyjskich pod dowództwem Suworowa, gdy został 16 razy ranny, ale także jako pisarz, jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, uczestnik życia towarzyskiego i naukowego na dworze puławskim w czasach Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego i jego żony Izabeli księżny z Flemingów Czartoryskiej. Gen. Ludwik Kropiński był też niestrudżonym zbieraczem pamiątek narodowych, gromadząc w swoich zbiorach bibliotecznych w Woronczynie w pow. Włodzimierz Wołyński, rzadkie i bardzo cenne druki oraz wszelkie pamiątki, świadczące o naszej historii, jej dziejach, losach literatury narodowej i powszechnej. Jego cenne i wartościowe

zbiory, na co zwracali uwagę już jemu współcześni, świadczyły najwymowniej o fascynacji bibliofilskiej tego wybitnego generała, ale także dobrego gospodarza w swoich majątkach na Wołyniu. Posiadał znakomite stosunki z najwybitniejszymi ludźmi epoki. Był powszechnie szanowany i ceniony za swoje zasługi i aktywność na wielu polach w działalności publicznej.<sup>1</sup>

Kontynuatorem tej miłości do narodowych pamiątek i miłośnikiem książki był Włodzimierz książę Czetwertyński, Sybirak, zesłany do Usola za uczestnictwo w działalności spiskowej i powstańczej na Wołyniu. Zwolniony wcześniej z zesłania syberyjskiego obracał się w kręgach towarzyskich w Warszawie, uczestnicząc m.in. w znanym wówczas Klubie Myśliwskim, skupiającym wiele wybitnych osobistości ze świata arystokratycznego. Prowadził także aktywną działalność w wielu organizacjach dobroczynnych i charytatywnych, a potem także w organizacjach i stowarzyszeniach ziemiańskich na Podlasiu, przewodząc przez wiele lat Siedleckiemu Towarzystwu Rolniczemu oraz wspierając poczynania miejscowej ludności wiejskiej w zasięgu swoich dóbr oraz wspomagając ludność unicką po likwidacji tego wyznania przez władze carskie. W działalności tej uczestniczyła jego żona Maria Wanda.<sup>2</sup>

Jednym z pierwszych poczynań młodych małżonków Czetwertyńskich (ślub odbył się 10 lipca [środa] w 1872 roku w kościele Dominikanów we Lwowie), było przystosowanie dotychczasowego pałacyku myśliwskiego w Milanowie do potrzeb własnej rodziny. Przebudowę zespołu pałacowego powierzono wziętemu wówczas architektowi warszawskiemu Witoldowi Lanciemu (synowi Franciszka, także architekta). Przebudowany obiekt był bardzo szybko przystosowany do zagospodarowania i osiedlenia się młodych Czetwertyńskich, bowiem jesienią 1874 roku (mieli już wówczas dwóch synów – pierworodnego Seweryna, urodzonego w kwietniu 1873 roku i Włodzimierza, urodzonego w czerwcu 1874 roku) zjechali do swoich dóbr w Milanowie. Kolejne spotkanie z tą miejscowością odnotowane zostało w jego wspomnieniach: „W Milanowie nowo wybudowana część domu nie była jeszcze zdatna do zamieszkania, w starych kątach natomiast można się było z biedą pomieścić, szczególnie, że wybudowano oddzielną oficynę dla pomieszczenia administracji. Zima przeszła spokojnie, mimo że w słabo zaopatrzonych miasteczkach sąsiednich brakowało wielu rzeczy potrzebnych do egzystencji”.<sup>3</sup> Z biegiem lat pałac w Milanowie nabrał cech rezydencji położonej wśród pięknego parku z rzadkimi okazami drzew i krzewów (piękne azalie są do dnia dzisiejszego), wspaniałych lip i świerków,<sup>4</sup> bezpośrednio stykającym się z gruntami folwarcznymi i wiejskimi. Był tu także pięknie założony i prowadzony ogród. Wyposażenie wnętrz pałacowych, bez przesadnej napuszoności, przystosowane zostało do statusu właścicieli i roli pośród okolicznych ziemian<sup>5</sup>.

Jeszcze w trakcie budowy i planowania pomieszczeń pałacowych W. Czetwertyński pomyślał o miejscu na bibliotekę, „w której pomieścił cenne księgozbiory po gen. Kropińskim i Sewerynie Uruskim, archiwum rodzinne, galerię obrazów i portretów”.<sup>6</sup> Sam Czetwertyński po latach wspomina, że nawet gdy jeszcze dom nie był „zupełnie wykończony, postanowiłem sprowa-



dzić do Milanowa bibliotekę mego dziada, gen. Ludwika Kropińskiego. Od czasu konfiskaty Woronczyzna przechowywali ją w pakach sąsiedzi [...] Budując dom milanowski, myślałem wiele o pomieszczeniu księgozbioru, pielęgnowanego z taką troskliwością przez drogiego mi Dziada”.<sup>7</sup> Wspomni także pod koniec swojego życia: „Poczyłem też wiele cennych nabytków i dziś wypada mi żałować, że budując dom, nie pomyślałem o oddzielnym a obszernym pomieszczeniu na bibliotekę”.<sup>8</sup>

Biblioteka woronczyńska gen. L. Kropińskiego składała się z kilku tysięcy tomów, „wśród których nie brakło przednich i wyborowych starodruków oraz cennych zabytków dawnej literatury polskiej”.<sup>9</sup> Zbiory te pieczołowicie pielęgnowane – wzbogacane były nieustannie przez Czetwertyńskiego nowymi nabytkami. Wśród nich znalazło się wiele cennych pozycji z biblioteki teścia – Seweryna hr. Uruskiego. Natomiast sam Czetwertyński był wielkim miłośnikiem książek, bibliofilem i zbieraczem pamiątek narodowych. Z jego wspomnień wynika, że najmilszymi dla niego chwilami w życiu, także w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy nie wolno mu było opuszczać „samotni milanowskiej” z nakazu władz niemieckich, było przebywanie wśród swoich zbiorów bibliotecznych. Była to jego rzeczywista fascynacja. Jakże pięknie te uczucia do własnego księgozbioru i książki w ogóle zawarł w zdaniu: „Z okazji mego ślubu Wandalin [Pusłowski – A. K.] darował mi *Herbarz rycerstwa polskiego* Paprockiego.<sup>10</sup> Przez całe życie zbierał do niego warianty i osiągnął tyle, że wynalazł o cztery więcej, niż było znanych Turowskiemu.<sup>11</sup> I oto egzemplarz tak cenny – można powiedzieć, unikat w świecie bibliofilskim – ofiarował mi w upominku, z bardzo serdeczną dedykacją”<sup>12</sup> oraz: „Zamieszanie do książek nie opuszczało mnie nigdy”<sup>13</sup>. Natomiast S. Wasylewski, w słowie poprzedzającym pamiętnik Czetwertyńskiego, pisząc o jego bibliofilskich zainteresowaniach, przekazał wielce wymowny rys charakteru księcia: „Przyjaciel znakomitego arcyantykwarjusza, współsybiraka Jana Gieysztorra<sup>14</sup>, informator Aleksandra Kraushara<sup>15</sup>, który niejednokrotnie w pracach swych powołuje się na «szacowny zbiór wizerunków postaci historycznych polskich Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego»”<sup>16</sup>.

Problemem podstawowym dla Czetwertyńskiego i jego zbiorów bibliotecznych w pierwszych latach jego pobytu w Milanowie był brak pomieszczenia z prawdziwego zdarzenia na umieszczenie księgozbioru oraz kwestia prozaiczna – brak szaf na księgozbiór. Posiadał bowiem tylko jedną odpowiednią na ten cel szafę, niejako modelową. Wspominając pobyt Wacława Lasockiego w Milanowie, współtowarzysza z Kijowa i Usola, także bibliofila, późniejszego wieloletniego lekarza uzdrowiska w Nałęczowie, kiedy razem wydobywali książki woronczyńskie z pak i segregowali je wstępnie, ubolewał że nie ma je gdzie umieścić. Ten znaczny wydatek przygotowania odpowiednich szaf bibliotecznych postanowił rozłożyć na kilka lat. „Tymczasem – jak wspomina – mój ojciec z jednej strony a matka mojej żony z drugiej pospieszyli z pomocą, tak że już w ciągu jednego roku wszystkie szafy stanęły na miejscu i cały księgozbiór woronczyński dał się w nich pomieścić”.<sup>17</sup>

Powstanie i umiejscowienie biblioteki książąt Czetwertyńskich w Milanowie, placówki jakże ważnej, nabierało szczególnej wymowy w czasach porozbiorowych, szczególnie w dobie nasilonej rusyfikacji, gdy polska kultura i książka podlegała także cenzurze rewolucyjnej. Na Podlasiu, na dalekim „odludziu”, gdzie powstała wspomniana biblioteka, która wraz ze znaczeniem właścicieli w życiu publicznym, wyznaniowym i ekonomicznym na typowym pograniczu kulturowym, postrzegana była przez sąsiadów i gości jako ważny element polskości na tym terenie. Podobną funkcję pełniły zbiory i galeria Kraszewskich w nieodległym przecież Romanowie, a następnie Tomasza Zamoyskiego w Jabłoni. Biblioteka służyła nie tylko rodzinie Czetwertyńskich, ale promieniowała szerzej. Cóż zatem decydowało o jej wyjątkowości i fascynacji tych wszystkich, którzy od przełomu stuleci do czasów odzyskania niepodległości w 1918 roku mieli z nią styczność, widzieli i podziwiali? Odnotowana została przecież w *Bibliografii* Estreichera, a E. Chwalewik zwracał uwagę w 1916 roku, że biblioteka Włodzimierza księcia Czetwertyńskiego w Milanowie liczyła ponad 10 tys. tomów, w tym cenną bibliotekę L. Kropińskiego, archiwum rodzinne, galerię obrazów, liczne pamiątki historyczne i rodowe.<sup>18</sup> Ten sam autor w dziesięć lat później (1926) dodał, że zbiory stanowiły wówczas własność Seweryna księcia Czetwertyńskiego, najstarszego syna Włodzimierza (zmarł 20 sierpnia 1918 roku), a wśród nich były pierwsze wydania dzieł Jana Kochanowskiego, wspomniany już herbarz Paprockiego, komplet wydań *Statutu Litewskiego* od 1588 roku poczynając, pisma Starowolskiego, Sokowskiego, Skargi. Wśród map i atlasów – *Delineatio Specialis Ukrainea* W. Hondiusza z 1650 roku. W dziale obcym druki od XV wieku do czasów współczesnych, z dominacją prac historycznych i beletrystyki. „Galeria portretów rodzinnych i obrazów malarzów polskich i obcych”<sup>19</sup> dopełniała, wraz z rękopisami, korespondencją i dokumentami rodzinnymi, całości.

Zbiory, których katalog opracował sam W. Książę Czetwertyński<sup>20</sup>, podzielone zostały na 17 działów, a mianowicie: 1. Teologia, 2. Zbiory pism, 3. Historia, 4. Heraldyka, 5. Filozofia, 6. Poezja, 7. Dramat, 8. Powieść, 9. Literatura. Gramatyka. Wymowa. Bibliografia. Lingwistyka itp., 10. Nauki przyrodnicze, gospodarcze. Matematyka. Medycyna. Astronomia, 11. Prawo, 12. Słowniki, encyklopedie, 13. Podróże, geografia, plany (mapy), atlasy, 14. Numizmatyka, 15. Ekonomia polityczna, 16. Wojskowość, 17. Gazety, czasopisma, pisma periodyczne.<sup>21</sup>

Biblioteka Czetwertyńskich w Milanowie zawierała, co znawcy przedmiotu podkreślają, bardzo cenne druki, pisma i dzieła. Była tu *Biblia...*, wydana w Gdańsku przez Andrzeja Hunefeldta (1632 r.), wznawiana następnie w Gdańsku, Amsterdamie, Berlinie, Wrocławiu (druk Wilhelama Bogumiła Korna – 1836 r.), w Królewcu (druk Bogumiła Lebrechta Hartunga – 1779 r.).

Na wyróżnienie zasługują wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie – całe serie, a to:

- Komisji Historycznej – 14 tomów;

- Rozprawy i sprawozdania Wydziału Historyczno-Filozoficznego – 25 tomów;
- *Monumenta Medii Aevii...*, 11 tomów;
- Pamiętnik Wydziału Filologicznego i Historyczno-Filozoficznego – 8 tomów;
- Antropologia krajowa – 14 tomów;
- Sprawozdania Komisji Historii Sztuki – 4 tomy;
- Archiwum do literatury i oświaty w Polsce – 6 tomów;
- *Acta Historica. Res Gestas* – 12 tomów.

W dziale Historia – znajdowały się dzieła wszystkich wybitnych dziejopisów polskich od średniowiecza aż po współczesne właścicielowi biblioteki, w tym podstawowe prace i monografie krakowskiej i warszawskiej szkoły historycznej oraz ich epigonów.

Z literatury polskiej i obcej wszystkie najwybitniejsze nazwiska – J. Kochanowski, nasi romantycy – Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, pozytywiści. Był tu obecny także Szekspir, Byron, Mably.

W bibliotece znajdowały się ówczesne encyklopedie polskie i obce, słowniki, w tym *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*; *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza; *Encyklopedia staropolska* Z. Glogera; *Wielka encyklopedia ilustrowana powszechna* – 1890–1910. Liczne czasopisma, w tym: „Biblioteka Warszawska”, „Ateneum”, „Gazeta Warszawska”, „Łowiec”, „Mucha”, „Niwa”, „Kraj”, „Przyjaciel Ludu”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Zorza”, ale też „Revue des deux mondes”, Paris 1884, 1903, 1911, 1912.<sup>22</sup> Już te tytuły i serie, chociaż nie kompletne, były godne zwrócenia uwagi z koniecznym dodaniem: *Volumina legum* (komplet); *Diariusze Sejmowe z końca XVIII wieku*; *Zbiór Praw Królestwa Polskiego...*; dzieła J. Długosza, M. Kromera, J. Łaskiego, A. Frycza Modrzewskiego. Były tu herbarze, a także, między innymi *Źródła dziejowe* Pawińskiego.

Poczynione tu uwagi w sprawie biblioteki Czetwertyńskiego w Milanowie, bardzo skrótowe, wydawały się konieczne dla przypomnienia nazwiska właściciela zbiorów oraz zawartości biblioteki. Zbiory te, podobnie do wielu innych, podzieliły los zniszczenia i rozproszenia podczas drugiej wojny światowej. Godzi się także podkreślić, że właściciel biblioteki, miłośnik książki, zapobiegliwie powiększał to wszystko, co zostało uratowane ze zbiorów gen. L. Kropińskiego, a także Seweryna Uruskiego.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. m.in.: A. Aleksandrowicz, *W kręgu sentymentalnej przyjaźni* (I), L. Kropiński i Maria Wirtemberska, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 4 (61), s. 17–29; *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, opracował Ludwik Dębicki, t. III, Lwów 1888, s. 210; A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998; A. Kopruckowiak, *Włodzimierz książę Światopelk-Czetwertyński (1837–1918). Szkic do portretu*, „Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska” 1999, sec. K, s. 59–70.

<sup>2</sup> *Ibid.*

<sup>3</sup> W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837–1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań 1938, s. 272.

<sup>4</sup> *Ibid.*

<sup>5</sup> Zdjęcie jego, bardzo efektowne, pomieściła „Więś Ilustrowana”, 1910.

<sup>6</sup> H. Mościcki, *Czetwertyński-Światopełk Włodzimierz (1837–1918). Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 367.

<sup>7</sup> W. Czetwertyński, *op. cit.*, s. 273.

<sup>8</sup> *Ibid.*

<sup>9</sup> *Ibid.*

<sup>10</sup> Bartłomiej (Bartosz) Paprocki (ok. 1543–27 XII 1614), autor herbarzy, w tym wymienionego (1584).

<sup>11</sup> K. J. Turowski – kontynuował prace B. Paprockiego, doprowadzając do publikacji *Herbarza w latach 1858–1869*, zeszyty 1–29.

<sup>12</sup> Czetwertyński, *op. cit.*, s. 269.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 273.

<sup>14</sup> Jakub Kazimierz Gieysztor był bardzo bliski sercu księcia Czetwertyńskiego.

<sup>15</sup> Aleksander Kraushar, ps. Alkar (1843–1931), historyk dziejów ojczystych, dziejów Warszawy, historii Żydów w Polsce.

<sup>16</sup> S. Wasylewski, przedmowa do pamiętnika Czetwertyńskiego, s. 55.

<sup>17</sup> Czetwertyński, *op. cit.*, s. 273.

<sup>18</sup> E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek w ojczyźnie i na obczyźnie w zestawieniu alfabetycznym według miejscowości ułożenia*, Warszawa 1916, s. 81.

<sup>19</sup> *Id.*, *Zbiory polskie...*, t. I: A-M, Warszawa-Kraków 1926, s. 457. Stefan Wojciechowski w swoim szkicu o Czetwertyńskim zwraca uwagę, że po śmierci matki 18 kwietnia 1931 roku, zbiory biblioteczne odziedziczył Seweryn Czetwertyński, który część najcenniejszą przeniósł do Suchowoli, gdzie był właścicielem sporych dóbr ziemskich, a drugą, mniej wartościową, pozostawił w Milanowie. Natomiast najbardziej wartościowe z dawnych zbiorów Kropińskiego i Uruskiego umieszczono wcześniej w pałacu Uruskich-Czetwertyńskich w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 30. Zbiory te po kapitulacji stolicy w 1939 roku przeniesione zostały do Biblioteki Narodowej, a suchowolskie przed sierpniem 1944 roku zdeponowane w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie. Uległy one zniszczeniu i rozgrabieniu. Znaczna część wywieziona została do Niemiec, skąd część wróciła do kraju w ramach rewindykacji do Biblioteki Narodowej. *Zob. Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa-Łódź 1972, s. 291.

<sup>20</sup> W. ks. Czetwertyński, *Katalog biblioteki Milanowskiej ks. Czetwertyńskich. Dział polski*, cz. I, Warszawa 1912, ss. 316; *Dział polski*, cz. II, Warszawa 1916, ss. 153; *Dział zagraniczny*, Warszawa 1917, ss. 120. Cały katalog wydany został nakładem Biblioteki Milanowskiej.

<sup>21</sup> *Ibid.*

<sup>22</sup> *Ibid.*

ALICJA MATCZUK

## Jak powstawała *Bibliografia pomorska 1918–1932*

Zjednoczenie części Pomorza z Polską w r. 1918 zdynamizowało w znacznym stopniu, podobnie jak w Wielkopolsce i na Śląsku, procesy integracji na wielorakich płaszczyznach: narodowej, kulturalnej i gospodarczej. Narastanie po stronie niemieckiej coraz intensywniejszej propagandy rewizjonistycznej sprawiło, że problem walki o utrzymanie Pomorza oraz jego pełnej integracji z Macierzą znalazł się w centrum uwagi polskich władz, organizacji społecznych i naukowych.<sup>1</sup> Z tych też względów wzmożone zostały zainteresowania problematyką pomorską i morską. Ożywienie naukowych badań nad tym regionem pociągnęło za sobą potrzebę opracowania zestawień bibliograficznych.<sup>2</sup> Bibliografia miała nie tylko ułatwić prowadzenie badań nad Pomorzem, ale także spełniać zadania polityczne – ukazać wkład tych ziem w rozwój nauki i kultury polskiej oraz ich dziejowy związek z Macierzą.

Przeciwstawienie się nauce niemieckiej nie było zadaniem łatwym. Dysponując wielkimi środkami materialnymi oraz licznym sztabem doświadczonych bibliografów, Niemcy przystąpili w latach dwudziestych do szeroko zakrojonych prac bibliograficznych pomorskich.<sup>3</sup> W r. 1922 Karl Plenzat opracował przewodnik bibliograficzny o Prusach Wschodnich za okres 1850–1921,<sup>4</sup> a dwa lata później została wznowiona przez Ernesta Wermkego, ówczesnego pracownika Biblioteki Uniwersyteckiej w Królewcu, regionalna bibliografia bieżąca. Wermke przystąpił także do gromadzenia materiału do retrospektywnej bibliografii historii Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego od najdawniejszych czasów aż po r. 1929 włącznie. Ukazała się ona w latach 1931–1933 w sześciu zeszytach, zawierających blisko 16 tys. pozycji.<sup>5</sup> Bibliografie niemieckie często, ze względów politycznych, pomijały polskie piśmiennictwo oraz spraw polskich dotyczące. Niektóre miały także ułatwić Niemcom kampanię rewizjonistyczną wobec polskich ziem zachodnich u siebie w kraju i za granicą, jak na przykład bibliografia zagadnień gdańskich i pomorskich za lata 1931–1938 zestawiona przez Fritza Prinzhorna, bibliotekarza Biblioteki Politechniki Gdańskiej.<sup>6</sup>

Strona polska nie pozostała obojętna wobec tych działań. W okresie międzywojennym prace nad bibliografią pomorską były bardzo ożywione.<sup>7</sup> Podjęto w tym zakresie szereg interesujących i ciekawych inicjatyw. W r. 1920

Poznańskie Koło Towarzystwa Kresów Pomorskich wydało amatorską bibliografię Pomorza,<sup>8</sup> a w latach 1924–1926 na łamach „*Ekonomisty*” ogłoszono materiały do bibliografii Gdańska.<sup>9</sup> W związku z dziesięcioleciem przyłączenia Pomorza do Polski Stefan Vrtela-Wierczyński opublikował w r. 1930 *Polską bibliografię morską*, zawierającą wybór publikacji z lat 1919–1929,<sup>10</sup> a w roku następnym Augusta Cehak zestawiła kompletniejszą od poprzednich bibliografię pomorską do spraw geograficzno-ekonomicznych.<sup>11</sup>

We wszystkich tych bibliografiach zupełnie pomijano zagadnienia regionu i ludności polskiej byłych Prus Wschodnich. Lukę tę starał się chociaż częściowo wypełnić Stanisław Zieliński w swej retrospektywnej *Polskiej bibliografii morza i Pomorza* (Warszawa 1935).<sup>12</sup> Wskutek niewłaściwej selekcji zgromadzonych materiałów bibliografia ta ma charakter przyczynkarski, dlatego też była ostro krytykowana przez współczesnych.

W związku z tym, że ogłaszane zestawienia bibliograficzne o Pomorzu były fragmentaryczne z punktu widzenia ich zasięgu chronologicznego bądź miały charakter przyczynkarski, nie były w stanie zaspokoić potrzeb informacyjnych wynikających z coraz większego zainteresowania tą tematyką. Zaistniała więc konieczność stworzenia pełnej i kompletnej retrospektywnej bibliografii Pomorza. Potrzebę podjęcia prac w tym zakresie wskazywano niejednokrotnie w okresie międzywojennym. Już w r. 1925 Zygmunt Mocarski w referacie wygłoszonym na Zjeździe Historyków Polskich na temat warunków i postulatów w zakresie badań nad dziejami Pomorza Polskiego i Prus Książęcych zaapelował o opracowanie bibliografii retrospektywnej „[...] z uwzględnieniem mnóstwa rzeczy kryjących się po czasopismach”.<sup>13</sup> Pogląd o ważności polskich opracowań bibliograficznych dla tego regionu wyrażał też Leon Koczy, przeprowadzając analizę potrzeb historiografii pomorskiej. W uzasadnieniu podjęcia prac Koczy pisał: „[...] rozumiała to dobrze Komisja Historyczna i wydała w 1933 bibliografię Wermkego. W ten sposób Niemcy uprzedzili nas w opracowaniu bibliografii Prus Królewskich. Mimo niewątpliwych zalet bibliografia Wermkego nam wystarczyć nie może choćby z tego powodu, że nie obejmuje artykułów z pism codziennych, których bardzo często badacz naukowy wyrzec się nie może”.<sup>14</sup>

Nadzieja na realizację wysuwanych postulatów i podjęcie systematycznej pracy na polu bibliografii pomorskiej pojawiła się z chwilą powołania do życia w r. 1925 Instytutu Bałtyckiego w Toruniu – stolicy województwa pomorskiego.<sup>15</sup> Wśród założycieli i organizatorów Instytutu znaleźli się najwybitniejsi działacze ziem zachodnich: Adolf Bniński, Teodor Tyc, Mieczysław Korzeniewski, Jan Szwemin oraz Stanisław Srokowski, pierwszy dyrektor placówki. Instytut ukształtował się w atmosferze ofensywy odwetowych organizacji i instytucji niemieckich w Rzeszy, uprawiających naukę w tonie rewizjonistycznym. W tych warunkach stworzenie ośrodka badań regionalnych stało się polityczną koniecznością. Zdawano sobie w pełni sprawę z ogromu zaniedbań nauki polskiej w stosunku do Pomorza oraz faktu, że istniejąca bardzo skromna wiedza o przeszłości i współczesności tej dzielnicy nie jest w stanie przeciwstawić

się propagandowej ekspansji. Zadaniem Instytutu było inicjowanie i koordynowanie poczynań naukowych w zakresie zagadnień pomorskich, państw nadbałtyckich, jak też spraw morskich z uwzględnieniem potrzeb polskiej racji stanu.

Przeciwstawić się umiejętnie zorganizowanej niemieckiej akcji i machinie propagandowej nie było zadaniem łatwym. Doskonale o tym wiedziano w Instytucie Bałtyckim. Przedłużeniem organizatorsko-inspiratorskich działań nad rozwojem badań pomorzoznawczych stało się, zgodnie z oczekiwaniem środowiska naukowego, inicjowanie i wydawanie bibliografii pomorskiej. Rozwój prac bibliograficznych wiąże się z osobami wybitnych dyrektorów, z czynną społecznie i naukowo postawą współpracowników, ich ogromnym zaangażowaniem i podejmowaniem wielu cennych inicjatyw na tym polu.

Projekt opracowania bibliografii pomorskiej zrodził się już na początku roku 1927. Jego pomysłodawcą był Teodor Tyc, docent Uniwersytetu Poznańskiego, pełniący od stycznia 1927 r. stanowisko dyrektora Instytutu Bałtyckiego.<sup>16</sup> Kreśląc perspektywiczny program badań pomorzoznawczych, bardzo ambitny i konkretny, za jedno z ważniejszych zadań uznał wydanie bibliografii spraw pomorskich i bałtyckich.<sup>17</sup> Mimo że w kilka miesięcy później Tyc zmarł, jego propozycje programowe, w tym projekt wydania bibliografii, znalazły uznanie i były realizowane przez jego następcę – Józefa Borowika.<sup>18</sup>

Borowik doceniając wagę i znaczenie prac bibliograficznych dla rozwoju badań pomorzoznawczych, nie szczędził sił i starań o pozyskanie funduszy na ich realizację oraz zabiegał o współpracę z profesjonalnymi bibliografami. Estyma, jaką darzył bibliografię, wynikała, jak można sądzić, z jego osobistych zainteresowań tą dyscypliną. W jego bogatej twórczości naukowej znalazł się także „epizod bibliograficzny”. Będąc pracownikiem Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Bydgoszczy, opracował, wspólnie ze Stefanem Kopciem, wykaz publikacji pracowników tegoż Instytutu za lata 1918–1927.<sup>19</sup>

Pomimo szczupłego zaplecza materialnego w roku 1927 Instytut podjął decyzję opracowania bibliografii pomorskiej za lata 1918–1927.<sup>20</sup> Jej przygotowanie zlecono Janowi Spychalskiemu, bibliotekarzowi Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.<sup>21</sup> Wybór nie był przypadkowy. Spychalski specjalizował się w bibliografii i był autorem kilku zestawień bibliograficznych, w tym także o tematyce pomorskiej.<sup>22</sup> Gromadzenie materiałów trwało dwa lata. Pod koniec roku 1929 Instytut wszedł w posiadanie rękopisu *Bibliografii pomorsko-pruskiej za lata 1918–1927*, liczącej około 10 tys. pozycji bibliograficznych.<sup>23</sup> Niestety brak środków finansowych oraz bezowocne zabiegi o ich pozyskanie nie pozwoliły na ogłoszenie drukiem bibliografii.<sup>24</sup>

Sprawą bibliografii pomorskiej zajął się I Zjazd Pomorzoznawczy, który się odbył w r. 1930 w Gdańsku i należy podkreślić, że był to jeden z ważniejszych punktów obrad.<sup>25</sup> Uznano wówczas za konieczne powołanie w ramach Instytutu Bałtyckiego „[...] ośrodka pracy informacyjno-naukowej dla zwalczania wrogiej Polsce propagandy rewizjonistycznej, prowadzonej przez

Niemcy drogą dzieł specjalnych i w publikacjach naukowych periodycznych”.<sup>26</sup> Postulat zjazdowy doczekał się urzeczywistnienia i w roku 1931 powstał Dział Informacji Naukowej. Do jego naczelnych zadań należało także inicjowanie i prowadzenie prac bibliograficznych dotyczących Pomorza.

Borowik świadom, że zarządzać i organizować dokumentację naukowo-bibliograficzną muszą specjaliści i fachowcy, stanowisko kierownika Działu powierzył Romanowi Lutmanowi, pełniącemu wówczas funkcję sekretarza generalnego i zastępcy dyrektora Instytutu. Była to kandydatura bardzo trafna.

Lutman, historyk specjalizujący się w problematyce Ziem Zachodnich, był wychowankiem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, skąd wyniósł przeświadczenie o doniosłości i ważności prac bibliograficznych jako niezbędnego elementu pracy naukowej.<sup>27</sup> Duży wpływ na ukształtowanie postawy Lutmana o ważności bibliografii miał niewątpliwie jego mistrz Ludwik Finkel – autor monumentalnej *Bibliografii historii polskiej*.<sup>28</sup> I chociaż tematyka bibliograficzna w całokształcie działalności naukowej Lutmana zajmowała miejsce marginalne, była przez niego doceniana i dostrzegana w oficjalnych wystąpieniach, a przede wszystkim w inicjowaniu przedsięwzięć bibliograficznych, głównie o charakterze regionalnym. Przekonanie, że bibliografia regionalna stanowi nie tylko ważne narzędzie w rozwoju badań regionalnych, ale także służy realizacji celów politycznych, znalazło swój wyraz w zainicjowaniu w r. 1929 prac nad bibliografią historii Śląska za lata 1815–1914, w okresie działalności w oddziale PTH w Katowicach, a następnie, już jako dyrektor Instytutu Śląskiego (1934–1939), wspierał prace w zakresie opracowania retrospektywnej i bieżącej bibliografii Śląska.<sup>29</sup>

W r. 1931 Lutman, z upoważnienia placówki toruńskiej, odbył podróż po Niemczech celem zorientowania się w organizacji tamtejszych instytutów naukowych zajmujących się problematyką morską i pomorzoznawczą.<sup>30</sup> Niewątpliwie obserwacje poczynione w niemieckich placówkach jak też sytuacja polityczna, uwarunkowana coraz szerszą akcją propagandową rewizjonistów niemieckich, kwestionujących prawo Polski do Pomorza, nakazywały wzmocnić wysiłki w kierunku „bibliograficznego zagospodarowania” Pomorza. Nie dziwi zatem fakt, że z chwilą objęcia w r. 1931 stanowiska kierownika Działu Informacji Naukowej Lutman zainteresował się żywo sprawą bibliografii pomorskiej i z miejsca przystąpił do organizowania systematycznej pracy na tym polu. Zapowiedziano rozpoczęcie na szeroką skalę zakrojonych prac bibliograficznych, które miały zarejestrować całokształt wiedzy o Pomorzu w kraju i za granicą.<sup>31</sup> W planach Instytutu było opracowanie retrospektywnej bibliografii pomorskiej od zarania dziejów do roku 1928, wydanie pełnej bibliografii pomorskiej za lata 1918–1932 oraz zorganizowanie systematycznej bieżącej bibliografii.

Priorytetowym zadaniem stało się przygotowanie bibliografii pomorskiej za okres 1918–1932. Sprzyjającą okolicznością było uzyskanie przez Instytut w r. 1932 środków na jej opracowanie i wydanie.<sup>32</sup> W tej sytuacji pierwszoplanową sprawą było znalezienie odpowiedniej osoby, która podjęłaby się



realizacji przedsięwzięcia. Wobec sporu z Instytutem kandydatura J. Spychalskiego nie wchodziła w rachubę. Instytut przedsięwziął kroki dla pozyskania rękopisu *Bibliografii pomorsko-pruskiej 1918–1927*, celem kontynuowania dalszych prac. Jednocześnie J. Borowik był zdania, że „[...] rękopis należy uzupełnić za ubiegłe lata jak też dokonać przegrupowania materiału w związku z ogłoszonymi w międzyczasie w Niemczech zbiorami bibliograficznymi”.<sup>33</sup> Ustalając górną granicę zasięgu chronologicznego bibliografii na r. 1932, wskazał na potrzebę związania wydawnictwa z bieżącą bibliografią pomorską, której rozpoczęcie planowano od 1 stycznia 1933 r.

Pragnąc przyspieszyć prace nad bibliografią i ustawić je na odpowiednim poziomie, do współpracy zaproszono Stefana Wierczyńskiego, jednego z czołowych polskich bibliografów, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.<sup>34</sup> Jego olbrzymia wiedza teoretyczna oraz duże doświadczenie bibliograficzne dawały gwarancję na otrzymanie dzieła o wysokich walorach naukowych i metodycznych. Dodatkowym argumentem, który ostatecznie przesądził o wyborze Wierczyńskiego, jak można sądzić, były jego zainteresowania i dokonania na polu bibliografii pomorskiej. Z jego to inicjatywy w 1928 r. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu ogłaszała dzienną bibliografię regionalną druków województwa pomorskiego na łamach „Kroniki miasta Poznania”, a w dwa lata później opublikował, wspomianą wcześniej, wyborową polską bibliografię morską za lata 1919–1929.<sup>35</sup>

Prawdopodobnie na początku roku 1932 Instytut podjął rozmowy z Wierczyńskim w sprawie przygotowania bibliografii. Mediatorem i „łącznikiem” między Zarządem Instytutu a Wierczyńskim był R. Lutman. Już 16 marca 1932 r. wystosował on list do Wierczyńskiego, w którym przedstawił stanowisko Instytutu odnośnie do zasad doboru materiału do projektowanej bibliografii.<sup>36</sup> Czytamy między innymi:

[...] byłoby pożądanym uwzględnienie również wydawnictw i czasopism w obcych językach z wyjątkiem niemieckiego. Byłyby to materiały, któreby potem mogły być odpowiednio zużytkowane. Oczywiście zbieranie tych materiałów dokonywałoby się tylko w związku z podstawową pracą nad bibliografią pomorską. Przez druki polskie należałoby rozumieć druki wychodzące w Państwie Polskim, a więc druki obcojęzyczne (w tym wypadku druki niemieckie także), o ile one zostały wydane w Polsce. Co do druków wychodzących w Niemczech, to specjalna ich rejestracja w tego typu bibliografii, jak projektowana, byłaby niecelowa wobec pojawiającej się niemieckiej bibliografii.

Poruszona została także sprawa ewentualnego wykorzystania rękopisu J. Spychalskiego. „Zużytkowanie ich pozostawałoby do uznania Pana Dyrektora w myśl oświadczenia p. Spychalskiego z odpowiednim tylko zaznaczeniem jego autorstwa. Zaznaczam przy tem, że zgodnie z zastrzeżeniem p. Spychalskiego, materiały jego będą mogły być wyzyskane dopiero po załatwieniu jego sporu z Instytutem. Wobec tego jednak materiały te otrzymałby Pan Dyrektor już bez jakichkolwiek obciążeń finansowych”. Instytut zaproponował Wierczyńskiemu 25 groszy za każdą fiszkę z opisem bibliograficznym, stawkę stosowaną w stosunku do Spychalskiego.

Mimo licznych obowiązków zawodowych i naukowych oraz zaangażowania w innych przedsięwzięciach bibliograficznych Wierczyński, mając świadomość potrzeby i niezbędności takiej bibliografii dla badań naukowych, wyraził zgodę na jej realizację. Formalną umowę pomiędzy działającym w imieniu Zarządu Instytutu Bałtyckiego dyrektorem J. Borowikiem a S. Wierczyńskim o opracowaniu *Polskiej bibliografii morskiej i pomorskiej* za lata 1918–1932 zawarto 30 czerwca 1932 r. Na mocy umowy Instytut nabył prawo do rękopisu i jego wydania drukiem.<sup>37</sup>

Koncepcję bibliografii i zamierzoną metodę opracowania ukazuje sformułowany przez Wierczyńskiego, a zachowany w rękopisie projekt polskiej bibliografii morskiej i pomorskiej.<sup>38</sup> Zakładał on stworzenie bibliografii obejmującej druki polskie i obcojęzyczne wydane w latach 1918–1932 na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, a dotyczące bezpośrednio lub pośrednio Pomorza, Gdańska i sprawy dostępu Polski do morza. Przedmiotem rejestracji miały być: książki, rozprawy z dzieł zbiorowych oraz artykuły, notatki, recenzje z czasopism, przy zastosowaniu racjonalnej selekcji materiału. Ponadto planowano uwzględnić prace poświęcone zagadnieniom obszerniejszym, o ile wiązały się z kwestiami, które były przedmiotem bibliografii. W opisie poszczególnych pozycji bibliograficznych zamierzano posługiwać się, w miarę potrzeby, metodą rozumową, zwracając uwagę na sprawy ważniejsze lub określające bliżej pozycje podane w tytule w sposób zbyt ogólnikowy (charakterystyka treści).

Proponowany przez Wierczyńskiego projekt układu bibliografii przewidywał podział materiału na dziesięć głównych działów: I. Rzeczy ogólne; II. Przyroda, geografia, krajoznawstwo; III. Prehistoria, historia, etnografia; IV. Językoznawstwo, literatura, sztuka; V. Administracja; VI. Prawo, polityka (polityka morska); VII. Życie gospodarcze; VIII. Porty i handel morski; IX. Znaczenie dostępu do morza i jego obrona, X. Poszczególne miasta i krainy. Całość planowano zaopatrzyć w trzy skorowidze: osobowy, rzeczowy i lokalny (miejscowości).

Podjęcie tak poważnego i trudnego w realizacji zadania, jakim niewątpliwie była bibliografia pomorska, wymagało uporania się z wieloma problemami metodycznymi. Uzupelnieniem taktyki działań praktycznych na temat doboru materiałów są rozważania teoretyczne Wierczyńskiego dotyczące pojęcia bibliografii regionalnej. Według niego jest to spis piśmiennictwa opublikowanego na terenie danego regionu, czyli posługując się dzisiejszą terminologią – bibliografia regionalna podmiotowa. W związku z tym – jak pisze – „Bibliografia pomorska nie jest bibliografią regionalną. Toteż pomija druki wydane na Pomorzu, a nie odnoszące się do Pomorza i morza”.<sup>39</sup> Podjęcie problemów terminologicznych „nieuporządkowanych jeszcze” świadczyło, iż Wierczyński, autorytet w zakresie teorii bibliografii, doceniał wagę wypracowania i ujednolicenia języka bibliograficznego.

Do prac nad bibliografią pomorską przystąpiono 1 lipca 1932 roku. Planowany termin ich ukończenia został wyznaczony na koniec 1933 roku,<sup>40</sup> jednak praca przeciągnęła się prawie do końca okresu międzywojennego. Na

wydłużenie okresu przygotowania bibliografii złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim Wierczyński nie skorzystał z propozycji zużytkowania rękopisu bibliografii J. Spsychalskiego i postanowił drogą bezpośredniej autopsji zgromadzić cały materiał bibliograficzny. Wymagało to oczywiście niesłychanie żmudnej pracy heurystycznej i wiązało się z dodatkowym nakładem pracy i czasu. Nieliczną tylko liczbę stanowiły pozycje z „drugiej ręki”, tj. z innych źródeł bibliograficznych. Wierczyński włączył m.in. niektóre pozycje z rękopiśmiennych materiałów bibliograficznych Jana Spsychalskiego, udostępnionych przez Instytut Bałtycki, korzystał też z materiałów Stanisława Zielińskiego oraz bibliografii obcych, jak E. Wermkego.<sup>41</sup>

Równocześnie z gromadzeniem materiału Wierczyński starał się dopracować w szczegółach i ustalić zasady doboru oraz selekcji materiału z czasopism i dzienników. Ostatecznie zdecydował się na uwzględnienie „[...] przede wszystkim prac i artykułów podpisanych; włączono także pewną ilość artykułów anonimowych dla zwrócenia uwagi na fakty ważniejsze, mogące być punktem wyjścia dla późniejszych badań”.<sup>42</sup> Przedmiotem bibliografii było piśmiennictwo polskie, natomiast wydawnictwa obce uwzględniono o tyle, o ile były przedmiotem recenzji w czasopismach polskich. W sumie odnotowanych zostało około 16 tys. pozycji bibliograficznych.<sup>43</sup>

Zasadnicze zmiany nastąpiły też w odniesieniu do układu bibliografii. Liczne poprawki i skreślenia naniesione na pierwotnym schemacie, dowodzą, że układ ulegał licznym przeobrażeniom, zwłaszcza jeśli chodzi o kolejność działów oraz modyfikowano go, w zależności od charakteru i rodzaju gromadzonego materiału, sukcesywnie dopisując nowe działy i poddziały.

Ostatecznie całość materiału bibliograficznego została podzielona na 17 działów głównych: I. Ogólny, II. Przyroda, III. Etnografia, IV. Geografia i kartografia, V. Krajoznawstwo, VI. Prawo, VII. Nauki społeczne, ekonomia i statystyka, VIII. Gospodarka, IX. Polityka, publicystyka i propaganda, X. Religia i Kościół, XI. Oświata, szkolnictwo, wychowanie, XII. Prehistoria, archeologia, antropologia, XIII. Historia, XIV. Językoznawstwo, XV. Literatura, XVI. Kultura, nauka i sztuka, XVII. Dostęp do morza.

Szczególną kontrowersję wzbudził dział Historia. Instytut Bałtycki, nie podważając ogólnych założeń układu, zasugerował jednak wprowadzenie pewnych zmian w zakresie klasyfikacji i porządkowania materiału. Dotyczyły one między innymi takich kwestii, jak: oddzielenie źródeł od opracowań, podziału historii politycznej na okresy chronologiczne.<sup>44</sup> Zalecane poprawki zostały uwzględnione przez Wierczyńskiego.

Wznowienie prac nad bibliografią pomorską wzbudziło wielkie zainteresowanie w świecie naukowym. Uczestnicy III Zjazdu Pomoroznawczego (Poznań 1932) z uznaniem i zadowoleniem przyjęli ambitną inicjatywę Instytutu. Andrzej Wojtkowski, gorący orędownik prac bibliograficznych dla Ziemi Zachodnich, autor retrospektywnej bibliografii historycznej Wielkopolski,<sup>45</sup> z entuzjazmem odniósł się do przedsięwzięcia. Wskazał na jego ważność i doniosłość w sytuacji, kiedy niemieckie bibliografie biorą pod uwagę

„niemiecki punkt widzenia” i pomijają piśmiennictwo polskie, a nadto na ich przewagę liczebną do Śląska i Pomorza.<sup>46</sup>

Jeden z postulatów zjazdowych bezpośrednio dotyczył także bibliografii pomorskiej. Brzmiał on następująco:

III Naukowy Zjazd przyjmuje do wiadomości podjęcie przez Instytut Bałtycki prac nad wydaniem bibliografii pomorskiej i uznaje za konieczne systematyczne prowadzenie rejestracji bieżącej bibliografii pomorskiej, a za pożądane stworzenie centralnego katalogu spraw pomorskich w Instytucie Bałtyckim, jako podstawy badań naukowych w dziedzinie Pomorza i spraw morskich. Z tego też powodu Zjazd zwraca się do wszystkich środowisk naukowych i bibliotek w Polsce z wezwaniem do udzielania Instytutowi Bałtyckiemu pomocy i poparcia w zorganizowaniu i realizacji tych prac.<sup>47</sup>

Problem bibliografii pomorskiej był zagadnieniem nurtującym nie tylko środowisko uczonych, ale także bibliotekarzy, bibliografów, a więc bibliologów w szerokim znaczeniu. Wznowienie prac nad bibliografią pomorską 1918–1932 oraz podjęcie przez Instytut Bałtycki szeroko zakrojonych prac bibliograficznych dla Pomorza było z zainteresowaniem śledzone przez środowisko bibliotekarskie. Na III Zjeździe Bibliotekarzy Polskich, który odbył się w r. 1932 w Wilnie, S. Wierczyński wystąpił z komunikatem pt. *Praca nad bibliografią pomorską*, w którym scharakteryzował główne kierunki działalności bibliograficznej Instytutu, poświęcając najwięcej miejsca na omówienie założeń metodycznych planowanej bibliografii pomorskiej 1918–1932.<sup>48</sup>

Poczynania Instytutu na polu bibliografii pomorskiej były też obserwowane z dużym zainteresowaniem przez stronę niemiecką i skrzętnie o nich informowano na łamach czasopism o tematyce pomorzoznawczej.<sup>49</sup>

Równoległe, lecz niezależnie od prac prowadzonych przez Wierczyńskiego, pojawiło się kilka zestawień bibliograficznych o Pomorzu (Zieliński, Cehak, Mocarski). Jednak jak pisał L. Koczy, „[...] ze względu na fragmentaryczny charakter zasadniczego braku nie są w stanie usunąć i nie przesądzają sprawy wydania bibliografii przygotowywanej w Instytucie Bałtyckim”.<sup>50</sup>

Prawdopodobnie prace nad bibliografią zakończono w roku 1936. Z jej publikacją nie spieszo się jednak, mimo uzyskania przez Instytut Bałtycki zwiększonych nakładów finansowych Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wojewódzkich władz pomorskich. Jak dowodzi B. Piotrowski, w latach 1937–1939 skoncentrowano wysiłki na ożywienie działalności wydawniczej, a zwłaszcza publikację poszczególnych tomów „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego”, serii „Biblioteczki Bałtyckiej” oraz ogłaszaniu prac z tzw. Gospodarczego Archiwum Morskiego oraz „Baltic Countries”.<sup>51</sup> Z tego to powodu – jak pisze – „[...] na wydanie czekały jednak liczne prace, np. bibliografia pomorska Vrtel-Wierczyńskiego”.

W r. 1937 Wierczyński przeniósł się do Warszawy, gdzie objął stanowisko dyrektora Biblioteki Narodowej. Zaabsorbowany problemami Biblioteki, ani na moment nie tracił z oczu sprawy wydania bibliografii pomorskiej, nie miał jednak większego wpływu na przyspieszenie jej druku.

Bibliografia, licząca około 40 arkuszy, znalazła się w planach wydawniczych Instytutu na rok 1939 i miała być wydana jesienią.<sup>52</sup> W związku z tym Wierczyński napisał wstęp do bibliografii (datowany na 29 lipca 1939 r.), w którym przedstawił genezę powstania dzieła, jego budowę i założenia metodyczne. Ze wstępu dowiadujemy się, że bibliografię planowano wydać w czterech tomach. Tom pierwszy miał obejmować działy I–IX, drugi X–XVI i trzeci – dział XVII Dostęp do morza. W czwartym i zarazem ostatnim tomie planowano zamieścić indeksy wspólne dla całej bibliografii.<sup>53</sup>

Kierując się nakazami chwili, życzeniem Instytutu Bałtyckiego, jak pisał Wierczyński – było

[...] aby zagadnienie dostępu do morza wyodrębnić i wydać oddzielnie jako osobny zeszyt przed innymi częściami niniejszej publikacji. Przemawia za tem aktualność i doniosłość samego problemu, który w całokształcie spraw morskich i pomorskich stał się bez wątpienia zagadnieniem centralnym i dominującym.<sup>54</sup>

Materiał tomu trzeciego ułożony został rzeczowo (systematycznie) według następujących działów: 1. Zagadnienia ogólne; 2. Porty (Sprawy ogólne, Gdańsk, Gdynia, Inne porty polskie); 3. Żegluga morska; 4. Żegluga śródlądowa; 5. Komunikacja lądowa i powietrzna; 6. Gospodarka morska (polityka morska i przemysł morski); 7. Marynarka wojenna; 8. Sprawy kolonialne.

W sierpniu 1939 r. druk trzeciego tomu bibliografii był na ukończeniu.<sup>55</sup> Niestety, wszystkie wydrukowane arkusze zniszczyli hitlerowcy w czasie okupacji. Uratowała się tylko ostatnia korekta i kartoteka bibliograficzna. Po wojnie pozostawały one w posiadaniu Wierczyńskiego,<sup>56</sup> a po jego śmierci zostały przekazane wraz z innymi materiałami Archiwum PAN w Poznaniu, gdzie do dziś są przechowywane.<sup>57</sup>

Pierwszym rokiem unormowanej działalności Instytutu Bałtyckiego po zakończeniu wojny był rok 1947. Dyrektorem był nadal (do r. 1950) Józef Borowik. Odmienna struktura terytorialna państwa polskiego stwarzała możliwości i zarazem narzucała konieczność przesunięcia akcentów w działalności naukowej Instytutu w porównaniu z okresem międzywojennym. Podczas gdy przed r. 1939 głównym przedmiotem było Pomorze Gdańskie, Prusy Wschodnie i gospodarka morska, w nowych granicach problematyka morska weszła na plan pierwszy – poza tym zainteresowania Instytutu rozszerzyły się także na Pomorze Zachodnie. Terytorialny obszar zainteresowań naukowych Instytutu znalazł swoje odbicie także w jego pracach bibliograficznych. Ogłaszana na łamach „Jantaru” (1946–1948) bieżąca bibliografia ogólna Wielkiego Pomorza swym zakresem terytorialnym obejmowała Pomorze Wschodnie i Zachodnie.<sup>58</sup> Z powyższych względów, jak się wydaje, nie podjęto starań o wydanie *Bibliografii pomorskiej 1918–1932*, zdając sobie sprawę, że jej zakres terytorialny i zasady opracowania są w obecnej sytuacji nie do przyjęcia.

Sprawa retrospektywnej bibliografii pomorskiej stała się przedmiotem rozważań na konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Bałtycki

w r. 1948 w Szczecinie.<sup>59</sup> Podkreślano jej nieodzowność oraz celowość kontynuacji prac w tym zakresie (M. Pelczar, A. Vetulani, St. Bodniak). Obecny na konferencji J. Borowik poinformował, że Instytut podjął już pewne kroki w tym kierunku, jednak zaznaczył, że „[...] bibliografia nie jest rzeczą ani łatwą, ani szybką w realizacji”.

Pod koniec lat czterdziestych Instytut Bałtycki zaczął odczuwać trudności i ograniczenia w pracy w związku z ewolucją atmosfery politycznej kraju. Ostatecznie w r. 1950 Instytut został zlikwidowany, co oczywiście położyło kres wszelkim pracom bibliograficznym podjętym na odcinku bibliografii pomorskiej, zarówno bieżącej, jak i retrospektywnej.

### PRZYPISY

<sup>1</sup> M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986.

<sup>2</sup> A. Matczuk, *Rozwój metodyczny polskich bibliografii historycznych regionalnych*, Lublin 1994, s. 18–19.

<sup>3</sup> W. Chojnacki, *Niemieckie i polskie bibliografie b. Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego*, „Przegląd Zachodni” 1955, R. 11, nr 3–4, s. 744–750.

<sup>4</sup> K. Plenzat, *Ostpreussische Heimatliteratur. Ein Ratgeber und Wegweiser*, Königsberg 1922.

<sup>5</sup> E. Wermke, *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1931–1933.

<sup>6</sup> F. Prinzhorn, *Danzig-Polen-Korridor und Grenzgebiete. Eine Bibliographie mit besonderer Berücksichtigung von Politik und Wirtschaft*, R. 1–9, 1931/1932–1940/1941. Zob. W. Chojnacki, *op. cit.*, s. 746.

<sup>7</sup> Pełny ich wykaz znajduje się w pracy W. Hahna, *Bibliografia bibliografii polskich*, wyd. 3, Warszawa 1966 – dział, *Bibliografie regionalne i lokalne*.

<sup>8</sup> *Bibliografia pomorska z ostatniego dziesięciolecia*, Poznań 1920, 8 s.

<sup>9</sup> *Materiały do bibliografii Gdańska*, oprac. Instytut Gospodarstwa Społecznego pod red. L. Krzywickiego, „Ekonomista” 1924, t. 3, 1925, t. 2.

<sup>10</sup> S. Wierczyński, *Polska bibliografia morska*, [w:] *Kronika o polskim morzu. Dzieje walk, zwycięstw i pracy*, pod red. Cz. Pechego, Warszawa 1930, s. 419–442.

<sup>11</sup> A. Cehak, *Polska bibliografia regionalna Pomorza, W. M. Gdańska i morza polskiego 1919–1930*, „Czasopismo Geograficzne” 1931, t. 9, s. 125–165.

<sup>12</sup> Bliższe informacje na temat bibliografii S. Zielińskiego zawiera praca B. Bartzak, *Stanisław Zieliński bibliotekarz, bibliograf, publicysta*, Toruń 1998, s. 185–200.

<sup>13</sup> Z. Mocarski, *O badaniach dziejów Pomorza Polskiego i Prus Książęcych. (Warunki i postulaty)*, [w:] *Księga IV Zjazdu Historyków Polskich*, Poznań 1925 s. 5.

<sup>14</sup> L. Koczy, *Niektóre potrzeby historiografii pomorskiej*, „Roczniki Historyczne” 1935, R. 11, s. 172.

<sup>15</sup> B. Piotrowski, *W służbie nauki i narodu. Instytut Bałtycki w latach 1925–1939*, Poznań 1991; A. Tujakowski, *Instytut Bałtycki w Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1986, t. 17, s. 73–104.

<sup>16</sup> J. Wąsicki, *Tyc Teodor (1896–1927)*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa 1983, s. 780.

<sup>17</sup> B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 48–49.

<sup>18</sup> M. Boduszyńska-Borowikowa, *Życie jak płomień. O życiu i pracach Józefa Borowika*, Gdańsk 1972.

- <sup>19</sup> [J. Borowik, S. Kopeć], *Bibliografia puławska 1918–1927. Spis publikacji pracowników Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego ogłoszonych w latach 1918–1927*, Bydgoszcz–Puławy 1930.
- <sup>20</sup> J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego (1927–1932)*, Toruń 1932, s. 23.
- <sup>21</sup> Z. Kawecka, *Śp. Jan Spychalski*, „Przegląd Biblioteczny” 1947, R. 15, z. 1–2, s. 129–130.
- <sup>22</sup> J. Spychalski, *Spis prac niemieckich z zakresu spraw polsko-niemieckich*, „Strażnica Zachodnia” 1927, nr 6; id., *Zarys bibliografii pomorsko-pruskiej za I kwartał 1929 r.*, „Mestwin” 1929, nr 6, 7.
- <sup>23</sup> J. Borowik, *op. cit.*, s. 23.
- <sup>24</sup> Z. Kawecka, *op. cit.*, s. 130. Podaje informacje, że *Bibliografia pomorsko-pruska 1918–1927* prawdopodobnie znajduje się w Bibliotece Narodowej.
- <sup>25</sup> J. Borowik, *op. cit.*, s. 17–19.
- <sup>26</sup> *Ibid.*, s. 17.
- <sup>27</sup> J. Glensk, *Roman Lutman*, Opole 1986; W. Zieliński, *Roman Lutman*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1973, z. 18, s. 85–94.
- <sup>28</sup> K. Śreniowska, *Lutman Roman*, [w:] *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 309.
- <sup>29</sup> A. Matczuk, *op. cit.*, s. 20.
- <sup>30</sup> B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 168.
- <sup>31</sup> S. Wierczyński, *Praca nad bibliografią pomorską. (Komunikat)*, „Przegląd Biblioteczny” 1932, R. 6, s. 161–163; J. Borowik, *op. cit.*, s. 19.
- <sup>32</sup> J. Borowik, *op. cit.*, s. 23 przyp.1.
- <sup>33</sup> *Ibid.*, s. 19, 23.
- <sup>34</sup> M. Ambros, *Stefan Vrtel-Wierczyński jako bibliograf*, „Przegląd Biblioteczny” 1964, R. 32, z. 1/2, s. 3–10; J. Baumgart, *Działalność prof. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego w zakresie bibliografii*, „Roczniki Biblioteczne” 1984, R. 28, z. 1–2, s. 41–53.
- <sup>35</sup> M. Ambros, *op. cit.*, s. 7.
- <sup>36</sup> Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu. Materiały Stefana Vrtel-Wierczyńskiego. Bibliografia pomorska, sygn. 55a. List osoby podpisującej się inicjałem L (chodzi z całą pewnością o Romana Lutmana) do S. Wierczyńskiego z dnia 16.03. 1932 r.
- <sup>37</sup> *Ibid.*, Umowa z dn. 30 VI 1932.
- <sup>38</sup> *Ibid.*, Plan pracy bibliografii.
- <sup>39</sup> *Ibid.*, Brudnopis przedmowy do *Bibliografii pomorskiej 1918–1932*.
- <sup>40</sup> S. Wierczyński, *Praca nad bibliografią...*, s. 162.
- <sup>41</sup> Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu. Materiały Stefana Vrtel-Wierczyńskiego. Bibliografia pomorska, sygn. 55a. S. Vrtel-Wierczyński, Wstęp do *Bibliografii pomorskiej 1918–1932* napisany 29 VII 1939 roku w Warszawie.
- <sup>42</sup> *Ibid.*
- <sup>43</sup> M. Nowiński, *Instytut Bałtycki w Toruniu*, „Przegląd Powszechny” 1935, R. 35, t. 206, s. 304.
- <sup>44</sup> Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu. Materiały Stefana Vrtel-Wierczyńskiego. Bibliografia pomorska, sygn. 55a, [Uwagi dotyczące układu w dziale Historia] z dn. 18 II 1935 r.
- <sup>45</sup> A. Matczuk, *op. cit.*, s. 63–87.
- <sup>46</sup> A. Wojtkowski, [Głos w dyskusji] [w:] *Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Zagadnienia historyczne i prawne. Protokół obrad oraz referaty naukowe wygłoszone na III Zjeździe Pomoroznawczym odbytym dn. 31 października 1932 roku w Poznaniu*, Ser. Zjazdy Pomoroznawcze, „Pamiętniki Instytutu Bałtyckiego” Toruń 1933, s. 38, 58.
- <sup>47</sup> *Ibid.*, s. 87.
- <sup>48</sup> S. Wierczyński, *Praca nad bibliografią...*, s. 161–162.
- <sup>49</sup> „Baltische Studien” 1936, t. 38, s. 358–360 (raport Bellée) cyt. za B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 169.

<sup>50</sup> L. Koczy, *op. cit.*, s. 172.

<sup>51</sup> B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 240.

<sup>52</sup> *Ibid.*

<sup>53</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *Wstęp...*

<sup>54</sup> *Ibid.*

<sup>55</sup> M. Ambros, *op. cit.*, s. 7; W. Hahn, *Bibliografia bibliografii polskich*, wyd. 3, Warszawa 1966, poz. 6273.

<sup>56</sup> W. Chojnacki, *op. cit.*, s. 750.

<sup>57</sup> A. Marciniak, *Materiały profesora Stefana Vrtela-Wierczyńskiego w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu*, „Roczniki Biblioteczne” 1984, R. 28, z. 1/2, s. 100.

<sup>58</sup> W 1946 r. A. Bukowski opublikował *Książki o Pomorzu w r. 1945. Zestawienie bibliograficzne*, Bydgoszcz 1946 w ramach „Komunikatów Działu Informacji Naukowej” Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego. W latach 1946–1948 na łamach „Jantaru” organu Instytutu była ogłaszana *Bibliografia pomorska* w opracowaniu W. Nowodworskiego. Planowano wydać też skumulowaną bibliografię pomorską za lata 1945–1946, ale zamiar ten nie został zrealizowany.

<sup>59</sup> *Polska historiografia bałtycka. Najpilniejsze potrzeby badawcze, organizacyjne i wydawnicze. Referaty i dyskusje na konferencji Instytutu Bałtyckiego w Szczecinie dn. 8–9 IV 1948, Gdańsk 1949*, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego” t. 44, Seria Zjazdy i konferencje.



## VI. KOŚCIÓŁ: ORGANIZACJE, LUDZIE, IDEE



MAREK DERWICH

## „Grupa katedralna”, „prezbiterium” czy *consilium* biskupa?

Ze studiów nad funkcjonowaniem  
wczesnośredniowiecznego biskupstwa

Dzieje kanoników, intensywnie badane w latach 50. i 60. naszego stulecia, głównie w związku z reformą gregoriańską, znalazły się później na marginesie zainteresowania historiografii. Aliści w ostatnich latach zaobserwować można triumfalny powrót tej problematyki na łamy opracowań fachowych.<sup>1</sup> Stało się tak przede wszystkim dzięki kolegiatom,<sup>2</sup> których poznanie było dotychczas w sposób dotkliwy niewystarczające. Bardzo intensywnie studiowane są także środowiska kanoników katedralnych.<sup>3</sup>

Na gruncie polskim podstawowe znaczenie dla tej tematyki mają m.in. badania prowadzone przez Andrzeja Radziwińskiego. Badacz ten podjął niedawno trudną próbę zdefiniowania pojęć używanych na określenie „otoczenia” (duchowieństwa i osób świeckich) biskupa w okresie przed ostatecznym ukształtowaniem się kapituł katedralnych, czyli, generalnie, przed XIII w. Według niego dzieliło się ono na dwie grupy. Pierwszą stanowiło duchowieństwo działające przy katedrze biskupiej; jego głównym zadaniem było zabezpieczenie funkcjonowania katedry, w tym zwłaszcza od strony liturgicznej. Drugą – „otoczenie” doradcze biskupa, „otoczenie”, które stanowili, oprócz wyższego kleru katedralnego, także reprezentanci duchowieństwa i zakonników z kościołów i klasztorów położonych na obszarze oraz w pobliżu miasta biskupiego (czasem także z terenu całej diecezji) oraz wybrane osoby świeckie. Badacz ten zaproponował, aby pierwszą z tych grup nazywać „grupą katedralną”, drugą zaś „prezbiterium biskupim”.<sup>4</sup>

Aby jednoznacznie opisać skomplikowaną przeszłość historyk musi dysponować odpowiednim, dobrze zdefiniowanym, powszechnie zrozumiałym i akceptowanym aparatem pojęciowym. Niestety, zagadnienie terminologii należy do mocno zaniedbanych w historiografii polskiej. Do dziedzin najbardziej odczuwających brak wypracowanego w toku dyskusji aparatu pojęciowego z pewnością należy historiografia na temat dziejów Kościoła i chrześcijaństwa. Jest to bowiem, głównie z przyczyn historycznych, dziedzina stosunkowo nowa w historiografii polskiej, która odpowiednie warunki rozwoju uzyskała

właściwie dopiero po roku 1989.<sup>5</sup> Ogromne zaległości trudno nadrobić w ciągu jednej dekady – potrzeba do tego wysiłku kilku co najmniej pokoleń badaczy. Z pewnością dyskusje na temat terminologii powinny jednak być podjęte możliwie szybko i intensywnie, terminologia stanowi bowiem nie tylko „kręgosłup” badań naukowych, ale jedną z najtrudniejszych domen dociekań.

Niestety, cenne propozycje Andrzeja Radziwińskiego, podobnie zresztą jak propozycje dotyczące monastycyzmu zgłoszone przez piszącego te słowa,<sup>6</sup> nie doczekały się dotychczas pogłębionej dyskusji, prowadzącej do ich konkretyzacji i obiektywizacji. Niniejszy przyczynek, zmierzający do takiej właśnie dyskusji dotyczącej sprecyzowania terminologii stosowanej w trakcie badań nad funkcjonowaniem średniowiecznych biskupstw, związany jest z podjętymi niedawno przeze mnie badaniami nad początkami Kościoła w Polsce. Dociekania te znajdują się jeszcze w fazie wstępnej, taki też charakter mają poniższe rozważania. Sygnalizują one tylko pewne wątpliwości i hipotezy, które pojawiły się przy okazji prób określenia, jaki charakter miały najstarsze środowiska katedralne w Polsce. Stanowi też tylko część szerszych badań, dalekich jeszcze od zakończenia.<sup>7</sup>

#### „GRUPA KATEDRALNA”

W historiografii zachodnioeuropejskiej pojęcie „grupa katedralna” ma od dawna dobrze ugruntowaną konotację topograficzną, a nie, jak proponuje Andrzej Radziwiński, personalną. Przyjęło się mianowicie określać tym terminem zespół budowli sakralnych związanych z katedrą i odgrywających ważną rolę w liturgii spełnianej przez biskupa.<sup>8</sup> W wielu wypadkach taka wczesnośredniowieczna „grupa katedralna” tworzyła później, w pełnym średniowieczu, wyodrębnioną z przestrzeni miejskiej całość, podległą jurysdykcji biskupa i kapituły katedralnej.<sup>9</sup> W tym też znaczeniu, terytorialnym, a nie personalnym, używa tego terminu powoływany w tym miejscu przez A. Radziwińskiego Rudolf Schieffer.<sup>10</sup> Sądzę zatem, że określeniu „grupa katedralna” pozostawić wypadnie jego dotychczasowe, terytorialne znaczenie.

#### „PREZBITERIUM”

Termin „prezbiterium” nie jest zbyt popularny ani w źródłach epoki, ani też w literaturze przedmiotu. Wynika to m.in. z jego podwójnego znaczenia. Oznacza bowiem zarówno zgromadzenie (czyli kolegium) prezbiterów, jak i, w sensie miejscowym, architektonicznym, miejsce w kościele zarezerwowane wyłącznie dla prezbiterów – tzn. chór kościelny. To drugie znaczenie, choć historycznie znacznie młodsze, jest bardziej rozpowszechnione – tylko je np. notuje Joseph Sauer w dwóch pierwszych wydaniach *Lexikon für Theologie und Kirche*<sup>11</sup> oraz redakcja *Lexikon des Mittelalters*<sup>12</sup>, podobnie zresztą jak Raol

Naz w *Dictionnaire de droit canonique*<sup>13</sup>, który powołuje się tu na ważną formułę prawną zapisaną w *Decretales* Grzegorza IX:

*Ut laici secus altare, quando sacra mysteria celebrantur, tam ad vigiliis quam ad missas penitus stare vel sedere inter clericos non praesumant; sed pars illa, quae cancellis ab altari dividitur, tantum psallentibus pateat clericis*<sup>14</sup>.

Znaczenie osobowe terminu notują dopiero Thomas F. Mathews w *Dictionary of the Middle Ages*<sup>15</sup> oraz trzecie wydanie *Lexikon für Theologie und Kirche*<sup>16</sup>.

Oba znaczenia wywodzą się od zapożyczonego z judaizmu (od *z'qénim*, którym określano przywódcę plemion lub reprezentatów lokalnej arystokracji) i sięgającego początków chrześcijaństwa terminu „prezbiter” (grec. *presbyteros*, łac. *sacerdos*)<sup>17</sup>, czyli „starszy”<sup>18</sup>, duchowny po pełnych święceniach, dziś – kapłan, czyli ksiądz<sup>19</sup>.

#### NARODZINY I ROZWÓJ PREZBITERIUM BISKUPA

Instytucja prezbiterium jako kolegium kapłanów przy biskupie<sup>20</sup> wiąże się z pierwotną organizacją Kościoła starożytnego, opartą na trzech elementach: biskupie, prezbiterach i diakonach<sup>21</sup>, przy czym prezbiterzy formowali rodzaj ciała doradczego biskupa, pomagającego mu sprawować jego statutowe funkcje oraz zarządzającego diecezją w okresie jego nieobecności lub wakatu na tej godności. Choć w skład tego „kolegium” wchodziłi wszyscy prezbiterzy z obszaru danej diecezji, to, w sposób naturalny, największe znaczenie wśród nich mieli kapłani z miasta biskupiego, a zwłaszcza z kościoła stanowiącego siedzibę biskupa, późniejszej katedry biskupiej.<sup>22</sup>

Stopniowo, co najmniej od początku IV w., w skład tak rozumianego prezbiterium weszli także diakoni<sup>23</sup>, a nawet subdiakoni<sup>24</sup>. Nabrało ono także charakteru bardziej oficjalnego i obligatoryjnego dla biskupa, który zobowiązany był zasięgać jego rady (*consilium*)<sup>25</sup>, zwłaszcza przy decyzjach dotyczących alienacji dóbr kościelnych, a także w sprawach święceń kapłańskich oraz sądownictwa nad klerem<sup>26</sup> (takimi samymi uprawnieniami dysponowała później kapituła katedralna)<sup>27</sup>. Zyskało też sankcjonowaną prawem przewagę nad tzw. klerem „wiejskim”, czyli pochodzącym spoza miasta biskupiego<sup>28</sup>.

#### ROZKŁAD PREZBITERIUM BISKUPA

Pierwotna, apostołska jeszcze idea kolegium prezbiterów stała się podstawą ukształtowania się kolegium kardynalskiego złożonego z trzech *ordines*: biskupów, prezbiterów i diakonów.<sup>29</sup> Nawiązał też do niej i rozwinął prezbiterianizm protestancki.<sup>30</sup> Jednakże w całym Kościele rzymskim nie miała już idea ta, mimo prób, nigdy powrócić na stałe. Tak charakterystyczny dla przełomu starożytności i średniowiecza rozpad dawnych struktur organizacji kościelnej, związany z ich powolną feudalizacją, prowadził nieuchronnie do rozpadu idei kolegium poprzez stopniowe usamodzielnianie się jego członków,

którzy, w tym zwłaszcza kler katedralny, zaczęli coraz częściej dysponować samodzielnymi beneficjami.<sup>31</sup>

W szczególnie trudnym dla Kościoła okresie, od końca IX do początku XI w.,<sup>32</sup> postępująca w szybkim tempie po upadku monarchii karolińskiej feudalizacja społeczeństwa i Kościoła, dominacja możnych i rozkwit systemu *Eigenkirsche* z jednej strony w dużym stopniu ograniczyły, jeśli nie wyeliminowały z zarządu diecezją najbardziej dotknięty tymi procesami kler wiejski<sup>33</sup>, z drugiej zaś zwiększyły wpływ możnych i władzy świeckiej na zarząd oraz na wybór biskupa<sup>34</sup>. To wówczas właśnie, w X i XI w., w skład najbliższego otoczenia doradczego biskupa, jego *consilium* (termin prezbiterium wydaje mi się już nieadekwatny dla tej zupełnie nowej sytuacji) wchodziły osoby świeckie, roszczące sobie z tego tytułu m.in. prawo do udziału w wyborze biskupa.<sup>35</sup> Członkowie *consilium* biskupa nie mogli bowiem być chyba zakwalifikowani do osób, które tylko zostały „zaproszone” na wybory biskupa, a których wykluczenie z elekcji postulował już papież Celestyn I (422–432) w liście do biskupa Galiena: *Nullus invitis detur episcopus. Cleri, plebis et ordinis, consensus ac desiderium requiratur*.<sup>36</sup> Do tego sformułowania odwoływali się zwolennicy reformy Kościoła, a zwłaszcza ograniczenia wpływu świeckich na wybory dostojników kościelnych.

Gruntowne przemiany zachodzące w społeczeństwie i Kościele zachodnio-europejskim w XI i XII w.<sup>37</sup> zmierzały do ograniczenia roli świeckich w zarządzie diecezją, przy okazji nieuchronnie prowadząc do ich wykluczenia z owego *consilium* biskupa. Te same procesy powodowały, że stopniowo ograniczano w nim udział także kleru niekatedralnego i zakonników.

#### ELECTIO ET CONSILIUM

Proces ten dobrze widoczny jest na przykładzie ewolucji gremium wybierającego biskupa.<sup>38</sup> Od XI w. prawo kanoniczne zaczyna wyraźnie rozgraniczać *electio* i *consilium*: pierwsze ma należeć wyłącznie do kleru, przede wszystkim kapituły katedralnej, choć jeszcze nie jest to regułą (nadal duże znaczenie mają zakonnicy, zwłaszcza opaci), drugie – do możnych<sup>39</sup>. W konsekwencji Gracjan, świadomy powszechności praktyki udziału świeckich w wyborze biskupa, podkreślił, że ich rola powinna ograniczyć się wyłącznie do zgody na wybór dokonany przez kler.<sup>40</sup>

W skład tego „kleru” wybierającego biskupa wchodziłi nie tylko kanonicy katedralni i, zapewne, kolegiacy miasta biskupiego, ale także, jeszcze w XII w., inni biskupi<sup>41</sup>, różni duchowni z terenu diecezji<sup>42</sup> oraz zakonnicy (*de facto* opaci i prepozyci)<sup>43</sup>. Jak wiadomo, prawo udziału zakonników w wyborze biskupów podkreślał kanon 28 Soboru Laterańskiego II w 1139 r.<sup>44</sup> – chodziło tu przede wszystkim o opatów lub prepozytów<sup>45</sup>. Jak się słusznie przypuszcza, ta soborowa obrona ich udziału w elekcji biskupów wynikała z przekonania o proreformatorskich sympatiach mnichów i kanoników regularnych<sup>46</sup>. Konieczność udziału nie tylko w elekcji biskupa, ale i w jego *consilium* (*expectan-*

*assensus religiosorum qui sunt in episcopatu atque in commune tractandum commune negotium*), podkreślał np. Bernard z Clairvaux<sup>47</sup>. W tym samym duchu wypowiedział się Aleksander III w liście do kapituły bremeńskiej z 1171 lub 1172 r.: *Sed electio est per canonicos ecclesiae cathedralis et religiosos viros, qui in civitate Bunt et dioecesi, celebranda*<sup>48</sup>.

Innego zdania był jednakże Gracjan który uważał, że do wyboru wystarczą tylko kanonicy katedralni<sup>49</sup> – jego też zdanie ostatecznie przekonało późniejszych kanonistów. Najpierw z elekcji biskupów wykluczyli oni zakonników nie posiadających wyższych święceń (zatem nie *viri religiosi* jak w kanonie soboru, lecz *clerici religiosi*), następnie zaś zawężyli to grono wyłącznie do opatów i prepozytów (interpretując *clerici religiosi* jako synonim *praelati*)<sup>50</sup>. W efekcie Huguccio, myśląc o *arbitrio et consilium*<sup>51</sup> podczas elekcji, stwierdził:

*Sed quos uocat religiosos uiros? Clericos ciuitatis? Non omnes, sed abbates, priores, prepositos et reliquos honestos prelatos. Immo et si quis capellanus est ibi magne scientie et religionis et honestatis, crederem illum esse uocandum, sed monachum et regulares canonicos subditos non credo esse uocandos*<sup>52</sup>.

Pogląd ten przejęli późniejsi dekretaliści, dla których, jak np. Wawrzyńca Hiszpana w jego *Glossa Palatina* czy Jana Niemca w *Glossa ordinaria*, owi *religiosi* są to *clerici eiusdem ciuitatis uel prelati episcopatus*<sup>53</sup>.

#### ZAKONNICY: ELEKTORZY CZY DORADCY?

Przeglądając źródła dwunastowieczne, łatwo stwierdzimy, że opaci i prepozyci nie należący do kapituły katedralnej z reguły brali udział w elekcjach biskupów<sup>54</sup>. Np. w 1151 r. w wyborze arcybiskupa Kolonii uczestniczyli: *W[alterus] decanus, archidiaconi, abbates, prepositi, F. decano, archidiaconibus, prioribus et universo dero ac populo Coloniensis aecclesiae*<sup>55</sup>.

Od XIII w. udział w elekcji jest coraz ściślej ograniczany do grona członków kapituły katedralnej<sup>56</sup>. Z tym procesem „zamykania” się grona wyborczego wiąże się wejście do kapituł katedralnych wielu opatów i prepozytów klasztor-nych – w ten sposób niektóre przynajmniej klasztory zdołały zachować pewien wpływ na wybór biskupa i zarząd diecezją<sup>57</sup>.

Wydaje się, że sformułowanie z dokumentu kolońskiego z 1151 r. ukazuje nam skład otoczenia doradczego, czyli *consilium* (zwanego też prezbiterium) biskupa zachodnioeuropejskiego w połowie XII w. Stanowi je w tym czasie już przede wszystkim kler katedralny reprezentowany przez kanoników katedralnych, nadal jednak wchodzi w jego skład inne duchowieństwo, w tym zwłaszcza opaci i prepozyci jako reprezentanci zakonników z obszaru diecezji, a zwłaszcza z klasztorów położonych w lub koło siedziby biskupa.

## ROLA OPATÓW W OTOCZENIU DORADCZYM BISKUPA WCZESNOŚREDNIOWIECZNEGO

Skąd się wzięli opaci w składzie elektorów biskupa? Niewątpliwie miało to związek z rolą, jaką odgrywali w diecezji, a także, w wypadku opactw położonych w pobliżu siedziby biskupa (por. cytowany dalej przykład Conques koło Rodez) – w funkcjonowaniu katedry i otoczenia biskupa. Z tego właśnie powodu wchodzili oni w skład otoczenia doradczego biskupa, jego *consilium*, o, przypomnijmy, ściśle określonych już w IV–V w. kompetencjach.

Dobrze ukazują to dwa przykłady źródłowe. Papież Paschalis II (1099–1118) w bulli dla opactwa benedyktyńskiego w Conques koło Rodez zagwarantował tutejszemu opatowi

*ut at Ruthenensisi [Rodezy] episcopi electionem Conchensis abbas semper debeat advocari, quia in urbe ipsa electio solet circa ordinem plerumque praesumi, et Conchensis locus adeo habetur proximus urbi, et tama persona censetur abbatis, ut praecipue tamo Ecclesiae negotio merito debeat interesse*<sup>58</sup>

– nieuchronnie nasuwa się tutaj porównanie do położenia względem siedzib biskupich najstarszych opactw polskich. Z kolei w 1152 r. Eberhard II biskup Passawy włączył opata Niederaltaich do passawskiej kapituły katedralnej, wskazując, że:

*predictum abbatem, virum nobilem tam moribus quam genere in confratrem et concanonicum pre ceteris abbatibus consensu totius capituli nostri recepimus, et eum successorumque eius abbates nobis et nostris successoribus collaterales semper esse decrevimus*<sup>59</sup>.

Bardzo instruktywne są przykłady ze źródeł północnohiszpańskich, zebrane przez Ernsta Mayera. Oto jak przedstawiał się w 960 r. skład *consilium* biskupiego (czyli kleru stanowiącego ciało doradcze biskupa, tu określonego jako „archipresbyteri”) w jednym z biskupstw na północy Półwyspu Pirenejskiego:

*et archipresbiteros, id est Domno Wiricone levita archilevita et Sapane archilevita et Eldesindo archilevita et Gumillane archipresbitero et Ermenisio archipresbytero et Wilimundo abbate et Sunrefredo abbate et Wiscafredo abbate et Sentane abbate et Sunrefredo abbate et Wiscafredo abbate et Sentane abbate et Seguno abbate et Levelde abbate necnon et canonicos id est Ermegeldo presbytero et Mirone presbytero et Deilane presbitero et Daniel presbitero et Siero presbitero et Radulfo Levita et Wifredo Levita et Witaro Levita et Exemenus presbiter et Adrovarius presbyter et Durandus presbyter et Wadamirus presbiter, et de laicis id est [imienia brak]*<sup>60</sup>.

Oprócz archiprezbiterów, prezbiterów, kanoników (w których skład wchodził nie tylko prezbiterzy, ale także nawet lewicy oraz osoby świeckie), znajdujemy tu aż dziewięciu opatów. Ten duży udział opatów wynikał z ważnej roli, jaką spełniali oni w zarządzie wczesnośredniowiecznych diecezji w tym rejonie Hiszpanii, gdzie stanowili pośrednie ogniwo między biskupem a kościołami wiejskimi<sup>61</sup>. Nic zatem dziwnego, że w 1095 r. poświadczony jest udział opatów w *consilium* biskupa<sup>62</sup>.

Bulla Paschalis II dla opactwa kluniackiego Saint-Martial w Limoges z 1102 r. świadczy, że nie jest to odosobniony, regionalny przypadek. Stwierdza w niej papież:



*Item constituimus, ut secundum antique consuetudinis modum, absente episcopo, beati Martialis abbas precipue cum maioribus canonicis Lemovicensis ecclesie curam gerat et episcopalis electio ex eius potissimum arbitrio disponatur. Presente quoque episcopo, non sine eiusdem abbatis consilio graviora ipsius ecclesiae negocia peragantur*<sup>63</sup>.

Tekst jest zupełnie jednoznaczny, a rola opata, wynikająca z jego przynależności do dawnego *consilium* biskupiego wyraźna. Zwracamy uwagę na owe „antiquae consuetudines”, podkreślające „starodawność” tej sytuacji, oraz na udział opata nie tylko w elekcji, ale i w bieżącym zarządzaniu biskupstwem.

Podobne uprawnienia znajdziemy w bulli Kaliksta II (1119–1124) dla opactwa kanoników regularnych św. Augustyna w Saint-Jean-d’Angely:

*Porro abbas in matrice Santonensi [tzn. w Saintes] ecclesia, episcopo obeunte, cum decanis et archidiaconis primum locum habiturus in electione, et, dum episcopus defunctus vel absens fuerit, cum predictis personis ecclesia in eius providentia remanebit, [quo]d, si caput ieiuniorum tunc interesse contigerit, cura ei erit, penitentiales de ecclesia eiciendi et iterum, constituto tempore, reducendi*<sup>64</sup>.

W tym wypadku nie jest jednak jasne, czy jest to nowy przywilej, właśnie nadany opatowi, może w związku z polityką papieża popierania udziału zakonników, a zwłaszcza kanoników regularnych, w elekcjach biskupów, czy może tylko potwierdzenie starszych uprawnień opatów Saint-Jeand’Angely. Opactwo to, pierwotnie mnisze, ma jeszcze karolińską metrykę<sup>65</sup>. To drugie przypuszczenie wydaje się zasadniejsze.

W związku z powyższym przywilejem zwróćmy uwagę, że w statutach kapituły katedralnej w Lyonie z około 1250 r. zachował się jeszcze jeden ślad dawnych, jak się wydaje, prerogatyw opatów mocno związanych z otoczeniem biskupim i katedrą, tym razem liturgicznych. Określono w nich m.in., że *nullus admittitur ad celebrandum in dictis altaribus, nisi canonicus ipsum ecclesiae, vel archiepiscopus, vel abbas dioecesis Lugdunensis*<sup>66</sup>. Okazuje się zatem, że pierwotne uprawnienia opatów (chodzi tu oczywiście nie o wszystkich zwierzchników klasztorów, tylko o tych, którzy nosili tytuł opata, czyli – klasztorów najstarszych, głównie mniszych) dotyczyły nie tylko udziału w *consilium* biskupa, ale i odprawiania liturgii w kościele katedralnym. Że chodzi tu o stare uprawnienia, których geneza sięga zapewne czasów przed ukształtowaniem się kapituł katedralnych, dowodzi porównanie tego postanowienia z zapisem cytowanego przywileju dla opata z Saint-Jean-d’Angely.

#### CONSILIUM BISKUPA

Jak widać zatem, pierwotne „prezbiterium” (kolegium prezbiterów) bardzo szybko zmienia swój charakter, a jego skład ewoluuje wraz ze zmianami historycznymi. Nawet po wykształceniu się „pełnośredniowiecznych” kapituł katedralnych, pozostałości dobrze zakorzenionej praktyki szerokiego *consilium* biskupa, wykraczającego poza skład kapituły, są przecież widoczne<sup>67</sup>. Dawny modus postępowania zachował się np. podczas obrad synodalnych.

Podkreślić trzeba znaczącą rolę zakonników wczesnośredniowiecznych w funkcjonowaniu biskupstwa i działalności biskupa. Co najmniej do końca XII w. reprezentanci klasztorów z terenu miasta biskupiego (i okolicy) wchodziłi w skład *consilium* biskupa oraz mieli wpływ na sprawy diecezji, w tym na wybór biskupa.

Na przełomie XII/XIII w. pierwotne, różnorodne w składzie *consilium* biskupa powoli zanika na rzecz kapituły katedralnej. W zależności od rodzaju kapituły, świeckiej lub regularnej (zakonnej), w jej skład wchodziłi albo duchowni świeccy, albo zakonni. W naszej części Europy byli to głównie premonstratensi (np. na obszarze archidiecezji magdeburskiej), w Anglii – w dużej mierze mnisi benedyktyńscy. Świeccy (władcy, możnowładztwo itp.) oczywiście nadal zachowują wpływ na biskupa i jego otoczenie, ma już jednak charakter nieformalny, nie związany z ich udziałem w *consilium* biskupa. Jak się wydaje, próbę usankcjonowania udziału świeckich w *consilium* biskupim stanowił tzw. kanonikat świecki, zjawisko słabo poznane, powoli zanikające w ciągu XII, a zwłaszcza w XIII w.<sup>68</sup>

#### KAPITUŁA

Termin „kapituła” po raz pierwszy pojawił się w X w. – użyto go na synodzie w Sens zwołanym w 912 r. przez miejscowego biskupa, Galtera († 923)<sup>69</sup>, w znaczeniu do dziś aktualnym, czyli kolegium kanoników katedralnych:

*Moneantur capitula saecularia personarum, maxime cathedralium, ut ipsi convenient et tractent quod in ecclesiis suis die ac nocte [...] divinum officium celebratur*<sup>70</sup>.

Rozpowszechnia się jednak dopiero w XII w., gdy wszedł do formularza bulli papieskich. Wcześniej papieże używali określeń typu *clerici*, *canonici* itp. dodajmy, że nie było używane także określenie „prezbiterium”<sup>71</sup>.

#### CONSILIUM CZY OTOCZENIE?

„Otoczenie” biskupa istniało i istnieje zawsze, także po wykształceniu się kapituł katedralnych. Ścisłe otoczenie biskupa tworzą nadal jego domownicy: familia, kapelani, spowiednicy, którzy mieszkają i żyją razem z nim<sup>72</sup>. Szersze „otoczenie” biskupa podlegało historycznym zmianom i, generalnie, zawężało się. Najpierw stanowili je, oprócz otoczenia „ścisłego”, klerycy lub (i) kanonicy<sup>73</sup> oraz zakonnicy (zwłaszcza prezbiterzy, diakoni, subdiakoni, opaci i prepozyci) oraz najważniejsze osoby świeckie z obszaru całej diecezji, tworząc szeroką radę biskupa, jego *consilium*, do którego kompetencji należał m.in. wybór biskupa (a w każdym razie miało ono decydujący wpływ na wynik elekcji). Niektórzy z członków takiego *consilium* zajmowali się także obsługą liturgiczną katedry. Stopniowo skład *consilium* uległ zawężeniu do kleru świeckiego i zakonnego z obszaru i najbliższych okolic miasta biskupiego (zasadniczo wchodziłi do niego tylko prałaci, w tym opaci i prepozyci) oraz najważniej-

szych spośród osób świeckich. Ten typ „otoczenia” biskupa bywał w starszej literaturze określany mianem *capitula mixta* („kapituła mieszana”)<sup>74</sup>.

W ciągu XII i początków XIII w. zwycięskie kapituły katedralne zdołały najpierw zmarginalizować rolę, a potem nawet wyeliminować tak rozumiane *consilium* biskupa, monopolizując w swoich rękach, oprócz funkcji liturgicznych (uzyskanych najwcześniej), także funkcje doradcze i wyborcze. Wiązało się to m.in. z wchłonięciem przez część kapituł niektórych dawnych członków *consilium*, przede wszystkim dostojników kościelnych (w tym zwierzchników niektórych klasztorów), a także niektórych dostojników świeckich – opór papieżstwa sprawił, że ci ostatni musieli szybko, na ogół już przed XIII w., kapituły te opuścić.

Zupełnie inną kwestią pozostaje problem modelu życia (wspólnotowego lub nie)<sup>75</sup> realizowanego przez „otoczenie” biskupa w różnych stadiach jego rozwoju, w tym przez niektórych członków *consilium* biskupa.

#### WNIOSKI

Definicja zaproponowana przez Andrzeja Radziwińskiego na określenie tzw. prezbiterium biskupa przystaje zatem tylko do jednego znaczenia terminu „prezbiterium” i tylko do stosunkowo krótkiego okresu historycznego funkcjonowania prezbiterium biskupa. Skupia się na zdefiniowaniu pewnej sytuacji wyjątkowej, o znaczeniu przejściowym i historycznym, nie oddaje zaś sensu instytucji prezbiterium, czyli, powtórzmy, kolegium kapłanów diecezji.

Łatwiej jest wskazać na niedostatki propozycji terminologicznych niż takowe samemu sformułować. Wydaje się, że z pewnością zrezygnować trzeba z terminu „grupa katedralna”, rezerwując go dla konotacji przestrzennej. Używając terminu „prezbiterium” w znaczeniu osobowym musimy być zawsze świadomi, że jego konotacja nie jest precyzyjna i zależy od wielu „historycznych” warunków. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień zasadniejsze jest chyba operowanie występującym w źródłach terminem *consilium* biskupa. Wydaje się on lepszy od używanego czasami (także przez piszącego te słowa) terminu „otoczenie” biskupa.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. bibliografię M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy* (Acta Universitatis Wratislaviensis, 2019, Historia, CXXXV), Wrocław 1998, s. 49, 127 i n., 161–165; *Id.*, *Klasztor a miasto w średniowieczu w historiografii europejskiej. Próba bilansu*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym* (Opera ad historiam monasticam spectantia, Ser. I, Colloquia, 3), red. id., Anna Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 41–42. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować władzom Fundacji Lanckorońskich oraz profesorowi Otto Gerhardowi Oexle, dzięki którym życzliwości i pomocy mogłem przy pisaniu tej pracy korzystać z bogatych księgozbiorów biblioteki Max-Planck-Institut für Geschichte w Getyndze oraz bibliotek w Leuven.

<sup>2</sup> Np. *Studien zum weltlichen Kollegiatstift in Deutschland*, Hg. Irene Crusius (Veröffentlichungen Max-Planck-Institut für Geschichte, 114, Studien zur Germania Sacra, 18), Göttingen 1995 – w druku znajduje się podobny tom poświęcony fundacjom kanoniczek świeckich, o nich por. Anita Ulrich, *Die Kanonissen. Ein verganener und vergessener Stand der Kirche*, [w:] *Liturgie und Frauenfrage. Ein Beitrag zur Frauenforschung aus liturgiewissenschaftlicher Sicht*, Hg. Teresa Berger, Albert Gerhards (Pietas liturgica, 7), St. Ottilien 1990, s. 181–195. *Les chapitres de dames nobles entre France et Empire*, études réunies sous la direction de Michel Parisse et Pierre Heili, Paris 1998.

<sup>3</sup> Szczególnie w aspekcie personalnym, por. np. wydawane od 1996 r. pod red. Hélène Millet *Fasti Ecclesiae Gallicanae. Répertoire prosopographique des évêques, dignitaires et chanoines des diocèses de France de 1200 à 1500*. W Polsce ten kierunek badań rozwija Andrzej Radziwiński, por. wydane pod jego redakcją *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej* (Opera ad historiam ecclesiam spectantia, Ser. I, Colloquia I), Toruń 2000.

<sup>4</sup> A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapitul katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995, s. 46.

<sup>5</sup> Na problemy te wskazywałem na przykładzie badań nad dziejami zakonów, M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński...*, s. 16, 20, 22.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 22–42. Por. też M. Derwich, *Monastycyzm w kulturze Polski średniowiecznej. Uwagi problemowe*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski. Materiały z ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w Dąbrowie Niemodlińskiej w dniach 4–6 XI 1993 przez Instytut Historii WSP w Opolu i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz i M. Derwich (Sympozja 9), Opole 1995, s. 17–28; *Id.*, *Monastycyzm w dawnych społeczeństwach europejskich. Zarys problematyki*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w Turawie w dniach 8–11 V 1996 przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich i A. Pobóg-Lenartowicz (Opera ad historiam monasticam spectantia, Series I: Colloquia 2), Opole-Wrocław 1996, s. 43–53; *Id.*, *Monastycyzm w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Uwagi terminologiczne*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. Henryk Gapski, Lublin 1998, cz. 1, s. 255–259.

<sup>7</sup> Por. M. Derwich, *Studia nad początkami monastycyzmu na ziemiach polskich. Pierwsze opactwa i ich funkcje*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, 107, nr 2, s. 77–105; *id.*, *Świeccy i zakonnicy a wybór biskupa. Ze studiów nad funkcjonowaniem wczesnośredniowiecznego biskupstwa*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919–1999)*, red. Marek Derwich, Wojciech Mrozowicz, Rościśław Żerelik, Wrocław 2001, s. 67–78; *id.*, *Kanonicy świeccy. Bolesław Chrobry i Magdeburg. Ze studiów nad „zapomnianą” instytucją kościelną*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Acta Universitatis Wrotislaviensis, 2306, Historia, CLIII, Wrocław 2001, s. 233–241.

<sup>8</sup> Np. Carol Heitz, *Le group cathédrale de Metz au temps de wint Chrodegang*, [w:] *Saint Chrodegang. Communications présentées au Colloque tenu à Metz à l'occasion du douzième centenaire de sa mort*, Metz 1967, s. 123–132; Eugen Ewig, *Die älteren mainzer Patrozinien und die Frühgeschichte des Bistums Mainz*, [w:] *Id.*, *Die Spätantikes und fränkisches Gallien. Gesammelte Schriften (1952–1973)*, hg. v. Hatmunt Astma (Beihefte der Francia, 3/1–2), München 1979, t. 2, podrozdział „Die Kathedralgruppe”, s. 154–157.

<sup>9</sup> Np. *Les chanoines dans la ville. Recherches sur la topographie des quartiers canoniaux en France*, dir. Jean-Charles Picard (De l'archéologie à l'histoire), Paris 1994; *La cathédrale* (Cahiers de Fanjeaux, 30), Toulouse 1995.

<sup>10</sup> R. Schieffer, *Die Entstehung von Domkapiteln in Deutschland* (Bonner Historische Forschungen, 43), Bonn 1976, zob. index: Doppelkathedralen u. Kathedralgruppen

(s. 120–122, 135, 139, 146, 154–155, 164), przy czym „Doppelkathedrale” to katedra z baptysterium, a „Kathedralgruppe” to katedra wraz z innymi zabudowaniami sakralnymi (i nie tylko).

<sup>11</sup> J. Sauer, *Prebyterium*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche* [dalej LThK], wyd. 1, t. 8, 1936, kol. 452; wyd. 2, t. 8, 1963, kol. 725.

<sup>12</sup> *Lexikon des Mittelalters*, München/Zürich [dalej: LexMA], t. 7, 1995, kol. 190, z odesłaniem do hasła *Chor* (Günther Binding, *ibidem*, t. 2, 1983, kol. 1877–1880).

<sup>13</sup> R. Naz, *Presbyterium*, [w:] *Dictionnaire de droit canonique*, Paris [dalej: DDC], t. 7, 1965, kol. 177–178.

<sup>14</sup> Lib. III, tit. I, cap. 1, zob. Aemilius Friedberg, *Corpus iuris canonici*, editio Lipsiensis secunda, Leipzig 1879 (reprint Graz 1955) [dalej: Friedberg], t. 2, *Decretalium collectiones*, kol. 449.

<sup>15</sup> T. F. Mathews, *Presbyterium*, [w:] *Dictionary of the Middle Ages*, t. 10, New York 1988, s. 116, na pierwszym miejscu, jednak większość uwagi poświęcając konotacji miejscowej tego terminu.

<sup>16</sup> Rafiner Warnand, *Presbiterium. I. Architektonische*, LThK<sup>3</sup> (Freiburg i.Br./Basel/Rom/Wien), t. 8, 1999, kol. 542; Josef Freitag, *Presbiterium. II. Systematischtheologisch*, *ibidem*, kol. 542–543.

<sup>17</sup> Jean Dauvillier, *Les temps apostoliques. I<sup>er</sup> siècle* (Histoire du Droit et des Institutions de l'Église en Occident, 2), Paris 1970, s. 160–174, 427–428, 717 n., tu s. 160 i 717. Por. też Hugo Ranher, *Presbyter(o)*, LThK<sup>2</sup>, t. 8, 1963, kol. 725; H. J. Becker, *Presbyter*, [w:] *Handwörterbuch zur Deutschen Rechtsgeschichte*, t. 3, Berlin 1984, kol. 1901; Paul Lamarche, *Présbyterat*, [w:] *Dictionnaire de spiritualité scétique et mystique...* [dalej: DS], t. 12, Paris 1986, kol. 2068–2069; Alexandre Faivre, *Presbyter*, [w:] LThK<sup>3</sup>, t. 8, 1999, kol. 538–539, tu literatura.

<sup>18</sup> Herbert Frost, *Ältest*, [w:] *Evangelische Kirchenlexikon. Internationale theologische Enzyklopädie*, t. 1, Göttingen 1986, kol. 117–118.

<sup>19</sup> Erich Garhammer, *Priester, Priestertum, 3. Römisch-katholisch*, [w:] *Evangelisches Kirchenlexikon...*, t. 3, 1992, kol. 1322–1325; Franz Pototschnig, *Priester. I*, LexMA, t. 7, 1995, kol. 203–205 oraz *Priester/Priestertum*, [w:] *Theologische Realencyklopädie*, Berlin/New York [dalej: TRE], t. 27, 1997, s. 379–434, tu zwłaszcza Paul Frederick Bradshaw, cz. III/1, *Christliches Priesteramt, Geschichtliche*, s. 414–421, z obszerną bibliografią.

<sup>20</sup> Klarowny i nadal aktualny zarys problematyki historycznej ewolucji prezbiterium i jego przekształcania się w kapitułę katedralną, razem z zestawieniem najważniejszych źródeł, przedstawił P. Torquebiau, *Chapitres de chanoines*, DDC, t. 3, 1938, kol. 530–595, tu kol. 532–538. Por. także Jean Gaudement, *L'Église dans l'Empire Romain (IV<sup>e</sup>-V<sup>e</sup> siècles)* (Histoire du Droit et des Institutions de l'Église en Occident, 3), Paris 1958, s. 370; August Jilek, *Bischof und Presbiterium. Zur Beziehung zum Episcopat und Presbyterium im Licht der Traditio Apostolica Hippolzts*, „Zeitschrift für Katholische Theologie”, 106, 1984, s. 376–401; Aimé Solignac, *Presbyteriat. II*, DS, t. 12, kol. 2079–2081; Juan Esquerda Bifet, *Presbyteriat. III-VI*, *ibidem*, kol. 2081–2088; Gisbert Greshake, *Priestersein*, Freiburg i. Br. 1991<sup>3</sup>, s. 173–177; Alexandre Faivre, *Ordonner la fraternité*, Paris 1992; oraz Guy P. Marschal, *Domkapitel*, TRE, t. 9, 1982, s. 136–140 i Johann Hirnsperger, *Domkapitel*, LThK<sup>3</sup>, t. 3, 1995, kol. 326–328, gdzie przegląd problematyki i nowsza bibliografia.

<sup>21</sup> Por. André Lemaire, *Les ministères aux origines de l'Église. Naissance de la triple hiérarchie: évêque, presbyteres, diaeres*, Paris 1971; Renhard M. Hübner, *Die Anfänge von Diakonat, Presbyteriat und Episcopat in der frühen Kirche*, [w:] *Das Priestertum in der Einen Kirche: Diakonat, Presbyteriat und Episcopat. Regensburger Ökumenisches Symposion 1985, 15.7. bis 21.7.1985* (Koinonia, 4), Hg. Albert Rauch, Paul Imhof, Aschaffenburg, Kaffke, 1987, s. 45–89; E. Dassmann, *Entstehung und theologische Begründung der kirchliche Ämter in der Alten Kirche*, „Internationale katholische Zeitschrift Communio”, 22, 1993, s. 350–362.

<sup>22</sup> A. Vilela, *La condition collégiale des prêtres au III<sup>e</sup> siècle*, Paris 1971; G. H. Lutterberger, *The Priest as a Member of a Ministerial College. The Development of the Church's Ministerial Structure from 96 to c. 300 A.D.*, „Recherche de théologie ancienne et médiévale”, 43, 1976, s. 5–63.

<sup>23</sup> Por. kan. 1 i 20 synodu w Antiochii z 341 r. (Johannes Dominicus Mansi, *Sacrorum conciliorum nove et amplissima collecta* [reprint], t. 1–53, Paris/Arnheim/Leipzig 1903–1927 [dalej Mansi], t. 2, kol. 1307, 1315–1318). O diakonach por. Paul August Leder, *Die Diakonen der Bischöfe und Presbyter und ihre urchristlichen Vorläufer* (Kirchenrechtliche Abhandlungen, 23 u. 24), Stuttgart 1905 [reprint Amsterdam 1963]; Paul Philippi, *Diakonie. I. Geschichte*, TRE, t. 8, 1981, s. 621–644, tu bibliografia.

<sup>24</sup> Por. Heinrich Reuter, *Das Subdiakonat, dessen historische Entwicklung und liturgisch-kanonistische Bedeutung*, Augsburg 1890.

<sup>25</sup> Duże znaczenie w tym procesie miały decyzje cytowanego już synodu antiochańskiego z 341 r., a zwłaszcza synodu kartagińskiego z 419 r. (kan. 33, Mansi, t. 13, kol. 426; Gracjan, Dec. II, causa XII, quest. II, cap. 51 – Friedberg, t. 1, *Decretum magistra Gratiani*, kol. 703) i synodów toledańskich z 589 r., kan. 4, Mansi, t. 9, kol. 994; Gracjan, Dec. II, causa XII, quest. II, cap. 73 – Friedberg, t. 1, kol. 711–712 i z 633 r. (kan. 68, Mansi, t. 10, kol. 635). Zob. też A. Solignac, *Présbyterat. II*, kol. 2079–2080 i Orazio Condorelli, *Ordinare Judicare. Recherche sulle potestà dei vescovi nelle Chiesa antica e altomedievale (secoli II-IX)* (I libra di Erice, 18), Roma 1997.

<sup>26</sup> Zbierają je *Statuta ecclesiae antiqua*, z początku V w. (cap. 22, 23, 32, 33) – *Patrologiae cursus completus, Series latina*, accurente Jacques Paul Migne [dalej: Migne, PL], t. 56, kol. 880–1, 885 (nr II, X, XIV, L). Por. P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 538n. i J. Gaudement, *L'Église dans l'Empire...*, s. 370.

<sup>27</sup> Grzegorz IX, *Decretales*, Lib. III, tit. X, cap. 1 i 4 – Friedberg t. 2, kol. 501–502.

<sup>28</sup> Kanon 13 synodu w Nowej Cezarei z lat 314–325 (Mansi, t. 2, kol. 541; Gracjan, Dec. I, dist. XCV, cap. 12 – Friedberg, t. 1, kol. 335), przesłany przez papieża Zachariasza Pepinowi ok. 748 r. razem z innymi zaleceniami dotyczącymi organizacji Kościoła rzymskiego, por. *Epistolae merovingici et karolini aevi*, t. 1 (*Monumenta Germaniae Historica* [dalej: MGH], *Epistolae*, t. 3), Berolini 1892, s. 481. Zob. inne teksty zestawione przez P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 533–536.

<sup>29</sup> Por. Hans Walter Klewitz, *Die Entstehung des Kardinalkollegiums*, „Zeitschrift des Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte”, Kan. Abt. [dalej: ZSavR.KA], 25, 1936, s. 115–221 i [w:] *Id.*, *Reformpapsttum und Kardinalkollg*, Darmstadt 1957, s. 9–134; Klaus Ganzer, *Das römische Kardinalkollegium*, [w:] *Le istituzioni ecclesiastiche della „societas Christiana” dei secoli XI–XII. Papato, cardinalato ed episcopato. Atti della quinta Settimana internazionale di studio, Mendola, 26–31 agosto 1971*, (Miscellanea del Centro di Studi Medioevali, VII), Milano 1974 [dalej: *Le istituzioni...*, I], s. 153–181, dyskusja s. 182–184; Erwin Gatz, *Kardinal/Kardinalskollegium*, TRE, t. 17, 1988, s. 628n.; Carl G. Fürst, *Kardinal*, LexMA, t. 5, 1991, kol. 950n.

<sup>30</sup> W. Fred Graham, *Presbyterianism*, [w:] *The Oxford Encyclopedia of the Reformation*, t. 3, New York/Oxford, 1996, s. 338–341

<sup>31</sup> J. Gaudement, *L'Église dans l'Empire...*, s. 370; G. H. Lutterberger, *The Decline of Presbyteral Collegiality and Growth of the Individualization of the Priesthood (4<sup>th</sup>–5<sup>th</sup> Centuries)*, „Recherche de théologie ancienne et médiévale”, 48, 1981, s. 11–58; J. Esquerda Bifet, *Présbyterat*, DS, t. 12, kol. 2087n.

<sup>32</sup> Por. Rudolf Schieffer, *Karolingische und ottonische Kirchenpolitik*, [w:] *Mönchtum – Kirche – Herrschaft 750–1000 (Josef Semmler zum 65. Geburtstag)*, hg. v. Dieter R. Bauer, Rudolf Hiestand, Brigitte Kasten, Sönke Lorenz in Zusammenarbeit mit dem Institut für Gechichtliche Landeskunde und Historische Hilfswissenschaften der Universität Tübingen, Redaktion Nicola Becker und Eva Hamer, Sigmaringen 1998, s. 311–326.

<sup>33</sup> Np. z udziału w wyborach biskupa, Pierre Imbart de la Tour, *Les élections épiscopales dans l'Église de France du IX<sup>e</sup> au XII<sup>e</sup> siècle. Étude sur la décadence du principe électif (814/1150)*, Paris 1890 [reprint Genève 1974], s. 326–327, w których brał udział jeszcze w IX w., *ibid.*, s. 13–14.

<sup>34</sup> O sytuacji w IX–X/XI w. por. np. P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 195–376; Rudolf Schieffer, *Bischofserhebung im westfränkisch-französischen Bereich im späten 9. und im 10. Jahrhundert*, [w:] *Die Früh- und Hochmittelalterliche Bischofserhebung im Europäischen Vergleich*, hg. v. Franz-Reiner Erkens (Beihefte zum Archiv für Kulturgeschichte, 48), Köln/Weimar/Wien 1998, s. 59–82; F.-R. Erkers, *Die Bischofswahl im Spannungsfeld zwischen weltlicher und geistlicher Gewalt. Eintour d'horizont*, *ibidem*, s. 17–25. Szerzej o tym M. Derwich, *Świeccy i zakonnicy...*

<sup>35</sup> Por. P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 236–238. Liczne przykłady udziału świeckich *nobiles*, jako pełnoprawnych, obok kleru świeckiego i zakonnego, uczestników ciała wyborczego, zestawia P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 12, 15–18, 327–335; Rudolf Schieffer, *Der ottonische Reichsepiskopat zwischen Königtum und Adel*, „Frühmittelalterliche Studien”, 23, 1989, s. 291–302.

<sup>36</sup> Ep. 4, cap. 5 – Migne, PL, t. 50, kol. 434, przejęte przez Gracjana, Dec. I, Dict. 61, cap. 13 – Friedberg, t. 1, kol. 231. Por. też Ep. 5 – Migne, PL, t. 50, kol. 437: „Docendus est populus, non sequendus”. Por. Paul Schmid, *Der Begriff der kanonischen Wahl in den Anfängen des Investiturstreits*, Stuttgart 1926, s. 38, 43; Robert L. Benson, *The Bishop-elect. A Study in Medieval Ecclesiastical Office*, Princeton New Jersey 1968, s. 24 i n.; Karl Ganzer, *Zur Beschränkung der Bischofswahl auf die Domkapitel in Theorie und Praxis des 12. und 13. Jahrhunderts*, cz. 1, ZSavR.K.A., 57, 1971 [dalej: Ganzer], s. 23 i n.

<sup>37</sup> F.-R. Erkers, *Bischofswahl...*, s. 25–31. Podstawowe znaczenie mają trzy tomy znanych konferencji z Mendoli: *Le istituzioni... I; Le istituzioni ecclesiastiche della „societas Christiana” dei secoli XI–XII. Diocesi, pievi e parrocchie. Atti della sesta Settimana internazionale di studio, Mendola, 1–7 settembre 1974* (Miscellanea del Centro di Studi Medioevali, VIII), Milano 1977 [dalej: *Le istituzioni... II*]; *Chiesa e mondo feudale nei secoli X–XII. Atti della dodicesima Settimana internazionale di studio Mendola, 24–28 agosto 1992* (Scienze Storiche, 59, Miscellanea del Centro di studi medioevali, XIV), Milano 1995 (tu np. Michel Parisse, *Les évêques et la noblesse: continuité et retournement (X<sup>e</sup>–XII<sup>e</sup> siècles)*, s. 61–82.

<sup>38</sup> Por. o tym M. Derwich, *Świeccy i zakonnicy...*, *passim*.

<sup>39</sup> P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 329–331; P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 238.

<sup>40</sup> Dec. I, Dist. LXIII, cap. 25 – Friedberg, t. 1, kol. 247. O rozwoju prawodawstwa w tym względzie por. H. Müller, *Der Anteil...*, s. 25–212; Johann Baptist Sägmüller, *Die Bischofswahl bei Gratian*, Köln 1908, *passim* oraz Jean Gaudement, *L'élection épiscopale d'après les canonistes de la deuxième moitié du XII<sup>e</sup> siècle*, [w:] *Le istituzioni... I*, s. 476–488.

<sup>41</sup> P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 514–515.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 516–517.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 515–516, 518–520, gdzie liczne przykłady.

<sup>44</sup> *Dekrete der Ökumenischen Konzilien*, hg. v. Josef Wohlmuth, t. 2, Paderborn/München/Wien/Zürich 2000, s. 203 (edycja na podstawie 3. wydania *Conciliarum oecumenicorum decreta* z 1974 r.), także Gracjan, Dec. I, Dist. LXIII, cap. 35 – Friedberg, t. 1, kol. 247.

<sup>45</sup> Zob. P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 526 i n.; Philippe Hofmeister, *Kardinäle aus dem Ordensstande*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktiner-Ordens und seiner zweige”, 72, 1961, s. 169; Ganzer I, s. 31–32.

<sup>46</sup> Ganzer I, s. 32; K. Ganzer, *Zur Beschränkung...*, cz. 2, ZSavR.K.A., 58, 1972 [dalej: Ganzer II], s. 167–168.

<sup>47</sup> Ep. 202 – *Sancti Bernardi Opera*, ad fidem codicum recensuerunt Jean Leclercq, C. H. Talbot, Henri Marie Rochais, t. 8, Roma 1977, s. 61–62.

<sup>48</sup> Ep. 947 – Migne, PL, t. 200, kol. 1270–1271. J. Gaudemet (et al.), *Les élections...*, s. 167–168, cytuje go z mylną datą 1180, powtórzoną za starszymi edycjami. Na 1171 r. datę

ustalił G. von Below, *Die Entstehung...*, s. 49, co Jaffé, nr 12089 poprawił na 1171–1172, tak też Ganzer II, s. 168.

<sup>49</sup> *Dictum* po Dec. I, Dist. LXIII, cap. 34 – Friedberg, t. 1, kol. 246–247.

<sup>51</sup> Por. J. B. Sägmüller, *Die Bischofswahl...*, s. 22n.; Ganzer I, s. 32, 36–37, 44, tam też, s. 39 i n., omówienie interpretacji kanonu 28 Soboru Laterańskiego II przez dekretalistów. Do takiej roli redukował udział zakonników w elekcji także Rufin, por. *Summa decretum des Magister Rufinus*, wyd. Heinrich Singer, Paderborn 1902 [reprint Aalen 1963], s. 155, do Dec. LXIII, cap. 1; Ganzer I, s. 39–40.

<sup>52</sup> *Ibid.*, s. 50–51

<sup>53</sup> *Ibid.*, s. 55–74, 77–81, tu s. 60.

<sup>54</sup> Znane wypadki z terenu Francji do połowy XII w. zestawił P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 516, a dla Kolonii i Trewiru Ganzer II, s. 169–193.

<sup>55</sup> *Wibaldi epistolae*, nr 348, aaO, wydane [w:] *Monumenta Corbeiensia*, wyd. Philippus Jaffé (*Bibliotheca Rerum Germanicarum*, 1), Berlin 1864, s. 481; Ganzer II, s. 185.

<sup>56</sup> Por. przykład wyborów w Kolonii w 1274 r., *Catalogus archiepiscoporum Coloniaensium, Contin. postrema*, MGH SS, t. 24, s. 357; Ganzer II, s. 191 przyp. 123, gdzie inne przekazy dotyczące tej elekcji i obszerna bibliografia.

<sup>57</sup> Por. P. Imbart de la Tour, *Les élections...*, s. 527; Ganzer II, s. 195–196. Szerzej o tym M. Derwich, *Świeccy i zakonnicy...*, s. 73–75.

<sup>58</sup> Migne, PL, t. 163, kol. 365; Jaffé nr 6218, datując ten przywilej na lata 1099–1109.

<sup>59</sup> *Monumenta boica*, t. 11, Monachii 1771, s. 166 (nr 43).

<sup>60</sup> Ernst Mayer, *Der Ursprung der Domkapitel, zugleich ein Wort zu den Urkunden Dragonis*, ZSavR.KA, 7, 1917, s. 6 i przyp. 4.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 2–5.

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 2–3.

<sup>63</sup> Julius von Pflugk-Harttung, *Acta Pontificum Romanorum inedita*, t. 1–3, Tübingen/Stuttgart 1881–1886 (reprint Graz 1958) [dalej: Pflugk-Harttung], tu t. 1, nr 81, s. 74; Chilippus Jaffé, *Regesta Pontificum Romanorum*, t. 1–2, Lipsiae 1888 (reprint Graz 1956) [dalej: Jaffé], s. 73–75, nr 5920.

<sup>64</sup> Pflugk-Harttung, t. 2, 1884, nr 283, s. 238; Jaffé, nr 7072.

<sup>65</sup> Ulysse Chevalier, *Répertoire des sources historiques du Moyen Âge. Topo-bibliographie*, t. 1, Montbéliard 1894–1899, kol. 2714.

<sup>66</sup> Mansi, t. 23, kol. 801.

<sup>67</sup> Zob. Alexander Dordett, *Domkapitel – Priesterrat*, „Österreichisches Archiv für Kirchenrecht”, 27, 1976, s. 91–106

<sup>68</sup> Szerzej o tym por. M. Derwich, *Kanonicy świeccy...*, s. 234–235.

<sup>69</sup> O nim Roger Aubert, *Gautier*, [w:] *Dictionnaire d'histoire et de géographie ecclésiastique*, t. 20, Paris 1984, kol. 112–113.

<sup>70</sup> Kanon 8 – Mansi, t. 18, kol. 323–324; P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 534.

<sup>71</sup> P. Torquebiau, *Chapitres...*, kol. 534, z wykazem tekstów oraz np. Leo Santifaller, *Papsturkunden für Domkapitel bis auf Alexander III*, [w:] *Festschrift Albert Brackmann, Dargebracht von Freuden, Kollegen und Schülern*, red. id., Weimar 1931, s. 81–122, zwłaszcza s. 90–94.

<sup>72</sup> Por. np. E. Mayer, *Der Ursprung...*, s. 23 i n.

<sup>73</sup> Proces kształtowania się grupy kanoników świeckich i regularnych przedstawił A. Radziński, *Duchowieństwo...*, s. 13–56, który wskazał też na zamienne stosowanie we wczesnym średniowieczu terminów *clerici* i *canonici*. Liczne przykłady zob. R. Schieffer, *Die Entstehung...*, s. 100 i n.

<sup>74</sup> Termin powszechny w starszej literaturze, nieadekwatny jednak do historycznego rozwoju kapituły jako takiej i słusznie ostatnio zarzucony, zob. A. Radziński, *Duchowieństwo...*, s. 44 i n.

<sup>75</sup> Zob. R. Schieffer, *Die Entstehung...*, *passim* i Hans-Jürgen Derda, *Vita communis. Studien zur Geschichte einer Lebensform am Mittelalter und Neuzeit*, Köln–Weimar–Wien 1992.



ANDRZEJ RADZIMIŃSKI

## Organizacja wewnętrzna diecezji w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach

Ostatnie publikacje poświęcone kościelnej geografii historycznej w Prusach krzyżackich skłaniają w szczególności do nieco szerszej refleksji poświęconej tamtejszej organizacji diecezjalnej, wraz z ukazaniem jej wewnętrznej struktury.<sup>1</sup> Otóż powołanie do życia na obszarze Prus, ale także ziemi chełmińskiej, czterech diecezji nastąpiło ostatecznie 28 lipca 1243 r. Wówczas to legat Wilhelm z Modeny, na polecenie papieża Innocentego IV, dokonał we włoskim Anagni podziału tych terenów na cztery diecezje.<sup>2</sup> Następnego dnia kancelaria papieska wystawiła formalny dokument – pełnomocnictwo – który upoważniał legata Wilhelma do przeprowadzenia wspomnianych czynności.<sup>3</sup> W dokumencie Wilhelma z Modeny organizującym administrację kościelną w Prusach i ziemi chełmińskiej, zostały powołane do życia następujące diecezje: chełmińska, pomezkańska, warmińska i sambijska. Określone w nim zostały – ogólnie – ich granice oraz uposażenie. Ogólny przebieg granic przedstawiony w dokumencie z 1243 r. został sformułowany najpierw w stosunku do diecezji chełmińskiej, w skład której weszła „ziemia chełmińska, tak jak ją otaczają trzy rzeki: Wisła, Drwęca i Osa, a także została do niej włączona ziemia lubawska”.<sup>4</sup> W skład diecezji chełmińskiej weszły więc ziemie: chełmińska i lubawska. Dokument legata Wilhelma nie wspominał jednak nic o prawach biskupów płockich w stosunku do ziem nowo powstałej diecezji, co miało być powodem późniejszych sporów. Kwestie sporne pojawiły się ponadto w początkach XIV w. na granicy z diecezją pomezkańską, na obszarze pomiędzy Osą i Drwąką w okolicach Nowego Miasta oraz koło Kisielic i Iławy.<sup>5</sup>

Wymienione w dokumencie legackim granice diecezji chełmińskiej otrzymały potwierdzenie papieża Innocentego IV dnia 30 lipca 1243 r., w bulli skierowanej do biskupa pruskiego Chrystiana oraz w podobnym dokumencie z października tego roku przeznaczonym dla mistrza pruskiego.<sup>6</sup> Biskup Chrystian utracił godność biskupa Prus i miał objąć diecezję chełmińską. Zmarł jednak wracając z soboru w Lyonie, najpewniej 4 grudnia 1245 r.<sup>7</sup> Po utworzeniu w 1251 r. kapituły katedralnej, stolicą diecezji i siedzibą kościoła katedralnego została Chełmża.<sup>8</sup>

Kolejną diecezją, której granice zostały określone w dokumencie legata Wilhelma z 28 lipca 1243 r., była diecezja pomezkańska. Zapisano w nim, że

„drugą zaś diecezję wyznaczamy tak, jak zamyka ją Osa, Wisła i jezioro Drużno, postępując w górę rzeką Wąską tak, że powinny się w niej znaleźć żuławy: kwidzyńska i zantyrska”.<sup>9</sup> Ukształtowane w naturalnych granicach terytorium diecezji pomezkańskiej zostało w XIII oraz na początku XIV w. powiększone kosztem biskupstwa chełmińskiego i włocławskiego. Zachodnia granica diecezji pomezkańskiej, w świetle dokumentu erekcyjnego, opierała się na Wiśle i następnie na Nogacie. Świadczy o tym początkowa przynależność całej Mierzei Wiślanej do diecezji włocławskiej.<sup>10</sup> Zmiany polityczne i związane z tym przejście Żuław Wielkich w latach 1251–1253 pod władzę krzyżacką doprowadziły jednak do przekształceń administracji kościelnej, spowodowanej przejęciem jurysdykcji nad tym obszarem przed 1263 r. przez biskupów pomezkańskich. Skarga w tej sprawie biskupa i kapituły włocławskiej złożona wobec legata papieskiego Anzelma doprowadziła w 1264 r. do powołania przezeń specjalnej komisji, składającej się z prepozyta płockiego i tamtejszego archidiacona, która ostatecznie 29 grudnia 1269 r. przysądziła sporne tereny diecezji pomezkańskiej.<sup>11</sup> Równocześnie w związku z przejściem części Mierzei Wiślanej pod panowanie krzyżackie, biskup włocławski Albierz w latach 1282–1283 zrzekł się dziesięciny z tego obszaru na rzecz zakonu.

Kolejny biskup włocławski Wisław zezwolił Krzyżakom na budowę i zakładanie parafii na tym terytorium. W XIV w. zostało ono podporządkowane diecezji pomezkańskiej.<sup>12</sup> Diecezja ta przejęła ponadto, jak już wspomniałem, w początkach XIV w. od diecezji chełmińskiej pas ziemi między Osą i Drwęcą w okolicach Nowego Miasta oraz bardziej na północ koło Kisielic i Iławy. Obszar ten w dokumencie legata Wilhelma z 1243 r. został bowiem pominięty milczeniem. Mimo protestów biskupów chełmińskich tereny te od tego czasu aż do XVI w. wchodziły w skład diecezji i pomezkańskiej.<sup>13</sup> Stolicą diecezji pomezkańskiej po ostatecznym ukształtowaniu się w 1285 r. kapituły katedralnej został Kwidzyń.<sup>14</sup>

Trzecią diecezją, której ogólne granice określał dokument z r. 1243 była diecezja warmińska. Wyznaczały je „od zachodu Zalew Wiślany, od północy rzeka Pregoła, na południu jezioro Drużno i stąd rzeka Wąska (Passaluk) w kierunku wschodnim, aż do granicy z Litwą”.<sup>15</sup> Należy podkreślić, że literalne rozumienie dokumentu tworzącego nową strukturę diecezjalną w Prusach i ziemi chełmińskiej pozwala stwierdzić, że w skład diecezji warmińskiej nie weszła od początku jakakolwiek część Mierzei Wiślanej, była ona bowiem podzielona między diecezje: sambijską i włocławską, później pomezkańską.<sup>16</sup> Natomiast północno-wschodnie granice diecezji warmińskiej, na styku z diecezją sambijską, były oznaczone początkowo tylko ogólnie, gdyż ta część diecezji została schryścianizowana w okresie późniejszym. Z tego też względu w XIV w. doszło do sporów granicznych między biskupstwem warmińskim i sambijskim. Obszerna diecezja warmińska objęła więc Warmię, większość Pogezanii, Natangię, Barcję i Galindię. Początkowo siedziba biskupów warmińskich znajdowała się w Braniewie, gdzie także w 1260 r. utworzono kapitułę

katedralną. Od lat osiemdziesiątych XIII w. (1282–1288) stolica diecezji warmińskiej, wraz z siedzibą kapituły, została przeniesiona do Fromborka.<sup>17</sup>

Granice czwartej diecezji – sambijskiej – określone w dokumencie legata Wilhelma z Modeny z 1243 r. obejmowały: „na zachodzie morze Bałtyckie (*mare salsum*), na północy rzeka Niemen, na południu rzeka Pregoła, skąd na wschód aż do granicy z Litwą”.<sup>18</sup> Były to jednak obszary Sambii, Skalowii i Nadrowii, które pozostawały jeszcze wówczas we władaniu plemion pruskich i zostały podporządkowane zakonowi w latach 1254–1255. Dlatego też dopiero w późniejszym okresie zostały zweryfikowane granice diecezji. Jej stolicą i siedzibą katedry po ostatecznym utworzeniu w 1294 r. kapituły katedralnej został Królewiec, natomiast rezydencją biskupów Rybaki (Fischhausen) nad Zalewem Wiślanym.<sup>19</sup> Spór terytorialny między Michałem biskupem wrocławskim a Tetwardem biskupem sambijskim w latach 1251–1252, który zdaniem części historiografii miał dotyczyć pomorskiej (zachodniej) części Mierzei Wiślanej w rzeczywistości nie miał miejsca. Pobyt w tym okresie biskupa sambijskiego na Pomorzu Gdańskim był związany z próbą księcia Świętopełka o utworzenie odrębnej diecezji podporządkowanej bezpośrednio Rzymowi.<sup>20</sup> W świetle omawianego dokumentu podziałowego z 1243 r. – chociaż nie zapisano tego *expressis verbis* – pruska część Mierzei Wiślanej miała wejść w skład diecezji sambijskiej. Do diecezji tej wchodziła także cała Mierzeja Kurońska, chociaż w latach 1253–1258 poświadczona jest w okręgu Kłajpedy jurysdykcja biskupa kurlandzkiego Henryka.

Uposażenie trzech diecezji pruskich, tj. pomezkańskiej, warmińskiej i sambijskiej miało w 1/3 przypaść Kościołowi, natomiast w 2/3 zakonowi.<sup>21</sup> Była to sytuacja odmienna od tej, jaka ukształtowała się w Inflantach, gdzie kawalerowie mieczowi otrzymali 1/3, zaś biskupi 2/3 dóbr w diecezjach.<sup>22</sup> Biskupom w Prusach została przekazana tylko 1/3 wszystkich dóbr przede wszystkim z powodu znaczącego wysiłku wojskowego zakonu: *Quia fratres predicti totum pondus expensarum et preliorum sustinent et quia multis oportet eos infeudare terras*. Poszczególni zwierzchnicy diecezji otrzymali ją jednak – co ważne – *cum omni iurisdictione et iure*.<sup>23</sup> Jedynie w diecezji chełmińskiej na uposażenie biskupstwa złożyć się miało 600 łanów w wybranym przez biskupa miejscu oraz danina zbożowa (dziesięcina) w wysokości miary pszenicy i miary żyta z pługa oraz miary pszenicy z radła, a także trzecia część ziemi lubawskiej.<sup>24</sup>

W XIII w., już po powołaniu do życia czterech kapituł katedralnych oraz inkorporowaniu do zakonu krzyżackiego trzech z nich: chełmińskiej, pomezkańskiej i sambijskiej, na terenie Prus i ziemi chełmińskiej ukształtowało się łącznie dziewięć władztw terytorialnych – cztery należące do biskupów, kolejne cztery do kapituł oraz jedno do zakonu krzyżackiego.<sup>25</sup> Spośród czterech diecezji, które ukształtowały się w XIII w. na obszarze Prus i ziem chełmińskiej, do największych należała warmińska (19,8 tys. km<sup>2</sup>), następnie sambijska (12,4 tys. km<sup>2</sup>), pomezkańska (8,4 tys. km<sup>2</sup>) i najmniejsza chełmińska (4 tys. km<sup>2</sup>). Po 1309 r. w skład państwa zakonu krzyżackiego w Prusach weszło również

Pomorze Gdańskie o powierzchni ok. 15 tys. km<sup>2</sup> wraz z ukształtowaną na tym obszarze organizacją kościelną, zwłaszcza z największym terytorialnie oraz odgrywającym najbardziej znaczącą rolę archidiakonatem pomorskim diecezji wrocławskiej.<sup>26</sup>

Omawiając organizację wewnętrzną czterech diecezji państwa krzyżackiego w Prusach chciałbym skupić się jedynie na czterech jej składnikach: archidiakonatach, archiprezbiteratach, parafiach oraz oficjalatach. Struktura trzech diecezji pruskich oraz diecezji chełmińskiej (pomijam tutaj świadomie administrację kościelną istniejącą na Pomorzu Gdańskim, która była charakterystyczna dla Kościoła polskiego, nie zaś krzyżackiego), oparta była więc przede wszystkim na archiprezbiteratach. W diecezji chełmińskiej, jak również we wspomnianych diecezjach pruskich, nie istniał bowiem podział na archidiakonaty, chociaż ślad przejściowego funkcjonowania tego urzędu można dostrzec w dokumencie biskupa chełmińskiego Heidenryka z 22 lipca 1251 r. oraz w II połowie XIII w. w diecezji warmińskiej.<sup>27</sup>

Z racji niewykształcenia się okręgów archidiakonalnych, archiprezbiterzy zarówno w diecezji chełmińskiej, jak również w pozostałych diecezjach państwa krzyżackiego, byli przedstawicielami i pełnomocnikami biskupa w terenie.

Do ich zadań należało wprowadzanie duchownych na niższe urzędy kościelne, czuwanie nad duszpasterstwem, wizytowanie kościołów parafialnych położonych na terenie archiprezbiteratu, kontrolowania ich sytuacji gospodarczej i finansowej. Posiadali oni prawo nakładania ekskomuniki niższego stopnia.<sup>28</sup> Niestety zachowane źródła nie pozwalają na pełne odtworzenie sieci archiprezbiteralnej na terenie diecezji chełmińskiej. Na pewno istniały one w XIV w. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1330 r., kiedy to wystąpiło dwóch archiprezbiterów: Jan z Nawry (de Eber) oraz Jan z Wabcza (Wapzk).<sup>29</sup> Z kolei w roku 1337 wystąpił Mikołaj archiprezbiter i pleban w Brodnicy (chodzi o kościół pod wezwaniem św. Katarzyny),<sup>30</sup> w 1338 r. Henryk archiprezbiter i pleban w Radzynie,<sup>31</sup> natomiast przed 1438 r. utworzono również archiprezbiterat w Toruniu.<sup>32</sup> W początkach XV w. istniał on ponadto w Lubawie. O Janie archiprezbiterze lubawskim wspomina bowiem z tego czasu dokument biskupa chełmińskiego Arnolda Stapela.<sup>33</sup> Do końca interesującego nas okresu archiprezbiteraty w diecezji chełmińskiej zostały utworzone zapewne jeszcze w następujących miejscowościach: Chełmnie, Chełmży, Golubiu, Wąbrzeźnie, Grudziądzu i Lidzbarku. W takiej liczbie zostały one jednak odnotowane w źródłach dopiero w 1647 r. W każdym przypadku archiprezbiter był równocześnie plebanem kościoła parafialnego. Gdyby więc przyjąć, że organizacja archiprezbiteralna w diecezji chełmińskiej liczyła w XV w. 10 archiprezbiteratów, to przeciętny obszar oddziaływania tej jednostki kościelnej wynosiłby wówczas 400 km<sup>2</sup>.<sup>34</sup>

Z najnowszych badań – które w poważnym stopniu korygują ustalenia starszej literatury przedmiotu – wynika, że diecezja pomezkańska była podzielona w XV w. na co najmniej 15 archiprezbiteratów.<sup>35</sup> Miały one swoje siedziby w 14 następujących miejscowościach znajdujących się poza dominium

kościelnym: Dąbrównie, Nidzicy, Ostródzie, Miłomłynie, Morağu, Olsztyнку, Działdowie, Zalewie (1399), Żuławkach (1395), Jasnej (1395), Postolinie (1395), Gnojewie (1416), Zwierzewie i przypuszczalnie w Dzierzgoniu.

Na terytorium biskupim znana jest siedziba tylko jednego archiprezbitera w miejscowości Trumiejki.<sup>36</sup> Obszar przeciętnego oddziaływania archiprezbiteratu w diecezji pomezkańskiej wynosił więc 560 km<sup>2</sup>, a więc znacznie więcej niż w diecezji chełmińskiej. Diecezja warmińska należała, obok chełmińskiej – jak wspominałem – do tych jednostek administracji kościelnej, gdzie archidiakoni odegrali w XIII w. jedynie okresową rolę. Urząd ten pojawił się po raz pierwszy w dokumencie biskupa warmińskiego Anzelma z 1260 r., powołującym do życia swoją kapitułę katedralną. Wówczas też biskup, co zrozumiałe, zarezerwował sobie i swoim następcom prawo ustanawiania archidiakona.<sup>37</sup> W tym samym roku wspomniany biskup nadał archidiakonowi uposażenie w postaci dziesięcin pochodzących z 60 radeł.<sup>38</sup> Już jednak z innego dokumentu z roku 1277 tego samego biskupa dowiadujemy się o tym, iż to kanonicy dokonali wyboru dwóch duchownych na stanowiska: archidiakona katedralnego oraz archidiakona Natangii.<sup>39</sup> Zdaje się to sugerować istnienie w diecezji warmińskiej przejściowo dwóch okręgów archidiakonalnych. Choć w dwa lata później na dokumencie nowego biskupa warmińskiego Henryka Fleminga z 24 czerwca 1279 r. potwierdzającym organizację wewnętrzną kapituły warmińskiej wystąpił już tylko jeden archidiakon, to dla lat 1280–1286 znany jest również archidiakon dla Natangii imieniem Livold.<sup>40</sup> W XIV w. żaden z tych urzędów nie występuje.

O istnieniu archiprezbiteratów w diecezji warmińskiej dowiadujemy się z zachowanych statutów synodalnych biskupa Henryka III Sorboma (1373–1401).<sup>41</sup> W II poł. XV w. diecezja dzieliła się na 14 takich okręgów. Informuje o tym pochodzący z lat 1487–1528 wykaz pt. *Archiprezbyterales sedes dioecesis Warmiensis cum suis mansis et lastis decimarum*. Nie znamy jednak dat ani okoliczności ich erekcji. W części biskupiej i kapitulnej było ich dziewięć: Biskupiec, Reszel, Braniewo, Frombork, Dobre Miasto, Pieniężno, Jeziorany, Orneta, Lidzbark. Pozostałe to: Sępopol, Frydłąd, Iława Pruska, Krzyżpork, Elbląg.<sup>42</sup> Diecezja sambijska najpóźniej w I poł. XV w. była podzielona na archiprezbiteraty, chociaż w świetle znanych źródeł trudno określić ich liczbę oraz siedziby.<sup>43</sup>

Po utworzeniu w 1243 r. organizacji kościelnej w Prusach i ziemi chełmińskiej, kościoły parafialne stanowiły, oprócz katedr biskupich, najistotniejszy składnik kształtującej się organizacji kościelnej. Odgrywały one bowiem wówczas nie tylko rolę duszpasterską, lecz także, jako jednostki administracji kościelnej i państwowej. Trzeba jednak pamiętać, że organizacja parafialna na terenie ziemi chełmińskiej i lubawskiej, które tworzyły później diecezję chełmińską, miała swoją genezę znacznie wcześniej, to znaczy już w okresie rządów na tym obszarze książąt mazowieckich. Parafie mogli wówczas zakładać ówczesni książęta, biskupi płoccy, włocławscy, czy Chrystian, biskup Prus, ale także lokalne, bogatsze rycerstwo. Krzyżacy zetknęli się więc na tym obszarze

z istniejącymi kościołami i organizacją parafialną. Dawniejsza historiografia, reprezentowana przede wszystkim przez Stanisława Kujota, określała liczbę parafii powstałych na obszarze późniejszej diecezji chełmińskiej aż na 32 kościoły.<sup>44</sup> Tak się jednak składa, że brak bezpośrednich wzmianek źródłowych dotyczących kościołów parafialnych na tym obszarze sprzed 1230 r. Poza tym współczesne badania archeologiczne zakwestionowały tezę wyjściową Stanisława Kujota, iż ośrodki parafialne powstawały przede wszystkim w grodach. Na 32 zlokalizowane w ziemi chełmińskiej wczesnośredniowieczne grodziska, jedynie w 12 można stwierdzić istnienie parafii.<sup>45</sup> Z tych właśnie względów współczesne badania, wykorzystując zarówno źródła pisane, jak również archeologiczne, bardziej ostrożnie szacują liczbę parafii powstałych przed utworzeniem diecezji chełmińskiej. Wynika z nich, że ośrodki o charakterze i funkcjach parafii przed rokiem 1243 istniały w: Starogrodzie k. Chełmna, w Chełmnie, Starym Toruniu oraz prawdopodobnie w Grudziądzu i Radzynie, a także w grodzie Świeciu i Lubawie.<sup>46</sup> Rozwój sieci parafialnej po utworzeniu diecezji chełmińskiej był uwarunkowany rozwojem osadnictwa, ale także konfliktami zbrojnymi. Do początku XV w. na terenie diecezji chełmińskiej można naliczyć ogółem 117 kościołów parafialnych, z czego 95 było położonych na ziemi chełmińskiej, natomiast 22 w ziemi lubawskiej. W tej liczbie mieści się 15 parafii miejskich. Największa dynamika rozwoju sieci parafialnej w omawianej diecezji miała miejsce od końca XIII do połowy XIV w., kiedy to powstały 74 parafie.<sup>47</sup> Na podstawie szacunkowych wyliczeń – uwzględniając obszar diecezji 4,2 tys. km<sup>2</sup> oraz 117 parafii – można stwierdzić, iż przeciętny obszar oddziaływania kościoła parafialnego wynosił blisko 36 km<sup>2</sup>. Świadczy to o gęstej sieci parafialnej w diecezji chełmińskiej. Warto dodać, również szacunkowo, iż na jedną parafię przypadało w początkach XV w. nieco powyżej 850 mieszkańców diecezji. Jest rzeczą charakterystyczną, iż blisko 1/3 parafii w diecezji chełmińskiej była jednowioskowa, zaś do kolejnych nieco powyżej 40% parafii należało od 2 do 5 wsi. Wynika z tego, iż ok. 3/4 wszystkich kościołów parafialnych w diecezji chełmińskiej obejmowało niezbyt wielkie okręgi duszpasterskie.<sup>48</sup>

Na obszarze państwa zakonnego na uposażenie parafii składały się przede wszystkim: ziemia, dziesięciny oraz ofiary w naturaliach i pieniądzu. Rzecz jasna podstawą uposażenia kościołów parafialnych była ziemia o różnej powierzchni. Z dotychczasowych badań dotyczących całego państwa zakonnego wynika, że parafie wiejskie otrzymywały od 2 do 8 łanów, miejskie zaś od 4 do 12. Dobra te stanowiły podstawę beneficjum plebanów.<sup>49</sup> W diecezji chełmińskiej zdecydowanie najwięcej kościołów parafialnych otrzymywało uposażenie w wysokości 4 łanów (63) oraz 6 łanów (25).<sup>50</sup> Patronat nad kościołami parafialnymi był sprawowany przede wszystkim przez zakon, biskupa i kapitułę chełmińską, a także biskupów plockich i włocławskich, zakon cysterek oraz lokalne rycerstwo i Stare Miasto Toruń. Zwraca uwagę zdecydowana w tym zakresie przewaga zakonu, który wykonywał prawo patronatu najpewniej w stosunku do 79 kościołów parafialnych,<sup>51</sup> podczas gdy biskupi chełmińscy

zaledwie w 13, natomiast kapituła chełmińska w 10. Trzeba tu koniecznie przypomnieć, że zakon w stosunku do wspomnianych kościołów miał prawo prezentowania także swoich duchownych. Określił to ważny przywilej papieża Grzegorza IX z 1237 r., w którym zezwolił on krzyżakom, *ut fratres clericos ordinis vestri ad ecclesias, in quibus ius patronatus habetis, diocesanis episcopis presentare possitis*.<sup>52</sup> Rycerskie prawo patronatu było wykonywane najprawdopodobniej w 18 kościołach parafialnych. Z kolei cysterki toruńskie prezentowały plebana w 2 kościołach (Świerczyński – od 1435 r. oraz Nowe Miasto Toruń – od 1345 r.), cysterki chełmińskie w 1 (Wielkie Czyste), biskupi płoccy okresowo w 2 (Niedźwiedź i Orzechowo), biskupi włocławscy w 2 (Grzywna Biskupia i Kaszczorek), zaś Stare Miasto Toruń okresowo w 1 (Srebrniki).<sup>53</sup>

Przyjrzyjmy się kilku przykładom ilustrującym wykonywanie prawa patronatu, które znalazły się w piętnastowiecznym formularzu z Uppsali zawierającym liczne dokumenty związane z funkcjonowaniem diecezji chełmińskiej oraz trzech diecezji pruskich. Z okresu rządów biskupa Arnolda Stapela (1402–1416) pochodzi np. dokument, z którego wynika, że prawo patronatu kościoła parafialnego NMPanny w Chełmnie należało do komtura starogrodzkiego. Z innego dokumentu tegoż biskupa z lat 1410–1413 wynika, iż prawo patronatu w kościele parafialnym w Kiełbasinie wykonywał komtur toruński. Wielki mistrz natomiast posiadał w początkach XV w. prawo patronatu w stosunku do kościoła parafialnego w Szynychu.<sup>54</sup> Z dokumentu biskupa chełmińskiego Arnolda Stapela wiadomo również, iż prawo patronatu kościoła parafialnego w Samplawie należało do lokalnych rycerzy: Tomasza z Rakowic, Glabuny i Piotra z Samplawy.<sup>55</sup> Przewaga zakonu krzyżackiego w zakresie wykonywania prawa patronatu w diecezji chełmińskiej nie miała większego wpływu na budowę kościołów parafialnych. W tym zakresie znacząca była rola przedstawicieli lokalnych społeczności parafialnych, tzw. wityrków, którzy są znani w diecezji chełmińskiej najpóźniej od połowy XIV w. To oni zwykle podejmowali decyzję o kształcie artystycznym budowli oraz ich jakości.<sup>56</sup> Wśród patrociniów kościołów parafialnych w diecezji chełmińskiej przeważały wezwania odnoszące się do świętych pańskich (na 117 kościołów parafialnych wystąpiły aż w 88 przypadkach). Spośród nich na czele uplasowało się wezwanie św. Mikołaja (112 kościołów parafialnych) i Jana (Chrzciela i Ewangelisty – 9). Należy przy tym podkreślić, że o ile w liturgii krzyżackiej święto Jana Chrzciela miało wysoką rangę jako *festum duplex*, to dzień św. Mikołaja był obchodzony tylko jako *festum semiduplex*.<sup>57</sup> Sporą popularnością cieszyły się ponadto następujące wezwania: św. Bartłomieja (7), Jakuba Apostoła (7), Katarzyny (7) i Wawrzyńca (7). Ranga tych świąt w kalendarzu liturgicznym krzyżaków też była wysoka – w przypadku św. Jakuba i Bartłomieja było to *festum duplex*, zaś pozostałych świętych *semiduplex*.<sup>58</sup> Zwraca uwagę fakt, iż kult szczególnych dla zakonu krzyżackiego świętych: Elżbiety i Jerzego prawie zupełnie nie został odzwierciedlony w wezwaniach kościołów parafialnych.<sup>59</sup> W kościołach parafialnych diecezji chełmińskiej używano dwóch języków tamtejszego społeczeństwa: niemieckiego i polskiego. Dobry przykład w tym

zakresie stanowi parafia w Kurzętniku. Jak zaznaczono w jednym z dokumentów z 1407 r. zamieszkiwali ją *partim Theutonici et partim Poloni*.<sup>60</sup> System parafialny w diecezji pomezkańskiej, podobnie jak w pozostałych dwóch diecezjach pruskich, kształtował się nieco odmiennie, niż w diecezji chełmińskiej.

Pierwsze próby utworzenia sieci parafialnej w diecezji pomezkańskiej załamały się w związku z wybuchem pierwszego zbrojnego powstania Prusów (1242–1248). Jak wynika z układu dzierzgońskiego z 7 lutego 1249 r., zakon krzyżacki postanowił zacząć budowę sieci parafialnej w oparciu o pruskie wspólnoty plemienne: Pomezanów, Warmów i Natangów. Wspólnoty te miały zbudować od podstaw łącznie 21 kościołów parafialnych w poszczególnych ziemiach, na gruntach należących do pruskich nobilew lub w podgrodziach. Prusowie z Pomezanii obiecali postawić 12 kościołów, Warmowie – zbudować 6 kościołów, zaś Natangowie kolejne 3 kościoły. Do Krzyżaków miało wszakże należeć wyznaczanie plebanów oraz określanie uposażenia kościoła parafialnego.<sup>61</sup> Po drugim powstaniu pruskim (1260–1283), w związku z napływem niemieckich kolonistów, system wiążący „parafię” z „ziemią” załamał się. Parafie w części diecezji pomezkańskiej należącej do zakonu powstawały przy znaczącej pomocy komturów krzyżackich. Tam też przeważał patronat zakonu. Odmiennie sytuacja wyglądała w dominium biskupim i kapitulnym. Tamtejsze 116 osad wiejskich oraz 6 miast należało łącznie, zdaniem G. Mortensen, do 47 parafii, natomiast według J. Wiśniewskiego do 49. Prawo patronatu przysługiwało na tym terenie w zdecydowanej większości biskupowi i kapitule katedralnej.<sup>62</sup>

Całkowita liczba parafii w całej diecezji pomezkańskiej różnie jest przyjmowana w historiografii. Według G. Mortensen wynosiła ona u schyłku średniowiecza 242, zdaniem M. Biskupa – 267, w tym 246 wiejskich i 21 miejskich (15 kościołów miejskich podlegało patronatowi krzyżackiemu, zaś 6 biskupa lub kapituły). Ostatnio J. Winiewski podniósł liczbę parafii w diecezji pomezkańskiej do 277, zaś liczbę wszystkich świątyń (filialnych, różnego typu kaplic, np. zamkowych, szpitalnych, czy pogrzebowych) określił na 341.<sup>63</sup> Trudno jednoznacznie określić jaka liczba miejscowości przypadała na jedną parafię. Wiadomo, iż na obszarze dominium biskupiego kościół parafialny obejmował średnio 2,5 osady, co może świadczyć o sporej gęstości sieci parafialnej. Nasycenie parafiami było jednak znacznie słabsze na obszarach zamieszkałych przez pruskich chłopów lub tzw. wolnych we wschodniej części diecezji. Średni obszar, który obejmowała swoim zasięgiem parafia w diecezji pomezkańskiej, wynosił nieco ponad 30 km<sup>2</sup> i przypominał pod tym względem sytuację w diecezji chełmińskiej. Podobnie jak w diecezji chełmińskiej, również i na terenie Pomezanii nie można uznać zakonu krzyżackiego za budowniczego kościołów parafialnych.<sup>64</sup> W świetle badań patrociniów kościołów parafialnych, filialnych oraz kaplic położonych na terenie diecezji pomezkańskiej, które zostały przeprowadzone przez Erikę Tidick wiadomo, iż na 57 takich kościołów zdecydowanie najczęściej używane było wezwanie św. Mikołaja (10), co



odpowiada dokładnie popularności tego wezwania w diecezji chełmińskiej. Sporym uznaniem cieszyła się ponadto NMPanna (7), śś. Jan Ewangelista i Jan Chrzciciel (5), św. Anna (5), św. Katarzyna (5) i św. Barbara (5).<sup>65</sup> W diecezji sambijskiej podejmowana pierwotnie próba zakładania sieci parafialnej przy współudziale mieszczan i pewnym osłabieniu patronatu krzyżackiego na rzecz panów gruntowych stosunkowo szybko się załamała. Z dokumentu sporu krzyżacko-lubeckiego z 1246 r. wiadomo ponadto, że przyszłe parafie powinny otrzymywać po 10 łanów, czyli miały być stosunkowo rozległe.<sup>66</sup> W okresie kolejnych dziesięcioleci XIII w. okazało się jednak, że podstawowym elementem budującym parafię w diecezji sambijskiej – podobnie jak w pomezkańskiej – stały się pruskie wspólnoty terytorialne, nie zaś władztwa gruntowe niemieckich rycerzy.<sup>67</sup> Ponadto organizacja parafialna na terenie tej diecezji została związana z systemem komornictw, na co wpływ miała znacząca przewaga ludności pruskiej nad napływową ludnością niemiecką.

Kościoły parafialne były z zasady budowane w siedzibie komornika. Każda parafia obejmowała swoim zasięgiem całość pruskich osad wiejskich na terenie komornictwa. Dopiero później, w XIV w., zdarzało się, iż w niemieckich wsiach czynszowych ustanawiano odrębne kościoły parafialne. Jedynie w biskupich komornictwach położonych we wschodniej Sambii, kościoły parafialne znajdowały się w odległości kilku kilometrów od siedziby komornika.<sup>68</sup> W związku z tym sieć parafialna w diecezji sambijskiej była stosunkowo rzadka – występowało tu około 49 parafii. Przeciętnie w skład jednego okręgu parafialnego wchodziło od 20 do 35 osad, głównie dobra pruskich rycerzy. Pracę duszpasterską utrudniała nie tylko rozległość parafii, lecz również spora liczba zamieszkującej ją ludności oraz nieznanomość języka pruskiego u większości niemieckich plebanów. Już ze statutów synodalnych biskupa sambijskiego Zygfrida von Regensteina z 1310 r. dowiadujemy się o istnieniu przy kościołach sambijskich tzw. tolken, czyli pruskich tłumaczy.<sup>69</sup> Ważne znaczenie posiadały w diecezji sambijskiej nieliczne parafie miejskie, w tym szczególnie trzy parafie Królewca – Starego Miasta, Knipawy i Lipnika. Mniejsze znaczenie miała Kłajpeda oraz Rybaki, które były własnością i stanowiły rezydencję biskupów sambijskich.<sup>70</sup>

Z analizy dwudziestu wezwań różnego typu kościołów dokonanych przez Erikę Tidick wynika, że do najbardziej popularnych należały: NMPanna (4), Katarzyna (3). Dwukrotnie pojawiły się wezwania następujących świętych: Barbary, Elżbiety i Mikołaja oraz św. Krzyża.<sup>71</sup> Diecezja warmińska wyróżniała się w początkach XV w. liczbą parafii wiejskich i miejskich. Kościoły parafialne zaczęły powstawać na obszarze dominium kościelnego już od połowy XIII w., natomiast najbardziej dynamiczny ich przyrost datuje się na pierwszą połowę następnego stulecia. Dopiero wojny polsko-krzyżackie, począwszy od wielkiej wojny z lat 1409–1411, położyły kres rozwojowi sieci parafialnej na tym obszarze. Parafie występujące na obszarze należącym do biskupów warmińskich i kapituły były zakładane przede wszystkim przez te dwa podmioty prawne, dlatego też do nich należało prawo patronatu. Łącznie ze 103

kościół parafialnych (90 wiejskich i 13 miejskich), które istniały na obszarze dominium jedynie 16 podlegało patronatowi rycerskiemu. Z kolei z 13 parafii miejskich aż 10 podlegało patronatowi biskupa, natomiast 3 kapituły katedralnej. Przeciętnie na tym terenie na jedną parafię przypadało od 4 do 5 osad. Przeciętna parafia obejmowała swoim zasięgiem ponad 37 km<sup>2</sup>. Na obszarze podległym zakonowi krzyżackiemu znajdowały się łącznie 183 kościoły parafialne, znacznie więcej w części wschodniej (156), niż zachodniej (27). Najważniejszy wpływ na ich powstanie mieli komturowie krzyżacy, którzy byli patronami większości kościołów. Ogółem więc w diecezji warmińskiej w początkach XV w. istniało 286 kościołów parafialnych, w tym 251 wiejskich oraz 35 miejskich. W sumie więc na obszarze czterech diecezji pruskich na początku XV w. istniało co najmniej 719 parafii, w tym 76 miejskich.<sup>72</sup>

Na koniec tych rozważań warto jeszcze kilka zdań poświęcić instytucji oficjałatu. Otóż oficjałowie, czyli urzędnicy sądowi biskupów, których zakres kompetencji obejmował nie tylko terytoria należące do biskupów i kapituł, lecz całe diecezje, zaczęli pojawiać się w źródłach w początkach XIV w. Po raz pierwszy na temat oficjała chełmińskiego wspomina dokument biskupa tej diecezji Mikołaja z 1320 r. Z tego właśnie źródła wiadomo, iż krzyżacy w XIII w. ingerowali w sprawy sądownictwa kościelnego w diecezji chełmińskiej lansując pogląd, iż zarówno biskup, jak również jego oficjał nie mają prawa do wykonywania jurysdykcji sądowej nad ich poddanyymi. Równocześnie nie zgadzając się z zakresem jurysdykcji sądu kościelnego, jak również z jego wyrokami, krzyżacy zmuszali poddanych do niepodporządkowywania się im.<sup>73</sup> Oficjałowie biskupów chełmińskich, ale także biskupów pruskich, byli zwykle równocześnie członkami lokalnych kapituł katedralnych, a tym samym duchownymi krzyżackimi.<sup>74</sup> Prebendy kapitulne stanowiły wówczas formę materialnego zabezpieczenia osób piastujących owe urzędy. Trzeba jednak pamiętać, że zwierzchnicy tych diecezji wcale nie byli zobowiązani do mianowania oficjałami członków swoich kapituł. Dla przykładu w początkach XV w. oficjał chełmiński Jan Redden (1410), nie był członkiem chełmżyńskiej kapituły katedralnej, a także najpewniej w ogóle duchownym krzyżackim.<sup>75</sup> W omawianej diecezji nie był to wówczas przypadek odosobniony.<sup>76</sup> Oficjałowie sprawowali nadzór nad życiem kleru i spełnianymi przezeń obowiązkami, a także posiadanymi kompetencjami. Dokonywali ponadto wizytacji diecezji. Najpóźniej od początku XV w. przewodniczyli oni stałemu sądowi biskupiemu – konsystorzowi. O jego istnieniu dowiadujemy się dla przykładu z dokumentu biskupa chełmińskiego Arnolda z 1407 r., w którym świadczył Jan z Frydląda (Fredeland), adwokat konsystorza chełmińskiego.<sup>77</sup> Oficjał rozstrzygał nie tylko sprawy kościelne, ale również świeckie, które były zastrzeżone sądownictwu kościelnemu. Wspomniany już XV-wieczny formularz z Uppsali zawiera sporo dokumentów ilustrujących bogatą działalność oficjałów chełmińskich przede wszystkim w I połowie XV w. Dotyczyła ona takich aspektów, jak np. nakładanie ekskomuniki na duchownych i świeckich oraz uwalnianie od niej, rozstrzygnięcie sporów między plebanami a wityrykami kościoła parafialnego, czy

spraw małżeńskich.<sup>78</sup> Urząd oficjała w diecezji pomezjańskiej pojawił się w źródłach stosunkowo późno, gdyż dopiero w 1321 r. Urząd ten piastował wówczas kanonik pomezjański Henryk von Birglau.<sup>79</sup> Podobnie jak w diecezji chełmińskiej biskupi pomezjańscy mianowali zwykle na urząd oficjała któregoś z członków swojej kapituły katedralnej. I tak po 1321 r. następujący kanonicy pomezjańscy byli biskupimi oficjałami: Mikołaj von Marienwerder (1335–1336), Jakub von Roggenhausen (1339–1340), Jan von Pestlin (1340), Piotr Böhme (1342), ponownie Jakub von Roggenhausen (1345–1346), Dietmar von Mewe (1361–1362), Henryk von Lessen (1371).<sup>80</sup> Zdarzało się jednak, iż ten ważny urząd diecezjalny był powierzany innym duchownym. Dla przykładu Jan von Posilge, oficjał pomezjański od 1376 r. nie był członkiem tamtejszej kapituły katedralnej.<sup>81</sup> Przykłady działalności oficjałów w diecezji pomezjańskiej w zakresie udzielania i uwalniania od ekskomuniki, czy różnych spraw małżeńskich zostały zawarte we wspomnianym już XV-wiecznym formularzu z Uppsali.<sup>82</sup> W tym samym źródle interesująco została pokazana działalność oficjałów warmińskich, którzy również zwykle byli ustanawiani przez biskupów z grona członków lokalnej kapituły katedralnej.<sup>83</sup> Pierwsza wiadomość na temat oficjała w diecezji sambijskiej pochodzi z 1318 r.<sup>84</sup> Z badań Heinza Schlegelbergera wynika, że oficjałowie tamtejszych biskupów byli zwykle członkami sambijskiej kapituły katedralnej, wyjątkowo tylko zwierzchnicy diecezji mianowali na to stanowisko innych duchownych, np. dwukrotnie plebanów kościołów parafialnych.<sup>85</sup>

Podsumowując trzeba stwierdzić, że podstawowym i najważniejszym elementem struktury w diecezjach państwa krzyżackiego w Prusach były oczywiście parafie. Ogniwem pośrednim pomiędzy nimi a zwierzchnikami diecezji były archiprezbiteraty, które pojawiają się we wszystkich czterech tamtejszych diecezjach na pewno nie później, niż w XIV w. Brak natomiast w omawianej strukturze okręgów archidiaconalnych, które są poświadczone bardzo krótko w początkach istnienia jedynie dwóch diecezji: chełmińskiej i warmińskiej, ulegając następnie likwidacji. Z kolei oficjałowie pojawiają się w źródłach nie wcześniej, niż w początkach XIV w. Niezachowanie się akt konsystorskich z okresu średniowiecza nie pozwala zbyt wiele powiedzieć na temat ich ówczesnej działalności.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> B. Kumor, *Kościelna geografia historyczna diecezji pruskich (1243–1993)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, t. 211 (1996), z. 1, s. 29–43; M. Biskup, *W sprawie kościelnej geografii historycznej diecezji pruskich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, t. 216 (1997), nr 2, s. 229–233.

<sup>2</sup> Preussisches Urkundenbuch. Politische Abteilung (dalej: Pr.Urk.), Bd. 1, hg. von R. Philippi, C. P. Woelky, A. Seraphim, Königsberg 1882–1909, nr 143; zob. też nr 142; A. Radziwiński, *Wokół początków diecezji chełmińskiej*, Zapiski Historyczne, t. 61 (1996), z. 2–3, s. 7–19. Zob. też R. Bodański, *Początki hierarchii kościelnej w Prusach (1206–1255)*,

cz. 2, *Studia Warmińskie*, t. 18 (1981), s. 286–290 oraz M. Löwener, *Die Einrichtung von Verwaltungsstrukturen in Preussen durch den Deutschen Orden bis zur Mitte des 13. Jahrhunderts*, Wiesbaden 1998, s. 100–108.

<sup>3</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 142.

<sup>4</sup> *Ibid.*, nr 143. Ogólnie na temat struktury organizacyjnej diecezji w Prusach w początkach XV w. zob. A. Radziński, *Biskupstwa państwa krzyżackiego w Prusach XIII–XV w. Z dziejów organizacji kościelnej i duchowieństwa*, Toruń 1999, s. 115–135. Obszernie na temat granic i podziałów kościelnych w Prusach zob. A. Radziński, *Podziały kościelne*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne*, red. Z. H. Nowak, R. Czaja, Toruń 2000, s. 67–80.

<sup>5</sup> Zob. niżej.

<sup>6</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 144, 152.

<sup>7</sup> R. Bodański, *Początki...*, cz. 2, s. 294–295; por. K. Zielińska-Melkowska, *Święty Chrystian – cysters – misyjny biskup Prus*, s. 51–52 oraz biogram biskupa Chrystiana pióra J. Powierskiego, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, Gdańsk 1993, s. 214–216.

<sup>8</sup> Na temat kapituly chełmińskiej zob. J. Hoelge, *Das Culmer Domkapitel zu Culmsee im Mittelalter*, Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, Bd. 18 (1913), s. 134–161; Bd. 19 (1914), s. 116–148; A. Radziński, *Fundacja i inkorporacja kapituly katedralnej w Chełmży oraz zalamanie się misji dominikańskiej w Prusach w połowie XIII w.*, *ZH*, t. 56 (1991), s. 7–24; J. Powierski, *O początkach miasta Chełmży i kapituly chełmińskiej (chełmińskiej)*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko i M. Śliwa, Kraków 1993, s. 101–123.

<sup>9</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 143; Zob. A. Radziński, *Podziały kościelne*, s. 68–71.

<sup>10</sup> P. Kriedte, *Die Herrschaft der Bischöfe von Wloclawek in Pommerellen von den Anfängen bis zum Jahre 1409*, Göttingen 1974, s. 38.

<sup>11</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 203 (dokument legata Anzelma ustanawiający komisję do zbadania skargi).

<sup>12</sup> P. Kriedte, *Die Herrschaft*, s. 153–154; W. Długolecki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996, s. 60–62.

<sup>13</sup> Na ten temat zob. A. Radziński, *Nowe Miasto Lubawskie w średniowieczu*, [w:] *Nowe Miasto Lubawskie*, red. M. Wojciechowski, Nowe Miasto 1992, s. 39; id., *Biskupstwa*, s. 73–74.

<sup>14</sup> Na temat kapituly pomezkańskiej zob. Glauert M., *Das Domkapitel von Pomesanien. Von seinen Anfängen bis zum Ende des 14. Jahrhunderts*, Berlin 1994 (maszynopis); A. Radziński, *Z dziejów kształtowania i organizacji kapitul krzyżackich. Inkorporacje pruskich kapitul katedralnych do zakonu krzyżackiego*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa pruskiego*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 130–132.

<sup>15</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 143; A. Radziński, *Podziały kościelne*, s. 71–73.

<sup>16</sup> W. Długolecki, *Mierzeja...*, s. 60–62.

<sup>17</sup> Na temat kapituly warmińskiej zob. B. Pottel, *Das Domkapitel von Ermland im Mittelalter*, Leipzig 1911; J. Oblak, *O początkach kapituly katedralnej na Warmii*, *Warmińskie Wiadomości Diecezjalne*, t. 16 (1951), nr 5, s. 8–25.

<sup>18</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 143; A. Radziński, *Podziały kościelne*, s. 73–76.

<sup>19</sup> Na temat kapituly sambijskiej zob. H. Schlegelberger, *Studien über die Verwaltungsorganisation des Bistums Samland im Mittelalter*, Königsberg 1922 (maszynopis w Archiwum w Berlin-Dahlem); A. Radziński, *Z dziejów...*, s. 132–133.

<sup>20</sup> W. Długolecki, *Mierzeja...*, s. 60.

<sup>21</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 143 („fratres duas partes integre cum omni proventu habeant, et episcopus sive episcopitertiam integre cum omni iurisdictione et iure”); M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa Zakonu Niemieckiego w Prusach (1226–1259)*, Warszawa 1992, s. 215 n.; A. Radziński, *Der Deutsche Orden und die Bischöfe und Domkapitel in Preussen*, [w:]

*Ritterorden und Kirche im Mittelalter. Ordines militares.* Colloquia Torunensia Historica, t. 9, hg. von Z. H. Nowak, Toruń 1997, s. 44–46.

<sup>22</sup> M. Hellmann, *Die Verfassungsgrundlagen Livlands und Preussens im Mittelalter*, Ostdeutsche Wissenschaft, Bd. 3/4 (1956–1957), s. 98.

<sup>23</sup> Pr.Urk., Bd. 1, nr 143.

<sup>24</sup> *Ibid.*, ([...] in terra Culmensi ad episcopum, qui pro tempore fuerit, pertineat illud duntaxat [...] una mensura tritici et una mensura siliginis de aratro, et una mensura tritici de unco, et insuper sexcenti mansi de terra in competenti vel competentibus locis ipsius terre Culmensis). Zob. M. Dygo, *Studia...*, s. 214.

<sup>25</sup> B. Poschmann, *Bistümer und Deutscher Orden in Preussen 1243–1525. Untersuchung zur Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Ordenslandes*, Münster 1962, s. 7–14.

<sup>26</sup> Na ten temat zob. P. Kriedte, *Die Herrschaft, passim*.

<sup>27</sup> Urkundenbuch des Bisthums Culm (dalej: UBC), Bd. 1, bearb. von C. P. Woelky, Danzig 1885, nr 29. Błędna datę odnośnie występowania archidiacona (1254 r.), bez podania podstawy źródłowej, podaje B. Kumor, *Kościelna...*, s. 33; Powtarza te ustalenia W. Rozyrkowski, *Uwagi o początkach organizacji archiprezbiteralnej (dekanalnej) na terenie diecezji chełmińskiej*, *Studia Pelplińskie*, t. 27 (1998), s. 316. Por. A. Radziński, *Biskupstwa...*, s. 119. Na temat okresowego podziału diecezji warmińskiej na archidiaconaty zob. niżej.

<sup>28</sup> F. Przekop, *Archiprezbiter*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1985, kol. 875–876; Zob. M. Przybyłko, *Urząd dziekana w rozwoju historycznym*, *Prawo Kanoniczne*, R. 5 (1962), s. 79–113.

<sup>29</sup> UBC, nr 231. W. Rozyrkowski, *Uwagi...*, s. 316; A. Radziński, *Biskupstwa...*, s. 119.

<sup>30</sup> Pr.Urk., Bd. 3, nr 136.

<sup>31</sup> Pr.Urk., Bd. 3, nr 167.

<sup>32</sup> UBC, nr 563.

<sup>33</sup> A. Kolberg, *Ein preussisches Formelbuch des 15. Jahrhunderts*, *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermland*, Bd. 9 (1887–1890), s. 314.

<sup>34</sup> W. Rozyrkowski, *Uwagi...*, s. 319; B. Kumor, *Kościelna...*, s. 34.

<sup>35</sup> Pogląd B. Kumora, *Kościelna...*, s. 35–36 o 16 archiprezbiteratach w diecezji pomezjańskiej nie jest niestety uzasadniony źródłowo. Por. J. Wiśniewski, *Pomezania. Z dziejów kościelnych*, Elbląg 1996, s. 159 oraz najnowszą pracę tego autora pt. *Średniowieczna sieć miejsc sakralnych – kościołów parafialnych, filialnych i kaplic – na terenie diecezji pomezjańskiej*, [w:] *Z przeszłości Elbląga*, red. A. Groth, Koszalin 1999, s. 26.

<sup>36</sup> H. Jacobson, *Geschichte der Quellen des katholischen Kirchenrechts der Provinzen Preussen und Posen mit Urkunden und Regesten*, Königsberg 1837, s. 266, nr 79; A. Radziński, *Biskupstwa...*, s. 120 oraz uzupełniające, niepublikowane badania dr Mario Glauerta z Berlina, któremu dziękuję za stosowne informacje.

<sup>37</sup> *Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands* (dalej: CDW), Bd. 1–2, hg. von C. P. Woelky, J. M. Saage, Mainz 1864; Bd. 1, nr 48 (*Creandi autem et instituendi archidiaconum [in ipsa ecclesia] nob[is] et nostris successor[ibus] facultatem specialiter reseruando*).

<sup>38</sup> Pr.Urk., Bd. 1, nr 107.

<sup>39</sup> *Ibid.*, nr 355; B. Pottel, *Das Domkapitel...*, s. 88.

<sup>40</sup> Pr.Urk., Bd. 1, nr 372; CDW, Bd. 1, nr 57, 61, 73, 83.

<sup>41</sup> *Die Synodalstatuten Heinrichs III Sorbom*, [w:] *Geschichte und Statuten der Erm-ländischen Diözesansynoden*, *Pastoralblatt für Diözese Ermland*, Bd. 27 (1895), s. 74–79.

<sup>42</sup> *Archiprezbyterales sedes dioecesis Warmiensis*, hg. von J. M. Saage, C. P. Woelky, [w:] SRW, Bd. 1, Braunsberg 1866, s. 384–400.

<sup>43</sup> Z początku XV w. zachował się list jednego z biskupów sambijskich skierowany między innymi do archiprezbiterów diecezji sambijskiej. A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 292.

<sup>44</sup> S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?*, Roczniki TNT, t. 10–11 (1903–1904), s. 261; Por. M. Biskup, *Parafie a państwie krzyżackim*, [w:] *Państwo...*, s. 81–93.

<sup>45</sup> *Wczesnośredniowieczne grodziska ziemi chełmińskiej. Katalog źródeł*, pod red. J. Chudziakowej, Toruń 1994, s. 27–28; Zob. W. Rozykowski, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w diecezji chełmińskiej w czasach panowania zakonu krzyżackiego*, Toruń 2000, s. 53–68 (tam też analiza dotychczasowej literatury).

<sup>46</sup> Zob. najnowsze badania W. Rozykowskiego, *Powstanie...*, s. 68. Autor zalicza do tych wczesnych parafii również kościoły w Kałdusie, co wydaje się być sprawą bardzo problematyczną. Por. M. Biskup, *Parafie...*, s. 81–82.

<sup>47</sup> W. Rozykowski, *Powstanie...*, s. 77–105. Por. M. Biskup, *Parafie...*, s. 82–83 oraz S. Kwiatkowski, *Stosunek zakonu krzyżackiego do diecezji chełmińskiej*, [w:] *Z przeszłości diecezji chełmińskiej 1243–1992*, Toruń 1994, s. 14–16; B. Kumor, *Kościelna...*, s. 34–35; M. Biskup, *W sprawie...*, s. 232–233.

<sup>48</sup> Są to wyniki badań W. Rozykowskiego, *Powstanie...*, s. 126–134. Por. M. Biskup, *Parafie...*, s. 83.

<sup>49</sup> J. Sarnowsky, *Die wirtschaftliche Lage der Pfarreien im Deutschordensland Preussen. Das Beispiel der Vikarie zu Mühlhausen*, [w:] *Vera Lex Historiae. Studien zu mittelalterlichen Quellen*, Köln 1993, s. 374.

<sup>50</sup> W. Rozykowski, *Wielkość uposażenia w ziemię średniowiecznych kościołów parafialnych w diecezji chełmińskiej*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, t. 30 (1997), s. 21–25. Por. M. Biskup, *Parafie...*, s. 83.

<sup>51</sup> Procesy prowadzące do uzyskania przez zakon prawa patronatu kościołów parafialnych pokazał przekonująco M. Dygo, *Studia...*, s. 233–258.

<sup>52</sup> *Tabulae Ordinis Theutonici ex Tabularii Regii Berolinensis codice potissimum*, wyd. E. Strehlke, Berolini 1869, nr 354.

<sup>53</sup> Zestawienie zawarte w pracy W. Rozykowskiego, *Powstanie...*, s. 180–186.

<sup>54</sup> A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 308, nr 20, 23; s. 309, nr 26. Na ten temat A. Radziński, *Piętnastowieczny formularz z Uppsali jako źródło do badania dziejów Kościoła w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Aetas media aetas moderna*, red. H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Falkowski, Warszawa 2000, s. 231–246.

<sup>55</sup> A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 313, nr 56.

<sup>56</sup> Szczegółowo omawia te zagadnienia M. Arszyński, *Stosunki między zakonem krzyżackim a społeczeństwem w świetle rozważań nad organizacją budowy kościołów parafialnych w Prusach*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 165–183.

<sup>57</sup> B. Jahnig, *Festkalender und Heiligenverehrung beim Deutschen Orden in Preussen*, [w:] *Die Spiritualität der Ritterorden im Mittelalter. Ordines militares. Colloquia Torunensis Historica*, t. 7, Toruń 1993, s. 181. Zob. też H. Piwoński, *Kult świętych w zabytkach liturgicznych Krzyżaków w Polsce*, ABMK, t. 47 (1983), s. 316–362.

<sup>58</sup> B. Jahnig, *Festkalender*, s. 181; Zob. H. Piwoński, *Kult świętych...*, *passim*.

<sup>59</sup> Na temat patrociniów z ważniejszych opracowań zob. E. Tidick, *Beiträge zur Geschichte der Kirchenpatrozinien im Deutschordenslande Preussen bis 1525*, ZGAE, Bd. 22 (1926), s. 343–464; U. Arnold, *Elżbieta i Jerzy jako patroni parafii w państwie zakonu niemieckiego w Prusach. O samowiedzy zakonu niemieckiego*, [w:] *Zakon Krzyżacki z Ziemi Świętej nad Bałtyk*, Toruń 1996, s. 230–159; M. Dygo, *O kulcie maryjnym w Prusach Krzyżackich w XIV–XV w.*, Zapiski Historyczne, t. 52 (1987), s. 237–270. Dla diecezji chełmińskiej pełne zestawienie patrociniów daje W. Rozykowski, *Powstanie...*, s. 180–186.

<sup>60</sup> UBC, nr 454. Zob. J. Hoelge, *Das Culmer*, Bd. 18, s. 158.

<sup>61</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 218; R. Wenskus, *Zur Lokalisierung der Preussenkirchen des Vertrages von Christburg 1249*, [w:] *Acht Jahrhunderte Deutscher Orden in Einzeldarstellungen*, Bad Godesberg 1967, s.; Zob. J. Wiśniewski, *Średniowieczna...*, s. 12–14.

<sup>62</sup> G. Mortensen, *Der Gang der Kirchengründungen (Pfarrkirchen) in Altpreussen*, [w:] *Historisch-geographischer Atlas des Preussenlandes*, Lfg. 3, Wiesbaden 1973, s. 1–30 (oraz mapa); Por. M. Biskup, *Uwagi o problemie osadnictwa i sieci parafialnej w Prusach Krzyżackich w wiekach XIV–XV*, KMW, 1983, nr 2–3 (160–161), s. 199–213; id., *Parafie...*, s. 84–85 oraz J. Wiśniewski, *Średniowieczna...*, s. 27 (tabela); Zob. też M. Roman, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w Pomezanii biskupiej od końca XIII do połowy XV w.*, *Zapiski Historyczne*, t. 37 (1972), s. 35–46.

<sup>63</sup> G. Mortensen, *Historisch-geographischer* (mapa); M. Biskup, *W sprawie...*, s. 231; Tenże, *Parafie...*, s. 85; J. Wiśniewski, *Średniowieczna...*, s. 25.

<sup>64</sup> M. Arszyński, *Stosunki...*, *passim*; M. Biskup, *Parafie...*, s. 85–86; J. Wiśniewski, *Średniowieczna...*, s. 25–26.

<sup>65</sup> E. Tidick, *Beiträge*, s. 456–458.

<sup>66</sup> Pr. Urk., Bd. 1, nr 177.

<sup>67</sup> M. Dygo, *Studia...*, s. 250–251. M. Biskup, *Parafie...*, s. 84.

<sup>68</sup> R. Wenskus, *Kleinverbände und Kleinräume beiden Prussen des Samlandes*, [w:] *Vorträge und Forschungen*, t. 8, Konstanz 1964, s. 212.

<sup>69</sup> Tekst statutu publikuje Ch. Krollmann, *Eine merkwürdige samländische Urkunde*, *Altpreussische Forschungen*, Bd. 11 (1934), s. 36–38 (4. *Preterea sacerdotes, qui linguam volencium sibi confiteri non noverint, non nisi per interpretem virum adultum confessionem audiatur, nisi contigerit ex mortis articulo aut alia necessitate legitima aliter faciendum*).

<sup>70</sup> G. Mortensen, *Der Gang der Kirchengründungen (Pfarrkirchen) in Altpreussen*, s. 1–30 (oraz mapa); H. Mortensen, *Die Siedlungsgeographie des Samlandes*, Stuttgart 1923, s. 60; M. Biskup, *Uwagi...*, s. 206; id., *Parafie...*, s. 84–85.

<sup>71</sup> E. Tidick, *Beiträge...*, s. 461–462.

<sup>72</sup> A. Olczyk, *Sieć parafialna biskupstwa warmińskiego do roku 1525*, Lublin 1961; G. Mortensen, *Der Gang der Kirchengründungen (Pfarrkirchen) in Altpreussen*, s. 1–30 (oraz mapa); M. Biskup, *Uwagi...*, s. 205; id., *Parafie...*, s. 91.

<sup>73</sup> UBC, nr 188. Na ten temat szerzej A. Radziwiński, *Biskupstwa...*, s. 74–75.

<sup>74</sup> Np. Henryk Rubiz, kanonik chełmiński i oficjał w latach 1321–1327 (UBC, nr 13, 217–218); Bertold, występujący z tymi godnościami w latach 1330–1340 (UBC, nr 247, 262, 264); A. Mańkowski, *Pralacy i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów*, *Roczniki TNT*, t. 33–34 (1926–1927); t. 33, s. 12–13.

<sup>75</sup> UBC, nr 466. Zob. J. Hoeige, *Das Culmer*, Bd. 19, s. 137. Zob. biogram Jana „de Reden”, oprac. J. Wenta, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, Gdańsk 1995, s. 280–281.

<sup>76</sup> Zob. np. oficjałów chełmińskich: Mikołaja Ramperdi oraz Heuka z Konojad. A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 306, nr 6; s. 309, nr 81.

<sup>77</sup> UBC, nr 452.

<sup>78</sup> A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 305–321.

<sup>79</sup> Pr. Urk., Bd. 2, nr 366.

<sup>80</sup> Zestawia tych oficjałów M. Glauert, *Das Domkapitel* (maszynopis), s. 59. Por. niekompletne dla średniowiecza zestawienie J. Wiśniewskiego, *Zarys...*, s. 204.

<sup>81</sup> Jego biogram opr. J. Wenta, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, s. 290. Jan Posilge nie był jednak oficjałem dopiero – jak chce J. Wenta – od 1379 r., tylko już od 1376. Zob. M. Glauert, *Das Domkapitel* (maszynopis), s. 55–59.

<sup>82</sup> A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. 301–305.

<sup>83</sup> G. Matern, *Die kirchlichen*, s. 39; A. Kolberg, *Ein preussisches...*, s. ; A. Radziwiński, *Piętnastowieczny...*, s. 237–238.

<sup>84</sup> *Urkundenbuch des Bisthums Samland*, hg. von C. P. Woelky, H. Mendthal, Leipzig 1892, nr 219.

<sup>85</sup> H. Schlegelberger, *Studien...*, s. 12–13. Na s. 72–73 zestawia wspomniany autor listę oficjałów sambijskich aż do 1516 r.





ALICJA SZYMCZAKOWA

## Darowizna Agnieszki królowej Węgier dla kościoła w Ostrzyhomiu

W Archiwum Państwowym w Łodzi znajduje się oryginalny dokument papieża Jana XXII z 1331 r. zawierający potwierdzenie nadania przez Agnieszkę królową Węgier wsi na rzecz arcybiskupa i kapituły ostrzyhomskiej. Historia dokumentu jest trudna do odtworzenia. Wiadomo jedynie, że zbiór dokumentów pergaminowych, do którego on przynależy, pochodzi ze spadku po Archiwum Miejskim w Łodzi (Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi). Zbiory archiwum zapoczątkowały w okresie międzywojennym darowizny osób prywatnych. W okresie II wojny światowej zasób archiwum kierowanego przez Niemców powiększył się o dokumenty pochodzące z likwidowanych przez nich instytucji. Trafiły tu także metrykalia o proveniencji kościelnej.<sup>1</sup>

Dokument Jana XXII spisany został kaligraficzną minuskułą kurialną. Moduł pisma wyznaczają linie wykreślone co 12 mm. Imię papieskie napisane wydłużonymi literami rozpoczyna wyszukany inicjał. Ozdobne inicjały *UCNS* zastosowano jeszcze w wyrazach rozpoczynających adresację, arengę i sankcję. Litery *ct* i *st* są od siebie odsunięte i połączone prostym mostkiem.<sup>2</sup> Dokument należy do kategorii *littere cum filo serico*, których zewnętrzna postać właśnie w tym czasie stabilizuje się. Formularz tego typu był używany w przypadku nadania przywilejów lub zatwierdzenia stanu prawnego. Dokument Jana XXII zbudowany został z kilku formuł: intytulacji, adresacji, arengi, narracji, dyspozycji, sankcji i datacji. Wspomniany typ listu charakteryzuje użyty w nim zwrot: *id auctoritate apostolica confirmamus* oraz sankcja przejęta z bull uroczystych: *nulli ergo omnino liceat*. Nie ma w nim podpisów papieża ani kardynałów. Uwierzytelnia dokument bulla przewieszona na niciach jedwabnych przez dziurki w zakładce zagiętej do przodu. Z zapiski na zakładce wynika, że dokument ten został wciągnięty do regestrów papieskich przez wymienionego registratora, którego trudno jednak zidentyfikować. Jan XXII, jak wielu poprzednich papieży, zajął się także funkcjonowaniem kancelarii. Wydając rozporządzenie o obligatoryjnym rejestrowaniu niektórych rodzajów pism, zadbał o dochody Stolicy Apostolskiej, o które troska charakteryzowała w szczególnie sposób jego pontyfikat.<sup>3</sup> Noty dorsalne, sporządzone przez trzy różne ręce z XV i XVI w., świadczą o przechowywaniu dokumentu, przynajmniej do XVI w., w archiwum odbiorcy

Dokument wydany w Awinionie 30 XI 1331 r., adresowany do bezimiennego arcybiskupa i kapituły w Esztergom, zawiera przychylną odpowiedź na ich petycję w sprawie darowizny Agnieszki królowej Węgier, uczynionej dla zbawienia swojego i rodziców. Papież z mocy swego autorytetu potwierdza nadanie przez nią wsi Deusil inaczej zwanej Zezombohel, położonej w diecezji Győr, ze wszystkimi pożytkami do wsi tej należącymi, tak jak to w dokumencie królowej, opatrzonym jej pieczęcią, szerzej zostało napisane. Kto zaś naruszyłby papieską konfirmację naraziłby się na gniew Boga i jego apostołów Piotra i Pawła.

Słów kilka o ofiarodawczyni. Agnieszka, córka Albrechta I Habsburga, księcia Austrii, króla niemieckiego od 1298 r., i Elżbiety z Tyrolu, urodziła się 18 II 1280 r. w Baden lub Brugg. W 1296 r. poślubiła króla Węgier Andrzeja III, owdowiałego po śmierci Fenneny, córki Ziemomyśla księcia kujawskiego. Małżeństwo to miało uśmierzyć konflikt między Węgrami a Austrią. Sytuacja Andrzeja III na tronie węgierskim była bowiem bardzo trudna. We Włoszech i Niemczech uważano, że ród Arpadów wygasł wraz ze śmiercią Władysława IV. Papiestwo traktowało Węgry jako lenno Stolicy Apostolskiej. Rudolf I Habsburg uważając, że za Fryderyka II Węgry stały się lennem cesarskim, nadał je swemu synowi Albrechtowi. Agnieszka jako córka Albrechta zabezpieczała interesy habsburskie na Węgrzech, zwłaszcza wobec roszczeń jeszcze jednego pretendenta do tronu, króla Neapolu Karola II, spokrewnionego z Arpadami przez swą żonę Marię, siostrę Władysława IV.<sup>4</sup> Polityczne spekulacje związane z małżeństwem Agnieszki straciły nieco na znaczeniu wobec rychłej, niespodziewanej śmierci jej męża 14 I 1301 r. Mimo krótkiego panowania losy jej jeszcze przez pewien czas, przynajmniej formalnie, związane były z Węgrami. Królowa bowiem jako wiano trzymała Pożoń (obecnie Bratysława), którego zrzekła się dopiero w 1328 r.<sup>5</sup> Darowana zaś wieś leży nad jeziorem Neusiedler See, około 30 km na południe od Bratysławy (obecnie na terenie Austrii). Większość życia Agnieszka spędziła w swym rodzinnym kraju. Po śmierci ojca, zamordowanego w 1308 r. w Wündisch przez swego bratanka Jana, początkowo wspólnie z matką, a po jej śmierci w 1317 r. już sama, zajęła się energicznie budową klasztoru. Ufundowała go dla pokuty i wiecznej pamięci w miejscu zbrodni i nazwała Köningsfelden. Odegrała wybitną rolę jako rozjemczyni w wielu sporach rodzinnych, przejmując właściwie funkcję głowy rodu Habsburgów. Z jej zdaniem liczyły się także kolejne pokolenia, zwłaszcza Rudolf IV. Resztę życia spędziła w klasztorze, żyjąc według reguł, które dla niej napisał Mistrz Eckhart („Księga boskiej pociechy”), mistyk dominikański, wybitny kaznodzieja i wykładowca. Jej sławny modlitewnik zawiera najstarsze pieśni maryjne spisane w języku niemieckim. Agnieszka zmarła w nocy z 10 na 11 VI 1364 r.<sup>6</sup>

Okoliczności nadania wsi dla arcybiskupstwa przez Agnieszkę omówił ostatnio S. Sroka. Według tego autora wieś Nezsider, zwaną też po węgiersku Szombathely, leżąca w komitacie Mosony, została niegdyś nadana przez króla Władysława IV swojemu zwolennikowi. Następnie wieś wykupiła z jego rąk Agnieszka. Po śmierci męża przekazała Szombathely kościołowi katedralnemu

w Esztergom jako wieczną jałmużnę w intencji zbawienia swego męża. Darowizna opatrzona była jednak zastrzeżeniem, że pełnię praw do wymienionej wsi otrzyma kościół dopiero po jej śmierci. Przekazane kościołowi akty własności zaginęły w czasie zamieszek spowodowanych nagłą śmiercią Andrzeja III, ostatniego z Arpadów. Do rywalizacji o koronę św. Stefana przystąpili potomkowie Beli IV w linii żeńskiej – król czeski Wacław II i książę bawarski Otton oraz popierany przez papieża Bonifacego VIII Karol Robert z neapolitańskiej linii Andegawenów. Anarchia, którą potęgowały wojny między poszczególnymi rodami magnackimi, obfitowała w grabieże. Utrata dokumentów przydarzyła się zapewne w czasie najazdu króla czeskiego Wacława II na zamek i kościół w Esztergom. Zwycięzca w tej rywalizacji, Karol Robert zmierzając do umocnienia państwa węgierskiego i wywyższenia dynastii andegaweńskiej w Europie podjął wiele reform. W ramach reorganizacji finansów państwa przystąpił do rewindykacji dóbr królewskich. W efekcie tej akcji również kościół ostrzyhomski – nie mogąc poświadczyć darowizny wobec braku dokumentów – utracił Szombathely, którą król przyłączył z powrotem do zamku w Ovar. Kolejność zdarzeń rekonstruowanych przez S. Srokę jest potem następująca. Za kościołem ostrzyhomskim wstawił się u króla papież Jan XXII. Z wielką energią przystąpił do odzyskania wsi nowy arcybiskup ostrzyhomski Bolesław, syn Kazimierza bytomskiego, książę na Toszku, wybrany kanonicznie przed 14 IV 1321 r., potwierdzony przez papieża bullą z 2 października t.r. Bolesław zwrócił się do królowej Agnieszki z prośbą o potwierdzenie dokonanej donacji, spełniła jego życzenie wystawiając 19 I 1322 r. list w tej sprawie. Jak podaje S. Sroka, nie odniósł on pożądanego skutku.<sup>7</sup>

W świetle przedstawionych faktów dokument przechowywany w archiwum łódzkim, wystawiony dziesięć lat po opisywanych wydarzeniach, wiąże się z jeszcze inną akcją. Arcybiskup Bolesław zmarł w grudniu 1328 r. Po jego śmierci rozpoczęła się grabież majątku arcybiskupiego. Zaniepokojony przedłużającym się wakatem na stolicy arcybiskupiej papież mianował do czasu wyboru nowego administratora diecezji dwóch zarządców w osobach biskupów Pecs i Veszprem. Nie można wykluczyć, że w ramach porządkowania spraw arcybiskupstwa obaj zarządcy podjęli jeszcze jedną próbę odzyskania utraconej wsi. Na takie właśnie okoliczności powstania dokumentu zdaje się wskazywać jego treść, na tyle ogólna, iż mógł on być wykorzystany jako podstawa do przyszłych działań prawnych. W formule adresacji brak imienia arcybiskupa może wskazywać na okres wakansu na stolicy. Warto również wskazać, że zmieniono intencję darowizny. Poprzednio Agnieszka ofiarowała wieś w intencji zbawienia męża. Z dokumentu papieskiego wynika, że ofiara ta złożona została dla zbawienia Agnieszki i jej rodziców, o mężu już się nie wspomina. Zmianę przeznaczenia fundacji uzasadniały nowe warunki polityczne. Od śmierci ostatniego z Arpadów upłynęło już 30 lat, na Węgrzech umocnili się Andegawenowie, ale prawa Habsburgów do tronu węgierskiego wcale nie zostały jeszcze przekreślone. Agnieszka zadbała o zachowanie dobrej pamięci o swym rodzie wśród hierarchii kościelnej arcybiskupstwa ostrzyhomskiego.

## Aneks

Awinion 30 XI 1331

Papież Jan XXII potwierdza darowiznę Agnieszki królowej węgierskiej dla kościoła w Ostrzyhomiu.

Oryginał: Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór dyplomów V-41, nr 46. Pergamin 325 × 510 + 70 mm, stan zachowania bardzo dobry. Na szaro-zielonym jedwabnym sznurze bulla o średnicy 3,5 cm, z napisem na awersie: S[anctus] PA[ulus] S[anctus] PE[trus], nad wizerunkami św. Pawła i Piotra oraz na rewersie: IOhA/NNES/ P(a)P(a) XXII. Na zakładce: R[egestra]ta B. de Vidath [...]. Na odwrociu 5 napisów: 1. *Petrus Nicolai de Trices* [...]; 2. 129; 3. 1331. *Confirmatio super villa* [skreślone]; 4. *Privilegium super villa Nausidel alio nomine Zombuchhel* [XV w.]; 5. *Confirmatio pape litterarum Regine in quibus villam Nouasidl Archie[pisco]po Strigoniens[is] donantem* [XVI w.].

*Johannes episcopus seruus seruorum dei. Venerabili fratri Archiepiscopo et dilectis filiis Capitulo Strigoniensi salutem et apostolicam benedictionem. Cum a nobis petitur quod iustum est et honestum tam vigor equitatis quam ordo exigit rationis ut id per sollicitudinem officii nostri ad debitum perducatur effectum. Exhibita siquidem nobis vestra petitio continebat quod carissima in Xristo filia nostra Agnes Regina Ungarie Illustris de salute propria cogitans et cupiens terrena pro celestibus et transitoria pro eternis salubri commercio commutare villam Deusil alias dictam Zezombohel Iauriensis diocesis tunc ad ipsam pertinentem cum omnibus suorum animarum remedio pia et provida liberalitate donavit prout in patentibus litteris inde confectis eiusdem Regine sigillo munimentis dicitur plenius contineri. Nos itaque vestris supplicationibus inclinati quod super hoc ab eadem Regina pie ac provide factum est ratum et gratum habentes id auctoritate apostolica confirmamus et presentis scripti patrocinio communitimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre confirmationis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare presumpserit indignationem omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se noverit incursum. Datum Avinionii II Kalendis decembris Pontificatus nostri anno sextodecimo.*

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi. *Informator o zasobie*, opr. M. Janik i M. Wilmański, Łódź 1996, s. 11; w załączeniu znajduje się fotografia omawianego dokumentu.

<sup>2</sup> A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 134.

<sup>3</sup> K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 53–55.

<sup>4</sup> J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*, Kraków 1916, s. 15–16.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>6</sup> *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, hrsg. W. Killy, München 1995, t. I, s. 51; A. Wandruszka, *Das Haus Habsburg. Die Geschichte einer Europäischen Dynastie*, Wien 1978, s. 75; *Mistrz Eckhart. Kazania i traktaty*, przełożył i przedmową opatrzył J. Prokopiuk, Warszawa 1988, s. 21, 95–128.

<sup>7</sup> S. Sroka, *Kariery kościelne Piastów śląskich na Węgrzech w pierwszej połowie XIV wieku*, [w:] id., *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Szkice*, Kraków 1995, s. 56–57, 66–67.

ANTONI GAŚSIOROWSKI

## Prokuratorzy gnieźnieńskiej kapituły katedralnej w XV wieku

Badania nad średniowiecznymi kapitułami katedralnymi mają już w Polsce długą metrykę.<sup>1</sup> Od spisów kanoników, poprzez studium instytucji (Zachorowski), punkt ciężkości zainteresowań badaczy kapituł doszedł wreszcie do badań prozopograficznych.<sup>2</sup> Zarówno wcześniej, jak i później prokuratorami, a więc członkami kapituł spełniającymi funkcje gospodarczo-finansowe w korporacji, zajmowano się jednak niewiele. O instytucji pisał już Zachorowski.<sup>3</sup> Dopiero ostatnio pojawiły się w literaturze zestawienia kanoników i prałatów wykonujących funkcje prokuratorские w kapitułach krakowskiej i wrocławskiej XV stulecia, a także poznańskiej w XVI w.<sup>4</sup>

Przypomnijmy jak najkrócej: prokuratorzy nas tu interesujący spełniali w imieniu kapituły wszelkie funkcje „związane z finansami kapituły i zarządaniem majątkiem wspólnoty”, także liczne obowiązki organizacyjne.<sup>5</sup> Najstarsze wzmianki o takich kanonikach pochodzą z XIV w. (1328),<sup>6</sup> w miarę pełne zestawienia osób możliwe są do opracowania dopiero od chwili, gdy zachowały się księgi metryk kapitułnych, protokołów z posiedzeń, tj. od XV w. (Gniezno – 1408, Poznań – 1428, Wrocławek – 1435, Kraków – 1438). Księgi te, a także niezbyt wymowne w interesującej nas materii statuty kapitułne informują, że prokuratorów wybierały ze swego grona kapituły generalne na okres jednego roku. Po jego upływie urzędnicy składali korporacji odpowiednie sprawozdania i rozliczenia; za swoją pracę otrzymywali określone salaria, zazwyczaj w wysokości 4–8 grzywien każdy.

Podobne uregulowania funkcjonowały w Gnieźnie. Statuty mówią o wyborze na kapitule generalnej, o obowiązku składania odpowiednich rozliczeń (i o sankcjach za zaniechanie tego obowiązku), o czterogrzywnowym salarium za wykonywanie funkcji prokuratorskiej.<sup>7</sup> W gnieźnieńskiej metryce kapitułnej, zachowanej – jak wspomniano – od 1408 r., od samego początku istnienia księgi znajdują się wpisy informujące o wyborze prokuratorów, choć dla niektórych lat wpisów takich brak. Wyborów dokonywała zawsze kapituła generalna. W XV w. kapituły takie odbywały się w Gnieźnie dwukrotnie w ciągu roku, na Wojciechowe święta, wiosenne narodziny (23 kwietnia) i jesienne – translacji (20 października). W pierwszej ćwierci XV w. wyboru prokuratorów dokonywała kapituła wiosenna (wyjątek stanowi tu rok 1419), od 1426 r. – jesienna; elekcje

przeprowadzano z reguły w ostatnim dniu trwania kapituły generalnej, zaś podczas wcześniejszych obrad przyjmowano rozliczenia od ustępujących prokuratorów. We Włocławku w XV w. regułą było wybieranie po dwu prokuratorów na każdy rok, od 1518 r. powoływano tam już tylko jednego.<sup>8</sup> Podobnie było w Poznaniu, gdzie jednak już od 1477 r. zaprzestano powoływania drugiego.<sup>9</sup> Lista prokuratorów kapituły krakowskiej, zestawiona przez M. D. Kowalskiego, wykazuje dwu prokuratorów w 1389 r.; następne znane temu autorowi wzmianki, zachowane od 1439 r., notują zawsze jednego. W Gnieźnie regułą było wybieranie po dwu prokuratorów i odstępowano od niej rzadko (1457, 1458). Zwyczajowo dzielili się oni obowiązkami, jeden nazywany bywał *procurator farine*, drugi – *procurator peccuniarum*. Jednak na jesiennej kapitule 1493 r. *domini, habentes respectum ad diminucionem censuum, proventuum et obventionum mense sue propter desertacionem villarum et eciam consideratis daciis, contribucionibus et exaccionibus regalibus*, postanowili, *quod sit unus procurator capituli et illa officio, que duo habuerunt, unus per dominos eligendus habeat disponere et providere...* (z *salarium sześciogrzywnowym*).<sup>10</sup>

Listę prokuratorów gnieźnieńskich z lat 1408–1500 przedstawia tabela.<sup>11</sup>

Data wyboru	Prokurator I	Prokurator II	Źródło
1408, 29 IV	Mikołaj Długi	Mikołaj syn Bronisza	B14, k. 3
1409, 30 IV	Mikołaj Strzeszkowic z Ułanowa?	Alberyk z Modły?	B14, k. 5v
1410, 13 I	Mikołaj [z Budziszławia]	Mikołaj Długi	B14, k. 7v
1411, 26 IV	Świętopełk [z Zadusznik], kanclerz	Mikołaj Jarocki z Czeszewa	B14, k. 13
1412, 26 IV	Mikołaj z Czeszewa, wzm.	?	B14, k. 27v
1413	?	?	–
1414, 23 II	Mikołaj [z Budziszławia], wzm.	?	B14, k. 42v
1415, 26 IV	Mikołaj Jarocki	Jan z Trłąga	B14, k. 56v
1416, 29 IV	Benedykt z Modły, oficjał	Mikołaj Jarocki	B14, k. 63
1417	?	?	–
1418	?	?	–
1419, 26 X	Benedykt z Modły, oficjał	Mikołaj [z Budziszławia]	B14, k. 79v
1420, 29 IV	Mikołaj [z Budziszławia]	Alberyk z Modły	B14, k. 89v
1421, 29 IV	Wincenty Marcinkowski, dziekan	Benedykt z Modły	B14, k. 89v
1422	?	?	–
1423	?	?	–
1424, 4 V	Benedykt z Modły, oficjał	Jarosław Kąkolewski	B14, k. 118
1425	?	?	–
1426, 24 X	Benedykt z Modły, oficjał	Paweł z Czechowa	B14, k. 118
1427, 27 X	Benedykt z Modły, oficjał	Jan z Opatowa	B14, k. 131
1428, 26 X	Benedykt z Modły, oficjał	Paweł z Czechowa	B14, k. 136v
1429	?	?	–
1430, 25 X	Benedykt z Modły, oficjał	?	B14, k. 144v
1431	? luka w księdze	?	–
1432, 22 X	Jan Brzostkowski, kantor	Jarosław Kąkolewski	B14, k. 146v
1433, 22 X	Benedykt z Modły, oficjał	Sędziwój z Czechła	B14, k. 148v
1434, 22 X	Benedykt z Modły, oficjał	Jarosław Kąkolewski	B14, k. 151v
1435	?	?	–
1436, 5 XI	Benedykt z Modły, oficjał	Andrzej Jackowski	B14, k. 172

Data wyboru	Prokurator I	Prokurator II	Źródło
1437, 23 X 1438	Jan Koziębrodzki, kanclerz ?	Andrzej Jackowski ?	B14, k. 187v –
1439, 23 X	Andrzej Jackowski	Jan z Grądów	B14, k. 198v
1440, 5 XII	Jan Koziębrodzki, kanclerz	Andrzej Łaskarz [z Lichenia]	B14, k. 218
1441 – wzm.	Jan Koziębrodzki, kanclerz	Andrzej Łaskarz	B14, k. 223v
1442, 22 X	Jan Koziębrodzki, kanclerz	Andrzej Łaskarz	B14, k. 224
1443, 22 X	Jan Koziębrodzki, kanclerz	Jan z Grądów	B14, k. 232v
1444	?	?	–
1445	?	?	–
1446, 24 X	Jan Koziębrodzki, kanclerz	Jan Nepos Brzostkowski	B14, k. 248
1447	?	?	–
1448	?	?	–
1449	?	?	–
1450	?	?	–
1451, 9 XII <sup>12</sup>	Sławnik z Radziątkowa	Jan z Grądów	B15, k. 34
1452/53 <sup>13</sup>	Sędziwój z Czechła, wik. gen.	Jan z Grądów	B15, k. 48v
1453	?	?	–
1454, 21 X	Jan Chwała z Grądów	Jan Nepos Brzostkowski	B15, k. 73v
1455, 24 X	Jan Furman, kustosz	Jan z Książa	B15, k. 88
1456, 23 X	Jan z Książa	Michał Bardzki	B15, k. 101
1457, 31 X	Sędziwój z Czechła <sup>14</sup>		B15, k. 112
1458, 27 X	Jan Nepos Brzostkowski		B15, k. 125v
1459, 26 X	Mikołaj z Czechła, wik. gen. i oficjał	Jan Nepos Brzostkowski	B15, k. 136v
1460, 25 X	Wojciech z Opatowa <sup>15</sup>	Paweł Częstkowski	B15, k. 142
1461	?	?	–
1462, 23 X	Jan Nepos Brzostkowski	Wojciech z Liśca	B15, k. 161v
1463, 26 X	Jan Nepos Brzostkowski	Wojciech z Liśca	B15, k. 176
1464, 2 XII	Jan Nepos Brzostkowski	Jan z Książa	B15, k. 202v
1465, 22 X	Mikołaj z Książa	Wojciech z Opatowa	B15, k. 214v
1466, 22 X	Mikołaj z Książa	Wojciech z Opatowa	B15, k. 224
1467, 14 XII	Piotr Bardzki <sup>16</sup>	Benedykt Furman	B15, k. 239v
1468, 24 X	Benedykt Furman	Władysław Głębocki	B15, k. 260
1469, 23 X	Jan Nepos Brzostkowski	Marcin Niechanowski <sup>17</sup>	B15, k. 277
1470, 23 X	Wojciech z Gaju, kustosz	Mikołaj Szczekocki	B15, k. 288v
1471, 21 X	Wojciech z Gaju, kustosz	Mikołaj Szczekocki	B15, k. 300v
1472, 22 X	Władysław Głębocki	Andrzej Dąbrowski	B15, k. 316
1473, 27 X	Jan Nepos Brzostkowski	Andrzej Dąbrowski	B15, k. 335
1474, 21 X	Andrzej Dąbrowski	Jan z Rodak	B15, k. 363
1475, 24 X	?	?	–
1476, 21 X	Jan z Rodak	Benedykt Furman	B15, k. 387
1477, 24 X	Jan z Rodak	Benedykt Furman <sup>18</sup>	B15, k. 400v
1478, 23 X	Władysław Głębocki	Andrzej Dąbrowski	B15, k. 419
1479, 22 X	Marcin Niechanowski	Władysław Głębocki	B15, k. 439v
1480, 21 X	Marcin Niechanowski	Andrzej Dąbrowski	B16, k. 8
1481, 22 X	Jan Nepos Brzostkowski	Jan Przesiecki	B16, k. 26v
1482, 22 X	Jan Nepos Brzostkowski	Jan Przesiecki	B16, k. 39v
1483/84 <sup>19</sup>	Jan Nepos Brzostkowski	Jan Przesiecki	B16, k. 50
1484, 22 X	Jan Nepos Brzostkowski	Jan Przesiecki	B16, k. 55v
1485, 21 X	Andrzej Dąbrowski	Jakub z Boksic	B16, k. 59v
1486, 21 X	Andrzej Dąbrowski	Jan Przesiecki	B16, k. 69v

Data wyboru	Prokurator I	Prokurator II	Źródło
1487, X	Jakub z Boksic	Jan Przesiecki	B16, k. 103v
1488, 21 X	Jakub z Boksic	Jan Przesiecki	B16, k. 103v
1489, 23 X	Jakub z Boksic	Jakub Zaksiński	B16, k. 118
1490, 21 X	Jan Przesiecki	Jakub Zaksiński	B16, k. 136v
1491, 21 X	Jan Przesiecki	Jakub Zaksiński	B16, k. 152
1492, 23 X	Klemens z Piotrkowa	Jakub Zaksiński	B16, k. 172
1493, 21 X	Klemens z Piotrkowa		B16, k. 206v
1494, 23 X	Klemens z Piotrkowa		B16, k. 239v
1495/96 <sup>20</sup> X	Klemens z Piotrkowa		B16, k. 256v
1496, 21 X	Klemens z Piotrkowa		B16, k. 269
1497, 21 X	Klemens z Piotrkowa		B16, k. 286
1498, 24 X	Stanisław Baruchowski		B16, k. 303v
1499, 29 X	Stanisław Baruchowski		B16, k. 318v
1500, 24 X	Stanisław Baruchowski		B16, k. 338v

Tę samą grupę trzeba uszeregować wedle miejsca pochodzenia:<sup>21</sup>

Bardo (PPyzdry), z Michał [R 1455, † ?] 1456  
 Bardzki Piotr z Graboszewa (PPyzdry) [R 1454, † 1468] 1467  
 Baruchowo (PKowal) Stanisław [R 1496, † 1507] 1498, 1499, 1500  
 Boksice (PSandomierz), z Jakub zw. Boksicą [R 1479, † 1497] 1485, 1487, 1488, 1489  
 Brzostków (PPyzdry) Jan kantor [R 1415, † 1461] 1432  
 Brzostków, z Jan Nepos [R 1434, † 1498] 1446, 1454, 1458, 1459, 1462, 1463, 1464, 1469, 1473, 1478 (zastępca), 1481, 1482, 1483/84, 1484  
 Brzostków, zob. także Niechanowo  
 Budzislaw (PGnieszno), z Mikołaj syn Bronisza, zwany Słupkiem [R 1408?, † 1433/34] 1408, 1410, 1413, 1419, 1420  
 Czechel (PKalisz), z Mikołaj [R 1453 (1457), † 1463] wik. gen. i oficjał 1458 (zastępca), 1459  
 Czechel (PKalisz), z Sędziwój [R 1430?, zrezygnował 1458] 1433, wikariusz generalny 1452/53, 1457  
 Czechowo (PGnieszno), z Paweł [R 1410?, † 1429] 1426, 1428 [† przed upływem kadencji]  
 Czestkowski (z Czestkowa, PSzadek albo PŁęczyca) Paweł [R 1459, † 1480] 1460  
 Dąbrowski Andrzej (skąd?)<sup>22</sup> [R 1472, od 1487 dziekan, † 1493] 1472, 1473, 1474, 1478, 1480, 1485, 1486  
 Długi Mikołaj (skąd?) [R przed 1402, † 1414] 1408, 1410  
 Furman Benedykt (z Mieszkowa, PPyzdry) [R 1455, † 1478] 1467, 1468, 1476, 1477  
 Furman Jan kustosz (z Niezamyśla, PPyzdry) [R 1437, † 1458] 1455  
 Gaj Wielki (PPoznań), z Wojciech [R (1458) 1462, † 1487] kustosz 1470, 1471  
 Głębozec (PPoznań), z Władysław, zw. także Władysławem z Poznania [R 27 IV 1468, zrezygnował 1505] 1468, 1472, 1478, 1479  
 Grądy (PSieradz), z Jan [R 1435, † 1467] 1439, 1443, 1451, 1452/53, 1454  
 Jacków (PŁęczyca), z Andrzej [R 1434?, † 1452] 1436, 1437, 1439  
 Jarocki Mikołaj, z Czeszewa (PPyzdry), Jarocina (PPyzdry) [R 1406, † 1433] 1411, 1412, 1415, 1416  
 Kąkolewo (PKościan), z Jarosław [R 1421, † 1453] 1424, 1432, 1434  
 Koziebrody (PRaciąż, na Mazowszu), z Jan kanclerz [R 1428?, † 1451] 1437, 1440, 1441, 1442, 1443, 1446  
 Książ Wlkp. (PKościan), z Jan [R 1452, † 1483] 1455, 1456, 1464  
 Książ Wlkp., z Mikołaj [R 1451, † 1478] 1465, 1466  
 Licheń (PKonin), z Andrzej Łaskarz [R 1435?, † 1454/55] 1440, 1441, 1442  
 Lisiec (PKonin), z Wojciech [R 1460, † 1467] 1462, 1463



Marcinkowo Górne (PKcynia), z Wincenty [R 1408, wyst. do 1425] dziekan 1421  
Modła (PKonin?), z Alberyk [R ok. 1404, wyst. do 1430] 1409?, 1420  
Modła (PKonin?), z Benedykt [R 1413 (1415?), † 1437] oficjał 1416, oficjał 1419, 1421, oficjał 1424, oficjał 1426, oficjał 1427, oficjał 1428, oficjał 1430, oficjał 1433, oficjał 1434, oficjał 1436  
Niechanowo (PGniezno), z Marcin Brzostkowski [R 1464, † 1492] 1469, 1479, 1480  
Opatów (albo Opatówek, PKalisz?), z Jan [R ?] 1427  
Opatów (PSandomierz), z Wojciech [R 1459, † 1467] 1460, 1465, 1466  
Piotrków (PPiotrków), z Klemens [R 1492, † 1507] 1492, 1493, 1494, 1495, 1496, 1497  
Przysieka (PGniezno), z Jan Przesiecki [R 1479, † 1498] 1481, 1482, 1483/84, 1484, 1486, 1487, 1488, 1490, 1491  
Radziątków (PPiotrków), z Sławnik [R 1439?, † 1454] 1451  
Rodaki (PKraków), z Jan [R 1470, † 1478] 1474, 1476, 1477  
Szczekociny (PLelów), z Mikołaj [R 1463, zrezygnował 1479] 1470, 1471  
Trląg (PGniezno), z Jan [R 1411?, wyst. do 1415] kustosz 1415  
Ułanowo (PGniezno), z Mikołaj Strzeszkowic [R ok. 1383, † 1419] 1409?  
Zaduszniaki (PDobrzyń), z Świętopelk [R 1411?, † 1427/28] kanclerz 1411  
Zaksiński (z Zakrzyna, PKalisz) Jakub [R 1480, † 1510] 1489, 1490, 1491, 1492

Zestawiając ostatnio skład piętnastowiecznej kapituły włocławskiej, starałem się odpowiedzieć na pytanie, kto z prałatów i kanoników rezydował przy katedrze, odgrywając w ten sposób istotną rolę w decyzjach podejmowanych w kapitule. Częste piastowanie funkcji prokuratorских uznałem za jeden ze wskaźników świadczących o częstej rezydencji, a pośrednio – uczestnictwie w ścisłym gremium decyzyjnym kapituły. W dwu ostatnich tercjach XV w. na blisko 150 znanych kanoników i prałatów funkcje prokuratorские sprawowało we Włocławku 30 osób (w 124 kadencjach), z nich aż 18 tylko po jednej lub co najwyżej dwie kadencje; pozostali piastowali swe funkcje od 9 do 18 razy (Świętosław z Wrzący, jego krewny Jan Sokołowski z Wrzący, wreszcie Maciej z Raciążka).<sup>23</sup>

W Gnieźnie z lat 1408–1500 znamy ogółem obsadę 135 kadencji prokuratorских.<sup>24</sup> Z około 215 prałatów i kanoników występujących na posiedzeniach kapituły gnieźnieńskiej w latach 1408–1500,<sup>25</sup> urząd prokuratorский piastowało 41. Można przypuszczać, że wyjaśnienie, kto dzierżył te urzędy w 19 latach, dla których brak informacji, powiększyłoby tę listę o kilka nazwisk. Blisko połowa znanych nam kanoników sprawowała swój urząd tylko przez rok (12 osób) lub dwa lata (7 osób). Z naszych prokuratorów najdłuższy staż ma – długowieczny skądinąd – Jan Nepos Brzostkowski (12 kadencji).<sup>26</sup> Niewiele ustępują mu Benedykt z Modły (11), Jan Przesiecki (9), dalej plasują się Andrzej Dąbrowski (7), wreszcie Jan z Koziebród i Klemens z Piotrkowa (po 6). Do wszystkich tych danych można – z niewielkim marginesem błędu – dołączyć ułamek kadencji ze wspomnianych 19 lat, dla których brak informacji o obsadzie prokuratorstwa. Obserwujemy więc w Gnieźnie, podobnie jak we Włocławku, zjawisko koncentracji funkcji prokuratorских; jedyna różnica to pewne spłaszczenie w Gnieźnie skrajnych lat najdłuższych kadencji.<sup>27</sup>

Podobny jak we Włocławku był też w Gnieźnie skład społeczny grupy kanoników-prokuratorów. Co najmniej dwóch prokuratorów to mieszczanie

(Wojciech z Opatowa i Klemens z Piotrkowa) – obydwaj weszli do kapituły z tytułu posiadanych stopni doktorskich. Pozostali reprezentowali 32 rodziny szlacheckie, w zdecydowanej większości wielkopolskie, z reguły stojące niezbyt wysoko w hierarchii społecznej. Wymieńmy tu przykładowo dwa pokolenia Zarembów Brzostkowskich, podobnie dwa – drobnych Korabitów spod Kalisza – Czechelskich, Benedykta z Modły czy Andrzeja Dąbrowskiego. Ponad średnią wybijają się tutaj Jan z urzędniczej szlachty z Grądów, syn wojewody brzeskiego Jana z Lichenia – Andrzej Łaskarz i kaliskiego kasztelana Piotra – Wojciech Skóra z Gaju, Mikołaj Strzeszkowic z Ułanowa i Łagiewnik, z wypromowanych przez arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego Różyców z Zaksina – Jakub, wreszcie Mikołaj Szczekocki. Z nich Jan Grądzki był prokuratorem przez 5 lat, Zaksiński – 4, Łaskarz – 3, Szczekocki i Skóra – po dwa lata. W ogóle nie pełnili funkcji prokuratorskich przedstawiciele wielkich rodzin, zasiadający w kapitule: Górkowie,<sup>28</sup> Rytwiańscy, Kurozwęccy, Oporowscy, Bnińscy itp., podobnie i członkowie rodzin, a i indywidualne osoby, „specjalizujące się” w gromadzeniu beneficjów (jak w połowie XV w. Chebdzice z Niewiesza i inni). Oni wszyscy krążyli po wielkich orbitach państwowych i kościelnych, w Gnieźnie bywając rzadko, głównie na kapitułach generalnych. Prokuratorstwo związane było przede wszystkim z ludźmi rezydującymi w Gnieźnie i spełniającymi tutaj przeróżne funkcje, obok kapitulnych – konsystorskie, edukacyjne, wreszcie plebańskie.

Prokuratorstwa w kapitule imali się więc gnieźnieńscy oficjałowie i wikariusze generalni. Na czoło wysuwa się tu Benedykt z Modły, w latach 1416–1437 częsty oficjał i wikariusz trzech kolejnych arcybiskupów: Mikołaja Trąby, Wojciecha Jastrzębca, wreszcie Wincentego Kota. Bardziej już sporadycznie łączyli wikariat *in spiritualibus* z prokuratorią Sędziwój z Czechła i jego bratanek Mikołaj, podobnie Mikołaj Strzeszkowic z Ułanowa. Związki takie widzimy także w pewnej diachronii: Jakub Boksica podjął się prokuratorstwa (1485) po utracie oficjalu i wikariatu, które piastował w latach 1480–1484. Odwrotnie Klemens z Piotrkowa, po odejściu jesienią 1498 r. ze sprawowanej przez kilka lat prokuratorii objął po dwóch latach wikariat i oficjałat.<sup>29</sup>

Z konsystorzem gnieźnieńskim<sup>30</sup> związanych było wielu ludzi, występujących przede wszystkim w charakterze wiceoficjałów, surogatów. W ich liczbie – szczególnie od połowy XV w. – dominowali kanonicy gnieźnieńskiej kapituły katedralnej. Pojawiają się oni sporadycznie jako surogaci już u schyłku pierwszej tercji XV w. Kanonik Marcin Chrapek sędził w latach 1424 i 1426, kanonik Jan Opatowski potwierdzony jest kilkakrotnie w latach 1430, 1433 i 1434, kanonik Jan z Rudzicy w 1436 r., kanonik Jarosław syn Piotra z Kąkolewa sędził częściej w latach 1432, 1434 i 1439. Później kanonicy dominują. Wśród surogatów pojawiają się kanonik Andrzej z Jackowa (1436–1443), kanclerz kapitulny Jan z Koziebród (1445–1449), Michał Bardzki (1455–1457) i kantor Jan Brzostkowski (1454–1455, 1459), dr Wojciech z Liśca (1463–1464), Piotr Bardzki (1463–1466), Jan i Mikołaj z Książa (1465, 1466), dr Benedykt z Łopienna (1470) i Benedykt Furman z Mieszkowa (1459, 1470,

1473, 1474), Michał [recte: Mikołaj] Szczekocki (1471, 1473), dr Jan Rodacki (1471–1473), dr Władysław z Poznania (1470, 1473–1480), Andrzej Dąbrowski (1473–1474), Jan z Przesieki (1488–1497), wreszcie dr praw Stanisław Baruchowski (1498–1500) [...]. Doktor praw Klemens, syn Jana z Piotrkowa osiągnął w czasie swej surogacji (1492) kanonikat gnieźnieński, był oficjałem [s.v.] podczas sediswakancji po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego, człowiekiem zaufanym Fryderyka Jagiellończyka i surogatem w latach 1493–1500, został wreszcie w 1500 r. – po śmierci Jana Goślubskiego – oficjałem z ramienia Fryderyka i urząd ten sprawował aż do śmierci królewicza kardynała”.<sup>31</sup> Zdecydowałem się na ten cytat, bowiem zbieżność prawie wszystkich tu wymienionych z listą prokuratorów jest uderzająca.<sup>32</sup>

Niektórzy z surogatów i jednocześnie prokuratorów rezydowali jednak w Gnieźnie nie *procurationis*, ani *surrogationis causa*. Przebywali jako nauczyciele wykładający w szkole katedralnej.<sup>33</sup> Po staraniach arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, ostatecznie w 1460 r. mocą bulli Piusa II postanowiono oddawać dwa kanonikaty gnieźnieńskie doktorom prawa i magistrom teologii (lektoraty). W zamian mieli oni wyklądać w szkole katedralnej.<sup>34</sup> Te właśnie kanonikaty posiadali w drugiej połowie XV w. doktorzy Wojciech z Liśca, Władysław z Głębozka (Poznania), Wojciech z Opatowa, Jan z Rodak i Jakub z Boksic. Wszystkich ich spotykamy i wśród prokuratorów, i wśród surogatów; właściwym powodem ich rezydencji w Gnieźnie były jednak obowiązki lektorskie. Dodajmy, że z tej grupy doktorskiej wywodzili się przede wszystkim kanonicy-prokuratorzy pochodzący spoza szerokiej Wielkopolski i spoza gnieźnieńskiej diecezji.

Wreszcie plebaństwa. Zupełny brak opracowań dotyczących gnieźnieńskiej organizacji parafialnej utrudnia tu dokładniejsze rozpoznanie. Nie jest zbyt jasna podległość parafialna samego miasta Gniezna. Wiadomo, że najbliższe otoczenie miasta – przedmieścia i pobliskie wsie – podlegały kilku kościołom parafialnym, stojącym na gnieźnieńskich suburbiach. Ich prawa patronackie należały częściowo do pobliskiej szlachty, częściowo do kapituły, która też dysponowała kościołami parafialnymi w pobliskich wsiach kapitulnych. Można przypuszczać, że kościoły te stanowiły niekiedy uposażenie rezydujących w Gnieźnie kanoników.<sup>35</sup> W 1368 r., podczas sporów o kościół parafialny Świętego Michała pod Gniezdem, zanotowano, iż istnieje zwyczaj, że *ecclesie suburbiales civitatis Gneznensis* nadawane były *non aliis, nisi vicariis ecclesie cathedralis Gneznensis*.<sup>36</sup> Wydaje się, że w XV w. prawo to częściowo przeszło na mocodawców owych wikariuszy, samych kanoników gnieźnieńskich: w 1490 r. plebanem parafii Św. Michała był znany nam dobrze kanonik i prokurator, Jan Przesiecki; obowiązki swe wykonywał osobiście, nawet z naruszeniem obowiązku rezydowania na posiedzeniach kapituły.<sup>37</sup>

A. Radziwiński przedstawił ostatnio propozycję podziału członków kapituły gnieźnieńskiej na trzy grupy, „(1) możni panowie [...] rzadko przebywający przy kościele katedralnym, [...] zwykle zaś w swoich dobrach rodzinnych lub wsiach beneficjalnych, czy prestymonialnych; (2) intelektualisci, kanceliści

i dyplomaci – zaangażowani w życie państwowe [...], zwykle nie mający czasu na przebywanie przy kościele katedralnym; (3) zwykli kanonicy, często zaangażowani – z racji pełnionych funkcji (np. oficjała, wikariusza kapitulnego czy wikariusza generalnego) – w życie diecezji”.<sup>38</sup> Wolałbym podział na inne grupy<sup>39</sup> (wszak w grupie pierwszej, konsumującej przede wszystkim owoce uzyskanych beneficjów, znajdują się nie tylko możni, których, z kolei, nie brak w grupie drugiej). W pełni zgodzić się jednak trzeba, że w siedzibie diecezji rezydowali przede wszystkim reprezentanci grupy trzeciej, przedstawiciele niezbyt zamożnych rodzin, dla których działalność kościelna w Gnieźnie i w kręgu kościelnym gnieźnieńskim stanowiła podstawową formę aktywności życiowej. Zazwyczaj nie piastowali oni zbyt licznych beneficjów poza gnieźnieńską kapitułą, za to byli związani licznymi więzami ze swoją diecezją. Jednym z takich więzów była funkcja prokuratorska w macierzystej kapitule.

### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. przegląd wcześniejszych badań: J. Szymański, *Biskupstwa polskie w wiekach średnich. Organizacja i funkcje*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. I, Kraków 1966, s. 199 i n.; wcześniej S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912.

<sup>2</sup> Por. A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym*, Toruń 1995; id., *Od katalogu duchownych do komputerowej „kolektywnej biografii”*, „Roczniki Historyczne” 1994, R. 60, s. 173–184.

<sup>3</sup> S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 195–200.

<sup>4</sup> M. D. Kowalski, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000, s. 171–176; A. Gąsiorowski, *Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej*, Toruń 2000, s. 18 i n.; K. Lutyński, *Kapituła katedralna w Poznaniu w XVI wieku. Organizacja i majątek*, Poznań 2000, s. 216 i n.; informacje o osobach sprawujących funkcje prokuratorskie w tejże kapitule 1480–1498, zob. P. Dembiński, *Udział pralatów i kanoników w posiedzeniach poznańskiej kapituły katedralnej za pontyfikatu biskupa Uriela z Górk (1479–1498)*, „Roczniki Historyczne” 2000, R. 66, s. 176.

<sup>5</sup> Określenie *procurator* w źródłach (także kapitulnych) występuje również na oznaczenie przedstawicieli kapituły delegowanych do konkretnych czynności, zwykle jednorazowych (np. kontrola granic wsi itp.), stąd z upływem czasu naszym prokuratorom dodawać zaczęto określenie *generalis*.

<sup>6</sup> M. D. Kowalski, *op. cit.*, s. 172.

<sup>7</sup> Ks. J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. IV, Gniezno 1883, s. 598–599: *Statuta concernentia procuratorum capituli officia*.

<sup>8</sup> Dwie osoby powołano we Wrocławku jeszcze w 1517 r.; pierwszy przypadek redukcji do jednej osoby w 1518, Wrocławek, Archiwum Diecezjalne, nr 215 (*Acta capituli Wlad.*), k. 248v (1517 r.), 259v (1518 r.). W dalszych latach sprawy nie badałem.

<sup>9</sup> Korzystam tu z materiałów mgra Pawła Dembińskiego z Poznania.

<sup>10</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej: AAG), ACap. B 16, k. 172 (nazwy), 206v (jeden prokurator).

<sup>11</sup> Wszystkie dane wedle AAG, ACap. B 14 - B 16: Metryki kapitulne z lat 1408–1508 (w skrócie, B 14 - B 16). Znak zapytania (?) w tabeli oznacza brak wpisu w księdze metryki, zaś skrót „wzm.”, że nie znaleziono informacji o wyborze, a tylko wzmiankę o piastowaniu funkcji przez daną osobę określonego dnia.

<sup>12</sup> Kapituła opóźniona z powodu zarazy.

<sup>13</sup> Kapituła, na której dokonano wyboru, odbyła się 3 I 1453.

<sup>14</sup> *Eligitur magister Santco unicus in procuratorem*. Dnia 8 IV 1458, gdy Sędziwój rozpoczął proces rezygnowania z członkostwa w kapitule (por. ostatnio W. Drelicharz, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 36, s. 396), funkcje prokuratorские przejął jego bratanek, wikariusz generalny i oficjał Mikołaj z Czechła (B15, k. 116).

<sup>15</sup> Dnia 28 IV 1461, z powodu wyjazdu Wojciecha, jego funkcje przejął wikariusz generalny i oficjał Mikołaj z Czechła (B15, k. 150). Dnia 27 X 1461 z prokuracji rozliczali się wszyscy trzej (B15, k. 154v).

<sup>16</sup> Dnia 15 X 1468 w miejsce zmarłego Piotra Bardzkiego wybrano prokuratorem do końca kadencji kustosza Wojciecha z Gaju (B15, k. 258).

<sup>17</sup> Bracia.

<sup>18</sup> Obydwaj zmarli podczas swej kadencji: Furman pomiędzy 18 II a 13 III, zaś Rodacki 24 IX 1478 (B15, k. 404, 418). W dniu pogrzebu Rodackiego, dnia 26 IX, kapituła partykularna powierzyła funkcję prokuratora (do czasu zebrania się kapituły generalnej) Janowi Neposowi z Brzostkowa (B15, k. 418).

<sup>19</sup> Z powodu panującej zarazy wybór nastąpił dopiero na kapitule 24 I 1484.

<sup>20</sup> Z powodu panującej zarazy wybór nastąpił dopiero na kapitule 19 I 1496.

<sup>21</sup> Po nazwie miejscowej jej lokalizacja wedle powiatu [P]. Przed datą sprawowania prokuracji – w nawiasie kwadratowym rok recepcji [R] do kapituły oraz ostatniej wzmianki, najczęśćiej śmierci [†]. Dane wedle kartoteki kanoników gnieźnieńskich w posiadaniu autora.

<sup>22</sup> Nie potraficie ustalić jego pochodzenia. Nazywany zazwyczaj Dąbrowskim, z Dąbrówki, Dąbrowy, syn Jana, kapłan diecezji gnieźnieńskiej, w 1470 r. starał się o kustodię kurzełowską i od tego roku o kanonikat gnieźnieński (*Repertorium Germanicum*, t. IX/1, Tübingen 2000, nr 206), może identyczny ze studentem w Krakowie 1464 (*Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1887, s. 177).

<sup>23</sup> A. Gąsiorowski, *Kanonicy wrocławscy...*, s. 18–19.

<sup>24</sup> W latach 1408–1500 mamy 186 kadencji. Odjąć trzeba od tej liczby 19 lat, o których brak informacji (razy 2 = 38), ponadto przez 13 lat funkcjonował tylko jeden prokurator.

<sup>25</sup> Dane wedle kartoteki kanoników gnieźnieńskich, *op. cit.*; por. też J. Korytkowski, *op. cit.*, t. IV, s. 538–549, gdzie jednak wiele błędnych informacji, wynikających głównie ze słabej znajomości „pozakapitulnych” żywotów kanoników, co niekiedy powoduje łączenie kilku osób w jedną, lub – częściej – odwrotnie, traktowanie jednej osoby jako kilku różnych. Dzieło Korytkowskiego, owoc olbrzymiej pracy, dziś już nie może stanowić w pełni wiarogodnej podstawy badań zarówno biograficznych, jak i prozopograficznych nad średniowieczną kapitułą gnieźnieńską.

<sup>26</sup> Jan Brzostkowski był neposem kantora Jana B. Jego wyjątkowo długi żywot powodował, że często mylono go z innymi Janami B. (tak m.in. J. Korytkowski, *op. cit.*, t. I).

<sup>27</sup> „Rekordzista” w liczbie kadencji na skalę ogólnopolską jest jednak bez wątpienia Paweł z Zatora, doktor praw, profesor krakowskiego uniwersytetu, prokurator kapituły krakowskiej od 1444 r., zapewne aż do śmierci w 1463 r. (M. D. Kowalski, *op. cit.*, s. 175); szerzej o nim J. Wolny, *Polski słownik biograficzny*, t. 25, s. 401–403.

<sup>28</sup> Łamie tę zasadę jeden tylko znany mi przypadek poznański: w 1468 r. prokuratorem kapituły poznańskiej wybrany został prepozyt kapitulny Uriel z Górki (materiały Pawła Dembińskiego).

<sup>29</sup> Dane wedle A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, „Roczniki Historyczne” 1995, R. 61, s. 38 n.

<sup>30</sup> O nim ostatnio I. Skierska, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000, s. 193–215.

<sup>31</sup> A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjale...*, s. 71.

<sup>32</sup> Z występujących na tej liście tylko Mikołaj Chrapek, Jan z Rudzicy i Benedykt z Łopienna nie znajdują się na naszej liście prokuratorów.

<sup>33</sup> Por. ostatnio K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, Kraków 1994, s. 121 i n., tu dzieje owych lektoratów.

<sup>34</sup> J. Korytkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 73–79 – z datą 1458 (tam też tekst bulli), za nim ostatnio J. Wiesiołowski, *Sukcesja funkcji jako czynnik rozwoju gnieźnieńskiego środowiska kościelnego*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej...*, s. 188 (z datą – 1459). Korytkowski mylnie przedstawia sprawę; wedle niego bullę Piusa II z 1459 r. przedstawiono na sejmie piotrkowskim we wrześniu 1459 i potem referowano na posiedzeniu kapituły generalnej dnia 25 X 1459 (B15, k. 135v). W rzeczywistości sprawę przedstawiano na sejmie przed uzyskaniem bulli. Bulla jest datowana w Mantui, dopiero *anno [...] quinquagesimo nono, tercio Idus Januarii, pontificatus nostri anno secundo*; co można rozwiązać tylko jako 11 stycznia 1460 (tylko też wtedy – od czerwca 1459 do marca 1460 – papież przebywał w Mantui). Poprawna data w *Bullarium Poloniae*, 1998, t. VI, nr 1496. Zapewne dopiero więc załatwienie sprawy w Piotrkowie umożliwiło wystąpienie z odpowiednią supliką do papieża.

<sup>35</sup> Podstawowe informacje o owych kościołach przynosi Jana Łaskiego, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. I, Gniezno 1880, s. 7 n.

<sup>36</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. XI, Poznań 1999, nr 1741.

<sup>37</sup> J. Korytkowski, *op. cit.*, t. III, s. 302.

<sup>38</sup> A. Radziwiński, *Rola gnieźnieńskiej kapituły metropolitalnej w Kościele, państwie i społeczeństwie w okresie średniowiecza*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej...*, s. 171.

<sup>39</sup> Por. A. Gąsiorowski, *Kanonicy włocławscy...*, s. 18–20.

EUGENIUSZ WIŚNIEWSKI

## Tytuł święceń w diecezji płockiej w pierwszej połowie XVI w.

Cennym źródłem do poznania wielu problemów związanych z duchowieństwem są księgi święceń. Najstarsze znane z terenów polskich pochodzą z końca XV i początków XVI wieku. Jedna z nich dotyczy diecezji płockiej i rejestruje kandydatów, którzy przyjęli święcenia w okresie od 17 grudnia 1514 r. do 4 września 1530 r. Notują one ich imiona, miejsca pochodzenia, czas, a niekiedy miejsce udzielonych święceń, których odnotowano 4 stopnie: akolity, subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu. Przy święceniach wyższych, czyli od subdiakonatu począwszy, wymieniano również poręczycieli, czyli osoby zapewniające utrzymanie przyjmującym święcenia do czasu uzyskania przez nich beneficjum, lub też wskazywano inne źródła przyszłego utrzymania, którymi mogło być już posiadane beneficjum względnie własny majątek kandydata.<sup>1</sup> Poręczenie osób drugich względnie posiadanie beneficjum lub własnego majątku stanowiło niezbędny warunek uzyskania wyższych święceń kapłańskich i było określane jako tytuł święceń. Słowo „tytuł” – *titulus* oznaczało pierwotnie urząd kościelny, a wraz z nim miejsce służby, które stawało się źródłem utrzymania. Stąd określenie to nabrało znaczenia gwarancji utrzymania – *titulus beneficij, patrimonii*, która stała się od XIII w. warunkiem do przyjęcia święceń wyższych.<sup>2</sup> Poniżej chcemy przyjrzeć się bliżej temu zjawisku w diecezji płockiej we wskazanym okresie.

Możemy stwierdzić, że w okresie tym udzielono wyższych święceń kapłańskich – nie zawsze były to wszystkie trzy święcenia – 998 osobom, z czego 853 (85,47%) uzyskały je dzięki poręczycielom, a 143 (14,32%) dzięki posiadanemu już beneficjum, zaś 2 osoby, tj. (0,20%) dzięki posiadanemu *patrimonium*, czyli własnemu majątkowi.

Większość poręczycieli została wymieniona imiennie wraz z podaniem nazwy piastowanego urzędu lub wskazaniem zajmowanej pozycji społecznej poprzez stosowaną tytulaturę: *nobilis, generosus, heres, patronus* itp. Możemy stwierdzić, że imiennie zostało wymienionych 860 poręczycieli, w tym 506 świeckich (58,83%) i 354 duchownych (41,16%). Ponadto w 13 przypadkach poręczycieli wymieniono nie indywidualnie, lecz jako poręczające instytucje lub grupy społeczne. W 7 przypadkach byli to rajcy, niekiedy wraz z burmistrzem określonych miast: Rypina, Gniezna, Jaroszyna, Sochaczewa, Łomży, Go-

stynina, Lipina. W jednym przypadku byli to *domini de Pызdry*, prawdopodobnie właściciele Pызdr. W 5 przypadkach wymieniono jako poręczycieli instytucje kościelne: klasztor norbertanek w Płocku występuje trzykrotnie, nadto kapituła poznańska (bez bliższego określenia, o którą chodzi) i kolegium wikariuszy NMP w Łowiczu.

W odniesieniu do Jaroszyna wiemy, że liczba rajców wraz z burmistrzem stanowiła tu 6 osób. Taką samą liczbę poręczycieli przyjmujemy w obliczeniach również dla pozostałych grup rajców z wymienionych wyżej miast. Liczbę 6 osób przyjmujemy też dla wymienionych wyżej poręczających instytucji kościelnych. W przypadku *domini de Pызdry* przyjmujemy 2 osoby. Liczbę poręczających osób świeckich należy więc zwiększyć o 44, zaś duchownych o 30. Łącznie więc liczba poręczających osób wymienionych indywidualnie i zbiorowo wynosiła 934, z czego 538 (57,6%) stanowiły osoby świeckie, a 396 (42,39%) osoby duchowne.

Możemy stwierdzić, że poręczano nie tylko za jedną, ale także za kilka osób. Z tabeli 1 widać, że zdecydowana większość osób, bo ponad 66%, poręczała tylko za jednego kandydata do święceń, przy czym odsetek ten był wyższy wśród poręczycieli świeckich, gdzie wynosił 73,12%, niż duchownych, gdzie stanowił 56,49%. Uderza jednak fakt, że w miarę wzrostu liczby osób poręczanych proporcje poręczycieli świeckich do duchownych odwracają się. Wzrasta liczba poręczycieli duchownych, maleje zaś liczba świeckich. Nie chodzi tutaj o bezwzględną liczbę osób poręczających, bo tych było więcej wśród świeckich – 370 świeckich, 200 duchownych – lecz o proporcje w ramach każdej z tych grup. Można zauważyć, że już przy 2 osobach poręczanych odsetek poręczycieli jest wyższy wśród osób duchownych – wynosi 19,20%, zaś wśród świeckich 17,78%. Przy czterech osobach poręczanych udział poręczycieli duchownych stanowi 6,49%, zaś świeckich jedynie 1,38%. Najwyższa liczba poręczanych przez świeckich wynosiła 8 osób, przez duchownych przekraczała ją jeszcze w 6 przypadkach, osiągając maksymalną liczbę 21 osób poręczanych.

Fakt częstszego poręczania przez osoby duchowne większej liczby kandydatów do święceń znalazł swe odbicie w tym, że mimo, iż liczba poręczycieli duchownych była niższa niż świeckich – 354 wobec 506 – liczba poręczanych przez nich osób przewyższała liczbę poręczanych przez świeckich, wynosiła 756 wobec 727 poręczonych przez osoby świeckie.

W wielu przypadkach poręczyciele duchowni i świeccy występowali wspólnie. W odniesieniu do 854 przypadków mogliśmy stwierdzić, że w 365 poręczały jedynie osoby duchowne, w 247 tylko świeccy a w 242 – zarówno duchowni, jak i świeccy. Stanowiło to odpowiednio 36,57%, 24,74% i 24,24%.

Możemy stwierdzić, że wśród 506 poręczających indywidualnie osób świeckich 478 (94,46%) stanowili mężczyźni, a 28 (5,53%) kobiety. 460 (96,23%) osób spośród owych 478 należało do szlachty, a tylko 18 (3,76%) reprezentowało mieszczan. 313 (68,04%) spośród wspomnianych 460 przedstawicieli szlachty możemy w świetle naszego źródła zaliczyć do przeciętnych



Tab. 1. Liczba poręczanych i poręczających indywidualnych

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	21	Razem
Liczba poręczanych	570	158	56	30	19	10	8	3	2		2		1	1	860
Ogólna liczba poręczających	66,27%	18,37%	6,51%	3,48%	2,2%	1,16%	0,93%	0,34%	0,23%		0,23%		0,11%	0,11%	100%
Suma poręczanych	570	316	168	120	95	60	56	24	18		22		13	21	1483
Liczba poręczających świeckich	370	90	29	7	4	1	4	1							506
Suma poręczanych	370	180	87	28	20	6	28	8							727
Liczba poręczających duchownych	200	68	27	23	15	9	4	2	2		2		1	1	354
Suma poręczonych	200	136	81	92	75	54	28	16	18		22		13	21	756

Tab. 2. Stanowiska poręczycieli a liczba poręczanych

Liczba poręczanych	Liczba poręczycieli	Piastowane stanowiska poręczycieli	
		liczba	rodzaj
21	1	3	2 × pleban + kanonik płocki
13	1	1	kanonik warszawski
11	2	3 3	2 × pleban + kanonik płocki 2 × pleban + kanonik płocki
9	2	3 2	kanonik płocki + wikariusz in spiritualibus + oficjał generalny archidiakon pułtuski + oficjał pułtuski
8	2	2 4	2 × pleban 2 × pleban + kanonik warszawski + wicekanclerz księcia mazowieckiego
7	2	3 2	2 × pleban + kanonik płocki pleban + kanclerz katedry płockiej
6	9	3 3 3 3 3 4 2 1 2	2 × pleban + kanonik katedry płockiej 2 × pleban + kanonik płocki pleban + wikariusz in spiriualibus + oficjał generalny 2 × pleban + archidiakon dobrzyński 2 × pleban + wikariusz wieczysty katedry płockiej 3 × pleban + kanonik kolegiaty warszawskiej pleban + kanonik katedry płockiej pleban pleban + kanonik katedry płockiej

posiadaczy ziemskich. W 285 (91,05%) przypadkach na ich pozycję społeczną wskazują określenia *heres*, *patronus*, lub tylko tytułatura *nobilis*, *generosus*. W 28 (8,94%) przypadkach wymieniono w źródle jedynie imię, nazwisko lub miejsce pochodzenia poręczyciela. Fakt poręczenia przez nich nie pozwala wątpić, iż posiadali oni dobra ziemskie, stanowiące dla tej warstwy społecznej podstawowe źródło dochodu. 147 (31,95%) spośród wymienionych wyżej 460 poręczycieli piastowało różne stanowiska w administracji państwowej: 35 – kasztelana, 34 – starosty, 20 – sędziego lub podsędka, 13 – stolnika lub podstolego, 13 – chorążego, 12 – wojewody, tyleż samo podkomorzego, 8 – wojskiego, 4 – skarbnika, 3 – notariusza, po 2 – dzierżawcy i kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, po 1 – łowczego, marszałka i tutora. Poręczało również 3 książąt mazowieckich. Większa liczba stanowisk (174) niż piastujących je osób (147) wynika stąd, że 17 osób zajmowało po 2 stanowiska, a 5 osób po 3.

Do warstwy szlacheckiej należały też wszystkie z 28 poręczających kobiet, 7 z nich określono w źródle jako wdowy: po wojewodzie (2), kasztelanie, stolniku, poczaszym, chorążym, wojskim. Jedną określono jako chorążynę, jedną była księżna mazowiecka Anna. W odniesieniu do 18 o ich przynależności stanowej świadczy ich tytułatura: *nobilis*, *generosa* i w jednym wypadku

– *magnifica*. W stosunku do jednej – Anny Mnyszewskiej – brak jakiegokolwiek określenia. Nie ulega wątpliwości, że były to wszystko osoby posiadające pewne dobra, tak iż mogły zapewnić w przyszłości utrzymanie osobie poręczanej.

Wśród 18 poręczycieli mieszczańskich 3 było burmistrzami, 12 rajcami, 2 określono w źródle jedynie ogólnikowo *oppidanus* i *civis*, 1 był sołtysem (*scultetus*). Na mieszczańską proveniencję tego ostatniego wskazuje tytułowanie go *honestus*.

Zdecydowaną większość wśród 354 poręczających osób duchownych stanowili plebani. Było ich 267 czyli 75,42% ogółu poręczycieli duchownych, przy czym 40 z nich, tj. 14,98% kumulowało 2, a jeden nawet 3 beneficja plebańskie. Poza stanowiskiem plebana wielu duchownych, bo aż 100 (28,24%) pełniło funkcje kanonika lub prałata w kapitułach: katedralnej płockiej lub kolegiackich, przy czym nie zawsze zaznaczano, o jaką kapitułę chodzi. 46 pełniło różne inne funkcje: wikariusza wieczystego – 7 osób, opata – 8, oficjała – 6, mansjonarza – 4, kapelana – 3, prepozyta szpitalnego – 2, wicekanclerza księstwa mazowieckiego – 1, notariusza – 1, wikariusza *in spiritualibus* – 1. Aż 9 razy w charakterze poręczycieli wystąpili biskupi: dwukrotnie biskup płocki, jeden raz sufragan płocki, dwukrotnie biskup chełmski, po jednym razie biskup łucki, biskup kamieniecki, sufragan włocławski i gnieźnieński. Czterokrotnie poręczała przeorysza z klasztoru norbertanek w Płocku. Większa liczba wymienionych urzędników – 413 – aniżeli poręczycieli – 354 – jest rezultatem powszechnie występującego zjawiska kumulacji beneficjów.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że ważnym elementem, wpływającym na decyzję poręczania była wysokość dochodów poręczającego. Powstaje pytanie, czy znajdowało to swój wyraz w liczbie beneficjów posiadanych przez poręczającego. Przypatrzmy się temu zjawisku w odniesieniu do poręczających za największą liczbę kandydatów do święceń.

W przypadku 5 poręczanych występuje 15 poręczycieli, z których 7 posiadało po 1 beneficjum, 6 po 2, jeden posiadał 3 i jeden 4 beneficja. Dane te zdają się wskazywać, że osoby poręczające większą liczbę kandydatów do święceń posiadały na ogół większą liczbę beneficjów. Wśród 19 osób, z których każda poręczała za więcej niż 5 kandydatów (tab. 2), 2 osoby posiadały 4 beneficja, 10 posiadało 3, pięciu posiadało 2 i 2 osoby jedno. Zdecydowanie przeważali posiadacze trzech i czterech beneficjów. Wśród 15 osób poręczających każda za 5 kandydatów posiadacze 4 i 3 beneficjów należeli do wyjątków, dominowali posiadacze jednego i dwóch beneficjów.

Podobne zjawisko można zaobserwować w przypadku poręczycieli świeckich. Wśród 17 osób, które poręczały za więcej niż trzech kandydatów każda, 15 sprawowało rozmaite funkcje urzędowe. Wśród poręczających jedynie za trzech kandydatów do święceń funkcje urzędowe sprawowała już tylko połowa z nich: 15 z ogólnej liczby 29.

Wśród 18 poręczających przedstawicieli mieszczaństwa uderza, iż każdy z nich poręczał tylko za jedną osobę.

Jak już wspomniano, 143 osoby uzyskały święcenia dzięki posiadanemu beneficjum, 119 z nich, tj. 83,21%, posiadało po jednym beneficjum, zaś 24 (16,78%) posiadało ich więcej: 18 osób – po 2 beneficja, 7 osób – po 3. Łącznie w posiadaniu przyjmujących święcenia znajdowały się 173 różnego rodzaju beneficja: plebana – 79, kanonika – 30, altarysty – 15, mansjonarza – 14, prebendarza – 133, wikariusza wieczystego – 12, prepozyta w kolegiacie – 5, scholastyka – 1, kanclerza – 1, wikariusza inspiritualibus – 1, oficjała generalnego – 1, precentora w kolegiacie – 1. Jak widać najliczniejszą grupę stanowili plebani oraz zajmujący różne stanowiska w gremiach kapitulnych. W większości wchodziły tu w grę kapituły kolegiackie w Pułtusku, Sochaczewie, Łowiczu, Łęczycy, Sieradzu, Warszawie, Płocku, w tym ostatnim także kapituła katedralna.

Poza wspomnianymi posiadaczami beneficjów dwie osoby uzyskały wszystkie święcenia wyższe dzięki posiadanemu *patrimonium*. Byli to Jan z Bładowa,<sup>4</sup> który przyjął święcenia w roku 1516 i Jan z Gostynina,<sup>5</sup> który przyjął je w trzy lata później.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Księgi z diecezji gnieźnieńskiej i włocławskiej zaczynają rejestrować osoby wyświęcane już w latach dziewięćdziesiątych XV w. Nieco później zaczyna rejestrację księga z diecezji płockiej, która jest podstawą naszych badań. Jej pełny tytuł brzmi: *Metrica ordinacionis presbiterorum et clericorum per reverendum olim patrem dominium Petrum, Dei gracia episcopum Lacedemoniensem, archidiaconum et canonicum Plocensem, ab anno Domini 1515 usque ad M.D. /XXX/*, Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, vol. 4874 I 127.

<sup>2</sup> H. E. Feine, *Kirchliche Rechtsgeschichte*, Bd. I: *Die katholische Kirche*, Weimar 1955, s. 346

<sup>3</sup> Do prebendarzy zaliczono duchownych, określonych w źródle jako posiadaczy prebendy, beneficjum, kaplicy.

<sup>4</sup> *Metrica ordinacionis presbiterorum et clericorum*, k. 22, 22v, 29.

<sup>5</sup> *Ibid.*, k. 58v, 59v, 6.

ANTONI KRAWCZYK

## Ortodoksja i heterodoksja w działalności Melacjusza Smotryckiego i Piotra Mohyły

Celem prowadzonych rozważań będzie pokazanie zachowania się dwu biskupów prawosławnych prowadzących działalność duszpasterską wśród ludności ruskiej na obszarach wschodnich Rzeczypospolitej – Melacjusza Smotryckiego i Piotra Mohyły. Pierwszy działał pod koniec XVI i w pierwszym trzydziestoleciu XVII wieku, a drugi w pierwszej połowie XVII wieku. Jakkolwiek obaj byli rzecznikami interesów ludności ruskiej, to ich poczynania zmierzające do realizacji tego celu determinowane były przez odmienne czynniki, a realizacja ich zamierzeń prowadzona była przy pomocy diametralnie różnych metod, co doprowadziło do przeciwstawnych rezultatów.

Postawienie problemu dotyczącego ortodoksji i heterodoksji w działaniu wymienionych biskupów na pierwszy rzut oka może wydać się dziwne, skoro heterodoksja stanowi zaprzeczenie ortodoksji. By rozwiązać wątpliwości, należy przedstawić zakres obydwu pojęć. Stosownie do założeń VIII międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Centrum dla Studiów nad wiekiem XVII przy Uniwersytecie w Durham (Anglia) w 1999 roku, poświęconej ortodoksjom i heterodoksji, pojęciom tym nadano inne znaczenie od tradycyjnego sprowadzania ich do zagadnień religijnych. Poszerzono tam obszary ortodoksji wychodząc poza sferę życia religijnego. Przez **ortodoksję** rozumie się dążenie do zachowania statusu nie tylko na gruncie religii, ale także systemów politycznych, prawa, moralności, języka, obyczajów, itp. Z kolei dążenie do naruszenia statusu w którejkolwiek z tych sfer nazwane zostało **heterodoksją**. Innymi słowy mówiąc postawy zachowawcze można uznać za przejaw ortodoksji, a nowatorstwo za heterodoksję. Tak się składa, że aktywność człowieka realizuje się w różnych sferach. W niektórych z nich dąży on do nowatorstwa, a w innych przejawia zachowawczość. W przypadku Smotryckiego i Mohyły było podobnie. Ich postępowanie dowiodło, że w imię realizacji nadrzędnych celów gotowi byli do nowatorstwa, ale także zajmowali bezkompromisowe stanowisko.

Postawy Smotryckiego i Mohyły, o których będzie mowa w dalszej części rozważań, ilustrują proces zmian zachodzących w świadomości elit etnicznej ludności ruskiej zamieszkującej na obszarach Rzeczypospolitej. Duchowi przywódcy tej ludności byli w przeważającej mierze wyznania prawosławnego,

a tylko nieliczni, stanowiąc wyjątek, wyznawali katolicyzm, jak twórca początków bibliografii polskiej Szymon Starowolski, czy Stanisław Orzechowski, który będąc wnukiem duchownego prawosławnego zmuszony został przez rodzinę do przyjęcia godności duchownego katolickiego. On, jak też inni Rusini dla zaakcentowania swoich etnicznych korzeni, używał określenia *gente Ruthenus, natione Polonus*.<sup>1</sup>

Już w wieku XVI i XVII Polska stała się dla ludności ruskiej oknem na świat. Rejestry uniwersytetów w Krakowie, Pradze, Padwie i Bolonii zawierają wiele nazwisk studentów, którzy na podstawie pochodzenia byli określani jako Roxolani. Odtąd elity ruskie stały się otwarte na kulturę zachodnią.<sup>2</sup>

Po unii lubelskiej w 1569 roku jednoczącej ziemie Polski i Litwy w jedno państwo, mieszkająca na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego ludność ruska miała gwarancje prawne posługiwania się swoim językiem oraz wyznawania religii prawosławnej. Podpisanie konfederacji warszawskiej w 1573 roku zapewniało wolność wyznania różnowiercom, a więc i prawosławnym, wśród których przeważającą część stanowili Rusini.

Unia religijna zawarta w Brześciu w 1596 roku przez przedstawicieli prawosławnej hierarchii kościelnej z Kościołem katolickim doprowadziła do powstania nowego Kościoła unickiego uznającego zwierzchnictwo papieża. Chociaż nie wszyscy biskupi prawosławni do niej przystąpili, to wyznawcy prawosławia pozbawieni zostali swej hierarchii religijnej, praktycznie do roku 1632, gdy Władysław IV wyraził zgodę na odbudowanie jej struktur. Jak twierdzi Zbigniew Wójcik w Kościele unickim istniała wtedy hierarchia bez wiernych, a w prawosławnym byli wierni bez hierarchii.<sup>3</sup>

Zawarcie unii brzeskiej było uważane przez wielu przedstawicieli szlachty ruskiej jako akt godzący w religijną i etniczną ortodoksję, łamiący postanowienia konfederacji warszawskiej, gwarantującej wolność wyznania. Unia stała się głównym powodem do rozdźwięków wśród Rusinów.

Wyłącznie na terenach należących do Polski religia ta zetknęła się z prądami reformacyjnymi. Tu jej wyznawcy przyjmowali kalwinizm albo jeszcze bardziej radykalną doktrynę tego wyznania – arianizm. Kiedy porzucali nowo przyjęte wyznanie, na ogół nie powracali już do dawnej swej religii prawosławia, tak jak to czynili katolicy, ale na ogół sami stawali się katolikami. Zmiany przynależności religijnej na Rusi obrazuje wyznanie senatorów z 1572 roku i 1605. W pierwszym przypadku spośród 24 senatorów ruskich sześciu wyznawało prawosławie, jeden katolicyzm i aż siedmiu protestantyzm. W drugim przypadku relacje się zmieniły. Na 29 ruskich senatorów tylko 1 był prawosławny, 7 protestantów i aż 21 katolików.<sup>4</sup>

Z punktu widzenia ogólnokulturowego można zaobserwować pozytywne rezultaty tego procesu, gdyż ludność ruska zetknąwszy się z religią protestancką, a zwłaszcza jego szkolnictwem rozpoczynała recepcję kultury łacińskiej, tym samym inicjując w obrębie swojej nacji, poza religijną, także etniczną heterodoksję. W przeciwieństwie do Polaków w Koronie, gdzie w XVI wieku Kościół katolicki w 90% parafii posiadał swoje szkoły elementarne, ludność ruska

w latach siedemdziesiątych tego stulecia, poza znikomą ilością szkół przyklasztornych, praktycznie nie posiadała żadnej szkoły elementarnej. Tę lukę wypełniali dążący do scholaryzacji protestanci, zakładając na Rusi wśród swych wyznawców szkoły, za pośrednictwem których zaczęła przenikać do warstw niższych kultura łacińska.<sup>5</sup>

Przeciwdziałanie przenikaniu prądów reformacyjnych do prawosławnej ludności ruskiej zamieszkującej obszary Rzeczypospolitej było zasadniczym celem nie tylko polskiego prawosławia, ale całego prawosławia: Greków, Bułgarów i Wołochów. Wtedy na terenach Rzeczypospolitej ważyły się losy całego Kościoła wschodniego. Stąd też dla ugruntowania prawosławia w Polsce Konstantynopol słał na obszary zamieszkiwane przez ludność ruską, duchownych i nauczycieli greckich w celu nauczania języka greckiego oraz słowiańskiego. W miastach za przyzwoleniem patriarchy zaczęły powstawać bractwa religijne zyskujące nawet niezależność od swoich metropolitów – staupigie.<sup>6</sup>

Patriarchowie konstantynopolitańscy, słabo sprawujący swe zwierzchnictwo nad życiem religijnym w Polsce, pragnęli poprzez powoływanie bractw religijnych i ich szkoły ugruntować ortodoksję religijną. Bractwa te zakładane w różnych miastach otwierały swoje szkoły, w których przekazywana była niechęć do kultury łacińskiej oraz wrogość do unii z Kościołem rzymskim. Przykładem tego było napisanie na początku XVII wieku przez członka takiego bractwa we Lwowie Jerzego Rohatyńca utworu zatytułowanego: *Perestroha* (ostrzeżenie). Autor krytykował przyjmowanie przez ludność ruską kultury łacińskiej, widząc w tym główną przesłankę religijnej oraz etnicznej heterodoksji.<sup>7</sup>

W Polsce od czasów zawarcia unii brzeskiej miały miejsce wśród ludności ruskiej polemiki pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami unii, które toczono w imię obrony ortodoksji religijnej, etnicznej, językowej i kulturalnej. Zjawisko to uwydatnia postawa biskupów Smotryckiego i Mohyły. Obydwa broniąc etnicznej ortodoksji ludności ruskiej, drogę do tego celu widzieli w ugruntowaniu religii prawosławnej. Na początku swej działalności obydwaj wychodzili z założenia, że tylko wierność religii prawosławnej pozwoli Rusinom zachować tożsamość etniczną oraz kulturową. Jednakże obaj doszli do odmiennych punktów docelowych. Smotrycki pod wpływem studiów polemicznej literatury religijnej, obserwacji funkcjonowania Kościoła prawosławnego i wstrząsu doznanego na skutek śmierci unickiego biskupa Jozefata Kuncewicza, zmienił diametralnie swe poglądy. Przystąpiwszy do unii, wbrew dawnemu nieprzejednanemu stanowisku, zaczął wyrażać pogląd, że zachowanie etnicznej ortodoksji ludności ruskiej może się realizować na drodze zaakceptowania przez nią wyznania unickiego. Tak więc w stosunku do poprzedniej swojej wiary, zostawszy jej heterodoksą, w oparciu o heterodoksję religijną chciał bronić etnicznej ortodoksji ludności ruskiej.

Melacjusz Smotrycki (ok. 1578–1633) był synem urzędnika ruskiego. Jego ojciec, co się rzadko wśród Rusinów zdarzało, był człowiekiem wykształconym. Książę Konstanty Ostrogiński powierzył mu rektorstwo założonej przez siebie

Akademii w Ostrogu, mającej kształcić młodzież w duchu ortodoksji prawosławnej i najprawdopodobniej dokonywać tłumaczenia *Biblii* na język słowiański.<sup>8</sup>

Początkowe nauki pobierał Melacjusz w Akademii Ostrogskiej. W tej szkole zetknął się z nauczycielem Cyrylem Lukarisem, późniejszym patriarchą konstantynopolitańskim, gorącym zwolennikiem kalwinizmu. W tej Akademii profesorowie pomimo wrogości do unii z Kościołem katolickim, byli nasiąknięci duchem protestantyzmu i otwarci na wpływy kultury łacińskiej.<sup>9</sup>

Smotrycki po śmierci ojca, za namową księcia Ostrogskiego wstąpił do jezuickiej Akademii Wileńskiej w celu – jak później pisał – poznania błędów przeciwnika, by móc uszczęśliwić naród ruski.<sup>10</sup> W Akademii Wileńskiej zapoznał się z filozofią i teologią katolicką. Nawiązał też znajomości z katolikami. Jednakże z powodu niesubordynacji został z niej wydalony w 1605 roku, po czym udał się na dalsze studia do protestanckich uniwersytetów niemieckich w Lipsku, Norymberdze i Wittenberdze.<sup>11</sup> Na Litwę powrócił w 1608 roku. Pobyt w Niemczech wpłynął na jego zapatrywania doktrynalne. Smotrycki stał się zdecydowanym przeciwnikiem papieżstwa, widząc w nim główną przeszkodę do osiągnięcia jedności chrześcijaństwa. Odrzucając autorytet papieża, Smotrycki głosił protestancką zasadę, iż wierni sami winni decydować w sprawach religijnych. Czyniąc później rozrachunek z tymi poglądami pisał, iż tak postępował pod wpływem luteranizmu.<sup>12</sup>

W Wilnie Smotrycki związał się z bractwem Świętego Ducha, od roku 1616 zamieszkując w jego klasztorze. Jak już wspomniano bractwa religijne miały za zadanie prowadzić prawosławie w kierunku ortodoksji, będąc wrogo nastawionymi do katolicyzmu.<sup>13</sup> Tu Smotrycki publikował polemiczne dzieła w obronie prawosławia, wśród których najważniejsze to: *Trenos to jest lament jedynej ś. Powszechnej, Apostolskiej Wschodniej Cerkwie*, Wilno 1610. Opublikował je pod pseudonimem Orthologa, to znaczy prostującego. Dzieło to wysunęło Smotryckiego na duchowego przywódcę dyzunitów.<sup>14</sup>

W *Threnos* Smotrycki poddał krytyce unię brzeską, nazywając Kościół katolicki jedynym samowładcą. Ubolewał nad opuszczeniem Kościoła prawosławnego przez znaczące rody ruskie: Słuckich, Zasławskich, Zbarskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Czartoryskich, Rużeńskich, Sołomireckich, Łukomskich i inne. W innym miejscu wymieniał jeszcze rody Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Kisków, Sapiehów, Drohostajskich, Woynów, Wołowiczów, Zienowiczów, Paców, Haleckich, Tyszkiewiczów, Korsaków, Chrebtowiczów, Trymów, Horonostajów, Bokijów, Myszków, Hoskich, Siemiaszków, Hulewiczów, Jarmolińskich, Czołhańskich, Kalinowskich, Kyrdejów, Zahorowskich, Meleszków, Bohowitynow, Pawłowiczów, Sosnowskich, Skuminów i innych. Te rody nazywał diamentami i szafirami Kościoła prawosławnego.<sup>15</sup> Wprawdzie K. Chodynicki uważa, że dokonane przez Smotryckiego wyliczenie odstępców od prawosławia, nie jest ani ściśle, ani dokładnie, to jednak ukazują rozmiary odstępstawa od prawosławia znaczących rodzin ruskich.<sup>16</sup>



Zawarta w *Trenos* wykładnia poglądów teologicznych Smotryckiego niewiele ma wspólnego z prawosławną ortodoksją. Można nawet powiedzieć, że skłania się ona ku protestanckiej heterodoksji. Przejawia się to w odrzucaniu tradycji, negowaniu roli Ducha Świętego, negowaniu sakramentów, wyłączając chrzest i Eucharystię, negowaniu nauki o sędzie szczegółowym, czyścicu oraz piekle i poglądów o transsubstancjacji. Ponadto Smotrycki dopuszczał ingerencję osób świeckich w sprawy interpretacji dogmatów religijnych.<sup>17</sup>

Odrzucając tradycję, filar prawosławia, pragnął Smotrycki oprzeć wiarę na *Pismie Świętym*. Nadal jednak podtrzymywał pogląd, iż prawdziwa Cerkiew prawosławna powinna odejść od unii, czyli opuścić macochę, a powrócić do prawdziwego wschodniego Kościoła Chrystusowego opartego na *Pismie Świętym*. Z aprobatą odnosił się do zerwania związków z Rzymem przez kraje protestanckie.<sup>18</sup>

W roku 1620 Smotrycki bronił w swoich pismach legalności wyświęcenia biskupów prawosławnych w Polsce przez patriarchę jerozolimskiego Teofana, bez zgody władzy świeckiej, a nawet wyraźnej niechęci z jej strony. Polemiści Smotryckiego wysuwali zarzuty, iż dokonano się to bez wiadomości i zgody króla, na przekór prawom i zwyczajom ojczystym. Sam król bowiem skłonny jest uważać konsekratora za zdrajcę i szpiega sułtana tureckiego.<sup>19</sup>

Prowadząc polemiki religijne przeciw unii spotkał się Smotrycki z licznymi adwersarzami, jak Piotr Skarga, Eliasz Morochowski, Jan Józef Rutski, Hipacy Pocij, Leon Rzewuski, Beyda Kreuza, Jozafat Kuncewicz. Lektura ich pism pobudziła go do refleksji teologicznej oraz zainteresowania kulturą łacińską.<sup>20</sup> Najbardziej celne okazały się argumenty Piotra Skargi wskazujące, iż Smotrycki nie jest obrońcą ortodoksji Kościoła wschodniego, ale rzecznikiem heterodoksji protestanckiej. Zdaniem polskiego kaznodziei dzieło Smotryckiego nie powinno się nazywać księgą lamentów, lecz księgą kłamstw (*liber mendaciorum*).<sup>21</sup> Czytanie pism polemicznych przez Smotryckiego spowodowało, iż w swoich następnych dziełach stawał się ostrożniejszy w stawianiu zarzutów Kościołowi katolickiemu, o czym sam napisał później w swojej *Apologii*.<sup>22</sup>

W roku 1618 Smotrycki został zakonikiem, a w 1620 archimandrytą bractwa wileńskiego. Również w tym roku, w kontrowersyjnych okolicznościach został wyświęcony na biskupa połockiego, gdzie rezydował biskup unicki Jozafat Kuncewicz.<sup>23</sup> Kiedy biskup ten został zamordowany przez wzburzonych mieszczan prawosławnych, za to wydarzenie obwiniano pośrednio Smotryckiego. Polemista unicki Welamin Rutski widział w tym zdarzeniu ingerencję boską. W liście do papieża Urbana VIII wyrażał pogląd, że rzekome zaangażowanie Smotryckiego w śmierć Kuncewicza doprowadziło Melacjusza Smotryckiego do nawrócenia.<sup>24</sup>

Istotnie, wydarzenia związane ze śmiercią Kuncewicza wstrząsnęły Smotryckim. One to bowiem skłoniły go do podróży na Wschód i medytacji religijnej. napotkany w Konstantynopolu patriarcha Lukaris, dawny nauczyciel Smotryckiego, nie był w stanie rozwiać jego wątpliwości religijnych. W stolicy patriarchy konstantynopolitańskiego Smotrycki nie mógł znaleźć literatury

teologicznej, która pomogłaby mu sformułować zarzuty przeciw unii. Natomiast w pismach teologicznych zauważył wpływy kalwińskie, zwłaszcza w katechizmie Gorgana. Sam przekonał się, iż ten katechizm zyskał aprobatę u patriarchy.<sup>25</sup>

Dalsza podróż do Palestyny dostarczyła mu spostrzeżeń o rozprężeniu życia religijnego w Kościele prawosławnym, co było związane z brakiem dyscypliny kościelnej, zepsuciem obyczajów, odrętwieniem życia duchowego, brakiem zdolności do działań misyjnych. Wszystko to doprowadziło Smotryckiego do przekonania, że odrodzenie Kościoła ruskiego może się dokonać w oparciu o katolicyzm. Z tym przeświadczeniem powrócił do kraju w 1626 roku.<sup>26</sup>

Po powrocie nie zamieszkał w Wilnie ani nie kwapił się z objęciem metropolii w Połocku, lecz oddał się pod opiekę wojewody kijowskiego Zasławskiego. Ten w porozumieniu z biskupem unickim Józefem Welaminem Rutskim zaproponował mu przystąpienie do unii, co nastąpiło w lipcu 1627 roku, kiedy Smotrycki złożył przed biskupem Rutskim wyznanie wiary unickiej.<sup>27</sup>

W roku 1628 Smotrycki wydał we Lwowie swe dzieło: *Apologia peregrynathey do krajów Wschodnich...*, w którym potępił swoje wcześniejsze dzieła, zwłaszcza *Antigrafe...*, *Threnos...*, *Elenchus pism uszczypliwych*. Wyraził pogląd, iż niesłusznie używał dawniej pseudonimu Ortholog (prostujący), podczas gdy powinien był się nazwać krzywolągiem. Teraz zaczął wyrażać stanowisko, iż teologowie prawosławni wypowiadając się w sprawach papieżstwa, głosili nieprawdę, ucząc wiernych herezji. Tak jeden z nich Krzysztof Philalet był kalwinem nie znającym wiary prawosławnej, ani nawet języka ruskiego w piśmie. Z kolei on sam mieniący się Orthologiem był luteraninem. Natomiast Stefan Zyzani był nieukiem.<sup>28</sup> W tym dziele użył określenia, że dla schizmatycznej cerkwi mógł być mądrym oraz świętym tylko ten, kto potrafił lżyć papieży, ganić wiarę i Kościół katolicki.<sup>29</sup>

W książce tej obserwujemy znamiona heterodoksji politycznej i kulturalnej. Kiedy Smotrycki ukazywał korzyści dla Rusinów wynikające z przystąpienia ich do uni tak pisał: „Tobie stanowi szlacheckiemu [przyjęcie unii] do urzędów ziemskich i senatorskich dostojenstw drzwi otworzy, mieszczanom da prawo do sprawowania urzędów miejskich, spowoduje budowę szkół, budowę monasterów i uświetnienie świątyń, uwolnienie Kościoła od ciężarów na rzecz władzy świeckiej i zapewni błogie życie ludności miast i wsi”.<sup>30</sup>

Inaczej potoczyły się losy najwybitniejszego przedstawiciela prawosławia na terenie Rzeczypospolitej, Piotra Mołyły. Ten syn gospodarza wołoskiego (1596–1647) przyczynił się do ugruntowania znaczenia, osłabionej przez unię, religii prawosławnej w Polsce poprzez zmiany organizacyjne i liturgiczne, podniesienie kultury ludności ruskiej i wydawanie książek w alfabecie łańcińskim. Nade wszystko jednak ma ogromne zasługi w organizowaniu szkolnictwa na ziemiach ruskich i powołaniu Kolegium Mołyłańskiego, przemianowanego później w Akademię.

Jakkolwiek wątpliwe są informacje dotyczące jego studiów we Francji, to bezspornym jest, że otrzymał staranne wykształcenie religijne w duchu prawosławnym, a równocześnie ogólne humanistyczne. Znał grekę i łacinę, biegle władał językiem polskim i posiadał dobrą znajomość teologii rzymskokatolickiej.<sup>31</sup>

Mohyła wywodził się z wołoskiej rodziny prawosławnej bez reszty oddanej Rzeczypospolitej. Został wychowany w duchu ortodoksji greckiej. Pisał o nim Aleksander Jabłonowski: „Wołoch, Rusin i Polak [...] Był to gorliwy ortodoksa i otwarty wróg Moskwy, obrońca praw narodu ruskiego, obok tego i ponad tem szczerzy przybrany syn Rzeczypospolitej Polski, dziecko prawe kultury polskiej”.<sup>32</sup> W 1627 został wybrany archimandrytą Ławry Pieczerskiej w Kijowie. W latach 1627–1628 uczestniczył w spotkaniu prawosławnego metropolity Hioba Boreckiego z Melacjuszem Smotryckim w celu doprowadzenia do porozumienia unitów z prawosławnymi. Jednak na synodzie kijowskim w 1628 roku potępił poglądy Smotryckiego zawarte w *Apologii*. W następnym roku, pod presją Kozaków wycofał się na synodzie kijowskim z koncepcji połączenia Kościoła unickiego z prawosławnym. W roku 1632 po wydaniu przez Władysława IV aktu reaktywującego hierarchię prawosławną, Mohyła został wybrany metropolitą kijowskim.<sup>33</sup>

W roku 1640 zwołał do Kijowa sobór prawosławny, podczas którego zatwierdzono ułożony przez niego katechizm. W roku 1645 został wydany w Kijowie skrócony jego katechizm *Sobranie korotkoj nauki o artikolach wjery pravoslavno-katoličeskoj christianskoj...* Broniąc ortodoksji prawosławnej, przy pisaniu tego katechizmu Mohyła posługiwał się dziełami katolickimi: katechizmem trydenckim i dziełem Piotra Kanizjusza: *Summa doctrinae christianae*.<sup>34</sup> W tym miejscu możemy powiedzieć, że jego przedsięwzięcie znalazło się w punkcie stycznym prawosławnej ortodoksji i heterodoksji.

Mohyła pisał także dzieła polemiczne. W odpowiedzi na zarzuty Kasjana Sakowicza kontrowersyjnego teologa ruskiego, syna duchownego prawosławnego, który przeszedł na unię Mohyła napisał: *Lithos, albo kamień z procy prawdy Cerkwie Świętej prawosławnej ruskiej* (Kraków 1642), gdzie polemizował z zarzutami Sakowicza. Twierdził tu, iż cerkiew prawosławna pragnie połączenia rozdzielonych Kościołów, ale na innych warunkach, niż to zostało uczynione podczas unii brzeskiej.

Dla celów liturgicznych prawosławia wydał Mohyła *Euchologion, albo Molitoslov ili Trebnik...* (Kijów 1646). Jest to księga zreformowanych rytuałów prawosławia, zawierająca krytykę dotychczasowych podobnych ksiąg. Podkreślić należy i to, że Mohyła wprowadził do literatury teologicznej prawosławnej precyzyjne określenie sakramentu.<sup>35</sup> W tej nowej księdze liturgicznej zostało wprowadzone aż trzydzieści siedem nowych obrządków, których dotychczas nie było, ani w greckich, ani słowiańskich księgach liturgicznych. Przy tworzeniu tego dzieła opierał się również na rzymskim *Rituale*.<sup>36</sup> Patrząc na te innowacje, a zwłaszcza opieranie się na księdze wyznania rzymskokatolickiego można powiedzieć, iż Mohyła w tym miejscu był heterodoksem.

*Trebnik* spotkał się z różnymi ocenami. Zdaniem ukraińskiego historyka Michała Hruszewskiego książka ta była najpełniejszym zbiorem liturgicznym.<sup>37</sup> Z kolei historyk Kościoła prawosławnego metropolita Makarij (M. Bułgakow) twierdzi, iż była ona najpełniejszym zbiorem liturgicznym za wszystkie lata.<sup>38</sup> Ta pochwała ze strony rosyjskiego prawosławnego należy do nielicznych, gdyż teolodzy prawosławni zarzucali Mohyle kryptokatolicyzm.

Jednakże najważniejszym osiągnięciem Mohyły było powołanie w Kijowie w roku 1628 szkoły przyklasztornej, przekształconej w roku 1635 w kolegium łacińsko-greckie. Był to znaczący krok na drodze podniesienia kultury wśród ludności ruskiej. W przeciwieństwie do zakładanych przez bractwa religijne szkół ruskich o charakterze helleńsko-słowiańskim szkoła Mohyły będąca z nazwy grecko-łacińską, w rzeczywistości była łacińsko-polską.<sup>39</sup> O ile szkoły bractw religijnych zakładane dla podtrzymania ortodoksji prawosławnej wykazywały niechęć, a nawet wrogość do kultury łacińskiej, szkoła Mohyły była nastawiona na jej recepcję. Jakkolwiek zakładając ją Mohyla czynił to z myślą umocnienia religijnej ortodoksji prawosławnych, to droga do realizacji tych zamiarów miała prowadzić poprzez kontakty z kulturą łacińską, a z kolei przekazywanie kultury łacińskiej ludności ruskiej mogło się odbywać za pośrednictwem kultury polskiej.

Funkcjonowanie szkoły Mohyły napotkało opór ze strony Kozaków, bractw religijnych oraz ortodoksyjnego duchowieństwa. Katolicy, a zwłaszcza jezuita, także wyrażali swój sprzeciw, aby w kolegium Mohyły miała miejsce promocja kultury łacińskiej.<sup>40</sup> Mohyla jednak z premedytacją bronił potrzeby nauczania języka łacińskiego i przybliżania kultury łacińskiej w swoim kolegium. Pisał, iż dla nabożeństwa słuszną jest rzeczą uczyć Rusinów języka ruskiego i słowiańskiego, ale dla uczestnictwa w życiu politycznym winni oni znać język polski i łaciński. W Polsce bowiem w życiu publicznym i urzędach obydwie te języki są używane. Stąd też Rusinowi jako obywatelowi państwa nieodzowna jest ich znajomość. Byłoby dla Rusina wstydem gdyby we własnym kraju musiał korzystać z pośrednictwa tłumaczy. Ponieważ do zagadnień politycznych mało jest książek w języku słowiańskim, a dużo w łacińskim, z tych względów Rusini powinni się uczyć języka łacińskiego.<sup>41</sup> Mohyla oparł program nauczania w swoim kolegium na wzorcach jezuickich. W miarę upadającego znaczenia w kolegium języka greckiego i ruskiego zyskiwały na znaczeniu języki łaciński oraz polski.<sup>42</sup> Interesujące, że w tym czasie dzieła dotyczące polemik religijnych, tworzone zarówno przez unitów, jak i prawosławnych, pisane były w języku polskim.<sup>43</sup>

Gdy w roku 1667 na mocy traktatu andruszowskiego lewobrzeżna Ukraina wraz z Kijowem zostały zabrane Polsce i przyłączone do państwa moskiewskiego, nadal na terytorium oderwanym od Rzeczypospolitej funkcjonowało Kolegium Mohylańskie ze swoim programem łacińskim. Radzieccy badacze: J. Stratij, W. Litwinow i W. Andruszko sporządzili cenną bibliografię łacińskich programów retoryki i filozofii z lat 1635–1818 opracowanych przez profesorów tego kolegium, a następnie od roku 1701 akademii. Były to

programy autorskie, a tylko niektóre z nich są anonimowe. Autorzy odnotowali 177 programów z retoryki i 182 z filozofii. Nie jest to jednak wykaz kompletny, gdyż biblioteka Akademii w XIX wieku była dwukrotnie nękana przez pożary, toteż na skutek zniszczeń nie wszystkie programy się zachowały.<sup>44</sup>

Kolegium, a następnie Akademia Mohylańska odegrały znaczącą rolę w zbliżeniu Rusi do kultury zachodniej. Szkoła w zamysle Mohyły założona dla obrony tożsamości religijnej Rusinów przybliżała swoim wychowankom dziezictwo kultury łacińskiej, zapoznając ich z dawną oraz współczesną literaturą łacińską, a także starożytną filozofią, pisaną w języku łacińskim.<sup>45</sup> To właśnie od czasów Mohyły wśród wykształconych Rusinów, zamieszkujących obszary Rzeczypospolitej i stojących na gruncie tożsamości narodowej oraz religijnej zaczęto przyjmować kulturę łacińską. W przeciwieństwie do kręgów unickich, zniżanie się do kultury ludowej zaczęto uważać za przejaw barbarii.<sup>46</sup>

Należy również wspomnieć o wpływie wychowanków Kolegium Mohylańskiego na rozwój kultury w państwie moskiewskim. Jabłonowski wykazuje, iż w czasach Mohyły czterech absolwentów kolegium, w okresie wojen polsko-kozackich jedenastu, a po przyłączeniu Kijowa do Moskwy aż dwudziestu wniosło swój wkład w dzieło rozwoju kultury w tym kraju.<sup>47</sup> Według szacunków Żukowskiego do końca XVIII wieku aż 2/3 hierarchii prawosławnej w państwie moskiewskim stanowili wychodźcy z Ukrainy, wśród których przeważającą część stanowili absolwenci Akademii.<sup>48</sup> Z kolei Ševčenko twierdzi, iż jeszcze w roku 1740 Akademia Kijowsko-Mohylańska była uważana w Moskwie za uczelnię polsko-słowiańsko-łacińską, a jej absolwenci w służbie państwa moskiewskiego pisali swe utwory po polsku.<sup>49</sup>

Dotychczasowe rozważania wykazują, że zarówno Smotrycki, jak Mohyła mają swój wkład w dzieło umocnienia religii; pierwszy unickiej, a drugi prawosławnej. Przed rozbiorem na terytorium Polski zamieszkiwało 4,5 mln unitów, o których można powiedzieć, iż byli Rusinami oraz 0,5 mln prawosławnych, którzy w przytłaczającej większości swe etniczne korzenie wywodzili od Rusinów.<sup>50</sup> Wszyscy Rusini, z wyjątkiem nielicznych wykształconych, stanowili mniejszość narodową zapóźnioną kulturalnie. Ich Kościoły, obojętnie czy prawosławny, czy unicki, nazywano chłopskimi.<sup>51</sup> Obydwaj biskupi Smotrycki i Mohyła dążyli do wzrostu znaczenia politycznego oraz kulturalnego tej ludności w Polsce. Pierwszy w imię zachowania ortodoksji etnicznej wszedł na drogę heterodoksji religijnej, stając się unitą. Drugi natomiast, dążąc do zachowania ortodoksji religijnej, choć może nie w całej rozciągłości, czego świadectwem są jego reformy liturgiczne, z racji zbliżenia się do kultury łacińskiej wszedł na drogę heterodoksji kulturalnej, co nie było mile widziane w kręgach zachowawczych.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> S. Grzybowski, *Stanisław Orzechowski and the beginings of political sciences of baroque*, „Organon”, nr 12/13, s. 87.
- <sup>2</sup> I. Ševčenko, *Polska w dziejach Ukrainy*, [w:] id., *Ukraina między Wschodem i Zachodem*, Warszawa 1996, s. 56. Autor niesłusznie tłumaczy *Roxolanus* jako Ukrainiec. A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, przeł. E. Sękowska, Warszawa 1964, s. 306.
- <sup>3</sup> T. Chynczewska-Hennel, „Do praw i przywilejów swoich dawnych”. *Prawo jako argument w polemice prawosławnych w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Między Wschodem i Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 54.
- <sup>4</sup> T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985, s. 76
- <sup>5</sup> W. Witkowski, *Stosunki społeczno-kulturalne i językowe na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej za panowania Zygmunta III Wazy*, [w:] *Unia brzeska – geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, pod red. R. Łuznego, F. Ziejki, A. Kępińskiego, Kraków 1994, s. 78.
- <sup>6</sup> A. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko-Mohilańska. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacji na Rusi*, Kraków 1899–1900, s. 28.
- <sup>7</sup> *Ibid.*, s. 173–4. I. Ševčenko, *Polska w dziejach Ukrainy...*, s. 53.
- <sup>8</sup> W. Urban, *Konwersja Melacjusza Smotryckiego*, „*Nasza Przeszłość*”, vol. V (1957), s. 133, 142, 145.
- <sup>9</sup> *Ibid.*, s. 142. W. Kułak, *Psychologia nawrócenia z prawosławia na katolicyzm Melacjusza Smotryckiego*, Białystok 1985, s. 31.
- <sup>10</sup> M. Smotrycki, *Apologia peregrynacji do krajów wschodnich*, Wilno 1628 i n.
- <sup>11</sup> I. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków*, t. 3, Lwów 1833, s. 1; S. Barącz, *Melacy Smotrycki. Szkic biograficzny*, Poznań 1833, s. 7–8.
- <sup>12</sup> T. Grabowski, *Ostatnie lata Melacjusza Smotryckiego. Szkic z dziejów kultury unicko-prawosławnej wieku XVII*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci B. Orzechowskiego*, t. I, Lwów 1916, s. 311; M. Smotrycki, *Apologia peregrynacji do krajów wschodnich... do przeznaczonego narodu ruskiego sporządzona i podana*, Lwów 1628, s. 95–96.
- <sup>13</sup> W. Kułak, *op. cit.*, s. 59.
- <sup>14</sup> *Ibid.*, s. 39.
- <sup>15</sup> M. Smotrycki, *Przedmowa*, [w:] *Threnos to jest lament jedynej s. Powszechney Apostolskiej Wschodniej Cerkwie...*, Wilno 1610; K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1932, s. 414.
- <sup>16</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 414.
- <sup>17</sup> M. Smotrycki, *Przedmowa*, [w:] *Threnos...*
- <sup>18</sup> M. Smorycki, *Threnos...*, s. 63.
- <sup>19</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 438–439.
- <sup>20</sup> W. Urban, *op. cit.*, s. 190. W. Kułak, *op. cit.*, s. 52.
- <sup>21</sup> P. Skarga, *Przedmowa*, [w:] *Na treny i lament Theophila Orthologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga*, Kraków 1610.
- <sup>22</sup> M. Smotrycki, *Apologia peregrynacji do krajów wschodnich... do przeznaczonego narodu ruskiego sporządzona i podana*, Lwów 1628, s. 105.
- <sup>23</sup> A. Jabłonowski, *Akademia...*, s. 72.
- <sup>24</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 443 i n., W. Kułak, *op. cit.*, s. 70.
- <sup>25</sup> M. Smotrycki, *Apologia...*, s. 118.
- <sup>26</sup> *Ibid.*, s. 10.
- <sup>27</sup> W. Kułak, *op. cit.*, s. 83.
- <sup>28</sup> M. Smotrycki, *Apologia...*, s. 96, 98.
- <sup>29</sup> *Ibid.*, s. 81.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 128.

<sup>31</sup> A. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 78. W. Kowalska, *Piotr Mohyła*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 568. I. Ševčenko, *Różne oblicza Piotra Mohyły*, [w:] I. Ševčenko, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, Warszawa 1995, s. 21–22.

<sup>32</sup> A. Jabłonowski, *Historia Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1919, s. 226.

<sup>33</sup> F. Trentowski, *Kijevskij metropolit Peter Mogila*, „Kieevskaja Starina”, Kijów 1882, t. 2, s. 46.

<sup>34</sup> B. K. Onoszko, *Nauka Piotra Mohyły o Kościele i jego hierarchii*, Lwów 1931, s. 32.

<sup>35</sup> A. Żukowski, *Przedmowa*, [w:] *Euchologion...*, Kanbera–Monachium–Paryż 1988, s. 2.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 30, 154.

<sup>37</sup> M. Gruszevskij, *Istorija Ukrainy – Rusy*, t. 7, Kijów–Lwów 1909, s. 93.

<sup>38</sup> Makarij, *Istorija ruskoj cerkvi*, Sankt Petersburg 1882, t. 11, s. 604.

<sup>39</sup> I. Ševčenko, *Różne oblicza...*, s. 27.

<sup>40</sup> W. K. Charłampowicz, *Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1924, s. 27.

<sup>41</sup> A. Jabłonowski, *Akademia...*, s. 102.

<sup>42</sup> I. Ševčenko, *Różne oblicza...*, s. 42.

<sup>43</sup> A. Jabłonowski, *Akademia...*, s. 107. I. Ševčenko, *Różne oblicza...*, s. 24.

<sup>44</sup> J. M. Stratij, W. A. Litwinow, W. A. Andruszko, *Opisanije kursov filosofii i ritoriki professorov Kijevsko-Mogilanskoj Akadiemii*, Kijew 1982, s. 11–340.

<sup>45</sup> A. Żukowski, *op. cit.*, s. 133.

<sup>46</sup> A. Jabłonowski, *Akademia...*, s. 99–101.

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 114–115.

<sup>48</sup> A. Żukowski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>49</sup> I. Ševčenko, *Polska w dziejach Ukrainy...*, s. 56.

<sup>50</sup> H. Dylągowa, *Unia brzeska – pojednanie czy podział?*, [w:] *Unia Brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, praca zbiorowa pod redakcją R. Łuźnego, F. Ziejki, A. Kępińskiego, Kraków 1994, s. 51.

<sup>51</sup> *Ibid.*, s. 47.





JERZY PLIS

## Kardynał August Hlond a media

Osoba i dzieło Prymasa Polski Augusta kardynała Hlonda cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem uczonych i publicystów. Powstało wiele prac dotyczących różnych aspektów jego życia i działalności.<sup>1</sup> Brakuje natomiast dobrze udokumentowanej jego biografii.

Kardynał A. Hlond żył na przełomie epok, w czasach wielkiej konfrontacji chrześcijaństwa z iluzjami nowych systemów ideologicznych, nowych kultur, antropologii i etyk.<sup>2</sup> Kardynał A. Hlond starał się stać na straży praw Kościoła i „sumienia narodu”. Należał do „tych wyjątkowych ludzi, którzy posiadali wspaniałą równowagę idei i myśli”.<sup>3</sup> Panowała w nim „doskonała harmonia między powszechnością katolicyzmu a miłością własnej Ojczyzny”. „Nie był filozofem książkowym – pisał o nim kard. Stefan Wyszyński – ale był Mędrce czynu, którym ożywił Kościół w Polsce, akcję katolicką, aktywność społeczną, wrażliwość na sytuację ludzi pracujących, życie religijne, narodowe i rodzinne”.<sup>4</sup> Miał przy tym przedziwne wyczucie głębokich przemian i apokaliptycznych konfliktów znamionujących dwudzieste stulecie.<sup>5</sup>

Kardynał A. Hlond wykazywał otwartą postawę wobec postępu cywilizacyjnego i nowoczesności. W liście wielkopostnym z 12 marca 1935 r. wyjaśniał, że Kościół był zawsze pionierem nauki, mecenasem sztuki i twórcą kultury.<sup>6</sup> Nie sprzeciwia się też postępowi w czasach współczesnych. Przeciwnie, stara się wprzęgać „cuda postępu” w służbę swego posłannictwa. Uznaje wszystko, co jest „nowe, postępowe, kulturalne”, byle nie kłóciło się z zasadami wiary i moralności katolickiej.

Kardynał A. Hlond interesował się rozwojem środków przekazu i ich wykorzystaniem dla potrzeb Kościoła. Sprzeciwiał się przekonaniu, że Kościół powinien wypełniać swoją misję jedynie przez „nadprzyrodzone oddziaływanie na sumienia”, rezygnując z mediów, organizacji i Akcji Katolickiej.<sup>7</sup> Wskazywał na pilną potrzebę nowych metod i narzędzi pracy duszpasterskiej, by katolicyzm mógł wyjść wreszcie z „okopów, w których go uwięziła wolnomularska i laicka przemoc wieku ubiegłego, i zająć się podbojem spoganiałej duszy Europy”.<sup>8</sup> Powszechną walkę o Boga w „sumieniu ludów”, rozgrywającą się między katolicyzmem a bezbożnictwem, uważał za najważniejszą batalię dwudziestego wieku. Ogromnie ważną rolę miały do odegrania w niej media. Zmieniły się warunki funkcjonowania Kościoła po II wojnie światowej.

Kardynał A. Hlond, wraz z innymi biskupami polskimi, domagał się konstytucyjnego zagwarantowania praw Kościoła, w tym prawa do prowadzenia działalności prasowo-wydawniczej.<sup>9</sup>

#### PRASA

Szczególnie bliskie były kardynałowi A. Hlondowi sprawy prasy. W latach 1901–1905 był redaktorem „Wiadomości Salezjańskich”, z którymi współpracował już od czasów gimnazjalnych.<sup>10</sup> Nie zerwał aktywnych kontaktów z prasą, mimo licznych zajęć, w okresie późniejszym. Pisał artykuły dotyczące swojego zgromadzenia zakonnego i wychowania młodzieży, które publikował m.in. w „Echu Przemyskim”, „Wiadomościach Salezjańskich” i „Jugendphlegge”.<sup>11</sup> W listopadzie 1922 r. ks. A. Hlond mianowany został przez papieża Piusa XI administratorem apostolskim Górnego Śląska. Już na początku swoich rządów – w 1923 r. – utworzył tygodnik dla rodzin katolickich pt. „Gość Niedzielny”.<sup>12</sup> Pismo miało się przyczynić do integracji katolików śląskich i odnowy życia religijnego. Założył również „celem podniesienia poziomu kazań” Kółko Homiletyczne i Kółko Pisarzy, złożone z duchowieństwa i świeckich. Zadaniem tego ostatniego miało być ożywienie piśmiennictwa religijnego, skupiającego się wokół „Gościa Niedzielnego”. Od lipca 1925 r., z inicjatywy ks. A. Hlonda, zaczął wychodzić tygodnik dla katolików niemieckich „Der Sonntagsbote”.<sup>13</sup> Dążył też do wydawania na Śląsku gazety katolickiej. Z rezolucją w tej sprawie wystąpił na III Śląskim Zjeździe Katolickim w Katowicach w 1924 r.<sup>14</sup>

Dnia 14 grudnia 1925 r. papież Pius XI mianował ks. A. Hlonda pierwszym biskupem katowickim. W kilka miesięcy później – 24 VI 1926 r. – prekonizował go na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.<sup>15</sup> Kardynał A. Hlond stanął w obliczu nowych zadań i obowiązków. Nie przestał jednak zajmować się sprawami prasy. Zabiegał o to, aby do każdej rodziny w podległych mu diecezjach docierał „Przewodnik Katolicki”. Apelowo do proboszczów o abonowanie przez parafie, Akcję Katolicką oraz zrzeczenia katolickie i dobroczynne innych pism.<sup>16</sup> W celu podniesienia znajomości nauki katolickiej wśród laikatu postarał się o przekład i wydanie *Katechizmu katolickiego*, opracowanego przez sekretarza Stolicy Apostolskiej kard. Piotra Gaspariego, ważniejszych encyklik Piusa XI oraz wielu dzieł o charakterze popularnym.<sup>17</sup> Od stycznia 1939 r. zaczął się ukazywać, pod auspicjami kard. A. Hlonda, kwartalnik dla duchowieństwa pt. „Teologia Praktyczna”.<sup>18</sup> Redaktorem pisma był znany polski tomista ks. Kazimierz Kowalski. Oparciem dla pracy redakcji miało być środowisko profesorskie Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Kardynał A. Hlond, jako prymas Polski, zogniskował i skupił w swoim ręku ważniejsze inicjatywy, które miały się przyczynić do odrodzenia życia religijnego i rozwoju idei apostołstwa, m.in. przez zorganizowanie Akcji Katolickiej.

Inspirował też różne przedsięwzięcia mające na celu utwierdzenie udziału Kościoła w rozwiązywaniu problemów społecznych. Wielką uwagę przywiązywał do rozwoju katolickich środków przekazu, m.in. przyczynił się do powstania Katolickiej Agencji Prasowej (1927).<sup>19</sup> W latach 1932–1934 podejmował działania na rzecz utworzenia ogólnopolskiego dziennika katolickiego.<sup>20</sup> Zakończyły się one jednak niepowodzeniem. Po roku 1945 nie przestał wspierać prasy katolickiej moralnie i materialnie.<sup>21</sup>

Na prasę patrzył przede wszystkim w kontekście jej zadań wychowawczych.<sup>22</sup> Uważał, że od dawna przestała być ona jedynie „instytucją informacyjną”, a głównym jej zadaniem stało się urabianie opinii publicznej. Dlatego powinna wychowywać czytelników do „zdrowej myśli i zasady”. Wyjaśniał, iż „dobrą” prasę poznaje się po tym, że „nie schlebia i nie idzie z prądem, lecz do wzniesłego programu ustawicznie podnosi myśl społeczeństwa, a złemu opiera się stanowczo”. Prasa nie jest od tego, pisał, by „czytelnika pieścić, dogadzać mu, schlebiać jego słabościom, deprawować jego zmysł etyczny przez sensacje zbrodni i upadku; prasa ma prowadzić, poprawiać, oświecać, kształcić – musi być czynnikiem odrodzenia od tytułu aż do felietonu”.<sup>23</sup> Powinna służyć narodowi i państwu, rozbudzając zainteresowanie opinii publicznej w duchu obywatelskim. Krytycyzm prasy, podyktowany dobrą wolą, powinien iść zawsze w parze z popieraniem interesów państwowych.

Kardynał A. Hlond występował przeciwko prasie pozostającej w służbie liberalnego kapitalizmu.<sup>24</sup> Potępiał zarazem prasę „wywrotową”, która nie przyczyniała się, jego zdaniem, do poprawy sytuacji ludności, lecz sprzyjała tworzeniu się proletariatu i jego komunizowaniu.

Żywe zainteresowanie przejawiał prymas A. Hlond sprawami wsi polskiej. Był przekonany, iż tam rozegra się zasadnicza batalia o przyszłość narodu, Kościoła i państwa.<sup>25</sup> Domagał się dla wsi „zdrowych” pism, które prowadziłyby „z prymitywu nie do radykalizmu i wywrotu, lecz do kultury i postępu”.<sup>26</sup> Siejba radykalnych pism groziła bowiem „krwawym plonem”.

Gwarantem pomyślności „nowej Polski”, o której marzył w latach II wojny światowej, miała być rodzina „wychowująca do ofiary, do sił moralnych, do odpowiedzialności”.<sup>27</sup> Główny ciężar wychowania w rodzinie miał spoczywać na kobiecie. Kardynał A. Hlond przestrzegał, że gdy „kobieta nowoczesna zatraci kobiecość i pozować będzie na mężczyźnianą emancypantkę, stracimy rodzinę i cały porządek społeczny się zachwieje”. Postulował, by pisma o „nowoczesnej kobiecie” zastąpić pismami o „nowoczesnej matce i gospodyni”.

Wysokie wymagania stawiał kardynał A. Hlond dziennikarzom, których pracę traktował jako posłannictwo. Uważał, iż od wszystkich dziennikarzy, w szczególności od redaktorów pism, powinno się wymagać gwarancji moralnych i zawodowych. Dlatego też redaktorem pisma nie powinien być „pierwszy lepszy zbankrutowany skryba”. Dziennikarz miał być bowiem nauczycielem i wychowawcą narodu. Domagał się oczyszczenia środowiska dziennikarskiego z ludzi przypadkowych i nieuczciwych. Twierdził, że redaktorem pisma

powinien być tylko członek korporacji dziennikarskiej i to jedynie Polak, bo „tylko Polak może kształcić Polaka”.

W centrum zainteresowania kard. A. Hlonda pozostawała prasa katolicka. Za katolicką uważał tę prasę, która „ideowego kształcenia czytelnika i wyświecenia wypadków i zagadnień dokonywała zgodnie z nauką Chrystusa i z właściwą etyce katolickiej konsekwencją przy należytych podkreśleniu zadań i praw Kościoła”.<sup>28</sup> Napiętnował pisma, chcące uchodzić za katolickie, które dla pozyskania czytelników upodobiały się do pism sensacyjnych, zajmując się opisywaniem skandali oraz „wtajemniczaniem w buduarowe, tak mało wyszukane sekrety gwiazd filmowych i królowych piękności”.<sup>29</sup> „Chwytnie publiczności brzydota” radził pozostawić „prasowemu chuligaństwu”. Prasa katolicka powinna być natomiast „przejęta wychowawczym dostojeństwem swego zawodu”. Podkreślał, że zadaniem pisma katolickiego nie jest ani walka polityczna, ani sensacja, ale „pogłębianie wiadomości wiary i zasad życia chrześcijańskiego”.<sup>30</sup>

Dlatego wszystkie gazety i czasopisma katolickie powinny stać ponad partyjnymi podziałami. Prasa partyjna, mówił na III Zjeździe Katolickim w Katowicach (1924), służy bowiem interesom partii, głosi ideę partyjną, broni programu partyjnego, wyjaśnia i przygotowuje działania partii.<sup>31</sup> Ze stanowiska partyjnego ocenia fakty, zjawiska i problemy. Wyjaśniał, że wprawdzie myśl katolicka może być „podkładem ideologii redaktora pisma partyjnego, ale wykład i obrona myśli katolickiej nie może stanowić jego naczelnego zadania”.<sup>32</sup> Partie zmuszone są bowiem do zawierania różnych kompromisowych porozumień, co nie pozwala wydawanej przez nie prasie na zabieranie głosu w sprawach kościelnych i religijnych z taką wyrazistością, jakby oczekiwał tego Kościół. Prasa partyjna ma też ograniczony zasięg oddziaływania, ponieważ korzystają z niej tylko członkowie i sympatycy danej partii. Z tych powodów, stwierdzał, żadne pismo partyjne nie może służyć sprawie katolickiej w tej mierze, na jaką ta sprawa zasługuje. „Jeżeli program jakiejś partii, mówił do uczestników Zjazdu, wart jest specjalnego pisma, to program katolicki wart jest organu pierwszorzędnego. Jeżeli dla propagandy i obrony myśli partyjnej kupuje się, zakłada się dzienniki, to obrona i propaganda światopoglądu katolickiego na większe zasługuje zabiegi prasowe”.<sup>33</sup> Uważał, że dziennik katolicki powinien być ponadpartyjny i zajmować się urabianiem katolickiej opinii publicznej, unikając „niskich sposobów pisania i zaczepiania”. Bieżące wydarzenia i problemy powinien omawiać szybko i gruntownie z katolickiego punktu widzenia. Twierdził, że pismo codzienne tym lepiej sprostą swemu zadaniu, im „głębiej uchwyci duszę ludu, jej bóle i drgania, jej słabości i porywy, jej przeszłość i nadzieje”. Kształtowana natomiast przez pismo katolickie opinia publiczna powinna być „czujna i reagująca”, walcząca z wszelkimi „brudami” i „tandetą moralną”.<sup>34</sup>

Z uwagą śledził kardynał A. Hlond zmiany zachodzące w prasie polskiej po zamachu majowym (1926). Ubolewał, że prasa codzienna utraciła swą dawną „wyrazistość katolicką”. Pisał, że zesłała ona niemal zupełnie na drogi polityki

partyjnej, „poświęcając niejednokrotnie czystość myśli i etyki katolickiej dla względów materialistycznych i czyniąc z przerażającą łatwością ustępstwa na rzecz nowoczesnych słabostek ludzkich”.<sup>35</sup> Z niepokojem obserwował rozwój pism zwalczających wiarę i Kościół. W jego przekonaniu ich rozwojowi sprzyjało słabe i pasywne stanowisko władz sanacyjnych wobec tego typu działań.<sup>36</sup> Przeciwko Kościołowi występowała nawet prasa „pólsruzędowa”. Za ten stan rzeczy obwiniał przede wszystkim masonerię, „oponowującą stopniowo miarodajne urzędy i pracującą w kierunku całego życia państwowego”. Pisał, że masoneria jest „korytem, którym wlewają się w Polskę ateizm i bezwyznaniowość – tak przeciwne myśli i uczuciu polskiemu”.<sup>37</sup> To ona miała kierować ruchem antykatolickim i być jego główną sprężyną. Sięgała po prasę i książkę, „przez które siała pełnymi rękami ziarno bezbożności”. Kardynał A. Hlond przyznawał, że wprawdzie „nie każda walka z krzyżem, z nauką religii, z małżeństwem katolickim, z konkordatem, z duchowieństwem [...] jest akcją masonerii, lecz zawsze sprowadzić ją można do masonskiej inicjatywy i inspiracji”. Na działania masonerii, poza prasą i opinią publiczną, najbardziej miały być narażone: prawodawstwo, szkolnictwo i sądy. Marzeniem masonerii miała być ludzkość „wyzwolona zupełnie od Boga, wyswobodzona z religijnych prawideł moralnych, uznająca tylko kult rozumu i postęp materialistyczny”, co oznaczało powrót do pogaństwa.<sup>38</sup>

Najbardziej na ataki masonerii narażone były małżeństwo i rodzina katolicka. Za mało, zdaniem prymasa, angażowały się w ich obronę pisma katolickie.<sup>39</sup> Co więcej niektóre z nich popełniały w tym względzie rażące błędy. Ubolewał, że tak wiele znajduje się w tych pismach drwin z cnót małżeńskich, podawanych w formie żartów, nie mówiąc już o felietonach i odcinkach powieściowych, co nie może pozostać bez ujemnego wpływu na szerokie kręgi społeczne. Apelowal do wszystkich władających piórem, aby stanęli wspólnie do obrony małżeństwa i rodziny polskiej, bowiem od ich kondycji zależy przyszłość narodu i państwa.

Kardynał A. Hlond uważał, iż każda diecezja powinna posiadać własne pismo tygodniowe, które w przystępnej formie omawiałoby sprawy kościelne i religijne. Tygodnik diecezjalny, jako pismo religijne, powinien mieć charakter ponadpartyjny.<sup>40</sup> Dlatego też, podkreślał, nie może służyć żadnemu stronnictwu politycznemu ani być wyrazem interesów jakiegoś odłamu społeczeństwa. Nie wolno mu też, nawet prostując błędy, zwalczać osób. Pismo diecezjalne powinno mówić o „wierze, o jej boskim pochodzeniu, o jej pięknie i głębi”, „o życiu chrześcijańskim i o jego niezmiennych zasadach”, „o Kościele Chrystusowym, o jego boskiej mocy, o jego znaczeniu w czasach dzisiejszych i o jego olbrzymich zadaniach”.<sup>41</sup> Miało zachęcać jednocześnie „do wierności dla Opoki Chrystusowej, do otaczania szacunkiem Autorytetu kościelnego i darzenia zaufaniem stanu kapłańskiego”. Tygodnik diecezjalny uważał za ważne narzędzie oddziaływania na wiernych, służące integrowaniu duchownych i świeckich wokół osoby arcybiskupa, pomagające w pogłębianiu świadomości wiary i wiedzy religijnej szerokich kręgów społeczeństwa.

Inne zadania miały do spełnienia pisma przeznaczone dla katolickiej inteligencji. Miały one zajmować się przede wszystkim interpretowaniem nowych prądów i idei w świetle doktryny katolickiej. A. Hlond w liście gratulacyjnym z okazji 50-lecia „Przeglądu Powszechnego” pisał: „Te nowe czasy, które już się gwałtownie zwiastują, mają nie tylko swych budowniczych, apostołów i szaleńców, ale mają także swych myślicieli, doktrynerów, niemal filozofów. To nie same improwizacje polityczne, ale nade wszystko ruchy intelektualne, wkraczające głęboko w dziedzinę kultury, etyki i religii. Powstaje nowa umysłowość. Ale to wszystko przetwarza się z rewolucyjną wybujałością, wśród wstrząsów i rozterek, wśród uniesień niezdrowych i ogólnego niepokoju. Ileż światła i jasności potrzebują te ciekawe czasy! Ile dróg myślowych prostować trzeba! Przed iluż błędami i fałszywymi kierunkami należy przestrzegać tych, którzy z buntem w duszy w przyszłość wybiegają! A jak nowocześnie i z jakim dostosowaniem do zmieniającej się psychiki i struktury myślowej należy podawać temu pokoleniu prawdę i światło Chrystusowe!”<sup>42</sup> Periodyki dla inteligencji miały stać na posterunku myśli i kultury katolickiej, wskazując narodowi „drogi prawdziwego postępu i rozwoju”.

Z kolei pisma dewocyjne, „natchnione [...] bogactwem myśli, genialną prostotą i wnikliwym zrozumieniem potrzeb duszy ludzkiej”, miały krzepić serca, umacniać wiarę i krzewić czystość obyczajów.<sup>43</sup> Miały zarazem „walczyć z niewiarą, wypierać bezbożności, kruszyć zapędy sekciarskie, łamać szyki tych, co zło szerzą”.<sup>44</sup>

Niemale zasługi położył A. Hlond dla powstania i rozwoju Akcji Katolickiej, mającej na celu „odbudowę społeczeństwa na zasadach Chrystusowych”. Akcję nazywał często krucjatą przeciwko „współczesnym Saracenom”. Naczelnym organem Akcji był „Ruch Katolicki”, wydawany w Poznaniu od stycznia 1931 roku. Prymas A. Hlond pragnął, aby miesięcznik stał się „szkołą Akcji Katolickiej, wykładem jej prawa, komentarzem jej ducha, dziennikiem rozkazów jej wodzów, przewodnikiem, pobudką, alarmem”.<sup>45</sup> Miesięcznik miał nie milknąć, aż „Polacy przeobleką się w Chrystusa, a Polska urzeczywistni w sobie ideał Państwa Bożego”.

Kardynał A. Hlond przypominał przy różnych okazjach, że bez dobrych pism nie uda się dokonać odrodzenia religijnego oraz upowszechnienia idei katolickiej w życiu społecznym. Zachęcał w związku z tym wszystkich wiernych do regularnego nabywania i czytania prasy katolickiej, a osoby obdarzone talentem pisarskim do podjęcia z nią współpracy. Żadna bowiem „wielka sprawa czy idea, czy misja, pisał, nie spełni swojej roli, jeżeli nie będzie należycie propagowana i wtłaczana w umysły i serca” przy pomocy dobrych organów prasowych.<sup>46</sup>

## RADIO

Kardynał A. Hlond dał się szybko przekonać do nowego środka przekazu, jakim było radio. Dzięki jego zgodzie, 3 maja 1927 r. z katedry poznańskiej po raz pierwszy w Polsce transmitowana była przez radio msza św. z kazaniem. Transmisja mszy św. weszła do programu ogólnopolskiego, budząc szerokie zainteresowanie w kraju i za granicą.<sup>47</sup> Pierwsza zaczęła transmitować mszę św. Holandia, potem Czechosłowacja, a następnie Polska.<sup>48</sup> Wobec transmitowania mszy św. wysuwano liczne zastrzeżenia. Zdecydowanie przeciw tej praktyce występowały najwyższe czynniki kościelne.<sup>49</sup> Stanowisko Stolicy Apostolskiej w tej sprawie uległo zasadniczej zmianie po uruchomieniu Radia Watykańskiego (12 II 1931).

Kardynał A. Hlond musiał stawać niejednokrotnie w obronie radiowej transmisji mszy św. W pismach i sprawozdaniach słanych do Stolicy Apostolskiej przytaczał dowody niezmiernej pożyteczności nadawania nabożeństw, wyjaśniał i odrzucał zarzuty przeciw radiowym transmisjom.<sup>50</sup> Wykazywał, że wobec umowy zawartej w 1927 r. przez poznańską Kapitułę Metropolitalną z dyrekcją Radia Poznańskiego, a następnie z władzami Polskiego Radia, nie ma obawy, że z anten radia mogłyby popłynąć „sprzeczne ze sobą nauki religijne, że komunikatami radiowymi uchylić można łatwo nieporozumienia a usunąć nadużycia”.<sup>51</sup> Kardynał A. Hlond obawiał się nie tyle „zbeszczeszczania świętości”, co podnosili przeciwnicy transmisji, ile możliwości opuszczania przez wiernych mszy św. w niedziele i święta ze względu na możliwość jej wysłuchania w radiu. W związku z tym wydał 17 czerwca 1927 r. specjalne oświadczenie, w którym zwracał się do duchowieństwa, aby pouczyło wiernych, że „wysłuchanie tychże śpiewów i kazań nie zwalnia od obowiązku sumienia słuchania Mszy św. w kościele w niedziele i święta”.<sup>52</sup> Okazało się, że obawy prymasa nie były bezpodstawne. Przeszło dziesięć lat od wydania prymasowskiego oświadczenia skarżyli się kapłani, że ludzie wolą słuchać radiowej transmisji mszy św. niż chodzić do kościoła.<sup>53</sup>

Doceniając znaczenie radia, kard. A. Hlond popierał proces radiofonizacji kraju. Ze względu na szczególną rolę prymasa w życiu Kościoła i narodu przyczyniał się do propagowania radia już przez sam fakt występowania przed jego mikrofonami. 29 kwietnia 1939 r. w pałacu arcybiskupim w Poznaniu odbyło się wręczenie kardynałowi A. Hlondowi złotej odznaki honorowej i dyplomu za zasługi w dziele radiofonizacji polskiej wsi.<sup>54</sup> Odznakę i dyplom wręczyli prymasowi ks. Karol Milik, prezes Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Poznaniu oraz Zdzisław Marynowski, dyrektor poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia.<sup>55</sup>

Po raz pierwszy stanął prymas A. Hlond przed mikrofonami Polskiego Radia 23 grudnia 1933 r., wygłaszając przemówienie wigilijne do Polaków w kraju i za granicą.<sup>56</sup> Natomiast ostatnie przemówienie wigilijne z rezydencji prymasowskiej w Poznaniu wygłosił 24 grudnia 1938 r. Kardynał A. Hlond przemawiał przez Polskie Radio także przy innych okazjach.

Osobny rozdział w życiu kard. A. Hlonda stanowiła jego działalność na rzecz Polski w czasie II wojny światowej. Wobec nalegań rządu, aby udał się za granicę i przedstawił światu prawdę o napaści hitlerowskiej na Polskę i barbarzyńskich metodach wojny prowadzonej przez Niemcy, opuścił on kraj i przez Rumunię, Jugosławię i Triest dotarł 18 września 1939 r. do Rzymu.<sup>57</sup> W okresie wojny przebywał następnie w Lourdes i Hautecombe (Sabaudia). W lutym 1944 r. został aresztowany przez gestapo i internowany w Paryżu, a później w Bar-le-Duc i Wiedenbrück (Westfalia), skąd 1 kwietnia 1945 r. uwolnili go żołnierze armii amerykańskiej.

Prymas A. Hlond od pierwszych chwil swego pobytu w Rzymie rozpoczął intensywną akcję na rzecz Polski w sferach kościelnych i dyplomatycznych. Informował opinię światową o prześladowaniach narodu i Kościoła w Polsce. Za pośrednictwem Radia Watykańskiego 28 września 1939 r. wygłosił przemówienie do rodaków w kraju i za granicą, zaczynające się od słów: „Nie zginęłaś Polsko! Moja Polsko męczennico!”, w którym składał hołd żołnierzom bohaterskiej armii polskiej i wzywał wszystkich, by nie tracili nadziei na odzyskanie wolności.<sup>58</sup> Ponownie wystąpił w Radiu Watykańskim 4 listopada 1939 r. W przemówieniu, zatytułowanym „Polskie Zaduszki”, wołał wzruszony: „Wszędzie groby, wszędzie mamy żal w oczach, smutek okrutny w każdym zakątku kraju i w każdym zakątku polskiego serca [...] Polskie Zaduszki! Żałoba i wiara. Nastroje pogrzebowe i modlitewna hojność. Wiara w zmartwychwstanie Polski i wiara w nasze zmartwychwstanie w dzień Sądu. Spojrzenie w pokojową pomyślność przyszłych pokoleń [...] Strzeżmy tęznego ducha, by nim Polskę odbudować i nim jej nowe życie natchnąć. Rzeczpospolita idzie ku nam w chwale, wywalczona i odbita, sercami dźwignięta! Idzie ku nam jak jasność po burzy, jak słońce po nocy, jak sprawiedliwość po krzywdzie, jak sąd Boży nad gwałtem. Rozpostrze się możnie!!!”<sup>59</sup>

Przeniknięte bólem było także radiowe przemówienie wigilijne, które wygłosił ze wzgórza watykańskiego 24 grudnia 1939 r.<sup>60</sup> Mówił w nim m.in.: „Wilia, polska wilia, ale różna od wilii po inne lata. Padły na nią cienie i ciężkość adwentu narodowego [...] Wilia to na pobojuwiskach, wśród grobów i gruzów, wilia w obozach, więzieniach, na wygnaniu, u sąsiednich narodów, u sprzymierzeńców; wilia wydziedziczonych, wilia rodzin bez ogniska domowego, w głodzie i strzępach; wilia bez kościoła, bez pasterki i kolędy, wilia bez wigilijnego stołu, wilia bez wigilijnego opłatka, bez choinki, bez darów”. Przypomniął, że „po inne lata tradycyjne prymasowskie życzenia wigilijne były podyktowane położeniem Rzeczypospolitej i aktualnymi potrzebami narodu”. Dzisiaj natomiast „na dniu polskiej duszy jest jedno wielkie pragnienie, jedna wspólna tęsknota, jedna ufność bezgraniczna, jedna namiętna modlitwa, jedno naczelne, najszczęszone i powszechnie polskie życzenie wigilijne: wznowienia Państwa, wskrzeszenie Ojczyzny”.

Przez cały okres wygnania i tułaczki kard. A. Hlond starał się podnosić ducha narodu i krzepić go nadzieją lepszego jutra. Nie przestał wierzyć w odzyskanie przez Polskę wolności. Zastanawiał się nad przyczynami



wrześniowej klęski, tworząc zarazem wizję „nowej Polski”. Krytycznie oceniał rządy sanacyjne, zarzucając im „naładowanie i przeładowanie naszych mózgów fanfaronadami, obietnicami, iluzjami”.<sup>61</sup> Nazwał je „niezdolnymi” i „głupimi”, a prasę i literaturę, pozostającą na ich usługach, „zakłamaną”. Podobnie oceniał działalność Polskiego Radia, które w 1935 r. po przejęciu ponad 90% akcji przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów zostało praktycznie upaństwowione, przy utrzymaniu fasady spółki akcyjnej. Zarzucał radiu ogłupianie narodu przez triumfalne głoszenie mocarstwowości Polski.<sup>62</sup> Naród tracił przez to „zmysł rzeczywistości państwowej”. Fakty przemówiły zaś „straszliwym językiem prawdy” we wrześniu 1939 r., „odsłaniając bez ogródek naszą klęskę”. Pisał, że dlatego nie wolno radiu i innym środkom przekazu popełniać tego samego błędu w „nowej Polsce”. Naród ma bowiem prawo do prawdy, choćby była ona nawet bardzo gorzka. Radio, podobnie jak prasę, traktował kardynał A. Hlond jako ważny środek informowania i wychowania szerokich rzesz społeczeństwa. Sprzeciwiał się natomiast kategorycznie szerzeniu przez radio treści niemoralnych.

Prymas A. Hlond wystąpił ponownie na antenie radiowej, po siedmioletniej przerwie, 24 grudnia 1946 r., przesyłając z watykańskiego wzgórze życzenia dla Polski i narodu. Życzył Polsce, by „wielkiej odbudowy dokonała bez przymusów i wstrząsów, w swobodzie i jedności, w świetle Chrystusowych wskazań i w niesłabnącym porywie wspólnego czynu”.<sup>63</sup> Pragnął, by „obrazu Polski nie ściemniły ani władcza pycha, ani przemoc, ani krzywda. By z duszy polskiej opadły urazy niewoli i bólu. By żadne pokusy nie uwiodły Polski i nie zwichnęły jej przeznaczeń”.

Przemówienie wigilijne, wygłoszone w 1946 r. za pośrednictwem Radia Watykańskiego, było ostatnim wystąpieniem radiowym prymasa A. Hlonda. Ze względu na sytuację polityczną, nie było mu dane stanąć ponownie przed mikrofonami Polskiego Radia.

## FILM

Niezwykle krytyczny stosunek miał kard. A. Hlond do ówczesnej produkcji kinematograficznej. Zarzucał kinu udział w deprawacji społeczeństwa poprzez „systematyczne szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbienia rozpusty i perwersji”.<sup>64</sup> Oskarżał je o przyczynianie się do „upodlenia kobiety, by nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydlivości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów”. Uważał to za element walki z chrześcijaństwem, „w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy”. Program laicyzacji nie był, w jego przekonaniu, programem specjalnie polskim, lecz planem wszechświatowym, kierowanym przez międzynarodowe konspiracje. Apelowal do katolików polskich, by „duchem wiary i zorganizowanym czynem katolickim wytrącić szatanowi ze zbrodniczych rąk ten głąz pogański i – kielnię”.<sup>65</sup>

Kardynał A. Hlond obwinił kino o szerzenie „niemal wszędzie fałszywej koncepcji życia, buntu przeciw prawu moralnemu, kpin z autorytetu, apoteozowanie zbrodni, gangsterstwa, niemilej roboty policyjnej”.<sup>66</sup> Widział w filmach jedynie „pełno morderstw, grzechów, rozwodów, niewierności małżeńskiej, kradzieży, grabieży, bandytyzmu, prostytutek, typów chorobliwych, dziwaków, potworów”. Nazywał ówczesne kino „szkołą niemoralności”, przyczyniającą się do „szkodliwego naprężenia nerwów i ciekawości”, szczególnie wśród młodzieży. Wskazywał w związku z tym na potrzebę jego reformy, polegającej na wyrwaniu go spod „pogańskiego i materialistycznego” wpływu.

Reasumując dotychczasowe rozważania, można stwierdzić, iż kardynał A. Hlond nie był przeciwnikiem mass mediów. Co więcej opowiadał się za ich szerokim wykorzystaniem dla potrzeb ludzi wierzących. Sprzeciwiał się natomiast kategorycznie wszelkiej demoralizacji w mediach. Uważał, że powinny one służyć dobru, prawdzie i pięknu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. P. Nitecki, *Hlond August*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1991, s. 176–177.

<sup>2</sup> P. Bortkiewicz, *Myślenie według prawdy wiary*, [w:] *Z notatnika kardynała Augusta Hlonda*, oprac. W. Necel, Poznań 1995, s. 9.

<sup>3</sup> I. Posadzy, *Sylwetka duchowa ks. Kardynała Augusta Hlonda*, „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42, s. 305.

<sup>4</sup> S. Wyszynski, *Słowo prymasa Polski*, „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42, s. 8.

<sup>5</sup> A. Słomka, *Rys biograficzny kardynała A. Hlonda*, [w:] A. Hlond, *Na straży sumienia narodu. Wybór pism i przemówień*, Ramsey 1951, s. XII.

<sup>6</sup> A. Hlond, *op. cit.*, s. 137.

<sup>7</sup> *Z notatek...*, s. 87.

<sup>8</sup> Słowa te pochodzą z wielkopostnego listu pasterskiego „O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem” (1932).

<sup>9</sup> A. Hlond, *W służbie Boga i Ojczyzny. Wybór pism i przemówień 1922–1948*, oprac. S. Kosiński, Warszawa 1988, s. 222.

<sup>10</sup> Miesięcznik „Wiadomości Salezjańskie”, odpowiednik włoskiego „Bolletino Salesiano”, wychodził od stycznia 1897 r. w Turynie. Założycielem i pierwszym redaktorem pisma był ks. Wiktor Grabelski SDB (1857–1902), nauczyciel i opiekun polskiej młodzieży w zakładzie salezjańskim w Valsalice (dzielnica Turynu). Pismo osiągnęło wkrótce bardzo wysoki nakład, wynoszący blisko 49 tys. egzemplarzy. Od 1901 r. wydawane było w Oświęcimiu, gdzie znajdował się pierwszy zakład salezjański na ziemiach polskich (A. Hlond, *Na nowe półwiecze*, „Pokłosie Salezjańskie” 1947, R. 25, nr 3, s. 109; S. Kosiński, *Młodzieńcze lata kardynała Augusta Hlonda*, „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42, s. 64, 100).

<sup>11</sup> Zob. S. Kosiński, *August Hlond 1926–1948*, [w:] *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1982, s. 328; *Bibliografia prac kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski za lata 1897–1951*, oprac. S. Kosiński, „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42, s. 28–30.

<sup>12</sup> Pierwszy numer „Gościa Niedzielnego” ukazał się z datą 9 września 1923 r. i zaprezentowano go już w czasie obrad II Śląskiego Zjazdu Katolickiego, odbywającego się w Królewskiej Hucie (dzisiejszy Chorzów). Podtytuł czasopisma brzmiał „Tygodnik dla ludu katolickiego Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”. „Gość Niedzielny” wy-

chodził do października 1939 r. Pierwszy powojenny numer pisma ukazał się już 11 lutego 1945 r. Tygodnik wychodzi do chwili obecnej (zob. J. Gawor, *Czasopisma diecezji katowickiej*, „Nasza Przeszłość” 1975, t. 44, s. 147–152; A. Grajewski, *Świadek i uczestnik. 70 lat „Gościa Niedzielnego”* [1923–1993], Katowice 1993).

<sup>13</sup> Pierwszy numer „Der Sonntagsbote” wyszedł z datą 5 lipca 1925 r. Pismo ukazywało się do maja 1941 r. Pierwszym redaktorem pisma był ks. Maksymilian Wojtas, ostatnim zaś ks. Franciszek Wosnitza.

<sup>14</sup> W przyjętej przez uczestników zjazdu rezolucji czytamy, „Trzeci Śląski Zjazd w Katowicach uznaje wielką potrzebę budzenia ducha katolickiego na G. Śląsku i uważa, że jak najrychlej stworzyć należy na Śląsku gazetę codzienną, która by jedynie i zupełnie służyła sprawie katolickiej” („Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1924, R. 2, nr 20, s. 95).

<sup>15</sup> W rok później – 20 VI 1927 r. – Pius XI na tajnym konsystorzu mianował abpa A. Hlonda, prymasa Polski, kardynałem.

<sup>16</sup> A. Hlond, *Na straży...*, s. 94.

<sup>17</sup> „Katechizm” zawierał podstawowe prawdy wiary, przekazane w formie pytań i odpowiedzi, wraz z aneksami zawierającymi fragmenty najważniejszych dokumentów Magisterium Kościoła.

<sup>18</sup> Trzeci i ostatni zarazem numer kwartalnika wyszedł w lipcu 1939 r. Na łamach pisma publikowano artykuły dotyczące „praktyki kapłańskiej”, administracji kościelnej i teologii dogmatycznej.

<sup>19</sup> Po raz pierwszy z postulatem utworzenia katolickiej agencji prasowej wystąpiono w 1893 r. na wiecu katolickim w Krakowie.

<sup>20</sup> Zob. Cz. Lechicki, *Sprawa dziennika katolickiego w Warszawie*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, R. 20, nr 2, s. 5–23; E. Banaś, *Dzienniki katolickie w Polsce do 1939 roku*; *ibid.* 1986, R. 25, nr 1, s. 47–68.

<sup>21</sup> Zob. A. Hlond, *W służbie...*, s. 199–201; Cz. Lechicki, *Polska prasa katolicka 1945–1948*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, R. 22, nr 2, s. 76.

<sup>22</sup> A. Hlond, *W służbie...*, s. 62.

<sup>23</sup> *Z notatnika...*, s. 228.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 252.

<sup>25</sup> Problemy wsi zajmowały ważne miejsce w pracach Rady Społecznej przy Prymasie Polski, którą powołał do życia kard. A. Hlond 30 listopada 1933 r. Zadaniem jej miało być „systematyczne omawianie zagadnień społecznych w świetle nauki katolickiej, zwłaszcza encyklik społecznych, oraz propaganda katolickich zasad społecznych”. Pod koniec 1936 r. Rada Społeczna powołała Komisję Wiejską, która przygotowała i ogłosiła w 1937 r. „Deklarację w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej”. Z powodu „Deklaracji”, w której była mowa o reformie rolnej, a w związku z tym o przymusowej parcelacji ze strony państwa wielkich majątków ziemskich, prymasa A. Hlonda spotkał ze strony ziemiaństwa zarzut „komunizowania” Polski (zob. S. Kosiński, *August Hlond...*, s. 349; Cz. Strzeszewski, *Rada Społeczna przy Prymasie Polski 1932–1939*, „Chrześcijanin w Świecie” R. 12, 1980, nr 1, s. 48–57).

<sup>26</sup> *Z notatnika...*, s. 291.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 385, 390.

<sup>28</sup> A. Hlond, *W służbie...*, s. 62.

<sup>29</sup> *Id.*, *Na straży...*, s. 167.

<sup>30</sup> *Id.*, *Arcypasterska zachęta*, „Gość Niedzielnny” R. 1, 1923, nr 1, s. 1.

<sup>31</sup> *Pamiętnik III Zjazdu Katolickiego w Katowicach*, Katowice 1924 s. 110–114.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 110.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 111.

<sup>34</sup> *Z notatnika...*, s. 90.

<sup>35</sup> A. Hlond, *Na trzydziestolecie „Przewodnika Katolickiego”*, „Przewodnik Katolicki” 1930, R. 36, nr 3, s. 2.

<sup>36</sup> *Z notatnika...*, s. 74.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 45.

<sup>39</sup> A. Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci św. Rodziny*, „Doniesienia Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 1936, R. 6, nr 3, s. 19.

<sup>40</sup> *Id.*, *Arcypasterska zachęta...*, s. 1.

<sup>41</sup> *Id.*, *W służbie...*, s. 18.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 99.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 240.

<sup>44</sup> „Rycerz Niepokalanej” 1932, R. 11, nr 1, s. 3.

<sup>45</sup> A. Hlond, *Słowo wstępne*, „Ruch Katolicki” 1931, R. 1, nr 1, s. 8.

<sup>46</sup> *Z notatnika...*, s. 228.

<sup>47</sup> Pierwsza zainauguowała nadawanie audycji religijnych, 17 kwietnia 1927 r., rozgłosiła Polskiego Radia w Krakowie. Była to transmisja uroczystości rezurekcyjnych z katedry wawelskiej celebrowanych przez abpa Adama S. Sapiechę. Zasięg rozgłośni krakowskiej, słuchanej za pośrednictwem odbiorników detektorowych, nie przekraczał wówczas 20 kilometrów (zob. *W służbie wiary i miłosierdzia*, Warszawa 1934, s. 17).

<sup>48</sup> „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1932, R. 14, nr 5–6, s. 279–280.

<sup>49</sup> Zob. D. Mosso, *La Messe par la radio et la television*, Paris 1973.

<sup>50</sup> S. Adamski, *Radiofonia polska a Kościół katolicki*, [w:] *Słowo Boże w programach Polskiego Radia*, Warszawa 1938, s. 6.

<sup>51</sup> Inicjatorem i głównym promotorem transmisji nabożeństw był ks. Stanisław Adamski, ówczesny prepozyt Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu i kaznodzieja katedralny, od 1930 r. biskup katowicki. On to w imieniu władz kościelnych w 1927 r. zawarł umowę dotyczącą audycji religijnych z Radiem Poznańskim, a w 1933 r. jako przewodniczący Komitetu Wykonawczego Komisji Prasowej Episkopatu Polski – z dyrekcją Polskiego Radia. Ks. S. Adamski był też pierwszym w Polsce, który stanął przed mikrofonem radiowym i wygłosił kazanie.

<sup>52</sup> „Przegląd Katolicki” 1927, R. 65, nr 27, s. 431.

<sup>53</sup> „Gazeta Kościelna” 1938, R. 45, nr 10, s. 156.

<sup>54</sup> „Przegląd Katolicki” 1939, R. 77, nr 20, s. 319.

<sup>55</sup> Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju (SKRK) powstał w 1937 r. Organizacja wykazała wiele inicjatywy i zgodnie z gloszonym hasłem „Radio jest dobrem społecznym – powinno więc być rozpowszechnione wysiłkiem społecznym” roztoczyła szeroką działalność. Poza radiofonizacją szkół, świetlic i wsi Komitet stawiał sobie za zadanie organizowanie zbiorowego słuchania audycji, tworzenie poradni radiowych i innych placówek obsługi odbiorników, organizowanie Dni Radiowych, konkursów, ankiet, kursów przysposobienia radiowego dla instruktorów radiofonizacji. Siedziba SKRK mieściła się w Warszawie, a prezesem organizacji był mjr Edwin Wagner, niewidomy działacz społeczny, prezes Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy RP. SKRK na początku 1939 r. liczył ok. 3,5 mln członków w siedmiu regionalnych, ośmiu wojewódzkich, osiemdziesięciu czterech powiatowych i prawie stu lokalnych organizacjach (zob. M. J. Kwiatkowski, *„Tu Polskie Radio Warszawa...”*, Warszawa 1980, s. 386–388; *Radio w Polsce w latach 1935–1938*, s. 131–135).

<sup>56</sup> Teksty przemówień radiowych prymasa A. Hlonda odnaleźć możemy w wydanych dotychczas jego wyborach pism i przemówień. W 1990 r. nakładem Inicjatywy Wydawniczej „ad astra” wyszedł tomik zawierający jego przemówienia wigilijne (A. Hlond, *Polska w wizji wigilijnej. Myśli bożonarodzeniowe*, oprac. J. Krzystek, Warszawa 1990).

<sup>57</sup> Zob. *Z notatnika...*, s. 110–121.

<sup>58</sup> A. Hlond, *Na straży...*, s. 256–259.

<sup>59</sup> Cytat za: J. Lis, *August Hlond 1881–1948. Prymas Polski, kardynał, działacz społeczny, pisarz*, Katowice 1987, s. 10.

<sup>60</sup> A. Hlond, *Na straży...*, s. 305–307.

<sup>61</sup> *Z notatnika...*, s. 164.

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 241.

<sup>63</sup> A. Hlond, *Na straży...*, s. 309.

<sup>64</sup> *Id.*, *Przemówienie na zjeździe katolickim w Poznaniu (8 b.m.)*, „Gazeta Kościelna” R. 36: 1929, nr 39, s. 441.

<sup>65</sup> *Ibid.*, s. 442.

<sup>66</sup> *Z notatnika...*, s. 286.





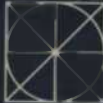
Biblioteka Główna UMCS

583 197



1060002646

UMCS



WYDAWNICTWO